Rocznik XXXIX Komplet.

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

JAN PTAŚNIK

ROCZNIK XXXIX — ZESZYT 1

WYDANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.





WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z DRUKARNI ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH, POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO
1925

TREŚĆ ZESZYTU.

Str.

Powszechny zjazd historyków polskich w Poznaniu I

I. ROZPRAWY:

1. Źródła i literatura o czasach Chrobrego, przez Stanisława Zakrzewskiego 1

2. Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście, przez Kazimierza Krotoskiego 33

II. MISCELLANEA:

1. Guarino a Polska, przez Julję Brüstigerową 70

III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. 3-cią stronę okładki) . . . 81

IV. BIBLJOGRAFJA HISTORJI POWSZECHNEJ NOWOŻYTNEJ (1492—1871) za lata 1914—1924, przez Stefana Inglota i Karola Maleczyńskiego 151

V. POLEMIKA 174

VI. SPRAWY TOWARZYSTWA 176

VII. STATUT POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO . . 185

W sprawach administracyjnych (prenumerata, zamawianie zeszytów bieżących i dawniejszych i t. p.) Kwartalnika i Towarzystwa adresować należy: Prof. Dr. STANISŁAW ZAKRZEWSKI, Lwów, Uniwersytet.

W sprawach redakcyjnych Kwartalnika adresować należy: Prof. Dr. JAN PTAŚNIK, Lwów, Uniwersytet.

Wkładka roczna członka Towarzystwa Historycznego w r. bieżącym wynosi 16 złotych, które należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Historyczne, Lwów, Konto P. K. O. nr. 152.226.

Cena niniejszego zeszytu wynosi 6 złotych.

KWARTALNIK HISTORYCZNY

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

JAN PTAŚNIK

ROCZNIK XXXIX

WYDANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.

Biblioteka Sejmu Śląskiego
Biblioteka Śląska

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
1925

4502. 1925. 39
II.

X-11304
4502 / II
/39/1925

Biblioteka Jagiellońska

30.000

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

TREŚĆ.

Str.

Powszechny zjazd historyków polskich w Poznaniu . . . . . I—IV. I—II, po str. 424

I. ROZPRAWY:

1. Źródła i literatura o czasach Chrobrego, przez Stanisława Zakrzewskiego 1
2. Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście, przez Kazimierza Krotoskiego 33
3. Ograniczenia gospodarcze nacyj schizmatyckich i żydów we Lwowie XV i XVI wieku, przez Łucję Charewiczową . . 193
4. Walki o demokratyzację Lwowa od XVI do XVIII wieku, przez Jana Ptaśnika 228
5. Geograficzne podstawy Polski Chrobrego, przez Władysława Semkowicza 258
6. Zdobycze i zagadnienia hetytologji, przez Stefana Przeworskiego 425
7. Ostatnie lata Stilichona, przez Kazimierza Zakrzewskiego 445
8. Na rubieży podolsko-ukrainnej (w. XV—XVII), przez Leona Białkowskiego 587

II. MISCELLANEA:

1. Guarino a Polska, przez Julję Brüstigerową 70
2. Dokumenty objaśniające Quadragintavirat w Krakowie i we Lwowie przez Jana Ptaśnika 315
3. Zbiór rękopisów Wiktora Gomulickiego, przez Kazimierza Tyszkowskiego 317
4. Fr. Ambrosius O. S. Aug., Epistula de clade Varnensi, przez Ryszarda Ganszyńca 515
5. Napoleon w Warszawie 1812 r., przez Juljusza Willaume 521

III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. Spis omówionych książek i rozpraw).

IV. POLEMIKA:

1. Arnold Stanisław 174
2. Rafacz Józef 371
3. Knapowska Wisława 565

V. BIBLJOGRAFJA HISTORJI STAROŻYTNEJ za lata 1914—1921, przez Kazimierza Zakrzewskiego 556

Str.

VI. BIBLJOGRAFJA HISTORJI POWSZECHNEJ NOWOŻYTNEJ (1492—1871) za lata 1914—1924, przez Stefana Inglota i Karola Maleczyńskiego 151

VII. LWOWSKA KRONIKA NAUKOWA, przez Kazimierza Tyszkowskiego 397

VIII. ZAGRANICZNA KRONIKA NAUKOWA, przez Kazimierza Tyszkowskiego 569

IX. KRONIKA IV. POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 632

X. STATUT POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO . . 185

XI. NEKROLOGJA 417

XII. SPRAWY TOWARZYSTWA 176, 420, 670

XIII. KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI 424, 586, 678

TABLE DES MATIÈRES.

	Page
Congrès général des historiens polonais à Poznań	I—IV, I—II. après 424
I. TRAVAUX:	
1. Sources et travaux rélatifs à l'époque du Boleslas le Vaillant (Chrobry), par Stanislas Zakrzewski	1
2. Èchos historiques concernans la légende de Popiel et de Piast, par Casimir Krotoski	33
3. Restrictions économiques appliquées aux schismatiques et aux juifs a Leopol aux XV et XVI s., par Mme Lucie Charewicz	193
4. Luttes pour la démocratisation de Léopol, du XVI au XVIII s., par Jean Ptaśnik	228
5. Les bases géographiques de la Pologne du roi Boleslas le Vaillant, par Ladislas Semkowicz	258
6. Acquisitions et problemes de l'hettitologie, par Stěphane Przeworski	425
7. Les dernières années de Stilicon, par Casimir Zakrzewski	445
8. Aux frontières interprovinciales de Podolie et d'Ukraine du XV au XVII s., par Leon Białkowski	587
II. MISCELLES:	
1. Guarino et la Pologne, par Mme Julie Brüstiger	70
2. Èclaircissements documentaires sur le quadragintavirat de Cracovie et de Léopol, par Jean Ptaśnik	315
3. La collection de manuscrits de Victor Gomulicki, par Casimir Tyszkowski	317
4. Fr. Ambrosius O. S. Aug., Epistula de clade Varnensi, par Richard Ganszyniec	515
5. Napoléon à Varsovie en 1812, par Jules Willaume	521
III. CRITIQUES ET COMPTES-RENDUS (voir à la page IX).	
IV. POLEMIQUE:	
1. Arnold Stanislas	174
2. Rafacz Joseph	371
3. Knapowska Wislawa	565
V. BIBLIOGRAPHIE DE L'HISTOIRE ANCIENNE pour les années 1914—1921, par Casimir Zakrzewski	556

Page

VI. BIBLIOGRAPHIE DE L'HISTOIRE UNIVERSELLE MODERNE (1492—1871) pour les années 1914—1924, par Stephane Inglot et Charles Maleczyński 151

VII. CHRONIQUE DE LA VIE SCIENTIFIQUE ET LITTÉRAIRE DE LÉOPOL, par Casimir Tyszkowski 397

VIII. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE ÉTRANGÈRE, par Casimir Tyszkowski 569

IX. CHRONIQUE DU IV CONGRÈS DES HISTORIENS POLONAIS à Poznań, 6—8 décembre 1925 632

X. LE STATUT DE LA SOCIETÉ POLONAISE D'HISTOIRE 185

XI. NÉCROLOGIE 417

XII. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ 176, 420, 670

XIII. LIVRES ENVOYÉS A LA RÉDACTION 424, 586, 678

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW.

Str.

Altaner Berthold Dr. Die Dominikaner-missionen des XIII Jahrhunderts (Breslauer Studien zur historischen Theologie, herausgeg. v. dr. Joseph Wittig und dr. Franz X. Seppelt B. III.) (Władysław Abraham) 622

Bartels Karl. Deutsche Krieger in polnischen Diensten (Marja Mazankówna) 98

Barycz Henryk. Kulturalna działalność Piotra Kmity (Ewa Maleczyńska) 116

Birkenmajerowa Zofja. Z młodzieńczych lat Jana Daniela Janockiego (K. T.) 554

Boissonade P. Le Travail dans l'Europe chretiénne au moyen age (Łucja Charewiczowa) . . 356

Bonnesen Stan. Studier över August II: utrikes politik (Władysław Konopczyński) 122

Brückner Aleksander. Średniowieczna pieśń religijna polska (Stefan Vrtel-Wierczyński) . . 361

— Średniowieczna proza polska (Stefan Vrtel-Wierczyński) . . 361

Calmett J. La société féodale (Ewa Maleczyńska) 358

Charłampowicz Konstanty. Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVI i XVII stuleciu z niedrukowanego oryginału rosyjskiego przełożył i wstępem zaopatrzył Alojzy Wańczura. (K. T.) 623

Str.

Kazimierz Chodynicki. O stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich od XVI do XVIII wieku (Łucja Charewiczowa) 626

Feldman Józef. Polska w dobie wielkiej wojny północnej (Piwarski Kazimierz) 547

Gras N. S. B. An introduction to economic history (F. B.) . . . 360

Grauers Sven. Arvid Bernhard Horn. Biografisk studie (Władysław Konopczyński) 119

Grelewski S. La reaction contre les ordelies en France (F. B.) . 85

Hirschberg Adolf. Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego (Franciszek Bujak) 85

Hniłko Antoni. Włosi w Polsce. Tytus Liwjusz Boratini (F. B.) . 360

Holleaux Maurice: Rome, la Grèce et les monarchies hellenistiques III-e siècle av. J. C. (Tadeusz Wałek) 616

Jodkowski Józef. Grodno. Łucja Charewiczowa) 355

Kaczmarczyk Kazimierz. Akta radzieckie poznańskie I. 1434 do 1470 (Jan Ptaśnik) 350

Konopczyński Władysław. Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej (Józef Feldman) . . 125

Kopera Feliks. Średniowieczne malarstwo w Polsce (Tomkowicz Stanisław) 523

Str.

Kostrzewski Józef. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych (Kazimierz Krotoski) 81
Kot Stanisław. Piotr Skarga: Kazania sejmowe (Dobrowolska Wanda) 543
Lappo I. I. Zapadnaja Rossija i jeja sojedinienije s Polszeju w ich istoriczeskom proszłom (Zajączkowski Stanisław) 539
Laubert Manfred. Die preussische Polenpolitik von 1772—1914 (Andrzej Wojtkowski) 136
— Eduard Flottwell (Andrzej Wojtkowski) 140
Likowski Henryk. Początki klasztoru cystersek w Owińskach (Karol Maleczyński) 94
Maleczyński Karol. Geneza miast w świetle nowszej literatury . 322
Morawski Zdzisław. Epilogi krucjat w XV wieku (Bolesław Stachoń) 113
Paszkiewicz Henryk. Ze studjów nad polityką polską, litewską i krzyżacką Bolesława Jerzego, halicko-włodzimierskiej (Stanisław Zajączkowski) 109
— W sprawie zhołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego (Maleczyńska Ewa) . . 534
— Polityka ruska Kazimierza Wielkiego (Zajączkowski Stanisław) 530
Próchnik Adam. Demokracja kościuszkowska, z przedmową B. Limanowskiego. (Henryk Barycz) 628
Reformacja w Polsce. Roczn. III. (Włodzimierz Budka) 363

Str.

Rogowski Jan. Z walk o Lwów (A. M. Skałkowski) 109
Rybarski Roman. System ekonomji politycznej (F. B.) . . . 360
Schmid Heinrich Feliks. Das Recht der Gründung und Ausstattung von Kirchen im Kolonialen Teile der Magdeburger Kirchenprovinz während des Mittelsalters, (Władysław Abraham) 620
Skałkowski A. M. Kościuszko w świetle nowszych badań (Barycz Henryk) 552
Skoczek Józef. Dotychczasowy stan badań nad historją Lwowa 336
Śliwiński Artur. Król Władysław IV. (K. T.) 546
Smolka Franciszek. Zarys polityki handlowej Ptolemeuszów (F. B.) 553
Stieda Wilhelm. Hildebrand Veckinchusen (Jan Ptaśnik) . . 354
Stroński Zdzisław. Swawola ukrainna u schyłku XVI wieku. (Dobrowolska Wanda) 624
Tyc Teodor. Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckiem w Wielkopolsce (Maleczyński Karol) 528
Wachholz Leon. Szpitale krakowskie (Stanisław Tomkowicz) . . 143
Zippert W. Urkundenbuch der Stadt Lübben (Jan Ptaśnik) . 353
Żukowski Piotr. O nauczaniu historji w szkole średniej (Ewa Maleczyńska) 117
Z wydawnictw wojskowych 368

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA XXXIX.

Abraham Władysław 620, 622
Arnold Stanisław 174
Barycz Henryk 552, 628
Białkowski Leon 587
Brüstigerowa Julja 70
Budka Włodzimierz 363
Bujak Franciszek 85
Charewiczowa Łucja 193, 355, 356, 626
Dobrowolska Wanda 543, 624
Feldman Józef 125
Ganszyniec Ryszard 515
Inglot Stefan 151, 375
Knapowska Wisława 565
Konopczyński Władysław 119, 122
Krotoski Kazimierz 33, 81
Maleczyńska Ewa 116, 117, 358, 534
Maleczyński Karol 94, 151, 375, 528, 322
Mazankówna Marja 98
Piwarski Kazimierz 547
Przeworski Stefan 425
Ptaśnik Jan 228, 315, 350, 353, 354
Rafacz Józef 371
Semkowicz Władysław 258
Skałkowski A. M. 147
Skoczek Józef 336
Stachoń Bolesław 113
Tomkowicz Stanisław 143, 523
Tyszkowski Kazimierz 317, 397, 569
Wałek Tadeusz 616
Vrtel-Wierczyński Stefan 361
Willaume Juljusz 521
Wojtkowski Andrzej 136, 140
Zajączkowski Stanisław 109, 530, 539
Zakrzewski Kazimierz 445, 556
Zakrzewski Stanisław 1

POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU.

Konferencja delegatów głównych ognisk naukowych historycznych, odbyta dnia 21 lutego b. r. we Lwowie uchwaliła jednomyślnie, na wniosek Polskiego Towarzystwa Historycznego i na podstawie opinji podpisanych pod niniejszą odezwą, zwołać w bieżącym roku w dniach 6 — 8 grudnia, Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu.

Ogłaszając powyższą uchwałę, zawiązany równocześnie Komitet Organizacyjny Zjazdu zaprasza wszystkich historyków polskich oraz miłośników historji do wzięcia osobistego udziału w Zjeździe i do zgłoszenia referatów.

Zjazd tegoroczny odbędzie się po 25 latach od ostatniego Zjazdu, który obradował w r. 1900 w Krakowie. Czas więc najwyższy obliczyć przebytą drogę i określić podstawy organizacji nauki historycznej w warunkach wytworzonych przez odnowienie własnego państwa. Zbierze się Zjazd w Poznaniu, jeszcze w roku jubileuszowym — koronacji Bolesława — budowniczego idei niepodległości Polski, zdobytej przezeń siłą genjuszu militarnego i politycznego, utrwalonej na podstawie niepodległej cywilizacji w ścisłym związku z zachodnio-europejską kulturą. Rocznica Bolesławowska daje Zjazdowi hasło duchowe potęgujące znaczenie obrad.

Dawniejsze warunki bytu narodu zakreślały poprzednim Zjazdom historycznym skromniejsze granice, zacieśniając je przeważnie do rzeczy ściśle polskich. Stawiając je również i obecnie na pierwszym planie narad zjazdowych, zwrócimy baczną uwagę na działy, które rozwinęły się w ostatnich dwudziestu pięciu latach, jak historję wojen i wojskowości, oraz historję gospodarczą, a także badania regjonalistyczne, zwłaszcza

dzieje ziem kresowych. Czas również stanąć nam do współpracy z nauką uniwersalną w samodzielnem opracowywaniu historji powszechnej. Znajdzie to wyraz w programie obecnego Zjazdu, w postawieniu zagadnień z historji powszechnej, w zapewnieniu należnego miejsca historji starożytnej, a także historji Wschodu i Islamu. Obok kwestji ściśle naukowych umieszczamy w programie obrad nauczanie historji, na różnych stopniach, słowem i książką, będące jedną z naukowych trosk naszego szkolnictwa. Domaga się ono od uczonych ustalenia wytycznych z uwzględnieniem koniecznego związku dydaktyki z nauką. Zjazd historyków dążyć będzie do utrwalenia w narodzie świadomości historycznej, stanowiącej jeden z głównych czynników kultury duchowej.

Z powyższych danych wysnutych z programów Zjazdów dawniejszych i doświadczeń lat ostatnich wypływa podział Zjazdu Poznańskiego na następujące sekcje:

I. Sekcja historji starożytnej, ewentualnie z podsekcją dla dziejów Wschodu średniowiecznego i nowożytnego (Islamu, a także dalekiego Wschodu).

II. Sekcja historji średniowiecznej i nowożytnej polskiej i powszechnej do r. 1795.

III. Sekcja historji najnowszej.

IV. Sekcja historji ustroju (prawo, kościół i gospodarstwo).

V. Sekcja historji kultury, wraz z historją literatury, nauki i szkolnictwa.

VI. Sekcja nauk pomocniczych historycznych.

VII. Sekcja nauczania historji.

Konferencja delegatów poleca wykonanie powyższych uchwał podpisanemu Komitetowi Organizacyjnemu, który w tym celu utworzy Komitet Redakcyjny Zjazdu z siedzibą we Lwowie i Komitet Gospodarczy z siedzibą w Poznaniu.

Termin ostateczny nadsyłania referatów w objętości najwyżej ośmiu stron druku, zwykłego 8-vo (według wzoru rozpraw „Kwartalnika historycznego“) — ustala się na dzień 15

czerwca bieżącego roku pod adresem: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Uniwersytet.

Pod tymże adresem należy przesyłać wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 złotych, także czekiem P. K. O. Nr. 162, 226, w zamian za co każdy uczestnik otrzyma: 1) legitymację Zjazdową z ewentualnemi uprawnieniami do zniżek kolejowych i celem korzystania z urlopów służbowych; 2) broszurę informacyjną o organizacji Zjazdu i podziale referatów na sekcje; 3) księgę referatów i księgę obejmującą protokół dyskusji na Zjeździe.

Komitet Redakcyjny, na podstawie opinji członków Komitetu Organizacyjnego zadecyduje o tem, które referaty będą wydrukowane i wybierze z nich te, które będą poddane pod obrady na posiedzeniach Zjazdu zarówno plenarnych, jak sekcyjnych.

Komitet Organizacyjny.

Prezydjum:

Franciszek Bujak, Feliks Koneczny, Jan Ptaśnik, Jan Rutkowski, Wacław Sobieski, Wacław Tokarz, Stanisław Zakrzewski.

Sekretarze:

Jan Dąbrowski, Kazimierz Kaczmarczyk, Wincenty Łopaciński, Teofil Emil Modelski, Kazimierz Tyszkowski.

Członkowie:

Władysław Abraham, Eugenjusz Barwiński, Wilhelm Bruchnalski, Kazimierz Chodynicki, Konstanty Chyliński, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Stefan Ehrenkreutz, Ludwik Finkel, Oskar Halecki, Marceli Handelsman, Władysław Konopczyński, Stanisław Kot, X. Henryk Likowski, Marjan Łodyński, Fryderyk Papée, Ludwik Piotrowicz, Władysław Podlacha, Stanisław Ptaszycki, Władysław Semkowicz, Józef Siemieński, Kazimierz Tymieniecki, Tadeusz Urbański.

Stanisław Arnold, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Kazimierz Bartoszewicz, Zygmunt Batowski, Ludwik Bernacki, Leon Biał-

kowski, Aleksander Birkenmajer, Ludwik Birkenmajer, Michał Bobrzyński, Ferdynand Bostel, Edmund Bursche, Adam Chmiel, Ignacy Chrzanowski, Adolf Chybiński, Ludwik Ćwikliński, X. Paweł Czaplewski, Jan Czekanowski, Przemysław Dąbkowski, Antoni Danysz, X. Szczęsny Dettloff, Edmund Długopolski, Stanisław Dobrzycki, Marjan Dubiecki, Bolesław Erzepki, X. Jan Fijałek, Jan Friedberg, Natalja Gąsiorowska, Bronisław Gembarzewski, Olgierd Górka, Tadeusz Grabowski, Władysław Grabski, Roman Grodecki, Bronisław Gubrynowicz, Marjan Gumowski, Wiktor Hahn, Alfred Halban, Kazimierz Hartleb, Janusz Iwaszkiewicz, Jan Jakubowski, Józef Kallenbach, Witold Kamieniecki, Stanisław Kętrzyński, Juljusz Kleiner, Abdon Kłodziński, Adam Kłodziński, J. K. Kochanowski, Kazimierz Kolbuszewski, Kazimierz Konarski, Feliks Kopera, Stanisław Kościałkowski, Józef Kostrzewski, X. Stanisław Kozierowski, Aleksander Kraushar, Kazimierz Krotoski, Juljan Krzyżanowski, Jan Kucharzewski, Marjan Kukiel, Edward Kuntze, Leonard Lepszy, Józef Lewicki, Bolesław Limanowski, Zygmunt Lisowski, Stanisław Łempicki, Zygmunt Łempicki, X. Alfons Mańkowski, X. Konstanty Michalski, Ryszard Mienicki, Kazimierz Morawski, Zdzisław Morawski, Józef Muczkowski, Czesław Nanke, Józef Paczkowski, Nikodem Pajzderski, Alfons Parczewski, X. Cezary Pęcherski, Helena Polaczkówna, Franciszek Popiołek, Antoni Prochaska, Helena Radlińska, Zygmunt Luba-Radzimiński, Michał Rostworowski, Antoni Rybarski, Adam Skałkowski, Mieczysław Skibiński, Artur Śliwiński, Zygmunt Smogorzewski, Władysław Smoleński, Kazimierz Sochaniewicz, Leon Sternbach, Zdzisław Stroński, Wacław Studnicki, Adam Szelągowski, Tadeusz Szydłowski, Adolf Szyszko-Bohusz, Stanisław Tomkowicz, Józef Ujejski, X. Józef Umiński, Tadeusz Wałek, Józef Widajewicz, Stanisław Witkowski, Adam Wolański, Władysław Zahorski, Stanisław Zajączkowski, Zygmunt Zaleski, X. Ludwik Zalewski, Tadeusz Zieliński, X. Kazimierz Zimmermann.

Źródła i literatura o czasach Chrobrego [1]).

Bibliografja [2]).

WYDAWNICTWA OGÓLNE.

Finkel Ludwik: „Bibliografia Historyi Polskiej", 3 tomy i zeszyt dodatkowy. Nakładem Ak. Umiej. Lwów 1891. Kraków 1985, 1906 i 1910. Nadto bieżąca Bibliografja w „Kwartalniku Historycznym".

Dahlmann-Waitz: Quellenkunde d. deutschen Geschichte. VIII wydanie. Lipsk 1912.

Monumenta Poloniae Historica. Pomniki Dziejowe Polski; wydali August Bielowski i Wojciech Kętrzyński. Lwów i Kraków 1864—1993. Od tomu III nakładem Akademii Umiejętności.

Fontes Rerum Bohemicarum. Prameny dějin českých; tomy I—V. V Praze. Nahladem Musea království českého.

Monumenta Germaniae Historica inde ab anno quingentesimo usque ad annum Millesimum quingentesimum. Scriptores, editio folio, tomi I—XXXI; Diplomata, editio 4-to, Regum et Imperatorum Germaniae, tomi I—IV. Hannoverae (et Lipsiae). Impensis Bibliopoli aulici Hahniani.

Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis separatim editi. Hannoverae et Lipsiae. Impensis Bibliopoli Hahniani.

Połnoje Sobranje russkich lietopisiej izdannoje .... archeograficzeskoju kommissieju. Tomy 1—19. S. Petersburg od r. 1846—1909.

Endlicher Stephanus Ladislaus. Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana. Sangalli 1849.

Scripta Historica Islandorum de rebus gestis veterum borealium latine reddita et apparatu critico instructa, curante societate regia Antiquariorum Septentrionalium Hafniae—Londini 1828.

WYKAZ ŹRÓDEŁ

Roczniki, kroniki i t. p.

Ibrahim Ibn Jakób. 1. **Westberg** Fryderyk: Skazanja Ibragima Ibna Jakóba ob jego putiieszestwii w sławianskich ziemliach w 965 godu. 1898, IV+183. Tekst i komentarz z tłumaczeniem niemieckiem w Zapiskach imperatorskoj Akadiemiji nauk po istoriko-fiłołog. otdielenjiu. Tom III. St. Petersburg 1899.

---

[1]) Ustęp z obszerniejszej pracy (w druku), nakładem wydawnictwa „Ossoiineum".

[2]) Jest ona opartą głównie na Bibliografji prof. Finkla, jednak z szeregiem uzupełnień. Z opracowań przytoczono jedynie prace ważniejsze, z opuszczeniem prac z zakresu historji ustroju, jako traktujących obszerniejsze zagadnienia.

2. to samo, z przekładem rosyjskim. 8°. Petersburg. 1903.
3. Najdawniejsze wydanie: — **Kunik** — Rozen.

Widukindi: Rerum Gestarum Saxonicarum libri III, ed. V, ed. C. Kehr w „Scr. Rer. Germ. in us. schol.".

Vita s. Adalberti, auctore **Johanne Canapario** (pisana przed r. 1002) Bielowski I, str. 157—183.

Vita s. Adalberti a **Brunone** scripta (przed 1009) Bielowski. I, str. 184—222.

Brunonis Vita Quinque fratrum (pisana w latach 1007—1009 w Polsce) Monumenta Poloniae VI, str. 383—428.

Passio s. Adalberti martiris (przed r. 1038). Bielowski I, str. 153—156.

Hystoria de praedicatione episcopi **Brunonis** cum suis cappellanis in Pruscia, et martirio eorum. Bielowski I, str. 229—230.

Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon ed. Fr. Kurze (w Scriptores Rer. Germ. in us. schol.) Hannoverae 1889

Necrologium Merseburgense (z XI w.), dwa wydania, Höfera i Duemmlera: „Neue Mitth. a. d. G. historisch-antiq. Forschungen. Im Namen des ....Thüringisch-Sächsischen Vereins". Halle-Nordhausen 1867, str. 223—264.

SS. **Abundii** et Abundantii Translatio (Mabillon. A. SS. Ord. s. Benedicti, saeculi V, cf. Mon. Germ. Scriptores IV, str. 575—576, nota 21).

Ekscerpty z Żywotu **św. Nila** (Pertz SS. Rer. Germ. folio t. IV, str. 616—618).

Adalboldi (episcopi Traiectensis). Vita Henrici II imperatoris (Mon. Germ. Scriptores t. IV), tylko do roku 1004, pisana koło r. 1024.

Vita s. **Romualdi** (około r. 1040), auctore **Petro Damiani** (Bielowski l. c. str. 325—332, wyjątki. Tekst całkowity w Migne: Patrologia lat. t. 144 i w Acta Sanctorum za Luty, tom II.

Annales **Quedlinburgenses** (Pertz. Scriptores, t. III, i w wydaniu in us. sch.).

Annales **Hildesheimenses** (Patr. Scriptores, tom III i w wydaniu in us. schol.).

Ademari Chronicon (Adémar de Chabannes). Chronique publiéé par Jules Chavanon, Paris 1897 (Collection de textes nr. 20). Alphons Picard. (także: Monumenta Germaniae, Scriptores, cf. Kętrzyński St. „O zaginionym żywocie św. Wojciecha". Rozprawy Akad. Wydział Hist.-fil. t. 37, str. 274 ss.).

Wiponis. Gesta Chuonradi II ceteraque que supersunt opera (Mon. Germ. Scriptores in usum scholarum), rec. H. Bresslau Hannoverae 1878.

SS. Zoerardi seu Andreae Confessoris et Benedicti martiris eremitarum Vita, **auctore Mauro** episcopo Quinqueecclesiensi (scripta circa a. 1036). (Endlicher. Mon Arp.).

Annales Altahenses maiores, editio altera ex recensione W. Giesebrecht et Edmundi Oefele Hannoverae 1891.

Brunwilarensis monasterii fundatio, (pisana w latach 1076—1079). Pertz: Scriptores XI, Bielowski I, str. 333—357. cf. Pertz: Scriptores XIV: Annales Brunwilarenses (od r. 987—1179).

Adami Bremensis Magistri, Gesta Hammaburgensis ecclesiae Pontificum (annis 1074—1085 perscripta). ed. III. Hannoverae et Lipsiae 1917. ed. Bernhard Schmeidler. (Scr. Rer. Germ. in us. sch.).

Meinwerci episcopi Patherbrunnensis Vita (saeculo XI exeunte scripta) (Mon. Germ. Scriptores XI).

Galli anonymi chronicon. Wydania: 1) Bielowski, tom I; 2) Fontes Rerum Polonicarum in us. sch. I. ed. Finkel et St. Kętrzyński. Leopoli 1899; 3) w polskiem tłumaczeniu, przełożył i opracował Roman Grodecki (Bibljoteka Narodowa nr. 59. Kraków 1923), z obszernym wstępem.

Nestora (tak zwany) — najdawniejszy latopis ruski. Wydania: 1) Powiest, wriemiennych liet. po Ławrentjewskomu spisku. Izd. Imp. Arčheogr. Kom. (8-vo). Petersburg 1910; 2) Lietopis po Ipatjewskomu spisku. Peters-

burg 1873; 3) Polnoje Sobranje russkich lietopisiej tomy I i II, ten ostatni w wydaniu drugiem z r. 1909.

Polikarpa, mnicha kijowskich pieczar, Żywot Mojżesza Węgrzyna. (pomnik z I połowy XIII w. zawarty w tak zwanym Pateryku pieczarskim; wydał Emil Kałużniacki w IV tomie Bielowskiego „Mon. Pol. H. II).

Cosmae Chronicon (Kronika Kosmasa) wydania: 1) Fontes Rerum Bohemicarum II. Praga 1874; 2) Mon. Germ. Historica. Series Nova. 4-to ed. Bretholz.

Stephani regis Hungariae Vita minor et Vita maior (Mon. Germ. Scriptores, XI).

S. Stephani regis Vita a Hartvico episcopo Ratisponensi scripta (inter annos 1106—1114). Endlicher. Mon. Arp. str 163—192.

Jomsvikinga Saga. Historia Jomsburgensium seu Juliniensium ex antiqua lingua Islandica et Norvaegica in Latinam translata. Auctor huius versionis est Arngrimus Jonae, ed. A. Giessing. Kristiansaand 1877.

Historia **Olavi Trygonis** filia (w Scripta Historica Islandorum Vol. I, pars 1; wyciąg: Pertz—Scriptores XXIX).

Guntheri eremitae vita (saeculo XII scripta 1). (Mon. Germ. Scr. XI).

Rocznik (tak zwany) **świętokrzyski** dawny (wydania: 1) Bielowski: „Mon. Pol.". II.; 2) Semkowicz Wład. w Rozprawach Wydz. Hist. fil. Ak. Umiej. Serja II, tom 28, nr. ogólny tom 53.

Saxo Grammaticus. Gesta Danorum hrsg. von Alfred Holder. Strassburg 1886. (wyjątki w XXIX tomie Mon. Germ. Histor.).

Kalendarz kapitulny krakowski (Bielowski: Mon. Pol. II, cf. Ibidem, t. VI, te same noty ułożone chronologicznie przez Bruchnalskiego).

Rocznik kapitulny krakowski (Bielowski. Mon. Pol. II).

Epitaphium Chabri Boleslai. Bielowski I, str. 320—322.

Marci Chronica de gestis Hungarorum ab origine gentis ad annum 1330 producta (Chronicon picturatum), ed. Franciscus Toldy. Pestini 1867.

Kronika Wielkopolska (t. zw. Boguchwała i Godysława Paska). Wyd. w Biel. Mon. Pol. II.

Długosza: Historiae Polonicae. Libri XII. ed. Przezdziecki Alexander et Żegota Pauli. Kraków 1873—1878. 5 tomów.

DOKUMENTY.

Jaffé: Regesta Romanorum Pontificum, t. I. ed. II. Lipsiae 1885.

Diplomata (Mon. Germ. Historica). Wydanie 4-to (tomy 1—4, od Konrada I—Konrada II).

Leonis abbatis ss. Alexii et Bonifacii in monte Aventino epistolae (in legatione Gallica, cf. Gerberti Epistolae necnon epistolae Abbonis. Acta Arnulphi Remensis archiepi (Patrol. lat. tom 139).

Lettres de Gerbert (983—997) w Collection de textes nr. 6 par. J. Havet. Paris 1889.

990—992. Najstarsza **bulla** dla Polski, t. j. dokument „Dagome iudex", najlepsze wydanie **Glanwella:** Die Kanonensammlung d. Kardinals Deusdedit. Bd. I. Die Kanonenselbst. Paderborn. 1905.

996. Decembris 6. Frankfurt n. M. Otto rex terminos episcopatus **Misnensis** describit et confirmat. Mon. Germ. Diplomata II, nr. 186.

999. 2 Decembris Romae. **Preceptum** Imperatoris et papae de cella s. Mariae in Minione, monasterio in Pharpha adjudicata. Mon. Germ. Dipl. II, nr. 339.

1000. m. Martio Gnesnae. Otto imperator Hieronimo episcopo Vicentinae ecclesiae quaedam bona largitur. Mon. Germ. Dipl. II, nr. 349.

1000. **Privilegium** Silvestri papae, quo decretum pactionis inter Ottonem et Boleslaum confirmatur. Galli Chr. I. c. 6. (Sam przywilej nieznany).

1001. Aprilis 4. Ravennae. Monasteria s. Mariae **in Pomposa** et s. Vitalis ecclesiae archiepiscopali adjudicantur. Mon. Germ. Dipl. II, nr. 395.

1004. 8. VIII. Nienburg. **Henricus II.** quaedam bona monasterio in Nuenburg iuxta Salam confert. (Mon. Germ. Diplomata III, nr. 83).

1007—1008. List Brunona do Henryka II. **Brunonis** (sancti) ad regem Henricum epistola. Bielowski I, str. 223—229.

1017. List **Bernona** opata Reichenau do Gerona arcbpa magdeburskiego. (**Pez.** Thesaurus. VI. 1. col. 202—205).

1086 aprilis 29. Ratisbonae. **Henricus IV** Romanorum imperatur, episcopatus Moraviae cum Pragensi episcopatu reconciliationem confirmat et antiquos episcopatus Pragensis terminos accurate perscribit. Friedrich Cod. dipl. I, nr. 86. cf. rozprawę: **Féjerpataky** Laszlo. Kalman király oklevelei (w publikacji: Értekezések a történelmi tudományok köreböl — węgierskiej Akad. Umiej. tom XV. Budapest 1893. **W szczególności** rozdział VI, str. 51 ss. p. t. „A zobori apátsag 1113. évi oklevele, z tekstem i reprodukcją dokumentu z r. 1113).

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Zeissberg H. Die polnische Geschichtschreibung d. Mittelalters. Lipsk 1873. Przekład polski pod kierunkiem Pawińskiego. Warszawa 1877.

Wojciechowski Tadeusz: O rocznikach polskich. (Pamiętnik Ak. Um. Wydział H. F. IV).

Wojciech Kętrzyński: O rocznikach polskich. (Rozprawy. Akad. Um. tom 34, serji II, t. 9) str. 164—354.

Semkowicz Aleksander: Krytyczny rozbiór Długosza do r. 1384. Kraków. 1887.

Wattenbach: Deutsche Geschichtsquellen im Mittelalter 2 tomy. Wydanie 7. Stuttgart i Berlin 1904.

Manitius Max: Geschichte d. lateinischen Literatur d. Mittelalters I u. II Theil (tytuł II tomu: von der Mitte d. X Jhd. bis zum Ausbruch d. Kampfes zwischen Kirche u. Staat. mit Index). Handbuch d. Altertumswissenschaft begründet v. J. Müller .... hrsg. von Walter Otto. IX Band. II. Abtheilung. I—II Theil. .... Oskar Beck. München 1923.

Kętrzyński Wojciech. Najdawniejsze żywoty św. Wojciecha i ich autorowie. (Rozprawy. Akad. Um. W. H. Fil. tom 37, II serji t. 12, str. 89—129.

Kętrzyński Stanisław: O zaginionym Żywocie św. Wojciecha. (Rozprawy Akad. Um. Wyd. H. F. tom 43, serji II tom 18, str. 252—295).

Voigt H. S. Der Verfasser d. römischen Vita s. Adalberti. (Sitzungsberichte d. böhmischen Gesellschaft d. Wissenschaften. 1903. Odbitka — Praga 1904, str. 171).

Kolberg A. Dr.: Die v. Papst Silvester II edierte Passio S. Adalberti ep. et mart. (Zeitschrift für d. Geschichte u. Alterthumsk. Ermlands, t. XVI, str. 557—648, z tekstem).

Kolberg dr. Die Vita II. s. Adalberti vom hl. Bruno nach d. Prager Handschrift XIII. D. 20 (**Ibidem,** t. XV, str. 1—208).

Wojciech Kętrzyński: O kronice węgiersko-polskiej. (Vita s. Stephani regis Ungariae, Ungarico—Polona). str. 355—392.

Kaindl Raimund: Beiträge zur aeltesten ungarischen Geschichte. Wien 1893, Verlag von M. Perles, str. 86.

Bogusławski Wilhelm: Dzieje słowiańszczyzny północno-zachodniej. Poznań 1887—1890.

Roepell Richard: Geschichte Polens. Hamburg 1840. (Geschichte d. europäischen Staaten hrsg. von A. H. Heeren und F. K. Ukert). str. 82—173 i 622—644.

Jahrbücher d. deutschen Reichs aus dem sächsischem Hause hrsg. v. L. Ranke. II Band, II Abtheilung: König. u. Kaiser Otto III. v. Roger Wilmans. Berlin 1840.

Jahrbücher d. deutschen Reichs unter Heinrich II, von Hirsch und Bresslau, Usinger i Pabst. 3 tomy. Lipsk 1862, 1864, 1874.

Giesebrecht Ludwik. Wendische Geschichten 3 tomy. Berlin 1843.

Novotny Vaclav: Ceské Dějiny. Dilu I část I od nejstaršich dob do smrti knižete Oldřicha. V Praze. 1912.

Hruszewski Michajło: Historja Ukrainy-Rusi (po rusku, i w przekładzie niemieckim: Geschichte d. ukrainischen Volkes. Berlin 1906. Lwów parę wydań. tomy I—II.

Pauler Gyula: A. Magyar Nemzet Törtenete az Arpád házi királyok alatt. Elso Kötet. Budapest 1893. (Dzieje Węgier za Arpadów. t. I.).

Schlumberger Gustave: L'épopeé byzantine á la fin du dixième siècle, tomy 1—3. Paris. Hachette 1896.

Balzer O.: Genealogia Piastów. Kraków 1896. str. 1—76.

Zeissberg H.: Miseco I polnische christliche Beherrscher. Sitzungsberichte d. hist. phil. Classe. Wien 1867, tom 54.

Zakrzewski Stanisław: Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego. str. 1—192, z mapką. (Bibljoteka Składnicy. Warszawa 1921 nr. 1).

Brückner Aleksander: Córka Niedźwiedzia. Przegląd Polski 1898, III.

Wachowski K.: Jomsborg. Warszawa 1914. (Prace Tow. Naukowego Warszawskiego II, nr. 11. Warszawa).

Szajnocha Karol: Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne według źródeł spółczesnych. Lwów 1849. II wydanie **tamże,** 1859.

Loserth J.: Der Sturz des Hauses Slavnik (w Archiv für oester. Geschichte. Wien LXV).

Smolka Stanisław: Niepoprawny ród (czeskich Werszowców — w XI w.) w Szkicach historycznych, tom I. Warszawa 1882.

Ptaśnik J.: Dagome iudex. Kraków. 1911.

Zakrzewski Stanisław: Najdawniejsza bulla dla Polski. Spostrzeżenia nad dokumentem Dagome iudex. Archiwum Naukowe. Lwów I. 1921.

Voigt H. G. Adalbert von Prag, ein Beitrag zur Geschichte der Kirche u. d. Mönchthums im X Jhd. Berlin 1898, str. 369.

Zakrzewski St.: Opactwo śś Aleksego i Bonifacego na Awentynie. (Rozprawy. Akad. Um. Wydział H. F. t. 43).

Voigt H. G.: Brun von Querfurt, Mönch, Eremit Erzbischof der Heiden und Märtyrer. Stuttgart 1907. str. XII+525.

Kętrzyński Wojciech: Granice Polski w X w. z mapą. (Rozprawy Akad. Um. Wydział H. F. 26, Serji II, tom I).

Potkański Karol: Kraków przed Piastami. (Rozprawy Ak. W. H. F. t. XXXV i Rocznik krakowski, tom

tenże. Przywilej z r. 1036. (Kwartalnik Hist., tom XVII, str. 1—28).

Zakrzewski Stanisław: Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł. (Rozbiór wiadomości Ibrahima Ibn-Jakóba; rozbiór przywileju praskiego z r. 1086). Kwartalnik Historyczny z r. 1916, tom 30.

Zakrzewski St.: „Śląsk i Morawy za Mieszka I. Kwartalnik Historyczny, zeszyt 1—2, r. 1917 (t. XXXI).

Bretholz: Studien zu Cosmas von Prag. II. Die „urbs Businc" bei Thietmar w „Neues Archiv d. Gesellschaft für aeltere deutsche Geschichtskunde 1908. tom XXXIV.

Chaloupecky Václav: Staré Slovensko (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislave. Cislo III, v Bratislavé 1923. Pierwszorzędne studjum z zakresu geografji historycznej Słowaczyzny. str. 424+XX (z obszernem streszczeniem francuskiem), z mapami.

Stubenrauch St.: Untersuchungen auf d. Inseln Usedom u. Wollin im Anschluss an d. Vinetafrage. (Baltische Studien. Neue Folge, tom II, Szczecin 1898, str. 67—133, z 3 tbl.)

Balzer Oswald: Dwie stolice. Lwów, Archiwum Naukowe (cf. moją recenzję w 31 tomie Kwart. Hist.).

Fabre P.: La Pologne et Saint-Siège du X au XIII siècle. Paris 1896.

Abraham Władysław: Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w. Wydanie II. Lwów 1893. str. XX+393. Zwłaszcza rozdziały II, III, V.

Łaguna St.: Pierwsze wieki kościoła polskiego. (Kwart. Hist. t. V, str. 549—568.

Kehr P.: Das Erzbisthum Magdeburg u. d. erste Organisation d. christ-

lichen Kirche in Polen (Abhandlungen d. Preussischen Akademie d. Wissenschaften. Jhd. 1920 Phil. Hist. Klasse nr. 1). Odbitka. Berlin 1920.

Abraham Wł.: Gniezno i Magdeburg. Nakładem Ak. Umiej. Kraków 1921.

Parczewski A.: Prohor i Prokulf w katalogach biskupów krakowskich. (Przegląd Historyczny 1907, IV, str. 134—149).

Wojciechowski Tadeusz: Szkice Historyczne. Kraków 1904. Nakładem Akademji, w szczególności I: Eremici reguły św. Romualda, czyli Benedyktyni włoscy w Polsce XI w. str. 3—58. II: Astryk-Anastazy, opat trzemeszyński (1001). str. 61—68. III: Piastowicz eremita i biskup krakowski Lambert I, str. 71—82. (Pod prasą II w. — nakładem Bibl. Polskiej w Warszawie).

Żukowski Antoni: Stosunki Bolesława Chrobrego ze Stolicą Apostolską. (Spraw. Gimnazjum Nowodworskiego). Kraków 1877, str. 3—58

Łodyński Marjan: Węgry Lennem Stolicy Apostolskiej. (Kwartalnik Historyczny r. 1910, t. 24, str. 36—65).

Kętrzyński Stanisław: Kilka uwag o opacie Astryku—Anastazym (Polska a Dijon). str. 25. Warszawa 1905. (Przegląd Historyczny).

Fijałek Jan X.: U grobu św. Wojciecha. Pierwsze posłannictwo Polski i jej wywłaszczenie. Lwów, nadbitka z Ateneum Polskiego, r. 1908, str. 30.

Lelewel: O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim do czasów synów Krzywoustego. (Polska Wieków Srednich, tom II, Poznań 1856, str. 1—121.)

Zeissberg H.: Die öffentliche Meinung im XI Jhd. Über Deutschlands Politik gegen Polen. (Zeitschrift für öester. Gymnasien 1868, XIX Jahrgang, str. 83—100).

Wersche: Das staatsrechtliche Verhältniss Polens zum deutschen Reich während d. Mittelalters (Zeitschrift d. histor. Gesell. für d. Provinz Posen. III Jhd. Poznań 1888).

Zeissberg H.: Ueber Zusammenkunft Kaiser Otto III mit Herzog Boleslau I v. Polen zu Gnesen („Zeitschrift für oester. Gymnasien 1867. (XVIII Jahrgang), str. 313 - 348).

Rawer K.: Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000, studjum krytyczne. Sprawozdanie gimnazjum Franciszka Józefa. Lwów. 1882.

Kętrzyński W.: Przyczynki do historji Piastowiczów i Polski piastowskiej. (Rozprawy Akad. Umiej. Wydz Hist. Fil. t. 37, II serji, tom 12, str. 1—39), zawiera: 1. Czy Piastowicze nosili zarost? 2. Imiona Piastowiczów. 3. Ibrahim Ibn Jakób i At-Tartuschi o Polsce. 4 Zjazd gnieźnieński r. 1000 i jego znaczenie polityczne 5. Książęta wiślańscy.

Stasiński Josephus: De rationibus quae inter Poloniam et imperium Romano-Germanicum Ottonum imperatorum aetate intercedebant. Dissertatio inauguralis. Berolini 1862, str. 1—78.

Lelewel J.: Zdobycze Bolesława Wielkiego (Polska Wieków Średnich, tom II. str. 125—181).

Wawrowski W. De bellis inter Boleslaum I Poloniae regem atque Henricum II. imperatorem regemque Germaniae gestis fasciculus I. Dissert. inaug. Berolini 1853.

Kętrzyński W.: De bello a Boleslao Magno cum Henrico rege Germaniae gesto a. 1002—1005, Regiomonti 1866. Diss. inaug. str. 3—29.

Zeissberg H.: Die Kriege Kaiser Heinrichs V mit Herzog Boleslav I. v. Polen (Sitzungsberichte hist. phil. Classe d. Akademie Wien, tom 57 i odbitka. Wien 1853. str. 265—432).

Zharski E.: Die Slavenkriege zur Zeit Ottos III und dessen Pilgerfahrt nach Gnesen. Program niemieckiego gimnazjum we Lwowie r. 1882.

Callier E.: Wojny Bolesława Chrobrego z Henrykiem II pod względem geograficznym, 1002—1018. Poznań 1888.

Mehrbach H.: Die Slawenkriege d. deutschen Volkes. Leipzig. Dieterich. 1914, VIII + 239.

Korzon Tadeusz: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Kraków 1912. Nakładem Akad. Umiej. (Jest także nowe wydanie). Tom I, str. 16—45.

Zakrzewski St.: Przed 900 laty. Wyprawa na Kijów (sześć fejletonów w „Gazecie Por. i Wiecz." lwowskiej, w lipcu r. 1918).

Linniczenko I.: O pochodie Boliesława Chrabrago w Rus. (w Cztienja istoriczeskago obszczestwa Nestora. Kijów 1888; **cf. także tegoż autora:** Polsko-russkija otnoszenja).

Sokołowski Marjan: Ruiny na ostrowie Lednicy: studjum nad budownictwem w przedchrześcijańskich i pierwszych chrześcijańskich wiekach w Polsce. Pamiętnik Wydziału filologicznego i filozof. historycznego Akademji Umiej. tom III. Kraków 1876.

Łuszczkiewicz Wład.: Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografji. (Rocznik Krakowski, II str. 1—28).

Kopera Feliks: O kościołach na Wawelu. (Rocznik Krakowski, VIII str. 51—68).

Wojciechowski Tadeusz: Katedra na Wawelu. Kraków 1900.

Szyszko Bohusz Adolf: Rotunda śś. Feliksa i Adaukta (N. P. Marji) na Wawelu. (Rocznik Krakowski, XVIII str. 51—80.

Tenże: Z historji romańskiego Wawelu (**Ibidem.** XIX, str. 1—23, wraz z dodatkiem Szyszki Bohusza i Muczkowskiego: Rotunda śś. Feliksa i Adaukta, str. 23—30).

Gumowski M.: Wykopaliska monet w Polsce w X i XI w. (Rozprawy Akad. Um. Wydział H. F. Serja II, t. 23).

Lelewel: Grobowe napisy i grobowce Bolesławów. Polska wieków średnich. II str. 288—305.

Potkański Karol: Napis grobowy Bolesława Chrobrego (w Pismach pośmiertnych, tom II, Kraków 1924, str. 113—165).

Balzer O.: Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej we Lwowie 1917. (Rozdział I.).

Kopera Feliks: Dzieje Skarbca Koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski. Kraków 1904.

Kopera Feliks: Tak zwana Korona Bolesława Chrobrego i inne insygnia koronne Polski, Os. odbicie z Przeglądu Polskiego. Kraków 1898.

Sadowski J. N.: Miecz koronacyjny polski Szczerbcem zwany. Rozprawy W. Hist. Fil. Akad. Umiej. Serja II, tom (ogólny) 30. Kraków 1892. (cf. recenzję **F. Kopery** w „Kwartalniku Historycznym" z r. 1898, tom XII, str. 101—107).

Przezdziecki A.: O włóczni św. Maurycego w skarbcu krakowskim. (Biblioteka Warszawska, r. 1861).

Przezdziecki A.: Ślady Bolesławów polskich w obcych krajach. Warszawa 1853.

Festschrift zum 900 Todestage Kaiser Heinrichs d. zweiten. (Heimatsblätter für das Jahr 1924). Bamberg. Szereg drobnych szkiców poświęconych zwłaszcza śladom po Henryku II w Bambergu, z doskonałemi illustracjami.

Lewicki Anatol: Mieszko II. Rozprawy Akademji Umiejętności, wydział historyczno-filozoficzny, tom V, Kraków 1876.

* *

Uwagi niniejsze pojmujemy, jako próby zestawienia, czysto doraźnego, wyników wiedzy o Chrobrym i jego czasach, na podstawie zródeł i literatury.

W źródłach pamięć Chrobrego, jego czynów, datuje się wprawdzie od czasów dawnych, nie znalazła jednak własnego pomnika historjograficznego. Jakkolwiek źródeł jest stosunkowo wiele, nie oświetlają one doby Chrobrego ani systematycznie i równomiernie, zresztą charakter ich jest tylko częściowo historyczny, częściowo zaś legendarny.

Ten ostatni rys posiada ogromna większość źródeł polskich. Stało się też, że aż do czasów Naruszewicza, panowała w wyobrażeniach o Chrobrym legenda. Od Naruszewicza rozpoczął się żywy ruch w opracowaniu doby piastowskiej, także nad Chrobrym. Poświęcono mu wiele uwagi w literaturze polskiej i niemieckiej, w tej ostatniej nawet więcej, niż w naszej. Mimo jednak obfitość literatury, jeszcze niejedno pytanie czeka na odpowiedź, najdotkliwszą zaś bolączką zarówno warunków badań dalszych, jak bolączką szerszych kół czytelniczych, jest brak ogólnej monografji. Dzieło Szajnochy, od wielu lat przestarzałe, pozostało unikatem.

Z niedostatków niniejszej pracy sam sobie zdaję najlepiej sprawę. Wydało mi się jednak w roku jubileuszowym koniecznością i obowiązkiem o taką próbę się pokusić.

* * *

Rozmaite przyczyny sprawiły, że Polska współczesna Chrobremu, nie uczciła go pomnikiem własnym annalistycznym, czy kronikarskim. Przepadły również ślady dokumentowe, przynajmniej w olbrzymiej większości.

Biadał już Długosz nad brakiem zamiłowania wśród Polaków do historji; biadał również nad brakiem poszanowania dla pozostałych zabytków piśmiennych przeszłości nawet wtedy, gdy miały one znaczenie prawne. Braki te przypisywał wprost niedbalstwu o przeszłość, po części tłumaczył pożarami niszczącemi drewniane przeważnie budynki.

Nie mogło to być jednak przypadkiem i nie można tłumaczyć pożarem czy rozproszeniem i zagubą tego zasadniczego faktu, że, aż do czasów Władysława Hermana włącznie, żaden ze współczesnych kronikarzy i rocznikarzy nie obrał sobie za cel i ambicję życia skreślenia czynów pierwszych władców Polski. Dopiero Bolesław Krzywousty znalazł dziejopisa w osobie cudzoziemca, t. zw. Galla.

Zasadniczo był to brak szacunku dla samego siebie, dla swojszczyzny, a zawsze ślepe uwielbienie rzeczy obcych. Już Gall przecie zapisał, że nie wystarczy recytować ewanielje żywoty świętych, lecz trzeba znać czyny królów i książąt. Słowa Galla przebrzmiały jednak bez echa, nie wywołując systematycznej pracy, jeno zawsze fragmenty w postaci czy kro-

niki Wincentego (o Kazimierzu Sprawiedliwym), czy kroniki Wielkopolskiej.

Nawet Kazimierz Wielki nie posiada swego własnego historjografa, a tego nie można już tłumaczyć ani niską kulturą piśmienną, ani brakiem murowanych budynków. W tym punkcie może bowiem zachodzić podejrzenie, że nietylko nikt z współczesnych i z otoczenia Kazimierza nie dbał o historję, ale mógł nie dbać także król i to ani o historję dawniejszą, ani o opisanie czynów własnych — co przecież gdzieindziej stawało się źródłem wielkich pomników historjografji.

Brak kultu dla przeszłości własnej, pojętego głębiej i szerzej od zadań samej historjografji. Nawet kościół polski nie zdobył się na należyte własne kroniki, co nie zadziwia, jeżeli się pamięta, że polskie katedry biskupie wśród tytułów kościelnych zapomniały w wiekach średnich umieścić św. Brunona-Bonifacego i Pięciu Braci męczenników! Zagubiliśmy pamięć grobów pierwszych książąt i królów polskich, i nawet zdarzeń najbardziej godnych pamięci nie zapisywaliśmy. Lekceważenie pamięci królów i książąt w Polsce występuje w całej pełni, jeżeli porównamy prawdziwy kult w utworach piśmiennych i zabytkach sztuki, jaki pilnie strzegła i mnożyła katedra w Bambergu wobec rywala Bolesławowego Henryka II. Weźmy najstarszy nasz Rocznik mniej więcej z połowy XII w., t. zw. Rocznik Świętokrzyski Dawny. Posiada on siedm wzmianek z całego 33-letniego okresu rządów Chrobrego. Bogatszy odeń Rocznik Kapitulny krakowski, zredagowany w połowie XIII w. ma tych wzmianek jedynaście. Obydwa te roczniki nie notują śmierci Mieszka I, nie notują zjazdu gnieźnieńskiego, nie znają wojen polsko-niemieckich, nie wspominają o koronacji.

Z owych jedynastu wzmianek Rocznika Kapitulnego cztery mówią o kościele, trzy o zgonie obcych, zdaje się, książąt; z czterech pozostałych zapisek, jedna notuje narodziny Kazimierza, jedna śmierć Włodzimierza ruskiego, inna wyprawę na Kijów i czwarta śmierć Chrobrego. Jedynie te dwie ostatnie zapiski znajdujące się w obydwóch wymienionych Rocznikach wspominają osobę Bolesława, nazywając go Wielkim.

Roczniki późniejsze przynoszą nieliczne dodatki, pochodzące z innych źródeł, przeważnie późniejszych.

W sto lat dopiero po Chrobrym pojawiają się źródła histo-

rjograficzne polskie, czeskie i ruskie. Węgierskie są jeszcze późniejszych redakcyj. Zawierają one materjał bardzo cenny, zwłaszcza ruski Latopis, którego zapiski są znacznie wcześniejszego pochodzenia. Cała ta grupa źródeł zabarwia historję podaniem, wiarygodnem, lecz opartem głównie na tradycji ustnej, na pomieszaniu legendy z historją, na nieproporcjonalnem traktowaniu szczegółów. Pamiętają one wydarzenia takie, które dochowały się w pamięci, jako podania lokalne, nie mówiąc o innych, lub traktując te ostatnie czysto sumarycznie. A więc według Galla, wojny polsko-niemieckie, to wyprawy na Saksonję takie same jak na Prusy, Węgry, Czechy i inne kraje, wszystko w jednem zdaniu, natomiast wojny ruskie Gall traktuje obszernie, w dwóch osobnych opowiadaniach.

Portret Chrobrego, obraz jego dworu i administracji jest traktowany u Galla obszernie, jednak legendarnie z przewagą czysto literackich wzorów.

W pamięci intormatorów Galla postać Mieszka I rozprysnęła się zupełnie w mgle, wygląda poprostu jak arcykapłan i apostoł, a ogół czynów jego wojennych i politycznych jest przypisany Bolesławowi.

Podobnie Kosmas nie zna imienia Bolesława, mówi tylko o Mieszku, do niego odnosząc zdobycie Pragi. Kosmas czyni to samo z książętami czeskimi z których w pamięci została głównie energiczna postać Udalryka i jego syna Brzetysława. Wreszcie Kosmas, jak wiadomo, wcielił fałszowany tak zwany przywilej fundacyjny praski, wywołując niebywałe zamieszanie w poglądach na stosunek pierwotnych granic Polski do Czech.

Z późniejszych kronikarzy polskich dopiero Kronika Wielkopolska przynosi drobne, lecz cenne uzupełnienie informacji Galla; mamy na myśli głównie kwestję „stróży“, której wprowadzenie Kronika przypisuje Chrobremu.

Kronika tak zwana Polska nie wiele zaważyła dotąd w literaturze naszego tematu; ale i w niej są szczegóły ciekawe, zwłaszcza o przeniesieniu stolicy do Krakowa za Chrobrego.

Do tej samej epoki, co obydwie ostatnie Kroniki, można zaliczyć ważny zabytek, znany w nowszej nauce od czasów Naruszewicza, a to „Epitaphium“ Chrobrego czyli jego napis nagrobkowy, wydany w I tomie Bielowskiego. Znajdują się w nim dwie cenne wiadomości skądinąd nieznane, a to o posłaniu włosów do Rzymu i o tytule królewskim. Napis ten nie

jest w każdym razie kompozycją swego ostatniego redaktora i może się opierać na źródłach starszych. Długosz go nie zna. Pośmiertne wydanie pism Potkańskiego przynosi szkic rozprawy o tym napisie, jednak niewykończony.

Kodyfikator źródeł do epoki Piastowskiej, Długosz, nie mógł dać sobie rady z ubóstwem i pomieszaniem źródeł do czasów Chrobrego, tembardziej, że, choć korzystał z Kosmasa i Latopisu ruskiego, nie dotarł do kroniki Dytmara i do Roczników niemieckich.

Długosz przeto i zależny odeń Kromer stworzyli wizerunki Mieszka I i Chrobrego zupełnie fałszywe, z niedokładnym rozdziałem wydarzeń. Dość powiedzieć, że samo utworzenie prowincji kościelnej przypisał Długosz Mieszkowi I, pozostały mu nieznane wojny polsko-niemieckie, a wraz z niemi mnóstwo innych pierwszorzędnych faktów, jak działalność Brunona i koronacja r. 1025; tak jak u Galla, górują u Długosza wojny ruskie.

Bodaj że z całego zasobu wiadomości Długosza wartość źródłową, i to względną, ma notatka o śmierci Gaudentego pod r. 1006. Zresztą jest Długosz pod wpływem legendy, jaka się utworzyła o Chrobrym na początku XII, co wogóle daje dobitny przykład, jakie znaczenie długotrwałe ma legenda w wykształceniu politycznem i historycznem narodu.

Na tym bowiem poziomie została nauka aż do czasów Naruszewicza, który pierwszy z Polaków odkrył źródła niemieckie, z których takie, jak Dytmar, były już drukowane w XVI w.

Korzystanie wprost ze źródeł, bez dokonania przedwstępnego ich rozbioru, jest dzisiaj naogół niedopuszczalne w opracowywaniu historycznem. Krytyka źródeł stanowi cel naukowy sam dla siebie i odbywa się najlepiej i najobjektywniej, jeśli nie ogląda się na żadne konstrukcje historyczne.

Była krytyka źródeł polskich skodyfikowaną we wzorowej pracy Zeisberga „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich“ — jeszcze w r. 1873, za której uzupełnienie można uważać „Rozbiór krytyczny Długosza“ dokonany przez Aleksandra Semkowicza w r. 1887. Dzieło Semkowicza zachowało wartość po dzień dzisiejszy, praca Zeissberga jest już przestarzałą. Nie zna ona ani Ibrahima Ibn-Jakóba, nie zna Żywotu Pięci Braci, a przytem pojawiło się wiele nowych monografij poświęconych

Rocznikom Polskim, Żywotom św. Wojciecha. Studja nad Latopisem ruskim, którym się zresztą Zeissberg nie zajmował, zostały niezmiernie pogłębione przez Szachmatowa.

Zwłaszcza studja nad Rocznikami Polskimi zostały również znacznie posunięte naprzód w rozprawach Wojciechowskiego, W. Kętrzyńskiego, Perlbacha i Władysława Semkowicza. Zrodziło się stąd mnóstwo pytań, na które dawniejsze badania nad Chrobrym, nie wyłączając samego Zeissberga, nie mogły zwracać uwagi.

Badania te zmodyfikowały znacznie dawniejsze poglądy na związki z Niemcami, odsłaniając ich stronę kościelno-kulturalną. W stosunkach tych jest mowa o Pradze, o Moguncji, o Korbeji, o Fuldzie, nawet o Burgundji, jako o źródle niemieckiego pnia roczników polskich.

Z tem łączy się sprawa, gdzie szukać ich ogniska polskiego, w Gnieźnie, czy w Krakowie; ale jakkolwiek brak stanowczych rezultatów, to przecież jest jasne, że w rozbiorze źródeł historjograficznych tkwi możność odkrywania nieznanych zupełnie wprost ze źródeł, faktów historycznych, właśnie przedewszystkiem związków kulturalnych.

Przechodzimy do źródeł niemieckich i wogóle obcych. Nasuwa się przedewszystkiem z góry jedna uwaga, znaczenia szerszego i metodycznego. Idzie o sposób korzystania tak dobrze z „Monumenta Poloniae Historica“, jak i „Monumenta Germaniae“.

Utarł się niejako zwyczaj analizowania tematu w ramach tego ustępu, w którym jest mowa o danym temacie. Uczony, korzystając z „Mon. Poloniae“ zna autora obcego np. Dytmara, jedynie w urywkach, które przytacza wydawca. Nie może zatem rozumieć danego ustępu na tle całego źródła. Ale uczeni, korzystając z niemieckich źródeł wprost z „Monum. Germaniae“, czynią mniej więcej to samo, wiążąc dany ustęp z innemi przekazami odnoszącemi się do interesującej ich kwestji i na tem poprzestają.

W tym kierunku krytyka źródeł dobiegła do swego kresu; nie wiem, czy są jeszcze jakie bezpośrednie przekazy o Polsce z czasów Chrobrego, któreby nie były wciągnięte w zakres badań.

Natomiast postulat ocenienia wzmianek o Polsce na tle całości danego źródła jest stosowany w rzadkich tylko przy-

padkach, a jest on tem właśnie donioślejszy, że bez niego nie istnieje możliwość nowych badań.

Uwaga nasza dotyczy tak dobrze źródeł historjograficznych, jak dokumentów; odnosi się nie tylko do nauki polskiej, ale i do niemieckiej. Niemieccy uczeni źródła polskie, a zwłaszcza skandynawskie znają przeważnie tylko w wyjątkach, w których bezpośrednio mowa o związku wydarzeń z historją niemiecką.

Imię i zasługi Dytmara (Thietmara), biskupa w Merseburgu, zmarłego w r. 1018, wysuwają się na plan pierwszy, gdyż bez niego trudno by mówić o historji Chrobrego. Ale i on, jakkolwiek szeroko mówi o Chrobrym, jest źródłem pośredniem, chociaż współczesnem. Jest to bowiem kronikarz swego biskupstwa i Ludolfingów, jednak w szczególnym i najściślejszym związku z Saksonją, której dzieje stanowią bezpośredni jego przedmiot. O pozostałych Niemczech mówi tylko w bezpośrednim związku z opisem przejazdów i wypraw królewskich. Więcej może nawet miejsca użycza Polsce i Chrobremu, ze względu na wielkość walki. O Węgrzech np. mówi niesłychanie skąpo.

Nic więc dziwnego, że o ile sprawy polskie nie stykały się z Niemcami, o ile nie było konfliktu, tam Dytmar milczy, chociaż mógł wiedzieć więcej.

Na każdy sposób, Dytmar daje pośredni lecz bardzo bogaty materjał do czasów Chrobrego; wojny polsko-niemieckie opisane są gruntownie, chociaż głównie jest uwzględniony teren sasko-łużycki; walki polsko-czeskie, i morawsko-bawarskie traktowane są mimochodem. Jednak wojna czeska r. 1004 jest opowiedziana dokładnie, i taksamo wyprawa kijowska. Daje dalej Dytmar pierwszorzędne przyczynki ilustrujące dzieje kościoła w Polsce i stosunek księcia do kościoła i do społeczeństwa.

Wartość jego kroniki mierzy się podwójnie; wysokim stopniem objektywności bez względu na nienawiść do Słowian i w szczególności do Chrobrego, w której świetle tężyzna wroga Henryka II i Dytmara występuje w całym blasku.

Po drugie, z chwilą śmierci Dytmara gaśnie ognisko oświetlające dzieje Polski, i kurczy się gwałtownie zasób wiedzy o dziejach Niemiec. Nie mogą go zastąpić Roczniki.

Roczniki kwedlinburskie do roku 1017 kilkakrotnie uzupełniają dane samego Dytmara. Zarówno jednak te Roczniki, jak biograf Konrada II Wipo, wspominają z żółcią jedynie o fakcie koronacji w r. 1025, nic po za tem nie przytaczając z ostatnich siedmiu lat życia Chrobrego.

Sam Wipo i Roczniki Hildesheimskie rozwodzą się nieco szerzej nad wojnami z czasów Mieszka II.

Wogóle zresztą środkowe lata czasów Chrobrego, mniej więcej lata 995—1009, są znane dokładniej dzięki istnieniu osobnej kategorji źródeł w postaci Żywotów Świętych Wojciecha i Pięciu Braci Męczenników, do których można również zaliczyć znany list Brunona Bonifacego do króla Henryka II, a także wzmianki o tych świętych w Żywocie świętego Romualda, napisanym przez Piotra Damianiego. Są to oczywiście wszystko źródła hagiograficzne, z wyjątkiem Listu Brunona, i wszystkie zajmują się wiarą i kościołem. Stanowią one pierwszorzędny materjał do poznania początków kościoła, życia i organizacji kościelnej w Polsce. „Magna pars“ tego cyklu hagiograficznego jest Bruno-Bonifacy († 1009), niemiec rodem, ale, jak wiadomo, uczeń śś. Wojciecha, Romualda, wielbiciel Ottona III i Chrobrego. Uzupełnia on w wielkiej mierze Dytmara, pozwalając poznać Chrobrego ze strony jego związków z najwybitniejszymi zakonnikami i misjonarzami czysto rzymskiej i papieskiej szkoły. Oczywiście, że brak polskiego źródłowego oświetlenia postaci Chrobrego, jego polskiego podłoża, pozostanie zawsze dotkliwym.

Wymienione utwory hagiograficzne idą w następującym porządku. Najstarszym jest Żywot św. Wojciecha, pisany przez nieznanego autora w latach 997—1002. Większość uczonych z Pertzem na czele widzi autora w osobie Jana, podobno Kanaparza, opata śś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Koniec życia św. Wojciecha nakazywał wspomnieć o Polsce, Bolesławie i Prusiech, co też ten żywot czyni w formie hagiograficznej. Większe nieco znaczenie historyczne ma Żywot św. Wojciecha skreślony w latach 1004—1007 przez Brunona-Bonifacego. Bruno odznaczał się w życiu i w piórze wielkim temperamentem, co mu nie pozwalało zamykać się w konwencjonaliźmie i w szablonie hagiograficznym. To też i ten żywot daje kilka cennych historycznych wzmianek.

„Króciutka, lecz cenna, „Passio S. Adalberti“ rzuca sporo światła na początki kościoła w Polsce i to od czasów Mieszka I.

O wiele większe znaczenie ma Żywot Pięciu Braci męczenników, napisany przez Brunona w latach 1006—1009. Sylweta samego Chrobrego, jednak tylko w stosunku do Pięciu Braci, jest zarysowana silnie, a co równie ważne, poznajemy jednego świeckiego Polaka nie-księcia, i kilkanaście postaci zakonników, których nie znamy na podstawie innych źródeł. W żywocie tym występuje w pełni cała pierwotność i nikłość kultury chrześcijańskiej wśród pewnych odłamów ludności, chociaż równocześnie widać w innych środowiskach znaczny zapał do nowej wiary.

List Brunona-Bonifacego do Henryka II pisany w roku 1008—1009, to pierwszorzędny dokument kościelno-polityczny, to wprost unikat w zakresie znanych współczesnych źródeł niemieckich czy włoskich. Jest to rodzaj listu otwartego, w którym Bruno krytykuje stanowisko Henryka II wobec pogan lutyckich. Pisał go Bruno prawdopodobnie za wiedzą i zgodą Chrobrego; mimo to wszystko list mówi o Chrobrym ubocznie.

Najpóźniejszym z tego cyklu utworów jest Żywot św. Romualda pisany przez Damianiego około 1030—1040. Wiadomości jego naogół są cenne, choć ograniczają się jedynie do znanych rozdziałów o Brunonie i Pięciu Braciach.

Zarówno o św. Wojciechu, jak św. Brunonie dochowały się inne jeszcze, nawet współczesne wiadomości. Z nich najważniejszy jest list towarzysza męczeństwa św. Brunona, ślepca Wiperta; jest to prośba o jałmużnę.

Wspomnieć jeszcze można o Żywocie św. Andrzeja Zoërarda i Benedykta, pisanym przez biskupa węgierskiego Maura. Andrzej bowiem przybył na Słowaczyznę z Polski, co rzuca pewne choć drobne światło na związki eremitów w obydwóch krajach. Ze źródeł późniejszych, jednak jeszcze z XI w., należy wymienić Adama Bremeńskiego Kronikę metropolji bremeńsko-hamburskiej (około 1075), pierwszorzędną dla dziejów tego kościoła, dla Słowian obodryckich i krajów skandynawskich. Posiada ona ważne wzmianki dla geografji zachodnich Słowian i parę gloss samego Adama, poświęconych św. Wojciechowi i Polsce.

Podnieśliśmy wyżej braki w przedstawieniu czasów Chrobrego u naszego Galla. Niemniej przeto należy stwierdzić, że

Gallus skreślił dość szeroko i dokładnie obraz Chrobrego, jego dworu, Zjazdu Gnieźnieńskiego i wojen ruskich. Obraz ten tkwił widocznie głęboko w pamięci informatorów Galla. Opiera się on prawdopodobnie głównie na pamięci, w daleko zaś mniejszym stopniu na źródłach zaginionych. Stąd w opowiadaniu Galla przewaga ogromna elementu podaniowego.

Gall wspomina o dekrecie Sylwestra II, zatwierdzającym pakt gnieźnieński; jest jednak bardzo możliwem, że odnośna wzmianka w tej już formie była w wzmiankowanej przez Galla, i nieznanej dotąd „passio“ św. Wojciecha. Opowiadanie Galla o wojnach ruskich Chrobrego polega na osobnych podaniach, pochodzących z czasów dość wczesnych, jeszcze przed wyprawami Bolesława Szczodrego.

W Kosmasie, jak wiadomo, panuje pomieszanie osób Chrobrego z Mieszkiem I, wiadomości pozytywnych bardzo nie wiele; jest jednak ważny ustęp z zakresu walk o Pragę. Latopis ruski cenny jest głównie dla dziejów wyprawy z r. 1018.

Odrębna całkowicie grupa źródeł historjograficznych opiera się na przewadze pierwiastka legendarno-podaniowego nad stroną historyczną. Niemniej wobec ubóstwa źródeł, i jej musimy poświęcać baczną uwagę z dwóch względów: 1) dla tego, że w szeregu wypadków legendy rozwijają się z rzetelnego pnia historycznego; 2) także i z tego powodu, że niektóre z tych źródeł wyżłobiły głębokie ślady w literaturze historycznej, po części i na źródłach, zwłaszcza polskich. Tutaj należą źródła węgierskie takie jak „Vita maior“ świętego Stefana, „Vita Hartwici“ i „Kronika węgiersko-polska, nadto źródła nordyjskie, czyli t. zw. skandynawskie sagi.

Znaczenie źródeł węgierskich jest, jak dotąd, silniejsze zwłaszcza ze względu na związek ich ze źródłami polskiemi.

Można stwierdzić, że już na mistrzu Wincentym znać wpływ podań węgiersko-polskich: obejmują one wiadomości o znanych poselstwach do Rzymu po koronę, wiadomości o przymierzu wieczystym Polski z Węgrami, nadto zosobna pomieszanie czynów Chrobrego i Szczodrego. Widoczny jest wpływ ich, zwłaszcza „Vita Maior“; na niektóre Roczniki polskie, jak Kamieniecki, nawet R. Krótki i inne, a także na Żywoty św. Stanisława i późniejsze Kroniki.

Wszystkie zdaje się te podania są historyczne, jednak

mieszają one czasy i osoby, tembardziej, że nie są spisane wcześniej jak w I połowie XII w.

Jeszcze większe pomieszanie panuje w źródłach nordyjskich. Korzystał z nich częściowo i bardzo rozważnie Ludwik Giesebrecht w „Wendische Geschichten". Po nim dopiero Balzer, Potkański, Wachowski i autor niniejszych uwag starali się je zużytkować. Prawdziwa możność ich wyzyskania dla historji Polski datuje się od Ibrahima Ibn-Jakóba który ustala w sposób wyższy ponad wątpliwości, wojny na Pomorzu nadodrzańskiem za czasów Mieszka I.

Mówimy o sagach Skandynawskich, w I rzędzie Jomsvikinga Saga, a także „Historia Olavi Tryggvaesoni" (w trzech redakcjach), przyczem elementy główne razem lub pojedyńczo powracają i w innych sagach. Element podaniowy występuje w nich na plan pierwszy, stapiając różne postaci historyczne, w jeden typ bohatera o jednem imieniu. Polski źródła te naogół nie znają, znają tylko Słowiańszczyznę, co bardzo utrudnia badania.

Czas wielki na udostępnienie tych źródeł polskim badaczom. Wydawnictw obcych, a zwłaszcza duńskich brak zupełny w naszych bibljotekach; są one wogóle mało dostępne, ponieważ pochodzą z I połowy XIX w. Wydanie skrócone w XXIX tomie Scriptores Rerum Germanicarum, dobre jest dla uczonych niemieckich, nie wystarcza jednak dla badań nad dziejami słowiańskiemi. Badanie tych źródeł jest więc raczej postulatem przyszłości, z którego na dzisiaj nie da się w sposób naukowy korzystać.

Wolno żywić nadzieję, że lepsza znajomość dokumentów francuskich, a zwłaszcza włoskich może zwrócić uwagę na niejedno co się dotąd pomija.

Naturalnie brak zupełny dokumentów polskich, co nie wyklucza, że dokumenty, a przedewszystkiem listy pisano na dworze Chrobrego, który posiadał napewno kancelarję przynajmniej dyplomatyczną. Przechowały się pozatem przypadkowo w obcych dokumentach wzmianki o wypadkach i ludziach, pozostających w związku z Polską.

Szczupły nasz wykaz mógłby nie zawierać dokumentu zwanego potocznie od pierwszych wyrazów narracji „Dagome iudex". Należy on bowiem do czasów Mieszka I.

Może być zatem mowa: 1) o dyplomie Ottona III dla dje-

cezji miśnijskiej, z oznaczeniem granic, z r. 996; 2) o wyroku sądowym przy współudziale Ottona III z r. 999: jest to wzmianka pierwszorzędna o Gaudentym arcybiskupie Świętego Wojciecha; zmienia ona zasadniczo pogląd na genezę zjazdu gnieźnieńskiego, przygotowywanego przeto co do treści uchwał jeszcze przed datą tego dokumentu; 4) dyplom Ottona III wydany dla biskupa Wicenzy, ale... w Gnieźnie właśnie podczas zjazdu; 5) wyrok sądowy Ottona III w Rawennie z r. 1001, w którym występują Bruno, Benedykt, późniejszy męczennik i Astryk opat z Polski, późniejszy arcybiskup węgierski. 5) W jednym z dyplomów Henryka II z r. 1004 jest mowa o wyprawie na Polskę, wreszcie z r. 1018 pochodzi list Bernona opata z Reichenau w Szwabji do arcybiskupa magdeburskiego Gerona, prawdopodobnie z życzeniami z powodu pokoju w Budziszynie. Do tej grupy należy list Brunona.

Prócz tych dochowały się wzmianki o zaginionych dokumentach, a więc zaginęła bulla Sylwestra II, zatwierdzająca arcybiskupstwo gnieźnieńskie, o której mówi Gall; zaginął oczywiście i list pisany na rozkaz Chrobrego do papieża, o którym wspomina Żywot św. Romualda. Same zresztą te wiadomości wcale nie są pewne.

Nie wspomnieliśmy o jednym jeszcze i to pierwszorzędnym dokumencie, który wiele miejsca zajmuje w dawniejszych badaniach, wywierając zasadniczy wpływ na wyobrażenia o pierwotnej rozległości Polski za Mieszka I. Jest to t. zw. dokument o granicach biskupstwa praskiego. Wymienione monografje o czasach Chrobrego wprawdzie prawie wszystkie nie znają jeszcze Ibrahima Ibu Jakóba — stoją jednak przeważnie, z wyjątkiem Wojciecha Kętrzyńskiego i H. G. Voigta na stanowisku, że Kraków aż do r. 999 należy do biskupstwa praskiego. W kilku rozprawach próbowałem wystąpić zarówno przeciw takiemu pojmowaniu granic Polski i Czech, jak również przeciw metodzie badania dokumentu. Zwróciłem mianowicie uwagę na to, że nazwy Kraków, Styr znajdują się również nad Wagiem, a to co uważano za granice leżące za Tatrami na północ, znajduje się doskonale nad Wagiem, na naturalnej wschodniej granicy północnych Moraw. Badania moje zostały naturalnie zlekceważone przez czeską naukę, polska zaś literatura, co również jest u nas normalnem zjawiskiem, nie poświęciła im żadnej gruntowniejszej recenzji.

Dokładniejsza znajomość źródeł, a to prócz polskich, ruskich, czeskich, także węgierskich i niemieckich z Dytmarem, na czele, zaczyna się od Naruszewicza. Zużytkował on z ważniejszych, Dytmara, Roczniki (nazywa je Pisarzami Brunświckimi od wydawnictwa Leibnitza), Saxona Gramatyka, Wipona, Adama Bremeńskiego, Helmolda. W objaśnieniach zaś opracował krytycznie kwestje o rodzinie Chrobrego, o kościołach w Polsce, poselstwo o koronę, koronację Chrobrego.

Naogół późniejsi badacze, nie wyjmując samego Lelewela, nie wyczerpali w całości doświadczenia i rezultatów Naruszewicza.

Lelewel słusznie wytknął swemu wielkiemu poprzednikowi zbytnią zależność konstrukcji od Długosza, wytknął również przecenienie doniosłości podbojów, zwłaszcza na terenie Słowiańszczyzny zachodniej, której obszary Naruszewicz wciela do państwa polskiego na zasadzie umowy Chrobrego z Ottonem III.

Lelewel stosunkowo niewiele zajmował się czasami Chrobrego, chociaż pomnożył zakres znawstwa źródeł, i kilka kwestyj pogłębił ze stanowiska krytyki. Trzeba jednak zaznaczyć, że w ponownych wydaniach korzystał już z najpierwszych tomów Pertza, co obniża znaczenie ostatecznych wyników osiągniętych przez autora, który nie opanował mnożącego się materjału. Sąd jednak Lelewela naogół był trzeźwy. Zwracał on uwagę na poselstwo do Rzymu już za czasów Mieszka; domyślał się niechęci papiestwa do korony Chrobrego, a naogół na tym punkcie trzymał się Lelewel mocno i słusznie tradycji zachowanej w Gallu.

Pouczającym jest wykaz źródeł, jaki sporządził Lelewel. Przytaczamy ten wykaz, o ile się odnosi do czasów Chrobrego, pozwala bowiem zdać sobie sprawę z postępu, jaki później uczyniła nauka wciągając nowe źródła. Znajdujemy tutaj Luitpranda, Widukinda, Roczniki Hildesheimskie, darowiznę Ody, Jana Kanaparza, Richera, Ademara, Roczniki Kwedlinburskie, Brunona (żywot św. Wojciecha); Aimona, Dytmara, Adalbolda, Thangmara, Piotra Damianiego, Ottona, Wippona, Hermana (Contractus), Roczniki Korbejskie, Saxona Gramatyka, Chronografa Saskiego, Kroniki polskie, ruskie, Kosmasa, a także Kronikę węgiersko-polską, czyli (według Lelewela) legendę o świętym Stefanie.

Studja Lelewela są umieszczone w drugim tomie Polski wieków średnich, jedno nosi tytuł: „O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim“; wojny zaś niemiecko-polskie zanalizował w „Zdobyczach Bolesława Wielkiego“.

Na nowe wydania prac Lelewela (po roku 1840) nie wywierają już wpływu przełomowe prace Röpella — Dzieje Polski, i Ludwika Giesebrechta — Wendische Geschichten, i dalsze tomy wydawnictwa „Monumenta Germaniae Historica“.

Zwłaszcza żałować należy, że Giesebrecht wogóle mało był uwzględniany przez polskich badaczów, choć on pierwszy silnie uwydatnił pierwiastek walki niemieckości ze Słowiańszczyzną. Natomiast Röpell uzyskał w historjografji polskiej znaczenie ogromne. Przedstawia on czasy Chrobrego jako fazę procesu tworzenia się państwa piastowsko-polskiego.

Zasługą Röpella, bardzo umiejętnie wyzyskującego Naruszewicza, jest dokładne uporządkowanie źródeł, o ile można to było uczynić przed działalnością Bielowskiego, ale jednak już z V i VI tomem „Monumenta Germaniae“ w ręku.

W przypisach Röpella są zarysowane, znowu na podstawie pracy Naruszewicza, szkice późniejszych monografij, a więc o organizacji kościoła, bardzo staranna chronologja wydarzeń, dotąd bałamutna, podboje Bolesława, stosunek do Niemców z podkreśleniem znaczenia osobistej zależności książąt a nie kraju, wyprawy na Ruś.

Popularyzatorem literatury dotychczasowej od Naruszewicza do Röpella jest Szajnocha. W dziele „Bolesław Chrobry i odrodzenie Polski za Łokietka“ zrobił jednak Szajnocha coś więcej, wykazał wielkie poczucie historyczne. Uchwycił trafnie organiczny związek czasów Mieszka I z panowaniem syna; starał się również Szajnocha zobrazować zarówno stosunki zewnętrzne jak wewnętrzne, ujmując rzecz przeważnie ze stanowiska walki słowiańskości z niemieckością, z mocnem podkreśleniem rozwoju narodu.

Nie docenia jednak Szajnocha znaczenia świeckiej strony zjazdu gnieźnieńskiego, nie korzysta z wzmiankowanej pracy Giesebrechta, chociaż czerpie ze źródeł dość wszechstronnie. Są jednak u niego luki w źródłach, z żywotów św. Wojciecha mógł korzystać o wiele obficiej niż to uczynił, nadto pominął źródła węgierskie. Za mało również rozejrzał się w źródłach polskich, w rocznikach i kronikach.

Ogólna jednak kompozycja jest nakreślona śmiało i po mistrzowsku. Jest to rzeczywisty obraz Chrobrego na tle dziejowem polskiem, takiego jakim przeszedł do pamięci narodu zgodnie naogół z literaturą historyczną czasów Szajnochy. Żałować należy, że książka ta doczekała się jedynie drugiego poprawionego wydania w r. 1859, przedrukowanego w r. 1887, w Krakowie; żałujemy, że jej nie wydawano dalej z poprawkami i uzupełnieniami, choćby tylko w przypisach.

Natomiast w pracy Szajnochy nie widać wpływu wielkich dzieł niemiecko-katolickiego pisarza Gfrörera.

Nadchodzi okres „Monumenta Poloniae Historica“ Bielowskiego, w związku zresztą z wydawaniem dalszych tomów „Monumenta Germaniae Historica“. Ustaje okres opracowań ogólnych, a zamiłowania badaczy zwracają się w kierunku bardzo specjalnym. Głównie pod wpływem niemieckich uniwersytetów rodzą się małe rozprawy doktorskie, a to Wawrowskiego, Stasińskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego. Są one poświęcone rozbiorowi stosunku do Niemiec, I wojnie z Niemcami. Są one jakby uzupełnieniem obszerniejszych monografij niemieckiego uczonego Zeissberga, który zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce wśród badaczy niemieckich i polskich, czasów Chrobrego. Zasługi Zeissberga polegają głównie na ostrożnej, sumiennej i wszechstronnej analizie źródeł niemieckich i polskich; tych ostatnich był przecież Zeissberg najgruntowniejszym znawcą. Umiał on zdobyć się na znaczną dozę objektywizmu, i naogół ocenia bezstronnie stanowisko Bolesława wobec Henryka II.

Zeissberg opracował następujące kwestje: 1) w osobnej rozprawie Mieszka I, a po zatem w osobnych monografjach: 2) Zjazd gnieźnieński; 3) wojny Bolesława z Henrykiem II, których dał, jak dotąd, opis najdokładniejszy; 4) Publiczna opinja u Niemców o Polsce w XI w. Prace Zeissberga opierają się na szerokiem podłożu badań nad historjografją polską, i ta strona stanowi specjalną ich zaletę. Nie należy jednak zapominać, że studja ściśle historyczne Zeissberga były ułatwione dzięki studjom L. Giesebrechta, W. Giesebrechta i Hirscha.

Bez przesady można stwierdzić, że jeszcze dzisiaj ogólna, podręcznikowa zwłaszcza literatura stoi na stanowisku rezultatów Zeissberga, to samo czynią monografje niemieckie, jak

i Dzieje czeskie Nowotnego. Wyniki Zeissberga naogół przyjmują Bobrzyński, Szujski, Lewicki, T. Wojciechowski, Abraham.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że Gfrörer postawił szereg kwestji, w zakresie stosunku Polski do Niemiec i do Rzymu, które za nim, choć w innym przeważnie duchu, rozwiązywał Zeissberg. Szereg myśli Gfrörera powraca w poglądach T. Wojciechowskiego.

Z wyników zaś Zeissberga może najdonioślejszy — to oświetlenie Zjazdu gnieźnieńskiego. Cieszy się ono naogół uznaniem dużem przez długie lata, jakkolwiek bardzo gruntownie przeciwstawił mu się Rawer w sprawie hipotezy o patrycjacie; hipotezę tę odrzuca również W. Kętrzyński i Łodyński. Rozprawa Zeissberga o Zjeździe wywołała naogół żywy ruch naukowy. Dzisiaj po pracach Kętrzyńskiego Wojciecha, można uważać wiele zapatrywań Zeissberga za obalone. Właśnie Kętrzyński W. posunął znacznie naprzód badania nad czasami Chrobrego, przenosząc punkt ciężkości na krytykę źródeł, zwłaszcza cyklu utworów poświęconych św. Wojciechowi. Za uzupełnienie jego prac można uważać rozprawę St. Kętrzyńskiego: O zaginionym Żywocie św. Wojciecha.

Znajomość rodziny Chrobrego opiera się dzisiaj na podstawowej „Genealogji Piastów“ Balzera; na historję granic Polski rzucił nowe światło W. Kętrzyński w rozprawie o „Granicach Polski w r. 1000“. Rozprawa ta inauguruje nowy okres badań nad geografją polityczną Polski czasów Chrobrego. Tu należy zaliczyć takie rozprawy jak Balzera: Dwie stolice; rozprawy nad dokumentem Dagome iudex i przywilejem praskim (Potkańskiego i moją własną), Bretholza o grodzie „Businc“, a dzisiaj przedewszystkiem może Chaloupeckego: „Stare Slovensko“. Kętrzyński również uzasadnił potrzebę rewizji zapatrywań na hypotezę Zeissberga o Zjeździe gnieźnieńskim.

Niedawno poznany dokument z r. 1001 pozwolił St. Kętrzyńskiemu rzucić nowe światło na pierwszego arcybiskupa węgierskiego. Łodyński zaś w rozprawie „Węgry lennem Stolicy Apostolskiej zestawia materjał, pozwalający sprawę korony polskiej oświetlić ze stanowiska porównawczego. X. Fijałek oświadcza się, zdaje się, słusznie za bawarskiem pochodzeniem Astryka.

Obok prac W. Kętrzyńskiego nad historjografją, nauka polska uczyniła wiele na polu badań nad początkami kościoła.

Tu należy przedewszystkiem książka Abrahama „Organizacja Kościoła w Polsce“, i tegoż autora studjum o założeniu biskupstwa krakowskiego.

Eremitami zaś za Chrobrego zajął się dokładnie T. Wojciechowski w pierwszych trzech „Szkicach Historycznych XI w.“, zwracając ponownie (po Lelewelu) uwagę na prawdopodobieństwo faktu, iż biskup Lambert krakowski był synem Mieszka I.

Zosobna należy wymienić osobne i gruntowne dzieła niemieckie H. G. Voigta, a to jedno o św. Wojciechu, drugie o Brunonie z Kwerfurtu. Są one oparte na wszechstronnem opracowaniu źródeł, także w kierunku krytyki źródłowej. Zbogaciły one wiedzę wogóle o czasach Chrobrego, zarówno w zakresie kościelnym, jakoteż świeckim. Na uwagę zasługuje drobiazgowe opracowanie zagadkowego zawsze „itinerarjum“ Brunona w Niemczech, na Węgrzech, na Rusi i w Polsce.

Spróbujmy z kolei, na podstawie powyższego przeglądu źródeł i literatury, pokusić się o przegląd kwestji, które zostały zbadane w tym stopniu, że na razie przynajmniej trudno byłoby coś dorzucić nowego; zapytajmy wreszcie, co należy poddać rewizji, a nad czem wogóle nie podejmowano pracy.

Przypominamy przytem uwagę wypowiedzianą u samego wstępu, że luka na punkcie ogólnych monografji o Chrobrym i jego czasach nie pozwala na należyte oświetlenie wyników szeregu studjów specjalnych; a każda próba ujęcia całości będzie prowadziła do nowych także oświetleń, skąd urodzą się nowe pytania.

Tematy, dokładniej opracowane, dadzą się wyliczyć, mniej więcej, w następującym porządku: 1) genealogiczna strona rodziny, głównie na podstawie dzieła Balzera; 2) sprawa św. Wojciecha, na podstawie Voigta; 3) organizacja kościoła około r. 1000 na podstawie Abrahama i literatury o Zjeździe gnieźnieńskim; 4) z czem łączy się działalność Brunona z Kwerfurtu — znowu dzięki Voigtowi; 5) wybitne wyniki osiągnęli Wojciech i Stanisław Kętrzyński w rozprawach o Żywotach św. Wojciecha; 6) wojny polsko-niemieckie, na podstawie prac Zeissberga i Hirscha; badania nad geografją polityczną państwa, jego rozległością; ośrodkami administracji i t. d.; 8) wyprawa kijowska; 9) nauka polska osiągnęła bardzo wiele pracą

polskich uczonych na polu badań nad historją najdawniejszych zabytków architektury kościelnej. Wystarczy wymienić nazwiska Marjana Sokołowskiego, Tadeusza Wojciechowskiego, i zwłaszcza kierownika robót na Wawelu, Szyszkę-Bohusza. Z innych zabytków sztuki opracowano najlepiej kwestję insygnji koronacyjnych (Sadowski i Kopera); ale i te badania należy znacznie rozszerzyć.

Nie znaczy to bynajmniej, by i w zakresie tych tak często badanych tematów, nie było często poważnych wątpliwości. Wyliczamy je po kolei, łącząc razem z uwagami nad tematami opracowywanymi niedostatecznie i nad nowemi kwestjami. Każdy z wymienionych tematów zasługuje na monografję.

1. Genealogja rodziny Chrobrego posiada nadal strony wątpliwe, zarówno jego rodzeństwo, jak bezpośrednie potomstwo, w szczególności osoby Adelajdy, Prokuja, żony Eryka szwedzkiego i Swenona (Storrady?); pochodzenie Emnildy; dwoje pierwszych dzieci Chrobrego (według porządku Balzera).

Łączą się z tem dzieje małżeństw Chrobrego za życia ojca, przedewszystkiem ciemne ciągle małżeństwo z Węgierką.

2. Jako osobna sprawa występuje wizerunek Chrobrego pod względem fizycznym, obyczajowym i moralnym; rysy i zdolności militarne i polityczne są badane wielostronnie. Brak jednak całkowitego wizerunku. Zwracamy uwagę, że w dziełach obcych są wygłaszane powierzchowne i niestosowne sądy o charakterze Chrobrego, właśnie na podstawie stosunku Chrobrego do kobiety (czyni tak np. Nowotny), z wyciąganiem stąd daleko idących wniosków o trwałości dzieł Chrobrego.

Możnaby z tem połączyć jako temat odrębny przegląd opinij panujących o Chrobrym nie tylko w literaturze historycznej, ale wogóle w literaturze, z Mickiewiczem na czele. Zestawienie takie byłoby niezmiernie pouczającem dla określenia naszej kultury historyczno-politycznej w XIX w.

3. Sprawa św. Wojciecha jest zbadana wszechstronnie. Zdaje się jednak, że systematyczny opis rękopisów taki np. jaki poświęcił Władysław Semkowicz Rocznikowi świętokrzyskiemu dawnemu, umożliwiłby nowe badania nad Żywotami św. Wojciecha, a także nad Żywotem Pięciu Braci.

Polska literatura winna również zająć się w osobnych rozprawach dziejami rodu Sławnikowiców. Łączy się z tem kwe-

stja stosunku Polski do Czech i Moraw. Dzieje tych ostatnich wchodzą dzisiaj w nową fazę, zwłaszcza z powodu, iż nauka czeska obejmuje w posiadanie badania nad dziejami Słowaczyzny. „Stare Slovensko“ Chaloupeckiego jest dowodem, że jest możliwą rewizja szeregu kwestji z zakresu geografji historycznej i to w znacznych rozmiarach.

4. Samodzielnie daje się traktować analiza, nawet drobiazgowa, stosunku Niemiec do Słowiańszczyzny, dalej stopnia ewolucji narodów w obrębie Słowiańszczyzny, specjalnie Lutyków, Czechów i Polaków. Jest to strona badań, traktowana, jak dotąd, w naszej literaturze powierzchownie. Zróżniczkowanie było znaczne i wykraczało poza granice etniczno-plemiennych podziałów. Nie doceniamy również restauracji Czech dokonywującej się od r. 1012 t. j. od objęcia rządów przez Udalryka, jeszcze wcześniejszej restauracji kościoła w Czechach, i prób czeskich misyj wśród Lutyków.

5. Syntetyczne zestawienie wyników badań nad zewnętrzną stroną dziejów kościoła znajduje się w dziele Abrahama „Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.“ Książka ta wyszła w II wydaniu w r. 1893, i przez długie lata uchodziła słusznie za ostatnie niemal słowo nauki. Tymczasem jak dowiodła rozprawa Kehra o Arcybiskupstwie magdeburskiem, i studjum Abrahama: „Magdeburg i Gniezno“ — zarządzenia na Zjeździe Gnieźnieńskim, tylokrotnie naukowo kodyfikowane, czekają na nowe badania. Sprawa ta pozostaje w związku z analizą tekstu Dytmara, jak z pojmowaniem zabytków XII w. np. bulli magdeburskiej z r. 1133 i gnieźnieńskiej z r. 1136.

Idzie tu głównie o sprawę przynależności diecezji poznańskiej, przynajmniej do r. 1012 (roku śmierci Ungera) do Magdeburga, czy do Gniezna. Ale i początki biskupstwa krakowskiego trzeba ponownie opracować, by wiedzieć czy ono istniało przed r. 1000, czy też napewne nie.

Łączy się to wszystko z samą genezą kościelnej strony Zjazdu. Nie można jej dzisiaj uważać, za *sui generis* przypadek, i za rezultat uniesień religijnych Ottona III, wyzyskanych przez Chrobrego i uczniów św. Wojciecha. Plan ten we własnych studjach odniosłem do ostatnich czasów Mieszka I, przynajmniej w tym sensie, że był on autorem myśli stworzenia w Gnieźnie ogniska conajmniej biskupiego.

Z czasów po r. 1000 na samodzielne, choćby drobne mo-

nografje zasługują eremici międzyrzeccy, nawet po studjum T. Wojciechowskiego; Reinbern kołobrzeski, bardzo piękna postać, godna stać obok śś. Wojciecha i Brunona, wreszcie życie kościelne w tych początkach chrześcijaństwa, w których kryły się poważne zarodki późniejszej reakcji pogańskiej.

6. Otóż i świecka strona Zjazdu zawsze w nauce jest kwestją otwartą. Z umysłu mówimy o niej przed rozpatrzeniem kwestji stosunku Polski do Rzymu, a to z powodu sprawy koronacji.

Nauka pójdzie niewątpliwie za zdaniami Rawera i W. Kętrzyńskiego, którzy odrzucili hypotezę o patrycjacie Zeissberga. Hypoteza ta w rzeczywistości jest więcej dowcipną niż historyczną. Brak jej uzasadnienia w kronice Dytmara, i we wszelkich innych źródłach ściśle historycznych. Już Łodyński zwrócił uwagę na materjał porównawczy w późniejszych podobnych aktach cesarzy niemieckich; sądzę że tą drogą, jakoteż gruntowną analizą tekstu Dytmara o Polsce i o Węgrzech, a także Żywotów śś. Stefana i Romualda można zdobyć nowe rezultaty. Dzisiaj brak naukowej hypotezy o znaczeniu politycznem Zjazdu w Gnieźnie, gdyż hypoteza W. Kętrzyńskiego również nie wytrzymuje krytyki.

7. Osobnego rozbioru domagają się traktaty zawierane z Henrykiem II, w latach 1002, 1005, 1013 i 1018. Jest to także potrzebne uzupełnienie badań nad świecką stroną Zjazdu Gnieźnieńskiego, zwłaszcza jeśli będzie oparte na materjale porównawczym.

8. Stosunki z Niemcami są jednak naogół znane lepiej od stosunków Polski z Rzymem, a miały one tak doniosły wpływ na przebieg starań o koronę. Naogół czas ogromny na nową monografję o związkach Polski ze Stolicą Apostolską za Chrobrego. Pogląd na nie rozpływa się w utartych szablonach przeceniających łatwość i jasność tych stosunków.

Jeden Lelewel zdobył się na krytyczne i śmiałe spostrzeżenia, nierozwinięte jednak należycie przez następców. W jednem tylko studjum X. Fijałka znajdujemy szkic charakterystyki prądów kościelnych, pozwalających zrozumieć sprężyny zewnętrznych organizacyjnych posunięć. Stosunki te były bardzo skomplikowane, a to tembardziej, że nie można identyfikować obozu św. Wojciecha i św. Brunona z politycznem stanowiskiem Bolesława do Rzymu, i ze stanowiskiem polskiej spo-

łeczności; przeceniamy również doniosłość ogniska misyjnego w Polsce, zapominając, że misje, i to intensywnie, prowadzono na Węgrzech, a były ich próby także i w Czechach. Nadewszystko literatura nasza za mało zajmuje się badaniami dziejów papiestwa począwszy od Jana XV i za jego następców. Można więc rzucić pytanie, jakie było właściwe stanowisko kół duchowych św. Wojciecha i Brunona do kierunku reprezentowanego przez Sylwestra II, można również zastanowić się, czy Bolesław opierał się jedynie na tych kołach czy także i na innych.

Naogół źródeł do tej kwestji jest dosyć i przedstawiają one materjał wdzięczny do badań i do monografji. Uprzedzając wyniki rozbioru, możnaby powiedzieć, że legendy węgiersko-polskie o pewnej niechęci papiestwa wobec Polski w porównaniu z Węgrami mają dość poważne podstawy. Papiestwo bowiem przeciwstawiało się żądaniom Chrobrego o koronację; między Chrobrym a Eremitami istniały poważne nieporozumienia, które upoważniają do przypuszczenia, że Gall nie wymyślił klątwy rzuconej przez Gaudentego na kraj.

9. Stosunki z Rusią tworzą kartę odrębną dziejów Chrobrego, chociaż i ona pozostaje w związku ze sprawami niemieckiemi i węgierskiemi. Tu jednak, na wschodzie, zabór ziemi czerwieńskiej w r. 981 tworzy zasadniczo odmienny punkt wyjścia. Uwaga badaczy skupiała się głównie na wyprawie kijowskiej z r. 1018, a więc znowu powtarza się ta sama kwestja, podniesienie potrzeby opracowania całości stosunków polsko ruskich za Chrobrego, na które składa się kilka różnych czynników, a więc ziemia czerwieńska, stosunki z Pieczyngami, na które oddziaływała bardzo silnie polityka bizantyjska, potrzebująca sprzymierzeńców przeciw Bułgarom, tutaj należy sprawa Świętopełka i jego żony wraz z działalnością Reinberna. Prócz źródeł łacińskich i ruskich, studjum źródeł bizantyjskich może doprowadzić do nowych spostrzeżeń nad Pieczyngami; ujawniała się również pewna rywalizacja między Bolesławem, a Włodzimierzem na terenie północnym, dość prawdopodobna w Szwecji.

10. Stosunki Polski z Rzymem zależały w wysokim stopniu od stanowiska Węgier wobec Rzymu i Polski. Węgrzy zdziałali na polu badań historycznych więcej niż zwykło się u nas myśleć z powodu trudności dostępu do literatury wę-

gierskiej. Stosunek Węgier do Rzymu, początki ich kościoła, związki Węgier z Włochami, a zwłaszcza z Wenecją można i trzeba opisać, przedewszystkiem zaś zrewidować panujący dotąd naogół szablonowy pogląd na stosunki Polski do Węgier. Stosunki te, w świetle naszych współczesnych źródeł były raczej złe niż dobre.

Stefan Święty zajmował wobec Ottona III i Henryka II stanowisko takie, jakie Chrobry mógł zająć jedynie wobec Ottona III, i nie darmo, według tradycji lokalnej w katedrze w Bambergu znajdował się posąg św. Stefana, co także zasługuje na zbadanie. Ile razy Chrobry idzie na Ruś, tyle razy obok niemieckich posiłków, idą i węgierskie, jakby i z Węgrami Chrobry był w r. 1013 po pokoju, tak jak przed r. 1018 był z nimi w wojnie.

Pozostaje kwestja, równie dobrze należąca do punktu 7 i 8, czy na politykę Henryka wobec Polski nie wpływały również Węgry. Co prawda, Dytmar milczy o tego rodzaju związku.

11. Otóż jedynie na podstawie dokładnych nowych studjów nad stanowiskiem ościennych krajów do Polski, można będzie zdać sobie lepiej sprawę z warunków politycznych wojen polsko-niemieckich. Długi szereg monografji Lelewela, Szajnochy, Giesebrechta, W. Kętrzyńskiego, Hirscha, Zeissberga, sprawia, że jest to rozdział tych czasów względnie dokładniej znany. Zwróćmy jednak uwagę, że polski dzisiejszy czytelnik musi dziś jeszcze sięgać do Szajnochy, albowiem dzieła Hirscha i Zeissberga są dostępne tylko w wielkich bibljotekach.

Cała ta literatura interesowała się przeważnie polityczną stroną i ustaleniem kolejności wydarzeń. Dzieje tych wojen ze stanowiska fachowej historji wojskowości, bodaj, że nie są ruszone. Jest to więc teren wdzięczny, tembardziej że i geograficzna ich strona jest zaledwie poruszona w studjum Callier'a. Opracowano pragmatycznie bezpośredni teren walki obydwu wodzów, Henryka II i Bolesława, a zatem teren łużycki i śląski, naogół jednak mało się posługując mapą. Nie uwzględniono w studjach techniki wojennej, nie porównano tych wojen z innemi w końcu X. i w ciągu XI w.

Walki w Czechach i na Morawach są dotykane całkiem powierzchownie i dokładniejsze ich zbadanie może przynieść sensacje, jaką jest np. hypoteza Bretholza o „Businc" Dytmara, jako grodzie znacznym na Morawach. Jeśli ta hypoteza się

utrzyma, utratę przynajmniej znacznej części Moraw należałoby odnieść do czasów Chrobrego.

Niemcy prowadziły wojnę z Polską nietylko na pograniczu Łużycko-Śląskiem, wiodły ją również na froncie lubuskim, nad Odrą; z Niemcami w porozumieniu stali nadto Wielunianie, jak za czasów Mieszka I. I na ten punkt należy zwrócić baczną uwagę w dalszych studjach.

12. Jeszcze większą luką w zakresie zewnętrznej historji czasów Chrobrego świecą stosunki z krajami północy, a to z Danją i Szwecją, tem ważniejsze, że te ostatnie były nie tylko świeckiej, ale i kościelnej natury. Rzecz ta jednak pozostaje w zależności od krytycznego udostępnienia źródeł, o czem była już mowa wyżej.

Naogół zatem dość jeszcze pozostaje do zrobienia w zakresie lepszego poznania zewnętrznych stosunków za Chrobrego.

Jakże się przedstawia obraz stosunków wewnętrznych w Polsce ówczesnej.

13. Źródła do spraw zewnętrznych stanowią równocześnie najważniejszą podstawę do badań nad historją wewnętrzną, ponieważ dla tej ostatniej brak źródeł bezpośrednich jest jeszcze bardziej rażący. Na pierwszy plan wysuwa się kwestja granic i rozmaitych kwestji geograficznych, jak stosunek Gniezna do Poznania i Krakowa i t. p., zosobna zaś sprawa Słowaczyzny. Badania dokumentów i kronik mogą jeszcze rzucić sporo światła, czego dowodem rozprawy przytoczone w przeglądzie literatury. Prosi się o zbadanie sprawa Moraw, określenie geograficznego zachodniego pogranicza Polski. Poważna kontrowersja istnieje w sprawie stolic i domaga się rozstrzygnięcia. Możnaby również ponownie rzucić pytanie o granicach pierwotnych diecezyj a zwłaszcza o ich stosunku do granic plemiennych.

Pierwsze lat dziesięć Chrobrego są mało co tknięte. Już wyżej wskazaliśmy na potrzebę rewizji danych genealogicznych. Chrobry obejmując tron, miał lat 24—25, był więc człowiekiem zupełnie dojrzałym. Dzieje jego małżeństw, stosunek do ojca, i do macochy składają się razem na wiele kwestyj, na które, po większej części niema odpowiedzi, jak również na sprawę walki z macochą i przyrodnimi braćmi po śmierci ojca.

Dziesięć lat od r. 992—1002, to kawał czasu; prawdopo-

dobnie dowiemy się nie wiele więcej ponadto co wiemy, co jednak nie jest zebrane w całość i ujęte w naukową konstrukcję. Prócz walki z braćmi, należą tu wyprawy na Obodrytów i Lutyków razem z Niemcami, należy katastrofa rodu Sławnikowiców, misja i męczeństwo św. Wojciecha; nic zaś nie wiemy, co się działo w samej Polsce, domyślając się raczej, że miały miejsce wielkie podboje na wszystkie strony.

Jeszcze gorszą lukę tworzy i tworzyć będzie ostatnie siedm lat życia Chrobrego; przedtem można jeszcze kombinować, korzystać na podstawie wzmianek bezpośrednich ze źródeł pośrednich; w ciągu tych siedmiu lat z wyjątkiem wzmianek o koronacji w r. 1025 i zgonie niema zupełnie źródeł. A jednak i tutaj należy wyjść poza utarty szablon. Koronacja sama w r. 1025, nie posiada osobnej monografji. Jest bowiem zwykle traktowaną w ścisłym związku ze Zjazdem Gnieźnieńskim, oprócz paru rysów zanotowanych w studjum X. Fijałka z ówczesnej historji papiestwa. Znajomość zbadanego dokładnie okresu elekcyjnego Konrada II, sam fakt pozostania przy życiu Bezpryma, rola, którą on odegrał za Mieszka II, pożycie Rychezy z Mieszkiem II, i znowu wciągnięcie znanych faktów z historji Rusi, a może i Kanuta Wielkiego i dziejów Czech — wszystko to nie da bezpośrednich wiadomości, nie stworzy wydarzeń z zakresu dziejów Polski, ale światło na nie może rzucić.

14. Światło to przyjdzie napewno z gruntowniejszego zbadania stosunków ustrojowych z czasów Chrobrego. Żywot Pięciu Braci stanowi bezpośredni cenny przyczynek źródłowy, nie zużytkowany dotąd dla charakterystyki ustroju. Drugim znanem bezpośredniem źródłem mogą być stosunki w krajach łużyckich, na podstawie Dytmara i dokumentów. Była to przecież jeżeli nie wprost Polska, to jednak kraj o podłożu polskiem, z niezmiernie cienką napływową warstwą niemiecką.

Stosunek życia kościelnego do społecznego także tu należy; nie jest on przedstawiony dotąd z należytą objektywnością, na co zwracał uwagę już Lelewel, mówiąc o zamordowaniu Pięciu Braci.

15. Z rozwojem kościoła łączy się historja pierwszych kościelnych budowli. Wyniki dotychczasowych prac na Wawelu każą przypuszczać, że systematyczne wykopaliska i restauracje zbogacą wybitnie dotychczasowy zakres materjałów.

16. Badań nowych i samodzielnych domaga się także potęga wojskowa Bolesława i jej ustrojowe podstawy. Na tym terenie są również źródła nie opracowane dotąd wszechstronnie. Mocny punkt wyjścia stanowi, jak wiadomo Ibrahim-Ibn-Jakób; po badaniach Potkańskiego i Wachowskiego musi przyjść monografja o związku drużynnictwa duńskiego i szwedzkiego z Polską. Rzecz ta łączy się ze sprawą szerszą: stosunku Pomorza nadodrzańskiego do Polski, na co pierwszy zwrócił baczniejszą uwagę Wachowski, i co ja sam starałem się zbadać w rozprawie o Mieszku I.

17. Badanie tej strony stosunków prowadzi do zrewidowania poglądu o rozległości państwa za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, a może również wywołać rewizję zapatrywań na naczelne rysy ówczesnego ustroju. Książęta plemienni, a w każdym razie dzielnicowi, mogli istnieć za czasów Chrobrego, a jego wielka władza, jedynowładztwo było przeważnie natury wojennej; wzmocnić je mógł kościół.

Te wszystkie zlekka tylko dotknięte postulaty starałem się uwzględnić w tej książce, która w całości może się okazać jedynie szerszem uzasadnieniem wyrażonych życzeń, próbą rozwiązania, próbą rewizji dotychczasowych badań. Tembardziej nie może ona rościć pretensji do skodyfikowania poglądów iż brak jej dostatecznego przedwstępnego opracowania źródeł. Czasy Chrobrego zasługują na to w całej pełni, by posiadły wzorowe „Regesta“ naturalnie w szerszem znaczeniu, a zatem zestawiające materjał na podstawie źródeł nie tylko dokumentowych, ale i historjograficznych. Gdyby nie „Jahrbücher der deutschen Geschichte“, książka także już przestarzała, nie byłoby prawdopodobnie znacznej ilości prac o czasach Chrobrego. Cóż dopiero dzisiaj, gdy przecież materjał źródłowy przedstawia się okazalej, a opracowania ogólne historji czeskiej, węgierskiej i ruskiej poszły daleko naprzód, wyprzedzając w niejednem stan naszej wiedzy historycznej.

Wydanie takich Regestów wiąże się z inną szerszą, i naglącą potrzebą. Same wydania źródeł, na których opierają się dotychczasowe badania są przestarzałe, tak dobrze pierwsze dwa tomy „Monumenta Poloniae Historica“, jak również „Monumenta Germaniae“ w wydaniu Pertza. Z wielu autorów można korzystać jedynie w wydaniu „Scriptores Rerum Germanicarum ad usum scholarum“: w tem ostatniem wydane zo-

stały najlepiej takie źródła, jak Widukind, Dytmar, wiele roczników, Adam Bremeński, a także Kosmas.

Ale i w tym wypadku, gdy badacz korzysta z najlepszych edycyj zagranicznych — stan taki nie może zastąpić własnych wydawnictw. Minęło już lat sześćdziesiąt od wydania I tomu Bielowskiego, a 52 lat z okładem od tomu drugiego, i czas najwyższy na podjęcie wydawnictwa tego na nowo, odpowiednio do dzisiejszych warunków, które stawiają większe wymagania wobec nauki polskiej. Niema naprzykład dzisiaj, ani w literaturze polskiej ani niemieckiej naukowego wydania Żywotów świętego Wojciecha, odpowiadającego obecnej znajomości rękopisów.

Sama zaś popularyzacja wiedzy o Chrobrym i o współczesnych czasach, popularyzacja rozumna nie wulgarna, wymaga tłumaczeń tekstów źródłowych, co szczęśliwie zostało zapoczątkowane. Czeka jeszcze na wzorowy przekład z notami Dytmar, wogóle zaś niema przekładu Żywota Pięciu Braci natchnionego pióra Brunona.

Naogół podkreślone luki w źródłach sprawiają, że zakres wiedzy o Chrobrym i jego czasach, pozostanie przy tym stanie źródeł zawsze ograniczony.

W każdym razie obraz czasów Chrobrego jest o wiele jaśniejszy, niż czasów późniejszych. Jedynie część czasów Krzywoustego znamy tak dokładnie, jak szesnaście środkowych lat rządów Chrobrego. I z tego względu zatem czasy Chrobrego zasługują na ciągłe ponawianie badań. Analiza oddzielnych źródeł i faktów, opracowanie twórcze całości mogą dać wyobrażenie o Bolesławie Wielkim i jego czasach o wiele bogatsze od panujących dzisiaj potocznych zapatrywań, a poziom wiedzy może być znacznie podniesiony.

Stanisław Zakrzewski.

Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście.

Początki Polski kryją się w dziejów pomroce. U kolebki naszego narodu nie znalazł się, jak u kolebki narodu niemieckiego, historyk tej miary, co Tacyt, który, śledząc bacznie niemowlęctwo szczepów germańskich, przedstawił ich wierne zwierciadło zepsutym Rzymianom, jako wzór do naśladowania — zdala od zachodnich i wzchodnich ognisk kulturalnych tworzyło się państwo i narodowość polska — nie zwróciły też niczyjej uwagi, a kiedy nagle wystąpiło około r. 963 na widownię dziejową, kiedy pierwsze wzmianki o państwie „Miszaki" czy „Mszka" czynią niemiecki kronikarz Witukind i żyd w służbie kalifa kordubańskiego, handlarz żywym towarem Ibrahim ben Jakub, jest ono już potężnem państwem — najpotężniejszem wśród czterech państw słowiańskich[1]). — Musiało zatem mieć całe lat dziesiątki, jeżeli nie setkę, swego rozwoju poza sobą. O tem, co się działo przed r. 963 na ziemiach późniejszej Polski, o tem nam mówią prócz wykopalisk tylko bajeczne podania o Lechu, o gnieździe orlem, o Krakusie i Wandzie, o chytrych Leszkach, o Popielu, Piaście i myszkach, co Popiela zagryzły. Podania te, w postaci dziś nam powszechnie znanej, tworzyły całe wieki, całe wieki snuły bajeczną przędzę o początkach narodu polskiego. Pokolenie po pokoleniu dodawało do bajecznej przędzy swej fantazji twory i autor po autorze snuł swoje wnioski mniej lub więcej cudowne, aż się wytworzyła narodowa baśń o powstaniu Polski, w której echa histo-

[1]) Fr. Lambert-Schulte, O. F. M, Die älteste polnische Nationalsage. Zeitschrift des Vereines für Geschichte Schlesiens t. 49, r. 1915, str. 92/3.

ryczne zagłuszone są prawie w zupełności przez wymysły średniowiecznej dziecięconaiwnej pseudouczoności lub płody poetycznej wyobraźni. Najlepiej te echa tradycji historycznej o genezie Polski przechowały się u najstarszego naszego kronikarza Galla, w początku XII wieku.

1. Podanie o początkach Polski.

„Żył", pisze Gall, „w mieście Gnieźnie, co po słowiańsku znaczy gniazdo, książę nazwiskiem Popiel, mający dwóch synów. Tenże zwyczajem pogańskim przygotował był wspaniałą ucztę, na którą wielką moc swoich dostojników i przyjaciół zaprosił. Zdarzyło się za niezbadanym wyrokiem Bożym, że tamże dwóch ludzi obcych przybyło. Tychże nie tylko na ucztę nie zaproszono, ale co gorsza, nawet odepchnięto od bram grodu. Zgorszeni nieludzkiem obejściem przybysze natychmiast zeszli na podegrodzie i stanęli przypadkiem przed domem rataja rzeczonego księcia, wyprawiającego ucztę na cześć swoich synów. Ten ubożuchny poczciwego serca człowieczyna zaprosił owych przybyszów do swego domu. Ci, wdzięcznie przyjąwszy zaproszenie ubogiego człeka i wszedłszy w dom jego gościnny, rzekli: „Cieszcie się z naszego przybycia, abyście z przybyciem naszem opływali w dobra, oraz odnieśli sławę i chwałę z potomstwa!"

„Gospodarstwem gościnnem byli Piast, syn Choszyszka, żona jego Rzepka zwani. Z wielkim afektem serca wedle możności usiłowali potrzebom przybyszów zadość uczynić. Poznawszy zaś ich mądrość, umyślili zwierzyć się im z pewnej tajemnicy. Gdy wedle zwyczaju zasiadłszy, o różnych sprawach rozmawiali, a przybysze zapytali się, czy nie mają jakiegoś napitku, gościnny rataj rzecze: „Mamci piwa dzieżkę, przygotowanego na postrzyżyny mego jedynaka, lecz cóżto jest takie ździebełko? Jeżeli pozwolicie, wypijcie to!" Postanowił bowiem ów rataj ubogi, gdy pan jego książę ucztę na cześć synów gotował — w innym bowiem czasie nie mógł uczynić tego, z powodu zbytniego ubóstwa — nieco mięsiwa przysposobić na postrzyżyny syna i kilku przyjaciół biedaków nie na ucztę sprosić, lecz na skromne śniadanko i na to wieprzka tuczył. Poufale więc rozkazują mu goście piwem częstować, bo dobrze wiedzieli, że go nie zabraknie, ale owszem, przybędzie, albo-

wiem, jak powiadają, tyle się piwa namnożyło, że wszystkie naczynia, poprzystawiane naprzemian, napełniono. Kazali mu i wieprzka zabić i mięsem — cud niewypowiedziany, jak mówią, dziesięć cebrów napełniono. Piast i Rzepka, widząc takie dziwne cuda, wróżyli jakieś przeznaczenie synowi swemu, myśleli nawet księcia z gośćmi zaprosić, ale nie śmieli bez porady gości to uczynić. Ci jednak im ten zamysł pochwalili. Za takowem dotuszeniem zaproszono księcia pana ze wszystkimi gośćmi do Piasta kmiecia. Zaproszony książę nie wzgardził przyjść do kmiotka swego, albowiem księstwo polskie nie było wtedy tak wielkiem państwem, a panujący, wielkim przepychem otoczony, nie puszył się tak bardzo i tak pompatycznie z licznym orszakiem nie występował. Po uczcie, rozpoczętej wedle zywczaju, gdy wszyscy byli uraczeni, postrzygli goście chłopczynę i nadali mu imię Ziemowita, jakoby wróżbę przyszłego przeznaczenia jego.

Młody Ziemowit, syn Piasta Choszyszka, podrastał w lata i siły, a w cnotach tak postępował codziennie, że Bóg wszechmogący wywyższył go na księcia polskiego, wykorzeniwszy z królestwa potomstwo Popiela.

Powiadają bowiem bardzo starzy ludzie, że Popiela, z królestwa wygnanego, tak myszki ścigały, że na wyspę z drużyną uszedł. Tam one za nim przeprowadziły się. Popiel, póty się w wieży drewnianej bronił, aż opuszczony przez wszystkich dla zarażonego powietrza wielkością pobitych, od tych potworów gryziony, sromotną śmiercią żywotu dokonał[1])".

Prostą tę opowieść Galla z r. 1113 znacznie rozszerzył kwiecistą frazeologją mistrz Wincenty Kadłubek[2]) z końca XII wieku. Dodał Popielowi fantastycznych poprzedników w osobie Grakcha czyli Krakusa, którego z Karyntji wywodzi i któremu każe założyć Kraków. Jeden z synów Krakusa zabija smoka, a drugi z zazdrości zabija brata i wypędzony jest z Polski, miejsce jego na tronie zajmuje Wanda, co nie chciała Niemca

[1]) M. P. H. I., str. 395—97. Galli et magistri Vincentii Chronicarum partes, quae ad historiam septem regum Poloniae paganorum Meschone christiano vetustiorum spectant secundum editiones vulgatas in usum acroasis criticae curavit dr. Leop. Skovranius Bytomiae 1909. Hist. Bolesława III. króla polskiego, przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około r. 1115, wytłoczona w Warszawie w druk. Piarów 1821, str. 87—91.

[2]) M. P. H. II. 251—276.

i topi się w Wiśle. Potem dostaje się na tron Leszek I za pokonanie sprytne wojsk Aleksandra W. Drugi Leszek również za sprytne przybycie pierwszym do mety zyskuje władzę. Leszek III walczy z Krassusem i Juljuszem Cezarem, zaślubia jego siostrę Julję, ma z nią syna Popiela, a z nałożnic 20 innych synów, Popiela I synem jest Popiel II, który truje stryjów i ginie za karę od myszy. Wszystko to są amplifikacje tak fantastyczne z powodu nawiązywania stosunków polskich z greckiemi i rzymskiemi zgodnie z modą, panującą u pisarzy średniowiecznych XII stulecia, n. p. w Niemczech, że nawet naiwni pisarze, jak Długosz i więcej krytyczny Kromer, te pomysły i wymysły Kadłubkowe kwestjonują. Na uwagę tylko zasługuje u Kadłubka wzmianka o Ziemowicie, synu ubożuchnego rataja, który dzięki własnej zasłudze, najpierw został dowódcą jazdy (magister equitum), a następnie zaszczycon jest królewską godnością. Czy to nie echo historyczne o godności piastowskiej Ziemowita [1]). t- j. majordoma i najwyższego urzędnika na dworze Popiela? Jeżeli mistrz Wincenty tradycję Gallową rozszerzył przez dodanie podań lokalnych krakowskich, to znowu autor Kroniki Wielkopolskiej [2]) z połowy XIII wieku nadaje podaniu o początkach Polski koloryt kujawski, przenosząc widownię tragedji Popielowej do Kruszwicy.

On pierwszy wspomina o 3 braciach Lechu, Czechu i Rusie, synach „Pana", księcia Panonji. Lech wedle niego, przyszedłszy nad jezioro piękne i rozbiwszy namioty, oświadczył: „zagnieźdźmy się" i stąd miejscowość ta Gniezno czyli „Gniezdno" jest nazwana [3]). Za Kadłubkiem mówi o Kraku, synach jego i Wandzie, o 12 wojewodach, o Leszku I, II, III, dodaje już nazwy 20 synów Leszka III, z nałożnic spłodzonych, i wspomina, jakie posiadali kraje [4]). Mówi dalej o Popielu I i II, każe im uczynić Kruszwicę stolicą; o podróżnych dwóch, cuda czyniących, twierdzi, że to byli aniołowie lub św. męczennicy, Jan i Paweł i każe im jeszcze raz przed wyborem Piasta na króla do Kruszwicy przybyć, miód, nie piwo i mięso rozmnożyć. W końcu wspomina o jakichś walkach między zwycięskimi

[1]) Używam stale pisowni Siemowit w myśl wywodów Łaguny: Pisma Stosława Łaguny. Rodowód Piastów, str. 285.

[2]) M. P. H. II. 468—81.

[3]) M. P. H. II. 472.

[4]) M. P. H. II. 480—81.

Piastami a Leszkowicami—Popielidami [1]). Kto wie, czy wzmianka ta jest tylko dowolną amplifikacją wielkopolskiego autora, czy nie głuchem jakiemś echem faktycznych stosunków po upadku Popiela, którego ród, drużynnicy i zwolennicy, chyba nie odrazu przystali na rządy zwycięskiego Siemowita. Kronika Wielkopolska lokalizuje opowieść o Popielu i Piaście w przeciwieństwie do Galla nie w Gnieźnie, lecz w Kruszwicy, z pewnością niesłusznie,jednakże co do miejsca katastrofy Popielowej autor tej kroniki informuje lepiej od Galla, który jednak, każąc Popielowi ginąć w drewnianej wieży na wyspie, widocznie także gród kruszwicki miał na myśli, tylko Popielową stolicę zgodnie z prawdą ulokował w Gnieźnie. Ta zaś niedarmo jeszcze około 1000 zwie się „Chnaznina“ lub „Gnezin“, t. zn. „Kniaźniną“ osadą lub Kniezin grodem [2]). Kruszwica była niezawodnie widownią katastrofy Popielowej i jego też pierwotną siedzibą. Rewolucja piastowska wybuchła przeciw niemu w Gnieźnie i do Kruszwicy wypędziła. To niezawodny fakt historyczny. Całkiem słusznie też twierdzi St. Zakrzewski, że Siemowit napadł na Popiela od strony zachodniej, ponieważ Popiel z Gniezna uciekł na wschód do Kruszwicy, ale nie ma najmniejszych podstaw jego wniosek, jakoby gałąź piastowa rodu Lecha siedziała początkowo na grodzie poznańskim, i stąd sięgnęła po Gniezno [3]).

Kronika śląsko-polska z końca XIII wieku zawiera skrócony wyciąg z kroniki Mistrza Wincentego [4]), w późniejszej Kronice książąt polskich z końca XIV wieku widać więcej wpływu Kroniki Galla [5]), obie nic nowego do podań o powstaniu Polski nie dodały [6]).

Znacznie rozszerzył te podania, w chronologję zaopatrzył i stworzył z nich historyczną powieść olbrzymich rozmiarów dopiero Jan Dlugosz [7]). Cała pierwsza księga, obejmująca 106 stronic in quarto, poświęcona jest dziejom bajecznym. Od potopu świata, od Jafeta, wywodzi kanonik krakowski dzieje

[1]) M. P. H. II. 478.

[2]) Krotoski, O zawiązkach państwa polskiego, str. 13.

[3]) Encyklopedja polska Akademji Umiejętności Tom V. Historja polityczna Polski część I, str. 11/12.

[4]) M. P. H. III, str. 604—616, przypisek wydawcy Dr. Ćwiklińskiego, str. 605.

[5]) M. P. H. III, str. 429—437.

[6]) Lambert Schulte, Die älteste polnische Nationalsage l. c., str. 122.

[7]) Historiae Polonicae libri XII. I. liber I, str. 6—112.

polskie i wszystko, co tylko mógł naciągnąć z pisma świętego i z autorów starożytnych, średniowiecznych polsko-czeskich, wcielił do swej powieści fantastycznej. Od rozgnieżdżenia się nad jeziorem pochodzi nazwa stolicy Gniezno. Lech znalazł nadto tutaj gniazdo orle; do szeregu książąt polskich przybywa u niego także czeska Libusza z Przemyślem. Krakus pochodzi od Grakchów rzymskich, „albowiem kopiec jego naśladuje grób Romulusa", natomiast zawahał się Długosz za Kadłubkiem kazać się bić Polakom z Aleksandrem W., zamiast tego każe Przemysławowi fortelem Kadłubkowym gromić Węgrów, nie Macedończyków, wyścigi chytre Leszkowe mieści nad Prądnikiem na błoniach krakowskich, zna nazwisko zakochanego we Wandzie wodza niemieckiego „Rytogara"; oczywiście żona niedołężnego Popiela, która namówiła go do otrucia stryjów, jest Niemka. Dantejskiemi barwami iście wymalował Długosz tragedję Popielową i walkę z myszami, ani ogień ani woda nie może go obronić przed krwiożerczemi bestjami, kilka stronnic poświęcił temu straszliwemu wymiarowi sprawiedliwości wyższej nad zbrodniczym rodem książęcym. Szeroko opisuje wiece, na których obrano Piasta królem, zna dokładnie datę tej elekcji, dnia 26 czerwca 904 roku, albowiem jestto dzień męczenników Jana i Pawła, którzy w postaci dwóch podróżnych dwukrotnie nawiedzili dom Piasta i cud pomnożenia miodu i mięsa uczynili, dzięki temu na tron polski go wynieśli. Długosza powieść bajeczna o początkach Polski jest dla historji bez wartości, mimo to stała się ona kanonem dla późniejszych historyków, którzy na jej podstawie dalej snuli bajeczną przędzę, jak Miechowita, Wapowski, Sarnicki[1]). U Kromera znajdujemy bajeczną wzmiankę o herbie polskim, przez Lecha przyjętym, w postaci orła białego z rozpiętemi skrzydłami na tej podstawie, że znalazł w miejscu, gdzie Gniezno założył, orle gniazdo[2]). Baśń tę snują dalej nasi heraldycy, jak Paprocki[3]), który twierdzi, że Lech kazał orła malować na cho-

[1]) Dr. St. Pilch, Podanie o Lechu w polsko-łacińskiej poezji. Przegl. powszechny. Grudzień 1921, str. 396.

[2]) Kroniki Kromera ks. II. Zbiór dziejopisów polskich w 4 tomach zawarty, tom III Kronika Marcina Kromera, przełożona przez Marcina Błazowskiego r. 1611, Warszawa 1768, str. 31.

[3]) Herby rycerstwa polskiego Bartłomieja Paprockiego, Kraków 1854, str. 13.

rągwiach, sam porzuciwszy „Ciołka“ herb, historycy, jak Marcin Bielski, który aż 8 Leszków się dorachował albo, jak Aleksander Gwagnin[1]), który rozwodzi się o walkach potomków Lechowych z piratami duńskimi itd. itd. Amplifikacje uczone i pragmatyzowanie naszych kronikarzy, od Kadłubka począwszy, uznawano za fakta historyczne, póki krytyczny wiek XIX nie rozwiał tych mgieł fantazji i nie odrzucił bajecznej przędzy do rupieci dziejowych. Dla nauki wartość mają tylko rzeczywiste podania, pierwotna tradycja, choćby cudowności nimbem otoczona, choćby fantastycznemi barwami skreślona, jak podanie Gallowe o Popielu, Piaście i myszkach, co Popiela zagryzły. Przecież w bajecznych podaniach greckich o Minotaurze, o Tezeuszu, o wojnie trojańskiej, a nawet o trojańskiem pochodzeniu mieszkańców Lacjum, najnowsze badania wykryły echa historyczne. Czyżby i w podaniu o Popielu i Piaście miało ich braknąć?

II. Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście.

O wyszukanie złotego kruszca prawdy z naszego podania o Popielu i Piaście kusiło się wielu naszych badaczy, istnieje cała literatura, jak to obaczym, niestety z wynikami dla nauki minimalnemi. Nawet najnowsze w tym kierunku badania niemieckiego franciszkanina, Lamberta Schultego[2]), właściwie nic poważnego dla nauki nie wydobyły, bo przecież zakwestjonowanie przez tego uczonego istnienia przez Galla wymienionych przodków Mieszka, jak Leszka i Ziemomysła, lub jego etymologiczny wywód nazwy Piasta, od „pasti — paść“ (zatem Past — to pasterz) lub twierdzenie, jakoby gościnność Piasta była rysem z księgi Mojżesza I, 18. (z gościnności Abrahama), nie można brać za dodatnie wyniki naukowe. Nie bez zastrzeżeń możnaby się zgodzić na takie twierdzenie, że wojsko myszy symbolizuje w podaniu naszem zwycięskie wojsko zdobywcy, przed którym pada w proch gnieźnieńskie księstwo plemienne. Podanie o Popielu jest zdaniem Lamberta Schultego pieśnią pogrzebową dla pierwotnej samodzielności plemion i ich książąt. Jest atoli kwestją, czy Popiel był przedstawicielem pierwotnej

[1]) Zbiór dziejopisów polskich i. t. d. Tom I, Kronika Marcina Bielskiego, Warszawa r. 1754, str. 17—32. Tamże tom IV, Kronika Aleksandra hr. Gwagnina, Warszawa 1768, str. 4—23.

[2]) Die älteste polnische Nationalsage etc., str. 91—125.

samodzielności plemiennej, czy szczepy lechickie nad Wartą zdobyły się przed Piastami na książąt plemiennych. Daleko więcej ech historycznych z podania o Popielu i Piaście wydobył zlekceważony przez niemieckiego uczonego nasz Wojciechowski, przed laty przeszło 25-ciu w swej głośnej pracy „O Piaście i piaście“ [1]). Przedewszystkiem wykazał on, że nie było imienia osobowego „Piast“, lecz że był urząd piasta, tj. wychowawcy dzieci książęcych na dworze książąt polskich, od Popiela począwszy, że urząd ten pierwotnie był najwyższym na wzór urzędu frankońskiego majordoma, że w XI wieku jeszcze urząd ten stał na równi z urzędem palatyna i był z nim identyczny, później tracił coraz więcej na znaczeniu, aż w końcu XIII wieku zanikł zupełnie. Dalej wskazuje Wojciechowski, że piastem na dworze Popiela był Chościszko [2]), ojciec Siemowita, który po ojcu objąwszy urząd piasta, pozbawił Popiela władzy w sposób gwałtowny. Zdaniem znakomitego naszego badacza podanie o Popielu i Piaście, przekazane przez Galla, jest kompleksem o fakturze historycznej, gdzie kilka podań zrosło się w jeden ciąg niby chronologiczny, gdzie nadto rzeczy bajeczne złączyły się z rzeczami historycznemi. Jądrem tradycji jest to, co dotyczy samych tylko Piasta i Rzepki, a więc ich małżeństwo, dwaj goście pielgrzymi, miłosierna gościnność, cudowne rozmnażanie pokarmu i wreszcie jakaś nagroda. Do tej baśni przyrosły: od przodu inna, tj. odrębna baśń o myszkach Popiela, od końca zaś rzecz historyczna o Siemowicie. Baśń o biednym, miłosiernym, a za gościnność cudownie nagrodzonym gospodarzu jest rzeczą prastarą, bo wspólną aryjską, a może mitem ogólno-ludzkim, powtarza się zarówno w greckim micie o Filemonie i Baucydzie, jak wchodznio-słowiańskim o Ilji Muromskim, co dwóch dziadów pielgrzymów gościł dzbanem miodu, którego nie ubywało w nagrodę za gościnność. Do tej aryjskiej spolszczonej baśni o ubogiej parze oraczej Piaście i Rzepce, przyczepiła tradycja na dworze książęcym polskim może już w IX lub X wieku historyczne osoby i fakta, a mianowicie: księcia Popiela, dalej widownię postrzyżyn w Gnieźnie

---

[1]) Rozprawy Akad. Umiej. w Krakowie, wydz. hist. filoz. serja II. tom VII. r. 1895, str. 171—221.

[2]) Nazwisko to często się znachodzi w XIV i XV wieku. St. Łaguna, Rodowód Piastów, l. c. str. 282—85

w grodzie i podegrodziu, syna Piasta Siemowita i jego postrzyżyny, ojca jego, piasta Chościskę czy Kościszkę, wreszcie rzecz o myszkach Popiela, jako inną baśń... Piast Popiela Chościszko, jako jego najwyższy urzędnik, mieszkał na podegrodziu wraz z innymi dostojnikami w swoim dworze. Dla rataji i oraczy na podegrodziu miejsca nie było, mieszkali oni wraz z innymi służebnikami grodowymi w osobnych wsiach grodowych, jak Rataje, Skotniki, Kobylniki, Sokolniki itd.

Postrzyżyny syna Piasta Chościszki i nadanie mu imienia „Ziemowita", jakoby wróżbę przyszłego przeznaczenia jego, były nagrodą za gościnność. Otóż to synostwo „Ziemowita", osoby historycznej, jest właśnie tym przyrostem, gdzie głównie wyjawiła się tendencja polityczna, która przekształciła całą baśń pierwotną o biednej parze rataji, wynagrodzonej za gościnność. Uderzyć bowiem musi przybycie księcia do chłopskiej chaty na uroczystość rodzinną. Rzecz inna, jeżeli przybywa na dwór najwyższego urzędnika swego, bogatego piasta, gdzie i mięsiwa jest w bród i piwa nigdy nie braknie. To można przyjąć za fakt realny. Tylko ten książę Popiel, pan wcale nie pyszny i dumny — to nie mógł być ów srogi truciciel stryjów i zdzierca poddanych, ale jakiś pan łagodny i ludzki, a przytem już mocno zbiedzony, skoro u niego na zamku stały dzbany próżne [1]). Kto wie zatem, czy ten rzekomo zbrodniczy Popiel nie znalazł się w tej samej pozycji, co Merowingowie we Frankonji; kto wie, czy to właściwie nie Piastowie nie wyrządzili mu tej samej krzywdy, co Merowingom Karolinga Pepin. Z tronu Popiela piast „Ziemowit", syn piasta Chościszki, wyzuł swego pana gwałtem.

W interesie Piastów było zakryć drogę gwałtu, a podobno i przeniewierstwa, przez które doszli do tronu i dlatego w interesie dynastji piastowskiej tradycja dworska, aby ukryć prawdę, prastarą baśń aryjsko-słowiańską o chłopku Piaście przyczepiła do piasta Chościszki i „Ziemowita" i wolała twórców dynastji uczynić chłopkami, ale pod szczególniejszą łaską boską, która obdarzyła ich cudem władzą i uprawniła ich panowanie, niż nazwać ich zgodnie z prawdą uzurpatorami [2]). Tyle Wojciechowski. Nie na wszystkie wywody tego uczonego można się zgodzić, w wielu wypadkach są one zbyt subtelne,

[1]) L. c. str. 212.
[2]) L. c. str. 214.

zbyt naciągane, aby można w nie uwierzyć. Trudno przypuścić, by Piast i Rzepka byli bohaterami fantastycznej baśni praaryjskiej, by te nazwy były tłumaczeniem klasycznych nazw Filemona i Baucydy, jak dowodzi Wojciechowski [1]). Nie ma podstawy przypuszczenie, by strącony z tronu książę zwał się Leszkiem-Popielem [2]). Wreszcie literacka strona podania o Popielu i Piaście nie opiera się o praaryjskie podanie o Piaście i Rzepce [3]), lecz, jak już na to zwrócili uwagę Długosz i Bielowski, oparta jest o legendy z żywotów św. Remigjusza i św. Germana, biskupa z Auxerres.

Legendy te pokhodzą z lat 858 i 878. Lokalne podanie o Popielu i Piaście zostało stopione z opowieścią o św. Remigjuszu i Germanie w czasach, kiedy przy katedrze gnieźnieńskiej gospodarowali benedyktyni, najprawdopodobniej jeszcze za panowania Bolesława Chrobrego [4]). Legend zaś tych osnowa, przechowana u Długosza [5]), jest następująca: Św. Remigjusz, goszcząc pewnegó razu w domu swej krewnej, spostrzegł ją zakłopotaną i zawstydzoną, że jej brak wina. Opuściwszy więc inne sprawy, stanął nad beczką próżną, zmówił modlitwę i położył znak przyża — a wraz wino z niej wytrysnęło.

Jest i drugi przykład z życia św. Germana, który, gdy bywał w Brytanji w towarzystwie uczniów swoich, mężów pobożności pełnych — z powodu ostrej zimy wszedł raz do pałacu królewskiego, prosząc o gościnę i przytułek. Król odmówił mu schronienia. Zdarzyło się, że w tem pastuch królewski wychodził z pałacu, niosąc wydzieloną sobie cząstkę pokarmu. Ten, ujrzawszy św. Germana i mnichów jego, ziębnących na śniegu, zaprasza ich do swej chaty, zabija i przyprawia dla posiłku cielę, a wnet św. German, zgarnąwszy ze skórą kości tego cielęcia, wskrzesza je modlitwami swemi. Nazajutrz zaś wchodzi do pałacu królewskiego, zwołuje lud, wyrzuca królowi nieludzkość, a okazawszy, że był złym i niegodnym rządcą, strąca go ze stolicy. Nie mógł się król opierać woli bożej,

---

[1]) L. c. str. 219.

[2]) L. c. str. 207/8.

[3]) L. c. str. 218.

[4]) St. Zakrzewski, Historja polityczna Polski. Encykl. pol. Akad. Umiej. w Krakowie, tom V. część I, str. 12.

[5]) Jana Długosza kanonika krakowskiego, Dziejów polskich ksiąg dwanaścioro. Przekład Karola Mecherzyńskiego, Tom I, str. 88—89.

której mocą ów święty działał, rad nie rad ustąpić musiał z pałacu wraz z żoną i rodziną swoją, a św. German rzeczonego pastucha za gościnność jego i miłosierdzie uczynił królem Brytanji. Tak więc królowie brytańscy pastuchowi prostemu zawdzięczali wyniesienie swoje do tronu. Legenda o św. Germanie jest tak uderzająco podobna do podania o Popielu i Piaście, iż nie trudno jej wpływu na utworzenie się podania o dziwnem dojściu Piastów do władzy odgadnąć.

Być może, że i w Polsce wśród drużyny książęcej istniało podobne podanie, jak o Ilji Muromskim na Rusi i że to podanie wraz z legendą o św. Germanie panegirycznie ubarwiły gwałtowne wdzierstwo piasta Siemowita na tron książęcy Popielów. Cokolwiek o podaniu o Popielu i Piaście więc powiemy, faktem historycznym jednak pozostanie, że w Gnieźnie panował książę Popiel, że miał bogatego Chościszkę czy Kościszkę, jako najwyższego urzędnika, tj. piasta, na swym dworze, że syn tego Chościszki Siemowit czy Ziemowit pozbawił tego księcia i pana władzy, a że Popiel, zginął z rodziną swą w Kruszwicy na wyspie w drewnianym grodzie z wieżą. Ale co zrobimy z owemi krwiożerczemi myszami?

III. Geneza państwa polskiego.

Zanim do tej kwestji przejdziemy, zastanowić się wpierw musimy nad kwestją zawiązków państwa polskiego, oraz nad pochodzeniem nazwy Polan i Polski. O kwestji tej istnieje cała olbrzymia literatura. W nauce po dziś dzień panującem jest zapatrywanie, ujęte przez Bobrzyńskiego, który tłumaczy powstanie Polski przez podbój i połączenie ludów słowiańskich. mieszkających nad Wartą przez książąt jednego z tych ludów. Pobudkę do tego dało gwałtowne uderzenie Niemców na Słowian połabskich IX wieku. Jeden z tych książąt, prawdopodobnie gnieźnieński — może Siemowit, pokonał księcia ludu sąsiedniego, a oba ludy złączone pobudzały do podboju dalszych. Przedstawienie to jednak nie wytrzymuje krytyki: nacisk Niemców na Słowian połabskich w IX wieku nie był wcale silny, przeciwnie osłabienie frankońskiej potęgi przyczyniło się do oswobodzenia się Słowian połabskich z pod jarzma frankońskiego. Wobec tego podejmuje Piekosiński hipotezę najazdu Szajnochy, tylko nie Normanów, lecz słowiańskich Wa-

grjów z Holsztynu, a opiera hipotezę na rzekomej identyczności pierwotnych herbów szlacheckich z runami skandynawskiemi. Hipotezę tę osłabił Piekosiński niefortunnie fantastycznemi baśniami o Samonie i jego potomkach tak dalece, że z łatwością uczeni tacy, jak Łaguna, Małecki, ją odrzucili. Ostatni dziwi się nawet, że, podczas gdy wszystkie państwa słowiańskie zawdzięczają początek swój obcej kościstej dłoni najezdcy, to jedyna tylko Polska powstanie swe zawdzięcza samej sobie. W najnowszych czasach popiera hipotezę Bobrzyńskiego i Małeckiego o samorodnem powstaniu Polski Kadlec[1]). Zdaniem tego czeskiego uczonego Polacy, wstępując na widownię historji, mieli za sobą okres istnienia państewek plemiennych, o których historja nic nie mówi, ponieważ Słowianie polscy zbyt oddaleni byli od ówczesnego zachodnio-europejskiego i bizantyjskiego ruchu kulturalnego. Jednem z pierwszych plemion, których istnienie podają nam źródła, byli Wiślanie, późniejsi Mołopolanie około 874—879 r. Obok Wiślan wymienia Geograf bawarski, źródło z IX wieku, Ślęzan i Opolan. Wszystkie te ludy jednak nie posiadały naturalnych warunków do wytworzenia większego scentralizowanego państwa polskiego.

Te warunki posiadali właśnie Polanie, nazwani tak od siedzib w polach. Już sama nazwa wykazuje, że w cywilizacji postąpili najdalej ze wszystkich plemion lechickich, zajmowali się przeważnie bowiem rolnictwem, gdy tymczasem inne plemiona wschodnio-lechickie trudniły się jeszcze w większej części chowem bydła, na co wskazują same ich nazwy, od charakteru ich siedlisk zależne: Łączanie, później Łęczycanie, otrzymali nazwę od łąk, na któryeh byli osiedleni, Kujawianie, Mazowszanie od ziemi, niedawno dopiero uprawianej, często dzikiej jeszcze. Dla Polan z porównania z innemi plemionami było to jeszcze pomyślne, że przez ich terytorjum przechodziła droga handlu światowego. Gdy jeszcze zwrócimy uwagę i na to, że Polanie, znajdując się pośrodku plemion lechickich nie byli narażeni na nieprzyjacielskie napady Niemców, jak plemiona zachodnlo-lechickie, ani napady Prusaków, Litwinów i Jadźwingów, jak Mazowsze, wtedy zrozumiemy, dla czego

[1]) O zawiązkach państw u ludów słowiańskich. Początki kultury słowiańskiej. Encyklopedja polska, wydawnictwo Akademji Umiejętności. Tom IV, część II., str. 84—89.

środkiem centralizacji państwa polskiego była właśnie ziemia Polan. Wywody atoli Mełeckiego, poparte przez Kadleca, nasuwają mimo wszystko poważne wątpliwości. Najpierw, dla czego Polska jedyna wśród wszystkich narodów ma zajmować wyjątkowe stanowisko i samorodny ma mieć początek. Czy dlatego, że Polanie, znajdując się w pośrodku plemion lechickich, nie byli narażeni na nieprzyjacielskie napady?

Czy to bezpieczeństwo właśnie mogło jakiekolwiek wogóle plemię, a co dopiero lechickie lub słowiańskie uczynić środkiem centralizacji państwa?

Skąd ten dziwny popęd podbójczy i organizacyjny w samem środku plemion, znanych przecież z braku zmysłu organizacyjnego, z braku wszelkiej karności i podporządkowania?

Organizują się militarnie plemiona, właśnie zagrożone na kresach, jak tego dowodzą Obotryci na północno-zachodnich kresach świata słowiańskiego, nagabywani przez Franków i Sasów z jednej, a Duńczyków z drugiej strony. U nich to rozwinęła się najwięcej militarna organizacja ze wszystkich plemion połabskich i to jest zrozumiałem. Dlaczego jednak od nienagabywanych znikąd plemion nadwarciańskich i nadgoplańskich miałby wyjść podbójczy zapęd, wedle zapatrywań Kadleca, pozostaje zagadką.

W ostatnich czasach prof, St. Zakrzewski,[1]), mówiąc o genezie państwa polskiego, przypuszcza, że podanie nasze bajeczne zarówne o Popielu i Piaście, jak o Kraku i Wandzie, jak o Lechu, założycielu Gniezna i Leszkach, jak o Wisławie, że wszystkie one są fragmentami jednej dynastycznej powieści, nie dochowanej w całości. Twierdzi, że nawet we fantastycznych opowieściach Wincentego Kadłubka o Lechu i Leszkach tkwią żywe reminiscencje po historycznym Lechu, poległym wedle frankońskich roczników r. 805 w Czechach, po Leszkach, pochodzących z warstwy wieśniaczej, że chwalcy potomków Siemomowita przenieśli pochodzenie wieśniacze bezpośrednio na założyciela młodszej linji książęcej, tj. Piastów, że zarówno Leszkowie, jak Popiele i Piasty, to jeden ród książęcy o jednej tradycji, że ponieważ wedle podania Siemowit ścigał Popiela z Gniezna do Kruszwicy, można dojść do wniosku, iż gałąź

[1]) Historja polityczna Polski. Część I. Encyklopedja polska. Tom V. część I, str. 9—13.

Piastowa rodu Lecha siedziała początkowo na grodzie poznańskim i stąd sięgnęła po Gniezno, że gniazdem rodowem, z którego wzięła początek dynastja Leszków i Piastów może być ogólnie Gniezno, ale także i Kraków, że na każdy sposób obydwa te grody należały od najdawniejszych czasów do dynastji, że związek tych grodów określa pierwotne granice Polan, plemienia, powstałego z szeregu drobniejszych szczepów za sprawą starszej gałęzi dynastji, tj. Leszków, Popielów. Cała ta koncepcja krakowsko-leszkowa prof. Zakrzewskiego opiera się o uczone fantazje Wincentego Kadłubka. Prof. Zakrzewski trafnie uznaje w tradycji bajecznej echa historyczne zamierzchłej przeszłości, z tem wszystkiem idzie za daleko w tem, nie odróżniając fantastycznych amplifikacji średniowiecznego uczonego od rzeczywistej tradycji dynastycznej, jaka się kryje w tradycji Gallowej o Popielu i Piaście. Nadto trudno się zgodzić z nim na przynależność Krakowa do Polski w czasach jeszcze przedhistorycznych. Kraków stał się posiadłością Piastów dopiero około r. 990. Wcześniejsza przynależność należy do hipotez, nieudowodnionych jeszcze, jak to trafnie wykazał prof. Balzer w ostatniej chwili [1]). Gdyby bowiem Kraków należał od dawniejszych czasów do Polski, trudno wytłumaczyć powstanie nazwy Wielkopolski w przeciwieństwie do Małopolski. Nazwa Polonia zrazu obejmowała tylko Wielkopolskę, ale ta nazwa jest bardzo późna. Jeszcze r. 963 zwie kronikarz niemiecki Mieszka królem Licikawików i dopiero w początkach XI wieku wyrazy Polonia, Polania, Poloni są utarte, jako określnik całego państwa i narodu [2]). Skąd jednak nazwa Polan i Polski w dorzeczu Warty, w daleko wyższym stopniu zabagnionem podówczas, niż dzisiejsze Polesie? Trudno przypuścić, by od pustych bezdrzewnych moczar, jak twierdzi Rostafiński, otrzymali mieszkańcy nadwarciańscy nazwę Polan, sprzeciwia się temu zalesienie bujne kraju tego z niezliczonemi osadami, jak Buki, Dąbrowy, Brzóstkowy, Grabia, Dębna, Zalesia, Zakrzówki itd. itd. [3]).

Nehring [4]) usiłował nazwę Polan wywieść od wyrazu „po-

[1]) Królestwo polskie 1295—1370 w 1919 r. Tom I, str. 174—184.

[2]) Tamże, str. 180/81—34.

[3]) Perwolf, Polen Ljachen, Wenden. Archiv für slavische Philologie IV, 70 i następ. O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach. Kraków 1908, str. 15.

[4]) Nehring, Über die Namen für Polen und Lechen. Archiv. für slavische Philologie III, 465 i nast.

lana“, „polenka“, a Polany nazwał lud i kraj z polami pustemi wśród kniej i puszcz dlatego, że krajobraz pierwotnej Polski, jak ją przedstawił Szajnocha w swem dziele „Jadwiga i Jagiełło“. sprzeciwia się, by Polan można wywieść od wyrazu pole. Etymologję Nehringa całkiem słusznie kwestjonuje Perwolf, twierdząc, że gdyby Polan nazwa pochodziła od wyrazu „polana“, musiałaby brzmieć nie polanie, lecz Polanjanie na wzór Derewljanie, Pomorjanie itd. Polan nazwa nie może od niczego innego pochodzić, jak od „pola“, a ponieważ w IX wieku ziemie nadwarciańskie zalegały puszcze, bagna, jeziora i moczary, przeto żadną miarą Polan i polskiej ziemi nazwa nie mogła powstać na ówczesnym terenie wielkopolskim. Tu powstała inna nazwa, całkiem trafna na oznaczenie mieszkańców puszcz. zajmujących się już prymitywnem rolnictwem, nazwa „Lendyców“, od wyrazu „lenda“ czy „lęcha“, t. zn. zagony czy odłogi wśród knieji [1]). „Lendyce“ zatem Lęchy czy Lachy — to wedle zgodnej już dziś opinji świata naukowege mieszkańcy puszcz, wyrabiający za pomocą ognia lechy czy lendy. Nestor zalicza Polan nadwarciańskich do Lachów [2]), ale i Radymiczan, Wiatyczów nad Moskwą i Oką [3]). A że ci zachodnio-słowiańscy mieszkańcy puszcz nad górną Wisłą i Dniestrem tak się nazywali, tego dowodzi węgierska nazwa Polaków „Lengyel“ (czytaj Lendjel) i litewska „Lenkas“. Że pierwotni mieszkańcy okolic nadwarciańskich nazywali się Lendycami, tego dowodzą bez zaprzeczeń klasyczne źródło współczesne, t. zw. Geograf bawarski, źródło z końca IX wieku [4]), pisane w Ratyzbonie i opis Germanji anglosaskiego króla Alfreda [5]), również z końca IX wieku, które wymieniają wśród ludów słowiańskich na wschód od Germanji, polskich Wiślan, Ślęzan z 15, a Opolan

---

Perwolf, Polen, Ljachen, Wenden, Arch. für slav. Ph. IV, 63 i nast. Rostafiński, O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach. Sprawozdanie z posiedzeń wydział. hist. filozof. Akad. Umiej. w Krakowie 1908 marzec.

[1]) Potkański, O Lachach i Lechitach. Rozp. Akad. Umiej. w Krak. Wydz. hist. filoz. t. XXVII, str. 183—255.

[2]) M. P. H. I. 553—57.

[3]) Mychajło Hruszewskij, Do pitania pro rozsełenie Wiaticzich. Zapiskij naukowoho towaristwa imeny Szewczenka t. 98, Lwów, 1910. Koneczny, Dzieje Rosji, t. str. 16—17.

[4]) M. P. H. I. 11.

[5]) M, P. H. I. 13.

z 20 grodami, Lendyców (Lendizi) z 98 grodami. A że ci Lendyce siedzieli nad Wartą, na to wskazuje znowu dowodnie gród nad Wartą, a później klasztor Landa, Linda i Lenda w XII wieku, dziś Lądem i Lądkiem zwany [1]). Pierwotna zatem nazwa mieszkańców nadwarciańskich jest „Lendyce", a nie Polanie, zatem aczkolwiek prof. Zakrzewski twierdzi, że to ona może być odniesiona do Polaków [2]), to jednak trudno zrozumieć, skąd ci Lendyce naraz przedzierżgnęli się w Polan, skoro przecież pól nad Wartą w ciągu wieku wiele nie przybyło, a krajobraz wielkopolski jeszcze w XIV wieku pozostał moczarowo-lesistym.

Całkiem trafnie twierdzi autor najnowszej Historji Polski, że nazwa Polaków na oznaczenie związków polskich plemion jest późna, rację ma, twierdząc, że ona pochodzi z czasów, kiedy się już utworzyło i skonsolidowało plemię Polan. Polanie zdaniem jego zajmowali największe terytorjum, oni też najwcześniej przeszli od organizacji szczepowej do plemiennej, a od plemiennej do państwa. Zamieszkiwali zaś okolice nad Wartą, stąd granicę zachodnią stanowiło porzecze górnej Odry, wschodnią zaś porzecze górnej Wisły. Przypuśćmy samorodną hipotezę p. Zakrzewsuiego tworzenia się plemienia ze szczepów nadwarciańskich [3]), to jednak i dla ochrzczenia szczepu małego nazwą Polan w okolicach nadwarciańskich miejsca nie było, tu mogły powstać tylko nazwy Lendyców, Łęczycan, Kujawian, Lubuszan, a nie Polan.

Jakkolwiek więc będziemy się na genezę naszego społeczeństwa zapatrywali, to nazwy Polan nie możemy żadną miarą uznać za płód nadwarciańskiej ziemi, to importowany twór z innych okolic, tych okolic, gdzie rzeczywiście były pola, ale nie pola z powodu wyższej kultury, jak chce Kadlec [4]), bo wtedy kultura, choćby nawet wyższa, nie była jeszcze tak wysoka i wieki całe nie będzie tak wysoka, aby zmienić mogła topografję kraju i spowodować zmianę nazwisk. Nazwa Polan pochodzi z okolic, gdzie z natury, z powodów klimatycznych po-

---

[1]) Perwolf, L. c. str. 72.

[2]) Hist. polit. Polski, L. c. I. 14.

[3]) Zakrzewski St., l. c. str. 14—15.

[4]) Kadlec, O politycznym ustroju Słowian. Początki kultury słowiańskiej. Encyklopedja polska Akad. Umiej. w Krakowie, Tom IV, część II, str. 32 i 88.

wstały pola. Takie zaś pola istniały od wieków na stepach czarnomorskich. W okolicy Kijowa tuż na południowym rąbku lesistego Polesia zaczynają się stepy ukraińskie i tam w tych okolicach już od prawieków istniały pola i od tych właśnie pól otrzymał lud je zamieszkujący nazwę Polan najsłuszniej w świecie w przeciwieństwie do Drewlan, mieszkańców puszcz pińskich, i Lachów lub Lendyców, wypalających zagony po lasach i puszczach nadwarciańskich, czy nadwiślańskich lub naddniestrzeńskich nawet.

Nad Wartą nazwa Polan bardzo późno się pojawia. Źródła nie dają nam jasno nawet imienia narodu, nad którym panował pierwszy historyczny książę polski Mieszko. Witukind mówi w r. 963 o Mieszku, jako o królu Licikawików, czy Licikaników, pod którą to nazwą jedni rozumieją Łęczycan (plemię, którego przednim grodem była Łęczyca), drudzy przyjmują ich za Lechitów (Brückner uważa Licikawików za Lestkowiczów, nazwanych tak od księcia Lestka, Leśćka).

Objaśnienia te z trudnością uchodzić mogą za udatne. Dopiero na samym schyłku X wieku pojawia się w źródłach imię Polan i w żywocie św. Wojciecha przez Canaparjusza podany jest Bolesław, jako „dux Polanicorum“ [1]). Jest to pierwsza wzmianka o Polanach nad Wartą. Za to już w samych początkach XI wieku wyrazy Polania, Polonia, Polani, Polan są utarte jako określniki całego państwa i narodu. Ustaliła się zatem ta nomenklatura za Mieszka I czy w początkach panowania Chrobrego [2]). Ponieważ nazwa „Polanie“ nie mogła powstać w okolicach nadwarciańskich, została tutaj importowana z okolic naddnieprzańskich około Kijowa, których przyroda nazwę tę wytworzyć musiała. Zanim się zastanowimy nad tem, jaką drogą, kiedy i wskutek czego ta emigracja częściowa Polan z nad Dniepru, w okolice Gopła i Warty się odbyła, przypatrzmy się, co to za jedni ci Polanie, co siedzieli nad Dnieprem, a mieli stołeczny gród swój w Kijowie! Szeroko się o nich rozpisuje kronika Nestora. Przedewszystkiem Polanie mieszkali od wieków na krzyżownicy wielkich dróg, drogi wodnej waregskiej, północno-południowej, i stepowej drogi lądowej z Azji do Europy turecko tatarskich hord. Ich gród stołeczny Kijów był już od

[1]) Perwolf, Polen, Ljachen, Wenden, (Arch. für slavische Phil. IV 70.
[2]) Balzer, Królestwo Polskie I. 181.

czasu ujarzmienia Polan przez Chazarów ważnem ogniskiem handlowem, gdzie się schodziły i ścierały wpływy skandynawskie, bizantyjskie, arabskie i chazarskie, pogańskie, żydowskie, muzułmańskie i chrześcijańskie [1]). Nie dziw, że wśród Polan zapanowała wyższa cywilizacja, wyróżniająca ich od reszty plemion słowiańskich.

Wedle Nestora u Polan monogamja, u Siewierzan poligamja, Polanie skromni i prości, podczas gdy Drewlanie żyli, jak bydlęta, Siewierzanie, jak wszelki zwierz, a i Krywicze nie są bez ale. Polanie żyli w organizacji rodowej i „żyli", jak mówi Nestor, „po rodach swych", a już w czasach przed r. 850 „zaczęli u nich panować książęta z ich rodu". Gdy nastało przeludnienie na ich ziemiach, następowała emigracja gromadna przez ród obmyślana i ustanowiona, w rodzaju praktykowanej u ludów italskich instytucji „ver sacrum" [2]). Około r. 850 naszli wedle Nestora, Chazarowie Polan i rzekli: „płaćcie nam dań!" I musieli dawać kaganowi „od dymu miecz, tj. dostarczyć po jednym żołnierzu od każdego ogniska domowego [3]). Polanie byli uzbrojeni w długie miecze skandynawskie, które nabywali kupnem od ruskich kupców ze Szwecji. Skandynawscy Rusowie z kraju Swijów już w r. 838 wysyłają pierwsze poselstwo do Konstantynopola [4]). Zatem już w pierwszej połowie IX wieku zwiedzają okolice Dniepru, zrazu pokojowo, prowadząc handel zwłaszcza długiemi mieczami w kraju Polan. Kaganowie chazarscy pozostawili Polanom księcia i nie wdawali się w urządzenia słowiańskie, byleby książe na zawołanie dostarczył „miecza od dymu". Jeszcze przed r. 860 przybyła ze Skandynawji pierwsza większa drużyna waregska pod wodzą Askolda i Dira Dnieprem do Kijowa. Askold i Dir znieśli zwierzchnictwo Chazarów i stali się sami kaganami dla Polan. Celem głównym Skandynawców było zdobycie złotego miasta Miklagardu, tj. Konstantynopola, a osiedlenie się w Kijowie było tylko „drogą do Grecji". To też około r. 865 ma miejsce pierwsza wyprawa na Carogród Askolda i Dira w 200 łodzi waregskich z 8000 Waregami, uzbrojonymi w długie miecze i topory.

---

[1]) Koneczny, Dzieje Rosji I. 28—29.
[2]) Tenże, str. 17—19.
[3]) Nestor, ust. 2. M. P. H. I. 561.
[4]) Koneczny, L. c. 30.

Tylko ogień grecki uratował stolicę, ale zanim napastników przepłoszono, mieli dosyć czasu, aby zdobyć obfite łupy. Zdobycz ta zachęcała ich do dalszych wypraw; w tym celu zaczęli organizować z podbitych Polan i innych Słowian drużyny posiłkowe, wyćwiczone do łodzi żaglowej czy do konia wierzchowego. Równocześnie mimo przygotowań wojennych stosunki między Konstantynopolem a Kijowem zacieśniają się. Już r. 867 raduje się metropolita Focjusz, że niektórzy Rusowie nawracają się na chrześcijaństwo. Są ślady jakichś umów cesarza Bazylego Macedończyka z Askoldem i Direm o urządzenie misji w Kijowie, a nawet uzasadnione przypuszczenie, że sam Askold chrzest przyjął [1]). Panowanie Askolda i Dira trwało od 860—882 r. Tymczasem usadowiły się na północy w okolicach Nowogrodu około r. 862 trzy inne drużyny waregskie z Rurykiem na czele. Tenże uważał również Konstantynopol za swój cel, urządził sobie stację wojenną w Nowogrodzie, gdyż Kijów był już zajęty, a tymczasem trzymał kijowskiego kagana w pewnej zależności od siebie, bo wstrzymywał mu nadpływające ze Skandynawji posiłki. Jedna z drużyn pod wodzą Wadyma wymusiła z bronią w ręku dalszy przejazd swym łodziom na południe, aczkolwiek sam Wadym poległ, inne pozostawały przy Ruryku, który zbierał je, aż będzie dość silnym, ażeby zabrać Kijów Askoldowi i Dirowi. Nie zdążył wykonać zamiaru. Spełnił go następca jego Oleg (879—912), wierny opiekun małoletniego syna, dziedzica Rurykowego Igora. W r. 882 przybył Oleg z wielką siłą Waregów i Słowian do Kijowa, a podstępnie zwabiwszy Askolda i Dira na rozmowę, zabił ich i sam po dłuższej przeszło rok trwającej walce, zawładnął Polanami i innemi plemionami słowiańskiemi, podlegającemi dotąd Askoldowi i Dirowi [2]).

Pokonani Waregowie Askolda i Dira z częścią Polan, nie chcących znosić jarzma Olegowego, muszą uchodzić. W pierwszym rzędzie z nowym porządkiem rzeczy nie mogły i nie chciały się pogodzić rodziny zamordowanego Askolda i Dira. Ich obowiązywała zemsta krwi i dlatego, ani zwycięski Oleg z niemi, ani one z Olegiem, nie mogły przyjść do

[1]) Koneczny, L. c. 43.
[2]) Nestor, M. P. H. 1. 567—8.

porozumienia, także i z tego powodu, że, jak przypuszcza Dr. Koneczny, kijowscy Rusowie skłaniali się ku chrześcijaństwu, a Askold zdradzał bogów skandynawskich [1]). Oleg nie tylko poganinem został do końca, ale zniósł misję chrześcijańską. Kult chrześcijański w Kijowie schronił się do pieczar lessowych na wzgórzach nad Dnieprem, dając początek sławnej Ławrze Pieczarskiej. Jakiekolwiek względy więc działały na pokonanych stronników Askolda i Dira, rodowe czy religijne — dla nich nie było w tej walce na śmierć i życie innego wyjścia, jak ucieczka, ale dokąd? Droga na południe ku Czarnemu Morzu była zatarasowana przez flotylę Olegową, droga na północ do Skandynawji była również zamknięta, skoro Oleg zostawił po drodze załogi, jak w Smoleńsku i Lubeczu, zanim wyruszył pod Kijów i obu kijowskich wikingów pozbawił życia [2]). Pozostawała dla flotyli Askoldziców i ich polańskiej drużyny tylko droga północno-zachodnia otworem nad Gopło do ujścia Wisły lub Odry. Rusowie, Waregowie i Normanowie znali wybornie hydrografję wschodniej i zachodniej Europy. Przecież nad ujściem Odry mieli swój kosz Jomsburg [3]), nad ujściem Wisły w Prusiech Truso. Na podstawie relacji normandzkiego żeglarza Wulfstana opisuje anglosaski król Alfred W. okolice nad Wisłą dolną i górną [4]). Około r. 850 wiedzieli Rusowie nie tylko o Chersonie przy ujściu Dniepru i o Konstantynopolu, ale i Itilu i Sarkalu, głównych ogniskach handlowych wschodniej Europy nad ujściem Donu i Wołgi [5]). Oni to znaleźli okrężną drogę do Carogrodu przez lacką ziemię Grodów Czerwieńskich, Prypecią, Bugiem na południe do ujścia Huczwy, do wąwozu dukielskiego [6]) wzdłuż Cisy i Dunaju. Tej okoliczności zawdzięczamy zajęcie Grodów Czerwieńskich i Przemyśla lackiego przez Włodzimierza w r. 981. Znali jednak Rusowie starszą drogę do Polski na zachód, drogę, którą prawdopodobnie Gotowie w III wieku po Chrystusie z nad

---

[1]) Koneczny, L. c., 45.

[2]) Koneczny, Dzieje Rosji I, 45.

[3]) K. Wachowski, Jomsburg. Prace Tow, Nauk. Warszaw. Wydz. II, 1914, nr. 11.

[4]) M. P. H. I, 11.

[5]) Koneczny, L. c., 45.

[6]) Szelągowski, Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim. Kraków 1909, str. 101. 110. 112, 118.

Wisły powędrowali nad Dniepr i Don[1]). Jest to trakt rzeczny Prypecią, Bugiem na północ do Wisły, która tak samo, jak dziś sztucznym kanałem, ongi naturalnym kanałem przez rzekę Zgłowiączkę i Bachorze z Gopłem była połączona. Że ta droga dobrze była znana Rusom, o tem świadczy kronika Nestora, która pod r. 1041 podaje: „Szedł Jarosław w łodziach na Mazowszany", a pod r. 1047: „Jarosław szedł na Mazowszany i zwyciężył ich i ubił księcia Mojsława i upokorzył Kazimierzowi" [2]). My wiemy, że zwycięstwo odniosła Ruś w sojuszu z Kazimierzem Odnowicielem na zachód od Gniezna w miejscowości, nazwanej Pobiedziska, od ruskiego wyrazu „pobieda", t. zn. zwycięstwo. Z tego wynika, że jeszcze r. 1047 można było łodziami dotrzeć z Kijowa w okolice Gniezna, że Ruś przybyła łodziami r. 1047 ze swym kaganem Jarosławem polskiemu księciu Kazimierzowi na pomoc tak samo, jak 165 lat wcześniej przybyła pod wodzą Askoldziców do jeziora Gopła i Kruszwicy z waregsko-polańską drużyną zbiegając przed Olegiem i jego Waregami. Z tego wszystkiego wynika, że tak być mogło, nie koniecznie, że tak było. Że tak było rzeczywiście, tego dowodzi przedewszystkiem nazwa pierwszego nam znanego księcia Polan „Popiel". Nazwa ta jest dosłownem tłumaczeniem skandynawskiej nazwy Askold. Nazwa ta pochodzi, jak na to trafnie zwrócił uwagę dr. W. Semkowicz [3]), od staroskandynawskiego wyrazu „asca" = popiół. Askold więc znaczy Popiel. Wniosku atoli, by łączyć Askoldów ród z legendowym Popielem przestraszył się Dr. W. Semkowicz, aczkolwiek sam z siebie się nasuwa. Nie darmo też Askoldów-Popielów ród zwie się Awdańcami tj. Skarbkami, od starogermańskiego wyrazu „auda" (staronordyjski „audr", t. zn. „skarb". Obłowił się przecież ich przodek w Carogrodzie takiemi łupami, jakich dotąd żaden Wareg-Rus jeszcze nie zdobył. Nie z Danji więc pochodzą nasze Awdańce-Habdanki, lecz z Kijowa od Askolda, skarbami carogrodzkiemi zbogaconego. Praszczury tego rodu niezawodnie przywiedli nad Gopło polańskie drużyny posiłkowe przez siebie zwyczajem ruskim nad

---

[1]) Brückner, Słowianie i Niemcy Bibl. Warszaw. 1900, t. I, str. 202.
[2]) M. P. H. I. 702.
[3]) Ród Awdańców w wiekach średnich. Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk. Pozn., t. 44, r. 1917, str. 178—9.

Dnieprem zorganizowane[1]). Oni też założyli Polskę nową nad Gopłem i pierwszą dynastję panującą. W rodzie tym imię Askold, Askitel, Aska, przeobrażone po słowiańsku w Jaszczołd lub Jaskotel, będzie się przez całe wieki w nazwach osad, przez nich złożonych, lub imionach ich potomków powtarzać. W każdym razie na północnym końcu jeziora Gopła na ostrowiu powstał gród, a naprzeciw niego nad brzegiem jeziora osada handlowa, zwana Kruszwicą od soli w okolicach tych wydobywanej (dwie osady znane „Krusza“ między Kruszwicą a Inowrocławiem, głośnym dziś ze solanek i kopalni soli, świadczą o tem dowodnie). Kruszwica była pierwszą stolicą dynastji Popielów, która jednak ustąpiła niebawem miejsca za Popiela więcej obronnemu Gnieznu, gdzie Popiel zamieszkał, lecz wypędzony stąd przez pałacową rewolucję piasta Siemowita, szukał w Kruszwicy schronienia i tutaj uległ katastrofie ze strony rzekomych myszy. Że właśnie ci kijowscy Polanie wschodnio-słowiańskiego pochodzenia ze spolonizowanymi już Warego-Rusami Askolda i Dira pod wodzą Askoldziców-Popielów są rzeczywiście twórcami państwa polskiego i nowej Polski nad Gopłem i Wartą, tego dowodem jest szereg nazw miejscowości i osób niewątpliwie wschodnio-słowiańskiego czyli jak dziś mówimy ruskiego pochodzenia. Wspomnieliśmy już o Pobiedziskach, wywodzących się od ruskiego wyrazu „pobieda“ = zwycięstwo. Ale i nazwy kolebki państwa polskiego tj. Kujaw i Gniezna są pochodzenia ruskiego. Otóż kujawa lub kujawy w mowie ludu ruskiego oznacza kraj stepowy, bezleśny wedle Maciejowskiego[2]), wedle Wojciechowskiego są to obszary świeżo wytrzebione albo pagórki bezdrzewne i piaszczyste wśród lasów[3]). Gniezno zaś. stolica pierwotna państwa polskiego, nie ma nic z gniazdem do czynienia, aczkolwiek Gall w swej kronice z początku XII wieku (1113 r.) pisze: „*Erat namque in civitate Genesnemi, quae nidus interpretatur slavonice, dux nomine Popel*“ był bowiem w mieście Gnieźnie, które po słowiańsku tłumaczy się „gniazdo“ książę,

---

[1]) Koneczny, l. c. 43.

[2]) Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny półn. zachod. I, str. 125.

[3]) Chrobacja, Kraków, 1873, str. 281; Kadlec. O związkach państw. ludów słowiańskich l. c. str. 88.

zwiący się Popiel [1]). Pierwotne brzmienie Gniezna jest „Chnaznina", jak to stwierdza rękopis współczesny z XI wieku „Męczeństwa św. Wojciecha" [2]), a podobnie u Thietmara w autografie drezdeńskim z początku XI w. „Gnesin" lub „Gnesni tj. Kniaźnina osada lub „Kniezin" gród. Również Lednogóra nad jeziorem Lednica, gdzie na ostrowiu znajdował się murowany zamek Chrobrego, jest wschodnio-słowiańskiego pochodzenia z wyrazu lednica = lodownia [3]). Zwłaszcza około Gopła, Gniezna, Lednogóry, Poznania, najstarszych sadyb polańsko-ruskich najeźdźców, grupuje się szereg miejscowości, których nazwy tylko wpływom wschodnio-słowiańskim, a nie lendyckim czy lechickim zawdzięczają swe powstanie.

Mamy przedewszystkiem 14 miejscowości, wywodzących się od tematu „Ruś", jak Rusinowo, Rusiec, Rusko, Rusinów w pobliżu Gopła dalej Polanowa, a zwłaszcza Polanowice w pobliżu Gopła i na Śląsku [4]). Trudno przypuścić, by wśród Polan tworzono osady, zwane Polanowicami lub Polanowami. Tylko wśród obcego plemienia Lendyców lub Ślęzan mogły powstać osady, wyróżniające obcych przybyszy od tubylców [5]). Tuż pod Gnieznem leży miejscowość Lubów i takaż nad Wartą między Sierakowem a Wronkami w powiecie szamotulskim. Nazwa ta pochodzi od wschodnio-słowiańskiego tematu „lub" t. zn. łyko. Na 78 miejscowości, z tego tematu się wywodzących, 37 przypada na ruskie ziemie, 13 na Mazowsze, 9 na Małopolskę, 3 na Łużyce, 1 na Śląsk, 1 na Pomorze pruskie, 14 na Wielkopolskę. Tuż przy jeziorze Gople mamy ciekawą miejscowość Lachmirowice. W r. 1271 wielmoża Lanchomir zapisuje ją przy śmierci testamentem swej żonie i bratankowi. Trudno przypuścić, by ta miejscowość, wtedy Lanchomirzem zwana, dopiero w XIII wieku powstała, raczej należy wnioskować, że prastara to osada, a jej założyciel miał mir u Lachów. Na zachód od Gopła, na południowy-zachód od Polanowic znajduje się osada Książ, zwana w r. 1215 Knieginice czy Kniaginice, na wschód od Go-

[1]) M P. H. I, 393.

[2]) M. P. H. I, 391.

[3]) Kozierowski, Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidjecezji gnieźnieńskiej. Poznań 1914, str. 142.

[4]) Tenże, l. c. str. 328.

[5]) K. Krotoski, O zawiązkach państwa polskiego i skąd pochodzą nazwy Polan i Polski, str. 11—13.

pła mamy dziś osadę Chełmno, w r. 1136 zwała się ona z ruska Chołm [1]). Dalej takie Wasielewko od wyrazu Bazyli [2]). Waszkowo w parafji ponieckiej od wyrazu Iwaszko [3]), Iwanki, Iwanowice [4]), Bojanice i Bojanowo [5]), wszystko to świadczy o wschodnio-słowiańskiem ich pochodzeniu. Najbardziej jednak zatem przemawiają przeliczne nazwy Popowów i Cerekwic w Wielkopolsce. Wiemy dziś, że wyraz „cerkiew“ pochodzi z greckiego „kyriakon“, nie z niemieckiego „kiriko“-Kirche, a „pop“ z greckiego „pappas“ i że te wyrazy dostały się do słowiańskich języków w VII lub VIII wieku ze wschodu [6]). Otóż mamy tych Popowów, Popówków, Popowic i t. d. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w granicach r. 1772 około 169, z tego na ziemie ruskie przypada 112 osad, na Małopolskę 5, na Mazowsze 10, na Pomorze polskie 9, na Wielkopolskę wraz z ziemią łęczycką i sieradzką 33, Cerekwic na polsko-ruskich ziemiach mamy około 22, z tego na ruskich ziemiach 7, w Małopolsce tylko 1, na Mazowszu 1, na Pomorzu polskiem 2, a w Wielkopolsce 6. Mówią, że te nazwy, niewątpliwie greckiego pochodzenia, przyszły do nas z Moraw lub Czech. W takim razie powinno być tych Cerekwic najwięcej w Małopolsce, gdzie św. Metody bezpośrednio był czynny w nawracaniu, a czeskie wpływy przez cały wiek rzeczywiście dominowały. W powiecie jarocińskim znajduje się Cerekwica tuż przy Rusku, a w powiecie poznańskim — zachodnim tuż przy Rokietnicy (od starosłowiańskiego i ruskiego wyrazu — „rokita“ — wierzba [7]). Czy to tylko przypadek? Czy tych Popowów i Cerekwic nie założyli Polano-Rusowie w Wielkopolsce, skoro w części byli już chrześcijanami wschodniego obrządku, skoro już r. 867

---

[1]) K. Krotoski, l. c., str. 18. Ks. Kozierowski. Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski t. I. r. 1921, str. 109.

[2]) Kozierowski, Badania nazw topogr. dzisiejszej archidjecezji gnieźnieńskiej str. 341.

[3]) Tenże, Badania nazw topogr. arch. poznańskiej I. 361.

[4]) Tenże, Bad. n. t. na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski I. 288.

[5]) Tamże, I. 55.

[6]) Brückner, Wpływy kultur obcych. Początki kultury słowiańskiej Encykl. pol. Akad. Umiej. IV a. 2 str. 190 i 206; Widman, Geschichtsel 1913 str. 123.

[7]) Kozierowski, Bad. nazw. top. w arch. pozn. II. 138.

w Kijowie chrześcijaństwo się krzewiło, a prawdopodobnem jest, że Askold był chrześcijaninem, natomiast jego zabójca Oleg wrogiem Chrystusa, skoro, jak wyżej było powiedziane, zniósł misję chrześcijańską w Kijowie [1]). Tylko część znaczna przybyszy polsko-ruskich z Kijowa była chrześcijańską. Że część ich także bóstwa wschodnio-słowiańskie, czczone w Kijowie, uwieczniła w osadach nadwarciańskich, tego dowodem miejscowość Rgielsko, już w r. 1153 w dokumentach wspomniana, a położona nad jeziorem tej samej nazwy pod Wągrówcem. Dalej osada Rgilew w powiecie łęczyckim, oraz Rgilewo nad rzeką Rgilewką w powiecie kolskim. Nazwy te pochodzą od Rgila, starosłowiańskiego „Ruglu“ czy „Riglu“, bóstwa słowiańskiego, czczonego w Kijowie obok Peruna [2]). Kronika kijowska w ustępie, ze źródeł greckich przejętym, wymienia wśród bóstw, czczonych w Kijowie, Dadźboga, syna Swarogowego, tj. Swarożyca. W późniejszych tekstach ruskich wieku XIV—XVI wspomina się wręcz kult ognia, któremu się pod stodołą modlą, nazywając go Swarożycem. Otóż u nas w Wielkopolsce powtarza się imię Daćboga, z powodu dawnej tradycji rodowej, jeszcze w XVII wieku np. u Czarnkowskich, ale „ruskie“ Słowo o pułku Igora z r. 1185 zwie książąt ruskich czy Rusi wnukami Dadźbożymi, a nazwa „Swaroga“ przechowała się w Swarożynie pod Gdańskiem i w naszym Swarzędzu pod Poznaniem. Kto zna Swarzędz nad jeziorem z wysokiemi brzegami, połączonem rzeczką Cybiną z ostrowiem poznańskiem, ten przyznać musi, że miejscowość ta była jakby wyszukana dla polańskich przybyszy z Kijowa, czczących Swaroga. Była to najidealniejsza kryjówka i port rzeczny dla tych nomadów wodnych, którzy tu wśród dębowych lasów założyli sobie wygodny kosz obronny i wybrali święte miejsce dla kultu Swaroga [3]). Wydobyta z głębi jeziora Swarzędzkiego dębowa łódź należy do najznakomitszych okazów kultury pramieszkańców Swarzędza i zdobi dziś muzeum wiel-

[1]) Koneczny, Hist. Ros. I. 42—46.

[2]) Kozierowski, Bad. nazw top. w d. arch. gniéź., str. 255.

[3]) Brückner, Wierzenia religijne i stosunki rodzinne. Początki kultury słowiańskiej. Encyklopedja polska wyd. Akad. Umiej. Tom IV, część 2 str., 154, 163, 164.

kopolskie w Poznaniu. Kto wie, czy nie pochodzi z czasów polańsko-ruskich wikingów.

Że z Kijowa i ze wschodu czarnomorskiego przybyli nad Gopło i Wartę twórcy państwa polskiego, na to dowód mamy w innej jeszcze miejscowości w Kozarzewie nad jeziorem Gosławickiem pod Koninem. Polano-Rusowie przybyli nad Gopło na ruskich korabiach. Te zaś z powodu swoich szczupłych rozmiarów, jak twierdzi kronikarz wenecki, dostawały się przez najmniejsze wody, a gdy wody zabrakło, potrafili je zamieniać na wozy, nie prosząc nikogo, sami się załatwili z przewłokami z rzeki na rzekę, z jeziora na jeziora, mimo że taka łódź brała po 40 ludzi załogi. Że tak było, a nie inaczej, o tem świadczy wodny gościniec, odkryty przez tych naddnieprowych nomadów wodnych z jeziora Gopła do Warty górnej pod Koninem. Wiedzie on z Gopła górną Notecią aż do miejsca, gdzie ta rzeka zwraca się na wschód. Tutaj na północnej granicy ziemi zbarskiej, której nazwa dawno poszła w niepamięć, a również przypomina słowiański wschód, odbywano przy grodzie Przywłoka przewłóczenie korabi do jeziora Ślezińskiego i Wąsockiego, a stąd szła droga wodna wprost do Warty; odpływ tego jeziora nie bez powodu zwany jest Goplanica. Z jeziora Wąsockiego wiodła droga wodna na zachód jeziorem Gosławickiem w pobliżu później głośnego tu kiasztoru Kaźmierskiego. Tu znajduje się osada wyżej wspomniana z ciekawą nazwą „Kozarzewo“, chyba od Chazarów, po starorusku Kozarami zwanych; Kozary te w pierwszej połowie IX wieku panowali nad Polanami, a później wraz z nimi ulegli ruskim podbójcom, a jako ruchliwi kupcy w niewielkiej liczbie wraz z drużyną polsko-ruską dostali się w okolice Gopła, dalej Warty i uwiecznili tu swe przybycie założeniem osady, od nich Kozarzewem nazwanej. Do wspomnianych dowodów, zaczerpniętych z nazw osobowych, osad i wykopalisk, można za niestrudzonym i znakomitym badaczem naszych nazw topograficznych ks. Kozierowskim [1]) dołączyć niektóre nazwy zwłaszcza wodne, powtarzające się w dorzeczach Warty i Wisły z jednej strony a na Zadnieprzu z drugiej strony. Nasza np. Pratwa, lewy odpływ Prosny, ma swój odpowiednik w Pratwi (niegdyś

[1]) Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski. Tom II. Poznań 1922. Przedmowa II.

Porotwie) w zlewie rzeki Oki; Sejmowy, strumyk w dorzeczu Noteci, w rzeczce Sejmie, lewym dopływie Desny w guberniach kurskiej i czernichowskiej, rzeka Wogra na granicy Wielkopolski od Pomorza, w Ugrze, dopływie Oki, rzeczka Niesob, lewy dopływ Prosny w rzeczce Sob w zlewie Bohu. Nasza nazwa osadowa Kcynia powtarza się w osadzie Kcyn w gubernji kałuskiej, a Lgów nasz we Lgowie w gubernji kurskiej. Więcej jeszcze nazw wodnych, powtarzających się u nas i na Zadnieprzu przytacza prof. Rozwadowski [1]), np. Wisłok, Sanok, Dunajczyk, Dunajec, Sanica, Bużok. Rzeczony badacz wysnuwa stąd wniosek tylko, że między Charkowem a Kurskiem, oraz dalej na północ na górnej Deśnie i na górnym Dnieprze siedzieli niegdyś Słowianie. Zdaniem naszem na podstawie poprzednich dowodów śmiało twierdzić możemy, że ojcami chrzestnymi tych nazw wodnych z Zadnieprza u nas były to włóczęgi wodne rusko-polańskie, które, wyparte z Zadnieprza, pamięć swoich pierwotnych siedzib w dorzeczu Warty i Wisły uwieczniły. Oni przedewszystkiem interesowali się drogami rzecznemi i oni je podobnie, jak odkrywcy hiszpańscy Ameryki, swojemi nazwami ochrzcili tak samo, jak nowe osady, jeziora, nazwami swemi plemiennemi, czy osobistemi, nazwami swoich przodków, swoich bóstw, swych kapłanów, świątyń i t. d. i t. d. Moglibyśmy cały szereg innych nazw topograficznych przytoczyć, które świadczą o wschodnio-słowiańskiem i ruskiem pochodzeoiu ich założycieli, tuszymy też, że przytoczone wystarczą dla udowodnienia wpływów tych przy założeniu państwa polskiego [2]).

Równocześnie badania nad „pierwotnem osiedleniem pojeziorza Gopła“ ks. Kozierowskiego [3]) stwierdziły, że głównym czynnikiem osadotwórczym w tych okolicach były rody niewątpliwie skandynawskiego pochodzenia: Powałów, Ogończyków, Popielidów-Awdańców i Łabędziów-Duninów. Wprawdzie rzeczony badacz wywodzi tych Skandynawców od Duńczyków z nad ujść Odry i Wisły, ale nie dostarczył dowodów pewnych, że tak było, a nie inaczej. Ponieważ Awdańce są, jakeśmy

[1]) Nazwy Wisły i jej dorzecza, str. 9 i następujące.

[2]) St. Kozierowski, Pierwotne osiedlenie ziemi gnieźnieńskiej wraz z Pałukami. Poznań 1924 str 32—39.

[3]) Str. 22—32.

wyżej wykazali, Askoldzicami-Popielidami pochodzenia szwedzko-ruskiego, przybyłymi z Naddnieprza, przeto jest wszelkie prawdopodobieństwo, że współczesne pod względem działalności osadniczej rody Powałów, Łabędziów, owe Olty i Magnusy nie innego są pochodzenia, choć się Dunami zwią. Przecież jeden z pierwszych wodzów jomburskiego kosza Styrbjörn, aczkolwiek Duńczykom przewodzi, jest pochodzenia szwedzkiego i powinowatym naszego Mieszka I (Miszka-Björna [1]). Wpływy te rusko-skandynawskie i wschodnio-słowiańskie wykazują i wykopaliska na polskich ziemiach. „O przybywaniu Normanów do nas", twierdzi Dr. Wł. Semkowicz w swej znakomitej pracy „O rodzie Awdańców", „mówi dużo świadectw. Kamienie runiczne, grot kowelski z napisem runicznym nie pozwalają nam wątpić, że i ziemie polskie nawiedzane były przez Normanów. Działo się to jeszcze w wieku VIII i IX, w czasie najsilniejszej ekspanzji wypraw normańskich [2]). Otóż na krótko przed wojną wszechświatową, jesienią r. 1913, dokonano w Wielkopolsce we wsi Łubówku pod Gnieznem ważnego odkrycia pierwszych śladów kultury wikingów, a mianowicie wykopano grot oszczepu i toporek żelazny, takiej formy, jakie się znajdują tylko w Skandynawji i środkowej Rosji. Znalezienie tak typowych zabytków wikingskich, pisze prof. Kostrzewski [3]), najlepszy dziś znawca naszej archeologji, w samem sercu dawnej Polski jest do pewnego stopnia niespodzianką i rzucić może dużo nowego światła na stosunki kulturalne i handlowe tej dzielnicy z północą i wschodem w przededniu wystąpienia Polski na widownię historyczną. Znaleziska te dowodzą co najmniej silnego oddziaływania kultury wikingów na nasze ziemie. „Nie są one jedynemi śladami tej kultury w Wielkopolsce. Od dawna są znane: typowy miecz wikingski z Wielkopolski, przechowujący się w muzeum miejskiem bydgoskiem i okucie dolnej pochwy takiego samego miecza, znalezione podobno nad Gopłem". Zdaniem dr. Kostrzewskiego miecze te uważać należy za świadectwo wpływów idących z północy. Otóż faktem historycznym jest, że w pierwszej połowie IX wieku skandy-

[1]) St. Zakrzewski, Mieszko I, jako budowniczy państwa polskiego.

[2]) L. c. t, 44 str. 186.

[3]) Cmentarzysko z śladami kultury wikingów w Łubówku w pow. gnieźnieńskiem. Przegląd archeologiczny r. 1921 zeszyt 3—4, str. 140—147. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych wydanie II. str. 224—232.

nawscy Rusowie jako kupcy docierają aż na targowicę kijowską, a najlepszy ich towar, za który dostali wszędzie hojnie w zamianę wszystkiego, czego pragnęli, były obosieczne miecze wikingskie. Jak bułgarskie i chazarskie wyprawy handlowe poznajemy po rozpowszechnieniu krzywej szabli azjatyckiej, podobnież śledzić możemy we wschodniej Europie wędrówki Rusów śladami długich obosiecznych mieczy. Nad Ilmenem spotykały się strefy szabli muzułmańskiej i skandynawskiego miecza, ale u Polan przyjął się miecz tylko. Na Poddnieprzu nieznany był krótki miecz bizantyński tak, jak nad samem morzem Czarnem kwitł handel długiemi mieczami wikingów[1]). Być może, zdobiony grot oszczepu z Lubówka świadczy o wpływach z północy, zwłaszcza, że łączy w sobie motywy skandynawskie z wschodnio-pruskiemi, co mogłoby przemawiać za pochodzeniem okazu z obszaru Prus Książęcych, przecież tam niedarmo na wschód od Wisły, wedle opisu Wulfstana, istniała osada handlowa wikingów w Truso — natomiast inne wykopaliska dowodzą, zdaniem prof. Kostrzewskiego[2]), niemniej wyraźnych oddziaływań wschodnich, przedewszystkiem topór z Lubówka. Najbardziej podobne do tego topora są okazy rosyjskie ze środkowej Rosji, Ukrainy, u których spotykamy raz po raz to samo charekterystyczne ścięcie górnego końca ostrza, lecz także podobną dziurkę w klindze. Obie te cechy u jednego i tego samego okazu na rosyjskich toporach występują nie rzadko, gdzieindziej tylko wyjątkowo, wynikałoby stąd, że topór z Lubówka jest importem ze wschodu: ze środkowej czy północnej Rosji. Dwa inne, ale podobne okazy toporów, znalezione w Polsce, oraz kilka dalszych egzemplarzy z zupełnie inaczej uformowanem ostrzem i obuchem, ale z dziurką w klindze są zdaniem dr. Kostrzewskiego[3]) niewątpliwie świadectwem wpływów, idących do nas ze wschodu. Nie trzeba zapominać, że Askold i Dir wyprawili się na Konstantynopol wiodąc 8000 Waregów zbrojnych w długie miecze i topory[4]). Najbardziej jednak klasycznym dowodem wpływów kijowskich w IX wieku na zachodnich kresach wielkopolskiej ziemi to opisane nie-

[1]) Dr. F. Koneczny, Dzieje Rosji I. 33.
[2]) L. c. str. 145.
[3]) L. c. str 145.
[4]) Dr. Koneczny, L. c. str. 42.

dawno przez prof. Kostrzewskiego[1]) pisanki gliniane z Czacza. Pisanki te ze swą ornamentyką ciekawą są niewątpliwie pochodzenia naddnieprzańskiego, a w każdym razie produktem wpływów naddnieprzańskich, gdyż w Polsce pisanki nie są znane. Wykopaliska te, a także wiele innych[2]) potwierdzają dowodnie wyniki naszych badań, osnutych na źródłach historycznych, lingwistycznych i topograficznych. Wobec tego niemal pewnikiem htstorycznym staje się hipoteza, że państwo polskie stworzyli Polanie kijowscy pod wodzą Rusów, a zwłaszcza potomków zamordowanego w Kijowie Askolda, Popielidów-Awdańców. Kiedy się to stało, powiedzieliśmy już powyżej, w r. 882 po zamordowaniu Askolda i Dira przez Olega. W tym roku przybyła drużyna polańsko-ruska pod wodzą Askoldzica-Popiela i zajęła gród Kruszwicę, założyła około jeziora Gopła owe Rusinowy, Polanowice, Chołmy, Kijewice, Kniaginice, Popowa, Lachmirowice, Popielewa, Jaszczołdowice. Popiel rychło przesiedlił się i założył Kniaźniną stanicę w więcej obronnem Gnieźnie, otoczonem dookoła jeziorami, a tylko od południa dostępnem wąskim przesmykiem lądowym. Pod Gnieznem tworzyli przybysze zaginioną dziś już Lednicę, Lednogórę nad jeziorem Lednickiem, Lubowo i Lubówko pod Gnieznem, pod Poznaniem Wierzenicę od ruskiego wyrazu, „werjenica“ t. zn. klucz ptaków lecących, Polanowo pod Wyrzyskiem i pod Powidzem[3]). W miarę, jak najeźdźcy szerzyli swe podboje w dorzeczu Warty, powstały owe Ruszcze, Ruśce, Rusinowy, Rusociny, Ruska, Ruskie doły, Ruskie błota, Rusinowe góry itd.[4]). Ponieważ podbójcy byli w części chrześcijanami wschodniego obrządku, powstawały owe przeliczne Popowa, Popówka, Cerekwice[5]). Od ruskich imion powstały Bojanowo, Bojanice[6]), Iwanki, Iwanowice, Waszkowa, Wasile-

[1]) Przegląd archeologiczny I, str. 12 i nast. ryciny 1—2.

[2]) Że kraje polskie w IX i X wieku znajdowały się pod handlowym wpływem Wschodu tak samo, jak ziemie ruskie, tego dowodem wykopaliska numizmatyczne z tych czasów, stwierdzające, że w dorzeczu Warty i Wisły przed r. 950 nie krążyły inne monety, jak arabskie Samanidów, Sassanidów, Buwcidów i t. d. M. Gumowski, Wykopaliska monet ruskich z w. X i XI str. 8 i 9 i Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku str. 1—30.

[3]) Kozierowski, B. n. t. arch. gnieź. 228.

[4]) Tenże, Bad. n. t. arch. pozn. II. 156.

[5]) Tenże, Bad. n. t. arch. pozn. II. 66—68 i arch. gnieź. 232—33.

[6]) Tenże, B. n. t. na obszarze dawnej zach. i środ. Wielkopolski I. 53.

wa itd. Drużyna polsko-ruska musiała być nieliczna, skoro zdobywanie ziem lechickich nad Gopłem i Wartą wypełniło panowanie Popiela, Siemowita[1]), Leszka i Ziemomysła. Podbój szedł w dwóch kierunkach: zrazu na południe do Łęczycan i Sieradzan, a na zachód ku Odrze. Kruszwica, Gniezno, Poznań to pojedyńcze etapy w tym podbójczym pochodzie na zachód do ujść Odry. Mieszko bił się o te ujścia z Pomorzanami, Lutykami, Wolinjanami i Duńczykami z Jomsburga. To pierwszy niemal nam znany fakt historyczny z dziejów Polski. Nie od Niemców doznał Mieszko pogromu, lecz przeciwnie od ich przeciwników Lutyków, Wolinjan i zbuntowanego grafa niemieckiego Wichmana. Nie zmuszony, lecz dobrowolnie zawiera zaczepno-odporne przymierze z Geronem i cesarzem Ottonem przeciw tym samym wrogom. Dobrawa, wdowa po księciu niemieckim, siostra Bolesława czeskiego, jest tego przymierza zakładniczką, skoro musi w r. 963 poślubić pogańskiego władcę Polski, 3 lata w poście mięso jadać, zanim go nawróciła na wiarę Chrystusową. Tak sławi poświęcenie Dobrawy kronikarz niemiecki. Tak samo, jak Rurykowicę, i Mieszko nasz utrzymuje w 4 obozowiskach 3000 drużynę, z pomocą której dokonywa podboju na Śląsku górnym i krakowskiej ziemi. Panowanie Piastów w Wielkopolsce oparte było na przemocy i gwałtach, tak samo, jak panowanie Rurykowiczów we wschodniej Słowiańszczyźnie. Polscy podbójcy z pod Kijowa, ze skandynawsko-ruskimi kniaziami, czy oni się zwą Popiele czy Piastowie, na czele, stworzyli państwo polskie. Tem się tłómaczy zadziwiająca nienawiść połabskich plemion ku Polsce, tem się tłumaczy straszliwa rabacja pogańska po śmierci Mieszka II, która jest tylko reakcją uciśnionych Lendyców przeciw polsko-ruskim podbójcom, tem się tłumaczy oparcie się Kazimierza Odnowiciela o swych ruskich pobratymców i skrzętna pomoc ruska przy odbudowaniu państwa polskiego. W Piastach czy Rurykowiczach płynie ta sama krew skandynawska, tylko u Rurykowiczów więcej ze wschodnio-słowiańską krwią zmięszana, u Piastów więcej z zachodnio-słowiańską. Przyjęta w nauce dzisiaj teza o samorodnem powstaniu państwa polskiego rodzinnemi siłami jest tylko hipotezą, nie wytrzymuje dzisiaj krytyki i sprzeczna jest z przyjętym w nauce faktem, że ża-

[1]) Pisma Stosława Łaguny 1915 str. 285.

den lud o prymitywnej kulturze rolniczej nie stworzył sam z siebie państwa. Państwa tworzą zawsze i wszędzie wyłącznie nomady, zarówno lądowe jak i morskie[1]). Stwierdziwszy więc powstanie państwa polskiego dzięki najazdowi ruskich Polan z pod Kijowa pod wodzą Popiela-Askoldzica, wracamy do kwestji myszy Popiela czyli do katastrofy kruszwickiej i zdobycia władzy przez Piastów.

Echa historyczne w podaniu o myszkach Popiela.

O myszkach Popiela istnieje cała literatura[2]). Szajnocha domyśla się pod myszami Normanów, zwanych niejednokrotnie szczurami wodnemi, Bartoszewicz — Myszan, czyli mieszkańców z pobliskiej wsi Myszy. — W ostatnich czasach zajmował się przez całe życie kwestją myszy Popiela zmarły w r. 1917 Skowroński. Zostawił wedle relacji osób wtajemniczonych olbrzymią pracę, której ostatecznym rezultatem jest pomysł, że owe myszy to jakaś brzydka nieprzyzwoita choroba. Dobrze więc się stało, że tego rodzaju studja nie ujrzały światła dziennego. Słusznie też twierdzi Dr. A. Semkowicz, że wszelkie prace, podjęte w czasach nowszych, celem wydobycia z tego podania choćby źdźbła prawdy do żadnego nie prowadziły rezultatu[3]). Z podania Gallowego o Popielu i Piaście, oraz z dotychczasowych badań naukowych, wysnuć należy następujące fakta historyczne: Popiel panował w Gnieźnie, miał najwyższego urzędnika piasta nazwiskiem Chościszko czy Kościszko. Syn tego Kościszki i małżonki Rzepki Siemowit, odziedziczywszy urząd piasta, uczynił zamach na swego księcia i pana, który uszedł do Kruszwicy i tu znalazł w grodzie na wyspie tragiczny koniec wraz z rodziną. Możemy przyjąć za Wojciechowskim, że Popiel wcale nie był okrutnikiem, że rad gościł u swego najwyższego urzędnika i był mu łagod-

[1]) K. Krotoski, O związkach państwa polskiego itd. str. 21—25.

[2]) Szajnocha, Myszy króla Popiela. Nowe szkice historyczne, Lwów 1857, str. 211—44 Bielowski. Wstęp krytyczny, str. 399 — Brandowski. O pomysłach lechickich Augusta Bielowskiego str. 208. Liebrecht, La tour des souris. Bullet. del' Academie royal de' Belg. XXI, nr. 11—12.— Tenże Die Sage vom Mäuresturm. Zeitschrift für Mythologie, hb. v. Wolff II. 405. Grohmann Smintheus, Die Bedeutung de Mäuse. Prag 1862.

[3]) Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza, str. 7.

nym panem. Na podstawie badań Konecznego możemy uważać za prawdopodobne, że był chrześcijaninem nawet wschodniego obrządku. Za Wojciechowskim przyznać należy, iż piast Siemowit dopuścił się brzydkiego przeniewierstwa na swym księciu, pozbawiając go władzy i życia, że na dworze dynastji piastowskiej wytworzyła się legenda o cudownem przyjściu do władzy tej dynastji w nagrodę za gościnność. Cudowną tę powieść głównie wytworzyli benedyktyni gnieźnieńscy na podstawie legendy o św. Germanie, jak to podnosi prof. St. Zakrzewski. Z badań Dr. W. Semkowicza[1]) nad rodem Awdańców wynika, że ród Askoldziców bynajmniej nie został wytępiony po strąceniu Popiela z tronu, lecz uchodząc z ówczesnej Polski, schronił się za Wartę w bagniska Obry i tu między Obrą a Baryczą w okolicy dzisiejszego Krzywinia, Lubina, Gostynia, Ponieca i Rawicza rozsiedlił się, a następnie posuwał swe osiedla na dolny Śląsk aż w okolice Wrocławia. Jeśli Kronika Wielkopolska wspomina o jakichś walkach między Piastami a Leszkowicami-Popielidami, kto wie, czy to tylko domysł trafny autora tej kroniki, czy nie echo głuche tragedji o walkach między Piastami i Popielidami, którzy zmuszeni byli ostatecznie poddać się zwycięskim uzurpatorom. Popielidzi, jako gorliwi chrześcijanie, już od swego praszczura począwszy, wycierpieli dużo od pogańskiej rabacji po śmierci Mieszka II i dlatego oni to głównie popierają Kazimierza Odnowiciela, z nim razem fundują klasztor lubiński już około roku 1040 równocześnie z tynieckim, skoro z tego samego Leodjum ściągają benedyktynów i pod wezwaniem tych samych świętych budują kościoły w Lubiniu i w Krakowie. Kazimierz Odnowiciel osiedlił tych gorliwych przyjaciół Kościoła i ten dbały o chwałę Bożą ród w Krakowskiem, gdzie na wzgórzu Lasoty, u stóp kopca Krakusa, Awdańce-Popielidzi fundują zapewnie prastarą kapliczkę św. Benedykta. Tyle w uzupełnieniu badań dr. W. Semkowicza. Upadek rządów Popiela i osiedlenia się jego rodu w obrzańskich bagniskach mogło mieć miejsce około roku 900. Więcej faktów historycznych wydobyć z podań naszych o początkach Polski jest trudno — kwestja myszek pozostaje niewyjaśniona. Aby uchylić rąbek tej tajemnicy, zastanówmy się nad nazwą

[1]) Ród Awdańców w wiekach średnich. Rocz. Tow. Przyjaciół Nauk. Pozn., t. 44.

pierwszego historycznego władcy polskiego Mieszka I. O tem także istnieje cała literatura, badania Zeissberga [1]), Balzera [2]), Brücknera [3]) i wreszcie Lamberta Schultego [4]). Z badań tych dowiadujemy się, że pierwszy władca Polski Mieczysławem się nie nazywał, ani go współcześni nie nazywali. Tak ochrzcił go pierwszy raz nasz Długosz [5]). Polskie kroniki zwały go, od Galla począwszy, Mieszkiem (Mesco, Mesko, Mescho, Miesco, Miescko). Że jednak nie tak brzmiała pierwotna nazwa pierwszego naszego historycznego władcy, tego dowodzi mistrz Wincenty, który zwiąc go Mieszkiem twierdzi około roku 1195: „Dictus vero est Meska, id est turbatio, quia caeco nato parentes turbati sunt, vel mystice, quia ab ipso iniciata videntur belli spiritualis apud nos seminaria". (Zwany wszakże jest i „Mieszka", tj. „zamieszka", ponieważ z powodu ślepego noworodka rodzice przerazili się — zmieszali się, lub mistycznie, ponieważ od niego poczęły się u nas duchowej walki siejniki [6]). Najstarsze jednak nasze nekrologi i obce mają formę Misico, lub Miseco tak samo, jak najstarsze kroniki niemieckie z X—XII wieków, z których Lambert-Schulte 30 przytacza przykładów [7]). Najstarsze ze źródeł niemieckich Widukind pisze: „Misaca", lub „Misicam", „Miscam". Wreszcie Ibrahim ben Jakub, piszący około roku 965, nazywa naszego Mieszka „Mszka". Podobnie też brzmi nazwa naszego księcia w rzekomej donacji Polski na rzecz Stolicy Apostolskiej w dokumencie „Dagome iudex" z r. 990 lub 991 tj. „Misica". Ponieważ podobna forma „Misca" znajduje się we węgierskich źródłach [8]), czeskich [9]) i ruskich [10]), przeto nie ulega wątpliwości, że „Misz-

[1]) Miseko I, Der erste christliche Beherrscher der Polen. Archiv für oesterreichische Geschichte XXXVIII, str. 59, przypisek.

[2]) Genealogja Piastów 23 i następne.

[3]) Beiträge zur Geschichte der Namensformen der Slaven und Litauer, Archiv für slavische Philologie XXI, 1—22.

[4]) Ist die Namensform Mieszko berechtigt? Zeitschrift des Vereines für Geschichte Schlesiens, 1916, t. 50, str. 69—119.

[5]) Tenże, str. 100.

[6]) Tenże, str. 93.

[7]) Tenże, str. 74—76.

[8]) Tenże, str. 96.

[9]) Tenże, 97.

[10]) Hipatjewska kronika Brückner t. c. str. 13.

ką“ zwał się i był zwany przez współczesnych nasz pierwszy książę historyczny. Z tego wynika zdaniem Brücknera [1]), że początkowa forma nazwy Mieszka oznacza nie zamieszkę, lecz „niedźwiadka“. Słowianie porzucili swą aryjską formę „ursus“ na niedźwiedzia i zamiast niej przyjęli „miedved“ lub „meszka“, „meczka“. Ta forma przechowała się u południowych Słowian, a pod wpływem Słowian także u Litwinów, u Łotewców „meszka“ i „miszka“. Ponieważ Rusini i Rosjanie podziś dzień posługują się formą „miszka“ na oznaczenie niedźwiadka, nie ulega wątpliwości, że nazwa „Miszka“, księcia polskiego jest wschodnio-słowiańskiego ruskiego pochodzenia. „Mieszka“ czy „Miszka“, jako niedźwiedź, znikł u nas w XII wieku. Nazwy zwierząt, jako nazwy osobowe u Słowian są rzadkie, natomiast pospolite u Skandynawców, zwłaszcza wilk = „Ulfr“, niedźwiedź = „Björn“. Polski „Miszka“ wydaje swą córkę za Eryka syna szwedzkiego „Miszki“ = Björna. Wnuk Björna żyje we Wolinie nad ujściem Odry i zwie się znowu Björnem. Wśród nazw Waregów wymienia Nestor 3 Björnów. Na Rugji, ulegającej wpływom duńskim, mamy głośnego męża „Masco“, a w dokumencie w r. 1153 wymieniony jest Mysyko Pomeranus — czyżby to członkowie rozrodzonego rodu Björnów — „Miszek“ [2]). Że w skandynawskim rodzie Awdańców-Popielidów powtarza się ustawicznie nazwa „wilk“ i że od niej pochodzą te nasze przeliczne osady Wilkowa, Wilczkowa, Wilkonice, Wilkowyje itd., wykazał już dr. W. Semkowicz [3]). Czy i po rodzie „Miszków“ nie zachowały się w nazwach naszych miejscowości ślady? Nie sądzę bowiem, by ród Miszków był u nas rodem książęcym, był nim atoli w Szwecji i dlatego to Miszka polski córę swą Sigridę wydaje za Eryka króla szwedzkiego, syna Miszki — Björna skandynawskiego. Nazwę otrzymywali książęta ruscy tak samo, jak u nas pierwsi polscy, zwykle po dziadkach po kądzieli lub po mieczu. Nasz Miszka otrzymał ją przy postrzyżynach, jak twierdzi Gall, po dziadku niewątpliwie macierzystym, skoro dziadkiem jego po mieczu był Leszek. Czy jednak istniał u nas w początkach X wieku ród Miszków-Niedź-

[1]) Brückner, Beiträge zur Geschichte i t. d., str. 14.

[2]) Brückner, Córka Niedźwiedzia. Przegląd polski r. 1898, t. 129, str. 1—31.

[3]) Ród Awdańców, l. c.

wiadków? Że tak było, a nie inaczej, o tem świadczy wymownie nazwa miejscowości „Mieszków“ w powiecie jarocińskim nad rzeczką Lubieszczką, dopływem Lutyni, wpadającej z południowej strony do Warty. Lubieszczka ta łączy się dziś jeszcze, jako rów, ze źródliskiem Obry. Otóż rzecz ciekawa, że w tym rzecznym splocie węzłowym obok siebie w kilkakilometrowej odległości od siebie nad Lubieszczką i Obrą leżą miejscowości: Mieszków, Iwanów[1]), Rusko i Cerekwica. Niegdyś, gdy osuszone dziś bagna były jeziorami, prowadziła tutaj najkrótsza droga z Warty Obrą do Odry, skoro Warta robi ustawiczne kolana, a Obra tworzy krótszą cięciwę tych warciańskich łuków. Sprytni żeglarze polańsko-ruscy zajęli te punkta węzłowe. Chyba nie przypadkiem tylko siedziały Miszki tuż obok Ruska i Cerekwicy. Ten ród Miszków musiał odegrać jakąś rolę w dziejach Piastów, skoro ród panujący nazwą Miszków obdarzył jednego ze swych członków i to następcę tronu. Czy więc ten ród Miszków właśnie nie dopomógłgłównie Piastowi Siemowitowi do strącenia Popiela ze stolca kniaziowskiego. Czy ten ród nie obległ zbiegłego Askoldzica w Kruszwicy i tam nie pozbawił go życia? Ruskie Miszki-Björny, to jest „Niedźwiadki“, zgładziły Popiela, następnie zaś ludność tubylcza lendycka, nie znająca tej nazwy, a posługująca się na oznaczenie króla ówczesnych puszcz omówieniem „medjadek“ (ż czego powstał nasz niedźwiadek), później, gdy się pamięć tragicznej katastrofy Popiela w Kruszwicy nieco zatarła, przeobraziła niedźwiadki „Miszki“ na czworonożne myszki krwiożercze, spełniające wyroki sprawiedliwości bożej na rzekomym zbrodniarzu na tronie książęcym. Tem łatwiej fantazja ludowa lub dworskich pochlebców tę baśń stworzyła, o ile uzurpator tronu z piasta kniaź, pragnąc się stać popularnym u podbitych Lendyców, nazwał syna swego potomkiem Lechów, Lendyców, tj. Leszkiem. W ten sposób zbrodnia gwałtu się zatuszowała, pokrzywdzony kniaź Popiel napiętnowan jest jako okrutnik i zbrodniarz, którego dosięgnęła sprawiedliwość boża w postaci cudownych myszek krwiożerczych. Zwycięskie Piasty i ich poplecznicy „Miszki“ wobec potomności ręce zgrabnie z krwi niewinnego obmyły i z ofiary gwałtu i przeniewierstwa uczyniły ofiarę sprawiedliwości bożej. Ponieważ zaś Popiel-

[1]) Od r. 1290 Wolica pusta, Kod. Wielkopolski, t. II, nr. 646.

Askoldzic wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był chrześcijaninem, kto wie, czy katastrofa kruszwicka nie odbyła się w części na tle reakcji pogańskiej Björnów-Miszek. — Nazwa ruskiego pierwszego naszego historycznego księcia tak samo, jak i przydomek jego wielkiego syna „Chrobry“, który już u żadnego z Piastów się nie powtarza, natomiast w używaniu jest u ruskich książąt [1]), świadczą również o rusko-kijowskiem pochodzeniu twórców państwa polskiego i dowodzą, że najazd, jak wszędzie, a nie samorodna ewolucja stosunków rodzimych były impulsem do powstania państwa polskiego. Historja polska dzięki temu rozpoczyna się już w roku 882 a nie dopiero 963.

---

[3]) Mścisław Chrobry syn Włodzimierza z Rogniedy M. P. H. I. 622, inny Mścisław Chrobry, oraz Michał Chrobry książęta moskiewscy. Koneczny. Historja Rosji I, str. 200, 270, 312.

Dr. K. Krotoski.

MISCELLANEA.

Guarino a Polska.

Rozsiana w rękopisach Bibl. Jag. Nr. 42, 176, 1956 i w kodeksie rps. Bibl. Ossolińskich Nr. 601 korespondencja Guarina i innych Włochów z Mikołajem Lasockim i ludźmi, należącymi do jego otoczenia, zawiera bardzo cenny materjał do poznania stosunków humanistów włoskich z Polakami w pierwszej połowie XV w. Oświetla ona z nieznanej dotąd strony, ciekawą ze wszech miar postać Mikołaja Lasockiego, jako protektora Guarina i przyjaciół tegoż i wreszcie rzuca światło na studja Polaków w ferrarejskiej szkole Guarina, w którym to kierunku wykorzystał ją częściowo Fijałek w swej pracy: *Polonia apud Italos scholastica.*

Najciekawsze są listy samego Guarina do Mikołaja Lasockiego, względnie bratanka jego Jana. Pierwsze z nich, skierowane do Mikołaja, pochodzą z 1436 r. i są tem ciekawsze, że są to najwcześniejsze znane nam listy humanistyczne pisane z Włoch do Polaka. Dotychczas ciągle jeszcze główną pośredniczką między Włochami a Polską była kurja rzymska, w której w pierwszej połowie XV w. przeważali już wprawdzie humaniści, lecz poza chwilowemi sprawami, nie wiązał żadnego z nich bliższy stosunek z posłami polskimi, przybywającymi do Rzymu. Także młodzież polska, przebywająca na studjach uniwersyteckich we Włoszech, mało miała sposobności zetknąć się ze światem humanistycznym, gdyż wszystkie uniwersytety włoskie były podówczas jeszcze siedliskami średniowiecznej doktryny. Inne zetknięcia się humanistów z Polską przeszły prawie bez śladu, jak np. pobyt Filelfa w 1424 r. w Krakowie [1]). Znana zaś korespondencja Eneasza Sylwiusza ze Zbigniewem Oleśnickim jest daty nieco późniejszej [2]).

---

[1]) Morawski, Historja uniw. Jagiellońskiego. T. I, str. 318.

[2]) Pierwszy list Eneasza do Oleśnickiego pochodzi z 1443 r. Wolkan, D. Briefwechsel des Eneas Silvius de Piccolomini. Fontes rerum austriacarum, t. 62.

Interesuje przedewszystkiem osoba adresata listów — Mikołaja Lasockiego. Doskonały ten dyplomata, zdolny polityk, wytworny mowca, który wiele bywał po świecie i pozostawał w zażyłych stosunkach z największemi osobistościami w Europie, był jakby stworzony do tego, aby stać się pomostem kulturalnym między-humanistycznemi Włochami a własną ojczyzną. Był on już sam wielce podobny do popularnego wówczas typu humanizującego duchownego włoskiego. Posiadał ową właściwą humanistom wykwintność, układność, dworskość, którą wychwalali w nim Włosi. Znajdował również wśród nich uznanie jako mowca, a tak wytrawny znawca jak Eneasz Sylwiusz, zapamiętał go sobie jako *virum eloquentia maxima memorabilem.*

Podczas częstych podróży do Włoch, czy jako sekretarz Jagiełły w latach 1424—1434, czy jako ambasador węgierski przy Stolicy Apostolskiej w latach 1447—1450 r., i poseł do Wenecji i Neapolu, gdzie agitował za zorganizowaniem krucjaty na Turków [1]), zetknął się z szeregiem najwybitniejszych humanistów. Nimi też otaczał się przeważnie w życiu prywatnem.

Poggio w 1448 r., zwracając się do Hunyadego, podówczas gubernatora węgierskiego, z prośbą, aby mu wolno było piórem uświetnić bohaterskie jego czyny, powoływał się na to, że Lasocki *quo cum est mihi vetus consvetudo et benevolentia non vulgaris,* opowiadał mu wiele o gubernatorze [1]). W otoczeniu Lasockiego spotykamy również Jana Aurispę, odgrywającego znaczną rolę w ówczesnym ruchu literackim.

Na usługach dziekana krakowskiego, którą to godność piastował Lasocki od 1436 r., stali tacy humaniści jak Tomasz z Vicency, autor komentarzy Lukana i współpracownik naukowy Guarina, domownikiem zaś jego i sekretarzem był humanista Andrzej Pallacio, późniejszy kollektor świętopietrza w Polsce i autor znanego listu o klęsce warneńskiej [2]).

Humaniści ci chętnie garnęli się do bogatego prałata polskiego, u którego znajdowali uznanie dla talentu, materjalne poparcie i protekcję. Nie dziw więc, że Guarino, usłyszawszy o postanowieniu Lasockiego oddania mu swych krewniaków na wychowanie do Ferrary, pośpieszył z zapewnieniem, że chwilę tę zalicza do najzaszczytniejszych w życiu. Nie zawiódł się też wcale ten słynny humanista i pedagog na Lasockim, albowiem hojną dłonią nagradzał go za trudy poniesione około wychowywania bratanków. Protegował go również często w ku-

---

[1]) Cyt. z rps. 1956, p. 960 druk. Abel, Analecta ad hist. litterarum in Hungaria renascentium, p. 158.

[2]) O stosunku Pallacia do Lasockiego, mówi obok listu Nr. 6, niżej zamieszczonego, korespondencja jego z Guarinem w rps. Bibl. Jag. 42, f. 30v, 3, f. 31, 1 i f. 31, 2.

rji, gdzie za czasów Mikołaja V, był ulubieńcem papieskim i miał znaczne wpływy. Także bratanek Mikołaja Lasockiego, Jan, który po opuszczeniu szkoły Guarina został dzięki stryjowi dworzaninem papieskim (*cubicularius papae)*, spłacał dług wdzięczności swemu mistrzowi, popierając go w staraniach o uzyskanie prebend kościelnych.

Listy Guarina, w których często zdaje sprawę z postępów w nauce i powodzenia swych polskich pupilów, pełne są jaskrawych pochlebstw, przesadnych podziękowań za doznane dobrodziejstwa i uniżonych próśb o nowe. Charakteryzują one jednak plastycznie stosunek tego humanisty do Lasockiego.

1. *S. l. et d. (1436 r. Ferrara)*[1]. *Guarino do Mikołaja Lasockiego.* Thomas Vincentinus egregia prudentia ac humanitate vir et musarum amicus in primis michi verbis tuis renuntiavit cupere te, ut nobilium adulescentulorum, nepotum tuorum, curam suscepissem, quos in hiisce humanitatis studiis informari vis. Ea res tantae michi laudi famaeque futura visa est, ut inter ea, quae michi praeclare in vita continguntur, non immerito numeraverim. Quid enim maius aut praeclarius dixerim humanis in rebus esse, quam mores et scientiam, ad quas, tuis nepotibus installandos idoneum me fore existimes? Ex illis non solum homines brutis praestant, sed etiam quandam immortalitatem conferunt, consecuntur. Addo, quod cum de me tantum feceris iudicium, tu, qui nobilitate, sapientia, scientia ac dignitate praecellis, ut ex tot praestantissimis Italiae viris ad tam illustre me diligas officium, gloriam michi non mediocrem adiungis. Non parum extitit ex tam numeroso procerum grege Ulixem ab Diomede socium elegi. Quare, cum ita sunt, ita velim me devictum habeas, ut iam nunc statuere de me pro tuae voluntatis arbitrio; iube, ipse libens et promptus obtemperabo. Vale vir inclite et me ama, qui te colo ac veneror. Scio, quia sis veritate et omni laudis genere.

Rps. Bibl. Jag. 42, f' 40 2.

2. *S. l. et d. Ferrara 1436 r.*[2]. *Guarino do M. Lasockiego.* Guarinus c. v. d. N. salutem plurimam dicit. Singulare habeo gaudium, cum tuo ex iudicio tanti me fieri sentio, quanti tua gravis et erudita testis advenit epistola, ut beatum me ipsum censeam talium virorum familiaritate, quam in alios quidem virtus, in me autem tua insignis apparuit humanitas. Tu modo me, quem amare cepisti, diligere perge, ego vero te colere et venerari non desinam, quas ad res tui carissimi nepotes perpetuum inter nos fiant vinculum, quos cum in fidem meam recipiam, non deteriores reddere cura studioque contendam. Sed quidquid[3]) ago vir prudentissime, informandi tibi cupiditas et ardor quidam me paene fecit temerarium et inmemorem. Nunc enim denique verso mecum, quam difficillime sit et laborosum, adolescentes eos in curam et educationem recipere, qui amplo in statu, in opibus, inter delicias enutriti, non tam parere, quam imperare didicerunt, porro apud me fabulas et inconditas famas et olera semicocta degustaturi sunt et ab alto deliciarum culmine, in quo nati educatique sunt,

---

[1]) List ten, jak i dwa następne, pozostające w ścisłym związku pod względem treści z listem Tomasza z Vicency do Lasockiego (rps. 42, f. 40 v, 2), datuje się z 1436 r., kiedy to Lasocki bawił w kurji papieskiej w Bolonji, gdzie stykał się z wspomnianym w powyższym liście Andrzejem Pallacio i Janem Aurispą, sekretarzem kurjalnym (por. Nr. 2).

[2]) Por. notkę pod Nr. 1.

[3]) Rps „quoque".

ad mediocrem victum scolasticamque consuetudinem summam deducendi vel pocius detrahendi sunt usque adeo in teneris asuescere multum esse, Maro noster testatus est, quod si ciborum asperitatem victusque sobrietatem gaudia risus domesticorum suavitas lenire potest, ne reformides tuos ad me nepotes paterno excipiendos gremio demandare. Quarum rerum virum insignem atque doctissimum Aurispam, simul et gravissimum hominem A. Pallatium, tibi consiliarios adhibeo. Tu vale et me ama.

Rps. Bibl. Jag. 42, f 30, I.

3. *S. l. et d. [Ferrara, 1436 r.]* [1]) *Guarino do Mikołaja Lasockiego.* Guarinus clarissimo viro domino N. salutem. Quam tu michi manum barbaram et michi molestam esse pertimescis, utinam vero tam barbari caeteri sint barbari; tu morum suavitate, tu dicendi lepore, tu consuetudinis, affabilitate benignus, amabilis, iocundus, omnem prorsus barbariem exuisti vel pocius repulisti. Quocirca, ne hanc silentio causam praetexas, oro, ac ne bona tibi vel ingenio vel doctrina vel virtute innata, comparata, confirmata parvifacias, obsecro, ne minus ydoneus bonorum aestimator esse videar et me tuarum dulcedine litterarum prives. Ad meum Johannem redeo; ego profecto ubi adolescentis ipsius docilitatem, facilitatem iurium, mandatorum obsequentiam animadverti et experiendo cognovi. Ita illius curam adoptavi, ut nichil, [quod] ad corporis commoda et necessitatem tum vero animi ornamentum pertineat, obmittam, quod, cum sponte mea faciam, tum vero tua de me cogit opinio, quam, ne fallam, omni studio, vigilantia, contentione conabor. Et ne plura verbis quam re conficere velle videar, cum opere vincenda sint verba, finem faciam scribendi. Vale vir generose. Valemus et nos. Valeat et civitas.

Rps. Bibl. Jag. 42, f 30v, 2.

4. *S. l. et d. (Ferrara 10 po, IV 1437 r.)*[2]) *Guarino do M. Lasockiego.* Ingentes habeo meis pro viribus gratias primo, quisquis fuit, litterarum inventori, cuius industria et beneficio factum est, ut absentes praesentes fiant, et qui sese cernere non possunt, sese tamen alloquantur, quod tibi mihique usu venit, quod licet tanto distincti locorum intervallo mutuos inter nos sermones cedimus, qui eo videntur dulciores utrique futuri, quo rarius illis uti datur. Tuas itaque litteras, cum de manu Michaelis accepi, quasi tu mihi oblatus esses, in amplexus earum irrui. Accusas autem, quod meas ad te non dederim. Ea certe mihi dulcis accusatio visa est, quoniam meas amare videris, quas idcirco cupis, quia amoris ornatum praeferunt, nil verebor meas, qualescunque [sunt], ad te mittere; sin ornamenta facundiae quaeritas, aliunde te mendicare iubeo. Ego enim, quidquid in buccam venit, calamo mando, ea spe fretus, ut mea omnia ex amoris ore fluentia tibi suavia, tibi iocunda, tibi accepta futura, quod si nihil aliud scribendum occuret, non deerit vel de pace, quae nullibi est, vel de bello, quod fervet ubique, materia. Patriarcha ecclesiae pugil aliquot ductu suo victorialis peperisse dicitur contra illos Apulliae principes. Comes Franciscus Lucam stringit aliquot de castellis ademptis. Exercitus seren. dominationis Venetiarum numerosus sane, sano sese otioque oblectat, nondum hostilem ingressus agrum, ducis quoque exercitus nihil

---

[1]) Por. notkę pod Nr. 1,

[2]) Kardynał florencki i patrjarcha aleksandryjski Vitelleschi, o którym w tekście mowa, rozpoczął na wiosnę 1437 r. z ramienia Eugenjusza IV ofenzywę przeciw wrogim papieżowi książętom włoskim. (Pastor, Geschichte der Päpste I, p. 242). Wobec tego zaś, że adresat listu Lasocki bawił podówczas najwidoczniej już w Polsce, skoro Guarino donosi mu o najnowszych wypadkach włoskich, list musi pochodzić z daty późniejszej, niż 10. IV 1437 r., w którym to czasie bawił jeszcze Lasocki w Bolonji. (Por. Cod. ep. saec. XV Ia, Nr. 88 i 89.

aliud agere videtur, quam quod adversarios terret. Et ne longius sese efferant, obstaculo est ita, quod bene dici posse videtur „nostri fundi calamitas et frugis consumere nati". Curia binana (s!) serras agere videtur adeo paucis negotiis implicatur, ut parum obdormiendo videtur abesse. De multis eorum dici licet; spes est vos esurecturos satis, legati complures Graeciam pecierunt, trieres parantur, quae constantinopolitanum caesarem Augustum huc volunt dicere, ad concilium pervehant, ubi tamen concilii locus institutus sit, nec dum affirmari audio. Florentiam alii, Bononiam alii, Forum Iulii alii Ammonem(s!) quidam aiunt, nemo certum, omnes ore diverso. Haec quid ad nos. Nihil ferme nisi, ut grandior veniat ad te epistola. Nunc nostra agamus. Filii nostri Iohannes uterque recte valent, minor hilaris, vultu serenus, familiaris cunctis. Maior vero severa facie, sermone rarus, ridet interdum, uterque legit studetque, maior epistolis dat operam eisque delectatur, egregie itaque scribit, facunde scribi formosam literarum faciem. Eis nihil deesse, sive vestes, libros, curantur ut mei. Aedes enim, quas inhabito et grandi proinde contracto debito, ne fugere opus habeam, pecunias ab amicis mutuo capio, itaque solvam, tum mea tum aliena pecunia. Vale vir insignis.

Rps. Bibl. Jag. 173, p. 483, I.

5. *S. l. et d. (Ferrara, na wiosnę 1438?)*[1]) *Guarino do Mikołaja Lasockiego.* Accusandus apud te fortassis essem, quod tam diuturnum tecum ducam silentium, nisi temporis et locorum incomoditas excusaret. Nam cum tot nives, imbres ac frigora iter intercluserint, quo pacto ad vos iretur, non spectabam. Huc accedebat, quod multos iam menses nihil abs te ad nos litterarum allatum est, quod hiemis[2]) magnitudinem arguebat, quae res mihi permolesta erat, cum dulce illud commercium, quo iunguntur absentes, nobis interceptum viderem.Quid autem suavius afferri michi potest, quam vel praesentem sermone, vel absentem per epistolas tecum tempus totum consumere vel verius expendere, qui humanitate, modestia, urbanitate universum Polonorum genus ornas atque illustras et apud Italos florere, ornari, colique facis. Nunc vero, cum coeli clementia euntibus laxet itinera solvatque difficultates itinerum, scribo et ut dici solet, glaciem frango. Tuum erit vir clarissime subsequi et tuas ad nos vel invitatum vel sponte dare eas, ut legere dabatur, diem festum agitabimus te in illis vel te in illas amplexabimur. Tantum potest nostra in te benivolentia singularisque pietas, quam vero de nobis sentire cupis. Nos recte valere scito. Nepotes studiis incumbunt. Minor italicam linguam balbutit et exprimit, cuncta ferme intelligit et cum uterque diligatur omnibus, minor gratus, carus, acceptus est universis. Proxime phisicus egregius et humanitate praecipua praeditus mgr. Tadeus venit in hanc urbem curiam subsecutus. Is filios nostros visit, amat, ubique promptus inservit. Et vere multa debent pro ipsius liberalitate et prompta in omnibus opera. Tua eximia in omnes munificentia facit vir generose, ut ad te confugiam, cum res domestica urgeat. Enim aedes, quas incolo, quas inantea(?) conducebam, ad carum praetium persolvendum amicorum opem invoco, tuamque imprimis. Oro autem, ut ducatos centum tua ex liberalitate mittere non graveris, ut cum tuam per virtutem tui iuris factus sim, hoc ipso merito tibi perpetuo devinctus sim. Qua in re, ut apud te pro me sis advocatus, oro, causamque meam ipse suscipias, quamquam pluribus verbis tecum agere non statu[i], ne mea potius oratione, quam

---

[1]) List ten, jak to wynika z wiadomości o postępach w nauce uczniów polskich, musiał być pisany po dłuższym pobycie tychże w szkole Guarina (v. Nr. 3, 4). Ta więc okoliczność, jak i to, że list jest skierowany do Polski, gdzie Lasocki przebywał po wyjeździe z Bolonji przez kilka lat, a ponadto wzmianka o minionej niedawno zimie, każą przyjąć powyższą datę.

[2]) Rps „hems".

tua liberalitate videar impetrasse. Italiae status ad pacem oculos intendit. Hic sunt Veneti, Florentini, Mediolanenses legati. De pace agitur, bellum tamen non timetur, cum pax speratur. Vale vir amplissime.

Rps. Bibl. Jag. 173, p. 433, 2.

6. *S. l. et d. (Ferrara, r. 1438 lub 1439?)*[1]. *Guarino do M. Lasockiego.* Guarinus c. v. d. salutem plurimam dicit. Longa inter vos nosque distantia et rara nuntiorum facultas nos obmutescentes reddit. Quo fit, ut magna laeticia privemur, tu mearum ego tuarum videlicet litterarum. Non dicam, quod multi per inertem excusationem allegare solent, materiam scribendi nobis deesse, nam ut pro me loquar, infelix Italiae status et intestina bella unicuique vel arido ingenio dicendi copiam pararet. Quid de curiae Romanae negotiis, ex quibus grandia conficerentur volumina! Sed cum vir modestissimus dnus Iohannes tuus adveniat, is longos utraque de re sermones explicare poterit, uterque Iohannes magis scribendi praebeat argumentum. Maior recte valet, audit, legit studetque et bona me spe[2] implet, modo mollior, suaviorque fiat, nam frons severa, mosque diranscu-lus. Minor bene in omnibus [se] habebat[3] nisi ventris fluxus iam quadriduo illum vexasset, a quo iam melius [se] habet. Cibum bene retinet, vires robustae. Eius curae adest vir insignis et medicus praestans m. Thadaeus, qui fide, benivolentia, humanitate, peritia mirum in modum excellit, nihil omittit diligentiae, ut sanetur. De me tacebo, qui non minus quam filium carum habeo, sic sui mores et naturae suavitas postulant. Studet proficit. Haec ad te brevibus, si quid enim defuerit, ipse dnus Johannes coram te amplius explicabit. Spes mihi fuerat adiecta, ut te viserem et praesentia intuerer ora. Caeterum corrupti huius aetatis mores me spe mea spoliarunt. Agamus litteris, ut vel sic simul colloquamur, quando simul esse non licet. Vale et me comendatum habe.

Rps. Bibl. Jag. 173, p. 482 i rps. 42, f. 198 b, 2.

7. *S. l. et d. (Ferrara, 1443 r.)*[4]. *Guarino do Mikołaja Lasockiego.* Vir magnifice. Cum magnam tua ex praesentia mutuisque colloquiis voluptatem capiam, libenter has ad tuam magnificenciam litteras do, cum inter scribendos tecum essem et vivas audire et reddere voces videar. Quod autem molestum hinc meae delectationi oblatum est, vix audieram nuntium ad te ire velle, cum mox iter ingressurus dicitur. Itaque brevior sim necesse est. Fingam vero mihi ipsi tuam ad praesentiam salutandi et visitandi causa venire, quem, si occupatum inter multa maximaque negotia cernerem, ne tibi molestus essem, mox „vale pater optime“ dicerem. Sic et mihi nunc faciendum est, praesertim cum grandia te negotia detinere credam, si vera sunt, quae fama disseminat. Nam fortissimum illum Vayevodam ad magnifica natum virum, dicunt manum cum christiani nominis hoste Turco conseruisse et ingenti clade peracta ad veri Dei laudem, victoriam ac triumphum reportasse. Haec sunt nobis optanda bella, non ut italica vereque civilia, quae per ambitionem et avaritiam tantas de suis strages edunt. Spero pro tuae promissionis fide te cito visurum et in eo modo tuam paternitatem amplexurum. Io. noster valet, studet, doctus evadit, bene valet et Michael, legit auditque. Filius Manuel, immo vero et filii omnes, tuae se comendant paternitati.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 968.

---

[1]) Por. notkę Nr. 5.
[2]) Rps. 42 „mente“.
[3]) Rps. 42 „habet“.
[4]) Wzmianka o zwycięstwie wojewody (Hunyadego) odnosi się najprawdopodobniej do bitwy pod Niszem, w której 3/XI. 1443 r. pokonali Węgrzy wojska tureckie.

8. *S. d. Ex rure nostro (po 1443 r.7)*[1]*. Guarino do M. Lasockiego,* Guarinus c. v. d. N. salutem. Subitus[2]) Pauli discessus viri certe diligentissimi fecit, ut[3]) is sine meis ad sapientiam tuam litteris rediret. Nam nec ipsius iter tardare volui, nec ea hora scribendi praestabatur occasio. Filium nostrum medio in pectore collocavi et filiorum numerum auxisse suo videor adventu; de meo in eum animo plura non dicam, cum res ipsa non tam verbis, quam opere videatur indigere. Unum michi necessarium video, ut saepius meis litteris cercior nostra de salute fias, quo tranquilliore vivas animo, hic ex ore principis nostri et eius, cui salutis et morbi cura demandata est, exploratum habeo incolumem esse civitatem nec iste, quiquam adesse, quod, si perget et civitatis erit sospitas, bene quidem. Sin quidpiam, quod nolit Deus, adversi ingruet, mox ad coeli melioris auras cunctis cum meis valebo. Hoc, ut dico, sic habeto; operam do, ut necessaria cuncta suppeditentur adulescentulo vestro, ut a Paulo, commonefactus sum. Vale vir insignis et me ama. Ex rure nostro.

Rps. Bibl. Jag. 42, f 30 b, I.

9. *S. l. et d. (Ferrara, ok. 1444 r.?)*[4]*. Guarino do M. Lasockiego.* Reverende in Chro pater et domine mi observantissime. Si crederem meas ad v. p. scripta pervenisse, litteras ultra non scribendum esse putarem, sed tantum v. p. responsionem expeclandam. Domine meam necessitatem, cui scribere debeam, non video, nisi amicis et benivolis, quorum vos principatum obtinetis. Idcirco, cum res domestica urgeat, tot ingruunt impensae ad tantam sustentandam familiam, tot libros pro filiorum studiis emendos opus etiam multo est argento, ad quod comparandum, cum per me non valeam, ad vestram confugio solitam liberalitatem et quidem Allexandream, qua in vestros solitis uti. Profecto nisi necessitas incumberet, tacerem, pro vestris in me ac meos beneficiis. Signum est, quod iam ultra biennium semper cum v. p. tacui. Nunc pro mea in vestra p, fiducia rogo, ut meis succurratis incommodis, ut obligatum me obligatissimum faciat v. r., cui me ac filios intime comendo.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 969.

10. *S. l. et d. (Ferrara, 1448 lub pocz. 1449 r.*[5]*) Syn Guarina Emanuel do Mikołaja Lasockiego.* Integerrime ac sapientisime pater. Quantam molestiam acceperim, quod p. tuam, priusquam discesserit, videre non potuerim, profecto, si cuncta membra converterentur in linguas, nullo pacto valerem explicare. Unde excellentia tua non alicui negligentiae vel tarditati meae succensere et acusare debuerit, sed potius ea ratione et causa me ipsum excusatum habere, quod repentinus ac inopinatus tuus fuerit discessus. Caeterum, quod coram nequaquam fieri licuit, litteratoris commemorabimus officio. Quod quidem eo libentius tuae commendemus r., cum in ea nostram collocaverimus spem et eam non minus nostra quam propria complecti perspiciamus, quodque maius est, cum te ad hominibus serviendum natum esse intelligamus. Id autem, quia tecum latius contulimus, longiori nunc sermone non opportere duxi et eo magis, quia humanitatem tuam ad hoc propiciam inclinatam et accensam videam currentem impellere et ardorem ardori vi-

---

[1]) Datę tę każe przyjąć wzmianka o śmierci Pawła, ktory około 1443 r. był uczniem Guarina, jak o tem świadczy list Filipa Pedokathera do Jana Lasockiego (w rps. Bibl. Jag. 1956, p. 973), pisany jeszcze za życia Władysława Warneńczyka.

[2]) Rps. „subditus". [3]) Rps. „et".

[4]) List ten pochodzi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z tego samego czasu, co poprzedni (Nr. 8).

[5]) List ten syna Guarina, Emanuela, jak i następne jego ojca, wzywające Lasockiego i jego bratanka Jana, do wyjednania prebend kościelnych, datują się z czasu, kiedy Lasocki przebywał stale w Rzymie jako poseł węgierski i miał tam bardzo wpływowe stanowisko.

deor adiungere. Cum igitur gratiae nostrae Veronensi ad instantiam vicecancellarii iam pridem fuerit derogatum, ac subinde ad illius petitionem, eadem sit gratia revalidata, tamen, quia nonnullae sunt bullae occultae, ut ab amicis nuncciatum est, dum hisce diebus Veronae commorarer, quae quidem me ipsum specificando ius meum infrangunt et annulant. Cuperem, ut p. tua breve apostolicum obtineret et occultum, quod huiusmodi bullae sic specificant, prorsus infirmaret et absorberet, ne vacante postea praebenda putas eam consequi, inani spe lusus frustrarer et expectatione ac tali armatus gratia, quam tua non parva intercessione me consecuturum non despero, quotiens casus occurerit, non dubitabo tamque fortis oppugnator certare ac demum adversarios propulsare, quod facillime continget, si inscio Vicecancelario ac reliquis id quam occultius fieri possit, breve impetretur apostolicum. Circa vero rem Vincentinam, si quid remedii tua adhibere potest r., gratissimum haberemus ad modum de *(s)* cerciorem efficiet insignis ac doctissimus utriusque iuris doctor dnus Iaco., dni nostri epi Ferrariensis familiaris, ad quem clarissimus pater meus per p. tuam litteras scripsit. Is enim in domo praefati epi moram trahit et habitat istic Romae. Recte valeat tua r., quam rogo plurimum me sanctissimo d. nostro, ut servolum comendet. Quando illud breve velles impetrare, videat tua p., si obtineri possit, ut vacante praebenda ipsa Veronensi optationibus derogare possim, prout quibusdam ibidem canonicis alias indultum fuit et eandem pro praesentia vacantem valeam assequi.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 972, l. .

11. *S. d. (Ferrara, 1448 lub pocz. 1449 r.*[1]*) Guarino do Mikołaja Lasockiego.* Reverendissime et integerrime pater. Dudum est, quod singularem et paternam tuam in me filium caritatem amoremque prospexi, quo factum est, ut in rebus meis praecipuam benignitatem tuam implorare non reformidem, praesertim, quia cum hominibus, quorum gratia natus esse videris, beneficia confers, uberius accipere certus es. Quaquidem in re Tito caesari te comparari non dubitarem, qui, cum largos quotidie benignitatis sonus effundere solitus esset, et recordatus in coena, quod nihil ea die distribuisset, „amici, inquit, diem perdidi". Scripseram ad primarium virum d. Anthonium Mariam, ut cum anno superiori in ecclesia maiori Vincentina duae vacarunt praebendae, quarum nullam assequi potuerim, quia bullae meae in forma communi confectae fuerant, eas in forma speciali fieri tentaret, maxime, quia illis sic existentibus unquam ob alios fortiora iura fortasse habentes suum sortirentur effectum. Venit in mentem tuam super hoc quidquam ad paternitatem scribere, praecipue, cum illarum optinendarum auctor, intercessor et impetrator extiteris, qui ut solitum amorem in me patefeceras, id temptare non dubitabis, cum penes istum excelsum ac beatissimum pontificem non parva tua sit auctoritas et excellentia. Cuperem siquidem, ut per viam occultam et secretam bullae ipsae in speciali forma conficerentur. occultam, inquam, viam, ne aliquis forsitan casu occurrente obsesset in posterum. De hoc praedictus vir d. Anth. omnis tua cum r. sermonem habebit et quod opus id fuerit, lacius aperiet. Reliquum est, ut me comendatum habeas, ut semper consuevisti. Jo. tuus, ymmo noster, proficit et studiorum gratia ab nullo labore, ab nullis vigiliis, ab nullo incomodo *(s)* spero et exploratissimum habeo maximam *(s)* de adolescente suscipies. Feliciter tua valeat paternitas praecorque sanctisimo d. n., ut servolum me intime comendare digneris. Ex Phararia.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 969.

12. *S. l. et d (Ferrara, w 1448 lub pocz. 1449 r.*[2]*) Guarino do Jana Lasockiego.* Guarinus Veronensis s. p. d. generoso dno Johanni. Cognitam

---

[1]) Por. notkę pod Nr. 10.
[2]) Por. notkę pod Nr. 10.

humanitatem tuam et praecipuam in me ac meos caritatem semper habui, quam hodierno die non mediocriter conservasti. Scripsit enim ad me vir prudens et tui amantissimus d. Anthonins Maria te vehementer mirari et subincusare, quod male facerem gratiam illam, a magnifico et amicorum amantissimo dno Nicolao patruo tuo omni laude dignissimo impetratam a summo pontifice de canonicatu, publicaverim, quod errasse me patet et dampnet prudentia tua. Doleo, cui summo studio placere curavi, quod in me nulla sit hac in parte culpa, gaudeo, mutus fui, ne verbum quidem feci. At enim consilia peritorum praesentanda sint in scriptis bulla, ne silentium aut tarditas noceret generose vir d. Johannes et si beneficium in meos collatum sit, tamen in primis insigni et magnifico viro duo Nicolao patruo tuo id collatum pro sua in me caritate fuisse arbitror et sentio, qui si ea in re sese derisum intellexerit, id est, si suae impetratae gratiae derogatum sciet. Sciet autem rem ad unguem animum suum iudicem facio, ipse a nullo, nisi a summo pontifice rem ipsam impetrare voluit. Scit namque proxima sapientia sua, quis nobis pater et quis vitricus sit et unde sol oriri debet, inde noctem incumbere. Non dubito dnum Nicolaum in Italiam reversurum non multis post mensibus, cui nollem talem offeri nuncium, ut gratia pontificis in iniuriam convertatur. Si recte novi caesareum patrui animum, non aequo laturus est, animo, quamquam ipsum pontificem esse confidum et exploratum habeam, qui sit Dei veri vicarius et imitator, de quo dictum est: „coelum et terra transibunt, verba autem sua non transibunt". Ne plura scribam, a nobis nihil retectum est verendum, ne a fonte sit ortum, quod accusas. Tuum erit vir magnanime et vere Nicolai nepos beneficium patrui tuere et rem apud summum pontificem conservare, tua intercessione patrui honorem defendere, qui hoc tempore placandus pocius, quam irritandus est. Vale. Valet et Michael frater et studet discitque. Manuelem tibi comendo pro summa in eum caritate paterna patrui tui, quem sicut in reliquis virtutibus nullo inferiorem praedico, sic studio in amicos omnibus antepono. Quem, ut imiteris, oro pro tui animi granditate.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 964.

13. *S. d. Ferrara, (z końcem 1438 r. lub pocz. 1449 r.[1]). Guarino do Jana Lasockiego.* Guarinus claro viro domino Jo. salutem. Beneficio et liberalitate generosi et magnifici viri d. N. Lassoczsy patrui tui filius meus facultatem adeptus est a summo pontifice unius praebendae Vincentinae, pro qua conservanda mittit ecce filius procuratorem suum dominum Mathaeum Zamolum, cui ut faveas, oro vel gratiae conservandae iuvandaeque, quam patruus quaesivit, ut quantum vir ille in aquirendo laboravit, tantum virtute tua instes, ut aquisita conserves et custodias. Non dubites, quam gratum illi feceris meque obligatum feceris et meos. Vale generose Io. Ferrariae.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 968, l.

14. *S. d. Ferrara, (po 1. X. 1449). Guarino do Mikołaja Lasockiego[2]).* Rme in Chro p. et dne. Non defuit omnis diligentia in repetendis ex Vincencia litteris a Lusco. Sed cum tardam remissionem cernerem, denuo misi litteras geminatas. Rediit igitur nuntius et d. Luscum diu esse absentem nuncciat. Nam, cum sit ducturus uxorem, Venetias abiit, res et ornamenta sponsae capturus, ibique est. Causa haec tarditatis est a me dicta, ne me lentum fuisse tuae p. ad mandata credas. Ut primum assecutus fuero illas,

---

[1]) Por. notkę pod Nr. 10.

[2]) Zawisza Oporowski, o którym tutaj mowa, nazwany jest w liście Lasockiego, pochodzącym z tego czasu (rps. Bibl. Jag. 1956, p. 975, 2) nepotem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Oba więc te listy datują się z czasu po wyborze Władysława Oporowskiego na arcybiskupstwo 1. X. 1449 r. List Zawiszy do Lasockiego znajduje się w rps. 1956, p. 968, 1.

curabo, ut ad te volitent. Rme pater, ad tuam liberalitatis auxilium confugio, nam multis oppressus expensis et praesertim in dandis insignibus doctoratus filio, quem etiam medicinae studio incumbentem maxime libris ad eam facultatem necessariis opus fuit. Non sufficio tanto expensarum ponderi. Itaque benignissime pater ad te confugio, ut meis succurras necessitatibus, ad quod implorandum spes grandis, quam in tua p. locavi, me ducit. Tu mihi pater, tu mihi benefactor es! Jo. bene valet [1]) valdeque proficit discendo, Zavissius legit, discit. Valeat t. p., cui me comendo. Ex Phararia.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 968, 2.

15. *S. l. et d. (po 1. X 1449 r.) Guarino do Mikołaja Lasockiego* [2]). Rev. in Chro p. et dne singularissime. Sicut aliis ad vestram ptatem litteris meis scripsi, mox per certos nuncios non unas tantum sed plures misi Vincenciam, ut v. p. moram gererem, quod supra omnes mortales debeo ecce diligentiae meae et obœdientiae testimonium ipsius scilicet dni Francisci Lusci litteris meis respondendum, dicit autem se alteras ad sapientem phisicum mgrum Thadeum mittere, quas non vidi. Haec satis! si quid faciendum est, imperate, ego iussa capessam. Reverendissime pater, ad vestram confugio liberalitatem, ut necessitatibus meis succurrere dignemini. Nam tot sum hoc anno praecipue gravatus expensis, ut quo me recipiem, ignorem, nisi munificentia vestra me iuvet. Fuimus omnes in familia mea febribus oppressi, ut uno tempore septem et decem una iaceremus in domo, unde sic exhaustus, ut arridior sum pumice, quod nisi esset, tacerem praesertim vobiscum, cui omnia debeo, sed cum ita gravatus sim, ad quem recurrem, qui mihi subveniat, nisi ad patrem ac dominum meum, qui nunquam deserit sperantes in se? Valeat v. p., cui me comendo. Ioh. bene valet et optime proficit.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 966.

16. *S. l. et d. (po 1 X. 1449 r.) Guarino do Mikołaja Lasockiego* [3]). Epistola Guarini ad Nicolaum decanum Cracoviensem. Rev. pater et dne. Cum maxime cuperem de salute vestra sentire, litterae v. p. allatae sunt e Roma, quae me voti compotem fecere. Itaque laetum hunc diem habui, quo tam iocundus de v. r nuntius per literas venit, at vero non nichil acerbae fuerunt, cum memoriam Iohannis mei refricaverunt, cuius mores probi, suavitas in convivendo, humanitas in sermone, universos in suam benevolentiam caritatemque convertebant. Eius igitur iactura tanto gravior, quanto vita nobis iocundior, eius dulcedo in verbis, in rebus, in omni denique vita Iohannis Italici cognomen apud contubernales pro singulari caritate vendicavit. Mortuus est, at ipsius probissimi et integerrimi adolescentis vivet apud nos semper honos, nomen suum laudesque manebunt. Quod autem permolestum est, scribit r. v. me turbari animo, quod pecuuias non acceperim pro pueris. Id minime fuit nec inane ullo pacto esse potest, ea pro re, ne verbum quidem ullum ulli feci, non in vultu nutum semperque mutus mansi. Caeterum scripsit e Roma vir quidem vestram r. transmissuram esse argentum, sciscitare etiam nunquid accepissem, cui respondi minime sine ulla quaerela vel verborum turbatione. An ego in vestram turbarer paternitatem, cui omnia me debere confiteor, pro vestris meritis et amore vetusto, tam levem me iudicatis hominem, ut qui summam vobis reverentiam debeo, turbationem educerem? Haec mihi non parva tristicia est, si talem de me induistis opinionem et si ita sentitis, non dolere non possum. Pecunias et vestes et alia bona vestra in scrinio, ut dicitis, habere me credo, nec formidarem opem vestram implorare, cum necessitas ingrueret. Fuimus in magnis conflictationibus febrium, tota ferme familia febricitavit, diutius et graviter cum magno pecuniarum dampno, ut vacuus manseram. Solus Iohannes et

---

[1]) Rps. „videlicet".
[2]) Por. notkę pod Nr. 14.
[3]) Por. notkę pod Nr. 14.

Zavissius febrae nil aegrotarunt, eis nulla in re deficio. Iohannes mirifice profecit, studiosissimus est et ingenio bono, alter quoque sedulo discit. Si pecuniam mittere dignabitur vestra r., a vestra liberalitate munus recipere fatebor. Litteras mittendas Vincenciam nullas vidi meis alligatas, quas si habuissem, operam et curam apposuissem vigilantem et sedulam. Valete pater optime. Non desistam tamen scribere Vincentiam pro epistola illa, quamvis tempus significare non possum. Domus mea et reliqui filii mei servitores vestri v. r. sese comendant.

Rps. Bibl. Jag. 1956, p. 965.

Julja Brüstigerowa.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Dr. Józef Kostrzewski: Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. Wydanie drugie zmienione i znacznie rozszerzone z 856 rycinami w tekście i szesnastu tablicami 1923. Poznań. Fischer i Majewski. 8°. str. 345.

Drugie wydanie tego ciekawego dzieła, przedstawiającego pradzieje kolebki państwa polskiego, różni się od pierwszego o tyle, że nie ogranicza się w swem przedstawieniu do obszaru b. W. Ks. Poznańskiego, lecz uwzględnia całe terytorjum dawnej Wielkopolski w ściślejszem znaczeniu tego terminu, a zatem obszar dawnych województw: poznańskiego, gnieźnieńskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, oraz Kujawy (województwa brzesko-kujawskie i inowrocławskie z ziemią dobrzyńską) z pominięciem Prus i Mazowsza. Są to ziemie, które stanowiły właściwą kolebkę narodu i państwa polskiego, a zarazem dostarczyły największej ilości zabytków przedhistorycznych i pod względem archeologicznym najlepiej są zbadane. Dzięki znacznemu pomnożeniu materjałów wykopaliskowych w latach ostatnich, jak również dzięki ukazaniu się szeregu nowych prac do prehistorji Wielkopolski mógł autor nakreślić bez porównania dokładniejszy obraz stosunków w pewnych okresach naszych pradziejów, aniżeli dawniej. Dotyczy to przedewszystkiem epoki kamiennej, oraz wczesnej epoki bronzowej, zdaniem autora, zdaniem piszącego także: okresu wczesnohistorycznego od 600—1000 po Chr. Jeżeli zaś rozważymy powiększony format książki, oraz pomnożenie znaczne materjału ilustracyjnego, zwłaszcza 16 tablic z fotografij odbitych, olbrzymi materjał naukowy zużytkowany, zawarty w 832 przypisach (str. 235—305), dalej spisy rycin, skorowidze rzeczowe, wykaz stanowisk archeologicznych wielkopolskich, tedy każdy nawet laik musi przyjść do przekonania, że to drugie wydanie jest dziełem niemal nowem, a w każdym razie najpoważniejszem dziełem z dziedziny naszej prehistorji, żadna bowiem inna dzielnica polska podobnie naprzód posuniętemi badaniami archeologicznemi pochlubić się nie może.

Piszący, nie będąc archeologiem, archeologicznemi wyni-

kami i szczegółami nie myśli się zabawiać, nie czuje się do tego upoważnionym. Ponieważ od szeregu lat zajmuje się badaniami nad powstaniem narodu i państwa polskiego, dlatego też obraz zmieniających się przedhistorycznych kultur w Wielkopolsce w wysokim stopniu go zaciekawia, a zwłaszcza pytanie, która z tych prakultur jest wytworem praojców polskiego narodu. Na to pytanie kuszą się dać odpowiedź i lingwistyka porównawcza, i antropologja. Jaką odpowiedź daje nam archeologja? Oto najważniejsze zagadnienia, zawarte w dziele prof. Kostrzewskiego. Zagadnienie to usiłowała rozwiązać archeologja niemiecka przeważnie na służbie nacjonalistycznej polityki w duchu germańskim. Prof. Kostrzewski wykazuje dowodnie, że grupę najcharakterystyczniejszą dla Wielkopolski, a zarazem najsilniej związaną z gruntem wielkopolskim, stanowi bezsprzecznie kultura cmentarzysk popielnicowych typu „łużyckiego", występująca na widownię pod koniec II okresu bronzowego, tzn. około r. 1500 przed Chr. Pod przemożnym wpływem najezdniczej kultury grobów skrzynkowych (około 500 r. przed Chr.) z północy, zapewne germańskich, zatraca kultura „łużycka" częściowo charakterystyczne swe cechy, przedewszystkiem zaś wspaniałą swą ceramikę, nadal jednak zachowuje wiernie swe zwyczaje pogrzebowe, oraz typowy swój sposób budowania chat. Obie cechy przetrwały mimo dwóch dalszych najazdów ludności północnej, reprezentowanej przez groby jamowe późnolateńskie, oraz groby szkieletowe wczesnej epoki rzymskiej aż do późnej epoki rzymskiej, w której większość ludów północnych opuszcza ziemie polskie, równocześnie zaś w ceramice tego okresu odżywają wyraźnie dawne pierwiastki łużyckie. Fakty te, zdaniem autora, dowodzą przetrwania zasiedziałej ludności cmentarzysk popielicowych typu łużyckiego, mimo kilkakrotnych najazdów, aż do chwili odejścia ludów najezdniczych ku południowi lub południowo-wschodowi. Ludność ta kultury łużyckiej jest identyczną ze słowiańską, która, aczkolwiek źródła o niej mówią dopiero w VI wieku po Chr., musiała mieszkać w dzisiejszych swych siedzibach już w młodszej epoce rzymskiej, (200—400 lat po Chr.), skoro przyjęła ona nazwy szeregu germańskich ludów najezdniczych, opuszczających w III i IV wieku po Chr. nasze ziemie. Identyczności obu kultur i grup etnicznych „łużyckiej" i słowiańskiej okresu wczesno-historycznego (600—1000 po Chr.) dowodzi cały szereg faktów. Tu i tam mamy do czynienia z ludnością osiadłą, rolniczą, wybitnie pokojową, która nie potrafiła nawet wytworzyć swoistych typów broni, natomiast celowała w rzemiosłach, szczególnie w garncarstwie. Do walki ta ludność uciekała się tylko w ostateczności, w obronie swego bytu niepodległego, chroniąc się w grodziskach, których użytek wspólny jest kulturze łużyckiej i Słowia-

nom wczesno-historycznym, innym kulturom zaś nieznany. W obu kulturach spotykamy w użyciu chaty tego samego typu o konstrukcji słupowej, z położeniami w szczycie. Słowianie nie przyszli na terytorjum przez nich zamieszkałe w VI wieku po Chr. jako zdobywcy, po ujarzmieniu dawnej ludności, jak głoszą zwłaszcza niemieccy uczeni, oni tylko po odpłynięciu germańskich najezdników wypłynęli znowu na wierzch, przyjęli od zdobywców częściowo ich kulturę, jedną i drugą nazwę, zachowali jednak swą narodowość, prastary zwyczaj i obyczaj. Jeżeli pisarze starożytni na naszych ziemiach znają przeważnie nazwy ludów germańskich, to znaczy, że te ludy stanowiły warstwę panującą, ludność podbita słowiańska była dla tych pisarzy bez nazwy. „Obcy najeźdźcy przychodzą i odchodzą, my słuchamy ich, ale zostajemy na miejscu", temi słowami poety można określić — pradzieje naszych przodków słowiańskich w Wielkopolsce. „Nie od półtora tysiąca lat zatem, lecz od trzech i pół tysięcy lat jesteśmy właściwymi dziedzicami tej ziemi, a w porównaniu z tym długim okresem czasu wszelkie fale obcych najeźdźców, przewalające się przez ziemie polskie i zatrzymujące się tu krócej czy dłużej w epoce przedhistorycznej i historycznej, mają tylko znaczenie krótkich, przelotnych epizodów". — Oto wynik ostateczny badań archeologicznych nad naszą prehistorją, prof. Kostrzewskiego, wynik jasny i wyraźny. Nie tak jasno i wyraźnie brzmi atoli to, co autor mówi o przybyciu Prasłowian w ziemie nadwarciańskie. Na str. 54 stwierdza bowiem, że w ciągu środkowej epoki bronzu pod koniec okresu II (około 1500 przed Chr.) dokonywa się w Wielkopolsce ważna zmiana porządku pogrzebowego. Zmiana ta nasunęła wielu uczonym przypuszczenie o immigracji nowej ludności z południa. Zdaniem autora przejście od obrządku grzebalnego do ciałopalnego dokonało się stopniowo, o czem świadczą groby u nas o typie przejściowym, oraz przedmioty w tych grobach, łączące się z kulturą grobów szkieletowych. Fakty te przemawiają wyraźnie za tem, że większość ludności cmentarzysk ciałopalnych typu łużyckiego — to potomkowie ludu, zasiedziałego u nas co najmniej od początku epoki bronzowej, (2000 przed Chr.), jeżeli nie od neolitu (2500—2000 przed Chr.), co nie wyklucza oczywiście możliwości częściowej imigracji z południa przy końcu drugiego okresu bronzowego. Sam zwyczaj palenia zmarłych rozwinął się jednak najprawdopodobniej samodzielnie na obszarze kultury łużyckiej. Co do przynależności szczepowej ludności cmentarzysk popielniczych, najwięcej względów przemawia, jak się zdaje, za słowiańskością onego ludu (str. 55). Ta ostrożność, co do słowiańskości ludu cmentarzysk popielnicowych, odbiega

jaskrawo od końcowego twierdzenia naszego autora, że od $3^1/_2$ lat tysiąca jesteśmy w Wielkopolsce tubylcami. Autor, wydając tak ostrożne sądy o przybyciu Słowian nad Wartę, nie znał jeszcze i nie mógł znać ostatnich badań antropologicznych prof. Czekanowskiego ze Lwowa. Gdyby je był znał, byłby niewątpliwie za Wirchowem, Kopernickim i Lissauerem zaliczył Słowian do wspólnego aryjskiego typu i wyobrażał ich sobie jako ludzi wysokiego wzrostu o podłużnej czaszce, jasnym kolorze włosów i oczu; — nie byłby jednak obecnej przewagi krótkogłowych wśród ludności polskiej tłumaczył wynikiem wchłonięcia i zasymilowania językowego wielu rasowo obcych elementów w ciągu ostatniego tysiąclecia.

Żeśmy w Wielkopolsce w ostatniem tysiącleciu wiele obcych elementów wchłonęli, to fakt; żeśmy rasowo obcych elementów aż tyle wchłonęli, że one przekształciły aryjsko-słowiańskie długogłowy blondynów, na turańskie krótkogłowy brunetów, na to w ostatniem przecież w ogólnym zarysie znanem tysiącleciu nie ma dowodów. Inaczej atoli przewagę szatyno-brunetów na szlaku Poznań—Warszawa tłumaczy prof. Czekanowski. Zastali, przybywający około r. 1500 z Węgier, Aryjczycy-Słowianie nad Wartą i Wisłą ludność turańską w przeważającej ilości. Tę ludność podbili, językowo i kulturalnie zasymilowali, narzucając jej powoli swój ceremonjał pogrzebowy palenia ciał, przyjęli z drugiej strony od podbitych pewne ich właściwości kulturalne, przedewszystkiem stracili przez zmieszanie się z liczniejszą ludnością turańską swe aryjskie cechy, tj. dolichocefalizm, jasne włosy, cerę jasną i niebieskie oczy. Że nad Wartą i Wisłą przed przybyciem Arjów mieszkała ludność turańska, o tem świadczyłyby między innemi prastare nazwy turańskiego pochodzenia, jak np. Gdańsk, Gdynia, w sumerskim języku „gda“=woda. Pierwotna nazwa Noteci brzmi „Noć“ w „Noci“ — i ma swój odpowiednik w węgierskim wyrazie „nagy“ (czytaj „nać“), t. zn. wielka („Nagybanja“). Noteć zwała się w turańskim języku wielką rzeką, tak samo, jak później „Obra“ jest niczem innem, jak wielką rzeką.

Bardzo ciekawem i nowem odkryciem jest stwierdzenie przez prof. Kostrzewskiego faktu, że groby, znane nam z okresu wczesno-historycznego z VII—X wieku są wbrew świadectwom historycznym, przedstawiającym palenie zmarłych, jako tradycyjny obrządek pogrzebowy pogańskich Słowian, prawie bez wyjątku grzebalne (szkieletowe). W Wielkopolsce zaledwie dwa groby ciałopalne możnaby z pewnem prawdopodobieństwem zaliczyć do tego okresu. Zatem to, co pisze Kraszewski w Starej Baśni o pogrzebie starego „Wysza“, a co instrukcje ministerjalne polecają w szkołach czytać, jako historyczny opis pogrzebu starosłowiańskiego w IX wieku, jest tylko baśnią i to starą baśnią.

Natomiast nie baśnią jest to, co pisze autor o wpływach

kultury wikingów na ziemie nasze (str. 224) na podstawie wykopalisk broni, używanej przez Skandynawców, jak miecze wikingskie, jak czekany z Lubówka pod Gnieznem, reprezentujące typ wschodni, napotykany najczęściej w Rosji środkowej i północnej (str. 226). Tak samo dwie pisanki gliniane z barwną polewą, znalezione w Czaczu w powiecie śmigielskim są importem z Ukrainy (str. 231). Wreszcie odkopane w Wielkopolsce skarby do r. 950 zawierają wyłącznie monety arabskie. Czyż to wszystko, razem biorąc, nie jest wymownem świadectwem ożywionych stosunków Polski ze Wschodem? Czy wobec innych więcej poważnych dowodów odkrycia prof. Kostrzewskiego nie świadczą także, że początków państwowości i kultury polskiej w IX do połowy X wieku należy szukać na wschodzie Polan kijowskich?

Bądź co bądź, wtórem wydaniem swej „Wielkopolski w czasach przedhistorycznych" przysłużył się autor nauce polskiej nielada, a jego praca w zakresie badań naszej prehistorji jest prawdziwem „standardworkiem", bez którego żaden badacz tych czasów obejść się nie może.

Dr. K. Krotoski.

S. Grelewski: La reaction contre les ordelies en France depuis le IX 1. jusqu' au Décret de Gratien. Agobard, archevêque de Lyon et Yves, évêque de Chartres. Rennes 1924, 8°. str. 106.

Przedmiotem rozprawy jest przedstawienie krytycznych poglądów Agobarda z Lyonu (ur. ok. 759 um. 840) i Iwona z Chartres (ur. ok. 1040 um. ok. 1116) na sądy boże jako środki dowodowe w procesach i ich wpływie na późniejsze ustawodawstwo kościelne. Agobard potępiał ordalja bezwzględnie, Iwo dopuszczał je wyjątkowo w ważniejszych sprawach. Obydwaj nie ograniczali się do krytyki, ale dawali pozytywne wskazówki, jak należy proces ukształtować. Praca robi dobre wrażenie, wykazuje znajomość dotyczącej literatury i jest jako dowód zainteresowania się ze strony naszej nauki zagadnieniami zachodnio europejskiemi objawem dodatnim. *F. B.*

A. Hirschberg: Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia. Lwów 1925 str. 56 i 6 map.

Rozprawa zajmuje się rozbiorem sławnego przywileju legata papieskiego Idziego dla klasztoru benedyktynów w Tyńcu z r. 1105 i dochodzi do stwierdzenia, że „podmiotem i jednostką pracy osadniczej jest jeden osobnik, a formą, w której się wypowiada ówczesny ruch osadniczy, jest osiedle jednodworcze" (str. 48). Do tego dołącza szereg dalszych wniosków,

że „nazwy późniejszych wsi, wyrosłych z osiedli, są dowodem najściślejszego stosunku prawnego między pierwotnymi osadnikami, a zajętą przez nich ziemią“ (str. 49), a nawet, że „nazwy świadczą, że indywidualizacja własności jest daleko posunięta“ (str. 50) i że w późniejszych czasach klasztor nie kupował ziemi, ani nie zamieniał, ale wszystkie wsi powstały dzięki pracy kolonizacyjnej klasztoru na ziemiach pochodzących z pierwotnego uposażenia (str 51).

Te twierdzenia są wnioskami ze spostrzeżenia, iż na 79 imion ludności poddanej, wymienionych w dokumencie, 25 odnaleźć można w nazwach wsi, które albo potem należały do klasztoru, albo sąsiadując z jego posiadłościami, mogły do niego należeć. Żaden z owych 79 ludzi nie jest zdaniem autora mieszkańcem tej wsi, przy której jego imię dokument wymienia. „Z porównania wspomnianych imion w dokumencie Idziego z nazwami geograficznemi okazało się, że istnieje między niemi ścisły związek, że każde imię reprezentuje osobny objekt gospodarczy, pozycję w inwentarzu, odrębne osiedle; że imiona owe są najpierwszym historycznym śladem późniejszych osad i wsi“ (str. 4). Identyfikację zamierzał przeprowadzić autor z uwzględnieniem zarówno podobieństwa językowego, jak i sąsiedztwa z osadami, przy których imiona są wymienione, a nawet z uwzględnienien wzmianek historycznych i wskazówek heraldycznych.

Lista podanych przez autora identyfikacyj wydaje się bardzo przesadzona. Pewny jest związek lingwistyczny imienia i nazwy wsi w następujących 7 wypadkach:

Sokół — Sokołowice, Zmiłuy — Smiłowice, Petrus — Piotrkowice, Branko — Brończyce, Chrust — Chrustowice, Unic lub Unes — Uniszowa, Warga — Warzyce.

Możliwe wydają się do pewnego stopnia 7 następujących identyfikacyj:

Moris — Morsko, Banz — Bączałka, Lube — Lubaszowa, (zrównanie to jest już u Długosza) Mars — Marszowiec, Neguz — Nagoszyn, Repoch — Rzepiennik, Vevor — Wiewiórka.

Zupełnie nieprawdopodobne wydaje się 10 następujących zrównań jak:

Priuit (poprawione przez autora na Prunit) — Bronowice, Nedamir (poprawione przez autora na Modran) — Modrzany, Mloka (poprawione przez autora na Slota) — Słotowa, Brezstrik — Bieśnik, Granza — Grodzonowice, Graza — Chrząstówka, Lezieca — Łaski, Mych (Mich) — Meszna, Paleta — Paleśnica, Rac — Rogów, Rsech — Rychwałd.

Na jak karkołomne przypuszczenia idzie przy tem Hirschberg, aby tylko zwiększyć liczbę faktów, dowodzi najlepiej kwestja Priuit — Bronowice (w wiekach średnich Brunowice). Priuit, przemieniony zostaje samowolnie na Prunit, ale trzeba go jeszcze właściwie przerobić na Brunit, a potem

na Brunic, aby dojść do Brunowic, bo z Brunita należałoby się regularnie spodziewać Brunicice lub Brunitowice. Tymczasem Priuit jest najoczywiściej tylko Przywitem, jest bowiem wieś Przywitowo, lub Przywidem, bo jest także parę nazw miejscowych Przywidz (Sł. geogr. IX. s. 241—3). Porównaj analogiczne imiona Przybeń, Przyboj, Przybor, Przybych.

Dalej przerabia zupełnie poprawne imię polskie, znane także z przywileju dla klasztoru mogilneńskiego, Nedamir — jako niezrozumiałe — na Modamir, które potem znowu przerabia na Modran, aby uzyskać nazwę Modrzany, która najprawdopodobniej, jak i Dolany, jest nazwą topograficzną. To samo stanowcze zastrzeżenie trzeba zrobić odnośnie do sfabrykowania z Młoki (Młoty) Słoty, aby dojść do nazwy: Słotowa, o której należeniu do Tyńca żadnych nie ma śladów. Wszak daleko bardziej prawdopodobne wydawałoby się połączeniem tej nazwy z imieniem Zuloth, które jednakże występuje przy wsi Krotowice a nie Dęborzyn.

Nikt nie odgadnie, na jakiej podstawie łączy autor imię Brezstrik z nazwą wsi Bieśnik, kiedy mógłby on raczej przypominać Brzostek, ale on jest wymieniony jako osada, a formę ma topograficzną, dalej Lezieca z Łaskami. Graza z Chrząstówką, Rsech z Rychwałdem, albo Paleta z Paleśnicą. Bez słowa uzasadnienia robi także Raka — Rogiem.

Bieśnik, to nie tylko wieś, ale także góra i potok. Tak samo Paleśnica, to nie tylko wieś, ale i rzeczka, o której mamy wzmiankę już w r. 1351, (Kod. dypl. Małop. III, nr. 693), która nazwę swoją nadała wsi, istniejącej jako królewska wieś za Wład. Jagiełły, jak tego zresztą mamy tyle przykładów. Nie ulega wątpliwości, że Graza, to jest człowiek identyczny z Granzą, który występuje przy nazwie wsi Cecouici, gdzie mowa tylko *o villa Gnevani et Granzonis* czyli o osiedlu tych dwóch ludzi. W pierwszym wypadku Graza = Chrząstówka, w drugim Granza = Grodzonowice. Dokument z r. 1105 pisze w obu wypadkach Granza, a autor przyjmuje raz Graza, drugi raz Gransa, aby było więcej identyfikacji.

Imię Rsech, jeżeli identyfikować, to nigdy z nazwą notorycznie późniejszą i niemiecką, Rychwałd, ale z nazwą, pochodzenia słowiańskiego. Rsech jest dobrze po polsku, o ile nie będziemy zbyt wymagający co do ortografji, mamy bowiem dwie miejscowości: Rzechów, w pow. Iłża i w pow. Maków w Królestwie, jest dalej Rzochów (Żochów), w powiecie Mielec i pow. Łańcut, a nadto na północ od Tuchowa, nie daleko Tarnowa, a więc w najbliższem sąsiedztwie posiadłości tynieckich, mamy wieś Rzuchowę, którą dziś jeszcze ludność okoliczna wymawia: Rzochowa. Możnaby nawet to imię łączyć ze wsią Rzozowem koło Radziszowa, lub z Rzezawą, blisko Okulic,

które także należą do klasztoru tynieckiego, ale obie są odległe od Tuchowa.

Podać należy w wątpliwość zrównanie Mars — Marszowiec, ponieważ dokument mówi wyraźnie, że Mars jest jednym z 2 dziedziców karczmy w Prądniku, a Marszowiec leży między Zielonkami a Bibicami i nie sąsiaduje z tą częścią Prądnika, która należała niegdyś do Tyńca (na Prądniku czerwonym). Jest to imię osobowe i nazwa miejscowa bardzo pospolita, powtarza się bowiem w Słowniku geograficznym 15-ście razy, jako Marszewo, Marszew, Marszowice, Marszowiec. Tak samo Neguz — Nagoszyn i Veuor — Wiewiórka, choć językowo prawdopodobne, rzeczowo zgoła niedopuszczalne, ponieważ zbyt daleko leżą od znanych posiadłości klasztornych i nic nie wiemy o ich przynależności do Tyńca.

Morsko jest prawdopodobnie nazwą topograficzną, oznaczającą bagniste położenie (Mokrsko), leży bowiem nad brzegiem Wisły w nizinie, jeżeli zaś pochodzi od imienia Moris, najprawdopodobniej był to przedstawiciel rodu Nagodziców, u których to imię występuje, lub rodu Toporczyków, jak na to wskazują zestawienia autora na str. 28. Miejscowość ta nigdy do klasztoru nie należała.

Imię Lube, które już Długosz łączy z Luboszową pod Tuchowem choć ich postaci są dosyć od siebie odległe, wymienia dokument między Mikluszowicami a Okulicami, a więc nie przy Tuchowie. Tam także nad Rabą figuruje i Repoch, a nie na wschód od Białki, gdzie się znajduje Rzepiennik, przyczem również podkreślić należy, że nazwa Rzepiennik, odnosząca się do rozległego obszaru 4 wsi, ma postać topograficzną.

Imię Granza brzmiałoby dziś Gręza, Grzęza, dlatego jego łączność z Grodzonowicami jest wątpliwa. Nazwa od niego utworzona powinnaby dziś brzmieć Grzęzowice (Grząźowice), najdawniejsze brzmienie nazwy Grodzonowic: Chrustonowice, poświadczone w bulli z r. 1229, wyklucza możliwość jej pochodzenia od Granzy z r. 1105.

Wogóle cały wywód o kluczu cieszkowskim, na wschód od Nidzicy położonym, jako istniejącym już od XI wieku jest zbudowany na tak kruchych podstawach, że należy się wsrzytmać z jego przyjęciem. W szczególności co do Grodzonowic (villa Granzonis) i Opatowiczek, które mają być villa Gnevani, to zachodzą trzy trudności: 1) dokument mówi tylko o jednej villa Granzonis et Gnevani a nie o dwóch; 2) Grodzonovice są odległe o 6·5 km od Cieszkowów, które mają być Cecouici, co na przysiółek, luźną osadę, przynależną do wsi, stanowi za wielką odległość; 3) jest nieprawdopodobne, aby w owych czasach tworzenia nazw od rzeczywistych gospodarzy i łatwego zmieniania nazw, utrzymała się nazwa pozostała po byłym osadniku, który gdzieindziej się już znajdował.

A teraz pozwolę sobie wskazać na kilka nowych zrównań,

na które nie wpadł autor, a które wydają się jednak trafniejsze, niż większość jego identyfikacyj.

Meszna wydaje mi się nazwą topograficzną, podobną do Mszany; pochodzenie od mszy na wzór „mesznego“ (opłaty) jest mniej prawdopodobne. Od imienia Mych (Miech, czy Mysz) utworzonoby inną nazwę np. Myszyn, Myszowice albo Miechowa, Miechowice. Należy zwrócić uwagę, że Miechowice Wielkie i Małe leżą przy ujściu Dunajca do Wisły między Kargowem a Opatowcem, które do klasztoru już w r. 1105 należały.

Od imienia Borsa z Sobalic może pochodzić Burzyn, tuż koło Tuchowa położony, który przeszedł w posiadanie klasztoru razem z uposażeniem parafji tuchowskiej, albo Borusowa, u ujścia Dunajca do Wisły naprzeciwko Opatowa.

Od imienia Damian z Dolan mogłyby pochodzić Damienice, położone nad Rabą, bo sąsiadują ze wsią klasztorną Łapczyca i należą do jet parafji.

Teseta z Unieszyc przypomina Cieszynę, a Wissetrop może Tropię nad Wisłoką w sąsiedztwie licznych posiadłości klasztornych.

Zbor, czy Zboz z Januszowic przypomina wieś klasztorną Zborowice pod Gorlicami, lokowaną na prawie niemieckiem w wieku XIV.

Zdimir z Unieszyc mógł dać początek Zdziemierzycom czyli Dziemierzycom nad rzeczką Ścieklec (Steklez), który autor chciał zastąpić Strzelcami u ujścia Raby, położonemi. Dokument Idziego wymienia Ścieklec przed Gruszowem, którego położenie znamy, rzeczka Ścieklec (u Długosza Cyeklyecz) jest dopływem Średniawy, nad którą leżą Książnice. Na Ścieklec wskazuje nazwa rzekomego miasta Oczklecz w podrobionym dokumencie Kazimierza Wielkiego z r. 1367, w którym jest ona wymieniona między Opatowicami, wsią klasztorną koło Proszowic, a inną wsią klasztorną, Wilkowem, należącym do parafji Luborzyca. Nazwa ta musiała tam istnieć i jakaś klasztorna posiadłość jeszcze około r. 1400, albo nawet później, kiedy ją próbowano przemycić i podnieść do godności miasta. (Kod. Tyn. nr. 88, r. 1367).

Zdiui z Cekowic mógł dać początek Dziewinowi, leżącemu tuż koło Mikluszowic nad Rabą, która jest posiadłością klasztorną.

Zglon z Kleci, gdyby go poprawić na Zglou, mógłby być założycielem wsi Glow nad Dunajcem w bezpośredniem sąsiedztwie Kargowa. Poprawka ta jest o tyle usprawiedliwiona, że strata początkowego *S* jest częsta w nazwach wsi a nazwa Glow jest dość niezwykła. Radech z Dunajca lub Rados z Brzostka mógłby dać początek Racławicom obok Kargowa i Glowa leżącym.

Chorela z Januszowic przypomina Chorzelin (dziś Chole-

szyn) w sąsiedztwie Liszek i Śmierdzącej. Wreszcie wspomnieć można, że Zira z Powązowa przypomina Zerków, Niedźwiedź z Tuchowa — Niedźwiedzę, a Twor z Dolan — Tworkowę, wsi leżące po lewej stronie Dunajca naprzeciw szeregu posiadłości klasztornych, na prawym brzegu Dunajca. Z Zerkowa pobierał klasztor Tyniecki dziesięcinę za Długosza (Lib. ben. III, s. 219).

Zrektyfikowaliśmy i wzbogaciliśmy znacznie liczbę identyfikacji imion osób, wymienionych w przywileju Idziego, z nazwami wsi, ale to stanowiska autora nie wzmacnia wcale, raczej przeciwnie je osłabia.

Przykłady, które autor przytacza z bulli Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 polegają na nieporozumieniu, bulla bowiem gnieźnieńska wylicza z wszelką pewnością wsi i ludność te wsi zamieszkującą, a nie obok wsi mieszkającą. Np. Grochowiska *cum his possessoribus...*, Stare Biskupice *cum his...* i tutaj dodaje „*eorum quidam in Zagorin manent*“, ponieważ widocznie kilku z należących pierwotnie do Starych Biskupic ludzi już przeniesionych zostało do innej wsi. Gdy zaś w Strzelcach (Villa Sagitariorum) miał arcybiskup tylko jedno osiedle, to wyraźnie bulla pisze: „item in Villa Sagitariorum Golec cum sociis suis“. Dalej czytamy np. „Keblowo, cuius possesores hii sunt... Hllme et cum omnibus incolis suis“. W paru wypadkach bulla wymienia osoby na pierwszem miejscu, a na drugiem ziemię np.: Item Gostonovici cum villa eorum, a dalej znowu wymienia szereg wsi koło Sieradza i dodaje: hee omnes cum possessoribus suis. Przypominam, że prof. Zakrzewski w pracy swojej o bulli gnieźnieńskie podnosił tylko, że z pośród osadników wymienionych w bulli zostali niektórzy przeniesieni później w inne miejsca, ale nie kwestjonował ich pobytu we wsiach, przy których są wymienieni, w r. 1136.

Jest rzeczą uwagi godną, że ze wsi, których nazwy pochodzą od imion osobowych, identycznych z imionami poddanych klasztoru tynieckiego, tylko Piotrowice i Warzyce występują już w XIII w. jako posiadłości klasztoru tynieckiego, ale Piotr jest zbyt pospolitem imieniem a Warzyce może zastąpiły zaginioną nazwę Krotowice, której położenia nieznamy, a więc nic nie możemy mówić o powstaniu Warzyc jako przysiółka koło Krotowic.

Natomiast Sokołowice, Śmiłowice, Brończyce, Chrustowice i Uniszowa nie są do końca wieków średnich znane, jako wsie tynieckie, tak samo Marszowiec, Nagoszyn, Wiewiórka i Morsko.

Wśród wsi, wymienionych przez Długosza jako utracone przez klasztor, znajduje się Wnyechowa, która najlepiej odpowiadałaby imieniowi Unic, ale jej położenie jest nieznane. Co do Bączałki nic nie wiadomo, aby kiedykolwiek do klasztoru należała, należał tylko Bączał dolny, ale nabył go klasztor

drogą zamiany z rąk prywatnych w r. 1378 (Kod. tyn. nr. 103, str. 156). Bączał nie sąsiaduje jednak z Brzostkiem, przy którym Banz jest wymieniony, ale leży blisko Jasła.

Jeżeli się poważniej zastanowimy nad imionami, to musimy stwierdzić, że imiona osobowe są ogólno-narodowem dobrem kulturalnem w powszechnem użyciu na całej przestrzeni Polski.

Przywilej tyniecki i bulla gnieźnieńska posiadają następujące wspólne imiona: Chrust, Milej, Młodos, Naguz, Powoz, Rados (Radoch), Tesanta (Tesseta), Unemysl, Wojan, Zdan, Żdziwój, Smil (Zmiłuj). Tasama bulla gnieźnieńska wykazuje daleko więcej imion wspólnych z przywilejem trzebnickim z r. 1204: Bogdan, Bogumil, Buza, Busk (Bozg), Cyg (Cic), Dalek, Dobrosodl, Doman, Gamba, Goły, Hrapek, Kandera, Kraik (Kray), Krzyzan, Krston, Kwiatek, Komor, Milej, Milik, Miłowój, Nieznany, Nezda, Nesul, Pribis (Prybisa), Rados, Radost, Ruzota, Sedleta (Sedlanta), Sdanta, Sirak, Slawik, Suchora (Zuchora), Sul, Sulis, Swar (Swarys), Witos (Witossa), Wojan, Wolis, Wrotis, Tesanta, Zdan, Zdimir.

Imiona utrzymywały się i rozszerzały zarówno drogą dziedziczenia, jak i naśladownictwa wśród rodzin chłopskich i rodów możnych. W bulli gnieźnieńskiej powtarzają się następujące imiona: Rados (6 r.), Radost (4 r.), Milej (4 r.), Smars (3 r.), Smogor (3 r.), a dwukrotnie: Bogdan, Bogumil, Ciz, Cessymisl, Chropek, Dal, Goston, Jez, Krepk, Mantis, Milos, Negloz, Nemir, Nesul, Sostroch, Targossa, Wsemir, Zdziwoj. Jeszcze częściej powtarzają się imiona w przywileju trzebnickim. Rozpatrzenie się w mapach szczegółowych lub w Słowniku geograficznym wskazuje, że mamy setki nazw miejscowych, urobionych od imion osobowych, które powtarzają się po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy na obszarze Polski, a nawet na obszarze całej Słowiańszczyzny.

Wobec tego jest rzeczą jasną, że imiona używane przez ludność wsi tynieckich mogły być używane równocześnie przez ludność sąsiednią. Nie ma żadnych podstaw do przyjmowania, że wymienione przez autora miejscowości musiały być koniecznie założone przez osoby wymienione w dokumencie Idziego, a nie przez inne, czy to z pośród zamieszkujących wsi tynieckie, czy też wsi sąsiednie, albo przez potomków wymienionych w przywileju Idziego ludzi, wszak na to jest dosyć czasu od początku w. XII do wieku XIV a nawet później.

Nie przeczę, że spostrzeżenie istnienia osad o nazwach wywodzących się od imion wymienionych w przywileju Idziego jest interesujące, ale ścisła metoda naukowa nie pozwala na nic więcej, jak na wyrażenie przypuszczenia, że pewna część tych osad może zawdzięczać swe pochodzenie tym osobom lub ich potomkom, ponieważ mogli być użyci do akcji kolonizacyjnej klasztoru.

Już okoliczność, stwierdzona przez autora w przypisku na str. 26, że imiona Bronisz, Moris, Piotr, Smil, Sokół powtarzają się w tak wybitnym rodzie, jak ród Nagodziców, który jest osiadły w pobliżu tynieckiego klucza Książnice, powinna go przestrzedz przed stanowczem twierdzeniem, że wsi Brończyce, Morsko, Smiłowice i Sokołowice zostały założone przez poddanych klasztoru.

W wywodach autora odgrywa zasadniczą rolę twierdzenie. że dokument Idziego wymienia tylko imiona osadników w pobliżu wsi, ale w osobnych przysiółkach niejako siedzących, nie zaś zamieszkujących same wsi. Twierdzenie to nie jest zgoła ścisłe. Dokument wymienia obok dochodów w Krakowie, Sidzinie, Bytomiu, Siewierzu i Wieliczce 36 miejscowości, pomiędzy któremi jest tylko 4 wsi i 2 miasta bez wzmianki o zaludnieniu: Chorowice, Radziszów, Steklet (Ścieklec) i Gruszów koło Krakowa, które mogły być puste w r. 1105, oraz miasta Pilzno i Tarnów, które mogły dawać tylko dochody. Druga połowa dokumentu począwszy od darowizny Książnic jest w ten sposób ułożona, że nie można wątpić, iż wymienia wsi i ich ludność zarazem. Kxegnyci cum taberna et servis Sokol et filiis eius Nedamir, Zmiluy, Zgliza; in Dolani camerarri Moris, Tuor, Petrus... Damian in litore Wisle camerarri; in Kargow Sulec pistor; in Powozow Zira cum fratribus. Dalej czytamy: Tukow heredes: Medwed, Rsech, Mych, Woyan, Zdanovici villa, Pozrogis, Milej, Brezstrik, Paleta i t. d. do końca po każdej nazwie osady kilka, a co najmniej dwa imiona (w jednym wypadku tylko jedno). Nie powtarza się tylko dalej wyraz heredes ani inny, oznaczający charakter społeczny osadników, prócz jednego miejsca, gdzie czytamy: In Dunauiz domine Judithe homines: Radesa, Nemoy, Zduca, Radech, bo chciano zaznaczyć, kto tych ludzi nadał. Cały ustęp kończy się słowami: Hii omnes homines cum illis in Knegnych, pertinentes ecclesiae Thinciensi, tributum et strosam cum pomochne solvunt. Należy te słowa tylko w ten sposób rozumieć, że wymienieni są wszyscy, którzy do klasztoru należą i płacą państwowe niegdyś daniny. Gdyby zacytowane słowa były interpolacją późniejszą i razem z innemi interpolacjami były przyczyną fałszerstwa, to fakt ten tak samo wskazywałby, że w chwili interpolacji rozumiano, iż wszyscy osadnicy klasztorni są wymienieni. Za tem pojmowaniem przemawia istnienie takich dwu wsi jak: Unochovici villa: Unoch, Granza, Carbela, Chorela, Zboz; Crothovici villa: Croth, Varga, Zuloth, Mlodos, Visetrop, w których wymienieni pierwsi osadnicy są niewątpliwie albo założycielami wsi albo następcami założycieli, a nie wysiedlonymi poza wsie kolonistami.

Gdyby ci ludzie siedzieli na ziemi przylegającej do wsi, należącej do klasztoru, to byłaby ona objęta wspólnemi granicami, a więc i odnośnie do tych osadników miejscowa nazwa

powinna wystarczyć. W gruncie rzeczy autor nie podał ani jednego niewątpliwego wypadku, gdzieby obok wsi, wymienionej w dokumencie, istniały osady, mające nazwy od imion wymienionych przy tych wsiach osadników. Wszystkie identyfikacje, o ile nie są naciągnięte i zgoła nieprawdopodobne, odnoszą się nie do wsi, leżących bezpośrednio przy wsiach, przy których są w dokumencie wymienione imiona osobowe, ale do wsi dalszych, co pozwala przypuszczać tylko późniejszą akcję kolonizacyjną klasztoru, która dała powód do przenoszenia osadników lub ich potomków z jednego miejsca na drugie na dość znaczne odległości, tak samo, jak się to działo współcześnie w XII i XIII wieku w majątkach książęcych, co mamy tylokrotnie stwierdzone. Nawet w samym dokumencie Idziego mamy tego przykład: Granza i Gniewan zostali przeniesieni do Szebni, a ich osiedle (villa) pozostało chwilowo niezajęte we wsi nazwanej Cecovici i tam jest na pierwszem miejscu przed innymi osadnikami wymienione. Posuwać się dalej i twierdzić, że to kolonizacja luźna, jednodworcza wyłącznie, nie mamy dotąd absolutnie żadnych podstaw i nie sądzę, abyśmy je w całym naszym dotychczasowym materjale źródłowym do połowy XIII w. znaleść mogli.

Autor swej głównej tezy o jednodworczem osadnictwie nie potrafił udowodnić, a nawet uprawdopodobnić, tem bardziej nie ma mowy o uzasadnieniu dalszych wniosków o własności i t. d. Wogóle można wątpić, czy orjentuje on się dostatecznie w zagadnieniach osadniczych. Wszak jednodworczy, czy wielodworczy charakter osadnictwa nie zależy od tego, czy w pewnym momencie na pewnem terytorjum ktoś zakłada osobne gospodarstwo poza wsią, tylko od zasadniczego podziału ziemi, który albo uwzględnia powstanie skupienia domostw w jednem miejscu lub w jednej linji owego terytorjum i wtedy mamy osadnictwo wielodworcze, albo go uniemożliwia, względnie w wysokim stopniu utrudnia, przez wydzielenie każdemu osadnikowi odrębnego kawałka ziemi i wtedy mamy osadnictwo jednodworcze. Pojedyńcze osiedla są formą efemeryczną, przejściową, jeżeli przez podział w następnych pokoleniach zamieniają się na grupę gospodarstw czyli zamieniają się tem samem na osady wielodworcze. Wogóle rozporządzając tak skąpym i małomównym materjałem źródłowym, jak w niniejszym wypadku miał autor, nie można występować z jakiemikolwiek tezami, bez ryzyka kompromitacji.

Autor w pierwszej części swojej pracy omawia stan uposażenia klasztoru w Tyńcu i okolicy i tutaj zbyt zapatrzony w swoje twierdzenia popełnia niejedną nieścisłość. Dzieli np. Skotniki na dwie osady, choć do tego nie ma żadnych podstaw, prócz istnienia łąki zachodniej, tak nazwanej, ponieważ Skotniki miały i wschodnią łąkę. Wyklucza wieś Ła-

giewniki z przynależności do klasztoru tynieckiego w wieku XI, ponieważ należą one w wieku XV do uposażenia kasztelana krakowskiego, choć tyle razy konstatuje uszczuplenie posiadłości klasztoru przez państwo i rody możne. Z jednego człowieka, nazwanego artifex lagenarum et doliorum, robi aż dwie grupy zawodowe, łagiewników i bednarzy, choć go równocześnie, jako jednego osadnika traktuje (str. 15 i 19 oraz mapa). Wojkowa *cum piscatoribus* nie łączy ze wsią Rybną, choć potem Wojkow znikł, a Rybna należała do klasztoru, dokument zaś wymienia Wojków właśnie w takiej kolejności, że dobrze stosuje się ona i do Rybnej. Wyraża przypuszczenie, że klasztor posiada w Sidzinie jakąś część, gdy przywilej wyraźnie mówi, że klasztor ma tam jedną dziedzinę. Nazwę villa Limtki zamienia przez dowolną kombinację na villa Zetechi, robiąc z niej Sciejowice zamiast Liszek.

W końcu muszę podnieść. że w pracy p. H. znajduje się kilka spostrzeżeń trafnych np. o królowej Judycie, ofiarodawczyni Książnic (str. 22), o kościelnej przynależności Skotnik (str. 12), jest to jednak tak mało, że muszę wyrazić żal, iż nie sprzeciwiłem się ogłoszeniu drukiem tej pracy, która została napisana w mojem seminarjum, oraz zdziwienie, że została mi dedykowaną wbrew mojej wyraźnej odmowie.

Fr. Bujak.

Ks. Dr. Henryk Likowski: Początki klasztoru Cystersek w Owińskach (1242—1250). Poznań, Fiszer i Majewski 1924, str. 66, 2 nlb.

Mało opracowanym tematem w literaturze polskiej są dzieje dyplomatyki polskiej XIII w. Po cennych przyczynkach Krzyżanowskiego, Ulanowskiego i i., skrystalizowanych w epokowem wydawnictwie Album Palaeograficum i Monumenta Poloniae Palaeografica, nastąpiła dłuższa przerwa. Stąd też praca ks. dr. Likowskiego, zajmująca się rozbiorem i krytyką paru spornych dokumentów Przemysława I i Bolesława Pobożnego, jest ze wszech miar pożądaną.

Treść jej rozpada się na dwie części. Pierwszą stanowi przedstawienie czasu i okoliczności, towarzyszących założeniu klasztoru cystersek w Owińskach. Drugą wypełnia krytyka dwóch najstarszych dokumentów fundacyjnych tego klasztoru z r. 1250 i 1252[1]).

Jeżeli chodzi o stronę historyczną przedmiotu, to pytania połączone z czasem powstania fundacji książęcej (Bolesława i Przemysława) w Owińskach, uważać można za rozstrzygnięte przez autora w sposób nienastręczający dyskusji. Z tego, że w r. 1250 (wrzesień) uchwała kapituły generalnej w Citeaux wspomina o abbatia(e) monialium, quam ipse (dux construxe-

[1]) Kod. wielkop. I, nr. 284, 303.

rit[1]), wynika, że już w tym czasie klasztor istniał. Brak znów w dokumencie z r. 1252 jakichkolwiek (poza samymi fundatorami i ich rodzicami) wzmianek o innych osobach, któreby brały w fundacji udział, skłania autora do zupełnie prawdopodobnego przypuszczenia, że założenie i spisanie pierwszego zaginionego dziś aktu fundacyjnego, nastąpiło przed r. 1244 (małżeństwo Przemysława z Elżbietą córką Henryka Pobożnego)[2]), najprawdopodobniej w latach 1241—2 tak, jak to już Długosz podaje[3]).

Porównywując uposażenie klasztoru z r. 1250 (wymienione w nim są dwie miejscowości i kompleks ziemi na zachód od Drawy) ze spisem posiadłości z r. 1252, wykazującym znaczne dodatki w obrębie najbliższym klasztoru, uwzględniając nadto błędy stylistyczne, które wkradły się do tego dokumentu, dochodzi autor do wniosku, że istnieć musiał jakiś (zaginiony) akt pierwotny (z r. 1242?), fundacyjny kl., który obejmował początkową darowiznę[4]). Popierać to jego przypuszczenie ma i to, że w dokumencie z r. 1250 wspomniana jest ksieni Owińska Jadwiga, podczas kiedy na dokumencie z r. 1252 darowizna czyniona jest do rąk Gertrudy, ksieni trzebnickiej, który to zwrot wyjęty został z zaginionego dziś dokumentu.

Jeżeli chodzi o identyfikację nazwy osady klasztornej z r. 1252 Marszowiza (dziś zaginionej) z dzisiejszym sąsiadującym z Owińskami Miękowem, to nie można uważać jej za rozstrzygniętą przez autora[5]). Pozostawiając lingwistom ocenę pytania, czy przemiana Marszowiza—Mijakowo, Miękowo jest lingwistycznie dopuszczalna, zwracamy tu tylko uwagę, że w najbliższem sąsiedztwie klasztoru znajdują się jeszcze dwie wsi klasztorne; Dębogóra i Barcinek, figurujące w uposażeniu klasztoru już w XIV w.[6]). Równie więc dobrze mogła Marszowica zmienić swą nazwę na Barcinek czy Dębogórę, jak na Miękowo. Tak więc identyfikacja tej osady pozostać musi wedle nas nierozstrzygniętą.

Odłożyliśmy na koniec omówienie dyplomatycznej strony studjum ks. Likowskiego. W przeciwstawieniu do pracy Rubczyńskiego[7]), uważa autor zarówno dokument z r. 1250 jak i z 1252 za autentyki. Oprócz rozbioru strony wewnętrznej ich, autor wciąga na poparcie swej tezy, nieuwzględniony przez wydawcę Kodeksu Wielkopolskiego fakt, że dokument z r. 1252

---

[1]) Martene-Durand., Thesaurus IV, 1392, por. str. 64 pracy autora.
[2]) Ibid. str. 26.
[3]) Długosz, Hist. Pol. II, str. 292.
[4]) Str. 20—1 pracy autora.
[5]) Str. 23, nota 1.
[6]) Por. Kod. wielkop. II, nr. 1153, i Kozierowski, Badania archidiecez. Poznań.
[7]) Rubczyński, Wielkopolska pod rządami synów Odonicza, Roczn. filar. I, str. 255.

przechował się w trzech kopjach (dwie: z r. 1552 i 1612, sporządzone z oryginału i jedna z 1552 z transumptu z r. 1298), z których jedna wspomina o pieczęci Przemysła. Te argumenty autora, broniącego autentyczności dok. z 1252, możnaby jeszcze pomnożyć, przez porównanie świadków naszego dok. z 26 kwietnia 1252, ze świadkami aktu z 24 t. m. i r. Różnica ich [1]), mająca świadczyć wedle Rubczyńskiego za fałszerstwem dok. z 26 kwietnia, po dokładnem zestawieniu dygnitarzy Przemysła, świadczy raczej na korzyść naszego dyplomu. Bogumił wojewoda (poznański) występuje w tej godności od r. 1241 do 26 kwietnia 1252 [2]). Następca jego Boguchwał rządzi 30 czerwca t. r. [3]). Natomiast Przedpełk, figurujący w tej godności 24 kwietnia 1252, występuje w niej od 7 maja 1253 do 22 lutego 1257 [4]). Przedpełk kasztelan poznański na naszym dok. występuje w tej godności od 29 czerwca 1250 do 30 t. m. 1252 [5]). Natomiast Bogufał, figurujący w niej 24 kwietnia 1252, zasiada na tym urzędzie od 7 maja 1253 do t. m. 1256 [6]). Dzierżykraj, występujący jako kasztelan gnieźnieński na naszym dok., jest nim od 29 czerwca 1250 do 30 t. m. 1252 [7]). Natomiast wojewodą gnieźnieńskim jest w latach 1241 do 30 kwietnia 1248 [8]) i od 11 maja 1253 do 30 t. m. 1253 [9]), choć nie jest wykluczonem, że mógł łączyć w swych rękach obie te godności, gdyż nie znamy z tych czasów żadnego wojewody gnieźnieńskiego. Tak więc występowanie Przedpełka i Bogufała w godności wojew. i kasztel. poznańskich 24 IV, 1252, a więc na dwa dni przed wystawieniem naszego aktu, tłumaczyć należy tem, że byli oni świadkami spisania dokum., podczas kiedy sam dokument spisany został po 7/V 1253, to jest w czasie, kiedy Bogufał został wojewodą poznańskim.

Więcej wątpliwości nastręczają wywody autora na temat współudziału Bolesława Pobożnego w fundacji klasztoru. Stwierdza go wyraźnie sam nasz dok. słowami: voluntatis (Boleslai) semper erat et est id effectum complere. Jednakowoż autor twierdzi [10]), że Bolesław nie mógł być współwystawcą dok. z 26/IV 1252, pomimo, iż figurują na nim jako wystawcy Premisl... una cum fratre nostro Boleslao, oraz pomimo, że ich obu pie-

---

[1]) Na dok. z 24/IV. (Kod. wielkop. nr. 302) występuje Przedpełk wojewoda poznański, Dzierżykraj wojewoda gnieźn., Bogufał, kaszt. pozn., a na naszym z 26/IV Bogumił wojew. pozn., Przedpełk, kaszt. pozn. i i.

[2]) Kod. wielkop. nr. 231, 232, 235, 236, 237, 238, 242, 252, 253, 254, 256, 269, 278, 284, 285, 287, 288, 291, 292, 295, 300.

[3]) Ibid. nr. 305.

[4]) Ibid. nr. 310, 311, 315, 321, 322, 333, 337, 342, 347.

[5]) Ibid. nr. 285, 292, 293, 295, 299, 303, 305.

[6]) Ibid. nr. 310, 311, 315, 321, 322, 329, 333, 335, 337, 340.

[7]) Ibid. nr. 286, 295, 303, 305.

[8]) Ibid. nr. 231, 237, 238, 242, 245, 258, 269, 272.

[9]) Ibid. nr. 311, 315, 321.

[10]) Str. 17—18, 38. pracy.

część przywieszona została do dyplomu. Zwrot Premisl... una cum fratre (meo) Boleslao powtarza się jeszcze parokrotnie w dokumentach, wystawianych wspólnie przez obu książąt [1]). Tak więc należy wnosić, że i w tym wypadku wystawcami naszego dok. są obaj książęta razem. Jakże jednak pogodzić z tem fakt, że Bolesław od 19/V 1250—20/IV 1253 był przez swego brata więziony, a tem samem nie mógł sprawować rządów.

Podnosząc tę właśnie okoliczność, uważa autor (bez jakiejkolwiek argumentacji) parę w tym czasie wystawionych dokumentów Bolesława za późniejsze falsyfikaty [2]). Nie mogąc bez autopsji ich, kwestji poruszonej przez autora rozstrzygnąć, wytłumaczenie tego faktu musimy odłożyć na później. Niemniej jednak twierdzenie ks. Likowskiego jako nie poparte autopsją musimy uznać za niedość uargumentowane. Że Bolesław mógł mimo wszystko w czasie swego uwięzienia używać pieczęci a nawet być współwystawcą dok. Przemysła, świadczy o tem dowodnie nasz dok. z 26 IV 1252. Wprawdzie autor przypuszcza, że to sam Przemysław przywiesił pieczęć swego brata, ale w takim razie dokument nie miałby mocy prawnej, jako wystawiony bez wiedzy a prawdopodobnie i wbrew woli Bolesława, któryby nie omieszkał kiedykolwiek przeciw temu zaprotestować.

Pozostaje wreszcie do omówienia zarzut podniesiony przez autora przeciw dwom dokumentom wystawionym w listopadzie 1252 r. w Owińskach [3]). Mylna data jednego z nich (septimo nonas Novembris), oraz podniesiona wyżej okoliczność pobytu Bolesława w tym czasie w niewoli brata, skłania autora do zdania, że dokument ten „musi być falsyfikatem“ [4]).

Niezaprzeczając autentyczności faktów, podanych w tym akcie, uważa go jednak autor za falsyfikat, w którym zmieniono pierwotną datę 4/XI 1249 na 1/XI 1252 [5]). Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że w dniu 2/XI 1252 w Owińskach wystawił Przemysł drugi dokument [6]), a w obu ich wspomniany jest *ingressus* mniszek do Owińsk. Dyplomy te, tak zgodne w niektórych częściach ze sobą, dotyczą się nadań dla Trzebnicy i Henrykowa. Oba wystawione zostały po sprowadzeniu się konwentu do jego późniejszej siedziby, henrykowski dowodnie 2 listopada. Oba noszą nadto zgodną datę

---

[1]) Por. Kod. wielkop. I, nr. 238, 243, r. 1243, 1244.

[2]) Str. 17, nota. Szkoda jednak, że autor nie porównał, jeśli już nie oryginałów to przynajmniej reprodukcji dok. Bolesława z 30/IV, 1252 u Stronczyńskiego (Wzory nr. 10), z faksimilami autentycznych dokumentów tegoż ks. w Album Palaeographicum.

[3]) Kod. wielkop. I, nr. 307, 308.

[4]) Str. 38.

[5]) Str. 48—9 pracy.

[6]) Kod. wielkop. I, nr. 307.

1252. Czyż więc z tego, że kl. miał się rzekomo wprowadzić już w r. 1249, a Bolesław nie mógł w r. 1252 wystawiać samodzielnych dokumentów, wynika, że dokument opatrzony datą septimo Nonas Novembris 1252 jest falsyfikatem? Trudno przecież przypuścić, aby na dwóch dyplomach dla dwóch różnych odbiorców, z dziwną zaiste zgodnością, poprawili ich późniejsi posiadacze zgodnie datę. A jeśli tak, to jaki cel przedstawiało dla nich podobne fałszerstwo?

Po drugie dokument dla Trzebnicy przechował się w oryginale w państwowem archiwum we Wrocławiu. Zakwalifikowanie go więc bez zastrzeżeń do rzędu falsyfikatów, bez autopsji, musi budzić poważne zastrzeżenia. Niemogąc wątpliwości tych na tem miejscu zbadać, proponowalibyśmy następującą poprawkę. Oba akty z listopada 1252 odnoszą się do akcji prawnej, która odbyła się w r. 1249. Spisanie zaś jej nastąpiło w trzy lata później z racji zbliżenia się obu książąt wielkopolskich do Śląska w tym mniej więcej czasie[1]). Imiona świadków nie stoją temu na przeszkodzie.

Kończąc nasze uwagi nad pracą ks. Likowskiego podnieść musimy, że kwalifikowanie dokumentów XIII w. do rzędu falsyfikatów, tak długo przyjmować będzie trzeba z zastrzeżeniami, dopóki nie zostanie opracowany całokształt dyplomatyki polskiej tych czasów.

Dr. Karol Maleczyński.

Dr. Karl Bartels: Deutsche Krieger in polnischen Diensten von Misica I. bis Kasimir dem Grossen, c. 963—1370. (Hist. Studien hg. v. Dr. Ebering, H. 150). Berlin 1922 8°, s. 110.

Bez znajomości języka polskiego, a wskutek tego bez możności poznania polskiej literatury przedmiotu i zorjentowania się w polskich wydawnictwach źródłowych, przystąpił Bartels do badań nad szeregiem zawiłych problemów z zakresu dziejów piastowskich. Badania te w tak niekorzystnych warunkach podjęte i przeprowadzone nie zdołały osiągnąć wartościowych rezultatów, mimo to jednak ze względu na nowość i bogactwo poruszonych w niej zagadnień, praca Bartelsa zasługuje na szczegółowe omówienie.

Pracę swą poprzedza Bartels opartym na literaturze wstępem, w którym obrazowo przedstawia trzy główne drogi, jakiemi płynęły do Polski *deutsches Wesen*, *deutsche Kultur und Gesittung*. — Omówiwszy pobieżnie dwie z tych dróg (kolonizacja wsi i miast, misja kulturalno obyczajowa duchowieństwa niemieckiego, zwłaszcza klasztornego) zapowiada autor, że przedmiotem jego badań będzie trzecia droga tj. ta, którą przenikały do Polski wpływy niemieckie za pośrednictwem ele-

[1]) Por. Roczn. wielkop. M. P. H. III, str. 19.

mentu rycerskiego. Polegając na tej zapowiedzi oczekujemy monografji o napływie zawodowego rycerstwa niemieckiego, tymczasem Bartels zakreślił swej pracy znacznie szersze ramy, ho w pojęciu „deutsche Krieger in polnischen Diensten“ rozróżnia on trzy kategorje: 1) zawodowi rycerze niemieccy pozostający w bezpośrednim stosunku służbowym do władcy polskiego, 2) hufce niemieckie służące cesarzowi niemieckiemu, a przez niego czasowo do dyspozycji księcia polskiego oddane, 3) koloniści niemieccy osiedli w Polsce, którzy zależnie od umowy byli zobowiązani do osobistych świadczeń wojennych.

Te trzy kategorje, dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest: udział elementu niemieckiego w składzie piastowskiej siły zbrojnej. Paralelnie do wykazanego już w nauce wpływu Niemiec na rozmaite dziedziny polskiego życia pospodarczego, społecznego, obyczajowego czy kulturalnego, chciał Bartels dać obraz wpływu, jaki Niemcy wywarły na kształtowanie się stosunków politycznych Polski przez czynny współudział w jej wszystkich przedsięwzięciach wojennych. Najwyższem dążeniem Bartelsa było udowodnić źródłowo, że świetność państwowa Polski piastowskiej nie była zbudowana wyłącznie rękami autochtonów, że niemieccy rycerze osiedli w Polsce, niemieccy koloniści, mieszczanie i kmiecie, wreszcie niemieckie hufce, niekiedy książętom polskim przysłane, tworzyły razem znakomitą siłę zbrojną, która w rzeczywistości decydowała o wygranej Polski, a tem samem pośrednio o warunkach jej politycznego rozkwitu i znaczenia. I ten właśnie ściśle polityczny cel pracy tłumaczy nam, dlaczego Bartels objął swemi badaniami aż trzy niezależne od siebie problemy, z których każdy wymaga odmiennej metody traktowania naukowego, a nawet osobnych poszukiwań źródłowych.

Przystępując do badań nad składem osobowym niemieckiego napływu rycerskiego, przyjął Bartels z góry pewne kryterjum narodowości i to kryterjum stosował szablonowo nawet w takich wypadkach, w których źródła umożliwiały mu osądzenie narodowości danego milesa na podstawie kryterjum daleko bardziej miarodajnego i stanowczego. Wyrobiwszy sobie przekonanie o istnieniu związku między narodowością pewnego rycerza a typem jego imienia chrzestnego, o ile nie zachodziły wyraźne przeszkody, skłania się Bartels uznawać za Niemców wszystkich rycerzy występujących w źródłach polskich pod imionami charakterystycznie niemieckiemi.

Coprawda nie da się zaprzeczyć, że istotnie bardzo znaczna część przybyszów niemieckich zachowywała w swem imieniu specyficzną oznakę germańskiego pochodzenia, jednakże z jednej strony te same imiona służyły niejednokrotnie

rycerzom Polakom, podczas gdy z drugiej strony dość pokaźna ilość rycerzy niemieckich nosiła imiona kościelne i biblijne, będące wspólną własnością wszystkich społeczeństw chrześcijańskich. Posiadanie imienia niemieckiego nie było zatem wcale koniecznem ani też niewątpliwem znamieniem niemieckiego pochodzenia: pewien rycerz mógł być Niemcem nie mając imienia niemieckiego i naodwrót mógł nosić imię typowo niemieckie, nie przestając być rodowitym Polakiem.

W Niemczech, jak i w innych ówczesnych społeczeństwach chrześcijańskich. obok imion ściśle narodowych w powszechnem użyciu były imiona kościelne i biblijne. Rzecz oczywista, że ta różnolitość typów imionowych, panujących na gruncie niemieckim, przejawiła się także w obrębie imion niemieckich rycerzy napływowych, że zatem pośród tych rycerzy obok (przeważającej zresztą liczby) Bertoldów, Gunterów, Arnoldów itp. możemy znaleźć niejednego Jana, Stefana czy Piotra. Wobec takiego stanu rzeczy wyłączne opieranie się na kryterjum imionowem narażało Bartelsa na niebezpieczeństwo przeoczenia tych wszystkich rycerzy niemieckich, których imiona były pozbawione wyrazistego charakteru narodowościowego. Wyjątkowo tylko przeoczeniu takiemu przeciwdziałało zaznaczone w źródle pochodzenie danego rycerza z miejscowości leżącej w Niemczech.

Na głębsze rozważanie zasługują sytuacje odwrotne tj. takie, w których imię o charakterze typowo niemieckim przysługiwało niewątpliwym Polakom. Zjawisko to w rzeczywistości bynajmniej nie jest tak proste i nieskomplikowane, jakiem się na pierwszy rzut oka wydaje.

Panujący w Polsce piastowskiej system imion agnacyjnych i kognacyjnych wytwarzał naogół niekorzystne warunki dla rozpowszechniania się imion cudzoziemskich, importowanych z zagranicy. Pośród polskiej warstwy rycerskiej największem wzięciem cieszyły się imiona czysto słowiańskie, uświęcone w danym rodzie tradycją bardzo odległych czasów, oraz imiona typu kościelnego, nawiązujące do pewnych specjalnych kultów religijnych. Wyborem imienia w każdym poszczególnym wypadku kierowały z reguły względy na tradycje rodowe ojca a po części i matki, to zaś z jednej strony sprzyjało nadmiernemu rozmnażaniu się tych imion, które już raz w tym rodzie weszły w użycie, z drugiej zaś utrudniało szerzeniu się imion dotąd w danym rodzie niestosowanych. W pewnych specjalnych okolicznościach ten właśnie posłuch dla tradycji rodu stawał się poważnym rzecznikiem imion cudzoziemskich. Niejeden z pośród polskich rodów rycerskich przechowywał troskliwie tradycję o przodku cudzoziemcu, który przybywszy z odległych krajów upodobał sobie Polskę i osiedlił się w niej na stałe. Dotychczasowe studja monograficzne wykazały, że tradycja ta jest zazwyczaj reminiscencją faktu istotnie zaszłego,

że zatem trzeba się z nią liczyć, chociaż nie należy jej brać dosłownie.

Imię chrzestne stanowi z reguły minimum wiadomości źródłowych, nieodzownych dla zapoznania nas z pewną indywidualną postacią dziejową. Nie ulega tedy wątpliwości, że jeżeli zasób informacyj źródłowych odnoszących się do postaci pewnego rycerza nie wykracza poza to minimum, w takim razie imię tego rycerza jest jedynym wskaźnikiem, jaki w badaniach nad jego narodowością możemy mieć do dyspozycji. Wskaźnik ten bywa bardzo zwodniczy, wobec tego wszelkie orzeczenia narodowości wyłącznie na jego podstawie wydane, są tylko hipotezami o większem lub mniejszem prawdopodobieństwie. Ten wysoce niedoskonały i niebudzący zaufania sposób rozpoznawania narodowości jest w pewnej mierze „*malum necessarium*“, spowodowanem i usprawiedliwionem jedynie przez zły stan źródeł, nie wolno go zatem przetwarzać w szablon stosowany ślepo nawet w tych wypadkach, w których obfity materjał źródłowy, pozostały po pewnym rycerzu, umożliwia osądzenie jego narodowości na podstawie kryterjum daleko bardziej miarodajnego i wartościowego.

Mam na myśli kryterjum r o d o w e. Możność postawienia pewnego rycerza na szeroko podmalowanem tle rodowem upraszcza niesłychanie problem jego pochodzenia i przynosi niezastąpione skądinąd wskazówki, pozwalające na trafne a stanowcze tego problemu rozwiązanie. Rozpatrywanie kwestji pochodzenia jakiegoś rycerza przez pryzmat jego stosunków rodowych zabezpiecza przed popełnieniem szeregu błędów, do których łatwo może doprowadzić opieranie sądu o tej kwestji wyłącznie o wskaźnik imionowy. Tak np. ustaliwszy przynależność rodową pewnego rycerza noszącego imię niemieckie, możemy orzec z bezwzględną pewnością, czy jego imię jest rzeczywiście oznaką jego niemieckiego pochodzenia, czy też stanowi tylko odległą reminiscencję pierwotnej ojczyzny jego rodu, reminiscencję nie uchybiającą w niczem jego faktycznej polskości, czy wreszcie to imię, z niewiadomych przyczyn nadane, nie upoważnia do żadnych wniosków na temat narodowości niemieckiej wobec czysto polskiego tła rodowego, na którem występuje.

Na nieszczęście zakres stosowalności kryterjum rodowego jest nieporównanie węższy od zakresu stosowalności kryterjum imionowego. Prawie wyłącznie obejmuje on sferę rycerstwa wyższorzędnego (później: herbowego).

W przeciwieństwie do rycerstwa wyższorzędnego rycerstwo niższego rzędu (późniejsi włodycy i milesi prywatni) składało się z reguły z osobników mało wybitnych i ekonomicznie słabych, a więc takich, którzy mało miewali sposobności zapisać w źródłach pamięć swej niepozornej indywidualności. Nieliczne a skąpe wzmianki źródłowe wskazujące imiennie ta-

kich milesów nie pozwalają nam zabrać bliższej z nimi znajomości, a brak jakichkolwiek odpowiednich punktów oparcia (herbów, proklamacyj rod.) udaremnia wszelkie próby zapoznania się z rodami, z których oni wyszli. Przeprowadzając zatem poszukiwania za milesami niemieckimi. w sferze rycerstwa niższorzędnego, jesteśmy zmuszeni pytać o pochodzenie każdą imiennie poświadczoną jednostkę zosobna. Swoją hipotezę co do narodowości danego milesa musimy oprzeć na podstawie skąpej wzmianki, stanowiącej zazwyczaj całkowity materjał źródłowy, jaki w badaniach nad jego osobistością możemy mieć do dyspozycji. Jedynym wskaźnikiem narodowości zawartym w tej wzmiance jest z reguły imię chrzestne, to imię tedy z konieczności stanowi kryterjum pochodzenia. Kryterjum to — jak poprzednio wskazałam — jest w wysokim stopniu niepewne i niedoskonałe, jednakże odrzucając je, rezygnujemy tem samem z wszelkiej możności choćby tylko hipotetycznego rozwiązania problemu pochodzenia danego milesa.

Metoda imionowa Bartelsa zasługuje zatem na zupełną aprobatę, o ile chodzi o badania w sferze rycerstwa niższorzędnego; jej niedoskonałość staje się w tym wypadku niezawinionem następstwem złego stanu źródeł, wobec czego Bartels nie ponosi za jej usterki odpowiedzialności.

Zupełnie innej metody wymagają jednak badania nad wykryciem przybyszów niemieckich w łonie polskiego rycerstwa wyższorzędnego. Dzięki nieporównanie bogatszemu materjałowi źródłowemu, poza każdą niemal jednostką należącą do wyższych warstw rycerskich wyczuwamy jej skonsolidowany, od innych wyodrębniony ród, który w większości wypadków drogą badań heraldyczno genealogicznych możemy imiennie określić. Konsekwentne uwzględnianie przynależności rodowej poszczególnych rycerzy ogromnie zacieśnia teren studjów nad napływem niemieckim, uchylając tem samem możność popadania w mnóstwo rażących błędów. Cenne prace Piekosińskiego, Małeckiego, Wł. Semkowicza, Potkańskiego, ks. Kozierowkiego, Haleckiego, Białkowskiego i i. rozwiązały problem genezy wielu pierwszorzędnych polskich rodów rycerskich i dały krytyczny a wyczerpujący obraz ich składu osobowego i rozgałęzienia. Dzięki tym pracom badacz napływu niemieckiego ma zadanie niesłychanie uproszczone, bo już przed przystąpieniem do szczegółowych poszukiwań za milesami niemieckimi może a priori zupełnie wyłączyć ze swych badań wiele najbardziej rozmnożonych polskich rodów rycerskich, których autochtoniczne, względnie czeskie czy normańskie pochodzenie w świetle nowszych badań nie ulega wątpliwości (np. Topór, Nałęcz, Jastrzębiec, Ostoja, Lis, Dołęga, Strzegomia, Niesobia — Pałuki, Rawa, Kuszaba, Oksza, Wczele, Dryja — Awdańce).

Ogromną wartość usług, oddawanych przez kryterjum rodowe w badaniach nad napływem niemieckim, pomniejsza

w dużej mierze ta okoliczność, że drogą ustalania przynależności rodowej poszczególnych rycerzy, z reguły zyskuje się ostrzeżenie, których rycerzy niepodobna uważać za Niemców, względnie którzy rycerze z racji swych stosunków rodowych mogliby być poczytywani za przybyszów obcych. Wyjątkowo tylko kryterjum rodowe samo w sobie przynosi wystarczające dowody na stwierdzenie niemieckiego pochodzenia danego rycerza; zdarza się to wtedy, jeżeli źródła pozwalają powiązać tego rycerza z jakimś zagranicznym rodem niemieckim, oraz wykazać, że ów rycerz należy do pierwszych na ziemi polskiej tego rodu reprezentantów.

Pomimo tego zarzutu, jaki kryterjum rodowemu postawić należy, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że należyte wyzyskanie zarysowanego w źródłach stosunku jednostki do jej rodu przynosi podstawowe a niezastąpione wskazówki dla badań nad jej narodowością. Jest tedy rzeczą jasną, że uczony pracujący nad napływem niemieckim w obrębie wyższych warstw rycerstwa polskiego powinien przystępować do swej pracy z takiem przygotowaniem naukowem, któreby mu umożliwiło racjonalne a trafne wykorzystanie tych wskazówek. Przygotowanie to polega przedewszystkiem na dokładnem przyswojeniu sobie zasad heraldyki i genealogji, bo bez gruntownej znajomości obu tych nauk nie może być mowy o umiejętnem stosowaniu kryterjum rodowego, a tem samem o metedycznie poprawnem przeprowadzeniu badań, zmierzających do wykrycia przybyszów niemieckich w łonie polskiego rycerstwa wyższorzędnego. Przygotowanie naukowe Bartelsa wcale powyższemu wymaganiu nie odpowiada. Wyeliminowawszy ze swych badań pojęcie rodu, utracił Bartels najpoważniejszy probierz pochodzenia, jakim mógł się posługiwać w pracy nad wykrywaniem rycerzy niemieckich służących Polsce. Znane nam imiennie ze źródeł zastępy wyższorzędnego rycerstwa polskiego, które pod ręką wytrawnego heraldyka układają się łatwo w przejrzyste kadry rodowe, oczom Bartelsa przedstawiły niejasny obraz setek postaci indywidualnych, niezszeregowanych w żadne obszerniejsze grupy na podstawie związków krwi. Ta niemożność podchwytywania węzłów rodowych, łączących z sobą poszczególnych rycerzy polskich, sprawiła, że Bartels kwestję pochodzenia każdego nieomal rycerza traktował jako problem odrębny, którego rozwiązanie nie stoi w żadnej zależności z rozwiązaniem szeregu innych analogicznych problemów. Przyjąwszy za podstawowy wskaźnik narodowości imię chrzestne uznawał za Niemców rycerzy noszących imiona niemieckie, mało licząc się z tem, że kwestja pochodzenia tych rycerzy jest zarazem kwestją pochodzenia ich braci, a przedewszystkiem ich ojców i dziadów, że zatem konsekwencje sądów o ich pochodzeniu należy absolutnie rozciągnąć na ich najbliższych krewniaków.

Pomijając kryterja rodowe doszukiwał się świeżych przybyszów niemieckich pomiędzy członkami z dawna w Polsce osiadłych rodów: **Starzów** (Otto z czasów Leszka Czarnego, notoryczny Toporczyk — s. 76), **Gryfów**[1]) (Ceder syn Świętosława, r. 1276 — s. 77, uw. 298), **Awdańców**[2]) (Lupus, wojew. kruszw. r. 1273 — s. 68), **Zarębów**[3]) (Harcenbold i brat jego Jan, r. 1246, 1257 — s. 69). **Wierzbnów**[4]) (Stefan, Jan, Mikołaj, Stefan II, Tomko, Jan II, Szymon, Andrzej, r. 1217—1287 — s. 27, 28, 31, 51, 52, 56), **Dryjów**[5]) (Wojciech z Lubrza, r. 1276 — s. 68), **Drogosławów**[6]) (Pietrzyk s. Drogosława ze Skórzewa, r. 1265 — s. 75, uw. 283), **Powałów**[7]) (Witko kaszt. płoc. w r. 1241, kaszt. sąd. w r. 1243 — s. 36, 76), **Niałków-Jeleni**[8]) (Michał ze Sośnicy kaszt. wrocł.

---

[1]) Przynależność Cedra do rodu Gryfitów wykazuje Piekosiński Rycerstwo polskie wieków średnich. T. III, Rycerstwo małopolskie I. 228.

[2]) Wł. Semkowicz, Ród Awdańców, Roczn. Tow. Przyj. Nauk. XLIV—XLVI. 1919.

[3]) Tradycja zapisana u Długosza („genus Almanicum" — Clen. s. 567), a powtórzona w późniejszych herbarzach, wywodzi ród Zarębów z Niemiec. Uczeni, którzy w sprawie genezy tego rodu głos swój zabierali, godzą się na tym punkcie, że ród ten należy uznać za napływowy, choć różnią się w przekonaniach co do miejsca jego pierwotnej kolebki. Ignacy Zakrzewski (Kodeks dyplom. wpol. t. IV, s. 371) czyni niepoparte niczem przypuszczenie że Zarębowie byli „jak się zdaje" przybyszami ze Szkocji. Piekosiński (Obrona hipotezy najazdu jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, Rozpr. Ak. Um., hist.-filoz. t XVI, 1883, s. 76—78) stara się uzasadnić swą hipotezę o dynastycznym, rujskim rodu Zarębów początku, Małecki (Studja heraldyczne, Lwów 1890, II. 106) odrzuca twierdzenia Piekosińskiego i wskazuje oględnie na możliwość związku Zarębów z czeskim rodem Lidlów na Lidlowie i Mysłowie. Wł. Semkowicz (Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich. — Sprawozd. Akad. Um. t. XVI, nr. 7. Lipiec 1911) wręcz wywodzi Zarębów z Czech, ponieważ zaś sąd swój opiera na podstawie monograficznych studjów, przeto przyjmuję go za ostatnie w tej sprawie słowo nauki.

[4]) Monografja Selderna (czsp. „Adler" Berlin 1874) o rodzie Wierzbnów nie odpowiada najprostszym wymogom naukowym. Z pośród polskich uczonych Małecki (Studja her. II 212, 236) przyjmuje istnienie dwóch rodzin rycerskich piszących się z Wierzbna, z których tylko jedna jest odnogą niewątpliwie autochtonicznego rodu Lisów („Wierzbno-Lis"). W świetnej recenzji pracy Małeckiego mylność tego poglądu wykazał Piekosiński (Najnowsze poglądy na wytworzenie się szlachty polskiej w wiekach średnich, Kwartalnik historyczny 1890, s. 718), który i w późniejszych swych pracach pozostał wierny przekonaniu o identyczności Wierzbnów z Lisami (por. Rycerstwo polskie wieków średnich, Kraków 1896, II. s. 208). Wbrew swemu pierwotnemu twierdzeniu, że Wierzbno „z Lisami nie ma nic wspólnego" (Franciszek Piekosiński jako heraldyk i sfragistyk, Kwart. hist. 1908, s. 247—248), za tożsamością obu tych rodów oświadczył się ostatecznie Semkowicz (Godła napieczętne a herby szlachty polskiej wieków średnich, Sprawozd. Akad. Um. 1914, nr. 2).

[5]) Semkowicz (Uwagi metodyczno-krytyczno..) przypisuje temu rodowi prowenjencję czeską, pozostając pod tym względem w zgodzie z dawniejszym poglądem Małeckiego (Studja her. II, 315).

[6]) Nie podobna nie podkreślić szczególnego zbiegu okoliczności, że jeden jedyny raz, w którym Bartels uwzględnił tradycję rodową zapisaną u Dłu-

r. 1281 — s. 58). W ten sposób stawał w sprzeczności z logiką, która domaga się równoczesnego uznania niemieckości wszystkich znanych nam z polskich źródeł przodków danego rycerza, nadto (wyjąwszy dwa ostatnie wypadki) popadał w niezgodę z rezultatami nowszej nauki, uważającej te rody za rodzimie słowiańskie względnie normańskie.

Wykaz tych błędów możnaby wzbogacić o szereg pozycyj, gdyby się dało powiązać z określonemi rodami podanych przez Bartelsa za Niemców rycerzy, których typowo słowiańskie imiona nie pozostawiają wątpliwości co do polskości ich pochodzenia: Chwał (r. 1209, s. 29) Sułko[1]) (ok. 1290 — s. 80 uw. 310) Kiełcz[2]) („Keiteke" kasztelan santocki, r. 1297 (w rzeczywistości 1294) s. 82 i „Kelcho" kaszt. gniezn., r. 1297 — s. 87), Niemierza (r. 1229 — s. 28), Nieustąp (wojewoda krak., r. 1276 — s. 76), i w. i.

Wytykając z całą stanowczością niezliczone omyłki, jakie Bartels popełnił w swych badaniach nad wykrywaniem rycerzy niemieckich w służbie polskiej, niepodobna zamilczeć, że w całym szeregu wypadków dochodził on do rezultatów ściśle zgodnych z prawdą. Jednakże nawet w takich razach, uznając zre-

---

gosza, tradycja ta okazała się wyjątkowo niezgodna z prawdą. Że Pietrzyk nie był Awdańcem, pierwszy wykazał to Halecki w recenzji Piekosińskiego, Pocztu rodów szlachty polskiej wieków średnich, Kwart. hist. 1912, s. 102.

[7]) Semkowicz, Ród Powałów, Sprawozd. Akad. Um. 1912. Jeszcze Małecki (Studja her. I 277—285, II, 47—48) uważał Wojsława, protoplastę polskich Powałów, za założyciela starszej linji Gryfitów. Identyczność osoby Witka kasztelana płockiego w r. 1241, a sądeckiego w 1243 (Bartels uważa ich za dwóch różnych dostojników) wykazał już Piekosiński, zaliczający zresztą mylnie tego „Wydżgę" do rodu Lubowlitów-Ogniwów (Rycerstwo małopolskie III, s. 42).

[8]) Ks. Stanisław Kozierowski, Studja nad rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. VII. Ród Jeleni-Niałków-Brochwiczów, Roczn. Tow. Przyj. Nauk. t. XLV, Poznań 1919.

[1]) Imię Sulisław (Sułek, Sułko) jest pospolite w rodzie Starzów, a zatem z wielkiem prawdopodobieństwem do tego właśnie rodu możemy owego Sułka odnieść, tembardziej, że — jak to wiemy z monografii Semkowicza — Sułek ten nie należał do rodu Awdańców, w którym to imię również się pojawiało.

[2]) Imię Kiełcz uchodzi za typowe dla rodu Awdańców (Piekosiński, Rycerstwo polskie wieków średnich, II 221), nadto pojawia się i u Pałuków. Kiełcz, którego dwukrotnie wspomina Bartels, odnosząc źródłowe wzmianki o nim do dwu różnych osób, do żadnego z tych rodów nie należy (por. monografje tych rodów pióra Semkowicza). Był on w r. 1294 kasztelanem santockim, w r. 1296 piastował godność kasztelana zbąszyńskiego, a w r. 1297 spotykamy go na urzędzie kasztelana gnieźnieńskiego. Ponieważ był to jedyny Kiełcz ówczesny, któremuby mógł przysługiwać tytuł komesa, do niego odnoszę wzmiankę (Kod. wp. 743, r. 1296) o „komesie Kiełczu i jego bracie Dobrogoście". Imię Dobrogost jest agnacyjnem w rodzie Nałęczów, a zatem bez względu na to, czy ten Dogrogost, poświadczony jako brat Kiełcza, jest późniejszym wojewodą poznańskim (1309—†1320), notorycznym Nałęczem, możemy i naszego Kiełcza nie bez prawdopodobieństwa do tego właśnie rodu odnieść.

sztą słuszność orzeczeń Bartelsa, nie należy ich akceptować bez zastrzeżeń: trzeba pamiętać, że z reguły mamy tu do czynienia z przypadkowem odkryciem, nie zaś z wynikiem systematycznej i gruntownej argumentacji. Tak np. nie myli się Bartels (s. 28) utrzymując, że Albert Brodaty, sędzia Henryka I, był Niemcem, a przecież twierdzenie jego niema pełnej naukowej wartości, wobec tego, że nie wypływa ono logicznie z tych argumentów, na których je Bartels opiera. Albert ten był Niemcem nie dlatego (jak chce Bartels), że nosił imię pozornie niemieckie [1]) ani też dlatego, że sprawował urząd wymagający znajomości niemieckiego prawa; zasadniczy a jedynie przekonywujący dowód jego niemieckości leży w tem, że — jak to widzimy z wizerunku koziorożca na pieczęci jego wnuka tegoż co i on imienia i przezwiska [2]) — był on współherbownikiem rodu Kietliczów, Wizenburgów i Barutów, rodu, którego śląska gałąź w całej pełni zachowywała swój niemieki charakter.

Scharakteryzowawszy pobieżnemi rysami stosunek rycerzy niemieckich do dynastji piastowkiej, a co za tem idzie do prawa polskiego, które w owych czasach w osobistej woli księcia swe główne źródło posiadało, pominął Bartels prawie zupełnie kwestję stosunku wywiązującego się między przybyszami niemieckimi a społeczeństwem rodzimem. Nie można przecież za wyjaśnienie tego stosunku uważać wielokrotnie [3]) w pracy Bartelsa ponawianych podkreśleń silnego antagonizmu plemiennego, który z góry wykluczał istnienie jakichś ugodowych form współżycia między rycerstwem polskiem a napływowem niemieckiem. Antagonizm ten nie był widocznie nieprzemożenie silny, jeżeli — jak to sam Bartels powtarza za Misalkiem — w ziemiach polskich poza dzielnicą śląską już w połowie w. XIII rycerze niemieccy „wurden früh genug polonisiert, schlossen sich auch den Herbs an“ (s. 75). Oczywiście ten proces polonizacji, w swej pierwszej części potwierdzony zresztą zgodnemi wynikami badań heraldyków polskich, byłby wręcz niemożliwy, gdyby istotnie rodzime rycerstwo polskie oddzielało się nieprzebytym murem od wszelkich obcych intruzów.

Ze względu na brak odpowiedniego małerjału źródłowego musi się uznać za nierozwiązalną kwestję stosunku zachodzącego między niższorzędnym rycerstwem niemieckim a odpowiedniemi warstwami społeczeństwa rodzimego. Nie brak na-

---

[1]) Łacińskie „Albertus“ oznacza równie dobrze niemieckiego Alberta jak i słowiańskiego Wojciecha.

[2]) Reprodukcja pieczęci u Pfotenhaunera (Die schlesischen Siegel s. 29, nr. 31 — r. 1296) Por. Małecki (Studja her. II 217—218).

[3]) Por. s. 16, 20, 22, 30, 38; 42, 45, (uw. 65), 71, 81 (też uw. 317), 85 (uw. 340).

tomiast materjału do należytego stanowiska, jakie w obrębie zorganizowanego już polskiego stanu rycerskiego zajmowało, począwszy od w. XIII, herbowe rycerstwo niemieckie.

Należy tu zwrócić uwagę na pewną zasadniczej wagi sprawę przez Bartelsa zupełnie przeoczoną: ze względu na rodowy charakter wewnętrznej organizacji polskiego rycerstwa średniowiecznego, stanowisko, jakie wyższorzędni napływowi milesi niemieccy wobec niego zajmowali, trzeba rozpatrywać nietylko pod ściśle plemiennym, ale — i to przedewszystkiem — pod rodowym kątem patrzenia. Rycerz niemiecki, osiadły w Polsce jako członek zagranicznego rodu, w polskiem społeczeństwie rycerskiem zorganizowanem na zasadzie rodowej, z natury rzeczy musiał stanowić jednostkę izolowaną nawet wtedy, gdy pod działaniem środowiska polskiego zatarły się w nim wszelkie oznaki odmiennego pochodzenia etnicznego. a zatem mając doświadczoną w źródłach niechęć rycerstwa miejscowego do niemieckich rycerzy w otoczeniu książęcem, w dopatrywaniu się źródeł tej niechęci należy moment ściśle narodowościowy dosadnie wyróżnić od momentu czysto rodowego.

Na bliższe rospatrzenie zasługiwała także nader doniosła kwestja stanowiska, jakie w obrębie rycerskiej organizacji rodowej zajmowało potomstwo rycerza-przybysza. W świetle najnowszych badań monograficznych nad polskiemi rodami rycerskimi zdaje się nie ulegać wątpliwości, że każdy rycerz przybysz (a więc i Niemiec), o ile po przybyciu do Polski zakładał rodzinę, stawał się protoplastą polskiej gałęzi swego rodu, rodu, którego odrębność od rodów miejscowych, począwszy od k. w. XIII, znajdowała swój zewnętrzny wyraz w odmiennej postaci zawołania rodowego i herbu, i to bez względu na to, czy wytworzenie się tego rodu dokonało się w epoce, w której zawołania i godła rodowe były już w pełnem użyciu czy też w czasach tę epokę poprzedzających [1]).

---

[1]) Do lat kilkunastu wstecz powszechnem uznaniem i wzięciem cieszyła się teorja Piekosińskiego o konieczności adopcji jako jedynej drogi otwierającej rycerzowi obcemu wstęp do polskiego stanu rycerskiego. Teorji tej, mającej za sobą świetne argumenty teoretyczne, zadały kłam najnowsze badania heraldyczne, z których się okazuje, że szereg notorycznie napływowych rodów (np. Awdańce, Pałuki, Wczelicze, Sulimy, Zaręby, Bibersteiny i i.) daje się genealogicznie sprowadzić do jednego protoplasty, żyjącego w w. XI—XIII a będącego (jak na to wyraźne poszlaki wskazują) przybyszem obcym.

Warto tu wspomnieć, że z wynikami tych badań pozostają w sprzeczności wcale dotąd niewyjaśnione przekazy naszego najstarszego heraldyka Długosza, który z całą stanowczością dwukrotnie — i to w odniesieniu do rodów pochodzenia według tradycji niemieckiego — wskazuje na istnienie pewnych szczególnych procesów społecznych (czyżby adopcji?), mocą których przybysz niemiecki mógł wcisnąć się do kadry organizacji rodowej polskiej jako członek jednego z autochtonicznych rodów. Czytamy w Clenodia pod Prawdą. Haec (Prawdyczy) ex Rheni partibus adveniens cum

W całej pracy Bartelsa nie znajdujemy żadnej wzmianki o wpływach, jakie napływowe rycerstwo niemieckie wywierało na kształtowanie się stosunków społecznych, obyczajowych i kulturalnych w łonie rycerstwa polskiego. Nie może ulegać wątpliwości, że wobec trwałości i intenzywności napływu niemieckiego, a zwłaszcza wobec wyższości kulturalnej, jaką przybysze niemieccy w porównaniu z autochtonami posiadali, wpływy te musiały być bardzo znaczne. Rzecz jasna, że możność ścisłego określenia sfery działania tych wpływów oraz rezultatów, do których one doprowadziły, byłaby pierwszorzędną zdobyczą w badaniach nad immigracją rycerstwa niemieckiego, chodzi tedy o to, czy z zaniechania jakichkolwiek dochodzeń w tym względzie wolno Bartelsowi czynić uzasadnione zarzuty.

Według mojego przekonania zarzuty takie nie byłyby słuszne. Rycerze niemieccy, przybywając do Polski, przywozili ze sobą dorobek ówczesnej kultury niemieckiej i pojęcia, jakie podówczas w Niemczech panowały, a zatem, tylko w takim razie możnaby się pokusić o trafne uchwycenie stopnia i granicy emanowanych przez nich wpływów, gdyby się dało z bezwzględną pewnością stwierdzić, że poza kontaktem z rycerstwem napływowem rycerze polscy nie mieli absolutnie żadnej innej sposobności zetknąć się z kulturą i pojęciami niemieckiemi. Tymczasem — jak wiadomo — stosunki rycerstwa polskiego z niemieckiem wcale nie ograniczały się do współżycia na polskiej ziemi, wobec czego zastanawiając się nad prowenjencją pewnych naleciałości niemieckich w organizacji, kulturze czy obyczajach rycerstwa polskiego, nie jesteśmy w możności orzec, czy te naleciałości należy odnieść do wpływu wywieranego przez niemieckie rycerstwo napływowe, czy też trzeba w nich widzieć zapożyczenie z wzorów oglądanych przez rycerstwo polskie w Niemczech przy sposobności wymiany poselstw czy też w czasie wspólnej ekpedycji wojennej. Gdyby tedy Bartels istotnie starał się zdać sobie sprawę z tego, co rycerstwo polskie w zakresie swej organizacji, kultury, obyczajów czy też sztuki wojennej zawdzięcza napływowi niemiec-

---

domo Polonica, quae circulum in quo locari scutella in mensa solet, pro insigni habet, et Prawdam i. e. veritatem se appellat, se coniunxit et unam familam effecit. (Ów zaś przybysz używał pierwotnie jako herbu leonem glaucum in campo rubeo, ex muro latericio prodeuntem). Ród Leliwitów — według Długosza — Spiczemerum militem primarium habuit auctorem, qui in primario ignile deferebat, dum ex Rheno advenit; sed processu dierum in ea domo Polonorum, quae defectuosam lunam rubeam cum stella deferebat, se coniunxit et univit et unam familiam effecit. Jak Długosz ten proces pojmował — trudno tego dociec. Że jednak już w sto lat potem inne o odrębności rodów napływowych panowały pojęcia, dowodzi (również nieuwzględniane w literaturze) świadectwo Kromera (Polonia s. 39), według którego: equestres quaedam familiae antiquitus e Germania ducunt originem, cui rei argumento sunt stemmata sive insignia et eorum nomina.

kiemu, musiałby przedewszystkiem wydzielić wpływy emanowane przez rycerstwo napływowe od wpływów wniesionych do Polski za pośrednictwem rycerstwa polskiego, bawiącego w Niemczech, takie zaś wydzielenie jest w praktyce wręcz niemożliwe. *Marja Mazankówna.*

Dr. Henryk Paszkiewicz: Ze studjów nad polityką polską, litewską i krzyżacką Bolesława Jerzego, ostatniego księcia Rusi halicko-włodzimierskiej. Ateneum wileńskie. Rok II, Zesz. 5—6, Wilno, 1924. Str. 31—67.

Wiek XIV stanowi w dziejach Rusi halicko-włodzimierskiej okres, który był omawiany szeroko w literaturze historycznej. Sprawy wewnętrzne tego państwa a jeszcze więcej stosunki jego z sąsiedniemi krajami Polską, Litwą, Węgrami, Zakonem i Tatarami zwracały na siebie uwagę wielu badaczy. Mały zasób źródeł, odnoszących się do tych spraw, dawał szerokie pole do tworzenia różnych kombinacyj i hipotez, do rozmaitego naświetlania faktów. Wiele z tych domysłów i kombinacyj dziś już odrzucono, inne jednak ostały się, stanowiąc trwały dorobek nauki.

Najnowszą pracą o dziejach Rusi halicko-włodzimierskiej w XIV w. jest omawiana rozprawa dr. Paszkiewicza. Jak jej tytuł wskazuje, autor ograniczył się do przedstawienia stosunku tego państwa do Polski, Litwy i Zakonu za panowania Bolesława Jerzego II. Opierając się na tym samym zasobie źródeł, co i jego poprzednicy, autor nie mógł dojść do rezultatów zasadniczo odmiennych, obalających w zupełności dotychczasowe poglądy. Pomimo tego praca ta przynosi pewne nowe wyniki dzięki ścisłej interpretacji źródeł i nowym kombinacjom faktów.

Wstęp do rozprawy stanowi pogląd na czasy obu ostatnich Romanowiczów, dla których palącą sprawą było niebezpieczeństwo tatarskie. Pod tym kątem widzenia ocenia autor ich traktat z Zakonem w 1316 r., co nie wydaje mi się w zupełności słusznem; niewątpliwie bowiem odegrał tu rolę wzgląd na sąsiada litewskiego, jak to zauważyli dawniej jeszcze Kunik i Hruszewski. Śmiercią obu Romanowiczów autor bliżej się nie zajmuje, stwierdzając jedynie sam jej fakt na podstawie znanego listu Łokietka z 1323 r. i kroniki Witodurana, poczem przechodzi do kwestji wyprawy polsko-węgierskiej na Ruś, zakończonej osadzeniem tamże Bolesława Jerzego w drugiej połowie 1323 r. Omawiając stosunek Litwy i Mazowsza do tej wyprawy, zwraca autor uwagę, że odbyła się ona w czasie, kiedy na Litwie rozgrywały się doniosłe sprawy w związku z pojawieniem się listów Gedymina w 1323 r. i w nich właśnie widzi powód neutralności litewskiej wobec wypadków ruskich. Ustala również, na podstawie źródeł, że stosunki li-

tewsko-mazowieckie w tym czasie były przyjazne, a uległy zmianie dopiero od jesieni 1324 r., podobnie jak i stosunek Mazowsza do Łokietka do 1325 r. (przymierze Polski z Litwą) był zupełnie poprawnym. Wielka szkoda, że autor nie spożytkował tych spostrzeżeń dla oświetlenia sprawy zaboru Podlasia przez Gedymina, o czem niżej umieszczę kilka uwag.

Omawiając politykę Bolesława Jerzego, autor zwraca głównie uwagę na cztery jego dokumenty, świadczące o przyjaznych związkach z Zakonem. Zgodnie z dotychczasową literaturą, widzi w nich dr. Paszkiewicz dowód samodzielnej polityki księcia, która, wedle niego, nie idzie jednak tak daleko, aby zrywała stosunki Rusi z Polską i Litwą. Rozważenie bowiem treści tych dokumentów poucza, że poza konkretnem zobowiązaniem Jerzego ochraniania Zakonu przed Tatarami, nie zawierają one nic więcej oprócz wyrażeń ogólnikowych. Zapewnienie zaś pomocy przeciw Tatarom jest też rzeczą mało realną. Wynika stąd, że przymierze Jerzego z Zakonem nie miało głębszego znaczenia, że księciu temu chodziło raczej o utrzymanie swej samodzielności wobec Polski bez zbytniego angażowania się po stronie krzyżackiej. Dlatego też Bolesław Jerzy zachował zupełną neutralność podczas wojny polsko-krzyżackiej. Poza tem stosunek Jerzego do Polski był zupełnie poprawnym, o czem świadczą oprócz faktu interwencji polskiej na Rusi w 1323 r., bulle papieskie z 1327 r., układ polsko-węgiersko-ruski w Wyszehradzie w 1338 r. i lokacja Sanoka z roku następnego. Co więcej, nawet dzięki tej samodzielności Bolesława, Kazimierz Wielki musiał czynić pewne zabiegi około zjednania sobie władcy Rusi, czego domyśla się autor z dokumentów Bolesława dla Zakonu z 1334 i 1335 r. Stosunek ten Bolesława Jerzego do Polski nie ulegał żadnym wachnieniom. Z jednej bowiem strony autor odrzuca pogląd, rozpowszechniony w literaturze (Reżabek, Linniczenko, Zakrzewski), że ok. 1331 r. nastąpiło pewne zbliżenie się Bolesława do Polski i Litwy; nie przyjmuje autor zupełnie faktu udzielenia pomocy Łokietkowi przez Bolesława w 1330 r., jak to podniósł prof. Zakrzewski na podstawie relacji W. Mistrza Lutera. Z drugiej jednak strony odrzuca dr. Paszkiewicz fakt napadu tatarów i Rusinów na Lublin w 1337 r., oparty na wiadomości Rocznika świętokrzyskiego. Szczegółowa bowiem analiza źródeł wykazuje, że wiadomość ta odnosi się do napadu Tatarów na Polskę w latach 1340—1341.

Podobnie jak wobec Polski, Bolesław dążył do samodzielności wobec Litwy. Z tej strony groziło Rusi halicko-włodzimierskiej niebezpieczeństwo z racji małżeństwa Lubarta z córką jednego z ostatnich Romanowiczów. Niebezpieczeństwo to nie było zbyt wielkiem, jak sądzi autor. Gedymin bowiem zachowywał pewną neutralność wobec Rusi z powodu innych ważniejszych dla niego spraw jnp. w 1323 r. (str. 43),

później ze względu na sojusz z Polską (str. 57), ostatecznie zaś Bolesław Jerzy zabezpieczył się przed Litwą małżeństwem swem z Gedyminówną i nawiązaniem bezpośrednich stosunków z tem państwem. Z poglądem tym trudno się pogodzić w zupełności. Niebezpieczeństwo ze strony Litwy było znacznie większe niż je widzi autor. O pewnych zaborczych planach Gedymina wobec państwa Bolesława świadczy zarówno małżeństwo Lubarta, na którem oparły się pretensje litewskie do spuścizny po Bolesławie, jakoteż fakt zaboru Podlasia przez Litwę, nieuwzględniony zupełnie w omawianej pracy, a mogący rzucić pewne światło na politykę litewską Bolesława.

Sprawa zaboru Podlasia przez Litwinów przedstawia się dość skomplikowanie. Pod koniec XIII w. Podlasie wchodziło w skład państwa Romanowiczów, jak świadczy o tem kronika wołyńska [1]), w drugiej zaś połowie XIV w. znajduje się ono w rękach litewskich. W traktacie polsko-litewskim z 1366 r. wymieniony jest Kiejstut jako władca Podlasia [2]). Podobnie z przywileju Kiejstuta i Lubarta dla mieszczan toruńskich, zachowanego w ułamkach, wynika, że pierwszy władał Podlasiem [3]). Wyprawa węgierska z 1351 r. przeciw Litwie była skierowaną niewątpliwie przeciw Podlasiu, ziemi należącej do Kiejstuta, jak to zauważył już Halecki [4]). Świadczy o tem zarówno dokument Ludwika węgierskiego, wydany podczas powrotu „in descensu nostro in Regno Ruthenorum, prope metas Volchynie“ [5]), jak i kronika Dubnicka, wedle której pochód Węgrów przeciw Kiejstutowi, odbywał się przez Lublin [6]), jak wreszcie wiadomość z XV w., że uczestnik tej wyprawy Bolesław ks. płocki zakończył życie w czasie jej trwania w Mielniku [7]). Podlasie nie było przedmiotem walk, jakie wybuchły po śmierci Bolesława Jerzego o jego spuściznę, weszło więc niewątpliwie w skład państwa litewskiego przed 1340 r. za czasów obu ostatnich Romanowiczów lub też Bolesława. Wniosek ten nie znajduje jednak poparcia w źródłach współczesnych, dopiero Latopis litewski, utwór XVI w., podaje wiadomość o wojnie Gedymina z Rusią halicko-włodzimierską, zakończonej jej zdobyciem przez władcę Litwy) [8]), Stryjkowski zaś dodaje do tego wiadomość, że powodem tej wojny było między innemi, odebranie Podlasia Litwinom przez Lwa ks. łuckiego [9]). Na pod-

---

[1]) Lietop. po Ipat. Spisku. Petersburg 1871, str. 599 n. Por. Ljubawskij, Obłastnoje dielenije, str. 15.
[2]) Kwart. hist. IV, str. 513—515.
[3]) Bolesław Jurij II, Petersburg 1907, str. 156—157.
[4]) Halecki, Dzieje Unii Jagiellońskiej, I, str. 66.
[5]) Fejer, Cod. dipl. Hung. IX/2, str. 77.
[6]) Kwart. hist. III, str. 208.
[7]) Mon. Pol. III, 284.
[8]) Por. teksty Latopisu w Poln. Sobr. XVII.
[9]) Stryjkowski, Kronika, Warszawa, 1846, I, str. 364.

stawie tych danych, niewątpliwym jest fakt przedsiębrania przez Gedymina pewnych kroków wobec Rusi włodzimiersko-halickiej, czego następstwem było przyłączenie Podlasia do Litwy. Najpoważniejsi badacze tych czasów jak Reżabek i Hruszewski przyjmują bez zastrzeżeń zabór Podlasia przez Gedymina, ustalając jego datę na lata 1320—1321.

O ile przeciwko faktowi zaboru Podlasia nie można podnieść żadnych wątpliwości, o tyle kwestja jego daty nie jest, zdaniem mojem, rzeczą zupełnie pewną. Ustalenie daty winno być oparte nie na Stryjkowskim, jak to dotąd czyniono, ale, o ile można, na źródłach współczesnych. Dr. Paszkiewicz podnosi w omawianej pracy pewne momenty i ustala pewne fakty, na podstawie których możnaby pokusić się o określenie daty zajęcia Podlasia przez Litwinów. Zestawmy je w krótkości. Oto w chwili wyprawy polsko-węgierskiej na Ruś w 1323 r. trwa przyjaźń Mazowsza z Litwą, równocześnie zaś stosunek Mazowsza do Łokietka jest zupełnie poprawnym. Niebawem po tej wyprawie następuje zbliżenie się polsko-litewskie w 1325 r. a równocześnie psuje się stosunek Mazowsza zarówno do Polski jak i do Litwy. W 1324 r. następuje napad Litwinów na Mazowsze [3]), a w roku następnym książęta mazowieccy zanoszą do papieża skargi na Litwinów, którzy siedząc w bezpośredniem sąsiedztwie, są dla Mazowsza bardzo niebezpiecznymi [4]). Niebawem zaś ci sami książęta mazowieccy wiążą się ścisłem przymierzem z Zakonem [5]), z którym walczy Łokietek. Zestawienie tych faktów wskazuje, że zmiany w stosunkach między Polską, Litwą i Mazowszem nastąpiły równocześnie i to wkrótce po wyprawie polsko-węgierskiej na Ruś w 1323 r. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że ta właśnie wyprawa spowodowała zmiany między temi państwami, z których każde było zainteresowane na terenie Rusi halicko-włodzimierskiej. Wyprawa 1323 r. była, jak wykazał dr Paszkiewicz (str. 46—48), przejawem solidarnej polityki polsko-mazowieckiej. Prawdopodobnie jednak Gedymin nie zachował się wobec tego neutralnie, jak sądzi autor (str. 43), lecz opanował wtedy Podlasie. Zabór ten uznał Łokietek i nawiązał w najbliższym czasie ściślejsze stosunki z Gedyminem. Uznać to musiał także Bolesław Jerzy, przynajmniej na razie. Możliwem jest jednak, że późniejsze związki jego z Krzyżakami były podyktowane nie tylko chęcią utrzymania samodzielności wobec Polski, lecz także wypływały z dążności do odzyskania Podlasia. Natomiast zabór Podlasia przez Gedymina wywołał sprzeciw książąt mazowieckich, którzy nie zrzekali się nigdy myśli opanowania tej ziemi, jak to świadczą wypadki połowy XIII w. i 1382 r.

---

[3]) Dusburg (Scr. rer. Pruss. I, str. 191—192).
[4]) Voigt, (Cod. dipl. Pruss. II, Nr. 114.
[5]) Ibid. II, N. 118 i Lites (wyd. II). T. I. Dod. Nr. 12.

Stąd pochodziła zmiana ich stosunku do Litwy, czego wyrazem był napad litewski na Mazowsze w 1324 r. i wspomniany list książąt mazowieckich do papieża z 1325 r., gdzie wciąż zaznaczane jest niebezpieczeństwo, grożące ich ziemiom z powodu bliskości dzierżaw litewskich. Dalszem następstwem była zmiana ich stanowiska wobec Łokietka, sprzymierzeńca Gedymina i przejście Mazowsza na stronę Zakonu.

Nie mam zamiaru omawiać tu wyczerpująco kwestji Podlasia w tych czasach. Rzuciłem jedynie kilka uwag, które wskazują, że uwzględnienie tej sprawy może rzucić nieco światła na politykę Bolesława Jerzego wobec Polski, Litwy i Zakonu.

Dr. St. Zajączkowski.

Zdzisław Morawski: Epilogi krucjat w XV wieku. Bibljoteka historyczna krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków, 1924; str. 128; ilustracyj 6.

Trzecia z kolei książka tego autora ukazała się niedawno. Po „Sacco di Roma“ i „Z Rawenny“ — „Epilogi krucjat“. Są to rzeczy pisane i przeznaczone nie dla badaczy, ale dla szerokich kół miłośników historji; nie wzbogacają dotychczasowego stanu nauki, nie oświetlają zagadnień pod innym kątem widzenia, ale należą do rzędu książek pożytecznych a miłych. Jest Z. Morawski w najlepszem tego słowa znaczeniu popularyzatorem wiedzy historycznej. Jeżeli jego opowiadania historyczne — co wynika z ich charakteru i zamiarów autora — nie są wynikiem szerokich i samodzielnych badań źródłowych, to jednak opierają się na gruntownem przygotowaniu, na dokładnej znajomości epoki i opisywanych wypadków. Pokaźna liczba opracowań stanowi ich podstawę, zaś odczucie ducha i cech epoki zyskuje autor głównie przez bezpośrednie zwrócenie się do jej utworów, rozczytując się z zamiłowaniem w dawnych historjach i pamiętnikach, pismach humanistów, traktatach, listach i t. d. Tak nabyte wiadomości dopełnia własnemi spostrzeżeniami i uwagami, przepaja nastrojem, jaki płynie z jego przekonań i stanowiska wobec przedmiotu, wreszcie zdobi zaletami swego pióra i w ten sposób tworzy świetne, drgające życiem, barwne szkice i studja.

Same tytuły prac Z. Morawskiego zdradzają i określają przedmiot i kierunek jego zainteresowań i zamiłowań: piękna ziemia włoska, *quella dolce terra latina*, a zwłaszcza jej przejścia polityczne. Obrazki z dziejów kultury, literatury i sztuki są traktowane ubocznie, głównie zajmuje autora tak przez Włochów ulubiona subtelna, zawiła i wyrafinowana, a w rezultacie zgubna, sztuka polityczna. W tym względzie trudno znaleźć lepszy przedmiot, niż przełomowa dla Włoch i papiestwa chwila straszliwego pogromu Rzymu, dokonanego 6 maja 1527 przez wojska Karola V, „kiedy już nie ramiona same, lecz zbuntowana dusza Północy targnęła się na Rzym i spie-

niona fala protestantyzmu uderzyła po raz pierwszy o mury zamku św. Anioła" (str. 17 „Sacco"). Ta klęska „Sacco di Roma", jaką Klemens VII Medyceusz ściągnął na siebie właśnie przez to, że był *troppo politico* — jest przedmiotem pierwszej książki Z. Morawskiego. (Wyd. I. w Przegl. pol. 1903, II. Kraków 1923, Krak. Sp. Wyd. str. 196).

Następna rzecz drobniejsza p. t. „Z Rawenny" (Kraków 1921 Krak. Sp. Wyd. str. 97) składa się z 3 obrazków z dziejów świetnej ongiś w najwcześniejszem średniowieczu stolicy exarchatu, dziś cichego, niby zamarłego miasteczka. Najpierw omawia rawennackie pamiątki, a następnie wychodząc od grobowców Galli Placydji i Dantego, tworzących „te 2 słupy graniczne czasów, z których jeden oznacza koniec starożytnego świata, drugi zmierzch wieków średnich" (str. 95), kreśli w 2 szkicach losy córki Teodozjusza i poety-wygnańca.

„Epilogi krucjat" są opowiadaniem ciągłem, jednakże tylko niektóre momenty są przedstawione dokładniej, a reszta jedynie krótko zaznaczona. Obejmują 2-gą połowę 15 w., od zdobycia Konstantynopola. Nie znaczy to, aby ruchu krzyżowego nie było w pierwszej połowie tego wieku, ani, by ten ruch tylko do 15 w. się ograniczał. Od chwili pojawienia się Turków w Europie, a więc od połowy 14 w., papieże, rezygnując z dalekich planów odzyskania Ziemi św. na Mamelukach, coraz żywszą zwracają uwagę na rosnącą gwałtownie potęgę Turków osmańskich. Wystarczy wspomnieć choćby Nikopolis i Warnę. Wszak nikopolski wspaniały i huczny pochód armji Zygmunta Luksemburczyka, wspartej przez zachodnie, francuskie i burgundzkie rycerstwo — najbardziej dawne krucjaty przypomina i zarazem je zamyka. Po tej bitwie nastała cisza, walczyli z Turkiem tylko sąsiedzi. Zbudził się w Europie znowu ruch krzyżowy, kiedy w 1440 sułtan po raz pierwszy osobiście stanął pod Belgradem, — ale po Warnie nagle zamarł. Dłużej trwał dopiero po upadku Konstantynopola, a to dzięki niestrudzonym zabiegom i staraniom 2 papieży krzyżowych: Kaliksta III (1455—8) i Piusa II (1458—64). Ciężkiemi zawodami i rozczarowaniem okupili obaj swe złudzenia. Jedyny punkt jasny to odsiecz belgradzka 1456. Na krucjatę, na wspólne wystąpienie chrześcijańskich ludów było już zapóźno, a sami papieże mieli więcej dobrych chęci i zapału niż środków. Wojujący Islam — zamiast chrześcijaństwa miał przeciw sobie poszczególne państwa i państewka, zaprzątnięte własnemi sprawami i zatargami. Tej sytuacji politycznej w Europie i wysiłkom papieży poświęca autor 2 pierwsze rozdziały. Ze śmiercią Piusa II, ostatniego krzyżowca-idealisty dawnego typu na papieskim tronie, przygasa myśl świętej wojny z Turkiem i zmienia charakter; do walki skłania tylko konieczność (Otranto 1480), a jeżeli czasem pojawi się szumny projekt wielkiej wyprawy, nigdy nie urzeczywistniony, to zwykle względy

uboczne zbyt wielką tam odgrywają rolę. Akcja skupia się w ostatnich dziesiątkach 15 w. dookoła osoby księcia Dżema, brata i rywala sułtana Bajazeta; Dżem w walce o tron szukał pomocy u chrześcijan i stał się w ich ręku przedmiotem targów między państwami a sułtanem. Wydany wkońcu przez papieża Karolowi VIII francuskiemu, który pod hasłem przygotowań do wielkiej krucjaty zdobywał Neapol, nieszczęśliwy Turek zmarł wkrótce, a Karol, który już nawet rozpoczynał zbrojenia do wyprawy na Turka, ujrzał przed sobą armję włoskiej ligi, zawiązanej znów pod pretekstem wojny z Turkami.

Tak kończył się wiek 15-ty a podobne dzieje kwestji krzyżowej ciągną się i przez następne stulecie.

Do „Epilogów“ dołącza autor jeszcze 2 luźne szkice. Pierwszy „Wenecjanie na Cyprze“ przedstawia losy pięknej wenecjanki, Katarzyny Cornaro, której Rzeczpospolita użyła za narzędzie dla pozyskania królestwa Cypru, wydając ją w 1469 r. za Jakóba, ostatniego z Lusignanów. Następny szkic poświęcony jest Luigi Cornaro († 1566), pogodnemu filozofowi i estecie, autorowi ciekawej apologji starości.

Do Polski znajdujemy w „Epilogach“ jedynie drobne i bez znaczenia wzmianki przy opisie kongresów, mantuańskiego i z r. 1490.

Usterek niewiele. Możnaby czasem spierać się z autorem o to, czy przypisywane niektórym wypadkom znaczenie jest słuszne, możnaby mu czasem wytknąć drobną nieścisłość czy omyłkę, a naogół zbytnie poleganie na współczesnych wypadkom, często przesadnych relacjach, podobnie jak to czynią dawniejsze opracowania dziejów tureckich (Hammer i Zinkeisen), z których (obok Pastora: Geschichte der Päpste), autor głównie korzysta — ale są to rzeczy tak nieznaczne, że nie wpływają wcale na wartość książki, tem bardziej, że nie ma ona charakteru naukowego.

Bardzo wyraźnie dają się wyczuć w książkach Morawskiego jego sympatje i przekonania, łatwo określić jego stanowisko wobec przedmiotu, wypadków, osób czy prądów. Bliskie mu są Włochy, i wieczne miasto ze swą przeszłością i wielkiemi tradycjami, przywiązany jest głęboko do kościoła i papiestwa, wiary i etyki chrześć., co go skłania do potępienia pogańskiego „zwyrodniałego“ odłamu humanizmu włoskiego, i powoduje silną niechęć do niemieckiej reformacji. Ideałem humanisty jest dla niego Pius II papież, „który stał się przykładem rzadkiego zestroju humanizmu z nauką chrześcijańską“ (str. 15).

Była już wyżej mowa o wybitnym talencie literackim autora, o zaletach jego pióra. Jasność i przejrzystość układu — co przy omawianiu zawiłych stosunków politycznych jest szcze-

gólnie ważne — a dalej barwne i lekkie przedstawienie rzeczy, polecają bardzo jego książki.

Wydanie wytworne — ilustracje starannie dobrane.

Bolesław Stachoń.

Barycz Henryk: Kulturalna działalność Piotra Kmity. Odb. z Rocznika Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu. T. VI. Przemyśl 1924, str. 71.

Praca p. Barycza powstała w Seminarjum historji kultury prof. St. Kota. Autor stawia sobie za cel rehabilitację postaci wojewody krakowskiego, którą literatura traktuje dotąd jako warchoła i złego ducha epoki.

Ujemny sąd o Kmicie spowodowała wedle autora dopiero anonimowa „Vita Petri Kmitae", wydana po raz pierwszy przez Herburta razem z rocznikami Orzechowskiego. Autor streszczając bogatą literaturę, odnoszącą się do kwestji autorstwa tego żywotu, przechyla się ostatecznie (bez argumentów własnych) na stronę Korzeniowskiego, przyznającego autorstwo jej Górskiemu. Pogląd ten uważa p. B. (może nieco zbyt śmiało) za powszechnie przyjęty w nauce. Ale nawet, jeśli tak postawimy kwestję, to razi w rozprawie zupełny brak omówienia osobistego stosunku Górskiego do Kmity, co dopiero pozwoliłoby ocenić wartość „Vita" dla charakterystyki wojewody krakowskiego.

Polityczną stronę działalności Kmity kreśli autor na niespełna 3 stronach, pomijając nadto zupełnie późniejsze lata jego życia. Dalszych parę stron, poświęconych jest działalności publicystycznej pana na Wiśniczu; autor nie może, mimo myśli przewodniej rehabilitowania Kmity, zaprzeczyć jego warcholstwu, jakie z tej działalności jego przebija.

Otoczeniu Kmity przypisuje p. B. między innemi autorstwo „Rad Kalimacha", znów bez własnego dowodu, powołując się na dość starą rozprawę Wšetecki (1887), a gołosłownie i w sposób zgoła niemetodyczny określając argumenta prof. Ptaśnika, oznaczającego datę powstania „Rad" na czas między 23/IX 1492 a 23/IV 1493[1]), jako chybione.

Żywy interes budzą, szkoda że bardzo nieliczne szczegóły, tyczące się bibljoteki wojewody krakowskiego. Większą jednak część rozprawy zajmuje omówienie szeregu wybitnych postaci z otoczenia Kmity, jak: Janickiego, Bielskiego, Hozjusza, Orzechowskiego, Przyłuskiego, Krowickiego i Marycjusza. Autor opiera się i tu przeważnie na wynikach prac dawniejszych (Ćwiklińskiego, Ulanowskiego, Kruczkiewicza, Chrzanowskiego, Korzeniowskiego i Brücknera), a prawie wyłącznie na

[1]) Ptaśnik, Kultura włoska str. 135 n.

materjale drukowanym, z wyjątkiem jednej postaci Marycjusza, w związku z którą cytuje, nieokreślony bliżej kopjarjusz pelpliński jego listów.

Rozprawa uwypukliła, zebraniem w jedną całość i uzupełnieniem szczegółami, znanych zresztą przeważnie faktów z działalności kulturalnej Kmity, ale obalić ujemnego o nim sądu, który literatura opierała przeważnie na jego działalności politycznej, nie zdołała.

Najsłabszą stroną pracy jest niedostateczne wykorzystywanie materjału rękopiśmiennego. Razi zwłaszcza pominięcie zupełne niedrukowanej części Tomicjanów. Trochę materjału nie do pogardzenia mogły dać autorowi bibljoteki lwowskie np. Rps. Ossolineum nr. 174 (Tomicjana zwód oryginalny). Zawiera on ciekawe szczegóły, tyczące się stosunku Kmity do Izabelli Jagiellonki (str. 196—7), i Gamrata (str. 119—120). Jeszcze bogatszą korespondencję Kmity z tąż Izabellą zawiera późny wprawdzie rps. Ossol. nr. 172, a dużo szczegółów do sylwetki wojewody krakowskiego mógł dać zwłaszcza rps. Ossol. nr. 1151 „Liber litterarum, iudiciorum et decretorum pertinentium ad bona dom. Kmitorum". Ciekawe są zwłaszcza trzy listy, wskazujące na bezpośrednie stosunki Kmity z Pawłem III. w latach 1537, 1538, 1541, a więc w okresie, kiedy obcowanie Kmity z polskimi kacerzami było względnie najżywsze. Listy te, z których dwa pierwsze (str. 43, 44) tyczą się nadania na prośbę Kmity odpustów kościołowi w Wiśniczu, a trzeci spraw spowiednika Kmity (str. 45—7), popierają zresztą tylko wywody autora, stwierdzającego, że do obozu zwolenników reformacji zaliczać wojewody krakowskiego nie można.

Dr. Ewa Maleczyńska.

Żukowski Piotr: O nauczaniu historji w szkole średniej. Część I. Poznań, czcionkami drukarni uniwer. 1924, str. 76, 2 nlb.

Praca mająca być przewodnikiem dla nauczyciela historji w szkole średniej, zasługuje na ocenę nie tylko z naukowo-pedagogicznego, ale i naukowo-historycznego punktu widzenia. Nauka w szkole średniej decyduje o kulturze historycznej wykształconego ogółu — nie wolno jej się przeto rozchodzić zupełnie z drogami nauki ścisłej, nie wolno podawać młodzieży czegoś, co służyć może ku zabawie, nawet ku kształceniu charakteru i uczuć obywatelskich, ale z wiedzą historyczną nie ma nic wspólnego.

Bezsprzecznie książka p. Ż. zawiera pod względem dydaktycznym nie jedną cenną wskazówkę, nie tu jednak miejsce na podawanie i omawianie jej rezultatów na tem polu. Jeżeli jednak chodzi o naukowe traktowanie przedmiotu, to autor jest od niego ogromnie daleko. Nauczycielowi nie wystar-

czy, nawet wedle oficjalnego programu szkoły średniej „umieć historję“ t. j. władać pewnym zakresem faktów, ale musi on mieć nadto całą świadomość względności poznania historycznego i dać ją uczniowi, musi mu dać poznać drogi, jakiemi idzie wysiłek badawczy, musi go uczyć czytać krytycznie książkę historyczną, odróżniać fakt od hypotezy, naukę od publicystyki i powieści.

Że autor tę stronę nauczania zupełnie pomija, nie może być jeszcze dla niego zarzutem, zastrzega się bowiem na wstępie, że zamierza omawiać tylko niektóre interesujące go zagadnienia, rzucając gdzieindziej na kartkach swej rozprawki [1]) zdanie, że „czynności rozumowe należą do nauki, które, mechanizm łatwo przyswoić“!!?

Ale gorzej, że omawiając te wybrane zagadnienia, autor sam się z prymitywnemi zasadami nauki rozchodzi. Boć trudno historykowi podpisać zdanie, że „w pamięci ludzkiej zachowały się przeważnie wypadki, oczyszczone przez wieki od naléciałości (sic), wskutek czego zyskały one na swej najistotniejszej wyrazistości“ (str. 9). Trudno uznawać objektywność za wadę podręcznika (sic!) (P. Ż. każe uczniowi koniecznie słyszeć przestrogi, widzieć gest pogardy, uśmiech ironiczny i westchnienie smutku autora), lub zgodzić się na odsyłanie nauczyciela do powieści historycznej, którą „przeczyta z korzyścią dla pogłębienia swej wiedzy i t. p. twierdzenia.

Ale najgorsze świadectwo o książce wydaje bibljografja naukowa (o brakach pedagogicznych nie mówię). W dziełku tego rodzaju nikt nie wymaga oczywiście bibljografji kompletnej. Ale dlaczego np. w spisie rozpraw, mówiących o historji wogóle (pomijam obce), podane są tylko dwie polskie „najdawniejsze“ Milewskiego z r. 1813 i Szczęsnowskiego z r. 1842. Najpierw nie najdawniejsze, bo gdzież choćby „Historyka“ Lelewela? Po drugie czyż dawność sama przez się jest rekomendacją książki? A cóż warte, mówiąc pobieżnie, artykuły Korzona (Listy otwarte II), Wojciechowskiego (Przew. n. i l. 1883), Zakrzewskiego (Zagadnienia historyczne), Langlois-Seignobosa (Wstęp do nauk), no i wreszcie nieznana autorowi, jak widać, Historyka Handelsmana? Przykłady tego rodzaju możnaby pomnożyć. A przecież każda, choćby fragmentaryczna bibljografja, winna podawać rzeczy najważniejsze i istotne, a nie wprowadzać czytelnika w błąd.

Tak więc, aby pisać o nauczaniu historji nie wystarczy być bardzo dobrym pedagogiem, nie będąc nawet lichym historykiem.

---

[1]) Str. 54.

Dr. Ewa Maleczyńska.

Sven Grauers: Arvid Bernhard Horn: Biografisk studie, I, 1664—1713. Akademisk afhandling... Göteborg, A. Lindgren & Söner, 1920.

Twardo, jak odgłos siekiery, uderzającej w pień drzewa, brzmi w naszych dziejach imię Arwida Horna, sprawnego i groźnego Szweda, co zrobił królem Stanisława Leszczyńskiego. W rzeczywistości nie był ten człowiek z jednolitego żelaza ani ze spiżu; na stare lata sam się wyszczerbił, zardzewiał, nawet rozpękł na dwoje. W każdym razie na studjum biograficzne zasługiwał, i był przedmiotem badań już parokrotnie; ponieważ dawne życiorysy pióra G. Horna (Stokholm 1852) i W. E. Svedeliusa (Minne af Kanslipresidenten grefve A. B. Horn. Svenska Akademiens Handlingar, Sthm LIV, 1879) już się zestarzały, przeto docent dr. Sven Grauers z Göteborga przedsięwziął opracować ten temat nanowo, według najnowszych wymagań.

Horn w dziejach swego kraju najpierw gra rolę narzędzia woli królewskiej, potem staje się sam sternikiem nawy państwowej. W naszej historji zachowuje się najpierw aż nazbyt czynnie, potem zbyt biernie, zawsze niefortunnie, i to zarówno dla Szwecji jak dla Polski. Karjerę zrobił, jeśli nie świetną, to bądź co bądź okazałą. Potomek starożytnego, lecz zubożałego rodu, zaczyna służbę jako gwardzista, szuka potem chleba i sławy u obcych — w wojsku cesarskiem w bitwie pod Mohaczem 1687 roku, daremnie wprasza się do służby Ludwika XIV, zato znajduje ją u Wilhelma Orańskiego. Za powrotem przenosi się do t. zw. korpusu przybocznych drabantów, jako kapitan-porucznik. Dzielny i wierny oficer przypadł do serca Karolowi XII, bo też nie żałował krwi swojej ani pod Narwą (1700) ani nad brzegiem Dźwiny (1701), ani pod Kliszowem (1702). O tych rycerskich latach Arwida Horna niezbyt wiele ma do powiedzenia jego biograf, wyznaje też otwarcie, że jego rozwój wewnętrzny, wrażenia, przeżycia, sympatje i antypatje z młodych lat pozostają dziś nadal zagadką (22).W pełnem świetle staje H. dopiero jako pełnomocnik Karola XII przy prymasie Radziejowskim i konfederacji Warszawskiej 1704 roku. Losy tej konfederacji przedstawili dziejopisowie, od Nordberga i „Otwinowskiego“ do Carlsona i Jarochowskiego z drobiazgowością, która już niewiele pozostawia do uzupełnienia. To też dr. Grauers nie kusi się o przeróbkę dziejów 1704 r. wogóle, tylko uwypukla i starannie charakteryzuje w nich rolę pułkownika, potem generała Horna, w której widzi osobliwszą mieszaninę bezwzględności i siły z wyrachowaną chytrością i giętką umiejętnością przystosowania się (55). Podniecany despotycznym nakazem młodego króla, którego polityki detronizacyjnej nie aprobował (jak nie pochwalał jej zresztą i jego protektor, kanclerz Piper). Horn miał wobec konfederatów warszawskich zadanie nadzwyczej trudne; chwilami jego obroty przypominają

późniejszą rolę Repnina wobec radomian, chociaż cywilizowany Szwed nigdy nie pozwalał sobie na brutalne chamstwo Moskala. Nie myślmy zresztą, żeby konfederacja była w jego rękach bierną masą: zwłaszcza Radziejowski okazał się partnerem wytrzymałym, wykrętnym, nieustępliwym, nieobliczalnym. Dlatego Horn przed elekcją stara się pozbyć z Warszawy kardynała, podobnie jak kanclerza Radziwiłła, podskarbiego B. Sapiehy, ministra francuskiego Bonnaca etc. Udał mu się zato Święcicki, biskup poznański, „eminentissimus“, jak go nazywa na złość Radziejowskiemu, zresztą amator dobrego wina i głośnych salw armatnich.

Wnet po elekcji wpada Horn razem ze Święcickim w ręce Augusta II; odstawiony do Drezna, słyszy tam propozycję ugody na podstawie podziału Polski między Sasa i Lasa (101), ale udaje, że jej nie słyszy. Uwolniony w drodze wymiany jeńców, wynajduje sobie w Rawiczu, w obozie szwedzkim (en galant ort) drugą już z kolei towarzyszkę życia, w osobie siostry pani Piperowej — i zaraz wraca na posterunek warszawski, aby ukoronować Stanisława i zawrzeć z nim przymierze. Opowiadanie o tej drugiej fazie rokowań (jesienią 1705 r.) stanowi dla nas najciekawszą część książki. Przedtem, kiedy chodziło o detronizację, miał H. jeszcze względną swobodę działania; teraz jest krępowany ścisłemi rozkazami. Królowi chodzi przedewszystkiem o koronację, potem o sojusz, o różne dogodności wojenne, korzyści handlowe, ustępstwa wyznaniowe — i o sowitą nagrodę za sojusz w postaci Kurlandji. Konfederaci warszawscy walczą z temi żądaniami o wiele mężniej, niż Leszczyński. Wobec tego, że Rosjanie w ciągu r. 1705 zajęli większą część Kurlandji, Horn nie formułuje szwedzkiej pretensji do tego kraju otwarcie, tylko chce sobie zamówić „satysfakcję“ na wypadek, jeżeli JKr. Mość uzna za stosowne jej żądać; aby się do niej delikatnie zbliżyć, zagaduje o gotowości odstąpienia Rzplitej terenów polskich, które Karol zdobędzie na Moskwie. Komisarze polscy dziękują, ale o „wdzięczności“ wolą nie mówić. Rzplitą nie stać na nic podobnego! Za to pomoże Polska do odzyskania utraconych prowincyj szwedzkich — Inflant i Ingrji. A jeżeli Szwedzi podbiją całą Rosję, albo połowę, dodaje biskup kamieniecki Gniński, to my poprzestaniemy na swoich „awulsach“... Szwed daje do zrozumienia, że ani Polska nie może się równać ze Szwecją pod względem siły, ani też Szwecja nie jest tak chciwa, a propozycji Karola lepiej nie odrzucać, bo on potrafi znaleźć kompensatę w innej stronie... Polacy swoje: chcieliby z góry uregulować granicę Kurlandji i Inflant. Szwed bierze to *ad deliberandum*, i odracza wszelką o tych sprawach dyskusję.

Podobny spór stoczono o ulgi dla dysydentów. Daremnie Horn groził, kusił, urągał, wymawiając rzekomo bezprawne, wbrew pokojowi oliwskiemu, skasowanie tylu a tylu *kirch*

protestanckich, daremnie napomykał, że zerwie rokowania. Komisarze wiedzieli, że traktat 1660 r. zapewnił tylko protestantom w prowincji pruskiej nietykalność praw publicznych, i „z namiętną brawurą“ odpierali każdy atak natarczywego opiekuna. Powstawały „próżne kłótnie o wyrazy“, spory scholastyczne i metafizyczne: zwłaszcza biskup kamieniecki popisał się w tych dniach, jako „*en stark sophista*“. Wielka szkoda, że autor nie przytacza z protokołu rokowań soczystych i żywych replik i duplik naszych sofistów — my wiemy skądinąd, że Gniński świetnie wykazywał Szwedom, jak wyglądała wolność religijna w ich własnej ojczyźnie; nie zawadziłoby o tem pamiętać i dzisiejszym czytelnikom książki p. Grauersa. Ostatecznie co do „punktu o religji, stanął artykuł 18, obiecujący różnowiercom dużo, ale w formie niejasnej (*fides... damno non sit futura*) i z zastrzeżeniem (*quamdiu pacifice se gerant*).

O wiele gorzej dla Polski załatwiono sprawy wojskowe i handlowe: tu Horn wymógł na swych partnerach ustępstwa ogromne i zabójcze dla Rzplitej — gdyby wogóle miały one wejść w życie.

W nagrodę za całe dzieło warszawskie 1704—5 roku Karol XII powołał Horna do Senatu czyli Rady Państwa. Zasiadał w niej generał-dyplomata od r. 1706 podczas kampanji saskiej i moskiewsko-ukraińskiej wojowniczego króla. Przyjęty zrazu ozięble przez nastrojonych nieco opozycyjnie kolegów, takich jak Fabian Wrede, Polus, Gyllenstierna, Posse, bo uważany przez nich za narzędzie despotyzmu, stopniowo sam nasiąkał duchem krytycznym w miaru tego, jak Karol grzązł coraz głębiej we wschodnie powikłania. Przeważnie wypadło mu kierować dyplomacją; bez trudu pozbył się pierwotnej predylekcji do Francji, aby na całe życie przylgnąć do systemu angielskiego, w którym widział dla swej ojczyzny większe bezpieczeństwo. Zresztą cóż mógł wyjednać całym swym sprytem w jednym czy drugim kierunku, gdy po Połtawie wszystko się odwracało od upadającej potęgi północnej? Własne myśli, własna inicjatywa Horna rozpraszały się i nikły w poczęciu, między samowładną wolą nieobecnego króla, a twardą koniecznością życiową. Wreszcie zarządzenia jego i Rady w przedmiocie obrony Pomorza doprowadziły do różnicy zdań z Magnusem Stenbockiem; król tak ostro zgromił swego niegdyś zaufańca, że ten nastroił się zupełnie opozycyjnie. Jeszcze kilka lat, a H. przyłoży ręki do obalenia jedynowładztwa i do budowy rządów „wolnościowych“. — Praca dra Grauersa posiada wszystkie zalety dzisiejszych szwedzkich rozpraw doktorskich: materjał zużyty przez autora jest imponujący, a pochodzi z 13 archiwów i bibljotek skandynawskich (włącznie z Finlandją) i niemieckich (Oldenburg); szkoda, że nie zna źródeł polskich i rosyjskich, spożytkowuje zato odpisy Carlsona z Berlina, Drezna, Londynu i z Rosji, odpisy Wahrenberga z Paryża,

Londynu i Kopenhagi. Przegląd tych archiwaljów, tudzież źródeł i opracowań drukowanych, bardzo się może przydać i naszym badaczom. Autor jest bardzo ścisły w szczegółach, trzeźwy i ostrożny w rozumowaniach, powściągliwy w sądach; nie jego wina, jeżeli snop światła, wydobyty kosztem takich mozołów, nie błyszczy zbyt jaskrawo. Obiecujemy sobie więcej po drugiej części dzieła, która przedstawi nam Horna kanclerza, zapewne aż do jego zgonu w r. 1742. Tam przyda się oprócz indeksu, także genealogja Hornów, niezbędna do orjentacji wśród licznych latorośli tego rodu.

Wł. Konopczyński.

Sten Bonnesen: Studier över August II:s utrikespolitik 1712—1715, I. Lund. A. B. Ph. Lindstedts Univ.-Bokhandel (1918).

Ktokolwiek u nas zechce zbadać dzieje Konfederacji Tarnogrodzkiej, musi poznać plany polityczne Augusta Mocnego w ciągu poprzedzającego ją kilkolecia. Pilne to zadanie umożliwi bardzo na czasie wydana praca p. Bonnesena, której pierwszą część omówimy poniżej. Właściwie rok 1712, wymieniony w nagłówku, ma bardzo względne znaczenie w porównaniu z takiemi datami wschodnio-europejskiej doniosłości, jak r. 1709, 1714, 1718, 1721. To też i autor „Studjów" rozpoczyna opowiadanie faktycznie od r. 1711, a w zwięzłym wstępie cofa się aż do Połtawy. Dzień 8 lipca 1709 r. sprowadził skutki trojakie: po pierwsze, wystąpienie Turcji i szereg związanych z tem rokowań, powtóre upadek rządów szwedzkich w Inflantach i Estonji, oraz przeniesienie operacyj wojennych na Pomorzè; po trzecie, w polityce Augusta II zwrot ku samoobronie przeciw Rosji. Pierwszy odkryty przez p. B. fakt należy do tego trzeciego szeregu następstw Połtawy. W marcu 1711 zgłosił się do posła francuskiego w Stambule, Des Alleurs'a, ajent Augusta II, Perrin z zachętą do osobnej pacyfikacji saskoszwedzkiej za pośrednictwem Francji (12 i n.) tą bowiem tylko drogą Karol i August mogą się zabezpieczyć przed zemstą cara. Król elektor próbuje otworzyć sobie w ten sposób furtkę do przejścia na stronę Szwecji, na wypadek zwycięstwa Turków: niemniej oferta Perrina w związku z innemi planami, choć źle przyjęta (17), odzwierciedla w sobie rzeczywistą obawę Wettyńczyka przed carem. Zresztą na wiadomość o poważnych przygotowaniach Porty nawet tacy stronnicy Sasa, jak znany Konst. Szaniawski, próbowali przez tegoż Des Alleursa porozumieć się z Leszczyńskim (19), o czem ze zdziwieniem dowiaduje się Perrin (tamże). Car nadciągnął przecież w samą porę, aby na zjeździe z Augustem w Jarosławiu odnowić przymierze, rozciągnąć je na front południowy, zawrzeć konwencję wojskową i przy tej sposobności jeszcze raz obiecać Augustowi, jako elektorowi, Inflanty, ale to z dwoma zastrzeżeniami: że

Rzplita cesję tę zatwierdzi, a wojska rosyjskie wyjdą z Inflant dopiero po zawartym pokoju; treść tej umowy pierwszy raz według archiwaljów drezdeńskich podaje dr. Bonnesen. Nowością będzie dla polskiego czytelnika inny traktat Augusta Mocnego, podpisany zaraz po zażegnaniu burzy południowej: 26 września 1711 r.: królowie polski i duński obiecują sobie pod Stralsundem podzielić niemieckie prowincje Szwecji w ten sposób, że Fryderyk IV otrzyma Bremę i Verden, a August (poniekąd następca Krzywoustego!) Pomorze Przednie i ewentualnie Rugję.

Cóż, kiedy nastrój w Polsce, deptanej brutalną stopą moskiewską (o czem nowe informacje na str. 31—2), uniemożliwiał ziszczenie tych marzeń, gdy tymczasem inny sąsiad Pomorza, następca krzyżaków, lepiej pilnował tam swych interesów. Rokowaniom sasko-pruskim w latach 1711—3 poświęca autor pilną uwagę. Fryderyk I poprze wyprawę na Stralsund, jeżeli z góry otrzyma Elbląg, a po zwycięstwie odstąpi Sasom księstwo Krosieńskie i inne terytorja w zamian za ów kawał Pomorza (39—41); wnet jednak okazuje się, że Hohenzollern dla „poparcia“ wyprawy nie ruszy nawet palcem. Rokowania rozbite, ale niebawem wznowione. Pod wrażeniem bowiem nowych wahań Porty, tudzież przygotowywanej z północy wywyprawy M. Stenbocka, August naprzemian to chce się godzić z Karolem XII za pośrednictwem Prusaka, to pertraktuje z tym ostatnim o przymierze. Nie brak i polskich statystów, którzy głoszą tego rodzaju ugodę z Leszczyńskiem (46), pukają owszem o dobre usługi do Berlina. August chwilami jest wprost spragniony pokoju i bezpieczeństwa: Prusakom dałby za nie polską Kurlandję, a wziąłby za nią dla Saksonji Krosno, Quedlinburg i inne skrawki w Niemczech (49). Ale Fryderyk I żąda więcej, bo i Kurlandji i Elbląga i poczty gdańskiej i łącznika terytorjalnego („via regia“) między Prusami a Pomorzem Tylnem. Jest chwila, kiedy Flemming nawet takie warunki uznaje za możliwe do przyjęcia, już się mówi o powierzeniu tych śliskich rokowań Przebendowskiemu, który z ogólnej sumy, przeznaczonej przez gabinet berliński na przekupienie polskiego Sejmu otrzyma dziesiątą część, t. j. 30.000 talarów. Ale chwila ta mija: w lipcu ministrowie sascy radzą Augustowi odrzucić warunki, dotyczące „królewskiej drogi“ oraz poczty gdańskiej, a eksploatację Kurlandji przyznać właśnie wzamian za zrzeczenie się przez Hohenzollerna wszelkich pretensyj do Elbląga (53). Skąd ta zmiana? Autor trafnie podnosi, że król-elektor dowiedział się tymczasem o podpisaniu nowego pokoju między Rosją i Turcją: mamy tu jeden więcej przykład tego, jak krótkowzroczna polityka partji szwedzkiej, mimo swych zapędów antyrosyjskich właśnie wpędzała Augusta w ramiona Rosji i Prus, a przeciwnie, im pewniej król się czuł na tronie, tem mniej był ustępliwy wobec sąsiadów.

Dalsze rokowania aljantów z Prusami, Szwecją i Leszczyńskim dążą do zbudowania obronnego trójkąta bądź przeciwko Rosji, bądź to przeciwko Szwecji. Znamy je nieźle z prac F. F. Carlsona, Droysena, Lundberga, Schottmüllera, ale dowiadujemy się od dra Bonnesena niejednej rzeczy nowej. August II w momencie tym się waha, neutralny król pruski zachowuje się, jak chorągiewka na dachu, Leszczyński zaś umie godzić z *sui generis* patrjotycznym, antyrosyjskim nastrojem zupełny brak skrupułów na punkcie całości dzierżaw Rzplitej. W pierwszem stadjum, póki pertraktują głównie Prusak Ilgen ze Szwedem Vellingkiem (w Berlinie, w czerwcu), Stanisław nie ma jeszcze nic do powiedzenia. Drugie wypełnia znana misja Arnolda, burmistrza leszczyńskiego, do Stokholmu, przed samym wyjazdem Stanisława i Magnusa Stenbocka na Pomorze: król wygnaniec wobec pruskiej propozycji podziału Rzplitej na Koronę (dla Augusta) i Litwę (dla niego samego) żywi tylko jedną wątpliwość, czy mu Litwa wystarczy na prywatne potrzeby i czyby nie należało żądać oprócz niej Kurlandji (69). Że jednak o tych sprawach ostatnie słowo powiedzieć może tylko Karol XII, więc do Benderu spieszą od Leszczyńskiego szambelan Karol Adlerfelt, a od Fryderyka I pułkownik Eosander. Do porozumienia, jak wiadomo, nie doszło: król szwedzki w odpowiedzi, danej Eosandrowi, przewidywał konieczność zaspokojenia Prus ziemią polską, w zamian za co Polska miała uzyskać zajętą przez Rosjan Letgalję (79), na warunkach, które bliżej określi Stanisław. Tymczasem zaszły ważne wypadki na lądzie i na morzu. Sejm 1712 r. okazał oblicze bardzo wrogie Moskalom (82). Polskę nawiedziła wyprawa partyzancka Grudzińskiego (marzec—lipiec), August II wśród kłopotów zmiękł o tyle, że we wrześniu upoważnił dyplomację angielską (lorda Strafforda) do oświadczenia Szwedowi Gyllenborgowi, iż zgadza się zaspokoić Leszczyńskiego „przez podział państwa Polskiego albo inaczej“ (88). Czy skorzystałby z tej gotowości Stanisław? Gdyby od niego zależało — tak. To wyszło na jaw w trzeciem stadjum rokowań pokojowych, które Stenbock i Leszczyński, odcięci od podstawy operacyjnej po zniszczeniu floty, prowadzili na Pomorzu z Flemmingem, kiedy wódz szwedzki żąda dla Stanisława Litwy, Sas Flemming odrzuca to z pukntu, podobnie jak odpycha myśl ożenienia królewicza Fryderyka Augusta z Marją Leszczyńską. Skoro nie może być mowy o podziale, wygnaniec chwyta się myśli następstwa po Auguście Mocnym, i tu doczepia warunek: że Kurlandję i Polskie Inflanty dostaną Szwedzi! Tu najwyraźniej odsłaniają się zobowiązania, które od początku, t. j. od r. 1704, łączyły Stanisława z jego przyjacielem i protektorem. Dzięki chwilowemu zachwianiu się Augusta (o którem wyżej), projekt podziału Rzpltej między obu rywali miał wówczas nawet poparcie Anglji. Do-

piero katastrofa Stenbocka, „kalabalik“ Karola XII w Benderze i zwłaszcza pokój utrechcki, przecięły nić tych niebezpiecznych matactw. Autor, bardzo szczegółowo opowiedziawszy o przebiegu rokowań w r. 1712, stwierdza zarazem wzrost wpływów rosyjskich w Warszawie i wzrastającą przeciwko nim reakcję w usposobieniu Augusta (odprawa dana Trubeckiemu i Stiepanowowi na sejmie r. 1713, str. 158), przedstawia kapitulację pod Tönningen i wznowione po niej projekty pomorskie Augusta (konwencja duńsko-sasko-rosyjska w Wandsbeek 20 czerwca 1713, str. 203); prowadzi nas do Kurlandji, skąd król-elektor umie jeszcze energicznie wyprosić Rosjan (194—8). Śledzi dalej cały rozwój stosunków między Augustem i Francją (211—240) aż do przyjazdu posła Besenvala: wraca do zbadanej przez Ziekurscha i Blankmeistra historji nawrócenia królewicza na katolicyzm w związku z ogólną polityką wyznaniową króla oraz z widokami jego (1711) na godność cesarską w Rzeszy (244—257). Na samym końcu (305) mamy jeszcze jeden przykład wettyńskiej polityki połączenia Polski z Saksonją za pomocą pasa śląskiego.

Cenna praca dra Bonnesena ma wszystkie cechy charakterystyczne szwedzkich rozpraw „akademickich“: ścisłość, precyzja, szczegółowość, dokumentacja bez zarzutu, wyborny wykaz źródeł i literatury, łączą się tu z brakiem śmielszej perspektywy, brakiem żywszego zobrazowania wypadków, tudzież cieplejszego wniknięcia w dusze postaci historycznych. Te okoliczności utrudniają korzystanie z książki tym niezbyt licznym cudzoziemcom, którzy przezwyciężą trudność językową. Chciałoby się poskarżyć i na brak indeksu, ale nie traćmy nadziei, że znajdzie się on w drugim tomie.

Wł. Konopczyński.

Władysław Konopczyński: Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660 — 1795. Warszawa 1924. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Str. 390.

Dotychczasowe badania naszej historjografji nad stosunkami pomiędzy Polską a Szwecją skupiały się na okresie wielkich wojen o brzegi Bałtyku, pozostawiając w cieniu epokę pooliwską. Korzon i Konarski potrącili mimochodem o imprezę szwedzką Marji Ludwiki i Jana III, Jarochowski usiłował zobrazować zetknięcie obu państw w dobie wielkiej wojny północnej, Kalinka poświęcił kilka kart misji Engströma i kandydaturze Gustawa III — oto wszystko, co wiedzieliśmy dotąd w tym przedmiocie. Lukę tę wypełnia obecnie w pełnej mierze dzieło prof. Władysława Konopczyńskiego. Zarówno wybór tematu, jak sposób przedstawienia ujawnia wszystkie zasadnicze walory twórczości naukowej autora „Liberum veto“. Cechą jej omijanie tematów oklepanych i „popularnych“, po-

ciąg do wyświetlania spraw nietkniętych skomplikowanych, rokujących zato nowe i nieoczekiwane wyniki, zdolność ogarniania i wyczerpywania całokształtu rozległych zagadnień, mistrzowskie stosowanie metody genetycznej i porównawczej. Zdobyta w tylu szczegółowych studjach znakomita znajomość odnośnego okresu dziejów Rzpltej oraz oparcie zrębu badań na ogromnym materjale archiwalnym, nadają „Polsce a Szwecji“ pierwszorzędną wartość erudycyjną; forma przykuwa uwagę czytelnika dramatyzmem i bogactwem ekspresji. Pierwsza to w literaturze naszej monografja stosunku Polski do któregoś z państw postronnych na tak szeroką zamierzona skalę. Stosunki polsko-szwedzkie występują na rozległem tle powszechnoeuropejskiem, w zespoleniu z całokształtem spraw międzynarodowych, w szczególności zaś w związku z rozwojem imperjalizmu rosyjskiego i wyłonioną stąd koncepcją „barjery wschodniej“. Konstrukcja ta czyni z „Polski a Szwecji“ najpełniejsze dzieło o polskiej polityce zagranicznej XVIII w., powiązanie zaś działań zewnętrznych z ewolucją stosunków wewnętrznych, pozwala autorowi wyjść poza ciasne ramy historji dyplomatycznej i ogarnąć pełny obraz równoległej ewolucji obu państw.

„Polska a Szwecja“ należy do dzieł, na których wypisać można dewizę monteskjuszowską: „*Prolem sine matre creatam*“. O brakach nauki polskiej była już mowa; historjografja szwedzka, bogata do epoki Karola XII, w zakresie historji politycznej „ery wolnościowej“, w której obraca się głównie praca prof. K., zasadniczo nie wyszła poza dzieło Malmströma. Treść zbudował autor na źródłach archiwalnych, w pierwszym rzędzie skandynawskich. Najbogatszych dostarczyło oczywista Arch. państwowe w Sztokholmie. Wydobyty stamtąd materjał do okresu 1718—1795 podzielić można na dwie zasadnicze grupy: protokoły szwedzkiej Rady Państwa (ogłoszone drukiem do r. 1650), oraz relacje wysłanników szwedzkich do Polski, którymi w XVIII w. byli kolejno Trautvetter, Zülich, Rudenschöld, Ehrencrona, Wulfwenstierna, Bona, Düben, Engström, Toll Castström. Skromniej przedstawia się korespondencja szwedzkich ministrów (Horna, Gyllenborga) oraz panujących (Gustawa III, ogłoszona w załącznikach). Posiłkował się autor również źródłami z Arch. państ. w Kopenhadze (do l. 1733—1795), oraz z pomniejszych archiwów szwedzkich (Upsala, Lund, Biblj. król. w Sztokholmie). Przyczynków pierwszorzędnej nieraz doniosłości (zwłaszcza do spraw Leszczyńskiego i młodszego Orlika) dostarczyło Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu, luźnych wiadomości bibljoteki polskie, zwłaszcza zbiór XX Czartoryskich.

Ujęty przez autora okres stanowi zamkniętą w sobie całość. Treścią jego — zasadnicze przeobrażenie stosunku wzajemnego dwóch państw pod działaniem zmieniającej się konstelacji zewnętrznej: od ostrego przeciwieństwa na tle bałtyc-

kiem, do naturalnego przymierza i łączności losów, zdeterminowanych wspólnem niebezpieczeństwem ze strony Moskwy. Jako punkt wyjścia tej ewolucji przyjmuje autor słusznie pokój oliwski, jednakowoż wyrażony na wstępie pogląd na genezę i przyczyny polsko-szwedzkiego antagonizmu, budzić musi pewne wątpliwości. Podług słów prof. K.: „dobre sąsiedztwo, wspólność interesów, powinowactwo rodzinne panujących, nawet wypróbowane za Batorego przeciw Moskwie koleżeństwo broni, poszły w niepamięć i obróciły się w gwałtowny antagonizm z chwilą, gdy naturalny sojusz zamieniono w nienaturalną unję osobistą“ (2). Znaczy to wyolbrzymiać znaczenie momentu dynastycznego, przy niedocenianiu naturalnej rywalizacji obu państw o brzegi Bałtyku. Dopatrywanie się w XVI w. „wspólności interesów“ i „naturalnego sojuszu“ (oczywista przeciw Moskwie) jest niewątpliwie pewnego rodzaju projekcją wsteczną późniejszej ewolucji, nieodpowiadającą realnym warunkom epoki, w której Moskwa kusiła się jedynie o „okno do Europy“, Szwecja natomiast rozwinęła program „*Ostersjövälde*“. Już ostatni z Jagiellonów, na długo przed powołaniem Wazów na tron polski, jak gdyby przeczuwał przyszłe boje z Gustawem Adolfem, skoro w l. 1562—3 liczył się z ewentualnością wojny nie tylko o zdobycie Inflant lecz również o utrzymanie Prus. „Na gruncie inflanckim — pisze prof. Szelągowski — antagonizm polsko-szwedzki był tak samo silny, jak antagonizm moskiewsko-polski lub szwedzko-duński“ [1]). Podobnie za Batorego. Badacz-specjalista Nowodworski stwierdza, iż „przyjaźń pomiędzy Szwecją a Rzpltą nie mogła być rzetelną“, a do analogicznego wniosku dochodzi również historyk szwedzki Ödberg [2]). Przypadkowe „koleżeństwo broni“ pod Kiesią traci znaczenie wobec ujawniającego się na każdym kroku niechętnego, podejrzliwego, wręcz wrogiego stosunku obu państw; dość przypomnieć groźby króla Stefana i rady wojenne Zamoyskiego, po stronie zaś przeciwnej postępowanie Szwedów wobec posła polskiego Alamanniego. Że do rozprawy orężnej doszło dopiero za Zygmunta III, wynika to nie tyle ze zrodzenia się nieprzyjaźni dynastycznej, ile z przesunięcia w układzie sił mocarstwowych nad Bałtykiem, wskutek wycofania się trzeciej współzawodniczki, Moskwy, która po pokoju tjawzińskim i erze Samozwańców na pół wieku osłabła w swych dążeniach ekspansywnych. Sam prof. K. stwierdza zresztą, że Karolem Gustawem kierowały pobudki, nie mające nic wspólnego z pretensjami dynastycznemi i że zaborcze tendencje polityki szwedzkiej znalazły oddźwięk w późnej epoce pooliwskiej.

Zaczątkowym fazom zwrotu w stosunkach polsko-szwedzkich po r. 1660 poświęcony jest rozdział I („Pomiędzy pierw-

[1]) Walka o Bałtyk (1904), 100.

[2]) Stosunki Rzpltej ze Szwecją i Danją za Batorego. Przegl. histor. XII, 165.

szą a drugą wojną północną"). O przyjaźń szwedzką ubiega się Marja Ludwika w celu zapewnienia sobie pomocy na wypadek elekcji *vivente rege*, potem Jan III dla odzyskania Prus wschodnich. W obu wypadkach patronuje temu zbliżeniu Wersal. (Wyliczając próby pośredniczenia Francji pomiędzy Polską a Szwecją w XVII w., pomija autor medjację Chanut'a w Lubece 1652 r.) Obie próby kończą się rozdźwiękiem. W polityce szwedzkiej wobec Polski pokutuje dawny duch nieufności i podejrzliwości; zbliżenie ku niej jest w oczach dworu sztokholmskiego środkiem zyskania nabytków terytorjalnych, wywarcie pożądanego nacisku na Moskwę lub choćby skaptowania sobie łaski Ludwika XIV. W chwili rokoszu Lubomirskiego znalazła się Szwecja nierównie bliżej rokoszanina, aniżeli dworu królewskiego, zaś w r. 1667 i 1686 stają pomiędzy Sztokholmem a Berlinem traktaty na obronę polskiej anarchji.

Rozdział II p. t. „Karol XII a Polska" po raz pierwszy w historjografji naszej ogarnia istotę wielkiego przełomu wschodnio-europejskiego na rubieży XVII i XVIII w. i jego odbicie na sprawach polskich. Pełno tu świetnych rzutów, interesujących spostrzeżeń: przepysznie zwłaszcza postawiony kontrast pomiędzy Augustem a Piotrem — pomiędzy „Mocnym" a „Wielkim". Głębokiem i oryginalnem ujęciem uderza sylwetka Karola XII. Wzniósł się tu autor na wyżyny, jednoczące surowy krytycyzm Carlsonów z punktem widzenia szkoły Hjärnego, zarazem zaś obrał drogę niezależną od obu. Zamiast potępiać Karola XII, przykładając doń miarę pospolitego racjonalizmu, lub też na odwrót wysilać się na uzasadnienie wszystkich jego czynów rzekomo rozumowemi pobudkami, akcentuje przedewszystkiem swoistą odrębność natury króla-wojownika. „O takim duchu mówić językiem prozaicznym, interpretować jego logikę w sensie jakichś nowych konjunktur i rachub — niepodobna". W losach jego widzi przedewszystkiem „tragedję imperatywnej woli, co głucha na wszystko i twarda na wszystko, miażdży moc twórczą, toleruje słabiznę — aż ginie osamotniona w pustce". Z tą samą wnikliwością rozpatruje autor politykę polską Karola XII; zaznaczając fatalne jej błędy, podkreśla zarazem niezniszczalne wartości. Karol XII otworzył nową erę w stosunku obu państw, przemazując dzielącą je tradycję z czasów Karola Gustawa i uświadamiając wspólny interes przeciwrosyjski; Polsce pozostawił w spuściźnie żywotną przez cały wiek XVIII ideę sojuszu ze Szwecją, skierował ku niej część Kozaczyzny.

Piszemy się w zupełności na podobne postawienie problemu — z jednem jednakowoż zastrzeżeniem. Odróżnić należy zawsze ponadindywidualne następstwa działalności pewnych postaci od realnych ich pobudek i konkretnych przejawów. Obie kategorje zjawisk mogą z odleglejszej perspektywy historycznej stopić się w jednolitą całość, pozostając mimo to w isto-

cie swej czemś nawskroś przeciwstawnem. Napoleon był największym w dziejach autokratą i gwałcicielem praw narodów; zrodzona w epoce św. Przymierza legenda napoleońska uczyniła zeń „imperatora wolności“ [1]) i krzewiciela zasady narodowościowej, a bezstronne dziejopisarstwo potwierdziło słuszność tego sądu. Tem łacniej wolno przeto historykowi, rozpatrującemu bieg spraw polskich pod kątem widzenia następstw popołtawskich, widzieć w Karolu XII przedewszystkiem inicjatora wyjarzmiającej polityki antyrosyjskiej. Ujmując natomiast działalność jego tak, jak się ona przedstawia w perspektywie okresu 1702—1709, nie widzimy racji wykreślania zasadniczej linji demarkacyjnej pomiędzy nim a Karolem Gustawem. Walna różnica leżała w tem, że jeden z nich zamierzał Polskę rozszarpać, drugi uczynić z niej w całości wielkorządztwo szwedzkie. W obu razach promieniuje ten sam duch nieubłaganie wrogi i wpatrzony w ciasne, egoistyczne cele polityki mocarstwowej Szwecji. Nie sposób wywieść całego systemu polityki karolińskiej z właściwości psychologicznych jej twórcy oraz pierwiastkowego błędu, jakim było zgwałcenie woli narodowej i zasad prawno-państwowych Rzpltej [2]). Poza temi przypadkowemi poniekąd momentami, przebija w polityce szwedzkiej szeroki, we wszystkich szczegółach konsekwentnie rozwinięty program, zmierzający do najpełniejszego wyzyskania i uzależnienia Polski od Szwecji. Rozległe aneksje terytorjalne, całkowite podporządkowanie pod względem wojskowym i dyplomatycznym, zależność gospodarcza, równająca się zabiciu znacznej części polskiego handlu i nawigacji: obok tego najbezwzględniejsza ingerencja w stosunki wewnętrzne Rzpltej przez samowolne normowanie układu sił politycznych pod kątem widzenia interesów szwedzkich, spychanie w nicość niezależnych od Sztokholmu jednostek, rodów i całych partyj, wynoszenie zaś na pierwszy plan uległych popleczników karolińskich; bezwzględne promowanie fakcyj magnackich, wbijających się klinem pomiędzy majestat a Rzpltą, protektorat nad różnowierstwem — oto prawdziwe rysy polityki polskiej Karola XII. Koronę jej stanowi artykuł XXVIII traktatu warszawskiego (nie dość silnie przez autora uwydatniony), podług którego umowa ta, czyniąca z Rzpltej lenno Szwecji, wyniesiona zostaje do rzędu nietykalnego prawa kardynalnego, każdego zaś panującego, któryby usiłował rozluźnić węzeł tej zależności, obowiązuje się Rzplta powściągnąć „*consiliis et armis*“. Jeżeli, podług świet-

[1]) Handelsman, Rozwój nowoczesnej narodowości (1924) 269.

[2]) Czy nie za daleko posuwa się jednak autor w twierdzeniu, że Karol „w Polsce tysiące ludzi przerabiał na Patkulów“? (45). Pomiędzy podżeganiem obcych dworów do najazdu i rozdrapania Szwecji a łączeniem się z rzekomym sojusznikiem w najlepszej może wierze, że chodzi o uratowanie Polski przed zachłannością Moskwy i absolutystycznemi zakusami Wettyńczyka i o przywrócenie pokoju — przepaść wszak olbrzymia.

nego określenia prof. K., w dniu elekcji Stanisława „z duszy Horna narodził się duch Repnina“, to Karol XII w traktacie warszawskim antycypował politykę gwarancyjną Katarzyny II. Dodać należy, że system ujarzmiania Rzpltej przez Szwecję znajdował się wówczas dopiero w zaczątkach, właściwe zaś jego rozwinięcie nastąpić miało z chwilą osadzenia na Kremlu jakiegoś carzyka szwedzkiej kreacji i ugruntowania niepodzielnej hegemonji karolińskiej na całym wschodzie Europy. Nie trudno przewidzieć, jakie formy przybrałby wówczas obustronny stosunek, przy znacznem przesunięciu granicy północnej i najwyższem napięciu ekspansywności szwedzkiej. Sam autor mimowoli potknął się przy tej próbie uzgodnienia rzeczywistych rysów politycznych Karola XII, „deptacza polskiej niwy i polskiego sumienia“ z idealnem obliczem „bohatera tragedji połtawskiej“, skoro w toku pracy niejednokrotnie zaznacza, że przyczyną popierania Leszczyńskiego była jego bezwzględna uległość, posuwająca się do gotowości odstępowania Szwedom Kurlandji i Inflant, przy końcu zaś najniespodziewaniej pisze się na sąd Oskara II, który jako świadectwo polonofilstwa Karola XII podnosi fakt, że starał się on „wynieść na tron polski i utrzymać na nim najszlachetniejszego syna tego kraju“, oraz „ugruntować dynastję rodzimą, któraby mogła czuwać nad zobopólną (!) korzyścią i Polski i Szwecji“.

Odmiennie od autora zapatrujemy się na politykę Piotra W. w sprawie Inflant. Prof. K. przypuszcza, że car początkowo nosił się z zamiarem odstąpienia ich w myśl zobowiązań traktatowych Rzpltej, dopiero po Połtawie, w miarę wzrastającego powodzenia, postanowił zatrzymać je dla siebie (77). Zarówno korespondencja Patkula z kanclerzem Gołowinem w dobie zawierania traktatu narewskiego, jak protokół konferencji polsko-rosyjskiej w Grodnie w 1705 r. wskazują wyraźnie, że zamiar pozostawienia Rzpltej na lodzie datuje się conajmniej od r. 1703 [1]). Twierdzenie, jakoby z winy konfederacji sandomierskiej nie doszło do zjednoczenia Rzpltej po Altransztadzie (58), oparł autor wyłącznie na memorjale J. Szembeka z r. 1707 [2]), nie dającym należytego wyobrażenia o sytuacji; wszystkie dostępne nam źródła polskie, rosyjskie, pruskie, węgierskie, francuskie, rzymskie świadczą niezbicie, że osierocony obóz augustowy pragnął pojednania z Leszczyńskim, na przeszkodzie zaś stanęła polityka Karola XII. Ten sam wzgląd, nie zaś nadzieja dalszych zdobyczy dla katolicyzmu w Saksonji (54) stał się przyczyną nieuznania Leszczyńskiego przez Stolicę Apostolską [3]) Horn w czasie rokowań warszawskich 1705 r. nie zdołał wy-

[1]) Patkuls Berichte (1793) I, 98 n. Pisma i bumagi Petra W. III, 556 n. 1036 n.

[2]) Theiner, Mon. de Russie (1859) 423.

[3]) Ziekursch, August d. Starke u. die kath. Kirche. Ztsch. f. Kirchengesch. (1903).

trwać w milczeniu (48) i poczynił wobec Polaków pewne zobowiązania [1]). Układ pomiędzy posłami litewskimi a Piotrem zawarty 9 lipca, nie w czerwcu 1703 r. (44): J. Potocki mianowany hetmanem wielkim w r. 1707 nie 1705 (122).

Rozdział III p. t. „Dwie próby pacyfikacji polsko-szwedzkiej" obejmuje okres od śmierci Karola XII do przedostatniego bezkrólewia. Rozpoczyna autor szczegółowem odtworzeniem kryzysu, ochrzczonego przez Jarochowskiego mianem „polityki emancypacyjnej Augusta II". Zagadnienie to, potraktowane przez zasłużonego historyka doby saskiej jako fragment stosunków polsko-rosyjskich, z pobieżnem naszkicowaniem udziału Anglji i Austrji, dopiero pod piórem prof. K. występuje z należytą wyrazistością, na tle ogólnoeuropejskiego zwrotu przeciw imperjalizmowi rosyjskiemu. Zarysował autor szeroki krąg antagonistów Rosji: wyświetlił stanowisko Szwecji, która przez posła Trautvettera usiłowała pchnąć Rzpltą do energicznej akcji, wyznaczył odpowiednie miejsce Kozaczyźnie, podkreślił rachuby na Turcję i Krym. Przedstawił również działania strony przeciwnej, w szczególności szkodliwą dla Polski politykę ks. Filipa Orleańskiego, uwypuklił w związku z tem znaczenie traktatu Daszkowa, wykazał wreszcie, że odpowiedzialność za zwichnięcie aljansu wiedeńskiego 1719 r. ponoszą nietylko oba sejmy warszawskie, lecz wszyscy jego uczestnicy, od Augusta i Flemminga do głównych partnerów, cesarza i króla angielskiego. Ciekawe są zwłaszcza szczegóły o sejmie jesiennym 1720 r., zaczerpnięte z relacyj szwedzkich (pierwszy prokonsul Dołhoruki, grożący senatorom polskim — Sybirem!). Do najbardziej interesujących stron dzieła należy wykazanie, jak głęboko a niemal nieprzerwanie biegnie w XVIII stuleciu myśl rewindykacji Smoleńska i Ukrainy w związku z emigracją ukraińską, skupiającą się około obu Orlików (por. też w tym względzie zamysły prymasa Potockiego oraz Stan. Poniatowskiego z r. 1725 [2]).

Do tego przedstawienia pozwolimy sobie dorzucić dwa drobne spostrzeżenia. Pierwsze dotyczy prób pacyfikacji polsko-szwedzkiej, podejmowanych przez Augusta dla otrząśnięcia się z zależności od Rosji. Dążenie to znajduje wyraz nietylko w całym szeregu tajnych rokowań, lecz również w jawnych próbach wciągnięcia w układy Rzpltej. I tak, na radzie warszawskiej 1710 r. (bezpośrednio pod wrażeniem Połtawy), stawia August jako najdonioślejsze zagadnienie polityki zagranicznej nie wyzyskanie zwycięstwa nad Szwecją, lecz zawarcie pokoju [3]). Tę samą materję kładzie w uniwersałach na inaugurujący okres „polityki emancypacyjnej" sejm grodzieński 1718 r., w odpo-

[1]) Punkta Horna do traktatu 1704. Rps. Bibl. XX. Czartoryskich 199. Grauer Arwid, Bernhard Horn (1920) 47 n.

[2]) Theiner, Vet. mon. Pol. (1864) IV, 99. Kantecki, St. Poniatowski (1880) przyp. 155.

[3]) Punkta na Radę warszaw. (1710). Rps. Bibl. Ord. Krasińskich 4558.

wiedzi na co niektóre sejmiki żądają w instrukcjach wyznaczenia komisarzy do traktatu ze Szwecją i wyrażają pewne zastrzeżenia co do jego warunków[1]). Ciekawem byłoby następnie bliższe wyświetlenie momentu 1724—26, kiedy równoległe dotąd linje polityki obu państw rozbiegają się: Szwecja poróżniona z Polską na tle sprawy toruńskiej, emancypuje się następnie z pod supremacji rosyjskiej akcesem do aljansu hanowerskiego; Polska lawiruje pomiędzy Habsburgami a Francją, lubo chwilowy interes polityczny pcha ją raczej w orbitę „katolickiego" aljansu wiedeńskiego[2]).

Druga próba pacyfikacji polsko szwedzkiej (misja Zülicha) wiąże się bezpośrednio z przedostatniem bezkrólewiem. Tu występuje autor z dwoma niezmiernie ciekawemi odkryciami, rzucającemi zgoła nowe światło na początki polityki Potockich i Czartoryskich, oraz genezę powtórnej elekcji Leszczyńskiego. Wbrew utartym poglądom, że Potoccy to nieprzejednani wrogowie Rosji, Czartoryscy zaś poplecznicy dynastji, z musu tylko zagnani w szeregi stronników Leszczyńskiego, wykazuje autor, że Pilawici, kierujący się wyłącznie interesem rodowym, pozbawieni byli stałego programu politycznego i w wahaniach swych niejednokrotnie skłaniali się ku Rosji: szczerze, jasno i konsekwentnie reprezentowała natomiast myśl niepodległościową „Familja", zabiegając zawczasu o ubezpieczenie elekcji przed gwałtem sąsiedzkim. W dążeniach tych szukali książęta oparcia o Szwecję, w tym też celu przeforsowali wbrew opozycji partji dworskiej i Potockich „odnowienie przyjaźni" ze spadkobiercami Karola XII, w okresie zaś bezkrólewia najmocniej zabiegali o pomoc Sztokholmu[3]). Okazuje się następnie, że powtórna elekcja Leszczyńskiego, która w następstwach swych dała początek ruchowi niepodległościowemu przeciw Rosji, wcielonemu w stronnictwo „republikantów", w pierwotnych założeniach nosiła charakter przedewszystkiem antyniemiecki; za głównych przeciwników uważano Austrję i Wettynów, z Rosją natomiast spodziewano się dojść do porozumienia, licząc na zjednanie dworu, lub zwycięstwo stronnictwa starobojarskiego nad biurokracją niemiecką[4]).

[1]) Instrukcja zakroczymska 15/IX, Wiska 3/X 1718. Zbiory Akad. Umiej.

[2]) Por. pismo Lipskiego 9/V 1725. Rp. Bibl. Czartor. 480; Lagnasca 13/X, Santiniego 11/XI 1725. Tamże 481. Farges, Instructions (1888) I, 308.

[3]) O osobistości Zülicha podaje następujące szczegóły Monti w relacji z 20/VIII 1729: „Le ministre de Suède avec son caractère de second ordre fait ici petite figure. Cette nation aime le faste et a une grande déférence pour le caractère d'ambassadeur et pour la depence... Il est agé, desire retourner le plutót possible dans sa famille et on ne lui a donné de l'argent que pour six mois". W relacji z d. 18/IV 1733 charakteryzuje Monti Zülicha... c'est un homme, dont on ne peut tirer aucun secours". Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu. Szczegóły to nie mało ważne dla zrozumienia trudności, na jakie napotkała negocjacja o „przywrócenie przyjaźni".

[4]) Podobne przewidywania rozpowszechnione były w tym czasie również w Wersalu; por. Geffroy, Recueil des instructions (1885) 330. Możliwe, że tam tkwi źródło pomysłów Leszczyńskiego.

Rzecz godna uwagi, że stanowiąca zawiązek obozu Leszczyńskiego opozycja litewska (Gosiewski, Pociej, Urbanowicz i tow.), w swem zaślepieniu na punkcie przyjaźni z Rosją posuwająca się niejednokrotnie do wręcz wrogich wystąpień przeciwko Szwecji, pocichu zmierzała jednakowoż do skoordynowania polityki obu państw na terenie Rzpltej. Przewidując zamach absolutystyczny Augusta, lub zbrojny gwałt jego następcy w czasie bezkrólewia, planowali panowie litewscy sprowadzenie do Polski korpusu wojsk szwedzkich, licząc, że król arcychrześcijański dostarczy na tę imprezę subsydjów, uzyska aprobatę Rosji, a nawet zdoła ją pojednać z kandydaturą Leszczyńskiego; opozycję bowiem, na jaką napotykała ona nad Newą, przypisywano przedewszystkiem związkom Stanisława ze Szwecją [1]).

Odkrycia autora w stosunku do osoby Leszczyńskiego naogół niepochlebne. Obok znanych skądinąd rysów, jak interesowność materjalna, brak godności osobistej, nie mówiąc o majestacie monarszym, dowiadujemy się, że zbaczał on niejednokrotnie z linji antyrosyjskiej polityki przekazanej mu przez Karola XII, że pochopnie a lekkomyślnie pchał się w ryzykowną dla Rzpltej imprezę szwedzko-republikańską 1738 r.: z ogłoszonego zaś w aneksach listu Stanisława do Törnschölda z r. 1714 okazuje się niestety, że w czasie pobytu w Turcji, celem wywarcia nacisku na Augusta, podsycał (i to w bardzo drastycznej formie) apetyty Wysokiego Dywanu w kierunku polskiej Ukrainy, co utwierdza nas w przekonaniu, popartem innemi jeszcze świadectwami źródłowemi, że niefortunny antykról i jego stronnicy istotnie skarbili sobie poparcie Turcji (jak później Prus) obietnicami ustępstw terytorjalnych.

Rozdział IV traktuje o kryzysie elekcyjnym 1733—36 r. Mimo szczegółowych opracowań poprzedników, rzuca autor dużo nowego światła zwłaszcza na stosunki zagraniczne. Polityka Sztokholmu wobec bezkrólewia wycieniowana z wszelką dokładnością. W sporze pomiędzy Boyé'em a Askenazym o wartość polityki Fleury'ego umacnia autor i pogłębia stanowisko pierwszego, wykazując, że kardynał nietylko nadwerężył autorytet moralny Francji, lecz również wystawił na szwank jej wielkomocarstwowe tradycje i interesa na wschodzie. Specjalnie w odniesieniu do Szwecji stwierdza prof. K., że walną przyczyną neutralizującej polityki Horna, była, analogicznie jak na gruncie tureckim, niepewna postawa Wersalu.

Obraz polityki francuskiej wobec Szwecji uzupełnić należy ważnym szczegółem. Oto Ludwik XV i Monti, łudząc się do ostatniej chwili nadzieją osadzenia Leszczyńskiego na tronie bez wydobycia oręża, traktowali początkowo pomoc szwe-

[1]) Monti do Ludwika XV 22/X 1729. Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu. Pol. 184.

dzką jako czynnik zbyteczny, a nawet szkodliwy. Król arcychrześciański był zdania, że „na Szwecję liczyć nie należy, niema ona żadnego znaczenia w Europie, zwłaszcza zaś w Polsce; uważam ją za niemal bezużyteczną przy elekcji króla Stanisława“ [1]). Monti szedł w tym kierunku jeszcze dalej, wręcz tłumiąc życzliwe dla Polski odruchy na gruncie sztokholmskim. Gdy jeden z członków kollegjum zaproponował Castelji wysłanie do Polski Zülicha z obietnicą dostarczenia wojsk, ambasador pospieszył zahamować te zapędy, obawiając się, by interwencja szwedzka nie oddziałała niekorzystnie na usposobienie Polaków, nadewszystko zaś nie rozdrażniła Rosji [2]). W Wersalu uważano Szwedów za „przyjaciół letnich i lękliwych, którzy potrafią rozprawiać, nie działać [3]). Stąd robocie francuskiej w Sztokholmie brakło ciągłości i przygotowania. Dopiero po pogwałceniu elekcji dyplomacja francuska zmieniła front i całą nadzieję złożyła w pomocy szwedzkiej.

Całkowicie nowym wkładem do historjografji polskiej, a również i szwedzkiej, jest roz. V p. t. „Kapelusze i Patrjoci 1737—1743“; fakt tem bardziej zasługujący na podkreślenie, że okres wojny o sukcesję austrjacką posiada u nas niezmiernie drobiazgowe opracowanie pióra Skibińskiego. Rozpoczyna autor od nakreślenia stanowiska Rzpltej wobec wojny wschodniej 1736—39 r. Dla jaskrawszego zilustrowania tezy o odmienności polityki francuskiej wobec Polski i Szwecji, warto przytoczyć fakt, że usunięcie z traktatu belgradzkiego artykułu na korzyść Polski nastąpiło za wyraźną wolą ministerjum wersalskiego, które zakazało Villeneuve'owi tykać tej sprawy [4]). Z dalszego przedstawienia dowiadujemy się, że niedoszła próba konfederacji w oparciu o Szwecję, którą Skibiński traktuje jako cząstkę rozleglejszych planów hetmana Józ. Potockiego, była w gruncie rzeczy akcją zupełnie odrębną i samodzielną, przez innych prowadzoną ludzi i odmienny noszącą charakter. Miała ona ogarnąć Wielkopolskę i Litwę, na czele konspiracji stali najgorętsi przedstawiciele republikantów: Ant. Potocki, P. Sapieha, Radzewski, Tarłowie, Jabłonowscy. Całość przynosi wiele cennych przyczynków do poznania nastrojów społeczeństwa, polityki obozu „republikantów“, działalności wybitniejszych osobistości doby Augusta III.

---

[1]) Ludwik XV do Montiego 21/II 1732 Min. Spr. Zagr. w Paryżu, Pol. 197.

[2]) Monti do Ludwika XV, 23/III 1733: „Faire craindre aux ennemis du Roi Stanislas l'entrée des troupes suèdois, ça serait les irriter davantage par le souvenir des maux, qu'elles y ont causées. On n'ignore pas ici l'éloignement des Suedois, le changement de la constitution de leur gouvernement et leur faiblesse“. Tamże, Pol. 203 Monti do Ludwika XV 11/IV i 18/IV 1733, tamże, Pol. 204.

[3]) List niewiadomego z Wersalu z 3/VI 1733. Tamże.

[4]) Vandel, Une ambassade francaise en Orient sous Louis XV (1887), str. 401.

W roz. VII („Na rozstajnych drogach 1744—1772“) uderza głębokiem wystudjowaniem tła europejskiego ustęp, traktujący o stanowisku obu państw w „koncercie północnym“. Szczegółowo przedstawione stosunki polsko-duńskie, zwłaszcza polityka polska Bernstorffa starszego i Ostena, poruszone usiłowania zbliżenia gospodarczego pomiędzy Polską a Skandynawją. Paralela, a raczej kontrast pomiędzy Gustawem III a Stanisławem Augustem, wydobyty z prawdziwym kunsztem zapomocą cytatów z wynurzeń i wzajemnych sądów obu monarchów. Jedynie uogólnienia autora w sprawie dysydenckiej sformułowane nieco przyspiesznie. Pisze autor, że urzeczywistnienie „maksymalnego programu Goltzów“ (tj, przywrócenie dysydentom całkowitego równouprawnienia), oznaczałoby „stworzenie państwa w państwie“: otóż określenie to, zaczerpnięte żywcem ze stosunków francuskich pomiędzy r. 1598 a 1629 żadną miarą nie da się zastosować do spraw polskich. Twierdzeniu zaś, iż równouprawnienie dysydentów zmieniłoby się „w despotyzm rozżartej, mściwej mniejszości nad całym narodem“ przeciwstawić można sąd kompetentnego znawcy przedmiotu, hr. Panina, który w odniesieniu do sprawy dysydenckiej wyraził przypuszczenie, że „pomiędzy społeczeństwami politycznemi w pewnem znaczeniu nie masz miejsca ani dla żalu za doznane krzywdy, ani dla wdzięczności za minione dobrodziejstwa“.

Roz. VII p. t. „Misja Wawrzyńca hr. Engströma 1787—1791“ stanowi zarówno przegląd dziejów Sejmu Wielkiego w świetle nieznanych dotąd źródeł szwedzkich, jak ustęp z biografji jednego z najszlachetniejszych synów Skandynawji. Pięknem i wysoce pouczającem świadectwem, jak oddziaływała atmosfera moralna pamiętnego zgromadzenia, pozostanie ewolucja młodego posła szwedzkiego, który przybywszy w nastroju niechętnym i krytycznym, w krótkim czasie stał się najgorętszym Polski przyjacielem. „Nie widziała Warszawa w swych murach pisze prof. K. — obcego dyplomaty, któryby, nie zbaczając ani na jotę z linji obowiązków poselskich, czyściej i całkowiciej zsolidaryzował się z dobrem Polski, niż to potrafił Engström“. Działalności jego przypisuje autor doniosłe znaczenie dla prac Sejmu W. (247). W niespodziewanie ujemnem świetle ukazuje nam politykę polską Gustawa III, odsłaniając prawdziwe, dla pospolitych celów materjalnych obliczone pobudki jego kandydatury, oraz późniejszy zwrot antypolski w kierunku Prus i Rosji, kulminujący w groźbie rozbioru. Charakterystyczny obrazek do dziejów dyplomacji staroszlacheckiej zawiera narracja o ambasadzie sztokholmskiej Jerzego Potockiego. Finał stosunków dyplomatycznych obu państw przedstawiony został w roz. VIII („Rozdźwięki pożegnalne“).

Na odrębne studjum zasługuje roz. IX p. t. „Paralela historyczna Polski i Szwecji w XVIII w. „Znastwem epoki, wy-

trawnością sądu, umiejętnością syntetycznego ujęcia, świetnością formy dorównał tu autor „Obyczajom politycznym i tradycjom“ Sorela. Głęboko interesującym i oryginalnie ujętym jest zanalizowany przezeń problem upadabniania się zewnętrznych form bytowania dwóch nawskróś odrębnych organizmów państwowych, pod wpływem analogicznych warunków zewnętrznych. Główna jednak doniosłość pracy prof. K. polega na zademonstrowaniu, w jaki sposób stosować należy metodę porównawczą przy badaniach nad przyczynami upadku Polski. Jak wiadomo, nowszy kierunek w naszej historjografji przywiązuje do tego rodzaju studjów niezwykłe znaczenie, oczekując od nich w tej mierze decydującego słowa. Dotychczasowe jednak próby, przy całem bogactwie wyników, szwankują na jednym, zasadniczym punkcie. Oto pierwszorzędni nawet badacze stosują metodę porównawczą dorywczo, poprzestając na stwierdzeniu analogij co do jednego zjawiska (np. pewnych poszczególnych form ustrojowych, poziomu moralności publicznej), by na tej podstawie wysnuwać wnioski, przesądzające całokształt sprawy. Uniknął tego szczęśliwie autor „Polski a Szwecji“. Badając przyczyny upadku jednego a ostania się drugiego państwa, nietylko ogarnął całość czynników życia zbiorowego, lecz, co trudniejsza, pokusił się o zmierzenie ich stopnia napięcia, przez to zaś sprecyzowanie siły oddziaływania. Stwierdza więc, że oba państwa obciążone były skrępowaniem władzy monarszej, rozwielmożnieniem obcych wpływów, demoralizacją i korupcją warstw rządzących, przyczem Szwecja w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli Polska. Natomiast góruje ona zdrowym ustrojem społecznym, strukturą przedstawicielstwa narodowego, wysoko rozwiniętą administracją i wojskowością, poziomem kulturalnym. Los dał jej lepszych panujących, nacisk z zewnątrz mniej był wszechstronny i przygniatający, pomoc zaś wydatniejsza, aniżeli w stosunku do Polski. Jako plus Rzplitej występuje natomiast silniejsza żywotność społeczeństwa i żywszy pęd ku naprawie. Tak wszechstronne i zasadnicze ujęcie przedmiotu nadaje pracy znaczenie, sięgające daleko poza ramy ściślejszego tematu, czyniąc z niej jedną z najbardziej interesujących prób teoretycznego skonstruowania odwiecznego zagadnienia potęgi i słabości, bytu, i niebytu państw i narodów.

Strona zewnętrzna książki staranna, nawet ozdobna, co należy podnieść, zwłaszcza w związku z przystępną jej ceną; razi jednakowoż umieszczenie przypisów do odsyłaczy na końcu dzieła oraz niedość staranna korekta na pierwszych ośmdziesięciu stronach.

Dr. Józef Feldman.

Manfred Laubert: „Die preussiche Polenpolitik von 1772—1914. Berlin [1920].

Tenże: „Eduard Flottwell. Ein Abriss seines Lebens. [Berlin] 1919".

Autor dwóch powyższych książek, Manfred Laubert, obecnie profesor uniwersytetu wrocławskiego, już wydał nakładem poznańskiej „Historische Gesellschaft" gruby tom p. t. „Studien zur Geschichte der Provinz Posen in der ersten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts", z których najciekawszym jest szkic z dziejów cenzury pruskiej w Poznaniu. Materjał archiwalny, poznański i berliński, jest jednak tak bogaty, że autor został przezeń poprostu przytłoczony. Szkic o cenzurze jest przyczynkiem cennym, gdyż rozszerza naszą znajomość ruchu literackiego w Poznaniu w czasach Libelta, Moraczewskiego, Wojkowskiego i t. d., mówiąc nam także o tych poczynaniach, próbach założenia nowych czasopism, które przez cenzurę pruską zostały udaremnione. Jakkolwiek książka jest pisana przez zdecydowanego wroga Polaków, z wyraźnym celem udowodnienia, że jedynie polityka stosowana przez Fryderyka II, Flottwella i Bismarcka, względem Polaków, prowadziła do celu, nie może ona być pominiętą przez badaczy polskich, pracujących nad dziejami b. zaboru pruskiego. To samo należy powiedzieć o dwóch nowych książkach, wymienionych w nagłówku.

Pierwsza książka mówi nam o pruskiej polityce antypolskiej od r 1772 do 1914. Sięga więc o blisko pół wieku dalej wstecz, aniżeli znana książka Buzka, zaczynająca się od omówienia postanowień kongresu wiedeńskiego, dotyczących W. Ks. Poznańskiego, oraz gwarancyj pruskiego patentu okupacyjnego z r. 1815. Książka Lauberta ma nad dziełem Buzka i tę przewagę, że nie ogranicza się jedynie do Wielkiego Księstwa, lecz obejmuje także Prusy Zachodnie i Śląsk. Z powodu uwzględnienia tej ostatniej dzielnicy polskiej mógł był autor w tytule umieścić zamiast r. 1772 już r. 1740. Ale i jemu myśl uwzględnienia Śląska w zarysie dziejów pruskiej polityki antypolskiej przyszła zapewne już po napisaniu książki, gdyż rozdział, poświęcony tej sprawie, jest umieszczony na końcu książki, choć należał na początek, i zajmuje str. 156—174. Jakkolwiek Górnoślązacy od samego początku panowania pruskiego na Śląsku zachowywali się odpornie wobec zarządzeń władz, chociaż dezerterowali tłumnie z szeregów pruskich w wojnie siedmioletniej i w wojnie z Napoleonem r. 1806/7, chociaż w r. 1813 robili trudności przy zwoływaniu landwery, tak, że dla nich musieli Prusacy ponownie zaprowadzić karę chłosty cielesnej, zniesioną kilka lat przedtem w armji pruskiej przez reformatora jej, Scharnhorsta, chociaż jeszcze w r. 1866 i 1870 zaszły na Górnym Śląsku trudności przy mobilizacji, to jednak autor twierdzi, że do połowy wieku XIX na Śląsku kwestji polskiej nie było. Według niego kwestja polska na Śląsku zjawia się dopiero w r. 1848, kiedy ks. Bernard Bogedain z urzędu zaczął polszczyć

szkoły na Górnym Śląsku. Przed Bogedainem na nic podobno nie zdały się wysiłki takich działaczy, jak Fitzka, Bonka, Łepkowskiego i innych. Po dziewięcioletniej pracy ks. Bogedaina szkolnictwo górnośląskie zostało spolszczone. I dopiero teraz, zdaniem Lauberta, mógł się rozwinąć na Górnym Śląsku ruch narodowy polski, o zabarwieniu demokratycznem. „Unwiederbringlich war der Zeitpunkt verpasst, um das Volk noch vor Erwachen seiner geistigen und politischen Selbständigkeit in den Hafen des Deutschtums zu biten". Jak wymownym jest ten żal hakatysty, że nie udało się obedrzeć tego opuszczonego ludu z narodowości polskiej, dopóki jeszcze spał i nie zdobył sobie świadomości narodowej!

A jakich niegodnych środków używali Prusacy, by wynarodowić przedewszystkiem dzieci górnośląskie, dowiadujemy się nie z publikacji Lauberta, lecz z odezwy ks. Macieja Biernackiego, drukowanej w gazetach polskich z r. 1860. W odezwie tej czytamy: „Przed 20 laty Górny Śląsk był osławiony z powodu ciemnoty swych mieszkańców... Naraz odkryto tam skarby podziemne. Górnictwo wzmogło się ze szkodą dla rolnictwa: „Cywilizatorzy" niemieccy spieszyli zewsząd, żądni zysku. a z próżnemi kieszeniami. Według zwyczaju dążyli do wynarodowienia ludności polskiej, dla której nadeszły ciężkie czasy... Powstały szkoły protestanckie, do których rodzice katoliccy musieli posyłać swe dzieci, aby się uczyły po niemiecku. Rząd i Towarzystwo Gustawa Adolfa nie szczędziło pieniędzy, a biedni katolicy żyli w nędzy. Nadeszły lata głodu, 1847 i 1848, i tyfus. Cały Górny Śląsk zamienił się w cmentarz. Liczba sierót polskich była ogromna. A nie było chleba dla nich!... Wtedy to protestantyzm niemiecki miał szerokie pole dla swej propagandy... Założono protestancki dom szarych braci i szkoły niemieckie. Kościół i naród traciły jedno dziecko za drugiem. Lecz miara cierpień ludności górnośląskiej nie była jeszcze pełna. W r. 1853 przyszła cholera, a tyfus stał się wszędzie endemicznym. Z każdym rokiem zwiększała się liczba sierót polskich. Ich smutne położenie zmusza je często do wyrzeczenia się wiary i języka swych ojców..." W taki to sposób za kawałek chleba wyłudzano od głodnych dzieci skarby takie, jak wiara i narodowość. Jak to przypomina rozdział III Anhellego: „Niedaleko więc zaszedłszy, ujrzeli obóz cały małych dzieciątek i pacholąt, gnanych na Sybir, które odpoczywały przy ogniu. A w środku gromadki siedział pop na tatarskim koniu, mający u siodła dwa kosze z chlebem. I zaczął owe dzieciątka nauczać podług nowej wiary ruskiej i podług nowego katechizmu. I pytał dzieci o rzeczy niegodne, a pacholęta odpowiadały mu przymilając się, albowiem miał u siodła kosze z chlebem i mógł je nakarmić, a były głodne".

Nie wiele lepszem było położenie materjalne Górnoślązaków i w wieku XVIII. Nie ukrywa tego Laubert, przypisując

winę tej nędzy w wielkiej mierze nieudolnej administracji rządowej. Po trzech wojnach śląskich ludność była tak zubożona, że już w r. 1766 rozpoczął się cały szereg ciężkich rozruchów agrarnych, które niemieckich magnatów górnośląskich niepokoiły aż do rewolucji marcowej r. 1848. Rozruchy te podsycała jeszcze, wedle Lauberta, wielka rewolucja francuska oraz Konstytucja 3 maja: dwa potężne zjawiska historyczne, które w tej wynędzniałej polskiej ludności górnośląskiej wywołały niezwykły oddźwięk. Nie wspomina jednak Laubert, że po Konstytucji 3 maja zjawienie się wojsk polskich wraz z Napoleonem w r. 1806 wywarło na Górnoślązakach również ogromne wrażenie. Pisze o tem korespondencja z Siewierza, z 4 stycznia 1807, a wydrukowana w dodatku pierwszym do numeru 6 „Gazety Poznańskiej“ z 21 stycznia 1807 r. W Siewierzu stała wtedy mała komenda polska, która w połowie grudnia 1806 patrolowała na Śląsku Górnym, posuwając się aż pod Koźle. „Komendy pruskie, złożone z 180 ludzi, znajdowały się jeszcze w Bytomiu, Tarnowskich Górach i Gliwicach. JP. Trembecki (Antoni, w r. 1809 szef szwadronu w 10 pułku huzarów), patrolując w Śląsku przed dwoma tygodniami aż pod same Koźle, pozyskał tam zaufanie niektórych obywateli, a pospólstwo radośnemi okrzykami witało Polaków. Do tegoż, mającego kwaterę w Siewierzu, przysyłali z prośbą o ratunek przeciw rzeczonym wyżej komendom, które ich niszczyły i gwałtem do żołnierzy brały, oni zaś opierali się temu, ile możności. Dla zabezpieczenia ich zatem ruszył JP. Trembecki z małą swoją komendą, nie czekając większego posiłku... ale tak tu jesteśmy w każdem mieście otoczeni Niemcami, którzy wszystkie czynności nasze donoszą nieprzyjacielowi, iż i teraz, uwiadomiony o wyruszeniu przeciw sobie tej komendy, uszedł z miejsc pomienionych. JP. Trembecki, wkroczywszy w granice śląskie, kazał posprzątać pruskie orły, a mieszkańcom zalecił spokojność, zapewniając ich, że wchodzi tam jedynie dla zabezpieczenia ich od gwałtów pruskich, gdyż kraj ten po Odrę polski jest istotnie, nie pruski. W przypadku zaś najmniejszego poruszenia przeciwko jego komendzie zagroził im zupełnem zniszczeniem wsi i miast. Lecz oni zdają się szczerą dla Polaków okazywać przychylność i pod bytność teraz komendy naszej w Bytomiu i Tarnowskich Górach żądali, aby do nich jak najprędzej przybyli nasi komisarze, dla odebrania przysięgi wierności i posłuszeństwa“. Lecz komisarze ci nie przyszli. Przez długie dziesiątki lat jedynymi Polakami z innych dzielnic, których widywali Górnoślązacy, byli studenci akademji rolniczej w Pruszkowie (Proskau), gdzie studjowało zawsze wielu synów ziemian wielkopolskich. Korespondencja z Górnego Śląska, umieszczona w nrze 2 z r. 1860 „Gazety Codziennej“, wspomina, że lud ten, zrażony do swych panów folwarcznych, którzy „używają języka polskiego tylko wtedy, gdy lżą

swych robotników", garnął się chętnie do tych studentów, mówiących ich wzgardzonym i wyszydzanym językiem. „Lud okoliczny ciśnie się do nich, cieszy się, gdy może z nimi mówić, stara się uczyć wyrazów, których nie zna, i darzy ich uprzejmością i zaufaniem. Często lud ten mówi: Niech ci młodzi panowie tutaj zostaną, i niech mamy panów, którzy mówią tak jak my, i którzyby się z nami modlili w kościołach". Życzenie to jednak się nie spełniło. Niebawem zabrakło akademji rolniczej w Pruszkowie, a ziemianie wielkopolscy dopiero na kilka lat przed wojną powszechną zaczęli się osiedlać na Śląsku, wykupując ziemię z rąk niemieckich.

Pruskie metody germanizacyjne charakteryzuje Laubert w książce swej o Flottwellu (str. 40). Było ich wogóle dwie: pierwsza polegała na pozostawianiu ludności polskiej na miejscu i wynaradawianiu jej, druga, przeciwnie, na usuwaniu jej z zajmowanego przez nią terytorjum i zastępowaniu jej przez ludność niemiecką, lub przynajmniej takiem przerzedzeniu zwarcie mieszkającej ludności polskiej przez osadzenie wśród niej kolonistów niemieckich, żeby już nie była zdolną do jakichkolwiek zbiorowych poczynań. W Poznańskiem i Prusach Zachodnich stosowano obie metody, natomiast na Górnym Śląsku, na Mazurach i Warmji tylko pierwszą. Stąd te wszystkie „Kleinkinderschulen, Kinderhorte, Jugendheime, Volksunterhaltungsabende, Haushaltungsschulen, Fortbildungsschulen, Volksbibliotheken", które w ostatnich latach przed wojną zalały Śląsk.

Koleje pruskiej polityki antypolskiej, stosowanej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, są wedle Lauberta takie: Wzór jej, doskonały po wszystkie czasy, stworzył Fryderyk II. Celem tej polityki było z jednej strony złamanie wpływów szlachty i duchowieństwa, tych największych wrogów rządu [1]), za pomocą konfiskaty majątków tym, co nie złożyli homagium, odebrania starostw i sekularyzacji dóbr duchownych, a z drugiej strony wzmacniania warstwy chłopskiej i mieszczańskiej przez osiedlanie niemieckich chłopów i rzemieślników. Po

[1]) W r. 1912, w tomie 108 „Historische Zeitschrift", str. 140, w recenzji dzieła Bära p. t. „Westpreussen unter Friedrich dem Grossen", pouczał Laubert autora, powołując się na powagę Kosera, najlepszego biografa Fryderyka Wielkiego, że zarządzenia wrogie szlachcie polskiej wydawał Fryderyk „nicht weil er in den fremden Edelleuten die Träger einer staatsgefährlichen Opposition sah oder ahnte, sondern weil sie liederliche Wirte waren, vielfach ihre Güter verpachteten, in Warschau lebten und dadurch das Geld ins Ausland entführten, anstatt es in Preussen zu verzehren". Ośm lat później wygłasza opinję wręcz przeciwną. Ponieważ nic nie wiadomo o tem, by Laubert sam lub kto inny, na podstawie nowych materjałów obalił opinję Kosera i własną z r. 1912, więc trzeba przypuścić, że w książce z r. 1920 mniej chodziło autorowi o prawdę, aniżeli o nakreślenie jednej prostej, efektownej linji od Fryderyka, przez Flottwella do Bismarcka.

śmierci Fryderyka, w prowincjach, pochodzących z 2 i 3 rozbioru, zapomniano zupełnie o tej zbawiennej polityce. Rząd pruski dotychczasowych swych wrogów uważał, wobec szerzenia się idei rewolucji francuskiej, za podpory tronu i swych sprzymierzeńców naturalnych. Pomimo, że powstanie Kościuszkowskie dało rządowi sposobność zniszczenia szlachty przez konfiskatę majątków tym, co brali udział w powstaniu, rząd z niej nie skorzystał, podobnie jak nie skorzystał z niej po powstaniu listopadowem. Po r. 1816 rząd pruski uprawiał wobec Polaków tę samą politykę. Jedynie w Prusach Wschodnich i Zachodnich naczelny prezes obu tych prowincyj, Schön, w ostrej opozycji do władz centralnych w Berlinie, kontynuował politykę Fryderyka II. W Poznańskiem natomiast paktowano nadal z szlachtą i „ultramontanizmem". Dopiero Flottwell, który do r. 1830 pracował pod kierunkiem Schöna, uznał konieczność unieszkodliwienia owych dwóch wrogów rządu i germanizacji a podniesienia innych warstw. Przekonanie to wypowiedział w memorjale z 15 marca 1841 r, wręczonym królowi przy ustąpieniu ze stanowiska w Poznaniu. Laubert podkreśla wprawdzie, że Flottwell ani o krok nie popchnął realizacji tej myśli naprzód, że i on musiał paktować ze szlachtą, a w walce z duchowieństwem, prowadzonem przez arcybiskupa Dunina, poniósł ostatecznie klęskę. A jednak przyznaje mu tytuł wielkiego, i to dlatego, że ocenił należycie doniosłość kwestji polskiej, „chociaż nie wszedł na drogę, wiodącą ku jej rozwiązaniu, która nam jest znaną". Nawet popieranie stanu średniego okazało się niebawem groźnem dla państwa pruskiego, gdyż warstwa ta przypomniała sobie swe zadania narodowe i broń, daną jej do ręki przez rząd, przeciwko niemu skierowała. Dotąd więc biograf Flottwella ma same tylko niepowodzenia swego bohatera do zanotowania. Jedyna akcja, którą doprowadził szczęśliwie do końca, to reformy administracyjne, jak usunięcie wójtów obwodowych i ustanowienie na ich miejsce komisarzy obwodowych, jako czynnika germanizatorskiego, usunięcie landratów Polaków i t. p. Ponieważ to jest jedyny sukces Flottwella, dlatego Laubert, opisując go, używa najsilniejszych superlatywów niemieckich, jak „gewaltig" i „ungeheuer". A przecież takie zarządzenia władz centralnych berlińskich mógłby był wykonać każdy wyższy pruski urzędnik administracyjny!

Mimowoli tedy Laubert stał się grabarzem wielkości Flottwella. W biografji jego pisze wręcz, że tę wielkość ugruntował jego memorjał z r. 1841: hasła i plany tego memorjału wzięto za czyny dokonane. Nie uratują tej wielkości końcowe zdania biografji: „Er hat vieles gewollt, nicht alles errungen, aber eingesetzt hat er sich restlos für seine Ziele. Darum dürfen wir ihn doch zu den Grossen rechnen, nach dem Dichterwort: Ein jeder gibt den Wert sich selbst... Den Menschen

macht sein Wille gross und klein". Po odejściu Flottwella w r. 1841 nastała era ugodowa, nacechowana ciągłemi ustępstwami rządu z jednej strony, a z drugiej potężnym rozwojem kulturalnym i gospodarczym Polaków. Ugodowość ta skończyła się atoli już w r. 1846. Rząd uznał znowu konieczność germanizowania prowincyj wschodnich, lecz naczelnymi prezesami byli natenczas ludzie, którzy nie wiedzieli, jak się do tego zabrać. Dopiero Horn (1863—1869) usiłuje nawiązać do tradycyj Flottwella, nie nauczywszy się atoli niczego z błędów jego, musiał wkońcu patrzeć na bankructwo swego systemu. Największym jego błędem, zdaniem Lauberta, było ignorowanie przeciwieństw narodowościowych i wiara w asymilujące działanie czasu. W r. 1869 uległ w walce z arcybiskupem Ledóchowskim, podobnie jak w r. 1841 Flottwell w walce z Duninem.

Tymczasem sprawa polska, wskutek zbliżenia się Francji do Rosji, przestała być zagadnieniem europejskiem. Nastał czas orjentacji polsko-habsburskiej, do której, zdaniem Lauberta, zaczęli się skłaniać także Polacy zaboru pruskiego. Równocześnie wzrosła potężnie siła gospodarcza Polaków tego zaboru. „Gospodarcze wzmocnienie się Polaków było odtąd głównem niebezpieczeństwem". Aby je spostrzec, trzeba było „genjuszu takiego Bismarcka". Wprawdzie i Bismarck, jak podkreśla słusznie Laubert, uważał szlachtę i duchowieństwo za najgroźniejszych wrogów, przeoczając niebezpieczeństwo, które groziło państwu ze strony stanu średniego, lecz mimo to najważniejsze jego zarządzenia przeciwpolskie (Komisja kolonizacyjna) były natury gospodarczej i godziły właśnie w to niebezpieczeństwo. Przytem Bismarck nie zapomniał o walce na polu duchowem, jak świadczy zgermanizowanie szkół i walka kulturna. Fakt, że od r. 1905 żywioł niemiecki liczebnie już się nie cofał, dowodzi zdaniem Lauberta, że ten rodzaj polityki prowadził do celu. Niestety, po okresie świetnych pod tym względem rządów Bismarcka i Bülowa, nastała era wahań za Bethmanna-Hollwega, która wyrządziła wielkie szkody procesowi germanizacyjnemu.

Tak nakreślił Laubert koleje polityki przeciwpolskiej rządu pruskiego od r. 1772 do 1914. Formułując swe ostatnie wnioski, potępia autor politykę tę za niekonsekwencję. Zamiast trwać zawsze przy systemie „energicznej germanizacji", rząd, nawet w ostatnim czasie, po stuletniem przeszło doświadczeniu, wciąż nawracał do ugody, odrzucanej ostatecznie przez przeciwnika. Zato świetnie, zdaniem Lauberta, spełnił rząd pruski swe zadania kulturalne w prowincjach polskich. I to daje Prusom prawo do trwałego ich posiadania.

Ponieważ książka omawia w pierwszym rzędzie politykę rządu pruskiego, rejestrując skrupulatnie wszystkie „Kabinettsordres", dotyczące sprawy polskiej, i wszystkie prawa wy-

jątkowe, dlatego mało w niej miejsca na omówienie rozwoju społeczeństwa polskiego. Za przykładem Bernharda („Die Polenfrage“ wyd. III. r. 1920) usiłuje jednak Laubert nakreślić główne fazy tego rozwoju. Jest ich, według niego, trzy. Pierwsza sięga do r. 1848; losy narodu spoczywają w rękach szlachty, która jakoby dążyła do odbudowania Polski z r. 1772 pod berłem carów; w powstaniu listopadowem polityka ta bankrutuje. Odtąd ster narodu znajduje się w rękach emigracji, a więc ciągle jeszcze szlachty, która teraz zbawienia wygląda od liberalizmu europejskiego i mocarstw zachodnich. Lecz w r. 1846 i 1848 i ta polityka bankrutuje. Odtąd aż do r. 1871 rządzi Polakami duchowieństwo. Wpływy jego łamie atoli walka kulturna i prawo, odbierające duchowieństwu inspekcję nauki szkolnej. Od r. 1871 kierownictwo losami narodu przechodzi do rąk stanu średniego, walczącego środkami gospodarczemi. Duchowieństwo wciąż jeszcze ma stanowisko wpływowe, nie tyle atoli dzięki swej działalności zawodowej, ile gospodarczej, mającej na celu emancypację ekonomiczną Polaków.

Główną cechą rozwoju społeczeństwa polskiego pod panowaniem pruskiem, zdaniem Lauberta, to postępująca demokratyzacja i ekspansja terytorjalna. W r. 1815 propaganda polska ograniczała się wyłącznie do W. Księstwa Poznańskiego. Sto lat później już cały zabór, nie wyłączając Górnego Śląska i Mazur, był objęty ogniem walki polsko-niemieckiej. Teorja rozwoju społeczeństwa polskiego pod panowaniem pruskiem odbiega znacznie od teorji Bernharda (zob. Kwartalnik Hist. XXXVII r. 1923), zwłaszcza tam, gdzie mówi o drugiej fazie, o rządach duchowieństwa. Z rozdziału książki Lauberta, omawiającego lata od r. 1848 do 1871, niepodobna atoli wywnioskować, że wszystko, co ze strony polskiej w owych latach przedsięwzięto (np. założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, stworzenie organizacji tajnej dla popierania powstania styczniowego itp.), było podyktowane przez duchowieństwo. Laubert pierwszy przylepił owemu okresowi tę etykietkę.

Do książki swej dodał Laubert indeks osób i miejscowości na 11 stronach, oraz wykaz najważniejszych publikacyj, dotyczących historji b. zaboru pruskiego. Spis ten, obejmujący 7 stron, jest bardzo pożyteczny ze względu na brak bibljografji historji polskiej po r. 1815.

Andrzej Wojtkowski.

Leon Wachholz: Szpitale Krakowskie. (Bibljoteka krak. nr. 59 i 60). Kraków 1921 i 1924.

Dwa tomiki cieszącej się słusznem powodzeniem „Bibljoteki krakowskiej“ wydawanej od szeregu lat przez ruchliwe Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa, przynoszą nam obraz dziejów szpitalów krakowskich w ciągu okrągłych 7 wieków ich istnienia. Przedmiot ten omawiany był częściowo przy

różnych sposobnościach, najczęściej z punktu widzenia miłosierdzia publicznego, albo też dla wykazania potrzeby regulowania czy wywalczania funduszów. Prof. Wachholz pierwszy podjął zadanie przedstawienia całokształtu sprawy ze stanowiska czysto naukowego: mówi nam o wszystkich szpitalach krakowskich, zajmuje się ich przeszłością i teraźniejszością, ich założeniem, losami, organizacją i stroną administracyjną. Nie pomija dobroczynnej, humanitarnej, głównie jednak rozchodzi mu się o stronę leczniczą, szpitalniczą. Mówi o niej jako lekarz, zawodowo. Zużytkował nietylko literaturę drukowaną, lecz przewertował też bogate źródła archiwalne i materjały statystyczne. A co bardzo ważne: wyniki mozolnej kilkuletniej pracy zdołał tak zgęścić i spreparować, że podał je czytelnikowi w postaci przystępnej na niecałych 200 stronach małego formatu 8-ki, w druku wybornie czytelnym. Niesłusznie też użala się we wstępie do drugiego tomiku na konieczność skracania się z powodu trudności wydawniczych. Zdaje się bowiem, że nic ważnego przez to nie ucierpiało, a treść zyskała nieczęstą u nas zwięzłość i jędrność.

Owszem jeszcze kilka dalszych skróceń łatwo i bez szkody można było osiągnąć, skreślając zdarzające się tu i owdzie powtarzania (np. na str. 71 i 77, 65 i 81, 21 i 115, oraz na jednej i tej samej str. 115 pierwszego tomiku, w drugim zaś na str. 14 i 17, tudzież na jednej i tej samej str. 22). Do ujemnych stron formy zaliczyć musimy napotykane niepoprawności językowe i stylowe (elizje, wywołujące niejasność lub wadliwą składnię, użyte niekiedy prowincjonalizmy i t. p.), np.: „zakonnicy ubierali fioletowe pelerynki“, „kamienice groziły zawaleniem“, „pominięto powołać zastępców“, „leczono chorych z śmiertelnością 8·8%“, „płci obojga“; wreszcie kilka niemiłych błędów pisowni (pacieże, Salamon i t. d.); nazwisko głównego herszta bandy rozbójników XV wieku, Swieborowskiego, zniekształcone na „Swiebowski“. Z tych niezbyt zresztą licznych usterek niejedna może jest skutkiem pospiesznej roboty skrócania tekstu, tak jak i zamieszanie, które zaszło w numerowaniu rozdziałów drugiego tomiku (po rozdz. V, rozdział II, III, IV, a potem znów II i III). Nie dobrze się też stało, że zapewne dla oszczędzenia miejsca, odstąpiono w tymże tomiku od podania spisu jego rozdziałów.

Szczere natomiast uznanie należy się treści. Autor na wstępie daje rzut oka ogólny na zakony zajmujące się w średnich wiekach szpitalami, niemniej na powstanie i rozwój szpitali w dawnej Polsce, podkreślając z naciskiem wysokie zasługi naszych przodków w tym kierunku. Wobec zarzutów zacofania, z któremi można się czasem spotkać, stwierdzić przeciwnie należy, iż w kwestji szpitalnictwa Polska wśród państw sąsiednich należała do postępowych. Dowodem tego i wczesna stosunkowo epoka pierwszych fundacyj tego rodzaju

i znaczna liczba szpitali. Wprawdzie szpitalami nazywano dawniej często przytułki dla ubogich, schroniska dla wdów i panien, dla starych księży i t. p. — atoli szpitale w dzisiejszem znaczeniu wyrazu, tj. zakłady lecznicze, posiada Polska od połowy XII w., a dla Krakowa powstaje szpital dla chorych, można powiedzieć: powszechny, już około r. 1220, naprzód na Prądniku, wkrótce potem przeniesiony do śródmieścia. Był on fundacją biskupią, a prowadzenie go powierzono Duchakom. Skreśliwszy dość szczegółowo obraz jego urządzenia, jego początek i koniec po blisko 6 wiekowem istnieniu, autor w podobny sposób przechodzi z kolei inne szpitale krakowskie, których kilka powstało w średnich jeszcze wiekach (dla trędowatych jeden był podobno od r. 1327 drugi od r. 1443, dla księży starych i chorych od r. 1440): przed r. 1500 było ich równocześnie 7, w końcu XVI w. razem z przytułkami — trzynaście, w połowie XVIII w. nawet siedmnaście. Większa ich część potem skupiona i zjednoczona została w ciągu wieku XIX w wielkim nowszym szpitalu ś. Łazarza, któremu z pomocą przybyły od końca wieku XVIII kliniki uniwersyteckie, to z nim łączone, to odeń oddzielone. W ogóle szpitalnictwo krakowskie, choć nieraz chwilowo chromało wskutek krajowych przewrotów i klęsk politycznych, zajmuje wcale chlubne miejsce, a na czele klinik i szpitala powszechnego stawali w różnych czasach lekarze, profesorowie medycyny na miarę europejską.

Tego wszystkiego dowiadujemy się z książki p. Wachholza, której lektura jest razem pouczającą i, mimo wielu szczegółów statystycznych i czysto administracyjnych zajmującą.

Nie podobno w krótkiem sprawozdaniu podnieść wszystkie dodatnie szczegóły pracy tak pełnej treści. Poprzestać więc muszę na zaznaczeniu, iż do najlepszych ustępów należy rozdział o szpitalu ś. Ducha, w którym autor w krótkich stosunkowo słowach pozwala nam wcale dokładnie poznać założenie i całe dalsze dzieje tej najstarszej instytucji humanitarnej w Krakowie, zmiany jej zarządu i organizacji w ciągu dziejów, dzieje jej majątku, jej wzorowy regulamin, przez dekret biskupa Lipskiego wprowadzony w życie w r. 1739, jej pomieszczenie, jej stanowisko w stosunku do władz duchownych i świeckich, oraz do wymagań sztuki lekarskiej. Miarę wszechstronności i kulturalnych zainteresowań autora daje trafna ocena wartości artystycznej średniowiecznego gmachu szpitalnego i słuszne napiętnowanie bezwzględności, z jaką reprezentacja gminy Krakowa przystąpiła w r. 1892 do zmiecenia z powierzchni ziemi cennego zabytku architektury gotyckiej.

Wobec istotnych zalet książki, tem bardziej żałować wypada, że autor nie ustrzegł się pewnych co do treści niedoskonałości. Niektóre twierdzenia oparł na zbyt niepewnem źródle, jakiem jest rękopis Smoniewskiego „Szpitale“; co do

kilku innych zaniedbał poprzeć je jakiemikolwiek dowodami. Nieścisłą, a co najmniej niedostateczną, jest informacja, jakoby ul. Szpitalną zawsze tylko nazywano albo dawniej (w końcu XV w.) platea s. Spiritus, lub Spytalną, albo później (w początku XVII w.) Spitalską; nazw tych i ich odmian było więcej, a dość zajrzeć choćby tylko do drukowanych dzieł A. Grabowskiego (np. Starożytnicze wiadomości o Krakowie, str. 11 i 12), aby się przekonać, że jeszcze w pierwszym dziesiątku lat XVII w. nazwa tej ulicy nie była ustaloną: obok dzisiejszej (w różnych postaciach i w tłómaczeniach, niemieckiem i łacińskiem) używano także znanej od XIV w. nazwy: „platea s. Crucis“ z dodatkiem „seu hospitalis“, wyjaśniającym, że to ta właśnie a nie inna ulica.

Kiedy mowa o niedoskonałościach, nie można pominąć dwóch jeszcze innego rodzaju. Oto w tomiku drugim niemile uderza ton niechęci względem sióstr miłosierdzia, których wielkie zasługi wobec cierpiącej ludzkości zaprzeczyć się nie dają i których zgromadzeniu uznanie oddają nawet wrogowie religji katolickiej. Również nie sądzimy, by istniała konieczność przyczepienia do rozdziału o szpitalach obłąkanych ekskursu o Barbarze Ubrykównej, jakby tylko na to, by zarzucić zakonowi karmelitanek „ciemnotę i brak ludzkich uczuć“. Że twierdzenie to jest nieugruntowane i krzywdzące, wykazały dochodzenia ówczesne sądu krakowskiego, który raczej o wszystko inne aniżeli o sprzyjanie zakonom można było podejrzywać. Ścisłe, wyczerpujące śledztwo doprowadziło do zupełnego uniewinnienia oskarżonych zakonnic, które zgrzeszyły co najwyżej nieporadnością. Odnośne orzeczenie sądowe ogłoszone zostało *in extenso*, co prawda dużo za późno, w Czasie krakowskim, kilkanaście lat temu. Szkoda, że to całkiem przekonywujące wyjaśnienie głośnej sprawy uszło uwagi autorą; brak krytycyzmu w zupełnie zbytecznem podniesieniu przykrego epizodu a historji Krakowa, i przedstawienie go w fałszywem świetle dziwić musi w pracy zresztą poważnej i sumiennej.

Część jej pierwsza, przed trzema laty wydana, obejmuje zarys przeszłości przytułków i szpitali krak. dawniejszych; poprzedza go szkic początków szpitalnictwa w Polsce i pogląd na średniowieczne zakony, zajmujące się niesieniem pomocy ubogim i cierpiącym. Wydany w r. z. tomik II, jest dokończeniem poprzedniego; znajdujemy w nim rzecz o zakładach późniejszej fundacji, Czytamy więc o początku i rozwoju szpitala bonifratrów, założonego (na ul. ś. Jana) r. 1609, sióstr miłosierdzia (od r. 1714, również na ul. ś. Jana), akademickiego przy ś. Barbarze (od r. 1780—1787), domu fundacji biskupa Trzebickiego dla obłąkanych (od r. 1668, na ul. Szpitalnej). Najwięcej miejsca autor z natury przedmiotu musiał poświęcić szpitalowi ś. Łazarza, który pomieszczony został w r. 1788 w klasztorze pokarmelickim na Wesołej jako szpital „jene-

ralny" krakowski i takim też zwolna się stał, po zniesieniu w ciągu XIX w. kilku innych humanitarnych zakładów. Dopiero odciążyło go w nowszych czasach otwarcie osobnych klinik uniwersyteckich i wielkiego po za Krakowem zakładu obłąkanych. Opowiadanie według nagłówka ostatniego rozdziału obejmuje okres czasu do r. 1920, a w tekście dotyka nawet roku 1922.

W tak zupełnym, choć zwięzłym, obrazie, jaki zawdzięczamy p. Wachholzowi, uderzy może znającego przeszłość Krakowa przemilczenie czterech zakładów, wspominanych w niektórych pracach, opartych na źródłach archiwalnych, mianowicie szpitala Konfraternji włoskiej, szpitala Wdów na ul. Stolarskiej, domu Sierot na ul. Szpitalnej, i szpitala ś. Gertrudy. Nadmieniwszy tu jednak zaraz, że o pierwszym prócz jednej suchej wzmianki w książce Głębockiego o Zakładach dobroczynnych nigdzie nic więcej nie spotykamy; wiadomości o drugim również nie o wiele są obfitsze; trzeci był właściwie zakładem wychowawczym, a ostatni to to samo, co uwzględniony w pracy omawianej szpital śś. Sebastjana i Fabjana, który stał blisko kaplicy ś. Gertrudy.

Szpitale żydowskie i przytułki daty najnowszej nie weszły w zakres dziełka prof. Wachholza.

St. Tomkowicz.

Jan Rogowski: Z walk o Lwów. Z cyklu Boje polskie tom VIII. Poznań 1925, str. 104.

W I części nakreślony krótki rys dziejów wojennych, rozgrywających się w mieście i najbliższym jego promieniu w ciągu listopada 1918 aż do maja 1919, w II wiązanka wspomnień z odcinka Szkoły Kadeckiej i Pasiek Miejskich. W ogólnem ujęciu zaznacza się dodatnio przedmiotowość pewna, lubo odzywają się i echa nadto gorących sądów, jak np. porównanie frontu lwowskiego z zachodnim. W rzeczywistości walka toczyła się w warunkach naogół bardzo prostych. Ginęli tu przecież i ci, którzy wrócili cało z piekła zmagań się techniki wojennej nad Soczą zwłaszcza, oficerowie i żołnierze najwyższej próby, których obecność sprawiła, że nie były bezowocne dziecięce często wysiłki obrońców ukochanego miasta. Przyczynkiem nowym do historji tego pięknego epizodu jest to, co Dr. Rogowski opowiada z własnych przeżyć. W oprawie może nadto poetycznej, barokowej, mieści się treść rzetelna. Wszakże w niektórych szczegółach autora zawodzi pamięć; w mojej przynajmniej pozostał wyryty obraz odmienny, stąd obowiązek rzecz tu i owdzie uzupełnić lub sprostować.

Najtrudniej określić powody, które skłoniły do zaciągnięcia się w szeregi obrońców Lwowa. Były one oczywiście przeróżnej natury. Jeśli na młodych oddziaływały może bardzo

często przykłady z przeszłości, to starsi szli za prostym instynktem samoobrony narodowej i chcieli się wydobyć z nieznośnego stanu bierności. Rogowski nie brał udziału w samych początkach walki dookoła Szkoły Kadeckiej, będąc zrazu na odcinku sąsiednim. Gdyby przeżył z jej obrońcami noc z 4 na 5 listopada, na rogatce stryjskiej, skąd rankiem pod atakiem ogniowym ustępowano w mury szkolne, byłby zapamiętał postać sierżanta ś. p. Kierskiego, najbliższego towarzysza ś. p. Głogowskiego. Doskonale zimna krew dowódców nigdy nie była potrzebniejszą jak wówczas, gdy wielu z podkomendnych dosłownie pierwszy raz w życiu miało karabin w ręku i wśród szalejącej zawieruchy bojowej uczyło się dopiero wkładać naboje. W tę pierwszą noc zdobywało się całe doświadczenie, później walczyło się przedewszystkiem ze zmęczeniem. Przy bardzo szczupłej załodze trzeba było rozciągać straże z trzech stron: od rogatki stryjskiej (na skraju szkółki drzew), od parku im. Kilińskiego i na starym cmentarzu (t. j. od miasta). Teren jest spadzisty, ale poprzerzynany dobremi i szerokiemi drogami. Na każdym z tych trzech małych frontów za całe obwarowanie służyły jamy co kilkanaście lub kilkadziesiąt kroków wykopane na mniej więcej metr głębokości. Taki okop był z reguły na jednego człowieka, ale było parę i podwójnych. Nieprzyjaciel minąwszy te linje placówek natrafiłby od strony cmentarza i od gościńca, biegnącego wzdłuż parku, już tylko na niewysoki mur, zupełnie do obrony nieprzysposobiony; jedynie przy narożnej bramie żelaznej, w domku stróża przez kilka nocy kwaterowały oddziałki zaciągające warty. Z trzeciego boku obejścia szkolnego był parkan z desek, z których parę wyrwano, aby ułatwić przedostawanie się na posterunki; były zresztą od tej strony (t. j. od rogatki i plantacyj opadających ku drodze wuleckiej) i wrota, najczęściej otwarte i niepilnowane, bo tędy szedł trakt, łączący Szkołę z polskim Lwowem. Świadomość zupełnego braku zabezpieczenia i potrzeba odpędzenia snu od siebie i strażujących w najbliższem sąsiedztwie kazała strzelać w nocy ustawicznie. Stąd ogromne zużycie amunicji i dlatego w chwilach krytycznych niekiedy w niedostatku ładunków austrjackich wypadło brać rosyjskie, od których często gęsto zacinały się karabiny. Szczupłość sił, ich przemęczenie i mała sprawność bojowa, kazały trzymać się jedynie na stanowiskach. Tylko dwa razy urządziła załoga wycieczki. Skierowana ku Sokolnikom, była właściwie rekonensansem i nie przekroczyła rogatki, gdyż ogień karabinu maszynowego z lewej flanki skłonił do powrotu, zresztą (o ile wiem) bez żadnej straty. Drugi wypad był odpowiedzią na atak z 17 listopada. Moje wspomnienia o tym dniu nie zgadzają się z opowiadaniem Dra Rogowskiego. Noc poprzedzającą spędziłem na cmentarzu. Była tak ciężka, że się nawet nie chciało spać. Stałem w środkowym dużym okopie, ale moim towarzy-

szom zacinały się karabiny i musieli się oddalać parę razy i chwilami zostawałem sam z obowiązkiem strzelania prędzej przy wyczerpującej się amunicji. Nadto przechodziło się od czasu do czasu do innego okopu, aby tam zdwoić ogień i zmylić przeciwnika, który okazywał dużą ruchliwość tej nocy. Te przejścia były przykre, bo w ciemności nie zawsze trafiało się na właściwe miejsce i człek się błąkał wśród kul. Wtedy przelatywały z szumem łamiąc gałęzie ciężkie pociski z minierki. Robiły one wrażenie, ale był czas wskoczyć do najbliższego zapadniętego grobu, gdzie się miało złudzenie, jakiegoś zabezpieczenia, a skutki wybuchów oglądałem dopiero rankiem, koło ósmej, schodząc z placówki. Były powyrywane całe przęsła muru a także potężne szczerby w gmachu Szkoły, gdzie od dawna załoga zajmowała już tylko parę izb suteren. Ale nastała chwila względnej ciszy. Poszedłem umyć się w budynku bocznym, gdzie lokowała się obsługa sanitarna. Przyszedł tam właśnie komendant Bieńkowski. Nagle rozległ się huk i brzęk sypiących się szyb w korytarzu frontowym — to ogromny pocisk zarył się przed domkiem. Zbiegłem do głównego gmachu, gdzie wołano na alarm. Z korytarza właśnie ruszał II pluton, III formował się już do pościgu. Wszystko trwało niewiele minut. Rozdano nam po kawałku chleba i pobiegliśmy przez opustoszały już cmentarz, gdzie leżało trochę porozrzucanej amunicji i bagnetów i zwłoki jednego z naszych. Bez walki spuściliśmy się po stromych zboczach ku ulicom, w okolicy stawu pełczyńskiego u stóp cytadeli. Wynoszono nam kawę i wino, ale nie godziło się łudzić i narażać mieszkańców; byliśmy w kilku bez oparcia, wypadło wrócić na wzgórza, aby nas nie odcięto. Właściwy wypad miał miejsce dopiero popołudniu, gdy nadeszły do Szkoły posiłki. Jednakże Ukraińcy już ochłonęli i odstrzeliwali się skutecznie. Wtedy poległ ś. p. Głogowski; podobno w podnieceniu rannym triumfem szedł samym środkiem ulicy na czele swego oddziału. Nasz oddział widział Ukraińców z placyku przed szkołą im. św. Zofji na drugim końcu ulicy tej nazwy, ale strzałami ze wzgórza św. Jacka towarzyszyli nam i w dalszej wędrówce przez ogrody pięknych posiadłości przy ulicy Dwernickiego. Zatrzymaliśmy się tam długo bez komendy, co rodziło przykre uczucia. Przy zapadającym zmroku wracaliśmy przez plac powystawowy do Szkoły Kadeckiej. Zapał zgasł, ściągający się z różnych stron opowiadali o stratach, w nerwowem tempie chodu znać było, że każdy rad zmierzał do kwatery, chociaż obecność Kierskiego dawała znowu rękojmię rozumnego użycia plutonu. Czekała nas radosna wiadomość o zawieszeniu broni. Było ono owocem odparcia ataku a podobno i następstwem trwogi wznieconej przez wypad, ale niewątpliwie i akcji dyplomatycznej, o której Dr. Rogowski nie wspomina, jak w ogólności mówi mało o społeczności „cywilnej“, natomiast nadmienia o kobietach, nie

tylko o sanitarjuszkach ale i walczących. Te ostatnie zauważyłem raz idące do okopu przy gościńcu stryjskim. Były silnej budowy; mówiono, że przyszły od obsługi tramwajowej. Jedną widziałem 17 listopada z przewieszonym pasem od zdobytego karabinu maszynowego, więc należała zapewne do oddziału Głogowskiego. Były nadto panie przy kuchni, które przeżyły razem z nami alarmy. Przedzierały się kurjerki z dobremi wiadomościami, z listami od osób czasem nieznanych i z drobnemi upominkami, jakiemiś słodyczami i medaljonikami, poświęcanemi przez ks. arc. Bilczewskiego.

Fotografje, zdobiące książeczkę Dra Rogowskiego, zachowują niektóre szczegóły przez czas już zatarte. Na Pasiekach Miejskich odbudowaną została szkoła i odnowioną kapliczka. Tylko dworek tamtejszy nie dźwignął się z gruzów, a z dawniejszych lejów w przyległym ogrodzie, największy, tworzy dzisiaj sadzawkę. Posiadłość opisana przez Dra Rogowskiego była własnością artystki-malarki ś. p. Marji-Antoniny z Przesmyckich Skałkowskiej, zmarłej na dwa lata przed zawieruchą ukraińską; w okresie walk dom był zajęty przez wygnańców z Podola, rodzinę p. Rohnów, zanim opustoszał zupełnie.

A. M. Skałkowski.

BIBLJOGRAFJA

HISTORJI POWSZECHNEJ NOWOŻYTNEJ (1492—1871)

ZA LATA 1914—1924.

Wydawnictwa źródłowe.

a) Katalogi archiwów.

Jenkinson H.: A manual of archive administration, including the problems of war archives. — London, Milford. 1922. str. 262.

Jovy E.: Les archives du cardinal Alderano Cybo à Massa. — Paris, Leclerc. 1918. str. 178.

Bligny-Bondurand: Inventaire sommaire des archives départementales antérieures à 1790. — Nîmes, Chastanier. 1916. str. 509.

Doré R.: Etat des inventaires et répertoires des archives nationales. — Paris, Champion. 1919. str. 60.

Claudon F.: Archives et archivistes départamentaux. — Moulin, Crepin. 1920. str. 43.

Grasset E.: Archives dép. des Bouche- du Rhône. Fasc. 3. — Marseille, Aschero. 1921. str. VII+168.

Desages C. et **Bereux J.:** Archives municipales de Bourges antérieures à 1790. — Bourges, Dusser. 1922. str. XXVI+75.

Pigalet M.: Rapport sur les archives du Doubs 1919. — Besançon, Millot. 1920. str. 42.

Buchner F. X.: Archiventare d. kathol. Pfarreien in. d. Diözese Eichstädt. — München, Duncker. 1918. str. XXXV+924.

Berns J. L.: De archieven van het hof provinciaal en van de gerechten der grieteyen steden van Friesland.— Leeuwarden, Meyer. 1919.

Archives historiques du département de la Gironde T. 51. — Bordeaux, Gounouilhou. 1916—17. str. LI+407.

Santifaller L.: Regesten des Kirchen-archives Kasterut 1295—1570. — Innsbruck, Wagner. 1923. str. 134.

Torelli P.: L' Archivio Gonzaga di Mantova. (Publ. d. Accad. Virgiliana, S. I, Monum.). — Ostiglia, Mondadori. 1920. str. 250.

Inventaire sommaire des archives du départements des affaires êtrangères II. 2. Espagne. — Paris. 1920. str. 772.

Inventaire sommaire des archives départementales antèrieurs à 1790. Serie B. T. III. Lettres royaux (1366—1660). Introduction d. R. Busquet. — Marseille. 1919. str. XXII+381.

Archives historiques du Poitou. 42. Poitiers — Soc. fr. d'imprim. 1920. str. 224.

Haehnle E.: Nachrichten a. d. Reutlinger Archiv zum Fürstenkrieg v. 1555 — Reutlingen, progr. 1914.

Lacroix A.: Inventaire sommaire des archives communales de la ville de Valence T. 9. — Valence, Granger. 1914. str. XV+419+XL.

Langlois Ch. V.: Etat sommaire des documents entrés aux Archives nationales depuis les origines. — Paris, 1917. str. 116.

tenż.: Etat sommaire des versements faits aux archives nationaux par les ministères et les administrations, qui en dépendent. — Paris, Piccard. 1924. str. CXII+383.

---

de Poorter A., Alliaume M.: Catalogue des manuscrits mathématiques de la bibliot. de Bruges. — Bruges, Planche. 1922. str. 50.

de la Roncière C.: Catalogue des manus. de la collection des Melanges de Colbert. — Paris, Leroux. 1920. str. XXII+555.

Schmidt L.: Katalog d. Handschr. d. Sächsischen Landesbibl. zu Dresden. — Leipzig, Teubner. 1922. str. 295.

Abbott T. K., Gwynn E. W.: Catalogue of the Irish mss. in the library of trinity Coll. Dublin. — London, Longmans. 1922. str. 465.

Dorini U.: Inventario dell'Archivio e degli altri manoscritti della Soc. Colombaria. — Firenze, Landi. 1915. str. 92.

Davies G.: A Student guide to the manuscr. relating to English history in the seventeenth century in the Bodleian library. — London, Macmillan. 1922. str. 32.

British Museum. Guide to the exhibited manuscr. 2. Mss. (paleogr. and biblical series and Chronicles) charters and seals exhibited in the Mss. Saloon — London, 1923. str. 112.

Giuseppi M. S.: A guide tho the manuscr. preserved in the Public Record Office. — London, 1923. str. XXIV+411.

James M. R.: A descriptive Catalogue of the Latin mss. in the John Rylands library at Manchester. Vol. 1—2 nr. 1—183. — Manchester, Univ. Pres. 1921. str. XXVII+328, VIII+187.

Catalogue des Manuscrits de M. le cheval. Leon Menabrea. — Chambery, Gentil. 1920. str. 30.

Mettensia: VII. Collection Emmery et Clouet-Buvignier sur l'histoire de Metz et de la Lorraine, conservées à la Bibl. nationale. Inventaire publ. p. H. Omont. — Paris, Klincksieck. 1919. str. 162.

Madan F., Craster H. H. E.: A summary catalogue of Western mss. in the Bodleian library at Oxford. Vol. II. 1. nr. 1—3490. — Oxford, Clarendon. 1922. str. XX+654.

Poëte M. M.: Répertoire des sources manuscrites de l'histoire de Paris T. 1—2. — Paris, Leroux. 1915—16. str. XXXV+523, 588, 543.

Vielhaber G.: Catalogus codicum manuscriptorum Plagensium. Auctore... — Lincii, 1918. str. 417.

Mesquita de Figueiredo A.: Arquivo nacional da Torre do Tombo: roteiro prático. — Lisboa, Tavares. 1922. str. 100.

Gragger R.: Deut. Handschr. in ungarischen Bibliotheken (Ung. Bibl. I. 2) — Berlin, Verl. wiss. Verl. 1921. str. III+56+1 tabl.

Historical mss. Comm. Stuart papers belonging to. H. M. the King, preserved at Windsor Castle: Calendar. Vol. 7. — London, 1923.

Ziegler K.: Catalogus cod. mss. classicorum qui in bibliotheca urbica Wratislaviensi adservantur. — Breslau, 1915.

---

b) Dokumenty.

Acta pontificum **Danica.** Pavelige Akstykker Verdrorende Danmark (1316—1536). T. VI (1513—36) ed. A. Krarup og. J. Lindbaek. — Kobenhavn, Gad. 1915.

Regesten z. Schweizergesch. aus d. päpstl. Archiven 1447—1513. H. 6. (1492—1503). bearb. v. C. Wirz. — Bern, Wyss. 1918. str. IV+407.

Ehses St.: Concilii Tridentini actorum pars V. 1562 (XVII—XXVI). pars VI. — Friburgi, Herder. 1919, 1923. str. XI+1024, XXXI+1193.

Acta sacrae **Congregationis** de propaganda fide Res gestas Bohemiae illustrantia. T. I. p. 1. (1622—23) opera I. Kollmann. — Pragae, Typ. Goegor. 1923.

Lemmens L.: Acta S. Congregationis de Propaganda fide pro Terra Sancta. Pars I (1622—1720). Pars II (1721—1847). T. 1—2. — Quaracchi, Firenze. 1921—2. str. XXXII+429, XXXVI+333.

Monumenta historica **societatis Jesu.** A patribus eiusdem Societatis Edita. Matriti ex officina „La Editioral Iberia". Ribadeneira P., Confessiones, Epistolae aliaque serepta Inedita. — 1920—1923.

Schulze R.: Quellensammlung z. Staats- u. Bürgerkunde I. Tl. Alterthum u. Mittelalter. II. Tl. Die Neuzeit. — Paderborn, Schöningh. 1914—1915. str. 148.

Flach H., Guggenbühl G.: Quellenbuch z. allgemein. Gesch. 3. Teil. Quellenb. z. Gesch. d. Neuzeit. — Zürich, Schulthess. 1919. str. XII+393.

Horwarth E.: Papers relating to the history of Anglo-Hungarian relations I. 1188—1711. (Publ. of Brit-Hung. Soc.). str. 21.

Browne G. F.: Echt Forbes Family charters 1345—1727. — London, Chamber. 1923.

Meadows P.: Source book of London history: from the earliest Times

to 1800. — London, Bell. 1914. str. 204.

Die **böhmischen Landtagsverhandlungen** u. Landtagsbeschlüsse v. 1526 bis auf d. Neuzeit. Bd. 15. Die Landtage d. J. 1611. 1. Hrgb. v J. F. Novak. — Prag, Rivnac. 1917. str. CXX+848.

Helming O. S. B.: Die Urkunden des Königl. Stiftes Emaus in Prag 1415—1885. — Prag, 1914. str. XVI+376.

Laursen L.: Danmark-Norges Traktater 1523—1750 med dertil horende Aktstykker. Bd. 3. 1589—1625., Bd. 4. 1626—49., Bd. 5. 1651—64. — Kopenhag, 1916—20.

Blanquart F.: Quelques dons royaux d'Evreux pendant les XV, XVI et XVII s. documents. — Rouen, Lainé. 1918. str. 50

Uzureau F.: Andegaviana (14 ser.) — Anger, Siraudeau. 1914. str. 547.

Panel G.: Documents concernants les pauvres de Rouen. Extraits des archives de l'hôtel de ville. T. 1. 1224—1630. — Paris, Picard. 1917. str. XLIX +257.

Finke H.: Açta aragonensia. Bd. 5.— Berlin, 1922.

Langemans E. G.: Recueil des traités et conventions conclus par le royaume des Pays-Bas depuis 1188. T. 18. 1. — La Haye, Belinfante. 1916. str. 326.

Bahr H.: Quellen z. brandb. preus. Gesch. Bd. 3.— Leipzig, Voigländer. 1916. str. 135.

Württembergische Landtagsakten. Unter Herzog Joh. Friedrich 1608—20 bearb. v. A. E. Adam. — Stuttgart, Kohlhammer. 1919. str. XLVIII+862.

Quellen z. **Rechts** u. Wirtsch. **Gesch.** d. rheinischen Städte. Jülische Städte I. Düren. Bearb. v. A. Schopp. — Bonn, Hanstein. 1920. str. XXX+244+523.

Documente provitoare la Istoria Romanilor culese de L. Hurmuzaki. Vol. XIV 1—2. Documente Grecesti. ed. N. Jorga (1320—1777) — Bucuresti, Socec. 1915—17. str. XLV+XXVII+1288.

— **toż:** Vol. XVIII. Corespondenta diplomatica di Rapoarte consulare franceze (1847—51) publ. de Nerva Hodes.— Bucuresti. 1916. str. IV+586.

Strupp K.: Ausgewählte diplomatische Aktenstücke zur orientalischen Frage. — Gotha, Perthes. 1916. str. XIII+319.

Büchi A.: Korrespondenzen u. Akten z. Gesch. d. Kardinals Matth. Schinner. Bd. 1. 1489—1515.— Basel, Geering-1920. str. XX+582.

Registres du Conseil de Génève. T. 7, 8. — Génève, Kündig. 1916—22.

Zwingli H.: Briefe übers. v. O. Farner. Bd. 1. 1512—23, Bd. 2. 1524—26. — Zürich, Ranher. 1918—20. str. XI+255, 272.

Ordonnances des rois **de France.** Regne de François I. T. 2. 1517—20. — Paris, 1916. str. 741.

Nichols F. M.: The epistles of Erasmus from the earliest letters to his fiftythird year. Vol. 3. — London, Longmans. 1918. str. 500.

Erasmus D.: Opus epistolarum denuo recognitum. T. 4. 1519—21. — London, Milford. 1922. str. 671.

Šteck R., Tobler G.: Aktensammlung z. Gesch. d. Berner Reformation 1521—1532. Lief. 1—3. — Bern, Wyss. 1919.

Gess F.: Akten u. Briefe z. Kirchenpolitik Hzg. Georg v. Sachsen. 2. 1525—1527. — Leipzig, Teubner. 1917. str. XX+924.

Fleming D. H.: Registrum secreti sigilli regum Scotorum. Vol. II. 1529—1542. — London, 1923.

Bezzenberger A.: Die Berichte u. Briefe d. Rats u. Gesandten Herz. Albr. v. Preussen. Osw. v. Brandt. H. 4. 1550—1556. — Königsberg, Gräfe. 1921. str. VI+423—641.

Bibl V.: Die Korrespondenz Maximilians II. Bd. 2. — Wien, Holzhausen. 1921. str. XX+308.

Iwan d. Schreckliche der Briefwechsel mit dem Fürsten Nurbskij 1564—1579 v. K. H. Meyer v. K. Stählin. — Leipzig, Schraepler. 1921. str. 175.

Die Nuntiatur d. Giov. Fr. Bonhomini 1579—81. Dokumente. Bd. 2. 1580. bearb. v. F. Steffens u. H. Reinhardt. — Solothurn, 1917. str. 654.

Labande L. H.: Correspondance de Montaigne avec le marechal de Matignon (1582—1588). — Paris, Champion. 1916. str. 15.

Hauser H.: Les Sources de l'histoire de France au XVI s. (1494—1610). IV. Henri IV (1589—1610). Paris, Picard. 1916. str. XIX+230.

Besançon A.: Registres consulaires de la ville de Villefranche (Rhône). Vol. 3. 1590—1600. Vol. 4. 1600—15. — Villefranche, 1915, 1919. str. IX+503, VII+357.

Laursen L.: Kancelliets Brevboger verdrorende Danmarks indre Forhold 1609 — 1615. — Kopenhagen, Reitzel. 1918. str. 948.

Griselle E.: Lettres de la main de Louis XIII. — Paris, Rahir. 1914. str. XXXII+688.

Stefanelli T. V.: Documente din vechiul ocol al Campulungului Moldovenesc. — Bucuresti, Socec. 1915. str. L+483+XIX tabl.

Briefe u. **Akten** z. Gesch. d. 30. jährigen Krieges. N. F.: D. Politik Maximilian I v. Bayern 1618—51. T. 2. Bd. 2. 1625, bearb. v. W. Goetz. — Leipzig, Teubner. 1918. str. XIV+539.

Schulz H.: D. 30 jährige Krieg. Bd. 1—2. — Leipzig, Teubner. 1917. str. 158, 155.

Rikskansleren **Axel Oxenstiernas** Skrifter och Brefvexling. Utg. af Kungl. Akad. Förra Afdeln. Sjatte Band. Bref 1631. — Stockholm, Norstedt. 1918. str. XII+677.

Saint Vincent de Paul: Correspondence, Documents. publ. p. P. Coste. T. 1—7. — Paris, Gabalda. 1920—22.

Sveriges Traktater med frammande magter 6, 1. 1646—48. hrgb. v. Hallendorf. 8. 1. 1723—39. hrgb. v. Boëthius. — Stockholm, 1915.

Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie, jusqu'à la Revolution. Hollande II (1698—1730). — Paris, Boccard. 1924. str. 547.

Svenska **rikstradets-protokoll** utgifv. af S. Bergh. D. 15. 1651—53. — Stockholm, Norstedt. 1915. str. 571.

Meinardus: Protokolle u. Relationen d. brandb. Geh. Rates a. d. Zeit d. Kurf. Friedrich Wilhelm. Bd. 6. 1659—1663. — Leipzig, Hirzel. 1917. str. XXX+1013.

Sainsbury E. B.: A calendar of the Court minuts of the East India Company (1660—1663). — London, Milford. 1922. str. 447.

Massai F.: Sette lettere inedite di Lor. Magalotti al. Ales. Segni 1665—1666. (Rivista del. Bibl. e degli Archivi.). — 1917—1918.

Cordey J.: Correspondance du maréchal de Vivonne. T. 1. (1674—1676). T. 2. 1676—8. — Paris, Laurens. 1914—1920. str. 424, XXXVI+364

Puis A.: Les letres de cachet à Toulouse au XVIII s. — Paris, Champion. 1914. str. 333.

Lettres du duc de **Bourgogne** au roi d'Espagne Philippe V. publ. p. A. Baudrillat et M. L. Lecestre. T. 1—2. — Paris, 1912-15.

Calendar of State papers. Colonial series. Vol. 21. America and West Indies, 1702—1703. — London, Wyman. 1914. str. XX+998.

Boye P.: Lettres inédites du roi Stanislas, duc de Lorraine et de Bar à Jacques Hilin son ministre en cour de France (1733—1766). — Nancy, Berger. 1920. str. 146.

Chodowiecki D.: Briefwechsel mit ihm u. seinen Zeitgenossen. hrgb. v. C. Steinbrucker. Bd. 1. 1746—86. — Berlin, Duncker. 1919. str. 497+66 ryc.

Droysen H., Caussy F., Volz G. B.: Briefwechsel Friedrichs d. Gr. m. Maupertuis u. Voltaire. — Leipzig, Hirzel. 1917. str. 119.

Fred H.: Briefe d. Kaiserin Maria Theresia, übers. v. H. Kubin. I—II. Bd.— München, Müller. 1914. str. XXXVIII+384, 412.

Souchon J.: Correspondance Diplomatique du comte de Montaigue 1743—1749. — Paris, Plon. 1915. str. LXX+605.

Mondain-Monval J.: Correspondance de Soufflot avec les directeurs des Gobelins 1756—1780. — Paris, Lemerre. 1918. str. 328.

Hansen H.: Kabinetsstyrelsen i Danmark 1760—1772. Akstykker og Oplysninger. Bd. 1. — Kopenhagen, Reitzel. 1918. str. 548.

Perroud C.: Lettres de Madame Roland, nouvelle Serie. (1767—1780). T. 2. — Paris, Leroux. 1915. str. XX+590.

Schelle G.: Oeuvres de Türgot et documents le concernants. T. 5. — Paris, Alcan. 1923 str. 794.

Massereau T.: Documents sur l'histoire économique de la Révolution française ou Recueil de documents inédits et d'ordre économiques du canton d'Amboise de 1788 à frimaire an VII. — Orléans, 1915. str. XIV+263.

Brette A.: Recueil de documents relatifs à la convocation des Etats généraux 1789. T. 4. — Paris, Leroux. 1915. str. 707.

Aulard A.: Lettres et Bulletins de Barentin à Louis XVI. 1789. — Paris, Rieder. 1915. str. XI+68.

Bourgin G.: Les papiers des assemblées de la Revolution aux Archives national. Serie F. 10. — Paris, Cornely. 1918. str. XXV+358.

Adher J.: Recueil de documents sur l'assistance publique dans le districte de Toulouse 1789—1800. — Toulouse, Privat. 1918. str. XXVIII+606.

Tuetey A.: Correspondence du ministre de l'intérieur relative au commerce et à l'administration générale (1792). — Paris, Leroux. 1917. str. XVI +760.

Aulard F. A.: Recueil des actes du Comité de salut public avec la correspondance officielle des representants. T. 24. 1795. — Paris, Leroux. 1915. str. 900.

Debidour A.: Recueil des actes du Directoire éxécutif. T. 4. (1796—97). — Paris, Leroux. 1917. str. 831.

Der Freistaat d. III. Bünde u. d. Frage d. Vettlins. Korrespondenzen u. Aktenstücke a. d. J. 1796—7. Hrgb. v. A. Rufer. Bd. 1—2. (Quellen z. Schweitz. Gesch. N. F. Abh. 3, Bd. III. 1, 4.).

Albany: Lettres inédites à ses amis de Sienne 1797—1820. Serie 3. Lettres à Allessandro Cerretani 1803—20. publ. p. L. G. Pelissier. — Paris, Picard. 1915. str. VIII+171.

Chuquet A.: Inédits napoléoniens. T. 2. — Paris, Boccard. 1914—20. str. 542.

Zoff O.: Dokumente aus Österreichs Krieg gegen Napoleon. (Österr. Bibl. 6). — Leipzig, Inselverl. 1915. str. 72.

Rouet de Ivrnnel M. I.: Nonciature de Russie d'aprés les documents authentiques. Nonciature d'Areggo (1802—1806) l. (1802—4). — Rome, Imp. Vat. 1922.

Weil M. H.: D' Ulm à Jena. Correspondance inédite du chevalier de Gentz avec Fr. Jackson 1804—06. — Paris, Payot. 1921. str. 336.

Reichardt J. F.: Vertraute Briefe geschrieben auf einer Reise nach Wien J. 1808. Hrgb. v. G. Gugitz. Bd. 1—2.— München, Müller. 1918. str. XXVII+ 357, 324.

Génève et les traites de 1815. Correspond. diplom. de Pictet de Rochmont et de F. d'Ivernois. — Paris, 1915. str. XLVII+753, 571.

Obser K.: Ein russischer Urteil über badische Zustände v. J. 1831. (Ztschr. f. Gesch. d. Oberrh. N. F. 35).

Newman J. H.: Correspondence with John Keble and others 1839—1845. — London, Longmans. 1918. str. 421.

Kupke: Briefwechsel zwischen Karl Lorentzen u. d. Führern d. Augustenburgischen Partei 1863—1866. — Leipzig, Haessel. 1914. str. 520.

Audard E.: Actes des martyrs Jean Rercs nè à Béziers vicaire à Tours guillotiné le Juin 1793. Sentence et pièces. — Tours, Mame. 1919.

Dersch W.: Hessisches Klosterbuch. Quellenkunde z. Gesch. d. im Reg. Bez. Cassel... Stifter... — Marburg, Elwert. 1915. str. XXX+158.

Mirot L.: Un inventaire des fondations de la paroisse Saint-Eustache au XV s. — Paris, Renouard. 1918. str. 74.

Ferrouil de Mongaillard H.: Anciens registres de l'état civil de Villeneuve-les Béziers. — Toulouse, Mollat. 1921. str. 133.

Roussel: L'état militaire de France pour l'année 1789. 31. éd. — Paris, Champion. 1920. str. 121—160.

Reu J. M.: Quellen z. Gesch. d. kirchlichen Unterrichts i. d. evang. Kirche Deutschl. 1530—1600. Tl. 1. Bd. 3. Abt. 2. Texte. Hälfte 1. — 1916. str. 560.

Keussen H.: D. Matrikel d. Univers. Köln. Bd. 2. 1476—1559. (Publ. d. Ges. f. rhein. Gesch. VIII).— Bonn, Hanstein. 1919. str. XIV+1128.

Joachim E.: Matrikel d. Albertsuniversität zu Königsberg 1544—1829. Bd. 3. Register. — München, Duncker. 1917. str. 551.

Hinzelmann P.: Matrikel der Univ. Heidelberg. Tl. 7. Reg. z. Tl. 4—6. 1704—1870. — Heidelberg, Winter. 1916. str. 700.

Gilow H.: Die Schüler-Matrikel des Köllnischen Gymnasiums (1656—1767). — Berlin, Weidmann. 1914. str. 30.

Dallari U.: I rotuli dei lettori legisti ed artisti dello Studio bolognese 1384—1799. III. 2. — Bologna, Deputat. 1919. str. IV+350.

c) Kroniki i pamiętniki.

Histoire de l'Ordre de Fontevrault (1100—1908) par les religieuses de Sainte Marie de Fontevrault. P. 3. — Auch, Cocharaux. 1915. str. XII+360.

Marguerite de Valois: Memoires. Introd. de P. Bonnefon. — Paris, Bossard. 1920. str. 267.

Guicciardini Fr.: La Storia d'Italia sugli originali manosc. a cura d Gherardi. Voll. 4. — Firenze, Sansoni. 1919.

Du Bellay M. et G.: Mémoires de Martin et Guillaume Du Bellay publ. p. V. L. Bourrilly et F. Vindry T. 4. (1541—1547). — Paris, 1919. str. LXVIII +434.

Concilium Tridentinum. Diariorum nova collectio. Tom. 8. Actorum pars V (1562) coll. St. Ehses. — Freiburg, Herder. 1919. str. XI+1024.

Ritt A.: Journal de deux notaires ciotadens au XVII s. — Marseille, Tacussel. 1919. str. 213.

Regnier L.: Sous Louis XIII. Fragments inédits des Mémoires et des lettres du P. Caussin. — Paris, Champion. 1915. str. 46.

Histoire de la Ligue, oeuvre inédite d'un contemporain, publ. p. C. Valois. T. 1. — Paris, 1914.

Richelieu cardinal: Mémoires, publ. d'après les manus. T. 4. (1624) sous la direct. de M. de Courcel p. R. Lavollée. T. 5. (1610—26). — Paris, 1920. str. 311.

Schleichert I.: Fuldaer Chronik 1633—1833. Hrgb. v. Gr. Richter (Quell. u. Abhdl. z. G. d. Abt. Fulda 10). — 1917. str. XLVI+175.

Wrangel F. U.: Voyage en France d'Oxenstierna (1635). — Paris, Plon. 1917. str. 75.

Fredrich C.: J. Chr. Bekmann (1641—117). Beschreibung der Stadt Cüstrin. — Cüstrin, progr. 1914.

Saint-Simon: Memoires complets et authentiques du duc... sur le siécle de Louis XIV et la regence p. M. Cheruel. T. 6—8. — Paris, Hachette. 1918. str. 487, 491, 507.

Meyrac A.: Chroniques de l'Oeil-deboeuf aux temps de Louis XIV. — Tours, Arrault. 1920. str. VII+462.

Vallier J.: Journal (1648—57) Publ. par H Courteault. T. III. (1651—52) — Paris, Laurens. 1916. str. 373.

Vallier J.: Journal de... maitre d' hôtel du roi 1648—1657, publ. p. H. Courteault. T. 4. (1652—53). — Paris, 1918. str. 416.

Courteault H.: Un journal inédit du parlement de Paris pendant la Fronde (1651—2). — Paris, 1917. str. 157.

Régné J.: Rapport confidentiel sur le Haut- Vivarais à la fin du XVII s.— Aubenas, 1914. str 41.

Saint-Hilaire: Mémoires publ. p. L. Lecestre. T. 5. 1707—1710. T. 6. 1711—1715. — Paris, Laurens. 1914—16. str. 346, XXIII+282.

Leisewiz A.: Tagebücher hrgb. v. H. Mack u. J. Lochner. Bd. 1. — Weimar, 1916. str. XV+243.

Richelieu: Mémoires authentiques du Marechal de (1725—1757) publ. p. M. A. de Boislisle. — Paris, 1918.

Vogue m. **le Sourd A.**: Campagnes de Jacques de Mercoyrol de Beaulieu 1743—63. — Paris, 1915. str. VII+457.

Tessin C.: Dagbok 1748—1752. Utg. af S. Leijon-hufvud. — Stockholm, Norstedt. 1916. str. XXV + 192 + 19 tabl.

Le Roy: Souvenirs 1767—1851. publ. p. G. Dumay. — Dijon, Berthier. 1914. str. X+326.

Chodowiecki in Dresden u. Leipzig. Das Reisetagebuch d. Künstlers 1773. Hrgb. v. M. Stübel. — Dresden, Burdach. 1916. str. 104.

Lameth Th.: Notes et Souvenirs publ. p. E. Welvert. — Paris, Fontemoing. 1914. str. IV+447.

Trefcon: Carnet de Campagne (1793—1815) publ. p. A. Lèvi. — Paris, Dubois. 1914. str. IX+270.

Abrantes d' Mémoires. Bonaparte intime. — Paris, Michel. 1923. str. 320.

Bareilles B.: Un Turc à Paris 1806—1811. Relation de voyage et de mission de Mouhib Effendi, ambassadeur extraordinaire du Sultan Selim III. — Paris, Bossard. 1920. str. 107.

Nos anciens à Corfou. Souvenirs de l'aide-major **Lamare-Picquot.** 1807—14. publ. p. H. Pertnot. — Paris, Alcan. 1918. str. X+256.

Benoit P.: Souvenirs d'un Ardéchois prisonnier de guerre en Russie 1812—14. — Aubenois, Habauzit. 1914. str. 72.

Rossberg A.: Vor 100 Jahren. Berichte über Deutschlands Zeit der grossen Kriegsnot von 1813. — Frankenberg, Rossberg. 1914. str. IV+102.

Clausewitz: Vom Kriege. Mit e. Einführung v. Graf v. Schlieffen. 9. Aufl.— Berlin, Behr. 1915. str. XXII+821.

Lorenz H.: Quedlinburger Erinnerungen an d. Befreiungszeit. — Quedlinburg, progr. 1914. str. 84.

Fain: Souvenirs de la campagne de France (1814). Nouv. éd. p. G. Lenotre.— Paris, Perrin. 1914. str. XVIII+268.

Bioves A.: 1813—1814. Souvenirs du capit. Maurice (Feuilles d'histoire du XVII—XX s.). 1914. 3 zesz.

Beuve O.: L'invasion de 1814—15 en Champagne. Souvenirs inédits. — Paris, Berger. 1914. str. XXII+186.

Bertuch C.: Tagebuch v. Wiener Kongress hrgb. v. H. Egloffstein. — Breslau, Paetel. 1916. str. 288.

Gentz F.: Tagebücher (1829—31). Hrgb. v. A. Fournier u. A. Winkler. — Zürich, Amaltea. 1921. str. VII+435.

v. Dalwigk z. Lichtenfels: Die Tagebücher aus den Jahren 1860—71. Hrgb. v. W. Schüssler. — Stuttgart-Berlin. Deutsche Verlagsanstalt. 1920. str. 535+VIII.

Rohrer P.: Als Wenedig noch österreichisch war. Erinnergn. 4 Aufl. — Stuttgart, Lutz. 1916. str. 386.

Leo Fr.: Kriegserinnerungen an 1870—1871. — Berlin, Weidmann. 1914. str. 80.

Opracowania.

a) Filozofja hist., ogólne, wojskowość, terytorjalnie.

HubertR.: Les sciences sociales dans l'encyclopedie. La philosophie de l'histoire. — Paris, Alcan. 1923. str. 374.

Sawicki F.: Geschichtsphilosophie. — Kempten, Kösel. 1920. str. 306+IX.

Henri-Robert: Les grands Procès de l'histoire. — Paris, Payot. 1924. str. 256.

Sternberg K.: Zur Logik der Geschichtswissenschaft. — Berlin, Reuther. 1914. str. 61.

Bauer W.: Die öffentliche Meinung u. ihre geschichtlichen Grundlagen. — Tübingen, Mohr. 1914. str. VII+335.

Taine H.: Essais de critique et d' histoire. 13 éd. — Paris, Hachette 1920. str. XII+308.

Stromer-Reichenbach Fr.: Was ist Weltgesch.? — Ludwigshafen, Lhotzky. 1919. str. 49.

Hertslet W. L.: Der Treppenwitz der Weltgeschichte. 9. Aufl. bearb. v. H. F. Helmolt. — Berlin, Haude. 1918. str. 513+VII.

Westphal O.: Philosophie d. Polit. Einheiten u. Mächte d. Universal-Gesch. — München, Rösl. 1921. str. 339.

Stammler R.: Die materialist. Geschichtsauffassung. (Stud. d. apologet. Seminars in Wernigerode. 4 H.) — Gütersloh, Bertelsmann. 1921. str. 89.

Brandenburg E.: D. materialist Gesch. Auffassung, ihr Wesen u. ihre Wandlungen. — Leipzig, Quelle. 1920. str. 66.

Troelsch E.: D. Dynamik d. Gesch. nach der Gesch. Philosophie d. Positivismus. — Berlin, Reuther. 1919. str. 100.

Wundt W.: Die Nationen u. ihre Philosophie. — Leipzig, Kröner. 1916. str. 154.

Kjellen R.: D. Staat als Lebensform. — Leipzig, Hirzel. 1917. str. VIII +235.

Simmel G.: Das Problem der historischen Zeit. — Berlin, Reuther. 1916. str. 31.

v. Ranke L.: Über die Epochen der neueren Gesch. — München, Duncker. 1918. str. 194+VI.

Litt Th.: Individuum und Gemeinschaft. — Leipzig, Teubner. 1920. str. 224.

Becher E.: Geisteswissenschaften und Naturwissensch. — München, Duncker. 1921. str. 335+X.

Peggart F. J.: Prolegomena to history; the relation of history to literature, philosophy and science. — Berkeley (Cal.), Univ. of. 1916. str. 155—292.

Hentig H.: Über den Zusammenhang von kosmischen, biologischen u. socialen Krisen. — Tübingen, Mohr. 1920 str. 105+IV

Gitermann V.: Die Geschichtsphilosophischen Anschauungen Napoleons I. (Wissen u. Leben) — 1920—21.

Rachel H.: Gesch. der Völker u. Kulturen von Urbeginn bis heute. — Berlin, Parey. 1920. str. XII+418.

Cavaignac: Histoire du monde I. Prolegomènes. — Paris, Boccard. 1924. str. 382.

Blanchet D.: Histoire générale. Notions sommaires et Revision de l'Histoire de France. Leçons, Récits, Lectures, Biographies. 37 éd. — Saint-Cloud, Belin. 1919. str. 515.

Baudrillart A. et **Martin J.:** Histoire générale (Orient, Gréce, Rome, Moyen âge, Temps modernes, Histoire contemporaine). — Paris, Bloud. 1914. str. 731.

Yorck v. Wartenburg: Weltgesch. in Umrissen. 21. Ausg. — Berlin, Mittler. 1920. str. VI+565.

Weber G.: Weltgeschichte in 2. Bänden. Neu bearb. v. L. Riess. Bd. II. Neuzeit u. Neueste Zeit. — Leipzig, Engelmann. 1918. str. 1153+XXV.

Meyer E.: Weltgeschichte und Welt-Krieg. — Stuttgart, Cotta. 1916. str. XIX+189.

Leclerc L.: La question d'Occident les pays d'Entre deux 843—1921. — Bruxelles, Lamertin. 1921. str. 218.

Russel C. H.: The tradition of the Roman Empire. A sketsh of european history. — London, Macmillan. 1921. str. VI+260.

Cabanés: Légendes et Curiosités de l'histoire. — Paris, Michel. (1914). str. 407.

Ter Meulen J.: D. Gedanke d. International. Organisation. 1300—1800.— Haag, Nijhoff. 1917. str. XI+397.

Forschungen u. Versuche z. Geschichte d. Mittelalters u. d. Neuzeit. Festschrift D. Schäfer. — Jena, Fischer. 1915. str. VI+838.

Hiltebrandt Ph.: Das europäische Verhältnis. Die Politik der Grossmächte, ihr Wesen und ihre Folgen. — Berlin, Paetel. 1919. str. 324+XI.

Windelband W.: Die auswärtige Politik der Grosmächte in der Neuzeit (1494 — 1919). — Stuttgart. 1922. str. 422.

Schäfer D.: Weltgeschichte d. Neuzeit. Bd. 1—2. 7 Aufl. — Berlin, Mittler. 1917.

Earle E. M.: An Outline of modern history. — London, Macmillan. 1921. str. 166.

Pletcher N. M.: An introduction to modern history. — St. Paul, Minn. 1915. str. 155.

Philippson M.: Gesch. d. neueren Zeit. Bd. 2—3. — Berlin, Baumgärtel. 1914. str. XIV+562+59 tabl., XI+422+27 tabl.

Muir R.: The Expansion of Europe: the culmination of modern history. — London, Constable. 1917. str. 253.

Morris J. E.: A History of modern Europe: from the middle ages the sixteenth century. — Cambridge, Univer. Press. 1914. str. 290.

Fueter E.: Gesch d. europ. Staatensystems v. 1494—1559 (Handb. d mittelalt. u. neu. Gesch. II). — München, Oldenbourg. 1919. str. XXI+343.

Bernard J. A.: Histoire des temps modernes 1413—1789. 5. éd. — Lyon, Vitte. 1919. str. VI+427.

Lanessan J. L.: Histoire de l'entente cordiale franco-anglaise depuis XVI s.— Paris, Alcan. 1916. str. XII+310.

Madelin L.: Histoire politique de 1515 à 1804 — Paris, Plon. 1924.

Levett E.: Europe since Napoleon.— London, 1914. str. 352.

Hind A.: A history of engraving and etching, from the 15. c. to the year 1914. 4. ed. — London, Constable. 1923. str. 504.

Ducourday G.: Histoire générale de 1610 à nos jours. 14 éd. — Paris, Hachette. 1914. str. 672.

Cartellieri A.: Gesch. d. neueren Revolutionen (1642—1871). — Leipzig, Dyk. 1921. str. VII+ 229.

Hassel A.: Modern European history: from the beginning of the 18-th century. — London, Blackie. 1921. str. 368.

Hasluck E. L.: A short history of modern Europe from the French Revolution to the Great War. — London, Hodder. 1916. str. 276.

Hayes C. J. H.: A political and social history of modern Europe. Vol. 1—2. — London, Macmillan. 1916.

Fueter E.: Weltgesch. der letzten 100 Jahre 1815—1920. — Zürich, Schulthess. 1921. str. VII+674.

Flühmann L.: Gesch. Europas s. d. Wienerkongress. — Aarau, Saverländer. 1917. str. 482.

Bernard J. A.: Histoire contemporaine de 1815 à nos jours. 7. éd. — Paris, Vitte. 1919. str. VIII+576.

Kralik R.: Allgemeine Gesch. d. neuest. Zeit von 1815. Bd. 6. — Graz, Styria. 1923. str. XII+775.

Jerusalem W.: Der Krieg im Lichte der Gesellschaftslehre. — Stuttgart, Enke. 1915. str. VII+116.

van Overstraeten: Des principes de la guerre à travers les âges. T. 1—2. — Bruxelles, Dewit. 1922. str. 392, 464+41 tabl.

Hoetzsch O.: Der Krieg und die grosse Politik. Bd. 2. — Leipzig, Hirzel. 1918. str. 488+IV.

Wolters F.: Die Zentralverwaltung des Heeres und der Steuern. — München u. Leipzig, Duncker u. Humblot. 1916. str. XXIII+559.

Prutz H.: Die Friedensidee. — München—Leipzig, Duncker. 1917. str. 213.

Taylor F. L.: The art of war in Italy 1494—1529. — Cambridge, univ. Press. 1921. str. 228.

Weule K., Bethe E., Schmeidler B., Doren A., Herre P.: Kulturgeschichte des Krieges. — Leipzig, Teubner. 1916. str. 118.

Endres F. C.: Grosse Feldherrn I. Vom Altertum b. z. Gustav Adolf. II. Von Turenne bis Hindenburg. (A. N. u. G. 687—8). — Leipzig, Teubner. 1919.

La Roncière C.: Histoire de la marine française. — Paris, Plon. 1920. str. 754.

Osten-Sacken u. v. Rhein O.: Preussens Heer v. seinen Anfängen bis zur Gegenwart III. Bd. — Berlin, Mittler. 1914 str. XXV+543

Satikow S.: Donskoj wojskowyj krug (1549). (Donskaja Letopis). — Wien, 1923.

De Pellegrini A.: Genti d'arme della Republica di Venezia. I condottieri Porcia e Brugnera (1495 — 1797). — Udine, Bianco. 1915. str. 320.

Lubomirow P.: Oczerk istorii niżgorodskogo opołczenja 1611 — 13. — Petersburg. 1917.

Tchorżewskij S.: Donskoje wojsko w pierwoj połowinie XVII w. — (Russkoje Proszłoje) 1923.

Nell M.: Die Heldentaten der Deutschmeister 1697—1914 (österr. Bibl. 2). — Leipzig, Inselverl. 1915. str. 56.

Girard G.: Le service militaire en France à la fin du regne de Louis XIV. Racolage et milice (1701—15) — Paris, Plon. (1921). str. XVI+336.

Dette E.: Friedrich d. Gr u. sein Heer. — Göttingen, Vandenhoeck. 1914. str. IX+98.

Kohlhepp A. G. W.: Die Militär-Verfassung des Deutchen Reiches zur Zeit des 7. jährigen Krieges. — Greifswald, 1914. str. 84.

Bruel F.: Maréchaux de France. Chronologie 1768—1870. — Paris, Fournier. 1916. str. 356.

Hofmann J.: Die Kursächsische Armee 1769 bis zum Beginn d. Bayerischen Erbfolgekrieges. — Leipzig, Hirzel. 1914. str. XII+156.

Latreille A.: L'oeuvre militaire de la Révolution. L'armée et la nation à la fin de l'ancien régime. — Paris-Nancy, Imhaus. 1914. str. XV+460.

Beauregard G.: Les Marechaux de Napoleon. — Tours, Mame. (1914). str. 319.

Escalle C. P.: Les marches dans les armées de Napoleon. — Paris, Imhaus. 1914. str. XXXIII+297.

Das **preussische Heer** der Befreiungs Kriege. Hrgb. v. Grossen Genaralstabe. Abtl. II. Bd. 2. 1813. — Berlin, Mittler. 1914. str. VIII+645.

Roth K.: Geschichte Albaniens. — Leipzig, Volger. 1914. str 144.

Gopčević Sp.: Geschichte von Montenegro und Albanien. — Gotha, Perthes 1914. str. XVI+426+3 tabl.

Higham C. S. S.: History of the British Empire. — London, Longmans. 1921. str. 284.

Mc William R.: A history of England from the earliest times to the present day. Vol. 2. From A. D. 1603. — London, Putman. 1914.

Mowat R. B.: A new history of Great Britain. P. 2, 3. — London, Milford. 1921. str. 240, 257.

Lindsey J. S.: Problems and exercises in British history, Special part 1485—1714. — London, Heffer. 1915. str. 450.

Rait R. S.: A History of England and Scotland: to the Union of the king doms in 1717. — London, Blackie. 1920. str. 300.

Robinson C. E.: A History of England: William III to Waterlo 1689—1815. — London, Methuen. 1921. str. 332.

Salomon F.: Der britische Imperialismus. — Leipzig, Teubner. 1916. str. VII+223.

Jones H. L., Sherrath C.: A history of the British Colonies. — London, 1921. str. 203.

Cripps-Day F. H.: The history of the tournament in England and in France.— London, Quaritch. 1919. str. 258.

A History of Northumberland, issued under the direction of the Northumb. County hist. Committee. — London, Simpkin. 1922. str. 520.

Pokorny J.: Irland. — Gotha, Perthes. 1916. str. II+167.

Joyce P. W.: A concise history of Ireland to 1908. — London, Longmans. 1921. str. 344.

Dunlop R.: Ireland from the earliest Times to the present day. — Oxford, Univ. pr. 1922. str. 224.

Hayden M., Moonan G. A.: A short history of the Irish people. — London, Longmans. 1921. str. 588.

Leger L: Histoire de l'Autriche-Hongrie depuis les origines à 1918. — Paris, Hachette. 1920. str. XXXII+672.

Winckham Steed H.: La monarchie des Habsbourg. — Paris, Colin. 1914. str. VIII+444.

Redlich O.: Geschichte Oesterreichs. Begonnen v. A. Huber. Bd. 6. Leopold

I. (Allg. Staat. gesch. I. 25). — Gotha, Perthes. 1921.

Luschin v. Ebengreuth A.: Österreichs Anfänge in d. Adria. — Wien, Hölder. 1916. str. 56.

Krones F.: Österreichische Geschichte. 3. Bd. 1619—1714. 3. Aufl. v. K. Uhlirz. (Göschen. 105). — Berlin-Leipzig, 1915. str. 131.

Van Der Essen L.: A Short History of Belgium. — Chicago, Univers. Press. 1920. str. 198.

Hampe R.: Belgiens Vergangenheit und Gegenwart. 2. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1916. str. IV+107.

Pirenne H.: Histoire de Belgique. T. 5. La fin du régime espagnol. — Bruxelles, Lamertin. 1920. str. XIII+564.

Pernice A.: Origine ed evoluzione storica delle nazioni balcaniche (Collez. stor. Villari). — Milano, Hoepli. 1915. str. XII+628.

Horvath E.: Einführung i. d. Studium der Balkangeschichte (395—1920) (Veröfftl. d. Ung. Gesel. f. ausw. Angelegenheiten 7). str. 48.

Antonoss V.: Bulgarien vom Beginn seines staatl. Bestehens bis auf unsere Tage (679—1917). — Berlin, Stilke. 1917. str. 75.

Sangeon P. G.: Histoire de la Bulgarie depuis les origines jusqu' à nos jours. — Philoppoli, Coll. franç. 1914. str. 348.

Nejedly Z.: Spor o smysl českych dejin. — Praha, 1914. str. 75.

Simak J.: La nation tschechoslovaque a travers l'histoire (Rev. franç. d. Prague 1924).

Duclaux M.: A short history of France from Caesar's invasion to the Battle of Waterloo. — London, Unwin. 1919. str. 357.

de La Batut G., Friedmann G.: A history of the French people. — London, Methuen. 1922. str. 315.

Marshall H. E.: A history of France. — London, Hodder. 1922. str. 567.

Lenotre G.: Gens de la vieille France. — Paris, Perrin. 1919. str. 327.

Longnon A.: La formation de l'unité française. publ. p. Fr. Delaborde.— Paris, Picard. 1922. str. XIV+460.

Serviéres et **Touzery**: Histoire de France. I. — 1789. — Rodez. 1915. str. 422.

Taine H.: Les Origines de la France contemporaine. I—II. L'Ancien régime. T. 1. 29. éd.; T. 2. 28. éd.; III. La Révolution. T. I. 28. éd.; IV. La Révolution. T. 2. 27. éd.; VI. La Révolution. T. 2. 27. éd. — Paris, Hachette. 1920. str. XII+343, 337, IV+298, 270, 279.

Baudrillart A.: Histoire de France et notions d'histore générale. — Paris, Bloud. 1920. str. 737.

Guiraud J.: Histoire partiale. T. 3. L'Ancien Régime (XVII—XVIII s.) 1—2. part. 21. éd. — Besançon, 1916—17. str. 447, 399.

Cavaignac E.: Esquisse d'une histoire de France. 3. éd. — Paris, 1919. str. XII+614.

Segond E.: Histoire de France depuis la guerre de Cent ans jusqu' à nos jours, avec une revision des origines jusqu'à 1328. Nouvelle éd. — Paris, Hatier. 1918. str. IV+383.

Wündisch F.: Geschichtsübersicht f. Elsass-Lothringen. — Strassburg, Du Mont-Schauberg. 1914. str. VI+131.

Spahn M.: Elsass-Lothringen. — Berlin, Ullstein. 1918. str. 386.

Wackernagel R.: Gesch. d. Elsasses. — Basel, Frobenius. 1919. str. 364.

Flach J.: Les Affinités françaises de l'Alsace avant Louis XIV. — Paris, Sirey. 1915. str. 158.

Raison du Cleuziou A.: La Bretagne de l'origine à la réunion. 2. éd. — Saint-Brieuc, Prudhomme. 1914. str. VIII+437.

Brutails J. A., Courteault P.: Notions élémentaires d'histoire girondine des origines à 1789. — Bordeaux, 1918. str. 112.

Ambrosi R. A.: Histoire de Corse et de leur civilisation. — Tours, 1914. str. VII+607.

Lamouzèle E.: Précis de l'histoire de Languedoc sous l'ancien régime (1610—1790). — Toulouse, Marqueste. 1914. str. 188.

Parisot R.: Histoire de Lorraine. T. 2. 1582—1789. — Paris, Picard. 1922. str. VI+347.

Funk-Brentano F.: La France sur le Rhin. — Paris, 1919. str. 499.

Jalla J.: Histoire des Vaudois des Alpes. — Paris, Fischbacher. 1922.

Mousset A.: L'Espagne dans la politique mondiale. — Paris, Bossard. 1923. str. 348.

Elder J. R.: Spanish influence in Scottish history. — London, Maclehose. 1920. str. 330.

Cerrageria C.: Apuntes de cronologia e historia de Espana en sus relaciones con las de Portugal, Francia

et Inglaterra. — Madrid, impr. Clasica. 1922. str. 317.

Salcedo Ruiz A.: Historia de Espana. — Madrid, 1914. str. 969.

Farinelli A.: Viaje por Espana y Portugal desde la edad media hasta el siglo XX. — Madrid, 1921. str. 512.

Block P. J.: Gesch. der Niederlande verdeutscht durch O. G. Houtrouw. Bd. 6. bis 1795. — Gotha, Perthes. 1918. str. V+701.

Jäger O.: Deutsche Gesch. 5. Aufl. Bd. 1—2. — München, Beck. 1919. str. XII+669, XI+690.

Kurze Fr.: Deutsche Geschichte. 3. Bd. 1648—1806 (Göschen 34). — Berlin, Göschen. 1916. str. 213.

Wirth A.: Entwicklung d. Deutschen. — Halle, Niemeyer. 1918. str. IV+232.

Reimann A.: Deut. Gesch. im Reformations Zeitalter 1500—1648. — Berlin, Reimer. 1917. str. XVI+343.

Wolf G.: Deutschlands Friedensschlüsse seit 1555. — Leipzig, Dieterich. 1919. str. 108.

Dawson W. H.: The Evolution of modern Germany. — London, Unwin. 1919. str. 444.

Schoch G.: Die polit. Beziehungen zwischen Dtl. u. England vom Ausgang d. Mittelalt. b. z. Jahr 1815. — Bonn, Schroeder. 1921. str. VIII+282.

Lubicz-Milosz O. W.: L'Emprise allemande sur la Russie depuis le XII s. jusqu'à nos jours. — Paris, 1920. str. 79.

Hinze O.: Die Hohenzollern u. ihr Werk. — Berlin, Parey. 1915. str. VII +704.

Rogge B.: Fünf Jahrhunderte Hohenzollernherrschaft in Brandenburg-Preussen. — Berlin, Paetel. 1915. str. VI+175.

Aus der **Geschichte** des Hauses **Hohenzollern**. Hrgb. v. G. Schuster. — Berlin, Runge. 1915. str. VIII+264.

Caemmerer H.: Die Testamente der Kurfürsten v. Brandenburg u. d. beiden ersten Könige v. Preussen. — Leipzig, Duncker. 1915. str. XIV+87+465.

Tümpel L.: Die Entstehung des brandenburgisch-preussischen Einheitsstaates im Zeitalter des Absolutismus (1609—1806). — Breslau, Marcus. 1916. str. XXII+267.

Israël Fr.: Brandenb.-preus. Gesch. Bd. 2. Vom Reg. Antritt Friedrich des Gr. (A. U. u. G. 441). — Leipzig, Teubner. 1918. str. III+136.

Schwartz P.: 1415—1915. Brandenburg-Preussen und das Deutsche Reich unter d. Hohenzollern. — Berlin, Fussinger. 1915. str. IV+428.

Marriott J. A. R., Robertson C. G.: The evolution of Prussia, the making of an empire. — New York, Oxford Univ. 1916. str. 449.

Meissner W.: Studienfragen a. d. brand. Preus. Gesch. 2. Aufl. — Halle, Genius. 1920. str. 460.

Zimmermann A.: Geschichte der deutschen Kolonialpolitik. — Berlin, Mittler. 1914. str. XVI+336.

Riezler S.: Geschichte Bayerns. 8. Bd. Vom 1651—1726. — Gotha, Perthes. 1914. str. XXV+698.

Devrient E.: Thüringische Gesch. 2. Aufl. (Göschen 352). — Berlin, Ver. Wiss. Verl. 1921. str. 136.

Szultze S.: Wanderungen durch den Saalkreis. Geschichtl. u. Kulturhistor. Darstellungen u. Forschungen. 2. Bd.— Halle, Nietschmann. 1914. str. V+287.

Weller K.: Würtembergische Geschichte. 2. Aufl. (Göschen 462). — Berlin, Göschen. 1916. str. 182.

Young G.: Portugal, old and young, an historical study. — London, Milford. 1917. str. 350.

Pantenius Th. H.: Geschichte Russlands v. d. Entstehung d. russ. Reiches bis zur Zeit vor. d. Weltkriege. 2 Aufl. — Leipzig, Voigtländer. 1917. str. 421 +XV.

Rambaud A.: Histoire de la Russie depuis les origines jusqu'à nos jours. 7 éd. — Paris, Hachette. 1918. str. 1017.

Hettner A.: Russland — eine geografische Betrachtung von Volk, Staat und Kultur. 2. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1916. str. X+356.

Szachmatow: Drewniejszeje sudby russkogo plemieni. — Petersburg, 1919.

Rostowceff M.: Iranians and Greeks in south Russia. — Oxford, Clarendon. 1922.

Płatonow: Rusa (Dieła i dni). — 1920.

Płatonow: Proszłoje Russkogo Siewiera. — Petersburg, 1923.

Schiemann Th.: Russische Köpfe.— Berlin, Ullstein (1916). str. 239.

Golder F. A.: Russian expansion on the Pacific 1641—1850. — Cleveland, 1915. str. 368.

Quadflieg F.: Russische Expansionspolitik 1774—1914. — Berlin, Dummler. 1914. str. 259.

Dukmeyer F.: Die Deutschen in Russland. — Berlin, Puttkammer. 1916. str. 104.

Dungern O.: Rumänien. — Gotha, Perthes. 1916. str. VI+150.

Del Chiaro A. M.: Istoria delle moderne rivoluzioni della Valachia, con la descrizione del paese, natura, costumi e religione degli abitanti. 2. ediz. per cura di N. Jorga. — Bucarest, 1914. str. 256.

Jorga N.: Histoire des relations entre la France et les Roumains. — Paris, Payot et Cie. 1919. str. 283.

Horvath E.: Bevezetes a Balkantörtenet tanulmanyozas ahos 395—1920. (Veröfft. d. Ung. Gesel. f. ausw. Angeleg. 7). str. 48.

Bain V. et Miladinovitch M.: Précis d'histoire serbe. — Paris, Delagrave. 1917. str. XXXIII+103.

Temperley H. W. V.: History of Serbia. — London, Bell. 1917. str. 367.

Brandon E. E.: Petite Histoire des Etats-Unis d'Amérique. — Paris, Hachette. 1921. str. 160.

Garretto V.: Storia degli Stati Uniti dell'America del Nord (1492—1914). — Milano, Hoepli. 1916. str. 305+16 tabl.

Chesterton C.: A History of the United States. — London, Chatto. 1919. str. 271.

Channing E.: A history o the United States. Vol. 4: Federalistes and Republicans 1789—1815. — London, Macmillan. 1918. str. 583.

Andrews M. P.: History of the United States. — Philadelphia. 1914.

West Mason W.: History of the american poeple. — New York, Allyn. 1922. str. XVI+764+47.

Luckwaldt F.: Gesch. d. Vereinigten Staaten v. Amerika. Bd. 1—2. — Berlin, Ver. Wiss. verl. 1920. str. X+351, V+336.

Bolton H. E., Marshall T.: The colonization of North-America 1492—1783. — New York, Macmillan. 1922. str. XVI+609.

Boutroux E., Bartlett P. W., Baldwin J. M.: Les Etats-Unis et la France, leurs rapports historiques, artistiques et sociaux. — Paris, Alcan. 1914. str. 229.

Chapin G. M.: Florida 1513—1913, past, present and future. Vol. 1—2. — Chicago. 1914.

Attinger V., Godet M., Türler H.: Dictionaire hist. et biogr. de la Suisse. I. — Neuchâtel. 1921. str. XII+600.

Dierauer J.: Gesch. d. Schweiz. Eidgenossenschaft 5. bis 1848 (Allgem. Staatengesch. I. Abt. 26 Werk.) — Gotha. 1919. str. XXXVI+807.

Castella G.: Histoire du canton de Fribourg depuis les origines jusqu'en 1857. — Fribourg, Fragniére. 1922. str. IV+639.

Arnheim F.: Schweden. — Gotha, Perthes. 1916 str. 208.

Kjellen Rud.: Schweden. Eine politische Monographie. Deutsch v. C. Koch. — Berlin, Oldenbourg. 1917. str. 174.

Evarsley Lord: The Turkish Empire: its growth and decay. — London, Unwin. 1918. str. 392.

Horvath E.: Modern Hungary 1660—1920. — 1922. str. 233.

Yoland A. B.: Hungary. — London, Jack. 1917. str. 348.

Horvath E.: Magyarorszag allamszerzodeseinek jegyzeke 973—1526. — Budapest, 1923. str. 24.

Teleki C. P.: The evolution of Hungary and its place in European history. — New York, Macmillan. 1923. str. XXIII+312.

Fraknoi W.: A magyar kiraly valaszlaszok törtenete. — Budapest, 1921. str. 244.

Malyusz E.: Turoc megye kialakulasa. — Budapest, 1922. str. 196

Orsi P.: L'Italia moderna (1750—1913). — 1914. str. XVI+535.

Salvioli G.: Storia del diritto italiano. 8. ed. — Torino, 1921. str. XV+831.

Amy Bernardy A.: L'Istria e la Dalmazia (Collez. Ital. Artist.) — Bergamo, 1916. str. 171.

Bertuch A.: Kurzgefasste Geschichte d. Republik Venedig. — Halle, Niemeyer. 1921. str. 147.

Grousset R.: Histoire de l'Asie. T. 1—3. — Paris, Cres. 1922. str. X+308, X+400, VIII+486.

Hogarth D. G.: Arabia. — Oxford, Univ. Press. 1922. str. IV+139.

de Morgan J.: Histoire du peuple arménien depuis les temps les plus reculés de ses annales jusqu'à nos jours. — Nancy-Paris, Berger, Levrault. 1919. str. 411+XVIII.

Konow St.: Indien. (A. N. u. G. 614). — Leipzig, Teubner. 1917, str. 130.

Trotler L. J.: History of India from the earliest times to the present day.— London, 1918. str. 520.

Porter R. P.: Japan: the rise of a modern power. — London, Milford. 1918. str. 374.

Ballard G. A: The Influencce of

the sea on the political history of Japan. — London, Murray. 1921. str. 330.

Sykes Sir P.: A History of Persia. 2. ed. Vol. 1—2. — London, Macmillan. 1921. str. 591, 614.

Gaudefroy-Demombynes: La Syrie à l'époque des mamelouks, daprés les auteurs arabes. — Paris, Geuthner. 1923. str. CXIX+292.

Breasted J. H.: A history of Egypt from the earliest times to the Persian Conquest. — London, Hoolder. 1920. str. 634.

Hasenclever A.: Geschichte Ägyptens im 19 Jahrh. 1798 - 1914.— Halle, Niemeyer. 1917. str. 497+XV.

Pheal G., Mc Call: History of Africa, South of the Zambesi. Vol. 1. The Portuguese en S. Africa from 1505—1795. 3. ed. — London, Allen. 1917. str. 566.

Fairbridge D.: A history of South Africa. — London, Milford. 1918. str. 336.

Griewe W. F.: History of South America, from the frist human existence to the present time. — London, 1914. str. 583.

Humbert J.: Histoire de la Colombie et du Vénézuéla des origines jusqu'à nos jours. — Paris, Alcan. 1921. str. 226.

Wright J. A.: The early history of Cuba 1492—1586. — London, Macmillan. 1917.

Scott E.: A short history of Australia. — London, Milford. 1916. str. 383.

Thomson R. P.: A national history of Australia, New Zealand and the adjacent islands. — London, Rontledge. 1918. str. 439.

Blanc H.: Allauch et ses environs. — Marseille. 1223. str. 212.

Needon R.: Abriss d. Gesch. v. Bautzen. — Bautzen, Weller. 1919. str. 79.

Lesueur Fr.: Le chateau de Blois.— Paris, Longuet. 1914—21. str. 313

Perrechot J.: Mon vieux Blois 3. Á travers le Blois du XV s. — Blois, Migault. 1915. str. str. 269—436.

Leroux A.: La colonie germanique de Bordeaux. Etude historique. — Bordeaux, Feret. 1918. str. 631.

Perrier L. C.: Histoire de Doméne et du prieuré des Benedictins, depuis le moyen âge. — Grenoble, Drevet. 1921. str. II+99.

Schwabe L.: Dorpat vor fünfzig Jahren. — Leipzig, Hirzel. 1915. str. VIII+103.

Silla G. A.: Finale dalle sue origini all'inizio della dominazione spagnuola. — Finalborgo. 1922. str. 334.

Beynoff F.: Stadt und Festung Giessen im Zeitalter des Dreissigjährigen Krieges. — Giessen, 1914. str. 45.

Peters C. H.: Oud-Groningen, stad en lande. — S. Gravenhage, Mouton. 1922. str. X+386.

Die **Stadt Cöln** im 1. Jhrh. unter preuss. Herrschaft 1815—1915. Hrgb. v. d. St. Cöln. Bd. I. 1, 2. Bd. II. — Cöln, Neubner. 1916. str. XI+707, 540, 731.

Durville G.: Etudes sur le vieux Nantes. T. 2. — Nantes, Durance. 1915. str. 496.

de Villiers M.: Histoire de la fondation de la Nouvelle-Orléans (1717—1722). — Paris, Impr. nation. 1918. str. 130+XVI.

Nicastro S.: Sulla storia di Prato dalle origini alla metà del secolo XIX. — Prato, Nutini. 1916. str. 282.

Saint-Marty L.: Histoire populaire du Quercy des origines à 1800. — Cahors, Coueslant. 1920. str. 344.

Vaux de Foletier F.: La Rochelle d'autrefois et d' à présent. — La Rochelle, Pijollet. 1923. str. 280.

Memain Th.: Sens, histoire et description. 4. éd. — Sens, Mondou. 1921. str. 108.

Meyer K.: Solothurnische Verfass. Zustände z. Zeit d. Patriziats. — Olten, Dietschi. 1921. str. IV+389.

Robinsohn J.: Somerset historical essays. — London, Milford. 1922. str. 166.

Burkhardt R.: Die Enstehg. u. Entwicklg. d. Stadt Swinemünde bis 1806. — Swinemünde, Fritsch. 1921. str. VIII +167.

Boulard J.: Etude historique sur Yport. — Le Havre, Micaux. 1919. str. 93.

b) Chronologicznie.

Löschhorn H.: Isabella von Este.— Berlin, progr. 1914. str. 45.

Jouen: La Politique italienne de Louis XII et de Georges d'Amboise en 1489—99. — Rouen, Lainé. 1916. str. 21,

Castelmur A.: Conradin v. Marmels u. seine Zeit. — Freiburg-Chur, Reller. 1922. str. 137.

Blanco-Fombona R.: El conquistador espanol del siglo XVI. — Madrid, Mundo. 1922.

Pieris P. E.: Ceylon and the Portuguese, 1505—1658. — London, Luzac. 1921. str. 300.

Zanchi F. T.: La prima guerra di Massimiliano contro Venezia 1507—8. — Padova, Crescini. 1916. str. 70.

La Mantia G.: Studia la Secrezia s Dogana di Tripoli ed i capitoli della sua amministrazione approvati e riformati dal vicerè di Sicilia negli anni 1511 a 1521. — Palermo, 1917. str. 291.

Doucet R.: Etude sur le gouvernement de François I dans ses rapports avec le Parlements de Paris. Part. I. 1515—25. — Paris, Champion. 1921. str. 379.

De Laiglesia F.: Estudios historicos 1515—55. T. 1—3. — Madrid, 1918—1919. str. 526, 371, 421.

Mariejol J. H.: Catherine de Medicis (1519—1589). — Paris, Hachette. 1920. str. IX+435.

Hare C.: A great emperor: Charles V. 1519—58. — London, Paul. 1917. str. 351.

Mentz G.: Europ. Gesch. i. Żeitalter Karl V, Philipps II. u. d. Elisabeth (A. N. u. G. 528). — Leipzig, Teubner. 1921. str. 125.

Hoffmann A.: Die Eroberung v. Mexiko durch Ferdinand Cortez 1519—1521. — Diessen, Huber. 1914. str. 280.

Bergdolt J.: Die freie Reichsstadt Windsheim im Zeitalter der Reformation (1520—80). (Quellen und Forsch. z. bayerisch. Kircheng. V Bd.) — Leipzig, Deichert. 1921. str. 305+XIII.

Pacheco y de Leyva E.: La politica espanola en Italia (1521—1524). — Madrid, Centro de Estudios Historicos. 1919. str. 540.

Rode B.: Das Kreisdirectorium im westfälischen Kreise 1522 — 1609. — Münster, Coppenrath. 1916. str. 115.

Mordtmann J. H.: Z. Kapitulation von Buda i. J. 1526. — Leipzig, Hiersemann. 1918. str. 15.

Jacob G.: Aus Ungarns Türkenzeit. — Frankfuhrt, Keller. 1920. str. 39.

Björkman W.: Ofen zur Türkenzeit. — Hamburg, Friedrichsen. 1920. str. XVII+78.

Romier L.: Le royame de Catherine de Medicis. La France à la veille des guerres de réligion. T. 1—2. Paris, Perin. 1922. str. XXXVI+244, 304.

Wipper R. I.: Iwan Groznyj. — Moskwa, 1922.

Płatonow S. F.: Iwan Groznyj. — Petersburg, Brokgauz i Efron. 1923.

Presniakow A.: Epocha Groznogo w obszczem istoriczeskom oswieszczenii. — (Annały) 1922.

Sadikow P.: Car i opricznik (Wieka I.) — Petersburg, 1924. str. 36—78.

Sadikow P.: K'Istorii opriczniny Iwana Groznogo (Dieła i dni). — 1914.

Richter M.: Bremen im Schmalkaldischen Bunde 1537—1540. — Marburg, 1914. str. 100.

Smith V. A.: Akbar the Great Mogul 1542—1605. — London, Milford. 1917. str. 520.

Pacheco y de Leyva E.: Grave error politico de Carlos I. haciendo la boda de Filipe II. con dona Maria Tudor reina de Inglaterra. — Madrid, 1921. str. 42.

Bijlsma R.: Rotterdams Welvaren 1550—1650. — S'Gravenhagen, Nijhoff. 1918. str. XII+203.

Bourrilly V. L.: Charles-Quint en Provence 1556. — Paris. 1918. str. 74.

Chamberlin F.: The Private charakter of Queen Elizabeth. — London, Lane. 1921. str. 335.

Weston C. E.: The reign of Queen Elisabeth 1558—1603. — Stuttgart, 1914. str. 164.

Lechat R. S. J.: Les réfugiés anglais dans les Pays-Bas espagnols durant le règne d'Elisabeth (1558—1603). — Louvain, 1914. str. 268.

Rachfahl F.: Don Carlos. — Freiburg i. Br., Boltze. 1921. str. IV+168.

Naef H.: La conjuration d'Amboise et Génève. — Génève, Julien. 1922. str. 406.

Constant G.: La legation du cardinal Morone près l'émpereur et le concile de Trente 1563. — Paris, Champion. 1922. str. LXVI+612.

Lazzareschi E.: Una mistica senese. Passitea Croci (1564—1615) (Estr. dal. Bull. senese di storia patria). 1915. str. 101.

de Pellegrini A.: Timori dei turchi in Friuli durante la guerra di Cipro 1570—71. — Pordenone, 1922. str. 48.

Rawlinson H. G.: British beginnigs in Western India 1579—1657. — London, Milford. 1920. str. 158.

Bonnard G.: La controverse de Martin Marprelate 1588—1590. — Génève, Jullien. 1916. str. XV+237.

Black J. B.: Elizabeth and Henry IV, being a short study in Anglo-French relations 1589—1603. — London, 1914. str. 210.

Lubimenko I.: Les Relations diplomatiques de l'Angleterre avec la Russie au XVI s. (Rev. hist. 121. r. 1916). — Paris, 1916. str. 37.

Poggiolini A.: Grandezze e miserie fiorentine durante il secolo XVII. — Firenze, 1915. str. 56.

Wätjen H.: Das holländische Kolonialreich in Brasilien. Ein Kapitel aus d. Kolonialgesch. d. 17 Jahrh. — Gotha, Perthes. 1921. str. 352+XIX.

Wentz B.: The beginnigs of the German Element in York Country. — Pennsylvania, Lancaster. 1916. str. 217.

Roekstroh K. C.: Udviklingen of den nationale Haer i Danmark i det 17 og 18 Aarhundrete. II. Bd. Tiden 1670—1708. — Kopenhagen, Schonberg. 1918. str. 580.

Boschan R.: Der Streit um die Freiheit d. Meere im Zeitalter d. Hugo Grotius. — Leipzig, Meiner. 1919. str. 59.

Angyal Z.: Rudolfs II. ungar. Regierung. Ursachen d. Aufstandes Bocskay. — Bern, Diss. 1916. str. 120.

Wertenbaker T. J.: Wirginia under the Stuarts 1607—1688. — Princeton, Univ. Press. 1914. str. XI+271.

Kolshorn O.: Markgräfin Anna Sophia v. Brandenburg u. d. Vorgeschichte ihrer Vermählung 1609—14. — Düsseldorf, Schmitz. 1915. str. VIII+144.

Bachrutin: A. F. Palicyn (Wieka I.) — Petersburg, 1924. str. 79—110.

Karsten H. A.: Karl Gust. Wrangel, hans, ungdomstid och första Kriegsarbana 1613—18. — Stockholm, Norstedt. 1916. str. XV+272.

Naumann R.: Das Kursächs. Defensionswerk 1613—1709. — Leipzig, Voigtländer. 1917.

Gnirs A.: Österreichs Kampf f. sein Südland am Isonzo 1615—17. — Wien, Seidel. 1916. str. 171.

Luzio I.: La congiura spagnola contro Venezia nel 1618 secondo i documenti dell'Archivio Gonzaga. — Venezia, 1918. str. 204.

Jelinek B.: Die Böhmen im Kampfe um ihre Selbständigkeit 1618—48. — Prag, Taussig. 1916. str. XVII+177, XV+142+38.

Krofta K.: Bila Hora. — Praha, 1914. str. 270.

Fraineau L.: La Dernière Guerre de la Rochelle 1627—28. — Chef-Boutonne, Moreau. 1916. str. 221.

Ahnlund N.: Gustav Adolf inför Tyska Kriget. — Stockholm. 1918. str. XXVII+430.

Lippert W.: Beiträge zur Politik Ferdinands von Köln im dreissigjährigen Kriege bis zum Tage von Schleusingen im Juli 1624. — Leipzig, Deichert. 1916. str. III+107.

Mehler J. B.: General Tilly, der Siegreiche. 2. Aufl. — München, Seyfried. 1915. str. 222.

Aude A. F.: Vie publique et privée d'André de Bethoulat, ambassadeur de France (1630—93). — Paris, Champion. 1921. str. 358+108.

Deuticke K.: Die Schlacht bei Lützen. — Giessen, Diss. 1917. str. 87.

Staszewski E.: Smolenskaja wojna 1632—34 gg. — Kijów, 1919.

Huch R.: Wallenstein. Eine Charakterstudie. — Leipzig, Insel. 1915. str. 173.

Srbik H.: Wallensteins Ende. Ursachen, Verlauf u. Folgen. — Wien, Seider. 1923. str. 408.

Thomson J. Pr.: The Scottish Covenanters 1637—88. — London, Bell. 1914. str. 128.

Sachet A.: Arras et Lyon. La prise d'Arras en 1640. — Lyon, Rey. 1915. str. 75.

Carteron: Les anciennes ambitions maritimes et coloniales de la maison de Hohenzollern. Les Tentatives du Grand Electeur. — Paris, 1918. str. 147.

Küntzel G.: Die drei grossen Hohenzollern und der Aufstieg Preussens im 17 u. 18 Jahrhundert. — Stuttgart u. Berlin, Deutsche Verlags-Anstalt. 1922. str. 169+VI.

Tallemant des Reaux: Le cardinal de Richelieu. La famille. Son favori Bois-Robert. — Paris, Bossard. 1920. str. 223.

Delavaud L.: Quelques collaborateurs de Richelieu. — Paris, 1915. str. 266.

Hamilton Lord E.: The Irish Rebellion of 1641. — London, Murray. 1920. str. 401.

Heinecker W.: Die Persönlichkeit Ludwigs XIV. (Hist. Stud. 125). — Berlin, Ebering. 1915. str. 119.

Bertrand L.: Louis XIV. — Paris, Fayard. 1923. str. 416.

Saint-Simon: Louis XIV. — Paris, Lemerre (1920). str. II+122.

Puaux F.: Les Defenseurs de la souveraineté du peuple de regne de Louis XIV. — Paris, Fischbauer. 1917. str. 126.

Collas E.: La Belle-Fille de Louis XIV. 2. éd. — Paris, Paul. 1919. str. VII+318.

Cremieux A.: Marseille et la Royauté, pendant la minorité de Louis XIV (1643—1660). T. 1—2. — Paris, Hachette. 1917. str. XXII+894.

Rott E.: Histoire de la représentation diplomatique de la France auprés des cantons suisses. T. 7. 1643—63. — Bern, Stämpfli. 1917.

Zaozierskij A.: Car Aleksiej Michajłowicz w swojem choziajstwie. — Petersburg, 1917.

Simeoni L.: Francesco I d'Este e la politica italiana del Mazarino. — Bologna, Zanichelli. 1922. str. VII+215.

Steckzen B.: Karl Gustav Wrangles fälttag 1646-47 till och med fördraget i Ulm. — Lund, 1920. str. XV+160.

Bachrutin S.: Moskowskij mjatież 1648 goda (Sbornik Lubawskogo). — Moskwa, 1917.

Diferee H. C.: Van Scheveningen tot Waterloo. — Amsterdam, Holkema. 1915. str. 240.

Tchorżewski S.: Stienka Razin. — Petersburg, 1923.

Wrangel F. U.: Drottning Kristinas Resa fran Rom till Franska hovet (1656).— Stockholm, Norstedt. 1923. str. 394.

Gie S. F. N.: Die Kandidatur Ludwigs XIV bei der Kaiserwahl 1658. — Berlin, Rothschild. 1916. str. VII+108.

Bagwell R.: Ireland unter the Stuarts and during the Interregnum. Vol. 3. 1680—90. — London, Longmans. 1916.

Higham C. S. S.: Development of the Leeward Islands and the Restaration 1660—1688. — Cambridge, Univ. Pr. 1917.

Picavet C. G.: Les derniers années de Turenne 1660—75. — Paris, 1920. str. 520.

Reidl S. J.: John and Sarah, Duke and Duchess of Malborough, 1660—1774. — New York, 1914. sfr. 44+526.

Strunz J.: Die französ. Politik i. d. ersten Jahren d. Selbstregierung Ludwig XIV. 1661—67. — Berlin, Diss. 1920. str. 80.

Wittrock G.: Karl XI. Förmyndares Finanspolitik (1661—1667). — Uppsala, Almquist. 1914. str. XX+470+XIV.

Grauers L.: Arvid Bernhard Horn. Biografisk studie I. 1664—1713. — Göteborg, Lindgren. 1920. XXVIII+291.

Voinovitch L.: La monarchie française dans l'Adriatique. Histoire des relations de la France avec la republique de Raguse 1667—1789. — Paris, Bloud. 1918. str. XXX+243.

Dörfsiger H.: Französische Politik in Solothurn z. Z. d. Schanzenbaues 1667—1727. — Zürich, Leemann. 1918. str. 317.

Fraknoi W.: Die Konstituirung des Thronfolgerechts für das Haus Habsburg 1687—8. — Budapest, Athenaeum. str. 59.

Hirsch F.: Der Grosse Kurfürst u. Ostfriesland (1681—1688). — Aurich, Friemann. 1914. str. IV+91.

Born M.: D. englischen Ereignisse d. J. 1685—90. — Bonn, Diss. 1919. str. 194.

Dedieu J.: Le rôle politique des protestants français 1685—1715. — Paris, Bloud. 1921. str. XII+362.

Kilchenmann F.: Die Mission des englischen Gesandten Thomas Eore in der Schweiz 1689—92. — Zürich, Leemann. 1914.

D'Angelo M.: Luigi XIV e la Santa Sede (1689—1693). — Roma, Unione Editrice. 1914. str. 65.

Haake P.: August der Starke im Urteil seiner Zeit. — Dresden, Bertha. 1922. str. VII+125.

Bogosłowskij M.: Pietr Wiel. w Wienie 1698 (Sbornik Lubawskogo). — Moskwa, 1917.

Stryieński C.: Le dix-huitième Siècle. 5. éd. — Paris, Hachette. 1920. str. 379.

Pitman F. W.: The Development of the British West Indies 1700—1763. — London, Milford. 1919. str. 510.

Contessa C.: I regni di Napoli e di Sicilia nelle aspirazioni italiane de Vittorio Amedeo II di Savoia (1700—1713). — Torino, Bocca. 1914. str. 199.

Adlerfelt G.: Karl XII. s krigsföretag 1700—1706. — Stockholm, Nordstedt. 1920. str. 414+XXXVII.

Generalstaben **Karl XII.** pa slagfältet. Karolinsk slagledning. Sedd mott bakgrunden utveckling fran äldsta tider. 1. — Stockholm, Norstedt. 1918.

Taylor F.: The Wars of Marlborough 1702—9. Vol. 1—2. — Oxford, 1921. str. XVI+466, VII+555.

Eberle W.: D. Reichsfürstentum Mindelheim unter Marlborough 1705—1715. — München, Diss. 1917. str. 122.

Ballagi A.: XII Karoly es a svedek atvonulasa Magyarorszagon 1709—15.— Budapest, Akademia. 1923. str. 446.

Bonnet E.: Les Anglais en Languedoc (1710). — Montpellier. 1915. str. 36.

Lavisse E.: D. Jugend Friedrichs d. Gross. 1712—33. übers. v. F. Bronikowski. — Berlin, Hobbing. 1919. str. VII+253+6 tabl.

Bourbon de: Le traité d'Utrecht et les lois fondamentales du royaume. — Paris, Champion. 1914. str. 346.

Alquist H.: Holstein-Gottorp. Sverige och den nordiska ligan i den politiska Krisen 1714—24. — Upsala, 1918. str. LII+397.

Voges H.: Die Belagerung v. Stralsund i. J. 1715. — Stettin, Saunier. 1922. str. 165.

Den store Koalition med Sverig af 1715. Udarbejde af A. P. Tuxen. — Kopenhag, Gyldendal. 1920. str. VIII+335.

Sörrenson P.: Sverige och Frankrike 1715—18. — Lund, Lindstedt. 1921. str. X+168.

Blanchet A.: Un pacifiste sous Louis XV. — Maçon, Protat. 1917. str. 20.

Guénin G. et **Nouaillac J.**: L'ancien régime et la Révolution 1715—1800. Lectures historiques. — Paris, Plon—Nourrit. 1921. str. 440+IV.

Michael W.: Englische Geschichte im 18. Jh. 2. Bd. Das Zeitalter Walpoles. 1. Tl. — Berlin, Rothschild. 1920. str. 640+XXIII.

Tiele H. J.: De zending Pesters naer Hannover (1723). — S. Gravenh., Nijhoff. 1921. str. XII+114.

Chance J. F.: The Alliance of Hanover. — London, Murray. 1923. str. XVI+775.

Schmidt O. E.: Minister Graf Brühl u. Karl Heinr. v. Heinecken. Briefe u. Akten 1733—63. — Leipzig, Teubner. 1921. str. VIII+387.

Kugler B.: Gesch. Friedrichs d. Gr. 8. Aufl. — Leipzig, Mendelssohn. 1915. str. XVIII+420.

Lübbert C.: Friedrich d. Gr. u. d'Alembert. T. II. — Wohlau, progr. 1914.

Weil M. H.: La morale politique du grand Frederic. — Paris, Plon. 1917. str. 586.

Fränzel W.: Deutschland i. Jahrhd. Friedrichs d. Grossen u. d. jungen Goethe. — Gotha, Perthes. 1921. str. VIII+161.

Carlyle T.: Gesch. Friedrichs II. gen. Friedr. d. Gr. übers. v. J. Neuberg. 3. Aufl. Bd. 2—3. — Berlin, Decker. 1917. str. 595, 606.

Bratter E. A.: Die preussich-türkische Bündnispolitik Friedrichs des Grossen. — Weimar, Kiepenheuer. 1915. str. 201.

Temperley H.: Frederic the Great and Kaiser Joseph. — London, Duckworth. 1915. str. 290.

Fournier A.: Maria Theresia (Oesterreich Zeitschr. f. Gesch. I). — Wien, 1919.

Campagnes de Jacques de Mercoyrol de Bealieu, capitaine au regiment de Picardie (1743—1763) publ. p. Vogué et A. le Sourd. T. 1. — Paris, 1915.

Schipa M.: Il regno di Napoli al tempo di Carlo Borbone. 2. ed. — Roma, Albrighi. 1923. T. 1. str. VI+396.

Hachette A.: L'affaire Mique 1745—1794. — Paris, 1920. str. 54.

Kalshoven A.: De diplomatiche verhonding tusschen Engeland en de republiek der Vereenigde Nederlanden 1747—1756. — Gravenhage, Nijhoff 1916. str. X+268.

Lamprecht K.: Deutscher Aufstieg 1750—1914. Einführung in die geschicht. Verständniss d. Gegenwart. 18—22. Tausend. — Gotha, Perthes. 1915. str. IV+62.

Turquau J., D'Auriac J.: A Great adventuress: Lady Hamilton and the revolution in Naples, 1753—1815. — London, H. Jenkins. 1914. str. 360.

Muir R.: The Making of British India, 1756—1858. — Manchester, Univ. Press. 1915. str. 412.

Waddington R.: La guerre de sept ans. T. 5. — Paris, 1914.

Frantzius G.: Die Okkupation Ostpreussens durch d. Russen i. 7. j. Kriege. — Berlin, Eberig. 1916. str. 127.

Köhler H.: Friedrichs mährisch. Feldzug 1758. — Marburg, Diss. 1916. str. 105.

D'Estrée P.: La viellesse de Richelieu (1758—1788). — Paris, Emde. 1921. str. XIV+312.

Robin J.: Le Roi de la Vendée. François Charette (1763—1796). — Tours, Arrault. 1917. str. XXIX+266.

Brinkmann H.: Gemeinheiten und Gemeinheitsteilungen des Fürstentums Lüneburg in den Jahren 1764—1803. — Greifswald. 1915. str. 111.

Bourne H. E.: The Revolutionary period in Europa 1763—1815. — New York, 1914. str. 494.

Robinet de Cléry A.: Un Diplomate d'il y a cent ans: Fridéric de Gentz (1764—1832). — Paris, Payot. 1917. str. 308.

Derrécagaix: Le maréchal de France, comte Harisge 1768—1855. — Paris, Imhaus. 1916. str. 475+XII.

Oursel P.: La diplomatie de la France sous Louis XVI. Succession de Bavière et paix de Teschen. — Paris, Plon. 1921. str. 397.

Peters E.: Die Orientpolitik Friedrichs d. Grossen nach dem Frieden v. Teschen (1779—1786). (Hist. Stud. Tester. 4.). — Halle, Niemeyer. 1914. str. XII+56.

Modelski T. E.: Ein Vorschlag zur Teilung der Türkei a. d. Jh. 1771. (Oesterreich Zeitschr. f. Gesch. I.) — Wien, 1919.

Monkton-Jones M. E.: Warren Hastings in Bengal 1772—1774. — London, Milford. 1919. str. 376.

Zaozierskij A.: Buntowszcziki (Wieka I.) — Petersburg, 1924. str. 111—132.

Dellassus A.: Louis XVI, roi et martyr et sa béatification. — Paris, 1916. str. 205.

Renaut P. F.: La politique de propagande des Américains durant la guerre 1776—1783. — Paris, 1922.

Merlant J.: La France et la Guerre de l'Indépendance américaine (1776—1783). — Paris, Alcan. 1919, str. 202.

Philippi Gertr.: Imperialistische und pazifistische Strömungen in der Politik der Vereinigten Staaten von Amerika 1776 — 1815. — Heidelberg, Winter. 1914. str. XIII+151.

Dunbar L.: A study of „Monarchical" tendencies in the United States 1776—1801. — Illinois, 1922. str. 164.

Wild H.: Die Letzte Allianz d. alt. Eidgenossenschaft m. Frankreich 1777. — Zürich, Leemann. 1917. str. 390.

Corwin E. S.: French Policy and the American Alliance of. 1778. — London, Milford. 1916. str. 440.

Currey C. H.: British Colonial policy 1783—1915. — London, Milford. 1916. str. str. 226.

Mousset: Un temoin ignoré de la Révolution. Le comte de Fernand Nunez 1787—91. — Paris, Champion. 1924. str. X+357.

Monzani E.: La politica europea in Oriente sulla fine del secolo 18. secondo documenti di fonte veneziana 1789—1792. (Nuov. Arch. Veneto 38).

Lemmi F.: Diplomatici sardi del periodo della Revoluzione (1789—1796).— Torino, Artigianelli. 1920. str. 36.

Fallows J. A.: An introduction to the study of the French revolution. — London, Simpkin. 1914. str. 114.

Gibon F.: Petite Histoire de la Revolution française. — Paris, 1914. str. 239.

Bourgin G.: Die Französische Revolution. — Gotha, Perthes. 1922. str. VIII+267.

Adams H. P.: The French revolution. — London, Methuen. 1914. str. 258.

Kropotkin P.: Die französische Revolution 1789—1793. — Leipzig, Thomas. 1921. str. 533.

Brown Ph. A.: The French Revolution in English history. — London, Lockwood. 1919. str. 246.

Navarra Masi T.: La rivoluzione francese e la letteratura siciliana, con prefazione di Giovanni Gentile. — Noto, 1919. str. 106.

Davis M. O.: The political history of France 1789—1910. — London, Milford. 1916. str. 152.

Malet A.: Histoire de France et Notions sommaires d'histoire générale depuis la Revolution jusqu' en 1875. 8. éd. — Paris, Hachette. 1920. str. VI+722.

Mathieson W. L.: England in transition 1789—1832. — London, Longmans. 1920. str. 300.

Hazen C. D.: Contemporary American Opinion of the French Revolution. — Baltimore. 1922. str. 325.

Gooch G. P.: Germany and the French Revolution. — London, Longmans. 1920.

Clerembray F.: Quelques pages de l'histoire de la Révolution dans la Normandie. — Rouen, Lestringant. 1917. str. 43.

Peracca L. Fr. A.: L'alta valle di Susa dal 1789 al 1804. La rivoluzione francesse, la republica Cisalpina, il consolato di Napoleone: memorie storiche, corredate da numerosi documenti. — Torino, Massaso. 1914. str. 198.

Sagnac Ph.: Le Rhin français pendant la Révolution et l'Empire. — Paris, Alcan. 1918. str. 395.

Picavet C. G.: Une démocratie historique. La Suisse (1789—1914). — Paris, Flamarion. 1920. str. 296.

Alquier P.: Saint Louis du Sénégal pendant la Révolution et l'Empire

(1789—1809). — Paris, Laros. (1922). str. 96.

Kühn J.: Wie Lüttich dem Reiche verloren ging 1790—91. — Berlin, Stilke. 1915. str. 103.

Kropotkin P.: A francia forradalom 1790—93. T. 1—2. — Budapest, Genius. 1923. str. XIII+354, 341.

Layer E.: Quelques remarques sur le proces du Louis XVI. — .Evreux, l'Eure. 1920. str. 28.

Gautherot G.: L'agonie de Marie-Antoinette. 2. éd. — Tours, Mame. (1914). str. 295.

Fiau F.: La Marseillaise. — Paris, Fasquelle. 1918. str. 430.

Beaunier A.: Joseph Joubert et la Révolution. — Paris, Perrin. 1918. str. 359.

Dalgren L.: Sverige och Pommern 1792—1806. Statskuppen 1866 och dess forhistoria. — Uppsala, 1914. str. XVI+186.

Nylund M. G. A.: Reuterholm under förmyndaretiden 1792—1796. — Uppsala, Appelberg. 1919. str. 285+XV.

Kuylenstierna-Wenster E.: I hovets salar. Skildring från hovlivet i Sverige 1792—1818. — Stockholm, Fritze. 1917. str. 272.

Ancel Jacques: Manuel historique de la question d'Orient (1792—1923). — Paris, 1923.

Weil M. H.: Un agent inconnu de la coalition. Le général Stamford 1793—1806. — Paris, Payot. 1923. str. 828.

Perroud Ch.: La proscription des Girondins (1793—1795). — Toulouse, Privat. 1917. str. 326+XVI.

Jouan L.: La Campagne de 1794—95 dans les Pays-Bas. I. 1794. — Paris. Fournier. 1915. str. XVIII+425.

Marcede E.: La Prusse et la la rive gauche du Rhin. Le traité de Bale 1794—5. — Paris, Alcan. 1918. str. 248.

Barbey F.: Felix Desportes et l' annexion de Généve à la France. 1794—99. — Tours, Arrault. 1916. str. XX+420.

v. Lovn H. W.: The rise of the Dutch kingdom 1795—1813. — New York, Donbleday. 1916. str. 20+279.

Lavisse E.: Histoire de France contemporaine. T. 3. Le consulat et l'Empire p. G. Pariset. — Paris, Hachette. 1921. str. 444.

Cleveland C. C.: The Great Revival in the West 1797—1805. — Cambridge, Univ. Press. 1916. str. 228.

Kühn J.: Napoleon. — Berlin, Ullstein. 1920. str. 430.

Vallentin B.: Napoleon. — Berlin, Bondi. 1923. str. VIII+528.

Kircheisen G.: Napoleon und die Seinen. Bd. 1. — München, Müller. 1914. str. VIII+410.

Lancellotti A.: Napoleone aneddotico. — Roma, Maglione. 1923. str. VIII+306.

Alcais A.: Napoleon et la religion. — Roma, Bilychuis. 1923. str. 118.

Pariset G.: Le lieutenant Napoléon Bonaparte à Strasbourg. — Paris, 1917.

Bodereau P.: Bonaparte à Ancône. — Paris, Alcan. 1914. str. XIII+260.

Masson Fr.: Madame Bonaparte (1796—1804). — Paris, Ollendorff. 1920. str. XIX+399.

Boppe A.: L'Albanie et Napoléon 1797—1814. — Paris, Hachette. 1914. str. VII+277.

Gabory E.: Napoléon et la Vendée. — Paris, Perrin. 1914. str. VII+511.

Ivrey J.: Bonaparte et l'Egypte. — Paris, Lemerre. 1914. str. IV+334.

Kircheisen F. M.: Napoleon im Lande d. Pyramiden u. seine Nachfolger 1798—1801. — München, Müller. 1918. str. 356+XII.

Cherfils C.: Bonaparte et l'Islam, d'aprês les documents français et arabes. — Paris, Pedone. 1914. str. 307.

Roloff G.: Die Orientpolitik Napoleons I. — Weimar, Kiepenheuer. 1916. str. 100.

Weigall A. E. P. B.: A History of events in Egypt from 1798 to 1914. — London, Blackwood. 1915. str. 326.

Berlam Arduino: Gioacchino Murat. — Monfalcone, Corsi. 1922. str. 104.

Oppliger E.: Neuenburg, die Schweiz und Preussen 1798—1806. — Zürich, Leemann. 1915. str. 125.

de Maugny: Le dernier gouverneur militaire de la Savoie 1798—1859. — Chambery, Perrin. 1921. str. 286.

Ullrich K.: Die deutsche Politik König Gustavs IV von Schweden in den Jahren 1799 bis 1806. — Erlangen, 1914. str. 114.

Chalus P.: Un vrais fils de ses oeuvres Jobert de Lamballe (1799—1867). — Saint Brieuc, Prud'homme. 1914. str. V+61.

Saint-Amand I.: La jeunesse de l' imperatrice Joséphine. — Tours, Mame. (1914). str. 263.

Mette S.: Napoleon u. Moreau in

ihren Plänen f. d. Feldzug 1800. — Berlin, Trenkel. 1915. str. 82.

Preller H.: Die Weltpolitik des 19. Jahrhunderts. — Berlin, Mittler. 1923. str. IX+217.

Oakes Sir A. and **Movat R. B.**: The Great European treaties of the nineteenth century. — London, Milford. 1919. str. 416.

Colonnello Sante Laria T.: I fasti militari dei finanzieri d'Italia, parte I: 1800—1870. — Milano, Alfieri e Lacroix. 1917. str. 367+XV.

Bondou A. S. J.: Le Saint Siège et la Russie. Leurs relations diplomatiques au XIX s. — Paris, Plon. 1922.

Meinecke Fr.: Preussen u. Deutschl. im 19. u. 20. Jh. — München, Oldenbourg. 1918. str. VI+551.

Doeberl M.: Bayern u. Deutschland i. 19. Jhd. — München, 1917. str. 155.

Charmatz R.: Gesch. d. auswärtig. Politik Österr. im 19. Jhd. 2. Aufl. Bd. 1—2. — Leipzig, Teubner. 1918. str. IV+135, VI+127.

Schalck de la Faverie A.: Napoléon et l'Amérique. — Paris, Payot. 1917. str. 310.

Melvin F. E.: Napoleons Navigation System. — Pensylvania, Uniw. press. 1919. str. 449.

Brandt O.: England u. d. Napoleonische Weltpolitik 1800—1803. 2. Aufl. — Heidelberg, Winter. 1916. str. XX+282.

Conrad H.: Napoleons Hass und Kampf gegen England. — Stuttgart, Lutz. 1915. str. 117.

Stroh W.: Das Verhältnis zwischen Frankreich u. England i. d. Jahren 1801—1803. (Hist. Stud. 121). — Berlin, Ebering. 1914. str. XVII+239.

Schmid H.: Bundesrat Frey-Herosé 1801 — 1873. — Aarau, Sauerländer. 1917. str. 308+VII.

v. Schönholz Fr. A.: Traditionen zur Charakteristik Österreichs, seines Staats- und Volkslebens unter Franz I. erläut. v. G. Gugitz. Bd. 1—2. — München, Müller. 1914. str. XLII+322, 361.

La Tour J.: Les prémices de l'Alliance franco-russe 1806—1807.— Paris, 1914.

Anderson J. H.: The Campaign of Jena, 1806. — London, Rees. 1914. str. 84.

Lesage C.: Napoléon I créancier de la Prusse 1807—14. — Paris, Hachette. 1924. str. XVIII+366.

La prisse de Berlin par Napéleon. Bulletin de la grande armée. — Paris, Dupont. 1915. str. 36.

Otero J. P.: La Révolution argentine 1810 — 1816. — Paris, Bossard. 1917. str. 325.

Orsi P.: Cavour and the making of modern Italy 1810—1861. — London, 1914. str. 406.

Rahola C.: La dominacio napoleonica a Girona. — Barcelona, 1922. str. 143.

Marmottan P.: La mission de J. de Lucchesini à Paris 1811. — Paris 1919. str. 76.

Spreng H.: Ulrich Ochsenbein 1811—1848. — Bern, Grunau. 1918. str. 196.

Frank A. Updike: The Diplomacy of the War of 1812. — Baltimore, Hopkins Press. 1914.

Foord E.: Napoleons russian campaing. Vol. 2. — London, 1914. str. 436.

Hartmann J.. Der russische Feldzug v. 1812. — Frankfurt a. M., Knauer. 1915. str. 47.

Inostranzew M.: Die Völkerschlacht 1812. — Petersburg, 1914. str. XXVI+603.

Phillips W.: The confederation of modern Europe, a study of the European alliance 1813—23. — New York. 1914—15. str. 315.

Schicksalswende. Preussen 1812—13. Nach Aufzeichnungen von Augenzeugen von Fr. Adami. — Berlin, Gruyter. 1924. str. 450.

Ulmann H.: Gesch. d. Befreiungskriege 1813—14. Bd. 1—2. — München, Oldenbourg. 1914, 1915. str. 477, III+558.

Herre P.: Von Preussens Befreiungs- und Verfassungskampf. — Berlin, Mittler. 1914. str. VIII+501.

Schmidt O. E.: Aus der Zeit der Freiheitskriege u. d. Wiener Kongresses. 87 ungedruckte Briefe. — Leipzig, Teubner. 1914. str. VIII+186.

Klaje H.: Pommern im Jahre 1813. II. Tl. — Kolberg, Dietz. 1915. str. 111.

Vidal de la Blache: L'Evacuation de l'Espagne et l'Invasion dans le Midi. T. 1—2. — Paris, Berger. 1914. str. 600, 615.

Schmidt R.: Napoleons Hjemkomst fra Elba 1te—20de Marts 1815. — Kjobenhawn, 1914. str. 240.

Benaerts L.: Les Commissaires extraordinaires de Napoléon I en 1814.— Paris, Rieder. 1915. str. XXIII+239.

Glover W.: A brief history of modern Europe: from 1814 to the Great War. — London, Harrap. 1921. str. 230.

Pouthas C. H.: Guizot pendant la Restauration 1814—30. — Paris, Plon. 1923. str. 497.

Die **Rheinprovinz** 1815—1915 hrgb. v. J. Hansen. Bd. 1—2. — Bonn, Marcus. 1917. str. XVI+861, VII+558.

Becke A. F.: Napoléon and Waterloo: the Emperors campaign with the Armée du Nord 1815. Vol. 1—2. — London, 1914. str. 378, 344.

Lenient E.: La solution des enigmes de Waterloo. — Paris, Plon. 1915. str. XVI+583.

Pflugk-Harttung J.: Belle Alliance. — Berlin, Eisenschmidt. 1915. str. XV+296.

Feuk J.: Sverige pa kongressen i Wien 1814—1815. Ett bidrag till kännedonnen om Karl Johans yttre politik. — Lund, 1917. str. XXIV+351.

Boudou A.: Le Saint-Siège et la Russie 1814—47. — Paris, Plon. 1922. str. XV+580.

Soll K.: Der Wienerkongress. In Schilderungen v. Zeitgenossen. — Berlin, Ullstein. 1917. str. 189.

Freska F.: Der Wienerkongress. 2. Aufl. (Mem. bibl. 5. S. 4). — Stuttgart, Lutz. 1917. str. XIV+367.

Weil M. H.: Les Dessous du congrés de Vienne, d'aprés les documents originaux. T. 1—2. — Paris, Payot. 1916. str. XXIV+871, 787.

Egloffstein H.: Carl August auf dem Wiener Kongress. — Jena, Fischer. 1915. str. XI+199.

Schwemer R.: Restauration und Revolution. 3. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1916. str. VII+132.

Morris J. E.: Europe in the XIX. century 1815—1878. — Cambridge, Univ. Press. 1916. str. 284.

Seignobos C.: 1815—1915. du Congrés de Vienne à la guerre de 1914. — Paris, Colin. 1916. str. 35.

Ward A. W.: Germany 1815—1890. Vol. I: 1815—1852. — Cambridge, Univ. Press. 1916. str. 616.

Rovère J.: Les Survivances françaises dans l'Allemagne Napoléonienne 1815—1914. — Paris. Alcan. 1920. str. 415+VIII.

Philips E.: Les Refugies bonapartistes en Amérique 1815—1830. — Paris, 1923. str. 137.

Hansen I.: Preussen und Rheinland von 1815 bis 1915. — Bonn, Marcus. 1918. str. 270+VII.

Masson Fr.: Napoléon et sa famille. T. 12 (1816—1821). T. 13 (1816—1821). — Paris, Ollendorf. 1918—19. str. XII+503, 435.

Bechtolsheimer H., Dieterich J. R., Strecker K.: Beitr. z. rhein-hess. Gesch. 1816—1916. — Mainz, Diemer. 1916. str. XIII+389.

Sachs L.: Die Entwisklungsgeschichte des bayerischen Landtags in den ersten drei Jahrzehnten nach der Verfassungsgebung 1818—48. — Würzburg, Memminger. 1914. str. 166.

Kastner F.: Das Auftreten der Pfälzer auf dem ersten bayer. Landtage 1819—22. — München, 1916. str. 145.

Strupp Ch.: La situation internationale de la Grèce (1821—1917). — Zürich, die Verbindung. 1919. str. 256+LXIV.

Blaison L.: Une ville de garnison sous la Restauration. — Nancy-Paris, Levrault. 1914. str. 116.

Paléologue M.: Le roman tragique de l'empereur Alexandre II. — Paris, Plon. 1923. str. 254.

Borodkin M.: Geschichte Finlands. Die Zeit Kaiser Nikolaus. — Petrograd, 1914. str. XXV+176.

Guichen: La Révolution de Juillet 1830 et l'Europe. — Paris, Emile. 1917. str. VIII+564.

Reinhardt P.: Die sächs. Unruhen d. J. 1830—1831. — Halle, Niemeyer. 1916. str. IX+320.

Piaget A.: Histoire de la révolution neuchâteloise. T. 3. 1831. — Neuchâtel, 1920. str. IV+275.

Hasenclever A.: Die Orientalische Frage in den Jahren 1838—41. — Leipzig, Koehler. 1914. str. XII+320.

Zimmermann W.: Gesch. d. Kantons Zürich 1839 — 1845. — Zürich, Leemann. 1816. str. 212.

Fritzsche C.: Die Englandpolitik Friedrich Wilhelm IV. — Dresden, „Globus". 1916. str. IV+131.

Stern A.: Geschichte Europas 1848—1871. Bd. 1—2. — Stuttgart, Cotta. 1916—20. str. XXV+796, XVIII+564.

Egelhaaf G.: Gesch. d. neuesten Zeit vom frankfurter Frieden. Bd. 1—2. 9. Aufl. — Berlin, Gruyter. 1924.

Widmann E.: Die religiösen Anschauungen des Fürsten Metternich. — Darmstadt, Winter. 1914. str. VIII+165.

Geist-Lanyi P.: Das Nationalitätenproblem auf d. Reichstag zu Kremsier 1848—49. — München, 1920. str. 210.

Fournier A.: Österreich-Ungarns Neubau unt. Kaiser Franz Joseph I.— Berlin, Ullstein. 1917. str. 213.

Charmatz R.: Österreichs innere Geschichte von 1848 bis 1895. 3. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1916. str. 114.

Bittner L.: Chronologisches Verzeichnis der Österr. Staatsverträge. III. 1848—1911 (Veröffl. d. Kom. f. neu. Gesch. Öster. 13). — Wien, Holzhausen. 1914. str. XXI+740.

Seignobos G.: Le declin de l'Empire et l'établissement de la 3-e République (Hist. de la France comtempor. 6, 7). — Paris, Hachette. 1921. str. 430, 429.

Debussy J.: L'imperatrice Eugènie.— Paris, Lafitte. 1914. str. XXIV+347.

Brock J.: Die Vorgeschichte der Schleswig - Holsteinischen Erhebung 1848. — Göttingen, Vandenhoek. 1916. str. X+216.

Brandenburg E.: Die deutsche Revolution 1848. 2. Aufl. — Leipzig, Quelle. 1919. str. 136+VIII.

Haufe R.. Der deutsche Nationalstaat in d. Flugschriften 1848—49. — Leipzig, Koehler. 1915. str. XIV+199.

Schmeisser F.: Eine westschleswigsche Stadt in den Jahren 1848 bis 1851. — Husum, Delff. 1914. str. IV+116.

Reinöhl W.: Revolution u. Nationalversammlung 1848. — Stuttgart, Strecker. 1919. str. VII+221.

Appens W.: Die Nationalversammlung z. Frankfurt a. M. 1848—49. — Jena, Diederichs. 1920. str. 400.

Näf W.: Der schweizerische Sonderbundskrieg als Vorspiel der deutschen Revolution von 1848. — Basel, Gasse. 1920. str. 105.

Matter P.: Cavour et l'unité italienne. T. I. avant 1848. — Paris, Alcan. 1922. str. 264.

Rosi M.: Storia contemporanea d' Italia dalle origini del Risorgimento ai giorni nostri. — Torino, 1914. str. 464.

Bayley Mary Cl.: The Making of modern Italy. — London, Cassell. 1919. str. 293.

Masi E.: Il Risorgimento italiano. Con prefazione di D. Pasolini. Vol. 1—2. — Firenze, Sansoni. 1917. str. XV+612, 515.

Landogna Fr.: Giuseppe Mazzini e il pensiero giansenistico. — Bologna, Zanichelli. 1921. str. 300.

Pascolato A.: Manin e Venezia nel 1848—49. — Milano, Alfieri. 1917. str. 166.

Paladino G.: I Napoletani a Venezia nel 1848. — Venezia, 1919. str. 34.

Dallolio A.: La difesa di Venezia nel 1848 nei carteggi di Carlo Berti Pichat e di Augusto Aglebert. — Bologna, Zanichelli. 1920. str. 342+VII.

Bajone Lelli J.: La costituente italiana del 1849. — Firenze, 1920. str. 100.

Robertson C. C.: Bismarck. — London, Constable. 1919. str. 532.

Stellwagen A. W.: O. v. Bismark tot aan zijn optreden als staatsman.— Utrecht, Bruna. 1914. str. 184.

Schäfer D.: Bismarck. Bd. 1—2. — Beriin, Hobbing. 1917. str. 284, 244.

Scheffler K.: Bismarck. — Leipzig, Insel. 1919. str. 100.

Valentin V.: Bismarck u. seine Zeit. (A. N. u. G. 500). — Leipzig, Teubner. 1915. str. VI+134.

Plehn H.: Bismarcks auswärtige Politik nach der Reichsgründung. — München, Oldenburg. 1920. str. 381+XII.

Marcks E.: Otto v. Bismarck. Ein Lebensbild. — Stuttgart, Cotta. 1915. str. XI+256.

Lenz M.: Geschichte Bismarcks. — München, Duncker. 1914. str. VII+497.

Lacour-Gayet G.: Bismarck. — Paris, Hachette. 1918. str. 254.

Augst E. R.: Bismarcks Stellung zur parlamentar. Wahlrecht bis 1871. — Leipzig, 1916. str. 110.

Baumgarten O.: Bismarcks Religion. — Göttingen, Vandenhoeck. 1922. str. 154.

Herrfurth K.: Fürst Bismarck u. d. Kolonialpolitik. — Berlin, Borngräber. 1917. str. 439+XII.

v. Richthofen G.: Die Politik Bismarcks und Manteuffels in den Jahren 1851—58. — Berlin, 1915. str. VIII+138.

Fleischmann H.: Napoleon III and the women he loved. — London, Holden. 1915. str. 280.

Sierin E., Chabert C.: Cours d'histoire. 3. 1852—920. — Paris, Masson. 1923. str. 420.

Payson J. Treat: Early Diplomatic Relations between the United States and Japan 1853—1865. — Baltimore, Hopkin Press. 1917.

Kunau H.: Die Stellung der preussischen Konservativen zur äusseren Politik während des Krimkrieges (1853—1856). — Halle, Niemeyer. 1916. str. XII+115.

Barker E.: Ireland in the last fifty years 1860—1918. — London, Milford. 1919. str. 148.

Haworth P. L.: The United States in our own times 1860—1920. — London, Allen. 1921. str. 571.

Czedik A.: Zur Gesch. d. österr. Ministerien 1861—1916. Bd. 1—2. — Teschen, Wien, Leipzig, Prohaska. 1917. str. XXXX+592, VII+594.

Löwenthal F.: Der preussische Verfassungsstreit 1862—1866. — München, Duncker. 1914. str. XI+342.

Blythe V.: A history of the civil war in the United States. — New York, 1914. str. 411.

Vogt C.: Die hessische Politik in der Zeit der Reichsgründung (1863—1871). — München, Oldenbourg. 1914. str. IX+229.

Buddecke A.: Die Literatur über den Feldzug v. 1864. — Berlin, Bath. 1915. str. 92.

Chuquet H.: Allemands d'hier et d'aujourdhui. — Paris, 1918. str. 255.

Friedjung Fr.: Custozza und Lissa (Österr. bibl. 3.). — Leipzig, Inselverl. 1915. str. 108.

Catastini F.: Giuseppe Bernardi eroe senese caduto sulla via di Roma il 26 ottobre 1867. — Firenze, Ariani. 1917. str. 92.

Dawson W. H.: The german empire 1867—1914. Vol. 1—2. — London, Unwin. 1920. str. XX+480, XII+512.

Les Origines diplomatiques de la guerre de 1870—71. T. 11. 1866. — Paris, impr. nation. 1920. str. 439.

Der 70-er Krieg. Der Feldzug 1870/71 in Schilderungen der Mitkämpfer.— Dachan bei München, Gelber. 1914. str. VIII+447.

Canonce F.: Histoire de l'invasion allemande en 1870 — 1871. — Paris, Perrin. 1915. str. XXXVI+371.

Wartinet H.: Wie d. republikan. Frankreich aus dem Krieg v. 1870/71 herauskam. 2. Aufl. — Berlin, „La Paix". 1917. str. 143.

Frisch E.: Die Einigung Deutschlands 1870/71 im Lichte d. bayer. Publizistik. — Leipzig, 1916. str. 130.

Serrigny B.: L'évolution de l'Empire allemand depuis 1871 jusqu' à nos jours. — Paris, Perrin. 1914. str. VI+331.

Stefan Inglot i Karol Maleczyński.

POLEMIKA.

Redakcja otrzymała następujące pismo:

Na str. 474—71, XXXVIII rocznika „Kwartalnika Historycznego“, p. Kazimierz Zakrzewski omówił moją pracę p. t.: „Stosunek Longobardów do Rzymian etc.“. Dziękując Sz. Recenzentowi za łaskawe zainteresowanie się moją rozprawką oraz za szczegółowe omówienie niektórych jej wyników, muszę jednak zaznaczyć, że nie przekonały mnie argumenty Sz. Recenzenta, mające na celu obalenie mojej zasadniczej tezy. Dlatego też pozwalam sobie poniżej dać kilka słów wyjaśnień, ujętych dla krótkości w następujące punkty:

1. Zgadzam się najzupełniej z Sz. Recenzentem, że „prymitywny rozbiór gramatyczny“ tekstu Pawła Djakona (2, 32): *multi nobilium Romanorum* daje wynik: liczni *nobiles* rzymscy; ale muszę zaznaczyć, że do tekstów w. 8 nie może być stosowany taki rozbiór gramatyczny, jak do tekstów klasycznych, gdyż wiadomo, jaka niesłychana dowolność panuje w łacinie średniowiecznej właśnie pod względem gramatycznym. W danym wypadku podkreśliłem konieczność zastosowania kryterjum terminologicznego i w tym celu wyzyskałem 2, 31 Pawła Djakona (o związku gramatycznym i rzeczowym między tym rozdziałem a 32-im, oczywiście, nie może być mowy). Chciałbym się nadto zastrzec przeciw opinji Sz. Recenzenta, jakobym zadawał „gwałt tekstowi“ i wypaczał jego znaczenie, gdyż jedno i drugie miałoby miejsce wtedy, gdybym zmieniał tekst łaciński, tego zaś nie czynię; może być tylko mowa o takiej czy innej interpretacji źródła; w danym wypadku ta interpretacja sprowadza się do podkreślenia, że istnieją dwie możliwości: *reliqui nobiles* lub *reliqui* = *Romani*; tę ostatnią możliwość uzasadniam dopiero dalej szeregiem argumentow.

2. Dziękuję Sz. Recenzentowi za zwrócenie uwagi na błąd drukarski, jaki się zakradł w podaniu lat 16 (na str. 45) zamiast 6. Nie kwestjonowałbym także słuszności twierdzenia, że opieranie się na argumencie, wynikłym wskutek nieuwagi, jest niedopuszczalne. W danym jednak wypadku muszę z naciskiem podkreślić, że owa liczba lat nie była wogóle „decydującą przesłanką“ w mojem dowodzeniu, jak to twierdzi Sz. Recenzent. Podstawą bowiem mojego wywodu był fakt, że *tertia* longobardzka jest zupełnie czemś innem, niż *tertia* ostrogocka (str. 42—43 oraz 45), że zatem ta ostatnia nie mogła być wzorem dla pierwszej — oraz to, że Longobardowie przybyli do

Włoch w $^1/_4$ stulecia po rozbiciu państwa Ostrogockiego. Pozatem fakt że tercji nie wprowadzono w r. 568, lecz dopiero w 6 lat potem, ma swoje znaczenie dla moich wywodów w danym wypadku (chodzi tu o polemikę ze Schneidrem).

3. Nie mogę zgodzić się z Sz. Recenzentem w ważnej sprawie charakteru tercji longobardzkiej; wbrew moim wywodom (nie polemizując zresztą z niemi) stwierdza Sz. Recenzent, że *tertia* longobardzka była to dawna (tylko nieco zmodyfikowana) *hospitalitas* rzymsko-ostrogocka. Pragnę wobec tego zaznaczyć, że gdyby tak było, to Paweł Djakon nie mógłby określić ludzi, obciążonych nią, *tributarii*, gdyż — jak podkreślałem w mej pracy (i z czem Sz. Recenzent się zgadza) — znał dobrze terminologję rzymską, która przecież nigdy (i to jest zrozumiałe) nie identyfikowała *hospitalitas* z *tributum*! Z tych samych powodów nie można przyjąć tłumaczenia Sz. Recenzenta co do: *tributarii efficiuntur* (str. 469).

4. Co się tyczy koncepcji Sz. Recenzenta, że ludność wiejską obłożono daniną tercji dopiero w r. 584, muszę zaznaczyć, że — podtrzymując w całości swą interpretację 2, 32 Pawła Djakona — nie widzę potrzeby bronić swego stanowiska w sprawie owej „reformy“ Anthariego, które przedstawiłem w mej pracy, a to tem więcej, że pomysł Sz. Recenzenta nie jest poparty żadnem źródłem, a nawet — według mojej interpretacji, przedstawionej na str. 47—8 (nie kwestjonowanej przez Sz. Recenzenta!), sprzeczny z wiadomościami, zachowanemi w kronice Pawła Djakona.

Warszawa, 24. XI. 1924 r. *Stanisław Arnold.*

SPRAWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Walne Zgromadzenie.

Na podstawie nowego statutu odbyło się I Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego dnia 20 lutego 1925 r. o godzinie 5-tej w sali Instytutu Historji Sztuki U. J. K. we Lwowie.

Obecni: Członkowie honorowi: Abraham, Finkel. Członkowie Zarządu: Zakrzewski, Bujak, Ptaśnik, Modelski, Urbański, Tyszkowski, Barwiński, Bruchnalski, Czołowski. Komisja Rewizyjna: J. Białynia-Chołodecki. Delegaci: Lwów: Gębarowicz, Mendys, Podlacha, Sochaniewicz, Stroński, Zajączkowski; Kraków: Konopczyński, Semkowicz, Sobieski; Warszawa: Łodyński, Siemieński, Tokarz; Poznań: Kaczmarczyk, X. Likowski, Tymieniecki. Jako gość: Prof. Ptaszycki z Lublina.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego Zarządu Tow. Historycznego (Sprawozdanie Kasowe zob. Kwart. Hist. 1924/4, str. 580) mianowano członkami honorowymi Towarzystwa: pp. Wilhelma Bruchnalskiego, Zygmunta Luba-Radzimińskiego, Stanisława Ptaszyckiego i Aleksandra Kraushara. Następnie na wniosek Komisji-Matki złożonej z pp. Abrahama, Finkla, Barwińskiego, Tokarza i Semkowicza wybrano Zarząd Główny w następującym składzie:

Prezes: Prof. Zakrzewski; wiceprezesi: Bujak, Konopczyński (Kraków), Siemieński (Warszawa); członkowie Zarządu: Abraham, Barwiński, Chodynicki (Wilno), Czołowski, Finkel, Handelsman (Warszawa), Ptaśnik, Semkowicz (Kraków), Sobieski (Kraków), Tymieniecki (Poznań), Tyszkowski, Urbański. Komisja Rewizyjna: Borkowski, Chołodecki i H. Polaczkówna.

Walne Zgromadzenie ustaliło wkładkę członkowską na 1925 r. w sumie 16 zł., nakład Kwartalnika w wysokości 1000 egz. a Indeksu do Kwartalnika 600 egz.[1]).

[1]) W dniu 31 marca 1925 r. wydrukowano 6 arkuszy Indeksu.

Po Walnem Zgromadzeniu wygłosił Prof. Władysław Semkowicz odczyt p. t.: „Znaczenie dziejowe Sudetów i Karpat".

„Wał sudecko-karpacki, stanowiący od zarania państwa polskiego naturalną podstawę geograficzną jego terytorjum etnicznego i politycznego, nie na wszystkich odcinkach, nie we wszystkich kierunkach i nie we wszystkich epokach przedstawiał jednaką wartość graniczną.

Trzeba tu odrazu uczynić różnicę między Sudetami i Karpatami.

Sudety, jakkolwiek same były potężną i niedostępną barjerą, to jednak wartość ich osłabiało istnienie na obu ich końcach dwóch bram geograficznych, łużyckiej i morawskiej, o których posiadanie walczą z całem poświęceniem pierwsi Piastowie z Niemcami i Czechami. Po osłabieniu siły wewnętrznej państwa wskutek rozpadnięcia się na dzielnice, zaczęły wciskać się temi bramami z obu stron na Śląsk obce elementy o wysokiej sile ekspansywnej politycznej i etnicznej: na zachodzie od Łużyc i Milska niemiecki, na południu zaś od Moraw czeski, które wyparły element polski dalej na wschód. Silniejszy element niemiecki wziął jednak górę nad czeskim i zdołał nietylko zalać Śląsk dolny i średni, ale pokonać nawet tak mocną przeszkodę geograficzną, jaką stanowiły Sudety przelewając się na ich stoki południowe. W ślad za ekspansją etniczną szły wpływy i podboje polityczne. Z chwilą opanowania bramy łużyckiej w pocz. XIV w. za Luksemburgów przez Czechy, które nadto już pierwej mocno usadowiły się w Bramie morawskiej, sfera wpływów politycznych czeskich zdołała ogarnąć z obu stron cały Śląsk i związać go węzłami lennictwa. Po czterech jednak wiekach geograficzne położenie Śląska w dorzeczu Odry rozstrzygnęło o jego losach z chwilą, gdy na niżu niemieckim, w dorzeczu średniej Odry i Łaby wyrosło nowe państwo zdobywcze — Prusy. Sudety odegrały wówczas znów rolę barjery, utrudniającej utrzymanie związku Śląska z krajami habsburskiemi.

Co się tyczy Karpat, to ich znaczenie dziejowe przechodziło w ciągu wieków szereg faz. W okresie piastowskim, kiedy zalegał je potężny szeroki, obustronny płaszcz puszcz leśnych, sztucznie nadto wzmocniony zasiekami i obronny „stróżami", znaczenie ich jako przeszkody dla ekspansji etniczno-osadniczej było istotnie wielkie. Niemniej ważną były Karpaty przeszkodą dla stosunków komunikacyjno-handlowych, mimo istnienia paru uczęszczanych dróg i szeregu ścieżek górskich, prowadzących na Węgry, przedewszystkiem drogi Dunajca i Popradu. Dlatego drogi z południa wiodące do Polski, starały się obejść łuk karpacki, bądź bramą morawską, bądź też czarnomorską. Oczywiście i wpływy kulturalne z południa słabiej do nas docierały niż np. na Węgry i do Czech. Strategicznie przedstawiały

Karpaty w czasach piastowskich względną wartość, mimo mocnego zabezpieczenia sztucznemi środkami. Zarówno wyprawy polskie na Węgry, jak węgierskie na Ruś, walcząc — co prawda, nieraz z wielkiemi trudnościami, osiągnęły jednak swe cele. Wielki napad Tatarów w r. 1241 z łatwością pokonał przeszkody i górskiego terenu i gęstych puszcz i sztucznych w nich zasieków. Za to istotnie wielkie znaczenie miały Karpaty jako przeszkoda polityczna, utrudniająca niezmiernie dłuższe utrzymanie wpływu politycznego czy władzy suwerennej po drugiej stronie gór. Nie udało się Polsce utrzymać Słowaczyzny, jak nie zdołali i Węgrzy związać z swem państwem trwale ani Rusi ani Mołdawji.

Tak było w dobie wcześniejszej, piastowskiej. Kiedy zaś później w ciągu XIV i XV w. przerzedziły się pod siekierą osadników znaczne połacie puszcz z obu stron Karpat i usunięte zostały owe sztuczne przeszkody tamujące dostęp obustronny, ujatwiło to wzajemne przenikanie elementów osadniczych (Polaków na Zachodzie, Wołochów na Wschodzie) oraz wpływów gospodarczych i kulturalnych. Strategiczne znaczenie Karpat, jakkolwiek jeszcze bardziej straciło na sile, jeśli o Polskę chodzi, nie zaważyło zbytnio na szali jej losów po powstaniu monarchji habsburskiej. Główne bowiem niebezpieczeństwo zagrażało Polsce od otwartego wschodu i częściowo zachodu, skąd szły na Polskę największe najazdy a wobec grozy potęgi tureckiej, która zawładnęła Węgrami w pocz. XVI w., Karpaty nie przedstawiały dla Polski większej wartości, gdy właśnie odchylenie się łuku Karpat w bramie czarnomorskiej, otwierało szeroką drogę najazdom tureckim. Politycznie pozostały Karpaty ważną bazą naturalną państwa polskiego aż do czasu utraty niepodległości a nawet i po rozbiorach odegrały one rolę wybitnej granicy politycznej, oddzielającej Galicję od Węgier, mimo, że zajęto ją i przyłączono do Austrji na zasadzie rzekomych praw węgierskich. Tu znów Brama morawska stała się węzłem, łączącym ją z krajami Przedlitawji".

Dnia 21 lutego delegaci obradowali nad sprawą zwołania Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. W zebraniu brali udział: Abraham, Balzer, Barwiński, Bujak, Chodynicki, Finkel, Kaczmarczyk, Konopczyński, X. Likowski, Łodyński, Łopaciński, Modelski, Ptaśnik, Ptaszycki, Semkowicz, Siemieński, Sobieski, Tokarz, Tymieniecki, Tyszkowski i Zakrzewski. Przewodniczył Zakrzewski, protokołował Tyszkowski.

Rezultaty obrad i listę komitetu podaje odezwa załączona do niniejszego zeszytu „Kwartalnika". Pozatem ustalono, że posiedzenie Komitetu Organizacyjnego odbędzie się około 20-go czerwca b. r. w miejscu, które się później oznaczy.

Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Odbył dnia 16-go stycznia 1925 r. o godz. 6 i ½ w sali Instytutu Historji Sztuki U. J. K. konstytuujące Walne Zgromadzenie, na którem wybrano Zarząd Oddziału na rok 1925 w następującym składzie: prezes W. Abraham. Wiceprezes: E. Barwiński. Sekretarz: St. Zajączkowski. Skarbnik: T. Urbański. Członkowie: Ł. Charewiczowa, M. Gębarowicz, Cz. Nanke, W. Podlacha, K. Sochaniewicz i Z. Stroński. Komisja Rewizyjna: O. Borkowski, J. Białynia-Chołodecki, J. Nogaj i E. Schirmer.

Następnie Prof. Abraham wygłosił odczyt p. t. „Rozwój formy ślubu przedkościelnego w Polsce“, jako wyjątek z drukującej się obecnie rozprawy o „Zawarciu małżeństwa w prawie polskiem“. W dyskusji zabierali głos: Prof. Bujak, Prof. Zakrzewski i prelegent.

Na posiedzeniu naukowem 27 marca 1925 wygłosiła odczyt dr. Helena Polaczkówna p. t. „Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo“.

„W sprawie pochodzenia Wezenborgów współistnieją w polskiej literaturze historycznej dwa całkowicie sprzeczne ze sobą poglądy: Szajnocha i Szujski przypisują ich, na podstawie Długosza, herbowi Nałęcz, przyczem Szajnocha wywodzi ich z Więcborka na t. zw. Krainie zachodniej na pograniczu brandenburskiem; Breiter, idąc śladem Sinapiusa, wyprowadza ich z Śląska, a pierwotnie z Alzacji, daje im jako znak herbowy wołu o rozłożystych rogach, na własną zaś rękę wiąże Wezenborgów z czeskimi Wiszemburkami i Borkowicami.

Autorka poddaje te poglądy ponownej rewizji, wychodząc z założenia, że choćby ze względu na spopularyzowane miano „Walki Grzymalitów z Nałęczami“, rzecz nie jest bez interesu.

Rewizja tych poglądów została przeprowadzona w dwóch kierunkach: 1. rozpatrzenie przekazów źródłowych celem ustalenia genealogii rodu; 2. zbadanie współczesnych pomników sfragistycznych.

Dla uproszczenia kwestji eliminuje na wstępie autorka czeskich Wiszemburków, których znak herbowy Połukoń, i gniazda rodzinne Staré, Hostyné i Pardubice, nie mają z polskimi rodami nic wspólnego, mimo że jeden z przedstawicieli Wiszemburków, Tassa, był przejściowo w 1303 r., za panowania Wacława czeskiego, starostą kujawskim i pomorskim.

Zanim ród Wezenborgów ukazał się w rdzennej Polsce, wcześniej już, bo na początku XIII w. występuje na Śląsku, a mianowicie w powiatach lubańskim i bolesławskim, nad samą granicą łużycką. W rzędzie zwolenników Głogowczyka przenoszą się u schyłku XIII w. do Wielkopolski, aby tamże w osobie jednego ze swoich, Bartosza, najjaśniej zabłysnąć. Innego Bartosza, prawdopodobnie syna poprzedniego, wymie-

niają źródła śląskie koło r. 1476; w tym czasie lub nie o wiele później ród ten wygasł zupełnie w Wielkopolsce, jak i na Śląsku.

Równorzędnie przeprowadzona genealogja Borkowiców nie wykazuje śladu jakiegokolwiek pokrewieństwa obu rodów w linji męskiej; jeżeli istniały jakie związki kognacyjne, — co niemożliwem nie jest, — ze względu na przypadkową tylko obecność kobiet w źródłach średniowiecznych, wykryć się tych związków nie da.

Tym związkom kognacyjnym lub też może nabyciu gniazda rodowego Wezenborgów w powiecie bolkowickim przez kupno, przypisać należy, że ostatni ze znanych nam Borkowiców, Fredhelm, syn Maćka, pisze się z Wezenborga, po wygnaniu go z Wielkopolski.

Pomniki sfragistyczne stają w zgodzie z tym wywodem genealogicznym: pieczęć Thema z Wezenburga z 1279 r. i herb Bartosza z 1370 r. przedstawiają znak wołu o rozłożystych rogach; godło Borkowiców-Napiwonów, znane z pieczęci Maćka z 1343 r. i Józefa z Grodzisk z 1382 r. nosi rosochatą głowę jelenia".

W dyskusji zabierali głos prof. Finkel, prof. Zakrzewski i prelegentka.

Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Historycznego.

(Przedtem Krakowskie Koło Tow. Historycznego). Działalność za czas od 17 III. 1923—24 I. 1925.

Działalność Koła w okresie sprawozdawczym polegała głownie na urządzaniu posiedzeń naukowych: Wygłoszono na nich 20 odczytów i referatów mianowicie:

Dnia 17 marca 1923 r. odbyło się Ogólne Zebranie Krak. Koła Tow. Hist. przy udziale 23 członków. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania zarządu za r. 1922 przystąpiono do wyboru nowego zarządu i komitetu redakcyjnego. W skład zarządu weszli Dr. Fryderyk Papée przewodniczący, Prof. St. Kutrzeba zastępca przewodniczącego, Dr. J. Burmistrz skarbnik, Prof. Dr. Wł. Konopczyński i Dr. Kazimierz Dobrowolski członkowie zarządu. Do Komisji rewizyjnej weszli p. W. Anczyc i p. J. Muczkowski, do Komitetu redakcyjnego X. Prof. Dr. J. Fijałek, Prof. Dr. St. Kot i Prof. Dr. W. Semkowicz.

Następnie Prof. Wł. Konopczyński wygłosił odczyt: „Gustaw III a Polska".

Dnia 28 kwietnia Zebranie zwyczajne Koła. Prof. St. Kot wygłosił odczyt: „O Kongresie historycznym w Bruxeli". Z kolei Prof. St. Kutrzeba mówił na temat: „Wiadomości z Komisji rewindykacyjnej". Obecnych 28 osób.

Dnia 28 maja Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Wł. Semkowicz wygłosił odczyt: „O najnowszym kodexie mazowieckim“. W dyskusji przemawiali Prof. Grodecki, Dyr. Dr. Papée i prelegent.

Dnia 26 czerwca Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Dr. Wł. Abraham ze Lwowa wygłosił odczyt: „O dziewosłębach w Polsce pogańskiej“. W ożywionej dyskusji zabierali głos: Prof. Kutrzeba, X. Prof. Fijałek, Prof. Łoś, Prof. Nitsch, Prof. Kot, Dr. Popławski i Dr. Dobrowolski. Obecnych 29 osób.

Dnia 27 października Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Wł. Konopczyński wygłosił odczyt: „Charakterystyka Stanisława Konarskiego“; następnie Prof. St. Kot mówił na temat: „Czy Komisja Edukacyjna była pierwszem w Europie ministerstwem oświaty?“. Obecnych 32 osób.

Dnia 1 grudnia Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Dr. Talko Hryncewicz mowił na temat: „Mieszkańcy Krakowa od XI—XII w. na podstawie badań antropologicznych“. W dyskusji przemawiali: Prof. Demetrykiewicz, Prof. Szumowski, Prof. Kutrzeba, Prof. Semkowicz, Prof. Długopolski, Dyr. Dr. Papée i prelegent. Obecnych 20 osób.

Dnia 9 lutego 1924 r. Zebranie ogólne Koła. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania za 1923 r. przystąpiono do wyboru nowego zarządu i komitetu redakcyjnego. Ustępujący zarząd i komitet redakcyjny wybrano ponownie. Następnie Dr. Kazimierz Dobrowolski wygłosił odczyt: „Ustrój wsi polskiej na przełomie wieków średnich i nowożytnych“. W dyskusji zabierali głos Prof. Kutrzeba, prof. Grodecki, Dyr. Dr. Papée i prelegent. Obecnych 30 osób.

Dnia 1 marca Zebranie zwyczajne Koła. X. Prof. Dr. J. Fijałek wygłosił odczyt: „Św. Kazimierz wobec schizmy wschodniej“. Z kolei Prof. Wł. Semkowicz mówił na temat: „Początki rodu Gasztołdów na Litwie“. W dyskusji przemawiali: Prof. Kutrzeba, Dyr. Dr. Papée i prelegent. Obecnych 31 osób.

Dnia 22 marca Zebranie zwyczajne Koła. Dr. Józef Feldmann wygłosił odczyt: „Sprawa dyssydencka za Augusta II.“. W dyskusji zabierali głos Prof. Wł. Konopczyński, Prof. Adam Kłodziński, X. Prof. Fijałek, Prof. Kot, Dr. Budka, Dr. Dobrowolski i prelegent. Obecnych 19 osób.

Dnia 5 kwietnia Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Dr. Adam Kłodziński wygłosił odczyt: „Odrodzenie historji polskiej w nauce szkolnej“. W dyskusji przemawiali Prof. Wł. Konopczyński, Prof. Krajewski, Prof. Długopolski, Dr. K. Dobrowolski i prelegent. Obecnych 22 osób.

Dnia 31 maja Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Dr. R. Grodecki mówił na temat: „Zbigniew, książę Polski“. W dyskusji przemawiali: Dyr. Papée, Prof. Semkowicz, Prof. Kłodziński, Prof. Długopolski i prelegent.

Po odczycie Prof. Konopczyński podniósł sprawę zjazdu historyków polskich w r. 1925 lub 1926, który ma stanowić przygotowanie na zjazd międzynarodowy mający się odbyć w Polsce w r. 1928. Proponuje wysłać pismo do warszawskiego Komitetu Organizacyjnego w którym zasiada Prof. M. Handelsman i Kochanowski, Prof. Kot przestrzega przed pośpiechem, gdyż na Zjazd międzynarodowy nie jesteśmy przygotowani. Uchwalono porozumieć się w tej sprawie z Zarządem głównym we Lwowie. Obecnych 30 osób.

Dnia 18 października Zebranie zwyczajne Koła. Dr. Tadeusz Szydłowski wygłosił odczyt: „O Józefie Strzygowskim, jego metodzie i jego walce z humanizmem". W dyskusji przemawiali: Dr. Stanisław Tomkowicz, Prof. Bieńkowski, Prof. Dąbrowski, Dr. Dobrowolski i prelegent. Przed odczytem przewodniczący Dyr. Papée wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone pamięci śp. Prof. Smolki. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. Obecnych 25 osób.

Dnia 10 listopada Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Adam Krzyżanowski wygłosił odczyt: „Wspomnienia Hofrata Musulina redaktora ultimatum do Serbji 1914 r." Z kolei Dr. Kazimierz Dobrowolski mówił na temat: „Książka na dworze monarszym w Polsce średniowiecznej". W dyskusji przemawiali: Dr. Jacek Lipski, Prof. Semkowicz, Prof. Grodecki i prelegent. Obecnych 29 osób.

Dnia 29 listopada Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Władysław Konopczyński wygłosił odczyt: „Wielkopolska w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej". Dyskuję z powodu równoczesnego odczytu Prof. Tokarza odłożono do następnego posiedzenia. Obecnych 22 osób.

Dnia 24 stycznia 1925 Zebranie zwyczajne Koła. Prof. Dr. St. Zakrzewski ze Lwowa wygłosił odczyt: „Bolesław Chrobry w źródłach i literaturze". W dyskusji przemawiali: Prof. Semkowicz, Dyr. Papée, Prof. Grodecki, X. Prof. Fijałek, Dr. Kazimierz Zakrzewski i prelegent. Obecnych 40 osób.

Pod względem chronologicznym sięgały odczyty od epoki wczesnej Polski średniowiecznej do czasów najnowszych. Zarząd Koła starał się o ożywienie posiedzeń przez zapraszanie także badaczy z dziedzin pokrewnych historji. To też odczyty obok historji politycznej, historji prawa polskiego, dziejów kultury, metodyki nauczania dotyczyły także pogranicza antropologji i historji sztuki. Pozatem Zarząd Krakowskiego Koła wziął czynny udział w przygotowaniach do zjazdu historyków w Poznaniu w jesieni 1925 r. Sprawę tę poruszono już na zebraniu zwyczajnem Koła 31 maja 1924 r., a 24 i 26 stycznia b. r. poświęcono jej dwa posiedzenia przy obecności prezesa Tow. Hist. Prof. St. Zakrzewskiego, na które zaproszono szereg historyków z poza Zarządu. Rezultatem tych narad było ustalenie delegacji na zjazd przygotowawczy we Lwowie, który się

odbył 21 lutego b. r., wygotowanie instrukcji dla delegacji dotyczącej wyznaczenia terminu zjazdu i podziału na sekcje II, naszkicowanie programu referatów historyków krakowskich.

Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Na zebraniu historyków wileńskich dnia 15-tego lutego postanowiono założyć oddział P. T. H. w Wilnie, a dnia 8 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Koła, na którem dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie: przewodniczący Rektor Alfons Parczewski; wiceprzewodniczący: Prof. Feliks Koneczny. Członkowie Zarządu pp.: Franciszek Bossowski, Kazimierz Chodynicki, Stefan Ehrenkreutz, Teofil E. Modelski, Antoni Narwoysz, Władysław Zahorski. Zastępcy członków Zarządu: pp. Z. Domaniewska, Mikołaj Dzikowski, Stanisław Kościałkowski, Ryszard Mienicki, Tadeusz Turkowski, Wacława Walicka. Skarbnik: p. Aleksander Jodziewicz. Sekretarz: Henryk Łowmiański. Komisja Rewizyjna: pp. Wacław Gizbert Studnicki, Wacław Wejtko i zastępcy: pp. Michał Brensztejn, Tadeusz Młodkowski. Delegaci na Walne Zgromadzenie Tow.: Prof. Chodynicki i Prof. Modelski.

Do Oddziału Wileńskiego należą członkowie nowi i dawni: Bossowski Franciszek, Brensztejn Michał, Chodynicki Kazimierz, Domaniewska Z., Dzikowski Mikołaj, Ehrenkreutz Stefan, Girdwojniówna Matja, Gizbert Studnicki Wacław, Jodziewicz Aleksander, Kolbuszewski Kazimierz, Koneczny Feliks, Kościałkowski Stanisław, Kozłowska Janina, Łowmiański Henryk, Mienicki Ryszard, Młodkowski Tadeusz, Modelski Teofil Emil, Mongird Wacław, Muchlińska Zofja, Mydlarzowa S., Narwoysz Antoni, Pieniątkowa Janina, Pietraszkiewiczówna Stanisława, Popowska Marja, Sikorska Halina, Sławiński Witołd, Szczuka Lucjan, Turkowski Tadeusz, Walicka Wacława, Wejtko Wacław. Instytucje: Archiwum Państwowe, Seminarjum historyczne, Seminarjum prawno-ekonomiczne. (25)

Na posiedzeniu naukowem wygłosił Prof. F. Koneczny odczyt p. t.: „Tło powszechno-dziejowe wyprawy bukowińskiej Jana Olbrachta".

„Wobec upłynięcia na Wielkanoc 1497 roku rozejmu Polski z Turcją, zanosiło się na nową wojnę. Bajazet odmówił przedłużenia rozejmu i skoncentrował 60.000 konnicy w Belgradzie. Jagiellończycy rozpoczynają ze swej strony przygotowania i usiłują uzyskać pomoc od sąsiadów, lub przynajmniej zabezpieczyć się od nich. Wojnę mieli prowadzić Jan Olbracht i Aleksander, gdyż Władysława zobowiązywał rozejm do roku 1500. Pozwolił on jednak na zaciąg ochotników w Czechach i na Węgrzech. Iwan odpowiedział zrazu ogólnikami, dowiadywał się na czyje ziemie uderzą Turcy, (zawarł był bowiem traktat

tylko z Litwą). Celem wojny tureckiej było odzyskanie Kilji i Białogrodu, co wymagało kilkuletnich wysiłków, a przedewszystkiem pozyskania Stefana Mołdawskiego. Tymczasem Stefan w obawie odwetu po łupieżczej wyprawie na Bracław (1494) nie był skłonny do niesienia pomocy Jagiellonom. W razie gdyby zaszła konieczność usunięcia Stefana, upatrzonym kandydatem na jego miejsce był prawdopodobnie królewicz Zygmunt. Nasuwa się podejrzenie, że te poglądy na wszelkie ewentualności nie utrzymały się w tajemnicy. Turcja przeznacza Perekop i Mołdawję na przednie straże. Mengli wyprawia zagony na Czernichowszczyznę. Poselstwo Aleksandra nie osiągnęło celu. Mimo to Jan Olbracht od lipca jest w polu i posuwa się ku południowi. Stefan zajmuje stanowisko oporne. Iwan ostrzega Litwę, by nie wdawała się w wojnę z Stefanem. Krym również oświadczył się za nim. Nie mogąc narażać się na równoczesną wojnę z Moskwą, Krymem i Mołdawją, Litwa oficjalnie wycofuje się z wojny. Pośród takich okoliczności nastąpiła klęska bukowińska. Pewne ślady źródłowe pozwalają określić siłę, która unicestwiła wyprawę na Kilję i Białogród. Zaczyna się związek polityczny patrjarchatu carogrodzkiego z kalifatem i wytwarza potęgę czyhającą na zgubę Polski: doprowadziła ona do wojen kozackich, do buntu Chmielnickiego. Klęska bukowińska jest pierwszym jej popisem. Spisek patrjarchatu i kalifatu był rzeczą umówioną przed rokiem 1497. Kiedy wrócił z Perekopu poseł Kaspar Germanowicz, opowiadał, że sułtan chce dobywać Kijowa, „bo Carogród jest głową prawosławia". Takie dalekonośne kombinacje polityczne nie powstają na poczekaniu. Było to omówione w Stambule znacznie wcześniej. W tym też czasie następują coraz częstsze podróże dostojników cerkiewnych z Carogrodu do Moskwy".

Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Dnia 24 marca 1925 r. odbyło się konstytuujące zebranie Oddziału P. T. H. w Poznaniu, na którem do Tymczasowego Zarządu powołano pp. Dyr. J. W. Opatrnego, Dr. St. Truchima i Prof. K. Tymienieckiego.

Statut Polskiego Towarzystwa Historycznego

przyjęty reskryptem Województwa Lwowskiego z dnia 31. sierpnia 1924 L. $\frac{14595}{\text{pr.}}$/24.

I. Nazwa, siedziba, cel, środki Towarzystwa.

§ 1. Nazwa Towarzystwa brzmi: Polskie Towarzystwo historyczne. Działalność jego rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej, a siedzibą jest Lwów. Towarzystwo składa się z oddziałów już istniejących i w przyszłości powstać mogących.

§ 2. Zadaniem Towarzystwa jest popieranie rozwoju nauk historycznych i zrzeszenie w tym celu ogółu polskich historyków oraz miłośników historji.

§ 3. Środkami do spełniania tego zadania są:

1. Wydawnictwo pisma perjodycznego poświęconego naukom historycznym i w miarę możności popieranie innych wydawnictw naukowych z zakresu historji;
2. Posiedzenia i wycieczki naukowe;
3. Organizowanie zjazdów historyków w Polsce;
4. Urządzanie odczytów publicznych;
5. Udzielanie nagród i zapomóg na badania naukowe;
6. Udzielanie informacyj fachowych i zawodowych władzom państwowym i organizacjom społecznym;
7. Propaganda i reprezentacja nauk hist. zagranicą.

§ 4. Majątek Towarzystwa składa się z funduszu obrotowego i z funduszów o specjalnem przeznaczeniu.

Fundusz obrotowy tworzą:

1. Wkładki członków,
2. Dochody z wydawnictw i innych przedsięwzięć własnych Towarzystwa,
3. Dary dobrowolne i subwencje,
4. Dochody z zapisów i funduszów specjalnych.

Fundusze specjalne mogą powstać albo z zapisów (legatów) na rzecz Towarzystwa uczynionych albo na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia.

§ 5. Zarząd Towarzystwa prowadzi rachunkowość podług przepisów prawnych i zwyczajów. Rok rachunkowy Towarzystwa zgodny jest z rokiem kalendarzowym.

Wydatki administracyjne Zarządów Oddziałów pokrywa Zarząd Główny Towarzystwa; w tym celu Zarząd Główny przesyła Zarządom Oddziałów 15% wkładek członków Oddziałów, a które z wydatków swych nadsyłają sprawozdania Zarządowi Głównemu.

Majątkiem Towarzystwa zarządza Zarząd Główny. Fundusze uzyskane z wyraźnem przeznaczeniem dla pewnego Oddziału pozostawia Zarząd Główny do rozporządzenia temu Oddziałowi.

II. Skład Towarzystwa.

§ 6. Towarzystwo składa się z członków:

1. Honorowych,
2. Czynnych,
3. Zwyczajnych,
4. Wspierających.

Członkiem honorowym może być każdy, kto na polu nauk historycznych lub około rozwoju Towarzystwa znaczne położył zasługi. Członkowie honorowi otrzymują publikacje Towarzystwa bezpłatnie.

Członkiem czynnym może być każdy obywatel polski pracujący zawodowo na polu historycznem.

Członkiem zwyczajnym może być każdy obywatel polski, któremu cel Towarzystwa leży na sercu.

Członkiem wspierającym może być każda osoba fizyczna lub prawna uiszczająca wkładkę co najmniej dwa razy wyższą od wkładki wpłaconej przez członków czynnych i zwyczajnych lub jednorazowo 20-krotną kwotę tej wyższej wkładki.

§ 7. Członków honorowych mianuje bez dyskusji Walne Zgromadzenie na wniosek Zarządu Głównego. Członków czynnych przyjmuje Zarząd Główny na wniosek Zarządu jednego z Oddziałów. Kandydaci na członków czynnych muszą być zgłoszeni na piśmie przynajmniej przez dwóch członków czynnych. Zwyczajnych i wspierających przyjmują Zarządy Oddziałów, zawiadamiając o tem Zarząd Główny.

§ 8. Wysokość wkładek oznacza Walne Zgromadzenie.

§ 9. Każdy członek ma prawo być obecnym i zabierać głos na posiedzeniach wszystkich oddziałów Towarzystwa, na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa, korzystać ze zbiorów i urządzeń Towarzystwa, otrzymywać bezpłatnie „Kwartalnik“, a inne wydawnictwa po oznaczonej dla członków cenie.

§ 9a. Wszyscy członkowie Towarzystwa mają obowiązek popierać cele Towarzystwa stosownie do postanowień niniejszego statutu.

§ 10. Członkiem Towarzystwa przestaje być:

a) kto zawiadomi Zarząd Oddziału, że występuje z Towarzystwa;

b) kto nie uiści wkładki za rok zaległy mimo 2-krotnego upomnienia pisemnego, Towarzystwo ma prawo z członka występującego ściągnąć wkładkę za cały rok kalendarzowy w drodze skargi sądowej;

c) kto zostanie wykluczony z Towarzystwa przez Zarząd Główny na wniosek jednego z Oddziałów. Uchwała taka wymaga obecności 2/3 pełnej liczby członków Zarządu Głównego i większości 3/4 głosów obecnych na posiedzeniu. Od uchwały wykluczającej członka z Towarzystwa nie ma odwołania.

III. Oddziały Towarzystwa.

§ 11. W miastach uniwersyteckich a także w innych miejscowościach mogą powstać za zgodą Zarządu Głównego Oddziały Towarzystwa, jeżeli w danej miejscowości mieszka przynajmniej 20 członków Towarzystwa. Oddział może przyjąć na swoich członków także osoby nie mieszkające w siedzibie Oddziału a nie należące do innego Oddziału.

§ 12. Oddziały nie są osobnemi Towarzystwami, lecz tylko organami Towarzystwa i jako takie współdziałają w urzeczywistnieniu celów Towarzystwa z Zarządem Głównym i wszystkiemi innemi Oddziałami.

Na czele Oddziału stoi Zarząd, wybierany corocznie w 2/3 z pośród członków czynnych, na dorocznem zgromadzeniu około połowy stycznia, po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Oddziału za rok ubiegły.

§ 13. Na tem samem zgromadzeniu dokonuje Oddział wyboru komisji rewizyjnej i delegatów na Walne Zgromadzenie Towarzystwa. Sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa oraz z posiedzenia dorocznego musi być przesłane Zarządowi Głównemu przed 15 lutym.

Zarząd Oddziału składa się z przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza, którzy muszą być członkami czynnymi, oraz skarbnika i 4—6 członków.

§ 14. Oddziały Towarzystwa:

1. Urządzają posiedzenia i wycieczki naukowe;

2. Tworzą w miarę środków za zgodą Zarządu Głównego zbiory i pracownie naukowe, podejmują wydawnictwa historyczne o charakterze lokalnym, oraz inne przedsięwzięcia, zmierzające do urzeczywistnienia celów Towarzystwa;

3. Przedstawiają Walnemu Zgromadzeniu i Zarządowi Głównemu wnioski, zmierzające do osiągnięcia celów Towarzystwa, tudzież wnioski w sprawie przyjmowania i wykluczania członków.

Oddziały uchwalają w granicach Statutu Towarzystwa regulaminy czynności, któremi się kierują. Regulaminy powinny być podane do wiadomości Zarządu Głównego.

§ 15. Do prawomocności wyborów i uchwał na dorocznem Zgromadzeniu Oddziału potrzebna jest obecność połowy członków Oddziału.

IV. Walne Zgromadzenie.

§ 16. Walne Zgromadzenie Towarzystwa zwołuje Zarząd Główny w czasie uniwersyteckich feryj wielkanocnych do Lwowa lub do miejscowości oznaczonej przez poprzednie Walne Zgromadzenie.

Zarząd Główny winien przynajmniej na 10 dni przed datą Zgromadzenia Walnego przesłać Zarządowi Oddziałów porządek obrad.

§ 17. W Walnem Zgromadzeniu biorą udział z głosem stanowczym: 1) członkowie honorowi, 2) członkowie Zarządu Głównego, 3) przewodniczący Oddziałów lub ich zastępcy, 4) członkowie Komisji rewizyjnej Towarzystwa, 5) delegaci Oddziałów wybrani z pomiędzy członków czynnych lub honorowych Towarzystwa po 1 na 20 członków Oddziału Towarzystwa, przyczem liczbę wyższą ponad 10 uważa się za pełną dwudziestkę. Delegatem nie może być osoba biorąca udział w Walnem Zgromadzeniu z tytułu swego stanowiska w Towarzystwie. Delegatów legitymują listy przesłane przed Walnem Zgromadzeniem do Zarządu Głównego przez Zarządy Oddziałów.

§ 18. Do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzebna jest obecność połowy członków Zarządu Głównego, członków Komisji rewizyjnej, oraz połowa zgłoszonych Delegatów. W braku kompletu na Walnem Zgromadzeniu, na następnem, w terminie wyznaczonym przez Zarząd Główny, każda ilość obecnych wystarcza do powzięcia prawomocnych uchwał z wyjątkiem rozwiązania Towarzystwa. Termin tego drugiego Walnego Zgromadzenia, w razie braku kompletu na pierwszem, może Zarząd Główny oznaczyć równocześnie z ogłoszeniem Walnego Zgromadzenia po raz pierwszy. Ta sama zasada stosuje się do dorocznych Zgromadzeń Oddziałów.

§ 19. W zakres czynności Walnego Zgromadzenia wchodzi:

a) zatwierdzanie rocznych sprawozdań,
b) wybór członków Zarządu Głównego i Komisji rewizyjnej,
c) załatwianie wniosków, dotyczących spraw Towarzystwa,
d) mianowanie członków honorowych,
e) zmiana ustawy i rozwiązanie Towarzystwa,
f) rozporządzanie majątkiem Towarzystwa,
g) oznaczenie wysokości wkładek na rzecz Towarzystwa.

§ 20. Wnioski samoistne w sprawach nie objętych porządkiem obrad Walnego Zgromapzenia nie mogą być przedmiotem głosowania na tem samem Walnem Zgromadzeniu, na którem je podniesiono, chyba, że zgodzi się na to Zarząd Główny. Uchwała taka zapada bez dyskusji o nagłości. W razie nieuznania nagłości Walne Zgromadzenie może przekazać takie wnioski Zarządowi Głównemu do załatwienia lub do sprawozdania na następnem Walnem Zgromadzeniu.

Wnioski nagłe nie mogą dotyczyć rozporządzania majątkiem lub zmiany § 1. Statutu Towarzystwa.

§ 21. Do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia tudzież wyborów potrzebna jest bezwzględna większość obecnych uprawnionych do głosowania. Mianowanie członków honorowych, zmiana ustawy, rozporządzenie majątkiem i rozwiązanie Towarzystwa wymaga 2/3 głosów obecnych uprawnionych do głosowania.

Przewodniczący głosuje a w razie równości głosów rozstrzyga.

§ 22. Głosowanie odbywa się zwykle przez podniesienie rąk, na żądanie 10 uprawnionych do głosowania odbywa się głosowanie imienne. W sprawie mianowania członków honorowych, w sprawach osobistych i wyborów obowiązuje głosowanie tajne.

§ 23. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Przewodniczący Zarządu Głównego na podstawie uchwały Zarządu Głównego, albo na żądanie Komisji Rewizyjnej lub też Zarządów połowy Oddziałów. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie winno być ogłoszone na 2 tygodnie naprzód z podaniem porządku obrad.

V. Zarząd Główny.

§ 24. Zarząd Główny składa się z Przewodniczącego, 3 jego zastępców, z których 2 z poza Lwowa, oraz 12 członków, z których 4 z poza Lwowa. Zarząd Główny wybiera z pośród siebie Redaktora „Kwartalnika“, Sekretarza, Skarbnika, oraz ich zastępców.

Równocześnie wybiera Walne Zgromadzenie 6 zastępców członków Zarządu Głównego, z których w razie ustąpienia w ciągu roku 1 lub kilku członków Zarządu Głównego powołuje Zarząd Główny ich zastępców według porządku ilości głosów otrzymanych przy wyborze.

Mandat w ten sposób powołanych członków Zarządu Głównego trwa tak długo, jak miał trwać mandat ich poprzedników.

§ 25. Przewodniczący lub jeden z jego zastępców zamieszkały we Lwowie razem z Sekretarzem reprezentują Towarzystwo na zewnątrz i podpisują imieniem Zarządu Głównego wszelkie pisma i dokumenty.

§ 26. Zarząd Główny jest kierującym i wykonawczym organem Towarzystwa odpowiedzialnym przed Walnem Zgromadzeniem. W zakres jego czynności wchodzi:

1. Załatwianie wszelkich spraw nie zastrzeżonych dla innych organów Towarzystwa;

2. czuwanie nad prawidłowym tokiem czynności Oddziałów i utrzymywanie z niemi stałego kontaktu;

3. Porozumiewanie się z Władzami w sprawach ogólnych Towarzystwa;

§ 27. Redakcję „Kwartalnika“ prowadzi w imieniu Zarządu Głównego Redaktor, który decyduje o oddaniu prac do druku. W wypadkach wątpliwych może Redaktor albo autor odwołać się do Zarządu Głównego, którego uchwała jest w takim razie obowiązującą.

§ 28. Zarząd Główny zbiera się na posiedzenie na zaproszenie Przewodniczącego przynajmniej 2 razy do roku. Ponadto winien Przewodniczący zwołać Zarząd Główny na żądanie 1/3 członków lub Komisji rewizyjnej.

Zarząd Główny lub Zarządy Oddziałów zwracają w miarę możności koszty podróży członkom przybywającym obowiązkowo na posiedzenie Walnego Zgromadzenia, Zarządu Głównego lub Komisji Rewizyjnej z poza miejscowości, w której się odbywa posiedzenie.

§ 29. Do ważności uchwał Zarządu Głównego potrzeba obecności połowy członków. Uchwały zapadają większością głosów. Uchwała przedłożona Walnemu Zgromadzeniu z wnioskiem o zamianowanie członków honorowych wymaga 2/3 głosów obecnych na posiedzeniu.

Przewodniczący głosuje a nadto w razie różności głosów rozstrzyga.

VI. Komisja Rewizyjna.

§ 30. Komisja Rewizyjna wykonuje z ramienia Walnego Zgromadzenia kontrolę nad zarządem majątkiem Towarzystwa. W tym celu ma prawo przeglądać każdego czasu księgi rachunkowe, oraz stwierdzać stan kasy, ma jednak obowiązek czynić to przynajmniej raz na pół roku, Komisja Rewizyjna sprawdza roczne zamknięcia rachunkowe i przedkłada Walnemu Zgromadzeniu wniosek o absolutorjum Zarządowi Głównemu.

§ 31. Komisja Rewizyjna składa się z 5 członków z tych 2 z poza Lwowa, wybieranych na 1 rok. Do czynności urzędowych potrzeba obecności przynajmniej 2 jej członków.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które Zarząd Główny zwołać musi na żądanie Komisji Rewizyjnej, musi się odbyć najdalej w 3 tygodnie po dniu, w którym Komisja Rewizyjna przedłożyła swe żądanie Zarządowi Głównemu.

VII. Załatwianie sporów.

§ 32. Wszelkie spory, jakieby ze stosunków Towarzystwa wyniknąć mogły, rozstrzyga sąd polubowny, do którego każda strona wybiera jednego sędziego, ci zaś superarbitra. Przeciwko wyrokowi tego sądu niema odwołania do innej władzy.

VIII. Rozwiązanie Towarzystwa.

§ 33. W razie rozwiązania Towarzystwa majątek jego przechodzi na Zakład Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, o ile Walne Zgromadzenie inaczej nie postanowi.

Książki nadesłane do Redakcji.

Książki:

Bochnak Adam. Warowny klasztor Karmelitów Bosych w Starym Zagórzu. Przemyśl 1925. Nakładem Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu.

Bogusławski Antoni. Czytanki Żołnierskie prozą i wierszem. Warszawa 1925. W. I. N. W.

Bonnal H., generał. Manewr wileński. Zarys strategji Napoleona i jego psychologji wojskowej (styczeń 1811 — lipiec 1812). Tł. Jerzy Błeszyński, pułk. szt. gener.

Borbiewicz Władan. Crna Gora i Austrija 1814 — 1894, str. XVI + 538. Beograd 1924. Srpska Kral. Akademija Nauka. Posebna izdańja. Kn. XLIX.

Bujak Franc. Studja geograficzno-historyczne. Warszawa. Gebethner, 1925. str. XII + 299 + 1 nlb.

Dangel Stanisław. Rok 1831 w Mińszczyznie. T. II wyd. Inst. Badania Ziem wschodnich Rzeczp. Polsk. Warszawa 1925.

Fox Paul. The reformation in Poland. Some Social and Economic aspects. Baltimore 1924, str. 150. John Hopkins Univer. Studies. S. XLII nr. 4.

Górski Konrad. Pogląd na świat młodego Mickiewicza (1815 — 1823). Warszawa 1925.

Lord Robert Howard. The origins of the war of 1870. New documents from the german archives. Cambridge, 1924. str. XVI + 305.

Kozłowski-Boleścic St. Aleks. Czasy św. Stanisława biskupa krak. i Bolesława Śmiałego króla polskiego. Warszawa 1922.

Lewak Adam. Giuseppe Mazzini e l'emigrazione polacca. Estr. da „Il Risorgimento Ital." vol. XVII, fasc. IV 1924. Casale 1925.

Ogijenko Iw. prof. Istorija Ukraińskoho drukarstwa. Tom I. Lwiw 1925. str. 418. (Zbirnyk Filol. Sekcji Nauk. Tow. im. Szewczenka T. XIX—XXI).

La Pologne au Ve Congrès international des sciences historiques, Bruxelles 1923. Varsovie 1924, str. 269 + 3 nlb.

La propriété scientifique, compte rendu de mr. J. Péritch. Belgrade etc. 1924, str. 37. Academie R. Serbe. Editions Speciales L.

Richardson Dorsey. Constitutional Doctrines of justice Oliver Wendell Holmes. Johns Hopkins University studies. Baltimore 1924.

Reed West W. Contemporary french Opinion of the American civil war. Balthimore 1924. John Hopkins University Studies. S. XLII, nr. 1, str. 13.

Sempołowska Stefanja. Podręcznik do nauki o Warszawie, ilustrował Andrzej Zaleski. Warszawa 1925.

Skałkowski A. M. Kościuszko w świetle nowszych badań. Poznań 1924, str. 50. Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX.

Więckowska Helena. Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowem 1815—1830. Rozpr. Histor. Tow. N. Warsz. Warszawa 1925.

Willaume Juljan. Generał Józef Wielhorski (1759—1817). Poznań 1925.

Czasopisma:

Analecta Bollandiana. Tomus XLII, zeszyt III—IV. 1924.

Bellona, miesięcznik wojskowy. R. VIII. T. XVII. z. 1. Styczeń 1925. (Treść: Thullie J. Polska czy francuska doktryna wojenna?; Zawadzki B. Jeszcze o rozciągłej przestrzeni i ograniczonych siłach; Seruga J. Udział radjostacji warsz

w bitwie o Warszawę 1920 r.; Kuszelewski J. Ewolucja zasad użycia czołgów w czasie wojny światowej).

Rok VIII. T. XVII. zesz. 2. Warszawa, listy 1925. (Treść: L. Wasilewski. Wschodnia granica Polski; Gen. E. Trousson. Nowy francuski regulamin służby polowej; F. Rostkowski. Bitwa morska pod Skagerrakiem; J. Łunkiewicz. Artylerja dywizyjna w obronie).

Cesky Casopis Historický. R. XXXI, 1925, zeszyt 1. (Treść: Pekař J. Jan Žižka. II; Straka C. Reforma pražskych zednářskych loži r. 1778; Novák J. B. Ze zapisků posledního „lanck-nechta").

Glas Srpske Kral. Akademije, 110 (1923), 112 (1924), 114 (1925).

Kwartalnik Teologiczny Wileński. 1924. R. II. Z. II. Treść: Puciata L. Nauczanie religji w szkołach zreformowanych przez Komisję Ed. Nar.; Klawek Al. Adres listu do Filipensów; Archutowski J. Prorok Amos; Żychliński Al. O pojęciu natury; Stygar P. Stan obecny archeologji chrześcijańskiej; Pigoń St. Chrystologja Towiańskiego, Miscellanea, Kronika.

Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen 62. Jahrgang (1924). Heft 1/2. Prag 1924. (Treść: Käthe Spiegel. Die Prager Universitätsunion; H. Singer. Kritische Bemerkungen in einer Geschichte des österr. Konkordates; W. Weizsäcker. Ueber die Nationalitäten-Verhältnisse in Böhmen; A. Hauffen. Hans Lambel; A. Liebus. Gustaw Karl Laube; F. Kühn. Hugo Schmerber).

Naukowyj Zbirnyk za rik 1924. T. XIX. (Treść: Mikoła Makarenko. Horodyszcze „Monastyryszcze"; Wal. Kozłowska. Archeologiczni pamiatky czasiw kniaziuskoji doby; Mychajło Sperańskyj. Jarosławskyj zbirnyk XIII w.; Wołodymyr Perec. Iwan Wyszenskyj i polska literatura XVI w.; Wałentyj Szugajewskij. Do pytannia pro hroszowyj obih na Ukraini w XVII wici; Anatolij Jerszow. Do istorji hroszowoji liczby i monety na Liwobereżnij Ukraini w XVIII w.; Panas Neselowskij. Tak zwana bracławska moneta; Ałeksander Hruszewskij. Z promysłowoho żytia XVI—XVII w.; Watahy Dniprowih uchodiw i starostyńska administracja; Wołodymir Szczerbyna. Dwa kyiwski generał-gubernatory perszoji połowyny XVIII wiku; Sergij Szamraj. Ekonomicznyj stan kozakiw Połtawskoho połku w 1767 r.; Hruszewska Olga. Z dijalnosty Kulisza w 1850 r.; Ananija Łebid. Łysty Panasa Mirnoho do M. Kociubińskoho; Eugen Tymczenko Spiwriadne społuczennia recziwnikiw; Danyło Szczerbakiwskij. Storinka z ukraińskoji demonołogji; Fedir Sawczenko. Obriadowist najprymitywniszych).

Przegląd wojskowy. Kwartalnik poświęcony wojskowej myśli obcej. Rok II. Kwartał I. Zeszyt 3. Warszawa 1925. (Treść: H. Morel. Pochwała dogmatyzmu wojskowego; W. E. Irouside. Przebieg przyszłej wojny; Anonim. Wpływ obszarów leśnych i lasów na prowadzenie działań wojennych i walkę; Broussaud. Kilka słów o podziale lekkiej artylerji w dywizji liniowej; J. Błeszyński. Francuska lekka dywizja samochodowa; A. St-ki. Wielkie jednostki lekkie poza Francją i Włochami).

Spomenik Srpske Kral. Akademije LXII (1925).

Sprawozdanie Zarządu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za rok 1923 i 1924.

Ukraina, naukowyj trochmisiacznyk Ukrajinoznawstwa pid red. Akad. Mych. Hruszewskoho. 1924, Zesz. 1—4 vol. 3. (Treść zeszytu 1—2 zob. Bibl. Hist. Pol. 1924, zeszyt 3: Tymczenko E. Słowiańska odnist' i stanowyszcze ukrajińskoji mowy; Szczerbyna W. Lawrentij czy Dionisij? Czyjim imennjem należałob nazywaty najstarszij spysok litopysu; Hruszewskij Oł. Hospodarstwo Kyjiwskoji mitropoliji ta monastyriw w XVI w.; Kulisz pro swoji znosyny z Polakamy i inne. Zeszyt 4: Szczerbakiwskyj D. Gotyczni motywy w ukrajińskom złotarstwi; Okynszewycz Ł. Rada starszyńska na Hetmanszczyni; inne).

Zapysky socijalno-ekonomiczeskoho widdiłu Ukrajińskoj Akademji Nauk. Tom I. 1923, str. CVI + 218 + 32. (Treść: Nekrologi; Rozprawy: Tuhan Baranowski. Wpływ idej polit. ekonomiji na pryrodoznawstwo ta filosofiju; Płucha M. Tablyci smertnosty dla Ukrajiny; Wobłyj K. Polskyj Tekstylnyj Rynok; Wasylenko N. Kreminećkyj licej i uniwersytet św. Wołodymyra. Istor.-juryd. rozwidka).

(C. d. n.)

Ograniczenia gospodarcze nacyj schizmatyckich i żydów we Lwowie XV i XVI wieku.

Średniowieczna zasada podziału pracy przemysłowo-handlowej w obrębie miasta, miała głównie na celu zapewnienie jak największych korzyści posiadaczom prawa miejskiego, obywatelom, *cives*, stanowiącym właściwą gminę miejską. *Civis* był też zasadniczo uczestnikiem pełni praw miejskich tak politycznych jak handlowych. Pierwszym warunkiem jednakże uzyskania prawa miejskiego, była konieczność przynależności do kościoła rzymsko-katolickiego. Sprawujące zarząd miasta magistratury obsadzane były tylko owymi *cives*, katolikami, na obszarze więc dawnego miasta — które chociaż co do rozmiarów było tylko miniaturą państwa, lecz ilością agend ówczesną jego administrację przewyższało — panowała ogólno-europejska zasada państwowa *cuius regio, eius religio.*

Toteż stanowisko Lwowa w stosunku do nacyj schizmatyckich i żydów nie wypływało z animozyj lokalnych, lecz było dyktowane ogólnemi, współczesnemi pojęciami religijnemi, lokalne warunki sprawiły tylko, że nigdzie, w żadnem mieście Korony, poza częściowo Kamieńcem Podolskim, ograniczenia tych nacyj w zakresie handlowo-przemysłowym nie dadzą się tak jasno wykazać, jak we Lwowie, którego charakterystyczną cechą ustroju wewnętrznego było istnienie owych tak silnie wyodrębnionych nacyj niekatolickich.

Nacje te grupowały się w gminach wyznaniowych, a każda z nich miała swój ustrój odrębny, mniej lub więcej wykształcony. Nie miały one jednak praw politycznych i nie brały wskutek tego udziału w zarządzie miasta. Zarząd ten sprawowała katolicka rada miejska, mająca szeroki zakres władzy ustawodawczo-sądowniczej. Zarządzenia jej wpływały na rozwój

handlu i rzemiosła, od niej zależał rozdział pracy między te oba działy życia gospodarczego. Od jej zaś wyroków i rozporządzeń przysługiwała tylko apelacja do króla, w wypadkach jej użycia przez stronę niegodzącą się na rozporządzenia rady, mamy sposobność śledzenia stanowiska rządu centralnego wobec nacyj oraz jego zapatrywania na kwestje gospodarcze miasta.

Ponieważ zaś rada miejska składała się przedewszystkiem z kupców i rzemieślników, przeto osobisty ich interes, nakazywał im usuwanie niewygodnych konkurentów, co też czynili chętnie, opierając się na zasadzie wyznaniowej, rozmaicie względem pojedynczych odłamów niekatolickich naginanej. Wielekroć także stwierdzić się daje bezpośredniość wpływów tak magistratur miejskich jak i stron przez nie pozywanych, na władzę najwyższą. Również dobitnie występuje teoretyczność równouprawnień ustawami państwowemi przyznanych — wejść im w życie nie pozwala stanowisko władz miejskich, interpretujących w dowolny sposób udzielone im przywileje dla należytego ugruntowania stwarzanego przez się stanu prawnego.

Sposoby stosowania ograniczeń handlowo przemysłowych, ich częstotliwość, artykuły, których one dotyczą, z jednej strony wykazują najważniejsze dziedziny uprawnień, z drugiej zdradzają pobudki i intencje nie zawsze ściśle gospodarcze, oraz brak stałych wytycznych postępowania tak u władz centralnych, rządowych, jak i lokalnych lwowskich. Intenzywność handlu interesuje władze rządowe najczęściej z powodu opłat celnych i podatkowych, uiszczanych przez strony handlujące, z tego też powodu mniej lub więcej stale bierze się daną nację w opiekę przeciwko zarządzeniom rady miejskiej, a to Ormian i żydów, silniejszych ekonomicznie, i w pieniądz zasobniejszych, częściej i dobitniej, aniżeli biedniejszych i mniej ruchliwych handlowo Rusinów.

W całym tym przebiegu walk poznajemy jednakże przedewszystkiem stanowisko władz państwowych i miejskich, oraz stron pozywanych, nie słychać zaś prawie głosu całego lwowskiego społeczeństwa miejskiego, dążącego współcześnie do demokratyzacji ustroju miasta. O ile w tem jego dążeniu zaznacza się chlubnie duch postępu, to w sprawie jednak pojmowania równouprawnień wyznaniowych pospólstwo na hasła religijne ówcześnie najbardziej wrażliwe, stało zupełnie na sta-

nowisku atakowanej w innych wypadkach przez siebie rady miejskiej.

Ale sama negacja uprawnień w życiu ekonomicznem konkurencji nie usuwa; o ile nie naprzód, to przynajmniej równym krokiem należy iść ze swoimi konkurentami. Sama wyjątkowość praw nie powoduje nigdy gospodarczego rozkwitu ich posiadaczy. O tem jednakże katolickie kupiectwo nie myślało i dlatego, mimo wyjątkowych warunków, przy końcu w. XVI stan posiadania jego objektów handlowych jest rażąco niski w stosunku do ilości miejsc zajętych w handlu przez atakowane wyznania.

Rusini.

Stanowisko w mieście. — Wiek XVI dobą ich ożywienia. — Pierwsze ich ograniczenia i wynikła z tego nierówność rozwoju handlu ruskiego. — Okres teoretycznych równouprawnień. — Reakcja batorjańska. — Religijne cele represyj. — Warunki obrony. — Kwestja rzemiosł.

Już w r. 1340, w czasie pierwszego zajęcia Lwowa przez Kazimierza W., katolicka część kupiectwa lwowskiego, dzięki sprzyjaniu królowi w czasie oblężenia [1]) zyskała u niego opiekę i ochronę [2]), a to jej stanowisko poza względami polityki ogólnej, wydźwignęło ją ponad inne narodowości, zdawna już Lwów zamieszkujące, podczas gdy stanowisko oporne autochtonów, schizmatyckich Rusinów, zepchnęło ich do szeregów poślednijszych nacyj, wyrzuconych poza nawias politycznego życia miejskiego.

Niewiadomo też, jakie czynniki przeszkodziły rozwojowi zagwarantowanej im przywilejem osadźczym autonomji, możliwe iż grała tu rolę tylko ich własna gospodarcza i kulturalna niemoc. Występują wprawdzie w źródłach miejskich lwowskich *seniores rutenici* oraz *communitas Rutenorum tam intra quam extra civitatem habitantium* i tytulatura ta jest równobrzmiącą z nazwami rzeczywiście istniejących gmin ormiańskiej i żydowskiej, ale są to tylko ślady ich organizacji cerkiewnej, istniejącej już od połowy XV w., zamienionej zaś w t. zw.

[1]) A. Czołowski, Lwów za ruskich czasów. Kw. hist. 1891, str. 808.

[2]) M. P. H. II, str. 860; III, str. 200. Henryk Paszkiewicz, Polityka ruska Kazimierza W., Warszawa 1925, str. 56.

„stauropigję“ w r. 1586 [1]). Zamiana bractwa cerkiewnego na stauropigję polegała na tem, że uzyskiwało ono wyjęcie z pod władzy biskupiej i podlegało odtąd bezpośredniemu zwierzchnictwu patrjarchy carogrodzkiego [2]). Egzempcja taka umacniała członków bractwa w schizmie, zbliżała bardziej do kościoła wschodniego, z pośród jego możnych wyznawców bractwo znajdowało hojnych protektorów, którzy z pobudek politycznych zasilali materjalnie ów instytut stauropigjalny, obejmujący z czasem szkołę i drukarnię ruską. Seniorzy tego bractwa wysunęli się na czoło gminy ruskiej lwowskiej i w XVI wieku tworzyli już stale reprezentację tej nacji.

W historji mieszczaństwa, a zwłaszcza kupiectwa ruskiego, długo jednakże trwa ciemna doba [3]). Wśród murów miasta Kazimierzowego jest ich jeszcze nie wielu, jako jego obywatele, *cives*, pełnią praw się cieszący, występują tylko sporadycznie [4]) i są to zapewne podobnie Rusini nawróceni, *baptisati*, jak w Krakowie [5]).

Najdawniejszem ich osiedlem było podegrodzie i tam też w pierwszych wiekach rządów polskich mieszkali oni najliczniej, następnie grupowali się również na przedmieściach, szczególniej halickiem, jak to można wnioskować z ilości zamieszkałych tam Rusinów, występujących w aktach sądowych. Tak podegrodzie jednak jak i przedmieścia pod względem handlowym nie miały praw terytorjum miejskiego, mieszkańcy ich, przekraczając obręb murów, podlegali ograniczeniom, obowiązującym kupców obcych, *hospites*, w których najprzykrzejszym był przymus składowy.

W połowie wieku XV biorą się dopiero Rusini energiczniej do handlu [6]), tworzą nawet między sobą spółki [7]), mają

---

[1]) Letopyś lwowskago stauropigialnago bractwa po drewnym dokumentam sostawłennaja Dionyzjem Zubrickim. Żur. Min. Nar. Prośw. 1849 i 1850, str. 14—15.

[2]) J. Bartoszewicz, Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Kraków 1880, str. 168.

[3]) Wszystkie odnoszące się do Rusinów zapiski uwzględnił I. Krypiakiewicz w recenzji Pomników dziejowych Lwowa. T. I—III. Zapiski Nar. Tow. im. Szewczenki. T. 72. str. 197—201.

[4]) Pomn. Lwowa, T. IV, nr. 167.

[5]) K. Kaczmarczyk, Libri iuris civilis Crac., nr. 2338 i 5289.

[6]) Pomn. dz. Lwowa. T. IV, nr. 580, 1695.

[7]) Ibidem, 1312.

stosunki handlowe i pieniężne z Krakowem, Nowogrodem i Smoleńskiem [1]), jeżdżą z towarem na jarmarki okoliczne [2]).

Mimo widocznego ożywienia gospodarczego nie widać wśród nich dążności do osiągnięcia praw politycznych; chociaż powinnaby się u nich chęć zdobycia równouprawnienia rozbudzić, skoro był to czas bezpośrednio po zawarciu unji florenckiej. Cóż, kiedy ta sztucznie przeprowadzona reforma kościelna w masach podstawy nie znalazła [3]). Nie uzyskują też Rusini lwowscy rozszerzenia swych praw na mocy ogólnych krajowych przywilejów, jakim był np. przywilej jedlneński z 1433 r. [4]), miasta bowiem, jak już wspomniano, wyłamywały się z pod norm ogólnych na podstawie swych szczegółowych przywilejów.

Pod względem ekonomicznym Rusini długo miastu i jego właściwym obywatelom nie ciążą. Raz tylko w 1497 r. wraz z innemi nacjami przedmieścia, podległego jurysdykcji dekanalnej św. Jana, wymienieni są tamtejsi Rusini jako przeszkodnicy miejskiego handlu [5]).

Stosunki te zmieniają się w wieku XVI, uważanym za wiek odrodzenia Rusi lwowskiej [6]). Wśród murów miasta znajduje się już *non exigua pars Rutenorum* [7]), która nie może zadowolić się swą ciasną ulicą, mierzącą na szerokość zaledwie $13^1/_4$ łokcia krakowskiego [8]). Dąży więc Ruś lwowska do rozprzestrzenienia się, uzyskuje w rynku 6 kramów kupieckich i 4 sklepy rzemieślnicze. Taki stan jej posiadania przypada na r. 1520 [9]). Wówczas to już skarży się, że niema przedstawicielstwa w zarządzie miasta, a ma nawet za sobą opinję królewską, że Rusini lwowscy tak traktowani być powinni w mieście jak szlachta ruska, która sprawowała urzędy ziemskie na Rusi Czerwonej [10]).

---

[1]) Ibidem, nr. 271, 722, 1179.

[2]) AGZ. IX, nr. 120.

[3]) A. Lewicki, Unia florencka w Polsce, str. 27—28.

[4]) Vol. Legum, T. I, str. 93.

[5]) AGZ. T. IX, nr. 118—120.

[6]) I. Krypiakiewicz, Lwiwska Ruś w perszij połowyni XVI wiku. Zap. N. T. im. Szewczenki. T. LXXVII.

[7]) Archiwum m. Lwowa, Ks. 226, nr. 54.

[8]) Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis, ed. Wł. Milkowicz. Leopolis 1895, T. I, nr. 20.

[9]) I. Krypiakiewicz, Lwiwska Ruś, str. 23.

[10]) Archiwum m. Lwowa, Ks. 226, nr. 53.

Nie były jednak do przeprowadzenia ruskie postulaty, bo ożywienie gospodarczo-handlowe Rusinów zwróciło na nich jako na konkurentów uwagę katolickich sfer handlowych. Za ich wpływem i swoim interesem powodowana ogranicza rada miejska Rusinów w wolności handlu detajlicznego suknem[1]). Jest to w dawnym handlu najdotkliwszy punkt ograniczeń. Zaciekłość jego obrony ze strony ograniczającej i ograniczanej daje miarę znaczenia ekonomicznego sprzedaży drobiazgowej tego artykułu. W dalszem przedstawieniu okażą się też właściwości ataku i obrony każdej nacji z osobna.

Raz jeszcze wrócić trzeba do poruszonej w przedmowie zasady ograniczeń. Z przebiegu bowiem walk o nie sądzić możnaby, że istniał odrębny przywilej handlowy dla Lwowa, uzbrajający władze miejskie w jakieś specjalne na tem polu prerogatywy. Tymczasem, jak już wspomniano, wypływały one: 1) z pojęcia prawa obywatelstwa, 2) rozstrzygała w kwestji uprawień handlowych i przemysłowych przynależność cechowa. Przyjęty do prawa miejskiego Rusin czy Ormianin, nawrócony na katolicyzm, przestawał być członkiem swej gminy wyznaniowej i ograniczenia już go tem samem nie tyczyły, gdy zaś schizmatycy *ius civile* osiągnęli bez zmiany obrządku, o tyle swobód tego prawa używali, o ile im na to przywileje ich nacyj dozwalały, *in quantum se extendunt privilegia eorum*[2]). W cechach zaś Rusinów i Ormian rozmaicie traktowano, zasadniczo jednak również było wzbronione uczestnictwo w nich niekatolikom. Ponieważ handel detajliczny suknem stanowił atrybut cechu bogatych kupców[3]), cóż więc łatwiejszego, bez względu na stan faktyczny istnienia kramów bogatych w rękach schizmatyków, jak oprzeć się w chwilach sekatury konkurencyjnej na teoretycznej zasadzie niedopuszczania niekatolików do wolności przywilejów kupców bogatych. To były jedyne podstawy ograniczeń. Po zbadaniu ich istnienia w innych jeszcze działach handlowych, poza tym najważniejszym handlem sukiennym, upaść musi twierdzenie, w literaturze historycznej wyrażone, że przywileje handlowe we Lwowie dla

[1]) Mon. Confr. Staur. T. I, nr. 5.
[2]) Archiwum m. Lwowa, Ks. 13, str. 256—257.
[3]) Ibidem, Ks. A 223, str. 119—122 i fasc. 154, r. 1510.

wszystkich były równe [1]), nie można też podzielać zdziwienia, że „apatyczny Rusin“ [2]) tak mało śladów swej działalności pozostawił, bo mimo stwierdzonej nierówności praw, która obok niższego poziomu kulturalnego konkurencję z Niemcami i Ormianami bardzo utrudniała, cyfry i fakta twierdzą, że w rozwoju ekonomicznym Lwowa w XVI wieku mają oni rolę o wiele ważniejszą, aniżeli w reprezentacji stanów miasta, gdzie zajmują ostatnie miejsce [3]).

Co do innych działów, to niechętnie patrzy miasto na rozwój przemysłu browarnianego i szynkarskiego wśród Rusinów i zabrania im wyrobu oraz sprzedaży napojów [4]) — dział bowiem browarniczo-szynkarski dawał także duże dochody i licznym cieszył się szeregiem konsumentów.

Po pożarze w roku 1527, korzystając z ogólnej depresji katolików, chcą nabywać Rusini od nich opustoszałe w obrębie murów place, nie są więc ekonomicznie złamani, mają pieniądz gotowy do rozporządzenia, ale przeszkadza im w zakupnie rada miejska [5]), nie chcąc dopuścić rozprzestrzenienia się żywiołu schizmatyckiego poza wyznaczoną ulicę. Nie miano zupełnie zrozumienia, iż przyrost naturalny nacji w ciągu 2 wieków, siłą rzeczy przerwać musiał wyznaczone ściśle, sztuczne granice osiedlenia, toteż mimo zakazów i utrudnień Ruś nowe zdobywa placówki, wywołując w r. 1529 katolickie skargi, że „miejsca i kramy chrześcijan rzymskiej wiary pozajmowali“ [6]).

Długi okres ciszy przerywają dopiero odgłosy równouprawnień unji lubelskiej. Ruś lwowska, bojąc się, by nie zostały one, jak inne przywileje ogólne, teoretycznemi, wysyła na sejm warszawski 1572 r. dwóch swych przedstawicieli: Waśkę Tynowicza i Chomę Babicza, by uzyskać specjalne na lwowskich Rusinów rozszerzenie tych wolności [7]), przyczem dla głęb-

---

[1]) W. Łoziński, Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku. Lwów 1890, str. 252.

[2]) Fr. Jaworski, Lwów za Jagiełły. Lwów 1910, str. 60.

[3]) W. Łoziński, Patrycjat, str. 194.

[4]) Archiwum m. Lwowa, Ks. 226, str. 53; fasc. 219, nr. I, r. 1521; AGZ. T. X, nr. 365, r. 1525.

[5]) F. Bischoff, Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg, Wien 1864, str. 65, nr. 36.

[6]) Krypiakiewicz, o. c., str. 29.

[7]) Letopyś Staur. Bractwa, str. 11.

szego umotywowania potrzeby i konieczności tego przywileju nie omieszkano wywieść litanji krzywd, nie wiadomo jednak, o ile realnych, bo w aktach miejskich śladów ich nie napotykamy.

W przywileju z 20. V. 1572 roku [1]) Rusini miejscy i przedmiejscy otrzymali szerokie wolności handlowe: w całej Polsce, Litwie, na Wołyniu, Podlasiu i w Kijowszczyźnie prawo handlu detajlicznego wszelkim towarem, tak w domach prywatnych jak i w miejscach publicznych, oraz prawo swobodnego wyszynku wszelakich napojów, od najwybredniejszych gatunków win importowanych począwszy, na lokalnego wyrobu piwie skończywszy. Nie poruszamy tu wcale przyznanych im wówczas uprawnień politycznych.

Mimo wysokiego wadjum nałożonego na nietrzymającą się przywileju radę, nie uznaje ona równouprawnienia Rusinów [2]) i ignoruje mandaty królewskie. Z racji rychłej śmierci Zygmunta Augusta i zamętu bezkrólewia walka o równouprawnienie Rusinów nie zaznacza się odrazu jaskrawo. Rusini tylko raz po raz oblatują w grodzie treść przywileju, jak gdyby dla przypomnienia jego istnienia magistraturom [3]). Nie zaniedbują też uzyskać potwierdzenia tego przywileju w czasie krótkotrwałej bytności w Polsce Henryka Walezego [4]). Uparte stanowisko rady zmusza ich do protestacji w grodzie, czem rozdrażniony magistrat, czyni im przeszkody w handlu nawet i w okresie jarmarcznym, zmuszając poszkodowanych do protestacyj ponownych [5]).

Aż wreszcie czasy batorjańskie zupełnie zmieniły podstawy prawne, stworzone dla handlu Rusinów przywilejem z r. 1572.

W czasie bytności króla Stefana we Lwowie wnoszą Rusini żałoby swe, wielu spraw dotyczące, a między innemi sprawę ograniczeń w handlu jarmarcznym, detajlicznym i szynkarskim. Żadnej bowiem nie miała wartości owa tylekroć im potwierdzana *libertas mercandi omnium in genere mercatorum*. Naj-

---

[1]) Mon. Confr. Staur., T. I, nr. 53, str. 57.

[2]) Letopyś Staur. Bractwa, str. 11; Archiwum m. Lwowa, fasc. 219, nr. 5.

[3]) Mon. Confr. Staur., T. I, nr. 54, 11. III, 1573 r., nr. 55, 31. III, 1573 r.

[4]) Mon. Confr. Staur., T. I, nr. 56, 15. IV, 1576; AGZ. X, nr. 1750.

[5]) Letopyś Staur. Bractwa, str. 12.

wybitniejszych z pośród kupców ruskich, braci stauropigjalnych, więzi miasto za sprzedaż piwa i miodu, którą Rusini na mocy Augustowego przywileju za dozwoloną dla siebie uważali [1]). Szkody w handlu ruskim, ograniczeniami magistratur miejskich spowodowane, doszły do 30 tys. florenów, ponadto przypominają Rusini, że miasto nie zapłaciło wadjum w kwocie 20 tys., mimo niedotrzymania artykułów przywileju Zygmunta Augusta. Wadjum to miało w połowie przypaść skarbowi a w połowie Rusinom.

Wyrok Stefana Batorego wyraźnie zaznaczył zmianę stanowiska królewskiego w stosunku do Rusinów, bo król ten, chociaż przywilej z r. 1572 początkowo również zatwierdził [2]), po roku jednak przyznał Rusinom wolny handel *libratim et ulnatim*, na funty i na łokcie, tylko na czas jarmarków, ograniczając ich ponadto w wolności wyszynków [3]). Zmianę tę tłumaczyć by można osobistem zetknięciem się króla z radą, że ona na jego wyrok wpłynęła. Jeśliby rada jednak ówcześnie miała tak wielkie wpływy, wykorzystałaby je raczej dla przeszkodzenia wydaniu Ormianom przywileju równouprawnienia, co właśnie w tym samym czasie nastąpiło [4]). Jako konkurenci handlowi bowiem Ormianie byli znacznie groźniejsi od Rusinów. Trudno też tłumaczyć tę zmianę chęcią rekompensaty ze strony króla za owo rownouprawnienie Ormian. Pewne jednak dane wskazują na względy polityczne. Dnia 16. VI. stracono we Lwowie przywódcę kozaków Iwana Podkowę, za zgwałcenie przymierza z Turcją [5]). Stało się to za wyraźną wolą królewską, której żadne wstawienictwa zmienić nie zdołały. Rusini, z pewną zdaje się ostentacją, ciało straconego do cerkwi stauropigjalnej zabrali i z manifestacjami pogrzebali. Czyn ten mógł rozbudzić pewne podejrzenia polityczne, może nawet uzasadnione, wobec ciągłego kontaktu Rusi lwowskiej z protektorami kościoła wschodniego, carem moskiewskim i hospodarami mołdawskimi, zwłaszcza, że był to okres planów wojny mo-

[1]) Mon. Confr. Staur., T. I, nr. 61, 4. V. 1577.
[2]) Mon. Confr. Staur., T. I, nr. 60, str. 72, 26. III. 1577. r.
[3]) Ibidem, nr. 63.
[4]) Bischoff, Urkunden, nr. 40.
[5]) D. Zubrzycki, Kronika m. Lwowa, str. 203; J. Chodyniecki, Kronika m. Lwowa, str. 94.

skiewskiej. Z tych zapewne powodów wyrok z dnia 21. VI wypadł dla nich tak nieprzychylnie.

Mimo to w najbliższej przyszłości stosunki w mieście się jakoś układają. Rada, mając prawną podstawę ograniczeń, niezbyt silnie ją wyzyskuje. O ile np. w r. 1535 przestrzega, by kramy z rąk Rusinów drogą sprzedaży przechodziły tylko w ręce katolików [1]), teraz za zgodą rady i ławy Rusini między sobą kramy nabywają [2]). W 10 lat od dekretu Stefana Batorego mają oni prawie tyle kramów bogatych, co i katolicy, wśród kramarzy biedniejszych są liczniejsi od katolików [3]), a nawet pod samym ratuszem, w Rynku, posiadają parę kamienic [4]).

Następne, dalsze ograniczenia Rusinów w handlu i rzemiośle, zatracają swój dawny cel gospodarczy, a coraz jaskrawiej zaznaczają cel religijny. Ograniczano ich w uprawnieniach ekonomicznych, by dla zachowania swych wolności, tem bardziej skłonni byli do unji [5]). Na radę miasta działały też w tym kierunku już różne wpływy zewnętrzne.

Przedewszystkiem wpływa na radę król, by skłaniała ona Rusinów do odstąpienia schizmy, obietnicą zrównania w wolnościach handlowych i przemysłowych i czyniła to [6]), może wbrew swemu pojęciu o szkodliwości równouprawnienia dla jej interesów, a może i ona przejęła się żarliwością religijną jezuityzmu. Działał bowiem na nią ponadto fanatyzm arcybiskupa Solikowskiego, wroga innowierców a gorliwego propagatora unji, który dla tego celu podejmował się niekiedy roli pośrednika między magistratem a Rusinami [7]).

Z wielką zawziętością z obu stron podejmuje się na nowo proces, którego początek sięga r. 1577 [8]), i który trwa aż do połowy w. XVIII. Wrzawa sporów religijno-kościelnych naogół jednak przytłumia sprawy ekonomiczne. Doba unji, lata 1595—1596, są punktem kulminacyjnym sporów XVI wieku. Złość religijna katolickiego odłamu mieszkańców „w pogany ich obraca

---

[1]) I. Krypiakiewicz, Lwiwska Ruś, str. 29.
[2]) Mon. Confr. Staur., nr. 69 i 70, r. 1583.
[3]) F. Bischoff, Urkunden, nr. 46, r. 1589.
[4]) Mon. Confr. Staur., T. I, nr. 334.
[5]) Letopyś Staur. Bractwa, str. 25.
[6]) Ibidem, str. 38—39.
[7]) Mon. Confr. Staur., nr. 357.
[8]) Ibidem, nr. 511.

i niewolniki“ [1]), a rada ogólny nastrój niechęci dla przeprowadzenia ograniczeń gospodarczych wyzyskuje [2]). Wówczas wołają Rusini: Dlaczegóż nic nie wolno nam, a wolno wszystko „żydom imienia Bożego i Krzyża św. nieprzyjaciołom“ [3])? A przecież oni, Rusini, w nierównie większej mierze, aniżeli ci niechrzczeńcy przyczyniają się do dźwigania ciężarów miejskich i do obrony miasta i w każdej potrzebie wojennej, jak stwierdzają świadkowie, zdawien dawna na wieże i mury „połowicza Rusi a połowicza Lachow wychodziła“ [4]).

Niechęć obu odłamów schizmatyckich, Ormian i Rusinów, przeszkadzała wszelkim wspólnym ich wystąpieniom. Ormianie, ni radą ni pomocą, mimo, że sami podobnych szykan doświadczali, służyć Rusinom nie chcieli [5]). Żadnego sojuszu przeciw „papieżnikom“ zawrzeć nie zdołano, nie pomógł przykład Wilna, gdzie obrońcy schizmy, połączeni wspólną dla Rzymu nienawiścią, weszli w porozumienie z luteranami [6]).

W swym religijnym uporze nie miała Ruś lwowska poparcia moralnego nawet u własnych biskupów, wobec ubliżających zajść z nimi, słabnie chwilami w swem przywiązaniu do schizmy i grozi władykom: „jeśli nie weźmie końca owa rozpusta cerkiewna, rozejdziemy się i przyjmiemy posłuszeństwo rzymskie i w spokojności, bez utrapienia przebędziemy“ [7]). Stanowisko Stauropigji ogromnie utrudniało rozpowszechnienie się unji brzeskiej, jej upór podsyca upór rady miejskiej, na swem stanowisku stoją obie strony długie lata i jeszcze w wieku XVIII słyszymy opinję miasta co do handlu ruskiego: „Rusinom od najdawniejszych czasów przysługuje tylko *mercatura privata videlicet* towar ogółem sprzedawać, w czasie zaś jarmarku tylko na łokcie i sztuki“ [8]). Wywodząc to prawo od najdawniejszych czasów, nie zaznaczono jednak, jak przedstawiała się sprawa handlu drobiazgowego tej nacji przed orga-

---

[1]) Mon. Confr. Staur., nr. 357.
[2]) Ibidem, nr. 370.
[3]) Ibidem, nr. 338.
[4]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 219, nr. 12.
[5]) Letopyś Staur. Bractwa, str. 43—44.
[6]) Mon. Confr. Staur., nr. 491.
[7]) Akta Zap. Rossji, T. IV, str. 43.
[8]) Memorjał z połowy XVIII w. Archiwum m. Lwowa, fasc. 219.

nizacją jarmarczną, którą Lwów późno, bo w 1472 roku dopiero otrzymał [1]).

Ze względów politycznych niejakich utrudnień doznawała jeszcze jedna odrębna gałąź handlu ruskiego, ale to już nie ze strony miasta, ale państwa. Mamy tu na myśli handel drukowanemi w typografji stauropigijskiej książkami liturgicznemi w języku greckim i słowiańskim; ciężyły mu cła i myta królewskie [2]), ale chwilami też handel ten nie miał poparcia między samymi Rusinami, całe zapasy ksiąg przechodziły w ręce żydowskie [3]), a najrozmaitszych kategoryj handlarze zajmowali się rozsprzedażą cennych druków [4]). Na ten handel jednak nawet w czasach największego zacietrzewienia religijnego miasto uwagi swej nie zwraca, nie mając widocznie zrozumienia dla doniosłości propagandy drukowanego słowa.

Tylko ogólnie, dla całości obrazu ograniczeń, dotykam sprawy rzemiosła. Mimo śladów istnienia odrębnych cechów ruskich, najsilniej da się poprzeć źródłami teza następująca: Rusini w cechach mogli być majstrami i braćmi, nie przysługiwało im tylko prawo wyboru na cechmistrzów, miejsca te wszędzie zawarowane były dla katolików [5]). Zanim jednakże ustaliło się w tym względzie jednomyślne zapatrywanie u władzy, wśród magistratur i cechów, sprawa przynależności cechowej Rusinów przechodziła przez najrozmaitsze fazy i wahania w obrębie nawet poszczególnych organizacyj robotniczych.

W cechu szewskim jeszcze na początku XV w. byli Rusini nawet starszymi [6]), do cechu kuśnierskiego należeć mogli, ale nie mogli być cechmistrzami [7]). W XVI wieku należeli do cechu garbarskiego i krawieckiego [8]), ale starszymi mogli być tylko w korporacji dziadowskiej [9]).

---

[1]) AGZ. T. VI, nr. 105.

[2]) Mon. Confr. Staur., nr. 300, r. 1593.

[3]) M. Balaban, Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku. Materjały, nr. 18.

[4]) St. Ptaszycki, Iwan Fedorowicz, drukarz ruski we Lwowie. Odb. z XI t. Roz. A. U. wydz. hist. filoz. r. 1884, str. 15.

[5]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 265, nr. 38.

[6]) AGZ. T. IV, str. 133, r. 1425.

[7]) Ibidem, T. VI, str. 139, r. 1470.

[8]) I. Krypiakiewicz, Ruś lwiwska, str. 21—22.

[9]) Ibidem, str. 30.

Poza najczęściej poruszaną sprawą przynależności cechowej wogóle[1]) jeszcze jako przedmiot sporów występuje sprawa uczniów i ich wyzwolin. Z jednej strony nie chciano, by mistrzowie ruscy wyzwalali rzymsko-katolików, z drugiej znowu strony drażnił cechy schizmatycki narybek rzemieślniczy[2]). Nienawiść starszych przenosiła się także na młodzież obu wyznań, szkolną przedewszystkiem[3]).

Po unji brzeskiej tem bardziej unikano przyjmowania schizmatyków do cechów[4]). Z niektórych ich wprost wykluczono, majstrów szykanowano, a uczniów ruskich nie wyzwalano. Odzywają się ciągłe skargi o jednostajnem brzmieniu. *Maximum* życzeń ze strony Rusinów stanowi zrównanie z Polakami a *minimum* osiągnięcie takiego stanowiska prawno-handlowego w mieście, jakie posiadali Ormianie[5]).

Ormianie.

Przywileje handlowe Ormian w XV w. — Stosunki z magistratem i Rusinami. — Pierwsze pozwy i ugody. — Dalsze szykany. — Przywilej równouprawnienia. — Przewaga ich w handlu lwowskim. — Stan sprawy w r. 1600.

Armenos propter disparitatem linguae et religionis pares nobis non esse, twierdzili rajcy lwowscy w r. 1578. I co do nich rzeczywiście daje się stwierdzić źródłowo pewien stopień nierówności uprawnień handlowych, który z czasem jednak w ciągu w. XV zaniknął.

Nie były im dostępne początkowo wszystkie obszary handlowe. Najswobodniejszymi czuli się na wschodzie i tam też głównie kierowali swe podróże handlowe, odwiedzali *partes Tartariae* w XIV w., Wołoszczyznę i Turcję w XV i XVI w. Na zachodzie spotykamy ich rzadko. Wobec tego, że Lwów był ich najliczniejszą na zachód wysuniętą kolonją, można z dużem prawdopodobieństwem przyjąć, że spotykani w Kra-

---

[1]) Archiwum m. Lwowa, Ks. A. 226, str. 56—57; fasc. 219, nr. 10 i 11.
[2]) Mon. Confr. Staur., nr. 63, r. 1578.
[3]) Ibidem, nr. 260—261, 263, 357.
[4]) Ibidem, nr. 492—493.
[5]) M. Hruszewskij, Istoria Ukrainy-Rusy, T. V, cz. 1, str. 245.

kowie, Poznaniu, Gdańsku i w Brugji Ormianie pochodzili ze Lwowa, ale mimo i tej aneksji jest to w stosunku do ich ruchliwości na wschodzie, minimalny udział bezpośredni w handlu zachodnim. Przyczyna tkwi w tem właśnie, że nawet na obszarze państwa polskiego nie byli odrazu zupełnie swobodni. Dopiero w r. 1402 zostaje im dozwolony wolny przejazd po wszystkich krajach Korony i Litwy w celach sprzedaży wszelkiego towaru [1]). W zakresie sprzedaży byli także ograniczeni, w tym wypadku tylko teoretycznie, bo sprzedawali oni wszystko bez ograniczeń na łokieć i wagę w ilościach najdrobniejszych, gdy sankcję prawną na handel detajliczny otrzymali dopiero w r. 1462 [2]).

O pierwszych z miastem nieporozumieniach mamy tylko bardzo niejasne wiadomości. Zaczęło się od zatargów o jatki do uposażenia wójtostwa ormiańskiego należące [3]), potem wiemy o jakimś dekrecie rozjemczym w r. 1476, wydanym w Bełzie. Nie wiadomo, kto był podówczas powodem a kto pozwanym; *ex una parte* występuje burmistrz i rajcy, *ex altera* Ormianie, sądząc po tem następstwie, wnioskować można, że to magistrat pozywał nację, wyrok jednak wypadł na jej korzyść, bo się o jego potwierdzenie starają w 1486 r. i w ogólnych słowach je otrzymują [4]). Pośrednio z dalszej części tego przywileju wynika, że są to pewne „koncesje“ gospodarcze. Królowi zależy na powiększeniu liczby Ormian w mieście, do owych szczegółowo nieznanych koncesyj dorzuca jeszcze pozwolenie na import i sprzedaż małmazji i win innych gatunków, dobitnie władzom miejskim nakazując posłuch dla tego rozporządzenia. Miasto nie sprzeciwia się, owszem podnajmuje im swoje piwnice pod ratuszem [5]). Zarzuca tylko kupcom ormiańskim, iż na równi z żydami obchodzą skład lwowski [6]).

---

[1]) F. Bischoff, Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg, Wien 1864, nr. 3. Potrzebę udzielenia wymienionych wolności usprawiedliwia król tem, że Ormianie „partes thartaricas visitare non poterint et mercantias ipsorum exercere“. Niejako w rekompensatę za utratę dróg wschodnich otwiera im zachodnie.

[2]) F. Bischoff, Urkunden, nr. 15.

[3]) Ibidem, nr. 10 i 13; AGZ. T. V, nr. 108.

[4]) Ibidem, nr. 16.

[5]) Archiwum m. Lwowa. Percepta exposita civitatis 1460—1518, passim.

[6]) AGZ. T. VII, nr. 74.

Przez cały wiek XV niema między Ormianami i miastem sporów o zakres sprzedaży. Dopiero w r. 1497, gdy w myśl średniowiecznej zasady centralizacji handlu miejskiego wśród murów, co już przy Rusinach wspomniano, występuje miasto do walki z handlem przedmieść, wśród innych ich mieszkańców zwalcza się także handel Ormian, odmawiając im prawa kupczenia. Należy tu nadmienić, że sprawa zupełnego ograniczenia przedmieszczan nie została rozstrzygnięta niekorzystnym dla nich dekretem królewskim, już bowiem po jego wydaniu zbiera się świadectwa dla udowodnienia, że przedmieszczanom jurysdykcji dekanalnej prawo kupczenia przysługuje[1]). I możliwe, że świadectwa te pomogły, potem bowiem aż do 1529 r.[2]) słychać tylko o ograniczeniach żydów przedmiejskich, a nie nacyj ruskiej i ormiańskiej, świadectwem tem objętych. Atakowanie zresztą terytorjum dekanalnego zależało od nieporozumień miasta z dziekanatem.

W r. 1505, w czasie starań Lwowa o zwolnienia celne otrzymali Ormianie, jeszcze przed wydaniem ogólnego przywileju ulgi częściowe, widocznie prowadzili starania na własną rękę[3]), płacili jednak za nie corocznie sumę 30 kóp groszy królowi na święto Wielkanocy[4]), podczas gdy inni mieszkańcy miasta do żadnych opłat specjalnych za ulgi celne nie byli obowiązani, nawet i żydzi nic wzamian nie świadczyli[5]). Mieli też Ormianie najpoważniejsze w mieście stanowisko handlowe i stosownie do tego duże dochody, a jakkolwiek nie było ich wielu w wieku XVI, ruchliwością swą mącili sąd współczesnych o swej liczebności do tego stopnia, że Decjusz mówi: *partim Poloniam occupant Armeni.*

Podczas zatargu między gminą ormiańską i władzami miejskiemi o sądownictwo w r. 1510 rozpoczętym[6]) nie podnosi

---

[1]) Ibidem, T. IX, nr. 118, 119.

[2]) Matr. Regni Pol. Sum. T. IV. 2, nr. 15164.

[3]) Przywilej Ormian, Bischoff, Urkunden, nr. 21. 7. V. 1505, przywilej miasta AGZ. T. IX, nr. 162., 19. V. 1505.

[4]) Bischoff, l. c. i Matr. Regni Pol. Sum. T. III, nr. 2082.

[5]) Russko-jewrejskij Archiw T. III, nr. 48, 21. II. 1506.

[6]) J. L. Decii, De Sigismundi regis temporibus liber. 1521. ed. W. Czermak, Kraków 1901, str. 13.

[7]) O. Balzer, Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, Lwów 1909.

się ze strony miasta żadnych momentów ekonomicznych [1]), cech rzeźnicki tylko występuje przeciwko Ormianom-rzeźnikom w tym czasie, a starania jego mają na celu ograniczyć koło konsumentów mięsnych jatek ormiańskich, jedynie do wyznawców tego obrządku [2]). Mimo to, przecinają rajcy dopływ wody z wodociągów miejskich do mieszkań kupców ormiańskich [3]), fakt więc ten jest dowodem niezbyt dobrych stosunków wzajemnych. Przyczyniają się jeszcze względy religijne, ówczesny arcybiskup lwowski Bernard zabrania nawet woźnicom pełnienia służby u Ormian [4]), ale naogół mniej jest niechęci wyznaniowej przeciwko Ormianom ze strony katolików aniżeli Rusinów. Obie te gminy schizmatyckie szkalowały się słowem i pismem w samem mieście i po okolicznych jarmarkach, następstwem czego były pozwy o wzajemną obrazę obrządków [5]).

Praw Ormian ze strony rady nie przestrzega się, lekceważy się je, mimo licznych upomnień ze strony królewskiej [6]). W kwestjach gospodarczych długo nie zarysowuje się stanowisko zdecydowane, trochę utrudnień [7]), żadnych zakazów definitywnych, aż do r. 1562—3. Wówczas to obok spraw sądowych i administracyjnych występują jako przedmiot sporu również szykany handlowe ze strony rady, za które pozywa ją gmina ormiańska przed sąd królewski [8]). Pod pozorem niewypełnienia powinności miejskich zatrzymywano u bram miasta wyładowane towarem na jarmark krakowski wozy kupców ormiańskich [9]), chybienie zaś terminu jarmarcznego, zwłaszcza tak ważnego jak jesienny jarmark krakowski na św. Michała [10]), pociągało za sobą poważne straty materjalne.

Rozrost nacji ormiańskiej i jej bogactw raził już miasto, chciano więc ograniczyć jej stan posiadania nieruchomości, pod lada jakim pozorem zatrzymywano ich wozy z towarem,

---

[1]) Bischoff, Urkunden, nr. 23.
[2]) Matr. Regni Pol. Sum. T. IV. 1, nr. 964, 1822, 5237, 7986.
[3]) Acta Tomiciana T. III, nr. 405.
[4]) Matr. Regni Pol. Sum. T. IV. 1, nr. 1688.
[5]) Archiwum m. Lwowa. Consularia, t. III, str. 900, r. 1539.
[6]) AGZ. X, nr. 1229, 1243, 1268.
[7]) Matr. Regni Pol. Sum. T. IV. 1, r. 1530.
[8]) Bischoff, Urkunden, nr. 36.
[9]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 396, nr. 77. 22. IX 1562.
[10]) St. Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich, str. 186.

uzurpowano sobie nawet prawo niedopuszczania Ormian do podróży w celach zakupu i sprzedaży. Przez te postępki dążono do urzeczywistnienia głównej tendencji, mianowicie chciano Ormianom, podobnie jak i żydom, wyznaczyć tylko pewną ilość wołów i wosku do wolnego zakupu i ograniczyć ich handel do kilku artykułów.

Wkrótce jednak miasto spostrzegło, że ulica Ormiańska w żaden sposób nie pomieści wzrastającej liczby ludzi i mienia tej nacji, że przeludnienie tego zaułka powoduje częste pożary, przerzucające się tam jeszcze częściej z dzielnicy żydowskiej. Pożary te niszczyły nagromadzone zapasy towarów, słomy, drzewa i utensyliów gospodarczych, jak to było n. p. w r. 1571, gdy zgorzała większa część ulicy Ormiańskiej. Widziało i pospólstwo miejskie, że wąskość zaułka udaremniała wszelki ratunek. Wówczas to *per senatus consultum accedente quoque ad id plebis totius scitu et consensu* pozwolono tym Ormianom miejskim, którzy poza murami nie posiadali parceli i ogrodów, na zakup gruntów we wszystkich punktach przedmieść jurysdykcji miejskiej podległych, pod tym warunkiem, ażeby tam stawiali tylko magazyny, składy na siano, słomę, wozy i drzewo, oraz stajnie. Jeśli zaś postawią domy, nie mogą to być zajazdy i szynkownie, w których mogliby się gromadzić kupcy obcy [1]). Obawiało się bowiem miasto, że gdyby Ormianie przyjmowali kupców obcych w swych domach na przedmieściach, weszliby oni odrazu z nimi w kontakt handlowy i pozbywszy się towaru przed bramami miasta, wchodziliby w jego mury, nie mając już nic do opłaty lub złożenia na składzie. Mogli też kupcy obcy oddawać Ormianom przedmiejskim towar tylko do czasowego przechowania i z ich pomocą wyszukiwać nabywców w mieście, czynili to zapewne zwłaszcza kupcy wschodni, na których miastu najwięcej zależało, oni bowiem najprędzej z Ormianami porozumieć się mogli.

Niechętnie patrzyła rada na zwolnienia duchownych ormiańskich od ciężarów miejskich [2]), z wielką natomiast gotowością powstrzymywała na rozkaz królewski Ormian od handlu z Turkami i Wołochami, w czasach zaburzeń politycznych

[1]) Bischoff, Urkunden, nr. 37.
[2]) AGZ. T. X, nr. 1246, 1299, 1353.

we wschodniej stronie [1]). Ściśle też wyznacza się towar mogący stanowić zawartość kramów ormiańskich. Kramy więc bogate zawierać mogły: aksamit czarny, czamlety, muchajery tureckie i angorskie, kitajki weneckie, czwelichy białe, pasy węgierskie, burskie, tkanki aksamitne, barchan biały i pstry, płótno czarne, tureckie, jedwabie tureckie i burskie, safiany, torby tureckie i tebinki, kołdry proste, opończe, wojłoki, pasy aksamitne oraz wszelkie korzenie. Uboższe kramy mogły sprzedawać tylko taki towar, którego wartość nie przekraczała kwoty 1 kopy groszy, a to rozmaite pasy, czapki, koce, tkanki aksamitne, moskiewskie i litewskie rzędy, popręgi, puśliska, tebinki, kalety moskiewskie, kłódki, zgrzebła, stal, gwoździe, strzemiona i płótno [2]).

Nie bez powodu starali się o taką ordynację królewską Ormianie, zaczął się bowiem okres stawiania przeszkód ich handlowi i rzemiosłu ze strony miasta [3]). Nie dozwalano sprzedaży zboża na jarmarkach, sprzeciwiano się nawet temu, by instytut zastawniczy ubogich Ormian lwowskich pozbywał się zastawionych tamże a nie wykupionych rzeczy drobnej wartości. Gdy szewcowi Łazarzowi Megeldiczowi, Ormianinowi, pozwolił król wykonywać jego rzemiosło we Lwowie i na prowincji, rada miejska skonfiskowała mu skóry tureckie i narzędzia, odebrała mu wogóle środki zarobkowania [4]), pod wpływem zapewne cechu szewskiego, który i w innych szewcach ormiańskich widział konkurentów *a parte* [5]).

Gdy uszczuplanie praw Ormian we Lwowie szło coraz dalej, gdy zaczęto im zaprzeczać praw i wolności takich, jak n. p. sprzedaży w domach kosztownych gatunków sukna, gdy nie pozwolono im najmować okien wystawowych w kramach sukiennych, wyrabiać i sprzedawać napoji, przeszkadzać w wykonywaniu rzemiosł, pozwała gmina ormiańska miasto przed króla Stefana Batorego w czasie bytności jego we Lwowie i jako zakończenie tego procesu uzyskała równouprawnienie Ormian

---

[1]) Ibidem, nr. 1360.

[2]) Ks. Sadok Barącz, Rys dziejów ormiańskich, Tarnopol, 1859, str. 115, na podstawie dokumentu z 12. XI. 1577 r.

[3]) AGZ. t. X, nr. 1899, 1900, 1919.

[4]) Ibidem, nr. 1828, 1887.

[5]) Ibidem, nr. 1919.

z innymi obywatelami miasta[1]). Zrównawszy ich pod względem prawnym żądał od nich Batory przestrzegania świąt według kalendarza gregorjańskiego. Gdyby w dniach świątecznych nowego stylu Ormianie otwarli swe sklepy i warsztaty, towar ich i rękodzieła ulec miały konfiskacie[2]). W pojęciu Ormian-schizmatyków jednak trzymanie się poprawionego kalendarza uchodziło za kacerstwo[3]).

Po wydaniu przywileju batorjańskiego w sferach kościelnych lwowskich zaczęto wyrażać obawę, że przewaga zbogaconych Ormian zamieni miasto katolickie w miasto „odszczepieńcze“[4]).

Obawy te jednak były nierychłe, bo jeśli chodzi o handel, to rzeczywiście Ormianie już go współcześnie zmajoryzowali. W r. 1588 Piotr Zygmuntowicz, podnosząc protest przeciwko nowej sprzedaży dwóch kramów bogatych Ormianom, wywodzi liczbę ich w rękach poszczególnych nacyj będącą, a to: „Ruś trzyma 7 kramów, Ormianie 22, katolicy 9“, z tych ostatnich 2 właśnie przejść jeszcze miały w ręce ormiańskie[5]). Mimo dokonanego kupna nie chciano nowych właścicieli, Ormian, braci Torosowiczów, dopuścić do objęcia w posiadanie tych kramów. Zakwestjonowano zdolność prawną sprzedawców, rajcy bowiem, którzy sprzedaż uskutecznili, nie mogli tego prawnie uczynić, skoro od 1563 r. nie wolno było według ugody miasta i Ormian nabywać tymże żadnych budynków w mieście, ponad te, które w owym roku posiadali[6]).

Spór o nabyte przez Torosowiczów kramy ciągnie się bardzo długo, echa jego odzywają się jeszcze w 1589 r.[7]); zdołali oni utrzymać przez lat kilkanaście jeden tylko z zakupionych kramów, a i ten na mocy wyroku królewskiego oddać musieli katolikom w 1600 roku[8]).

---

[1]) Bischoff, Urkunden, nr. 40.

[2]) Ibidem, nr. 41.

[3]) T. Gromnicki, Ormianie w Polsce, ich historja, prawa i przywileje, Warszawa 1889, str. 19.

[4]) Solikowski J. D., Commentarius brevis rerum pol. w przekładzie W. Syrokomli, str. 47, Petersburg—Mohylew 1855.

[5]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 154, r. 1588.

[6]) Bischoff, Urkunden, nr. 45.

[7]) Ibidem.

[8]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 396, nr. 52.

Przywilej batorjański stał się „materyą do nielubości y niezgody“ [1]). Ze strony miasta zaznaczano stale, że Ormianie uzyskali go przez podejście i podstęp, wykorzystawszy sytuację, iż król cudzoziemiec nieobeznany był jeszcze dokładnie ze sprawami państwowemi, a w czasie bytności swej we Lwowie zupełnie miał zaprzątnięty umysł planami wojny moskiewskiej [2]), na co też daje świadectwo ówczesny „regent“ kancelarji królewskiej, arcybiskup lwowski, Jan Dymitr Solikowski [3]).

Rok też po roku przynosi nowe spory [4]) i skargi o przekraczanie przywilejów handlowych i o krzywdy katolików, wynikłe wskutek równouprawnienia Ormian [5]). Dla udowodnienia swych racyj prawnych starają się więc Ormianie o coraz to nowe potwierdzenia swych wolności [6]).

W aktach miejskich pojawia się coraz więcej wiadomości świadczących, jak w miarę rozwoju ekonomicznego nacyj wzmagała się intesywność nienawiści ku nim. Przy zmianach własności, w aktach kupna i sprzedaży, daje się *praecustoditiones*, żąda się, by nabywcy dawali porękę, iż objekty nabyte do rąk schizmatyckich nie przejdą [7]). Bierność ekonomiczna przeważyła jednak dzielność słowną — są to coraz smutniejsze czasy gospodarczych dziejów katolickiego Lwowa.

Zawierane współcześnie z Żydami umowy handlowe uważali Ormianie za szykany, specjalnie godzące w ich nację kupiecką [8]), a na pozwy rady odpowiadają oskarżeniem tejże o obracanie na własną korzyść wybieranych od nich rok rocznie sum [9]). Jest to rok 1596. Jeśli w kwietniu tegoż roku miasto żąda od Zygmunta III wprost zniesienia przywileju batorjańskiego [10]), to po wniesieniu w miesiąc później wspomnia-

---

[1]) Ibidem, nr. 90.

[2]) Ibidem, nr. 92.

[3]) Ibidem, nr. 90.

[4]) AGZ. X, nr. 2132, r. 1581.

[5]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 396, 21. I. 1591 i 24. I. 1591, oraz nr. 34, r. 1592.

[6]) Ibidem, fasc. 396, nr. 35 i 39, oraz fasc. 265 i 369, r. 1591.

[7]) Ibidem, fasc. 396, nr. 71, r. 1593.

[8]) Ibidem, fasc. 396, nr. 46 i 48, r. 1596; M. Balaban, Żydzi lwowscy. Materjały, nr. 43. Ekscerpt z Consulariów 1597 r.

[9]) Ibidem, fasc. 396, nr. 46.

[10]) Ibidem, oddz. I, nr. 666.

nej skargi, następuje cisza. Rada zajmuje stanowisko ugodowe, godzi się na kilkakrotne limitacje procesu[1]), przygotowuje „środki do ugody“ przy pomocy arbitrów (jednaczy) na podstawie artykułów z obu stron podanych[2]). Mimo to ugoda nie przychodzi do skutku, a z dalszych limitacyj[3]) widzimy, że proces trwa dalej. Echa swarów lwowskich rozchodzą się po kraju, odzywają się głosy, że „Ormiany we Lwowie przyjęto jako łazęgów i przekupniów drobnych, a teraz wypychają oni z miasta nację polską“[4]).

Ormiańskim wolnościom handlowym i szynkarskim przypisuje się rozpowszechnienie zbytku i opilstwa. Arcybiskup Solikowski chciałby, „aby tych kobierców, małmazji, safianów, albo zgoła tu nie wożono, albo pewną jaką liczbę, bo te rzeczy nam żadnego pożytku nie czynią, jedno koronę na każdy rok ubodzą i łupią“[5]). Opinia publiczna w mieście coraz bardziej przeciwko Ormianom się zwraca, a oni nie tylko już z Turcji towar przywożą i nim handlują, lecz na wszystkie strony rozszerzają swe stosunki handlowe. Przywilej batorjański stał się dla nich jakby drzwiami otwartemi, przez które się wszędzie wcisnęli. Miasto się żali, że od morza do morza sięga ich handel, żadnych jarmarków nie opuszczają, wsie i miasta wokół dzierżawią, na przedmieściach posiadłości swe mnożą, a w kupiectwie już do tego stopnia katolików wyrugowali, że dwa jedynie kramy bogate w ich rękach pozostały. Cóż z tego, że urząd miasta jest w rękach katolików, gdy ci katolicy pod względem gospodarczym są *aliis inferrimi*[6]).

To też ze strony władz miejskich przygotowuje się walną ofensywę. Jako plenipotentów wysyła się do Warszawy aż dziesięciu ludzi z pośród rajców, ławników i mieszczan, którym nakazuje się dążyć do zniesienia przywileju, pod żadnym warunkiem nie wolno im wdawać się w żadne próby porozumienia i układów[7]).

---

[1]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 396, nr. 87—89.

[2]) Ibidem, nr. 90, r. 1597.

[3]) Ibidem, nr. 51.

[4]) Te słowa Sebastjana Petrycego przytacza ks. Barącz o. c., str. 116.

[5]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 396, nr. 90.

[6]) Archiwum m. Lwowa, Instructio contra Armenos, fasc. 396, nr. 92, r. 1600.

[7]) Ibidem.

Król twierdzi, że dekretu swego poprzednika znieść nie może, ponieważ jednak dekret ten obie strony walczące różnie interpretują, przeto treść jego określa dokładniej [1]):

1) Kupczenie wszelakie zarówno na ziemi jak i na morzu, we Lwowie jak i wszystkich innych miastach państwa polskiego, wszelkim towarem krajowym i zagranicznym dozwolone jest zarówno katolikom jak i Ormianom.

2) Ponieważ tylko 20 sklepów sukiennych we Lwowie z dawien dawna istnieje, Ormianie zadowolić się muszą tem, że jedynie w razie zerwania stosunków handlowych z Turcją i Wołoszczyzną mogą nająć u katolików tylko 2 sklepy sukienne i używać ich tak długo, dopóki stosunki z południowym wschodem nie zostaną nawiązane. (Przywilej Batorego, uprawniał ich do najmu sklepów na równi z innymi obywatelami, byleby tylko liczba istniejących sklepów nie została przekroczona).

3) Zabrania się Ormianom sprzedaży na łokcie sukna lichszych gatunków, od chwili wydania tego dekretu wolno im je sprzedawać tylko *en gros*, postawami i belami.

4) Kosztowniejsze gatunki sukna, szkarłaty, półszkarłaty, granaty i półgranacie sprzedawać mogą detajlicznie, na łokcie.

5) T. zw. falendysz sprzedawać mogą *secundum funiculum alias strychem* tylko w czasie zamknięcia handlu z południowym wschodem.

6) Starsi ormiańscy wyznaczyć mają dwa domy, w którychby szynkowano wino węgierskie, wołoskie, małmazję i wszelkie inne gatunki. W 3 zaś tylko domach wolno na przyszłość Ormianom sycić i sprzedawać miód, w 4-ech piwo, jednakże napój ten może być tylko w lwowskich browarach zakupywany, bo warzyć im samym go nie wolno.

7) Rzemieślników wyznania ormiańskiego może być tylko: 2 mistrzów krawieckich, 2 szewskich, 2 kuśnierskich i 1 malarz. Rzemieślnicy ci podlegać mają prawom i jurysdykcji cechów katolickich, do których bez prze-

[1]) Bischoff, Urkunden, nr. 49, r. 1600.

szkody, w tej ściśle wyznaczonej liczbie, przyjmowani być mają.

Dokonana więc przez Zygmunta III korektura przywileju Stefana Batorego przemieniła cały szereg jego artykułów równouprawniających w ograniczające. Tegoż króla rozporządzenie w myśl życzeń magistratu wepchnęło całą nację ormiańską do wnętrza 73 tylko domów w obrębie miasta [1]).

Zarządzenia te przypadają na bezpośredni po unji brzeskiej okres, w którym starano się również garstkę Ormian, na Rusi mieszkających, nawrócić na łono rzymskiego kościoła [2]), W czasie rokowań o unję niema śladów wyraźnych starań o pozyskanie ich, liczebnie byli za nikli, dlatego też na pierwszym planie reform była tylko nacja ruska, po niej dopiero przyszła kolej na Ormian.

Dekret królewski jednak został dekretem i uzbrojeni nim rajcy przemóc nie mogli wartkiej energji gospodarczej Ormian, lecz o tem świadczą już fakta XVII wieku.

Żydzi.

Stopniowość ograniczeń. — Przerzucanie się handlowego aktywizmu żydów z miasta na podegrodzie i przedmieścia. — Próby wspólnej akcji miast przeciwko ich handlowi. — Dekret piotrkowski z r. 1521. — Zmienność zarządzeń. — Układy z miastem. — Poglądy ogółu na pakta radzieckie.

Lwów zwany wśród żydostwa państwa polskiego „matką w Izraelu“, już w wiekach średnich posiadał 2 centra organizacyjne: gminę miejską i przedmiejską — nie licząc wcześnie zanikłej gminy karaickiej. Mimo to średniowieczny handel lwowski aż do schyłku XV w. nie odczuwał bolączki konkurencji żydowskiej, długo kupiectwo lwowskie nie potrzebowało się liczyć z lichwiarskiemi i tandeciarskiemi interesami ghetta. Ponieważ jednak wszędzie, gdziekolwiek się żydzi wcisnęli, nieśli z sobą nietylko swe lichwiarskie ale i kupieckie praktyki, przeto zaciężyli przy końcu wieku XV handlowi lwowskiemu. Dziejopis gospodarczych stosunków żydów w Polsce stwierdza, że właśnie żydzi, na wschodzie państwa zamieszkali,

[1]) Bischoff, Urkunden, nr. 50.
[2]) T. Gromnicki, o. c., str. 21.

już w wiekach średnich byli najruchliwszym odłamem żydów polskich[1]), ponieważ zaś gminy ich na Rusi Czerwonej, poza Lwowem i Przemyślem, późno się zorganizowały[2]), więc ten aktywizm handlowy żydów wschodnich w średniowieczu przypada przedewszystkiem na członków gmin żydowskich obu tych miast. Zmysł finansowy i kupiecki ludności czerwonoruskiej z powodu ogólnego poziomu ekonomicznego i kulturalnego był bardzo słaby, toteż wszystkie przedsiębiorstwa, wymagające większych kalkulacyj i lokaty kapitału, dostały się w żydowskie ręce. Mimo ich społecznej nicości od czasów rozprószenia żydów, pieniądz stał się dla nich środkiem wywierania wpływów; dzięki też ich zasobom pieniężnym ustaliła się w polskiej polityce ekonomicznej opinja, że ograniczenia żydów w handlu są szkodą skarbu, a mniemanie to, jak zobaczymy, przejęły z czasem i lwowskie magistratury.

Ludność żydowska we Lwowie poczęła wzrastać, zwłaszcza od drugiej połowy XV wieku, gdy w kierunku na wschód aż tu docierać zaczęli uciekinierzy żydowscy z Niemiec[3]). Wówczas to zarobki tandeciarskie, procenty od pożyczek, zaczęły nie wystarczać na wyżywienie mnożącej się masy, dlatego też część żydostwa chwyta się rzemiosł, a największa ich liczba zaczyna uprawiać jawny handel wszelkim towarem, hurtownie i detajlicznie[4]). Ponieważ zaś współcześnie znalazła swój epilog walka kupiectwa krakowskiego z żydami, które w r. 1485 odebrało od nich zrzeczenie się przysługujących im praw handlowych[5]), zaczął iść i Lwów w ślady stolicy, lecz słabszy ekonomicznie w stosunku do Krakowa, wysunął tylko jeden punkt ograniczeń handlowych, a to kwestję, wysuniętą już raz w roku 1484 — detajlicznej sprzedaży sukna.

Spór w tej sprawie wypływa w r. 1488 już w stadjum likwidacji[6]), na momenty poprzedzające jego rozstrzygnięcie

---

[1]) I. Schipper, Studja nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce podczas średniowiecza. Lwów 1911, str. 191.

[2]) M. Balaban, Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku, Lwów, 1906, str. XX.

[3]) Patrz daty ich wygnania W. Sombart, Die Juden und das Wirtschaftsleben. Leipzig 1911, str. 16—17.

[4]) AGZ, t. VII, nr. 74.

[5]) K. dypl. Krakowa, t. I, nr. 192.

[6]) AGZ. t. VII, nr. 89.

wskazują zapiski ksiąg rachunkowych lwowskich [1]). Na obronę stanowiska swego względem żydów wyciągnęli rajcy miejscy przywileje, równające Lwów ze stolicą państwa i na ich podstawie dowodzili, że jeśli tam żydów wogóle ograniczono w handlu kupieckim, to również i Lwowowi to prawo przysługuje. Ponadto Lwów chciał zaledwie części tego, co osiągnęła stolica, bo tylko ograniczeń w handlu jednym artykułem, t. j. suknem. Żydzi zaś mieli za sobą jedynie przywileje, zezwalające na pobyt ich w Polsce, które nie zawierały żadnych uprawnień co do zakresu sporu, prawa swe opierali tylko na zwyczaju, na co nie chcieli zgodzić się rajcy.

Wyznaczony przez króla na rozjemcę Jan Olbracht wydał wyrok, mocą którego zabroniony został żydom lwowskim handel detaliczny suknem. Ograniczenie żydów w tym względzie nie było zjawiskiem lokalnem, spotykamy je bowiem w Krakowie, Poznaniu, Sandomierzu [2]) i Gdańsku [3]).

Po wydaniu tego wyroku przedsięwzięto jednak ze strony przegrywającej jakieś energiczne środki przeciwdziałania, które na cały rok wstrzymały jego potwierdzenie w kancelarji królewskiej [4]). I później jeszcze dążyli żydzi do zmiany wyroku, sprawa ich ograniczeń zajmuje rajców w dalszym ciągu w 1490 i 1492 r.[5]) Wówczas to rozdrażnione oporem żydów miasto zaczyna spór o wolności handlowe ich wogóle, nie mówi się już tylko o jednym artykule lecz ogólnie o *libera mercatura*.

Zdołano utrzymać wprawdzie ograniczenie w handlu detalicznym, jednakże zgodzić się musiano także na pewne ustępstwa, które zawierał ogłoszony w roku 1493 przez Jana Olbrachta *status interim* [6]). Corocznie 1.000 wołów pozwolono żydom zamieniać na sukno, 500 postawów tego artykułu zbywać mogli oni na jarmarku jarosławskim, 500 na przemyskim, sprzedając postawami, nie detalicznie. Pozatem aż do

---

[1]) Archiwum m. Lwowa, Percepta exposita civitatis r. 1487, str. 505, r. 1488, str. 517.

[2]) AGZ. t. VII, nr. 89.

[3]) A. W. Kafeman, Geschichte der Stadt Danzig, t. I, str. 200.

[4]) AGZ. t. VII, nr. 94, 16. IV. 1489 r.

[5]) Archiwum m. Lwowa, Percepta exposita civitatis r. 1490, str. 545, r. 1492, str. 591.

[6]) S. A. Berszadzkij, Russko-jewrejskij Archiw, t. III, Petersburg 1903, nr. 10.

czasu przybycia Olbrachta do Lwowa niczem innem handlować im nie było wolno. Brak jednakże wszelkiej kontroli handlowej z ramienia państwa już z góry uchylał znaczenie praktyczne tych ograniczeń. Jakież bowiem magistratury mogły ująć handel żydowski w te ściśle określone normy?

Ponadto jeszcze dekret ów dotyczył tylko żydów miejskich, nie obejmował zaś żydowskich mieszkańców podegrodzia i przedmieść, pod ich też firmą całe żydostwo miejskie koncentruje odtąd swą energję handlową, a nie są w stanie przeciwdziałać temu skutecznie ani władze miejskie [1]) ani grodowe [2]).

Trudna była walka z lekceważącem rozporządzenia żydostwem lwowskiem, bo gdy z jednej strony miasto utwierdzało się w swem prawie ograniczania żydów [3]) i szukało pomocy w wykonywaniu zarządzeń [4]), z drugiej strony uzyskiwali żydzi od króla szerokie uprawnienia [5]) i dekrety na wolny handel wszelkiemi artykułami w czasie trwania targów i jarmarków [6]), a tem samem podkopano moc zarządzeń lat poprzednich.

Z czasem mnożą się dowody życzliwości królewskiej dla żydów lwowskich [7]), w wolności celnej zrównano ich z obywatelami miasta, niema żadnych już wzmianek o ograniczeniach handlowych, temi samemi słowami przyznaje się im wolność celną, jakiemi zwolniono miasto w 1505 r. od wszelkich opłat krajowych [8]). Zadłużony u żydów, celników lwowskich, król Aleksander [9]), musiał być odpornym na żądania mieszczaństwa lwowskiego. Przez cały okres jego panowania nie trapiła żydów lwowskich troska o ograniczenia handlowe, a również u jego następcy zapewnili sobie prawne wzmocnienie swego stanowiska, już w pół roku po jego wstąpieniu na tron [10]).

---

[1]) AGZ. t. IX, nr. 119; ibidem, t. XV, nr. 2915.

[2]) Ibidem, t. XV, nr. 2653, 2654.

[3]) Matr. Regni Pol. Sum., t. III, nr. 346, r. 1502

[4]) AGZ. t. IX, nr. 143, r. 1502.

[5]) Russko-jewrejskij Archiw, t. III, nr. 30.

[6]) Matr. Regni Pol. Sum. t. III, nr. 959, r. 1503 i transumpt w dokumencie w r. 1506 w Russko-jewrejskij Archiw, t. III, nr. 47.

[7]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 47.

[8]) AGZ. t. IX, nr. 162, 19. V. 1505 r. zwolnienie celne żydów Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 48.

[9]) Por. Liber quitantiarum Aleksandri regis ab a. 1502 — 1506. Warszawa 1897, passim.

[10]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 53, 25. II. 1507.

Nie mając poparcia w swych zamierzeniach względem własnych mieszkańców żydowskich, zwracał Lwów swą uwagę tylko na żydów z miast Rusi i Podola [1]). Tymczasem jednak konkurencja żydowska wzmagała się [2]), jakoteż i napływ żydów do miasta [3]). Szuka więc rada środków zaradczych i usiłuje wymóc na żydach przestrzeganie dawnych ograniczeń [4]), lecz spotyka się ze sprzeciwem królewskim. Śle więc przedstawienia władzy najwyższej, że tak bardzo rozpowszechnił się handel żydowski, iż kupcy, mieszczanie, nie mają możności zarobku. Słaby to jednakże wpływ wywarło. Nowym dekretem dozwolono żydom na handel łokciowy suknem po jarmarkach, liczbę wołów dozwoloną na sprzedaż w *interim* w r. 1493, powiększono w dwójnasób, a pozatem w wolnościach handlowych zrównano z innymi kupcami królestwa [5]).

Gdy w r. 1419 żydzi lwowscy zostali pozwani na sejm piotrkowski za gwałt, poranienie, obrabowanie i wtrącenie do żydowskiego więzienia szlachcica Mikołaja Cebrzyka, który w czasie ich świąt nocą zdążał przez ulicę Żydowską do swej gospody [6]), mimo, że byli w stanie oskarżenia, uzyskali nie tylko glejt ochronny przed zemstą szlachty, ale ponadto jeszcze wolność kupczenia wszędzie i wszystkiem [7]). Także i żydzi przedmiejscy uzyskali nowe wolności [8]). Pisarze współcześni stwierdzają, że w całej Polsce był to okres, w którym żydzi byli *magis in pretio habiti* [9]).

Miasto widzi, że dotychczasowe jego wysiłki dla zmniejszenia konkurencji żydowskiej idą na marne, wszystkim władzom przypomina swoje względem żydów uprawnienia [10]). Trzeba było obmyślić nową akcję, bierność króla bowiem w stosunku do żydów zniechęciła już do dalszych apelacyj. Rozumie jed-

---

[1]) O. Balzer, Corpus iuris, nr. 106, r. 1506.

[2]) Acta Tomiciana t. III, nr. 240.

[3]) D. Zubrzycki, Kronika m. Lwowa, str. 139.

[4]) M. Balaban, Żydzi lwowscy, Materjały nr. 2; Acta Tomiciana t. III, nr. 419.

[5]) M. Balaban, Materjały, nr. 3; Russko-jewrejskij Archiw, nr. 87.

[6]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 115—118; AGZ. t. X, nr. 282.

[7]) Ibidem, nr. 119; AGZ. t. X, nr. 281.

[8]) Wynika to ze słów innego przywileju z r. 1521; Balaban, Materjały, nr. 4.

[9]) Decjusz, o. c., str. 122.

[10]) Archiwum m. Lwowa. Ks. 4, str. 139, r. 1519.

nak Lwów, że sam jest za słaby do tej akcji, szuka więc pomocników, tworzy plany solidarnego działania miast, tą samą bolączką dręczonych i prosi, by każde z nich swe *gravamina* przeciwko żydom przedłożyło: *nam nos fidimus, quia si huiusmodi in nobis erit contra ipsos iudaeos mutua intelligentia, ipsi iudaei libertates amittent*[1]).

Ta akcja zamierzona we wrześniu r. 1521, wpłynęła widocznie na zmianę taktyki króla względem żydów, bo już grudzień tegoż roku przynosi nowe co do handlu żydowskiego decyzje[2]).

W domach żydowskich we Lwowie został handel wogóle zakazany. Suknem w mieście handlować mogli tylko w czasie jarmarków, według reguł, obowiązujących kupców obcych, *hospites* (Handel ten regulował przywilej jarmarczny). Cały ich aktywizm handlowy skupić się musiał w dnie jarmarczne, bo nawet w dnie targowe zakazano się im uwijać po ulicach i przedmieściach Lwowa, oraz po innych miasteczkach dla skupywania skór i wosku. Artykuły te, jak i woły w liczbie 2.000, zakupywać mogli tylko w okresie jarmarcznym, sprzedawać jednak także poza dniami jarmarcznemi. Żydówkom zakazano handlu obnośnego, domokrążnego, pod karą utraty obnoszonego na sprzedaż towaru. Z ramienia królewskiego polecono staroście czuwać nad wykonaniem przepisów tego przywileju[3]), który obejmował żydów miejskich, przedmiejskich i wogóle kupców tego wyznania do Lwowa przybywających. Towar, wbrew tym przepisom przez żydów sprzedawany, ulec miał konfiskacie na rzecz skarbu[4]).

Wówczas to żydzi tłumnie przenosić się musieli pod jurysdykcję zamkową. Zamieszkali tam bowiem cieszyli się wolnością handlową i celną, jak to wynika z uprawnień, nadanych żydom lubelskim, na podzamczu zamieszkałym, które w 1523 r. wzorowały się na wolnościach żydów lwowskich, na podegrodziu osiadłych[5]).

---

[1]) Łukaszewicz, Obraz historyczno-statystyczny Poznania. Poznań, 1838, str. 75. List ten jest również przedrukowany u I. Schippera: Studja etc., Materjały, nr. 8.

[2]) M. Balaban, o. c. Materjały, nr. 4.

[3]) AGZ. t. X, nr. 322.

[4]) Ibidem, nr. 324.

[5]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 127.

Nieustające jednak zabiegi żydów działają znowu na oporne stanowisko króla; raz po raz coś u niego uzyskują, to list bezpieczeństwa dla żydów lwowskich wogóle[1]), to znowu zniesienie ograniczeń handlowych dla przedmiejskich[2]).

Połączona ruchliwość żydów z podegrodzia i przedmieść wyrównywała do tego stopnia przymusową bierność handlową żydów miejskich, że mimo dekretu z r. 1521, miasto ponownie spór podejmuje. W jednym prawie czasie, bo 28 marca i 3 kwietnia 1527 roku, dwa najbardziej współcześnie handlowe miasta, Lwów i Kraków, złączone prawdopodobnie znowu planem wspólnej akcji, żądają wzmocnienia ich stanowiska handlowego w stosunku do żydów lekceważących sobie wszelkie poprzednie zarządzenia[3]). W Gdańsku w tym czasie żydom pobyt wśród murów miasta był wogóle zakazany, a dostęp doń mieli oni tylko w czasie jarmarków[4]). Obostrzenia jednak stanu sprawy nie zmieniały, skoro bowiem we Lwowie ograniczono konkurencję żydów miejskich, rozwinęła się konkurencja żydów podegrodzia[5]). Pobudowali tam oni wiele domów i składów i przepełnili je branym na kredyt u innych kupców towarem, którego w chwili wydania nowego dekretu, a kasaty poprzedniego, sprzedać jeszcze nie zdołali, dlatego też wejście w życie tego dekretu, zakazującego żydom przedmiejskim handlu wogóle, zdołali ci żydzi na 2 lata jeszcze przesunąć.

A tymczasem ogromny pożar w r. 1527 osłabił na równi handel żydowski jak i chrześcijański. Ulgi, pogorzelcom przyznane, nie znają różnic wyznaniowych; żydzi lwowscy zostają na 5 lat zwolnieni od wszystkich danin i podatków[6]), a ordynacja piotrkowska dla żydów miejskich z r. 1521, ograniczająca ich handel do 4 artykułów, zostaje nieco na ich korzyść zmieniona[7]). Rajcy godzą się na ustępstwa dla żydów miejskich, nie chcąc być jednak wzięci w podwójne kleszcze konkurencji żydowskiej, starają się przeprowadzić ograniczenia żydów przedmiejskich, zagwarantowane dekretem z 3 kwietnia

[1]) AGZ. t. X, nr. 347, z 1. I. 1524 r.
[2]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 136.
[3]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 135 i 136.
[4]) Kafeman, o. c., t. II, str. 162.
[5]) Matr. Regni Pol. t. IV cz. 2, nr. 15164, r. 1527.
[6]) AGZ. t. X, nr. 391—392, 398.
[7]) Russko-jewrejskij Archiw t. III, nr. 141.

1527 r. Lecz i w tym względzie zmieniło się już zdanie królewskie; pod wpływem starań żydowskich dąży się do zmiany ordynacji i żąda od miasta ugody [1]) i to na podstawie warunków przez żydów wysuniętych [2]), których przyjęcie równało się ze zgodą na jednakie wolności żydów miejskich i przedmiejskich.

Warunki te miasto przyjęło, ale za równouprawnienie żydów przedmiejskich z miejskimi zażądało opłaty, którą też żydzi w półrocznych ratach, po 16 zł. do kasy miejskiej składali [3]). Mimo ustępliwości władz miejskich, wnoszą na nie żydzi skargi za pociąganie przed sądy miejskie ich współwyznawców, przychodzących do Lwowa na targi, nad którymi prawnie jurysdykcja przysługiwała wojewodzie ruskiemu [4]). Miasto zaś dobrze widziało lekceważenie przez żydów wszelkich zarządzeń i zdawało sobie sprawę ze wzrostu ich handlu. W latach 1534/5, jak wykazują zestawienia historyczno-statystyczne, handel ich wołami wynosił 32·5% ogólnego obrotu kupców lwowskich, a w 1539/40 r. już 54.2% [5]). Znowu więc *audacia iudaeorum* zaprząta umysły rajców, starają się oni o współdziałanie urzędów ziemskich i miejskich na całej Rusi i Podolu, mające na celu utrudnianie żydom wykonywania zakazanych handlów [6]). Wówczas z ramienia rady ogłoszono, że chrześcijanin, któryby w sprawie żydowskiej przeciwko chrześcijaninowi, jako patron czyli obrońca, przed sądem stawał, *ipso facto* zostaje ze społeczności miejskiej wyłączony, jako *ethnicus a fide christiana seu paganus* [7]). Coraz nowe fale niechęci wzbierają przeciwko żydom wśród ludności miejskiej, urzędników celnych i organizacyj cechowych [8]). Żydzi jednak nic sobie z tego nie robią, bo cieszą się nadal łaską królewską [9]).

---

[1]) M. Balaban, Matarjały, nr. 5.
[2]) Ibidem, nr. 6.
[3]) D. Zubrzycki, Kronika m. Lwowa, str. 153, r. 1530.
[4]) AGZ. t. X, nr. 529, r. 1533.
[5]) I. Krypiakiewicz, Lwiwska Ruś, str. 28.
[6]) M. Balaban, Materjały, nr. 7.
[7]) D. Zubrzycki, o. c., str. 155, r. 1534.
[8]) AGZ. t. X, nr. 611—612, 662, 669.
[9]) Ibidem, nr. 668, 670, 687, 765, 792, 796, 1623 — 1624, 1632, 1634, 1638, 1640.

Walki pospólstwa z magistratem odciągnęły chwilowo uwagę władz miejskich od spraw ekonomicznych, dopiero gdy edykt malborski, rozstrzygający ten spór, wszedł w życie, spostrzegła rada rozwielmożnienie handlu żydowskiego. Na pierwsze już jednak jej kroki zapobiegawcze żydzi odpowiedzieli pozwem [1]). Więcej jak przez 2 lata przedstawiciele miasta i żydów nie mogli doprowadzić do zakończenia sporu. W międzyczasie zaś coraz to nowe jawią się przedmioty zatargów [2]), rada, prowadząca współcześnie walkę z Ormianami i Rusinami, była tak długo nieugięta względem żydów, jak długo pozywali ją przed gród i króla, skoro jednak żydzi zaproponowali radzie ugodę, sprawy ich odrazu wzięły pomyślny obrót.

Dla uspokojenia zapewne sumienia swego zażądali lwowscy rajcy kopji umowy, zawartej przez rajców lubelskich z żydami przedmiejskimi na lat 5 z r. 1555, pod warunkami opłat dla miasta i magistratur [3]). Umowa lubelska, bardzo szczegółowa, po polsku na kilku stronicach spisana, była, zdaniem naszem, wzorem dla układów handlowych we Lwowie, zawartych z żydami 20 stycznia 1581 r.[4])

Rajcy lwowscy tłumaczą się, że „dobry i długi rozmysł“ kazał im przyjąć zaproponowane przez żydów warunki, i że sami zmuszeni są do załatwienia sporu, skoro sprawa ich zbyt już długo nie przychodzi na porządek sądów królewskich. Ponieważ „Statut koronny“ nie zabrania miastu samodzielnych o handel układów, przeto zdecydowano się na zawarcie ośmioletniej umowy z żydami miejskimi. Mocą tej ugody zostali żydzi dopuszczeni do najważniejszej gałęzi handlu lwowskiego, do handlu towarem tureckim, a konkurencja ich w tej dziedzinie była tem groźniejsza, że również między kupcami tureckimi przeważali żydzi [5]). Złączeni solidarnością wyznaniową i przysłowiowym kręgiem interesów utworzyli wkrótce tak wielką dla chrześcijan w handlu zaporę i zdobyli tak wiel-

---

[1]) M. Balaban, nr. 10 i 12.

[2]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 265, nr. 22, r. 1580.

[3]) Ibidem, fasc. 257, nr. 11.

[4]) Ibidem, fasc. 257, nr. 14. Oryginał układów spisany dla miasta. Oryginał spisany dla żydów drukowany w Materjałach M. Balabana, nr. 16.

[5]) N. Iorga, Geschichte des osmanischen Reiches t. II, str. 435; M. Balaban, o. c., str. 459 n.

kie w mieście środki materjalne, że zanim się opatrzono, z zaułków swego ghetta trzy czwarte miasta zdołali opanować. Przez całe ośmiolecie pakt trwał w swej mocy, mimo, że warunków jego [1]) żydzi się nie trzymali, miasto zaś, które sobie zawarowało możność zerwania układu, w razie naruszania go przez żydów, bynajmniej z tego nie korzysta.

Po upływie terminu w styczniu 1589 r. rada miejska, czy to wstrzymywana głosem opinji publicznej, czy też, że sama spostrzegła groźny rozrost żydostwa, nie kwapi się z odnowieniem układów, a nawet początkowo żydom nadziei na możliwość ponownej ugody nie czyni. Za pośrednictwem jednak króla przyszło przecież do jakiegoś prowizorycznego porozumienia, krótkotrwałego zresztą, mimo, że było zabezpieczone *vadium* 10.000 zł. Rajcy bowiem go nie dotrzymali, pragnąc wprowadzić w życie dawne prawnie zagwarantowane ograniczenia. Chcąc powstrzymać konkurencję żydowską na prowincji, nie puszczają żydów z towarem poza bramy, z wyjątkiem ładunków sukna, artykuł ten bowiem na sprzedaż prowincjonalną żydom lwowskim był dozwolony ordynacjami królewskiemi.

W nowej akcji sądowej żydów przeciwko miastu wspiera ich wojewoda ziemi ruskiej, Mikołaj Herburt z Felsztyna, idąc im na rękę na złość magistraturom miejskim, z któremi ustawiczną wojnę prowadził inny współczesny Mikołaj Herburt, starosta lwowski [2]). W pozwie królewskim wystosowanym, na skutek tych wspólnych oskarżeń, wyliczone są wszystkie gravamina żydów na miasto [3]). W kancelarji królewskiej zapomniano o ograniczeniach żydów, jezuityzm Zygmunta III nie przeszkadzał mu w ich faworyzacji i żydzi uzyskali wolności handlowe *more aliorum mercatorum Leopoliensium* [4]). Sąd asesorski skazuje zaocznie miasto na zapłacenie żydom odszkowania za stawianie im przeszkód w handlu, w kwocie 30 tys. złotych [5]).

Nie byli jednakże żydzi pewni przyjęcia tych rozporządzeń przez władze i gminę miejską. Bali się oni rozruchów

[1]) Szeroko omówiony ten układ u Balabana o. c., str. 408—410.
[2]) A. Czołowski, Pogląd na organizację, str. 13.
[3]) M. Balaban, o. c. Materjały, nr. 22.
[4]) Ibidem, nr. 24, r. 1589.
[5]) M. Balaban, o. c. Materjały, nr. 28.

plebsu, przeczuwali, że ich równouprawnienie wzburzy opinję publiczną, starają się więc przed wszelkiemi tego rodzaju ewentualnościami zabezpieczyć[1]). Głoszą zatem, że jest to znowu tylko *interim*, definitywnie zaś sprawę załatwić mają w przyszłości komisarze królewscy[2]), którzy mieli być później wyznaczeni. Prawdopodobnie zostawiano żydom czas na wyszukanie osób sprzyjających ich sprawie[3]).

I rzeczywiście grono późniejszej komisji stanowili: obydwaj Herburtowie, znani sympatycy żydowscy, Wiktoryn Kowalski, podsędek lwowski i zarazem sędzia żydowski[4]), oraz Stanisław Włodek z Hermanowa, starosta halicki i chorąży Stanisław Podolecki. Rada jednakże nie chce oddać w ręce tej komisji rozstrzygnięcia sporu, opierając swój sprzeciw na tej zasadzie, że miasto wogóle sądom komisarskim podlegać nie może, bo sprawy jego wedle prawa magdeburskiego podlegają sądowi ławy, ta zaś tylko sądowi króla[5]). Nie zwraca też miasto wcale uwagi na 4 wnioski komisarskie, pozostawiające żydów w używaniu dotychczasowych praw[6]), lecz owszem miasto pozywa żydów o przekroczenia i poczyna zdobywać przewagę nad wpływami żydowskiemi na dworze Zygmunta III. Dekret komisji zostaje skasowany, postawione przez nią 4 punkta dogodne dla żydów, zostają unieważnione[7]) i przywraca się moc prawną dekretowi z r. 1521[8]). Nie pomogło wstawiennictwo licznych senatorów i szlachty ziemi ruskiej, którzy brali stronę żydostwa, z powodu niechęci do dorównującego im zamożnością chrześcijańskiego kupiectwa lwowskiego.

Jednakże tylko plebs miejski rozumiał konieczność nieustępliwego względem żydów stanowiska, on tylko pragnął

---

[1]) Ibidem, nr. 25.

[2]) Ibidem, nr. 26 i 27.

[3]) Akt, na który powołuje się M. Balaban w Materjałach (nr. 26), nie zawiera nazwisk komisarzy królewskich, znajdujemy je w innym niedrukowanym akcie Arch. m. Lwowa, fasc. 257, nr. 18.

[4]) Mon. Confr. Staur., nr. 74.

[5]) M. Balaban, Materjały, nr. 29.

[6]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 257, nr. 22.

[7]) Ibidem, 27. I. 1591 r.

[8]) M. Balaban, Materjały, nr. 32.

trwałego utrzymania warunków dekretu [1]). Ojcowie miasta nie oparli się szturmom żydów, którzy znowu znaleźli pomoc u szlachty i wyszukali sobie dwóch jej przedstawicieli: Wiktoryna Kowalskiego, podsędka ziemskiego i podstarościego Pstrokońskiego, na pośredników. Żydowsko-szlachecka argumentacja była tak silną, że skłoniła „najmędrszą w Polsce radę“ do zawarcia ponownego 8-letniego układu dnia 28 września 1592 roku; nie długo więc, bo tylko 14 miesięcy, trwała moc po tylu walkach uzyskanego dekretu Zygmunta III.

Układ ten można scharakteryzować ogólnie jako rozszerzenie poprzedniego z r. 1581. Podobnie, jak i tamten, narzucony przez radę ogółowi mieszczaństwa nie został wcale zerwany. Nie uczyniła tego rada, bo był to przecież akt jej woli, a pospólstwo, chociaż się burzyło, chociaż za ciężki *gravamen* ten postępek rady uważało, na żadne zmiany stosunków nie wpłynęło. Z latami jednak odzywają się coraz silniejsze protesty, o pakta z żydami zawarte, pozywają miasto Ormianie w r. 1596 [3]), nazywają je *privati contractus*, prywatnymi umowami rajców, którym wprost zarzucają, iż bez wiedzy innych obywateli je zawarli, otrzymawszy od żydów pewną „kontentację“. Pozew ten powtarza się i w roku następnym [4]), a stanowisko Ormian podziałało na cechy rzemieślnicze, których wyroby rugował na wszystkich jarmarkach towar żydowski. Burmistrz i ławnicy wypierają się udziału w zawieraniu tych paktów [5]), całą winę zwalając na rajców, którzy ratując sytuację manifestują jakieś względem żydów ograniczenia. Żydzi zaraz krzyk wielki podnoszą, a wojewoda Herburt, jak zwykle, nie szczędzi swojego za nimi wstawiennictwa i zwracając się z admonicją do rady, pisze [6]): „Ubogie żydy ukrzywdzacie z oppressyą wielką nas wszystkiej szlachty“.

Mimo tych chwilowych niesnasek linja postępowania „panów radziec“ na ogół się nie zmienia i w latach późniejszych bez wiedzy stanów, pod płaszczykiem dobra rzeczypospolitej

---

[1]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 257. Fragment memorjału przeciwko paktom z żydami.

[2]) M. Balaban, Materjały, nr. 34.

[3]) Archiwum m. Lwowa, fasc. 396, nr. 46 i 48, r. 1596.

[4]) M. Balaban, Materjały, nr. 43, r. 1597.

[5]) Ibidem, nr. 44.

[6]) Ibidem, nr. 45.

miejskiej, dalsze pakta z żydami zawierają[1]). Tymczasem antagonizm w mieście wzrasta, podsycany częstemi pożarami, które, wybuchając w dzielnicy żydowskiej, pożerały także domostwa ulic sąsiednich, co stawało się powodem do złorzeczeń na właścicieli owych *ergastula constipata, gurgustia sordida.* Domy żydowskie mnożą się jednak w mieście tak, że w r. 1603 stany żądają wstrzymania wydawań konsensów na dalszą ich budowę[2]).

Charakterystycznym wyrazem niechęci ku żydom w XVII wieku są zimorowiczowskie określenia. Wśród kwiatów swej wymowy nie znalazł dla nich innych nazw jak tylko: *hirudines* — pijawki, *greges glirium* — stado żerujących szczurów, a ich dzielnicę nazywa *colluvies* — stekiem gnoju[3]).

Czy tylko u nas broniono się przed gospodarczą przewagą żydów w miastach? W „*aller Israeliten Deutschlands Eldorado*“, w Frankfurcie nad Menem, byli żydzi wykluczeni z handlu bydłem, żywnością i owocami, a dopuszczano ich tylko do handlu *en gros* suknem i korzeniami, gdy zaś zaczęli granice te przekraczać, wytoczono przeciwko nim 47 punktów oskarżenia i 360 artykułów dowodowych, i wreszcie w r. 1614 z miasta wypędzono[4]). U nas zaś częstotliwość sporów o ograniczenia dowodzi, jak słabe dawały one rezultaty praktyczne, a niezliczona ilość dekretów w sprawie handlu żydowskiego jest tylko smutnym dowodem ich nieskuteczności.

---

[1]) Archiwum m. Lwowa. Ks. A. 226, str. 5.
[2]) Ibidem, str. 24.
[3]) J. B. Zimorowicz, Leopolis triplex, ed. K. Heck, str. 43 i 63.
[4]) A. Dietz, Frankfurter Handelsgeschichte t. II, str. 47.

Dr. Łucja Charewiczowa.

Walki o demokratyzację Lwowa od XVI do XVIII wieku.

1. Quadragintawirat.

We Lwowie w XIV i XV wieku znaczenie gminy czyli pospólstwa było z tego powodu dość wielkie, że do niego należał wybór corocznej rady w liczbie 6 członków, który następnie król przez swego pełnomocnika, starostę lwowskiego, zatwierdzał[1]). W ten sposób wybrana rada nie mogła się zbyt silnie przeciwstawiać pospolitemu mieszczaninowi, bo od tego mieszczanina ewentualny jej wybór w roku następnym zależał. Czy wszyscy mieszczanie byli uprawnionymi do wyboru czy tylko starsi kupców i cechów rzemieślniczych, nie wiadomo, ale w wieku XIV na zaproszenie rady odbywały się zebrania ogółu kupców, rzemieślników i wogóle wszystkich mieszczan[2]). Wówczas też rada nazywała ich jeszcze „kochanymi braćmi i przyjaciółmi".

Taki stan rzeczy dotrwał do początku XVI wieku. W tym czasie, podobnie jak to się stało z początkiem XV stulecia w Krakowie, przychodzi do zmiany ustroju rady miejskiej, z demokratycznego na arystokratyczny. Przeprowadzili to rajcy w sposób podstępny, przy pomocy, nie wiadomo, w jaki sposób pozyskanych starostów lwowskich, panów z Chodcza, Stanisława (1501—1529) i Ottona (1529—1534) — „przybrano do rady innych sześciu, którzyby corocznie na miejsce pierwszych następowali"[3]) i w ten sposób powstało dożywotnie kollegium

---

[1]) Władysław Opolczyk darowując miastu wójtostwo dziedziczne w roku 1378 powiada: „volumus etiam, quod cum supradicti cives consules ipsorum de scitu tamen nostro elegerint et per nos supradicti consules confirmati fuerint". Por. AGZ. III, str. 54, nr. 26.

[2]) Por. AGZ. III, nr. 7, z r. 1359 10/I, gdzie czytamy: „tota generaliter congregata civium presentia et mechanicorum ac quam plurimorum protunc in civitate lemburgensi habitantium".

[3]) Zimorowicz, Historja m. Lwowa. Tłum. Piwocki, str. 208.

radzieckie, złożone z 12 rajców, które się następnie w razie wakansu samo do tej liczby uzupełniało. Zmiany dotychczasowego ustroju rady dokonali obydwaj panowie z Chodcza w roku 1519, jako pełnomocni komisarze z ramienia króla, przy sposobności sporu, jaki właśnie ówczesna rada, nie wiadomo, z jakiego powodu, z mieszczaństwem toczyła. Wówczas to przeprowadzili oni „nową ordynację dobrego rządu miasta“ [1]).

Nowa ta ordynacja zupełnie samowolnie, bo bez uprzedniego zatwierdzenia jej przez króla, w roku 1522 weszła w życie. Niewątpliwie pospolity mieszczanin musiał przeciw tak brutalnemu pogwałceniu swoich dotychczasowych praw protestować, wobec ścisłego jednak porozumienia panów z Chodcza z radą nie mógł liczyć na powodzenie swej akcji przed królem. A tymczasem nadeszły dla Lwowa bardzo ciężkie czasy z powodu całkowitego spalenia się miasta w roku 1527. Mieszczaństwo, dotknięte klęską pożogi, nie miało środków na prowadzenie kosztownego procesu, musiało przedewszystkiem myśleć o odbudowie swych domów i może nawet poczuwało się do pewnej wdzięczności wobec rady, że uzyskała od króla pewne prowenty, jak np. czopowe, które od roku 1528—1542 obracane były na odbudowę i obwarowanie miasta.

Nie zaniedbała jednak rada środków ostrożności celem ubezpieczenia swego stanu posiadania, stworzonego przez fakt dokonany. Nie posiadając dotąd przywileju królewskiego, któryby nowy stan rzeczy sankcjonował, postarała się przezornie o zaświadczenie ze strony starosty Ottona z Chodcza, następcy na urzędzie brata Stanisława, że stanowi ona dożywotnie kollegium, złożone z 12 rajców, z pośród których 6 sprawuje rządy przez rok jako *consules residentes* i że w razie opróżnienia się miejsca w radzie, sama ona ma prawo kooptowania nowego dożywotniego członka z pośród ławników. Zaświadczeniem tem stwierdzał Otto ten stan rzeczy, jaki zastał we Lwowie, po objęciu przez siebie urzędu starosty grodowego. Wnet z niego rada miała sposobność skorzystać. Kiedy bowiem następca Ottona z Chodcza († 1534), Mikołaj Odnowski, wystąpił przeciw radzie miejskiej, twierdząc, że jemu jako staroście przysługuje prawo uzupełniania kollegium radzieckiego z po-

[1]) Czołowski Al., Pogląd na organizację i działalność dawnych władz m. Lwowa. Odb. z Księgi pamiątkowej, Lwów 1896, str. 12.

śród ławników, to rada właśnie owem zaświadczeniem broniła swych praw rzekomo zdawna istniejących, i na tej podstawie uzyskała od króla przywilej z dnia 2 lipca 1541 roku, w którym król zatwierdził ów rzekomy „stary zwyczaj“, przyznając staroście tylko prawo wybierania t. z. burmistrza królewskiego z pośród 6 rajców urzędujących, podczas gdy mieszczanie uzyskali prawo wybierania burmistrza drugiego, zwanego burmistrzem gminy, *proconsul communitatis*. Mieli również prawo kontrolowania rachunków miejskich i gospodarki radzieckiej przez swych delegatów. Wiemy, że komisja taka została wybrana w roku 1543 dla wysłuchania rachunków z prowentów udzielonych miastu przez króla na odbudowę, za czas od 1528—1542 roku, po których zbadaniu wójt, ławnicy, starsi cechów i całe pospólstwo miasta Lwowa wydali radzie odpowiednie zaświadczenie [1]).

Nie mogło to jednak wystarczać pospólstwu, któremu nietylko musiało zależeć na powrocie do dawnego wpływu na wybór rady, ale także na tem, aby rada bez jego woli i zgody nie obciążała go nadmiernemi ciężarami, nie rządziła się zbyt samowolnie dobrem miejskiem i aby wszelkie sprawy rozsądzała sprawiedliwie. A tymczasem rada, stawszy się niezależną i samoistną władzą w mieście, aż nazbyt dawała odczuwać mieszczaństwu swą siłę i wolę. Już teraz nie nazywa mieszczan „kochanymi braćmi i przyjaciółmi“, ale swymi poddanymi, a nieraz nawet chłopami, siebie samych zaś rajcy panami tytułują i tytułować się każą. Jeno między sobą są rajcy braćmi (*frater consularis*, *mitbruder*); do pospolitego mieszczanina, jeżeli się nie odnoszą jako panowie — po pańsku, to traktują go jako ojcowie, *patres* miasta — po ojcowsku, *paterne*, nigdy po bratersku. Dobrami miejskiemi rozporządzała się rada w ten sposób, jakby były jej prywatną własnością, rządziła miastem jak absolutny pan ku wielkiemu udręczeniu mieszczaństwa.

Miała zaś silne poparcie w kollegium ławniczem, początkowo dlatego, że z pośród ławników dobierała sobie nowych rajców, następnie zaś z tego powodu, że w ławie zasiadali bracia, synowie, zięciowie i inni mniej lub więcej spokrewnieni z członkami rady. Lekceważyła sobie mieszczan tak dalece, że nawet rachunków przed ich delegatami nie chciała składać.

---

[1]) Arch. m. Lwowa, fasc. 218, nr. 1, r. 1543.

Wśród pospólstwa poczęło wrzeć, aż z wstąpieniem na tron Stefana Batorego przyszło do wybuchu. W roku 1576 mieszczaństwo zorganizowane w cechy spisuje *gravamina* przeciwko radzie i przesyła skargę królowi. Czuć z niej tę bezpośredniość krzywd i ciężarów, jakich od rady mieszczaństwo, zarówno łacińskiej jak greckiej wiary, doznawało:

„My najpokorniejsi poddani i słudzy W. K. Mci, mieszczanie, całe pospólstwo i cechy miasta Lwowa, uciemiężani i uciskani jesteśmy przez rozliczne postępki rajców i całego ich kollegium, którzy pod pozorem dobra zło, pod pokrywką sprawiedliwości krzywdę wyrządzają. Przez urząd radziecki, który zresztą jest bezprawnym, rzeczywiste panowanie (*dominium*) nad owem miastem obce przybłędy sobie uzurpują i pod grozą utraty życia i majątku za panów nam się uważać nakazują". Skarżą się dalej mieszczanie, że rajcy niezwyczajne podatki z nich wyciskają, uważają ich za swych poddanych, słowami surowemi i obelżywemi traktują, rachunków zaś z administracji nie składają jawnie przed mieszczaństwem, lecz potajemnie, przed swymi krewnymi. „Na urzędy rajcy, wójta, ławnika i całego ich kollegium nie powołuje majestat królewski ani żaden dygnitarz państwowy, jeno sami siebie mianują i ustanawiają; do urzędów i kollegium swego synów i krewnych wybierają, aby następowali po nich w panowaniu nad miastem i pozostały w ukryciu występki przeciw prawom miejskim".

W ten sposób w dalszym ciągu skarga mieszczańska w najczarniejszych barwach maluje nadużycia rady, krytykuje jej politykę miejską i handlową, narzeka na sądy niesprawiedliwe, od których do apelacji nie chce dopuszczać, że rządami swemi do ostatniej nędzy doprowadza mieszczaństwo — owa rada, która przecież nie dla panowania i ucisku, ale do rządzenia miastem, dla korzyści i wspólnej miłości wszystkich, została powołaną. Powinno być rajców 6, a oni sobie ku wielkiej szkodzie miasta 12 ustanowili; ławników jest także 12, i liczba ta zapewne jest sprawiedliwą, ale nie może być sprawiedliwem, że ławnikami są krewni rajców i że żadnej przysięgi nie składają. W końcu proszą mieszczanie króla, aby wysłał do Lwowa komisarzy swych dla rozsądzenia sprawy i zbadania skarg przytoczonych oraz wielu innych, inaczej wskutek działalności rajców i ich kollegium w ostateczną mizerję popadną. Pod

skargą nie umieszczono żadnych nazwisk, ale tylko podpisano: *Contubernia et communitas civitatis Leopoliensis* [1]).

Akcją pospólstwa kierowali głównie Jan Ganshorn i Jakób Szostek, jako pełnomocnicy cechów i gminy, skargę zaś napisał i prawną stronę sprawy prowadził Jan Zajdlicz, uważany za biegłego w prawie a zarazem za wielkiej prawości i zacności mieszczanina. Przeciwko niemu też złość oburzonych rajców przedewszystkiem się zwróciła. Stanąwszy przed sądem przedstawiciele rady i ręka w rękę z nią idącej ławy próbują w odpowiedzi swej zbagatelizować zarzuty mieszczaństwa, uczynili to jednak w ten sposób, że jak to zaznaczył rzecznik pospólstwa, przyznali raczej słuszność skardze. W replice też rzecznik gminy jeszcze dokładniej i szczegółowiej nakreśla obraz samowoli rady i krzywd, jakie z jej strony dotykały miasto i lud miejski. Więc, że wieś Sichów i Zubrzę, nabyte kosztem miasta w latach 1507—1509 sobie rada przywłaszcza, a także folwarki Kulparków i Brzuchowice, na gruntach miejskich osadzone, w rękach rajców się znajdują lub ich krewnych. Z dóbr tych i innych rajcy i ich synowie, bracia i krewni wielkie korzyści ciągną, mieszczan zaś samych uciążliwemi podatkami obarczają. Wiele dóbr miejskich przetrwonionych zostało przez radę, bo sprzedała ona już 4 kamienice, ten sam los grozi piątej, nawet dobrom ziemskim.

Powołuje się przytem rada na swe dawne prawa radzieckie, ale zgoła bezpodstawnie, bo dawniej, jako wybieralna, ulegała corocznie zmianie, obecnie zaś co najwyżej 1 lub 2 nowych rajców na miejsce zmarłych wchodzi, których zresztą sobie sama rada dobiera. Na czemże się to obecne prawo wyboru dożywotnich rajców przez samą radę opiera? Na zwykłej attestacji starosty lwowskiego Ottona z Chodcza, na co mieszczaństwo nigdy swej zgody nie wyraziło, a również nie zgadza się obecny starosta, który w każdym razie nie z pośród 6 ale z pośród 12 rajców powinien obierać burmistrza, skoro nie 6, jak było dawniej, ale 12 członków rady sobie ustanowili. Cóż to zresztą jest za rada, która składa się z samych krewnych: jeżeli jeden brat jest rajcą, drugi musi być ławnikiem. Wolf Scholz np. był rajcą i burmistrzem, obok niego syn sprawował urząd wójtowski, nadto dwóch jego zięciów i trzech

[1]) Ibidem, nr. 80.

krewnych zasiadało w radzie. Sami krewni w niej się znajdują z wyjątkiem Zaleskiego, który znowu wbrew prawu został rajcą lwowskim, bo ani nie przebywa we Lwowie, ani posiadłości żadnej tu nie ma — stale mieszka w Przemyślu.

Bijącym w oczy był zarzut, że rachunki z administracji majątkiem miejskim od roku 1562—1569 zupełnie nie były kontrolowane, inne zaś wcześniejsze i późniejsze, źle i nieformalnie, przeto winny być poddane ponownemu zbadaniu. Podkreśla rzecznik gminy w swej replice ten fakt, że rada wszystko dla siebie tylko chce brutalnie zagarnąć, a potem oskarża mieszczan i dziwi się, że są niespokojnego ducha. Pewnie, że spokojnymi być nie mogą, bo nędza i ubóstwo nigdy nie jest spokojnem. Tej nędzy zaś i niespokoju właśnie sama rada jest przyczyną, która siedzi sobie na folwarkach i kamienicach miejskich i w ten sposób sądy sprawuje, że za 2 grosze długu po 10 grzywien kary ubogiemu człowiekowi każe płacić, ażeby zaś tem łatwiej mogła rządzić pospólstwem, niezgodę i waśnie wśród niego stara się zasiać.

I wiele innych skarg na brutalne nadużycia ze strony rady wymienia replika rzecznika gminy, skarg, których rada związana z ławą nie umiała odeprzeć. Godziła się więc z góry na wprowadzenie we Lwowie wzorem Krakowa instytucji 40 mężów, którzyby mieli wgląd w gospodarkę miejską, ale domagała się zarazem, aby owi mężowie sprawowali swój urząd dożywotnio, bo dożywotnich 40 mężów łatwiejby przyszło jej związać ze swemi interesami, podobnie jak to się stało z ławnikami. Pospólstwo jednak miało na tę sprawę inne zapatrywanie i prosiło króla, aby owi 40 mężowie rokrocznie byli wybierani i *cum consensu communitatis omnia licita faciant*[1]).

Król widział słuszność żalów mieszczańskich i polecił przeprowadzić odpowiednie zmiany w ordynacji miejskiej, na razie zaś wydał mandat, wzywający obydwie strony do zgodnego życia, nakładając na nie wadjum 15.000 zł., przywódcom zaś pospólstwa wydał glejt bezpieczeństwa, aby się przypadkiem rada na ich wolność i życie nie targnęła.

Z początkiem marca 1577 roku zebrały się na ratuszu cechy i pospólstwo, a Jan Zajdlicz odczytał radzie ów mandat

[1]) Ibidem, nr. 77, r. 1576.

królewski. Wśród rady i ławników zerwała się burza, obrzucili gminę obelżywemi słowy, a Zajdliczowi śmiercią grozili, buntownikiem go nazywając. Gmina przeciwko temu postępowaniu rady założyła uroczystą protestację, a gdy jej do aktów miejskich wpisać nie chciano, udaje się do grodu, gdzie natychmiast do aktów przyjęto jedną protestację i drugą, wraz z żądaniem 15.000 zł. wadjum od rady, z powodu nie zastosowania się jej do mandatów królewskich [1]).

Wreszcie doczekało się mieszczaństwo wyroku królewskiego, który został wydany dnia 27 maja 1577 w Malborgu w obecności pełnomocników obydwóch stron. Wyrok był kompromisowym, albowiem dochody z Sichowa i Zubrzy przyznawał radzie, która z nich do żadnych rachunków nie była obowiązaną, natomiast z wszystkich innych dochodów miejskich w myśl ordynacji Zygmunta I powinna nowa rada zdawać sprawę przed starą i 4 ławnikami w obecności 6 delegatów pospólstwa, przyczem król zastrzegał sobie prawo wysyłania także własnego deputata. Zakazywał natomiast radzie na własną rękę pozbywać się dóbr miejskich i gwałcenia przywilejów cechowych, *ne propterea ordo civilis confundatur*. Sprawę wyboru rady miejskiej pozostawił król niezmienioną, wobec tego, że rada posiadała na to przywilej króla Zygmunta z r. 1541, który zresztą sam Batory również już poprzednio zatwierdził; pospólstwo winno magistratowi okazywać cześć i uszanowanie, ale i magistrat naodwrót obowiązanym był mieć względy na potrzeby gminy.

Najważniejszą zdobyczą mieszczaństwa była instytucja Quadragintawiratu, którego sposób wyboru i kompetencje miały się wzorować na urządzeniach krakowskich. Jakoż w następnym roku (1578) Paweł Szczerbicz, notarjusz rady lwowskiej, prosi radę krakowską o wskazówki w tym względzie, która przesyła do Lwowa pouczenie tej treści, że w Krakowie starsi wszystkich cechów wybierają 20 mężów z pośród kupców, kupcy zaś z pośród starszych cechowych również 20 mężów. Wten sposób powstaje *Quadragintaviratus*, do którego następnie dołącza się ławników w liczbie 11 [2]). A zatem dość ciemnem było to wyjaśnienie, albowiem w ten sposób *Quadragintaviratus* krakowski wraz z ławnikami nie liczyłby 40 ale

[1]) Ibidem, 6/III 1577, 9/III 1577.

[2]) Arch. m. Lwowa, oddz. III, A. ks. 223, str. 251—252.

51 mężów, czyli, że byłby raczej Quinquagintawiratem. Lwów o tyle tylko poszedł za wskazówkami Krakowa, że wybory 40 mężów w roku 1579 na wzór krakowski przeprowadził, natomiast ława lwowska miała występować oddzielnie, jako odrębny stan miejski.

Od tego czasu istnieją we Lwowie trzy stany, *tres ordines*: 1) *magistratus*, 2) *scabinatus* i 3) *quadragintaviratus*. Wobec tego też, że ławnicy we Lwowie znajdowali się poza 40 mężami, nie mógł tutaj stać na czele Quadragintawiratu, na wzór Krakowa, starszy ławnik, ale *regens communitatis*, jednego roku z pośród kupców, drugiego z pośród rzemieślników wybierany. *Quadragintaviratus* we Lwowie od samego początku jest instytucją dożywotnią, bo każdego roku spotykamy w nim te same nazwiska, w pierwszych latach nawet dwóch Rusinów między przedstawicielami kupiectwa, niejakiego Leszka i Chomę Babibicza [1]). Później jednak instytucja ta, podobnie jak rada i ława, stała się katolicką, łacinnik tylko mógł być jej członkiem. Stało się to zapewne na skutek stworzenia organizacji Nacyj i stanów miejskich, która powstać musiała zaraz wśród pierwszych walk 40 mężów z radą. Nie znamy wprawdzie ich przebiegu, ale wiemy, że prowadzą oni proces z magistratem przed sądami królewskiemi z początkiem 1595 roku, a król, broniąc ich przed zawiścią rajców, wszystkich imiennie bierze w swoją opiekę [2]). Otóż wówczas już w drodze praktyki mogła wykształcić się organizacja zebrań trzech Nacyj tj. katolickiej, reprezentowanej przez swoje trzy stany, następnie ormiańskiej i ruskiej, reprezentowanych przez swych starszych. Organizacja ta, jako obejmująca ogół mieszkańców Lwowa (prócz żydów), stała się wnet jedynie miarodajną w sprawach ogólno miejskich, zwłaszcza, jeżeli chodziło o nałożenie większych ciężarów na mieszczan wszystkich obrządków chrześcijańskich.

W każdym razie starsi Nacyj, ormiańskiej i ruskiej, co najmniej od samego początku XVII wieku popierają 40 mężów w walce z radą. W tym też czasie przyszło do nowej, bardzo ostrej walki między pospólstwem lwowskim a radą, której to walki początek i przyczyny w ten sposób opisuje w swoim pamiętniku jeden z głównych jej uczestników, Jan Alembek.

---

[1]) Zubrzycki, Kronika m. Lwowa, str. 204.

[2]) Arch. m. Lwowa, fasc. 218, 20/II 1595.

„Krótko przed tym morem w tym roku 1602 on dawny ogień, który był od niedosyć czynienia dekretu Malborskiego *ab anno* 1577 tlał, rozszerzył się bardzo i z wielką szkodą Rzeczypospolitej i pp. mieszczan wszystkich lwowskich... Bo iż pp. rajcy nie chcieli egzekwować dekretów króla Jego Mości, Czterdziestu Mężów, przez św. pamięci Stefana *ad normam Cracoviensium* postanowionych, lekceważyli i ani sami dobrych rządów czynić nie chcieli ani im dopuścili, a gdzie mogli, pożytków sobie samym przyczyniali, a co miastu winni byli, płacić nie chcieli, grunta sobie miejskie *pro libitu* appropriowali — do tego przyszło, że często będąc proszeni, aby żydom zabronili kupiectw i z nimi pakt nie czynili, w roku 1601, dnia 26 *novembris* śmiał z fukiem p. Andrzej Dąbrowski, natenczas starszy rajca *cum contemptu* zawołać: „O pankowie! dosyć my was czcili, otóż wiedzcie o tem panowie, że dzisiaj z żydy *pacta* zawrzemy, bo to w naszej mocy, bo więcej was o to pytać nie będziemy“ [1]).

A zatem były to te same grzechy radzieckie, na które się mieszczaństwo jeszcze w roku 1576 przed królem użalało, do których się obecnie dołączył nowy zarzut: konszachty i pakty z żydami na niekorzyść chrześcijan. Chodziło tu mianowicie o to, że jeszcze w roku 1581 zawarła rada z żydami pakt handlowy, oddający im w ręce prawie że cały handel z Turcją, na niekorzyść kupiectwa i cechów, a który to pakt wbrew interesom chrześcijan co 8 lat odnawiała, jak poszeptywano sobie we Lwowie — za pieniądze otrzymane od żydów [2]).

Quadragintawirat postanowił rozpocząć walkę, tem bardziej, że rajca miejski dr. Stanisław Dybowicki, ku najwyższemu oburzeniu, na ratuszu w obliczu niemal całego mieszczaństwa odważył się dać policzek jakiemuś uczciwemu przedmieszczaninowi. Trudną była walka z radą, dopóki po jej stronie wiernie stali ławnicy. Na szczęście jednak dla 40 mężów ów serdeczny stosunek między ławą a radą poczynał się psuć, bo promocje ławników na radnych nie zawsze były sprawiedliwe, pominięci czuli się pokrzywdzonymi i trzeba było jakiegokolwiek powodu, aby ława złączyła się z 40 mężami. Powód wnet się znalazł. Pewien rajca przegrał proces przed urzędem ławni-

[1]) Łoziński Wł., Patrycyat i mieszczaństwo, str. 83.
[2]) Zubrzycki, op. cit., str. 229.

czym, a uniesiony gniewem zawołał: Niecnotliwieście mnie sądzili". Dotknięci zarzutem ławnicy łączą się z 40 mężami i za winę jednego całej radzie przysięgają zemstę. „Spisali *iniurias*, które *civitas* cierpi *a consulatu*, co się tycze samego dekretu malborskiego" i posłali je do króla. Rozpoczęły się procesy przed sądami asesorskiemi, protestacje wnoszone do aktów grodzkich, skoro rada do ksiąg miejskich ich nie przyjmowała, a nawet wzbraniała 40 mężom i ławnikom schodzić się na ratuszu. Ówczesny burmistrz St. Dybowicki wprost powiedział: „że wam na ratuszu schadzać się nie pozwalamy, ale schadzajcie się, kędy chcecie". Wobec tego postanowiono odbyć zebranie w kościele św. Ducha, gdzie popołudniu dnia 13 maja zeszli się ławnicy, 40 mężowie, starsi Ormianie, starsi z Rusi i wszyscy cechmistrze, ślubując sobie wiernie i niezłomnie prowadzić walkę wspólnemi siłami aż do zakończenia sprawy. Dnia 12 lipca „stał się skrypt generalny *totius civitatis*". W ostatniej chwili jeszcze rajcy próbowali rozerwać jedność mieszczan na tle odmiennych interesów kupców i rzemieślników, nie udało im się to jednak i w imieniu pospólstwa pojechało 5 jego pełnomocników do króla, do Krakowa. Król nakazuje obydwom stronom walczącym pogodzić się *pacate et modeste*, naznaczając wadjum 15.000 zł. Rada wystraszona zgodnem postępowaniem całego miasta okazała rzeczywiście skłonność do pojednania. Wybranym został sąd polubowny z poza mieszczan, który doprowadził do ugody spisanej na ratuszu lwowskim dnia 3 września 1603 roku w 38 artykułach[1]). Pospólstwo zyskało wiele, przedewszystkiem to, że obecnie szafarzy dochodami miejskiemi czyli lonherów miało być trzech, tj. jeden z pośród rady, drugi z ławy a trzeci z pośród 40 mężów, przyczem mieszczaństwo było przekonane, że każdy stan „miał swoich podawać na elekcji". Stylizacja jednak tego artykułu była niejasna[2]), wskutek czego stał się on później powodem nowych scysyj.

Pozostały tylko trzy sporne artykuły, a mianowicie: 1) sprawa składania rachunków rocznych, 2) uzupełniania urzędu

[1]) „Działo się na ratuszu lwowskim we srzodę przed świętem Narodzenia Panney Mariey roku pańskiego 1603". Arch. m. Lwowa, oddz. III. A. ks. 295, str. 2—9.

[2]) Artykuł 26 mianowicie brzmiał: „Zawarło sie y to, aby lonher abo szafarz mieyski był *ex residentibus quotannis* creowany, a do niego *unum ex scabinis et unum ex 40 viris* przydać". Ibidem.

radzieckiego, 3) zakresu władzy sądowej rady urzędującej, do czego rościła sobie pretensje także rada stara.

Ale i te artykuły zostały załatwione 19 grudnia tego samego roku w Krakowie przez medjatorów Jana Kuczborskiego, scholastyka gnieźnieńskiego i sekretarzy królewskich Franciszka Romaszkę, Wojciecha Zielińskiego i Hieronima Cieleckiego w następujący sposób: „do liczby słuchania maią obierani być *sex viri* także y *scabini quatuor* co rok, a ci wszyscy co rok przysięgać będą powinni na sprawiedliwe liczby słuchanie, na którey zasiadać maią cum *antiquis consulibus*, którzy *consules*, choć *circa ipsas rationes*, do takiey przysięgi nie będą powinni". Wybory rady miały się odbywać tak, jak to przywilej Zygmunta I z r. 1541 przepisał, oznaczono jednak, kiedy wakuje urząd radziecki (śmierć, podeszły wiek, choroba umysłowa, nieobecność w mieście przez 1 rok bez usprawiedliwienia. Władzę sądową przyznano tylko rajcom rezydentom[1]).

Ażeby jednak artykuły nabrały mocy obowiązującej, musiały uzyskać zatwierdzenie królewskie. Tymczasem w zatwierdzeniu królewskiem z dnia 1 lutego 1604 roku co do czterech artykułów znalazły się pewne moderacje, z których najważniejszemi były dwie, pierwsza i czwarta. Jeżeli mianowicie art. 35 ugody zezwalał na tyle zebrań pospólstwa, ile będzie potrzeba, byle tylko uprzednio regent burmistrza o tem zawiadomił, to moderacja królewska ogranicza je najwyżej do 2 miesięcznie, bo zbyt częste *coetus et conventicula* dają powód do zaburzeń i zakłócania porządku w mieście. Co do wakansów zaś radzieckich król postanowił, że rajcy ustępujący z powodu podeszłego wieku lub choroby mają do końca życia zatrzymywać wszelkie przywileje rzeczywistych rajców[2]).

Nowa walka była nieuchronną, ale rada już się do niej zawczasu umiała przygotować. Przedewszystkiem postarała się zastosować niezawodną zasadę: *divide et impera*. Więc jednego z nieprzebłaganych dotąd swoich wrogów, ławnika Karcza, przybrała do swego kollegium, a następnie pozyskała dla siebie kilku ambitnych młodszych ławników, a nawet niektórych z pośród 40 mężów. Samego Alembeka starała się związać z sobą, ofiarując mu jako 40 wirowi lonherat, uważając, że jej tylko przysługuje prawo desygnowania na ten urząd wszystkich trzech

[1]) Ibidem, str. 9—12.
[2]) Ibidem, str. 12—12v.

członków. Alembek jednak stał na tem stanowisku, że prawo elekcji lonherów przysługuje trzem poszczególnym stanom i godności sobie ofiarowanej nie przyjął. Doczekał się też z tego powodu ciężkich dla siebie ciosów i utrapień. Rzucono więc najpierw podejrzenie, że zdradzał tajemnice miejskie, że jest faktorem kupca krakowskiego, a kiedy Alembek w gwałtowny sposób odpowiedział oszczercom, dostał się do więzienia.

Było to jednak tylko przygrywką do daleko cięższych przejść i kłopotów, do których zresztą sam dał powód. Kiedy mianowicie rada zwołała 40 mężów na posiedzenie, a ci się schodzili zbyt powolnie, wytknął im to rajca Dąbrowski powiadając: „Tak im trudno, a my musimy tu ustawicznie siedzieć i pracować". Wtedy Alembek półgłosem odparł: „Wszak jest *modus vacationis* opisany *in articulis confirmatis*". Posłyszano te słowa i stał się rozruch wśród rajców. Z krzykiem i hałasem rzucili się na Alembeka wołając: „Jako ty zdrajco każesz nam z izby, ukazujesz nam drzwiże? Ukażemy my tobie z miasta... Zdrajco, wydawco tajemnic miejskich, *seditiose*, kłamco, zaprzemy cię zdrajco". I jak powiada Alembek w swym pamiętniku, natychmiast *sine figura iudicii* go osądzono i wsądzono do więzienia, nie zważając na jego protestację i żądanie wydania odpowiedniego dekretu. Następnie pozbawiono go prawa miejskiego, a nawet chciano jego kram zamknąć.

Alembek zaskarżył radę przed królem o gwałt i bezprawie i zwrócił się o pomoc do 40 mężów i udzielenie potrzebnej do procesu attestacji. Quadragintawirowie zaświadczenia swego mu nie odmówili, a gdy rada nie pozwoliła go wpisać do księgi miejskiej, „tem będąc poniekąd obrażeni" zeszli się w ogródku krużgankowym O. O. Dominikanów i tam mnichowi kazali spisać attestację, którą następnie swemi nazwiskami opatrzyli. Na tem, zdaniem Alembeka, skończyła się pomoc, jakiej mu dostarczyli 40 mężowie.

Zanim się jednak zdołał wybrać do Krakowa na dwór królewski, spotkała go jeszcze jedna szykana. Będąc pozbawionym prawa miejskiego, nie był wzywanym na posiedzenia 40 mężów, nie otrzymywał żadnych poleceń, tymczasem burmistrz Dybowicki pociąga go do odpowiedzialności, że wraz z innymi nie stróżował przy bramie miejskiej. Na nic się nie przydało tłumaczenie nieświadomością, że o niczem go nie powiadamiano — musiał iść do wieży, chociaż dzięki interwencji

możnych krewnych prędko ją opuścił. Ostatecznie wyjechał do Krakowa, ale tam jego pełnomocnik, rajca krakowski, źle bronił jego sprawy z radą, bo dekret królewski polecił mu oświadczyć, że nie zamierzał obrazić magistratu, a skoro tę formalność we Lwowie wobec rajców załatwił, przywrócono go do czci i prawa miejskiego.

Tak swoje kłopoty przedstawia w swym pamiętniku sam Alembek [1]). Według tego przedstawienia był on prawdziwą ofiarą samowoli radzieckiej; on pracował i cierpiał za prawa mieszczańskie, mieszczaństwo zaś prawie że zupełnie zostawiło go swemu losowi. Zaglądnijmy do aktów urzędowych, radzieckich, aby się dowiedzieć, co strona przeciwna miała Alembekowi do zarzucenia i jak 40 mężów na krzywdę wyrządzoną swemu członkowi reagowało.

Akta powiadają:

Dnia 14 grudnia 1605 roku w izbie radzieckiej zebrali się 40 mężowie, aby wraz z radą zastanowić się nad pewnemi potrzebami miejskiemi a zarazem wziąć pod rozwagę jakieś obelżywe pismo, przesłane magistratowi przez niektórych buntowniczych mieszczan. W czasie obrad Jan Alembek tak dalece zapomniał o należnej obedjencji i szacunku, jakie w myśl przysięgi winien był urzędowi radzieckiemu, że odważył się *eundem magistratum sua privata authoritate officio degradare* i wskazać, że do złożenia urzędu drzwi ratuszne stoją otworem. Urząd radziecki zważywszy, że Jan Alembek niedawnemi czasy na niekorzyść magistratu i na niekorzyść gminy całej przez zdradzanie tajemnic miejskich tak wielki występek popełnił, że z pośród 40 mężów miał być wyrzucony, ale magistrat, powodując się ojcowskiem uczuciem i chcąc ratować jego dobrą sławę, już opublikowany wyrok wstrzymał i w nadziei, że wreszcie się opamięta, zamienił go na łagodniejszą karę więzienia, skoro jednak Alembek nietylko swego czynu nie żałował, ale nawet z każdym dniem coraz to zgubniejsze zamiary wraz z innymi rebellantami przeciwko magistratowi knował, przeto na razie za tego rodzaju przestępki na więzienie go skazuje, w międzyczasie zaś zastanowi się, czy może nadal między uczciwymi mieszczanami przebywać i korzystać z prawa miejskiego [2]).

[1]) Łoziński, op. cit., str. 90—97.

[2]) Consul. Leopolien. 20, str. 1191, nr. 1243.

Widocznem było, że rada chciała Alembeka nastraszyć i zmusić do prośby o przebaczenie winy. Jakoż różni mieszczanie zwracali się do niego z przedstawieniami, aby się opamiętał i okazał skruchę. Wszystko napróżno. Rada więc przystępuje do wykonania groźby i dnia 19 grudnia pozbawia go prawa miejskiego, jednak tylko do czasu upamiętania się — *ad ipsius resipiscentiam*[1]). A zatem w razie skruchy i żalu z góry już rada była zdecydowaną przywrócić go do dawnych praw. Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że odpisów tego rodzaju dekretów swoich nie mogła wydać Alembekowi. Czy znał ich treść? W każdym razie się nie ugiął, ale rozpoczął walkę z radą, aby ją zmusić w drodze wyroku królewskiego do przywrócenia mu wszystkich praw. Znalazł zaś właśnie poparcie u 40 mężów, którzy mniej więcej w tym czasie występują ze skargą na radę za różne z jej strony nadużycia[2]). Więc, że kupuje i sprzedaje dobra miejskie bez pozwolenia gminy, nawet ludziom innego prawa, że bramy miejskie nocą zostawia otwarte, żydom handle różne prowadzić pozwala na niekorzyść chrześcijan, prawo miejskie ludziom obcym za pieniądze sprzedaje i między rajców je rozdziela, do wyboru wolnego 40 mężów według wzoru krakowskiego nie dopuszcza, przedstawionych sobie kandydatów odrzuca a innych z katalogu 40 mężów samowolnie wykreśla i t. d. Nie zapomieli 40 mężowie także o Alembeku, bo czwarty artykuł skargi jemu jest poświęcony. Bez żadnej przyczyny i bez sądu, czytamy w niej, ten mąż poważny najpierw został skazany *ad carceres squallidos*, a następnie bez procesu prawa miejskiego pozbawiony. Król w piśmie do rady z dnia 24 marca 1606 wylicza wszystkie te żale pospólstwa i pozywa ją przed swój sąd, w 7 dni zaś później wystosował do niej nowy mandat, w którym nakazuje radzie, by 40 mężów zachowywała przy ich dawnych prawach, mieszczan nie wypędzała z miasta, a wypędzonych z powrotem przyjęła[3]). Rozprawa miała się odbyć w sobotę dnia 21 października, na którą z ramienia rady wybrali się rajcy: Andrzej Dąbrowski, Stanisław Dybowicki, Kasper Przeździecki, Jakób Szolc i To-

[1]) Ibidem, str. 1193, nr. 1246.

[2]) Wylicza te skargi król w piśmie do rady z dnia 24 marca 1606 r. Por. Arch. m. Lw. Fasc. 218, nr. 90.

[3]) Consul. Leopolien. 21, str. 207, nr. 222.

masz Karcz[1]). Nie zakończyła ona jednak sporu, ale rezultatem jej zapewne było to, że rada lwowska wystosowała do krakowskiej pismo, z prośbą o wytłumaczenie, jakie prawa przysługują 40 mężom w Krakowie. Na pismo to Kraków odpowiedział w drugiej połowie grudnia 1606 roku z wyjaśnieniem, że tam 40 mężowie nie mogą urządzać zebrań w sprawach miejskich bez wiedzy rady, że jeżeli w sprawach ważnych i koniecznych nie mogą przyjść do zgody, jest zwyczaj odnoszenia się do całego pospólstwa i wtedy uchwaloną deklarację przedkłada się radzie. Obowiązkiem ich jest każdego roku od nowych rajców liczbę z wydatków i dochodów miejskich otrzymywać[2]).

Proces zakończył się dnia 12 stycznia 1607 roku jak zwykle kompromisowo, naogół jednak niekorzystnie dla gminy. Jeżeli bowiem przywódcy 40 mężów żądali takiej interpretacji artykułu o wyborze lonherów, edylów, kuratorów drożnych i wodociągowych, że każdy stan sam ma wybierać z pośród siebie jednego z trzech lonherów czy edylów, to król stanął na stanowisku rady i jej samej tylko przyznał prawo desygnowania owych urzędników, po jednym z każdego stanu. Taki bowiem zwyczaj panował w Krakowie, a przykładem Krakowa zarówno magistrat jak i król się zasłaniali. Jeżeli gmina oskarżała burmistrza Andrzeja Mądrowicza, że samowolnie odważał się 40 mężów i ławników więzić w wieży ratuszowej z wielką dla nich zelżywością, a rzeczywistości takich faktów nawet sama rada nie zaprzeczała, powiadając, że burmistrz od niej za to otrzymał naganę, to król również w tym wypadku staje po stronie rady, nie uważa za stosowne ukarać samowoli burmistrza, skoro rada go naganiła, ale tylko wyraża życzenie, aby w przyszłości to się nie zdarzało. Jeżeli gmina przedstawiła królowi nadużycie rady, że notarjusz miejski Bartłomiej Uberowicz równocześnie jest ławnikiem, co się sprzeciwia ustawom miejskim, to król przyznaje wprawdzie, że to jest nadużyciem i bezprawiem i również życzy sobie, aby tego w przyszłości nie było, ale w danym wypadku pozwala Uberowiczowi piastować dwa urzędy. Przyznał natomiast rację gminie w sprawach drobnych, czasem nie bardzo rozsądnych: więc np. chętnie

[1]) Ibidem, str. 492, nr. 480.

[2]) Arch. m. Lwowa, fasc. 169, nr. 8 (15); oddz. III. A., ks. 223, str. 467—468.

się zgadza na to, że jeżeli rajca zostanie wyniesiony do stanu szlacheckiego, ma zrezygnować z urzędu, bo tego samego przecież konstytucje sejmowe się domagały; godzi się również na tego rodzaju postawienie kwestji w sprawie kosztów procesowych, że jeżeli magistrat proces wygra, całe miasto koszta poniesie, jeżeli przegra sam magistrat je zapłaci, bo wyroki z reguły polegały na kompromisie. I jednej i drugiej stronie w pewnych punktach przyznawały rację, jak to było także w obecnym procesie, który rada prowadziła pod hasłem rewizji i interpretacji artykułów ugody z r. 1603. Zasadnicze postulaty swoje zdołała przeprowadzić, król jej powagę podtrzymał nawet w tych wypadkach, w których nadużycie i samowola były aż nadto widoczne, sam Alembek *sine figura iudicii*, bez pozoru odbycia procesu zasądzony, musiał na mocy wyroku królewskiego się ugiąć, radę przeprosić, aby wrócić do dawnych praw. A przytem wszystkiem drobne koncesje, choćby w słowach pod adresem rady skierowanych — aby się to w przyszłości nie powtarzało — przecież pospolity człowiek otrzymał [1]).

Quadragintawirat lwowski mniemał, że krakowscy 40 mężowie posiadali jakieś specjalne przywileje, podejrzywał radę, że wbrew dekretowi malborskiemu nie chce go zrównać z krakowskim. Ten wzór krakowski przyświecał pospólstwu jako ideał i cel dążeń politycznych. Nie wiedziano, czy nie chciano wiedzieć, że w Krakowie również przychodziło do sporów, że i tam sprawa wyborów napotykała na trudności. Niepokojona ciągłemi skargami rada lwowska wielokrotnie zwracała się do Krakowa z prośbą o wyjaśnienie, jak się tam właściwie przedstawiała sprawa z Quadragintawiratem, więc w roku 1578, 1606 a wreszcie — i to nie poraz ostatni — w czasie nowych sporów w roku 1614. Odpowiedzi krakowskie były mętne i nieraz dwuznaczne jakby jakiej wyroczni starożytnej. Jedna odpowiedź z roku 1606 przedstawiała trochę jaśniej kompetencję 40 mężów, ale ani owa z roku 1578 ani tem mniej odpowiedź z r. 1614 w sprawie wyborów nie stały się podstawą urządzeń lwowskich. Odpowiedź z roku 1578 zaznaczała, że kupcy wybierają 20 cechowych, a starsi cechowi 20 kupców i w ten sposób powstaje *Quadragintaviratus*, do której to liczby dołącza się 11 ławników, którzy wraz z 40 mężami tworzą jedno

[1]) Arch. m. Lwowa, oddz. III A. 225, str. 13v—26v.

ciało — a zatem raczej Quinquagintawirat, skoro liczyło ono nie 40 ale 51 członków, co pozostawało w sprzeczności z ustawą z r. 1548[1]). Odpowiedź z roku 1614 pouczała, że w Krakowie były zawsze trudności z wyborem 40 mężów, zwłaszcza z pośród kupców i przeto zamiast 20 wybiera się ich tylko 12, a do nich dołącza się 11 ławników, tak, że jeżeli Quadragintawirat krakowski w roku 1578 liczył faktycznie 51 członków, to w roku 1614 wraz z ławnikami 43[2]). Nie wiadomo, czy Quadragintawirat lwowski życzył sobie wprowadzenia stosunków krakowskich, żeby więc ławnicy w jego liczbę weszli, ale w każdym razie zarówno 40 mężowie jak i ławnicy pragnęli, aby członkowie ławy stanowili integralną część gminy, *communitas* i wraz z Quadragintawiratem jej interesów bronili i ją reprezentowali, na co jednak rada zgodzić się nie chciała. Znaczyło to bowiem nietylko zbyt silne wzmocnienie stanowiska *communitas*, ale także zmniejszenie liczby głosów katolickich w zebraniach stanów i nacyj, nie mówiąc już o poszczególnych komisjach miejskich. W procesie, jaki się toczył w tej sprawie z radą w roku 1614 i 1615, przedstawiciele magistratu bronili swego zapatrywania w sposób dość sofistyczny. Zaprzeczali oni prawa podpisywania memorjałów gminy przez ławników z tego powodu, że stan ławniczy pozostaje poza stanem 40 mężów i chociaż radami swemi gminie służy, nie stanowi jednak ciała wspólnego ani z gminą ani z 40 mężami. Król zasięgnął zdania prawników i na tej podstawie w roku 1615 wydał dekret, że jakkolwiek ławnicy biorą udział w naradach gminy, lecz występować w obronie jej mogą tylko sami 40 mężowie[3]). Jakoż ławnicy we Lwowie zawsze stanowili stan drugi w mieście, *Quadraginta viri* zaś tworzyli stan trzeci, *totam communitatem rapraesentantes.*

Walki zaś pospólstwa z radą o sprawy ekonomiczne, o uciążenia podatkowe, o wzbranianie posiedzeń 40 mężom

---

[1]) Piekosiński, Prawa i przywileje m. Krakowa I, str. 194, nr. 133.

[2]) Arch. m. Lwowa, oddz. III A, ks. 223, str. 468—469.

[3]) „Ordinem vero scabinalem extra ordinem 40 virorum esse et nonnisi consilii causa in communitate adhiberi, de corpore tamem communitatis ac 40 virorum non esse, atque adeo plenipotentiam ab eodem scabinali ordine exhibere se non teneri“ — udowadniała rada; „quoad consultationes quidem communitatis scabini pertinent, sed vindicare iniurias communitatis ipsi 40 viri possunt“ — zadecydował król. (Arch. m. Lwowa, oddz. III, ks. 225, k. 124).

trwały ciągle, niemal co lat kilka w stan krytyczny przechodziły, latami całemi się ciągnęły i prawie nigdy definitywnie nie kończyły. Ustawicznie przychodzi do ugód wzajemnych po to tylko, aby nie były przestrzegane. Bo godzi się rada w roku 1616 na usprawiedliwianie się ze sprzedaży dóbr miejskich, godzi się nie naruszać prawa składu przez udzielanie przywilejów obcym, godzi się nie przeszkadzać 40 mężom w urządzaniu zgromadzeń [1]), a jednak ciągle te same skargi się powtarzają. Pospólstwo czasem odnosi zwycięstwo, jak np. w roku 1634, kiedy skarży się na ruinę murów i wież miejskich, na to że żydom pozwala się na handle, na budowę domków i bud targowych koło murów, a nawet mieszkać w samych wieżach, że rada na nadmierne i niepotrzebne biesiady z ubogiego człowieka ostatni grosz wyciska, obcym prawo miejskie nadaje, którzy obcy towar sprowadzają i nim handlują, jakby swoim monopolem na niekorzyść dawnych mieszczan, że rajcy wsie miejskie sami dzierżą, budy targowe w najlepszych miejscach położone bez zgody stanów dla siebie zabierają etc. Oburzyć zresztą musiała króla ruina murów i baszt miasta pogranicznego a także ten fakt, że rada działa miejskie prywatnym wielmożom wypożyczała lub nawet darowywała, przez co obrona w tych niebezpiecznych czasach na szwank była narażona i dlatego chętnie słuchał skarg mieszczaństwa także i w innych sprawach [2]). W lat 6 potem pospólstwo prawie tej samej treści skargi spisuje i przed ich wniesieniem nawet nie próbuje porozumieć się z radą, na co się ławnicy sami oburzyli i stanęli tym razem po jej stronie. Do procesu, zdaje się, nie doszło, bo burmistrz na wszystkie żale 40 mężów natychmiast odpowiedział, zwracając między innemi uwagę na to, że prowent gorzałczany, przeznaczony na municję miasta, przynosi ledwie kilkaset złotych, bo arendarzom ze swego stanu *ex levi occasione* zbytnie defalkacje czynią. Rajca Marcin Anczewski, korzystając z wielkiej pieczołowitości mieszczan o obronę miasta, taką wobec 40 mężów złożył manifestację:

„Będąc na ten rok prowizorem prochów publicznych obranym, opowiadam się przy panach 40 mężach, że wielki nieporządek w schowaniu prochów, także znaczny defect y mało

[1]) Arch. m. Lwowa, oddz. III, ks. 264, 14/III 1616.

[2]) Consul. Leopolien. 42, str. 1359 n.; Oddz. III A. 225, str. 68v—80v.

tychże prochów obaczyłem, przetoż *tempestive communitati denuntio*, aby pod te czasy niebezpieczne zawczasu koszt na przyczynienie prochów y chowanie ich obmyślili". Zaapelował więc do kieszeni mieszczańskiej[1]).

Niezawsze też 40 *viri* mieli słuszność, kiedy narzekali na to, że ich rada nie chce częściej zwoływać. Nie przychodzili na posiedzenia. Już w roku 1605 wójt, ława i 40 mężów musieli uchwalić *laudum*, że ten ławnik lub 40 vir, który na sesję pospólstwa, naznaczoną przez burmistrza, nie przyjdzie, będzie podlegał karze 6 gr., o ile nie usprawiedliwi się chorobą lub nieobecnością w mieście[2]). W roku 1658 otrzymało miasto szlachectwo, ale już w kilka lat potem nie dba o wysyłanie posłów na sejm. W roku 1662 pięć protestacyj burmistrz każe wpisać do ksiąg, że obsyłał regenta, ordines i nacje, a oni się nie chcą zejść i odpowiadają „że ani panów posłów posyłać nie będą, ani sumptu na expeditie spraw mieyskich żadnego nie maią i mieć nie mogą"[3]). W parę tygodni później woźny zeznaje przed radą: „Z rozkazaniem IMĆ. p. burmistrza chodziłem po p. regenta, żeby z panami 40 mężami y z nacyami także panami ławnikami stawił się na ratusz, którego nie zastawszy w domu, powiedziano mi, że jest u p. Gąsiorkowicza. Tam poszedłszy zastałem u p. Gąsiorkowicza p. regenta y panów 40 mężów z kilkanaście, prosząc wszystkich na ratusz; a pan regent tak mi powiedział: Isz tu pilniejszą sprawę traktujemy, nie mogę bydź, aż się tu odprawiemy"[4]). Prawda, że dyplom szlachectwa nadany całemu miastu, bez różnicy religji (prócz żydów) rada dla siebie samej oktrojowała i że właśnie w tym roku 1662 między innemi także z tego powodu przyszło do nowych z nią sporów, w czasie których dochodziło do znieważania rajców, do rzucania na nich oszczerstw, a nawet rozrzucania między tłum obelżywych paszkwilów[5]), a rok przedtem regent Pukarzewski zarzucał wprost, że ablegaci radzieccy na sejmie starają się o szlachectwa, a sądy i rządy w mieście na gminę zrzucają[6]). Ale też zniewagi rada nie puszczała płazem,

[1]) Consul. Leopolien. 48, str. 307, nr. 169.
[2]) Consul. Leopolien. 20, str. 648, nr. 686.
[3]) Ibidem 64, nr. 83.
[4]) Ibidem, str. 322.
[5]) Arch. m. Lwowa, fasc. 218, 7/X 1662.
[6]) Ibidem, pod r. 1661.

nawet regentowi gminy. Kiedy regent Sebastjan Swarczewski obraził burmistrza Krausa, a przyjaciele Swarczewskiego, widząc, że obrona na nic się nie zda, prosili o darowanie obrazy i przyjęcie przeproszenia, otrzymali odpowiedź: „Osobiście dałbym się przeprosić, ale nie jako burmistrz, bo w moim urzędzie cały magistrat, nawet sam król został obrażony". Swarczewski został skazany na pół roku wieży [1]).

Psuło się coś w organizmie rzeczypospolitej lwowskiej. Rada straciła wszelką powagę, większą estymą cieszył się rejent gminy aniżeli burmistrz. Niewątpliwie wiele na to wpłynęły czasy wojen i oblężeń Lwowa przez Kozaków, Moskali i Turków, w czasie których rada w porównaniu z pospolitym mieszczaninem dość lichą odgrywała rolę. Doszło do tego, że nietylko stany i nacje, nietylko Quadragintawirat, ale nawet same cechy łącznie lub w pojedynkę buntowały się przeciw zwierzchności miejskiej. Nędza i nadmierne ciężary, wywołane potrzebami wojny, były tego przyczyną. W połowie marca 1679 roku cechy nie chcą się zgodzić na płacenie podatków i kontrybucyj, protestują przeciwko nim w grodzie, schodzą się w gospodzie krawieckiej, zamyślają o buncie [2]). Wysyłają do króla do Grodna posłów ze skargami na radę, na bezrząd w mieście i uciążliwe podatki. Zwłaszcza cechmistrzowie szewscy „bunty świeże y *conspirationes*, *conventicula* na mieyscach niezwyczaynych, iako to w baszcie, na murach mieyskich będącey, *contra rescriptum sacrae regiae mtis abusu litterarum salvi conductus* czynili, braci swoich wpisywać się *contra magistratum* przymuszali y iednego wpisu wzbraniaiącego się y na bunty nie zezwalaiącego z wieży zrzucić chcieli" [3]). Do więzienia oporni i buntowniczy cechmistrzowie się dostają, nie pozwolili się jednak złamać. Uwalnia ich rada z wieży i od kary pieniężnej, ale łagodnością tem mniej osiągnąć może [4]). Od marca aż do października trwają w uporze, pomimo, że nietylko rada, ale także ławnicy i regent wraz z 40 mężami ostro potępiali zachowanie się cechmistrzów, pozywając ich przed sąd królewski [5]). Dopiero

[1]) Ibidem, fasc. 152, 10/I—1/III r. 1664.

[2]) Arch. m. Lwowa, oddz. III, ks. 209, 14/III 1679; fasc. 190, 15/III 1679.

[3]) Consul. Leopolien. 76, str. 189, nr. 805.

[4]) Fasc. 265, 23/VI 1679.

[5]) Consul. Leopolien. 76, str. 1957, nr. 897.

kiedy sprawę przegrali w sądzie asesorskim, byli zmuszeni się poddać, wyłożywszy wielkie koszta na proces, dla ich pokrycia proszą króla, aby pozwolił im urządzić składkę w cechach [1]).

Na osłabioną zaś moralnie i odartą już z wielu dawnych atrybucyj prawnych, ale zawsze jeszcze cieszącą się różnemi przywilejami natury materjalnej i przeto znienawidzoną przez zubożałe mieszczaństwo, radę, coraz gwałtowniej naciera pospólstwo, zwłaszcza w pierwszej połowie XVIII wieku, wytaczając przeciwko niej coraz to liczniejsze skargi. W roku 1739 spisuje aż 85 zarzutów, obejmujących 137 stron pisma [2]). Proces toczył się do roku 1746, w którym król wydał wyrok na niekorzyść rady. Została wówczas zniesiona lonherja drożna i wodociągowa, z dwóch pozostałych zostali usunięci przedstawiciele rady na korzyść starszych ormiańskich, pozbawiono ją znacznej części dóbr ziemskich [3]). Nie zakończyło to jednak walk, bo rada nie chce przeprowadzić postanowień dekretu. Toczy się więc nowy proces przed sądami asesorskiemi, aż dnia 12 kwietnia 1753 roku król August III podpisuje dekret finalny, stanowiący ogromnej objętości tom o przeszło 500 kartach [4]). We wszystkich prawie punktach rada sprawę przegrała, za niewykonanie zaś wyroku z r. 1746, została skazana na zapłacenie gminie kwoty 37.525 zł.

W procesach zaś z magistratem lwowskim z XVIII wieku szczególniejszą rolę odegrali Rusini.

2. Nacje.

W walkach tych, które przedstawiliśmy, nie została poruszona sprawa narodowościowa, a zatem uczestnictwa w niej i znaczenia elementu ruskiego i ormiańskiego. Stało się to z tego powodu, że na stany podzielonem było właściwie mieszczaństwo lwowskie, tj. katolickie, czyli to, które posiadało pełne prawo miejskie (*ius civile*), według prawa magdeburskiego. Ani Rusini zaś ani Ormianie pełnego prawa miejskiego nie

[1]) Fasc. 265, 17/X 1679.
[2]) Arch. m. Lwowa, oddz. III A, ks. 79, str. 1—137.
[3]) Ibidem, ks. 192, 23/IX 1746, k. 1—56.
[4]) Ibidem, ks. 228, str. 1—1008.

uzyskiwali, nie mieli więc tych przywilejów, które przysługiwały tylko katolikom. Zarówno Ormianie jak i Rusini byli więc mieszczanami niejako drugiego rzędu, bez praw politycznych i o ograniczonem prawie prywatnem. Rusinów możnaby nazwać mieszczanami na prawie ruskiem, Ormian na prawie ormiańskiem, przyczem pierwsi jednak pod względem administracyjnym i jurysdykcyjnym bezwzględnie podlegali władzom katolickim, drudzy zaś tylko w drobnych sprawach sądzeni byli przez starszych swoich, chociaż pod przewodnictwem wójta miejskiego, zresztą we wszystkich innych podlegali sądownictwu ławy miejskiej z wójtem miejskim na czele, względnie samej rady. I jedni i drudzy tworzyli t. zw. nacje i posiadali swoich starszych, którzy rządzili niemi raczej pod względem religijnym. Starsi ormiańscy, ze względu na to, że w pewnych wypadkach posiadali jurysdykcję nad swoimi współwyznawcami nawet w sprawach świeckich, obowiązani byli rok rocznie składać przysięgę radzie miejskiej, natomiast o starszych nacji ruskiej, jako przełożonych bractw religijnych, nie mamy żadnej wiadomości, aby do jakiejkolwiek przysięgi byli obowiązani, nawet wtedy, kiedy brali udział w ogólnych zebraniach miejskich, zwanych sesjami stanów i narodów.

Rzecz naturalna bowiem, że tak Ormianie jak Rusini musieli dążyć do zdobycia dla siebie w mieście także praw politycznych, aby na nich, bez ich udziału, ciężarów nie nakładano. O Rusinach wiemy, że w walce z radą w latach 1576 i 1577 szli ręka w rękę z mieszczaństwem katolickiem, a nawet, że dwaj kupcy ruscy w roku 1579 weszli do Quadragintawiratu i do śmierci swej w nim pozostali, później jednak instytucja ta stała się wyłącznie katolicką. Wiemy również, że w latach 1603—1607 w walce gminy miejskiej z magistratem brali udział także starsi ruscy i ormiańscy, uczestniczyli we wspólnych naradach. Czy jednak już wówczas istniała organizacja stanów i narodów, o tem nie mamy wiadomości. Zdaje się, że powstała ona właśnie w czasie tych walk, w każdym razie po powstaniu Quadragintawiratu a przed 1622 rokiem, bo w tym czasie, kiedy rada przepisuje porządek, w jakim mają zabierać głos i wotować poszczególne stany i narody, za podstawę bierze czas powstania danej instytucji. A zatem pierwsze miejsce mają zajmować ławnicy, drugie starsi ormiańscy, trzecie i czwarte

kupcy, i starsi cechowi (czyli 40 mężowie), a ostatnie starsi ruscy.

Ormianie niechętnie brali udział w tych sesjach; bardzo często nie zjawiają się na nich, lub odmawiają pod uchwałami swych podpisów. Dążeniem ich było wyodrębnić się od reszty miasta, zdobyć dla siebie jak największe przywileje ekonomiczne. Organizacja starszych ormiańskich zupełnie wzorowała się na radzie miejskiej; było ich początkowo 6, przed rokiem zaś 1563 samowolnie dodali nowych 6 „y onych wedle upodobania swego elekcją czynią", a król Zygmunt August w roku 1563 tę liczbę 12 dożywotnich starszych zatwierdził, z tem, że naprzemian co roku 6 z nich będzie sprawowało urząd[1]). Ponieważ Ormianie byli najbogatszymi mieszczanami, liczyła się z nimi rada i przeto powoli starsi ormiańscy do różnych komisyj miejskich byli dopuszczani. Nie zadowalało ich to jednak, zwłaszcza od czasów unji z kościołem rzymskim (1630) i dążyli do zupełnego zrównania z radą pod względem przywilejów, a nawet tytulatury. Od roku 1679 do 1686 tytułują się starsi ormiańscy rajcami, ostatecznie po wieloletnim procesie zgodzili się na tytuł sędziów ormiańskich, zwłaszcza że urzędujący sędziowie, podobnie jak rajcy miejscy, mieli być wolnymi od podatków[2]). Powoli, w miarę polonizacji, poczęła się zatracać różnica między Ormianami a Polakami.

Z Rusinami daleko mniej liczono się w mieście. Pomimo tego, że właściwie już na podstawie przywileju krakowskiego z roku 1433[3]) powinni być równouprawnionymi, pomimo przywileju równouprawniającego ich z katolikami Zygmunta Augusta z r. 1572[4]), wyraźnego postanowienia ugody hadziackiej, zatwierdzonej przez sejm warszawski w r. 1659[5]), nietylko do

---

[1]) Bischoff Ferdinand, Urkunden zur Geschichte der Armenier, nr. 36.

[2]) Ibidem, nr. 65.

[3]) „Item pollicemur, quod omnes terras nostras regni Poloniae etiam terram Russiae includendo... ad unum ius et unam legem communem omnibus terris reducemus, reducimusque... praesentibus mediante". A. G. Z. V, str. 69.

[4]) Milkowicz, Monumenta confraternitatis stauropigianae Leopoliensis I, nr. 53—57.

[5]) „Więc też, aby miłość zobopolna krzewiła się w miastach koronnych y W. X. L., gdziekolwiek cerkwie *ritus graeci* zasiągły, zarówno mieszczanie tak rzymscy iako y religij greckiey, spolnych wolności swobód zażywać

urzędów miejskich nie dopuszczali ich katolicy, ale nawet do starszeństwa w cechach. Starsi ruscy mieli tylko prawo uczestniczenia w ogólnych zebraniach stanów i nacyj, w których zajmowali piąte czyli ostatnie miejsce. W roku 1692 rozpoczęli akcję, aby „*post nobiles et honoratos iudices nationis armenae vota* wydawać iako też y na consensach publicznych“ się podpisywać mogli, przeciwko czemu jednak zaprotestował regent gminy Szymon Ziajkiewicz w imieniu 40 mężów, starając się udowodnić, że we wszystkich konsensach „*omnes Ordines primo sunt* położone, a *post ordines Nationes*... więc, że *inter ordines* zawiera się *ordo 40 virorum*, bo w mieście tym tylko *tres ordines sunt* to iest: *nobilis magistratus primus ordo*, *secundus ordo iudicium civile cum nobilibus scabinis*, *tertius* zaś *ordo honorata communitas* albo *40 viri*“, przeto 40 mężom przed nacjami należy się miejsce. Argumentacja regenta gminy względnie jego pełnomocnika była bardzo słabą, skoro przed gminą zawsze wotowała nacja ormiańska, a zdarzało się także, że nawet nacja ruska oddawała głos przed 40 mężami; fałszywem było również dowodzenie, że „dyplom *nobilitatis*“, nadany przez Jana Kazimierza miastu, odnosił się tylko do *cives Romano-catholici*, którzy mieszczą się w trzech porządkach, bo przywilej szlachectwa dotyczył zarówno katolików jak Ormian i Rusinów. Mimo to proces Rusini musieli przegrać [1]) wobec nieulegającego wątpliwości brzmienia ordynacji z roku 1622, wyznaczającej pierwsze miejsce ławnikom, drugie starszym ormiańskim, trzecie kupcom, czwarte rzemieślnikom a piąte Rusinom [2]). Nie ulega wątpliwości, że Rusi lwowskiej w uzyskaniu równouprawnienia z katolikami stało na przeszkodzie jej oporne stanowisko względem Unji, bo władze państwowe i konstytucje sejmowe z ostatniej ćwierci XVII wieku unitów tylko popierały w osiągnięciu wszelkich praw „ludzi miejskiej kondycji *vere*

maią, y żadnemu religja grecka do magistratu przeszkodą bydź nie ma“. Vol. Leg. IV, str. 639.

[1]) Consul. Leopolien. 82, str. 908, nr. 538, str. 921, nr. 540, str. 924, nr. 543, str. 931, 945, 952, 955, 967, 971, 983, r. 1692.

[2]) Arch. m. Lwowa, fasc. 169, 25/II 1622, nr. 11(30). „Ordo inter Quadraginta viros in proponendis dicendisque circa sessiones sententiis... ut videlicet primum locum et ordinem domini scabini, secundum seniores Armenorum, tertium mercatores, quartum artifices, quintum autem Rutheni in proponendis enarrandisque votis suis obtineant ac demum dominus regens concludat“.

unitos ad obeunda munia et magistratus capaces esse" deklarowały [1]), ale chociaż nawet Rusini lwowscy ostatecznie w roku 1708 stali się unitami, przecież katolicy nie chcieli ich dopuścić do równych praw. Wówczas nacja ruska zażądała stworzenia dla siebie odrębnej jurysdykcji w mieście, ale i tę nowość uważały stany katolickie za szkodliwą i niebezpieczną, *nociva et periculosa*, bo: *ubi multi curant, nullus curat.*

Od samego początku XVIII wieku toczył się spór. Rusini przed sądami asesorskiemi w Warszawie przedstawiają przywileje równouprawniające ich z łacinnikami z roku 1572 i z lat następnych, popierają swoją sprawę przytoczeniem konstytucji z roku 1699 o unitach i profesji wiary unickiej z dnia 8 lutego 1701 roku, dokonanej w katedrze św. Jura przez biskupa Szumlańskiego [2]), radą zaś przedkłada *Informatio in causa cum Ruthenis* [3]). Walka toczy się z przerwami, bo ciągle definitywne załatwienie jej odraczają dekrety królewskie, aż w roku 1745 przybrała wreszcie dla Rusinów decydująco pomyślny obrót.

Stany ogłosiły około tego czasu drukiem memorjał w sprawie ruskiej pełen błędów i fałszów historycznych a zarazem nieznajomości własnych przywilejów, w którym starały się udowodnić, jakie to zamieszanie powstałoby w administracji miasta, w sprawach religijnych nawet gdyby Rusini zostali dopuszczeni do urzędów miejskich. Memorjał ten można uważać za dowód niezmiernej ciemnoty umysłowej, jaka zapanowała we Lwowie XVIII wieku. Zabrakło ludzi, którzyby potrafili rozumne memorjały, choćby w obronie sprawy niesłusznej, układać. Jeżeli dawniej nieraz Quadragintawirat szedł ręka w rękę z nacjami i przy ich pomocy dla siebie i dla nich osiągał na radzie pewne ustępstwa, to obecnie, kiedy uzyskał pełny wpływ na gospodarkę miejską, złączył się z magistratem i ławnikami w bezwzględnej walce o stan posiadania tych trzech stanów łacińskich. Niedołężny, złośliwy i przepełniony fałszami memorjał musiał wywrzeć wrażenie zgoła odmienne, aniżeli sobie życzyli jego autorzy [4]). W roku 1745, po zbadaniu przedmiotu

[1]) Vol. Leg. VI, str. 64. Unia fidei graecae.

[2]) Arch. m. Lwowa, fasc. 219, nr. 21 (34), 20 XII 1714.

[3]) Ibidem, nr. 18 (35).

[4]) Memorjał nosi długi tytuł: „Status causae ex parte magistratus, scabinorum, quadraginta virorum omniumque ordinum civitatis sacrae regiae

sporu przez komisję, wydał król August III dekret, nakazujący wprowadzenie Rusinów do rady, urzędu ławniczego i Quadragintawiratu. W tym roku pierwszy Rusin został rajcą, trzech zasiadło w urzędzie ławniczym a 7 w Quadragintawiracie. W ten sposób wreszcie Nacja ruska uzyskała równouprawnienie z łacinnikami.

Wybory Rusinów przeprowadziła (rajca, ławnicy), względnie ich w urzędzie zatwierdziła i zaprzysięgła (Quadragintawirat) sama rada, wnet jednak przelękła się swego kroku i poczęła robić nowe trudności i nowe przed królem przedstawienia. W akcji swej atoli już nie znalazła żadnych sprzymierzeńców, bo zarówno 40 mężowie jak i ławnicy stanęli na stanowisku dekretu i poparli Rusinów w walce z magistratem. Poparcia zaś tego Nacja ruska rzeczywiście potrzebowała, albowiem wprawdzie uzyskała w zasadzie zupełne uprawnienie z łacinnikami, ale urzeczywistnienie tego równouprawnienia mogło napotkać na różne przeszkody, które rada w memorjałach swych skrzętnie spisywała, przedstawiając je królowi i różnym możnym panom. Rusini jednak mieli dla siebie bardzo przychylnie usposobionego kanclerza koronnego, któremu zapewne zawdzięczali dotychczasowe swoje powodzenie w walce o prawa i jego prosili o opiekę, a zarazem przedłożyli w formie supliki innemu jakiemuś opiekunowi następujący projekt w przeprowadzeniu równouprawnienia:

1. „Supplikuie Ruś, ażeby *in quolibet ordine* to iest w magistracie, w ławie *et in Quadragintaviratu* Rusi *per medium bydź mogło*, tudziesz, ażeby *ab aliis officiis* to iest *notariatus et syndicatus personae capaces* nie były *exclusae.*

2. Uprasza *supplici hoc libello,* ażeby non *eligantur* Imć. *Latini ad officia*, pókiby komplet Rusi *in omnibus ordinibus* nie stanął, gdyż y teraz *capaces et boni possessionati* znayduią się y choćby ad *praesens aliqua vacarent stalla* są *in promptu ad occupanda talia officia.*

---

maiestatis Leopoliensis, ratione praetensae, ad omnes praerogativas, libertates, officia dictae civitatis, aequalis habilitatis, ad exercitium omnium mercaturarum artificiorumque admissionis, ad iudicia sacrae regiae maiestatis domini clementissimi, institutae, demum ad iudicia relationum propriarum remissae, rationibus iuris, privilegiis, statutis et constitutionibus atque status regni Poloniae intentionem Ruthenorum nunquam in civitatibus capitalibus practicatam, iura eorum praetensa elidentibus, formatus pro meliori iudiciorum sacrae regiae maiestatis informatione descriptus supplici libello producitur".

3. Kiedy stanie komplet *in officiis* za łaskawą Pańską promocyą, aby Rusin po Rusinie mógł *succedere* y wakans taki odbierać, tudziesz, aby folwarki *indelate succedentibus* y nie zdezelowane oddawano, jako y Kociemu należący folwark po p. Złotorowiczu przez teraźniejszą ordynację mógł być *indelate* oddany *cum omnibus attinentiis* supplikuie.

4. W dekrecie następuiącym, żeby ta mogła być prekustodycya et *sub paenis inhibitio*, aby *mutuo* między sobą tak Ruś iako y Panowie Polacy zachowywali się, żadnych scyssyi, ankorów, nienawiści, osobliwie panowie radni tak *per se* iako *per subordinatas personas* nie czynili, ale *mutuo se prosequantur amore.*

5. Żeby podczas elekcyi mogła Ruś z między siebie podawać kandydatów *ad officia vacantia*, bo potym mogliby Imość *in ludibrium* całego miasta a osobliwie *contemptum* Rusi *incapaces eligere*, a Ruś jako wiedzą swoje *subiecta* tak *idonea ad haec munia* podawać będą. Tudziesz, ażeby na takie *officia utriusque ritus* bez żadnej korrupcyi obierani byli".

7. Supplikuią także „żeby *ad legationes publicas* tak na sejmy iako y na sejmiki tudziesz w sprawach miasta całego *aequaliter* Rusin z Polakiem posyłani bywali. *Tandem consultationes publicas et privatas, lauda civitatis* iedni przez drugich nie miewali.

9. Jeżeli bydź może, aby *ob documentum mutuae charitatis et unionis* tak iako Ruś będzie *obligata* w każdych publicznych processyach rzymskich assistować, Imci pp. Polacy w ruskich processyach *pariter assistere* mogli.

11. *Ex residentibus sex*, aby było trzech *ritus latini* trzech *ritus graeci* y aby Rusin po Polaku a Polak po Rusinie odbierał prezydencją".

Artykuły 6, 10 i 12 odnoszą się do świąt obydwóch obrządków. Więc prosili, aby w czasie świąt łacińskich z wyjątkiem uroczystych mogli mieć sklepy otwarte, skoro i żydzi je otwierają (6), żeby ani w święta łacińskie ni ruskie nie odbywały się sądy (10), a gdyby się odbywały, żeby Rusini mogli wymawiać swą nieobecność swojemi świętami (12), kary zaś sądowe powinny w połowie być obracane na cele z obrządkiem łacińskim i obrządkiem ruskim związane (8)[1]).

[1]) Arch. m. Lwowa, fasc. 219, nr. 46 (71).

Jeżeli już raz została przyjęta zasada równouprawnienia, przeto właściwie wszystkie punkty nie powinny napotkać na większy opór z wyjątkiem 5, w którym Rusini właściwie dla siebie samych domagali się prawa wyboru rajców względnie proponowania ich radzie, o co przecież mieszczaństwo łacińskie napróżno walczyło. Rada jednakże w nowym memorjale zwalczała wszelkie dezyderaty ruskie. Dnia 28 września 1746 król wydał dekret, objaśniający, że tylko w radzie, w ławie i Quadragintawiracie na przyszłość ma być połowa członków *ritus graeci uniti*, do tej połowy zaś mieli dojść Rusini w sposób przez nich proponowany, to znaczy, że w przyszłych wakansach przedewszystkiem oni powinni być brani w rachubę tak długo, póki swej liczby nie osiągną; polecił też król rajcy ruskiemu Kociemu wydać przynależny do jego *stallum* folwark [1]). O inne punkty toczyła się walka aż do dekretu królewskiego z r. 1753, w którym między innemi przyjęto zasadę, że prowizorami kościołów łacińskich mają być tylko Polacy, prowizorami cerkwi zaś sami Rusini; na sejmy walne powinno się wybierać posłów po połowie z jednego i drugiego obrządku.

W ten sposób we Lwowie w połowie XVIII wieku zapanowały wreszcie takie stosunki, jakie już od XVI wieku istniały w miastach litewskich a od roku 1742 w pobliskim Gródku.

3. Wyniki walk.

W walkach, jakie prowadziło mieszczaństwo lwowskie z radą, występując przeciwko krzywdom i nadużyciom rzeczywistym lub urojonym, starało się uzyskać jak największy wpływ na gospodarkę miejską i przeto zawsze obok żądań o charakterze ekonomicznym wysuwało również żądania prawno-polityczne. Rozwój też różnych urzędów o typie demokratycznym, różnych komisyj i komisarzy, kontrolujących radę lub zastępujących ją w pewnych gałęziach gospodarki miejskiej, ściśle związanym jest z owemi walkami między *patres* a *plebei*.

Przedewszystkiem gmina walczyła o prawo kontroli rachunków z administracji dobrami i dochodami miejskiemi. Teoretycznie posiadała je już dawniej (4 ławników, 6 cechmistrzów), ale dopiero, kiedy powstała organizacja 40 mężów,

[1]) Ibidem, nr. 33 (51).

staje się kontrola więcej regularną, obok 4 ławników wybiera się 6 członków komisji kontrolnej z Quadragintawiratu (*decemviri ad audiendas rationes*). Ponieważ jednak prawa wglądu w rachunki radzieckie domagali się także Ormianie, na własną rękę prowadząc zacięte spory i procesy z miastem, więc w roku 1680 stany musiały się zgodzić na dopuszczenie jednego Ormianina do tej komisji, która obecnie miała się składać z 11 członków (*undecim viri ad audiendas rationes*). Nie zadowolniło to Ormian, walczą o zwiększenie swych wpływów na kontrolę gospodarki miejskiej i ostatecznie w roku 1746 zdobywają drugiego członka dla siebie na koszt Quadragintawiratu.

Poborców podatkowych (*exactores*) przez długie czasy mianowała rada i ona sama zapewne szacowała majątek podatników. Pod presją pospólstwa i tu zaszła zmiana. W roku 1634 prawa wyboru poborców podatkowych zrzeka się rada na rzecz 40 mężów. Mieszczaństwu jednak zależało także na wpływie na wybór komisji szacunkowej (*taxatores*). Od roku 1604 składała się ona z 2 rajców, 2 ławników, 4 członków Quadragintawiratu, 2 starszych ormiańskich i 2 starszych ruskich. Tym składem komisji jednak Ormianie, jako główni podatnicy, czuli się pokrzywdzonymi, domagali się więcej miejsc dla siebie, jakoż w roku 1686 uzyskali jeszcze jedno na koszt ławników, którzy odtąd musieli się zadowolnić tylko jednym taksatorem.

W czasie walk w latach 1602—1604 zdobyło pospólstwo także prawo nadzoru nad budowlami miejskiemi, a tem samem i wydatkami z niemi złączonemi, albowiem od roku 1604 komisja budowlana składa się z trzech *aediles:* rajcy, ławnika i 40 vira. W tym samym roku również zdobywa Quadragintawirat wgląd w zbrojownię miejską, bo odtąd jednym z *provisores armamentarii* obok rajcy i ławnika jest przedstawiciel 40 mężów.

Powoli więc pospólstwo na całej gospodarce miejskiej kładło swą rękę, największe jednak znaczenie dawało prawo szafowania dochodami miejskiemi. Stanowiło to początkowo wyłącznie przywilej rady, która wyznaczała z pośród siebie rajcę, lonhera, zawiadującego całą gospodarką miejską (lonheria). Od roku 1519 wprowadza się dwóch lonherów z pośród rady, z których jeden zawiadywał dochodami idącemi na municję miasta, czyli t. z. kasą królewską, drugi zaś dochodami, przeznaczonemi na zwykłe potrzeby miasta, czyli kasą miejską.

Dekret malborski z r. 1577 na skutek skarg mieszczan dodaje każdemu z rajców po jednym ławniku, po walce zaś w latach 1602—1604 także Quadragintawirat uzyskał dostęp do obydwóch lonheryj i w ten sposób każdą z nich zarządzała komisja złożona z trzech lonherów tj. rajcy, ławnika i 40 vira, a kiedy w roku 1663 utworzono trzecią lonherję dla spraw wodociągowych i drożnych, to również ona taki sam skład otrzymała. Ostatnia ta lonherja jednak w czasie walk pospólstwa z radą w roku 1746 została zniesioną, przy sposobności zaś tych reform rada straciła zupełnie wpływ na skarbowość miejską,albowiem z obydwóch pozostałych lonheryj przedstawiciele jej zostali usunięci na rzecz dwóch starszych ormiańskich.

Widzimy więc, że w ciągu przeszło półtorawiekowych walk stanów i nacyj, dawna, absolutną władzę posiadająca rada, krok za krokiem traciła coraz to nowe części swoich uprawnień, aż w połowie XVIII wieku pozostało w jej rękach tylko ogólne kierownictwo spraw miejskich. Władzę swą została zmuszoną oddać w ręce przedewszystkiem ławy i 40 mężów, następnie starszych ormiańskich.

Długo upośledzonymi byli Rusini, którzy zadowalać się musieli jedynie dwoma miejscami w komisji szacunkowej. Ale w roku 1745 przez równouprawnienie z łacinnikami za jednym zamachem zdobyli dostęp do wszystkich stanów miejskich, a tem samem i wszystkich komisyj. Zyskali więcej, aniżeli dotąd posiadali Ormianie. Na elekcję ostatniego króla niepodległej Polski obok łacinnika doktora Tomasza Franchiego udaje się w charakterze pierwszego posła Rusin, który na akcie elekcyjnym w następujący sposób umieścił swoje nazwisko:

„Bazyli Komoniec Ilaszewicz, radca y poseł miasta stołecznego Rusi Lwowa, *praesens suffragium* imieniem miasta podług praw temuż miastu służących podpisuię“ [1]).

Jan Ptaśnik.

---

[1]) Vol. Leg. VII, „Porządek na Seymie Walnym Elekcyi“, str. 51.

Geograficzne podstawy Polski Chrobrego [1]).

Historyk, śledząc różne procesy i zjawiska dziejowe, polityczne, osadnicze, gospodarcze czy kulturalne, nie może przejść do porządku nad jednym przejawem, dotąd w nauce naszej nie należycie docenionym.

Zaprzeczyć się nieda, że najznamienitszym czynnikiem dziejotwórczym jest sam człowiek i że genjusz ludzki odgrywa w historji narodów i państw rolę elementu decydującego. Słusznie też uwaga historyka skupia się około jednostek w narodzie wybitnych, kierowniczych, szczególnie około prawdziwych herosów, obdarzonych olbrzymią mocą ducha i sił fizycznych, dzięki którym pokonywając w gigantycznych nieraz zmaganiach nieobliczalne przeszkody, torują powierzonym swej pieczy ludom nowe ścieżki w rozwoju dziejowym. Takim herosem — jeśli o Polskę chodzi — bez wątpienia największym, najzasłużeńszym, był Chrobry.

A przecież i dla genjusza istnieją szranki, których przekroczyć nie zdoła, na których raczej załamać się mogą jego wysiłki. Najpotężniejsze szranki kładzie mu sama natura. Człowiek, jak i wszystko stworzenie na ziemi, zależny jest w ogromnym stopniu od warunków przyrodniczych, wielką część swej energji zmuszony zużyć na walkę z siłami natury, na wszystkich też jego działaniach i tworach, czyto będą twory polityczne, czy procesy osadnicze, czy wreszcie dzieła kulturalne, wyciska swoje piętno opór, jaki siłom ludzkim przeciwstawia twarda, nieubłagana przyroda, i im głębiej wstecz sięgają dociekania historyka, tem silniej występuje na jaw owa potęga warunków fizjograficznych, stająca w poprzek twórczej pracy

[1]) Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Krakowskiego Koła Pol. Tow. Historycznego dnia 7 marca 1925 r.

ludzkiego ducha i ludzkiej ręki. Jeśli przeto mowa o takim herosie narodowym, jakim dla Polski był Chrobry, to wyniki jego działalności, przejawiające się przedewszystkiem w budowie potęgi mocarstwowej państwa, oceniane być muszą poniekąd jako wypadkowa różnych sił, pośród których stać będą, nie zawsze przeciwko sobie, ale nieraz w zgodnem współdziałaniu obok siebie, z jednej strony potęga przyrody, z drugiej moc genjuszu człowieka, który w poczuciu swej od niej zależności, umiał uczynić z niej swego sprzymierzeńca, potrafił zużytkować naturalne warunki fizjograficzne dla swoich celów, wyzyskać je do budowy i ubezpieczenia gmachu państwowego. Dlatego rozważając rezultaty państwowotwórczej pracy Chrobrego, zwrócić trzeba przedewszystkiem uwagę na geograficzne podstawy państwa polskiego, postawić zagadnienie stosunku terytorjum państwowego do jego zrębu przyrodzonego, słowem zbadać wpływ elementów naturalnych, jak morfologji powierzchni, czynnika hydrograficznego, rozmieszczenia gleb i w parze z tem idącego charakteru krajobrazowego na ukształtowanie politycznej budowy państwa, zasięg i rodzaj jego granic, wreszcie na ekspansję terytorjalną. Z góry można przewidzieć, jak silnym będzie wpływ tych czynników na organizm młody, znajdujący się dopiero w stadjum zaczątkowego rozwoju i konsolidacji politycznej, w jakiem też była Polska najwcześniejszej doby historycznej, Polska pierwszych swych budowniczych.

Zrąb terytorjalny Polski Chrobrego około r. 1000 da się zakreślić następującemi w najogólniejszych linjach granicami: Cała budowa państwa znajduje na południu mocne oparcie o potężną barjerę orograficzną, jaką stanowi wał sudecko-karpacki, którego wartość graniczną wzmacniał w niezwykłym stopniu zalegający go obustronnie gęsty płaszcz puszczy leśnej. Na wschodzie miała Polska wybitną granicę rzeczną. Na podstawie najdawniejszej kroniki ruskiej t. zw. Nestora[1]), kroniki Thietmara[2]) oraz tradycji Gallowej[3]) o walkach Chrobrego

[1]) Szachmatow A. A., Razyskanija o drewniejszich russkich lietopisnych swodach. (Lietopis zaniatij imp. archeograf. Komm. za 1907. g. Wyp. 20. St. Peterbg. 1908). Tekst najdawniejszego kijowskiego zwodu (z r. 1039) pod r. 6526 = 1018 zob. na str. 577 i nast.

[2]) Thietmar, Chronicon, ed. Kurze, str. 257.

[3]) Galli Anonymi Chronicon, ed. Finkel-Kętrzyński, str. 17.

z Jarosławem ks. ruskim w r. 1018, można z wszelką pewnością przyjąć za naturalną granicę między Polską i Rusią w owych czasach i później jeszcze conajmniej przez dwa wieki, średni bieg Bugu, którego obronność potęgowała niezwykła bagnistość brzegów tej rzeki oraz szeroki szlak puszcz, który też gdzieś od ujścia Nurca, tj. od miejsca, gdzie Bug zdecydowanie zmienia swój kierunek na zachodni, stanowił dalsze przedłużenie zachodniej granicy Polski w kierunku północnym, oddzielając polskie Mazowsze na bagnistym obszarze górnej Narwi i jej dopływów od ziemi Jadźwingów. Tam też później i po dziś dzień jeszcze pozostały rozległe płaty dawnej puszczy, pod nazwą kurpiowskiej (zambrowskiej, ostrołęckiej, łomżyńskiej i t. d.). Granica północna Polski Chrobrego we wschodniej swej połaci od strony Prusów była poniekąd granicą morfologiczną; tworzyły ją wierzchowiny pojezierza bałtyckiego, stanowiącego tu zarazem wododział o krajobrazowym charakterze wybitnie morenowym, pokrytym wyniosłemi grzędami moren czołowych, ciągnących się tu łańcuchem z zachodu na wschód i usianym setkami jezior, błot i moczarów. Właściwą jednak wartość granicy o charakterze obronnym nadawał tej okolicy szlak puszcz leśnych, zalegających prusko-mazowieckie piaszczyska, tzw. zandry, usypane na południe od owego morenowego „kraju garbatego“. Do dziś dnia też pozostały tam znaczne resztki tej dawnej puszczy w postaci borów jańsborskich i myszynieckich oraz lasów działdowskich i zawkrzyńskich[1]). Była więc ta pruska granica niezwykle silna i jeszcze w wiek później powiada Gall o ziemi Prusów, że „jest ona tak obronna jeziorami i bagnami, iż nie mogłaby nawet zamkami i grodami być lepiej ubezpieczoną. To też, dodaje kronikarz, nie zdołał jej dotąd nikt podbić, ponieważ nikt nie mógł z wojskiem przeprawić się przez tyle jezior i bagien“[2]). Tylko nad Drwęcą, u przełomu Wisły, gdzie wierzchowiny pojezierza bałtyckiego nagle się obniżają i łańcuch moreny czołowej się urywa a kraj staje się suchszy i mniej lesisty, mianowicie na terenie późniejszej ziemi chełmińskiej i michałowskiej, granica północna Pol-

[1]) Odtworzył tę dawną puszczę graniczną Schlütter O. w pracy Wald, Sumpf u. Siedelungsland in Altpreussen vor der Ordenszeit (z mapą). Halle 1921 r.

[2]) Gall, l. c. str. 75. Bolesław Krzywousty wyprawiał się do Prus zimą (1110/1), gdy jeziora i bagna zamarzły, ib. str. 104.

ski traciła silniejszą podstawę naturalną i musiała być broniona przy pomocy grodów i stróży — w jaki jednak sposób broniona była w czasach Chrobrego, tego nie wiemy. Zato można być pewnym, że zachodnia połać granicy północnej Polski, po lewym brzegu dolnej Wisły, od jej ujścia, opierała się o wybrzeże Bałtyku, że Gdańsk — jak świadczy najdawniejszy Żywot św. Wojciecha — leżał już w Polsce na pograniczu Prus [1]), że i reszta Pomorza, z Kołobrzegiem, gdzie Chrobry zakłada w r. 1000 biskupstwo, zapewne aż do samego ujścia Odry [2]), należała wówczas do Polski. Zachodnia granica Polski, podobnie jak wschodnia, była znów granicą hydrograficzną: tworzył ją potężny strumień bagnistej Odry (starej) w dolnym jej biegu, a następnie od miejsca wyraźnej zmiany kierunku pod Krosnem, przedłużenie jej niejako stanowiący bieg lewobrzeżnego dopływu Odry — Bobru [3]) a dalej jeszcze w tej samej linji bieg jego pobocznej Kwiszy, której źródła doprowadzają tę granicę znów do punktu wyjścia tj. do podnóży Sudetów [4]).

Rzuciwszy okiem geografa na tak zakreślone granicami naturalnemi terytorjum Polski Chrobrego około r. 1000, terytorjum odziedziczone w głównym zrębie po ojcu Mieszku, właściwym niewątpliwie budowniczym państwa [5]), — pominąwszy też narazie anneksy Chrobrego poza te naturalne granice wybiegające, zauważyć musimy przedewszystkiem fakt, że tery-

[1]) Św. Wojciech... adiit primo urbem Gyddanyzc, quam ducis latissima regna dirimentem maris confinia tangunt. Kanaparjusza, Żywot św. Wojciecha. MPH. I., 180. — Duda F., Rozwój terytorjalny Pomorza polskiego, przesuwa granicę wschodnią Polski już w czasach Chrobrego dalej na wschód, na linję Elbląga — jeziora Drużno i Dzierzgoni, wywody jego nie są jednak dość przekonywające.

[2]) Niema wprawdzie na to bezpośredniego dowodu z czasów Chrobrego, ale geograficznie nie można sobie pomyśleć tu w owych czasach innej granicy, jak Odra, która jako taka określona jest już w „darowiźnie Mieszka i Ody“ a i później w w. XII stanowi zachodnią granicę Pomorza.

[3]) Że rzeka (stara) Odra była granicą zachodnią Polski Chrobrego, wynika najwyraźniej z kroniki Thietmara, l. c. str. 203 i 204 (r. 1015). Krosno przy ujściu Bobru do Odry i Iława nad Bobrem, niedaleko ujścia Kwiszy do Bobru, były grodami pogranicznymi. Linji Bobru bronił Chrobry w r. 1005. Thietmari Chronicon, ed. Kurze, str. 89, 149, 180, 203. Zob. niżej.

[4]) Była to zarazem kościelna granica diecezji miśnieńskiej i wrocławskiej. Zob. niżej.

[5]) Por. Zakrzewski St., Mieszko I. jako budowniczy państwa polskiego.

torjum to stanowi wybitną i zamkniętą jednostkę fizjograficzną, która obejmuje niemal zupełnie dorzecza dwóch rzek bałtyckich, Odry i Wisły, a granice Polski Chrobrego pokrywają się niemal dokładnie z zewnętrznemi wododziałami obu tych strumieni. Pewne niedokładności w pokrywaniu się granic politycznych z działem wód są tu wynikiem tej okoliczności, że nie zawsze dział wód jest dość silną (jak w górach) granicą polityczną, która szuka sobie często oparcia w samej rzece, jako bardziej obronnej i trudniej przekraczalnej przeszkodzie. Tak było przedewszystkiem na wschodzie, gdzie dział wodny biegnie aż do Świtezi poleskiej bardzo blisko prawego brzegu Bugu i dopiero stąd odskakuje na wschód, obejmując dorzecze Muchawca a dalej Narwi. Granica państwowa Polski biegła tu jednak korytem rzeki Bugu, jakkolwiek Brześć leżący już na prawym jego brzegu, jako ważny punkt obronny u przeprawy przez Bug, był, zdaje się, pod władzą Chrobrego [1]). Na zachodzie podobnie wododział zewnętrzny Odry biegnie, od ujścia idąc, blizko lewego jej brzegu i zmierza linją niemal prostą na południe ku Sudetom, obejmując dorzecze Nissy łużyckiej, która jest właściwem przedłużeniem południkowego biegu Odry. Nissa też jest naturalną granicą zachodnią Polski ówczesnej i była też nią może pierwotnie, tak, że fakt, iż granica ta odchyla się dalej ku wschodowi i biegnie w czasach Chrobrego równoległym niemal do Nissy rowem Bobru i Kwiszy, uważać można za rezultat pewnego cofnięcia się granic polskich na wschód, pod naciskiem niemieckiej ekspansji politycznej, cofnięcia wyprzedzającego zapewne jeszcze czasy Chrobrowe a może nawet Mieszkowe, gdyż Bóbr i Kwisza stanowią tu równocześnie starą granicę kościelną, mianowicie wschodnią granicę diecezji miśnieńskiej, założonej w r. 967, tak, że geneza tej granicy winna być cofnięta przed r. 967 a może nawet jeszcze przed r. 965, jako datę śmierci Gerona, który organizował marchje niemieckie na wschodzie. W każdym razie stwierdzić

[1]) Wnosićby to można ze słów kroniki tzw. Nestora, który wspomina pod r. 1019 o ucieczce Świętopełka ks. ruskiego przed Jarosławem do Brześcia, skąd przez Polskę uszedł dalej ku Czechom. Widocznie Brześć leżał już na terytorjum Polski, na co wskazywałby i zapisek rocznikarski w tejże kronice pod r. 1022: Pojde Jarosław k'Berestiju. Dopiero wtedy więc usiłowałby Jarosław zająć polski Brześć? Szachmatow, l. c. str. 578 i 579.

trzeba, że Odra wskutek braku na niżu znaczniejszych dopływów z lewego brzegu, któreby ją wiązały komunikacyjnie z Zachodem i wskazywały Polsce ekspansję ku zachodowi, była wraz z swemi przedłużeniami południowemi (Nissą i Bobrem z Kwiszą) raczej wielką linją obronną [1]), którą wzmacniała wybornie niezwykła błotnistość jej brzegów i brak dogodnych brodów. O tej obronności linji Odry dają wyobrażenie zwycięskie walki naszych Bolesławów z Niemcami, daje jej świadectwo jeszcze Fryderyk Rudobrody w swym liście pisanym ok. r. 1157 do Wibalda opata Korbei, temi malując ją słowy: „Jakkolwiek Polska sztuką i naturą nadzwyczaj jest obwarowana, tak, że nasi przodkowie, królowie i cesarze, ledwie z wielką trudnością do rzeki Odry przybywali, my jednak... w oktawę Wniebowzięcia P. M. rzekę Odrę, która całą ich ziemię jakby murem otacza i głębokością swą zewsząd wyklucza dostęp, wbrew nadziejom Polaków z całą armją naszą przebyliśmy“ [2]).

Spostrzeżenie, że terytorjum Polski Chrobrego pokrywa się z dorzeczami Odry i Wisły, winno być uzupełnione jeszcze w jednym kierunku. Oto wspomniany obszar jest równocześnie w całej swej rozciągłości terenem zasiedlenia szczepu lechickiego, tj. tej grupy zachodniosłowiańskiej, którą lingwiści uznają za zwartą jednostkę etniczno-językową, zaliczając do niej prócz właściwych plemion polskich (Polan, Mazowszan, Kujawian, Wiślan i Ślęzan) także Pomorzan [3]). Jestto spostrzeżenie ważne, gdyż stwierdza, że Polska Chrobrego była tworem κατ' ἐξοχήν etnograficznym, obejmując w granicach jednolitego państwa cały szczep lechicki, tj. grupę polsko-pomorską, włączenie bowiem przez Chrobrego na peryferji państwa niektórych plemion obcoszczepowych tłumaczy się względami natury geograficzno-politycznej, o których będzie mowa niżej. Zrąb jednak państwa był czysto lechicki i to stanowi zasadniczą cechę etniczną Polski Bolesławowej.

---

[1]) Słusznie zwrócił uwagę na tę rolę Odry prof. Romer w swej pracy Przyrodzone podstawy Polski historycznej, str. 42.

[2]) Kod. wpol. T. I, nr. 19.

[3]) Niederle L., Slovanské Starožitnosti. Díl. III. Původ a počátky Slovanů západních, oraz recenzja tej pracy przez prof. Nitscha w Roczniku Slawistycznym T. IX 2, str. 161 i nast.

Związek terytorjum szczepowego z siecią hydrograficzną jest zjawiskiem zupełnie naturalnem i zrozumiałem. Rzeki były głównemi arterjami, któremi posuwało się osadnictwo, dążąc do zajęcia całego dorzecza danego strumienia. Stąd najczęściej działy wodne rozgraniczają obszary pierwotnego zasiedlenia poszczególnych grup etnicznych[1]). Na obszarze ziem polskich występuje to zjawisko niepospolicie wyraźnie. Dorzecza Odry i Wisły stanowią wybitną spójnię hydrograficzną i wiążą ziemie staropolskie w zwartą i spoistą całość terytorjalną. Tę spójnię tworzy przedewszystkiem zbliżenie samych rzek głównych w górnych biegach oraz zbliżenie ich dopływów wewnętrznych, przy braku wybitnego wododziału centralnego. Dopływy te tworzą szereg węzłów hydrograficznych, sprzęgających oba dorzecza i ułatwiających przesuwanie się osadnictwa z jednego basenu w obszar drugiego. Otóż ta spójnia hydrograficzna sieci obu rzek bałtyckich, Odry i Wisły, odegrać musiała ważną rolę zarówno w procesie pierwotnego zasiedlenia etnicznego, jak i w budowie terytorjum państwowego Polski piastowskiej. Szczep lechicki, który w swej wędrówce (nie wchodzimy w to, czy z południa, czy ze wschodu), zatrzymał się i osiadł w krainie między Odrą a Wisłą, znalazł w dopływach tych rzek naturalne drogi dla swej ekspansji osadniczej. Ekscentryczny bieg ich zewnętrznych dopływów wyznaczał zarazem kierunek tej ekspansji z głównych centrów pierwotnego zasiedlenia[2]) ku wododziałom obwodowym. Pozbawiona lewo-

[1]) Romer E., Rola rzek w historji i geografji narodów. Przewodnik nauk. i liter. T. XXIX (1901), str. 61 i nast.

[2]) Pierwotnemi centrami zasiedlenia były okolice, które dzięki swej glebie: urodzajnym lössom, rędzinie czy alluwiom, już w chwili osiedlenia się człowieka były niezalesione lub rzadko zalesione, zostały też najpierw zajęte i gospodarczo wyzyskane. Takich głównych centrów było w Polsce pięć: 1) obszar lössowy po prawym i lewym brzegu górnej Wisły (obszar plemienia Wiślan); 2) obszar lössowy górnej i średniej Odry (plemię Ślęzan i Opolan); 3) nadwarciańsko-goplański obszar czarnoziemów bagiennych (Gallowa „provincia campestris", terytorjum Polan i Kujawian); 4) obszar alluwiów średniej Wisły (pierwotne Mazowsze); 5) nadbrzeżny pas niziny bałtyckiej (Pomorze). Były te centra osadnicze a zarazem obszary plemienne, oddzielone od siebie szlakami puszcz leśnych, pośród których osadnictwo torowało sobie drogi wzdłuż rzecznych alluwiów i pasów rędzinnych. Już zatem w dobie przedpaństwowej musiały istnieć warunki powstania spójni międzyplemiennej dzięki głównie wspomnianej wyżej naturalnej spójni hydrograficznej.

brzeżnych dopływów Odra (wraz z swem naturalnem przedłużeniem Nissy—Bobru) stała się też zachodnią granicą zasiedlenia szczepu lechickiego (grupy pomorsko-polskiej). Na południu i wschodzie posuwało się to osadnictwo prawobrzeżnymi dopływami Wisły ku Karpatom i ku płycie podolskiej. Kiedy zaś warunki polityczne wywołały u plemion lechickich potrzebę zrzeszenia się w jedność państwową, owe wewnętrzne dopływy Odry i Wisły odegrały znów rolę czynnika sprzęgającego, przyczem rola ośrodka aktywnego w tym procesie sprzęgania przypadła tym plemionom, które posiadły oś układu hydrograficznego (Warta, płynąca niemal pośrodku i równolegle do Odry i Wisły — kolebką państwa piastowskiego).

Nie zapuszczając się w bliższe uzasadnienie tego poglądu, wykraczającego już poza ramy chronologiczne omawianego tematu, stwierdzić trzeba, jeśli o Polskę Chrobrego idzie, raz jeszcze fakt uderzającej zgodności między trzema czynnikami, tj. geograficznym, etnicznym i politycznym, zgodności przejawiającej się w tem, iż państwo polskie w obrębie basenów Odry i Wisły obejmuje wszystkie plemiona lechickie i tylko lechickie.

Jak wobec tego przedstawiają się zdobycze Chrobrego, częściowo już Mieszka, w jakim zmierzały kierunku i jaki cel miały?

Rozważenie tego pytania z punktu widzenia geografji historycznej wymaga wpierw zwrócenia uwagi na tę okoliczność, że wszystkie te anneksy a zatem Łużyce wraz z ziemią Milczan, Czechy, Morawy, Słowaczyzna i grody przemysko-czerwieńskie wiążą się z południową, górską granicą Polski, którą stanowi wał sudecko-karpacki. Z tego względu trzeba bliżej przyjrzeć się tej granicy i zbadać jej znaczenie w budowie terytorjalnej Polski Chrobrego.

Na pierwszy rzut oka wał sudecko-karpacki przedstawia potężną barjerę graniczną, idealną — zda się — granicę państwową. Istotnie, śmiało można powiedzieć, że mało który z górotworów europejskich miał tak długotrwałą, wielowiekową wartość granicy państwowej, jak Sudety i Karpaty, i pod tym względem porównać się z niemi dadzą chyba tylko Pireneje.

Z tego też punktu widzenia, jako taką naturalną granicę etniczną i polityczną traktować będzie geograf historyczny oba te górotwory łącznie, mówiąc o jednym systemie górskim, sudecko-

karpackim, mimo daleko sięgające różnice geologiczne, genetyczne i krajobrazowe, jakie dzielą te dwa zgoła odrębne typy morfologiczne [1]), przyczem będzie miał na względzie przeważnie tylko zewnętrzne, północne łańcuchy wzniesień tych górotworów, stanowiące właściwą barjerę graniczną między ziemiami polskiemi a czeskiemi i węgierskiemi.

Ten wał graniczny poczyna się u przełomu Nissy łużyckiej, gdzie północne boki rombu czeskiego tworzą kąt około 120°, i prawy bok, stanowiący właśnie granicę polsko-czeską, przybiera kierunek południ. wsch., który zachowuje aż do bramy morawskiej, dzielącej swą zapadłością Sudety od Karpat. Od bramy morawskiej wał Beskidu (Zachodniego a następnie Niskiego) biegnie w kierunku równoleżnikowym, aby znów od przełęczy łupkowskiej i doliny Wisłoka wrócić do poprzedniego kierunku „sudeckiego“ i lekkim łukiem zdążając ku Morzu Czarnemu, w odległości niespełna 200 klm. od niego, w Karpatach Siedmiogrodzkich doznać nowego, gwałtownego załamania w kierunku zachodnim. Zarówno owe dwa krańcowe załamania wału sudecko-karpackiego, jak i dwie wewnętrzne zmiany kierunku i zarazem obniżenia grzbietu, wycisnęły swe wyraźne piętno na rozwoju dziejowym szczepów i państw, wspartych o mur graniczny obu górotworów i zdecydowały o kierunkach ich ekspansji terytorjalnej.

Przedewszystkiem na tych załamaniach i obniżeniach wału górskiego powstają naturalne bramy geograficzne, których opanowanie przedstawiało dla ludów i państw tam sąsiadujących najżywotniejszy interes polityczny. Brama bowiem geograficzna miała doniosłe znaczenie nietylko komunikacyjne, ale i strategiczne, była równocześnie najdogodniejszą bramą wpadową, dlatego posiadanie i ubezpieczenie jej przedstawiało ważne zadanie państwa. Monarchja karolińska, która dla obrony swych rozległych granic stworzyła system marchij, przyjęty później w spadku po niej przez państwo niemieckie, szczególną uwagę zwracała na umocnienie bram geograficznych, gdzie przedewszystkiem zakładano marchje.

Pojęcie marchji karolińskiej określił Waitz [2]) w następujący sposób: Die eigentliche Mark war ursprünglich nicht zum Reich gehöriges, den Nachbarn abgewonnenes Ge-

[1]) Sawicki L., Trzy bramy podkarpackie. Kosmos T. 36 (1911), str. 560.
[2]) Deutsche Verfassungsgeschichte T. III, str. 371 i nast.

biet, das durch Anlage fester Plätze, Aufstellung militärischer Posten und anderes, besonders geschützt ward und dem eigentlichen Reichsboden gewissermassen als Vorhut diente[1]). W pojęciu marchji zatem tkwią następujące momenty: a) jest ona pewnego rodzaju „przedpolem“ granicznem, leży przeto poza obrębem właściwego terytorjum państwowego, b) jest obszarem zdobytym na sąsiadach, c) posiada szczególne urządzenia wojskowe i polityczne, związane z ochronnym charakterem tego granicznego przedpola. Dodać tu można jeszcze ważny moment geograficzny, t. j. związek z naturalnemi bramami. Typową pod tym względem była marchja hiszpańska, obejmująca południowe stoki Pirenejów celem ubezpieczenia przesmyków między tą niedostępną barjerą górską a wybrzeżami obu mórz. Podobną rolę ochrony bram wpadowych spełniały w państwie Karola Wielkiego marchja frijulska i marchja awarska, podczas gdy znów marchje duńska i serbska broniły dostępu do wschodniej granicy, rzecznej, leżąc po prawym brzegu Łaby.

Państwo niemieckie rozwinęło system marchij pogranicznych szczególnie na wschodzie, na zdobytych obszarach Słowian połabskich, poza Łabą i jej naturalnem przedłużeniem, Salą, które to rzeki stanowiły właściwą granicę państwową. Zwłaszcza linja Sali wymagała silniejszego umocnienia, jako przeszkoda bez porównania słabsza od potężnego strumienia dalszego biegu Łaby. Na linji Sali zbiegały się granice trzech wielkich ziem szczepowych niemieckich: Saksonji, Turyngji i Frankonji, dosięgała tam też u źródlisk Sali i jej dopływu Elstery w Lesie Smereczanym — Bawarja. Szczególnie północne stoki Sudetów, wzdłuż których wiódł od wschodu, z Turyngji, szeroki, odwiecznie bezleśny, gęsto zaludniony szlak lössowy w kierunku na Miśnię a stąd do Czech i na Śląsk, musiał być należycie zabezpieczony. Tu też powstał podwójny wał marchij: między Salą a Mildą marchja merseburska i życka a dalej na wschód aż do Kwiszy marchja miśnieńska, na pół-

[1]) Podobnie definjuje marchję Brunner (Deutsche Rechtsgesch. T. II, str. 171): Sie waren den Feinden abgewonnenes, durch Burgen geschütztes und mit Militärposten besetztes Vorland, in welchem die ordentlichen Einrichtungen der fränkischen Verwaltung nicht durchgeführt waren, und wurde daher nicht als ein eigentlicher Bestandteil, sondern als ein Zubehör des Reiches angesehen.

noc zaś od tego przysudeckiego wału obronnego rozciągała się od Sali aż po Odrę i Bóbr marchja łużycka.

Otóż trzeba stwierdzić, że dla ściany zachodniej Polski Chrobrego opanowanie tych marchij słowiańskich było kwestją niezwykłej doniosłości. Złożyły się na to warunki geograficzne.

Brama łużycka.

W miejscu, gdzie wał sudecki zmienia kierunek z pn. zach. na płd. zach., u przełomu Nissy łużyckiej, powstaje naturalna brama tzw. łużycka, otwierająca drogę wpadową z Niemiec do Polski na całej szerokości od Sudetów do Odry, t. j. do miejsca, gdzie ten strumień, zmieniając u ujścia Nissy kierunek swego biegu z wschodniego na północny, obejmuje rolę dalszej silnej granicy państwowej Polski na zachodzie. Znaczenie dla Polski Odry i jej przedłużeń południowych t. j. Nissy i Bobru z Kwiszą porównać się da ze znaczeniem dla Niemiec Łaby i jej analogicznych dopływów przedłużających: Sali z Elsterą i Mildy. Dlatego posiadanie całego przedpola śląskiego, posiadanie marchij łużyckiej i miśnieńskiej, było dla ubezpieczenia południowej, słabszej części zachodniej ściany Polski, najżywotniejszym postulatem politycznym, było też największą troską obu pierwszych budowniczych Polski — Mieszka i Chrobrego. Że już Mieszko myślał o wzmocnieniu z tej strony granicy państwa, nie ulega wątpliwości. Mieszkowi chodziło przedewszystkiem o Miśnię, jako najsłabszą połać tej granicy. W posiadaniu Miśni zainteresowany był jednak jeszcze trzeci sąsiad: Czesi. Wszak przez Miśnię wiodły przełomami Łaby i Nissy ważne drogi do Czech. Zwłaszcza przełom Łaby tworzy tu prawdziwą bramę geograficzną, a zarazem wpadową, tak, że posiadanie Miśni było dla Czech kwestją niemniej ważną, jak dla Niemiec i Polski, dzięki swemu położeniu u przełomu Łaby, który otwierał drogę z Niemiec do krajów sudeckich. Jakoż zaraz po wielkiem powstaniu słowiańskiem, które w r. 983 zmiotło panowanie niemieckie w krajach nadłabskich, Czesi sięgnęli po Miśnię i — na krótko, co prawda — zdołali się w niej usadowić (984). Niemcom powiodło się odzyskać marchję miśnieńską, ale do mocniejszego usadowienia się w niej dopomogła im dopiero wojna polsko-czeska w r. 990,

która, jakkolwiek chodziło w niej, zdaje się, przedewszystkiem o Morawy, toczyła się jednak na terytorjum milczańsko-łużyckiem[1]), które też mogło być przedmiotem sporu między dwoma słowiańskimi sąsiadami[2]), sporu, z którego niestety trzeci (Niemiec) skorzystał. W każdym razie wiemy, że nowy margrabia niemiecki Ekkehard znów umocnił panowanie niemieckie w Łużycach a i Milczan „a libertate inolita servitutis iugo constrinxit“ [3]).

Chrobry świadom był doniosłego znaczenia, jakie przedstawiało dla Polski posiadanie bramy łużyckiej i opanowanie przedpola wątłej granicy między Odrą a Sudetami. Jak wyżej nadmieniono, naturalne przedłużenie obronnej linji Odry stanowiły dwa równoległe jej dopływy sudeckie: Nissa łużycka i Bóbr z Kwiszą. Pod względem obronności nie mogły jednak te rzeki iść w porównanie z szeroką, głęboką, bagnistemi brzegami chronioną Odrą. Wąski szlak ziemi między Nissą a Bobrem i Kwiszą słusznie przyrównał jeden z niemieckich geografów historycznych do przedpokoju albo przestrzeni między dwiema parami odrzwi[4]), zaryglowanych w pośrodku szerokim pasem puszczy żegańskiej, tworzącej tu międzyplemienną granicę, która oddzielała Łużyczan od Milczan. Ta puszcza, niewątpliwie zasiekami wzmocniona, stanowiła też wówczas naturalną ochronę średniego biegu obu rzek, tak, że drogi z zachodu na wschód i przeprawy rzeczne wiodły po obu jej stronach: jedna przez Milsko na Budziszyn i Zgorzelec, druga przez kraj Łużyczan i Selpulów na Niemczę (łużycką) ku Krosnu, gdzie u ujścia Bobru była głośna przeprawa przez Odrę. Dlatego dwie wspomniane rzeki, a szczególnie Bóbr, wymagały sztucznego umocnienia.

Jakoż wyraźne ślady takich obwarowań dochowały się po dziś dzień w postaci grodzisk oraz potężnych wałów ziemnych. Całe gniazdo grodzisk broni przedewszystkiem przełomu Nissy łużyckiej pod Zgorzelcem; jest ich tam po obu stronach

---

[1]) Thietmar, l. c., str. 70 i nast.

[2]) Tak też słusznie zapewne mniema Zakrzewski, Mieszko, str. 140.

[3]) Thietmar, l. c., str. 111.

[4]) Hofmann, A. Das deutsche Land und die deutsche Geschichte, str. 325.

rzeki około 9[1]). Wzdłuż całego biegu Nissy spotykamy od miejsca do miejsca grodziska w okolicy późniejszych grodów Penczka (Penzig), Czerwonego grodu (Rothenburg), Przewozu (Priebus), Mużakowa (Muskau), Borszci (Forst), Gubina (Guben) Niemczy (łużyckiej), aż do starego grodu Szydłowa nad Odrą, położonego tuż naprzeciw ujścia Nissy, której kierunek odtąd przybiera Odra. Podobnie silnie obronną grodziskami jest linja Bobru i Kwiszy. Nad górną Kwiszą spotykamy grodzisko u przełomu tej rzeki, w miejscu, gdzie przybiera ona swój kierunek północny pod Marklisą (Marklissa); starym grodem jest też zapewne Lubań (Lauban). Obwarowany był też Bóbr, niewątpliwie już od źródlisk swych w przełęczy kamieniogórskiej[2]), przez którą wiodła dawna ścieżka do Czech. Zaraz poniżej przełomu tej rzeki pod Jelenią górą (Hirschberg) leży prastary gród Wlen (Lähn), a nieco niżej Bolesławiec (Bunzlau), którego nazwa w tem miejscu mogłaby być związana z imieniem już pierwszego Bolesława. Dalej, blisko ujścia Kwiszy, spotykamy Ilwę czyli Iławę (Eilau), miejsce dawnej przeprawy, w którem Chrobry witał wstępującego na polską ziemię cesarza Ottona III[3]), poniżej zaś tego ujścia leży gród Żegań, a jeszcze niżej Novum Castrum (Naumburg) z r. 1202[4]), może w pobliżu starszego tu grodziska założone; wreszcie mamy jedno grodzisko poniżej ujścia Brzeźnicy do Bobru[5]). Przy ujściu Bobru do Odry położone Krosno było już w czasach Chrobrego[6]) miejscem głównej przeprawy przez tę rzekę i jako takie odgrywało rolę silnego przyczółka mostowego, którego strategiczna wartość później jeszcze, nawet w czasach nowożytnych, niejednokrotnie występuje[7]).

Oprócz tego umocnienia linji Nissy i Bobru zapomocą grodów, spotykamy tam jeszcze jeden rodzaj obwarowań, się-

---

[1]) Zob. mapę 8 w atlasie M. Hellmicha, Die Besiedlung Schlesiens in vor- und frühgeschichtlicher Zeit.

[2]) Nazwa miasta Landeshut (Kamieniogóry) wskazuje ten strażniczy charakter miejscowości.

[3]) Thietmar, l. c. str. 89.

[4]) Grünhagen, Reg. Sil. nr. 78.

[5]) Hellmich, l. c.

[6]) Thietmar, l. c. str.149 i 203.

[7]) Hofmann, l. c. str. 323. „Krossen war daher der gegebene Offensivbrückenkopf im XVIII Jhdt".

gający niewątpliwie doby Bolesławowej, mianowicie cały system obronnych wałów i rowów, których wyraźne ślady pozostały do dziś dnia nad dolnym Bobrem i średnią Nissą łużycką, tak zwane w nauce niemieckiej „Dreigräben". Ten łańcuch podwójnych i potrójnych, miejscami nawet poczwórnych wałów i towarzyszących im rowów, dochodzący niekiedy 45 m. szerokości, ciągnie się po prawym brzegu Bobru z okolicy Bolesławca (2 mile na płn. wsch. od tegoż grodu) ku północy; w miejscu, gdzie Bóbr tworzy kolano, skręcając pod Szprotawą na zachód, przechodzi ten system obwałowań na lewy brzeg rzeki i pod Iławą, gdzie Bóbr wraca do pierwotnego swego kierunku, przerzuca się znów na jego brzeg prawy, dochodząc nim aż do ujścia tej rzeki, do Odry pod Krosnem.

Podobne wały i rowy spotykamy nad Nissą łużycką, po lewym jej brzegu, poniżej Czerwonego grodu (Rothenburg)[1]). Wały te budziły oddawna zainteresowanie niemieckich archeologów i historyków[2]), wypowiedziano też różne poglądy na ich cel, charakter i starożytność. Uważano je zgodnie za rodzaj bardzo dawnych fortyfikacyj, które służyły bądź do obrony linij Bobru i Nissy i były w tym celu zapewne jeszcze zaopatrzone palisadą, bądź też miały wogóle na celu utrudnić dostęp i przejście na drugą stronę. W ostatnich czasach pojawiło się zdanie (Hellmich), odmawiające tym wałom znaczenia obronnego i przyznające im tylko charakter międzyplemiennych wałów granicznych. Pomijając okoliczność, że tak potężna konstrukcja obwałowań dla celów jedynie zwykłego rozgraniczenia była zupełnie zbędna, należy zwrócić uwagę na związek ich z obroną linji Bobru i przepraw rzecznych (Iława-Krosno). Miałyby one na celu stanowić drugą linję obronną, po sforsowaniu przeprawy przez rzeki. Słusznie też zwrócono uwagę[3]), że położenie i charakter tych obwałowań zgadza się zupełnie z opisem fortyfikacyj, który podaje cesarz Fryderyk Rudobrody w swym liście z r. 1157, nadmieniając, że zanim w wyprawie na Polskę dostał się do Odry, musiał zdobyć „clausuras (Polonorum), quas in angustis locis, precisa arborum densitate, fecerant et magna ingenii mole obstruxerant"[4]). Co

[1]) Dokładny opis i mapkę zob. u Hellmicha, l. c., str. 12—14 i mapa 8.
[2]) Schubarth, Worbs, Keller, Schulte, Virchow, Schöpke, Partsch.
[3]) Partsch, Schlesien T. I, str. 348.
[4]) Kod. wpol. I, nr. 19.

się zaś tyczy doby pochodzenia tych wałów, to Hellmich na podstawie znalezisk archeologicznych odnosi je do czasu ok. r. 1000 po Chr.[1]). Otóż nasuwa się tu myśl, że twórcą tych fortyfikacyj nad rzeką Bobrem był nie kto inny, jeno Bolesław Chrobry, mamy bowiem wyraźnie stwierdzoną przez Thietmara wiadomość, że on właśnie brzegi rzeki Bobru obwarowywał[2]).

Ale Chrobry jasno zdawał sobie sprawę z tego, że Bóbr i Kwisza to już ostatnia linja defenzywna na zachodniej granicy Polski, która — jak to zresztą wykazała wyprawa cesarska z r. 1005 — mogła być bez większego wysiłku przerwana przez potężną armię niemiecką, mającą po sforsowaniu przeprawy przez Odrę pod Krosnem drogę otwartą na Poznań a po przebyciu Bobru pod Bolesławcem czy Wlenem drogę na Wrocław.

Dlatego skuteczność obrony zachodniej ściany państwa na tym odcinku wymagała posiadania obu marchij: łużyckiej i miśnieńskiej, jako strategicznych przedpoli wspomnianej linji obronnej. Moment przeto zmiany tronu w Niemczech i rychło potem zaszłej śmierci margrabiego Ekkeharda (1002 r.) wyzyskał Chrobry bezzwłocznie, aby urzeczywistnić ten pierwszorzędnej wagi postulat polityczny i zająć marchje aż po rzekę Elsterę[3]). Znaczyłoby to, że Chrobry zajął prócz marchij łużyckiej i miśnieńskiej także części marchij życckiej i merseburskiej, leżące po prawym brzegu Elstery, ponieważ zaś Elstera uchodzi pod Merseburgiem do Sali, która stanowiła zachodnią granicę marchji łużyckiej, trzeba przyjąć koniecznie, że dalszą granicą zachodnią zaboru Chrobrego, od ujścia Elstery w dół, była Sala, co zresztą zgodne jest z tradycją Gallową[4]), powtórzoną przez niektóre nasze roczniki[5]), że Bolesław bił w Salę żelazne

---

[1]) Die Besiedlung Schlesiens, l. c. str. 14.

[2]) Wojska cesarskie... fixerunt tentoria iuxta amnem, qui Pober dicitur sclavonice, Castor latine. Quos Bolizlaus munitis littoribus prefati fluminis cum exercitu grandi in Crosno sedens, ullo modo transire prohibuit. Thietmar, l. c. str. 149.

[3]) Thietmar, l. c. str. 113: omnes regionis illius terminos usque ad Elstram fluvium preoccupavit...

[4]) ...in flumine Salae in medio terrae eorum (Saxonum) meta ferrea fines Poloniae terminavit. Galli Anonymi Chronicon, l. c. str. 10.

[5]) Rocznik Traski i krakowski, Mon. Pol. hist. T. II. str., 828.

słupy graniczne. Granica Sali i Elstery była też granicą wybitnie geograficzną i naturalną, obie te rzeki bowiem stanowią przedłużenie linji Łaby ku krawędzi wału sudeckiego, który w ten sposób na całej swej północnej rozciągłości zostawał murem granicznym Polski. Zajęcie marchji łużyckiej i miśnieńskiej przez Chrobrego było przeto ze strategicznego punktu widzenia przesunięciem linji obronnej państwa z nad Bobru i Kwiszy na równoległą do nich linję Sali i Elstery, z równoczesnem przedłużeniem granicy górskiej Sudetów. Od północy broniła zajętego terytorjum bardzo bagnista i jeziorzysta dolina rzeki Sprewy i Haweli oraz puszcze, zalegające północne pogranicze marchji łużyckiej.

Miały więc zajęte obszary być dla Polski tem, czem były poprzednio dla Niemiec — miały być jej marchjami, leżącemi już poza właściwem terytorjum lechickiego państwa Chrobrego. Charakter ustrojowy marchji pozostawał niezmieniony. Thietmar powiada, że Bolesław Chrobry zajął marchje pozornie w imieniu nowego króla i rzekomo za jego zgodą tylko prowizorycznie, zaznacza przytem, że je obsadził swojem rycerstwem [1]). Wynika stąd, że dokonała się tu tylko zmiana ról: marchje dotąd niemieckie zostały de facto marchjami polskiemi i miały odtąd bronić granic zachodnich Polski. Chrobry pragnął, aby stały się niemi i de iure. Miał zdaje się w tym kierunku jakieś przyrzeczenia ks. Henryka, może za poparcie jego kandydatury na tron niemiecki [2]). Podczas wyboru króla w Merseburgu 24 lipca 1002 r. Bolesław zażądał dla siebie grodu Miśni, gotów ofiarować zań „innumerabilem pecuniam", lecz ponieważ nie było to, jak powiada Thietmar, w interesie państwa, uzyskał tylko z wielkim trudem właściwe Łużyce i Milsko po rzekę Czarną Elsterę, Miśnię zaś otrzymał krewniak jego Guncelin [3]). Nasuwa się pytanie, w jakim charakterze prawnym przypadły Łużyce i Milsko Chrobremu, czy jako marchje nie-

[1]) ...praesidiis suimet munivit... qui se protestaretur cum gratia Heinrici ducis ac licentia haec incepisse..." Thietmar, l. c. str. 113.

[2]) Wskazywałyby to powyższe słowa Thietmara. Zob. poprzedni przypisek.

[3]) ... et quia oportunitas regni non erat, apud regem obtinere non valebat, vix impetrans, ut haec fratri suo Guncelino daretur, redditis sibi Lusizi et Milzieni regionibus. Thietmar, l. c. str. 117. Że granicą była Czarna Elstera, wynika z innych miejsc Thietmara, np. l. c. str. 224. Por. też uwagi wydawcy na str. 117 przyp. 3.

mieckie[1]), czy też jako przynależność państwa polskiego. Pierwsza koncepcja wydaje mi się niemożliwą do przyjęcia, trudno bowiem pojąć, aby władca obcego państwa i to państwa o interesach i tendencjach notorycznie sprzecznych na terenie Słowiańszczyzny połabskiej z interesami Niemiec, mógł zostać margrabią niemieckim w tak niezwykle ważnych ziemiach kresowych, jakiemi były Łużyce i Milsko. Wiemy zresztą, że Bolesław obsadził je swojemi wojskami i rządził tam, jak w własnym kraju[2]). Trzeba zatem przyjąć, że król Henryk odstąpił Chrobremu te terytorja, podobnie, jak to uczynił później, w rezultacie walk naprzód w Merseburgu 1113 a ostatecznie w Budziszynie 1118 r., tj. na własność.

Tem ustępstwem terytorjalnem nie mógł się jednak Chrobry w r. 1002 zadowolić. Chodziło mu przedewszystkiem o samą Miśnię, tj. o gród leżący po lewym brzegu Łaby, do którego nie dochodziły w tem miejscu granice Milska. Gotów był go posiąść „za wszelką cenę“ jak powiada Thietmar, który nam też zdradza tajemnicę, że Guncelin poczynił Chrobremu — może już wówczas w chwili objęcia marchjonatu (w każdym zaś razie przed końcem r. 1003) — pewne obietnice co do „zwrotu“ grodu miśnieńskiego, lecz ich wypełnić nie mógł, gdyż silna załoga niemiecka stała temu na przeszkodzie[3]).

Zabiegi Chrobrego o pozyskanie Miśni tłumaczą się niezwykłem znaczeniem strategicznem, jakie gród ten przedstawiał dla jego planów politycznych. Jako nadłabski przyczółek mostowy, położony na skrzyżowaniu najważniejszych tam dróg: jednej wiodącej wzdłuż Łaby, drugiej suchym szlakiem lössowym z zachodu na wschód, stanowił gród miśnieński klucz zarówno do całej południowej Słowiańszczyzny połabskiej, jak przedewszystkiem do Czech, w kierunku których zwróciła się obecnie cała uwaga Chrobrego.

System marchij, któremi szeroko i z rozmachem zakreślone mocarstwowe plany Chrobrego miały opasać ziemie

---

[1]) Taki pogląd wyraził prof. Zakrzewski w Encyklopedji pol. A. U. Hist. polit. T. 1, str. 48.

[2]) Wynika to z opisu wypadków u Thietmara w następującym zaraz roku 1003, l. c. str. 127.

[3]) Thietmar, l. c. str. 127. Nie wchodzimy w to, czy zamiary Guncelina były szczere, chodzi bowiem tylko o stwierdzenie, że Bolesław wywierał na niego w tym kierunku nacisk.

rdzennie polskie, obejmować musiał i Czechy. Szło tu o zabezpieczenie Śląska przedewszystkiem, dla którego Czechy stanowiły przedpole o znaczeniu takiem, jak np. niegdyś marchja hiszpańska dla państwa karolińskiego, albo później naodwrót Śląsk dla państwa czeskiego. Ówczesne warunki obrony kraju wymagały przesunięcia pierwszych linij obronnych poza graniczny wał górsko-leśny, opanowania wejść do przesmyków, wiodących przełomami rzek i obniżeniami grzbietu górskiego, obsadzenia grodów i stróż u wrót ścieżek i dróg, zabezpieczonych przesieką w zalegającej ten grzbiet prapuszczy. A tych dróg wiodących do Czech ze Śląska i marchji miśnieńskiej, o którą równocześnie staczał Chrobry boje, był cały szereg [1]). Parę ich wychodziło z grodu Miśni ku przesmykom Gór Kruszcowych i w dolinę Łaby. Jedną z nich szedł do Czech w r. 1004 król Henryk przeciw Chrobremu, który mimo silnego obsadzenia przesmyków górskich, nie zdołał powstrzymać marszu armji niemieckiej [2]). Druga droga wiodła z Budziszyna do Pragi przełomem Nissy łużyckiej; była ona bardzo uciążliwa, ale przecież trudności te pokonał Henryk w r. 1004 w powrocie z Czech [3]). Ze Śląska prowadziły do Czech dwie drogi: jedna na przełęcz kamieniogórską, druga przez kotlinę kładzką na przełęcz nahodzką. Tę ostatnią drogę, również bardzo ciężką, obrał niewątpliwie Henryk jako najbliższą w odwrocie swym z pod Niemczy śląskiej w r. 1017 [4]). Jakkolwiek więc Thietmar biada, że niesłychanie utrudnionem jest wejście do Czech a jeszcze gorszem wyjście z nich [5]), to jednak przechody wojsk przez Sudety i najazdy wzajemne były na porządku dziennym. W tych warunkach zabezpieczenie Śląska i Milska od najazdu Czechów, pozostających przeważnie w obozie cesarskim i na usługach Niemiec, wymagało zajęcia Czech, jako marchji polskiej na płd. zachodzie. Wymagał tego w końcu jeszcze jeden wzgląd konieczny, natury geograficzno politycznej. Plany Bolesława Chrobrego zmierzały — jak wiadomo — na zachodzie

[1]) Friedrich W., Die historische Geographie Böhmens, Abhlgen d. Geogr. Ges. IX (1910) str. 88 i nast.

[2]) Thietmar, l. c. str. 139.

[3]) Tamże, str. 140.

[4]) Tamże, str. 231.

[5]) Tamże, str. 232 „inexsuperabilis Boemie regionis introitus, sed multo deterior eiusdem fuit exitus".

do opanowania całej średniej Łaby, przez zajęcie obu nadłabskich marchij: łużyckiej i miśnieńskiej. Wykonał ten plan zręcznie w r. 1002, wyzyskując korzystną sytuację polityczną: rozpostarł wówczas swoją okupację aż po Elsterę i Salę [1]) i przedłużył granicę sudecką aż po zachodnią krawędź Gór Kruszcowych. Tym sposobem oba północne boki rombu czeskiego znalazły się w ręku Chrobrego. Ale pamiętajmy o tem, że była już wówczas w jego posiadaniu. Słowaczyzna, opierająca się na zachodzie o łańcuch Małych i Białych Karpat (zob. niżej). Konfiguracja zatem granic polskich w r. 1002 opartych o dwa boki rombu czeskiego, i jeden bok trapezu morawskiego była bardzo niekorzystna i była wprost nie do utrzymania, ze względów przeto geograficznych wymagała ona koniecznie opanowania całego masywu czeskiego aż po Las Czeski, stanowiący na płd. zach. naturalne przedłużenie południowej granicy Sali i Elstery. Stąd też, gdy pierwotne zamierzenia Chrobrego zawiodły i nowo wybrany król Henryk odmówił mu uznania całego zaboru, godząc się jedynie na pozostawienie w jego rękach wschodnich części obu marchij (właściwych Łużyc i Milska), zdecydowany i śmiały atak Chrobrego na Czechy w r. 1003 miał na oku urzeczywistnienie całego planu, a więc niewątpliwie także opanowanie Miśni od strony Czech. Niestety, plan ten się nie powiódł, król Henryk zdołał sforsować przejście przez Karkonosze, załoga polska w Żatcu, która może przeznaczona była do wykonania dywersji na Miśnię, została wymordowana, Chrobry musiał z Czech czemprędzej uchodzić (1004) [2]). Niepowodzenie na terenie Czech musiało odbić się fatalnie na dalszej walce Chrobrego o Łużyce i Miśnię, których odzyskanie w zamierzonym pierwotnie zasięgu, mimo niezwykłych sukcesów wojskowych, okazało się niemożliwem, zwłaszcza wobec wrogiej postawy władców czeskich; chwilowo nawet skombinowany atak cesarza i Czechów (z posiłkami Lutyków) na Śląsk w r. 1017 [3]) okazał się niesłychanie groźnym dla Polski [4]) i rozbił się jedynie o bo-

[1]) Thietmar, l. c. str. 113.

[2]) Tamże, l. c. str. 140.

[3]) Tamże, l. c. str. 229 i nast.

[4]) Świadczą o tem słowa Thietmara o trosce Bolesława Chrobrego, który z Wrocławia kierował obroną i o jego radości po ustąpieniu cesarza z pod Niemczy. Tamże, str. 231.

haterską obronę Głogowa i Niemczy śląskiej, przyczem może i dwie dywersje polskie, jedna z Moraw do Czech, druga z Łużyc na Białągórę nadłabską (w kierunku na Merseburg), jakkolwiek w rezultacie niezbyt szczęśliwe [1]), osiągnęły zamierzony skutek. W każdym zaś razie utrata Czech w r. 1004 zachwiała podstawami geograficznemi genjalnego w założeniu ale trudnego do spełnienia programu politycznego Bolesława, wycisnęła niewątpliwie swe piętno na terytorjalnych zyskach pokoju budziszyńskiego i utrudniła niezmiernie dalsze utrzymanie Moraw przy Polsce.

Brama morawska.

Niemniej doniosłe znaczenie dziejowe, jak łużycka, miała dla Polski druga brama geograficzna, leżąca na południowowschodnim krańcu Sudetów, mianowicie brama morawska [2]). Zapadłość tektoniczna na europejskim wododziale Odry i Beczwy, dopływu Morawy, tworzy tu w wale granicznym sudecko-karpackim szczerbę, ułatwiającą przedostanie się z basenu obu rzek bałtyckich Odry i Wisły, zbiegających się tu swemi źródliskami, do dorzecza Dunaju. Dzięki temu prowadził przez bramę morawską już w najodleglejszych epokach główny szlak komunikacyjny między ludami północnej i południowej połaci Europy, tędy wiodła słynna rzymska droga bursztynowa z okolic śródziemnomorskich do wybrzeży Bałtyku [3]), tędy w okresie wędrówek ludów przewalały się plemiona celtyckie, germańskie a wreszcie i słowiańskie. Bramą

---

[1]) Morawianie dokonawszy szczęśliwie dywersyjnego ataku na pograniczny gród czeski, dostali się w powrocie w zasadzkę austrjacką, natomiast napad na Białągórę nie powiódł się. Tamże, s. 230.

[2]) Brama morawska posiada doskonałą monografję geograficzno historyczną H. Hassingera: Die Mährische Pforte und ihre benachbarten Landschaften (Abhandlg. d. Geogr. Ges. in Wien, T. XI, 1914, nr. 2.). W polskiej literaturze istnieje cenna praca prof. L. Sawickiego: Trzy bramy podkarpackie (Kosmos 1911, str. 559), gdzie omówione zostało także znaczenie historyczne bramy morawskiej.

[3]) Sadowski J. N., Drogi handlowe greckie i rzymskie. (Pamiętnik A. U. Wydz. fil. i hist. filoz. T. III, str. 8 i nast.).

morawską przeszły na południe do miejsc trwałego osiedlenia plemiona czeskie i morawskie[1]). Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że pierwotną granicę etniczną między obszarem zasiedlenia szczepów lechickiego i czeskiego stanowił wododział Odry i Morawy, który biegnie wierzchowinami Jasionika, przechodzi następnie przez Bramę morawską, wstępuje wreszcie na grzbiet Beskidu. W zaraniu doby historycznej zalegał na tym wododziale szeroki szlak gęstej bezludnej puszczy leśnej[2]), tworzącej tu pośrednie ogniwo w łańcuchu puszcz granicznych (silva liminaris) sudecko-karpackich. Jedynie w bramie morawskiej las był rzadszy, na południowych zaś, lössem nawianych zboczach, połacie odwiecznie bezleśne były już w dobie przedhistorycznej dość gęsto zasiedlone[3]), tędy też wiodły prastare drogi z doliny Morawy i Beczwy do doliny Odry.

Otóż ów wododziałowy pas puszczy spełniał zapewne rolę pierwotnej granicy międzyszczepowej lechicko-czeskiej, która dopiero w ciągu czasów historycznych, wraz ze zdobyczami terytorjalnemi państwa czeskiego, przesunęła się na korzyść elementu czeskiego przez bramę morawską na północną stronę wododziału. Wyraźnym śladem tego cofnięcia się elementu polskiego są dialekty przejściowe na pograniczu Moraw i Śląska cieszyńskiego w dorzeczu Ostrawicy, tudzież na pograniczu Śląska opawskiego i raciborskiego w dorzeczu górnej Odry i Opawicy. Dialekty te wykazują, obok znamion językowych czeskich, cały szereg cech polskich[4]), z których jedne mogą być wynikiem zewnętrznego wpływu polskiego, ale inne mają charakter tak wybitnie i rdzennie polski, że może tu być mowa o dalej niegdyś ku wododziałowi Odry sięgającym obszarze zasiedlenia polskiego, który pod parciem czeszczyzny z czasem się skurczył i przesunął ku płn.-wschodowi. Walnem poparciem na uzasadnienie takiego właśnie, a nie odwrotnego procesu etnicznego, jest fakt,

[1]) Niederle L., Slovanské Starožitnosti, Díl III, str. 181 i nast.

[2]) Wykazał to dowodnie H. Hassinger w pracy: Die Mährische Pforte und ihre benachbarten Landschaften. (Abhlgen d. Geogr. Ges. in Wien, XI. 2 str. 227 i nast.)

[3]) Zob. mapkę archeologiczną w powyższej pracy na str. 191.

[4]) Zestawia je ostatnio prof. K. Nitsch w zbiorowej Gramatyce języka polskiego (Kraków 1923), omawiając dialekty polskie, str. 421 i nast. Por. też podstawową rzecz Bartoša, Dialektologie moravská, oraz mapę prof. Nitscha, Limites linguistiques polonaise-tchèque et polonaise-slovaque.

że na Morawach ten przejściowy dialekt nazywa się „lašskim“, a cały ów płn.-zach. klin Moraw, obejmujący okolicę miast Frensztatu, Sztramberka, Przybora, aż pod Nowy Jiczyn, nosi nazwę „Lachów“ [1]), w czem tkwi wyraźny ślad lechickiej pierwotnie przynależności szczepowej zamieszkującego te okolice ludu, który tu sięgał niegdyś widocznie aż pod samą bramę morawską. A także dalej na zachód, na Śląsku opawskim, w dorzeczu górnej Odry i jej dopływu Opawicy z Morawicą, siedzące niegdyś plemię Golęszyców, wspomniane już przez Geografa bawarskiego w poł. IX w., a zaliczane przez czeską naukę do grupy etnicznej czeskiej [2]), było wedle wszelkiego prawdopodobieństwa plemieniem lechickiem, za czem przemawiałaby nietylko ta okoliczność, że Geograf bawarski wymienia je bezpośrednio po polskich Opolanach [3]), ale przedewszystkiem geograficzny wzgląd na jego siedziby w lechickim basenie Odry oraz etniczno-językowy wzgląd na przejściowy charakter dialektu opawskiego, wykazującego szereg cech językowych rdzennie polskich [4]). Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, że wieś Spachendorf nad Morawicą zwała się dawniej, w pocz. XIII w. Lechsdorf [5]), co wskazywałoby na jej pierwotną nazwę słowiańską, utworzoną z pierwiastka Lech. Co jeszcze ciekawsze, w okolicy tej przetrwały do niedawna jakieś tradycje o polskiem niegdyś zasiedleniu. Tradycje te wiążą się z założeniem miasteczka Dworec (Hof) i całej gromady okolicznych osad [6]). Podanie o założeniu tego miasteczka, zapisane przed przeszło stuleciem, jest oczywiście bardzo mętne i zawiera szereg szczegółów bezwartościowych, w każdym jednak razie nie można przejść nad

---

[1]) Bartoš, l. c., Niederle, Star. Slov. III, str. 204. Gdyby nawet przyjąć, że nazwę Lachów nadali ludności władającej tym dialektem dopiero później sąsiedzi wołoscy (Valaši), nie zmieni to w niczem samej istoty rzeczy, że lud ten jest pochodzenia laszskiego = polskiego.

[2]) Niederle, l. c. str. 204.

[3]) Zakrzewski St. Opis grodów i terytorjów tzw. Geografa bawarskiego str. 72. Może czołem tego plemienia był gród pod Karniowem (Jägerndorf), dziś góra Hrad, lub Grodziec (Hradec, Grätz) pod Opawą.

[4]) Nitsch, l. c. i mapa tegoż j. w.

[5]) Friedrich, Cod. dipl. Boh. T. II, nr 265. Por. Berger K. Zur Gesch. zweier schlesischer Dörfer. Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Mährens u. Schlesiens, X, str. 284.

[6]) Berger K. Geschichte der Stadt Hof. Zeitschr. d. Ver. f. die Gesch. Mährens u. Schlesiens, T. XI, str. 189.

niem do porządku, gdyż może być echem historycznego faktu polskiego osadnictwa z bardzo odległej epoki. Opowiada ono o dwóch braciach Polakach, Laczku i Emanuelu, z przydomkiem „Dworce“, którzy w X wieku jako kupcy osiedlili się w tamtejszych lasach, wykarczowali je i założyli miasteczko Dworec oraz 9 wsi, zasiedlając je ludźmi, których sprowadzili z północy (tj. z Polski). Otóż rzeczą ciekawą i przemawiającą za starożytnością tego podania jest to, że niektóre z tych miejscowości, dziś już nie istniejące, dadzą się przecież odszukać w dokumentach średniowiecznych [1]). Nie wdając się w sprawę wiarygodności innych, mniej zaufania budzących akcesorjów podania, można bądźcobądź uznać je jako ślad miejscowej tradycji o polskiem niegdyś zasiedleniu całej tej okolicy, położonej u progu bramy morawskiej, przy prastarej drodze, wiodącej z Opawy do Ołomuńca [2]).

Ten etnograficzny, a w wyższym jeszcze stopniu geograficzny moment, przemawiałby za przypuszczeniem, że i pierwotna budowa terytorjalna państwa piastowskiego oprzeć się musiała o tę naturalną granicę, jaką w przedłużeniu grzbietu Sudetów stanowił tu dział wód bałtyckich i dunajowych, nietyle oczywiście sam dział, który tu na Jasioniku i w bramie jest nie dość wysoki, aby był mocną granicą, ile puszcza odwiecznie go zalegająca. Jeśli to przypuszczenie jest trafne, to choć nie znajdzie ono bezpośredniego poparcia we współczesnym materjale źródłowym, którego dla tych odległych epok wogóle brak zupełny, przecież jednak pewne ślady takiej granicy znaleźćby się powinny w materjale toponomastycznym na terenie bramy morawskiej i sąsiedniej okolicy. Istotnie takie niewątpliwe ślady dają się tam wykryć wcale obficie. Przedewszystkiem uderzyć musi fakt, że w samej bramie morawskiej, w miejscu, gdzie Beczwa spływając od wschodu z beskidowych zboczy, wpada w rów tektoniczny i przybiera kierunek jego osi płd. zach., leży miejscowość zwana Granicą, dziś miasto, znane pod czeską nazwą Hranice a niemiecką Mährisch Weisskirchen. Jestto nazwa bardzo stara, w każdym razie dokumentalnie daje

[1]) Berger, l. c. str. 193.

[2]) Hassinger, l. c. str. 236 uw. 2 słusznie wnosi: Wir vermuten, dass der Markwald der mährischen Pforte bereits schon seit dem 6 Jhdt. als Stammesgrenze der mährischen und lechischen (polnischen) Slaven bestand.

się stwierdzić już w drugiej połowie XII w. W r. 1169 Fryderyk ks. ołomuniecki nadał klasztorowi w Rajgrodzie (na płd. od Berna) „locum qui Granice vulgo dicitur" eremicie Jurikowi, celem wykarczowania lasu i założenia osady [1]). Miejsce było wówczas głuchą puszczą „vasta horrentem solitudine" a obszar, mający być skolonizowanym, sięgał aż do źródeł Odry. Powstała tam osada targowa Hranice przeszła potem na własność opactwa benedyktyńskiego św. Stefana w Hradyszczu pod Ołomuńcem. Mamy więc w dokumencie z r. 1169 wyraźne stwierdzenie faktu, że w czasie, gdy granica polityczna Moraw sięgała już od wieku przeszło po Ostrawicę i Osinę, w bramie morawskiej tkwiła reminiscencja dawniejszej granicy czesko-polskiej w nazwie miejscowej, która tam do dziś dnia przetrwała. Obronny niegdyś charakter tej granicy znalazł odzwierciedlenie w całym szeregu nazw miejscowych, które dadzą się tam dziś jeszcze wykryć a wskazują na istnienie przesieki oraz stróży, broniącej przejść przez puszczę graniczną, zwłaszcza starych dróg, ułatwiających tu komunikację. Falsyfikat dokumentu z r. 1201 pochodzący z XIV w., wymienia w bramie morawskiej pod osadą miejską Hranice, obok takich nazw miejscowych jak Hraniscza hora, potok Hranicznik, nadto jeszcze osadę Połom i rzeczkę Zasieka, dowodzące istnienia tam niegdyś zasieków leśnych [2]). Tuż nad miastem Hranice, na wschód od niego, leżą dwa wzgórza, które noszą do dziś nazwę Straże i Visoka Straž [3]), kilka kilometrów zaś dalej na wschód nad wsią Hustopeče wznosi się wzgórze Stražisko. Cała wogóle okolica na dziale wodnym, od Beskidu do Jasionika, usiana jest nazwami miejscowemi w rodzaju: Straž (Wachhubel koło Bystrzycy, Strass-Berg koło Witkowa), Stražna (Hutberg k. Libenowa), Stražne (k. Kielcza), Stražce (góra nad Wołoskiem Międzyrzeczem), dalej Bran (góra nad wsią Jastřabi), Na wartie (koło Nidka blisko Hranic) itp. [4]). Szereg też gór o nazwach niemieckich: Wachberg, Hutberg, daje się tu wykazać na austrjackich mapach specjalnych i generalnych. Po dawnych zaś obwarowaniach całej okolicy pozostały takie nazwy jak Hrad, Hra-

[1]) Dokument oryginalny wyd. Friedrich, Cod. dipl. Boh. T. I, nr 247.
[2]) Friedrich, l. c. T. II, nr 352.
[3]) Hassinger, l. c. str. 235.
[4]) Hassinger, l. c. str. 235 i nast.

disko, Na hrady, Hradišt, Podhradny, Tyniec itp.[1]), tudzież wyraźne ślady grodzisk i wałów, jakiemi usiany jest ten kraj od Ołomuńca po Opawę i Nowy Jiczyn. Pod samą Opawą, przy drodze wiodącej z Polski na Fulnek i Odry do bramy morawskiej, wieś Hradec (Grätz) leży prawdopodobnie w miejscu dawnego grodu, wspomnianego u Galla jako castrum Gradec, który w czasach Bolesława Śmiałego należał już do Czech[2]). Tuż obok, trzy kilometry na płn. od Gradca spotykamy osadę Branka, która widocznie stanowiła wrota owej drogi, wiodącej do Moraw.

Przytoczony materjał onomastyczny z okolicy bramy morawskiej wystarcza do stwierdzenia, że tędy biegła niegdyś obronna granica, musiała więc to być granica międzypaństwowa, czesko-polska, i to z epoki wyprzedzającej przesunięcie się jej dalej na północ, które przypada na czasy Brzetysława I (r. 1038). Mogła to być przeto tylko granica z czasów Mieszka i Chrobrego, a nawet może wcześniejsza jeszcze, tylko, że za tych dwóch Piastów sięgnęła ona chwilowo jeszcze dalej na południe i objęła Morawy.

Zajęcie Moraw przez pierwszych budowniczych państwa polskiego pozostaje w związku ze sposobem ubezpieczenia właściwych granic Polski systemem marchij, leżących u wpadowych bram geograficznych. Podobnie jak marchje łużycka i miśnieńska miały bronić przedpola bramy łużyckiej, tak do zabezpieczenia owej szczerby w wale sudecko-karpackim, jaką tworzyła brama morawska, koniecznem było opanowanienie nie tylko samej bramy, ale i całego jej przedpola morawskiego.

Nie można powiedzieć, by przynależność Moraw do Polski za Mieszka była zupełnia pewną. Domniemanie za przynależnością, wyrażone już przez W. Kętrzyńskiego[3]) a podtrzymane i rozwinięte przez St. Zakrzewskiego[4]), opiera się głównie na dość przekonywającej zresztą, interpretacji słów Thietmara o „regnum ablatum“. Nauka czeska (ostatnio Nowotný[5]) dopatruje się w tem określeniu, jak wiadomo, Śląska, który

---

[1]) Wymienia je i umiejscowia Hassinger, l. c.

[2]) Galli Anonymi Chronicon, l. c. str. 32. O drodze wiodącej pod tym grodem do Polski (via que ducit ad Poloniam iuxta civitatem Gradich) jest wzmianka w dokumencie z r. 1078. (Friedrich, l. c. T. I, nr 79).

[3]) Granice Polskie w X w. (Rozpr. A. U. Wydz. hist. fil. T. 30 str. 20).

[4]) Śląsk i Morawy za Mieszka I. (Kwart. hist. T. 31. r. 1917).

[5]) České dějiny, I, 1 str. 620 przyp. 3.

jednak nie stanowił wówczas jeszcze jednostki politycznej w późniejszem pojęciu terytorjalnem i mianem „regnum“ nie mógł być określony przez Thietmara, który zna tylko nazwy poszczególnych plemion późniejszego Śląska (Dziadoszan, Ślęzan), a terytorja ich określa jako „pagi“ [1]). Nie kusząc się tu o rozstrzygnięcie tej zagadkowej sprawy [2]), ograniczymy się do stwierdzenia, że jeśli chodzi o czasy Chrobrego, to przynależność Moraw do Polski zaprzeczyć się nie da, jest ona też wyraźnie źródłowo potwierdzona. W r. 1017 Morawianie walczą po stronie Chrobrego przeciw Bawarom (z marchji austrjackiej) i Czechom [3]). Fakt ten znalazł też oddźwięk w późniejszej tradycji, zarówno u Kosmasa jak i u Galla, którzy zgodnie, choć niezależnie od siebie, przypisują zajęcie Moraw Chrobremu [4]), co oczywiście nie wyłącza możliwości posiadania a później utraty tej ziemi przez Polskę jeszcze za Mieszka. Sporną tylko jest kwestja daty zajęcia Moraw przez Chrobrego, gdy bowiem jedni historycy (Dudik, Bretholz, Nowotný), biorąc dosłownie tekst Kosmasa i Galla wiążą je z opanowaniem Czech w r. 1003, to inni (St. Zakrzewski, ostatnio V. Chaloupecký) przesuwają ten fakt na czas nieco wcześniejszy, łącząc go bezpośrednio z wypadkami, zaszłemi po śmierci Bolesława II czeskiego w r. 999. Prof. Zakrzewski [5]) bliżej tego poglądu nie uzasadnia, prof. Chaloupecký [6]) zaś wychodzi z założenia o geograficzno-politycznym związku Moraw ze Słowaczyzną, której przynależność do Polski jest stwierdzona źródłowo już dla r. 1001 w Kronice węgiersko-polskiej. Trzeba przypomnieć, że na tę geopraficzną

---

[1]) Diedesisi pagum, Silensi (Cilensi) pagum. Thietmar, l. c. str. 89 i 229. Por. Potkański w Pismach pośmiertnych T. I, str. 398.

[2]) Możnaby tu wziąć pod rozwagę jeszcze jedną ewentualność, czy nie chodziło w r. 990 o terytorjum, około którego między Mieszkiem a Bolesławem Czeskim toczyła się walka, tj. Miśnię, (lub tylko ziemię Milczan), stanowiącą teren ekspansji zarówno czeskiej, jak i polskiej. Wszak Bolesław w powrocie z tej wyprawy zajął tam jakiś gród polski (Niemczę łużycką lub Budziszyn?).

[3]) Thietmar, l. c. str. 228, 230 i 239.

[4]) Kosmas I, 40: „...post obitum secundi Bolezlai, sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerant Poloni“. Gall, l. c. str. 10: „Numquid ipse Moraviam et Bohemiam subiugavit et in Praga ducalem sedem obtinuit...“.

[5]) Encyklopedja polska A. U. Hist. polit. t. I, str. 43.

[6]) Staré Slovensko, str. 30, 296.

i strategiczną zawisłość obu krain zwrócił uwagę już W. Kętrzyński[1]), zadając sobie pytanie: czy zdobycie Moraw i utrzymanie się w nich bez posiadania sąsiedniej Słowaczyzny było możliwem? Kętrzyński sądząc, że Morawy conajmniej od r. 990 były nieprzerwanie w posiadaniu Polski i że mogły być zdobyte przez Chrobrego jeszcze za życia ojca jego, Mieszka, wnosi, że zdobywanie Moraw jedynie od strony Śląska mogło być rzeczą niebezpieczną, gdyż Czesi z łatwością mogli wojsko polskie odciąć od głównej, zbyt wąskiej podstawy, podczas gdy kto posiadł Słowaczyznę i Śląsk, dla tego Morawy mogły się stać łatwą zdobyczą, wobec czego zdobycie Słowaczyzny musiało poprzedzić zdobycie Moraw.

Godząc się najzupełniej na ten wniosek Kętrzyńskiego, nie widzę potrzeby odsuwać opanowania Moraw i Słowaczyzny przez Chrobrego aż w czasy Mieszkowe, nie widzę też trudności, dla których nie możnaby przyjąć, że Chrobry zajął Słowaczyznę przed r. 1001 a Morawy zdobył dopiero w r. 1003, współcześnie z Czechami. Takie postawienie sprawy nietylko pozostaje w zgodzie z geograficzno-strategiczną stroną zagadnienia, ale także nie znajduje się w sprzeczności ze źródłami i nie zmusza do ich naciągania. Jest faktem niewątpliwym (o czem niżej), że w r. 1001 Słowaczyzna należała już do Polski, z ducha zaś przekazów Kosmasa i Galla wynika jasno, że między zdobyciem Czech i Moraw w r. 1003 istniał związek rzeczywisty i bezpośredni. Wszak Kosmas wyraźnie powiada, że po śmierci Bolesława II (oczywiście nie zaraz w r. 999, ale dopiero — jak wiemy — w cztery lata), Polacy zdobyli „zarówno miasto Pragę jak i całe Morawy“ a Gall zapytuje: „Czyż (Bolesław) nie podbił Moraw i Czech a w Pradze nie osiągnął stolca książęcego?“ Kosmas i Gall, którzy pisali to niezależnie w jaki wiek później, mogli mieć o tych zdarzeniach od starych ludzi relacje wierne i pewne, przemilczenie zaś faktu zdobycia Moraw u Thietmara nie może być uważane za dowód contra, gdyż Thietmara interesowały przedewszystkiem zdarzenia rozgrywające się w bezpośredniem sąsiedztwie saskiej połaci Niemiec, dlatego zajmuje się głównie wypadkami we właściwych Czechach, zwłaszcza w stolicy ich, Pradze.

Tak tedy skłaniałbym się do przyjęcia, że Morawy, które

[1]) Granice Polski, l. c. str. 16.

mogły należeć do Polski już za Mieszka (regnum ablatum w r. 990) i być później (po jego śmierci 992 r.) stracone, odzyskane zostały przez Chrobrego dopiero w r. 1003.

Terytorjum ówczesnych Moraw nie miało, zdaje się, jeszcze ściśle określonych granic, znanych z czasów późniejszych, ale zamykało się w ramach szerokich szlaków gęstych puszcz, jakie zalegały zwłaszcza od zachodu i wschodu przestronną urodzajną i ludną dolinę rzeki Morawy. Od Czech dzieliła je puszcza graniczna, pokrywająca obustronnie wierzchowiny czesko-morawskie, od doliny Wagu zaś lasem porosłe grzbiety Małych i Białych Karpat, które musiały tu stanowić zarazem granicę polityczną od Słowaczyzny [1]). Na południu gubiła się granica Moraw w lasach, znanych w źródłach pod nazwą lasu Moure (Mouriberg, Mailberg) a zalegających lewobrzeżną połać późniejszej Austrji dolnej, przypuszczać jednak trzeba, że właściwą granicą strategiczną w tej słabo zaludnionej części kraju był faktycznie Dunaj, którego lewego brzegu margrabiowie austrjaccy jeszcze wówczas opanować nie zdołali i pierwsze ich usiłowania w kierunku kolonizacji lewego brzegu Dunaju przypadają właśnie na czasy Chrobrego [2]), z którym pozostają na stopie wrogiej, szachując jak w r. 1017, akcję bojową Bolesławowych Morawian przeciw Czechom [3]). Zresztą władanie przez Chrobrego już conajmniej od r. 1001 Słowaczyzną opartą na południu o Dunaj, a tem samem opanowanie przezeń niezwykle ważnej geograficznie i strategicznie bramy pożońskiej [4]), przesądzało o posiadaniu granicy dunajowej i wyżej jeszcze, przy ujściu rzeki Morawy, której cały bieg musiał być przecież w ręku Chrobrego.

---

[1]) Nie mogę też podzielać zdania prof. Chaloupecký'ego, wyrażonego w książce jego Staré Slovensko, o jedności terytorjalno-politycznej ówczesnych Moraw ze Słowaczyzną. Przeczą temu względy geograficzne, bijące w oczy z dołączonych do książki mapek o wiele silniej, niż wątłe argumenty historyczne, któremi bliżej w tem miejscu zajmować się nie mogę.

[2]) Wykazał to Hasenöhrl V. w pracy Deutschlands südöstliche Marken im X, XI u. XII Jhdte (Arch. f. österr. Gesch. T. LXXXII, 2, str. 452 i nast.). Podzielał to zapatrywanie Pekař J. w rozprawie K sporu o zakládací listinu biskupství Pražského (Čes. čas. hist. X, 1904 str. 48—58). Por. też Zakrzewski S., Czeski charakter Krakowa (Kwart. hist. XXX, 1916, str. 274).

[3]) Thietmar, l. c. str. 230.

[4]) Sawicki L. Trzy bramy podkarpackie (Kosmos T. XXXVI, 1911, str. 559 i nast.).

Słowaczyzna.

Problem Słowaczyzny [1]) w programie politycznym Chrobrego wiąże się — zdaniem naszem — ze sprawą systemu marchij, których łańcuch miał zabezpieczyć bramy wpadowe w granicznym wale górskim sudecko-karpackim. W tym charakterze pozostaje „marchja słowacka“, że ją tak nazwiemy, w najściślejszym związku z szeregiem przesmyków beskidowych, a przedewszystkiem z otwartą bramą geograficzną, jaką w łańcuchu Karpat tworzy przełom Dunajca i Popradu.

Poczynając od bramy morawskiej, stanowiącej dużą szczerbę w wale sudecko-karpackim, wznosi się znów trudna do przebycia zapora graniczna w postaci wyniosłych grzbietów Beskidu Zachodniego i Niskiego, ciągnących się ku wschodowi aż po źródliska Wisłoka. Grzbietem tym biegnie też główny wododział europejski między zlewiskiem bałtyckiem i czarnomorskiem. Nie same jednak góry tworzyły tu dla człowieka, zasiedlającego już w czasach przedhistorycznych gęsto baseny górnej Odry i Wisły, tak wielką przeszkodę do rozpościerania się ku południowi i przekroczenia tej naturalnej granicy. Ani nadmierna wysokość grzbietu, nieprzekraczająca średnio 1000 m. w najwyższej, zachodniej części Beskidu, ani zbytnia stromość zboczy, nie stała tu na zawadzie, liczne zaś obniżenia linji grzbietowej i szereg przełęczy ułatwiał tylko przekraczalność łańcucha górskiego, ku któremu wiodą południkowe doliny głęboko wrzynających się w wał beskidowy dopływów górnej Odry i Wisły. Mimo te sprzyjające czynniki morfologiczne, przekraczalność Beskidów natrafiała na przeszkodę w szerokiej i gęstej pokrywie leśnej, zwanej „nigra silva“, która zalegała w czasach wczesno-historycznych oba stoki Karpat i ich północne podgórza. Ona to stanowiła główną zaporę tak dla osadnictwa [2]), jak i dla komunikacji z południowem Zakarpaciem.

Osadnictwo niemal do pocz. XIV w. nie przekroczyło

---

[1]) Pojęciem nowoczesnem Słowaczyzny posługujemy się tu nie w znaczeniu jednostki etnicznej, ale geograficzno-politycznej, w którym to charakterze występuje to terytorjum za czasów Chrobrego bardzo wyraźnie, obejmując mniejwięcej obszar dzisiejszej Słowaczyzny.

[2]) Potkański K., Studja osadnicze. Podhale (Pisma pośmiertne T. I, str. 284 i nast.).

w Beskidach granicy, odległej od linji grzbietowej o jakie 30 — 40 klm.; jedynie w trzech kotlinach śródgórskich: żywieckiej, sandeckiej i dołach jasielsko-sanockich podsuwa się ono dolinami rzek już wcześniej pod grzbiet głównego łańcucha górskiego [1]). Ponieważ w tych trzech kotlinach znajdujemy także znaleziska przedhistoryczne (głównie z epoki bronzu [2]), można stąd wnosić, że i za czasów Chrobrego osadnictwo conajmniej tam sięgało, naogół jednak linję jego zasięgu z XIII/XIV w. przesunąć wypadnie raczej bliżej jeszcze ku staremu szlakowi gęstszego osadnictwa na podkarpackim wąskim pasie lössowym, biegnącym mniejwięcej wzdłuż 50 równoleżnika.

W takich warunkach osadniczych komunikacja przez góry i lasy, tak silnie od osadnictwa uzależniona, musiała natrafiać na nieprzezwyciężone trudności. Za Chrobrego nie mogło zgoła być mowy o wyzyskaniu dla celów komunikacyjnych, a tem mniej dla większych działań wojskowych, wszystkich conajmniej 10 przełęczy beskidowych [3]), istniejących na całej

---

[1]) Przybliżoną linję najdalszego zasięgu osadnictwa z pocz. XIV w. wyznaczają ostatnie na południe wysunięte parafje znane z kollektorjów świętopietrza (Mon. Pol. Vat. T. I, str. 104 i nast. oraz Theiner, Mon. Vat. T. I, str. 238 n., 277 n. etc.). Linja ta biegnie poczynając od Śląska cieszyńskiego (Liber. fund. episc. Vratisl. str. 110 i nast.) nieco na południe od Frydka i Cieszyna (Janowice, Guty, Oldrzychowice, Ustroń), podchodzi ku Białej, aby potem w dolinie Soły zboczyć ku płd. (Lipowa, Żywiec, Gdowice), poczem znów zwraca się na północ na Andrychów ku Wadowicom, a dalej skręca na wschód na Barwałd i Harbutowice ku Myślenicom, stąd na Skrzydlną i Łososinę zmierza do kotliny sandeckiej. Przełomem Dunajca i Popradu przelewa się osadnictwo poza główny grzbiet Beskidu na Podhale i Spisz, aby w dalszym przebiegu znów oddalić się od wierzchowin Beskidowych i na Grybów i Biecz zejść do kotliny jasielskiej, sięgając w dolinie Wisłoki aż po przełęcz Dukielską (Żmigród). Najstarsze tu ślady osadnictwa z w. XI mamy w dokumencie tynieckim.

[2]) W kotlinie żywieckiej: w Żywcu i Kobiernicach, w kotlinie sandeckiej: w St. Sączu, Naszacowicach, Tylmanowej, Jarmucie (pod Szczawnicą), w kotlinie jasielsko-sanockiej: w Równem, Iwoniczu, Zarszynie, Jurowcach, (na podstawie mapy prehistorycznej w Akad. Umiej.).

[3]) Poza przełomem Dunajca i Popradu są to przełęcze: a) jabłonkowska, b) zwardońska, c) ujsolska, d) spytkowicka, e) sieniawska, f) tylicka, g) zborowska, h) dukielska, i) łupkowska, j) Solinki. Z tych przełęczy tylko niektóre mogły być zużytkowane do celów komunikacyjnych już we wcześniejszej dobie dziejowej Polski, wątpliwem jest jednak, by w szerszej mierze służyły tym celom już w czasach Chrobrego. Przez przełęcz jabłonkowską, którą zalegała w owych czasach głucha puszcza, wiodła tylko ścieżka

rozciągłości ówczesnych Karpat polskich. Dopiero później, w wieku XIII i XIV, kiedy osadnictwo dolinami rzek północnego stoku zaczęło posuwać się dalej w głąb Karpat, pionierowie jego torowali równocześnie drogi komunikacyjne poprzez garby górskie na stronę węgierską, skąd równocześnie odbywało się przebijanie takichże tunelów w prapuszczy karpackiej [1]). Ale jeśli idzie o czasy Chrobrego, to conajwyżej prowadziły do tych przełęczy nieprzydatne dla przechodów wojsk ścieżki górskie, któremi chyba tylko małe oddziałki przemykać się mogły, ale i te napotykały na sztuczne przeszkody w postaci przesieki oraz „stróż“ czyli „bron“, chroniących wejść do tych przesmyków. Łańcuch takich „stróż“ daje się wyraźnie śledzić w nazwach miejscowych, podobnie jak w bramie morawskiej, wzdłuż całego pogórza karpackiego i — rzecz znamienna — pokrywa się on mniejwięcej z wykazaną wyżej linją najdalszego zasięgu osadniczego z w. XIII/XIV, wiążąc się szczególnie z dolinami rzek beskidowych [2]).

Jakich czasów sięgać mogą te „stróże“ i „brony“? Otóż nasuwa się tu przypuszczenie, że sięgają one czasów Chrobrego, z którego imieniem tradycja późniejsza związała wprowadzenie daniny zbożowej zwanej „stróżą“, przeznaczonej głów-

górska. Starożytność i dostępność tej przełęczy jest stanowczo przeceniona. Ślady historyczne drogi na przełęcz spytkowicką z doliny Raby (od brony myślenickiej) do doliny Orawy (Twardoszyna) sięgają pocz. XIII stulecia, jak niemniej drogi wiodącej popod Obidową, przełęczą sieniawską na Podhale nowotarskie. Do końca XII w. odnieśćby się dały najstarsze ślady przejść przez przełęcz tylicką (Cystersi koprzywniccy w Bardjowie i Miechowici w Gabołtowie na Węgrzech już w pocz. XIII w.).

[1]) Taganyi K., Alte Grenzschutz-Vorrichtungen und Grenz-Ödland: gyepü und gyepüelve. Ungarische Jahrbücher, I, s. 105 n.

[2]) W dolinie Olzy Gródek (poniżej Jabłonkowa), pod Białą Grodziec, w dolinie Skawy powyżej Wadowic Brankówka (?), w dolinie Raby pod Myślenicami wieś Stróża, (w r. 1348 Stara Stróża Kmpol. I, nr 225), naprzeciw po prawym brzegu rzeki góra Stróża (△ 654 m.), wyżej folwark Strażkówka. Te Stróże wiążą się niewątpliwie z „broną“ myślenicką, wspomnianą już w dok. z r. 1253—8 (K. tyn. nr 19). Dalej góra Grodzisko (△ 623) pod Poznachowicami, Grodzina (nieistn. pod Szczyrzycem Kmpol. I. nr. 26 i 27), Grodnicz (nieistn. gdzieś też w tamtej stronie Kmpol. I, nr. 31). Wieś Stróża pod Skrzydlną. Pomijając doliny Dunajca i Popradu, usiane gródkami (o których niżej), spotykamy w dolinie Białej dunajeckiej pod Grybowem Strzylawkę (?), Stróże Wyżnie i Niżnie, Stróżną, Gródek (wspomniany 1336 Kmpol. I, nr 205), dalej pod Gorlicami Stróżówkę. W dolinie Wisłoki: grody Golesz i Żmigród. Łańcuch, „stróż“ kończy się pod Sanokiem wsią Stróże.

nie dla ludzi pełniących stróżę po grodach [1]) „precipue in extremitate regni consistentibus“ [2]). O ile pochodzenie daniny zwanej „stróżą“ już z czasów Chrobrego wydaje się wątpliwem, gdyż nosi ona cechy pewnego relutum, a w każdym razie charakter bardziej już zorganizowanego, a zatem późniejszego zapewne, stadjum rozwojowego, o tyle wspomniana tradycja przemawiałaby za tem, by samą organizację stróży, pozostającą w najściślejszym związku z organizacją grodową pogranicza, przypisać temu wielkiemu twórcy ustroju grodowego i obrońcy granic państwowych Polski [3]). Można tej tradycji ufać tem snadniej, że analogiczną organizację pogranicza przy pomocy stróży, stwierdzoną poprzednio w Bramie morawskiej, przenieść trzeba prawdopodobnie też w czasy Chrobrego, kiedy granica Śląska i Moraw, jeszcze przed zajęciem tych ostatnich, biegła leśnemi wierzchowinami śląsko-morawskiego Beskidu i Jasionika [4]).

W tym naturalnym jednak murze granicznym, jaki stanowił na południu Polski Beskid, obronny ponadto przedmurzem puszcz, najeżonem przesieką i „stróżami“, istniała poważna szczerba, która otwierała szerokie przejście na południową stronę Karpat i umożliwiała już nie małym grupkom ludzi, ale nawet całej armji przekroczenie górskiej zapory granicznej. Tę szczerbę stanowią przełomy Dunajca i Popradu.

Dunajec — jak wiadomo — tworzy w Karpatach trzy przełomy, jeden w Pieninach, drugi między Gorcami a Beskidem sandeckim, trzeci przez Pogórze karpackie między Sączem a Zakliczynem. W obszernej kotlinie sandeckiej łączy się z Popradem, który wypływając z południowych zboczy Tatr, również przebija się na Spiszu przez łańcuchy karpackie. Tym spo-

---

[1]) Ludzie ci zwani są stróżami „strosones“ w dok. śląskim w r. 1227. Stenzel, Urk. d. Bist. Breslau, nr 1.

[2]) Kronika wielkopolska MPH. II, str. 483.

[3]) O Chrobrym jako prawdopodobnym twórcy organizacji grodowej por. Potkański, Pisma pośmiertne, T. I, str. 421 i nast.

[4]) Istnienie analogicznego systemu obronnego pogranicza wykazał dla wschodnich Moraw i dla Słowaczyzny prof. Chaloupecký w cyt. pracy, wskazując cały łańcuch osad w rodzaju Straž, Straže, Strážka, Strážnice wzdłuż granic tych krajów. Zadaleko posunęlibyśmy się w domniemaniach, gdybyśmy przypuścili, że i tam ów system obronny jest dziełem Chrobrego z czasów przynależności Moraw i Słowaczyzny do Polski. Trzeba jednak tę nasuwającą się tu uwagę zanotować.

sobem tworzą obie te rzeki niezmiernie ważne szlaki komunikacyjne, łączące basen górnej Wisły z dorzeczem południowego stoku Karpat. Dolina Dunajca prowadzi poprzez kotlinę sandecką i Podhale nowotarskie ku dolinie Orawy a dalej Wagu, dolina zaś Popradu wiedzie przez Spisz w jedną stronę ku dolinie Wagu, w drugą ku dolinie Hernadu i dopływu jego Toryski. Rozwidlenie przeto tych dwóch dróg rzecznych pod Sączem dozwala idącemu z Polski skierować się w obie połacie Słowaczyzny: tak zachodnią nad Wagiem, Nitrą i Hronem, jak i wschodnią nad Hernadem i jego dopływami. Te dwie połacie, dzięki zbliżeniu wspomnianych rzek (płynących w przeciwne strony) w swych górnych biegach i ich dopływów, tworzą wybitną spójnię hydrograficzną a zarazem jednostkę fizjograficzną, zamkniętą od północy i zachodu zewnętrznem pasmem Karpat, na południu opierającą się o potężny strumień Dunaju a od wschodu oddzieloną od nizin węgierskich łańcuchami młodych górotworów Czerhadu, Matry i Hedziali. Tak tedy dzięki przełomom Dunajca i Popradu cała Słowaczyzna, zachodnia i wschodnia, wiąże się z Polską zapomocą tych dwóch dróg komunikacyjnych, zbiegających się pod Sączem.

O znaczeniu historycznem tych prastarych szlaków osadniczych i komunikacyjnych pisano już niejednokrotnie[1]). Wystarczy przypomnieć, że już w odległych epokach przedhistorycznych człowiek pozostawił tu po sobie liczne ślady w postaci cmentarzysk i skarbów lub pojedyńczych przedmiotów, złożonych w ziemi, któremi usiana jest zwłaszcza kotlina sandecka[2]). Podobne znaleziska przedhistoryczne zwłaszcza mo-

[1]) Z dawniejszych prac polskich wymienić trzeba na czele Szcz. Morawskiego, Sądeczyznę, oraz Sadowskiego, Drogi handlowe Greków i Rzymian (Pamiętn. Akad. Umiej. T. III, str. 70), z nowszych prace Potkańskiego, O osadnictwie Podhala (Pisma pośmiertne t. I i II) i Zachorowskiego, Węgierskie i polskie osadnictwo Śpiża. Por. też rozprawę F. Maywalda, Die Pässe der Westkarpathen, str. 46 i nast. oraz Chaloupecký'ego, Staré Slovensko str. 104 i nast.

[2]) Demetrykiewicz Wł, O prehistorji doliny Dunajca w zbiorowej broszurze pt. Dunajcem z niziny nadwiślańskiej w Tatry (Kraków 1911) str. 46: Wykopaliska z epoki kamiennej w Tylmanowej i Stańkowej Woli w Sandeckiem, skarby bronzowe w pobliżu Melsztyna i w dwóch stacjach w Sandeckiem, grób w Jadownikach Mokrych koło Żabna, monety rzymskie w dwóch wsiach w Sandeckim. Dodać do tego trzeba znaleziska z epoki bronzowej w Jarmucie pod Szczawnicą.

net rzymskich znane są z doliny Wagu i Orawy z jednej a Toryski i Hernadu z drugiej strony [1]), potężne zaś wały obronne nad górnym Wagiem, pochodzące prawdopodobnie z czasów walk Rzymian z Germanami [2]), świadczą o tem, że dolina Wagu już w tej odległej epoce była szlakiem wędrówek plemion germańskich, a później niewątpliwie i słowiańskich, przeciskających się z północnych stoków Karpat na południowe przełomami Dunajca i Popradu. Nie sięgając już jednak w tak odległe czasy, stwierdzić trzeba z młodszej, grodziskowej epoki, bliskiej zapewne a może i współczesnej czasom Chrobrego, istnienie szeregu grodzisk w dolinie Dunajca, jak okazałe grodzisko w Zgłobicach koło Tarnowa, w Zawadzie koło Melsztyna, w Nasączowicach pod Starym Sączem a nadto ślady osad z tej epoki w Podegrodziu w Sandeckiem [3]). Później, jak wiemy, w czasach historycznych cała dolina Dunajca i Popradu usiana była gródkami i zameczkami obronnemi, o których nietylko mamy wzmianki źródłowe, ale i po dziś dzień wyraźne ślady w ruinach [4]). Niejeden też z tych gródków sięgał może jeszcze czasów Chrobrego. W każdym zaś razie czasów Chrobrego sięga tradycja o polsko-węgierskich eremitach, św. Świradzie i towarzyszach, która szczególnym zbiegiem daje się śledzić wzdłuż całej doliny Dunajca i Wagu [5]). Świadczy to, że ta

---

[1]) Wiadomości o nich zestawia Maywald w cyt. rozprawie, str. 46.

[2]) Neudeck, Germanische Befestigungen des oberen Waagtales (Mitt d. anthrop. Gesell. Wien, T. IX, str. 43).

[3]) Demetrykiewicz l. c. str. 47.

[4]) Nad Dunajcem: Wojnicz (gród), Melsztyn (zamek), Czchów (gród kasztelański), Rożnów (zamek), Gródek (zamek), Sącz (gród kasztelański), Pieniny (zameczek), Niedzica (zamek), Czorsztyn (zamek), Wronin (gród w XIII w. Kmpol. II, nr. 579), Lemiesz (gród w XIII. w. MPH. IV, str. 717). Nad Popradem: Rytro (zameczek), Muszyna (gród biskupi), Pławiec (zamek), Lubowla rzamek), Strażka (=Mons castri), Straża, Zamczysko (góra pod m. Poprad).

[5]) O św. Świradzie czytaj piękny szkic T. Wojciechowskiego: Eremici reguły św. Romualda czyli Benedyktyni włoscy w Polsce XI w. (Szkice historyczne XI w. str. 52 i nast.) oraz V. Chaloupecký, Sv. Svorád (Prúdy 1922, str. 550 n.). Począwszy od Opatowca przy ujściu Dunajca do Wisły, daje się stwierdzić żywa dotąd u ludu naddunajeckiego tradycja o św. Świradzie, której ślad pozostał w nazwie osady Tropie, zwanej dawniej św. Świrad, gdzie miała być pustelnia tego eremity. Parę mil powyżej Tropia, we wsi Tęgoborzy, pokazuje lud pustelnię św. Justa, a w lesie za Iwkową pustelnię św. Urbana i jego uczniów. Dalej zaś w górę Dunajca co kilka mil znajduje się jakaś pustelnia z tradycją o eremitach, którą w dalszym ciągu

„droga eremitów“ była już wówczas uczęszczanym, jedynym zresztą dostępnym, szlakiem komunikacyjnym między Polską a Słowaczyzną. Co więcej, trzeba zważyć, że była to jedyna dogodna podówczas brama wpadowa z Węgier do Polski, na której zabezpieczeniu musiało zależeć Chrobremu. Musiało mu zależeć tem więcej, że stosunek jego do Węgier wcale nie był przyjazny, popsuł się zaś jeszcze za życia Mieszka I, z tą chwilą, kiedy Bolesław odepchnął od siebie drugą małżonkę swą, córkę węgierskiego księcia Gejzy. Czy wynikły stąd jakie kroki nieprzyjacielskie między Węgrami a Polską, niewiemy; pewnem jest tylko to, że ta nieprzyjaźń Węgier utrzymywała się i nadal, podsycana przez ks. bawarskiego, późniejszego cesarza Henryka II, z którego siostrą Gizelą ożenił się Stefan węgierski [1]). A wiadomo nadto, że Stefan sprzątnął w r. 1001 Chrobremu z przed nosa przeznaczoną dlań koronę królewską [2]) i wygnał z Węgier Prokuja Ziemomysłowicza, swego wuja a stryja Chrobrego (przed r. 1018) [3]). Echa też jakichś walk Chrobrego z Węgrami przekazała nam tradycja Gallowa, która mówi o parokrotnych zwycięstwach Bolesława nad nimi [4]). To wszystko zdaje się świadczyć, że zupełnie uzasadnioną była potrzeba zabezpieczenia i umocnienia kresów południowych Polski, zagrożonej nadto od zachodu ze strony Niemców i Czechów a od wschodu z Rusi. Zabezpieczyć zaś bramę Dunajca i Popradu mogło jedynie utworzenie marchji, któraby leżąc w przedpolu tej bramy, broniła do niej wstępu. Taką marchją miała być właśnie Słowaczyzna i to Słowaczyzna cała, opierająca się o naturalne, jedynie mocne granice Dunaju oraz łańcucha Karpat Matrzańsko-Hedzialskich, opancerzonego potężną puszczą leśną. Zajęcie więc Słowaczyzny przedstawia się z punktu widzenia polityki kresowej Chrobrego jako niezbędne

---

odkrywamy nad Wagiem. Tu półtorej mili od Trenczyna jest miejsce zwane Skałką, gdzie miała być pustelnia św. Świrada i jego towarzysza Benedykta. Tam Benedykt poniósł śmierć z rąk zbójców, zaś św. Świrad uszedł do klasztoru św. Hipolita na górze Zobor koło Nitry, gdzie został opatem.

[1]) Jahrbücher (des deutschen Reichs) Heinrichs II. T. I, str. 299 n.

[2]) Łodyński M., Węgry lennem Stolicy apost. Kwart. hist. T. XXIV (1910) str. 36 i nast.

[3]) Thietmar, l. c. str. 241 oraz Balzer, Genealogja Piastów, str. 25 i nast.

[4]) „Numquid non ipse Hungaros frequentius in certamine superavit“ Galli Chronicon l. c. str. 10.

dopełnienie systemu marchij, którym zamierzał on wzmocnić naturalne granice swego państwa.

Kwestja zajęcia Słowaczyzny przez Chrobrego, mimo obfitej literatury dotyczącej bezpośrednio czy pośrednio tego przedmiotu, jest po dziś dzień sporną i właśnie w ostatnich czasach znalazła u nas oponenta w osobie prof. St. Zakrzewskiego, który uznał za rzecz nieprawdopodobną, by Bolesław władał Słowaczyzną [1]). Ponieważ jednak autor nie ogłosił dotąd argumentów na poparcie swej tezy, a rozpatrywanie całej sprawy ab ovo zbyt oddaliłoby mię od właściwego przedmiotu i wymagałoby osobnej rozprawy, ograniczę się na zgłoszeniu akcesu do tych historyków naszych (Kętrzyński, Potkański, Zachorowski) i obcych (ostatnio Chaloupecký), którzy uznają przynależność Słowaczyzny do Polski Chrobrego, stwierdzoną w trzech niezależnych od siebie przekazach źródłowych, tj. u Galla, w Kronice wielkopolskiej i w Kronice węgiersko-polskiej [2]). Z tych ostatnia, jakkolwiek jest kompilacją pochodzącą dopiero z w. XIII i miejscami bałamutną, to jednak, jeśli chodzi o ustęp dotyczący Słowaczyzny, czerpie wiadomości prawdopodobnie z zaginionych zapisek ostrzyhomskich [3]) i zawiera szereg szczegółów wiarygodnych, związanych ze zjazdem Chrobrego z św. Stefanem pod Ostrzyhomiem, podając między innymi obchodzący nas tu przedewszystkiem dokładny opis granic południowych i wschodnich Słowaczyzny.

Ustęp Kroniki odnoszący się do tych granic brzmi dosłownie tak [4]): termini Poloniae ad litus Danubii ad civitatem Strigoniensem terminabantur, dein in Agriensem civitatem ibant, demum in fluvium, qui Tizia nominatur, cedentes, regyrabant iuxta fluvium, qui Cepla nuncupatur, usque ad castrum Galis (Salis), ibique inter Ungaros, Ruthenos et Polonos finem dabant.

Kronika stwierdza naprzód, że granice Polski sięgały do Dunaju. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie i zupełne po-

[1]) Encyklopedja Akad. Umiej. Historja Polityczna Polski T. I, str. 59.

[2]) Zestawia te argumenty Zachorowski w recenzji rozprawy Łukasiewicza o Stosunku Słowaczyzny do Polski w w. X i XI. (Kwart. hist. T. XXII, 1908, str. 116).

[3]) Wykazał to Kaindl w rozprawie Spuren der Graner Geschichtsaufzeichnung. (Archiv f. österr. Gesch. T. 84 str. 523 n.). Por. Kętrzyński W., O Kronice węg. pol. (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist. fil. T. 34, str. 364 i 390).

[4]) Mon. Pol. Hist. T. I, str. 505.

parcie w niezależnym od kroniki przekazie Galla, który oparcie granic Polski o Dunaj poczytuje za jedną z zasług Chrobrego [1]). Nasuwałaby się kwestja, na jakiej przestrzeni Dunaj był granicą polskiej Słowaczyzny. Kronika węg. pol. daje w tym względzie pewne wyjaśnienie tylko co do wschodniego krańca granicy dunajowej, która sięgała aż pod Ostrzyhom, leżący — jak poprzednio zaznacza — in terminis Poloniae et Ungariae. Jeśli chodzi o jej kraniec zachodni, to mogłaby powstać wątpliwość, czy granica zachodnia Słowaczyzny sięgała tu już wówczas do dolnego biegu Morawy, tak jak się ustaliła później i dotrwała do dziś dnia, czy też raczej opierała się na całej linji o łańcuch Karpat i pokrywający go szlak puszczy leśnej. Rozstrzygnąć tego całkiem pewnie dla braku danych się nieda, bardziej jednak prawdopodobnym jest domysł Chaloupecký'ego [2]), że granica ta na rzece Morawie ustaliła się dopiero później, z końcem XII w., obszar zaś między tą rzeką a Małymi Karpatami był pusty i lesisty i jako taki wchodził jeszcze do owego szerokiego pasa puszczy, jaki zalegał tu całe pogranicze. W każdym razie Pożoń, położony w bramie geograficznej między Dunajem a kończynami Małych Karpat, spełniał rolę ważnej strażnicy granicznej, zamykającej dostęp na Słowaczyznę od strony zachodniej. Zdaje się też, że i za Chrobrego brama pożońska była terenem walk z Czechami i współdziałającymi tu z nimi margrabiami austrackimi, a walki te wiążą się prawdopodobnie z zagadkowym grodem „Businc" wspomnianym u Thietmara, a poszukiwanym dotąd nadaremnie na całym obszarze państwa Bolesławowego [3]).

Gród Businc występuje na terenie walk polsko-czeskich

---

[1]) Numquid non ipse... totam terram eorum (sc. Ungarorum) usque Danubium suo dominio mancipavit? Gall, l. c. str. 10.

[2]) Staré Slovensko, str. 78.

[3]) Nazwę tę wykładano dotąd rozmaicie. Jedni historycy (Hirsch, Giesebrecht, Dudik) dopatrywali się w nim Budziszyna. Bretholz w pracy Studien zu Cosmas von Prag II. Die „urbs Businc" bei Thietmar (Neues Archiv T. XXXIV str. 675 i nast.) mniema, że tu chodzi o gród morawski, w czem zgadza się z nim Novotný, České dějiny, T. I, str. 708 przyp. 1, nie podzielając tylko jego zdania, żeby to miał być Bzenec. Novotný, podobnie jak i Zeissberg (Die Kriege Heinrich des II mit Boleslav v. Polen, str. 406 przyp. 2), nie rozstrzyga kwestji miejsca tego grodu. Kurze w edycji Thietmara, l. c. str. 204 przyp. 4 wskazuje miejscowość Posnitz na Śląsku opawskim koło Karniowa. Rzecz jest więc dotąd sporna.

w r. 1015. Sytuacja wojenna była wtedy taka, że cesarz Henryk ruszył na Śląsk i usiłował sforsować przejście przez Odrę pod Krosnem, podczas gdy dwaj jego sprzymierzeńcy, Udalryk książę czeski i Henryk margrabia marchji wschodniej, mieli mu przyjść z pomocą od południa, tj. od strony Moraw. Plan czeski nie powiódł się, gdyż Chrobry świetnemi manewrami nie dopuścił do przekroczenia przez Niemców Odry, a i pomoc obu sprzymierzeńców zawiodła, jak powiada Thietmar „ob multas causarum qualitates", co rozumieć trzeba zapewne tak, że i tu dzielna obrona polska, prawdopodobnie na terenie Moraw, powstrzymała wspólną akcję Czechów i Austrjaków. Lecz i tak — zdaniem Thietmara — wyświadczyli oni cesarzowi usługi w swem sąsiedztwie (sua vicinitate), gdyż Henryk napadł na pewne duże miasto „Businc" i w niem niemniej jak tysiąc mężów bez kobiet i dzieci pobrawszy w niewolę, miasto spalił i wrócił jako zwycięzca. Równocześnie margrabia austrjacki z Bawarami dowiedziawszy się, że rycerze Bolesława w pobliżu niego (iuxta se) łupią, szybko wkracza i z pośród dzielnie walczących 800 zabija i łup cały odbiera. Tyle Thietmar, z którego relacji wynika, że akcja wojenna toczyła się gdzieś blisko granic marchji, a zatem w pobliżu Dunaju, który stanowił wówczas jeszcze granicę północną marchji (zob. wyżej). Nasuwa się myśl, że walka rozgrywała się około niezmiernie ważnej strategicznie bramy pożońskiej, że atak Udalryka skierowany był właśnie w tę stronę, aby — nie mogąc przebić się z marchijczykami do cesarza przez Morawy — wykonać dywersję na Słowaczyźnie. Szukając w okolicy Pożonia grodu Businc, natrafiamy w pobliżu niego na miejscowość, której nazwa niezmiernie przypomina nomenklaturę Thietmarową. Jestto położona w odległości około 3 mil na północ od Pożonia stara osada Pezinek, zwana po niemiecku Bösing, po węgiersku Bazin, ale w dokumentach już od pocz. XIII w. występują formy: Bozin, Bozyn, Bozen [1]). Pierwotna forma tej nazwy byłaby więc Bożyń czy Bożeń, co Niemcy przekształcili, dodając końcówkę germańską, na Bösing, z czego powstała dzisiejsza słowacka nazwa Pezinek. Miejscowość ta, żywo przypominająca swą nazwą Businc Thietmara, związana była swą przy-

[1]) Por. Chaloupecký, l. c. str. 157 i 258, przyp. 1002, gdzie zestawione są cytaty źródłowe.

należnością z grodem pożońskim. Dokumenty z XIII w. mówią o „terra Bozin, quae fuit castri Poson", „quae ad castrum Posoniense pertinebat"[1]) a zatem było to obszerniejsze terytorjum, obejmujące także sąsiednią osadę Św. Jur, wraz z szeregiem okolicznych wsi, i już conajmniej w pocz. XIII w. pozostające we władaniu starego rodu Poznanów, późniejszych hrabiów na św. Jurze i Pezinku[2]). Otóż trzeba stwierdzić, że w miejscowości św. Jur (nad miasteczkiem) istnieje olbrzymie grodzisko, jedno z największych na Słowaczyźnie[3]), może właśnie owa urbs magna Businc, którą złupił i spalił Udalryk. Położenie grodziska pod Pożoniem, do którego całe to terytorjum należy, zdaje się w każdym razie wskazywać, że wchodziło ono w obręb systemu grodów, broniących bramy pożońskiej[4]).

Dalsza granica Słowaczyzny, od Ostrzyhomia na wschód, jest w Kronice węgiersko-polskiej również w przybliżeniu określona. Wiodła ona w kierunku miasta Jagier: to znaczy prawdopodobnie naprzeciw Wyszehradu opuszczając Dunaj, zwracała się na północ, wstępowała na pasmo gór Cowanioszu (tak bowiem biegła później granica archidiecezji ostrzyhomskiej)[5]) i okrążając Nowohrad, zwracała się znów na wschód i lesistym grzbietem pasma Czerhadzkiego i Matrzańskiego, omijając gród Jagier, zdążała dalej wierzchowinami pasma Bukowskiego ku Cisie w okolicy ujścia rzeki Słonej (Sajo). Że granica Słowacji dochodziła aż do Cisy, stwierdza wyraźnie nietylko Kronika węg. pol., ale i niezależna od niej Kronika wielkopolska[6]). Zato dalszy przebieg granicy jest mniej jasno w Kronice określony: dotarłszy do Cisy, skręcała ona (regyrabat) wzdłuż rzeki Cie-

[1]) Tamże.

[2]) Karácsonyi J., A magyar nemzetségek a XIV század közepéig. T. II, str. 214 i nast. Praca M. Wertnera, Die Grafen von St. Georgen u. Bösing (Wiedeń 1891), nie była mi dostępna. Por. też Chaloupecký V. K nejstarším dějinám Bratislavy (Sborn. filoz. Fakulty Univ. v Bratislav I, 9) str. 9.

[3]) Wiadomość tę zawdzięczam b. uczniowi memu p. Franciszkowi Hrušowský'emu, pochodzącemu z tamtych stron.

[4]) Należy tu zdaje się nadto gród Dziewin przy ujściu Morawy do Dunaju, a z drugiej strony Pożonia Ceklis, niemiecki Landschütz.

[5]) Por. u Chaloupecký'ego, Staré Slovensko mapę przedstawiającą podział kościelny Słowaczyzny.

[6]) ... rex Boleslaus... metas Poloniae... in Czyssowa et Danubio... statuit. MPH. T. II, 483.

płej aż do grodu zwanego „castrum Galis (Salis)“ i tam tworzyła granicę między Węgrami, Rusią i Polską. Przedewszystkiem zastanawia tu okoliczność, że rzeka Ciepła (Topla) nie wpada wprost do Cisy, ale jest dopływem Ondawy, pobocznej Bodrogu, który dopiero ma ujście w Cisie. Tak poucza dzisiejsza geografja, lecz w wiekach średnich, i to tak wczesnych, o ścisłości geograficznej w pojęciu naszem niema jeszcze mowy. Trzeba przeto przypuścić, że tu nazwa jednego z dopływów łacno przeniesiona być mogła na rzekę główną i Kronika węgiersko-polska, względnie jej ostrzyhomskie źródło miało pod Ciepłą na myśli rzekę Bodrog [1]). Granica słowacka więc, mająca dotąd kierunek wschodni, doszedłszy do Cisy w okolicy Tokaju, skręcała nagle pod kątem prostym, wstępując na grzbiet pasma Hedzialskiego i tym grzbietem, wzdłuż Bodrogu, Ondawy i Ciepłej, wiodła ku północy, mniejwięcej tak, jak szła późniejsza znana granica między żupą abowską a zemplińską. Tak dochodzimy do owego zagadkowego „castrum Galis“ czy „Salis“.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że pierwsza nazwa tego grodu jest mylną a uzasadnioną jest jedynie nazwa castrum „Salis“, która nietylko występuje w tej formie nieco dalej w Kronice węg. pol. [2]), ale znana jest także anonimowemu autorowi Gestów Hungarorum z czasów króla Beli III [3]). Za formą tą przemawia zresztą także znaczenie rzeczowe: castrum Salis znaczy Solny Gród, gród, w którym zapewne gromadzono zapasy soli, rozsyłanej stąd po kraju.

Nad wykryciem położenia tego grodu biedzili się od dawna historycy nasi i obcy, starając się zidentyfikować go z jakąś znaną miejscowością. Szukano go w różnych miejscach i dopatrywano go się w dzisiejszych miasteczkach Gálszécs czyli Szecowcach w żupie abowskiej (na wsch. od Koszyc) i Gács, po słowacku Halicz, w żupie nowohradzkiej (Nógrad) [4]), żadne jednak z tych

[1]) Zresztą Ciepłą nazywano także niekiedy rzekę Ipolę, tembardziej więc mogła nazwa najdłuższego dopływu być przeniesiona na bieg głównej rzeki. Por. Chaloupecký, l. c. str. 105 przyp. 406.

[2]) MPH. T. I, str. 506.

[3]) Endlicher, Mon. Arpad. Anonymus, cap. 17.

[4]) Tak Bielowski A., O Haliczu słowackim (Bibljoteka Ossolińskich t. I, str. 8). Przeciw tej koncepcji wystąpił Chyliński M., Hipoteza o Haliczu słowackim, Kraków 1878. Por. też Chaloupecký, l. c. str. 104 przyp. 406, gdzie zestawia poglądy, nie znając jednak powyższych prac polskich.

miejsc nie odpowiada określeniom topograficznym Kroniki węg. pol. Solnego Grodu szukać trzeba na przedłużeniu pasma hedzialskiego w górę rzeki Ciepłej i oto najtrafniejszą w tym kierunku interpretację daje prof. Chaloupecký. Wedle autora „Starého Slovenska“ [1]) castrum Salis jest to miejscowość znana pod węgierską nazwą Sovár (So = sól, vár = gród), która leży tuż pod Preszowem, 2 klm. na płd. wsch. od tego miasta, u stóp gniazda górskiego, noszącego także nazwę Sovár, a stanowiącego ostatnie ogniwo w paśmie Hedzialskiem, które opływa od wschodu i północy rzeka Ciepła. Nazwa tego gniazda górskiego pochodzi oczywiście od grodu, który na niem się wznosił, a którego ślad dochował się widocznie w nazwie jednego ze szczytów, wznoszących się tuż nad miasteczkiem Sovár, szczytu zwanego Zamek (△ 661) [2]).

Przy Solnym Grodzie stajemy już bezradni, jak poprowadzić granicę dalej. Wskazówka Kroniki węg. pol. jest niejasna i niedokładna: powiada, że tam pod Solnym Grodem te granice „inter Ungaros, Ruthenos et Polonos finem dabant“. Ta niejasność jest w przekazie węgierskim, pochodzącym z XI w., poniekąd zrozumiała, gdyż dalej zaczyna się już wielka puszcza karpacka, w której granice poprostu się gubiły. Tam już nie jedno pasmo górskie, jak dotąd, stanowi granicę międzypaństwową, ale cały łańcuch pasm, pokrytych nieprzebytym płaszczem borów. Wiedziano więc w wieku XI tylko tyle, że gdzieś tam za Solnym Grodem schodzą się granice trzech państw, Węgier, Polski i Rusi, ale naprawdę nie zdawano sobie sprawy z szczegółowego przebiegu tych granic, które zresztą w puszczy były płynne i ustalały się powoli dopiero później, w miarę posuwania się osadnictwa w głąb gór i lasów. A jednak geograf historyczny jakiś przybliżony kierunek i dla tych czasów przyjąć musi, gdyż nie jest tu rzeczą obojętną, czy z Solnego Grodu pójdziemy na płn. zach. czy na płn. wsch. Pierwszą drogę zdaje się obierać prof. Chaloupecký, który wychodząc z mylnego założenia, że granica opisana przez Kronikę węg. pol. biegła ścieżką i że opis jej wskazuje nam właśnie kierunek tej ścieżki [3]), prowadzi ją dalej w górę rzeki Ciepłej ku

[1]) l. c. str. 104, przyp. 406.

[2]) Zob. mapę t. zw. generalną w skali 1:200.000 sekcja 39° 49°.

[3]) Staré Slovensko, str. 104 n.

„bramie polskiej“ nad Toryską i ku Popradowi [1]). W związku z tą koncepcją przełęcz Dukielska u prof. Chaloupecký'ego leży już na terytorjum Rusi i nazywa się „porta Rusciae“. Jestto mniemanie już w założeniu swem błędne i niczem nieuzasadnione. Brama ruska (porta Galicie, que vocatur Ungarica), znana w źródłach ruskich z XIII w. jako „worota uhorskije“ [2]), to jedna z przełęczy karpackich pod Sanokiem, łupkowska lub raczej doliny Szerokiej (Ciroka) i Solinki, któremi wiodła prastara droga z Węgier w dolinę Sanu [3]). Ale przełęcz dukielska leżała już na terytorjum Polski, granica zaś Polski i Rusi w czasach późniejszych, conajmniej od wieku XIV, szła na wschód od tej przełęczy, doliną rzeki Jasiołki, jeśli zaś o wcześniejsze czasy idzie, to prawdopodobnie biegła ona jeszcze nieco dalej na wschód, doliną Wisłoka (zob. niżej). Jeśliby zatem chodziło o przeprowadzenie idealnej granicy od Solnego Grodu a raczej od gór Solnych (Sovár) do głównego grzbietu Karpat, właściwej przegrody dzielącej Węgry od Polski i Rusi, to tego węgła, w którym na wierzchowinach Beskidu schodziły się terytorja tych trzech państw, szukaćby należało gdzieś w okolicy źródeł Jasiołki i Wisłoka. Granica poszłaby zatem mniejwięcej śladem późniejszej granicy między żupą Szaryską a Zemplińską (na Hanuszowce, Girałtowce, Stropków) i schodziłaby się z granicą polsko-ruską pod górą Klin (△ 691), nb. o ile nie należałoby jej przesunąć na któryś z dalej jeszcze na wschód leżących wierzchołków karpackich, np. △ 849, z której wypływa Wisłok [4]).

---

[1]) Tamże, str. 30 i mapa starého Slovenska.

[2]) Latopis hipacki pod r. 1231: „Niewiernyjże Wołodisław Jurjewicz z nimi swiet stwor koniasze i oli i do Sanoka, worot uhorskich“.

[3]) Wykopaliska monet rzymskich w Kalnicy w dorzeczu Solinki, skarbu z epoki bronzowej w Stefkowej pod Liskiem i t. p. (Mapa archeol. Galicji w Pol. Akad. Umiejętn. w Krakowie). Przy ujściu Solinki położony Horodek był widocznie strażnicą przydrożną.

[4]) Niepodobna tej granicy przesuwać dalej jeszcze na wschód, doprowadzając ją do góry Halicz (△1335), wznoszącej się nad przełęczą użocką, jak byłem skłonny przyjmować jeszcze przed 5 laty w rozprawie pt. Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznem (Pamiętn. Tow. Tatrz. z r. 1920, str. 89 i 108 przyp. 6), idąc za wywodami Dra St. Radzikowkiego w Głosie Narodu z d. 5 stycznia 1919, gdzie castrum Salis = gród Halicz, zidentyfikował on z wspomnianą górą Halicz. Ta ponętna na pierwszy rzut oka hypoteza, opierająca się na etymologji sal = hal, musi ustąpić wobec ścisłej interpretacji geograficznej Kroniki węg.-pol. i przekonywującego przypu-

Takie były prawdopodobnie granice Słowaczyzny w czasie, gdy stanowiła marchję Chrobrego, tj. conajmniej już w jesieni r. 1001, podczas zjazdu jego z Stefanem, królem węgierskim [1]). Kiedy i na kim została ona zdobyta, jest dotąd w nauce spornem i jeszcze świeżo prof. Chaloupecký przyjmuje [2]), że Słowaczyzna Chrobrego to przynależność Moraw, zdobytych przezeń na Czechach około r. 1000. Pogląd ten wychodzi z dwóch mylnych założeń: 1) jakoby Słowaczyzna była wogóle tylko częścią wielkich Moraw i jako taka stanowiła w drugiej poł. X w. przynależność państwa czeskiego [3]); 2) jakoby Chrobry dopiero ok. r. 1000 zdobył na Czechach Kraków oraz całą tę połać wschodnią państwa czeskiego tj. Morawy wraz z Słowaczyzną. Podstawę tych założeń stanowią między innymi źródła tak wątpliwej wartości, jak opowieść Ibrahima ibn Jakuba o Słowianach i podrobiony przywilej praski z r. 1086, za którym idzie Kosmas. Autor nie zna ważnej pracy prof. St. Zakrzewskiego pt. „Czeski charakter Krakowa za Mieszka I. w świetle krytyki źródeł“ [4]), w której tenże wykazał, że na obecnych wydaniach tekstu Ibrahima, zwłaszcza dla nazw miejscowych, nie można się opierać i w szczególności rzekomy Krakwa — Kraków, mający należeć do Bolesława czeskiego, w tekście arabskim brzmi Trkua; ponadto prof. Zakrzewski wskazał istnienie grodu Krakowa nad Wagiem i postawił hypotezę, że w dokumencie z r. 1086 jest mowa o tym

---

szczenia prof. Chaloupecký'ego o grodzie Sovár. Zresztą cofnięcie się granicy polsko-ruskiej ku zachodowi wskutek zaboru grodów przemysko-czerwieńskich (a więc prawdopodobnie i Sanoka) przez Włodzimierza Wkiego w r. 981, nie dozwala tak daleko na wschód przesuwać ów węgieł graniczny. Trzebaby nadto wykazać ślady grodziska na górze Halicz, o czem dotąd przynajmniej nic nie wiadomo.

[1]) Datę określić można wcale dokładnie na podstawie relacji Kroniki węg.-pol. (tj. zapisek ostrzyhomskich), że zjazd odbył się w trzy miesiące po koronacji Stefana. Ponieważ koronacja przypada na dzień 16 lub 17 sierpnia 1001 r. (por. Łodyński, Węgry lennem Stolicy apostolskiej, Kwart. hist. T. XXIV, 1910, str. 53, za Karácsonyi'm, Timonem i Huberem) przeto datę zjazdu wspomnianego ustalić można na połowę listopada tegoż roku.

[2]) Staré Slovensko, str. 30. W przypisie 85 dopuszcza Chaloupecký możliwość, że po śmierci Bolesława II ks. czeskiego, gdy Chrobry zawikłał się w walki w Czechach i wogóle na zachodzie, Stefan węgierski zajął „Nitransko“, które jako przynależność Moraw (?) jemu odebrać mógł Chrobry.

[3]) Tamże str. 28 i 296.

[4]) Kwart. hist. T. XXX, (1916) str. 221 i nast.

właśnie Krakowie słowackim, nie zaś o Krakowie nadwiślańskim. Godząc się zasadniczo na tezę prof. Zakrzewskiego, postawioną już pierwej przez W. Kętrzyńskiego[1]) i uznaną przez prof. Balzera[2]), że Kraków należał do Polski już za Mieszka a nie był dopiero przez Chrobrego zdobyty na Czechach, nie mam zamiaru w pracy niniejszej ponownie rozpatrywać tej całej obszernej kwestji i ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że oparty na tradycji przekaz Gallowy, iż rozszerzenie granic Polski po Dunaj przez Chrobrego dokonało się kosztem Węgier a nie Czech, winien być, w braku silniejszych dowodów przeciwnych, uznany za wiarygodny. Dokonało się zaś ono widocznie jeszcze przed zajęciem Moraw, skoro Słowaczyzna należy do Polski już w r. 1001, a Morawy prawdopodobnie zajęte zostały dopiero w r. 1003 podczas wyprawy na Pragę (zob. wyżej).

Grody Czerwieńskie.

Punkt węgłowy, w którym schodziły się granice Polski, Węgier i Rusi, nie był dziełem czystego przypadku, ale istnienie jego w tem właśnie miejscu wiąże się najściślej z budową orograficzną Karpat i jest od niej zupełnie zależne. Jestto miejsce, gdzie ten potężny wał graniczny doznaje nowego załamania, i dotychczasowy swój kierunek równoleżnikowy zmienia znów na płd. wsch., tj. ten sam mniejwięcej, jaki miał w swej pierwszej części, sudeckiej. Nietylko zmienia się tu kierunek, ale i cała budowa morfologiczna Karpat ulega zasadniczemu przeobrażeniu, wskutek czego w geografji przyjmuje się tu granicę w podziale Karpat na wschodnie i zachodnie, którą znaczą źródła Ondawy i Laborci (dopływy Bodrogu) z południowej, a Jasiołki (dopływ Wisłoki) i Osławy (dopływ Sanu) z północnej strony górotworu[3]).

Dla geografa-historyka jest w budowie obu połaci Karpat ważną ta różnica, że gdy w zachodniej przeważa typ poprzecznych dolin rzecznych, o kierunku prostopadłym do osi głównego łańcucha, głęboko wrzynających się w masyw górski, oraz typ szerokich kotlin śródgórskich (żywiecka, nowotarska, sandecka,

[1]) Granice Polski w X wieku (Rozpr. A. U. Wydz. hist. t. 30, str. 2 i nast.).

[2]) Genealogja Piastów, str. 28, przyp. 3.

[3]) Encyklopedja Akad. Umiej. T. I (Geografja fizyczna) str. 388 oraz Rehman A., Karpaty, str. 57.

jasielska, sanocka), to we wschodniej części Karpat występuje budowa wałowa i system dolin rzecznych podłużnych, równoległych do osi łańcucha karpackiego. Doliny te wązkie, o stromych zboczach, dzielą całe pasmo na szereg równoległych wałów, ciągnących się szeregami, przez które przerzynają się rzeki, przerzucające się z jednej doliny w drugą. Ten szlak równoległych wałów górskich o kierunku płn. zach. sięga aż do średniego Wisłoka, tak, że dolinę tej rzeki przyjąćby może należało jako właściwą granicę orograficzną.

Wspomniana różnica w kierunku i budowie obu połaci Karpat przedstawia dla historji doniosłe znaczenie, nie mogła ona bowiem pozostać bez wpływu na osadnictwo, które w zachodniej części posuwało się głównie w kierunku południkowym poprzecznych dolin rzecznych i zasiedlało prócz tych dolin przedewszystkiem wspomniane kotliny śródgórskie, podczas gdy w części wschodniej posuwało się w kierunku dolin podłużnych, z płd. wsch. na płn. zach., wyzyskując grzbiety owych równoległych wałów dla swych pasterskich wędrówek.

Jeśli teraz spojrzymy na mapę historyczną, to dostrzeżemy odrazu uderzającą zgodność z mapą geograficzną. Oto rzeka Wisłok stanowi przybliżoną granicę między Małopolską a Rusią halicką, która to granica daje się śledzić dokładnie już od połowy XIV w., niemal od chwili zajęcia Rusi przez Kazimierza W. [1]), i nie ulega już zasadniczej zmianie aż do końca Rzpltej. Poczyna się ona u źródeł Jasiołki, tworzącej granicę aż do okolicy Krosna, pod którem przerzuca się w dolinę Wisłoka, pozostawiając Krosno po stronie ruskiej, lecz zaraz, pod Odrzykoniem, przechodzi na prawy brzeg Wisłoka, wrzynając się klinem pod Domaradz i ścinając tym sposobem kolano, jakie tworzy Wisłok pod Frysztakiem i Strzyżowem. Dopiero poniżej Czudca powraca granica polsko-ruska do Wisłoka, ale na to, aby zaraz przejść na jego lewy brzeg, pozostawiając Rzeszów po stronie ruskiej, ściąć znów cały kąt, jaki tworzy dolny bieg Wisłoka z Sanem i w kierunku płn. wsch., między Krzeszowem a Rudnikiem dotrzeć do Sanu.

---

[1]) Szczegółowy przebieg tej granicy w drugiej poł. XIV w. kreśli na podstawie dokumentów Dr. H. Paszkiewicz w pracy Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, str. 106 przyp. 4. Zgadza się ona dokładnie (z wyjątkiem Jaślisk i Niechobrza pod Czudcem) z granicą wykreśloną przez Jabłonowskiego w Atlasie hist. Ziem ruskich na podstawie ksiąg poborowych z końca

Tak przedstawia się ta granica conajmniej od połowy wieku XIV. Widzimy, że trzyma się ona tylko ogólnie kierunku Wisłoka, przechodząc na małej przestrzeni, między Odrzykoniem a Czudcem na jego brzeg prawy, zresztą jednak biegnie lewym brzegiem Wisłoka, pozostawiając po stronie ruskiej 1—2 milowy pas lewobrzeżny, rozszerzający się poniżej Rzeszowa do szerokości 4 mil (od ujścia Wisłoka). Czy tak było i w czasach wcześniejszych?

Otóż trzeba stwierdzić, że są wyraźne ślady, iż Polska poniosła nad Wisłokiem straty terytorjalne na rzecz Rusi, tak, że dawniejszą granicę polsko-ruską stanowił przed w. XIV sam Wisłok. Faktem jest, że Krosno, a z niem prawdopodobnie cały pusty i lesisty teren między Jasiołką a Wisłokiem [1]), który później należy do ziemi sanockiej, w w. XIII i wcześniej był przy Polsce. Krosno wymienione wśród uposażenia biskupstwa lubuskiego [2]), jako pochodzące z nadania książąt polskich, najprawdopodobniej Henryka Brodatego [3]), jeszcze w r. 1282 leży w Polsce „versus Rusiam“ [4]). Podobnie Rzeszów, który później znajduje się w granicach Rusi, w kollektorjach świętopietrza z XIV w. [5]) aż do r. 1351, tj. widocznie do chwili określenia granic nowozałożonej diecezji przemyskiej,

---

XVI w. oraz z mniej dokładnie wykreśloną granicą na Zannoniego mapie Polski z r. 1772.

[1]) Kolonizację tego lesistego obszaru dopiero w drugiej połowie wieku XIV śledzić można na podstawie dochowanych wzmianek dokumentalnych, które zestawia Paszkiewicz w cyt. rozprawie na str. 256/7.

[2]) W przywileju Leszka Carnego z 12 maja 1282 (Riedel, Cod. dipl. Brandenb. I, T. 20, str. 189, nr 19).

[3]) Jak słusznie domyśla się prof. Abraham w dziele Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, T. I, str. 115. Nie mogę tylko podzielać wyrażonego tu zapatrywania, że okręg krośnieński należał pierwotnie do Rusi i został zajęty przez Leszka Białego wśród zamieszek halickich w pocz. XIII w. wraz z Przemyślem, pozostał też po utracie Przemyśla przy Polsce. Przeciwnie mniemam, że Wisłok w górnym biegu, podobnie jak w środkowym i dolnym (zob. niżej) stanowił dawną granicę polsko-ruską, która przesunęła się na niekorzyść Polski może podczas zamieszek w początkach panowania Łokietka. W każdym razie w r. 1282 leży jeszcze w Polsce „versus Rusiam“, jak podaje wspomniany dokument Leszka Czarnego.

[4]) Zob. wyżej przypis 2.

[5]) Monum. Pol. Vat. (wyd. Pol. Akad. Umiej.) T. II 2, str. 198, 207, 217, 226, 236 i 245. Dopiero od r. 1352 znika Rzeszów z kollektorjów diec. krak. Ibid. str. 254. O założeniu bisk. przemyskiego i ustaleniu jego granic zob. Abraham, l. c., str. 238 i nast.

wymieniany bywa jako parafja należąca do dekanatu t. zw. leśnego czyli dembickiego, a zatem jeszcze w obrębie diecezji krakowskiej, w czem tkwi wyraźny ślad, że niegdyś i politycznie należeć musiał do Polski. Posuwając się dalej z biegiem Wisłoka, spotykamy zaraz poniżej Rzeszowa, na prawym brzegu starego koryta rzeki dwie osady, których nazwy pozostają w związku z obroną tej granicy. Są to wieś Strażów i zaraz obok leżący znany Łańcut, którego nazwa pochodzi z niem. Landeshut [1]) tj. stróża ziemi. Wreszcie przy samem ujściu Wisłoka do Sanu, po lewym jego brzegu, leży duża osada Grodzisko a tuż obok nad samą rzeką folwark Stróże [2]). Widocznie to osadnictwo jest tu związane najściślej z charakterem granicznym Wisłoka, jaki on posiadał przed wiekiem XIV, a zatem prawdopodobnie także w czasach Chrobrego.

Lecz nie sama rzeka tylko stanowiła tu granicę polsko-ruską w tych odwiecznych czasach. Tworzył ją szeroki szlak puszczy leśnej, jaki się ciągnął na tem pograniczu wzdłuż Wisłoka od Podgórza karpackiego, poprzez obszar dziekanatu „leśnego“ i łączył się z lasami, zalegającymi do dziś dnia znacznymi płatami piaski dyluwjalne w widłach Wisłoka i Sanu. W tym szlaku puszcz była jednak przerwa, jakby brama, która daje się wyraźnie zauważyć i na dzisiejszych mapach t. zw. zielonych czyli generalnych w postaci jasnej smugi na linji Dembica—Rzeszów—Łańcut, a dalej w postaci już szerokiej połaci bezleśnej w łuku Sanu między Przeworskiem i Jarosławiem a Przemyślem. Jest to szlak lössów, który się tu ciągnie z zachodu wąskiem pasmem wzdłuż Podkarpacia przez całą południową Małopolskę i przechodzi dalej na wschód od Sanu w rozległy obszar czarnoziemów rusko-podolskich. Otóż to pasmo lössów, już pierwotnie niezalesione, lub tylko zrzadka zalesione, zarazem teren najstarszego osadnictwa, przerywało nad Wisłokiem w okolicy Łańcuta i Rzeszowa ów pograniczny szlak leśny i tworzyło bramę, którą wiodła prastara droga z Polski na Ruś, otwierało jednak równocześnie wrota wpadowe różnym stepowcom ze wschodu. (Pieczyngom, później Tatarom) i ruskim sąsiadom Polski. Musiała więc ta brama łańcucka

[1]) Tak brzmi ona jeszcze w dokumentach z drugiej poł. XIV i pocz. XV w. Zob. Akta grodz. i ziem. t. VIII nr. 14 i 47. Mogła ta niemiecka osada z XIV w. powstać na gruncie dawnej polskiej „Stróży“, od której też wzięła nazwę.

[2]) Por. mapę generalną w skali 1 : 200.000.

nad Wisłokiem być sztucznie umocniona i oto ślad tych umocnień przechował się niewątpliwie we wspomnianych nazwach miejscowych (Strażów, Landeshut, Grodzisko, Stróża), które po dziś dzień w tej okolicy występują. Rzecz znamienna, że i całe przedpole tej bramy, między Łańcutem a Kańczugą, przed połową XIV w., mimo swej urodzajnej gleby lössowej, było widocznie słabo zaludnione, skoro dopiero w drugiej połowie XIV i w pocz. XV w. rozwija się tu kolonizacja niemiecka, zasiewająca ten kąt nazwami obcemi, które dopiero z czasem spolszczyły swe brzmienie [1]). Dopiero bliżej Przemyśla występuje gęstsze i starsze osadnictwo.

Dalszy ciąg tego szlaku leśnego występuje po prawym brzegu Sanu, zalegając podmokłe piaski w dorzeczach Tanwi i Lubaczówki i wysyłając swe odnogi między bagniste doliny lewobrzeżnych dopływów górnego Bugu. Z tej więc strony, od południowego wschodu miała Polska dość silną granicę naturalną w przepastnych borach i nieprzebytych błotach obustronnych odpływów suchszego i mniej lesistego Roztocza. Ale poza tymi borami, nad górnym Wieprzem i Huczwią, znów przerzedzały się lasy i wyłaniały rolne czarnoziemy hrubieszowskie oraz lössy lubelskie, które z jednej strony wiodły ku dolinie Wisły i łączyły się w okolicy Zawichostu z rozległemi bezleśnemi obszarami lössów nadwiślańskich, zalegających lewy brzeg tej rzeki aż po Kraków, z drugiej znów strony, nad Bugiem, w okolicy Hrubieszowa i Horodła, otwierały szerokie wrota na Wołyń, znacząc stary szlak komunikacyjny wiodący na Włodzimierz Wołyński, Łuck — hen aż do Kijowa.

Otóż te dwie bramy wpadowe Polski, które w pogranicznym wale puszcz tworzyły owe bezleśne szlaki lössowe, jeden ruski a drugi wołyński, wymagały mocnego ubezpieczenia. Potrzebę tego ubezpieczenia poznały sąsiadujące tu z sobą szczepy polski i ruski w dobie bardzo wczesnej, może jeszcze przedpaństwowej, czego świadectwem liczne grodziska, jakiemi usiane jest to pogranicze. Ślady ich pozostały do dziś dnia bądź to w postaci okopów ziemnych, bądź w nazwach osad, takich jak

[1]) Por. dokument z r. 1384, gdzie występują jeszcze nazwy niemieckie, świeżo widać założonych osad: Helwygesdorf (Albigowa), Markenhow (Markowa), Nawedorph (Nowa Wieś), Schonerwalt (Sonina), Henselshow (Henzlówka), Langenhow (niewiadome). Agz. T. VIII nr. 14. Por. też Agz. T. XIII str. 315, gdzie te nazwy w r. 1450 są już w znacznej części spolszczone.

Horodek, Horodyszcze i t. p. Niektóre z tych grodzisk przetrwały w późniejsze czasy historyczne i wspominane są jako grody w źródłach polskich i ruskich. Dziś trudno określić ich chronologję, niewątpliwym jednak jest ich związek wzajemny, gdyż tworzą zupełnie wyraźne łańcuchy strategiczne, takie zresztą, jakie wykryć się dają i gdzieindziej,' na zachodzie.

Łańcuch tych grodów poczyna się w okolicy Sanoka, około którego skupia się kilka innych miejsc obronnych, jak wspomniany wyżej Horodek przy ujściu Solinki do Sanu, Sobień i tuż pod Sanokiem położona osada Stróże, jak nazwa wskazuje, też związana z systemem obronnym granicy. Dalej około Przemyśla, głównej strażnicy w bramie lössowej ruskiej, skupia się też grupa grodziszcz, poczynając od wsi Grodziska pod Dobromilem, w pobliżu którego w Komarowicach i Gdaszycach zachowały się ślady grodzisk. Takież grodzisko znajduje się i na płn. wsch. od Przemyśla w Stubnie nad Wisznią. Starym niewątpliwie grodem w tej grupie nadsańskiej był też Jarosław, wspominany w latopisach ruskich z pocz. XIII w. Trzecie ogniwo w tym łańcuchu grodów, stanowi Lubaczów, już wcześnie wzmiankowany w kronikach, odgrywający ważną rolę w początkach XIII w., jako silny gród rubieżowy ruski. Z Lubaczowem wiąże się prawdopodobnie Horodysko, leżące tuż na wschód od niego [1]). Dalej Potylicz, położony na wierzchowinach Roztocza i panujący nad całą okolicą, jeszcze przez Długosza wysławiany jako „arx notabilis", którego dawną świetność „fossata profunda demonstrant" [2]). Ostatniem wreszcie ogniwem, już w dorzeczu Bugu, był prastary Bełz nad Zołokiją, stanowiący także ośrodek większej grupy grodzisk, skupionych wokoło niego w tej gęsto już za czasów przedhistorycznych zasiedlonej okolicy [3]).

Obok wspomnianego łańcucha grodów, zakreślającego potężny łuk od Sanoka na Przemyśl i Lubaczów do Bełza, daje się wykryć drugi jeszcze łańcuch wcale wyraźny, równoległy mniejwięcej do tamtego, a ciągnący się też łukiem w odległości odeń około

[1]) Nie znajduję go na mapach, podaje je jednak Szaraniewicz na swej Kartynie zemel pred i za Karpatami w Literaturnym Sbornyku (Lwów 1896).

[2]) Hist. Pol. T. I, str. 44.

[3]) Ślady okopów i horodyszcz znajdują się w Bobiatynie, Budyninie, Chorobrowie, Posadowie, Kościaszynie, Ostrowie, Rożdżałowie i Torkach. Janusz B., Zabytki przedhist. Gal. zach. (Sokal).

7—8 mil na południe. Pozostaje on widocznie w związku z naturalną granicą obronną, jaką stanowią słynne bagna Błożewki i górnego Dniestru, a dalej stawiszcza i błota Wereszycy, wkońcu znów rozległe bagniska lewobrzeżnych dopływów górnego Bugu: Pełtwi z Jaryczówką. Zdaje się, że ten drugi łańcuch łączył się z pierwszym w okolicy Dobromila i Chyrowa, pod którym, niedaleko od wspomnianego wyżej Grodziska, leży nad Strwiążem osada o charakterystycznej nazwie Grodowice (Horodowice). Dalej w okolicy (nowego) Sambora, przy ujściu Strwiąża do Dniestru, gdzie się poczynają wielkie bagna tej rzeki, są ślady okopów ziemnych pod Maksymowicami, Łąką i Kulczycami [1]). Bardzo wyraźny łańcuch horodyszcz towarzyszy dalej rozlewnej Wereszycy, ciągnąc się wzdłuż prawego jej brzegu [2]), wśród nich znane miasto Gródek zachowało w nazwie ślad swej historycznej przeszłości. Łańcuch ten przechodzi pod Lwowem w dolinę Pełtwi i jej bagnistych dopływów, ciągnąc się tu aż do Buska [3]). Znamiennym jest fakt, że Roztocze żółkiewskie, stanowiące słabiej zalesiony pomost między obu obronnemi łańcuchami grodów, usiane jest grodziskami na linji Lubycza — Żółkiew [4]).

Cały rój horodyszcz spotykamy na ważnym strategicznie węźle hydrograficznym między źródłami Bugu, Styru i sięgających tu dopływów Dniestru (Strypy i Seretu). Naliczyć ich tu można wśród bagien na przestrzeni między Sokalem a Brodami i Zborowem conajmniej 25 [5]), wśród nich tak ogromne jak Pleśnisko koło Podhorzec.

Dalszy bieg Bugu szczególnie był obwarowany grodami; poczynając od okolic Bełza i Sokala, niemal co milę, co dwie, natrafiamy na osady o nazwach o tem świadczących. Przy ujściu Raty leży wieś Horodyszcze, przy ujściu Zołokiji Horodek, niżej pod Warężem mamy aż cztery osady tego typu nazw:

---

[1]) Janusz, l. c. (Sambor).

[2]) Są to horodyszcza i okopy pod Komarnem, Koropużem, Dobrostanami, Stradczem i Domażyrem. Janusz l. c. (Rudki, Gródek).

[3]) Rokitno, Zawadów, Grzybowice, Kulików, Remenów, Rudańce. Tu wliczyć też należy położone nad Białką, dopływem Pełtwi, Dźwinogród, Horodysławice i Podhorodyszcze. Janusz, l. c. (Lwów, Bóbrka).

[4]) Lubycza, Potylicz, Parypsy, Magierów, Okopy magierowskie, Wyszenka mała, Glińsko. Janusz, l. c. (Rawa ruska, Żółkiew).

[5]) Zob. u Janusza passim w powiatach Sokal, Brody, Złoczów, Przemyślany.

Horodelce, Horodyłowce i Starogród nad Bugiem oraz Horodyszcze nad dopływem jego Warężanką. Minąwszy starożytny Kryłów, dochodzimy do ujścia Huczwy, gdzie w miejscu dzisiejszej osady Gródek, wedle tradycji znanej jeszcze Długoszowi, stał niegdyś na lewym brzegu Bugu starożytny gród Wołyń, który całej ziemi prawobrzeżnej nadał swe miano [1]).

W tej to okolicy, na pograniczu późniejszych ziem bełzkiej i chełmskiej, stajemy na terenie dawnych Grodów czerwieńskich. Jakkolwiek bowiem nazwa samego Czerwienia z czasem zaginęła i ślad tego grodu niegdyś tak znacznego uległ zatarciu, jedno jest dziś pewnem i niewątpliwem, że go nie można szukać nad Dniestrem pod Zaleszczykami, gdzie go umieszczał W. Kętrzyński [2]) a niedawno jeszcze prof. St. Zakrzewski [3]), ale pośród gromady grodów i horodyszcz, skupionych w dzisiejszej Chełmszczyźnie między dwoma lewobrzeżnymi dopływami Bugu, Huczwą i Włodawką [4]). Wiele z tych grodów wspominają latopisce ruskie w XII i XIII w., przedewszystkiem hipacki; prócz nich istnieją tam liczne ślady grodzisk w nazwach miejscowych i w dochowywanych wałach ziemnych.

Poczynając od Huczwy, gdzie w Czermnie są ślady grodziska [5]), w pętli, jaką tworzy Bug naprzeciw Włodzimierza Wołyńskiego, siedzą trzy grody: Hrubieszów (dawny Rubieżów), Uściług [6]) i Horodło, a na zachód od nich Grabowiec i Uchanie [7]). Łańcuch obronny znaczą dalej w tymże kierunku

---

[1]) Hist. Pol. t. I. str. 22. Cenne wskazówki o grodziskach w tych stronach zawdzięczam P. Drowi R. Jakimowiczowi.

[2]) Granice Polski w w. X. Rozpr. Akad. Umiej. T. XXX. str. 11.

[3]) Encyklopedja Akad. Umiej. Historja polityczna T. I. str. 40 oraz Mieszko I str. 34 i 110, gdzie przyjmuje wprawdzie istnienie Czerwienia w Chełmszczyźnie, ale zaznacza i Czerwonogród na mapie, rozciągając — mylnie, mojem zdaniem — pojęcie Rusi Czerwieńskiej na wschód aż po Seret, uważając je za terytorjum plemienne polskich (?) Lutyków. Co do polskości Lutyków, rzekomych mieszkańców „Ziemi Czerwieńskiej“ por. trafne uwagi językoznawcze prof. K. Nitscha, zamieszczone w recenzji książki Niederlego Slovanské Starožitnosti Díl. III w Roczniku slawistycznym T. IX, 2, (1925), str. 163.

[4]) Wykazał to ostatecznie Cercha St. w dwóch swoich pracach: 1) Gdzie znajdowały się Grody czerwieńskie (Litwa i Ruś T. III, r. 1921, str. 20), 2) Chełmszczyzna ziemią Grodów czerwieńskich (Świat słowiański T. IX, r. 1913. str. 261).

[5]) Baliński M., Starożytna Polska T. III, wyd. II. s. 343.

[6]) Uściług wspomniany już pod r. 1150 (Lat. hip. str. 283).

[7]) Grabowiec pod r. 1268 (Lat. hip. str. 573), Uchanie 1205 (Tamże 483).

ku Wieprzowi: osada Horodysko i grodziska w Pustotewie (dziś Bończa), Krośniczynie, Stryjowie i Tarzymiechach [1]). Największe jednak skupienie grodów i grodzisk spotykamy w najbliższej okolicy Chełma. Sam Chełm, spadkobierca Czerwienia, założony został dopiero przez Daniłę Romanowicza w r. 1221 [2]) może na miejscu starszego grodziska, ale dawniejsze wzmianki źródłowe z samego pocz. XIII w. są o pobliskim Kumowie (płd. wsch.) i Stołpiu (płn. zach. od Chełma) oraz o dalej nieco na zach. i płn. położonych grodach: Dorohusku i Uhrusku nad Bugiem oraz Wereszczynie, siedzącym wraz z Andrzejowem w bagnach i stawach górnej Widawki [3]). W najbliższej też okolicy Chełma spotykamy grodziska w Czerniejowie [4]) i Bieławinie, gdzie są resztki kamiennego stołpa, podobnego, jak w starożytnym Stołpiu [5]), sąsiednie zaś Horodyszcze mówi samo za siebie. W dalszym nieco promieniu na wch. od Chełma leżą grody historyczne w Ochoży i Busownie [6]) i ślady horodyszcz w Besku, Kaniach i Hruszowie [7]). Jednem słowem cała ta okolica między Wieprzem a Bugiem była w dobie wczesnodziejowej usiana grodami, które tu tarasowały wskazaną wyżej „bramę“ lössową [8]), otwierającą wśród puszcz i bagien nadbużańskich swym suchym, prawie bezleśnym szlakiem, drogę z Wołynia do Lubelszczyzny i dalej takimże szlakiem nad Wisłą w głąb Polski. Nie wszystkie, co prawda, wspomniane grody, znane z źródeł późniejszych, musiały już istnieć w wieku X i XI, ale przyjąć trzeba, że już wówczas było tu ich większe skupienie niż gdzie indziej a czołowym ich grodem był właśnie Czerwień.

Nie warto się spierać o to, czy Czerwień leżał na obszarze Czermna nad Huczwą, jak chcą jedni [9]), czy też raczej na

---

[1]) Cercha St. Gdzie znajdowały się Grody czerwieńskie, l. c. str. 30 i 31.

[2]) Lat. hip. str. 494.

[3]) Lat. hip. str. 483 pod r. 1204 (= 1202), Andrzejów tamże str. 529, pod r. 1248.

[4]) Cercha, l. c. str. 27.

[5]) Tamże, str. 32 i nast. Por. ilustrację stołpów w Stołpiu i Bieławinie.

[6]) Lat. hip. str. 531 pod r. 1248.

[7]) Cercha, l. c. str. 167 i nast.

[8]) Zob. wyżej str. 240.

[9]) Za Chodakowskim Baliński M. w Starożytnej Polsce, tom III, (wyd. II) str. 343, Hruszewskyj, Istorija Ukrainy Rusy T. I, str. 210 i inni polscy i ruscy historycy.

terenie wsi Czerniejewa tuż pod Chełmem, jak dowodzą drudzy [1]). Latopis hipacki nie pozostawia wątpliwości pod względem położenia jego między Bełzem a późniejszym Chełmem [2]) a zapiska z r. 1205 (1203) pozwala nawet wcale dokładnie określić to położenie w okolicy Kumowa i Uchań [3]). Tam to zatem i za Chrobrego niewątpliwie leżały Grody czerwieńskie, których ścisła i nieuprzedzona krytyka historyczna nie dozwala doszukiwać się w okolicy Czerwonogrodu naddniestrzańskiego, nie dozwala też rozszerzać ich ówczesnego terytorjum na całą późniejszą Ruś t. zw. „Czerwoną“, której nazwa jest późnego pochodzenia (w. XV), z czasów, kiedy Czerwień już dawno utracił na rzecz Chełma swe dominujące stanowisko i może nawet nic z tym Czerwieniem niema wspólnego.

Rozpatrzmyż słynne zapiski, odnoszące się do Grodów czerwieńskich w najdawniejszym kijowskim latopisie z r. 1039 [4]). Jest ich cztery.

1) R. 981: Ide Wołodimer k Ljacham i zaja hrady ich Peremyszl, Czerweń i iny hrady, iże sut' i do sieho dnie (t. j. ok. r. 1039) pod Rusiju.

2) R. 1018: Bolesław... hrady Czerweńskija zaja sobie i pride w swoju zemlju.

3) R. 1030: Jarosław Bełz wzia.

4) R. 1031: Jarosław i Mstisław sbierasta woji mnoh, idosta na Lachy i zajasta hrady Czerweńskija opiat'... [5]).

Pierwsza z powyższych zapisek stwierdza, że w r. 981 Włodzimierz wyprawił się na Polskę [6]) i zajął pozostające wów-

---

[1]) Kolberg O., Lud Chełmski, str. 351 i Cercha St. l. c.

[2]) Lat. hip. str. 334, 483, 494, 510, 516, 571, 599, 611.

[3]) W ljeto 6713 Oleksandru sidjaszczju w Wołodimerje a bratu jeho Wsewołodu w Czerwnie, Litwa że i Jatwiezie wojewachu i powojewasza że Turisk i około Komowa oli i do Czerwienia i bijasia u worot Czerwieńskich i zastawa bie w Uchaniach. Tamże str. 483.

[4]) Że ten t. zw. Drewniejszyj kijewskij swod powstał w r. 1039, wykazał Szachmatow w wyżej wspomnianej pracy: Razyskanija o drewn. ruskich ljetop. swodach.

[5]) Tamże, str. 556, 577, 581.

[6]) Takie tylko polityczne znaczenie przypisać można, zdaniem mojem, w tem miejscu określeniu „Ljacham“, nie zaś etnograficzne w mniemaniu, że grody te leżały wówczas na terytorjum etnograficznem Lachów tj. polskiem, żadne bowiem względy ściśle naukowe do takiej interpretacji nie upoważniają.

czas pod jej władzą grody: Przemyśl, Czerwień i inne grody Trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę, że dopóki utrzymywało się w nauce naszej i obcej mniemanie, jakoby Kraków i wogóle terytorjum Wiślan należało za Mieszka do Czech, geograficzna interpretacja tej zapiski natrafiała na poważne trudności [1]). Dziś jednak gdy wiemy, że mniemanie to jest mylne, trudności owe nie istnieją. Przemyśl i Czerwień, to dwa punkty węgłowe na szerokim pasie pogranicza polsko-ruskiego między Karpatami a Bugiem, to zarazem główne centra całej sieci grodów, większych i mniejszych, strategicznie a zapewne i administracyjnie z niemi związanych. Które to są te „inne grody", których rocznikarz ruski piszący około r. 1039 nie wymienia? Różnie to zagadkowe miejsce interpretowano filologicznie, historycznie i geograficznie [2]). Można przypuścić, że na myśli miał przedewszytkiem Bełz, stanowiący również taki ośrodek terytorjalny, zarazem ogniwo pośrednie między Przemyślem a Czerwieniem, wiążące owe dwa wykazane wyżej szlaki obwarowań z obronną linją Bugu i Grodami czerwieńskiemi. Związek Bełza z tymi grodami wypływa też z kolejności zdobyczy Jarosława : zajęcie Bełza w r. 1030 utorowało mu drogę do Czerwienia już w roku następnym. Może wreszcie do tych „innych grodów" należał i Sanok, który też leżał na owym szlaku pogranicznym a i później wszak był stolicą odrębnej ziemi.

Ścisła interpretacja zestawionych wyżej zapisek rocznikarza kijowskiego nie dozwala pod pojęcie Grodów czerwieńskich podciągnąć ani Bełza, który w zapiskach 1030 i 1031 wyraźnie im jest przeciwstawiony, ani tembardziej odleglejszego jeszcze Przemyśla. Jak wyżej wskazałem, pojęcie to ma zasięg terytorjalny ograniczony do obszaru późniejszej lewobrzeżnej części Ziemi chełmskiej, zamkniętej między rzekami Wieprzem

---

[1]) Hruszewskyj M. Istorjia Ukrainy Rusy, T. I. wyd. II, str. 434. Por. Potkański K. Granice biskupstwa krakowskiego str. 10/11. Starał się ominąć te trudności Szelągowski A. w pracy: Najdawniejsze drogi z Polski na Wschód, str. 112 n., wskazując na związek geograficzny terytorjum grodów czerwieńskich z Mazowszem.

[2]) Szczegółowy rozbiór tej zapiski i szereg cennych uwag podaje Szelągowski w pracy Historyczne podstawy kwestji ruskiej. Przegl. narodowy T. III, r. 1910, str. 273 i nast.

i Bugiem oraz Huczwą i Włodawką. Zapiskę ruską z r. 1018 o zajęciu Grodów czerwieńskich przez Chrobrego trzeba przeto rozumieć w tym tylko sensie i zakresie: zabór nie obejmował ani Przemyśla ani Bełza. Takie jednak rozumienie nie przesądza, by Chrobry już wcześniej nie mógł odzyskać na Rusi Przemyśla i Bełza. Brak o tem wzmianki w latopisie kijowskim nie może tu stanowić dowodu. Wszak w latopisie tym niema wzmianki o wojnie grożącej Chrobremu ze strony Rusi w r. 992, ani też o wyprawie jego na Ruś w r. 1013 z pomocą niemiecką, o czem dowiadujemy się dopiero ze źródeł niemieckich[1]). Trzeba tedy przypuścić, że podczas jednej z tych wojen ruskich, lub może po śmierci Włodzimierza Wielkiego 1015, zajął Chrobry Przemyśl i Bełz, a w r. 1018 dokończył dzieła umocnienia granic wschodnich przyłączeniem Grodów czerwieńskich[2]).

Co się tyczy zasięgu tych terytorjów ku wschodowi, to mniemam, że nie należy go zbytnio przesuwać poza granice późniejszych ziem: sanockiej, przemyskiej i bełzkiej. Nawet obszar ziemi przemyskiej sięgał wówczas prawdopodobnie tylko po wskazaną wyżej linję Dniestru i Wereszycy, linję obronną nieprzebytemi błotami i wzmocnioną łańcuchem grodów W dalszym ciągu ten łańcuch grodów ciągnąc się nad dopływami górnego Bugu (zob. wyżej), bronił prawdopodobnie południowej granicy ziemi bełzkiej, która wszak i później miała tu silny wyskok na płd. obejmujący Busk. Granica ta znajdowała tu więc naturalne oparcie o stromą krawędź płyty podolskiej aż po wododział Bugu, Styru i Seretu. Wschodnią wreszcie granicę tego terytorjum stanowił bagnisty i grodami najeżony Bug.

Ten szeroki pas ziemi między górnym Sanem a górnym Bugiem, częścią z natury a częścią sztuką obronny, miał za zadanie umocnić granice Polski Chrobrego w miej-

[1]) O wypadkach z r. 992 podaje wiadomość Rocznik hildesheimski: „imminebat illi (= Boleslao) grande contra Ruscianos bellum (Mon. Germ. Hist. Script. t. III, str. 69). O wyprawie Chrobrego w r. 1013, zob. Thietmar, l. c. str. 186.

[2]) Podobnie należy rozumieć zajęcie Grodów czerwieńskich przez Jarosława w r. 1031 poprzedzone zabraniem Bełza w r. 1030. Przemyśl pozostał przy Polsce i utracony został dopiero później, może w czasie ogólnego rozprzężenia po śmierci Mieszka II lub dopiero za cenę pomocy udzielonej Kazimierzowi I przez Jarosława.

scu, gdzie one opuszczając na południu mocne oparcie w murze karpackim, przerzucały się na wschodnią granicę rzeczną — Bugu. Umocnienie to było tem konieczniejsze, że z tej właśnie strony, od rozległego złoża lössów podolsko-wołyńskich, wysuwały się i wciskały w głąb ziem Polski dwa szlaki bezleśne, otwierające w wale granicznej puszczy międzyszczepowej i międzypaństwowej dwie bramy wpadowe, na których straży miał stać z jednej strony Przemyśl, a z drugiej Czerwień. W systemie marchij Chrobrego ta marchja przemysko-czerwieńska odgrywała rolę bodaj najważniejszą. O nią też toczy Polska boje najtrwalsze i najzaciętsze, długo jeszcze po utracie marchij Bolesławowych na zachodzie i południu.

Zbierając wyniki powyższych rozważań nad geograficznemi podstawami Polski Chrobrego, należy stwierdzić, że ten znakomity budowniczy państwa umiał wyzyskać warunki fizjograficzne kraju w tym kierunku, aby dokonać konsolidacji wszystkich plemion lechickich w ramach państwa, zabezpieczonego silnemi granicami naturalnemi z dostępem do morza i oparciem o potężny wał górsko-leśny Sudetów i Karpat, którego słabsze miejsca i bramy wpadowe starał się umocnić przy pomocy systemu marchij, zaczerpniętego — jak tyle innych urządzeń państwowych — z najlepszych wzorów zachodnich. Tak bowiem należy rozumieć i oceniać zdobycze Chrobrego, wybiegające poza granice jednostki geograficznej jaką było państwo lechickie w basenie Odry i Wisły. Wartość i znaczenie tych marchij (łużycko-milczańskiej, morawskiej, słowackiej i przemysko-czerwieńskiej uwydatni się wyraźniej jeszcze, jeśli zważymy skutki ich utraty po Chrobrym. Utrata marchji łużycko-mišnieńskiej i bramy morawskiej zdecydowała z czasem o utracie Śląska, podważonego w swych geograficznych podstawach z obu stron, od bramy łużyckiej i morawskiej[1]). Utrata marchji słowackiej zemściła się na losach polskiego Spisza w dolinie Popradu i spowodowała cofnięcie się granic państwowych z tej rdzennie polskiej części ziemi ongiś sandeckiej na grzbiet Beskidu, tak, że tylko mur tatrzański uratował leżący poza nim słup ziemi

[1]) Na ten związek warunków geograficznych z losami Śląska zwraca uwagę Dr. Ad. Kłodziński w pracy Opole i Śląsk za Łokietka (Spraw. A. U. 1918, z. 4, str. 8).

podhalańskiej[1]). Wreszcie utrata marchji ruskiej powstrzymała na czas dłuższy naturalną ekspansję polską, tak etniczną jak i polityczną, szlakami lössowymi w kierunku zbożodajnych czarnoziemów Podola i Wołynia, których krasę i bogactwo oglądały oczy Bolesławowe podczas sławnej wyprawy kijowskiej.

Uwagi o mapie.

Dołączona mapka nie daje całkowitego obrazu Polski Chrobrego, ale mając na względzie jedynie ułatwienie czytelnikowi orjentacji w zakresie geograficznych zagadnień poruszonych w niniejszej rozprawie, zawiera tylko te szczegóły, o których jest w niej mowa. Stąd pochodzi przeładowanie całym szeregiem miejscowości z różnych epok historycznych południowej części Polski, gdyż nią głównie praca ta się zajmuje, a brak ich w innych połaciach kraju.

Byłoby oczywiście rzeczą ze wszech miar pożądaną przedstawić przynajmniej schematycznie obraz zalesienia pierwotnego Polski, ale wobec nieukończenia jeszcze badań w tym kierunku, lepiej było nie wprowadzać na mapę tego elementu, ograniczając się jedynie do zaznaczenia pasów lössowych, których bezleśność a przynajmniej słabe (parkowe) zalesienie nie ulega wątpliwości.

---

[1]) Por. moją rozprawę Granica pol.-węg. w oświetleniu hist. (Pamiętn. Tow. Tatrz. 1919/20, str. 93).

Władysław Semkowicz.


Objaśnienia:
Tereny lössowe
Grody i inne miejscowości
Grodziska
Stróże i brony
Wały obronne
Granice rdzennej Polski
Granice zdobyczy Chrobrego
Granice pokoju budziszyn.
Granice wewnętrzne
Skala 1:4,000.000
Mapka orjentacyjna do pracy W. Semkowicza:
„Geograficzne podstawy Polski Chrobrego".
Rugja
Kołobrzeg
Gdańsk
Wolin
Pomorzanie
Prusowe
Obotryci
Łużycy
Szczecin
Marchja Północna
Kotzen
Drwęca
Kujawianie
Polanie
Mazowszanie
Jadźwingowie
Nurzec
Bug
Wisła
Łeczyca
Bzura
Brześć
Magdeburg
Sakonja
Frankonja Iuryngja
Marchja Łużycka
Łużyczanie
Milsko
Merseburg
Marchja Miśnienska
Marchja Życka
Miśnienie
Budziszyn
Bolesławiec
Legnica
Wrocław
Ślęża
Ślężanie
Czechy
Państwo Stawnikowe
Opolanie
Kalisz
Pilica
Lublin
Wiślanie
Goplanie
Chełm
Włodzimierz
Łuck
Turzysk
Rzeszów
Jarosław
Przemyśl
Busk
Sambor
Dunajec
Biała
Morawa
Marchja Wschodnia
Słowacy
Trzyhorn
Tatry
Sącz
Busin
Pozon
Ung
Laborec
Ondawa
Torysa
Hron
Ipola
Lisa
Bystrzyca
Szczawa
Sącz
Dunajec
Wisła
Bug
Sen
Tarnogród
Lubaczów
Grodzisko
Jarosław
Przemyśl
Sambor
Busk
Lwów
Zółkiew
Rawa Ruska
Sandomierz
Kraków
Wadowice
Oświęcim
Cieszyn
Ostrawa
Troppau
Olmütz
Brünn
Prag
Libitz
Budweis
Krumau
Linz
Passau
Regensburg
Nürnberg
Bamberg
Würzburg
Frankfurt
Mainz
Trier
Metz
Nancy
Toul
Verdun
Reims
Paris
Rouen
Le Havre
Caen
Cherbourg
Brest
Nantes
La Rochelle
Bordeaux
Toulouse
Montpellier
Marseille
Nice
Genua
Turin
Mailand
Venedig
Triest
Fiume
Agram
Belgrad
Sarajewo
Ragusa
Cattaro
Durazzo
Valona
Korfu
Athen
Saloniki
Konstantinopel
Adrianopel
Gallipoli
Smyrna
Rhodos
Kreta
Alexandrien
Kairo
Suez
Port Said
Jerusalem
Damaskus
Beirut
Tripolis
Tunis
Algier
Oran
Tanger
Gibraltar
Malaga
Cadix
Lissabon
Porto
Coimbra
Madrid
Toledo
Cuenca
Valencia
Barcelona
Saragossa
Pamplona
Bilbao
Irun
Bayonne
Biarritz
Perpignan
Carcassonne
Nimes
Arles
Avignon
Lyon
Dijon
Besançon
Basel
Zürich
Bern
Genf
Lausanne
Sion
Chur
Innsbruck
Salzburg
Wien
Budapest
Debreczin
Szegedin
Temesvar
Arad
Hermannstadt
Kronstadt
Bukarest
Jassy
Kischinew
Odessa
Cherson
Simferopol
Sewastopol
Kertsch
Taganrog
Rostow
Asow
Krasnodar
Noworossijsk
Tuapse
Batum
Poti
Tiflis
Baku
Derbent
Astrachan
Saratow
Samara
Orenburg
Ufa
Perm
Kasan
Nischni Nowgorod
Moskau
Tula
Kaluga
Orel
Kursk
Charkow
Poltawa
Kiew
Tschernigow
Gomel
Mogilew
Smolensk
Witebsk
Polotsk
Dünaburg
Riga
Mitau
Libau
Windau
Memel
Tilsit
Insterburg
Gumbinnen
Allenstein
Marienburg
Danzig
Kolberg
Köslin
Stolp
Lauenburg
Rügenwalde
Swinemünde
Stettin
Pasewalk
Prenzlau
Angermünde
Eberswalde
Berlin
Potsdam
Brandenburg
Magdeburg
Halberstadt
Braunschweig
Hannover
Minden
Osnabrück
Münster
Wesel
Duisburg
Düsseldorf
Köln
Aachen
Bonn
Koblenz
Trier
Saarbrücken
Kaiserslautern
Mannheim
Karlsruhe
Stuttgart
Ulm
Augsburg
München
Rosenheim
Kufstein
Innsbruck
Bregenz
Konstanz
Schaffhausen
Winterthur
Zürich
Luzern
Interlaken
Thun
Fribourg
Neuchâtel
Biel
Solothurn
Aarau
Baden
Brugg
Olten
Langenthal
Burgdorf
Bern
Thun
Interlaken
Sion
Martigny
Genf
Lausanne
Vevey
Montreux
Aigle
Bex
Leysin
Les Diablerets
Gstaad
Saanen
Zweisimmen
Spiez
Frutigen
Kandersteg
Lötschberg
Brig
Visp
Zermatt
Matterhorn
Monte Rosa
Dom
Weisshorn
Cervin
Grand Combin
Mont Blanc
Chamonix
Martigny
Aosta
Ivrea
Turin
Susa
Mont Cenis
Modane
Lanslebourg
Bonneval
Tignes
Val d'Isère
Bourg St. Maurice
Albertville
Moutiers
Chambéry
Aix les Bains
Annecy
Genf
Bellegarde
Nantua
Bourg en Bresse
Mâcon
Chalon sur Saône
Beaune
Dijon
Langres
Chaumont
Bar le Duc
Commercy
Toul
Nancy
Metz
Thionville
Longwy
Arlon
Luxemburg
Trier
Koblenz
Bonn
Köln
Aachen
Düsseldorf
Duisburg
Wesel
Münster
Osnabrück
Minden
Hannover
Braunschweig
Halberstadt
Magdeburg
Potsdam
Berlin
Eberswalde
Angermünde
Prenzlau
Pasewalk
Stettin
Swinemünde
Kolberg
Köslin
Stolp
Lauenburg
Rügenwalde
Danzig
Marienburg
Allenstein
Insterburg
Gumbinnen
Memel
Tilsit
Libau
Windau
Mitau
Riga
Dünaburg
Polotsk
Witebsk
Smolensk
Mogilew
Gomel
Tschernigow
Kiew
Poltawa
Charkow
Kursk
Orel
Tula
Kaluga
Moskau
Nischni Nowgorod
Kasan
Perm
Ufa
Orenburg
Samara
Saratow
Astrachan
Derbent
Baku
Tiflis
Poti
Batum
Noworossijsk
Tuapse
Kertsch
Taganrog
Rostow
Asow
Krasnodar
Sewastopol
Simferopol
Cherson
Odessa
Kischinew
Jassy
Bukarest
Kronstadt
Hermannstadt
Arad
Temesvar
Szegedin
Debreczin
Budapest
Wien
Salzburg
Innsbruck
Kufstein
Rosenheim
München
Augsburg
Ulm
Stuttgart
Karlsruhe
Mannheim
Kaiserslautern
Saarbrücken

MISCELLANEA.

Dokumenty objaśniające Quadragintawirat w Krakowie i we Lwowie.

Organizacja instytucji *Quadragintaviratus* w Krakowie, pomimo opublikowania „Praw, przywilejów i statutów m. Krakowa“ do końca XVII wieku, dotąd nie jest dokładnie znaną. Wiemy o niej tylko tyle, że w roku 1548 został przeprowadzony wybór 40 mężów[1]), czy jednak dopiero po raz pierwszy, czy też poprzednio już odbywały się wybory, o tem nie mamy wiadomości. Niejasną była sprawa włączania do Quadragintawiratu ławników w charakterze kupców, nie wiadomem było również, czy istniał jakikolwiek przywilej czy dekret królewski, przeprowadzający organizację tej instytucji.

Do pewnego stopnia kwestję 40 mężów w Krakowie wyjaśniają nam akta, znajdujące się w Archiwum miasta Lwowa. Jak dla innych bowiem miast polskich, tak samo i dla tego miasta, urządzenia krakowskie były wzorem. Otóż kiedy we Lwowie na podstawie dekretu malborskiego Stefana Batorego z r. 1577 wprowadzono instytucję Quadragintawiratu, zwrócono się do Krakowa o pouczenie w tej sprawie, a także później w roku 1606 i 1614, w czasie walk mieszczaństwa lwowskiego z radą, proszono Kraków o wyjaśnienie zarówno co do sposobu elekcji 40 mężów, ich kompetencji, stosunku ławników do tej organizacji i czy opiera się ona na jakimś przywileju królewskim. Kraków odpowiada na wszystkie pytania, a z odpowiedzi tych możemy wnioskować, że sposób wyboru i kompetencja Quadragintawiratu krakowskiego polegały tylko na zwyczaju, że pod tym względem również w Krakowie były wątpliwości, które król Zygmunt miał rozstrzygnąć. Dowiadujemy się z tych aktów, że jeszcze w roku 1578 do Quadragintawiratu należało 20 kupców, wybieranych przez starszych cechowych i 20 cechmistrzów, wybieranych przez kupców, a do tej liczby dołączało się 11 ławników, natomiast w roku 1614 już starsi cechowi

[1]) Prawa i przywileje m. Krakowa I, nr. 133.

wybierali tylko 12 kupców, kupcy zaś 20 rzemieślników, do której to liczby (32) włączono wszystkich ławników (11) i w ten sposób powstał *Quadragintaviratus* krakowski, złożony więc nie z 40 ale 43 członków, — kupcy zaś z ławnikami liczyli 23 a starsi cechowi 20 członków tej instytucji.

Ponieważ te krakowskie pouczenia nietylko są cenne dla historji organizacji urządzeń gminnych Lwowa, ale także — i to w pierwszym rzędzie — Krakowa, skoro do pewnego stopnia uzupełniają pod tym względem braki wydawnictwa Piekosińskiego i Krzyżanowskiego „Prawa, przywileje i statuta", przeto sądzę, że dokumenty te lwowskie należy podać do wiadomości uczonych, zajmujących się kwestją ustroju miast w Polsce.

1. Nos advocatus et scabini iuris ordinarii civilis Cracoviensis significamus tenore praesentium, quibus expedit universis, quod coram nobis personaliter comparens honoratus Paulus Szczerbicz, civitatis Leopoliensis notarius, petiit a nobis modum eligendorum quadraginta virorum apud nos hactenus observatum sibi dari, idque propter decretum sacrae maiestatis regiae de data sabatho ante festum Pentecostes proximo anno Domini millesimo quingentesimo septuagesimo septimo, inter spectabilem senatum et communitatem Leopoliensem latum et promulgatum, quo decreto sacra regia maiestas, ut iuxta ordinem et modum civitatis Cracoviensis in eligendis quadraginta viris sese conservent gerantque, iniungere ipsis dignata est. Huic illius peticioni in tam bono et honesto instituto, uti iustae et aequitati consentaneae, nos benigne annuentes, hisce praesentibus testatum facimus (et si quidem nobis privilegia serenissimorum olim regum Poloniae non deessent) morem consuetudinemque antiquitus receptam, ad hunc usque diem continuari et observari: Ut videlicet omnium contuberniorum seniores alias czechowie eligant viginti personas ex mercatoribus: mercatores vicissim ex senioribus contuberniorum itidem viginti deligant et assignenti, his vero omnibus iuris ordinarii civilis Cracoviensis undecim scabini adiuncti sunt. Atque hanc et non aliam esse rationem apud nos eligendorum quadraginta virorum, notum facimus. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Datum Cracoviae, die penultima mensis Decembris (*30/XII*) anno Domini 1578.

Arch. m. Lwowa, oddz. I, dyplom nr. 632 (549); oddz. III A. ks. 223, str. 251—252.

2. Proconsul et consules civitatis Cracoviae. Spectabili et amplissimo senatui Leopoliensi praemissa officiorum obsequiorumque nostrorum commendatione praesentibus innotescimus die hodierna in residentiam nostram consularem nobilem ac honoratum d. Bartholomaeum Uberowicz secretarium notariumque civitatis vestrae publicum venisse instanterque a nobis nomine omnium dominationum vestrarum postulasse, ut sibi ordinem consultationum quadraginta virorum civitatis nostrae eorumque authoritatem necnon alias praerogativas suo modo currentes breviter enucleemus. Nos itaque votis eius, uti aequis et rectae rationi non deviis annuentes, cum ea sit affinitas non modo civium hoc regnum incolentium, verum civitatum, ut sibi mutuo, quae ad bonum splendoremque eorum vergunt, communicent et impertiantur, tali serie D. V. ea in parte resolvimus, eam esse praerogativam 40 virorum in civitate nostra: Ipsos nulla conventicula consultationumque usus inire seorsimque seu secreto secum ea in parte, quae rem publicam afficiunt sine scitu

permissuque nostro suffragiorum votis contendere posse. Quod si tam abstrusae urgentesque necessitates ingruerint, nec tam facile ab eis investigari componique quaeant, ad universum communitatis ordinem deferri recepti moris est, quae vero inter se discusserint et determinaverint, nobis iterum pro declaratione denuntiare solere. Muneris autem eorum excepti est, ut singulis annis tam expensarum rationes quam proventuum civitatis [per] personas universam communitatem [1]) repraesentantes a nobis consulibus percipiant nec ultra praerogativa eiusmodi provinciae 40 virorum limites extendit sues citra modos praescriptos. In quorum fidem etc. sigillum nostrum consulare praesentibus est subimpressum. Actum et datum in praetorio nostro f. II ante festum S. Thomae apostoli proxima (*18/XII*) anno Domini 1606.

Arch. m. Lwowa, fm. 169, nr. 8 (15); eddz. III A. ks. 223, str. 467—468.

3. Consules civitatis Cracoviae. Universis et singulis, quorum interest, tenore praesentium significamus, honoratum advocatum et scabinos iudicii ordinarii civilis Cracoviensis instante domino notario civitatis Leopoliensis dedisse sub sigillo suo certam attestationem die penultima Decembris anno Domini 1578 de consuetudine in eligendis quadraginta viris in civitate Cracoviensi antiquitus observata, in qua omnium contuberniorum mechanicorum seniores viginti viros ex mercatoribus, mercatores vicissim ex senioribus contuberniorum itidem viginti in quadraginta viratum eligere consuevisse, his vero undecem scabinos adiunctos esse attestati sunt. Quae attestatio, cum ex parte huius adiunctionis scabinorum spectabili magistratui Leopoliensi difficultatem pareret, idemque magistratus per literas suas et per collegam suum spectabilem dominum Nicolaum Morakowski, declarationem huius attestationis a nobis expeteret, nos petitioni praefati magistratus Leopoliensis morem gerere volentes, eam attestationem declarando, ambiguitatem hanc ita resolvimus et decidimus, prout etiam per serenissimum olim Sigismundum regem fuit decisa et definita, dum quoque eadem fere difficultas inter nos et communitatem exorta esset, ut videlicet quadraginta viri constent ex duodecem electis ex mercatoribus, et viginti viris ex senioribus contuberniorum, quibus adiuncti esse debent undecem scabini, atque hanc et non aliam consuetudinem apud nos semper fuisse, et ad praesens esse; ut vero chirurgi seu barbitonsores in quadraginta viratum eligantur, id moris nunquam fuisse et ad praesens non esse attestamur. In quorum fidem sigillum civitatis praesentibus apprimi mandavimus. Datum in praetorio nostro Cracoviensi, feria quarta post festum Conceptionis Beatae Mariae Virginis proxima (*10/XII*) anno 1614. Jacobus Henc reipublicae civitatis Cracoviensis secretarius, actorumque officii consularis Cracoviensis notarius.

Arch. m. Lwowa, oddz. III A. ks. 223, str. 468—469.

Jan Płaśnik.

Zbiór rękopisów Wiktora Gomulickiego

w Bibljotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Ci którzy znali Wiktora Gomulickiego około r. 1874 za pierwszych czasów jego działalności literacko-dziennikarskiej, która skupiała się w organie t. zw. Młodej prasy „Przeglądzie tygodniowym“ ale równocześnie i konserwatywnym „Kurjerze warszawskim“ (feljetony, recenzje, wiersze) nie byliby w stanie domyśleć się w znamienitym poecie żyłki bibljofilsko-zbierackiej.

[1]) Ms. „universae communitatis“.

I znacznie później, już prawie samotnik, zamknięty w sobie, nie przejawiał wszakże tej skłonności. Prawdopodobnie obudzić się ona musiała, z chwilą gdy Gomulicki powziął zamiar, i zwolna jął realizować prace swoje o Warszawie oraz powieści na tle historycznem. Lecz i wtedy obudzonej pasji dawał upust w największej chyba tajemnicy, tak, jakby się obawiał, iżby nie udaremniono mu umiłowanego zajęcia.

W latach następnych Gomulicki znika zwolna z oczu ludzkich, zamyka się w swoich kilku pokoikach na Marjensztadzie nad Wisłą i tam pędzi życie w otoczeniu rodziny. Wówczas pewno gromadził już intensywnie rękopisy i akta według jakiegoś planu, ale zawsze będzie zagadką sposób w jaki dochodził do celu? Przecież nie widywał go nikt, ani wydawca, ani redaktor, współpracownik firm czy pism, z któremi ciągle utrzymywał stosunki, żyjąc wyłącznie z pióra.

Komunikował się on tylko listownie lub telefonem, nie zachodząc stanowczo do nikogo i nie przyjmując nikogo u siebie. W pewnej literackiej sprawie przybyły na wezwanie poety do Warszawy jego dawny towarzysz z „Kurjera“ i przyjaciel młodości Tadeusz Czapelski, mógł się z nim porozumieć tylko przez drzwi i przy pomocy przechodzącego z pokoju do pokoju pośrednika — syna. Wydawca „Tygodnika Ilustrowanego“, i nakładca powieści Gomulickiego, Józef Wolff nie miał też możności wywabić go z ukrycia.

Rodziło się zatem przypuszczenie, iż postępowanie owo musiało mieć jakiś osobliwy podkład: może chorobę jakąś, lub zgoła niewytłómaczoną fantazję? Kiedy wypadło gdzie podać wizerunek poety — odmawiał, lub wskazywał na jedną jedyną fotografję swoją z lat między r. 1872 a 1876-tym. Z późniejszą nigdy spotkać się nie podobna.

Mówiono, że opuszczał dom o grubym zmroku lub zimą przy świetle i wtedy odwiedzał antykwarzy, szukając u nich pożądanych dla się rękopisów i książek. Mówiono dalej, że znosili mu materjał do domu mali urzędnicy lub subjekci żydowscy, których załatwiał także przez osoby trzecie. Byłoby więc rzeczą niezmiernie ciekawą odsłonić ów proceder, zaprzeczający zresztą wersjom o umyślnych podróżach Gomulickiego, gdyż o ile wiadomo, odbył on raz tylko wojaż do Włoch (Wenecji), co znalazło potwierdzenie w szeregu feljetonów, tudzież w notatniku, będącym w posiadaniu Bibljoteki Ossolińskich.

Jeśli żyją jeszcze opowiadania o odcięciu się zupełnem od świata kilku wybitnych naszych pisarzy, wrogich każdemu gościowi, każdej spotkanej na ulicy osobie — to Gomulicki stanowczo przeszedł ich wszystkich: odludek, mizantrop, dziwak, a przytem w niewytłumaczony zaiste sposób zbieracz namiętny[1]).

---

[1]) Szczegóły biograficzne o W. Gomulickim zawdzięczam uprzejmości p. red. D. Czapelskiego.

Zbiór ten znalazł bezpieczne schronienie gdy w latach 1917 i 1918 dyrektor Zakładu Nar. im. Ossolińskich, Dr. Ludwik Bernacki zakupił go bezpośrednio od właściciela lub po jego śmierci († 1919) od spadkobierców i pomimo trudnych warunków przewiózł w czasie okupacji do Lwowa, gdzie zostały wcielone do Bibljoteki.

Książki i ryciny gromadzone tak starannie przez Gomulickiego poszły, niestety, na rynek antykwarski!

Zbiór rękopisów Wiktora Gomulickiego liczący w chwili zakupu 122 tomów i 31 tek, obecnie, po gruntownem przerobieniu, obejmuje 166 rękopisów w 171 tomach.

Wiek tych rękopisów wyraża następujące zestawienie: XVI — 1, XVII — 11, XVIII — 27, XIX — 90, XX — 2, XVI-XVII — 1, XV-XIX — 3, XVII-XVIII — 8, XVII-XIX — 13, XVIII-XIX — 10. Przeważają rzeczy późniejsze z w. XVIII i XIX. Co do treści najwięcej historji i materjałów historycznych — 65, literatura — 36, w tem poezja — 26, powieść i romans — 8, dramat — 2, bibljografja — 2, Kościół i teologja — 26, retoryka — 8, prawo — 9, numizmatyka — 5, varia 15. Przeważają rękopisy łacińskie i polskie, wśród archiwaljów sporo ruszczyzny, 2 rękopisy rosyjskie, jeden ciekawy starogrecki z komentarzem nowogreckim.

Trudno ogólnie ocenić zbiór cały; zapewne niema w nim białych kruków ani specjalnych rzadkości, ale materjał, zwłaszcza historyczny i literacki, bardzo obfity do wieku XVII—XIX, jak zresztą pouczą przytoczone przykłady.

Więc rękopis współczesny Historji Moskiewskiej Marchockiego (5268/I); Gen. Haukego Dziennik oblężenia Zamościa w 1813 r. z objaśnieniami J. Kosińskiego (5274/I); Pamiętniczek generałowej Tomaszowej Łubieńskiej z lat 1821—1832 (5276/I); Modzelewskiego „Wspomnienia z Sybiru“ w r. 1850—1858 (5317/I). Z literatury szereg autografów: Ferdynanda Chotomskiego „Pojedynek“ (5280/I); Tymona Zaborowskiego „Parnas we śnie“ i Chylińskiego H., „Wieczory miejskie“ (5290/I), rzadki; Wojc. Stan. Chrościńskiego „Józef od Braci przedany“ Druk. 1745. Estr. XIV. 216 (5319/I); Kraszewskiego „Krzyżacy i „Stara Panna“ (5321 i 5322/I); egzemplarz cenzurowany opery Kurpińskiego „Szarlatan czyli wskrzeszenie umarłych“ (5308/I); kilka rękopisów Molskiego Marcina, Starzyńskiego, „Matka rodu Dobratyńskich“ z Grillparzera (5315 i 5316/I), te ostatnie w odpisach. Pozatem sporo wierszy, utworów poetyckich i prozaicznych z czasów saskich i późniejszych. Z historycznych wymieńmy jeszcze autograf Gołębiowskiego „Krótki zbiór dziejów Grecji“, tłumaczenie z francuskiego, niedrukowane, oraz notatki jakiegoś słuchacza wileńskiego 1825/6 z wykładów historji i książek, m. i. z Historyki Lelewela (5327/I), wreszcie wśród rękopisów numizmatycznych zapiski Mennicy Warszawskiej

(1848) (5352 i 5353/I) oraz notaty prof. Michała Polińskiego z Wilna.

Dział archiwalny zbioru Gomulickiego, zawarty w 31 tekach był początkowo rozbity na „autografy", przy zachowaniu tylko niektórych ważniejszych całości. Po zbadaniu okazało się, że można wyodrębnić kilka kompleksów archiwalnych, które nabył całe. Naturalnie wobec braku inwentarzy i spisów nie dało się zrekonstruować pierwotnego stanu. Wskutek tego potrzeba było grupować według rodzin i ich wzajemnych stosunków. Najcelniejszą jednostkę, dla której istnieje nić przewodnia w Sumarjuszu aktów z r. 1791 stanowi Archiwum Łopienickie, kolejnych właścicieli Łopienicy w powiecie wołkowyskim, a mianowicie Smogorzewskich, Bittowtów, Szczygielskich i Grabowskich 1627—1810 (L. inw. 5416, 5417).

Tej samej proweniencji jest Archiwum Boryszyńskie Wojniłłowiczów 1585—1862, w niem zaś akta i korespondencje Trojana Wojniłłowicza i Aleksandra Hilarego Połubińskiego, bohaterów „Potopu" (L. inw. 5410—5411). Z Wojniłłowiczami związane archiwalja rodzinne Chreptowiczów 1644—1721 (5412), Makowieckich 1706—1770 (5413), Matuszewiczów i Suffczyńskich 1704—1812 (5424), — część tego ostatniego archiwum kupił w Warszawie p. Soubise-Bisier — dawniejszych właścicieli Boryszyna Protasowiczów 1562—1627 (5396), dalej Mokrzeckich 1650—1698 (5398), Listy Adama Chmary, wojewody mińskiego 1754—1790 (5397). Osobno wydzielono, a raczej zachowano zebrane przez Gomulickiego autografy rodziny Kościuszków 1645—1792 (5390) i Mickiewiczów 1706—1824 (5391).

Innego pochodzenia są papiery rodziny Śnieżko-Błockich 1494—1857 (5414), Radomyskich z Podlasia itp. W zbiorze tym znalazły się papiery osobiste pułkownika Jana Filipa Stettnera i syna jego Filipa Augusta 1759—1816 (5399), generała Karola Zielińskiego 1812—1837 (5385/I), i służalców moskiewskich z opoki Paskiewiczowskiej, Mitkiewiczów (5386/II). Tu wkońcu należą listy Maksymiljana i Aleksandra Gierymskich do rodziny 1867—1877 (5384/II).

Poważną grupę wśród archiwaljów i rękopisów tworzą materjały do dziejów Kościoła polskiego. Spotykamy tutaj kompletne prawie archiwa Karmelitów Warszawskich na Lesznie 1637—1863 (5394, 2 tomy zob. też Liber actorum 5360/II), Misjonarzy Warszawskich i ich szkół 1715, 1782—1847 (5306, 5392, 5393) i Benonitów, sprawa likwidacji klasztoru i kościoła w Warszawie 1800—1836 (5394). Oprócz tego Zaremby Ant. Historja Franciszkanów 1172—1756, tłumaczona z włoskiego w 1777 r. (5305/I) i akt erekcji dekanatu wiślickiego 1690 (5269/II).

Do materjałów historycznych zaliczymy Lustracje z w. XVIII województwa mazowieckiego i ziemi dobrzyńskiej 1765—1789 (5419) i dawniejszą województwa rawskiego z płockiem z 1564 r.

(5357/II), oraz inwentarze rozmaite dóbr i ruchomości 1646—1819 (5420).

Luźne akta zebrane co ważniejsze w osobne tomy jako „Militaria“ 1651—1852 (5425), „Politica“ 1551—1829 (5426) i autografy 1645—1878 (5427).

Parę tych szczegółów ilustruje wartość i zawartość zbioru, który znakomicie pomnożył rękopisy Bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

K. Tyszkowski.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Geneza miast w świetle nowszej literatury. W czem tkwi skłonność ludzi do osiedlania się w zbiorowiskach, nazywanych miastami, co jest przyczyną ich powstawania, co jest cechą charakterystyczną, odróżniającą miasta zawsze i wszędzie od innych typów osadnictwa ludzkiego (wsi i osad pojedyńczych)? Oto pytania, interesujące naukę od najwcześniejszych czasów.

Nad kwestją czem jest miasto zastanawiał się już Arystoteles; uważał on je za jednostkę gospodarczą wystarczającą samej sobie, za żyjący w ścisłej wspólnocie organizm, tworzący jedną całość [1]). Św. Tomasz z Aquino wywodził genezę miast bądź od ich położenia w okolicy żyznej, mogącej służyć miastu do wyżywienia, bądź też uważał, że przyczyną powstania miasta może być handel, przyczem pierwszemu typowi miast przyznawał wyższość i większą trwałość [2]). Jeden z uczonych teoretyków prawa niemieckich z XVIII w. widział w mieście zbiorowisko stowarzyszeń i pojedyńczych ludzi, pod władzą rady miejskiej, którego celem jest handel i produkcja, obliczona na zbyt [3]).

Genezą miast, zwłaszcza średniowiecznych, zajęła się intenzywnie nauka (szczególnie niemiecka) w w. XIX. Epokowe prace Eihorna, Maurera, Heuslera, Nitzscha, Innamy Sternegg i i. stworzyły podstawę dla t. zw. Grundherrschafts-Hofrechts-Dorfgemeinde-Theorie, wywodzącej początek i genezę miast średniowiecznych od niewolnych gmin wiejskich, zależnych od samego początku od pana ziemi [4]). Badania Schultego A., Opermanna, Gotheina, Sohma, Rietschela, Huvelina, Halego, Cun-

[1]) Por. Tönnies, Gemeinschaft u. Gesellschaft.

[2]) Por. Below, Deutsche Städtegründung im Mittelalter, Freiburg 1920 str. 26.

[3]) Por. Sombart, Der moderne Kapitalismus, München 1924, T. I, str. 125—6.

[4]) Poszczególne odmiany poglądów pojedyńczych autorów, nie są w tym wypadku istotne; sprowadzają sie one jedynie do odmiennego przedstawiania procesów, towarzyszących powstawaniu miast.

ninghama i Spiessa[1]), wysuwające na pierwszy plan związek, zachodzący między instytucją targu a powstaniem miasta, widzące w założeniu w danej miejscowości targu rocznego czy tygodniowego, podkład pod późniejszy rozwój miasta, zapoczątkowały nową teorję powstania miast, teorję targów. Różnice geograficzne (topograficzne) między dawną wsią a nowem miastem, odmienny ustrój demokratyczny (rada miejska) w przeciwstawieniu do monarchicznej wsi, wpłynęły na powstanie i szybkie rozpowszechnienie się tej teorji.

Znalazła ona jednak odrazu ostrych przeciwników (Keutgen a po części i Sohm[2]), a w Anglji Maitland i Ballard) podnoszących okoliczność, że miasta nie mogły powstawać z targów, gdyż te posiadały osobne urządzenia prawne (mir targowy), co byłoby niemożliwe, gdyby miasto wywodziło swój początek od targu. Ale i zapoczątkowana w ten sposób przez przeciwników teorji targowej nowa teorja t. zw. Burgtheorie, szukająca genetycznego związku między miastem a zamkiem jego właściciela i tu upatrująca przyczynę powstania pierwszego, nie utrzymała się długo. Już Dopsch zwrócił uwagę, że bardzo wiele grodów czyto panującego, czyto prywatnych, nigdy nie dało początku miastom; owszem często ginęły one, lub pozostawały do końca średniowiecza nic niezmaczącemi wsiami[3]). Nie utrzymała się też długo teorja powstawania miast z wolnych pierwotnie gmin wiejskich, zapoczątkowana przez Belowa[4]). Pod wpływem nowszej literatury cofnął on jeszcze w r. 1909 znaczną część swych poglądów, wprowadzając do nich cały szereg zastrzeżeń[5]). W ostatnim swoim szkicu, poświęconym powstaniu miasta Fryburga zarzuca on ją w zupełności.

Nowa koncepcja genezy miast średniowiecznych powstała głównie na tle stosunków północno-francuskich (belgijskich). Z pomiędzy uczonych tamtejszych głównym przedstawicielem teorji pochodzenia ustroju i instytucyj miejskich od gildyj kupieckich, jest Pirenne[6]). Uważa on municypalny ustrój miejski za spadkobiercę dawnych stowarzyszeń kupieckich o charakterze czysto prywatnym, niekontrolowanym pierwotnie przez

---

[1]) Spiess, Das Marktprivileg, die Entwicklung v. Marktprivileg u. Marktrecht (Deutschrechtliche Beiträge XI 1916), śledzi wpływ prawa targu na ustrój miast niemieckich w średniowieczu.

[2]) Por. też Below, Stadtgemeinde, Landgemeinde, Gilde (Viertjschr. f. Soc. u. Wirtschgesch. VII, str. 414—16).

[3]) Dopsch, Wirtschaftsentwicklung d. Karolingerzeit·II, str. 101. Por. też Below, Städtegründung str. 15.

[4]) Ze starszych jego rozpraw wymienić wypadnie Die Entstehung d. deutschen Städtgemeinde, Territorium u. Stadt, oraz dwie prace w Hist. Zeitschr. 1859, 1860.

[5]) Below, Landgemeinde, Stadtgemeinde, Gilde str. 412.

[6]) Pirenne, Villes, marchands et marchés au moyen-âge (Rev. hist. LXVII).

państwo. W Niemczech teorja ta znalazła zwolenników i obrońców u Loescha, Joachima [1]) i Philippie'go.

Wojna światowa ze wszystkiemi swojemi następstwami sprowadziła także i głęboki przewrót w ocenie kwestyj nas tu obchodzących. Zainteresowanie się społeczeństw zagadnieniami ekonomicznemi (spowodowane katastrofą ekonomiczną zwłaszcza w Niemczech) wprowadziło potrzebę nowego ujęcia i określenia problemów, zdawałoby się już dawno wyświetlonych. Punkt ciężkości przytem przeniósł się od momentów ustrojowych czy geograficznych (Maurer, Rietschel) na pole ekonomji, historji gospodarczej i socjologji.

W 6-tym przedruku drugiego wydania swej monumentalnej pracy nad genezą nowożytnego kapitalizmu, podaje Sombart nową, poprawioną przez siebie definicję miasta, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Odrzucając, jako nieodpowiadającą celowi, definicję historyczną, (miasto-civitas w znaczeniu średniowiecznem, jak to czynił Rietschel), przyjmuje on z praktycznych względów definicję syntetyczną, ekonomiczną. Miastem wedle niego w znaczeniu ekonomicznem jest większe (?) zbiorowisko ludzi, które swe utrzymanie zmuszone jest czerpać z obcej pracy na roli [2]).

A więc nie otoczenie murami, jak uważał Maurer i Babeau, ani ustanowienie rady miejskiej, jak sądzili v. Schreckenstein i Rietschel, ani kombinacje tych czynników, jak przypuszczał Varges i Below, lecz jedynie nagromadzenie się w jednem miejscu takiej ilości ludzi, że ich praca na roli nie może pokryć zapotrzebowania środków spożywczych, stanowi wedle Sombarta istotną różnicę między wsią a miastem.

Jak więc widzimy główny nacisk kładzie Sombart na stronę konsumpcji miejskiej, uważając ją za najistotniejszą cechę miasta w znaczeniu ekonomicznem [3]). Stąd też zbliża się on do dawnej Hofrechtstheorie, naturalnie w znaczeniu ekonomicznem. Wedle niego miasta powstają w wiekach średnich z reguły przy rezydencjach panów (Landherr), tworzących w ten sposób komórkę średniowiecznego miasta. Oni też sami byli konsumentami, pobierając od miast czynsze z ziemi (Grundrente). Stąd też miasto średniowieczne jest wedle Sombarta zbiorowiskiem konsumentów, których przedstawicielami byli urzędnicy i ministerjali właściciela miasta.

Definicja miasta, podana przez Sombarta, nie jest ścisła. On sam czuł dobrze jej chwiejność, zaznaczając, że nigdy nie

---

[1]) Por. Below, Landgemeinde, Gilde, str. 427—31.

[2]) Sombart, Der moderne Kapitalismus I, str. 128 i n. Eine Stadt im ekonomischen Sinne ist eine grössere Ansiedlung von Menschen, die für ihren Unterhalt auf die Erzeugnisse fremder Landwirtschaftlicher Arbeit angewiesen ist.

[3]) Por. Sombart, Der moderne Kapitalismus I, str. 143, oraz Dopsch, Grundlagen II, str. 387.

da się ustalić cyfrowo, czy jakaś grupa ludzi żyje na sposób miejski (nach städtischer Art)[1]. Jeżeli na tem miejscu podniesiemy spostrzeżenie Schmollera, że miasta powstają raczej ze wsi aniżeli z pojedyńczych domostw[2], to nasunąć się musi niemożliwość rozstrzygnięcia pytania, kiedy miejscowość dana jest jeszcze wsią, a kiedy przestaje nią być? Kiedy mamy do czynienia z ilością mieszkańców, wystarczającą do uznania danej miejscowości za żyjącą z produktów rolnych obcych? Cowięcej ani dziś ani nawet w wiekach średnich nie można mówić — w świetle dzisiejszej nauki — o istnieniu zamkniętego gospodarstwa, jak to czynił Bücher[3]. Każda okolica, każda siedziba ludzka musi czerpać z pracy rolnej innych okolic płody, których sama nie produkuje.

Na zupełnie innem stanowisku stoi zasłużony badacz dziejów Kolonji Koebner. W swej obszernej pracy, poświęconej powstaniu ustroju tego miasta, podaje on definicję średniowiecznego miasta. Wychodząc od momentów ustrojowych i spotykając w odniesieniu do Kolonji instytucje miejskie niespotykane gdzieindziej (Richerzeche), określa on miasto średniowieczne jako stowarzyszenie ludzi (Volksgenossenschaft), którzy się sami rządzą i którzy stanowią jedną całość[4], złączoną wspólną wolą. Podnosi on więc jako cechę charakterystyczną miasta wogóle, średniowiecznego w szczególności, moment psychologiczny: wspólność interesów, oraz prawny: wspólny rząd. Zapomina jednak przy tem Koebner, że w wiekach średnich udzielano często prawa miejskiego miejscowościom, które w rzeczywistości nigdy niemi nie stały się; i odwrotnie często osady nieobdarzone prawem miejskiem, nosiły wybitny charakter miasta[5].

Ze socjologicznego punktu widzenia wychodzi w swej definicji miasta Sander. Widząc konieczność znoszenia się z drugimi ludźmi, dla rozwoju pojedyńczego człowieka, uważa on, że zasadniczą cechą, różniącą miasto od wsi, jest odbywanie się na pewnem, ściśle określonem miejscu (am Orte selbst), ruchu handlowego (Verkehr). Miasto w jego pojęciu nie jest samo przez się siedzibą handlu i przemysłu (mogą niemi być także i wsie przemysłowe), lecz miejscowością, gdzie zawsze można się zaopatrzyć we wszelkie artykuły potrzebne, i naodwrót wyroby własne spieniężyć. Podstawą miasta jest możność

---

[1]) Sombart, Der moderne Kapitalismus I, str. 128, przyp. 1.

[2]) Schmoller, Deutsches Städtewesen in älterer Zeit (Bonn, Staatswiss. Unters. 5, Bonn 1922) srr. 53,

[3]) Por. Sander, Gesch. d. deutsch. Städtewesens (Ibid. 6, Bonn 1922), str. 73.

[4]) Koebner, Die Anfänge des Gemeinwesens d. Stadt Köln, Bonn. 1922, str. 1.

[5]) Por. Sander, Geschichte des deutschen Städtewesens (Bonn, Staatswiss. Unters. VI. Bonn, 1922, str, 11.

gospodarczego zużytkowania komunikacji[1]). Wieś nawet największa pozostanie zawsze wsią, gdyż jej mieszkaniec, aby sprzedać swe towary, musi jechać na targ, czy też do miasta. Tak więc Sander, zbliżając się poniekąd do dawnej Marktttheorie (z którą jednak ostro polemizuje), uważa miasta jako dalszy objaw tkwiącego w nich życia handlowego i przemysłowego, wyrażający się we wzmożonem (gesteigertes) życiu społecznem (Gesellschaftsleben), we wzmożonej wymianie produktów (Verkehr). O ile pierwsza definicja Sandera jest głęboka, o tyle operowanie pojęciem wzmożonego życia społecznego (gesteigertes Gesellschaftsleben) jako nienaukowe, spotkało się z ostrym sprzeciwem w nauce[2]). W rzeczywistości przecież wedle niego różnica między wsią a miastem jest tylko kwantytatywna a nie kwalitatywna. Tylko we wzmożonem życiu społecznem widać wedle niego różnicę między wsią a miastem. Samo więc życie społeczne istnieje równie dobrze i na wsi. Tak więc mimo wszystko stara definicja jeszcze Izydora z Sewilli, uważającego miasto za wielką wieś, nie straciła do dziś swej wartości[3]), obejmując mimo wszystko zarówno definicję Sombarta, jak i Sandera.

Przejść wypadnie z koleji do kwestji genezy miast. I na tem polu nauka najnowsza dotychczas nie wyszła poza obręb dawniejszych teoryj. Zwrot w tej dziedzinie daje się zauważyć jedynie w chęci pogodzenia sprzecznych dotychczas poglądów na genezę miast wogóle, średniowiecznych w szczególności, oraz na zagadnienie, czy w wiekach średnich istniały miasta wogóle.

Zasadniczo zdania najnowszej literatury są pod tym względem podzielone. I tak Dopsch, wskrzeszając dawną teorję Savigni'ego, oświadcza się za istnieniem miast już w pierwszych wiekach po ustaniu wędrówek ludów[4]), uważając, że niema zasadniczego przeskoku między instytucją miast rzymskich a wczesnego średniowiecza. Dawne rzymskie instytucje, będące w zaniku, przemieniały się stopniowo na urządzenia germańskie[5]). Miasta istniały wedle niego już w najwcześniej-

---

[1]) Ibid. str. 15. Die Stadt ist also zwar nicht der Sitz von Gewerbe, Handel und Verkehr schlechthin, wohl aber ist sie eine Ansiedlung, die sich wirtschaftlich. auf die am Orte selbst gegebene Verkehrsmöglichkeit gründet.

[2]) Por. recenzję pracy Sandera przez Koebnera w Viertj schr. f. Soc. u. Wirtschgesch. XVII, str. 202.

[3]) Oppidum autem magnitudine discrepat a vico.

[4]) Dopsch, Wirtschaftliche Grundlagen der Entwicklung Europas von Caesar bis auf Karl den Grossen II. str. Tenże, Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit II, str. 106—10.

[5]) Dopsch, Grundlagen II, str, 343. Der Germanismus ist das vordringende, aktive Element, der Romanismus das absterbende, in Zersetzung begriffene. Por. też Dopsch, Wirtschaftsentwicklung der Karolinger II, str. 108.

szej dobie średniowiecza. Podobne stanowisko co i Dopsch, zajmuje Gerlach w swej polemice z Meierem. I on podnosi ciągłość zamieszkania dawnych miast rzymskich pod względem topograficznym w obrębie dawnych murów starorzymskich [1]). Na wręcz przeciwnem stanowisku stoi Sombart, który twierdzi, że miasta rzymskie (Wormacja, Moguncja) pod względem ekonomicznym upadły zupełnie [2]). A nawet przez cały ciąg wieków średnich nie mamy wedle niego do czynienia z miastami w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, gdyż nie stanowiły one wtenczas jeszcze koniecznego (wedle niego) zbiorowiska konsumentów [3]). Te dwa skrajne kierunki stara się pogodzić Sander. Widząc zasadniczą różnicę między miastami rzymskiemi, gdzie producentami byli wyłącznie niewolnicy, a średniowiecznemi, które są podstawą i zarodkiem dzisiejszych [4]), podnosząc w ten sposób zasadniczą różnicę między miastem starożytnem a średniowiecznem i nowoczesnem, nie zaprzecza on istnienia miast w znaczeniu dzisiejszem już we wczesnem średniowieczu.

O ile dzieła syntetyczne przechylają się raczej na stronę związku miast średniowiecznych z rzymskiemi, to prace monograficzne, poświęcone dziejom pojedyńczych miejscowości, dochodzą do przeciwnych rezultatów. Koebner, poświęcający ogromne dzieło powstaniu urządzeń miejskich w Kolonji, w obszernym rozdziale dowodzi, że między dawnem starożytnem a średniowiecznem miastem, związku nawet topograficznego nie było. Średniowieczna Kolonja powstała nie w obrębie dawnych murów rzymskich, lecz obok nich nad samym Renem, gdzie w okolicy kościoła św. Marcina powstała handlowa osada drobnych rzemieślników i kupców. Samo dawne rzymskie miasto upadło i wyludniło się, tak, że okolice około dawnych murów były używane pod uprawę, na łąki i pastwiska lub stały pustką [5]). Podobne stanowisko, choć nieumotywowane źródłowo, zajmuje i Below; i on uważa, że w miastach pochodzących jeszcze z rzymskich czasów życie miejskie w pierwszych wiekach najścia Germanów kompletnie zanikło,

---

[1]) Gerlach, Kritische Bemerkungen zu neueren Untersuchungen über d. Anfänge d. Städte im Mittelalter (Viertjschr. f. Soc. u. Wirtsch gesch. 1919), str. 331 n.

[2]) Sombart, Der moderne Kapitalismus I, str. 41—2. Kulturell, das heisst vor allem ekonomisch, die Städte so gut wie verschwunden waren.

[3]) Ibid. I, str. 135 n. Miasta średniowieczne posiadały znaczne obszary, zajęte pod uprawę roli, ogrody, mieszczanie chodowali bydło, w mieście istniały młyny. To wszystko zapewniało miastu samoutrzymanie ekonomiczne, co znów stoi w sprzeczności z pojęciem miasta, od którego Sombart wyszedł.

[4]) Sander, Geschichte des deutschen Städtewesens, Bonn 1922, str. 54, 59.

[5]) Koebner, Die Anfänge des Gemeinwesens der Stadt Köln, str. 54—64.

urządzenia municypalne rzymskie zostały zniesione. Tak więc miasta wedle niego nie różniły się niczem prawie od zwykłych wsi [1]).

Z koleji należy przejść do pytania, jak ustosunkowuje się dzisiejsza nauka do zagadnienia genezy miast. I tu można powiedzieć, że żadna z dawniejszych teorji nie utrzymała się w całej jej konsekwencji. Przeciw Marktheorie Rietschela i Huvelina wystąpił z przesadną może stanowczością Sombart, twierdząc, że nie targ wywołuje powstanie miasta, lecz odwrotnie: targ ma miejsce tam, gdzie miasta powstały albo powstają [2]). Tu więc, jak widzimy, posuwa się Sombart zadaleko, imputując bez szczegółowej analizy jednemu z dwu czynników (stojących do siebie w związku przyczynowym) stosunek racji a drugiemu następstwa. Choćbyśmy nawet przyjęli, że sama instytucja targu nie może w sposób decydujący wpłynąć na powstanie miasta, to jednak nagromadzenie się z jego racji w jednem miejscu większej ilości konsumentów, elementu, tworzącego wedle niego zawiązek miasta w ekonomicznem znaczeniu [3]), musiało mimo wszystko stwarzać dopiero warunki pod powstanie miasta sensu stricto.

Na pokrewnem mu stanowisku stoi Sander, widzący genezę miast średniowiecznych w targach, powstających dla potrzeb właściciela ziemi (Grundherr) i chłopów, którzy już w tym czasie nie prowadzili zamkniętego gospodarstwa domowego. Te zaś stają się podstawą późniejszych miast niemieckich, powstających głównie za czasów św. Bonifacego [4]). I w nich rozróżnia on dwie grupy. Pierwszą tworzą miasta, powstałe drogą powolnej ewolucji około dawnych miast rzymskich (średniowiecznych siedzib biskupich), grodów i rezydencyj panującego [5]). Drugą dopiero tworzą miasta właściwe, zakładane na większą skalę dopiero w XII i XIII w. [6]). Najpewniejszą wedle niego oznaką miasta jest, jeżeli w jednem miejscu istnieje zarówno targ, jak i obwarowanie [7]).

Jeżeli Dopsch stara się pogodzić dawną Dorfgemeindetheorie z teorją targową, twierdząc, że miasta przeszły w ten

---

[1]) Below, Deutsche Städtegründung im Mittelalter str. 8—9. Die alte römische Stadtverfassung war hier (Kolonja, Moguncja, Trewir, Strassburg), seit der Völkerwanderung verschwunden.

[2]) Sombart, Der moderne Kapitalismus I, str. 135. Märkte werden abgehalten, weil Städte entstanden oder im Entstehen sind.

[3]) Ibid. str. 142.

[4]) Sander, Geschichte des deutschen Städtewesens, str. 70—75.

[5]) Ibid. str. 79. Die Städte, die durch Begründung von Bischofssitzen, Königspfalzen und Burgen ins Leben gerufen wurden, haben das gemeinsam, dass sie sozusagen unbeabsichtigt entstanden sind. Sie sind als Städte nicht gegründet, sondern sie sind zu Städten im Laufe der natürlichen Entwicklung geworden.

[6]) Ibid, str. 81—87.

[7]) Ibid. str. 85.

sposób rodzaj ewolucji[1]), przechylając się jednak ostatecznie raczej ku Burgtheorie[2]), to Below stanowczo sprzeciwia się jej, uważając że związek między panem świeckim czy duchownym a miastem nie istniał nigdy (jak to się powszechnie przyjmuje w postaci dochodów z czynszów) w znaczeniu ekonomicznem, lecz jedynie jako związek geograficzny (topograficzny), objawiający się wspólnością właściciela, oraz położeniem miasta z reguły przy grodzie, co wynika z woli założyciela[3]). Swoją Landgemeindetheorie zarzuca przy tem zupełnie (stwierdza on, że nabycie przez miasto Freiburg almendy, podstawy, na której dopiero zbudował całą swoją teorję, nastąpiło w czasie dość długim po założeniu miasta). Należytą zresztą odprawę dał jej ostatnio Schmoller, podnosząc, że z podrzędnego stanowiska burmistrza (Bauermeister) miejskiego nie można jeszcze dedukować o związku tej instytucji z urządzeniami wiejskiemi, i że nie można go wobec tego uważać za przodka organizacji handlu i przemysłu w mieście[4]). Podobnie zresztą choć ogólniej stawia tę kwestję i Koebner, podnosząc okoliczność, że istnienia na terenie miast osobnego samorządu, wywołanego potrzebami handlowemi, nie należy koniecznie tłumaczyć funkcją pochodną zmodyfikowanych dawniejszych urządzeń, lecz że należy uważać go przedewszystkiem za instytucję nową[5]).

Jeżeli chodzi o pozytywne sprecyzowanie poglądów nowszej literatury na zagadnienie genezy miast średniowiecznych w Europie, to ogólnie ją charakteryzując, podnieść wypadnie, że nie powstał dotychczas żaden nowy kierunek, ani żadna nowa teorja genezy miast. Jak już wspominaliśmy, rzekomo nowa teorja ekonomiczna Sombarta (a w części i Sandera), widząca w nagromadzeniu się w jednem miejscu większej ilości konsumentów (Sombart) z ewentualnym dodatkiem producentów (Sander). jest pewnego rodzaju przekształceniem dawnej Dorfgemeindetheorie Maurera, czy Marktttheorie Rietschela. Sombart jako założyciela miast (w ekonomicznem znaczeniu) uważa wyłącznie pana ziemi, który wraz ze swymi poddanymi (konsumenci) stwarzał warunki powstania miasta[6]). Nosiły one, wskutek nadawania wielkiej ilości łanów ziemi pod uprawę, typowo wiejski charakter[7]). Na innem nieco stanowisku stoi Below. I on, podnosząc podobnie jak Sander, wpływ komunikacji (w znaczeniu położenia przy drogach handlowych) na

---

[1]) Dopsch, Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit II, str. 102.
[2]) Ibid. II, str 116.
[3]) Below, Deutsche Städtegründung im Mittelalter, str. 15.
[4]) Schmoller, Deutsches Städtewesen in älterer Zeit, str. 52. Por. też Sander, Gesch. d. deutsch Städtewesens, str. 136—9.
[5]) Koebner, Die Anfänge des Gemeinwesens der Stadt Köln, str. 8.
[6]) Sombart, Der moderne Kapitalismus I. str. 142—153, 64.
[7]) Ibid. I, str. 141.

powstanie miast, uważa jednak ten warunek istnienia miasta jako jedno z założeń (Voraussetzung), które jednak nie muszą działać same przez się. Gdyż z drugiej strony samo założenie miasta przez właściciela jego może wywołać skierowanie się w to miejsce ruchu handlowego, który przedtem mógł iść innemi drogami[1]). Tak więc przy powstaniu miasta gra, wedle Belowa, nie małą rolę czynnik psychologiczny woli człowieka. Objawia się to przedewszystkiem w podnoszeniu przez niego związku między panem terytorjalnym a powstaniem miasta[2]).

I Dopsch, starający się zająć wszędzie krytyczne stanowisko wobec badań dotychczasowej literatury, w kwestji genezy miast zajmuje stanowisko najwyraźniej niezdecydowane. Podnosząc znaczenie historyczne zarówno teorji Rietschela jak i Belowa[3]), przechyla się ostatecznie na stronę Burgtheorie i przyjmuje, że do pojęcia civitas, a więc miasta średniowiecznego należało koniecznie obwarowanie go murami[4]). Ważną jedynie nowością, wprowadzoną do literatury przez niego jest cofnięcie czasu powstania miast średniowiecznych w okres wczesnego średniowiecza i przypisywanie miastom już w tym czasie, może zbyt wielkiego, znaczenia dla handlu ówczesnego[5]).

Nawrót do dawniejszej Dorfgemeindetheorie stanowi pośmiertne wydanie szeregu szkiców Schmollera. Podnosi on wprawdzie znaczenie instytucji targu dla rozwoju miast średniowiecznych[6]), przechyla się jednak ostatecznie ku zarzuconym już dawno poglądom Nitzscha, przyznającego powstanie instytucyj miejskich drogą ewolucji z urządzeń dworskich. Wprowadzając do pierwotnych poglądów Nitzscha pewne ustępstwa na rzecz wpływu targów na ustrój miast niemieckich, w zasadniczych jednak punktach idzie Schmoller za nim, przedstawiając w szeregu luźnie ze sobą związanych szkiców historyczny rozwój samorządnych instytucyj miejskich[7]). Stwierdzając bezwzględny pierwotnie udział pana świeckiego (panującego, pana świeckiego czy duchownego), objawiający się w mianowaniu przez niego pierwotnie wszystkich urzędników (wójta,

---

[1]) Below, Deutsche Städtegründung im Mittelalter, str. 12—13.
[2]) Por. wyżej.
[3]) Dopsch, Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit II, str. 102.
[4]) Ibid. II, str. 119 Anscheinend war für den Begriff „civitas" dieselbe Wortstellung auch in der Karolingerzeit mitbestimmend, dass die betreffende Siedelung ummauert und befestigt sei.
[5]) Por. ibid. II, str. 113. Przyjmuje on, że już w odniesieniu do czasów karolińskich można mówić do pewnego stopnia o istnieniu związku miast w znaczeniu późniejszej Hanzy.
[6]) Schmoller, Deutsches Städtewesen in älterer Zeit, str. 42—49.
[7]) Ibid. Szczególnie rozdziały: Ministerialität und das Städtewesen vom 10 bis 11 Jhdt; Die Städte unter bischöflicher und fürstlicher Herrschaft.; Ratsverfassung und Städtefreiheit.

sołtysa, burgrabiego, celnika i mincerza [1]) podkreśla, silniej może niż to czynił Nitzsch, genetyczną różnicę między instytucją prawa dworskiego (kolegjum ławników) a wytworem pewnej niezależności miejskiej jaką była rada miejska, która z biegiem czasu zastąpiła w sprawach handlowych [2]) dawnych urzędników pana miasta [3]). Proces ten odbywał się powoli, wśród ciągłych walk między właścicielem miasta a jego mieszkańcami [4]).

Na innem nieco stanowisku stoi Koebner. Stwierdza on stanowczy przedział między dawnem rzymskiem miastem (Kolonją), a nowym tworem średniowiecznym, gdzie życie ogniskowało się poza murami dawnego miasta i przechyla się w ten sposób mimowoli do teorji Rietschela [5]), udowodniając w ten sposób powstawanie osad targowych nawet tam, gdzie ich Rietschel nie widział. Mimo to odrzuca on stanowczo zarówno Marktttheorie, jak i teorję powstawania miast od gildyj kupieckich [6]).

Natomiast genezę instytucyj samorządowych miejskich wywodzi on od t. zw. *coniurationes pro libertate*, czyli związków mieszczan, zawiązywanych w celach politycznych, a skierowanych przeciwko przemożnemu stanowisku i władzy pana miasta. W odniesieniu do jego obchodzącej Kolonji, pierwsze takie powstanie miało w niej miejsce w r. 1074, (bunt przeciwko arcyb. Annowi) i doprowadziło w krótkim przeciągu czasu (następne bunty 1106, 1112 i 1114) do powstania niezależności miasta [7]). Tak więc w odniesieniu do powstania średniowiecznego pojęcia „communitas civium", a więc jednostki samodzielnej, jaką było miasto średniowieczne, przyjmuje on wyłącznie prawie czynnik polityczny i psychologiczny. W walce z panem miasta wykształcało się wedle niego powoli poczucie wspólności interesów wszystkich mieszkańców miasta, żyjących życiem miejskiem. Genezę jednak instytucyj i urzędów miejskich wyprowadza Koebner za Schmollerem od dawnych urządzeń właściciela miasta (Landherr). Z tychto urzędów pierwotnie obsadzanych wyłącznie przez pana, powstają z biegiem czasu

---

[1]) Ibid. str. 126.
[2]) Ibid, str. 139.
[3]) Ibid. str. 127.
[4]) Por. ibid. str. 137—39.
[5]) Koebner, Die Anfänge des Gemeinwesens der Stadt Köln, str. 85, przyp. 1, „der von Rietschel aufgedecke räumliche Typus (położenie obok dawnego miasta czy wsi) der Marktniederlassung und insbesondere der Marktstadt nicht nur und nichterst in den Marktgründungen Innerdeutschlands, sondern bereits auf dem Boden des antiken Städtewesens am Rhein ausbebildet worden ist".
[6]) Niekonsekwencję tę zarzuca mu słusznie Winterfeld w swej krytyce dzieła Koebnera (Viertjschr. f. Soc. u. Wirtschgesch. XVIII, 1924 str. 24.
[7]) Koebner, Die Anfänge des Gemeinwesens der Stadt Köln, szczególnie str. 293—4.

powoli instytucje miejskie, przeważnie w ten sposób, że urzędnicy (niżsi) musieli być obywatelami miejskimi [1]).

Przechodzimy w ten sposób do zagadnienia powstawania urzędów miejskich. Najjaśniej, choć może tylko w ogólnikowej formie przedstawia tę kwestję Pirenne w ostatniem wydaniu swej dawniejszej pracy, poświęconej powstaniu i rozwojowi miast belgijskich i niderlandzkich [2]). Stanowi ona ostatnie jego słowo i jest zarazem powtórzeniem jego dawniejszej teorji o pochodzeniu miast (flandryjskich) od stowarzyszeń czyli gildyj kupieckich. Dla niego instytucje samorządowe miejskie są spadkobiercami dawnych czysto prywatnych stowarzyszeń kupców obcych, osiedlających się w danej miejscowości. Z biegiem czasu, kiedy ilość kupców się zwiększała, urządzenia ich rozprzestrzeniały się powoli na całe miasto. Tak więc instytucje pierwotnie o charakterze czysto prywatnym [3]), istniejące niezależnie od władz właściciela danego miasta [4]), stały się wedle niego podstawą rozwoju niezależności i samorządu miejskiego. Historyczny przebieg akcji wyzwalania się miast z pod zależności od panów feudalnych kreśli on podobnie jak i Koebner. Podobnie jak ten ostatni, przyjmuje i Pirenne, że czynnikiem, który odegrał główną rolę przy wyswobadzaniu się miast od tej zależności (ekonomicznej i prawnej) były ciągłe zatargi mieszkańców miast z ich właścicielem, wybuchające sporadycznie w formie otwartych buntów. Takie powstanie przeciwko panu miasta miało miejsce w r. 1087 w Cambrai, w r. 1122 w Liege i i. [5]). Te rozruchy (conjurations) doprowadziły do uznania prywatnej pierwotnie władzy gildyj kupieckich, stwarzały z nich osoby prawne [6]). Jak więc widzimy Pirenne, w wyprowadzaniu swej genezy miast zachodnio-europejskich, stoi na gruncie znaczenia ich ekonomicznego, które było główną przyczyną wzrostu ich samorządu [8]). Tu szuka on w pierwszej linji uzasadnienia faktu, że miasta średniowieczne były z reguły osobnemi ośrodkami sądowemi i administracyjnemi [8]). W istocie prawa miejskiego widzi on, w przeciwstawieniu do Schmollera i i. uczonych (zwłaszcza niemieckich), nie możność wybierania przez miasto swych własnych urzędników, ile raczej sądzenie mieszkańców miast (choćby nawet

---

[1]) Ibid. str. 303.
[2]) Pirenne, Les anciennes démocraties des Pays-Bas, Paris 1922.
[3]) Ibid. str. 19.
[4]) Ibid. str. 31. Hardiment, elles (gildje) se chargent de fonctions publiques, et puisque les autorités restent inactives, elles agissent à leur place.
[5]) Ibid. str. 39—43. Bardzo nieliczne są wedle niego przykłady miast, gdzieby nie doszło do konfliktu między właścicielem a jego mieszkańcami.
[6]) Ibid. str. 44.
[7]) Ibid. str. 45.
[8]) Ibid. str. 60, 79.

przez urzędników pana feudalnego) na podstawie ich własnych odrębnych przepisów [1]).

Podobnie, choć z pewnemi zastrzeżeniami przedstawia rozwój instytucyj miejskich na podstawie stosunków włoskich Luchaire [2]). I on podobnie jak Pirenne a i do pewnego stopnia Koebner zajmuje się w pierwszej linji powstaniem pojęcia „communitas“ [3]) miejskiej. W bezprzykładnym rozwoju miast północno-włoskich widzi on w pierwszej linji skutek ciągłych walk we Włoszech cesarstwa z papiestwem, które nie pozwoliły na wytworzenie się ustroju feudalnego [4]). W wojnach tych obie strony starały się zjednać sobie względy miast włoskich, które w ten sposób miały niezwykle pomyślne warunki rozwoju. Stąd też rozwojowi niezależnych gmin miejskich we Włoszech nie towarzyszyły, jak we Francji i Niemczech, powstania przeciwko władzy panów feudalnych (podobne wypadki są we Włoszech tylko wyjątkowe). Jedynie drogą powolnego rozwoju stosunków prawnych i ekonomicznych wytworzył się w tych stronach samorząd miejski. Podstawą rozwoju tego był wedle niego starożytny podział miast na okręgi administracyjne (vicinantiae), na czele których stali urzędnicy wybieralni przez mieszkańców (portinarii, carpenarii, consules) a zatwierdzani przez właściciela miasta [5]). Są oni w pierwszej linji urzędnikami autonomicznymi gminy miejskiej o charakterze ekonomicznym, podobnie jak i sama jednostka terytorjalna [6]). Kilka lub kilkanaście takich *vicinantiae* składało się na miasto, na czele którego stał lub stali Siniscalchi del Comune (lub magister).... Florentine civitatis [7]).

Obok nich istnieje już w r. 1081 (Piza) rada złożona z dwunastu mężów wybieranych przez zgromadzenie całego miasta [9]). Przewrót, jaki dokonał się w ustroju miast włoskich pod wpływem długoletnich wojen z Fryderykiem Barbarossą, pociągnął za sobą i zmianę w urządzeniach miejskich. Jako najwyżsi urzędnicy autonomiczni miast występują teraz podesci [10]), władzą najwyższą prawodawczą jest wtenczas zgromadzenie wszyst-

---

[1]) Ibid. str. 80.
[2]) Luchaire J., Les Démocraties italiennes, Paris 1920.
[3]) Terminu tego niepodobna z całą ścisłością przełożyć na język polski. Łączy się w nim cały splot interesów ludzi, zamieszkujących jedną miejscowość, czyto w znaczeniu politycznem, czy prawnem, lub ekonomicznem. Najodpowiedniejszem mogłoby być tłumaczenie tego terminu przez polskie: społeczeństwo miejskie, choć i takie tłumaczenie pojęcia łacińskiego nie oddaje w całości.
[4]) Luchaire J., Les Democraties italiennes str. 25—34.
[5]) Ibid. str. 43.
[6]) Ibid. str. 44.
[7]) Ibid. str. 49.
[8]) Ibid. str. 49.
[9]) Ibid. str. 62—4.

kich obywateli (Conseil), bez względu na ich stan prawny, społeczny i majątkowy)[1].

Jak więc widzimy pomimo, iż zasadniczo niema większej różnicy między poglądami Pirenna a Luchaira[2]), to jednak geneza miast północno-francuskich a włoskich jest zupełnie różna. O ile do powstania ich w okolicach północnych przyczyniły się w pierwszej linji związki kupców, podróżujących czy osiadających na miejscu, to we Włoszech punktem wyjścia dla powstania miast, podkładem na którym rozwinęła się ich autonomja, były warunki polityczne wewnętrzne. Miasta włoskie w rzeczywistości nigdy nie popadły w zależność prawną czy ekonomiczną od swych panów (tak jak to miało miejsce na wschodzie i północy) stąd też zasadnicza różnica w ich ustroju. O ile we wszystkich miastach Francji, Niemiec[3]), czy Anglji wszyscy bez wyjątku badacze, stwierdzają mniejszą lub większą zależność ludności od pana feudalnego, objawiającą się przedewszystkiem w obsadzaniu przez niego urzędów miejskich, o tyle we Włoszech stan taki nigdy nie istniał. Już w najwcześniejszej epoce istniała tu wybieralność urzędników miejskich przez samych mieszkańców, przy nominalnem tylko zatwierdzaniu ich przez właściciela miasta.

W ramach tego krótkiego przedstawienia sprawy nie możemy niestety wyczerpać całokształtu zagadnień, związanych ściślej lub luźniej z problemem genezy miast średniowiecznych. Ominąć tu musimy całą polemikę na temat stosunków ludnościowych i społeczno-majątkowych w najdawniejszych średniowiecznych miastach Europy zachodniej. Pomijamy nowszą literaturę, dotyczącą powstania miast w krajach wschodniej Europy, jak Czechy, Węgry i Ruś[4]). Ogólnie możemy tylko zauważyć, że w odniesieniu zwłaszcza do dwu pierwszych przeważa w nauce zdanie, za ich genetycznym, powolnym rozwojem (na Węgrzech jeszcze w związku z dawnemi pozostałościami rzymskiemi) około pierwotnych podgrodzi i miejsc targowych, przenoszące w ten sposób na grunt miast „kolonizacyjnych“ zachodnie teorje.

Mimo tej zasadniczej rozbieżności poglądów nauki na

---

[1]) Ibid. str. 64—5.

[2]) Obaj wywodzą początek miast od instytucyj niezależnych od prywatnego właściciela miasta, obaj silnie podkreślają momenta natury ekonomicznej, powodujące wytworzenie się autonomicznych gmin miejskich.

[3]) Genezę urzędów miejskich w Niemczech omawia dość wyczerpująco Schmoller, Deutsches Städtewesen in älterer Zeit, str. 74.

[4]) Por. w odniesieniu do Czech pracę Zychy, Ueber den Ursprung der Städte in Böhmen u. d. Städtepolitik der Premysliden, Praga 1914. W odniesieniu do Węgier por. Weiss, Beiträge z. Gesch. d. mittelalterl. Stadtwirtschaft in Ungarn (Viertjschr. f. Soc. u. Wirtsch. gesch XII str. 549—66); w odniesieniu do Rusi i Rosji Miljukow, Die Entwicklung d. russischen Städtewesens (Ibid. XIV 1916, str. 131—46); oraz Smirnowa Goroda moskowskago gosudarstwa w XVII st., Kijew 1916—19.

genezę miast i urządzeń miejskich, na czas ich powstania w zachodniej Europie, na różny ich charakter ekonomiczny i społeczny, jednym rysem im wszystkim wspólnym, powtarzającym się regularnie od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy a stwierdzanym zgodnie przez wszystkich autorów, jest pewien celowy, symetryczny, stale się powtarzający ich plan rozmieszczenia. Plan miasta, polegający na prostopadłem przecinaniu się ulic, obserwowany jeszcze w miastach Chin i Japonji w VI i VII w. przed Chr.[1]) przetrwał w niezmienionej prawie formie aż do dni dzisiejszych. A więc istnieje coś wspólnego w strukturze miast, coś, co mimo zmienionych celów i charakteru ekonomicznego miast w starożytności a w średniowieczu, pozostało niezmienionem.

Problemem tym zajmują się dwie prace, jedna z punktu widzenia czysto topograficznego[2]), druga, wychodząca od założeń geograficzno-topograficznych[3]). Autor pierwszej stara się przedstawić, przy pomocy szeregu mapek, planów i objaśnień do nich, różne formy miejsca, gdzie w miastach koncentruje się ruch targowy[4]). Wyróżnia on w położeniu miejsca targowego w mieście trzy względnie cztery grupy. Pierwszą tworzą miasta, gdzie pierwotna droga, około której się rozwinęły, przechodzi powoli w rodzaj szerokiego placu, o charakterze jeszcze czysto ulicznym, na którym odbywa się cały handel miejski. (Przykłady: Halberstadt, Münster w W., Minden, Hildesheim, i i.) Powoli grupa ta przechodzi w następną, bardziej regularną, gdzie rozszerzenie targowe (powstające dla umożliwienia postoju zatrzymującym się wozom) danej ulicy jest już tak znaczne, że przypomina rynek podłużny, często o formie trójkąta[5]). Dalszym etapem w rozwoju morfologicznym tego ośrodka handlu miejskiego, jest dodanie drugiej równoległej ulicy, wychodzącej z rynku[6]), dla odciążenia zbyt silnego ruchu handlowego. Ten znów typ miast średniowiecznych przechodzi zwłaszcza na Śląsku w rodzaj coraz bardziej symetryczny, spowodowany połączeniem tych dwóch arteryj komunikacyjnych ulicami poprzecznemi, gdzie te obie arterje komunikacyjne są w równym stopniu wykształcone (Doppelstrassensystem). Wreszcie ostatnim etapem w rozwoju form osadniczych miasta, jest forma regularnego prostokąta

---

[1]) Por. Meurer, Der mittelalterliche Stadtgrudriss im nördlichen Deutschland auf der Grundlage der Marktgestaltung, Berlin 1915, str. 1.

[2]) Meurer, Der mittelalterliche Stadtgrundriss.

[3]) Geisler, Die deutsche Stadt. Ein Beitrag zur Morphologie der Kulturlandschaft, Stuttgart 1924.

[4]) Miejsc tych nie można nazywać rynkiem, gdyż z tem pojęciem łączy się ich kształt kwadratowy lub prostokątny, który jednak nie zawsze ma miejsce.

[5]) Meurer, Stadtgrunriss, str. 9–48.

[6]) Ibid. str. 39—55, szczególnie 44.

lub koła z kwadratowym rynkiem w pośrodku, od którego rozchodzą się we wszystkie strony ulice, połączone ze sobą przecznicami [1]). Typ ten spotyka się wyłącznie prawie na ziemiach wschodnio niemieckich (Nowy Brandenburg, Soldin, Dt. Eulau, Reichenberg, Strehlen, Anklam) i polskich (Środa, Poznań, Bydgoszcz, Koźlin, Świebodzin, Wrocław, Toruń).

Interesujący przegląd rozmieszczenia poszczególnych typów na terytorjum przedwojennych Niemiec daje mapka poszczególnych form osadniczych, zamieszczona przy podobnej pracy Geislera [2]). Stanowi ona uzupełnienie i rozszerzenie szkicu Meurera, opiera się przy tem na założeniach geograficznych [3]). Punktem wyjścia dla jego rozważań jest ustalenie pewnych ognisk, około których powstają miasta. Ośrodków takich (Kristalisationsobjecte) jest 4: dawne wsi, grody, klasztory i targi [4]). Obok nich osobną grupę tworzą miasta, których początki nie dadzą się sprowadzić do żadnych z tych czterech wymienionych momentów [5]) (Städte ohne Kristalisationsobjecte). Każdemu z tych wymienionych typów miast odpowiada pewien typ osadniczy, pewien charakterystyczny plan. Analizą ich zajmuje się autor w drugiej części swej pracy. Obie ostatnie rozprawy mają szczególne znaczenie dla historji miast w Polsce.

Dr. Karol Maleczyński.

Dotychczasowy stan badań nad historją Lwowa [6]).

Jednym z najbardziej zasadniczych postulatów historjografji polskiej jest organizacja badań nad dziejami miast polskich. Doniosłość tego zagadnienia oddawna oceniła już nauka zagraniczna, zwłaszcza niemiecka, mogąca się pochlubić całym szeregiem naukowych monografij, opracowujących historje poszczególnych miast i miasteczek. Droga monograficznych badań doprowadziła już nawet naukę niemiecką do syntezy, do całokształtu dziejów życia miejskiego. W przeciwieństwie do nauki niemieckiej, w Polsce stale daje się odczuwać brak podstawowych opracowań w zakresie miejskiej lokalnej historji, a co zatem idzie, większa syntetyczna praca, obejmująca cało-

---

[1]) Ibid. str. 65—94.

[2]) Geisler, Die deutsche Stadt, str. 53.

[3]) Geisler zajmuje się w swej pracy przedewszystkiem położeniem geograficznem miasta i stosunkiem tegoż do form terenu.

[4]) Ibid. str. 56—7. Eliminuje on zupełnie wpływ miast rzymskich na kształt średniowiecznych miast niemieckich, ibid. str. 56.

[5]) Ibid. str. 85.

[6]) W niniejszem sprawozdaniu pomocną mi była „Bibljografja historji miasta Lwowa“ opracowana przez Stanisława Rachwała, któremu za użyczenie mi rękopisu składam słowa podzięki.

kształt polskiego życia miejskiego, na niepewnych opierać się musi podstawach. Stąd płynie wniosek, że jedyną drogą są badania monograficzne. Odnosi się to przedewszystkiem do miast większych, gdzie stosunkowo dobrze zachowane archiwa lokalne wielce ułatwiają pracę naukową. Do takich miast należy Lwów, miasto dotąd jeszcze oczekujące naukowej historji. Lecz jak poprzednio, gdy chodziło o całość dziejów miast polskich, kładliśmy nacisk na ważność opracowania monograficznego, tak samo i tutaj, gdy chodzi o danie całokształtu dziejów jednego miasta, znowu musimy zaznaczyć konieczność opracowań poszczególnych epok i zagadnień. W tym celu przedewszystkiem należy sobie zdać sprawę z tego, co dotychczas na tem polu zdziałano, innemi słowy, należy postawić pytanie, jak się przedstawia dotychczasowy stan badań nad historją Lwowa? Odpowiedź na to pytanie stanowić będzie treść naszego sprawozdania. Z natury rzeczy wynika, że nie będzie to wyczerpujący przegląd wszystkiego, co dotychczas pisano o Lwowie. Nie pozwalają na to szczupłe ramy artykułu. Ograniczymy się do prac i wydawnictw istotnie naukowych, wzmiankując tylko o rzeczach charakteru popularnego. Odpadną drobniejsze artykuły, pominiemy prace treścią wchodzące w zakres innych umiejętności, np. architektury i historji sztuki. Jedynie prace z dziejów politycznych miasta, oraz ze stosunków wewnętrznych i kulturalnych, obejmuje niniejsze sprawozdanie. Raz jeszcze powtarzamy, że celem jego jest ułatwienie dalszych planowych badań nad historją miasta.

Przystępując więc do omawiania dotychczasowej literatury historycznej o Lwowie, musimy przedewszystkiem krótko scharakteryzować najstarszych kronikarzy miasta. Ich bowiem prace stanowią punkt wyjścia dla dalszych badań. W tym celu cofnąć się należy jeszcze w wiek XVI, w którym żył i na stanowisku rajcy miejskiego działał we Lwowie Jan Alnpek, autor kroniki rodzinnego miasta, dzieła dotychczas spoczywającego w rękopisach Archiwum miasta Lwowa. Chronologicznie obejmuje kronika czasy od założenia miasta, a więc mniejwięcej od połowy wieku XIII, a sięga do początków XVII stulecia. Praca oceniana ze stanowiska źródła historycznego, daje pierwszorzędny, bo na rękopisach archiwalnych oparty materjał dla badacza. Nie mało przemawia za tem fakt, że autor, jako rajca miejski, miał łatwy dostęp do dawnych aktów miejskich, jeśli zaś chodzi o czasy mu współczesne, to sam we wszystkich ważniejszych sprawach *magna pars fuit*. Stąd szczególnie cenne są subjektywne poglądy Alnpeka na pewne zasadnicze kwestje, ściśle łączące się z rozwojem miasta, np. jego charakterystyki narodowości mieszkających we Lwowie. Pozostaną one zawsze wiernem odbiciem sposobu myślenia i zapatrywań ówczesnego mieszczaństwa lwowskiego, zwłaszcza jego kół najwyższych. Dzieło Alnpeka, jako jedno z podstawowych źródeł historjo-

graficznych lwowskich, ze wszech miar zasługuje na naukowe wydanie [1]).

Drugim z kolei pracownikiem na polu historji Lwowa był poeta i autor prac historycznych, Józef Bartłomiej Zimorowicz. Na późniejszą historjografję lwowską wywarł on wpływ większy od swego poprzednika, bo już w roku 1835 wydał jego kronikę w tłumaczeniu polskiem Marcin Piwocki p. t. „Historja miasta Lwowa królestw Galicyi i Lodomeryi stolicy". Następnie w roku 1899 opublikował jego dzieła Dr. Korneli Heck jako „Pisma do dziejów Lwowa odnoszące się". W zbiorowem tem wydawnictwie znajduje się przedewszystkiem „Leopolis triplex czyli kronika miasta Lwowa", następnie „Leopolis a Turcis, Tartaris, Cosacis, Moldavis anno 1672 obsessa", z kolei następuje „Elogia quattuor obsidionum civitatis Leopoliensis", pod względem historycznym nie przedstawiająca żadnej wartości, dalej „Viri illustres civitatis Leopoliensis", wreszcie „Domus virtutis et honoris". Kronika miasta Lwowa jest koroną działalności pisarskiej Zimorowicza. Chronologicznie obejmuje ona okres od założenia miasta, a nawet jeszcze wcześniej, bo przedstawia czasy mityczne i dzieje stosunków ruskich, a ciągnie się aż do roku 1633. W tym zaś całym okresie wprowadza autor dalszy podział. Rozróżnia mianowicie Lwów ruski, niemiecki i polski. Jako źródło historyczne ma kronika wielką wartość. Jest bowiem rzeczą pewną, że autor opierał się na aktach miejskich, do których jako rajca miejski łatwy miał dostęp. Przy czasach zaś późniejszych niemałą odgrywa rolę żywa jeszcze w mieście tradycja wypadków. Z tego powodu krytycyzm w odniesieniu do treści dzieła jest rzeczą niezbędną. Drugą z kolei pracą Zimorowicza jest pamiętnik oblężenia miasta z roku 1672. Autopsja autora odgrywa tu rolę zasadniczą. Dzieło mające wszelkie cechy wiarygodności zawiera wiele cennych historycznie informacyj o tym momencie dziejowym. Znajdują się tu szczegóły o buncie pospólstwa lwowskiego, charakteryzujące trafnie nastroje ówczesnego społeczeństwa miejskiego, z plastycznego opisu poznaje się ogromną liczebną przewagę nieprzyjaciół, przed oczyma staje ruina miasta, przewija się tu i ówdzie wiadomość o poziomie kulturalnym mieszczaństwa. Praca to istotnie wartościowa. To samo odnosi się do trzeciej: *Viri illustres*. W związku z ogólnym kierunkiem literatury polskiej XVII wieku, skłonnej do panegiryzmu, nieraz przesadnego, powstał ten zbiór wiadomości o mężach zasłużonych dla miasta i dla jego kultury. Nie są to życiorysy patrycjatu miejskiego. Autor stosunkowo pobieżnie daje suchy regestr wszystkich lwowian, którzy dostąpili albo stopnia naukowego, albo osiągnęli wyższe społeczne stano-

[1]) Kronika Alnpeka została częściowo przedrukowaną w książce Brauna Georga p. t. Civitates orbis terrarum. Coloniae, 1579—1618.

wiska w mieście czy w hierarchji kościelnej, tu i ówdzie przeplatając spis dłuższym opisem działalności wybitniejszej osoby. Chronologji nawet nie zachowuje Zimorowicz. Niemniej praca źródłowa, zasób wiadomości czerpiąca z aktów archiwalnych, chociażby jako materjał ułatwiający dalsze badania, przedewszystkiem zaś dający pewne wytyczne dla kierunku pracy, zawsze posiada swą wartość naukową. Znacznie słabszą już jest rzeczą *Domus virtutis*, praca dająca pewne szczegóły, dotyczące założenia i stopniowej budowy kościoła OO. Bernardynów we Lwowie, źródło do poznania dziejów lokalnych ciekawe, lecz mętne.

Wiek XVII innego jeszcze wydaje kronikarza lwowskiego. Jest nim duchowny Tomasz Józefowicz, autor kroniki miasta od roku 1634 do 1690[1]). Jeżeli Zimorowicz swą kronikę doprowadza zaledwie do roku 1633, Józefowicz jest niejako kontynuatorem dzieła. Wiadomości zestawia w sposób kronikarski, dłużej zatrzymując się przy wypadkach donioślejszych, np. opisując oblężenie Lwowa. Korzysta Józefowicz z aktów archiwalnych, przyczem niemałą rolę gra autopsja.

W tym najstarszym okresie historjografji lwowskiej zanotować należy kronikę z XVI stulecia, później wydaną przez Petruszewicza[2]), dalej diarjusz rajcy miejskiego z okresu oblężenia miasta w roku 1655 Kuszewicza Samuela, źródło pierwszorzędne do dziejów Lwowa[3]), wreszcie pracę Ks. Tomasza Pirawskiego, autora wartościowego, jeśli chodzi o dzieje kościoła lwowskiego, źródła, p. t. „Relatio status Almae Archidioecesis Leopoliensis“, wydanego z końcem XIX stulecia przez Hecka[4]). Relacja Pirawskiego zawiera w swej treści opis archidiecezji lwowskiej z wieku XVI.

Na Pirawskim kończą się najstarsi pisarze historyczni o Lwowie. Odtąd całe stulecie upłynie, zanim ukaże się w roku 1829 nowa historja Lwowa Ignacego Chodynickiego[5]). Jeżeli chodzi o właściwą historję miasta, praca Chodynickiego jest streszczeniem tego, co powiedzieli jego poprzednicy, głównie Zimorowicz. Znaczenie jej inne. Pierwsza daje cały szereg wiadomości o stosunkach panujących w mieście w początkach XIX wieku, i to na rozmaitych polach. Autor daje

---

[1]) Pełny tytuł: Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690, obejmująca w ogólności Dzieje dawnej Rusi Czerwonej a zwłaszcza Historję arcybiskupstwa lwowskiego w tejże epoce.

Napisana przez X. J. Tomasza Józefowicza, przełożona na język ojczysty przez M. Piwockiego. We Lwowie 1854.

[2]) Petruszewicz A. S., Lwowskaja litopyś. Lwów 1867.

[3]) Znajduje się w rękopisie w Bibljotece Ossolińskich. O diarjuszu tym informuje praca Tomaszewskiego St. p. t. „Samuel Kuszewycz, rajcia lwiwskij i jeho Zapysna Knyha“. (Zap. Nauk. Tow. im Szewcz. T. 15).

[4]) Leopoli 1893.

[5]) Historya stołecznego królestw Galicyi i Lodomeryi miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów teraźniejszych. Lwów 1829.

pogląd na stosunki naukowe we Lwowie od najdawniejszych czasów, przedstawia życie religijne, a więc kościoły i duchowieństwo wszystkich obrządków, co więcej Chodynicki zaznajamia czytelnika z poglądami obcych na życie miejskie we Lwowie.

Wreszcie przychodzi kolej na pracę Dionizego Zubrzyckiego, na jego „Kronikę miasta Lwowa", która wyszła drukiem w roku 1844. Treść jej obejmuje dzieje miasta od czasów najdawniejszych aż do wkroczenia wojsk austrjackich do Lwowa w roku 1772. Wiadomości zestawione są w sposób kronikarski. Autor opierał się na materjale archiwalnym.

Na Zubrzyckim można zakończyć najstarszy okres w badaniach historycznych nad Lwowem, okres kronikarsko-pamiętnikarski. Okres drugi studjów nad historją Lwowa rozważać należy w związku z ogólnym rozwojem polskiej myśli historycznej w drugiej połowie wieku XIX. Zasadniczą cechą tego okresu w historjografji polskiej stanowi zwrot do badań monograficznych, oraz zrozumienie dla wydawnictw źródeł historycznych. To ostatnie szczególnie ważne dla historji Lwowa. Ściśle bowiem łączy się z ogromnem wydawnictwem „Aktów grodzkich i ziemskich", podjętem dzięki staraniom prof. Ksawerego Liskego. W pierwszych dziewięciu tomach wydawnictwa wydrukowano wszystkie dokumenty, treścią swą odnoszące się do dziejów średniowiecznego Lwowa. Olbrzymi to krok naprzód w badaniach nad historją miasta, od kronik do pierwszej części dyplomatarjusza, gdyż niewątpliwie jest to zawiązek dyplomatarjusza lwowskiego. Materjał wydrukowany ma pierwszorzędne znaczenie naukowe. Wszystkie dyplomy średniowieczne, rozprószone po rozmaitych archiwach, dotychczas zaś znane tylko ze wzmianek, często fałszywych, kronikarzy lwowskich, lub w sposób nienaukowy drukowane w „Gazecie Lwowskiej", źródła dotykające rozmaitych kwestyj zasadniczych dla historji Lwowa w wiekach średnich, doczekały się należytego opracowania. Inne jeszcze wydawnictwa źródeł historycznych lwowskich z tego okresu należy wymienić. W pierwszej linji wybija się nazwisko uczonego niemieckiego, Ferdynanda Bischoffa, wydawcy źródeł do dziejów Ormian lwowskich. Bischoffa „Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg" (wyd. Wien 1864), łącznie z drugiem wydawnictwem „Das alte Recht der Armenier in Lemberg"[1]) mają w nauce stale wartość nieprzedawnioną, jako zbiór dyplomów — wydawnictwo pierwsze, drugie jako ważny pomnik prawny.

Obok zaś Bischoffa w roku 1884 w Krakowie ukazuje się wydawnictwo Zygmunta Luby Radzimińskiego p. t.

[1]) Oester. Blätter für Litter. und Kunst. Beil. Wiener Zeitung 1857, nr. 28, 33, 37, 39.

„Materyały do historyi oblężenia i obrony Lwowa w 1672 r. z dodaniem kilku szczegółów odnoszących się do życia i spraw domowych Jana Eliasza z Łąki Łąckiego, chorążego ziem pruskich", oraz Wojciecha Kętrzyńskiego „Liber mortuorum Monasterii Leopoliensis sancti Dominici" [1]). Wydawnictwo pierwsze treścią wydrukowanych źródeł odnosi się do dziejów politycznych miasta, drugie źródło dotyka stosunków klasztornych zakonu dominikanów.

Równolegle do wydawnictwa źródeł postępuje praca konstrukcyjna. Aż do roku 1890, którą to datę, jak niżej powiemy, uważamy za przełomową w rozwoju historjografji Lwowa, jest do zanotowania szereg prac, mniej lub więcej wartościowych. I tak zaczniemy od Raspa Wilhelma, który pisze „Beiträge zur Geschichte der Stadt Lemberg" (Wien 1870), oraz „Beschreibungen der Stiftungen des städtischen Bürgerspitals St. Lazar in Lemberg" (Wien 1870). Obie prace opierają się na materjale rękopiśmiennym Archiwum miasta Lwowa, zaopatrzone są w cytaty źródłowe, a treścią odnoszą się przedewszystkiem do wewnętrznych dziejów miasta. Szczególnie ważną jest pierwsza, gdyż wysuwa szereg zagadnień nadających się do gruntownego badania, oraz pierwsza daje niejako katalog dokumentów królewskich, znajdujących się w lwowskich zbiorach archiwalnych; nadto, jeśli chodzi o wiek XIV, obie prace Raspa, mimo licznych niedokładności, są dotychczas jedyne. Z innych autorów wymienić należy nazwiska prof. Ludwika Finkla, Aleksandra Hirszberga, Hecka, Bielowskiego, Szaraniewicza, Barwińskiego. Dzieduszyckiego, Ptaszyckiego, Barącza, Kulczyckiego oraz Kunasiewicza. Na plan pierwszy wybijają się prace Finkla, Hirszberga i Ptaszyckiego. Dwaj pierwsi interesują się zagadnieniami z dziejów politycznych miasta. Finkel jest autorem pracy p. t. Napad Tatarów na Lwów w r. 1695 [2]), Hirszberg kreśli dzieje oblężenia Lwowa przez wojska szwedzkie w roku 1704, barwnie wygłoszony odczyt, później wydany drukiem p. t. „Z czasów niedoli i upadku" [3]). Obie prace opierają się na pierwszorzędnym materjale źródłowym. Podobnie Stanisław Ptaszycki sięga do źródeł Archiwum miejskiego, opracowując jeden szczegół z dziejów drukarstwa lwowskiego, a mianowicie jego pierwociny, ściśle złączone z przybyciem do miasta drukarza, Iwana Fedorowicza [4]). Ważny to przyczynek do tego ciekawego ze stanowiska

---

[1]) Źródło wydrukowane jest w wydawnictwie Monumenta Poloniae historica. T. V. i odb. Lwów 1886.

[2]) Kwartalnik historyczny z roku 1890 i odb. (Lwów 1890).

[3]) Hirszberg Al., Z czasów niedoli i upadku. Ustęp z dziejów Lwowa. Lwów 1888.

[4]) Praca nosi tytuł „Iwan Fedorowicz, drukarz ruski we Lwowie z końca XVI w." drukowana w Rozprawach Wydz. Filol. Akad. Um. T. XI i odb. Kraków 1884.

historji kultury zagadnienia, dotychczas zupełnie niewystarczająco oświetlonego przez Bandtkiego w „Historji drukarń (Kraków 1826“), oraz przez Zubrzyckiego w jego „Historycznych badaniach o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicji“ (Lwów 1836).

Prace innych wyżej wymienionych autorów mają znacznie mniejszą wartość. Izydora Szaraniewicza „Starodawnyj Lwiw (1250—1350“, Lwów 1861), ma dziś wobec późniejszych badań Dra Czołowskiego wartość mniejszą, Augusta Bielowskiego „Szymon Szymonowicz“ (Kraków 1875), ma wartość raczej pracy popularnej. To samo można powiedzieć o pracach Al. Barwińskiego „Stauropihijske Bractwo uspeńskie u Lwowi“ (Lwów 1886), Maurycego Dzieduszyckiego „Kościół katedralny lwowski obrządku łacińskiego“ (Lwów 1872), Kulczyckiego T. „Rys historyczny wraz ze zbiorem przywilejów Towarzystwa strzelców lwowskich“ (Lwów 1848), Kunasiewicza „Przechadzki archeologiczne po Lwowie“ (Lwów 1874), „Przewodnik po kościele Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie“ (Lwów 1876), oraz „Lwów w roku 1809“ (Lwów 1878), wreszcie o pracach Sadoka-Barącza, odnoszących się do dziejów Ormian[1]). Nieco więcej pod względem naukowo-historycznym daje K. Heck we wstępie do publikacji utworu literackiego J. B. Zimorowicza, noszącego tytuł „Vox Leonis“, którego powstanie ściśle związane jest z pobytem króla Władysława IV we Lwowie po ukończeniu wojny moskiewskiej[2]).

Taki stan badań historycznych nad Lwowem zastaje rok 1890. Datę tę uważać można za przełomową z kilku względów. Po pierwsze w tym roku, a nawet nieco wcześniej, ukazują się prace Władysława Łozińskiego, powtóre na ten rok przypada data II Zjazdu historyków polskich we Lwowie, wreszcie od tej chwili zaczyna się energiczna praca nad reorganizacją Archiwum miejskiego, a co zatem idzie, poprawiają się zewnętrzne warunki, wśród których w nieuporządkowanej dotychczas instytucji studja naukowe się rozwijały. Trzy to zasadnicze momenty dla rozwoju historjografji lwowskiej. Dwie pierwsze przyczyny ściśle łączą się ze sobą. Łoziński, znany jako miłośnik historji, autor zbioru szkiców z historji Galicji p. t. „Galicyana“ (Lwów 1872), oraz szkiców obyczajowych „O Towarzystwie lwowskiem przy schyłku XVIII stulecia“ (Lwów 1872), zwraca się do studjów w Archiwum miejskiem. Owocem ich jest na szerszą miarę obliczone wydawnictwo p. t. „Lwów starożytny“. Jako część pierwsza wychodzi w roku

[1]) Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1857; Rys dziejów ormiańskich. Tarnopol 1869. Pamiętnik dziejów polskich. Lwów 1855.

[2]) Heck K. Pobyt Władysława IV we Lwowie i J. B. Zimorowicza „Vox Leonis“. Sprawozd. gimn. lwow. Franciszka Józefa r. 1887 i odb. Lwów 1887.

1889 „Złotnictwo lwowskie“, część drugą stanowi wydana w roku 1890 praca p. t. „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“ (wydanie drugie w r. 1892). Znaczenie ich, zwłaszcza pracy drugiej ogromne; śmiało można powiedzieć, że przy końcu XIX wieku były *sui generis* rewelacją nowych wiadomości. Wielkie zalety stylistyczne dzieła, urok nowości przedmiotu, zasłoniły ówczesnym kołom naukowym oczy na liczne wady pracy, przedewszystkiem na jednostronność w wyczerpaniu materjału źródłowego, gdyż autor pominął zupełnie dział ksiąg rachunkowych, opierając się tylko na zapiskach ksiąg administracyjno-sądowych — a co za tem idzie na brak jednolitości w ujęciu tematu, na nieproporcjonalnie szerokie omawianie patrycjatu w stosunku do przedstawienia życia „szarego człowieka“, dalej na zbytnią idealizację dawnego życia miejskiego, wreszcie, co ze stanowiska naukowego jest najważniejszem, na brak gruntowności i ścisłości. Mimo tych zastrzeżeń jest rzeczą niewątpliwą, że pierwszy Łoziński wskazał swemi pracami na wartość naukową Archiwum miejskiego. Poprzednio już wprawdzie pisał o lwowskich zbiorach archiwalnych Karol Widman[1]), lecz zasługą jest Łozińskiego i jego prac fakt zainteresowania uczonych dla kierunku badań nad historją Lwowa. Wyraźnie na „Patrycjat“ powołuje się prof. Dr. Al. Semkowicz w swym głęboko ujętym referacie, wygłoszonym na II Zjeździe historyków polskich we Lwowie, gdzie domaga się reorganizacji Archiwum miejskiego i zachęca do pracy naukowej[2]). Prof. Semkowicz zakreśla nawet na początek plan badań. Przedewszystkiem domaga się wydania kodeksu dyplomatycznego miasta Lwowa od czasów najdawniejszych do roku 1772, dalej wydania najstarszych ksiąg radzieckich, ławniczych i rachunkowych. Równolegle do wydawnictw źródłowych winna postępować praca konstrukcyjna, badania planowo zorganizowane. Pierwszy raz tak gruntownie zajęto się kwestją badań nad historją Lwowa, pierwszy raz zrozumiano znaczenie tego kierunku studjów. Czy w tym ostatnim okresie historjografji lwowskiej, od roku 1890 aż do dni dzisiejszych trwającym, w okresie wysoko już rozwiniętej w Polsce nauki historycznej, myśli i plany prof. Semkowicza doznały realizacji?

Zacznijmy od wydawnictw źródłowych, bo na nie przedewszystkiem zwraca uwagę powoływany referat. W latach 1891, 1896, 1905 i 1921 wydał Dr. Aleksander Czołowski cztery tomy „Pomników dziejowych Lwowa“, trzy pierwsze samodzielnie, ostatni zaś tom wspólnie z Franciszkiem Jawor-

[1]) Praca nosi tytuł: Archiwum miasta Lwowa. Lwów 1882. (Odbitka z „Przeglądu archeologicznego“ z r. 1882).

[2]) Por. Pamiętnik II Zjazdu historyków polskich we Lwowie. Lwów 1890.

skim. Zawiera to wydawnictwo cztery najstarsze księgi miejskie, radziecką z lat 1382 — 1389, dwie rachunkowe od roku 1404—1428, oraz księgę ławniczą od roku 1441—1448 [1]). Tyle, jeśli chodzi o średniowiecze Lwowa. Do wieków następnych odnoszą się wydawnictwa ruskie, przyczyniające się do oświetlenia dziejów Stauropigji lwowskiej, przedewszystkiem dwa ten sam tytuł noszące „Monumenta confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis", pierwsze wydane przez Milkowicza Wład. we Lwowie w roku 1895, obejmujące „Diplomata et epistolas confraternitatis" 1518—93, drugie, drukowane w wielkiem wydawnictwie „Archiv. J. Z. Rossii" (Cz. I, Tom X—XII). W roku zaś 1904 w Kijowie A. Kryłowskij wydaje „Lwowskoje Stauropigialnoje Bratstwo", zbiór materjałów źródłowych do dziejów tej instytucji, poprzedzony wstępem o wartości naukowej pracy. Do wydawnictw źródłowych zaliczyć również należy Iwana Krypiakiewicza „Materjały do istorii torhowli Lwowa" (w. XVII, wyd. Zap. Tow. Szewcz. 1905, t. 65), w których wydrukowano rachunkową księgę Szolca i Boima, oraz księgę sklepową M. Hajdera. Wreszcie na koniec XIX stulecia przypada wydawnictwo lwowskich pomników historjograficznych, a mianowicie wymienianych już pism Zimorowicza, oraz „Relacji" Pirawskiego. Wydawcą jest Korneli Heck.

Jak się przedstawia praca konstrukcyjna po roku 1890? Wobec gruntownego referatu prof. Semkowicza można już postawić pewne wymagania co do jej planowości, i to nie tylko liczenia się z zagadnieniami poszczególnych epok historycznych Lwowa, lecz również stworzenia odpowiednich warunków zewnętrznych, któreby pracy naukowej nadały ton i ją ułatwiły. To ostatnie zadanie bierze na siebie założone w roku 1906 „Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa", którego członkowie grupują się około Archiwum miejskiego, skąd zresztą wychodzi inicjatywa do założenia towarzystwa. Realnym wynikiem długoletniej działalności tegoż są tomiki „Bibljoteki lwowskiej", gdyż taki tytuł nosi to wydawnictwo [1]). Mimo po-

[1]) Wyjątki z tych ksiąg, zwłaszcza rachunkowych, zaczął drukować Karol Widman w „Wiadomościach statystycznych o mieście Lwowie". R. 1889.

[2]) Dotychczas wydano 24 tomów. — I. Jaworski Franciszek, „Ratusz lwowski". II. Tenże, „Cmentarz Gródecki we Lwowie". III. Dr. Pawłowski Bronisław, „Lwów w 1809 r." IV. Jaworski Fr., „Nobilitacja Lwowa". V. i VI. Dr. Balaban Majer, „Dzielnica żydowska, jej dzieje i zabytki". VII. Dr. Abraham Władysław, Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie". VIII. Krajewski Adam, „Lwowskie przedmieścia". IX i X. Dr. Czołowski Aleksander, „Wysoki Zamek". XI i XII. Jaworski Franciszek, „Lwów za Władysława Jagiełły". XIII. Chołodecki-Białynia Józef, „Trynitarze". XIV. Dr. Pawłowski Bronisław, „Zajęcie Lwowa przez Austrję 1772 r." XV, XVI i XVII. Łoziński Władysław, „Złotnictwo lwowskie". XVIII. Jaworski Franciszek, „Uniwersytet lwowski". XIX i XX. Tenże, „Królowie polscy we Lwowie". XXI. Chołodecki-Białynia Józef, „Cmentarz Stryjski we Lwowie". XXII i XXIII. Janusz Bohdan, „Z pradziejów ziemi lwow-

pularnego charakteru wydrukowanych tu prac, są tam rzeczy naukowo wartościowe. Odnosi się to przedewszystkiem do prac prof. Abrahama, Dr. Czołowskiego i Prochaski, nadto do prac Pawłowskiego. Jaworskiego zaś „Lwów za Jagiełły“ ma o tyle swą wartość, że porusza szereg zagadnień kwalifikujących się do gruntownych badań. Obok wydawnictwa „Towarzystwa miłośników historji Lwowa“ inne jeszcze wychodzą prace do dziejów miasta. I tak w roku 1891 Dr. Czołowski pisze rozprawę „Lwów za ruskich czasów“[1]), dając w niej dokładny obraz dziejów miasta w najstarszej jego epoce, niejako uzupełniając pracę Bohdana Janusza, wydaną w „Bibljotece lwowskiej“, w której autor gruntownie rozpatruje naturalne warunki, dzięki którym założono miasto. Epoka następna w dziejach Lwowa, a więc wieki średnie, lecz już pod rządami polskiemi, z góry należy zaznaczyć, wymaga dalszych gruntownych badań. Wybijają się tu prace Abrahama, odnoszące się do stosunków kościelnych[2]), oraz rozprawa Ł. Charewiczowej p. t. „Handel Lwowa z Mołdawją i Multanami w wiekach średnich[3]). Do spraw handlowych odnieść należy również prace Stanisława Kutrzeby, pośrednio wprawdzie dotykające Lwowa, niemniej bardzo ważne[4]). Wewnętrzne zaś warunki rozwoju handlu, lub raczej jeden warunek, lecz najistotniejszy, a mianowicie prawo składu, omawia Stanisław Lewicki w pracy p. t. „Lembergs Stapelrecht“ (Lemberg 1909), pośrednio zaś w pracy „Prawo składu w Polsce“ (Lwów 1910).

Mimo wszystko handel Lwowa w wiekach średnich oczekuje osobnej syntetycznej pracy. Podobnie ma się sprawa z średniowiecznym przemysłem miejskim, a więc z rzemiosłem i jego organizacją cechową, oraz ze sztuką i stojącym na pograniczu rzemiosła i sztuki, przemysłem artystycznym. Wymienić tu należy pracę d-ra Karola Badeckiego p. t. „Średniowieczne ludwisarstwo lwowskie“ (Lwów 1921), w której autor opierając się na źródłach archiwalnych zestawia imiona i nazwiska mistrzów-ludwisarzy, stara się, o ile pozwalają mu na to źródła — do każdej osoby podać parę bliż-

---

skiej“. XXIV. Dr. Prochaska Antoni, „Lwów a szlachta“. Publikacje te wychodziły w latach od 1907—1919.

[1]) Praca drukowana w „Kwartalniku historycznym“ T. V i odbitka Lwów 1891.

[2]) Abraham Wład., „Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi“. T. I. Lwów 1904, oraz „Jakób Strepa arcybiskup halicki 1391—1409“, Kraków 1908. Nadto praca wydana w „Bibljotece lwowskiej“.

[3]) Praca drukowana w „Kwartalniku historycznym“ R. XXXVIII i odb. Lwów 1924.

[4]) Praca pierwsza nosi tytuł „Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski“, drukowana w „Rozprawach Wydziału histor.-filozof. Akademji Umiejętności w Krakowie“ T. XLIV i odb. Kraków 1902, praca druga „Handel Polski ze wschodem w wiekach średnich“ drukowana w „Przeglądzie polskim“ R. 1903 i odb. Kraków 1903.

szych szczegółów. Na materjale archiwalnym opierają się również prace Ferdynanda Bostla, odnoszące się do dziejów średniowiecznej sztuki lwowskiej, oraz do dziejów przemysłu artystycznego, niektóre znane zaledwie z komunikatów naukowych[1]). To wszystko, co można powiedzieć o opracowaniach średniowiecznego przemysłu lwowskiego. Z innych zagadnień kulturalnych tego okresu — stosunki finansowe miasta interesują prof. Kutrzebę, który daje krótki ich rys w małej rozprawie, stanowiącej część pracy tego uczonego p. t. „Finanse Krakowa w wiekach średnich“[2]). Prof. Kutrzeba pisze nadto „Szos we Lwowie w początkach XV wieku“, gdzie rozpatrując kwestję szosu, stara się autor obliczyć ilość mieszkańców we Lwowie[3]). Ta ostatnia praca łączy się ściśle z zasadniczem dla historji miast polskich zagadnieniem, a mianowicie z kwestją narodowości mieszkańców we Lwowie. Czy i o ile da się utrzymać twierdzenie Zimorowicza o niemieckim charakterze średniowiecznego Lwowa? Zagadnieniu temu poświęca uwagę Fr. R. Kaindl, bezpośrednio w rozprawie „Aus Lembergs deutscher Zeit“[4]), pośrednio zaś w wielkiej pracy p. t. „Geschichte der Deutschen in den Karpatenländern“ (T. I — III, Gotha 1907).

Do dziejów kulturalnych średniowiecznego Lwowa odnoszą się jeszcze dwie prace. Pierwsza pióra prof. Ptaśnika nosi tytuł „Kultura włoska wieków średnich w Polsce“ (Warszawa 1922), gdzie autor w osobnym rozdziale podnosi zasługi pionierów wczesnego Odrodzenia włoskiego na północy dla rozwoju handlu i górniczego przemysłu na Rusi Czerwonej, a więc również we Lwowie. Druga praca p. t. „Studja nad stosunkami gospodarczemi żydów w Polsce wieków średnich“ (Lwów 1911), napisana przez Ignacego Schippera, przedstawia udział żydów w życiu miejskiem. Trzy jeszcze prace należy wymienić. Dwie z nich pisze prof. Balzer, rozwiązując w nich cały szereg ważnych zagadnień z dziejów organizacji odrębnej wyznaniowo i prawno-politycznie gminy ormiańskiej, dotykając również niejednego szczegółu łączącego się z udziałem Ormian w kulturalnem życiu. Tytuły prac „Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie“ (Lwów 1909)[5]), oraz „Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z roku 1519“ (Lwów 1910)[6]). Autorem pracy trzeciej jest An-

[1]) Jeśli chodzi o średniowiecze Lwowa, wymienić należy dwie prace Bostla, drukowane w „Sprawozdaniach komisji do badania historji sztuki w Polsce“ T. V. Praca pierwsza nosi tytuł „Z dziejów malarstwa lwowskiego“, druga znana z komunikatu „Kilka szczegółów do dziejów budownictwa lwowskiego w. XIV—XVII“.

[2]) Rocznik krakowski, T. III.

[3]) Przewodnik nauk.-literac. R. 1900.

[4]) Wissenschaft. Beilage der Leipziger Zeitung 1905. Nr. 132.

[5]) Studja nad historją prawa polskiego T. IV, Z. 1.

[6]) Studja nad historją prawa polskiego T. IV, Z. 2.

toni Prochaska, a nosi ona tytuł „Konfederacja lwowska 1464 roku"; przedstawia zaś jeden moment ze stosunków mieszczańsko-szlacheckich, jedyny w dziejach znany fakt konfederacji dwu tych stanów [1]).

Od prac, treścią swą odnoszących się do historji kultury, zaczniemy, omawiając literaturę historyczną Lwowa w późniejszych wiekach. Do pięknie i wytwornie podanych, poprzednio wymienionych prac Wł. Łozińskiego przybywa inna jego rzecz „Sztuka lwowska w XVI i XVII w." (Lwów 1898), nadto zaś źródłowe prace Hecka i Krypiakiewicza. Pierwszy jest autorem trzech większych, na materjale głównie archiwalnym opartych monografij, historycznie wartościowych, mimo, że głównie poświęcają uwagę literackiej działalności dwu Zimorowiczów i Szymonowicza. Tytuł pracy pierwszej brzmi „Szymon Szymonowicz" (T. I—III, Kraków 1901—1902), drugą zajmuje „Józef Bartłomiej Zimorowicz, burmistrz, poeta i kronikarz lwowski" (Lwów 1897), rzecz popularna, niemniej źródłowa, wreszcie treścią trzeciej pracy jest „Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów na tle stosunków ówczesnego Lwowa" (Kraków 1894). Z postacią Szymona Szymonowicza łączy się drobna rzecz prof. Stanisława Łempickiego, „Szymon Szymonowicz jako lekarz" (Lwów 1920). Iwan Krypiakiewicz pisze dwie prace, odnoszące się do dziejów Rusi lwowskiej: „Rusyny własztyteli u Lwowi w perszij poł. XVI w. (Lwów 1907), oraz „Lwiwska Ruś w perszij połowyni XVI wiku" (Lwów 1907).

Nakoniec wszechstronnie oświetla kwestję żydowską w ówczesnym Lwowie Majer Balaban w pracy „Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku" (Lwów 1906).

Dotąd czeka na opracowanie kulturalna działalność mieszczaństwa lwowskiego tej epoki, a więc handel, rzemiosło i sztuka, wreszcie nauka i oświata. Do jednej gałęzi rzemiosła odnosi się praca d-ra Karola Badeckiego p. t. „Ludwisarstwo lwowskie za czasów Zygmunta I" (Lwów 1921), owoc studjów nad aktami miejskiemi, dalej przyczynek do dziejów drukarstwa lwowskiego daje Ferdynand Bostel [2]), ostatnio zaś A. Jędrzejowska [3]), oraz badacze ruscy Ilarion Swiencićkyj i Iwan Ohienko. Pierwszy wydaje pracę p. t. „Poczatky knyhopeczatanja na zemlach Ukrainy" (Żółkiew 1924), drugi pisze „Istorja ukrainskoho drukarstwa" (T. I, Lwów 1825) [4]); w obu tych ruskich pracach poruszona została kwestja drukarstwa lwowskiego. Inne zagadnienia kulturalne

[1]) Kwartalnik historyczny R. 1892.

[2]) Przyczynek do dziejów pierwszej ruskiej drukarni we Lwowie. Pamiętnik literacki. R. 1902.

[3]) Praca o drukarstwie w XVI w. znana narazie z komunikatu Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Sprawozdanie R. 1924. Zesz. 2.

[4]) Zbirnyk filologicznoji sekciji Nauk. Tow. im. Szewczenka T. 19—20.

dorywczo są tylko opracowane. Drobne przyczynki do dziejów sztuki i przemysłu artystycznego we Lwowie z tego okresu daje Ferdynand Bostel, głównie w „Sprawozdaniach komisji do badań nad historją sztuki w Polsce“, rzeczy przeważnie znane z komunikatów [1]). Oświatą wśród mieszczaństwa lwowskiego zainteresował się prof. Jan Ptaśnik w artykule p. t. „Lwowianie w nacji polskiej w Padwie“ [2]), podając w nim wiadomości o tych młodych patrycjuszach lwowskich, których żądza wiedzy na Uniwersytet padewski zagnała.

Polityczne dzieje miasta XVII w. stosunkowo najlepiej opracowane są w literaturze. Mamy na myśli sławne oblężenia Lwowa. Do oblężenia z r. 1648 odnosi się relacja samego Chmielnickiego, ogłoszona przez d-ra Czołowskiego [3]). Tego autora dwie prace „Wojna polsko-turecka w r. 1675“ (Lwów 1894), oraz „Najazd Tatarów na Lwów w r. 1695“ (Lwów 1902) również omawiają ważne w dziejach miasta momenty. Do historji oblężeń miasta odnoszą się jeszcze prace Kubali i popularna rzecz Gawrońskiego. Pierwszy kreśli „Oblężenie Lwowa w r. 1648“ [4]), drugi pisze pracę „Krwawy gość we Lwowie w r. 1655“ (Lwów 1905). Przypomnieć tu jeszcze należy pracę Finkla o wypadkach roku 1695, oraz, jeśli chodzi o wiek XVIII, tak ważny w dziejach Lwowa, a dziwnie zaniedbany i ignorowany przez badaczy, wspólnie z początkami XIX stulecia stale oczekujący opracowania istotnie naukowego — prace Hirszberga, Kunasiewicza i Pawłowskiego, tego ostatniego rzeczy drukowane w „Bibljotece lwowskiej“. Na zakończenie tego przeglądu prac, ułożonego wedle postulatów i kwestyj poszczególnych epok historycznych miasta, wymienić należy autorów, których zainteresowania naukowe poszły w kierunku badania pewnych poszczególnych zagadnień, ciągnących się przez całość dziejów Lwowa, lub skupiających uwagę na dziejach jednego budynku, czy jednej wybitniejszej postaci z miastem szczególnie związanej. Należy wreszcie krótko scharakteryzować prace popularne o Lwowie.

Jeśli chodzi o punkt pierwszy, to przedewszystkiem należy tu wymienić d-ra Czołowskiego „Pogląd na organi-

---

[1]) Tytuły prac Bostla: „Przyczynek do dziejów restauracji katedry lwowskiej w w. XVIII“. (Sprawozdanie kom. do bad. hist. sztuki. T. VII). „Kilka krótszych komunikatów, czytanych na posiedzeniach komisji do badań historji sztuki: a) O przedmiejskich malarzach ruskich we Lwowie, b) Kilka szczegółów do dziejów budownictwa lwowskiego w. XIV — XVII, c) Trzy zapiski o rzeźbiarzach lwowskich, d) Dwa przywileje do dziejów rytownictwa i budownictwa lwowskiego w XVIII w.“ (Sprawozdanie T. V). „Z dziejów malarstwa lwowskiego“ (Sprawozdanie T. V). „O żydach złotnikach w XVIII w.“ (Sprawozdanie T. V), wreszcie „Przyczynki do dziejów złotnictwa lwowskiego w XVI i XVII w.“ (Sprawozdanie T. V).

[2]) Kwartalnik historyczny. Rocznik XXXVII. Zesz. 3—4.

[3]) Kwartalnik historyczny T. VI.

[4]) Szkice historyczne T. III, wyd. w Krakowie r. 1896).

zację i działalność dawnych władz miejskich", rzecz krótką, treściwą, lecz w ujęciu tego tak ważnego problemu doskonałą, a przytem jedyną w historjografji lwowskiej. Łącznie z popularnym szkicem tegoż autora „Obraz dziejowy Lwowa" drukowana jest powyższa praca w wielkiem wydawnictwie „Miasto Lwów w okresie samorządu 1870 — 1896" (Lwów 1896), poruszającem zasadnicze momenty z wewnętrznych dziejów miasta przy końcu XIX stulecia. Obok należy postawić „Historję Uniwersytetu lwowskiego" (Lwów 1894), opracowaną przez prof. Ludwika Finkla i prof. St. Starzyńskiego. Pierwszy doprowadza „Historję" do roku 1869, dając w niej źródłowy pogląd na dzieje oświaty lwowskiej od czasów najdawniejszych, od tego zaś czasu aż do roku 1894 praca jest kontynuowaną przez prof. Starzyńskiego. Łączy się z „Historją" prof. Finkla wydawnictwo dyplomu erekcyjnego Uniwersytetu z roku 1661, poprzedzone wstępem[1]). Z prac innych Jecheskiel Caro kreśli w „Geschichte der Juden in Lemberg" (Krakau 1894), rzecz dziś przestarzałą, z innych zaś autorów, którzy pióra swe poświęcają osobnym zagadnieniom — dr. Badecki pisze na podstawie aktów miejskich „Lwowska wieża ratuszowa i jej dzwony" (Lwów 1920), dr. Stanisław Zajączkowski „Z dziejów katedry lwowskiej"[2]), ks. Władysław Żyła „Katedra ormiańska we Lwowie" (Kraków 1919), Michał Lityński „Gmach skarbkowski na tle architektury XIX w." (Lwów 1921), wreszcie Szaraniewicz ogłasza: „Jurij Eljaszewycz (1722 — 1735) senior Stauropyhijskoho Bratstwa u Lwowi" (Lwiw 1895), „Nykołaj Krassowskij (w. XVII) pysar Stauropyhijskoho Bratstwa u Lwowi" (Lwiw 1895), oraz „Josyf Szumlańskij ruskij jepyskop lwowskij (1667—1708)" (Lwiw 1896). W pracach tych opracowuje autor kilka wybitniejszych postaci narodowości ruskiej we Lwowie.

Obok prac mniej lub więcej naukowych, okazale przedstawia się literatura popularna. Nie sposób tu wymienić wszystkich prac i artykułów. Na plan pierwszy wysuwają się wydawnictwa „Bibljoteki lwowskiej", wśród nich zaś prace d-ra Czołowskiego, prof. Abrahama i Prochaski, rzeczy istotnie mimo popularnego charakteru, — naukowe. Na prace Jaworskiego patrzeć należy pod innym kątem widzenia. Czy jego rzeczy drukowane w „Bibljotece lwowskiej", czy zbiór szkiców historycznych o Lwowie („Lwów stary i wczorajszy" Lwów 1910 i 1911, „O szarym Lwowie" Lwów — Warszawa b. r.) — wszystkie te prace niewątpliwie czerpią wiadomości ze źródeł archiwalnych. W większości jednak pozbawione są odpowiednich cytatów i wogóle całego aparatu naukowo-kry-

[1]) Finkel Ludwik, Króla Jana Kazimierza Dyplom erekcyjny Uniwersytetu lwowskiego z r. 1661. Drukowany w „Księdze pamiątkowej Uniwersytetu lwowskiego" Lwów 1912.

[2]) Przegląd teologiczny R. 1924. Zesz. 1 i 4.

tycznego, przytem zazwyczaj niezgłębione i nieścisłe. Znaczenie ich w tem tylko leży, że dla przyszłego badacza dają ogrom zagadnień, wymagających gruntownych, metodycznych studjów. Żadnej natomiast nie ulega wątpliwości, że wśród licznych popularyzatorów wiedzy historycznej o Lwowie, Jaworski, dzięki wielkim zaletom swego pióra, zajmuje dominujące miejsce.

Tak się przedstawia w zarysach stan prac monograficznych, odnoszących się do historji Lwowa. Czy były próby syntezy? Jedyną pracą większą, dającą całokształt dziejów miasta, jest „Historja miasta Lwowa w zarysie", pióra Fryderyka Papéego. O wielkiej poczytności tej książki świadczyć mogą jej dwa wydania[1]). Rzecz to znakomita dla szerszych sfer, nie może jednak zadowolić zawodowego historyka. Tu musimy powtórzyć to, co powiedzieliśmy na początku: nie czas jeszcze na syntezę. Historja Lwowa stale wymaga jeszcze prac przygotowawczych, a przedewszystkiem, o ile z zebranego w niniejszym referacie materjału wysnuć można jaki wniosek, wymaga należytej organizacji badań.

Organizacja badań naukowych nad historją Lwowa niech będzie na przyszłość jednym z najważniejszych postulatów nauki.

Józef Skoczek.

Akta radzieckie poznańskie I. 1434—1470, wydał Kazimierz Kaczmarczyk Poznań. 1925, nakładem Pozn. Tow. Przyj. Nauk z zasiłku Min. W. R. i O. P.

Wydawnictwo niniejsze, dość dawno już przez świat naukowy oczekiwane, musi się powitać z radością, albowiem w znacznej mierze rozszerza ono zasób źródeł nietylko do historji miasta Poznania, ale wogóle całej Wielkopolski. Nazwać by je można kontynuacją wydawnictwa Warschauera (Stadtbuch von Posen. Posen 1892), chociaż wyróżnia się od niego korzystnie z tego powodu, że Warschauer w wydawnictwie swem opublikował wszystkie najstarsze księgi poznańskie, a zatem radzieckie 1398 — 1433, ławnicze 1430 — 1433 (niesporne), 1501—1503 (sporne), proskrypcje 1418—1438, karne zeznania z roku 1502 i rachunki z lat 1493—1497, natomiast wydawnictwo dr. Kaczmarczyka objąć ma najpierw wszystkie księgi radzieckie poznańskie aż do pocz. XVI wieku (prócz wydanej przez Warschauera), następnie zaś w osobnych tomach inne kategorje ksiąg miejskich z wieków średnich. Tom I, który się właśnie ukazał, obejmuje drugą księgę radziecką i część zapisek z trzeciej.

[1]) Pierwsze we Lwowie 1894, drugie Lwów—Warszawa 1924.

O ile chodzi o stosunki z zagranicą lub nawet z większemi miastami polskiemi, stosunkowo niewiele przynosi ten pierwszy tom wydawnictwa. Najwięcej, rzecz naturalna, spotykamy w nim wiadomości do stosunków z miastami śląskiemi (Lwówek i Wrocław), następnie z Toruniem, Starogrodem i Gdańskiem. Do Wilna, Lwowa, Lublina odnosi się zaledwie po parę zapisek, z obcych miast pozostają w stosunkach z Poznaniem Frankfurt nad Odrą (4 zapiski), Praga (2 zapiski), Zgorzelec (3 zapiski), Norymberga (3 zapiski), Kolonja (1), Magdeburg (1), Brunszwik (1), Ulm (1). Tak się przynajmniej przedstawia sprawa na podstawie wymienionych w wydawnictwie miejscowości, z których pewne osobistości przybyłe, załatwiają w Poznaniu różne swe interesy. Niewątpliwie nie jest to obraz dokładny, bo nieraz zapiski nie wymieniają miejsca pochodzenia interesantów, chociaż skądinnąd wiemy, że są np. norymberczykami (Kunoca Guldenmunt, Ulrich Holzschuer). Trudno też przypuścić, żeby w latach 1434—1470 jeden tylko krakowianin miał sprawę w sądzie radzieckim poznańskim (Morsztyn) i to tylko z tego powodu, że żona jego była poznanianką. Wszystkie te wątpliwości wyjaśni z czasem dokładny indeks osób i miejscowości, który ma być wypracowany dla dwóch tomów razem.

Natomiast nietylko do samego Poznania, ale wogóle różnych miast wielkopolskich, księgi radzieckie dostarczają bardzo wiele wiadomości. Na podstawie wydawnictwa dra Kaczmarczyka stwierdzić można, że Poznań w w. XV jest miastem zupełnie polskiem, pomimo bowiem, że akta pisano w języku niemieckim i łacińskim, nazwiska polskie przytłaczają wprost swoją przewagą obce, a nawet właścicieli tych ostatnich nie zawsze można uważać za Niemców, skoro np. Jan Hessner w roku 1464 składa w sądzie przysięgę w języku polskim. Zapiska ta jest niezwykle interesująca, bo o ile wiem, jest to wogóle najstarsza znana dotąd obszerniejsza polska zapiska w księgach miejskich. Księgi radzieckie podają każdego roku spis wybieranych dnia 22/IX burmistrzów, radnych, wójta, ławników, notarjusza i starszych cechowych. Sądząc po ilości cechów można przypuścić, że rzemiosło poznańskie było w drugiej połowie XV w. dość zróżniczkowane, i znajdowało się w rozwoju, skoro liczyło 20 cechów w tym samym czasie (1460), kiedy Kraków posiadał ich ponad 30. Szczególniej potężnym był zawód rzeźnicki, który dzielił się na dwa cechy (*carnifices antiqui*, *carnifices novi*). Zasługuje na uwagę cech budników, którego nie spotykamy ani w Krakowie ani we Lwowie. Nie wiemy, co to był za cech. Według Lindego wyraz ten oznacza mieszkającego w budzie lub kopacza. Może to raczej cieśle? Z pewnością indeks, w drugim tomie mający się ukazać, i tę drobną kwestję nam wyjaśni.

Wydawnictwo przynosi nam także parę ciekawych szczegółów do historji organizacji rady miejskiej w Poznaniu. Od roku 1434 do 1444 wybiera 1 burmistrza i 7 członków rady

starosta generalny wielkopolski jako pełnomocnik króla. W roku zaś 1444 do 1449 na mocy znanego przywileju królewskiego (Kod. Wpol. V, str. 676) wybór rady należy do samego mieszczaństwa, które wybiera 8 rajców, z których każdy po kolei co tydzień kieruje miastem jako burmistrz. Prawo wyboru przysługuje starszym cechowym i ławnikom czyli gminie (*communitas*) (nr. 282, 294, 330, 355, 424). Zapiska z r. 1448 podaje, że rada została wybrana tylko „*per iuratos*"; może tu wypuszczono w druku „*et per scabinos*". Jaki był powód nadania tego przywileju gminie poznańskiej, nie wiemy. Prawdopodobnie przyszło do jakichś nadużyć ze strony starosty, bo przywilej powiada, że godnych ludzi na ten urząd lepiej znają starsi cechowi (*iurati*) i ławnicy aniżeli starosta. Od roku 1450—1454 znowu wybory 1 burmistrza i 7 rajców przeprowadza starosta generalny, natomiast w roku 1455 i to w terminie o 5 dni spóźnionym (27/IX) sam król. Przyczyną tego były prawdopodobnie spory, do jakich w tym czasie przyszło między radą a gminą, która oskarżyła burmistrza ówczesnego Piotra Rewackera i rajców przed królem o zdradę stanu, bo przez 4 noce bramy miejskie miały być otwarte, aby nieprzyjaciel mógł miasto zająć (nr. 606). Wprawdzie rada wraz z burmistrzem została uwolnioną od zarzutu, jakoby za pieniądze miała wydać Poznań Krzyżakom, gmina swoje zarzuty cofnęła i Piotr Rewacker w roku następnym w dalszym ciągu sprawował urząd burmistrza, ale i w roku 1455 (*ad postulata Petri de Gay ...capitanei generalis*) radę mianuje znowu król, a w roku 1456, może właśnie ze względu na niebezpieczeństwo krzyżackie, nadaje on gminie poznańskiej przywilej wolnego wyboru rady na lat trzy, czyli jak pisarz miejski ten przywilej nazywa: *kyore*. Przez lat trzy więc (do roku 1458) wybierają starsi cechowi i ławnicy 8 rajców, którzy w ten sam sposób urzędują, jak w latach 1444—1449. Po upływie trzechlecia wolnego wyboru (*kyore*) w roku 1459 mianuje radę znowu król, przyczem od tego roku wprowadzona została pewna reforma w ustroju rady, bo od tego czasu wybiera się dwóch burmistrzów i 6 rajców. Każdy z burmistrzów urzęduje po pół roku (*Petrus Luce preconsul de primo medio anno, Ioannes Phaffko preconsul de sequenti medio anno*, nr. 833). W roku następnym wybory przeprowadza jeszcze król, natomiast w roku 1461 i w latach następnych aż do nowej ordynacji radzieckiej z r. 1504 starosta generalny *vigore regie maiestatis*.

Pod rokiem 1467 zapisana jest pewna sprawa, która wskazuje na to, że podobnie jak w Małopolsce, tak samo w Wielkopolsce próbowano wprowadzić sąd sześciu miast. Kiedy mianowicie niejaki Klemens, mieszczanin poznański, był pociągany przed sąd miejski w Kościanie, wyłonił się z tego powodu spór z radą miasta Kościana, który rozsądzały z polecenia króla w Poznaniu rady następujących miast: Poznania,

Gniezna, Kalisza, Pyzdr, Wschowy i Środy. Sąd ten rozstrzygnął, że mieszczanin kościański pretensje swoje do mieszczanina poznańskiego winien zgłosić w Poznaniu, jako w stałem miejscu jego zamieszkania, a nie przed sądem w Kościanie (nr. 1121). Interesującem byłoby wiedzieć, czy także w późniejszych czasach sąd 6 miast wielkopolskich funkcjonował i czy cieszył się jakąś większą powagą. Wiadomo, że sąd 6 miast małopolskich już w tym czasie nie miał zbyt wielkiego uznania i posłuchu dla swoich wyroków (Kod. Krak. nr. 158, dok. z 21/V 1455).

Wogóle „Akta radzieckie poznańskie“ w wydaniu dra K. Kaczmarczyka zawierają bardzo wiele cennych szczegółów do organizacji miasta, jego stosunków handlowych i kulturalnych, o których trudno tutaj się rozwodzić. Czekamy z upragnieniem na tom następny, ale raczej niech się jego wydanie nawet trochę opóźni, gdyby miał się ukazać tak, jak tom I, bez indeksu. Pożądanemby też było, żeby za przykładem Poznania poszły także inne miasta, przedewszystkiem Kraków, Lwów, Toruń, Lublin i Przemyśl.

Jan Ptaśnik.

W. Zippert: Urkundenbuch der Stadt Lübben. 1. Bd. Die Lübbener Stadtbücher 1381—1526, str. LIV i 254. Drezden 1911; 2. Bd. Die Lübbener Stadtrechnungen des 15 und 16 Jahrh., str. IX, 1—66, 1—372. Drezden 1919.

Obydwa powyższe tomiki wyszły jako II i III tom ogólniejszego wydawnictwa: *Urkundenbuch zur Geschichte des Markgraftums Niederlausitz* i ze względu na to, że odnoszą się do miasteczka niemieckiego w ziemi łużyckiej, muszą przedstawiać niemały interes także dla historyków miast polskich. Szczególniejszą wartość posiada wstęp do pierwszego tomu, w którym wydawca podaje i omawia charakterystyczne cechy ksiąg miejskich w Dolnych Łużycach w ogólności a ksiąg lubieńskich w szczególności. Tekst właściwy obejmuje dwie najstarsze księgi lubieńskie, z których pierwsza zawiera akta z lat 1382 do 1473, druga z lat 1473 do 1526. We wstępie do drugiego tomu obok wytycznych, dotyczących samej metody wydawnictwa, zajmuje się wydawca obszernie księgami rachunkowemi miasta i to nietylko samemi radzieckiemi, ale także szpitalnemi, kościelnemi a nawet prywatnemi, przyczem nie ogranicza się do wieku XV i XVI, lecz zaznajamia czytelnika z rachunkowością miejską w w. XVII, XVIII a nawet XIX. Tekst źródłowy obejmuje całkowity przedruk trzech ksiąg rachunkowych najstarszych, tj. z lat 1420—1432, 1434—1442 i 1523 do 1528. Jak w tylu innych miastach tak samo w łużyckim Lubieniu, księgi rachunkowe z XV wieku posiadają znaczną lukę, bo od r. 1442 do 1523. Księgi te zawierają bardzo

wiele wiadomości nietylko do samego budżetu miejskiego, ale również do historji i organizacji miasta, co zresztą wydawca we wstępie skrupulatnie wyzyskał. Jeżeli się zważy, że inne dolno-łużyckie miasteczka jak Gubień, Łuków i Chociebuż już dawniej znalazły wydawców swego najstarszego materjału źródłowego, to musimy przyznać, że historja miast w tym kraju pod względem wydawnictw źródłowych wcale bogato się przedstawia.

Jan Płaśnik.

Wilhelm Stieda: Hildebrand Veckinchusen. Briefwechsel eines deutschen Kaufmanns im 15 Jahrh. Verlag von S. Hirzel in Leipzig, 1921.

Wydawnictwo naprawdę w swoim rodzaju wspaniałe, bo obejmuje ni mniej ni więcej, jak 547 listów w sprawach kupieckich do jednego tylko kupca się odnoszących, z lat 1395 do 1437. Wydawcą jest znakomity badacz niemieckich stosunków ekonomicznych w wiekach średnich, prof. Wilhelm Stieda, który nad tem dziełem przeszło przez lat 40 pracował. Przebywając w roku 1878 jako profesor w Dorpacie, zwrócił on uwagę na niektóre listy kupca Hildebranda Veckinchusena, wydane w r. 1874 w „Beiträge zur Kunde Est- Liv- und Kurlands“ t. 2, p. 174 n., a dowiedziawszy się, że oryginały znajdują się w archiwum miasta Rewalu, udał się tam w r. 1879 i znalazł ich ogromną ilość. Praca nad wydawnictwem była bardzo uciążliwa, bo listy pisane są w języku dolno niemieckim lub nawet holenderskim, a nadto w wielu z nich brakuje daty. Z samą rodziną Veckinchusenów należało się również bliżej zapoznać i po długich studjach i badaniach doszedł do przekonania, że prawie w każdem większem mieście niemieckiem znajdowali się kupcy tego nazwiska, zarówno na zachodzie jak i na wschodzie, skąd jednak Hildebrand pochodził, nie zdołał się dowiedzieć, jak tylko to, że w Lubece był mieszczaninem, głównie przebywał w Brugji, a korespondencja jego znalazła się w Rewalu. O nieocenionej wprost wartości tego wydawnictwa pouczają nas miejscowości, z któremi ten kupiec lubecki pozostawał w handlowej łączności. Znajdują się one zarówno na północy jak na południu, na zachodzie jak i na wschodzie. Więc Hamburg, Lubeka, Ryga, Dorpat, Rewal, Amsterdam, Antwerpia, Utrecht, Gandawa, Norymberga, Strasburg, Frankfurt nad Menem, Konstancja, Akwisgran, Kolonja, Toul, Amiens, La Rochelle, Rouen, Londyn, Boston, a we Włoszech Wenecja i Lukka — oto najważniejsze miasta, z któremi Veckinchusen z Lubeki i Brugji pozostaje w kupieckich stosunkach, wysyła tam swoje towary lub od tamtejszych sprowadza, w wielu z nich utrzymując własnych faktorów i meklerów. Nie wspominamy zaś tutaj o takich miastach jak Szczecin,

Elbląg a zwłaszcza Gdańsk, w którym posiadał potężną faktorję, obliczoną zapewne na odbiorców pruskich a może także polskich i litewskich, bo Wisłą spławia towar do Torunia, a faktor gdański Veckinchusena w listach swych, chociaż rzadko, mówi o kupcach krakowskich, o Wilnie, Kownie i Brześciu Kujawskim. Do rodzaju towarów, ich cen, kredytu i całej praktyki kupieckiej niezmiernie bogate to źródło. Korzystanie z wydawnictwa ułatwia indeks osobowy i miejscowy, przedewszystkiem zaś niezbędny w takiem wydawnictwie dokładny wykaz rzeczowy.

Jan Ptaśnik.

Józef Jodkowski: Grodno (z 28 ilustracjami i planem miasta) Wilno 1923. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego, z udziałem zapomogi Departam. Sztuki Min. W. R. i O. P. str. 118, VIII°.

Jako jeden więcej nabytek w dziale popularyzacji historji miast polskich, naogół nieobfitującym dzisiaj w nowości, zasługuje ta książka na parę słów sprawozdawczych, tembardziej, iż obejmuje dzieje stolicy obszaru, pod względem przynależności swej do Polski kwestjonowanego przez Litwinów i Rosjan. Nie jest to monograficzne ujęcie historji Grodna, lecz tylko po kronikarsku podany opis dziejów politycznych i wewnętrznych miasta, do skreślenia których najwięcej wiadomości dostarczyła autorowi rosyjska nauka historyczna.

Na miejscu punktu handlowego, na szlaku bałtycko-czarnomorskim, powstał w XI w. gród, o który przez długi szereg lat toczyły się walki pomiędzy Litwinami, książętami halickimi i krzyżakami. Gród ten do r. 1413 był stolicą udzielnego księstwa, potem jako starostwo grodowe weszło Grodno w skład województwa trockiego. Było ono ulubionem miejscem pobytu Kazimierza Jag., od którego otrzymało w 1444 r. prawo magdeburskie. Herb miasta przedstawia jelenia św. Huberta z krzyżem pomiędzy rogami, zapewne ze względu na łowy, jakie się w okolicznych puszczach na jelenie często odbywały (Reprodukcje pieczęci z r. 1560 i 1640).

Nierównie obfitsze są wiadomości, dotyczące dziejów nowożytnych miasta. Powstało tu z inicjatywy Stefana Batorego kollegjum jezuickie. W w. XVIII było starostwo grodzieńskie i samo miasto terenem eksperymentów gospodarczych i przemysłowych starosty Antoniego Tyzenhauza, a w ostatnich latach Polski przedrozbiorowej odbywały się tu najsmutniejszej pamięci sejmy. W okresie powstań i niewoli uczestniczyło Grodno w każdej potrzebie narodowej, składając ofiary krwi i mienia, aż dnia 26/IX 1920 r. wróciło do Polski odrodzonej jako miasto powiatowe województwa białostockiego.

Książka p. Jodkowskiego jest ponadto przewodnikiem po

zabytkach kultury polskiej, pozostałych w tem mieście mimo długotrwałej okupacji obcej. Zadaniu temu poświęca autor dział drugi swej pracy p. t. „Zabytki Grodna“ (53—103). Na zabytki te co kart parę pada oko czytelnika, znajdując zadowolenie estetyczne w pięknie i czysto wykonanych ilustracjach.

Dr. Łucja Charewiczowa.

P. Boissonade: Le travail dans l'Europe chrétiénne au moyen age (V—XV siècle). Paris 1921. Librairie Félix Alcan. str. II+431. 8°.

O ile dawniej ziemię, handel lub przemysł uważano za źródło dobrobytu narodowego, dziś na pierwszem miejscu stawia się pracę, która jest istotną wytwórczynią dóbr gospodarstwa społecznego, matką wszelkiej produkcji i wymiany. Ewolucja jej organizacji i znaczenia w przeszłości, daje poznać wszelkie czynniki sprzyjające jej intenzywności wytwórczej a zarazem wykazuje przeszkody, tamujące jej rozwój, ze szkodą społeczeństw, w których organizmie zapory te powstały, dzięki polityczno-gospodarczemu ich ustrojowi.

Pogarda pracy, cechująca świat antyczny, sprawiła, że była ona tylko udziałem niewolników. Epoka chrześcijańska uświęcając trud pracy, nie odrazu jednakże dokonała takiego przewrotu, by praca była udziałem każdego człowieka. Mimo powolnego zatracania się pojęć antycznych, ludzkość dzieliła się jeszcze ciągle na tych, którzy pracują i tych, którzy dzięki przywilejom urodzenia z pracy warstw niższych korzystali. Zachodni system feudalny legalizował taki stan rzeczy a przenosząc się wraz z chrześcijaństwem na wschód, wszędzie wytwarzał podobne warunki rozwoju pracy.

Znaczenie rozwoju pracy w przeszłości oraz wpływ jej organizacji na całokształt życia wieków minionych przedstawia historyczna nauka francuska w publikacji p. t. Histoire universelle du Travail, wydawanej pod redakcją Jerzego Renarda, profesora Collège de France. Uczony ten zajmuje się ewolucją pracy w Europie nowożytnej (XV—XVIII w.). Ten sam temat w historji starożytnej opracowali: Paweł Lois, G. Glotz, A. Moret i Henri Cordier, w średniowieczu zaś Europy chrześcijańskiej: P. Boissonade, profesor uniwersytetu w Poitiers.

Podział dzieła Boissonade'a na trzy części podyktowały zasadnicze przemiany dziejowe w okresie wieków średnich. Wędrówki ludów bowiem obaliły socjalno-ekonomiczny system rzymski, odbudowa zaś gospodarcza Europy od V—X wieku jest zasadniczo znowu różną od rozkwitu spowodowanego zetknięciem Europy ze Wschodem w czasie wojen krzyżowych, ponieważ zetknięcie to stało się pierwszem ogniwem w rozwoju kapitalizmu. W myśl tego podziału buduje autor tekst, ułatwia-

jąc jeszcze orjentację rozbiciem na kwestje rzeczowe w obrębie poszczególnych krajów.

Omawia więc autor organizację pracy w głębokiem średniowieczu, destrukcyjny wpływ inwazyj barbarzyńskich i próby odbudowy. Najwięcej uwagi poświęca początkowo hegemonji handlowo-przemysłowej ówczesnego cesarstwa bizantyjskiego oraz akcji Państwa i Kościoła na dzieło reorganizacji ekonomiczno-socjalnej w epoce karolińskiej. Późniejsze inwazje Normanów i Madiarów nie przeszkodziły tworzeniu się systemu gospodarczego epoki feudalnej, opartego na zasadach ekscepcji i przymusu pracy. Kasta arystokratyczno-klerykalna zmonopolizowała własność ziemską, zaciążywszy nad tłumem niewolnych, przypisanych do gleby. Wzmagająca się jednakże ruchliwość handlowa i przemysłowa wzbudza zawsze potrzebę wolności. To też pierwszy wyłom w arystokratycznej twierdzy uprzywilejowań uczyniły klasy handlowo-przemysłowe, zdobywając w całości i pojedynczo rozmaite wolności. I wówczas to po raz pierwszy masy pracujące zaczęły sobie wywalczać w społeczeństwie miejsce, godne ich wartości socjalnej i ich znaczenia ekonomicznego. Wiek XII—XIV jest to wiek złoty średniowiecza i najpiękniejsza epoka w historji pracy.

Klasy pracujące zyskiwały wolność i władzę a nadewszystko świadomość znaczenia organizacji. Jednakże w najbardziej elementarnej formie wielkiego przemysłu, zaznacza się już różnica kapitału i pracy, różnica interesów pracodawcy i pracownika. Związki więc jednych przeciwstawiły się związkom drugich; celem i skutkiem ich walk była renowacja socjalna w miastach. Wywalczona wówczas miejska demokracja średniowieczna stała się matką demokracji dzisiejszej. Dziś w świecie praca jest siłą nie dającą się z niczem porównać i właśnie wieki średnie są datą narodzin jej znaczenia.

W rozważaniach swych bada autor stosunki gospodarczo-socjalne całej Europy chrześcijańskiej średniowiecza, ale nieproporcjonalnie rozmieszcza swą uwagę, traktując szeroko narody zachodnie a zbywając na kilku kartach całą Słowiańszczyznę. Brak aparatu naukowego, zwyczajny zresztą w nauce historycznej francuskiej, nie pozwala wniknąć w rozmiary zużytkowania źródeł w stosunku do literatury. W podanej bibljografji uderza minimalna ilość s l a v i c a. Rozsnute na podstawie literatury rosyjskiej na cały północny wschód wnioski, modyfikuje autor w odniesieniu do stosunków polskich wiadomościami z dwu zaledwie prac, Polski tyczących, a to: z politycznej historji Polski Cara i rozprawy Rakowskiego „Entstehung des Grossgrundbesitzes in Polen“. Wobec nieopanowania historji Słowian nie dziwi też, iż autor przypisuje Słowianom X wieku brak rozróżniania handlu od zbójectwa i uważa, że kupiec i złodziej, do czasów chrześcijaństwa były w Słowiańszczyźnie wschodniej synonimami. A przecież sam wspomina o kronice

t. zw. Nestora, z której dowiedzieć się był powinien o traktatach handlowych Słowian naddnieprzańskich, właśnie w wieku X z cesarzami bizantyńskimi zawieranych.

Prawdą są słowa autora, że w Polsce burżuazja miejska była kroplami oliwy, rozsianemi po bezmiernym obszarze oceanów ludności wiejskiej, ale przesadą są jego cyfrowe dane o ludności Wrocławia i Krakowa. Właśnie dlatego, że u nas bardzo długo ogół nie uznawał pracy za czynnik decydujący o rozwoju miast i że ustawy częściej niszczyły przemysł i handel aniżeli zmierzały do jego podniesienia, miasta nasze nie mogły być współcześnie rynkiem pracy dla tak wielu ludzi.

Ponieważ historja pracy ma być nie tylko obrazem całości zabiegów i usiłowań dla wydobycia z przyrody tego, co człowiekowi do życia niezbędne, ale także powinna mieć za cel przedstawienie podziału jej ciężarów i korzyści między ludzi, trzeba przyznać, że autor miał pełne zrozumienie swego zadania, zbadał wszystkie trzy działy pracy: rolną, handlową i przemysłową a przedstawieniem złączonych z tem zagadnień udziału i podziału wzbudza u czytelnika szczery kult dla dziejów pracy.

Czas i nam ustalić wpływ i znaczenie w rozwoju naszego społeczeństwa tych warstw, których dotychczas polska historja średniowieczna nie doceniała, zajmując się rozwojem życia państwowego przedewszystkiem. Dzisiejszy, idący naprzód rozwój badań nad kulturą i gospodarstwem narodowem, rokuje nadzieje spełnienia tych postulatów i wzbudza wiarę, że w nowej historji pracy europejskiej znacznie więcej uwagi poświęci się naszym wysiłkom na polu pracy wytwórczej.

Dr. Łucja Charewiczowa.

Calmette J.: La Société féodale. Paris, Colin 1923, str. VI, 216.

Autor zastrzega się przeciw wyprowadzaniu urządzeń prawnych czy społecznych średniowiecza, specjalnie zaś urządzeń feudalnych, czyto ze świata starorzymskiego, czy ze świata starogermańskiego, zaliczając feudalizm do owych „faits naturels“ w historji, do zjawisk, które zrodziły się niejako same pod działaniem sił, przyrównywalnych niemal do sił przyrodniczych, jak np. brak rąk do pracy na roli w epoce przeżycia się niewoli starożytnej.

Istotę feudalizmu stanowi wedle definicji autora 1-o specjalny sposób posiadania ziemi, 2-o zależność osobista i osobiste zobowiązania. Mimo, że pierwsza część definicji pozwala zmieścić w ramach pojęcia „społeczeństwo feudalne“ li tylko świat rycerski i mimo, że autor dalekim jest od (coprawda dość odosobnionego) pojmowania rzeczy przez takiego np. Belowa, który, widząc istotną cechę feudalizmu jedynie w zerwaniu się bezpośredniego związku między ogółem poddanych

a głową państwa, czyni z feudalizmu pojęcie nadrzędne, w którem mieszczą się obok lenna rycerskiego: samorząd miejski, immunitet kościelny, cechy itp.[1]), to jednak zakres książki p. Calmette jest o wiele szerszym niż to tytuł pozwala przypuszczać. Jego społeczeństwo feudalne, to całe społeczeństwo epoki feudalnej, słowem całe zachodnie społeczeństwo średniowieczne wogóle. Czytelnik widzi przed sobą nie tylko właściwe rycerstwo feudalne, ale obok niego miasto, wieś, czy odrębnie traktowany kler. Poznaje zaś życie średniowieczne wcale wszechstronnie, bo nie tylko pod względem prawno-ustrojowym ale również społecznym, gospodarczym i kulturalnym, aż do strojów i szczegółów potocznego życia.

Wobec tego zakresu a zarazem szczupłych stosunkowo rozmiarów książki nie tylko nie mogło być mowy o udowadnianiu własnych poglądów autora, który zresztą z konieczności musiał w dużej mierze poprzestać na zestawieniu dorobku dotychczasowej nauki, ale nawet zasadnicze sprzeczności poglądów dawniejszej literatury na pewne zjawiska zostały uwzględnione tylko bardzo rzadko i bardzo ogólnikowo. Książka, pozbawiona w ten sposób balastu cytatów, pisana żywo i barwnie, staje się dostępną dla szerokich warstw czytelników, ale nie traci bynajmniej charakteru ściśle naukowego. Autor potrafił bowiem na 216 stronach podać bardzo wiele materjału zwłaszcza prawnego i to w formie ściśle fachowej tak, że rzecz jego nie tylko doskonale może wprowadzić zaczynających studjować w świat tak odmiennych od dzisiejszych stosunków średniowiecza, ale również może stać się przez swój encyklopedyczny charakter i dla starszego badacza niejednokrotnie przydatną.

Dr. Ewa Maleczyńska.

Antoni Hniłko: Włosi w Polsce I. Tytus Liwjusz Boratini, dworzanin króla Jana Kazimierza, mincarz i uczony. Kraków 1923, 8° str. 90.

Cenna ta praca opiera się na szerokim materjale źródłowym w przeważnej części rękopiśmiennym i przedstawia życiorys znanego Włocha, który po pobycie w Egipcie (1637 do 1641) przybył do Polski w r. 1641 i tu zdobył dzięki wielkim zdolnościom wybitne stanowisko i majątek. Zaczął on od poważnych badań naukowych jako fizyk, między innemi zbudował model samolotu, potem przeszedł do zagadnień skarbowo-menniczych, mogąc jako znakomity mechanik zapewnić szybką i obfitą produkcję pieniądza z wielką korzyścią dla skarbu i nie mniejszą dla siebie.

Autor, doskonały znawca numizmatyki, przedstawia jasno

[1]) Below, Der deutsche Staat des Mittelalters II, str. 243—326.

nietylko stronę numizmatyczną ale także i ekonomiczną upadku waluty polskiej od 1650 do 1684 i roli, którą przytem odegrał obok Tymfa Boratini, jako wykonawca woli Sejmu w tej sprawie. Rozprawa p. Hniłki nie stanowi w tym kierunku, jak on sam podnosi, wyczerpującej monografji, przyczynia się jednak znacznie do pogłębienia naszej wiedzy. *F. B.*

N. S. B. Gras, An introduction to economic history. New York and London. 1922. 8°, str. XXIV+350.

Gras, profesor historji gospodarczej Uniwersytetu w Minnesota w Stanach Zjedn., daje w niniejszej książce interesujący zarys ogólnej historji gospodarczej, przeznaczonej dla początkujących studentów Uniwersytetu. Idąc za wzorem G. Schmollera dzieli historję gospodarczą na 4 okresy czyli stopnie rozwoju na zasadzie rozszerzania widnokręgu gospodarczego czyli zwiększania terytorjum jednolitem życiem gospodarczem objętego (wieś, miasto, miasto stołeczne czyli metropolja), ale poprzedza te trzy stopnie rozwoju dwoma innemi na innej zasadzie wyróżnionemi, mianowicie okresem zbierackim (collectional economy) i koczowniczym (nomadie economy). Najwięcej miejsca, bo prawie połowę książki, poświęca ostatniemu stadjum gospodarki metropolitalnej, którą dzieli na 4 fazy: 1) organizacji rynku, 2) rozwoju przemysłu, 3) rozwoju komunikacji i 4) rozwoju organizacji finansowej, a przedstawia to na przykładzie Anglji. Osobno na końcu opisuje rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych. Każdy rozdział zakończony jest wskazówkami do dalszych studjów oraz obszerną bibljografją. Niektóre zagadnienia, z historji agrarnej zwłaszcza, ilustruje planami i mapami. Jako podręcznik przedstawia się książka prof. Grasa bardzo dobrze, choć w niejednym kierunku musi się wydać dosyć powierzchowną. *F. B.*

Roman Rybarski: System ekonomji politycznej. Tom I. Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych. Warszawa 1924, 8° str. IV+264+XII.

Prof. Rybarski postanowił dać „System ekonomji politycznej“ w 3 tomach, poświęcając pierwszy tom rozwojowi życia i poglądów gospodarczych, drugi ogólnej teorji ekonomji a trzeci polityce ekonomicznej i uzasadnił doskonale, dlaczego na czele dzieła stawia zarys rozwoju stosunków gospodarczych i teoryj ekonomicznych, dalej na ścisły związek, jaki zachodzi między życiem a teorjami i na ich wzajemne oddziaływanie i wyjaśnił, dlaczego traktuje pobieżnie czasy starożytne a coraz więcej miejsca przeznacza bliższym nam zjawiskom i teorjom gospodarczym, chodzi mu bowiem o ułatwienie czytelnikowi zrozumienia dzisiejszej kultury gospodarczej przez poznanie jej

genezy i rozwoju rzeczywistego, gdy abstrakcyjne uogólnienia mogą być dla niejednego zbyt trudne.

Książka prof. Rybarskiego odznacza się doskonałym układem, jasnym i żywym wykładem, urozmaiconym dobrze dobranemi cytatami i przykładami, stanowi więc doskonały wstęp do studjów historyczno-gospodarczych a niewątpliwie zaznajomienie się z nią może być pożyteczne dla każdego historyka. Na końcu dołączony jest krytyczny przegląd najważniejszej literatury przedmiotu, indeks nazwisk i dokładny spis treści.

F. B.

1. Średniowieczna pieśń religijna polska. Wydał Aleksander Brückner, prof. Uniwersytetu berlińskiego. Kraków. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. 1923. 8°, str. 173, 3 nlb. („Bibljoteka Narodowa". Serja I, nr. 65).

2. Średniowieczna proza polska. Wybrał i objaśnił Aleksander Brückner. Kraków, j. w. 1923. 8°, str. 244, 2 nlb. („Bibljoteka Narodowa". Serja I, nr. 68).

Najdawniejsze nasze zabytki piśmiennicze nie cieszyły się popularnością. Znane były szczupłej garstce lingwistów i filologów, sięgał po nie czasem historyk literatury, badający początki życia duchowego narodu — ale ogółowi czytelników były one dalekie, niemalże obce. I nie dziw. Teksty średniowieczne, uważane za materjał językowy, ogłaszano zazwyczaj w dawnej, prymitywnej pisowni, która wcale do czytania nie zachęcała: dziwactwa i niekonsekwencje nieudolnej grafiki odstręczały najodważniejszych, a bardzo rzadko trafiał się śmiałek, który, niezrażony trudnościami, chciał i umiał przebić się przez nie obronną ręką, by wejść w świat słowa i myśli polskiego średniowiecza. Nieliczne tylko utwory wydano w formie nowoczesnej, przekładając dawną grafikę na dzisiejszą. Nie było to rzeczą łatwą: szło o to, aby, modernizując pisownię, nie naruszyć w niczem form i właściwości językowych, aby brzmienie tekstu ustalić jak najwierniej, zgodnie z duchem języka i epoki; trzeba było przytem godzić sprzeczności, poprawiać błędy przepisywaczy, uzupełniać luki, porządkować bezład rękopisów, zachowanych — jakże często — w stanie pożałowania godnym.

Brakło wypisów staropolskich, któreby w formie nowoczesnej, łatwej i przystępnej, udostępniały ogółowi nasze zabytki średniowieczne, należące przecie nie tylko do lingwistyki, ale i literatury.

Wypisy takie ukazały się w krakowskiej „Bibljotece Na-

rodowej“ (Serja I, nr. 60, 65, 68). Prof. Brückner, świetny znawca literatury staropolskiej, a w wielkiej części jej tyle zasłużony odkrywca, dał w dwóch tomikach wybór średniowiecznej pieśni religijnej i średniowiecznej prozy polskiej. Pisownię wydawca zmodernizował, język oczywiście pozostawił nietknięty. Sama redakcja tekstów, ustalenie brzmień poszczególnych wyrazów, tudzież ich nowoczesna transkrypcja — wymagały wielkiego nakładu mozolnej pracy i drobiazgowych filologicznych i językoznawczych dociekań. Rękopisy bowiem średniowieczne roją się od błędów i myłek przepisywaczy, od dowolnych wstawek, opuszczeń, późniejszych dodatków i przeróżnych dziwolągów, które przekręcają słowa, psują wątek myśli, utrudniają zrozumienie tekstu i jego oddanie w formie istotnej, niezmienionej. Wypisy swoje przeznaczył wydawca nie dla badaczy-lingwistów, ale przedewszystkiem dla szerszego ogółu czytelników. To też główną jego troską było nie literalne oddanie każdego słowa w jego pierwotnej postaci zewnętrznej, ale restytucja poprawnego tekstu, wiernego językowo, a przedstawionego w formie nowoczesnej. Dokonywa tego ręką doświadczoną, pewną i śmiałą: oczyszcza tekst z błędów i omyłek, wygładza go i poprawia (gdzie to zrobić koniecznie należało), daje trafne, przekonywujące konjektury, rozwiązuje wątpliwości rozmaitych lekcyj; idzie dalej: odrzuca niepotrzebne słowa i dodatki (nieudolne wtręty przepisywaczy), dodaje lub ujmuje, aby zepsuty wiersz uzupełnić, czy wygładzić, i przywrócić mu pierwotną postać poprawną. (Nie zawsze jednak ostrzega o tych zmianach czytelnika, nie wszystkie zmiany zaznacza).

Jakoż dzięki tej mozolnej a umiejętnej pracy z chaosu bezładnej, niedołężnej pisowni średniowiecznej, z pośród dowolności kopistów wyłania się poprawny tok staropolski, tak odległy przedziałem wieków, a tak bliski brzmieniem i duchem języka. Wystarczy przeczytać uważnie kilka wyjątków, pomieszczonych w wyborze, i porównać je z przekazami rękopiśmiennemi, a metoda wydawcy okaże się wyraziście. Oto np. zabytek będący, według wydawcy, wierszowanem kazaniem, zeszpecony w rękopisie mnóstwem błędów i wstawek, w interpretacji prof. Brücknera, oczyszczony z niepotrzebnych naleciałości, wypadł gładko i poprawnie. Tak samo odtworzył i zrekonstruował wydawca tekst „Żywotu św. Aleksego“. Należało może jednak dokładniej zaznaczyć w notach wprowadzone poprawki, wskazać, gdzie uzupełnienie, wstawka, opuszczenie (słowa, zwrotu, wiersza), czy inna zmiana, tak np. czytamy w rękopisie: „A miał bardzo wielki dwór“ — w wypisach: „Miało barzo wieliki dwor“; „Chował je na wielebności i na krasie“ — w wypisach: „Chował je na wszelkiej krasie“; „Byl wysokiego rodu, Nie miał po sobie żadnego płodu“ — w wypisach: „Byli wysokiego rodu, Nie mieli żadnego płodu“;

nie zaznaczono opuszczonego wiersza po w. 29: „Aby je tym darował“ i t. p.

Licznemi trudnościami najeżona była praca nad tekstem „Żywotu Najśw. Rodziny“, który doszedł nas w rękopisie, jak mówi wydawca, „najpotworniejszym“. Teksty zaopatrzone są w objaśnienia, niekiedy jednak zbyt skąpe; tak np. we wspomnianym dopiero co „żywocie“, ze względu na popularny charakter wypisów. należało objaśnić spory zasób słów starodawnych, jak: śmierna, krci, jaty, licemiernicy, jęcstwo, był medł, zgło, mirzka, i t. d.

Oba tomiki poprzedzone są wstępami o rozwoju pieśni i prozy średniowiecznej; nadto przed każdą grupą tekstów idą ich charakterystyki. Wykład zwięzły, niekiedy może zbyt lakoniczny, obfituje w ciekawe uwagi i spostrzeżenia o pochodzeniu, wieku, chronologji i znaczeniu utworów. Świetne jest rozgraniczenie pieśni wieku XV-go od szesnastowiecznej, cenna i zajmująca charakterystyka romansu duchownego, należącego do najciekawszych zabytków średniowiecznych.

W wyborze Pieśni materjał został podzielony na dwie grupy: Epikę i Lirykę. W pierwszej mamy Legendę o św. Aleksym, tudzież pieśni o świętych Pańskich, w drugiej Bogurodzicę, pieśni postne i wielkanocne, kolędy, pieśni na Ciało Pańskie i o Duchu Świętym, pieśni Maryjne, pieśni rozmaite i wybór pieśni szesnastowiecznej. Wybór prozy obejmuje: kazania (świętokrzyskie i gnieźnieńskie), modlitwy i formuły, pismo Święte (Psałterz Florjański, Biblję królowej Zofji), Żywot najświętszej Rodziny, — z piśmiennictwa świeckiego: listy miłosne, roty sądowe, przekłady statutów, a w dodatku ortyle magdeburskie.

Wypisy staropolskie prof. Brücknera oddadzą niewątpliwie rzetelne usługi wszystkim, którzy zechcą zapoznać się z najdawniejszem naszem piśmiennictwem, udostępnionem obecnie w formie nowoczesnej i popularnej szerokim kręgom czytelników.

St. Vrtel-Wierczyński.

Reformacja w Polsce. Organ Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce. Rocznik III. Warszawa 1924—5, str. XV+304.

W trzecim roczniku Reformacji znajdujemy nazwiska 16 autorów (w tem 8 z Krakowa a 3 z Warszawy), którzy wystąpili z 14 większemi i mniejszemi pracami oraz 12 recenzjami. Na czoło tego materjału chronologicznie i wartościowo wysuwa się praca Dr. K. Dobrowolskiego p. t.: „Pierwsze sekty religijne w Polsce“. Autor Dziejów kultu św. Florjana, niepośledni znawca umysłowości średniowiecznej, na szerokiem tle kreśli ruchy biczowników (1260—1,1349), waldensów (1257—1415), braci wolnego ducha (1350—90). Opisuje więc gdzie, kiedy i dla-

czego dany ruch religijny w Europie powstał, jaka była jego ideologja, z jakich warstw społecznych ludzie do niej się garnęli. Następnie, w miarę istnienia źródeł śledzi autor rozwój wymienionych sekt religijnych na ziemiach polskich. Studjum Dobrowolskiego pozwala stwierdzić, że 1) po raz pierwszy w naszych dziejach w 1261 r. władza świecka użyczyła swego ramienia Kościołowi dla zgniecenia herezji, stosując względem winnych karę więzienia i konfiskatę majątku; 2) po raz pierwszy w Polsce wymierzono karę stosu za herezję w 1315 r.; 3) prądy religijne przedstawione przez autora najsilniej nurtowały na obszarze Śląska, poza niem nie odegrały ważniejszej roli; zwolennikami byli przedewszystkiem Niemcy, żywioł napływowy; 4) waldensi dotrwali do czasów pojawienia się husytyzmu i zostali przez ten ruch pochłonięci; 5) husytyzm — to pierwszy ruch religijny, który silniej wstrząsnął Polską. Wstrzemięźliwość średniowiecznego społeczeństwa polskiego w przejmowaniu się nowemi ideami religijnemi wypływała z młodszości cywilizacyjnej i wrodzonego konserwatyzmu w zakresie religijnych wierzeń. Zasługą autora jest, że z nieprzeciętną erudycją poruszył temat nie będący dotychczas w takim zakresie przedmiotem specjalnego studjum.

Po upływie lat dwudziestu od ukazania się szkicu prof. Brücknera doczekał się Marcin Krowicki († 1573) specjalnej monografji pióra Barycza. Autor utrzymuje, że Krowicki pochodził z miasta Lubawy djec. chełmińskiej. Wobec tego upada twierdzenie autora, że Krowicki w 1515 r. zapisał się na uniw. krakowski. Albowiem wyraźnie czytamy w rękopisie nr. 259 Bibl. Jag., że był to Martinus Petri de Lubavia dioec. Stolpensis (?!), a więc Saksończyk z Löbau. Barycz w swej pracy równomierny nacisk położył i na żywot Krowickiego i na jego działalność pisarską. Zdaniem autora należy Krowickiego zaliczyć do tego samego typu ludzi co Mikołaj Rej. Okolicznościowo skreślił autor sylwetki Marcina z Opoczna i Jana Dymitra Solikowskiego, z którymi Krow. się zetknął. Skąpy materjał źródłowy, odnoszący się do Krow., udało się autorowi powiększyć o dwa listy z 1550 r.: jeden adresowany do Krow., drugi przez niego wysłany. Inną postacią, bardziej zaniedbaną przez historjografję, której Barycz poświęcił studjum, jest autor pierwszego wielkiego słownika łacińsko-polskiego (1564), Jan Mączyński († 1583—4). Pochodził on „z średniowiecznej szlachty“ sieradzkiej, był dworzaninem bpa Branickiego, długie lata spędził zagranicą, gdzie zapoznał się z takiemi osobistościami jak Melanchton, Bullinger, Pellikan, Leliusz Socyn. Po powrocie do kraju pracuje jako pisarz w kancelarji król. litewskiej, sekretarzy Mikołajowi Radziwiłłowi Czarnemu. Dzieje żywota nie wolne są od kilku luk, przyczyną — brak źródeł w Krakowie (Archiwum Główne w Warszawie posiada akta sądowe wojew. sieradzkiego). Jako

novum należy zanotować trafne przypuszczenie Barycza, że Mączyński napisał znaną odpowiedź Radziwiłła na list nuncjusza Lippomana. Mniemanie to może się ostanie lecz nie prędziej jak po wyczerpującem udowodnieniu, że listu nie pisał Kasper Łącki. Chcemy wierzyć autorowi, że Mączyński „olśnił" Melanchtona znajomością łaciny, że listy łacińskie Mącz. „bez wahania zaliczyć należy do pereł naszej epistolografji XVI stulecia", natomiast ośmielamy się wątpić czy spotykane w słowniku Mączyńskiego wyrazy: niemowiątko, chodnik, gorliwy, powara, są czechizmami. Ponieważ Mączyński wrócił do kraju jako akatolik, dziwią autora wiadomości podane przez Wiszniewskiego, że nasz słownikarz posiadał kilka kanonij w W Polsce. Powołując się na Ulanowskiego, Barycz stwierdza, że w każdym razie niesłusznie przypisuje Wiszniewski Mącz. posiadanie kanonji poznańskiej. Rzecz wygląda jednak inaczej. Ulanowski właśnie (SS. rr. pol. IX, 40 a także Rocznik T. P. N. Pozn. XXXV, 37) podaje zapiskę, że 9 lutego 1553 r. w kapitule poznańskiej odbyła się instalacja Jana Mączyńskiego, kan. kaliskiego na kanonję *fundi* Tarnowska. Instalowany udowodnił, że jest synem Piotra h. Świnka i Anny z Ciemińskich czyli Potworowskich h. Dębno. Babka zaś macierzysta Jana pochodziła z rodu Junoszów. Mimo wszystko wątpliwości istnieją nadal czy kanonik poznański to autor słownika; należy zatem rozstrzygnąć kwestję: jeden czy dwóch Janów Mączyńskich?

Pracom omówionym Barycza możnaby postawić wspólny, niegroźny jednak zarzut: grzeszą rozwlekłością. Specjalnie zaś praca o Mączyńskim roi się od nieopatrznych epitetów i fejletonowych zwrotów. W końcu mała uwaga: zapewne pod wyrazem *ingenia* rozumiał autor talenty, Moschowita Mączyńskiego to nie Moskal lecz Moskwicin.

Dr. Kazimierz Sochaniewicz ustala położenie *zboru w (Mokrem) Lipiu* (1547—97) oraz zapoznaje nas z jego patronami Sarnickimi, których stosunki gospodarcze związały z domami Zamojskich i Górków. Pobudziło autora do napisania rozprawki odnalezienie pamiętniczka ks. Jana Sarnickiego, syna autora Descriptionis Poloniae.

Ponieważ Sochaniewicz pominął poruszoną już dawno, lecz nie rozstrzygniętą dotychczas kwestję tożsamości autora Descriptionis z ministrem kalwińskim, Stanisławem Sarnickim, podjął się tego zadania St. Bodniak i dowiódł ich identyczności. Skreślił przytem biografję Stanisława Sarnickiego († 1597), dał charakterystykę jego dzieł i umysłowości. Ustalić definitywnie przyczyn metamorfozy Sarnickiego — autor z braku źródeł nie mógł. A zapewne niejedna wiadomość o wojskim krasnostawskim (kiedy nim został?) kryje się w księgach sądowych krasnostawskich, które obecnie znajdują się w Lublinie (por. Terr. Crac. 189, p. 312—16).

Marcin Kromer w obronie kościoła (1542—56) to druga praca St. Bodniaka. Widzimy, jak przyszły biskup warmiński słowem i piórem zwalcza reformację. Najwalniejszą zasługą Kromera wobec katolicyzmu było napisanie w omawianym okresie *Rozmów dworzanina z mnichem*, pierwszej gruntownej obrony kościoła w języku polskim. Nie pomylimy się przypuszczając, że autor w przyszłości wyczerpująco przedstawi nam walkę, jaką podjęło społeczeństwo katolickie z reformacją od pierwszej chwili jej wystąpienia w Polsce. Dezyderat to konieczny, jego urzeczywistnienie uchroni przed nadmiernem wyolbrzymianiem roli reformacji w naszych dziejach. A do tego mimowolnie prowadzi opracowywanie w chwili obecnej tematów związanych wyłącznie z naszem różnowierstwem.

Włodzimierz Budka zamieścił dwa krótkie artykuły: jeden o *Fauście Socynie*, drugi o *zborze w Gorlicach*. — Na podstawie listów Socyna oraz wiadomości zaczerpniętych z Sandiusa treściwie przedstawił autor koleje Socynowego życia w Małopolsce, uzupełniając je nowemi szczegółami podanemi przez profesorów Czubka i Ptaśnika. Specjalny nacisk położony został na genealogję Socynowej z domu Morsztynówny; tu autor korzystał z zasobów rękopiśmiennych Archiwum Ziemskiego w Krakowie. Przeważnie na aktach tego samego Archiwum oparł B. drugi artykuł o zborze w Gorlicach. Ogólniejszego znaczenia nabierają losy tego zboru w czasach Jana Kazimierza.

Michał Rawita Witanowski przedstawił dzieje *zboru w Seceminie* (1553 — 1620), którego fundatorem był Stanisław Szafraniec († 1598), późniejszy wojewoda sandomierski. Autor nie wyzyskał należycie źródeł drukowanych. A Secemin na pilniejsze się nim zajęcie zasługiwał, choćby ze względu na istniejącą przy zborze szkołę. Co do Krucygiera (str. 133) jasnem jest, że nasamprzód pozbawiony został superintendentury (1562), a potem dopiero umarł (11. IV. 1563).

Dr. Czesław Chowaniec, opierając się na wydanych przez prof. Czubka Pismach rokoszowych 1606—8, próbuje przedstawić ideologję rokoszan, jej źródła rodzime i wpływy obce (Stefana Juniusa Brutusa Vindiciae contra tyrannos). Nie poprzestając na tem autor wykazuje istnienie ciekawych różnic między ideologją rokoszańską a monarchomachiczną. Najwięcej na losach późniejszych narodu zaważyło przejęte od monarchomachów przekonanie, że praworządności państwa zagrażać może tylko anarchja „góry".

Problem, który został przez D-ra Ludwika Chmaja ubocznie dotknięty w jego pracy o Andrzeju Wiszowatym (Reformacja I, 287 — 9), obecnie stał się przedmiotem specjalnego studjum p. t. *De Spinoza a Bracia Polscy*. Analiza niektórych listów tego myśliciela, a przedewszystkiem jego dzieło Tractatus theologico-politicus wykazuje pewne

podobieństwo z doktryną Braci Polskich. Spinoza zapoznał się z nią w gronie kolegjantów amsterdamskich około 1653 roku. Umysłowości filozofa odpowiadała nauka Braci wydobyta z Pisma Św. w postaci prostej i jasnej, zgodna z zasadami rozumu, wolna od nalotu tradycji i powagi papiestwa. Pismo, które dla Braci było fundamentem wiary, Spinoza uważał tylko za środek pomocniczy dla tych, którzy nie idą za przewodem rozumu. W odniesieniu się Braci do Pisma tkwiła sprzeczność: bo gdy z jednej strony umysł poddawali powadze Pisma, z drugiej strony Pismo (w sprawach cudów) naginali do zasad rozumu. Spinoza takiego stanowiska podzielać nie mógł, więc oddzielił filozofję od teologji. Za cel pierwszej uznał prawdę, za cel drugiej, wiary — posłuszeństwo i moralność. Bóg dla Braci był bytem osobowym, Spinoza uznawał tylko nieskończoną rozciągłość i nieskończoną myśl. Praca D-ra Chmaja nie jest z pewnością zakończeniem jego badań nad wpływem doktryny Braci Polskich na filozofję europejską.

Z punktu widzenia historyka obok pracy D-ra Dobrowolskiego *Pierwsze sekty religijne w Polsce* należy postawić źródłową (Archiwum drezd.) rozprawę D-ra Józefa Feldmana p. t. *Sprawa dysydencka za Augusta II.* Zapełnia ona również w sposób trwały dotkliwą lukę w historjografji naszej i jest jednem z tych ogniw, które w przyszłości mają połączyć wiek złoty Zygmuntów z epoką zwycięscy z pod Wiednia pod kątem problemu różnowierstwa. Wartość pracy Feldmana podnosi i ta okoliczność, że poświęcona została czasom stanowiącym punkt zwrotny w dziejach polskiego różnowierstwa. Oprócz ogólnoeuropejskiej atmosfery przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie najazd szwedzki, klęska Karola XII i konstytucja Sejmu niemego. Wprowadzaniem jego postanowień skierowanych przeciw dysydentom w życie zajęli się biskupi Szaniawski i Brzostowski. Wynik był imponujący: w ciągu lat kilku padło 30 zborów, nadto dysydenci zostali wykluczeni z trybunałów (1717) i Sejmów (1718). Przeciw tym ciosom bronili się kołataniem do protestanckich potencyj o doraźną pomoc i zagwarantowanie im swobód religijnych i obywatelskich w układzie międzynarodowym. Losem uciskanych najgorliwiej zajęły się Prusy, informowane i inspirowane przez wodza protestantów polskich Daniela Ernesta Jabłońskiego. Rosja wystąpiła po raz pierwszy w obronie protestantów dopiero w 1724 r. z okazji niesłusznie wyolbrzymianej „sprawy toruńskiej“. W końcowych wywodach autor przychodzi do wniosku, że sprawa dysydencka, która obok innych spraw przyczyniła się do zbliżenia Rosji i Prus, była jednym z gwoździ do trumny Rzeczypospolitej.

Bibliografję różnowierczą wzbogacają odkrycia D-ra Konrada Górskiego, ks. prof. Edmunda Burschego, Kazimierza Pie-

karskiego (Bibljoteka Jag.), Zygmunta Mocarskiego (Bibljoteka Toruńska) i ks. Jana Szerudy (druki polskie ze Śląska ciesz. z XVIII w.). Z wymienionych odkrywców obszerne streszczenia odnalezionych druków podają dwaj pierwsi. Górski zaznajamia nas z broszurą Blandraty p. t. Antithesis „Pseudochristi cum vero illo ex Maria nato, Albae Juliae. A. MDLXVIII", która popularyzuje zasady arjanizmu. Prof. Bursche podaje treść poematu nieznanego autora z 1582 r. p. t. „Apologeticus to jest obrona Confederacyiey, przytym Seditio albo bunt kapłański na Ewanieliki w Wilnie z woley a łaski miłego Boga przed harapem wydarzony". Szkoda, że pominięto przy streszczaniu Apologeticusa korespondencję Caligarego (nr. 420, 423), Skargi (nr. 70), a także dziełko Jana Łasickiego „Pro Volano et puriore religione... scriptum apologeticum". Apologeticus zakończony jest przedrukiem mandatu króla Stefana z pod Pskowa z d. 30.(?) IX. 1581 r. wydanego w sprawie uciskanych ewangelików wileńskich *ad relationem* Wacława Agryppy pisarza litewskiego.

Bogaty przegląd literatury i zamieszczony w kronice szorstki list otwarty D-ra Wotschkego do prof. Jakóba Glassa, prezydenta konsystorza augsburskiego w Warszawie, wyczerpują treść trzeciego rocznika Reformacji. W zakończeniu tego przydługiego sprawozdania należy wyrazić życzenie, aby większe zainteresowanie dla badań nad reformacją okazały Warszawa, Lwów, Lublin i Wilno. Bogate i niewyzyskane materjały kryją się tam po archiwach.

Kraków, w kwietniu 1925. *Włodzimierz Budka.*

Z wydawnictw wojskowych:

Antoni Bogusławski: „Czytanki żołnierskie". Prozą i wierszem. Warszawa 1925 r. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Niewielka ta książeczka ujmuje bardzo dobrze i ciekawie przeżycia żołnierza podczas służby wojskowej. Autor sam żołnierz umiał wczuć się w duszę żołnierską, uwydatnić te jej cechy, które stanowią jej istotę. Żywy, jędrny i barwny język sprawia, że książeczkę tę każdy czyta jednym tchem. Były żołnierz znajdzie w niej odbicie swych własnych przeżyć. „Cywil" przed poborem — przeczytawszy tę książeczkę łatwiej zrozumie istotę życia żołnierskiego, tego życia, o którem tak wiele słyszał, ale którego jeszcze sam nie zaznał.

Generał H. Bonnal: „Manewr Wileński", zarys strategji Napoleona i jego psychologji wojskowej (styczeń 1811 — lipiec 1812) tłumaczył Jerzy Błeszyński płk. S. G. Warszawa 1925 r. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Ogrom trudów i zabiegów, jakie musiał wykonać Napoleon aby przygotować się do kampanji, która miała mu dać władztwo nad Europą, a przyniosła klęskę, znalazł należyte oświetlenie. Z pracy tej dowiadujemy się o motywach ekonomicznych, politycznych i wojskowych tej zakrojonej na olbrzymią skalę wyprawy.

Szkice ułatwiają orjentację i czynią lekturę łatwą nawet dla niefachowego czytelnika.

Ukazał się zeszyt 4 Przeglądu Wojskowego, kwartalnika poświęconego wojskowej myśli obcej, wydawanego przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Oddział II Sztabu Generalnego i Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, pod redakcją ppłk. S. G. Stefana Roweckiego.

Z pośród bogatej treści zeszytu na szczególną uwagę zasługują następujące artykuły:

1) Imperjum Brytyjskie, protokół genewski i Liga Narodów — streszczenie artykułu zamieszczonego w angielskim piśmie „The Round Table" w związku z zagadnieniem pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych i rozbrojenia. Zapoznanie się z angielskim punktem widzenia na tak nas blisko dotyczące zagadnienie jest ze wszech miar interesujące i godne polecenia.

2) Przyszła mobilizacja — artykuł S. Dobrowolskiego, generała dawnego wojska rosyjskiego, w którem zajmował stanowisko szefa oddziału mobilizacyjnego Sztabu Generalnego. Autor omawia mobilizację w najszerszem i współczesnem tego słowa znaczeniu, t. j. mobilizację całego narodu.

3) Wypadki w dniu 1. XII. 1924 r. w Tallinie (Rewlu) — obszerne zestawienie na podstawie źródeł estońskich i rosyjskich. Artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na to, iż stanowi w naszej prasie pierwsze większe omówienie działań wywrotowych.

4) Lotnictwo sanitarne we Francji i w innych krajach.

5) Zagadnienie mechanizacji ciągu artylerji w Anglji i Stanach Zjednoczonych.

6) Zniszczenia.

Z innych artykułów należy wymienić:

1) Zagadnienia operacyjnego dowodzenia.

2) Zasady walki wstrzymującej w świetle najnowszych regulaminów niemieckich.

3) Działania osłonowe.

4) Poglądy na rolę wyszkolenia i uzbrojenia kawalerji w czerwonej armji.

5) Metody obrony przeciwlotniczej w wojsku Stanów Zjednoczonych.

6) Kompanje narciarskie.

7) Wojna górska w świetle włoskiej prasy wojskowej.

Zeszyty uzupełniają rubryki: „Wiadomości różne“ (60 notatek) oraz „Bibljografja“ 39 wojskowych czasopism zagranicznych.

POLEMIKA.

Redakcja otrzymała następujące pismo:

Zasadniczo nie odpowiadam na recenzje, uważając za najlepszą formę odpowiedzi wystąpienie z nowym przyczynkiem, wyczerpującym kwestję, co do której recenzent wyraził zarzut, będący w mojem rozumieniu wątpliwością. Ta forma jest o tyle lepszą, że normalnie w części pozytywnej recenzji trzeba przeprowadzić rewizję poglądów recenzenta, co wszystko ma tę dogodną stronę, iż służy się czystej wiedzy.

Co do recenzji ostatniej mej pracy p. t. „Zastępcy stron w dawnym procesie polskim" ocenionej przez p. Jana Adamusa w Kwart. hist. za rok 1924 rocznik XXXVIII zesz. 1—2 str. 177—182 odstępuję od zasady. Chciałbym zaś, żeby to odstępstwo było pierwsze i ostatnie. Odstępstwo to podyktowane jest nie tyle względami na szczupłe koło badaczy, którym jasne są zalety i możliwe braki mej pracy, lecz względami na początkujących na tej niwie, którzy mogliby się złudzić pozorami.

Recenzent nie przetrawiwszy należycie pracy występuje z zarzutami, które usuwa uważne odczytanie rozprawy. I tak zarzut, że „czasami jedno miejsce pracy przeczy drugiemu" (str. 177) i jako dowód podaje, że przesuwane powstanie nazw plenipotenta, patrona, mecenasa i umocowanego aż do epoki przed upadkiem Rzeczypospolitej, mimo że znajduję patrona w r. 1585, usuwa z łatwością odczytanie inkryminowanego ustępu. Oto brzmi on: „Nowsze czasy i epoka przed upadkiem Rzeczypospolitej jeszcze inne określenie znają w tym względzie". Recenzent karygodnie pominął początek, aby mieć sposobność do postawienia zarzutu.

Toż dotyczy i zarzutu niejasnego sprecyzowania pracy. Przecież sam tytuł pracy w połączeniu ze źródłami, z których korzystam, dostatecznie winien pouczyć w tym względzie recenzenta. Podobnie jest z zarzutem, iż nie uwzględniam szeroko zastępców ustawowych. Tu znowuż uważne przeczytanie wstępu pracy dałoby sumiennemu recenzentowi odpowiedź. Mówię bowiem na str. 4: „W przedstawieniu główny nacisk położyłem na zastępców wybranych przez stronę, względnie sąd, w mniejszej zaś już mierze na zastępców ustawowych". A więc zastępcy ustawowi mieli według moich założeń służyć do zobrazowania kwestji zastępców, a wcale nie chodziło mi o ich wyczerpujące przedstawienie. Nadto nie dziwię się zresztą recenzentowi, że ma wątpliwości co do zastępców ustawowych wogóle, skoro nie jest mu znana (str. 179) wiadomość dość powszechna ze stosunków włościańskich,

mianowicie, iż włościanie dóbr królewskich byli uprawnieni do występowania w sądach referendarskich w charakterze stron bez asystencji swych starostów i dzierżawców. I nic też dziwnego że w tym charakterze w r. 1691 i 1702 mogli prosić dla siebie o obrońców.

Wogóle przykro zwracać uwagę na ustępy w pracy będące ze sobą w łączności i na fakta, których autorowi nie wolno ustawicznie powtarzać, choćby nie dla innej racji, jak, że szkoda druku i papieru. Autor liczy wtedy na pełne zdolności czytelnika, iż zapamięta i połączy wiadomości rozmaitych rozdziałów, tem więcej, że mu na nie w paru słowach zwrócono uwagę. Już zaś zupełnie nieprzyzwoitem jest, nie umiejąc odpowiedzieć temu zadaniu i stawiając dla tej racji pewien zarzut, opatrywać go znakami zapytania a nawet wykrzyknikami. To zaś dotyczy kwestji obowiązkowości objęcia zastępstwa w pewnych warunkach. Mówię „w pewnych warunkach", bo ono obowiązuje wtedy, gdy strona nie może z jakichkolwiek względów znaleść zastępcy a więc zawrzeć z nim umowy. Ten obowiązek omawiam na str. 34—37 powołując wyraźnie przepisy ustawodawcze, które wskazują, iż nie tylko sąd jak na Mazowszu powoływał do zastępstwa podkomorzego, ale także mógł powołać kogokolwiek: „vel quem iudex deputaverit", względnie, jak wyraża przepis statutu nieszawskiego: „iudicium ibi sedens ex suo officio sibi petenti procuratorem idoneum deputare debebit". Jeżeli zaś powoływał, powołany był obowiązany zastępstwo objąć.

Jeżeli zaś potem na str. 61 formułuję obowiązek ogólny objęcia zastępstwa to on jest w zupełności słuszny w uwzględnieniu ustępu wspomnianego, że zaś powołuję do tego obowiązku krewnych, znajomość prawa średniowiecza, wzgląd prosty, że sędzia powołujący przedewszystkiem do krewnych się zwracał, przemawia za mojem przekonaniem i które też dlatego popieram przykładami praktyki.

Zarzutu dotyczącego klauzuli promissoryjnej, występując w obronie tezy prof. Dąbkowskiego, nie postawiłby recenzent, gdyby miał na uwadze, że od chwili wystąpienia zastępców nawet przed ich przyjęciem jako instytucji zwyczajnej, bo np. w r. 1319, już ta klauzula istnieje. Pytanie więc, w jakim to czasie możnaby przyjąć dodatkowe zatwierdzenie czynności zastępcy przez mocodawcę, a więc tem samem brak klauzuli, kiedy źródła wręcz odmienne wiadomości przynoszą, dając właśnie tę klauzulę. Gdzież więc ta, „dotkliwa acz nierzadka omyłka?" Tu jest coś innego, ale to już po stronie recenzenta.

Nie chce uznać mych zasług recenzent także co do prolokutorów, uważając, że nic nowego nie powiedziałem, że powtórzyłem jedynie wiadomość podaną przez Hubego, a polemizowałem głównie z prof. Kutrzebą. Pomijając kwestję, że nie o polemikę tu chodzi, a tem mniej o polemikę z prof. Kutrzebą, mojem dążeniem było jedynie dotrzeć do prawdy i dlatego bez otrąbywania błędu stwierdziłem, iż prolokutorów u nas w znaczeniu zachodu niema. Główna ma zasługa — a nie Hubego, bo ten się tą kwestją wcale nie zajął — to stwierdzenie, że tam, gdzie mowa o „prolocutor" jest rozumiany zastępca „procurator", bo w szeregu wypadków strona sama jest nieobecną. Znowu zaś umiejętne uwzględnienie wyników, przedstawionych na str. 72—74, iż początkowo prokurator wykluczał jakiekolwiek mieszanie się mocodawcy do procesu (poza odwołaniem zastępstwa), pozwoliłoby mu

uznać mą zasługę, bo tam, gdzie stronie samej po powierzeniu zastępstwa nie wolno mówić, tam też niema miejsca na prolokutora-rzecznika. Powoływanie Hubego jest dość dziwnem, bo ten wypowiedzianego przekonania nie udowodnił, skoro pierwsza zapiska przez niego podana, a mówiąca o rzeczniku, żadnej faktycznej wiadomości nie podaje o jego roli w sprawie, druga zaś mówi wyraźnie o prokuratorze. Tak zwanemi „drobnemi niedokładnościami", a więc sprawą zastępstwa w sprawach kryminalnych, dwoma obowiązkami zastępców nie zajmuję się, ponieważ wglądnięcie choćby w źródła, które cytuję, dadzą mu odpowiedź taką, jaką dać można na podstawie źródeł.

Sam tytuł pracy wydawał mi się jedynie możliwy, skoro w ciągu dziejów tak rozmaite nazwy się pojawiają, i chodziło o to ażeby je wszystkie pod jednem określeniem umieścić. W żadnym wypadku nie można się zgodzić na tytuł „umocowany", skoro w źródłach jest on wyjątkowym. Co do określenia w zakresie średniowiecza należy się oświadczyć za prokuratorem, w epoce nowożytnej za patronem, ale i to tylko, o ile chodzi o zastępców wybranych i sądowych, ale jednak nie można zatytułować pracy „prokuratorowie" lub „patronowie", bo odpowiadałoby to niezupełnie rzeczywistości.

W omawianiu recenzji położyłem nacisk na ustępy, w których recenzent stawia mi zarzuty opatrzone nawet wykrzyknikami i pytajnikami i okazało się, że uważne wczytanie się w pracę oszczędziłoby mu zarzutów a mnie zajmowania się powtórnego zagadnieniami, które, zajęty dalszemi pracami procesowemi, dawno porzuciłem. Umyślnie odpierając zarzuty operowałem tylko i jedynie samą pracą i przykładami z niej zaczerpniętemi chcąc dać dowód, że dla umysłów, zdających sobie sprawę z ważkości zarzutów, mogę być zrozumiałym nawet bez uciekania się do dalszych pomocy, nie użytych w książce.

W rezultacie recenzent w poszukiwaniu za błędami, któreby mu pozwoliły umniejszyć „częściowo wartość naukową omawianej monografji" (str. 182), poszedł za daleko. Opierając się na tak niedostatecznem przestudjowaniu mej pracy, nie rozporządzając jakimkolwiek materjałem uzupełniającym, winien był wyrazić jedynie zapytanie pod moim adresem, mając wątpliwości, a nie kruszyć kopji w obronie badaczy, którzy jego opieki nie potrzebują [1]), bo obejmując szerokie horyzonty, nic dziwnego, że w szczegółach pobłądzą. Dla mnie samego odpowiedź sprawiła przykrość, oczywiście nie ze względu na trudność w odparciu zarzutów, ale z powodu dającej odczuć się chęci szukania jakichkolwiek danych, przemawiających na mą niekorzyść. Nie supponuje się, formułując zarzut jakiegoś prostego wytłómaczenia, lecz z całym spokojem wydaje się wyrok częściowo niekorzystny. Przykładem tego rodzaju postępowania jest stwierdzenie pośpiechu między innemi na podstawie skróceń nie używanych; wyrażenia dobiera się ironiczne, n. p. „dotkliwą acz nierzadką omyłkę". Wogóle przykrą jest odpowiedź, bo trzeba zwalczać — skutkiem umieszczenia recenzji w druku —

[1]) Prof. Kutrzeba lojalnie uznał słuszność mych poglądów przy przedstawieniu mej pracy.

naiwne i *ad hoc* naciągane zarzuty, zamiast mieć satysfakcję zwalczania poglądów opartych na przesłankach rzeczowych. Ile możności recenzję starałem się traktować pobłażliwie — choć nie powinna być ona w ten sposób traktowana, gdyż sprawia wrażenie ataku. Ponieważ p. Adamus jest początkującym na niwie prawa, więc życzę mu, ażeby stawiając zarzuty najpierw dziesięć razy się namyślił, zanim je wygłosi ustnie, a cóż dopiero opublikuje je. Tłumaczenie, jakie w samej recenzji umieszcza, iż może nie zrozumiał ustępów pracy, nie może go usprawiedliwić, bo osoby nie umiejące korzystać z prac naukowych, nie rozumiejąc ich, nie powinny też porywać się na ich ocenianie.

Józef Rafacz.

BIBLJOGRAFJA

HISTORJI POWSZECHNEJ NOWOŻYTNEJ (1492—1871)

ZA LATA 1914—1924.

(Dokończenie [1]).

Nauki pomocnicze.

a) Metodologja, numizmatyka, genealogja.

New **English dictionary** on historical principles X. 1—3. — London, Milford. 1921.

Bernheim E.: Einleitung in d. Gesch. wissenschaft. 2. Aufl. (Göschen 270). — Berlin, Ver. wiss. Verl. 1920. str. 174.

Brandi K.: Einführ. i d. Gesch. wissenschaft u. i. Probleme. — Berlin, Mitter. 1922. str. 32.

Feder A., S. J.: Lehrbuch der histor. Methodik. 2. Aufl. — Regensburg, Kötel. 1921. str. 307+XII.

Berr H.: L'Histoire traditionelle et la Synthèse historique. — Paris, Alcan. 1921. str. 146.

Friedrich Fr.: Stoffe u. Probleme d. Geschichtsunterrichtes in höheren Schulen. — Leipzig, Teubner. 1915. str. VIII+230.

Bauer O.: Ziele und Aufgaben d. Geschichtsunterrichts als Gegenwarts-Kunde. — Bielefeld, Velhagen. 1916. str. 152.

Ostwald P.: Von Aufgaben u. Problemen d. modernen Geschichtsunterrichts. — Breslau, Trewendt. 1916. str. 19.

v. Harnack A.: Über die Sicherheit und die Grenzen geschichtlicher Erkenntnis. — München, Oldenbourg. 1918. str. 23.

Fustel de Coulanges: Questions contemporaines. De la manière d'écrire l'histoire en France et en Allemagne. — Paris, Hachette. 1916 str. 118.

Below G.: Die Deutsche Gesch. schreibung v. d. Befreiungskriegen b. z. unseren Tagen. — Leipzig, Quelle. 1916. str. XIII+184.

Delehaye H.: The work of the Bollandists through three centuries 1615—1915. — London, Milford. 1922. str. 269.

Sevestre E.: Etude critique des sources de l'histoire réligieuse de la Révolution en Normandie 1787—1801. — Paris, Picard. 1916. str. XII+280.

Venturini L.: Milano ne'suoi storici settecenteschi. — Palermo, Sandron. 1921. str. 296.

Cohen G.: Ecrivains français en Hollande dans la première moitié du 17. s. — Paris, Champion. 1920. str. 756.

Albrecht J.: Beiträge z. Gesch. d. portugiesischen Historiographie des XVI. Jhds. (Hist. Stud. Festner). — Halle, Niemeyer. 1915. str. 130.

Noss A.: Die Münzen v. Trier. Tl. I. 2. 1307—1566. (Publ d. Ges. f. Rhein. Gesch. Kde 30). str. XXXII+364.

v. Miller zu Aichholz V.: Österreichische Münzprägungen 1519—1818. — Wien, Münzkabinett. 1920. str. 352+XXXII.

---

[1]) Por. str. 151—173.

Burke B.: A genealogical and heraldic history of the landed gentry of Great Britain. — London, Burke. 1921.

Dictionnaire des familles françaises anciennes ou notable à la fin du XIX s. p. C. d'E. A., T. 15. — Evreux, Herissey. 1917. str. 489.

Frotierx de la **Messelière H.**: Filiations bretonnes 1650—1912. T. 3. fasc. 1, 2. — Saint-Brieuc, Prudhomme. 1914. str. 274.

Garzia - Carraffa A.: Enciclopedia heraldica y genealogica hispano americana. T. X. — Madrid, Marzo. 1923. str. 276.

Boeticher W.: Gesch. d. oberlausitz. Adels u. s. Güter 1635—1815. Bd. 3. — Görlitz, 1919. str. 730.

Bull E., Krogvig A., Gran G.: Norsk biografisk Lexikon. 1. — Kristiania, Aschehoug. 1924. str. 128.

Mannucci S.: Famiglie fiorentine tuttora esistenti che participarono alla Signoria della republica (1282—1532 . — Roma, Maglione. 1923. str. 55.

Klocke Fr.: Das westfälische Geschlecht v. Klocke. Eine Geneal. Studie. — Görlitz, Starke. 1915. str. VII+184.

Valon L.: Essai historique et généalogique sur la famille de Valon. — Cahors, Coueslant. 1923. str. VII+283.

b) Geografja, bibljografja, bibljotekarstwo, folklor.

Vidal-Lablache: Atlas générale 420 cartes et Cartons. Nouvelle éd. — Paris, Colin. 1923.

Andrees allgemeiner Handatlas. 6. Aufl. hrgb. v. E. Ambrosius. — Berlin, 1914.

Schrader F.: Atlas de géographie historique. — Paris, 1922. str. 32+54 map.

Saint-Martin V., Schrader: Atlas universel de géographie. — Paris, Hachette. 1923.

Anthiaume A.: Cartes marines, Constructions navales. Voyages de decouvertes chez les Normands 1500—1650. T. 1—2. — Paris, Dumond. 1916. str. XIV+566, 597.

Martonne E.: La science géographique. — Paris, Larousse. 1915. str. 48.

Wagner H.: Lehrbuch der Geographie. 10. Aufl. — Hannover, Hahn. 1923. str. 1100+VIII.

Vidal de la Blache: Principes de Géographie humaine. — Paris, 1922. str. VII+327.

Febore L.: La terre et l'évolution humaine. — Paris, 1922. str. XXVI+471.

Brunhes J. et **Vallaux C.**: La géographie de l'histoire, géographie de la paix et de la guerre. — Paris, Alcan. 1921. str. II+716.

Scaife W. B.: America. Its geographical History 1492 — 1892. — Baltimore, 1921. str. 176.

Vischer G. M.: Topographia Austriae inferioris 1672. — Wien, 1920. str. 15+226 tabl.

Schneider L., Spielmann A.: Dictionnaire alphabétique des communes des trois depart. d. Bas-Rhin, Haut-Rhin et de la Moselle. — Strasbourg, 1921. str. 205.

Friedel E., Mielke R.: Landeskunde d. Prov. Brandenburg. Bd. 4. Die Kultur. — 1916. str. XI+574.

Hedinger G.: Landrafschen u. Vogteien im Gebiete des Kantons Schaffhausen. — Konstanz, Reuss. 1922. str. 251.

Cordier H.: Mélanges d'histoire et de géographie orientales. T. 2. — Paris, Maisonneuve. 1920. str. 327.

Almagia R.: L'Italia di Giovanni Antonio Magini e la cartografia dell' Italia nei secoli XVI e XVII. — Napoli, Perrella. 1922. str. VIII+183.

Ratzel Fr.: Antropogeographie. Bd. 1—2. — Stuttgart, 1921—2. str. XVI+400, XXX+605.

Berga A.: Un problème de bibliographie historique. — Paris, 1918. str. 23.

de Lasteyrie R.: Bibliographie générale des travaux historiques et archéologiques. — Paris, Leroux. 1914. str. 400.

Harrisse H.: Bibliotheca americana vetustissima. A description of works relating to America 1492—1551. — Paris, Maisonneuve. 1922. str. LIX+519, XL+199.

Fris V.: Bibliographie de l'histoire de Gand depuis l'an 1500 jusqu'à 1850. — Gand, Tavernier. 1921. str. 258.

Kazimour J.: Bibliografie české historie za leta 1915—19. — Praha, 1922. str. 250.

Erichssen B., og **Krarup A.**: Dansk historisk Bibliografi. Systematisk Fôrtegnele over Bidrag til Danmarks Histo-

rie til Udgangen of 1912. 3. Bd. — Kopenhagen, 1918. str. 813.

Bibliographie annuelle des travaux historiques et archéologiques publ. p. les societés savantes de la France. — Paris, Leroux (1909—10) 1914. str. 324.

Bibliographie lorraine (1913—1919) (1920—1921), Revue du mouvement intellectuel, artistique et économique. T. 1—2. — Nancy, Berger. 1921—23.

Courdec C.: Bibliographie historique du Rouergue. — Paris, Champion. 1918—1920. str. 168.

Bibliographie hispanique 1916, 1917. — Abbeville, Paillart. 1919. str. 313, 320+IV.

Ramirez de Arellano R.: Ensayo de un catalogo biographico de escritores de la provincia Cordoba. — Madrid, 1923. str. VIII+705.

Braun Fr., Praesent H.: Systematische Bibliographie der Wissenschaftlichen Literatur Deutschlands 1922—3. Bd. I. Geisteswissenschaften. — Berlin, Gruyter. 1924. str. XX+380.

Orsi P.: Bibliografia siciliana, archeologica, numismatica, artistica e storica dal 1915 al 1921.— (Archiv. stor. per Sicilia orient.). 1922.

Preisendanz K.: Zeugnisse zur Bibliotheksgeschichte. — Leipzig, Teubner. 1917. str. IX+269.

Gardthausen V.: Handbuch d. wissenschaftlichen Bibliothekskde. Bd. 1—2. — Leipzig, Quelle. 1920. str. 239, 147.

Benoit B.: I. La bibliothèque grecque du Cardinal Farnese suivie d' un choix de lettres d'Antoine Eparque, Mathieu Devararis, Fuloio Orsini. II. La maison du Card. Farnese en 1554.— (Mel de l'écol. franç. de Rome 1923).

Laborde L.: Études sur la bibliothèque de la cathedrale de Rouen 1807—1869. — Paris, Leclerc. 1919. str. 84.

Sbornik Ross. Publicznoj Bibljoteki. T. I. — Petersburg, Gosud. izd. 1920. str. 218+VII.

Escher H.: Geschichte der Stadtbibl. Zürich. 1. H. — Zürich, Beer. 1922. str. IV+40.

Régné J.: Inventaire ou catalogue sommaire des imprimés du fonds vivarois de la bibliothèque historique des archives départementales de l'Ardèche. — Largentiére, Mazel. 1916. str. 96.

Kronenberg M. E.: Catalogus van de incunabelen in de Athenaeum-bibliotheek te Deventer. — Deventer, Kluwer. 1918. str. 148.

Catalogue de livres illustrés du XVIII s. — Paris, Leclerc. 1919. str. 21.

Buschan G.: Illustrierte Völkerkunde. 3. Aufl. Bd. 1—2. — Stuttgart, 1922—23. str. XVI+686+20 tabl., XXIII+1078+49 tabl.

Guichot y Sierra A.: Noticia historica del folklore. — Sevilla, Alvarez. 1922. str. 256.

Cosquin E.: Études folkloriques. — Paris, Champion. 1922. str. 635.

Llano Roza de Ampudia A.: Del folklore asturiano. Mitos. — Madrid, Voluntad. 1922. str. 277.

Lechevrel J.: Folklore du bocage normand. — Alençon. 1922. str. 20.

Fehrle E.: Deutsch. Feste u. Volksbräuche. — Leipzig, Teubner. 1916. str. 170.

Sturdza D.: Europa, Russland u. Rumänien. — Berlin, Puttkammer. 1915. str. VII+48.

Kościół.

Richter F.: Die Religionen d. Völker. — München, Oldenbourg. 1923. str. 110.

Jeremias A.: Allgemeine Religions-Geschichte. — München, Piper. 1918. str. 259+XV.

Mann T.: Der Islam einst u. jetzt. — Bielefeld, Velhagen. 1914. str. 162.

Dunkmann D. K.: Metaphysik d. Geschichte. Eine Studie z. Religionsphilosophie. — Leipzig, Deichert. 1914. str. VII+70.

Le **Grand L.:** Les sources de l'histoire religieuse de la Révolution aux archives nationales. — Paris, Champion. 1914. str. 214.

Holl K.: Gesamm. Aufsätze zur Kirchen-Gesch. Bd. 1. — Tübingen, Mohr. 1921. str. VII+458.

Heussi K.: Kompendium der Kirchenges. h. 4. Aufl. — Tübingen, Mohr. 1919. str. XV+638.

David L. et **Lorette P.:** Histoire de l'Eglise.— Tours, Bloud. 1920. str. 292.

Pastor L.: Gesch. d. Päpste. 7. Bd. Pius IV.; 8. Bd. Pius V. — Freiburg, Herder. 1920. str. 706, 676.

Pfannkuche A.: Staat u. Kirche in ihrem gegenseitigen Verhältnis seit der Reformation (A. N. u. G. 485). — Leipzig, Teubner. 1915. str. IV+118.

Hoebler K.: Der Papst u. d. römische Frage. — Köln, Bachem. 1916.

Müller K.: Kirchengeschichte. II. 2. (Grundr. d. theol. Wiss. 20). — Tubingen, Mohr. 1919. str. XIII+788.

Hulme E. M.: The Renaissance, the Protestant Revolution and the Catholic Reformation in Continental Europe. — London, Allen. 1915. str. 595.

Mc. Caffrey J.: History of the Catholic Church from the Renaissance to the French Revolution. Vol. 1—2. — London, Gill. 1914.

Merkle S. u. Bess: Religiöse Erzieher der katolischen Kirche aus den letzten vier Jahrhunderten. — Leipzig, Quelle. 1921. str. 349.

Probst A.: Die staatskirchenrechtliche Stellung der katholischen Kirche im Herzogtum Sachsen-Meinigen. — Paderborn, Schöningh. 1914. str. VIII+168.

Petter P. W.: The story of the Pilgrim preachers and their message. — London, Marshall. 1922. str. 132.

Burlet J.: Le culte de Dieu et de la sainte Vierge en Savoie avant la Révolution. — Chambery. 1922. str. 351.

Villiers et Magnier: Dictionnaire de Droit canonique. 1. — Paris, Letouzey. 1924. str. 128.

Koeniger A. M.: Grundriss einer Gesch. d. Katholischen Kirchenrechts. — Köln, Bachem. 1919. str. 91.

Feisen L.: Verfassungsgeschichte der katholischen Kirche Deutschlands in der Neuzeit. — Leipzig, Teubner. 1916. str. XXIV+455.

Seeberg R.: Lehrbuch d. Dogmengesch. IV. — Erlangen, Deichert. 1920.

Losinskij S. G.: Geschichte der Inquisition in Spanien. Bd. III. — St. Petersburg. 1914. str. III+507.

Durieux P.: Le Mariage en droit canonique. — Paris, Gabalda. 1920. str. VIII+128.

Seiler G.: Der gemeine Pfennig, eine Vermögensgabe von 500 Jahren. — Emmerich, progr. 1913/14. str. 29.

Schmidt W.: D. Recht d. Bischofswahlen in Preussen. — Greifswald, Diss. 1919. str. 141.

Bruggaier L.: Die Wahlkapitulationen der Bischöfe u. Reichsfürsten v. Eichstätt 1259—1790. Eine hist. Kanonistische Stud. — Freiburg, Herder. 1915. str. XVI+130.

Wolgast E.: Die rechtl. Stellung d. schlesw. holst. Konsistoriums. — Kiel, Cordes. 1916. str. XXIV+291.

Boudet: Le Chapitre de Saint-Die en Lorraine des origines au 16 s. — Paris, Champion. 1924. str. 270.

Amiet L.: Essai sur l'organisation du chapitre cathédral de Chartre du XI—XVIII s. — Chartres, Lainé. 1922. str. 240.

Krieg J.: Die Landkapitel im Bistum Würzburg v. d. 2. Hälfte d. 14—16 Jhds. — Stuttgart, Enke. 1923. str. XII+228.

tenże: Der Kampf der Bischöfe gegen die Archidiakone im Bistum Würzburg. — 1914. str. XXII+284.

Olivier Martin: Histoire de la coutume de la prévôté et vicomté de Paris. T. I. — Paris, Leroux. 1922. str. XV+508.

Stoeckius H.: Untersuchungen z. Gesch. d. Noviziates in d. Gesellsch. Jesu. — Bonn, Falkenroth. 1918. str. IX+238.

Hindringer R.: D. Kirchliche Schulrecht in Altbayern 1550—1818. — Paderborn, Schönigh. 1916. str. XV+176.

Störmann A.: Die städtischen Gravamina gegen den Klerus am Ausgang des Mittelalters und in der Reformationszeit. — Münster, Aschendorff. 1917. str. 324.

Willburger A.: Die Konstanzer Bischöfe Hugo v. Landenberg, Balthas. Merklin, Joh. v. Lupfen (1496—1537) u. d. Glaubensspaltung — Münster, Aschendorff. 1917.

Schnitzer J.: Savonarola im Streite mit seinem Orden und seinem Kloster. — München, Lehmann. 1914. str. VII+108.

Büchi A.. Kardinal Mathäus Schiner als Staatsmann u. Kirchenfürst. — Zürich, Seldwyla. 1923. str. 296.

Schlecht J.: Pius III u. d. Deutsche Nation. — Kempten, Kösel. 1914. str. 60.

Renaudet A.: Le concile gallican de Pise-Milan. Documents florentins 1510—1512. — Paris, Champion. 1922. str. XIII+732.

Roserot de Melin J.: Antonio Carneciolo. Evêque de Troyes (1515—70). — Paris, Letouzey. 1923.

Veit A. L.: Kirche und Kirchenreform in der Erzdiözese Mainz im Zeit-

alter der Glaubensspaltung und der beginnenden tridentinischen Reformation (1517—1618). — Freiburg i. B., Herder. 1921. str. 98+XIII.

Jourdan G. V.: The movement towards Catholic reform in the early sixteenth century. — New-York, 1914. str. 5+336.

Imbart de la Tour P.: Les Origines de la Réforme. T. 3. (1521—38). — Paris, Hachette. 1914. str. XI+631.

Hotzelt W.: Veit II. vom Würtzburg, Fürstbischof von Bamberg. 1561—1577. — Freiburg, Herder. 1919. str. 238+XVI.

Martin V.: Le gallicanisme et la Réforme Catholique. Essai hist. sur l'introduction en France des decrets du Concile de Trente (1563—1613). — Paris, Picard. 1919.

Swoboda H.: Trient u. d. Kirchliche Renaissance. 3. Aufl. — Wien, Holzhausen. 1915. str. 132.

Susta J.: Die römische Kurie und das Konzil von Trient unter Pius IV. Bd. 4 — Wien, 1914. str. XX+616.

Hirschauer C.: La politique de Saint Pie V en France (1566—1572). — Paris, Boccard. 1923. str. VIII+305.

Poli G.: Sisto V. — Roma, tip. Vatic. 1922.

Pastor L.: Sisto V. il creatore della nuova Roma. — Roma, 1922.

Cochin Cl.: Henry Arnauld évêque d'Angers 1597—1692. — Paris, Picard. 1921. str. XIV+432.

Mazel E.: Les Guerres de réligion à Mant et le Pays d'extrème Haute-Marche de Rouergue. — Roder, Carrère. 1920. str. 166.

Prünel L.: La Renaissance catholique en France au XVII siècle. — Paris, Desclée. 1921. str. 317+VIII.

Autin L.: L'Échec de la Reforme en France au XVI s. — Paris, Colin. 1918. str. VII+286.

Leman A.: Urbain VIII et la Rivalité de la France et de la maison d'Autriche de 1631—1635. — Paris, Champion. 1920. str. XX+623.

Sévestre E.: Les Idées gallicanes et royalistes du haut clergé à la fin de l'ancien régime, d'apres la correspondance de P. A. Codart de Belbeuf (1762—1803). — Paris, Picard. 1917. str. 296.

Holzknecht G.: Ursprung u. Herkunft der Reformideen Kaiser Josefs II. auf Kirchlichem Gebiete. — Innsbruck, Wagner. 1914. str. XII+108.

Rodes J.: Le Céleste Empire avant la Révolution. — Paris, Alcan. 1914. str. 237.

La Gorce: Histoire religieuse de la Révolution. T. 4—5. — Paris, Plon. 1921, 1923. str. 383, 416.

Durand A.: Histoire religieuse de département du Gard pendant la Révolution française I. 1788—92. — Nimes, 1918. str. 476.

Dommanget M.: La déchristianisation à Beauvais et dans l'Oise (1790—1801). partie 1. — Besançon, Millot. 1918. str. XIII+189.

Junod C.: L'ancien évêché de Bâle à l'époque napoleonienne 1800—13. — Bern, Diss. 1918. str. VIII+159.

Boulay de la Meurthe: Le concordat de 1801. — Paris, 1920.

Bastgen H.: Dalbergs u. Napoleons Kirchenpolitik in Deutschl. — Paderborn, Schöningh. 1917. str. X+370.

Ruck E.: Die römische Kurie und die deutsche Kirchenfrage auf dem Wiener Kongress. — Basel, Finkh. 1917. str. 170.

Der **Katolizismus**, politische Dokum. s. Entwicklung. 1. 1815—70. — München, 1921. str. 314.

André L.: États chrétiens des Balkans depuis 1815. — Paris, Alcan. 1918. str. IV+268.

Essai historique sur le **couvent** des Carmelites **d'Abbeville** 1636—1900. — Abbeville, Paillart. 1923. str. XI+235.

Chenon E.: Histoire et Coutumes du prieure de la chapelle-Aude. — Paris, Sirey. 1915. str. X+205.

Hartig M.: Das Benediktiner-Reichsstift Sankt Ulrich u. Afra in Augsburg (1012—1802). — Augsburg, Filser. 1923. str. VIII+128.

Warner S. A.: Canterbury cathedral. — London, 1923. str. 252.

Apeldoorn L. J.: De kerkelijke goederen in Friesland. Beschijving van de ontwikkeling van het recht omtrent de kerkel goederen in Friesland tot 1795. II. — Utrecht, Maijer. 1915. str. 509.

Henkel K.: Kurze Gesch. d. Diözes. Hildesheim. — Hildesheim, Lax. 1917. str. 314.

Lohmann F. W.: Das Ende d. alten Kölner Domkapitels nach d. Säkularisation d. Kurstaates. — Köln, Stauff. 1920. str. VIII+158.

Kendrick A. F.: The cathedral church

of Lincoln. — London, Bell. 1922. str. 152.

Sturgeon M. C.: Westminster abbey. — New York, Stokes. 1921. str. 222.

Das **Kloster** U. L. Frauen zu **Magdeburg**. — Magdeburg, 1920. str. 278.

Krix L.: Friedrich Wilhelm I. u. d. Katholische Gemeinde Potsdam. — Berlin, Ebering. 1915. str. 97.

Wilson T. M.: The history of the English church in Rome from 1816 to 1916. — Rome, Speranza. 1916. str. XVI+196.

Brochard R.: Histoire de la paroisse S. Laurent. — Paris, Champion. 1923. str. 400.

Tomek E.: Gesch. d. Diözese-Seckau I. Gesch. d. Kirche. — Graz, Styria. 1917. str. XVI+684.

Lager: Die Kirchen u. Klösterl. Genossenschaften Triers vor d. Säkularisation. — Trier, Lintz. 1920. str. IV+263.

Leube M.: Geschichte des Tübinger Stifts 1. T. 16 u. 17. Jahrh. — Stuttgart, Scheufele. 1921. str. 244.

Hoppe: Literatur zur Ordensgesch. (Mitt. aus. d. hist. Lit. 49.).

Pijper F.: De Kloosters. — S'Gravenhagen, Nijhoff. 1916. str. VIII+379.

Huemer Bl.: Die Salzburger Benediktiner-Kongregation 1641—1808. — Münster, Aschendorff. 1918. str. XIV+158.

Reischl F.: Die Stiftsherren. Ein Buch v. d. Abteien u. Probsteien in Österreich. 3. Aufl. — Wien, 1917. str. 144.

Doelle F.: Die Martinianische Reformbewegung in der sächs. Franziskanerprov. im 15 u. 16. Jhd. — Münster, Aschendorff. 1921. str. XII+159.

Bünger Fr.: Beiträge zur Geschichte der Provinzialkapitel und Provinziale des Dominikanordens. — Leipzig, Harrasowitz. 1919. str. 184+VII.

Böhmer H.: Studien zur Geschichte der Gesellschaft Jesu. — Bonn, Falkenroth. 1914. str. VI+318, 104.

Hughes Th.: History of the Society of Jesus in North America colonial and federal. Text vol. II. — London, Longmans 1917. str. 734+XXV.

Fouqueray H.: Histoire de la Compagnie de Jesus en France des origines à la suppression (1528—1762). T. 3. (1604—1623). — Paris, 1923. str. XIV +648.

Venturi P. T.: Storia della Compagnia de Gesu in Italia II. 1491—1540. — Roma, 1922. str. LXIII+421.

Pétiet R.: Contribution à l'Histoire de l'Ordre de Saint Lazare de Jérusalem en France. — Paris, Champion. 1914. str. XII+463.

Joly H.: La compagnie de Saint-Sulpice. — Paris, Bloud. 1914. str. 63.

Wolf G.: Quellenkunde d. deutsch. Reformationsgeschichte. Bd. I—II. 1, 2. — Gotha, Perthes. 1915, 1916. str. XIV+582, XII, 362, X+296.

Althaus P.: Zur Charakteristik der evangelischen Gebetsliteratur im Reformationsjahrhundert. — Leipzig, Edelmann. 1914. str. 107.

Kaftan J.: Philosophie d. Protestantismus. — Tübingen, Mohr. 1917. str. VI+412.

Kaulfuss-Diess K.: Das Buch d. Reformation. — Leipzig, Voigtländer 1917. str. 523+23 tabl.

Beiträge zur **Reformationsgeschichte**. 1. H. (Freibur. Dioces-Archiv. N. F. 18.) — Freiburg i. Br., Herder. 1917. str. VIII+503.

Marchand L.: La Réformation. — Montbéliard, 1917.

Hauck A.: Die Reformation in ihrer Wirkung auf das Leben. — Leipzig-Berlin. 1918. str. 113.

Hasse K. P.: Reformation und Weltkrieg. — Meerane, Herzog. 1918. str. 119.

Conrad R.: Die Reformation u. d. deutsche Volk. Festschrift. — Berlin, Mitler. 1917. str. 90.

Brieger Th.: Die Reformation. Ein Stück aus Deutschlands Weltgeschichte. — Berlin, Ullstein. 1914. str. XV +396.

Lang A.: Reformation und Gegenwart. Gesammelte Aufsätze, vornehmlich z. Geschichte und z. Verständniss Calvins und d. reform. Kirche. — Detmold, Mayer. 1918. str. 339.

Holmquist: De Lutherska reformations historia. — Stockholm, Norstedt. 1915. str. XXV+292.

Lundström H.: Doktor Martin Luthers Enchiridion idess tidigaste kända svenska dräkt. — Upsala, 1915. str. 4 +117.

Scheel O.: Martin Luther. Vom Katolizismus zur Reformation. Bd. 1—2. — Tübingen, Mohr. 1916—17. str. XII+309, IX+458.

Köhler W.: Martin Luther u. d. deutsche Reformation (A. N. u. G. 515). — Leipzig, Teubner. 1916. str. V+135.

Denifle H.: Luther et le luthéranisme. T. II. 2. édit. — Paris, Picard. 1914. str. 496.

Bakel H. A.: Kleinoodien uit Luthers nalatenschap. — Amsterdam. Lovy. 1917. str. XII+295.

Buchwald G.: Doktor Martin Luther. Ein Lebensbild. 2. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1914. str. X+516.

Degering H.: Aus Luthers Frühzeit. Briefe aus d. Eisenacher u. Erfurter Lutherkreise 1497—1517. — Leipzig, Harrassowitz. 1916.

Brieger Th.: Martin Luther u. wir.— Gotha, Perthes. 1916. str. VI+106.

Boehmer H.: Luther *im Lichte neueren* Forschung. 5. Aufl. — Leipzig. Teubner. 1918. str. VIII+316.

Berger A. E.: Martin Luther in kulturgeschichtlicher Darstellung. II. 2, III. — Berlin, Hofman. 1919. str. XIV +754, X+370.

Veen S. D.: Luther herdacht. Op het vierde eeuwefeest der kerkhervorning. — Utrecht, Ruys. 1917. str. VIII +310.

Paquier J.: Luther et l'Allemagne.— Paris, Lecoffre 1918.

Söderblom N.: Humor och Melankoli och andra Lutherstudiers. — Stockholm, 1919. str. X+383.

Murray R. H.: Erasmus and Luther their attitude to toleration. — London, 1920. str. XXIII+503.

Holmquist H.: Luther, Loyola, Calvin i deres reformatoriska genesis. — Lund, Diss. 1917. str. 160.

Doumergue E.: Jean Calvin. T. 5.— Paris, 1917. str. 712.

Reyburn H. Y.: John Calvin: his life, letters and work. — London, Hopper. 1914. str. 384.

Cordier L.: J. J. Rousseau u. d. Calvinismus. — Langensaltza, Beyer. 1915. str. 227.

Busch H.: Melanchtons Kirchenbegriff. — Bonn, Diss. 1918. str. IV+68.

Breyschlag W.: Melanchton u s. Anteil an d. deutsch. Reformation. 4. Aufl. — Berlin, Bredow. 1917. str. 107.

Burckhardt P.: Huldreich Zwingli.— Zürich, Rascher. 1918. str. 136

Pestalozzi Thdr.: Die Gegner Zwinglis am Grossmünsterstift in Zürich.— Zürich, Leemann. 1918. str. 209.

Below G.: Die Ursachen d. Reformation. — Freiburg i. Br., Günter. (1916). str. 83.

Göller E.: Der Ausbruch der Reformation und die spätmittelalterliche Ablasspraxis. — Freiburg i. Br., Herder. 1917.

Kalkoff: Erasmus, Luther u. Friedrich der Weise (Schrif. d. Ver. f. Ref.-Gesch. 132). — Leipzig, Heinsius. 1919. str. 113.

Kalkoff: Ulrich v. Hutten u. d. Reformation 1517—1523. — Leipzig, Haupt. 19:0. str. XV+601.

Kaser K.: Der Zeitalter d. Reformation u. Gegenreformation 1517—1660.— Gotha, Perthes 1922. str. 222.

Götz I. B.: Die religiöse Bewegung in der Oberpfalz von 1520 bis 1560.— *Freiburg i Br., Herder. 1914. str. 208+* XVI.

Kalkoff P.: Der Wormser Reichstag von 1521. Studie zur Reformationsgeschichte — München, Oldenbourg. 1922. str. X+436.

Morin E.: Julienne Couillard. Une page d'histoire de la Réforme à Saint-Lo 1530—1574. — Paris, 1923. str. 32.

Kelly C. G.: French Protestantism 1559—1562 (Hopkins Univ. Stud. 36). — Baltimore, 1918.

Rouchon G.: Listes des protestants de Clermont 1567—1574. — Clermont, Louis. 1921. str. 16.

Romier L.: Catholiques et Huguenots à la cour de Charles IX. — Paris, Perin. 1924.

tenże: Les protestants français à la veille des guerres civiles.— Paris, 1917. str. 115.

De **Remonstranten**. Gedenkbock bij het 300 jarig bestaan der Remonstrantsche Broederschap d. G. J. Heering.— Leiden, Sijthoff. 1919. str. 186.

Andersen J. O.: Overfor Kirkebruddet. Den förste Lutherske bevaegelse og Christien II. — Kopenhag, 1917. str. 202.

Ischer Th.: Die Gesandschaft d. protestant. Schweiz bei Cromwell 1652—1654. — Bern, Francke. 1916. str. 113.

La Monneraye J.: La Révocation de l'Edit de Nantes et le Protestantisme du Bas-Poitou au XVIII s. — Fontenay, 1923. str. 18.

Kissling J. B.: Deutscher Protestantismus 1817—1917. Bd. 2. — Münster, Aschendorff. 1918. str. XI+440.

Loesche G.: Gesch. d. Protestantismus in Oesterreich. 2. Aufl. (Jahrb. d.

Ges. f. d. Gesch. d. Protest. i. Öster. 40/41.) str. 1—333.

Horning W.: Zur evangel.-lutheran. Kirchen Gesch. Elsass-Lothringens. — Strassburg, Beust. 1917.

Michaelis O.: Die evangelische Kirche in Lothringen in Vergangenheit und Gegenwart. — Metz, Scriba. 1917. str. 164.

Vedder H. C.: The reformation in Germany. — London, Macmillan. 1914.

Macmillan D. K.: Protestantism in Germany. — Princeton, Univ. press. 1917. str. 282.

Wendlad W.: Die Hohenzollern u. d. evangelische Kirche. — Berlin, Hutten. 1915. str. 64.

Jordan H.: Reformation und gelebrte Bildung in der Markgrafschaft Ansbach-Bayreuth. Teil I. — Leipzig, Deichert. 1918. str. 371+XII.

Knappe W.: Wolf Dietrich v. Maxlrain und die Reformation in der Herrschaft Hohenwaldeck. — Leipzig, Deichert. 1920. str. 156 + VI.

Behrendts W.: Reformationsbestrebungen in Kursachsen im Zeitalter der französischen Revolution. — Leipzig, Quelle. 1914. str. XII+110.

Hassenstein J.: D. Gesch. d. evang. Kirchen im Ermlande seit 1772. — Königsberg, Gräfe. 1918. str. 116.

Zovanyi E.: A reformacio Magyarorszagon 1565. — Genius (1923). str. 485.

Teutsch Fr.: Geschichte der ev. Kirche in Siebenbürgen. Vol. 1—2. — Sibiiu (Hermanstadt). 1923.

Nusslé P.: Essai sur l'histoire du protestantisme dans le Blayais depuis la réforme à l'édit de Tolérance. — Cahors, 1915. str. 105.

Bossuet Histoire des Variations des églises protestantes. T. 1. Chartres. — Paris, Garnier. 1917. str. 480.

Andriessen H.: Die Enstehung d. evangel. Kirchengemeinden in Frankfurt a. O. u. ihr Verhältnis zur Stadtgemeinde. — Frankfurt a. O., Harnecker. 1918. str. 104+VII.

Clauss H.: Die Einführung der Reformation in Schwabach 1521 bis 1530. — Leipzig, Deichert. 1918. str. 122.

Ficker J.: Bildnisse d. Strassburger Reformation (Quell. u. Forsch. z. Kirch. u. Kulturgesch. v. Elsass. 4.). — Strassburg, Trübner. 1914.

Bruckner V.: A reformacio es ellenreformacio a Szepessegen 1520—1745. I. 1520—1745. — Benkö, 1922. str. XII +613.

Zwingli U.: Z. Gedächtnis d. Züricher Reformation 1519—1919. — Zürich, 1919. str. 450+184 tabl.

Gratz K. K.: Die russischen Sekten. 2. Bd.: Die Weisen Tauben oder Skopzen nebst geistlichen Skopzen Neuskopzen u. a., 2. Hälfte: Geschichte der Sekte bis zur Gegenwart. — Leipzig, Hinrichs. 1914. str. X+449—1016.

Pietrow Wł.: Sobornoje ułożenije 1584 goda ob otmienia tarchanow (Sbornik Płatonowa). — Petersburg, 1322.

Gazier A.: Histoire générale du mouvement janseniste depuis les origines. 3. éd. — Paris, Champion. 1924. str. 350.

Reinach Th.: Histoire des israélites depuis la ruine de leur indépendance jusqu'à nos jours. 5. éd. — Paris, Hachette. 1914. str. XX+416.

Sokolow N.: History of Zionism 1600—1918. Ed. by L. Solomons. Vol. 1. — London, Longmans. 1919. str. 365.

Dubnow S. M.: Die neueste Gesch. d. jüdischen Volkes 1789—1914. Deutsch. v. A. Aliasberg. Bd. 1—2. — Berlin, 1920. str. 334, 518.

Baron Salo: Die Judenfrage auf d. Wiener Kongress. — Wien, Löwit. 1920. str. 211.

Ferorelli N.: Gli ebrei nell'Italia meridionale dall'età romana al secolo XVIII. Edito a cura della rivista Il Vessillo israelitico. — Torino, 1915 str. 262+XXIV.

Venetianer L.: A magyar zsidosag törtenete. — Budapest, 1923. str. 488.

Kovacs A.: A zsidosag terfoglalasa Magyarorszagon. — Budapest, 1923. str. 77.

Wolff M.: De Geschiedenis der Joden te Haarlem 1600—1818. — Haarlem, Bohn. 1919. str. 74.

Mayer S.: Die Wiener Juden 1700—1900. — Wien, 1920. str. X+521.

Prawo.

Larnaude F.: Les Sciences juridiques et politiques. — Paris, Larousse. 1918. str. 75.

Jellinek G.: Allgem. Staatslehre. 3. Aufl. — Berlin, Springer. 1919. str. XXXII+837.

Kania H.: Staatsbürgerkunde in vergleichenden Übersichten über d. Entwicklung d. Grundlagen u. Aufgaben d. Staates. — Leipzig, Teubner. 1916. str. VIII+84.

Piper O.: Abriss d. Bürgerkunde (Göschen 119). — Berlin, 1914. str. 126.

Neeff Fr.: Gesetz und Geschichte.— Tübingen, Mohr. 1917. str. 45.

Kadlec K.: Dejiny verejneho prava ve stredni Europe. Vyd. 1. — Praha, 1921. str. VIII+498.

Esmein A.: Elements du droit constitutionel français et comparé. 6. éd.— Paris, 1914. str. XXVIII+1246.

Cada Fr.: Soupis české literatury pravnické á statovedecke. — Praha, 1922. str. 160.

Ahmed Ben Cheikh Charef ben Jekkouk: Des Sources du droit musulman. — Alger. Mourad. 1920. str. 228.

Württembergische Ländliche Rechtsquellen. Hrgb. v. d. Würt. Kom. f. Land. Gesch. Bd. 2. bearb. v. Fr. Wintterlin. — Stuttgart, Kohlhammer. 1922. str. 978.

Goebel J.: The Equality of States, a Study in the History of Laws. — New York. 1923. str. I+89.

Byrne W. L.: A dictionary of Enlish law. — London, Sweet. 1923. str. LIII+942.

Verriest L.: Histoire des institutions de et du droit belges du XI s. à la Révolution. — Louvain, Smeeters. 1916—17. str. XVI+428.

Kramař K.: Ceske statni pravo II. — Praha, Snahy. 1914. str. 85.

Marion M.: Dictionnaire des institutions de la France aux XVII et XVIII s. — Paris, Picard. 1923. str. IX+564.

Lexpert A.: L'organisation judiciaire de l'ancien pays du Vivarais. — Aubenas, Habauzit. 1921. str. VIII+90.

Kennedy W. P. M.: The constitution of Canada. — Oxford, Clarendon. 1922. str. XX+519.

Sturm E.: Grundzüge der Staatsorganisation d. Herzogtums Kurland im 17. Jhd. — Greiswald, Diss. 1919. str. 64.

Hartung F.: Deutsche Verfassungsgeschichte vom 15. Jahrh. bis z. Gegenwart. 2. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1923. str. 205+VI.

Stimming M.: Deutsche Verfassungsgeschichte v. Anfange d. 19. Jhd. — Leipzig, Teubner. 1920. str. 118.

Stratonow L: K' woprosu o sostawie i proischożdienjiu Russkoj Prawdy. — Kazań, 1920.

Maksimiejko N.: Opyt kriticzeskogo izsledowanja Russkoj Prawdy. — Charkow, 1914.

Howard E. G.: Local Constitutional History of the United States. Vol. I. Developement of the Township, Hundred a. Shire. — Baltimore, 1918. str. 542.

Scholl A.: Einfluss der nordamerikanischen Unionsverfassung auf die Verfassung des Deutschen Reichs vom 28. März 1849. — Tübingen. 1914. str. 67.

Heusler A.: Schweizer. Verfassgs. Gesch. — Basel, Frobenius. 1920. str. 392.

Adams G. B.: Constitutional history of England — London, Cape. 1921. str. 518.

Harlow R. V.: The history of legislative methods in the period before 1825. — London, Milford. 1918. str. 280.

Hirschauer C.: Les Etats d'Artois de leurs origines 1340—1640. — Paris, Champion. 1923. T. 1—2. str. 376, 288.

Thach C. C.: The creation of the presidency 1775—1789. A study in Constitutional history. (J. Hopkins Univ. Stud. XL. 4). — Baltimore, 1922. str. 182.

Thiel V.: Die innerösterr. Zentralverwaltung 1564—1749. I. 1564—1625.— Wien, Hölder. 1916. str. 210.

Löbl A. H.: Der Sieg des Fürstenrechts vor dem dreissigjährigen Kriege.— München, Duncker. 1916 str. 134.

Chanterac B.: Les Assemblées de notables dans l'ancienne France. — Paris, Sirey. 1919. str. 60.

Die Walliser Landrats - Abschiede, seit d. J. 1500. I. 1500—1519. v. D. Imesch. — Freiburg, 1919. str. XVI+772.

Siebeck H.: Die landständische Verfassung Hessens im 16 Jahrhundert.— Cassel, Dufayel. 1915. str. VII+185.

Granichstädten-Czerva R.: Die Entstehung der Tiroler Landesverfassung 1790—1861 historisch entwickelt. — Innsbruck, Tyrolia. 1922. str. 107+XII.

Cormack A. A.: Poor relief in Scotland, an outline of the growth and administration of the poor laws in Scotland. — Aberdean, Wylie. 1923. str. 215.

Rambaud P.: L'assistance publique à Poitiers jusqu'à l'an V. Tome. 2. — Paris, Champion. 1914. str. 589.

Lacger L.: États administratifs des anciens diocéses d'Albi, de Castres et de Lavaur, suivis d'une biobibliographie des évêques. — Paris, Picard. 1921. str. XVIII+422.

Mayer Th.: D. Verwaltungsorganisationen Maximilian I. — Innsbruck, Wagner. 1920. str. 106.

Neudegger M. J.: Gesch. d. Geheimen Rats u. Ministeriums in Bayern v. Mittalt. b. z. neueren Zeit. — München, Ackermann 1921. str. 167.

Vincent John Martin: State and Federal Government in Switzerland. — Baltimore, 1921. str. 250.

Moresco M.: Il patrimonio di S. Pietro, studio storico giuridico sulle institutioni finanziarie della Santa Sede.— Turino, Bocca. 1916. str. XVI+346.

Sabjelin I.: Die Haushaltung der russischen Zaren im 16. und 17. Jahrhd. — Moskau, 1915. str. XX+900.

Maugis E.: Histoire du parlement de Paris, de l'avénement des rois Valois à la mort d'Henri IV. T. 2. — Paris, Picard. 1914. str. 424.

Washburne G. A.: Imperial Control of the Administation of Justice in the Thirteen American Colonies 1684—1776. — (Stud. in Hist. a Publ. Law. ed. by Columbia Univ. 106.). 1923.

Pasquier F.: Servage, paréages et autres institutions à Lezat et à Saint-Ybart, au comte de Foix XI—XVI s — Foix, Gadrat. 1920. str. XVVIII+131.

La Monneraye J.: Le régime féodal et les classes rurales dans le Maine au XVIII s. — Paris, Sirey. 1922. str. 152.

Knapp Th.: Neue Beitr. z. Rechts u. Wirtschaftsgesch. d. Würtenberg. Bauernstandes. Bd. 1—2. — Tübingen, Laupp, 1919. str. VII+210, X+234.

Labry P.: Autour du moujik. — Paris, Payot. 1923.

Sadikow P.: Kormlennyje djaki i wopros o proischoždienii prikazowczetiej w Moskowskom gosudarstwie (Sbornik Płatonowa). — Petersburg, 1922.

Mathorez J.: Les Étrangers en France sous l'ancien Régime. Histoire de la formation de la population française.— Paris, Champion. 1919. str. VIII+439.

Péré G.: Le sacre et le couronnement des rois de France dans leurs rapports avec les lois. — Bagnéres, Péré. 1921. str. 185.

Borodin A.: Ułożenije o służbie 1556 goda. (Sbornik Płatonowa). — Petersburg. 1922.

Schwindt E.: Deutsches Privatrecht. T. 1. — Wien, Fromme. 1919. str. 254.

Hübner R.: Grundzüge d. Deutsch. Privatrechts. 3. Aufl. — Leipzig, Deichert. 1919. str. X+682.

Jakowkin I.: Dogowor, kak normatiwnyj fakt w driewnie-ruskom prawie. (Sborn. Statiej Płatonowu). — Petersburg. 1922.

Lefebvre C.: Observations sur les rentes perpetuelles dans l'ancien droit français (Nouv. Rev. d. droit franç. et etrang). 1914. 1—2.

Lennel de la Farelle E.: I. Le Droit de colombier. II. L' Acte de foi et hommage. — Abbeville, Paillart. 1917. str. 39.

Stieber M.: Soud hraničny. Z dejin českého práva (Rozpr. Ces. Ak. tř. I. č. 51) — Praha, 1914

Peterka O.: Die bürgerl. Braugerechtigkeiten in Böhmen. — Prag, Calve. 1919. str. 239.

Eichholzer E.: Über zwangs. u. Bannrechte namentl. nach Schweizer. Recht. — Zürich, Diss. 1914. str. 111.

Hinojosa E.: El elemento germanico en el derecho espanol. — Madrid. 1915. str. 106.

Minvielle G.: Histoire et condition juridique de la profession d'architecte. — Paris, 1921. str. VIII+349.

Damste P. H.: Het Veerecht in de provincie Utrecht 1592—1916. — Utrecht, Diss. 1916. str. XV+359.

Heifron E.: Die Rechtliche Behandlung der Kriegschäden in Preussen nach den Freiheitskriegen. — Mannheim, Bensheimer. 1916. str. 281.

Watkins O. D.: A history of Penance. — London, Longmans. 1920. T. 2. str. XIX+775.

Baixas A.: L'évolution de la notion de dol en droit pénal français de 1789

à nos jours. — Bordeaux, Cadoret. 1920. str. 99.

Smirnow P.: Goroda Moskowskogo Gosudarstwa w pierwoj połowinie XVII w. — Kijew, 1917—19.

Reuter R.: D. Kampf u. d. Reichsstandschaft d. Städte 1582. — München, Duncker. 1919. str. VIII+112.

Bernard M.: La Municipalité de Brest de 1750—1790. — Paris, Champion. 1915. str. 368.

Valer M.: Gesch. d. Churer Stadtrates 1422—1922. — Chur, Ebner. 1922. str. 259.

Le Corbeiller E.: Affaires municipales de Dieppe 1642—60. — Rouen, 1918. str. 77.

Schoop A.: Rechts. u. Wirtsch. Gesch. d. Stadt Düren b. z. J. 1794. — Bonn, Hanstein. 1920. str. X+244.

Heins M.: Gand, sa vie et ses institutions III. 1. — Gand, Hoste. 1921. str. 206.

Fauchon M.: Étude historique et juridique sur le bailliage de Mortain. — Avranches. 1923. str. 136.

Elert K.: Die Behördenorganisation von Neuchâtel zur Zeit des Übergangs unter preussische Herrschaft. 1707—1713. — Weimar, Böhlaus. 1914. str. 91.

Garsonnin M.: Histoire de la communauté des notaires au Chatelet d'Orleans (1303—1791). — Orlean, 1922. str. 359.

Pardi G.: Comune e signoria a Orvieto (Bibl. umbra 7.) — Todi, Atanor. 1922. str. 125.

Wittrup A.: Rechts- u. Verfassungsgesch. d. Kurkölnischen Stadt Rheinberg. — Rheinberg, Sattler. 1914. str. XV+178+110.

Adami V.: I magistrati ai confini nella Repubica di Venezia. — Grottaferrata, Tip. italo-orientale. 1915. str. 90.

Furley J. S.: City government of Winchester from the records of the XIV and XV. c. — Oxford, Clarendon. 1923. str. V+196.

Historja gospodarcza i ekonomja.

a) Historja gospodarcza.

Maunier R.: Manuel bibliographique des sciences sociales et économiques. — Paris, Sirey. 1920. str. XVI+228.

Rogers J. Th.: The economic interpretation of history. — London, Unvin. 1921. str. 564.

Sieveking H.: Grundzüge d. neueren Wirtschaftsgesch. v. 17. Jhd. bis zur Gegenwart. (Grundris d. Gesch. Wiss. II. 2.) 2. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1915. str. 104.

Ashley W.: The economic organisation of England. 8. ed. — London, Longmans. 1923. str. 213.

O'Brien G.: The economic history of Ireland in the eighteenth century. — London, Mannsel. 1919. str. 453.

Clapham J. H.: The economic develepement of France and Germany 1815—1915. — Cambridge, Univ. press. 1921. str. X+420.

Klein J.: The Mesta: a study in Spanish economic history 1273—1836.— London, Milford. 1921. str. 444.

Bijdragen tot de economische Geschiedenis van Nederland metg. door de Ver. Het Neder. Econ. Hist. Archief. Deel. 1—2. — S'Gravenh, Nijhoff. 1916. str. 278, 295.

Brink W. L. D.: Bijdr. tot de kennis van d. econom. toestand van Nederland in de Jaren 1813—16. — Amsterdam, Kruyt. 1916. str. 16+235.

Sartorius v. Waltershausen: Dtsch. Wirtschaftsgesch. v. 1815—1914. — Jena, Fischer. 1923. str. X+636.

Borckenhagen Fr.: National- u. handelspolitische Bestrebungen in Deutschland. (1815—1822) u. d. Anfänge Fr. Lists. — Berlin, Wilmersdorf. 1915. str. X+83.

Rottstädt U.: Besiedelung und Wirtschaftsverfassung des Thüringer Waldes. — München, Humblot. 1914. str. XIII+100.

Söhn J.: Gesch. d. Wirtschaftlichen Lebens der Abtei Eberbach 15. u. 16. Jhd. — Wiesbaden, Bergmann. 1914. str. VIII+164.

Ried U.: Die Wirtschaftspolitik Heinrichs VIII v. Bibra, Fürstbischof v. Fulda 1759—89. — Fulda, 1916. str. 130.

Bosse E.: Norvegens Volkswirtschaft vom Ausgang der Hansaperiode bis zur Gegenwart. 2. Tle. — Jena, Fischer. 1916. str. X+458, V+783.

Mavor J.: An economic history of Russia. Vol. 1.: The rise and fall of bondage right. Vol. 2.: Industry and

revolution. — New York, Dutton. 1916. str. 32+614, 32+630.

Bogart E. L.: An economic history of the United States. — London, Longmans. 1923. str. XIII+591.

Bogart E. L., and Thompson Ch.: Readings in the economic history of the United States. — London, Longmans. 1916.

Myers G.: Geschichte d. grossen amerikan. Vermögen. 2. Bd. — Berlin, Fischer. 1916. str. XL+800.

Hart Bushnell A.: The Monroe doctrine, an interpretation — [Paris] 1916.

Anzilotti A.: L'economia toscana e l'origine del movimento riformatore del secolo XVIII. (Archivo Storico Italiano, anno LXXIII.). — Firenze, 1916.

Caro G.: Sozial- u. Wirtsch. gesch. d. Juden im. Mitt. u. i. d. Neuzeit. Bd. II. — Leipzig, Kauffmann. 1919. str. VII+413.

Chanoine-Davranches L.: La vie sociale pendant la première partie de la Révolution 1789—98. — Rouen, Lecerf. 1916. str. 360.

Pageot A.: Les paysans sous l'ancien régime. — Nantes, Cottin. 1919. str. 22.

tož: 1920, str. 24.

Vogt P. L.: Introduction to the rusal sociology. — New York, 1923. str. XVI+457.

Upham A. A.: An introduction to agriculture, New ed. — New York, Appleton. 1919. str. VI+368.

Hibbard B. H.: The Intensity of cultivation.— (Quaterl Jour. of. Economics). 1922.

Jordan E.: Die Entstehung der konservativen Partei und die preussischen Agrarverhältnisse von 1848. — München, Duncker. 1914. str. V+370.

Sée H.: Esquisse d'une histoire du régime agraire en Europe aux XVIII. et XIX siècles. — Paris, Girard. 1921. str. 280.

Stein R.: Die Umwandlung d. Agrarverfassung Ostpreussens i. 18. Jhd. Bd. 1. — Jena, Fischer. 1918. str. X+543.

Schkaff E.: La question agraire en Russie. — Paris, Rousseau. 1922. str. 336.

Lautenschlager Fr.: Die Agrarunruhen in den badischen Standes- u. Grundherrschaften im Jahre 1848. — Heidelberg, Winter. 1915. str. XI+94.

Dorno Fr.: Der Fläming u. d. Herrschaft Wiesenburg. Agrar. hist. Studien. (Schmollers Stud. 178). — München, Duncker. 1914. str. VIII+111.

Ziekursch I.: Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Vom Hubertusburger Frieden bis Abschluss der Bauernbefreiung. — Breslau, Hirt. 1915. str. 443+XVI.

Fischer I.: Tirols Gedreidepolitik v. 1527—1601. — Innsbruck, Wagner. 1919. str. 127+XIV.

Fisk H. E.: English public finance, from the Revolution of 1688. — London, Putman. 1921. str. 207.

Martin E.: Petite histoire financière de l'ancien régime. — Paris, Alcan. 1922. str. 119.

Marion M.: Histoire financière de la France depuis 1715. 3. T. 20. septembre 1720 — 4 février 1797. — Paris, Rousseau. 1921. str. 532+XII.

Lepointe G.: L'organisation et la politique financières du clergé de France sous le regne de Louis XV. — Paris, Sirey. 1924. str. 340.

Illig H.: Das Geldwesen Frankreichs zur Zeit der ersten Revolution bis zum Ende der Papiergeldwährung. — Strassburg, Trübner. 1916. str. XII+87.

Katzenelsohn P.: Zûr Entwicklungs Geschichte der Finanzen Russlands. 1. Tl.: 1560—1796. — Berlin, Ebering. 1914. str. 125.

Laria S.: I fasti militari dei finanzieri d'Italia: pagine storiche scritte su documenti, con prefazione del prof. L. Rava. Parte I. 1800—1870. — Milano, Alfieri. 1917. str. 367.

Pries A.: Der Schwedische Zoll in Warnemünde in d. Jh. 1632—1654. insbesondere im Westfälischen Frieden.— Wismar, Hinstorff. 1914. str. X+105.

Schmidt A.: Geschichte des englischen Geldwesens im 17. u. 18. Jahrhundert. — Strassburg, Trübner. 1914. str. XI+204.

Wolter I.: Das staatl. Geldwesen Englands z. Z. der Bank-Restriktion (1797—1821). — Strassburg, Trübner. 1918. str. 214+VIII.

Schrötter F.: Geschichte d. neuen Münz- und Geldwesens im Kurfürstat. Trier 1550—1794. — Berlin, Parey. 1917. str. 214+VIII.

Bisseger A.: Die Silberversorgung der Basler Münzstätte bis z. Ausgang des 18. Jahrh. — Basel, 1918. str. 225.

Jacobsohn P.: Die landwirtschaftli-

chen Kreditgenossenschaften in Frankreich unter dem Einfluss der staatlichen Förderung. — Stuttgart, Kohlhammer. 1914. str. XIV+154.

Mauer H.: Die private Kapitalanlage in Preussen während d. 18. Jhd. — Mannheim, Bensheimer. 1921. str. XIV+97.

Dubois-Corneau R.: Paris de Monmartel (Jean), banquier de la cour, receveur des rentes de la ville de Paris 1690—1766. — Paris, Meynial. 1917. str. IV+384.

Rager F.: Die Wiener Commerzial-Leih- u. Wechselbanke 1787—1830. — Wien, Hölder. 1918. str. 130+VIII.

Strähüber H.: Die Entwicklung des landwirtschaftl. Kreditwesens i. Deutsch-Südwestafrika. — Erlangen, Diss. 1916. str. 108.

Roscher W.: Économie industrielle 8. éd. revue p. W. Stieda, trad. pr. M. P. Haller. T. 1. — Paris, Giard. 1920. str. XX+472.

Gorgon S., Watkins: An introduction to the Study of labour problems.— New York, 1922. str. XV+664.

Perris G. H.: The Industrial history of modern England. — London, Paul. 1914. str. 624.

Coghlan T. A.: Labour and industry in Australia, from the settlements in 1788 to the establishment of the Carmonwealth in 1901. Vol. 1—4. — London, Milford. 1918. str. 595, 595, 603, 659.

Slokar J.: Geschichte der österreichischen Industrie und ihre Förderung unter Kaiser Franz I. Mit besond. Berücksichtigung der Grossindustrie und unter Benützung archivalischer Quellen verfasst. — Wien, Tempsky. 1924. str. XIV+674.

Isay H.: Liberalismus und Arbeitfrage in Belgien (1830—1832). — Stuttgard, Cotta. 1915. str. XVI+102.

Renard G., Wenlersse G.: Le travail dans l'Europe moderne. — Paris, 1920. str. 524.

Lamouzèle E.: Précis d'histoire du travail en France des origines à 1914. — Paris, Berger. 1924. str. 127.

Rappard W. E.: La révolution industrielle et les origines de la protection legale du travail en Suisse. — Bern, Stämpfli. 1914. str. 343.

Capitan L., Lorin H.: Le Travail en Amérique. — Paris, 1914. str. 463.

Wiedenfeld K.: Ein Jhd. rhein. Montanindustrie 1815—1915. — Bonn, Marcus. 1916. str. VIII+155.

Caspari L.: Die Entwicklung des Hanauer Edelmetallgewerbes von seiner Entstehung im Jahre 1587 bis zum Jahre 1873. — Elbefeld, Wuppertal. 1916. str. 148.

Bockert R.: Das Baugewerbe in Leipzig vom 15. Jahrhundert bis zur Gegenwart. — Stuttgart, Kohlhammer. 1914. str. VIII+126.

Hoyer K.: Das Müller- u. Bäckergewerbe in Bremen (Staats- u. Social. Forsch. 183). — München, Duncker. 1915. str. 98.

Dransfeld F. W.: Solinger Industrie-Verhältnisse im 18. Jahrh. Ein Beitrag zum Kapitel: Kampf zwischen Kapital und Arbeit. — Solingen, Schmitz. 1914. str. IX+61.

Becker E. L.: Die wirtschaftliche Entwicklung d. deutschen Lederindustrie. — Strassburg, 1918. str. 111.

Bauer F.: Das Wollgewerbe von Eislingen bis zur Ende des 17. Jahrh. — Berlin, Rothschild. 1914. str. VII+164.

Kley Herib: Geschichte und Verfassung des Aachener Wollenambachts wie überhaupt der Tuchindustrie der Reichsstadt Aachen. — Siegburg. 1916. str. 256+XVI.

Lipson E.: The History of the woollen and worsted industries. — London, Black. 1921. str. 283.

Tryon R. M.: Household manufactures in the United States 1640—1860.— Cambridge, Univers. Press. 1917. str. 426.

Jenkins J. T.: A history of the whale fisheries. — London, Witherby. 1921. str. 336.

Martin-Saint-Leon E.: Histoire des corporations de metiers depuis leur origines jusqu' à leur suppression 1791. 3. éd. — Paris, Alcan. 1922. str. XXVI +876.

Aclocque G.: Les Corporations, L'Industrie et le Commerce à Chartres du XI s. à la Révolution. — Paris, Picard. 1917. str. X+411.

Rabinowitz S.: Zur Entwicklung der Arbeiterbewegung in Russland bis zur grossen Revolution von 1905. — Berlin, Springer. 1914. str. VI+97.

Nourrisson P.: Histoire de la liberté d'Assossiation en France depuis 1789.

T. 1—2. — Mayenne, Colin. 1920. str. 375, 391.

Müller H.: Geschichte d. deutschen Gewerkschaften bis z. Jahre 1878. — Berlin, Vorwärts. 1919. str. 220.

Davis J. S.: Essays in the earlier history of American corporations eighteenth century bussines corporations in the United States. Vol. 1—2. — London, Milford. 1917. str. 562, 430.

Sassen J. L.: Die Entwicklung der Genossenschaftstheorie im Zeitalter des Kapitalismus. — Erlangen, 1914. str. 184.

Stein H.: Der Kölner Arbeiterverein 1848—49. — Köln, Gilsbach. 1921. str. 112.

Bachmann F.: Zur Geschichte der Organisation der industriellen Interessen der deutschen Tuch- und Wollwarenindustrie. — Heidelberg, 1915. str. VIII+70.

Pätzold A.: Die Entwicklung d. sächsischen Strassenwesens von 1763—1831. — Leipzig, 1916. str. 107.

Smith W.: History of the Post Office in British North America 1639—1870. — Cambridge, Univ. Press. 1920.

Gould C. P.: Money and transportation in Maryland 1720—1765. (Hopkins Univ. Stud. 32.). — Baltimore, 1915.

Gubler F.: Die Anfänge der schweizerischen Eisenbahnpolitik auf Grundlage der wirtschaftlichen Interessen 1833—1852. — Zürich, Leemann. 1915. str. 362.

Le Mercier G.: Commerce. 6. éd. — Tours, Deslis, 1920. str. LXIV+440.

Wild E.: Die eidgenössischen Handelsprivilegien in Frankreich 1444—1635. — St. Gallen, Febr. 1915. str. V+X+423.

Wiener L.: Africa and the discover of America. Vol. I. — Philadelphia, 1920. str. 290+XIX.

Taussig F. W.: The Tariff history of the United States. — New York, Putnam, 1923. str. XI+499.

Savatier A.: La theorie du commerce chez les physiocrates. — Paris, 1918. str. 228.

Langenbeck W.: Gesch. d. deutschen Handels seit dem Ausgange d. Mittelalters. 2. Aufl. — Leipzig, Teubner. 1918. str. 141.

Schwendimann J.: Luzerner Handels- u. Gewerbepolitik vom Mittelalter b. z. Gegenwart. — Luzern, 1918. str. VIII+390.

Netta G.: Die Handelsbeziehungen zwischen Leipzig u. Ost. u. Südosteuropa. — Zürich, Leemann. 1920. str. 150.

Strieder J.: Levantin. Handelsfahrten dt. Kaufleute d. 16. Jhds. — Berlin, Mittler. 1919. str. 34.

Hayem J.: Memoires et documents pour servir à l'histoire du commerce et de l'industrie en France. Ser. 5. 1571—1610, 1789—1791. — Paris, Hachette. 1917. str. XIII+283.

Lubimenko L.: Moskowskij rynok kak ariena borby Gołłandii s Angliej.— Russkoje Proszłoje V.

Jürgens A.: Zur Schleswig-Holsteinischen Handelsgeschichte d. 16. u. 17. Jhd. — Berlin, Curtius. 1914. str. XVI +316.

Wulich H.: Iz mira torgowych otnorzenji w Moskwie XVII w. — (Rossja i Zapad). — Petersburg, 1923.

Leygues G.: Colbert et son oeuvre.— Nancy, Berger: 1920. str. 32.

Ostrouchov P. A.: Der englisch-russische Handelsvertrag im Jahre 1734. — St. Petersburg, 1914. str. X+204.

Herzfeld M.: Z. Orienthandelspolitik Österreichs unter Maria Theresia 1740—1771. — Wien, Hölder. 1919. str. 130.

Schleutker H.: Die Volkswirtschaft. Bedeutung d. kgl. Seehandlung v. 1772—1820. — Paderborn, Schöningh. 1920. str. 220+XVII.

Page W.: Commerce and industry. A historical revier of the economic conditions of the British empire from peace of Paris in 1815 to the declar of war in 1914. Vol. 1—2. — London, Constable. 1920.

Guichen: Les Relations commerciales russo-allemande du XIX au XX s. — Saint Amand, Bussière. 1920. str. 29.

Kobelt H.: Die Entwicklung d. Handelsgesellschaften u. ihres Rechtes in. d. Schweiz bis Ende d. 18. Jh. — Bern, Diss. 1916. str. 103.

Baasch E.: Die Handelskammer zu Hamburg 1665—1915. Bd. 1—2. — Hamburg, Gräfe. 1915 str. X+738, VII+838, VIII+966.

Fournier J.: La chambre de commerce de Marseille et ses représentants permanents à Paris 1599—1875. — Marseille, Barlatier. 1920. str. 334.

Aalbers J.: Rijklof van Goens. Commissaris en Veldoverste d. Oostind Com-

pagnie 1653/4, 1657/8. — Gronningen, Wolters. 1916. str. 221.

Olan E.: Sjörövarna pa Medel haw et och Levantiska compagniet Hist. om Sveriges gamla handel med Orienten.— Stockholm, Fritz 1921. str. 175.

Pilder H.: Die Russisch-Amerikanische Handelskompanie bis 1825 (Osteurop. Forsch. 3). — Berlin, Göschen. 1914. str. VII+175.

Schmidt J. D.: Weezenverpleging bij de gereformeerden in Nederland tot 1795. — Utrecht, Ruys. 1915. str. 288.

Benzacar J.: Eclaircissement sur les finances de Bordeaux 1701—1791 partie 1. — Bordeaux, Gounouillou. 1918. str. 99.

Lecomte M.: Histoire économique de Fontainebleau à 1800. — Fontainebleau, Bourges. 1920. str. 139.

Jecht R.: Die Wirtschaftl. Verhältnisse d. Stadt Görlitz im ersten Drittel d. 19. Jhd. — Görlitz, 1916. str. 119.

Menschick A.: Die Entstehung u. Entwicklung d. Marktes Gutenstein 1147—1921. — Gutenstein, 1921. str. 31.

Voigt Frdr.: Der Haushalt der Stadt Hamburg 1601 — 1650. — Hamburg, Gräfe. 1916. str. X+259.

Gehrmann H.: Die Städte u. Freiheiten Königsberg i Pr. im Jahre 1806. (Einwohner, Handel, Gewerbe). — München, Duncker. 1916. str. 123.

Bosanquet H.: Social work in London 1869 to 1912: a history of the Charity Organisation Society. — London, Murray. 1919. str. 432.

Winckelmann O.: Das Fürsorgewesen d. Stadt Strassburg vor u. nach der Reformation. — Leipzig, Heinsius. 1922. str. XVI+301.

Contenau G.: Contribution à l'histoire économique d'Umma. — Paris, Champion. 1915. str. XLIII+162.

b) Ekonomja i socjologja.

Siegfried B.: Repetitorium der Geschichte der Nationalökonomie. — Bern, Drechsel. 1914. str. 104.

Valois G.: L'Économie nouvelle. Les systhèmes économiques déchus. Critique des principes fondamentaux de l'économie libérale. Critique de la théorie de la lutte des classes et des doctrines marxistes. — Paris, Renouard. 1919. str. 320.

Lord A. R.: The principles of Politics. — Oxford, Clarendon. 1921. str. 308.

Landauer C.: Die Theorien der Merkantilisten u. d. Physiokraten über die ökonomische Bedeutung des Luxus. — München, Steinebach. 1915. str. 140.

Damaschke A.: Gesch. d. Nation. Ökonom. 10. Aufl. Bd. 1—2. — Jena, Fischer. 1918. str. XVI+400, IV+399.

Bossière R. F.: Essai d'équilibre économique et social positif. — Paris, Rousseau. 1923. str. 308.

Viallate Achille: L'impérialisme économique et les relations internationales pendant le dernier demi-siècle (1870—1920). — Paris, 1923. str. 303+X.

Gonnard René: Histoire des Doctrines de la population. — Paris, 1923. str. 352.

Foerster R. F.: The italian emigration of our times. — Cambridge, Univ. Press. 1914. str. 556+XV.

Fuchs B. A.: Der Geist der bürgerlich-kapitalistischen Gesellschaft. — München, Oldenbourg. 1914. str. XIV+438.

Wagemann H.: Die deutschen Kolonisten im brasilianischen Staate Espirito Santo. — Leipzig, Duncker. 1915. str. X+151.

Zimand S.: Modern Social movements. Bibliografics. — New York, Company. 1921. str. VI+260.

William M.: Die Soziale Geschichts-Auffassung. — Berlin, Gruyter. 1924. str. 325.

Lorton A.: Notions de sociologie.— Paris, Gigord. 1924. str. 266.

Small: Some contribution of the history of Sociology (Amer. Journ. of Sociology XXVIII. 1923. str. 359, 711, XXIX. str. 42.).

Geöcze Ch.: Szociologia ethikai Alapon. — Budapest, Stefaneum. 1922. str. 192.

Poey: Manuel de sociologie catholique. — Paris, Beauchesne. 1914. str. X+547.

Hart Bushnell A.: Social and economic forces in american history. — New York, 1923. str. 523.

Teruaki Kobayashi: La société Japonaise. Étude sociologique Trad. p. M. Inukichi Yoshida. Préface de M. Tongo Takébé.— Paris, Alcan. 1914. str. 223.

Séailles G.: La philosophie du travail. — Paris, 1923. str. 409.

Blaha A. J.: Mesto, Sociologicka Studie. — Praha, 1914. str. 216.

Schmoller G.: D. soziale Frage. — München, Duncker. 1918. str. XII+673.

Jaurès J.: Histoire socialiste de la Révolution française. T. 5. — Paris, 1923. str. 425.

Rizanow: L'ideologie du comunisme. — Paris, Bossard. 1923. str. 110.

Herlaut: La Disette de pain en 1709. — Paris, Renouard. 1918. str. 100.

Secrist H.: An introduction to Statistical metods. — New York, 1921. str. XXI+462.

Poni P.: Statistica razesilor (Stud. si cercetari 5.). — Bucuresti, Suru. 1921. str. 220.

Kultura.

a) Historja kultury.

Richet C.: Allgem. Kulturgesch. — Leipzig, 1917. str. XIV+498.

Rodocanachi E.: Études et Fantaisies historiques. — Paris, Hachette. 1919. str. 260.

Valentiner W. R.: Zeiten d. Kunst u. d. Religion. — Berlin, Grote. 1919. str. XII+364+44 ryc.

Riess L.: Gang der neuzeitlichen Kulturentwicklung in Rahmen der Weltgeschichte. — Stuttgart, Berger. 1921. str. 277+V.

Fuchs E.: Illustrierte Sittengeschichte vom Mittelalter bis zur Gegenwart. 2. Bd. Die galante Zeit. — München, Langen. 1920. str. 484.

Gillet L.: Figures de la bourgeoisie française XV—XIX s. — Paris, Vaugirard. 1920. str. 8+16 tabl.

Latouche R.: La vie en Bas-Quercy du XIV au XVIII s. — Toulouse, Privat. 1923. str. XX+520.

Pandiani E.: Vita privata genovese nel Risorgimento. — Genova, 1915. str. 411.

Texte u. Forschungen z. englischen Kulturgesch. Festgabe f. F. Liebermann. — Halle, Niemeyer. 1921. str. V+369.

Ciobanu St.: Cultura romaneasca in Basarabia sub stapinirea rusa. — Chisinan, 1923.

Kessler O.: Die Ukraine. Beiträge z. Gesch. Kultur u. Volkswirtschaft. — München, 1916. str. 63.

Corso R.: Das Geschlechtsleben in Sitte, Brauch, Glauben und Gewohnheitsrecht des Italienischen Volkes. — Nicotera, 1914. str. 238.

Zenoni L.: Per la storia della cultura di Venezia dal 1500 al 1797. L' Accademia dei Nobili alla Giudecca (1619—1797). — Venezia, 1916. str. 272.

v. Gleichen-Russwurm A.: Die Sonne der Renaissance. Sitten und Gebräuche d. europäischen Welt 1450—1600. — Stuttgart, Hoffmann. 1918. str. 593+XV.

Burdach K.: Reformation, Renaissance, Humanismus. D. Grundlage moderner Bildung u. Sprachkunst. — Berlin, Paetel. 1918. str. 220.

Hasse K. P.: D. dte. Renaissance. 1. T. — Meerane, Herzog. 1920. str. VII +439.

Renaudet A.: Préréforme et Humanisme à Paris pendant les premières guerres d'Italie (1494—1517). — Paris, Champion. 1916. str. XLVIII+745.

Werminghoff A.: Conrad Celtis u. sein Buch über Nürnberg. — Freiburg i. Br., Bolze 1921. str. VIII+245

Warrack J.: Domestic life in Scotland 1488—1688. — New York, Dutton. (1921). str. XV+213.

Didier N: Nikolaus Mameranus. Ein Luxenburger Humanist des XVI Jahrhund. — Freiburg, Herder. 1915. str. 330+XVI.

de Nolhac P.: Ronsard et l'humanisme. — Paris, Champion. 1921. str. XI+366.

Chambrun L.: Giovani Florro, Un apotre de la Renaissance en Angleterre à l'époque de Shakespeare. — Paris, Payot. 1921.

Elsasser R.: Über d. politischen Bildungsreisen der Deutschen nach England (v. 18. Jahrh. bis 1815). — Heidelberg, Winter. 1918. str. 122+VI.

Masuovo O.: La Corte di Don Filippo di Borbone nelle „Relazioni segrete" di due Ministri di Maria Teresa. — Parma, 1914. str. 43.

Strauss R.: La culture française à Francfort au XVIII siècle. — Paris, 1914.

Carré H.: La noblesse de France et l'opinion publique au XVIII s. — Paris, Champion. 1920. str. 650.

Blei F.: Die Sitten des Rokoko. — München, Müller. 1921. str. 453+XVI.

Friis, Aage: Bernstorfferne og Danmark. Bidrag til den danske Stats politiske og kulturelle Udviklingshistorie 1750—1835. Bd. 2. — Kopenhag, Gyldendal. 1919.

Bleich E.: Der Hof des Königs Friedrich Wilhelm II. u. Friedrich Wilhelm III. — Berlin, Voss. 1914. str. XVIII+280.

Gueneau L.: Les Conditions de la vie à Nevers à la fin de l'ancien regime. — Paris, Hachette. 1919 str. 125.

Muckle F.: Das Kulturproblem der französischen Revolution Bd. 2. — Jena, Lichtenstein. 1921. str. 186+V.

Berger H.: Die religiösen Kulte d. französischen Revolution u. ihr Zusammenhang mit den Ideen der Aufklärung. — Berlin, Fuhrmann. 1914. str. 96.

Guérard A. L.: French civilization in the 19 th. century: a historical introduction. — London, Unwin. 1914.

Memoires du comte Witte (1849—1915). — Paris, Plon. 1921. str. 389.

Porée C.: Histoire des rues et des maisons de Sens. — Sens, Duchemin. 1920. str. 457.

Mercer J. E.: Alchemy its science and romance. — London, 1921. str. 255.

Lippmann E.: Entstehung u. Ausbreitung d. Alchemie. — Berlin, Springer. 1919. str. XVI+742.

Melwing G.: Badenfahrt. Württembergische Mineralbäder und Sauerbrunnen vom Mittelalter bis zum Beginn des 19 Jahrh. — Stuttgart, Kohlhammer. 1914. str. XI+204.

Battistini M.: Le epidemie in Volterra dal 1004 al 1800. — Volterra, Carnieri. 1917. str. 59.

Siklossy L.: A regi Budapest erkolcse 2. A prostitutio 1541—1848. — Budapest, Taltos. 1923. str. 288.

b) Historja sztuki, przemysł artystyczny, muzyka.

Internationale **Bibliographie der Kunstwissenschaft.** Hrgb. v. J. Bath. Bd. 14. — Berlin, Behr. 1918. str. VIII +285.

Proces- verbaux de la **commision** temporaire des arts, publ. p. M. L. Tuetey. T. 2. — Paris, Leroux. 1917. str. 662.

Maillart D.: Athena. Histoire générale des beaux-arts. — Paris, Garnier. 1914. str. XI+391.

Woermann K.: Gesch. d. Kunst aller Zeiten u. Völker. 2. Aufl. Bd. 3. Mittelalter. Bd. 4. 1440—1550. — Leipzlg, 1918—19. str. XVIII+574, XVI+636.

Handbuch d. Kunstwissenschaft hrgb. v. F. Burger. Lfg. 1—22. — Berlin, Athenaion. 1913—15.

Schlosser Jul.: Materialien z. Quellenkunde d. Kunstgeschichte 8. Heft: die italien. Ortsliteratur. 9. Heft: die Kunstlehre des 17. u. 18. Jhd. — Wien, Hölder. 1920. str. 112, 114.

Pijper F.: Handboek tot de geschiedenis der christl. Kunst. — S'Gravenhage, Nijhoff. 1917. str. XVI+284.

Wölfflin H.: Die Klassische Kunst. 7. Aufl. — Berlin, Gruyter. 1924.

Haberlandt A.: Volkskunst der Balkanländer in ihren Grundlagen erläutert. — Vienne, Schroll. 1919.

Beckett Fr., Jensen C. A.: Gammel dansk kunst. Bygninger of Kunsthaandvaerk. — München, Hassing. 1921. str. 232.

v. Boehn M.: Rokoko. Frankreich im 18. Jh. 3. Aufl. — Berlin, Askanischer Verl. 1921. str. 611+X.

Casier J., Bergmans P.: L'art ancien dans les Flandres. T. III. — Bruxelles, Van Oest. 1922. str. 164.

Hahr A.: Studier i Nordisk Renässanskonst. 2. Osteuropeiska Stidrang i nordisk Renässanzarkitektur. — Uppsala, 1918. str. 166.

Buss E.: Die Kunst im Glarnerland von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart. — Glarus, Kunstverein. 1920. str. 159.

Cohn-Wiener E.: D. Entwicklungs-Gesch. d. Stile i. d. bild. Kunst. Bd. 1—2. Aufl. 2. — Leipzig, Teubner. 1917.

Schmoll F.: Die hl. Elisabeth in d. bildenden Kunst d. 13—16 Jh. — Marburg. 1918. str. X+160.

Burnpus T. F.: The cathedrals of England and Wales. — London, Laurie. 1921. str. 344.

Neuwirth J. Bildende Kunst in Österreich I—II. — Wien, Fromme. 1918. str. 96, 96.

Blomfield R.: A History of French architecture: from the death of Mazarin till the death of Louis XV 1666—1774. V. 1—2. — London, Bell. 1921. str. 355, 245.

Lamperes y Romea V.: Architectura civil espanola de los siglos I. al XVIII. T. 1—2. — Madrid, Aldus. 1922.

Dehio G., Bezold G.: D. Denkmäler d. deutsch. Bildhauerkunst. Liefg. 15.— Berlin, Wasmuth. 1919. tabl. 20.

Ludorff A.: Die Bau- und Kunstdenkmäler von Westfalen. Hrsg. vom Prov. Verbande der Prov. Westfalen.— Paderborn, Schöningh. 1914. str. 248+127 tabl.

Luthmer F.: Die Bau- u. Kunstdenkmäler d. Reg. Bez. Wiesbaden VI. Register. — Frankfurt a M., Keller. 1921. str. XIII+242.

Gaudy A.: Die Kirchlichen Baudenkmäler der Schweiz. Bd. 1. — Zürich, Waldmann (1921). str. IV+300.

Minetti H.: Osmanische provinziale Baukunst auf d. Balkan. — Hannover, Lafaire. 1923. str. 72.

Guidi M.: Le fontane barocche di Roma. — Zurich. Füssli. 1917.

Patzak B.: D. Jesuitenbauten in Breslau u. ihre Architekten (Stud. z. dt. Kunstgesch. 204). — Strassburg, Heitz. 1918. str. XIX+384.

Poupeye C.: Théodore Verhaegen sculpteur malinois du XVIII s. — Bruxelles-Paris, Van Oest. 1914. str. IV+112.

Dayot A.: Histoire générale de la peinture. T. 1—2. — Paris, Studium. 1913—14. str. 255, 307.

Muther R.: Gesch. d. Malerei. 3. Aufl. Bd. 1—3. — Berlin, Chryselius. 1920. str. 567, 589, 602.

Ward J.: History and methods of ancient and modern painting. Vol. 4.— London, Chapmann. 1921. str. 354.

Bayard E.: L'art de reconnaitre les fraudes (peinture, scutpture, ceramique). — Paris, Roger. 1914. str. 331.

Extrait du **catalogue** général du **Musée** nation. du Louvre. — Paris, 1916. str. 75.

Glaser C.: 2. Jhrhdte deutsch. Malerei 14—16. Jhd. — München, Bruckmann. 1916. str. 317.

Hofstede de Groot C.: Beschreib. u. krit. Verzeichn. d. Werke d. hervorragendsten holländ. Maler d. 17. Jhd. Bd. 6. — 1915. str. 655.

Chavannes E. et **Petrucci R.**: La peinture chinoise au musée Cernuschi. — Paris—Bruxelles, Van Oest. 1914. str. 100.

Wartmann W.: Gemälde u Skulpturen 1430—1530. Schweiz. — Zürich, Berichthaus (1921). str. XII+63.

Taylor H. O.: Thought and Expression in the XVI. C. — New York, Macmillan. 1920. Vol. 1—2. str. XI+427, 432.

Hausladen A.: D. kirchliche Malerei am fürstbisch. Hofe z. Würzburg i. 17. Jhd. — Würzburg, Diss. 1919. str. VI +114.

Desazars de Mongailhard: Les Artistes toulousains et l'art à Toulouse au 19. s. — Toulouse, Guitard. 1924. str. 120.

Lyka K.: A tablabiro-vilag müveszete 1800—1850. T. 1—2. — Budapest, Singer (1923). str. 151, 141.

Koeppen A.: Die moderne Malerei in Deutschland. 2. Aufl. — Belefeld, 1914. str. V+147.

Brehier L.: L'art chrétien. Son developpement iconographique. — Paris, Laurens. 1918. str. 460.

Keil H.: D. Mainzer Ornamentik. D. Stilwandlung im 18. Jhd. — Marburg, Elwert. 1918. str. XII+123+21 tabl.

Bossert H. Th.: Das Ornamentwerk. Eine Sammlung angewandter farbiger Ornamente u. Dekorationen. — Berlin, Gruyter. 1924. str. 40+120 tabl.

Bijvanck A. W., Hoogewerff G. J.: Noord - nederlandsche miniaturen in handschriften der 14, 15. en 16. eeuwen. — La Haye, Nijhoff. 1922.

Durrieu P.: La miniature flamande au temps de la cour de Bourgogne (1415—1530). — Bruxelles, Van Oest. 1921. str. 80+103 tabl.

Darmon J. E. et **Granger**: Dictionnaire des gravures en couleurs, en bistre et en sanguine du XVIII s. — Paris, 1920. str. 142.

Habich G.: D. Deutsch. Medaieure d. 16. Jd. — Leipzig, Köhler. 1916. str. XX+290.

Marquet de Vasselot J. J.: Les émaux limousins de la fin du XV et de la premier partie du XVI s. — Paris, Picard. 1922. str. 500.

Courboin F.: L'Estampe française au 18. s. Graveurs et Marchands. — Bruxelles, Van Oest. 1924. 228+59 tabl.

Blum A.: L'Estampe satirique en France pendant les guerres de religion. — Paris, Giard. 1916. str. 371.

Courboin Fr.: Les Emplacements successifs du cabinet des estampes de 1667—1917. — Paris, Leclerc. 1918. str. 75.

Friedländer M. J.: Der Holzschnitt. 2. Aufl. — Berlin, Ver. viss. Verl. 1921. str. V+229.

Zoege v. Manteuffel K.: Der deutsche Holzschnitt 15—16. Jhd. — München, Schmidt. 1921. str. 128.

Dumont-Wilden L.: Le portrait en France au 18. s. — Bruxelles, Van Oest. 1924. str. 284+50 tabl.

Sauerlandt M.: Kinderbildnisse. 1450—1850. — Leipzig, Langewiesche. 1921. str. VIII+168.

Pastor W.: Leben Albr. Dürers. — Berlin, Reichsverl. 1916. str. 307.

Wustmann R.: Albrecht Dürer. 2. Aufl. (A. N. u. G. 97). — Berlin, 1919. str. 113.

Basch V.: Titien. — Paris, libr. franç. 1920. str. 300.

Dorez L.: Nouvelles recherches sur Michel-Ange. — Paris, 1918. str. 66.

Breal A.: Velasquez. — Paris, Crés. 1919. str. 228.

Hirschmann O.: Hendrik Goltzius als Maler 1600—1617. — Haag, Nijhoff. 1916. str. XI+104+8 tabl.

Coppier A. C.: Rembrandt. — Paris, Alcan. 1920. str. 206.

Coppier A. C.: Les Eaux-fortes de Rembrandt. L'Ensemble de l'oeuvre.— Paris, Berger. 1917. str. VIII+139.

Pilon E.: Watteau et son école. — Bruxelles, Van Oest. 1924. str. 242+50 tabl.

Hautecoeur L.: Madame Vigée-Lebrun. — Paris, Laurens. 1914. str. 128.

Le Cholleu R.: Ernest Hebert peintre (1817 — 1908). (Contemporains, 1914. 3.).

Omont H.: Note sur un inventaire du trésor de la cathedrale de Metz de 1763. — Paris, 1918. str. 20.

Kracauer S.: Die Entwicklung der Schmiedekunst in Berlin, Potsdam vom 17. Jahrh. bis z. Beginn des 19. Jahrh. — Berlin, 1915. str. VIII+127.

Hess O.: Die Fremden Büchsenmeister u. Söldner i. d. Diensten d. Eidgenossenschaft bis 1516. — Zürich, Diss. 1920. str. 100.

Emile-Bayard: L'art de reconnaitre la ceramique française et étrangère.— Tours, Deslis. 1920. str. 465.

Falke O.: Kunstgesch. der Seidenweberei. — Berlin, Wasmuth. 1921. str. VII+49.

Fels F.: Les Vieilles Tapisseries françaises. — Paris, Cres. 1924. str. 65.

Burckhardt R.: Gewirkte Bildteppiche d. XV u. XVI Jhd. zu Basel. — Leipzig, Hiersemann. 1923. str. VII+66.

Develle E.: Les Horloges blésois au XVI et XVII s. 2. éd. — Blois, Rivière. 1917. str. 449+tabl.

Jonge C. H.: Bijdrage tot de Kennis van de nord-Neederlansche Costuums-geschiedenis in 16 eeuw.— Utrecht, Diss. 1916. str. 96+CXVI.

Giafferri P. L.: L'histoire du costume feminin français en 10 albums (1073—1870). — Paris, Milson. 1922.

Botta C.: Scritti musicali, linguistici e letterari uniti e ordinati per cura di G. Guidetli. — Reggio, Emilia. 1914. str. 398.

Naumann's E.: Illustrierte Musikgeschichte. Neubearb. v. E. Schnitz. 3. Aufl. — Stuttgart, Union. 1919. str. 792+VIII.

Lammers Th.: Store musikere. — Kristiania, Aschehoug. 1920. str. 188.

Stanford C. V., Forsyth C.: A history of music. — London, Macmillan. 1916. str. 396.

Storck K.: Gesch. der Musik. 3. Aufl. Bd. 1—2. — Stuttgart, Muth. 1918. str. XVI+480, 456.

Einstein A.: Geschichte der Musik. (A. N. u. G. 438). — Leipzig, Teubner. 1918. str. 126+VI.

Combarieu J.: Histoire de la musique. — Paris, Colin. 1919. str. VI+667.

Weinmann: D. Konzil v. Trient u. d. Kirchenmusik. — Leipzig, Breitkopf. 1919. str. IX+155.

v. d. Pfordten H.: Deutsche Musik, auf geschicht. u. nationaler Grundlage.— Leipzig, Quelle. 1918. str. 340+VIII.

Grunsky K.: Musikgeschichte seit Beginn d. 19. Jhd. 2. Aufl. — Berlin, Göschen. 1914.

Pyne Z. K.: Giovanni Pierluigi da Palestrina, his life and times. — London, Lane. 1922. str. 257.

Valetta J.: Chopin: la vita, le opere. — Torino, Bocca. 1921. str. 444.

Brancour R.: Histoire des instruments de musique. — Paris, Laurens. 1922. str. 215.

Servières G.: Documents inédits sur les organistes français des XVII et XVIII s. — Paris (1923). str. 44.

c) Historja nauk, filozofja, literatura, szkolnictwo, drukarstwo.

Sedgwick W. T. and **Tyler H. W.**: A short history of science.— London, Macmillan. 1919. str. 489.

Libby W.: An Introduction to the history of science. — London, Harrap. 1919. str. 298.

Janet P., Seailles G.: Histoire de la Philosophie. 12. éd. — Paris, 1921. str. 1084+IV.

Deussen P.: Allgem. Geschichte der Philosophie m. bes. Berücks. d. Religionen. 2. B. 3. Abt. Die neuere Philosophie v. Descartes b. Schopenhauer. — Leipzig, Brockhaus. 1918. str. 602+XIV.

Höffding H.: Geschichte der neueren Philosophie. Aus dem Dänischen übersetzt von F. Bendixen. 2. Aufl. Bd. 1—2. — Leipzig, Reisland. 1921. str. 532+XV, 580+VI.

Sorley W. R.: A History of English philosophy. — London, 1920. str. 396.

Ghoshal U.: A history of hindu political theories. — London, 1923. str. XIV+296.

Fleiner Fr.: Die Staatsauffassung d. Franzosen. — Leipzig, Teubner. 1915. str. 26.

Sée H.: Les idées politiques en France au XVIII siècle. — Paris, Hachette. 1920. str. 269.

Barzilla C. F.: The constitutional Doctrines of Justice Harlan. (Hopkins Univ. Stud. 33). — Baltimore, 1915.

Bois H.: La philosophie de Calvin.— Paris, Libr. génér. 1919. str. 111.

Gouhier: Le Pensée religieuse de Descartes. — Paris, Vim. 1924. str. 280.

Stillman J. M.: Theophrastus Bombastus v. Hehenheim called Paracelsus. — London, Open. 1922.

Paladino Giuseppe: La Città del Sole di Tommaso Campanella. — Napoli, Giannini. 1920.

Spampanato V.: Vita di Giordano Bruno. — Roma, 1922. str. 870.

Fickert Art.: Montesquieus und Rousseaus Einfluss auf den vormärzlichen Liberalismus Badens. — Leipzig, Quelle und Meyer. 1914. str. VIII+112.

Eppensteiner F.: Rousseaus Einfluss auf d. Vorrevolutionären Flugschriften u. d. Ausbruch d. Revolution. — Tübingen, Mohr. 1914. str. VIII+71.

Weiser C.: Englische Literaturgeschichte (Göschen, 69). — Berlin, 1914. str. 184.

Bierbaum F. I.: History of the English language and litterature till the Victorian age. 8. ed. — Leipzig, Rossberg, 1922. str. X+278.

Buchan J.: A history of english literature illustrated. — London, Nelson. 1923. str. XX+675.

Deutsch - Oesterreichische Literatur Geschichte hrgb. v. J. W. Nagl, J. Zeidler, u. E. Castle. II. 1. 1780—1848. — Wien, Fromme. 1914. str. XVI+1117.

Lanson G.: Histoire illustrée de la litterature française I. Des origines au XVII s. — Paris, Hachette. 1923. str. 888.

Bremond H.: Histoire litteraire du sentiment religieux en France. I. 1580—1660. II. 1590—1620. — Paris, Bloud. 1916—20. str. VXIII+552, 621.

Gross J.: Biographisch-literarisches Lexicon der deutsch. Dichter u. Schriftsteller v. 9—20. Jhd. — Leipzig, Hillmann. 1922. str. IV+287.

Geissler H.: Repetitorium d. dt. Literaturgeschichte. — Weimar, Duncker. 1917. str. 201.

Vogt Fr., Koch M.: Gesch. d. deutsch. Litteratur bis zur Gegenwart. 4. Aufl. Bd. 1—3. — Leipzig, 1918—19—20. — str. XII+370, VIII+317, VIII+415.

Oehlke W.: Gesch. d deutsch. Litteratur. — Bielefeld, Velhag. 1919. str. VIII+441.

Biese A.: Deutsch. Literaturgesch. Bd. 1—3. — München, Beck. 1915.

Borinski K.: Geschichte der deutschen Literatur von den Anfängen bis zur Gegenwart. 1. u. 2. Bd. — Stuttgart, Berlin, Leipzig, Union. 1921. str. 643+XVI, 673+VIII+7 tabl.

Lempicki S.: Gesch. d. deut. Literaturwissensch. bis z. Ende d. 18. Jh. — Göttingen, Vandenhoek. 1920. str. XIII +469.

Stanoyevich M. S.: Early Yugoslav literature 1000—1800. — New York, Columbia. 1922. str. 91.

History, A of American Literature ed. by W. P. Trent, J. Erskine, St. P. Sherman, C. van Doren. Suplementary to the Cambridge History of English Literature. Vol. I. — Cambidge, Univ. Press. 1919. str. 584.

Ferrara M.: Contributo allo studio della poesia Savonaroliana. — Pisa, Folchetto. 1921. str. 95.

Sturel R.: Bandello en France au XVI s. — Paris, Boccard. 1918. str. 189.

Triebnigg E.: Wolfgang Schmeltzl. der Wiener Hans Sachs. — Wien, Gerlach. 1915. str. 235.

Franke K.: Die Kulturwerte d. deut. Literatur v. d. Reformation bis z. Aufklärung. — Berlin, Weidmann. 1923. str. XIV+638.

Mathorez J.: Le Poète hétéroclite.

Louis de Neufgermain 1574—1662. — Paris, Leclerc. 1918. str. 24.

Deloche M.: Autour de la plume du cardinal de Richelieu. — Paris, 1920. str. VI+520.

Menendez Pidal R.: El Cid en la histoira. — Madrid, Jimenez. 1921. str. 52.

Faguet E.: Dix-huitième Siècle. Études litteraires. Paris, Boivin. 1920. str. XXXII+559.

Kelly J. A.: England and the Englishman in German Literature of the eigthteenth century. — New York, Columbia. 1921. str. 156.

Brandes G.: François de Voltaire. Bd. I—II. — Kopenhagen, Gyldendal. 1918. str. 486, 646.

Haym R.: D. romantische Schule. Ein Beitrag z. Gesch. d. dt. Geistes. 2. Aufl. — Berlin, Weidmann. 1920. str. XII+994.

Gamerda Edoardo: L'eloquenza in Toscana fra il 1847 e il 1849. — Napoli-Roma-Milano, Albrighi, Segati e C., Società editrice Dante Alighieri. 1914. str. 208.

Furno Enrico: Il dramma allegorico nelle origini del teatro italiano. — Arpino, 1915. str. 279. (Estr. dagli Studi di letteratura italiana voll. XI. str. 276.

Creizenach W.: Gesch. d. neuer. Dramas. Bd. 2. T. 1. 2. Aufl. — Halle, Niemeyer. 1918. str. XV+581.

Dietel R.: Deutsche Literaturdenkmäler d. 17. u. 18. Jhd. III. Drama. — Berlin, Göschen. 1915. str. 127.

Vermorel J.: Quelques petits théâtres lyonnais de XVIII et XIX s. — Lyon, Cumin. 1918. str. XVI+104.

Barth P.: Die Geschichte d. Erziehung in soziolog. u. geistesgeschichtl. Beleuchtung. 3. u. 4. Aufl. — Leipzig, Reisland. 1920. str. 776+VIII.

Paulsen F.: Gesch. d. gelehrten Unterrichtes auf d. dt. Schulen u. Universitäten v. Ausgang d. Mittelalters. 3. Aufl. — Berlin, Ver. wiss. Verl. 1921. str. XII+834.

Riemens K. J.: Esquisse historique de l'enseignement du français en Hollande du XVI au XIX s. — Leyde, Sijthoff. 1919. str. VI+295.

Ziegler Th.: Geschichte d. Pädagogik m. bes. Rücksicht auf d. höhere Unterrichtswesen. 4. Aufl. — München, Beck. 1917. str. 439+VIII.

Weimer H.: Geschichte der Pädagogik. 5. Aufl. (Sammlung Göschen 143).— Berlin, Vereinigg. wissenschaftlicher Verleger. 1921. str. 160.

Hemann F.: Geschichte der neueren Pädagogik. In 6. Aufl. neubearb. v. W. Moog.— Osterwieck Harz. u. Leipzig, Zickfeldt. 1921. str. 588. (Der Bücherschatz d. Lehrers. 10. Bd.).

Loserth J.: D. protestant. Schulen d. Steiermark im 16. Jh. — Berlin, Weidmann. 1916. str. XVIII+217.

Bonnenfant G.: Les Séminaires normands du XVI au XVIII s. — Paris, Picard. 1915. str. IV+515.

Vollmer Ferd.: Die preussische Volksschulpolitik unter Friedrich dem Grossen. — Berlin, Weidmann. 1918. str. 333+XIV.

Adler S.: Die Unterrichtsverfg. Kais. Leopolds II. — Wien, Deuticke. 1917. str. 155.

Wentzke P.: Gesch. d. deutsch. Burschenschaft I. — Heidelberg, Winter. 1919. str. XIV+400.

Roberts S. C.: A History of the Cambridge University Press 1521—1921. — Cambridge, Univ. Pr. 1921. str. 205.

Van Slee J. C.: De Illustre School te Deventer 1630—1878. — S'Grawenhagen, Nijhoff. 1916. str. XII+295.

Wilson S. G.: The University of London. — London, Clive. 1923. str. XII+150.

Antonio Favaro: Informazione storica sullo Studio di Padova circa l'anno 1580 (Estr. dol. Nuovo Archivio Veneto, N. S., vol. XXX). — Venezia, Ferrari. 1915.

Jenkins C.: The monastic chronicler and the early schol of St. Albans. — London, 1922. str. 98.

Iwand Fr. G.: Die jurist. Fakult. d. Univ. Strassburg 1538—1870. — Strassburg, 1917. str. X+65.

Schottenloher K.: Das Alte Buch. 2. Aufl. — Berlin, Schmidt. 1921. str. 432.

Le Livre francais des origines à la fin du second Empire. — Paris, Morance. 1923. str. 115.

German W.: Gesch. d. Buchdruckerkunst in Schwäbisch Hall bis 17. Jh.— Strassburg, Heitz. 1926. str. 162.

Lacombe P.: Histoire de l'imprimerie en France au XV et au XVI s. — Paris, Leclerc. 1914. str. 16.

Gray G. I.: Jon Siberch, the first Cambridge printer 1521—22. — London, Bowes. 1921. str. 25.

Sorbelli A.: Le marche tipografiche bolognesi nel secolo XVI. — Milan, Bertieri. 1822. str. 57.

Ludwig V. O.: Die Klosterneuburger Inkunabel. — Wien, Braumüller. 1920. str. XXIII+247.

Ludwig V. O.: Klosterneuburger Altdrucke (1501—1520). — Wien, Braumüller. 1917. str. 224+XIV. (Jahrb. d. Stiftes Klosterneuburg. VIII. 1. Abt.).

Les Romancerillos de la Bibliothéque ambrosienne. — Paris, 1919. str. 119.

Sayle C. L.: Fitzwilliam Museum Mc Clean Bequest: Catal. of the early printed books bequeathed to the Museum by Frank Mc. Claan. — Cambridge, Univ. Press. str. 194.

Bloom J. H.: English tracts, pamphlets and printed sheets, a bibliography. Vol. 1—2. Early period 1473—1650. — London, Gaudy. 1922. str. 232, 479.

Pogorelow V. Opis na Starije peczatani bŀgarski knigi (1802—77). — Sofja. 1923.

Schmidt A.: Büchereinbände aus dem XIV—XIX Jhd. in d. Landesbibl. z. Darmstadt. — Leipzig, Hiersemann. 1921. str. 41.

Olivier P.: Essais de repertoire des ex-libris et fers de reliure de bibliophiles du Velay et d'une partie de l' Auvergne. — Paris, Paul. 1914. str. 160.

Braungart R.: Neue deutsche Akt-Exlibris. — Berlin, Gruyter. 1924. str. 168.

Granges de Surgères: Repertoire historique et biographique de la Gazette de France 1631—1790. T. 1—4.— Paris, Dumont. 1924.

Kleinpaul J.: Die Fuggerzeitungen 1568—1605. — Leipzig, Reinecke. 1921. str. 128.

Bernat St.: Milton u. die Pressefreiheit. (Rozpr. węg. ak. Um.). 1923.

Ebbinghaus Th.: Napoleon, England u. d. Presse. (1800—3) (Hist. bibl. 35). — München, Oldenbourgh. 1914. str. 211.

Klein H.: Napoleon I u. d. Presse. Napoleons Kampf gegen d. Presse 1799—1805. — Bonn, Behrendt. 1918. str. 125.

Perivier A.: Napoleon journaliste. — Paris, Plon. 1918. str. VIII+439.

Passamonti E.: Il giornalismo giobertiano in Torino nel 1847—1848. — Milano-Roma-Napoli soc. ed. Dante Alighieri, di Albrighi Segati e C. 1914. str. 4077. (Bibliot. storica del risorgimento italiano serie VII nr. 9.).

Stefan Inglot i Karol Maleczyński.

LWOWSKA KRONIKA NAUKOWA.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Na Walnem Zgromadzeniu które odbyło się dnia 30 marca 1924 r., prezes O. Balzer poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Leonowi Bilińskiemu i Antoniemu Juraszowi, oraz hojnemu dobroczyńcy Twa Inż. Władysławowi Gozdowskiemu. W przemówieniu swem stwierdził nadzwyczaj ciężkie i trudne warunki pracy Twa, a wyniki jej w okresie 1923/4 zawarte w 24 publikacjach zawdzięcza Two tylko poparciu Rządu, Kasy Mianowskiego, darom Bolesława Orzechowicza, Dra Jana Wierzbowskiego i innych. Sekretarz generalny P. Dąbkowski zilustrował sprawozdanie cyframi. Po udzieleniu absolutorjum, dokonano wyborów nowych członków na wszystkich wydziałach.

Wydział historyczno-filozoficzny odbył 16 zebrań z następującemi pracami i odczytami: 23/X 1923 r. A. Prochaska: Walka o reformy na kresach Potoccy-Czartoryscy. 13/XI T. E. Modelski: Kolonizacja wołosko-ruska na polskiem Pogórzu i Podhalu. 10/XII H. Polaczkówna: Najstarsze pomniki heraldyki polskiej, K. Zakrzewski: Samorząd miast Achai Rzymskiej. 14/I 1924. A. Jędrzejowska: Drukarstwo i księgarstwo lwowskie w XVI w. 21/II O. Balzer: Magisterjat w Polsce do połowy XIII w. i kwestja magisterjatu Kadłubka. 27/III J. Ptaśnik: Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich. 15/IV 1924. A. Szelągowski: Sprawa polska u zawiązków dwu i trójprzymierza. 13/V St. Witkowski: Podstęp Leszka z kolcami u Kadłubka i jego źródło, R. Ingarden: O pytaniach esencjonalnych, J. Widajewicz: Z przeszłości Buszcza. 17/VI A. Szelągowski: Przyczynki do dziejów ugody austrjacko-polskiej 1868—1870. St. Zajączkowski: Studja nad dziejami Żmudzi, część I. 3/VII St. Zakrzewski: Polska a Rzym za Innocentego II. 12/XI St. Zakrzewski: Nowe uwagi o przywileju pruskim w r. 1086. 16/XII K. Maleczyński: Najstarsze polskie targowisko. 3/II 1925. P. Dąbkowski: Wędrówki rodzin szlacheckich (karta z dziejów szlachty halickiej). 24/II L. Caro: Teorje przesileń gospodarczych. 10/III L. Piniński: Stosunki prawne

niebronione skargą. 17/III H. Polaczkówna: Herbarz flamandzki i jego znaczenie dla heraldyki i kultury polskiej.

Wydział filologiczny na 14 zebr. wygłoszono następujące odczyty i prace: 6/XI 1923. Z. Żygulski: Tragedje Seneki a dramat nowożytny do końca XVIII w. K. Perić: Ludowa poezja serbska w literaturze polskiej. I. Kazimierz Brodziński. 10/XII M. Kociatkiewiczówna: Badanie artyzmu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. 7/I 1924. R. Ganszyniec: Pierścień w wierzeniach ludowych starożytnych i średniowiecznych. J. Janów: Małoruska gwara Morzkowiec i Siwki. 19/III R. Ganszyniec: Łacińsko-polskie poezje 15 w. T. Lehr-Spławiński: Kilka uwag o praojczyźnie Słowian. 28/VI 1924. B. Richter: Shan Hai King, jego historja i znaczenie. 12/V St. Witkowski: „Dziady" Mickiewicza a Delavigne, J. G. Pawlikowski: O nowem wydaniu „Króla Ducha". 16/VI J. St. Bystroń: Nazwy i przezwiska polskich grup etnograficznych i lokalnych, H. Gaertner: Środki charakteryzacji językowej w piśmiennictwie staropolskiem. 23/VI R. Kotula: Inkunabuły bibljoteki fund. W. Baworowskiego we Lwowie, T. Lehr-Spławiński: O wzajemnym stosunku języków południowo-słowiańskich. 17/XI 1924. X. A. Klawek: Imię Jezus w świetle filologji biblijnej, M. Wagner: Świat grecki w poezji polskiej renesansowej do połowy w. XVI. 15/XII W. Bruchnalski: Chateaubriand w literaturze polskiej, J. Janów: Z deklinacji małoruskiej. 9/II X. H. Feicht: Dworskie rękopisy z melodją „Boga rodzicy" i kompozycje kościelne Bartłomieja Pękiela, St. Łempicki: Miłość dantejska w poemacie Słowackiego „W Szwajcarji". 2/III J. Lachs: Krakowskie księgozbiory lekarskie w XVII w., R. Ganszyniec: Epistolografja polsko łacińska w związku z humanistyczną.

Sekcja historji sztuki i kultury 24/I 1924, odbyła 1 zebranie, na którem przedstawił pracę Wł. Kozicki: Wpływ Michała Anioła w rzeźbach Rodina. Więcej posiedzeń sekcja nie odbyła i nie ogłosiła żadnej publikacji.

Wydawnictwa. Dobrowolski K.: Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w. (Studja nad hist. prawa pol.), 4/III; Kozłowski L.: Młodsza epoka kamienna w Polsce; Mydlarski Jan: Analiza antropologiczna ludności powiatu pilzneńskiego; Polaczkówna Helena: Najstarsze pomniki heraldyki polskiej; Hofman-Dadejowa H.: Studja nad rękopisami kroniki Mistrza Wincentego; Perić K.: Kazimierz Brodziński i serbska pieśń ludowa; Ganszyniec R.: Studia mediaevistica. I. In Galli Chronicon animadversiones criticae. Abraham Wł.: Zawarcie małżeństwa w Polsce. W druku; Zajączkowski St.: Studja nad dziejami Żmudzi w XIII w.; Zakrzewski K.: Samorząd miast Achai Rzymskiej. Arkadja, Messenja, Lakonja.

Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki, obchodziło

w 1923 r. 50-lecie swego istnienia, z tej okazji wydał W. Hnatjuk informacyjną broszurę (Lwów 1923, str. 16), z której czerpiemy niektóre szczegóły. Założone w r. 1873, z inicjatywy zakordonowych Ukraińców jako Towarzystwo Literackie, wzrastało wraz z rozwojem narodowym, by w r. 1892 zamienić się na Towarzystwo Naukowe. Kolejnymi prezesami byli K. Suszkiewicz L. Gromnicki, Juljan Celewicz, Aleksander Barwiński, Michał Hruszewski 1897—1913, potem zastępczo Stefan Tomaszewski, a od r. 1919 Wasyl Szczurat. Dziś Towarzystwo rozporządza własnym gmachem, znaczną bibljoteką i muzeum, własną drukarnią, introligatornią i księgarnią, a przedewszystkiem poważnym dorobkiem twórczym i wydawniczym we wszystkich dziedzinach wiedzy.

Z wydawnictw Twa wyliczymy Literaturno Naukowyj Wistnyk od 1898, Zapiski od 1882 r. tomów dotąd 135, od 1895 Żereła do istoriji Ukrainy-Rusy (11 t.) i Etnograficznyj Zbirnyk (38 t.), Pamjatky ukrainśko-ruśkoji mowy i literatury (7 t.), od 1899 r. Materijały do ukrainśkoji etnologiji (20 t.). Osobno od 1898 r. Zbirnyk istoryczno-filozoficznoji sekciji (14 t.) i filologicznoji sekcji (18 t.), od 1906 Ukrainśko ruśkyj Archiw (13 t.), od 1909 Materijały do ukrainśkoji bibljografji (4 t.), wreszcie od 1900 r. corocznie 4 zeszyty „Chronyki“ (66 zeszytów).

W r. 1918 ustanowiono komisję historji sztuki, klasycznej filologji i wydawniczą dla nakładów księgarni. Osobna komisja zajmuje się sprawą Muzeum Twa (Zob).

16 grudnia 1923 r. odbyła się uroczysta akademja z przemówieniem prezesa Dra K. Studzińskiego i odczytami 1) M. Terszakowiecia „Widhomin skandynawśkoji zagy w opowidannju pro trjoch kyjiwśkych bratiw“, 2) Dra M. Kuczera „Prowidni ideji suczasnoji atomistyky i 3) Dra M. Korduby „Zachidna hranycia hałyćkoji derżawy na obłasty nynisznoji Hałyczyny“. W okresie 1919—1923 wydało Towarzystwo 15 tomów i 8 zeszytów swych publikacyj.

Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie. Od roku 1914 (zob. Kwartalnik historyczny. XXVIII str. 301) nie pomieszczono w Kwartalniku historycznym sprawozdania z działalności Towarzystwa. Z tego powodu podajemy sprawozdanie, które obejmuje czas od 28 kwietnia 1914 roku aż po dzień dzisiejszy. Wypadki wojenne, podobnie zresztą jak i w stosunku do innych Towarzystw, przyniosły katastrofę Twu. Rozdzieliły pracowników i czytelników i podcięły poważnie jego byt. VII rocznik „Miesięcznika Heraldycznego“ zamknięto na Nr. 5—6, który się ukazał w czerwcu 1914 r. Po powrocie redaktora, Prof. Władysława Semkowicza ukazały się jako rocznik VIII, Nr. 1—12, które były właściwie jednym zeszytem, mieszczącym w sobie dokończenie prac ks. St. Kozierowskiego, St. Karwowskiego, i Wł. Łukomskiego. Na tymże Roczniku

VIII redakcja zawiesiła wydawnictwo „Miesięcznika Heraldycznego“, które od tego czasu nie zostało wznowione. Dopiero w lat sześć, dzięki poparciu i wydatnej subwencji Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Twa Naukowego we Lwowie można było pomyśleć o wznowieniu działalności we formie kontynuacji „Rocznika Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie“, którego tom 5-ty za rok 1920 ukazał się w Krakowie 1921 r. Wznowienie agend Towarzystwa rozpoczęło Walne Zgromadzenie, które się odbyło we Lwowie dnia 7 maja 1920 r., na którem odczytano sprawozdanie kasowe za czas od 18 kwietnia 1914 do 21 sierpnia 1924 r.

Następnie uchwalono reaktywować agendy Towarzystwa i wznowić drukowanie prac z zakresu heraldyki w formie „Rocznika Heraldycznego“. Równocześnie wybrano Wydział w nowym składzie i komisję rewizyjną na rok 1920 w składzie: Prezes Z. L. Radzimiński; Wiceprezes Dr. P. Kucharski i Dr. A. Prochaska; sekretarka Dr. H. Polaczkówna; skarbnik J. B. Chołodecki; redaktor Dr. W. Semkowicz; członkowie: Dr. A. Czołowski, L. Grocholski, L. Pierzchała; komisja rewizyjna: Dr. T. E. Modelski, A. Poźniak i M. Rolle. W miejsce L. Grocholskiego, który ustąpił wskutek wyjazdu, kooptowano do Wydziału prof. J. Ptaśnika.

Rocznik objął prace: Ks. St. Kozierowskiego, Wł. Semkowicza, K. Sochaniewicza, Z. L. Radzimińskiego, A. Prochaski, W. Semkowicza, K. Dobrowolskiego.

Następne Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 30 października 1921 r. W miejsce Dr. A. Czołowskiego i L. Grocholskiego weszli do Wydziału Prof. Przemysław Dąbkowski, oraz Prof. Jan Ptaśnik. Po Walnem Zgromadzeniu prof. Jan Ptaśnik wygłosił odczyt pod tytułem: „Dynastja drukarska Szarfenbergów w Krakowie“.

Tom VII „Rocznika Tow. Heraldycznego we Lwowie“ za lata 1821—1922, objętości 24 i pół form (formatu 4°). Objął on prace: ks. St. Kozierowskiego, Dąbkowskiego, Białkowskiego L., Semkowicza Wł., Dziadulewicza St., Sochaniewicza K., Chołodeckiego Białyni J., oraz „Polską Bibljografję Heraldyczno-Genealogiczną za lata 1914—1921“, opracowaną przez Z. G. Wdowiszewskiego.

Wysunęło się zatem zagadnienie reorganizacji Towarzystwa i jego ożywienia, oraz rozszerzenia tegoż agend na cały obszar ziem Polski, gdyż dotychczasowy statut przewidywał jedynie zakres działalności na obszar byłego zaboru austrjackiego. Wobec tego wydział Towarzystwa Heraldycznego, na posiedzeniu dnia 22 lutego 1925, kooptował na sekretarza K. Sochaniewicza, uchwalił zwołać Walne Zgromadzenie, celem dokonania wyborów i przeprowadzenia reorganizacji Towarzystwa w duchu potrzeb, wywołanych nowym stanem rzeczy, jaki zaistniał wskutek wskrzeszenia Państwa Polskiego. W tym

celu polecono K. Sochaniewiczowi opracować nowy statut na zasadzie propozycji, jakie wyszły z kół warszawskich, interesujących się heraldyką.

Na posiedzeniu Zarządu omawiano projekt nowego statutu, opracowany przez K. Sochaniewicza. Podstawą dyskusji były wytyczne projektu warszawskiego, który domagał się przeniesienia centrali Towarzystwa do Warszawy, oraz uformowania przy Towarzystwie instytucji, którąby była niejako surogatem heroldji byłego Królestwa Polskiego t. j. wydawałaby rodzaj atestatów na wywody szlachectwa. Obie propozycje warszawskie wywołały sprzeciw ze strony ogółu członków Wydziału, przyczem ustalono, że propozycja stworzenia biura heraldycznego, jako mogąca podważyć naukowy charakter Towarzystwa, jest na razie nieaktualną, natomiast w przedmiocie przeniesienia Centrali Towarzystwa do Warszawy, uchwalono ustalić brzmienie statutu w ten sposób, że zasadniczo siedzibą Towarzystwa jest Lwów, uchwałą jednak Walnego Zgromadzenia można przenieść siedzibę Towarzystwa do innego miasta uniwersyteckiego w obrębie Rzeczypospolitej, przyczem starano się tak sformułować inne postanowienia, żeby oddziałom lokalnym zagwarantować szeroką autonomję.

Na Walnem Zgromadzeniu 8 marca 1925 przedłożono sprawozdanie rachunkowe, następnie dokonano wyboru członków Wydziału, do którego weszli: Prezes Prof. Władysław Semkowicz, pierwszy wiceprezes Dr. Aleksander Czołowski, drugi wiceprezes Dr. Helena Polaczkówna, sekretarz Dr. Kazimierz Sochaniewicz, skarbnik Alfred Poźniak (pełni równocześnie funkcję gospodarza Towarzystwa), jako członkowie Zarządu Prof. Przemysław Dąbkowski, Prof. Jan Ptaśnik, Józef Białynia Chołodecki i Ludwik Pierzchała, do komisji szkontrującej wybrano A. Ulenieckiego, K. Badeckiego, A. Nisielskiego. Ponadto wybrano dożywotnim prezesem honorowym Towarzystwa, dotychczasowego prezesa pana Z. L. Radzimińskiego, członkami honorowymi Dr. Antoniego Prochaskę, Kazimierza Pułaskiego w Poznaniu i Stanisława Ptaszyckiego w Lublinie. W końcu przyjęto i uchwalono projekt nowego statutu w redakcji przedłożonej przez K. Sochaniewicza.

Na posiedzeniu Zarządu 18 kwietnia 1925 rozpatrywano sprawę nie realizowanego zapisu ś. p. Prof. Juljana Jaksy-Bykowskiego, mocą którego tenże zapisał Towarzystwu Heraldycznemu we Lwowie swoją bibljotekę heraldyczną. Zapis ten, o ile zostanie zrealizowany, stanie się prawdopodobnie poważną podstawą do mającej się zorganizować bibljoteki Towarzystwa heraldycznego. Poczem Redaktor Rocznika Wł. Semkowicz złożył sprawozdanie o stanie druku VII tomu. Wydrukowano dotąd pracę Friedberga o Rodzie Łabędzi w wiekach średnich. W najbliższym czasie rozpocznie się druk pracy Namysłowskiego o Gmerkach Kaszubskich, z genealogjami

rodzin rybackich. W dalszym ciągu przewidziany jest druk pracy H. Polaczkówny o Rodzie Wezenborgów, W. Semkowicza dalszy ciąg monografji rodów litewskich adoptowanych w roku 1413 w Horodle, tegoż materjałów z archiwów wileńskich, odnoszących się do polemiki od szeregu lat ciągnącej się w sprawie Fedka Nieświckiego, a także materjałów ś. p. Wittyga odnoszących się do rozsiedlenia się szlachty w ziemi płockiej z uzupełnieniami W. Budki, oraz K. Sochaniewicza rozprawy o rodzinie Smoków-Ślepowronów. W końcu ustalono jako siedzibę Towarzystwa adres skarbnika p. Alfreda Poźniaka, Lwów, ul. Zamojskiego l. 11. *K. S.*

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza ogłosiło Pamiętnika Literackiego pod redakcją prof. W. Bruchnalskiego rocznik XXI. 1924/5, który zawiera rozprawy: J. Zaleskiego (Ze studjów nad monologiem w dramacie), R. Skulskiego (Mit o Piramie i Tyzbie), L. Kalisza (Liryka Kniaźnina). O. Kownackiej (O poemacie T. Zaborowskiego Bolesław Chrobry), Z. Ciechanowskiej (Mickiewicz a Goethe), H. Życzyńskiego (Stosunek Mickiewicza do poezji staropolskiej), St. Baley'a (Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego), St. Łempickiego (Miłość dantejska w Słowackiego „W Szwajcarji"). Miscellanea. Materjały. Przeglądy. Recenzje.

Towarzystwo Ludoznawcze wydało w r. 1924 organu swego kwartalnika etnograficznego „Lud", pod redakcją prof. A. Fischera. Tom XXII. (S. II. T. II), który zawiera rozprawy: F. Bujaka (Dwa bóstwa prusko-litewskie), J. St. Bystronia (Pieśń o dziewczynie i przewoźniku), C. Ehrenkreutzowej (Materjał naukowy i przedmiot etnologji), E. Frankowskiego (Wycinanki i ich przeobrażenia), R. Ganszyńca (Pierścień w wierzeniach ludowych), J. Klave (Teorja animistyczna etnologji), L. Kozłowskiego (Stosunek zlodowaceń do wędrówek kultur paleolitycznych i rozwoju cyklów kulturowych w paleolicie Europy). Materjały i notatki etnologiczne. Recenzje i sprawozdania. Następny tom (w druku) zawierać będzie w dziale rozpraw prace: R. Ganszyńca (Pas czerwony), St. Poniatowskiego (Przyczynek do genezy pierścienia i O pochodzeniu zwyczaju siedzenia z opuszczonemi nogami), K. Moszyńskiego (O wewnętrznym układzie prac, obejmujących całokształt kultury materjalnej), E. Frankowskiego (Zabiegi magiczne przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży u ludu pol.) J. St. Bystronia (Wpływy pieśni szlacheckich w poezji ludowej) i t. d.

Zrzeszenie Miłośników Lwowa zawiązane w r. 1921 w założeniu swem ma cele wyłącznie popularyzacyjne, w przeciwstawieniu do niereaktywowanego dotąd Towarzystwa Miłośników Historji Lwowa. W tej myśli organizuje wycieczki, od-

czyty popularne, kursy dla przewodników, subwencjonowane przez Ministerswo W. R. i O. P.

Akcja ta znakomicie przyczynia się do szerzenia znajomości dziejów i miłości dla rodzinnego miasta wśród szerokich sfer jego mieszkańców. Przewodniczącym jest Dyr. M. Lityński.

Archiwa. Bibljoteki. Muzea. Archiwum Państwowe we Lwowie, którego zadaniem jest gromadzić akta wszystkich urzędów b. zaboru austryjackiego, a w przyszłości, po pewnym czasie, akta władz polskich na tym terenie działających, przeprowadziło w ostatnich pięciu latach już w znacznej części akcję centralizacyjną.

W myśl zakreślonego programu obejmuje Archiwum w chwili obecnej akta: b. Namiestnictwa, jego prezydjum i wszystkich z nim związanych organów. Prezydjum Dyrekcji policji we Lwowie i Krakowie, Dyrekcji skarbu, Dyrekcji domen, Sądu krajowego karnego we Lwowie (procesy polityczne), Tabuli krajowej, szeregu sądów magistrackich i dominikalnych, Prokuratorji skarbu oddziałów: religijnego, fundacyjnego, kameralnego, krydalnego i części fiskalnego), Rady szkolnej krajowej, Komisji regulacji serwitutów, indemnizacyjnych, b. Dyrekcji budownictwa, Central wojennych, Komisji Rządzącej we Lwowie, i t. d.

Ta akcja centralizacyjna pociągnęła za sobą olbrzymi wzrost zasobów archiwalnych. Podczas gdy w roku 1913, w chwili objęcia Archiwum przez obecnego dyrektora, Archiwum mieściło się w 10 ubikacjach, obecnie zajmuje 44 ubikacji o powierzchni 1200 m.; zasoby archiwalne liczyły 2651 fascykułów i 4420 tomów, obecnie zaś liczą 15.834 fascykułów i 12.679 tomów, a długość półek na akta wynosi około 7500 m. bieżących.

Dalsza czynność centralizacyjna została zahamowana brakiem miejsca. Poza Archiwum mieści się jednak jeszcze dużo aktów, bardzo cennych, które tu będą musiały wejść, wobec czego Władze Centralne przeznaczyły na pomieszczenie Archiwum Arsenał Królewski (dominikańskim zwany) zajmowany dotąd przez Wojskowość. Po opróżnieniu gmachu, nakazanem już przez Min. Spraw Wojskowych, rozpocznie się jego adaptacja i przeprowadzka Archiwum.

W miarę wzrostu zasobów rosną i agendy archiwalne. Liczba kwerend wynosiła w roku ubiegłym 1950 (w roku 1923—973; 1922—961; 1921—138). W roku bieżącym liczba ta wzrośnie w dwójnasób, wobec tego, że protokół wpływów w roku ubiegłym liczący do końca maja pozycji 650, w roku bieżącym wykazuje liczb 1200.

Ze zbiorów Archiwum korzysta duży zastęp pracowników naukowych; szereg prac, opartych na tutejszych materjałach ukazać się ma niebawem.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Jeśli chodzi o zobrazowanie życia wewnętrznego naukowego działu Zakładu, zaznaczyć trzeba, że rok ostatni (1924) przyniósł ogromne wzmożenie się ruchu bibljotecznego w związku z rozwojem życia umysłowego Lwowa. Czytelnictwo zarówno w pracowni naukowej na miejscu, jak i w wypożyczalni dochodzić poczyna do norm przedwojennych, a nawet je przekraczać. W r. 1924 wypożyczyło osób 1814, 3315 dzieł, w 4749 tomach, w pracowni która była otwarta przez dni 267 rano, a 104 popołudniu, pracowało osób 8901 i korzystało z 15858 dzieł w 24172 tomach i z 1410 rękopisów. Przeciętna frekwencja 24·26 osób dziennie i 43·21 dzieł w 65·15 tomach.

Praca biura katalogowego pod kierunkiem kustosza W. T. Wisłockiego rejestruje bieżące wpływy z zakupów (Ossolineum nie posiada egzemplarza obowiązkowego), darów, egzemplarzy recenzyjnych „Przewodnika Bibljograficznego". Równocześnie kataloguje się książki z daru St. H. Badeniego (głównie beletrystyka obca) i Włodzimierza Kozłowskiego (publicystyka, ekonomja, prawo, historja polityczna).

Numerus currens w chwili pisania tych słów (30 kwietnia 1925) dochodzi do 167.515.

Suma tomów dochodzi do 600.000 prócz darów nieskatalogowanych ca 200.000.

W ostatnich czasach rozpoczęto na nowo akcję wymienną z zagranicą, dokąd Zakład wysyła swe wydawnictwa, a która wydaje poważne owoce i pozwala kompletować obcemi publikacjami zbiory bibl. W akcji tej trzyma się Dyrekcja zasady wytyczonej dawną tradycją, aby objąć przedewszystkiem Wschód Europy i Słowiańszczyznę, wyzyskując wszystko, co jest związane z dziejami i kulturą Polski.

W roku bieżącym złożył p. Wincenty Chrzanowski z Moroczyna w Hrubieszowskiem swój cenny księgozbiór jako dziesięcioletni depozyt w Ossolineum. Liczy on około 5000 tomów, w tem wiele starych druków, inkunabułów, cymelja bibljofilskie, rękopisy (50). Wśród tych ostatnich znajduje się nieznany XVII vol. „Tomicianów" z oryginalnego zwodu, akta wielickie XVII w., wizytacja dziekanatu zawichostskiego z 1688 r. i t. d. Obszerne sprawozdanie ogłosił Dr. K. Tyszkowski w „Silva rerum" (1925, zesz. 4).

W dziale rękopisów, który prowadzi kustosz Dr. K. Tyszkowski, praca idzie w kierunku inwentaryzowania zbiorów, w tem ostatnio zbiór W. Gomulickiego (zob. str. 317), których nrus currens doszedł do l. 5437, a niewciągnięte dotąd rękopisy liczyć można w przybliżeniu na 2500 pozycyj. W trakcie porządkowania niezinwentaryzowanych zbiorów rękopiśmiennych jakie licznie napłynęły w latach wojny i w związku z ogólną meljoracją magazynów bibljotecznych przystąpiono do ułożenia Archiwum Włodzimierza Kozłowskiego. Archiwum to

wraz z bibljoteką liczącą przeszło 20.000 dzieł wolą zmarłego właściciela przeszło na własność Zakładu.

Śp. Włodzimierz Kozłowski zamierzał napisać dzieje Galicji i zbierał w tym celu liczne materjały z archiwów krajowych i zagranicznych, robił odpisy ważniejszych aktów. W ciągu lat całych nagromadził się ogromny zbiór kopij i notat, który, choć sam autor nie zdążył napisać zamierzonego dzieła, stanowić będzie zawsze cenne źródło dla historyków zaboru austrjackiego.

Archiwum to liczy 480 tek i fascykułów ułożonych mniej więcej chronologicznie, sięga od r. 1751—1916 to znaczy do śmierci właściciela.

Na czoło wysuwają się akty najdawniejsze, zwłaszcza relacje dyplomatyczne posłów austrjackich w sprawie polskiej z Petersburga, Warszawy, Berlina, Drezna nawet Konstantynopola, mogą mieć one duże znaczenie dla badaczy zwłaszcza wobec trudności wyjazdu zagranicę. Ta część historyczna 1751—8148 liczy fascykułów 255.

Reszta przypada na czasy działalności politycznej Zygmunta Kozłowskiego a później Włodzimierza właściciela Archiwum. Kto zna wszechstronną działalność ostatniego, jego nadzwyczaj staranne przygotowanie do każdej sprawy, którą mu wypadło zajmować się w Sejmie czy Parlamencie, w Towarzystwie Kredytowem lub w Gazecie Narodowej — zrozumie jak doniosłe i cenne rzeczy zawiera jego Archiwum. Są tam i bruljony mów i notaty do pamiętnika i korespondencja, a pozatem 27 fascykułów indeksu osób, który sobie sporządził sam Kozłowski, notując charakterystyki działaczy politycznych i współczesnych sobie ludzi z życia publicznego i towarzyskiego.

W ostatnich czasach pozyskano drogą zakupu szereg cennych rękopisów m. i. pamiętnik „Ewuni“ Ankwiczównej, zbiór autografów (1000 szt.) Juljana Kołaczkowskiego listy Ludwiki Śniadeckiej do siostry z 1825 r. i inne. Dla ułatwienia korzystania z rękopisów sporządza się katalog kartkowy, alfabetyczno-realny do inwentarza, a w przyszłości projektuje się kontynuację katalogu rękopisów Kętrzyńskiego. Zbiór dyplomatów doszedł do l. 1742, autografów (nieuzupełniany już dalej) do 5289.

Muzeum im. Lubomirskich związane statutowo z Z. N. I. Os. pod kierownictwem kustosza Dra M. Gębarowicza urządza perjodyczne wystawy w osobnej sali, aby udostępnić zbiory, zwłaszcza graficzne, kryjące się w tekach gabinetu rycin Muzeum, jak i Bibljoteki Pawlikowskich. Jedną z ostatnich wystaw poświęcono Juljuszowi Kossakowi w związku z obchodzonym w roku 1924 jubileuszem. Prace wewnętrzne Zarządu Muzeum polegają obecnie na porządkowaniu zbioru graficznego i uzupełnianiu katalogu, a w ślad zatem na coraz większem uprzystępnianiu tej części zbiorów pracownikom naukowym. W związku

z organizowaniem pracowni naukowej pozostaje kompletowanie bibljoteki podręcznej w dziedzinach, które w zbiorach muzealnych silniej są zastąpione. W ostatnich czasach zakupiono i otrzymano w darze szereg cennych objektów jak obrazy, minjatury, pasy, broń, sztychy, numizmaty i t. p.

Zbiory Muzeum wynoszą 3324 przedmiotów archeologicznych i historycznych, 1040 obrazów, 465 rzeźb, 28.134 sztychów (Pawlikowscy prócz tego ca. 25.000), medali, monet 21.974 (Pawlikowscy 2.600).

Nad wszystkiemi działami Zakładu wisi ustawicznie klątwa, wspólna zresztą wszystkim polskim instytucjom, brak miejsca! Brak ten tamuje swobodny rozwój Bibljoteki i Muzeum, nie pozwala na rozwinięcie szerszej akcji, którąby podniosła jeszcze znaczenie Ossolineum jako placówki kulturalnej na kresach, a którą to rolę wypełniło Ossolineum w ciągu stuletniego przeszło swego istnienia, zapisując się na niejednej chlubnej karcie dziejów kultury i nauki polskiej.

Bibljoteka Uniwersytecka we Lwowie w r. 1924. Mimo upośledzenia pod względem ilości personalu urzędniczego (Bibljoteka Uniwersytetu we Lwowie posiada, jedyna w całem Państwie, tylko 14 sił urzędniczych, Kraków ma ich 16, Poznań 19, Wilno 15, Warszawa 27), spogląda Bibljoteka lwowska na bardzo wydatne rezultaty swej pracy w roku sprawozdawczym.

1. W dziale uprzystępnienia zbiorów bibljotecznych korzystającej publiczności skatalogowano: 4.744 dzieł w 10.104 tomach. Oprawiono 1.819 tomów.

2. Frekwencja i użytkowanie Bibljoteki w porównaniu ze statystyką r. 1923, trochę osłabły, mimo zwiększenia godzin otwarcia popoł. od 16—20.

Korzystało zaś z czytelni w r. 1924, 48.091 osób z 102.148 tomów, wypożyczano 6.407 osobom 11.605 dzieł.

3. W zakresie katalogowania i inwentaryzowania osiągnęła Bibljoteka za ubiegły rok cyfrę rekordową przeszło 10 tysięcy tomów. Wytężone czynności tego resortu pracy objęły wszystkie kategorje nabytków więc: dary, które w bilansie przyrostów stanowią największą cyfrę, dzieła kupione i egzemplarze obowiązkowe, a z końcem roku nawet rękopisy. Skatalogowano i ustawiono dar Leona Despot Zenowicza, obejmujący 1.179 dzieł w 2.308 tomach, cennych w dziedzinie heraldyki, słowianoznawstwa południowego i literatury francuskiej niektórych epok i gałęzi.

Drugim, który wcielono w zbiory bibljoteczne był księgozbiór po ś. p. Emilu Cossie w liczbie 343 dzieł w 620 tomach. Jego doborowe książki, pierwszorzędnej naukowej wartości należą do zakresu archeologji, sztuki, językoznawstwa i prawoznawstwa dalszego Wschodu oraz geo- i paleontologji. Z mniejszych ofiar książkowych, które zasiliły Bibljotekę wymienić należy przeszło 100-tomowy dar ś. p. Leona Bilińskiego.

W ramy prac bibljotecznych w minionym roku włączony został także dar X. Adama Czartoryskiego z Gołuchowa po ś. p. bracie Witołdzie Kazimierzu. Weszło do Bibljoteki 16.800 dzieł w 25.000 tomach bądź w oprawach nowych francuskich, bądź też oryginalnych od 16—19 w., — uzupełniając treściowo jej zasoby w wielu kierunkach lub stwarzając nowe działy jak n. p. literatury masońskiej, obszernie zakreślonej historji i literatury Francji i Hiszpanji, dalekiego i bliskiego Wschodu oraz sportów. Na specjalną zaś uwagę zasługuje dział historji Kościoła, zakonów, chrystologji i t. d. Roboty podjęte około tego bardzo cennego zbioru, zaczęto od wyłączania dubletów.

Dużą też pozycję w zestawieniu bilansowem Bibljoteki zajmują dzieła otrzymywane drogą wymienną. Przedmiotem wymiany było 25 egzemplarzy wydawnictw Tow. Naukowego we Lwowie, ofiarowane Dyrekcji przez Zarząd. Układy prowadzone z akademjami w sprawie wymiany skończyły się pomyślnie, a przyjęły je akademje: we Wiedniu, Berlinie, Monachjum, Heidelbergu, Stokholmie, Pradze, Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie, Sofji, Zagrzebiu i i. Ponadto nawiązano stosunki z amerykańskiemi instytucjami naukowemi w liczbie 10.

Dotacje rządowe, wynoszące przeszło 28 tys. zł. pozwoliły na większe zaopatrywanie Bibljoteki w dzieła kupowane. Statystyka tych książek wykazuje znaczną przewagę r. 1924 nad poprzedniemi. Razem kupiono dzieł 667 w 2.230 tomach; ilość zaś prenumerowanych czasopism naukowych wzrosła z 199 w r. 1923 do cyfry 253 (w tem 125 niem., 53 franc., 22 ang., 10 włosk., i i.). Kontyngent tych książek uposażył przedewszystkiem dwie nowopowstałe na Uniwersytecie lwowskim katedry: anglistyki i języków wschodnich. Wśród tych nabytków podkreślić należy też ładny i wartościowy zbiór poloników włoskich, przeszło 30 (zob. Przewodnik Bibljograficzny 1925' z. 4.), oraz kilka starych druków *(Hortus sanitatis*, Wenecja 1511, Gijelczeph Mik: *Expositio magistri... in passiones terminorum Marsilii*, Kraków, Haller 1507) i jeden inkunabuł *(Statuta provincialia gnesnensia* z r. 1496). Wydatnej ilości książek dostarczył też egzemplarz obowiązkowy a to 1850 w 2.755 tomach w tem 147 czasopism naukowych. Bez przerwy katalogowano prócz tego dublety, z których wciągu roku zinwentaryzowano 1.600; w ten sposób inwentarz dubletowy posunął się do liczby 3.200.

W okresie sprawozdawczym była Bibljoteka lwowska w żywym kontakcie z bibljotekami środowisk uniwersyteckich krajowych i zagranicznych wypożyczając swe zbiory lub korzystając z tamtych.

Bibljoteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie. Rok 1924 przyniósł Bibljotece dalszy rozwój. Zasoby Bibljoteki pomnażały się drogą darów, wymiany dubletów i zakupna książek. Z pierwszego źródła uzyskała Bibljoteka w roku

1924 201 dzieł w 225 tomach, zakupiono zaś dzieł 167 w 211 tomach; przyrost ogólny przedstawia zatem cyfrę 368 dzieł w 436 tomach. Są to przeważnie dzieła z zakresu historji i literatury polskiej, jako dziedzin przez Bibljotekę specjalnie gromadzonych. Za wymieniane dublety uzyskała ponadto Bibljoteka w roku sprawozdawczym 7 rękopisów z XVII i XVIII wieku o treści religijnej. Katalog druków doprowadzono do numeru 13.300. W roku 1924 skatalogowano — poza nowościami — bogaty dział panegiryków z XVII i XVIII wieku, liczący 460 numerów, tudzież częściowo zbiór druków ulotnych z lat 1846—49, objąwszy zeń katalogowaniem ponad 350 numerów czyli zwyż 2/3 całego zbioru. Postąpiło też znacznie katalogowanie rycin, sięgając cyfry 8.000 sztychów. W roku 194 skatalogowano mianowicie teki 27—36, uporządkowano zaś następne do 40-ej włącznie. Ukończony również został katalog inkunabułów Bibljoteki, opracowany przez Dyrektora Dra R. Kotulę. Katalog ten, przedstawiony w swoim czasie na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie, w roku najbliższym zostanie wydany drukiem. Ogólna liczba zbiorów Bibljoteki przedstawia obecnie w drukach około 40.000 tomów (w tem 6.328 starych cennych druków XVI—XVIII wieku z księgozbioru Z. hr. Czarneckiego), 1.189 rękopisów, 35 inkunabułów, 290 obrazów i około 10.000 sztychów. Ze zbiorów Bibljoteki korzystało w roku 1924 774 osób. Wydano do czytelni 2.938 tomów druków, 146 rękopisów i 18 tek rycin i sztychów. Innym Instytutom naukowym wypożyczono dzieł 162 w 250 tomach, oraz 39 rękopisów.

Bibljoteka Poturzycka Ordynacji Dzieduszyckich. W czasie wielkiej wojny działalność bibljoteki tak żywa przedtem (w r. 1913 — osób 713 korzystało z 4.220 dzieł i 61 rękopisów, a wypożyczyło 105 osób dzieł 1.975) zamarła. Od lutego br. rozpoczęto pracę na nowo i powierzono księgozbiór opiece Dra M. Des Loges'a z Bibljoteki Uniwersyteckiej.

Bibljoteka Poturzycka liczy ca. 49.000 tomów, chlubi się zbiorem starych druków i cennych rękopisów, na razie jednak nie jest dostępna, potrzeba bowiem zrekonstruować dawny katalog alfabetyczny, przeprowadzić pracę inwentaryzacyjną. Otwarcie bibljoteki nastąpi może już w jesieni.

Bibljoteka Narodnego Domu. Poniosła w czasie wojny znaczne straty wskutek wywiezienia najcenniejszych druków i rękopisów do Rosji w r. 1915, a następnie dzięki zamieszkom politycznym w kraju. Zmiany polityczne jakim ulegał cały Instytut nie pozwalały na uruchomienie i uporządkowanie zbiorów. Czas jakiś prace prowadził Dr. Bohdan Barwiński, następnie Dr. J. A. Jaworski.

Przerwana na skutek ustąpienia Dra Jaworskiego praca w Bibljotece rozpoczęła się na nowo dopiero z początkiem listopada 1924 r., z chwilą zamianowania obecnego kierownika

A. Gęsiorskiego. Wytyczne pracy przeważnie zmierzają tylko do ostatecznej likwidacji wojennego chaosu, jak również do usunięcia przedwojennych zaniedbań. Zwłaszcza w przyśpieszonym tempie przeprowadza się inwentaryzację i katalogowanie mnóstwa ksiąg (a także niektórych manuskryptów), zaległych jeszcze z przedwojennych czasów, a ostatnio pomieszczonych z dubletami (wskutek czego nie było najmniejszej możności zorjentowania się w faktycznym stanie posiadania bibljoteki). Dziś cała ta praca ma się ku końcowi.

W korytarzach oficyn odnaleziono znaczną ilość (około 1.000 N.N) tych książek, które przez poprzedników, zwłaszcza przez Dra Jaworskiego (Вѣстн. Н. Д. 1924) uważane były za stracone.

W tymże czasie ukończono: wydzielenie i przyprowadzenie do porządku działów belletryst. i niektórych „periodica“ i przemieszczenia oddziału „Muz. Petruszewicza“ w celach opróżnienia dwóch sal na 1 piętrze pod Muzea obrazów i przyrodniczo-archeol., znajdujących się jeszcze do tego czasu w oficynach i niedostępnych dla publiczności. Dopiero z tą chwilą stało się możliwem otwarcie Bibljoteki dla publiczności, co też uskuteczniono wedle zapowiedzi, przyczem co do czasu i prawideł zajęć postanowiono kierować się regulaminem obowiązującym w Ossolineum.

Co się tyczy wywiezionych podczas wojny do Rosji starych druków i rękopisów, to sprawa ich rewindykacji wciąż jeszcze pozostaje pod znakiem zapytania, jak to zaznaczono w sprawozdaniu w Вѣст. Народ. Дом. 1924. Nie wiele też zmieniło się w kierunku powiększenia zbiorów. Dotkliwy brak funduszów nie pozwala na większe zakupy. Naogół książkowy bilans Biblj. przedstawia się tak, jak to podano w rozprawie Dra Barwińskiego, wykazując wraz z kartograf. działem (bez dubletów i resztek rękopisów i starodruków) we wszystkich oddziałach 62.421 NN. zinwentaryzowanych, z czego faktycznych, — uwzględniając zniszczenie wojenne no i następne potem uzupełnienia dubletami — około 55.000 NN (= ponad 100.000 vol.).

Oddział rękopisów wykazuje razem (t. j. w oddz. „Narodnego Domu“ i „Muz. Petruszewicza“) 249 fasc.

Bibljoteka Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki. Założona w r. 1894, rozwijała się powoli, aż wzrosła do liczby 100.000 tomów, wśród których przeważają naturalnie „Ucrainica“, może w największym komplecie, także druki starsze od Apostoła Fedorowa 1574 poczynając. Oddział rękopisów liczy zinwentaryzowanych pozycyj blisko 1000. W skład bibljoteki wchodzą też osobne księgozbiory Iwana Franki, Mandyczewskiego, Krypjakiewicza i t. d. Obecnie po kryzysie z powodu wypadków politycznych bibljoteka rozpoczyna wracać do normalnego toku prac i rozwoju, nawiązuje kontakt z zagranicą i prowadzi czytelnię, walcząc z wielkiemi trudnościami finansowemi. Kierują

bibljoteką dr. Iwan Krewećkyj i Włodzimierz Doroszenko.

Zbiory miasta Lwowa w latach ostatnich dzięki zabiegom i staraniom dyrektora Dra Al. Czołowskiego, znajdującym poparcie ze strony Reprezentacji miejskiej, a także dzięki ofiarności społeczeństwa znacznie wzrosły i udoskonaliły się w zakresie organizacji wewnętrznej.

A. *Archiwum miejskie* wobec przyłączenia nowych czterech sal uległo ponownemu przegrupowaniu. Do najstarszych ksiąg i aktów z epoki przedrozbiorowej dołączono dział źródeł od r. 1786 obejmujących ocalałe po pożarze ratusza w 1848 r. księgi i akta z czasów porozbiorowych, które to materjały do niedawna dla braku miejsca pozostawać musiały w niedostępnych magazynach. Pod kierunkiem Archiwum dokonano szkartowania registratur miejskich z drugiej połowy XIX w. Drogą kupna powiększył się dział planów z XVIII i XIX w. Ze zbiorów archiwalnych korzystali w pracowni naukowej uczeni krajowi, z zagranicznych rumuńscy, szweccy i inni. W przygotowaniu znajduje się inwentarz Archiwum, który będzie ogłoszony drukiem w następnych tomach „Pomników dziejowych Lwowa", a mianowicie katalog dyplomów przygotowuje Dyr. A. Czołowski, katalog ksiąg administracyjno-sądowych Dr. K. Badecki wspólnie z St. Rachwałem.

B. *Bibljoteka.* Przy zbiorach archiwalnych osobny oddział w 3 salach tworzy podręczny księgozbiór, (około 20.000 tomów) będący zawiązkiem organizującej się Bibl. m. Lwowa. Na pomieszczenie jej przeznaczyła gmina starożytną basztę prochową, której wnętrze bez zmiany jej zabytkowego charakteru zamienione będzie na magazyn bibljoteczny, na czytelnie zaś i biura personalne dobuduje się osobny pawilon.

C. *Muzeum Historyczne m.* (tymczasowo pomieszczone w Kamienicy Królewskiej) pomnożyło swe zbiory szeregiem różnorodnych nabytków, odnoszących się do przeszłości miasta, jak rycin, rysunków, medali, rzadkich okazów monet mennicy lwowskiej i odznak z obrony Lwowa oraz Małopolski wschodniej (dar p. Świetniewskiego).

D. *Muzeum Narod. im. kr. Jana III.* (w Kamienicy Królewskiej) otrzymało liczne dary n. p. kolekcję polskich militarjów z końca XVIII i początku XIX w. (dar p. hr. Marji z Fredrów Szembekowej z Poznańskiego), zbiór monet pochodzących z wykopalisk, wykopaliska fragmentów broni z XV w., szereg rzadkich medali polskich i objekty zabytków kościelnych z XVIII w.

Przerwana przez wojnę restauracja Kamienicy Królewskiej postąpiła w roku bieżącym o tyle naprzód, że kosztem 16.090 zł. odrestaurowano dwie architektonicznie cenne parterowe sale, z których w jednej pomieszczono biuro zarządu muzealnego, druga, „Korniaktowska" będzie nie tylko salą muzealną, ale

zarazem reprezentacyjną i wzorem warszawskiego domu Baryczków, przeznaczoną na odbywanie posiedzeń Towarzystw naukowych. Obecnie już odbywają się tam zebrania Towarzystwa Miłośników Książki. Dalszy kredyt 40.000 zł na rok 1925 umożliwi rozpoczęcie restauracji krużganków dziedzińca.

E. *Zbiory Bolesława Orzechowicza* dzięki nieustannej ofiarności i zabiegliwości ich fundatora w latach ostatnich pomnożyły się znakomicie w rozmaitych swych działach. W dziale malarstwa przybyły obrazy J. Kossaka, Sidorowicza, Horowitza, Łuskiny, Lepszego (obraz wielkich rozmiarów: „Alarm na wieży kościoła Marjackiego"), nieznanego minjaturzysty Śliwickiego i dwa portrety Kazimierza Pochwalskiego (portret fundatora zbiorów i portret prof. Oswalda Balzera). Zbiór broni powiększył się kupnem stu kilkudziesięciu okazów broni zachodniej z XVI—XVIII w. W grupie przedmiotów przemysłu artystycznego przybyły zegary francuskie z XVIII w., zbiór pasów polskich, gobelinowy garnitur mebli w stylu Ludwika XV etc.

Najcenniejszym a niedawnym nabytkiem tych Zbiorów stała się wyjątkowo kompletna i dla Lwowa pierwszorzędnego znaczenia kolekcja numizmatyczna, obejmująca czterysta kilkadziesiąt okazów najrzadszych monet mennicy lwowskiej od czasów Kazimierza W. do Jana Kazimierza. „Zbiory Bol. Orzechowicza" po przeprowadzeniu rekonstrukcji będą dostępne w krótkim czasie dla publiczności.

F. *Galerja Narod. m. Lwowa* wzbogaciła się w latach ostatnich drogą kupna obrazami: C. Dylczyńskiego, J. Kossaka i M. Pociechy, drogą darów i depozytów: rzeźbą Wł. Marcinkowskiego (dar prof. Jurasza), portretem M. Krzesza (dar J. K. Zielińskiego), akwarelą M. Solowijównej (dar Związku artystek polskich we Lwowie). Królewskim nabytkiem jest Artura Grottgera „Wojna" (cykl liczący 11 kartonów) zakupiona przez Rząd (7 kartonów) i przez hr. St. Badeniego, senatora Lewakowskiego, Bank przemysłowy i Spółkę akc. dla przem. naft. i gaz. ziemn. (4 kartony). Kartony zakupione przez Rząd złożyło Ministerstwo W. R. i O. P. w formie depozytu, reszta kartonów przeszła jako dar do zbiorów Galerji Narod. m. Lwowa. Oba oddziały Galerji udostępnione są dotychczas w dwu odrębnych gmachach, w czasie niedalekim jednak przystąpi Gmina m. Lwowa do wzniesienia „Pałacu sztuki", w którym obrazy znajdą należyte i trwałe pomieszczenie.

Miejskie Muzeum Przemysłu artystycznego. W r. 1924 odbyły się dwie wystawy: 1) w czerwcu wystawa sprzętów z pracowni stolarzy lwowskich, 2) w grudniu wystawa gwiazdkowa (ozdoby na drzewko, zabawki, kilimy, batiki i t. p.).

Zwiedziło Muzeum w tym roku 11.233 osób.

Frekwencja w czytelni: wydano 5.262 dzieł 1.972 czytelnikom.

Odczytów z zakresu historji sztuki i przemysłu artystycznego — 6.

Zbiory bibljoteki powiększyły się o 35 tomów i 5 nowych czasopism naukowych.

Ukraińskie Muzeum Narodowe im. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Założone w 1902 r. zawdzięcza swe powstanie i istnienie hojności metropolity Szeptyckiego. W r. 1924 kustosz Dr. Il. Święcicki opracowywał i uzupełniał zbiory. Najwspanialszym nabytkiem jest depozyt gminy Bohorodczan a mianowicie słynny ikonostas zwrócony za pośrednictwem Delegacji Rewindykacyjnej przez Rosję. Obecnie po wykonaniu gruntownej restauracji ikonostas udostępniono zwiedzającym. Bieżące wystawy sztuki nowej i retrospektywne szerzą wiadomości artystyczne wśród społeczeństwa. Nabytków w r. 1924 było 738 przedmiotów w tem 93 rękopisów, 69 starych druków, 31 ikon, 30 obrazów nowszych etc. W pracowni 120 osobom wydano 341 tomów rękopisów i druków. Zwiedzających było 1660 osób z przewagą młodzieży. Wystawę nowożytnego malarstwa zwiedziło 387 osób.

Mimo nadzwyczajnych trudności finansowych, z jakiemi walczy Zarząd Muzeum, zdołano wydać szereg publikacyj, a mianowicie Sosenki M.: „Prykrasy rukopysiw XVI—XVII w. Stawropigijski Muzeja (1923), Święcickiego I. „Poczatky knyhopeczatanja na zemlach Ukrainy 1573—1791 r.“ (1924), W. Siczyńskiego: „Dzwinyci i cerkwy Hałyćkoji Ukrainy XVI—XIX w.“ i „Archytektura w starodrukach“ (obie 1925) i W. Peszczańskiego „Dawni kyłymy Ukrainy“ (1925).

Muzeum Towarzystwa Nauk. im. Szewczenki, zapoczątkowane w 1892 r. otwarte zostało dla publiczności 31 października 1921 r. Liczy 15.047 przedmiotów, z tego przypada na oddział archeologiczny 6.285, historyczny 447, sztuki 266, ceramiczny i etnograficzny 9.748, przyrodniczy 1.030.

Państwowy Urząd Konserwatorski dla zabytków przedhistorycznych we Lwowie. Podstawę prawną instytucji konserwatorów w Polsce stanowi „Dekret Rady Regencyjnej o opiece nad zabytkami sztuki i kultury“ z dnia 31 października 1918 r. Według tego opieka nad zabytkami należy do Ministerstwa W. R. i O. P. zaś czynności, związane z tą opieką sprawują konserwatorowie, mianowani przez ministra. Na konferencji archeologów polskich w czerwcu 1919 r. w Warszawie ustalono wytyczne państwowej organizacji ochrony zabytków przedhistorycznych, ujęte w „Rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie utworzenia Państwowego Grona Konserwatorów zab. przedhist.“ Zamianowano konserwatorów okręgowych, którzy z kwietniem 1920 r. rozpoczęli swą działalność. Lwowski okręg obejmuje województwa: Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie z siedzibą urzędu we Lwowie. Konserwatorem zamianowany został z wiosną 1923 r. B. Janusz. W zakres działania

urzędów konserwatorskich wchodzi: ochrona i badanie zabytków, wydobywanych na światło dzienne przez przypadek i przy sposobności prac ziemnych, objazdy poszczególnych powiatów, badania wykopaliskowe, inwentaryzacja, popularyzacja i jednanie poparcia, tudzież urzędowanie wewnętrzne. Sprawozdania roczne konserwatorów publikowane są w organie Grona „Wiadomościach Archeologicznych", wydawanych w Warszawie. Dla celów popularyzacyjnych wydał kons. Janusz sprawozdanie za r. 1923 osobną broszurą, a sprawozdanie za r. 1824 w „Wiadomościach Konserwatorskich" (nr. 4—6).

Wśród czasopism i wydawnictw. „Wiadomości Konserwatorskie" są organem lwowskiego Urzędu Konserwatorskiego, wydawane od października 1924. Dotychczas wyszło 7 zeszytów o łącznej objętości 216 stron wielkiej 8-ki z 61 ilustracjami i 4 tablicami. Pismo skupiło dotychczas na swych łamach 17 autorów ze sfer naukowych i fachowych, a redakcję jego prowadzi kons. Janusz. Miesięcznik ten, wobec istnienia kilku publikacyj perjodycznych z zakresu prehistorji polskiej, zwolniony jest od przewagi prehistorji, uwzględniając także inne zabytki, których ochrona nie posiada żadnego organu fachowego. W programie pisma czytamy, że stawia ono sobie przedewszystkiem za zadanie nawiązanie przerwanej tradycji dawnych konserwatorów, skupienie zabiegów prywatnych w zakresie ochrony zabytków i ich umiłowania przez kolekcjonowanie, opisywanie zabytków architektury i zwłaszcza baczenie na ich umiejętną konserwację i restaurację. Stosownie też do tego znajdujemy w niem tego rodzaju rozprawy, co: „Lapidarjum lwowskie", „Skarby monet odkryte w lwowskim Okręgu kons.", „IV Zjazd muzeologów we Lwowie", „Pałac Strzemboszów w Lackiem", „Zabytki mołdawskie we Lwowie", „Przedhistoryczny piec garncarski pod Kałuszem", „Wystawa starych mistrzów we Lwowie", „O restauracji pałacu w Obroszynie", „Kolekcja obrazów St. Hercmanka", „Zbiory miejskie w Stanisławowie", „Zniszczone cmentarze lwowskie", „Ruina i restauracja zamku w Żółkwi", „O restauracji katedry ormiańskiej", „Minjatury woskowe", „Dawny pałac XX. Lubomirskich we Lwowie" itp. Zewnętrzna i typograficzna szata pisma przedstawia się bardzo dodatnio, redakcja staranna, dbająca o ożywienie tematu. Jest to pierwsze i jedyne narazie w Polsce perjodyczne pismo fachowe, poświęcone wyłącznie sprawie ochrony zabytków.

Nowe czasopismo numizmatyczne. W bieżącym roku ukazało się we Lwowie nowe czasopismo kwartalne, poświęcone numizmatyce p. t. *Zapiski Numizmatyczne* wychodzą kwartalnie pod redakcją Rudolfa Mękickiego. (Rok I. Nr. I. Lwów, styczeń—marzec, 1925). Na treść zeszytu składają się: Marjan Gumowski: „Bolesław Chrobry współrządcą cesarstwa"; Rudolf Mękicki: „Medale w łańcuchach uniwersytetu lwowskiego 1817 r."; Wiktor Chomiński: „Lwowskie

zbiory numizmatyczne w XIX w."; Franciszek Biesiadecki: „Spis rękopisów numizmatycznych znajdujących się w Akademji Umiejętności w Krakowie"; Tadeusz Solski: „Bony galicyjskie z lat 1848 i 1849"; Rudolf Mękicki: „O nowych monetach polskich, uwag krytycznych kilka"; Wykopaliska. (R. Mękicki): Skarby monet odkryte w lwowskim okręgu konserwat. Muzea i Zbiory. (R. M.) Inwentaryzacja numizmatyczna. W. Chomiński: Dwudukatówka wschowska Jana Kazimierza z r. 1651. Mękicki: Talar koronny, dziesięciokrotny (piedfort) Zygmunta III. z r. 1627. R. Lw.: Medal na pamiątkę złączenia Górnego Śląska z Polską. R. M.: Zestawienie nowych monet polskich. Tso: Bilety dóbr białaczowskich. T. Solski: Banknoty W. Ks. Poznańskiego. Tso: Uzupełnienia. „Spis bonów". T. Solskiego. (Cz. I. wyd. 2). Czasopismo niniejsze jest organem związku numizmatyków lwowskich. Pojawienie się „Zap. Num." należy powitać z uznaniem dotychczas bowiem mieliśmy w Polsce jedynie Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie, zawiązane w r. 1888, które miało swój własny organ wychodzący jako kwartalnik p. t. „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne" w latach 1889—1900 pod redakcją Władysława Bartynowskiego, następnie Feliksa Kopery, a od r. 1909 jako miesięcznik pod redakcją Dr. Marjana Gumowskiego, które jednak przestały prawie wychodzić. To też fakt zawiązania dnia 10 lutego b. r. „Związku Numizmatyków Polskich" i stworzenie własnego organu na terenie lwowskim pod redakcją Rudolfa Mękickiego, przy równoczesnem oparciu działalności związku o zbiory muzealne miasta Lwowa, wobec faktu cofnięcia się na tem polu Krakowa, należy powitać z uznaniem, i życzyć redakcji powodzenia w skupieniu pracowników na tem polu. Wydany pierwszy numer „Zapisek Numizmatycznych" swoim układem jak i zewnętrznem wyposażeniem dowodzi, że intencje inicjatorów Towarzystwa idą w parze z pracowitością i skrzętnością jaką poświęcili treści i formie swego wydawnictwa. Byłoby niewątpliwie rzeczą pożądaną, ażeby zakresu organu nie zacieśniać wyłącznie do samej numizmatyki i medalografji, ale również uwzględnić z pokrewnych działów sfragistykę oraz metrologję, które to dziedziny zwłaszcza w zakresie terenu ziem południowowschodnich Rzeczypospolitej zasługują na szczególną uwagę. Fakt ukazania się organu we Lwowie, który chce oddziaływać i poniekąd słusznie na szersze obszary Rzeczypospolitej, należy powitać jako dzieło typowe dla inicjatywy kulturalnej, w której Lwów przodował i przoduje. *Dr. K. S.*

Przewodnik Historyczno-Prawny pod redakcją prof. Przemysława Dąbkowskiego wychodzi we Lwowie i pomieszcza prace z dziedziny historji prawa polskiego, praw słowiańskich i zachodnio-europejskich, jakoteż mniejsze wydawnictwa źródłowe. Dotychczas ukazały się następujące prace: 1.

Dicker Józef: Pokuta kościelna w prawie wiejskiem polskiem od XVI do XVIII wieku; 2. Namysłowski Władysław: Zarys serbskiego prawa majątkowego w wiekach średnich; 3. Widajewicz Józef: Nazwiska i przezwiska ludowe. Studjum z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII w.; 4. Vetulani Adam: Zastępstwo procesowe w Polsce przed Statutami Kazimierza W. 5. Lange Oskar: Lokacja miast na prawie niemieckiem w Wielkopolsce właściwej, z mapą. W druku znajduje się zeszyt 6, zawierający pracę: Dąbkowski Przemysław: Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce.

W najbliższych zeszytach okażą się: Adamus Jan: Zastaw w prawie litewsko-ruskiem; Babiński Leon: Życie i pisma Adama Żydowskiego; Namysłowski Władysław: Serbskie prawo sądowe w wiekach średnich; Taranowski Teodor (prof. Uniwersytetu w Belgradzie): Historja prawa rosyjskiego w zarysie, po polsku; Vetulani Adam: Stanowisko sędziego w dawnym procesie francuskim; Dąbkowski Przemysław: Słownik wyrazów prawniczych polskich w praktyce sądowej czerwono-ruskiej i wiele innych.

Badania z dziejów społecznych i gospodarczych. Prof. Fr. Bujak rozpoczyna pod tym tytułem przy pomocy zasiłku zwrotnego Wydziału Nauki wydawnictwo, z którego drukuje się obecnie dwie rozprawy: prof. Bujaka „Narok" oraz Stefana Inglota: „Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku". Dalsze dwie prace są już przygotowane. Obok rozpraw zamierza wydawca uwzględniać zestawienia materjałów źródłowych do poszczególnych zagadnień. Jest rzeczą zrozumiałą, że wydawnictwo będzie służyć badaniom przeszłości polskiej przedewszystkiem, ale nie ma się ono zacieśniać wyłącznie do nich.

Powstanie specjalnego organu dla studjów historyczno-gospodarczych świadczy o poważnym już rozwoju nauki polskiej w tym kierunku. Przyszłość jednak tego przedsięwzięcia zależy w pierwszym rzędzie od środków rozporządzalnych, niema bowiem obawy, aby brakło dobrych rozpraw i pożytecznych przyczynków źródłowych do druku.

Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich ogłosiło w r. 1924 i 1925 następujące publikacje: Bujaka F.: Studja historyczno-społeczne i z odległej i bliskiej przeszłości. Kleinera J.: Juljusz Słowacki I—II, Sztychy i O Panu Tadeuszu; Korzona T.: Dzieje wojen; Kowalskiego T.: Turcja powojenna; Kutrzeby St.: Mniejszości w prawie międzynarodowem; Pinińskiego L.: Shakespeare. Dzieła Słowackiego I, III, IV i X t. Wiek XIX t. IX, Sto lat myśli polskiej, Wojciechowskiego K.: Werter w Polsce K. Badeckiego: Literatura Mieszczańska XVII w. i inne.

W przygotowaniu lub druku szereg prac historycznych

i literackich m. i. St. Zakrzewskiego, Ł. Charewiczowej, K. Wojciechowskiego i t. d.

Księgarnia Gubrynowicz i Syn ogłosiła dotąd wydawnictwa własne lub posiada na składzie głównym: Hirschberg Adolf: Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia. Mękicki Rudolf: Znaki bibljoteczne opraw. ilustr. r. 1925. Orzechowicz Bolesław honorowym doktorem praw Uniwersytetu Jana Kazimierza, przygotował Dr. Karol Badecki 1924. Wojciechowski Konstanty: Bolesław Prus 1925 i Historja w powieści w Polsce 1925. Wojciechowski Zygmunt: W sprawie regnum Poloniae za Władysława Łokietka 1924. Ze studjów nad organizacją państwa Polskiego za Piastów 1924. W druku: Wojciechowskiego Konstantego: Pisma pośmiertne. T. II. Przewrót w umysłowości i literaturze po r. 1863 i pisma pomniejsze. T. III. Epos w Polsce.

Książnica-Atlas wydała w r. ub. „Historję Lwowa w zarysie“ Dyr. F. Papéego. W druku nowe wydanie „Vademecum“. T. Wierzbowskiego w opracowaniu K. Tyszkowskiego i B. Włodarskiego. Podręcznik ten, dawno wyczerpany, a tak potrzebny ukaże się ze znacznemi poprawkami i uzupełnieniami. Dodano bowiem tablice miar i wag, objaśnienie chronologiczne oraz skorowidz archiwów i bibljotek polskich.

Księgarnia Naukowa z okazji jubileuszu wydała popularną broszurę Wł. Kucharskiego o Chrobrym.

Lwów 15 maja 1925. *A. Tyszkowski.*

NEKROLOGJA.

Ś. p. X. Władysław Żyła.

Ze szczupłego aż nadto grona polskich historyków sztuki ubył w dniu 18 maja br. pracownik cichy, wytrwały, młodzieńczego zapału pełen, przedmiotu swego znakomity znawca X. Władysław Żyła. Urodzony w Bursztynie, 21 stycznia 1877 roku po odbyciu studjów gimnazjalnych studjował teologję we Lwowie, następnie w Insbrucku, gdzie w r. 1902 uzyskał stopień doktora teologji. Po powrocie do kraju, jako katecheta gimnazjalny, zrazu we Lwowie, następnie w Tarnopolu, a w końcu znowu we Lwowie studjował na wydziale filozoficznym historję sztuki nowożytnej i uzyskał w r. 1916 stopień doktora filozofji. Na podstawie szeregu prac habilitował się na docenta historji sztuki kościelnej i archeologji chrześcijańskiej, a w r. 1919 został mianowany nadzwyczajnym profesorem tychże przedmiotów na wydziale teologicznym. Na katedrze rozwinął odrazu intenzywną działalność naukową, nauczycielską i organizacyjną, nieograniczył się jednak do swych wykładów uniwersyteckich, lecz urządził instytut sztuki kościelnej na wydziale teologicznym, własnych nie szczędząc funduszów i urządził kurs instrukcyjny dla oprowadzających po Lwowie, której to pracy sam był duszą, bo i sam wykładał i sam po zabytkach Lwowa oprowadzał. Prócz tego miewał liczne odczyty i wykłady z różnych dziedzin historji sztuki z oprowadzaniem i to tak publiczności lwowskiej jak i zamiejscowej, nie mówiąc już o tem, że zawsze chętnie służył za przewodnika znamienitym gościom zagranicznym, do czego miał szczególne dane i przez swą miłość dla zabytków i wskutek znajomości języków obcych.

To uprzystępnianie wiedzy fachowej było może jednym z najistotniejszych rysów działalności ś. p. Zmarłego, który znając nizki stan kultury artystycznej u nas, starał się poza pracą zawodową zaszczepiać miłość dla zabytków sztuki dawnej i nowszej wśród szerokich kół inteligencji. Wydany równocześnie szereg rozpraw i monografij utorował mu drogę do

instytucji naukowych i do naukowych odznaczeń. W r. 1920 został członkiem Komisji historji sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, członkiem przybranym Towarzystwa Naukowego we Lwowie, w Sekcji zaś historji sztuki i kultury w łonie Towarzystwa powstałej pełnił obowiązki sekretarza. W uznaniu swej pracy pedagogicznej i naukowej mianowany profesorem zwyczajnym w r. 1922 został równocześnie dla niezwykłych swych zalet serca, jak niemniej dla swej wiedzy fachowej obdarzony przez kolegów godnością dziekana Wydziału teologicznego. Niezwyczajna znajomość zabytków swoich i obcych, zdobyta w licznych podróżach po całej niemal Europie, kazała go mianować członkiem zwyczajnym zawiązanej w r. 1924 Komisji Konserwatorskiej, sprawiła, że ze zdaniem jego poważnie się liczył świat naukowy, że Francja ozdobiła go odznaką *Officier de l'Academie*, że jego opiece powierzyła kuratorja Zakładu Ossolińskich muzeum i zbiory XX. Lubomirskich, gdzie przeprowadził doraźne uporządkowanie zbioru graficznego.

Trudno w tem skromnem wspomnieniu pośmiertnem omówić obszerniej prace naukowe ś. p. Zmarłego, których sporą napisał liczbę. Interesowały go wszystkie zjawiska w dziedzinie sztuki i zagadnienia z nią związane, pisał o malarstwie (Rozwój stylu w twórczości Rafaela, Pietro Perugino, El Greco jako impresjonista i wizjoner, Portret J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego w auli uniwersyteckiej, Dante a Sztuka — ikonografja dantejska), nieobcą mu była rzeźba (Marmury Wita Stwosza, Z badań nad plastyką średniowiecza), wiele zadawał sobie trudu nad uświadamianiem zasad konserwatorskich, zwłaszcza wśród duchowieństwa i z całym je propagował zapałem (Zadania duchowieństwa wobec zabytków sztuki kościelnej w czasie wojennym. Ważniejsze rady i wskazówki dotyczące ochrony zabytków kościelnych, Zniszczone przez wojnę pomniki kultury polskiej, W sprawie zabudowania placu obok kościoła Dominikanów), zajmował się metodą badań w historji sztuki (Jak należy patrzeć na dzieła sztuki, O metodzie w historji sztuki starochrześcijańskiej), nie mówiąc o tem, że chętnie zdawał sprawę z większych publikacyj sztuki lub jej zabytków dotyczących, z przejawów życia artystycznego w kraju i zagranicą. Lecz na czoło jego umiłowań wysunęły się badania nad zabytkami architektury. Monografje; Kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu, Lwów 1917, str. VI i 82 z 58 il. i 58 tabl., Katedra Ormiańska we Lwowie, Kraków 1919, str. VIII i 160 z 13 il. i 8 tabl., Kościół i Klasztor Dominikanów we Lwowie, Lwów 1923, str. 76 z 9 tabl.- obok szeregu drobniejszych prac będą przez długie lata cieszyły się w kołach fachowców zasłużonem uznaniem. Gruntowna znajomość zasad architektury, znakomite opracowanie i wyzyskanie źródeł, krytyczny sąd, jasne wyniki badań, łatwy i potoczysty, pozbawiony zbytecznego patosu język, oto główne zalety wszystkich prac

ś. p. Zmarłego. Niestety obecne ciężkie warunki nauki, trudności wydawnicze, mała możność korzystania ze źródeł zagranicznych niepozwoliły ś. p. Zmarłemu na wykończenie i wydanie całego szeregu prac pozostałych w rękopisie. Czy znajdzie się kto, ktoby przejrzawszy je, wydał następnie?

Podobało się Bogu powołać do siebie uczonego, który mógł wiele jeszcze zdziałać, bo w młodym odszedł od nas wieku, a jak rzadko kto miał szerokie zadanie przed sobą zbadania, opracowania i zinwentaryzowania zabytków zwłaszcza sztuki kościelnej i po kościołach naszych się znajdującej. Miał szczytne zadanie propagowania idei konserwacji zabytków wśród starszej generacji księży, uczył jej potrzeby i zasad młodszą generację, propagując swe myśli w odczytach dla szerokiego ogółu przeznaczonych i w artykułach ogłaszanych w prasie dla księży. I nie miał w tych warunkach życia usłanego różami i słabe zdrowie swe coraz więcej podkopywał. Niedbały na przestrogi przyjaciół, niepomny rad lekarzy, z zapałem młodzieńczym, pełen zaparcia w działaniu, skrupulatny w pracy, oddawał się ulubionym studjom. Wiele zdziałał, lecz za krótko żył, by wychować sobie następców, o których dziś w naszych warunkach tak trudno. Stratę wielką poniosła nauka polska, stratę narazie niezastąpioną poniósł Wydział teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, stratę poniosła diecezja lwowska, przyjaciele stracili w nim oddanego, wiernego a serdecznego i głębokiej dobroci towarzysza i lojalnego kolegę. Opuścił wszystko, aby po pracy swego krótkiego a pełnego trudu żywota mieć wieczny odpoczynek.

Pamięci ś. p. X. Władysława Żyły należy się cześć!

Edmund Bulanda.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Zarząd Główny Pol. T-wa Historycznego odbył dnia 6-go kwietnia zebranie, na którem ukonstytuował się w myśl postanowień Walnego Zgromadzenia w sposób następujący: prezes: St. Zakrzewski; wiceprezesi: F. Bujak, W. Konopczyński (Kraków), J. Siemieński (Warszawa); redaktor: J. Ptaśnik; skarbnik: T. Urbański; sekretarz: K. Tyszkowski.

Członkowie Zarządu: W. Abraham, E. Barwiński, K. Chodynicki (Wilno), A. Czołowski, L. Finkel, M. Handelsman (Warszawa), W. Semkowicz (Kraków), W. Sobieski (Kraków), K. Tymieniecki (Poznań).

Na temże zebraniu Zarząd Główny uchwalił powierzyć przedstawicielstwo T-wa w „Komitecie Zjazdów Międzynarodowych" (belgijskim) prof. Bronisławowi Dembińskiemu na rok, zastępcą zaś jego wybrał prof. Handelsmana na ten sam okres czasu.

Druk Indeksu Generalnego ukończono, pozostaje do wydrukowania indeks osób i miejscowości.

Sprawy finansowe. Wydział Nauki Ministerstwa W. Rel. i Ośw. Publ. nadesłał Towarzystwu subwencję za I kwartał w wysokości 5.000 zł., a to 4.000 zł. na koszta druku Kwartalnika, a 1.000 zł. na druk Indeksu. Gmina m. Lwowa udzieliła na rok bieżący hojnej subwencji w wysokości 3.000 zł., które Zarząd Główny przeznaczył na pokrycie wydatków związanych z organizacją Zjazdu. Obu hojnym wspomożycielom Zarząd Główny wyraża na tem miejscu żywą wdzięczność za tak wspaniałomyślne poparcie naukowych celów Towarzystwa.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie za r. 1924.

I. Odczyty dla ogółu członków w lokalu własnym.

Na walnem zebraniu 26 kwietnia Prezes mecenas Aleksander Kraushar wygłosił odczyt p. t. Początki organizacji Kupiectwa Warszawskiego.

II. Referaty w Sekcji Naukowej.

1. — 30. I. Dyr. Dr. Józef Siemieński: Stan badań nad dziejami Archiwum Koronnego.

2. — 20. II. Prof. Dr. Tadeusz Wałek: Najnowsze wydawnictwa francuskie z zakresu historji starożytnej.

3. — 3. IV. Anna Minkowska: Wpływ St. Simonizmu na poglądy społeczne w Polsce.

4. — 28. V. Dr. H. Paszkiewicz: Ze studjów nad polityką krzyżacką Kazimierza Wielkiego.

5. — 23. X. Prof. Dr. Oskar Halecki: Komisja współpracy umysłowej Ligi Narodów w r. 1924.

6. — 5. XII. Prof. Dr. Marceli Handelsman: Francuskie źródła manifestu Towarzystwa Demokratycznego.

III. Sekcja Numizmatyczna.

Po kilkuletniej przerwie Sekcja Numizmatyczna wznowiła w 1924 r. swe zebrania.

Na zebraniu w dn. 19 września 1924 dokonano wyboru zarządu Sekcji:

Na prezesa wybrano p. Gustawa Soubise-Bisier.

Na wice-prezesa wybrano p. Edwarda Neprosa.

Na sekretarzy wybrano pp. Konstantego Czerwińskiego i D-ra A. Soleckiego.

Na skarbnika wybrano p. Józefa Temlera.

Na kustosza wybrano p. Antoniego Huberta.

Następne zebrania odbyły się:

10 października 1924 — Referat D-ra Adama Soleckiego „O literaturze polskiej numizmatycznej w czasie wojny i po wojnie".

7 listopada 1924 — Referat Kazimierza Stefańskiego „O medalach kaliskich".

20 listopada 1924 — Referat Dyrektora Mennicy p. J. Aleksandrowicza „O powstaniu i rozwoju obecnej mennicy i konkursach na monety".

4 grudnia 1924 — Referat p. Majora Antoniego Hniłki „O Tytusie L. Boratinim".

18 grudnia 1924 — Referat prof. Jana Dmochowskiego „O Mikołaju Koperniku i jego wpływie na reformę monetarną Zygmunta I."

IV. Wydawnictwa. Organu Towarzystwa „Przeglądu Historycznego" ukazał się tom XXIV-y. Wydany wyłącznie kosztem T. M. H.

V. Dary na rzecz Towarzystwa:

P. Janusz Żardecki z Wilna ofiarował na cele wydawnicze w kwietniu 6,400.000 Mkp.

P. Jadwiga Jaskulska za pośrednictwem p. Józefa Wegnera ofiarowała do Bibljoteki Towarzystwa cztery cenne książki m. in. Postyllę z r. 1582.

Szanownym ofiarodawcom Zarząd Tow. Miłośników Historji składa na tem miejscu gorące podziękowanie.

VI. Wymiana wydawnictw.

Towarzystwo Miłośników Historji wymieniło swe wydawnictwa z następującemi Instytucjami Naukowemi:

Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie. Česki časopis historicky. Seminarjum Słowiańskie Uniwersytetu w Jassach. Uniwersytet w Bratislawie. Bibljoteka École des Chartes. Instytut Słowiański w Paryżu. Bibljoteka Uniwersytetu w Oslo.

Nadto przesłano wydawnictwa nasze do odtwarzającej się po zniszczeniu wskutek trzęsienia ziemi Bibljoteki Uniwersyteckiej w Tokjo.

Na skutek żądania przesyłano Przegląd Historyczny do Bibljoteki Publicznej w Nowym Yorku.

VII. Zmiany w Zarządzie.

Z powodu wyjazdu do Moskwy w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego p. Stanisława Kętrzyńskiego na wice-prezesa T-wa powołano p. Józefa Siemieńskiego.

Prezes T-wa M. H. mec. Aleksander Kraushar 20 lutego 1925 roku mianowany został członkiem honorowym Polskiego T-wa Historycznego we Lwowie.

Dnia 9 maja 1925 r. odbyło się o godz. 20-tej w lokalu własnym w „Kamienicy XX. Mazowieckich“ Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Historji. W zastępstwie chorego Prezesa Mecenasa Aleksandra Kraushara przewodniczył wiceprezes Dyr. Dr. Józef Siemieński, protokoł prowadził p. Z. Usarek.

Inauguracyjny odczyt wygłosił pułk. Dr. Wacław Tokarz p. t. „Marsz Madalińskiego“, w którym na podstawie nowych materjałów źródłowych omówił ten epizod dziejów 1794 roku, ważny dla tego, że stał się precedensem powstania Kościuszkowskiego.

Następnie Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości Sprawozdanie za rok 1924, odczytane przez Sekretarza Generalnego. Poczem komisja rewizyjna przedłożyła zamknięcie rachunkowe, z którego podajemy cyfry końcowe. W dochodach: komorne kamienicy przyniosło 5.303·83 zł., wkładki członków 186 zł., sprzedaż wydawnictw 132·85 zł., subwencja Wydziału Nauki 1.000 zł., razem z drobnemi 6.756·73 zł. W wydatkach: utrzymanie kamienicy i lokalu 4.109·01 zł., koszta kancelaryjne 57·70 zł., druk Przeglądu Historycznego 2.010 zł., razem — 6.176·71 zł. Saldo na r. 1925 580·02 zł.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego Walne Zgromadzenie uchwaliło przedłożone przez Zarząd zmiany statutu w związku z połączeniem się z Polskiem Towarzystwem Historycznem. Ustalenie warunków szczegółowych przekazano Zarządowi. W końcu oznaczono wysokość wkładki rocznej na 16 zł.

Sprawy Zjazdowe. *Komitet Gospodarczy w Poznaniu.* Na posiedzeniu poznańskich członków Komitetu Organizacyjnego wybrano Komitet Gospodarczy w następującym składzie:

Dr. Cz. Frankiewicz (Gniezno), Dyr. M. Gumowski, red. Jarosław Leitgeber, X. Edm. Majkowski, Mjr. St. Modelski, Dyr. Dr. Jarosław W. Opatrny, F. Pohorecki, Dr. L. Ręgorowicz, Dr. St. Truchim, wizytator Wł. Węgiel i Dyr. Zygm. Zaleski.

Konferencje przedzjazdowe we Lwowie odbyły się w dniach 22 i 23 maja w Pracowni Naukowej Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Na pierwszej przy licznym współudziale historyków nauczycieli szkół średnich omawiano sprawy VII sekcji nauczania historji. Druga konferencja poświęcona była organizacji innych sekcyj i obesłaniu Zjazdu przez środowisko lwowskie.

W Warszawie Sekcja naukowa Towarzystwa Miłośników Historji omawiała sprawy zjazdowe na zebraniu dnia 20 maja i ustaliła wykaz zgłoszonych z Warszawy referatów.

Książki nadesłane do Redakcji.

Książki:

Fossum Paul. The agrarian movement in North Dakota. Baltimore 1925. (John Hophins university studies, Series XLIII, nr. 1), str. VI + 183 + XII. 8°.

Grossman Henryk. Struktura społeczna i gospodarcza księstwa warszawskiego. Na podstawie spisów ludności 1808—1810. Warszawa, 1925, str. 108. 8°.

Księga pamiątkowa Kielczan 1856—1904 wydana z okazji zjazdu b. wychowańców gimnazjum w Kielcach 7 i 8 września 1924 r., pod redakcją Tomasza Ruśkiewicza. Warszawa 1925, str. 282. 8°.

Studnicki Wacław. Duch Akademji Wileńskiej. (Wileńskie źródła archiwalne, nr. 2). Wilno 1925, str. VIII+63. 8°.

Czasopisma:

Archivio storico italiano. Serie II. Vol. II. Firenze 1925. (Treść: Fausto Nicolini, La lettera di Giovanni Boccaccio a Franceschino de' Bardi. Luigi Schiaparelli, Note paleografiche e diplomatiche. Recensioni).

Bellona. R. VIII. T. XVII, zesz. 3. Warszawa, marzec 1925. (Treść: M. Kukiel, Nauczanie historji wojsk. Loir, Kawalerja w 1920 i 1926 r. Moszczeński J., Przygotowanie i plan drugiej ofenzywy Tuchaczewskiego. Łunkiewicz J., Artylerja dywizyjna w obronie). Rok VIII. T. XVIII, zesz. 1. Warszawa, kwiecień 1925. (Treść: Wojtkowski J., Gen. I. Prądzyńskiego Memorjał o wojnie z Rosją w r. 1848. Loir, Kawalerja w 1920 i 1926 r. (II). Moszczeński J., Przygotowanie i plan drugiej ofenzywy Tuchaczewskiego (II). Ćwiertniak J., Działania odosobnionego bataljonu piechoty przeciwko kawalerji. Kronika. Przegląd).

Nassauische Annalen. Jahrbuch für nassauische altertumskunde u. Geschichtsforschung. 46 Band. 1 Heft. 1920/25. Wiesbaden 1924.

Nassauische Heimatblätter 25 Jahrg. Nr. 3/4. Wiesbaden 1924.

Nowiny naukowe. R. I., nr. 1. Maj 1925.

Przyjaciel szkoły. Rok IV., nr. 5—7, 9—10. r. 1925. (Treść zeszytu 5: A. Urbański, Ideał wychowania narodowego. K. Króliński, Najnowsze kierunki w naszej literaturze dla dzieci i młodzieży. K. Berkanówna, Idea misyjna w wychowaniu szkolnem. X, O szkolnictwie zawodowem. J. Miedziński, Dzielenie liczb względnych. Zeszyt 6: Kondracki, Kwalifikacje nauczyciela. Wł. Borejko, Z zagadnień nauczania matematyki. Zeszyt 7: W. Grolle, Uczeń i klasa. Wł. Borejko, Z zagadnień nauczania matematyki. A. Klęks, Jeszcze o dwuręczności w wychowaniu i nauczaniu. Zeszyt 9: Nawroczyński B., Główna zasada „szkoły pracy". Nittman K., Społeczna doniosłość haseł związanych z pojęciem „szkoły pracy". J. Przyłuski, Co powinno poprzedzić czytanie metodą „szkoła pracy". Zeszyt 10: Poprawski J., Nowe drogi. Lam W., O nauce rysunków. Winkler E., Lektura młodzieży szkolnej. Sobczak A., Rośliny na stawach).

Walka. Miesięcznik socjalistyczny. Rok II. Kraków. Kwiecień-maj 1925. Zeszyt 4—5.

Roczniki katolickie. T. III. za rok 1924 spisał X. Nikodem Cieszyński. Poznań 1925.

Sammelblatt des historischen Vereins Eichstaett. XXXVIII. Jahrgang 1923. Eichstätt 1924. (Treść: M. Becherler, Die Sildlungsnamen des Bistums Gichstätt. Chronik des vereins i t. d.).

Schlesische Jahrbücher für Geistes- und Naturwissenschaften herausg. von Rudolf Lehmann und Wilhelm Volz. Jahrgang II, nr. 1—4. Breslau 1923 (Treść zeszytu 1: Werner Schur, Cäsars Aufstieg und Fall. Dora Böttger, Holteis Werke als Quelle der schlesischen Volkskunde II. Frita Rippe, Das Verhältnis der Pädagogik Pestalozzis zur Kantischen Philosophie. Zeszyt 2: Rudolf Lehmann, Wilhelm Diltheys „Gesammelte Schriften" und ihre Bedeutung für die Wissenschaft der Gegenwart. Friedrich Eschrich, Ein Teilnehmer des „Hambacher Festes" als vorkämpfer für politische Bildung. Zeszyt 3: Julius Stenzel, Über den Zusammenhang des Dichterischen und Religiösen bei Platon. Helmut Kuhn, Der Begriff des Symbolischen in der älteren deutschen Ästhetik. Zeszyt 4: Paul Kalkoff, Der geschichtliche Ulrich von Hutten. Kurt Hoffmann, Karl Philipp Moritz „Anton Reiser" und seine Bedeutung in der Geschichte des deutschen Bildungsromans.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom VI, nr. 7 i 8 za III i IV kwartał 1924 r. (C. d. n.)

IV. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 roku.

(Komunikat o pracach organizacyjnych).

Prace przygotowawcze do Poznańskiego Zjazdu Historyków szybkim krokiem posuwają się naprzód, zainteresowanie wzrasta wśród szerokich kół uczonych i miłośników; stwierdziła to konferencja Komitetu, która odbyła się w Krakowie 28 i 29 czerwca przy udziale delegatów z całej Polski, pod przewodnictwem prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Stanisława Zakrzewskiego. W obradach wzięli udział z Krakowa: pp. dyr. Papée, X. prof. Fijałek, prof. Konopczyński, prof. Piotrowicz, prof. Semkowicz, prof. Dąbrowski, prof. Sobieski, prof. Adam Kłodziński; z Warszawy: prof. Handelsman, ppłk. dr. Łodyński, dr. Łopaciński, dyr. Siemieński; z Poznania: dyr. Kaczmarczyk, prof. Rutkowski, prof. Tymieniecki; z Wilna: prof. Chodynicki, prof. Koneczny, prof. Modelski; ze Lwowa prócz prezesa: prof. Bujak, dyr. Czołowski, prof. Ptaśnik, dr. Tyszkowski.

Przedmiotem obrad była sprawa dalszej propagandy Zjazdu i organizacja wewnętrzna jego obrad. Ustalono regulamin, ułożono listę władz i porządek posiedzeń plenarnych i sekcyjnych. Ostateczne uchwały poweźmie ponowna Konferencja, która odbędzie się 31 października br. w Warszawie.

Według postanowienia Konferencji rozesłano zawiadomienia o Zjeździe do uczonych i instytucyj zagranicznych, a w kraju ponowne wezwanie do zgłaszania udziału w Zjeździe. Rezultaty pracy Komitetu są następujące. Ze zgłoszonych przeszło 150 referatów wpłynęło 140, z czego 129 oddano do druku, wydrukowano ponad 100. Księga obejmie przeszło

70 arkuszy druku (około 1200 stron) i zawierać będzie referaty ze wszystkich dziedzin nauk historycznych. Na plan pierwszy wybiły się działy dotąd u nas zaniedbane, a rozkwitłe od czasu powstania państwa Polskiego, obok historji starożytnej (sekcja I), archiwistyka i geografja historyczna (s. VI), wreszcie historja wojen i wojskowości (s. II i III).

Druk Księgi skończony będzie 1 listopada, poczem otrzyma ją każdy członek Zjazdu natychmiast po zapłaceniu wkładki.

Przygotowaniami Zjazdowemi zajmuje się w Poznaniu Komitet Gospodarczy pod przewodnictwem prof. Bronisława Dembińskiego i ks. dra Henryka Likowskiego jako jego zastępcy; na posiedzeniu dnia 5 października rozdzielono czynności między członków Komitetu, którzy zajmą się ich wykonaniem.

Na koszta Zjazdu przeznaczył Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego subwencję otrzymaną w wysokości 3.000 zł. od Zarządu m. Lwowa, Wydział Nauki M. W. R. i O. P. przyznał zasiłek na cele organizacyjne w wysokości 1.400 zł. oraz większą sumę na druk Księgi referatów. Pomoc finansową przyrzekły też władze krajowe i miejskie w Poznaniu.

Komitet apeluje do wszystkich historyków i miłośników historji, by zgłaszali swój udział w Zjeździe przypominając, że pierwsza ekspedycja legitymacyj nastąpi z początkiem listopada.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymają:

1) Legitymację zjazdową, uprawniającą do zniżki kolejowej 66% dla drogi powrotnej.

2) Druki informacyjne o organizacji Zjazdu i podziale referatów na sekcje.

3) Księgi referatów i protokołów.

Wkładka uczestnika wynosi zł. 25, hospitanta (np. członkowie rodziny) bez prawa czynnego udziału i otrzymania księgi referatów 10 zł.; słuchacze Uniwersytetów zaleceni przez profesorów opłacają wkładkę 5 zł. i korzystają z praw hospitantów. Wkładki należy wpłacać przez P. K. O. Nr. 152226.

Od dnia 20 listopada wkładkę należy nadsyłać zwykłym przekazem pocztowym pod adresem Komitetu Poznańskiego (Góra Przemysława 1. Dr. Kazimierz Kaczmarczyk). Tam również zasięgać wszelkich informacyj w sprawach kwaterunkowych i pobytu w Poznaniu z powołaniem się na Nr. legitymacji uczestnika Zjazdu.

Zdobycze i zagadnienia hetytologji.

Treść: § 1. Teksty i publikacje. § 2. Teksty sumerskie i akkadzkie. § 3. Teksty hetyckie: a) odcyfrowanie; b) język; c) metoda filologiczna; d) piśmiennictwo. § 4. Inne języki: a) luwijski; b) hattycki; c) hurryjski; d) palajski. § 5. Zagadnienia etniczne: a) Hetyci; b) ludność hattycka; c) Luwici; d) grupa subarejska; e) inwazja indyjska; f) Manda i Habiru. § 6. Onomastyka. § 7. Zagadnienia etnografji małoazjatyckiej a hetytologja. § 8. Historja państwa hetyckiego. § 9. Cele i przyszłość hetytologji.

Skróty: AfK — Archiv f. Keilschriftforschung; AO — Der alte Orient; JRAS — Journ. of the Royal Asiatic Society; JSOR — Journ. Society of Orient. Research; LSSt — Leipziger Semitistische Studien; MDOG — Mitteilungen d. deutschen Orient-Gesellsch.; MVAG — Mitteilungen d. Vorderasiat. Gesellsch.; OLZ — Orientalistische Literaturzeitung; RA — Revue d'Assyriologie; RV — Reallexikon d. Vorgeschichte; SPAW — Sitzungsberichte d. Preuss. Akad. d. Wissensch.; ZA — Zeitschrift f. Assyriologie; ZDMG — Zeitschrift d. deutsch. Morgenländischen Gesellsch.

§ 1. Teksty hetyckie[1]), będące przedmiotem studjów dzisiejszych, pochodzą w przeważającej mierze z wykopalisk niemieckiego assyrjologa H. Winckl e r a (1905—1907) w Bogh a z k ö i (145 klm. na wschód od Angory), wiosce tureckiej w miejscu dawnej stolicy państwa hetyckiego, H a t t o s a s[2]). Stanowią one prawdopodobnie archiwum państwowe i świątynne, które założone zostało koło 1300 r. przed Chr. przy pałacu monarszym[3]). Teksty powyższe znajdują się dzisiaj w muzeach w Konstantynopolu i w Berlinie. Wydawnictwo ich zapoczątkowała „D e u t s c h e Orient-Gesellschaft" w Berlinie, publikując sześć

[1]) W języku polskim istnieją dotychczas trzy prace o Hetytach: Ks. J. Kruszyński, Hittyci, Biblioteka Warszawska, 1913, 310—350; S c h o r r, Problem Chetytów, Kwart. Hist., 1916; ks. Wł. Szczepański, Egea i Hatti, 1923.

[2]) Wykopaliska Winckl e r a: MDOG, 35, 1907, 1 nn. i AO, XIV, 3, 1913.

[3]) W e i d n e r, AfK, 1923, 1; wg. Forrera, ZDMG, 1922, 182 — biblioteka.

zeszytów „Keilschrifttexte aus Boghazköi“ (1916—1923; KBo). Od 1922 r. wydaje muzeum berlińskie „Keilschriftурkunden aus Boghazköi“ (dotąd 12 zeszytów; K=U=B), wymienione zaś towarzystwo naukowe ogranicza się natomiast do wydawania tekstów hetyckich w transkrypcji p. t. „Boghazköi-Texte in Umschrift“ (2 żesz., BoTU). Prócz tego pewna ilość tabliczek hetyckich znajduje się w posiadaniu British Museum [1]) i Louvre'u. Te ostatnie nie zostały dotąd opublikowane. Szereg tekstów, pochodzących bądź z handlu, bądź z przypadkowych znalezisk, został już opublikowany poprzednio [2]). Z tych wcześniej poznanych zabytków piśmiennych wyróżnić wypada przedewszystkiem t. zw. dwa listy Arzawa, znalezione w archiwum w El Amarna w Egipcie, gdyż to one właściwie skierowały uczonych ku kwestji hetyckiej [3]).

Hetytologja nie rozporządza dziś jeszcze publikacją perjodyczną. Wychodzące w Lipsku pod redakcją prof. Webera „Boghazköi-Studien“ (dotąd 10 zesz., BoSt) publikują jedynie większe prace z tej dziedziny i ukazują się w dowolnych odstępach czasu. Podobny charakter posiadają wydawane obecnie w MVAG przez prof. Sommera „Heth. Texte in Umschrift, mit Uebersetzung u. Erläuterungen“. Z wydawanej w Paryżu pod kierunkiem prof. Hrozný'ego serji „Hethitica“ (Heth.) ukazał się dopiero jeden tom. Z brakiem organu przewodniego idzie w parze brak instytucji naukowej, któraby mogła skupić pracujących mniej lub więcej wyłącznie na polu hetytologji i ześrodkować usiłowania, zmierzające do rozwoju studjów hetyckich, to też przyczynki w kwestji hetyckiej rozprószone są w szeregu czasopism i publikacyj, nie zawsze łatwo dostępnych, a od 1922 r. brak nam już systematycznej bibliografji do kwestji hetyckiej [4]).

Prócz tego dochowały się wzmianki o ludach hetyckich

[1]) King, Hittite Texts in Cuneiform Character in British Museum, 1920 (HT).

[2]) Bibliografja: Hrozný, MDOG, 56, 1916, 20[2] i Weidner, LSSt, VII, 1917, 144 nn.

[3]) Kundtzon-Bugge-Torp, Die zwei Arzawa Briefe, 1902; Kundtzon-Weber, Die El Amarna Briefe, II, 1915, 270 nn. i 1074 nn.

[4]) Contenau, Eléments de la bibliographie hittite, 1922 i uzupełniające ją dane Weidnera, LSSt, VII, 1917, 144 nn. i Die Assyriologie 1914—1922. 1922, 180 nn. doprowadzają bibliografję hetycką pod koniec 1922 r.

w źródłach obcych, t. zn. w tekstach akkadzkich, assyryjskich, egipskich i St. Testamencie. Na uwagę zasługuje przytem fakt, że literatura klasyczna nie przekazała żadnych wspomnień o Hetytach. W stosunku do tekstów rodzimych posiadają te źródła obce znaczenie drugorzędne, jakkolwiek nie pozostają one bez wartości dla pewnych zagadnień historycznych [1]).

§ 2. Jak większość dochowanych zabytków piśmiennych starożytnej Azji Zachodniej, teksty archiwum hetyckiego są tabliczkami glinianemi, stosunkowo znacznych rozmiarów. Są one zapisane obustronnie pismem klinowem w dwie kolumny [2]). Pismo ich jest tylko odmianą poznanego już wcześniej pisma klinowego ludów Mezopotamji, uwzględniającą, w słabym coprawda stopniu, właściwości języków małoazjatyckich [3]).

Pod względem językowym nie tworzą bowiem teksty powyższe jednolitego zespołu: cała ich masa obejmuje dokumenty w siedmiu językach. Z nich sumerski i akkadzki, będące w użyciu, jako języki szkoły i kancelarji dyplomatycznej, są również wymownem świadectwem długowiekowego wpływu kulturalnego Mezopotamji na Azję Mniejszą, uchwytnego zresztą niejednokrotnie.

Tekstów s u m e r s k i c h z Boghazköi nie posiadamy właściwie [4]). Podobnież nie zachowały się dwujęzyczne napisy sumersko-hetyckie. Jestto zupełnie zrozumiałem, ponieważ z sumerskim zapoznali się uczeni hetyccy za pośrednictwem Mezopotamji i to już wtedy, kiedy był on językiem wymarłym od dłuższego czasu. Interesującym pomnikiem ich erudycji są natomiast hymny sumerskie, zawierające obok akkadzkiego i hetyckiego tłómaczenia, w drugiej kolumnie także wymowę tekstu sumerskiego w transkrypcji hetyckiej [5]). Do tej samej

---

[1]) Z przedstawienia historji studjów hetyckich i t. zw. kwestji hetyckiej rezygnuję w pracy niniejszej, ze względu na to, że podobne zarysy historyczno-krytyczne zostały ostatniemi czasy podane przez Ed. Meyera, Reich u. Kultur d. Chetiter, 1914, 127 nn., Contenau, op. cit., 1 nn., wreszcie Friedrich, Festschrift f. Streitberg, 1924, 304 nn.

[2]) Reprodukcje tabliczek hetyckich: Weber, Die Umschau, 1916, 252 i Hrozný, Heth., I, 1922, tabl. I nn.

[3]) Problematy pisma hetyckiego: Forrer, ZDMG, 1922, 199 nn. i BoTU, I, 1922.

[4]) Zaledwie jeden z nich notuje Forrer, SPAW, 1919, 1029.

[5]) Forrer, ZDMG, 1922, 185 n.

grupy należą również słowniki sumersko-akkadzko-hetyckie, zachowane niestety w stanie dosyć fragmentarycznym [1]).

Wobec tych tekstów stanowią dokumenty w języku akkadzkim nie tylko odłam liczebnie znaczniejszy, ale, ze względu na treść swoją, bez porównania większej wagi. W akkadzkim, języku całej ówczesnej dyplomacji międzynarodowej, zredagowane są przedewszystkiem traktaty polityczne, zawarte z ościennemi państwami [2]). W tym języku zachowała się również korespondencja dyplomatyczna królów hetyckich z monarchami Egiptu i Babilonu [3]). Wszystkie te dokumenty są pierwszorzędnem źródłem dla historji nietylko monarchji hetyckiej, ale wogóle całego starożytnego Wschodu w XIV i XIII w. prz. Chr. Obok nich szczątki eposu o Gilgameš'u, teksty medyczne, astronomiczne [4]) oraz astrologiczne [5]) świadczą, że znajomość języka akkadzkiego stanowić musiała niezbędne dopełnienie wykształcenia ówczesnego. Nie zdołała ona jednak przeniknąć tak głęboko w społeczeństwo, jak w Palestynie-Syrji, gdzie akkadzki jest jedynym, przekazanym z tych czasów, językiem literackim. Niewątpliwie język ten, będący w użyciu w Azji Mniejszej przynajmniej od połowy III tys. prz. Chr., wykazuje w tekstach z Boghazköi pewne naleciałości miejscowe, hetytyzmy, jakbyśmy je tymczasem nazwać pragnęli, podobnie jak teksty, pochodzące z Palestyny, obfitują w t. zw. kanaaneizmy. Ustalenie wszakże charakteru i znaczenia tych prowincjonalizmów zależnem jest jeszcze od dokładniejszego poznania języków miejscowych [6]).

§ 3a) Z nich zaś hetycki, w którym zredagowanych jest blisko $^9/_{10}$ wszystkich tekstów z Boghazköi, jest już względnie

[1]) Delitzsch, Sum.-akkad.-heth. Vokabularfragmente, Abh. Berl. Akad., 1914; Holma, Journ. de la Societé Finno-Ougr, 1916; Weidner, LSSt, VII, 1917, 37 nn., również Götze, ZA, 1922, 187 n.

[2]) Weidner, BoST, VIII/IX, 1923, tamże zebrana cała wcześniejsza literatura.

[3]) Meissner, ZDMG, 1918, 42 nn.; Weidner, MDOG, 58, 1917, 74 nn.; Friedrich, AO, XXIV, 1924, 3, 22 nn. Większość jeszcze nie opracowana. Korespondencja w języku hetyckim, Zimmern — Friedrich, ZA, 1923/24, 37 nn. była zapewne tylko tłómaczeniem pierwotnego tekstu akkadzkiego, podobnie jak tłómaczone były na hetycki traktaty, por. Weidner, BoSt, VIII, 1923, 88 nn. i Götze, ZA, 1924/25, 11 nn.

[4]) Weidner, Im Kampf um d. Alt. Orient., IV, 1914, 17 nn.

[5]) Weidner, AfK, 1923, 1 nn.

[6]) Friedrich, OLZ, 1924, 707.

najlepiej poznanym. Ułatwieniem okazały się przedewszystkiem wymienione słowniki sumersko-akkadzko-hetyckie [1]), następnie nieliczne dwujęzyczne teksty akkadzko-hetyckie [2]) lub też tłómaczenia z jednego z tych języków na drugi. Zasadnicza jednak praca w odcyfrowaniu języka hetyckiego streszcza się przedewszystkiem w interpretacji językowej samych tekstów. Pożyteczną okazała się tu właściwość klinowego pisma hetyckiego, które w szerszym znacznie zakresie, niż akkadzkie, posiłkuje się ideogramami i pseudoideogramami sumerskiemi, uzupełniając je jednak końcówką hetycką. Dzięki temu dochodzimy właśnie do wniosku, że wyraz tak pisany należy czytać po hetycku. Jeżeli zaś w duplikacie danego tekstu na tem samem miejscu podany jest wyraz w całkowitem brzmieniu hetyckiem, to zyskujemy przez zestawienie obu ustępów możność ustalenia znaczenia powyższego wyrazu. Ideogramy w tekstach hetyckich znajdują częstokroć tak szerokie zastosowanie, że natrafiamy nieraz na całe zdania wyrażone w ten sposób. Pismo ideograficzne ma więc tę zaletę, że daje łatwo poznać treść tekstu, nie podając jednak hetyckiej wymowy; tu dopiero pomagają duplikaty we wskazany sposób. Odnosi się to do ideogramów sumerskich. Akkadzkie były zapewne czytane w tymże języku, co oznaczałoby, że język hetycki przesiąknięty był wyrazami i zwrotami akkadzkiemi, podobnie jak dzisiejszy turecki — nowoperskiemi. Znaczenie całego szeregu słów i zwrotów w hetyckim uzyskujemy nadto dzięki rozmaitym, przypadkowym często, okolicznościom [3]).

b) Pozatem znajdujemy wreszcie możność zrozumienia hetyckiego przy pomocy innych języków indoeuropejskich. Pomimo bowiem początkowych, dosyć silnych nawet, sprzeciwów, język hetycki, zgodnie z pierwotną tezą Hrozný'ego okazał się istotnie indoeuropejskim [4]).

---

[1]) Zob. str. 427, n. 6; ze względu na swą fragmentaryczność oraz brak większych zdań, któreby wskazały wyraźniej na związki gramatyczne, nie posunęły one właściwie sprawy daleko naprzód.

[2]) Götze, ZA, 1922, 170 nn.

[3]) Odcyfrowanie hetyckiego i metoda hetytologji: Debrunner, Die Sprache der Hethiter, 1921, 9 nn.; Meissner, Deutsch. Literat.-Zeitung, 1923, 59 n.; Friedrich, Festschrift f. Streitberg, 1924, 304 nn.

[4]) Zarys historyczny tej kwestji: Friedrich, j. w. Dziś tylko Bork, OLZ, 1916, 289 nn. i OLZ, 1924, 172[1] obstaje jeszcze za przynależnością hetyckiego do grupy kaukaskiej.

Na to wskazuje zdecydowanie indoeuropejska fleksja hetyckiego[1]), jakkolwiek pewne obce naleciałości dadzą się dostrzec bez trudu. Na szczególną uwagę zasługują nadto przechowane w hetyckim formy nader starożytnego indoeuropejskiego charakteru. Słownictwo natomiast wskazuje wyraźnie, że język ten znajduje się już na takim szczeblu rozwoju, jak dzisiejszy nowoperski lub albański. Dająca się stwierdzić ilość słów niewątpliwie indoeuropejskiego pochodzenia jest dosyć skromna tymczasem[2]), a reszta wydaje się być pochodzenia obcego i to niewiadomo jeszcze jakiego[3]). Dodać wypada, że, ze względu na specjalne właściwości pisma klinowego, badania nad fonetyką hetycką należą jeszcze do dalszej przyszłości i nie jest pewnem, czy będziemy kiedyś wogóle w możności ustalić zachodzące w obrębie języka hetyckiego zjawiska fonetyczne z równą choćby ścisłością, jak to ma już miejsce w innych wymarłych językach indoeuropejskich[4]). Pomimo te wszystkie zastrzeżenia, podkreślić trzeba raz jeszcze, że hetycki jest niewątpliwie językiem indoeuropejskim, nie bacząc na znacznie już posunięty proces rozkładu. Dla wskazanych kwestyj nie jest wreszcie i to obojętnem, że mamy poniekąd możność śledzenia rozwoju hetyckiego na podstawie samych tekstów, zachowały się one bowiem tak z wcześniejszej, jak i z późniejszej fazy jego rozwoju.

c) Te fakty posiadają duże znaczenie i dla samej metody hetytologji. Charakteryzuje ją dziś ostrożnie interpretacja językowa w miejsce nieograniczonego etymologizowania w kierunku indoeuropejskim. Dla ustalenia znaczenia wyrazów bierze ona

[1]) Podstawową pozostaje dotąd praca Hrozný'ego, Die Sprache d. Hethiter, BoSt, I/II. 1916/17; zarys gramatyki hetyckiego dają: Friedrich, ZDMG, 1922, 153 nn. i RV, I, 1924, 131 nn., Forrer, ZDMG, 1922, 202 nn. Por. także tabelę gramatyczną: Witzel, Heth. Keilschrifturkunden, I, 1924.

[2]) Zestawienie: Friedrich, ZDMG, 1922, 158 n. i RV, I, 1924, 131; por. tenże, Indogerm. Forsch., 1923, 369 nn. i Zimmern, Festgabe f. Streitberg, 1924, 438 nn.

[3]) Narzucające się związki gramatyczne z językami małoazjatyckiemi I-go tys. prz. Chr., jak np. lydyjskim, Hrozný, BoSt, I/II, 1916/17, 191 nn., także lykijskim Hrozný, MDOG, 56, 1915, 32, Marstrander, Caract. indoeuropéen de la langue hittite (Videnskapsselskapets Skrifter, II, 1918, Nr. 2), Friedrich, RV, I, 1924, 140, są jeszcze dosyć niejasne. Dla zagadnień etnicznych jest to wszak kwestja pierwszorzędnego znaczenia.

[4]) Weidner, LSSt, VII, 1917, 2 nn. i Marstrander, j. w., 101 nn.; oczywiście, są to tylko studja przedwstępne.

przedewszystkiem podstawę z samych tekstów, opierając się na uzyskanym już i pewnym materjale, dopiero później próbując stwierdzić związki zewnętrzne [1]). Dzięki temu osiągamy coraz większą pewność w odczytywaniu tekstów, a sama nauka zarazem zyskuje trwalszy fundament. Hetytologja jest bowiem tą szczególną dziedziną wiedzy, która wymaga równoczesnej ścisłej współpracy językoznawstwa indoeuropejskiego z assyrjologją na polu badań językowych, od nich zaś zależnym jest dalszy rozwój nauki, przedewszystkiem więc wyzyskanie tekstów ze względu na ich treść.

d) Dzięki temu, że założone z końcem XV w. prz. Chr. archiwum w Hattosas powstało na miejscu dawniejszego, dostały się doń także teksty, pisane jeszcze w starszej formie hetyckiego. Stanowią one, szczupłe zresztą, ale jedyne źródło do dziejów monarchji hetyckiej od początku XIX w. prz. Chr.[2]). Obok nich hetyckie tłómaczenia tekstów akkadzkich [3]), odnoszących się do dziejów Azji Mniejszej w III-em tys. prz. Chr., świadczą o zainteresowaniu się odleglejszą przeszłością własnego kraju.

Teksty z okresu nowego hetyckiego państwa zachowały się nietylko w znaczniejszej ilości, ale zarazem dają nam one pełniejszy obraz politycznego i kulturalnego życia swej epoki [4]). Wnioskujemy to już z tych tabliczek, które dotąd zostały opublikowane i opracowane. Z tekstów historycznych zasługują na uwagę układy z wasalami, roczniki, edykty królewskie, mowy tronowe, testamenty polityczne, listy, modlitwy [5]). Niemniej interesujące są teksty religijno-liturgiczne. Poznajemy więc mity hetyckie [6]), wierzenia religijne, zwłaszcza zaś całą litanję dro-

---

[1]) Pod względem metodologicznym są zwłaszcza ważne prace Sommera, BoSt, IV, 1920 i BoSt, VII, 1922 oraz szereg prac Friedricha, ZA, 1923/1924, 9 nn. i 140 nn., OLZ, 1923, 45 nn., obok wymienionych poprzednio.

[2]) Publikowane BoTU, II, 1922; por. też Hrozný, BoSt, III, 1919, 90 nn. i Witzel, Heth. Keilschrifturkunden, I, 1924, Nr. IV; Friedrich, AO, XXIV, 1924, 3, 5 nn.

[3]) Por. już Weidner, BoSt, VI, 1922, 94[5] w związku z BoTU, II, 1922, Nr. 3.

[4]) Zarys piśmiennictwa hetyckiego: Forrer, MDOG, 61, 1921, 36.

[5]) T. np. Witzel, j. w., Nr. I—III, Götze, MVAG, 1924, 3. Wybór tekstów historycznych; Friedrich, j. w., 9 nn.

[6]) Zimmern, Festgabe f. Streitberg, 1924, 430 nn.

biazgowych przepisów rytualnych dla rozmaitych okoliczności[1]). Do tej grupy należą również opisy uroczystości religijnych, modlitwy, inwokacje, sentencje, przysłowia[2]). Dokumenty prawne i administracyjne reprezentuje zbiór praw hetyckich[3]), promocje szlacheckie, dyplomy donacyjne[4]), księgi gruntowe, inwentarze, wreszcie rota przysięgi dla wojska[5]). Wpływy Mezopotamji wyrażają się w hetyckiem tłómaczeniu eposu o Gilgameš'u[6]), wreszcie w literaturze naukowej, na którą składają się teksty astrologiczne[7]), medyczne i weterynaryjne. Ten krótki przegląd świadczy już, jak bogatem i różnorodnem jest piśmiennictwo hetyckie. Dziedzina to, oczywiście, dziś jeszcze słabo wyzyskana, tembardziej więc obiecująca, nietylko zresztą dla hetytologa.

§ 4. Wobec tych tekstów w języku hetyckim, będącym wszak mową warstwy panującej, słabnie znaczenie tekstów w innych językach małoazjatyckich. Liczebnie znajdują się one na dalszym planie, a pod względem treści nie wzbudzają też większego zainteresowania. Brak wśród nich przedewszystkiem napisów historycznych, przeważa literatura religijna i rytualna, a więc hymny, inwokacje, sentencje, przepisy ofiarnicze i legendy o bóstwach. Tylko w języku hurryckim zachowały się ponadto szczątki eposu o Gilgameš'u. Większość tych tekstów nie jest znana jeszcze z publikacji, a tylko w wyjątkach w transkrypcji. Wskutek tego studja nad owemi językami znajdują się niemal w zarodku, a to, co się o nich da dzisiaj powiedzieć, posiada jeno prowizoryczny charakter. Przeważna ich część wpleciona jest ponadto w formie przytoczenia w teksty hetyckie, a tłómaczenia w tym języku, towarzyszące im niekiedy, są ułatwieniem nie bez znaczenia.

---

[1]) T. np. Sommer u. Ehelolf, BoSt, X, 1924, Witzel, j. w., Nr. X.; inny rytuał: Böhl, Theol. Tijdschrift, 1916, 306 nn., Witzel, j. w. Nr. VIII; także Witzel, Nr. VII i IX.

[2]) Witzel, JSOR, 1925, 118 nn.

[3]) Zimmern u. Friedrich, AO, XXIII, 2, 1922; Hrozný, Heth., I, 1922; Witzel, j. w., Nr. VIII. Por. nadto Cuq, Les lois hittites, 1924 (odb. z Rev. hist. de droit franç. et étrang.).

[4]) Friedrich, AO, XXIV, 1924, 3, 31 n.

[5]) Friedrich, ZA, 1923/24, 161 nn.; Witzel, j. w., Nr. VI.

[6]) Ungnad, Kulturfragen, IV/V, 1923, 19 nn.; Sayce, JRAS, 1923, 559 nn.

[7]) Weidner, AfK, 1923, 3 nn. i 59 nn.

a) Z tych języków jedynie luwijski[1]) jest bliskim hetyckiemu, a to nietylko pod względem budowy gramatycznej, ale i leksykalnym. Obok tego istnieje jednak szereg wybitnych różnic, zwłaszcza fonetycznych, zachowujących częstokroć cechy prawidłowości. Nasuwa się przeto możliwość bliższego pokrewieństwa obu języków. Luwijski zatem, wespół z hetyckim, stanowićby miał jedno odgałęzienie grupy indoeuropejskiej. Stan badań, wskazany powyżej, nie pozwala sprawdzić, o ile przypuszczenia te okazać się mogą słuszne.

b) Język hattycki[2]) wyróżnia się wybitnie wśród wszystkich innych, przekazanych nam przez teksty z Boghazköi, nietylko jako prefingujący. Zbliża go to do języków Bantu, jednakowoż, ze względów historycznych i geograficznych, poszukiwanie związków w tym kierunku uważać trzeba za chybione[3]), podobnie jak próby wcielenia go do grupy hamickiej[4]). Bliższą prawdopodobieństwa jest teza, że język hattycki jest jednem ze starszych odgałęzień grupy kaukaskiej, opierająca się zarówno na dostrzegalnych związkach gramatycznych, jak i leksykalnych, a także zjawiskach fonetycznych[5]). Uderza tu jednak fakt, że hattycki zajmuje wobec innych języków tej grupy stanowisko zupełnie izolowane, nie posiadając zwłaszcza styczności z elamskim, ani sumerskim[6]). Niewątpliwie mamy do czynienia z językiem bardzo starożytnym, będącym w XIV w. prz. Chr. już na wymarciu. Tekstom tym towarzyszą częstokroć tłómaczenia hetyckie, co świadczy o tem, że wtedy już były one trudno zrozumiałe.

c) Do rodziny kaukaskiej należy również język hurrycki[7]) nie wykazując jednak najmniejszej styczności z hatty-

---

[1]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 27 n. i ZDMG, 1922, 215 nn.; Hrozný, BoSt, V, 1920, 37 nn.; Ungnad, ZA, 1923/24, 1 nn.; Friedrich, RV, I, 1924, 134 n.

[2]) Hrozný, BoSt, V, 1920, 25 nn. i Forrer, ZDMG, 1922, 228 nn.; Sayce, JRAS, 1924, 245 nn.

[3]) Ungnad, ZA, 1923/24, 5; Friedrich, Festschrift f. Streitberg, 1924. 306³ i RV, I, 1924, 135.

[4]) Christian, Anthropos, 1921/22, 584.

[5]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 25; Hüsing, Wiener Prähist. Ztschrft., 1920/21, 62; Bleichsteiner, Ber. d. Forsch. Inst. f. Ost. u. Orient, III, 1923, 102 nn.

[6]) Hrozný, BoSt, V, 1920, 54 n. i Herbig, Gött. gel. Anz., 1921, 216.

[7]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 28 i ZDMG, 1922, 224 nn.; Hrozný,

ckim. Natomiast stwierdzić możemy, że tworzy on wespół z t. zw. językiem Mitanni jedną ściślejszą grupę. W obu tych językach posiadamy jeszcze niewiele tekstów, nadto brak zupełnie zabytków dwujęzycznych[1]). Pomimo to, widocznem już jest, że są one tak bliskie sobie, że uważać je trzeba za dwa narzecza jednej mowy subarejskiej[2]).

d) Krótkie sentencje w języku palajskim nie są na tyle wystarczające, abyśmy mogli wypowiedzieć się o jego charakterze[3]), albo też odcyfrować ich treść. Wątpliwem jest nadto, czy sentencje te wogóle uważać wolno za szczątki języka palajskiego, o którego istnieniu wspominają bądźcobądź teksty hetyckie zupełnie wyraźnie[4]).

§ 5. Teksty różnojęzyczne, wchodzące w skład archiwum hetyckiego, świadczą już wymownie o tem, że ludność Azji Mniejszej w II-em tys. prz. Chr. bynajmniej nie była jednolitą, — przeciwnie, mamy prawo przypuszczać, iż była ona jeszcze bardziej zróżniczkowana. W grubych jednak tylko zarysach potrafimy stwierdzić rozsiedlenie poszczególnych grup etnicznych i miejsce ich wśród zaludnienia starożytnego świata. Te dwa zagadnienia są tembardziej interesujące, że Azja Mniejsza, ze względu na swe geograficzne położenie, jest nietylko etapem pośrednim w wędrówce szeregu wpływów kulturalnych w rozmaitych kierunkach[5]), ale zarazem przyjmuje mniej lub więcej intenzywny udział w przesunięciach etnicznych, jakie dokonywują się, z jednej strony we wschodniej części morza Śródziemnego, z drugiej zaś — w Azji Zachodniej[6]).

MDOG, 56, 1915, 40 nn.; Friedrich, RV, I, 1924 135 n.; Ungnad, ZA, 1923/24, 133 nn.

[1]) Teksty publ. w hurryckim: Frank, Abh. f. d. Kunde d. Morgenlandes, XVI, 3, 1923, 58[5]; szczątki eposu o Gilgameš'u: Ungnad, Kulturfragen, IV/V, 1923, 27 i ZA, 1923/24, 133 nn.

[2]) Ungnad, Kulturfragen, I, 1923, 5 n.

[3]) Forrer, SPAW, 1919, 1035, MDOG, 61, 1921, 25 n. i ZDMG, 1921, 241 nn.; Hrozný, BoSt, V, 1920, 46 n.

[4]) Friedrich, RV, I, 1924, 136.

[5]) Tak więc poprzez Azję Mniejszą idą wpływy kultury Mezopotamji na Grecję, Contenau, RA, 1919, 97 nn., Przeworski, Eos., 1924, 75, Odwrotnie wpływ Egiptu na Iran sięga przez Kappadocję; Bissing, Der Neue Orient, VII, 72 nn. i Festschrift f. Strzygowski, 1923.

[6]) Ungnad, Kulturfragen, I, 1923; Christian, Anthropos, 1921/22, 577 i Mitt. Wien. Anthrop. Gesell., 1924, 40 nn.

a) Hetyci, stanowiący w II-em tys. prz. Chr. ludność panującą znaczniejszej części Azji Mniejszej, są przybyszami z Zachodu. Końcowym punktem wyjścia ich inwazji jest Tracja, skąd dostają się oni u schyłku III-go tys. prz. Chr. do Azji Mniejszej, burząc po drodze Troję II i posuwając się ku Halysowi. Zakładają oni następnie własne państwo ze stolicą początkowo w Kuššar, następnie w Hattosas. Dzieje się to dopiero z początkiem XIX-go w. prz. Chr.[1]).

Stanowisko Hetytów w rodzinie ludów indoeuropejskich nie jest jeszcze definitywnie określone. Wynika to przedewszystkiem z wyłuszczonego powyżej stanu badań nad ich językiem. Pomimo to pewne punkty styczne z grupą italo-keltycką i tocharskim rzucają się same w oczy i muszą być nadal brane pod uwagę[2]). Niestety jednak teksty z Boghazköi nie powiadomiły nas dotąd, jak właściwie mianują samych siebie indoeuropejscy Hetyci[3]). Musimy bowien stwierdzić, że nazwę tę przejęli oni od pierwotnej ludności hatyckiej i jako Hatti występują także wśród ludów sąsiednich. Za pośrednictwem St. Testamentu nazwa ta w swej zmienionej formie przeszła do naszej literatury naukowej. Dopóki przeto teksty z Boghazköi nie odsłonią nam właściwej nazwy indoeuropejskich zdobywców Azji Mniejszej, musimy zatrzymać jeszcze dotychczasową[4]), przez termin hattycki rozumiejąc dla odróżnienia starszą ludność Azji Mniejszej[5]).

b) Ludność hattycka zamieszkuje od czasów najdawniej-

---

[1]) Kwestje, dotyczące inwazji indoeuropejskich Hetytów do Azji Mniejszej, wyłożyłem szczegółowo w pracy mej, która została wydrukowana w Eos, 1925, 4 nn.

[2]) Związki z grupą italo-keltycką akcentuje już Hrozný, MDOG, 56, 1915, 44, z tocharskim Schröder, Wien. Ztschrft. f. Kunde d. Morgenl., 1908, 348 n. i Ed. Meyer, Gesch. d. Alt. I 2, 1921[4], § 569; por. Friedrich, RV, = I, 1924, 123.

[3]) Hrozný, BoSt, V, 1920, 29; Weidner, BoSt, VI, 1922, 84[5]; Forrer, ZDMG, 1922, 191. Najtrafniejsze uwagi co do kwestji powyższej: Friedrich, Festschrift f. Streitberg, 1924, 306 n.

[4]) Herbig, Gött. gel. Anz., 1921, 213 proponuje nazwę pseudohetycki. Termin hetycki zostaje jednak utrzymany z małemi wyjątkami w ślad za Sommer, OLZ, 1921, 315 i Hrozný JSOR, 1922, 63[2].

[5]) Jak Hrozný, BoSt, V, 1920, 35; Forrer, SPAW, 1919, 1033 i ZDMG, 1922, 189 proponuje termin proto-hattycki dla dobitniejszego zaakcentowania różnicy.

szych samo serce Azji Mniejszej, kraj, który bierze od niej swą nazwę, dając ją następnie całemu państwu i jego nowym władcom[1]). Najstarsze dokumenty piśmienne, odnoszące się do dziejów Azji Mniejszej, a więc teksty akkadzkie[2]) i t. zw. tabliczki kappadokijskie w djalekcie staroassyryjskim, nie znają jeszcze Hetytów[3]). Przekazaną przez nie onomastykę możemy natomiast przypisać z wielkiem prawdopodobieństwem elementowi hattyckiemu, mimo, iż nie jest ona jeszcze dostatecznie pod względem lingwistycznym zbadana[4]). Element ten uważać musimy za najstarszą ludność wskazanego terytorjum, jak język wskazuje, pochodzenia kaukaskiego. Jak rozległe obszary zajmowała ona w dobie wcześniejszej, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, ponieważ już z początkiem II-go tys. prz. Chr. na wschód od kraju Hatti siedzą inne szczepy grupy kaukaskiej (Hurryci), będące zapewne późniejszą z kolei falą, idącą ze wschodu w kierunku Kaukazu.

c) Nie możemy bliżej określić, czy inwazja Luwitów, innego szczepu indoeuropejskiego, zamieszkującego kraj Luwia nad brzegiem morza Śródziemnego, miała miejsce w tym samym czasie, co hetycka. Wydaje się mało prawdopodobnem, aby Luwitów utożsamić można było z Lycyjczykami[5]), którzy już w XIV w. prz. Chr. występują pod swą właściwą nazwą. Podobnież problematyczną jest kwestja stosunku do grupy indoeuropejskiej. W każdymbądź razie wątpliwem jest, aby stanowić oni mieli wespół z Hetytami grupę, która wcześniej od innych oddzielić się miała w zamierzchłej przeszłości od pnia indoeuropejskiego[6]). Przybyli oni niewątpliwie również z Zachodu. Bliskie ich pokrewieństwo językowe z Hetytami przemawia za tem, że oba szczepy stanowią właściwie jedną

---

[1]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 23.

[2]) Weidner, BoSt, VI, 1922, 57 nn. i Albright, JSOR, 1923, 1 nn.; tu należą również wspomniane na str. 431 w uw. 2 tłomaczenia hetyckie tekstów akkadzkich, BoTU, II, 1922, Nr. 1—6.

[3]) Literatura: Weidner, BoSt, VI, 1922, 57' i Lewy, Studien z. d. altassyr. Texten a. Kappadokien, 1922.

[4]) Oczywiście mam tu na myśli zestawione przez Landsbergera, ZA, 1923/24, 221 n. imiona krajowców (por. Lewy, OLZ, 1923, 543[4]). Imiona kolonistów semickich należą już do innej dziedziny badań.

[5]) Ungnad, ZA, 1923/24, 1 nn.

[6]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 26 n., Ungnad, ZA, 1923/24, 3 n.

falę najezdniczą, a zachodzące różnice djalektyczne przypisać może trzeba odmiennej ludności pierwotnej, jaką wchłonęli w swych nowych siedzibach najeźdźcy.

d) Wschodnie obszary Azji Mniejszej zajmują Hurryci. Zaludniają oni dzisiejszą Armenję i sięgają aż w północną Syrję. Oni nadto tworzą ludność pierwotną kraju Mitanni i wogóle całej północnej Mezopotamji. Na podstawie tekstów klinowych wiemy, iż chodzi tu o jednolity obszar, zwany Subartu, zamieszkały przez ludność subarejską. Odgrywa ona w historji bynajmniej nie drugorzędną rolę. Skolonizowanie w III-em tys. prz. Chr. północnej Mezopotamji przez Semitów daje impuls do powstania państwa assyryjskiego. Obok tego istnieje przez dłuższy czas państwo Hurri, obejmujące nietylko siedziby Hurrytów w Armenji, ale i terytorjum, wydzielające zeń w XVI w. prz. Chr., jako samodzielne państwo Mitanni [1]), a także Syrję Północną. Reminiscencją hurryjskiego państwa w Syrji i jego ekspanzji ku zachodowi są wzmianki o Horytach w St. Testamencie, a nadto nazwa Syrji-Hr w tekstach egipskich. W jakim jednak stosunku z tą ekspanzją pozostaje zagadkowy dotąd najazd Hyksosów [2]) na Egipt, nie możemy dziś jeszcze bliżej określić.

Syrja północna wchodzi w skład państwa hetyckiego stosunkowo późno. Pomimo to stwierdzamy, że udział elementu hurryjskiego w kulturze hetyckiej jest dosyć znaczny, głównie dzięki temu, że pośredniczyli oni w wymianie dóbr kulturalnych Azji Mniejszej z Mezopotamją. Kraje hurryckie [3]) pozostają bowiem pod jej silniejszym jeszcze wpływem, aniżeli Azja Mniejsza, a przyczynia się do tych ścisłych związków i ten fakt, że w pewnym okresie żywioł subarejski promieniuje dosyć silnie na Babilonję. Dowodem tego są liczne imiona subarejskie w tekstach klinowych, pozwalające przypuszczać, iż mamy tu do czynienia z penetracją handlową.

e) Na terytorjum hurryckie dostaje się jednak biorąca początek, zdaje się, że już z końcem XVIII w. prz. Chr., inwazja indyjska. Stanowi ona jeden z fragmentów w przesunięciu się grupy indoirańskiej przez Kaukaz i wzdłuż wybrzeży zachodnich

---

[1]) Ungnad, ZA, 1924/25, 101 nn.
[2]) Pieper, OLZ, 1925, 417 nn.
[3]) Kraj Hurri, a nie Harri, ostatecznie Opitz, ZA, 1924/25, 81.

morza Kaspijskiego do Azji Zachodniej[1]). Już w języku Kassytów, założycieli nowej dynastji i zdobywców Babilonji (1746 r. prz. Chr.), kaukaskim zresztą i bardzo bliskim elamskiemu, dostrzegamy wyraźne wpływy indyjskie, będące niewątpliwie rezultatem domieszki etnicznej. Imiona panujących w XIV w. prz. Chr., zarówno w kraju Hurri, jak i w państwie Mitanni, noszą charakter wybitnie indyjski. To samo trzeba powiedzieć o imionach dynastów syryjskich z tegoż okresu, przekazanych nam przez listy z El Amarna[2]). Tekstom z Boghazköi zawdzięczamy nadto wiadomość, że w państwie Mitanni czczone były bóstwa indyjskie[3]). Warstwą panującą jest tam szlachta, występująca pod „wedyjską" nazwą marjannu[4]). Ponadto przekazały nam teksty Boghazköi podręcznik hippiczny, zredagowany przez niejakiego Kikkuli z kraju Mitanni. Zawarte tam terminy techniczne są niedwuznacznie indyjskie[5]). I to więc potwierdza przypuszczenia, że klasą panującą w krajach, zamieszkałych zdawna przez ludność subarejską, byli Indowie. Zapewne były to tylko szczątki, które w czasie długiej wędrówki z nad morza Kaspijskiego do swej nowej ojczyzny (przez Iran?), oddzieliły się po drodze od głównego zastępu i dostały się w charakterze zdobywców na sąsiednie terytorjum.

f) Inwazja Indów do krajów subarejskich w słabym jednak stopniu oddziałała na państwo hetyckie i jego skład etniczny. Być może zatem, iż „ludzie Manda", wymienieni w kodeksie hetyckim[6]), byli najemnikami, którzy znaleźli się w granicach państwa hetyckiego w związku z idącą w ślad za indyjską inwazją irańską i we wschodnich jego prowincjach otrzymali za wysługi wojenne pewne nadania ziemskie. Niewątpliwie, nie chodzi tu o ludność, zamieszkującą w zwartej masie kresy wschodnie monarchji hetyckiej. Musimy bowiem uprzytomnić

---

[1]) Por. do kwestji powyższej: Hüsing, „Prace ku czci Baudouina de Courtenay", 1921, 151 nn. i Ipsen, Festschrift f. Streitberg, 1924, 200 nn.

[2]) A nie irański, jak dotąd Ed. Meyer, SPAW, 1908, 14 nn. i Ztschrft. f. vergl. Sprachf., 1909, 1 nn.

[3]) Literatura: Weidner, BoSt, VIII, 1923, 32[2] oraz Konow, The Aryan Gods of the Mitanni People, 1921.

[4]) Weidner, BoSt, VIII, 1923, 117.

[5]) Jensen, SPAW, 1919, 367 nn., Sommer, BoSt, IV, 1920, 2 nn., Forrer, SPAW, 1919, 1035 i ZDMG, 1922, 249 nn.

[6]) Hrozný, Heth., I, 1922 § 54; por. Forrer, ZDMG, 1922, 247 nn.

sobie, że w starożytności, w stopniu zapewne znacznie silniejszym, niż dzisiaj, na obszarach wschodnich Azji Mniejszej, spotkać było można grupy obcoplemiennych osadników wojskowych lub też szczepy koczujące. Takimi koczownikami byli niezawodnie również Habiru-Hebrejczycy, których, według świadectw tekstów hetyckich, stwierdzamy w obrębie państwa hetyckiego, zanim przez Syrję dotarli w wędrówce swej do Egiptu [1]).

§ 6. Ważnym materjałem dla zagadnień etnicznych jest onomastyka. Teksty hetyckie, a także tabliczki kappadokijskie, przekazały nam wielką obfitość imion własnych, zarówno personalnych, jak i geograficznych [2]). Tak jedne, jak i drugie nie są jeszcze zebrane, tembardziej więc nie może być mowy o lingwistycznem ich opracowaniu. Jeśli zaś chodzi specjalnie o toponimikę, to przedewszystkiem identyfikacja punktów i obszarów geograficznych musi poniekąd poprzedzić studja językowe i dopiero wespół z niemi stworzyć podstawy dla określenia rozsiedlenia poszczególnych ludów lub skonstatowania ewent. przesunięć etnicznych [3]). Nie jest to również kwestja obojętna dla zagadnienia związków Azji Mniejszej z sąsiedniemi obszarami, zwłaszcza z Egeą [4]). Zaznaczyć jednak trzeba, iż narazie jesteśmy jeszcze skazani na identyfikację, wewnętrzną t. zn. przeważnie z pomocą samych tylko tekstów hetyckich. Jedynie w wyjątkowych wypadkach przywołać możemy na pomoc toponimikę czasów późniejszych, przekazaną nam przez teksty klasyczne i przez inskrypcje w językach miejscowych. Osobne problemy nastręczają nadto imiona własne personalne.

§ 7. W związku ze świeżemi zdobyczami hetytologji pozostaje więc szereg zagadnień etnografji małoazjatyckiej z I-go tys. prz. Chr. Wysuwa się tu przedewszystkiem zagadnienie, czy ludy, które w Azji Mniejszej wystąpiły na widownię historyczną po upadku państwa hetyckiego, były nową falą na-

---

[1]) Jirku, AO, XXIV, 2, 1924. 16 nn.

[2]) Por. str. 436 uw. 1 i Friedrich, RV, I, 1924, 134.

[3]) Geografja Azji Mniejszej w świetle tekstów hetyckich: Mayer & Garstang, Suppl. Paper of Brit. School at Jerusalem I, 1923; Garstang, Ann. of. Arch. and Anthrop., 1923, 22 nn. i 172 nn.; Sayce, Journ. Hell. Stud. 1923, 44 nn, i Götze, Kleinasien z. Hethiterzeit, 1924.

[4]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 23; por. jednak Trombetti, Caucasica, I, 1924, 121 nn.

jeźdźców, czy też już starszą ludnością tych obszarów. Niektóre z nich znane nam są tylko z nazwiska, podobnież jak większość ludów morskich, napastujących Egipt, a będących zapewne również mieszkańcami wybrzeży małoazjatyckich. Inne, jak Karyjczycy, Lycyjczycy i Lydowie, pozostawiły nam inskrypcje w swych językach. Język karyjski, nie bacząc na bilingwy karyjsko-egipskie, jest zupełnie nieznany. Studja lykijskie znajdują się dziś w zupełnem uśpieniu, przypuszczać jednak trzeba, iż rozwój hetytologji wpłynie również na ich ożywienie [1]). Faktem większego znaczenia jest natomiast odcyfrowanie języka lydyjskiego, jakie miało miejsce przed niedawnym czasem [2]). O ile dzisiaj sądzić można, języki te nie wykazują narazie bliższych związków z którymkolwiek przekazanym nam przez teksty z Boghazköi [3]). Jesteśmy więc tymczasowo pozbawieni możności stwierdzenia ciągłości pomiędzy zaludnieniem Azji Mniejszej w III-em i II-em a I-em tys. prz. Chr. Mamy jednak inne dane, które wskazują, że istniała ona istotnie. Dalsze przyczynki przynieść nam może odcyfrowanie napisów urartejskich. Nawzajem od języków małoazjatyckich możemy się wciąż spodziewać walnej pomocy przy rozwikłaniu kwestji etruskiej. W tym splocie zagadnień nie jest obojętną również kwestja języka t. zw. hieroglifów hetyckich, opierających się dotąd wszelkim próbom odczytania [4]).

§ 8. Historja państwa hetyckiego [5]) rozpoczyna się według tekstów hetyckich koło 1800 r. prz. Chr. Dzieje Azji Mniejszej biorą jednak początek znacznie wcześniej. Stwierdzenie powyższego faktu zawdzięczamy tekstom akkadzkim. Donoszą nam one przedewszystkiem o pochodzie Sargona I-go (2637—2582) do Kappadocji, przedsięwziętym w obronie istniejących tam już kolonij semickich. Jeden z jego następców, Naram-Sîn (2557—2520), stacza w Azji Mniejszej zwycięską walkę z koalicją 17 zbuntowanych miejscowych dynastów. Tutaj urywają się wiadomości tekstów akkadzkich. Następne wiadomości pochodzą

---

[1]) Literatura, dotycząca języków małoazjatyckich z I-go tys. prz. Chr., zebrana jest: Friedrich, RV, I, 1924, 138 nn.

[2]) Littman, Sardis, VI, 1, 1916 i Buckler, Sardis, VI, 2, 1924.

[3]) Por. str. 430 uw. 2.

[4]) Frank, Abh. z. Kunde d. Morgenl., XVI, 3, 1923 i Studien z. d. „heth." Hieroglypheninschriften, I, 1924; Jensen, ZA, 1923/24, 245 nn.

[5]) Forrer, MDOG, 61, 1921, 28.

z XXIII w. prz. Chr. Tabliczki kappadokijskie dokumentują nam istnienie kolonij semickich nad Halysem, tym razem assyryjskich[1]). Znajdują się one w ścisłym związku z metropolją, a w okresie rozkwitu państwa staroassyryjskiego tworzy kraj Górny jego składową część. Jednakowoż już w pierwszej połowie XIX w. prz. Chr. odrywa się on od monarchji assyryjskiej i tworzy samodzielne państwo. Dzieje się to niewątpliwie na skutek pojawienia się Hetytów nad Halysem. Koło 1800 r. prz. Chr. wstępuje na tron w Kussar Labarnas. Państwo, jakie dostaje się w jego posiadanie, jest jeszcze nieznacznem, rozszerza on je dopiero drogą podboju, docierając na północy do morza (Czarnego?), a na południu do gór Taurus. Następcy jego walczą skutecznie z Hurrytami, zdobywają Halpa w półn. Syrji, a Morsilis nawet Babylon (1758 r.). Po tym okresie ekspanzji następuje okres zaburzeń wewnętrznych, częstych zmian panujących, co osłabia spoistość państwa i jego siłę zewnętrzną. Tylko panowanie Telibinusa (ca. 1650 r. prz. Chr. przerywa na pewien czas ten smutny okres historji hetyckiej. Przez dłuższy przeciąg czasu nie posiadamy następnie żadnych wiadomości o państwie hetyckiem, wiemy tylko, iż traci ono wtedy swe stanowisko przodujące w Azji Zachodniej. Odzyskuje je ono dopiero za Todhalijasa I, który ponownie podbija kraj Arzawa i zwycięża Halab. Wkrótce po nim Hattosilis[2]) II walczy również zwycięsko z Halab. Jego przypuszczalnym następcą był Todhalijas II, ojciec Šubiluliumy (1380—1340). Z panowaniem tego ostatniego rozpoczyna się okres odrodzenia monarchi hetyckiej. Podbija on państwo Mitanni, osadza synów swoich w zdobytych centrach Syrji Północnej (Kargamis i Halab) i dociera aż do Syrji Środkowej[3]). Równocześnie nawiązuje stosunki z Egiptem. Syn jego, Arnuvantas umiera wkrótce po wstąpieniu na tron. Wojna domowa, jaka wtedy wybuchła, sprawia wiele kłopotu jego następcy

---

[3]) Landsberger, AO, XXIV, 1924, 4.

[1]) Meissner, Jahresber. d. Schles. Gesell. f. Vaterl. Kultur, 1917, IV.; Weidner, MDOG, 58, 1917, 53 nn. Poprzednio Winckler, MDOG, 35, 1907, 10 nn. i MVAG, 1913. 4. Dla chronologji ważne Hrozný, BoSt, V, 1920, 49 nn. i Schachermeyer, OLZ, 1921, 66 nn. Dalej rozumieją się tylko w przybliżeniu.

[1]) Götze, Klio, 1924, 347 nn.

Morsilisowi (1337—1307), udaje mu się wkońcu jednak poskromić kraje Gašga i Arzawa i terytorja nad górnym Eufratem[1]). Wreszcie syn jego Movatallis (1307—1290) wiąże przymierzem kraj Kizwatna nad morzem Czarnem, który już przedtem należał do Hetytów. Prócz tego przedsięwziął on wyprawę do Kilikji i podbił Cypr. Wtedy odwieczni wrogowie państwa hetyckiego, mieszkańcy kraju Gašga, wykorzystali nieobecność króla dla łupieżczych napadów, nawiedzając nawet Hattosas. Następuje potem wyprawa do Egiptu, wywołana sukcesami polityki Ramzesa II w Syrji i opowiedzeniem się państwa Amurru po jego stronie. Walna bitwa pod Kadeš'em kończy się zwycięstem Hetytów, dzięki czemu państwo Amurru staje się znowu ich sprzymierzeńcem. Wyprawy wojenne brata i następcy Movatallis'a, Hattosilis'a III (1290—1260), są mało znane, jednakowoż chełpi on się, że królowie, którzy za jego poprzednika byli wrogami Hetytów, teraz weszli z nimi w przymierze. Na jego panowanie przypada właśnie zawarcie słynnego traktatu „wiecznej przyjaźni" z Ramzesem II.

Następcy Hattosilisa Todhalijas III (1260—1240) i Arnuvantas II (1240—1220) starają się utrzymać status quo w polityce hetyckiej i zachować stanowisko polityczne państwa. Koło 1200 r. prz. Chr. urywają się wiadomości tabliczek hetyckich. Do tej daty odnieść trzeba też zagadkowy zupełnie upadek państwa hetyckiego, pozostający niezawodnie w związku z szeregiem przewrotów etnicznych, jakie dokonywują się z końcem II-go tys. prz. Chr. we wschodniej części morza Śródziemnego.

§ 9. Przedstawione powyżej zdobycze hetytologji nie wyczerpują jeszcze całego zasobu zagadnień, jakie nasuwają nam teksty z Boghazköi. Zaznaczyłem powyżej, że z tekstów tych zaledwie drobna część opracowana została tak dalece, że służyć one mogą, jako pewne źródła dla dziejów i kultury hetyckiej. Znaczna część materjału jest natomiast w tym kierunku dotąd niewyzyskana. Przyczyny tego stanu rzeczy szukać musimy w tem, że hetytologja nie wyszła jeszcze ze swego heroicznego okresu. Skutkiem tego w centrum zainteresowania znajdują się dziś przedewszystkiem kwestje językowe i związane z niemi zagadnienia etniczne. Od opanowania tekstów pod względem

[1]) Na jego panowanie przypadają pierwsze, znane nam, stosunki Hetytów z monarchją mykeńską, Przeworski, Eos, 1924, 75 nn.

językowym zależnem jest dopiero wszechstronne wyzyskanie tabliczek hetyckich. Język hetycki nastręcza jednak cały szereg poważnych trudności. Pomimo bowiem niektórych ułatwień, które dopomagają nam do szybszego wniknięcia w samą treść dokumentów hetyckich, jesteśmy przedewszystkiem pozbawieni zupełnie pomocy ze strony języków pokrewnych, jak to miało np. miejsce przy odcyfrowaniu assyryjskiego, gdzie hebrajski i arabski okazały się ze wszech miar użyteczne. Opracowania większych tekstów hetyckich, jakie się w ostatnich czasach pojawiły, są jednak dostateczną rękojmią, że hetytologja spoczęła już na trwałej podstawie, gwarantującej jej dalszy owocny rozwój. Stwierdziliśmy bowiem, że hetytologja ma już do zawdzięczenia cały szereg pierwszorzędnych zdobyczy dla nauki. Sam fakt, przekazania przez teksty hetyckie kilku nieznanych dotąd języków i zapoznania nas z dziejami Azji Mniejszej w II-em tys. prz. Chr., zatajonemi zupełnie do tej pory, przemawia sam za siebie. Niektóre ze zdobyczy hetytologji, jak pierwsze wiadomości o Grekach epoki mykeńskiej, przyczynki do wędrówek Indów i Hebrejczyków, posiadają wprost rewelacyjne znaczenie. Wiadomości tabliczek hetyckich wypełniły więc przedewszystkiem wielką lukę, jaka dotąd dawała nam się dotkliwie odczuć. Dzięki nim dzieje Azji Mniejszej od połowy III-go tys. prz. Chr. aż do czasów klasycznych zaczynają już nabierać pewnej ciągłości. Podczas gdy dotąd skazani byliśmy na fragmentaryczne i niejasne wiadomości źródeł obcych, dzisiaj już korzystamy z dostępu do autentycznych źródeł rodzimych i zapoznajemy się coraz bliżej z językami ludów małoazjatyckich. Stawia to naukę wobec zupełnie nowych zadań. Starożytna Azja Mniejsza stopniowo przestaje być ową *terra incognita,* jaką jeszcze była do niedawna, zwłaszcza, jeżeli chodzi o czasy odleglejsze. Wyłania się wobec tego zupełnie aktualne zagadnienie nad ześrodkowaniem badań, zmierzających do poznania jej przeszłości, ludów i języków, od czasów najdawniejszych aż do epoki klasycznej. To zadanie spełni niewątpliwie nowa nauka — hetytologja. Dzisiaj jeszcze ogranicza się ona do opanowania materjału, zawartego li tylko w tekstach z Boghazköi, w najbliższej przyszłości będzie zmuszona wciągnąć w swój zakres tabliczki kappadokijskie i zabytki piśmienne ludów Azji Mniejszej I-go tys. prz. Chr. Ten zapowiadający się rozwój studjów małoazjatyckich, skupiających się pod

sztandarem hetytologji, obiecywać tylko może szereg pierwszorzędnych rezultatów dla nauki. Azja Mniejsza, oddzielona morzem Egejskiem i Propontydą od Bałkanu, Czarnem od południa Rosji, Śródziemnem od Egiptu, złączona z Syrją, Mezopotamją i Kaukazem, jest położona w samem centrum cywilizowanego świata III-go i II-go tys. prz. Chr.

Stefan Przeworski.

Ostatnie lata Stilichona.

Uwagi wstępne.

L. Hartmann sformułował następującą tezę: U progu V-go stulecia stoi Stilicho, u końca tegoż wieku Teodoryk. Różnice w stanowisku obu tych osobistości okazują drogę, jaka została przebieżona w ciągu wieku, ich podobieństwo, wewnętrzną ciągłość ewolucji. [1])

Niniejsza teza może dla nas posłużyć za punkt wyjścia w badaniach nad dziejami V-go wieku, będącemi zarazem dziejami upadku cesarstwa rzymskiego na Zachodzie. Przytem wypada zaznaczyć, że nauka niemiecka, patrząc na katastrofę narodowości rzymskiej z własnego stanowiska obserwacyjnego, uwypukla przedewszystkiem powszechno-dziejowe znaczenie elementów germańskich w owej epoce. Natomiast w świetle dotychczasowych rezultatów nauki, w której przeważają badacze niemieccy, niedostatecznie występuje rola elementu rzymskiego a przedewszystkiem nieprzerwana wewnętrzna jego ewolucja. Rezultatem t. zw. wędrówki narodów była transformacja świata rzymskiego, ale nie jego zupełny upadek. Jeszcze w końcu VI-go wieku narodowość rzymska wydaje z siebie postaci tej miary, co papież Grzegorz Wielki, ostateczny twórca systemu polityczno-społecznego, będącego jedną z powszechno-dziejowych dźwigni, oddziaływujących aż po nasze czasy.

Podkreślając różnicę w punkcie wyjścia, jaka nas dzieli od nauki niemieckiej, musimy do pewnego stopnia usprawiedliwić się z obranego tematu. Nie zajmuje nas postać Stilichona,

---

[1]) Cyt. za E. Kornemannem, Die Römische Kaiserzeit w Gercke-Nordena Einl. etc. III² str. 240.

jako Germanina, piastującego po raz pierwszy w tym zakresie legalne rządy na całym Zachodzie cesarstwa, ale jego działalność jako Rzymianina i kierownika polityki rzymskiej, oraz modyfikacja narodowości rzymskiej, związana z działaniami opiekuna synów Teodozjusza. Dlatego też wzięliśmy w zakres naszych rozważań przedewszystkiem ostatnie lata Stilichona, w których wystąpiły plastycznie nurtujące narodowość rzymską prądy polityczne, oraz zarysował się konflikt będących w grze czynników, z których wymienimy następujące: element dworski, patrycjusza (t. j. Stilichona) jako wodza armji, senat i germańskie wędrowne królestwo Alaryka. Widzimy więc z jednej strony element rzymski, silnie przesiąknięty antygermańskiemi tendencjami, które można określić jako nacjonalistyczne, oraz element germański, mówiąc językiem ówczesnym „barbarzyński". W łonie samego elementu rzymskiego zarysowuje się przeciwieństwo między patrycjuszem i jego partją i dworem — i między dworem, a opozycją senacką. Wysiłek patrycjusza, zmierzający do ogólnej koordynacji kończy się nieszczęśliwie i pociąga za sobą jego katastrofę osobistą, a w dalszem następstwie doniosłą katastrofę państwa.

W działalności Stilichona dominują dwa problemy polityczne: uregulowanie stosunku do wschodniej części państwa, nie pozostającej pod jego rządami, innemi słowy do drugiego rządu rzymskiego, rezydującego w Konstantynopolu, oraz rozwiązanie kwestji gotyckiej. W obu kierunkach Stilicho nie uzyskał powodzenia. Dlatego musimy sobie zadać pytanie, w jakim stopniu jego działania przyczyniły się do postępującego upadku cesarstwa rzymskiego i społeczeństwa antycznego. Ale odpowiedź nie będzie wcale łatwa.

Najsubtelniejsze i najbardziej wyczerpujące badania nie rozwiążą decydująco problemu, czy upadek cywilizacji antycznej był następstwem przyczyn wewnętrznych, czy też dokonał się na skutek zewnętrznego najazdu. Ostatnie dociekania tej kwestji idą niewątpliwie po linji pierwszego z obu alternatywnych rozwiązań. W tym kierunku zmierzają wywody słynnego O. Spenglera, — podobnie usiłuje rozwiązać nasz problemat Guglielmo Ferrero. Trzeba jednak pamiętać, że pomimo wszelkich załamań społeczeństwo antyczne trwa tak długo dopóki nie następuje jego likwidacja pod wpływem czynników

zewnętrznych [1]) (państwo Franków, Longobardowie w Italji od r. 568, Arabowie na Wschodzie i w Afryce). Musimy więc obstawać przy tem, że wprawdzie wewnętrzne przesilenie przyczyniło się do sukcesu czynników zewnętrznych, ale ostateczny powód upadku cywilizacji antycznej leży w interwencji tych czynników.

Cywilizacja współczesna, pomimo że nie obejmuje wszystkich ludów, nie zna problematu zewnętrznego [2]), który stanowi jedną ze stron zasadniczych t. zw. cywilizacji antycznej. Już za czasów Arystotelesa zdawano sobie sprawę z doniosłości tego problematu. W głębokiem ujęciu Arystoteles w „Polityce“ przedstawia sytuację republik greckich między barbarzyńcami europejskimi z jednej strony, a despocjami azjatyckiemi z drugiej. W stosunku do świata zewnętrznego cesarstwo rzymskie, ostateczna forma państwowa, jaką wydała cywilizacja antyczna, zajmowało postawę defensywną na obu frontach: na linji Renu i Dunaju w Europie, na Eufracie w Azji. Ta postawa obronna była początkowo nie dobrowolna, lecz narzucona wobec nieudałych prób podboju Germanji z jednej strony, Iranu z drugiej. W rezygnacji z dalszego rozszerzania się, nieuniknionej ze względu na brak dostatecznych sił w obrębie świata cywilizacji antycznej, tkwił już zaród przyszłej katastrofy. Świat zewnętrzny egzystował dalej, mnożąc się, dojrzewając do natarcia, wyciągając w powolnym procesie z obrębu cesarstwa najważniejszy nervus rerum, a mianowicie złoto. A wszelkie zmagania, jakie cesarstwo prowadziło, zrazu w obronie swych granic, następnie już w obronie samego bytu, odbywały się stale pod znakiem fatalnej dwufrontowości. Owa dwufrontowość zaciążyła także nad ostatnim wysiłkiem, zmierzającym do ocalenia cesarstwa, jaki był podjęty przez cesarza Justynjana. Aby zlikwidować królestwa germańskie, utworzone w zachodnich połaciach cesarstwa, musiał on opłacać haracz swojemu sąsiadowi wschodniemu, Sassanidzie; ten upokarzający środek nie zapobiegł jednak inwazji ze Wschodu za następców Justynjana, połączonej z bankructwem idej justynjanowskich na Za-

[1]) E. Kornemann, Op. cit., str. 246—8.

[2]) Pozwalamy sobie jednak wspomnieć dyskusje toczone na temat t. zw. „niebezpieczeństwa żółtego“, oraz udziału wojsk kolonjalnych w wojnie światowej.

chodzie i z transformacją imperjum rzymskiego na cesarstwo grecko-bizantyńskie.

Nie mając już więcej powrócić do tej kwestji, pragniemy zauważyć, że w działaniach Stilichona dwufrontowość cesarstwa także odegrała swoją rolę. Jeżeli rząd wschodni prawie zupełnie nie wziął udziału w usiłowaniach, zmierzających do zatrzymania wędrówki narodów na linji Dunaju, to — poza wszelkiemi momentami natury wewnętrznej — przyczynił się do tego fakt, że siły cesarstwa na Wschodzie były ustawicznie zaangażowane na froncie azjatyckim.

Ten problemat zewnętrzny miał jeszcze swoją drugą stronę. Nieustanny napływ do cesarstwa czynników zewnętrznych, połączony z asymilacją tychże, miał wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju cywilizacji. W ten sposób element inwazyjny stanowił zarazem czynnik nieustającej regeneracji, przekreślający niebezpieczeństwa, płynące z wyradzania się rasy, stanowiącego następstwo skomplikowanych, ale dobrze znanych objawów, związanych z cywilizacją i z tego, co Otto Seeck nazywa „das Ausrotten der Besten". Tak więc, w świecie zewnętrznym znajdowały się zapasy młodych sił, nieustannie zasilających stare społeczeństwo. Wprawdzie na skutek poszczególnych inwazyj, jak naprzykład wielkiej inwazji gotyckiej w r. 378, albo „la grande invasion" do Galji za Stilichona asymilacja była bardzo trudna, ale nie wydawała się niemożliwą; pracowali też nad nią nietylko przedstawiciele starej cywilizacji i dominującej w jej łonie od pocz. IV-go wieku młodej religji, ale także reprezentanci elementów „barbarzyńskich". Dlaczego asymilacja „en somme" nie udała się w ramach narodowości rzymskiej i doszła do skutku dopiero w obrębie średniowiecznych narodów romańskich? tego nie można wyjaśnić nazbyt prosto, ani przez kryzys wewnętrzny, ponieważ ten kryzys osiągnął swoje apogeum już w III-cim wieku, a następnie został częściowo opanowany, ani przez nagłość i rozmiary inwazji, ponieważ trwała ona bez mała przez dwa wieki (od wędrówki Gotów w r. 375 do najazdu Longobardów w r. 568) i rozłożyła się na szereg agresyj cząstkowych. Na pytanie, dlaczego cesarstwo rzymskie nie zasymilowało fali wdzierających się doń elementów germańskich, można odpowiedzieć tylko po szczegółowem rozważeniu wszystkich mo-

mentów inwazji — odpowiedź daje więc całokształt dziejów upadku cesarstwa.

W końcu IV-go wieku zadanie polegało na likwidacji inwazji elementu gotyckiego (ściślej: wizygotyckiego), który wtargnął do cesarstwa w r. 375 i od tego czasu stanowił czynnik nieustającego niepokoju. Wbrew nurtującym w nowoczesnej nauce tendencjom musimy wierzyć współczesnym świadectwom, według których liczba Gotów była bardzo duża[1]). Według Eunapiosa pod Fritigernem za zgodą władz rzymskich przeszło Dunaj około 200 tysięcy osobników. Ammianus Marcellinus podaje, że urzędnicy rzymscy nie mogli zliczyć napływających. W następnym roku już wbrew woli rządu rzymskiego wtargnęła do państwa druga podobna horda pod Saphraxem i Alatheusem, a od tego czasu granica Dunaju była na oścież otwarta dla niepożądanych przybyszów. Ten stan rzeczy wywołał następujący okrzyk skargi z ust św. Hieronima[2]) „od dwudziestu lat i więcej codziennie między Konstantynopolem i Alpami Julijskiemi leje się krew rzymska. Scytję, Trację, Macedonję, Dardanję, Dację, Tesalję, Achaję, Epir, Dalmację i prowincje panońskie pustoszą, wleką i rabują: Got, Sarmata, Kwadyjczyk, Alamańczyk i Alan, Hunnowie, Wandalowie i Sarmaci“. Zastrzegając, że słowa te były pisane po śmierci Teodozjusza, a więc pod świeżem wrażeniem inwazji Alaryka i że przebija się w nich color rethoricus, musimy przyjąć na podstawie Hieronima, że Teodozjuszowi nigdy nie udało się przywrócić stałego kordonu na linji Dunaju. Mimo to posunął on naprzód dzieło asymilacji czynnika gotyckiego, którego nie podobna było wyprzeć. Gotowie, którzy wcale nie mieli żadnej „nationale Politik“ chętnie poddawali się władzom rzymskim i otrzymywali od nich ziemie, jako „foederati“[3]).

Niewątpliwie w łonie samych Gotów rozwinęła się wewnętrzna walka na tle asymilacji. Za Teodozjusza jéj rzecznikiem był Fravita, który uzyskał obywatelstwo rzymskie, wszedł potem do senatu, uzyskał konsulat i jako poganin znalazł się w łonie obozu pogańskiego, czyli „helleńskiego“ w starem spo-

---

[1]) P. Ammianus Marcellinus XXXI 4, XXXI 5.

[2]) Ep. 60, 16.

[3]) Jordanis, De reb. get. Cunctus Gothorum exercitus in servitio Theodosii imperatoris perdurans... dicti sunt federati.

łeczeństwie[1]). Jego przeciwnikiem był Eriulf. Miarą gwałtowności sporów, jakie romanizacja wywołała pomiędzy Gotami, jest fakt, że Fravita sam zamordował Eriulfa w pałacu cesarskim w Konstantynopolu[2]).

Śmierć Teodozjusza nastąpiła jednak w chwili, w której dzieło asymilacji było dalekie od ukończenia i wywołała odnowienie wszelkich trudności. Na wiadomość o tym fakcie pewna grupa Gotów, rozgoryczonych zawodem, który ich dopiero co spotkał, kiedy w kampanji przeciw uzurpatorowi Eugeniusowi ponieśli poważne straty i zostali z Italji odesłani do Illyricum, jako element niepewny, podjęła powstanie. Naczelnikiem swoim, czyli „królem" — rex, obrali oporni Alaryka z rodu Balthów[3]). Czy Alaryk wyszedł z obozu zwolenników Eriulfa, trudno odpowiedzieć. W każdym razie służył w armji Teodozjusza pod Gainasem, który był dowódcą wszystkich „foederati" gotyckich[4]). W nauce niemieckiej utarł się pogląd, że Alaryk był rzecznikiem „narodowej", antyrzymskiej polityki pośród Gotów[5]). Polityka ta zmierzała rzekomo do zdobycia jakiegoś kraju na ziemiach rzymskich, jako nowej ojczyzny i uniezależnienia się od Rzymian. Koncepcja opiera się na późnym przekazie Jordanisa. Lecz Jordanis nie może żadną miarą reprezentować autentycznej tradycji wizygotyckiej.

Możemy natomiast stwierdzić, że sam Alaryk dążył konsekwentnie do uzyskania rzymskiego stopnia wojskowego „magister militum" i związanego z tem stanowiska w państwie

---

[1]) Fravita nie był jedynym germaninem pogańskim, który zasilił obóz zwolenników dawnego kultu. Podobną rolę odgrywa po r. 408 w państwie zachodniem Generidus, gubernator terenów illiryjskich. Zos. V, 45. Niewątpliwie było więcej takich jednostek.

[2]) Eunap. frg. 60. Zos. IV, 56.

[3]) Jordanis de reb. bet. 29...

[4]) Zos. V, 5. Socr. VII, 10.

[5]) Rudolf Köpke, die Anfänge des Königthums bei den Gothen, Berlin 1859 usiłował przeprowadzić tezę, że obwołanie Alaryka królem oznaczało restytucję dawnego królestwa: str. 122, „Alarichs balthisches ist ein Gegenbild von Ermanarichs amalischen Königthum". Celem Alaryka było „für die Reste seines Volkes eine gesicherte Stellung irgendwo zugewinnen, wie sie einst auf dem Nordrand der Donau eine solche inne gehabt hatten str. 124. O wiele szerzej stara się ugruntować koncepcję antyrzymskiej polityki Alaryka Reinold Palmann: Die Geschichte der Völker — wanderung von der Gothenbekehrung bis zum Tode Alarichs Gotha 1863 str. 203 nast.

dla swojej osoby, oraz pozycji w armji dla swych Gotów[1]). Jeżeli dążył do obsadzenia nowych, nieeksploatowanych dotąd przez inwazję terenów, to wyobrażał sobie taką eksploatację w formie utartej w czasach późniejszych „hospitalitas“ a więc w ramach rzymskich. Absolutnie nie jest podobny do Chlodwiga. Nawet przekaz Jordanisa nie dozwala na imputowanie mu chęci założenia samodzielnego państwa.

Jeżeli przytem był „rex“, jak inni przywódcy germańscy, których wędrówka narodów wtłoczyła na obszar cesarstwa, oznacza to jedynie formę dowodzenia nad swemi hordami — „populi“; nie może być uważane za restytucję dawnego „narodowego“ tj. plemiennego gotyckiego królestwa Amalów. W tej epoce może być mowa o nacjonaliźmie rzymskim. Ale „realité des choses“ zabrania przypisywania przywódcom, czy masom germańskim tendencyj „narodowych“, do czego owe elementy w tym czasie jeszcze nie były zdolne.

Jeżeli tedy asymilacja czynnika wizygotyckiego w końcu IV-go wieku leżała w dziedzinie możliwości, to badanie dziejów Stilichona i jego partnera Alaryka musi się odbywać pod tym kątem patrzenia, dlaczego nie powiódł się proces asymilacyjny.

W tem miejscu pora na najogólniejsze zaznaczenie wielce interesującego zjawiska, jakie stanowi rozwój nacjonalizmu w ówczesnem społeczeństwie rzymskiem[2]). Nacjonalizm, który przejawiał się równocześnie w Konstantynopolu i w Rzymie, na dworze i w łonie senatu, a także w literaturze, zdołał sparaliżować proces asymilacji, jednak okazał się zbyt słaby, aby przeprowadzić swój własny program tj. oczyszczenie państwa z elementów germańskich.

W bezpośrednim związku ze spotęgowaniem tendencyj nacjonalistycznych, pozostaje kwestja rozłamu między Konstantynopolem a Rzymem wzgl. Medjolanem. Rozmyślnie formułujemy w ten sposób zagadnienie, nie mówiąc o rozpadzie cesarstwa na wschodnio- i zachodnio-rzymskie. Komunałem bowiem we współczesnej nauce stało się zapatrywanie, że ten rozpad nie nastąpił w r. 395, ani w czasach bezpośrednio późniejszych. Podział cesarstwa na „partes Occidentis“ i „Orien-

[1]) Podobnie: Wietesrheim, Geschichte der Völkerwanderung II² Lipsk 1881. str. 119.

[2]) Dużą zasługę w sformułowaniu problemu ma Seeck, Geschichte des Untergangs d. ant. Welt t. V, por. zwłaszcza str. 314—326, 333.

tis", z przewagą hellenistycznego Wschodu, datuje się od czasów Dioklecjana, jednak definitywnego rozpadu nie było. Justynjan i jego następcy na stałe połączyli w swych rękach Rzym z Konstantynopolem. Proces ewolucji od cesarstwa rzymskiego do bizantyńskiego odbywał się w ciągu dłuższego okresu od założenia Konstantynopola (jednak wpływ elementu hellenistycznego datuje się od pierwszych czasów cesarstwa), aż do grecyzacji państwa za Tyberjusza i Maurycego, a zwłaszcza Herakljusza. Dla stwierdzenia, w jakim stadjum ten proces znajdował się za synów Teodozjusza, warto zaznaczyć, że Konstantynopol za panowania Arkadjusza pozostawał pod preponderancją elementów zachodnich: łacińskich, a częściowo germańskich, jaką przyniosło oczywiście panowanie dynastji Teodozjańskiej pochodzenia zachodniego[1]). Arkadjusz należał do rodziny hiszpańskiej, jego wielkorządca Rufinus pochodził z Elusy galijskiej, małżonka cesarza, piękna blondynka Eudoksja była córką Flaviusa Bautona, rodowitego Franka. Następca Rufinusa Eutropius był wprawdzie niewolnikiem syryjskim, ale pozostawał w ścisłym związku z cesarzową pochodzenia germańskiego, a nawet przez jakiś czas był narzędziem polityki Stilichona. Po zabójstwie Rufinusa teroryzuje Konstantynopol rodak Alaryka i sprzymierzeniec Stilichona, wódz gotycki Gainas. Po upadku Eutropiusa dochodzą do rządów Aurelianus i Caesarius, synowie Taurusa z Italji. Element grecki nie odgrywa roli w składzie ośrodka rządzącego. Przeciwnie greckie są czynniki, uprawiające opozycję przeciwko dworskiemu regime'owi córki Bautona (z jednej strony obóz pogański, czyli Helleni par excellence, z drugiej strony kościelna partja Johannitów). A więc ewolucja na drodze do grecyzacji cesarstwa na wschodzie, czyli do bizantynizmu jeszcze nie posunęła się daleko naprzód.

Istotną przyczynę rozłamu między Stilichonem, a rządem konstantynopolitańskim stanowi przeciwieństwo polityczne między temi dwoma czynnikami, przyczem należy podkreślić, że w Konstantynopolu nacjonalizm zwyciężył wcześniej. Kierunek nacjonalistyczny, tj. antygermański reprezentowały w tym cza-

[1]) Szersze rozpatrzenie i umotywowanie tej tezy zastrzegamy sobie w podjętej obecnie pracy na temat „Rządu i opozycji w państwie wschodniorzymskiem za Arkadjusza".

sie zarówno sfery dworskie, jak i opozycja senatorska. Nacjonalizm dworski był zarazem chrześcijański, ściślej katolicki. Zabarwienie wyznaniowe stanowiło jego siłę, natomiast obóz pogański był już za słaby, aby prowadzić konsekwentną działalność polityczną. Dlatego podnosząc rolę nacjonalizmu, mamy na myśli kierunek dworski. Rzeczniczką jego była mimo swego pochodzenia właśnie Eudoksja, córka Bautona z plemienia Franków. Nacjonalizm dworski zwrócił się przeciw Stilichonowi najpierw na Wschodzie, powodując nieuchronny konflikt obu rządów, następnie zaatakował go na Zachodzie i zdołał obalić patrycjusza. Jednak rola tego prądu, szczególnie na Zachodzie, była wyłącznie negatywna. Pozytywnego programu polityki państwowej nie zdołał stworzyć, jak o tem pouczają dzieje cesarstwa zachodniego po upadku Stilichona.

Stilicho wobec rządu konstantynopolitańskiego.

Stilicho spędził swoją młodość w Konstantynopolu [1]), który był normalną siedzibą cesarza Teodozjusza, władającego aż do r. 394 „partes Orientis", a z zachodniej połaci cesarstwa posiadającego tylko prefekturę illiryjską. Tam przyszły patrycjusz rozpoczynał swą karjerę wojskową, na dworze nad Złotym Rogiem pozyskał sobie miłość Sereny, siostrzenicy cesarza, którą Teodozjusz Wielki wydał za młodego żołnierza pochodzenia germańskiego. Zbieg okoliczności narzucił jednak Stilichonowi władzę nad „partes Occidentis", podczas gdy rządy w dzielnicy Arkadjusza opanowali jego przeciwnicy.

Zosimos wyraźnie stwierdza, że Stilicho zamierzał udać się do Konstantynopola, aby tam objąć władzę [2]). Jasność tej notatki nie pozostawia nic do życzenia. Wielkorządca z Zachodu uważał, że Teodozjusz Wielki zostawił mu mandat opiekowania się obu synami, a więc także Arkadjuszem. Do tej opieki Stilicho miał prawo jako bliski powinowaty cesarza.

---

[1]) Biografja Stilichona przed objęciem rządów p. Keller, Stilicho str. 14—24. Por. także Seeck, V. str. 269—271.

[2]) Zos. V, 4. z następującą motywacją: ἔλεγε γὰρ ἐπιτετράφθαι παρὰ Θεοδοσιου τελευτῶν μέλλοντος τὰ κατ' ἄμφω τοὺς βασιλέας ἔχειν ἐν πάσῃ φροντίδι. Por. Rosenstein, Alarich und Stilicho, Forschungen zur deutschen Geschichte III str. 170.

Konstantynopolowi przyznawano już wtedy pewien prymat w państwie, wyraźną, choć nieformalną przewagę nad Starym Rzymem. Ambicją Stilichona było, aby w wykonaniu istotnej, czy urojonej misji rządzić państwem z Nowego Rzymu nad Bosforem.

Obok tego w stosunku Stilichona do państwa Wschodniego odegrał dużą rolę spór o Illyricum. Było tak już od samego początku, jak to słusznie podnosi Mommsen [1]). Znakomity historyk niemiecki myli się jednak, widząc jedyną przyczynę konfliktu w kwestji Illyricum. Prawdą jest natomiast, że w stosunku do państwa wschodniego Stilicho posiadał dwa programy: maksymalny, polegający na objęciu rządów w Konstantynopolu i minimalny, który stanowiło Illyricum.

Zanim wejdziemy w istotę sporu, pragniemy możliwie najtreściwiej przedstawić przebieg konfliktu.

Od umierającego Teodozjusza Flavius Stilicho, patrycjusz i magister militum [2]) otrzymuje dowództwo nad armją, a nadto najpewniej mandat opieki nad młodocianymi cesarzami. Stilicho nie jest jednak prawnym opiekunem synów Teodozjusza, bo prawo rzymskie uważa, że cesarz jest pełnoletni bez względu na wiek, choćby nawet purpurę cesarską, jak Honorjusz, otrzymał w kołysce. Dlatego rząd konstatynopolitański, na którego czele stał prefekt pretorjum Wschodu Flavius Rufinus, sprawujący władzę nad „partes Orientis“ od czasów wymarszu Teodozjusza przeciw Eugenjuszowi, mógł zakwestjonować i traktować per non est mandat opiekuńczy Stilichona [3]).

Stilicho posiada pod swą komendą całą armję rzymską, zarówno wojska wschodnie, które z Teodozjuszem pociągnęły przeciw uzurpatorowi, jak zachodnie, pozostające przedtem pod rozkazami istotnego sprawcy uzurpacji, Franka Arbogastesa.

---

[1]) Mommsen, Stilicho und Alarich, Hermes XXXVIII (1903) str. 101 nast. szczególnie str. 102 przypisek 4.

[2]) W dochowanych nam inskrypcjach Cor. Inscr. Lat. VI 1 nr. 1188, 1190, IX 4051 Stilicho nie występuje jako „patricius“ zadowalając się tytulaturą: „vir illuster“, „comes“ i „magister utriusque militiae“. Jednak ze stanowiskiem jego w partes Occidentis łączy się ściśle tytulatura „patricius“. Flavius Constantius zajmujący identyczne stanowisko określony jest jako „patricius“, Corp. Inscr. Lat. VI, 1719. Natomiast obserwacja źródeł wskazuje, że tytuł ten, prawie nie używany w początku V-go wieku, rozpowszechnia się z biegiem czasu.

[3]) Por. Mommsen, op. cit. str. 102.

Z tą armją Stilicho ciągnie na wschód, aby opanować władzę w Konstantynopolu, a przynajmniej przyłączyć do państwa zachodniego prefekturę illiryjską. W tej kwestji Stilicho opiera się również na poleceniu Teodozjusza [1]). Armja ciągnie wzdłuż wybrzeża Adrjatyku, następnie w głąb terytorjów illiryjskich do Macedonji.

Tymczasem zrewoltowani Gotowie pod Alarykiem pustoszą Trację i docierają pod mury Konstantynopola. Tam pojawiają się w obozie Alaryka prefekt pretorjum Wschodu Rufinus, przybrany dla pozyskania sobie rewoltantów w strój gotycki i przeprowadza pertraktacje z królem barbarzyńców. Źródła nie podają nam rezultatu rokowań. W każdym razie Alaryk odchodzi z Tracji do Illyricum [2]). Tutaj hordy jego spotykają się z wojskami Stilichona. Patrycjusz przez jakiś czas unika starcia przeprowadzając przytem rokowania z Konstantynopolem. Rząd konstantynopolitański w imieniu cesarza Arkadjusza żąda od Stilichona oddania mu wojsk, należących do „partes Orientis“ i opuszczenia Illyricum. Stilicho, nie chcąc wywołać otwartej rewolucji, jaką byłoby odmówienie spełnienia rozkazu Arkadjusza, zresztą niepewny nastroju wojsk wschodnich, któreby musiał prowadzić przeciw synowi Teodozjusza Wielkiego, jak i zachodnich, jeszcze niedawno broniących sprawy uzurpatora, ulega, odsyła wojska wschodnie do stolicy i opuszcza Illyricum [3]).

Że Rufinus skierował Alaryka przeciw wojskom Stilichona, wydając przytem w jego ręce Illyricum, to więcej niż prawdopodobne. Jednak pomyślał o obronie Grecji, mianując namiestnikiem prowincji Achai niejakiego Antiochusa, z dodaniem mu Gerontiusa, jako komendanta Termopil. Pomimo tego obóz „helleński“ tj. pogański oskarżył prefekta o wydanie miast

---

[1]) Mommsen, loc. cit.

[2]) Tę bardzo cenną tezę postawił Richter, de Stilichone et Rufino, Halle 1860, str. 50 i nast., cyt. za Wietersheimem op. cit. str. 115. Według Mommsena op. cit. str. 104 przyp. 3: „dass Rufinus den Gothen lieber Illyricum preisgab als Thrakien u. Constantinopel ist begreiflich, aber dass er die Gothen von Constantinopel ab und gegen Stilicho gelenkt habe, nicht wohl zu vereinigen mit den durch Rufinus für Griechenland angeordneten Massregeln. Ten ostatni argument niema żadnej siły przekonywującej.

[3]) Najcenniejsze uwagi w tej kwestji wypowiada Mommsen, op. cit. str. 106. por. Hertzberg, die Geschichte Griechenlands unter der Herrschaft der Römer, III, str. 385 nast. Do kwestji tej wrócimy w przyszłości.

greckich germańskiemu najeźdźcy, którego rychło padły ofiarą. Prawie równocześnie Rufinus zamordowany przez żołnierzy Gainasa (z poduszczenia Stilichona ?) znika z widowni dziejowej [1]).

W r. 396 Stilicho znów pojawia się na terenie Illyricum w Achai. Spór o Illyricum nie jest więc zakończony. Wielkorządca zachodu, opierając się na swych pretensjach do spornej prefektury, przychodzi z pomocą miastom greckim, z których niektóre np. Tegea zdołały się obronić przed wpadnięciem w ręce Alaryka. Jednak próba otoczenia Alaryka w arkadyjskiej dolinie Pholoe nie udaje się. Rząd konstantynopolitański eunucha Eutropiusa wchodzi znowu w porozumienie z królem Gotów, oddając mu część Illyricum z tytułem najpewniej „magister militum“ [2]). Stilicho wezwany do opróżnienia Illyricum, cofając się poraz drugi przed podjęciem wojny domowej, wraca do Italji.

Jeżeli dotąd powstanie Alaryka nie mogło być uważane za groźne dla całości państwa, to obecnie król wizygotycki nabiera znaczenia. Przez kilka lat sprawuje władzę w Illyricum, ściąga kontrybucje z miast, zbroi swoją armję i zwiększa ją przez przyciąganie liczniejszych elementów germańskich [3]). Te skupiają się dokoła niego, jednak nie dla jego stanowiska „narodowego“ króla Gotów, ale dla jego faktycznej pozycji w państwie. Spustoszywszy tereny illiryjskie i nie mogąc liczyć na dalsze subsydja z Konstantynopola, Alaryk prowadzi swe hordy na Zachód [4]), aby się przedostać do Italji, lub Galji,

---

[1]) Najsilniejsze oskarżenie Rufinusa w związku z najazdem Achai podnosi Hertzberg, op. cit. str. 389.

[2]) Köpke, die Anfänge des Königtums etc. str. 124 i Pallmann, die Geschichte der Völkerwanderung etc. str. 219 określają Alaryka, jako: „Dux Illyricum“, za nimi Rosenstein, Forsch. z. deutsch. Gesch. III str. 180 nast. za Claud. in Eutr. 535—539. Mommsen przypuszcza, że po wyprawie achajskiej nastąpił układ Alaryka ze Stilichonem: Hermes XXXVIII str. 109. Podobnie Pallmann, op. cit. str. 218, Rosenstein op. cit. str. 177 i inn. przypuszczają że Stilicho dobrowolnie uratował Alaryka, osaczonego w Pholoi. Ale układ nastąpił między Alarykiem a Konstantynopolem, a Stilicho był tym, który płacił koszta opuszczając Illyricum. Najtrafniej ocenia sytuację Köpke, op. cit. str. 124.

[3]) Por. Claudian in Eutrop. 535—539.

[4]) Motywy wyprawy trafnie ocenił Dahn, Die Könige der Germanen V, str. 36. Chronologja jest bardzo zawikłana. Wchodzi w rachubę r. 400 za Jordanisem c. 29 i Prosperem, tak m. in. Rosenstein, op. cit. 182 nast., Dahn Könige etc. V, str. 36, Keller, Stilicho str. 42 nast., a 401 za Annales Ra-

Pragnie więc znaleźć nowe ziemie, lecz nie dla założenia narodowego państwa, lecz dla eksploatowania nietkniętych dotąd inwazją terenów. Po przewlekłych walkach w latach 401—3, pobity przez Stilichona volens nolens wraca do Illyricum.

Jeżeli Stilicho liczył na to, że regime partji dworskiej w Konstantynopolu zbankrutuje, to spotkał go zupełny zawód [1]). Partja ta utrzymała się przy władzy, dzięki zasileniu się prądem nacjonalistycznym. Sprzymierzeńcem patrycjusza w Konstantynopolu był wódz gotycki Gainas, zajmujący wysokie stanowisko w armji. Gainasowi powiodło sią obalić Eutropiusa, ale jego knowania, zmierzające do opanowania stolicy przez element germański spełzły na niczem. Rewolucja Gainasa, dokonana w r. 400, po bardzo dramatycznym przebiegu, skończyła się jego klęską. Tego Germanina, o światopoglądzie barbarzyńcy, nie mającego głębszych planów politycznych można porównać raczej z Alarykiem (nie dorasta jednak tego), żadną miarą ze Stilichonem. Pokonał go, występując w obronie państwa i dynastji, wymieniony przez nas wyżej Flavius Fravita. Jednak dzielnego wodza, będącego zarazem Germaninem i „Hellenem", rychło usunęła partja nacjonalistyczna pod wodzą Aurelianusa (początek r. 402). Nacjonalizm zatriumfował w Konstantynopolu. Zwycięska partja, ciesząca się poparciem cesarzowej Eudoxji, zaplątała się w groźny konflikt z patrjarchą św. Janem Chryzostomem, który zakończył się jej zupełnem zwycięstwem.

Z przebiegu tych wydarzeń lat 395 - 403 wynika, że Illyricum było w każdym momencie przedmiotem akcji politycznej Stilichona. Rezygnując w r. 395 z zamiaru powrotu do Konstantynopola, względnie odkładając ten plan maksymalny na termin nieoznaczony, patrycjusz nie spuszczał z oka Illyricum jako swego bliższego celu. Alaryk, władający w Illyricum w latach 396—401 był narzędziem Konstantynopola przeciw Stilichonowi. Spór ten nie skończył się żadnym kompromisem. Stilicho został proklamowany przez senat w Konstantynopolu „hostis publicus", nieprzyjacielem ojczyzny. Rewolucja Gil-

venn (tak m. inn. Köpke, op. cit. str. 125. Naszem zdaniem inwazja mogła nastąpić w pocz. 401 r., a rozstrzygnięcie zapadło w ciągu r. 402 — trudno rozłożyć przebieg wojny na dłuższy okres czasu.

[1]) W innym związku zamierzamy szczegółowo przedstawić przebieg rewolucji Gainasa.

dona w Afryce w r. 397 była rezultatem akcji, prowadzonej z Konstantynopola przeciw wielkorządcy Zachodu. Stilicho również prowadził knowania przeciw rządowi wschodniemu. Wprawdzie jego udział w rewolucji Gainasa nie da się wykazać. Nawet niechętne Stilichonowi źródła wschodnie nie przypuszczają takiego udziału, co jest dla nas dostatecznym dowodem, że w r. 400 zajął on lojalne stanowisko wobec Arkadjusza. Natomiast Stilicho starał się wyzyskać przeciw swoim antagonistom ze Wschodu sprawę patrjarchy (do tej sprawy wrócimy jeszcze niżej).

Marquardt[1]) przypuszczał, że podział cesarstwa na cztery prefektury datuje się od czasów Dioklecjana. Już za tego władcy prefektura illiryjska miała mieć takie granice, jak w „Notitia dignitatum", datującej się z początku V-go wieku. A więc Dalmacja, prowincja Sawy (Savensis) i trzy prowincje pannońskie podobnie jak: Noricum wchodziły w skład prefektury italskiej, stanowiąc diecezję illiryjską, czyli tak zwane przez nowoczesnych badaczy „Illyricum Occidentale". Pogląd Marquardta nie da się jednak utrzymać.

Mommsen[2]) podniósł, że prefektura illirykańska powstała dopiero za synów Konstantyna Wielkiego. Oczywistą jest rzeczą, że początkowo do tej prefektury należały także tereny t. zw. „Illyricum Occidentale". — Uczyniliśmy wyjątek tylko dla Noricum, które jednak w Lat. Silvii Polemii występuje jako część Illyricum[3]). — W skład tych terenów wchodziły ziemie, które do czasów Dioklecjana jedynie nosiły

[1]) Za Tillemontem, Histoire des empereurs, IV, 285. Zosimos II, 32 donosi, że podział na cztery prefektury nastąpił za Konstantyna, Koncepcja Tillemonta została zbita przez Lécrivaina, Le sénat romain depuis Dioclétien, Paris 1888, str. 44, który przyjmuje przekaz Zosimosa. Por. nast. przypisek.

[2]) Hermes XXXVI (1901), Die Diocletianische Reichsprefectur str. 205—7 Koncepcja Mommsena pozostaje w sprzeczności z Zosimosem II, 32. Lecz wiadomość Zosimosa nie może być poczytana za ścisłą. Mommsen trafnie podkreśla, że podział na pierwotne 3 prefektury jest w związku z podziałem państwa między trzech synów Konstantyna. Wykazy prefektów Illyricum poczynają się zaś dopiero z r. 346, Theodosiani libri XVI ed. Mommsen-Meyer I, 1 str. CLXXIX. Poprzednio Mommsen (Corp. Inscr. Lat. III, 1) przyjmował podział konstantynowski z wydzieleniem Illyricum Occidentale (zbliżając się do koncepcji Marquardtowskiej). Lecz to jest najzupełniej sprzeczne z Zos. II, 32.

[3]) O. Seeck, Notitia Dignitatum str. 249, 257.

nazwę Illyricum, a więc stanowiły Illyricum par exellence, bez których niepodobna sobie wyobrazić jednostki terytorjalnej, nazwanej prefekturą „per Illyricum".

Ważną rzeczą jest, że prefektura illirykańska należała do „partes Occidentis", a w troistym podziale państwa za synów Konstantyna Wielkiego była częścią italskiej dzielnicy Konstansa. Związek Illyricum ze Wschodem datuje się od r. 379, kiedy Gracjan odstąpił tę część państwa Teodozjuszowi. Ten akt pozostał w związku z misją Teodozjusza, który miał zlikwidować inwazję gotycką. Dlatego też rezydencją tego władcy była często Tessalonika illiryjska (jednak urzędową siedzibą prefekta pretorjum Illyricum było Syrmium [1]), a więc miasto leżące w granicach t. zw. Illyricum Occidentale.

Już w XVII-tym wieku Valesius [2]), komentator Sozomenosa wyraził przypuszczenie, że w r. 379 Gracjan, oddając Illyricum Teodozjuszowi, zachował dla „partes Occidentis" zachodnie połaci tej prefektury i w ten sposób dokonał się jej podział. Jest to pogląd o wiele cenniejszy od poglądu Marquardta. Wypowiedział się za nim także Mommsen [3]). Poparcia tego przypuszczenia możnaby się dopatrzeć w tem, że w przekazach źródłowych istnieje niejaka sprzeczność co do omawianego faktu: Sozomenos, zgodnie ze stanem faktycznym, wskazuje, że Teodozjusz otrzymał prefekturę Illyricum, natomiast Zosimos wymienia tylko prefekturę Wschodu z Tracją [4]).

Jednak wobec licznych błędów Zosimosa, nie możemy przywiązywać żadnej wagi do tego iudicium. Przeciwko poglądowi Valesiusa przemawiają natomiast okoliczności polityczne związane z podziałem 379-go roku. Dla zwalczania Gotów Teodozjusz musiał otrzymać całe Illyricum. Prowincje rzekomo odłączone, były pustoszone przez najeźdźców na równi z prowincjami diecezji macedońskiej, czy dackiej. W rzędzie krain

[1]) Iustin. nov. 11. Cum in antiquis temporibus Sirmi praefectura fuerat constituta ibique omne fuerit Illyrici fastigium tum in civilibus quam in episcopalibus causis, postea autem Attilanis temporibus eiusdem locis devastatis Apennius praefectus praetorio de Sirmitana civitate in Thessalonicam profugus venerat... Justynjan przechodzi do porządku nad przynależnością Illyricum Occidentale do Zachodu w latach 407—437 (por. niżej.)

[2]) ad Sozomenum VIII, 25.

[3]) Loc. cit. Podobnie poprzednio Rosenstein, Forsch. z. deutsch. Gesch. III 180.

[4]) Sozom. VII, 4; Zosimos IV, 24.

objętych inwazją, cytowany wyżej św. Hieronim wymienia także Dalmację, prowincję Sawy i „cunctas Pannonias". Z wyliczenia tego otrzymujemy wrażenie, że te wszystkie prowincje w czasach Hieronima stanowiły jeszcze nierozdzielną całość.

Jak to wynika z naszego przedstawienia podział nie nastąpił również w r. 395-tym. Przedmiotem sporu, który zakończył się w pierwszej fazie sukcesu rządu wschodniego, było wtedy całe Illyricum, które Stilicho, opierając się na woli umierającego Teodozjusza, pragnął rewindykować dla „partes Occidentis".

Przechodzimy teraz do stanu rzeczy, przedstawionego w „Notitia dignitatum" [1]). Otóż przedewszystkiem uderza tu stosunkowo mały obszar podległy prefektowi pretorjum „per Illyricum" w stosunku do jego kolegi z „partes Orientis", prefekta Wschodu (jednak posiadają oni prawie identyczny skład personalu podwładnego). Prefekt Illyricum ma pod sobą tylko jednego wikarjusza: vicarius Macedoniae. W skład prefektury wchodzą djecezja macedońska z prowincjami: Achają, Macedonją, Kretą, Tessalją, Epirus vetus i Ep. nova (z częścią Macedoniae salutaris) i dacka z prowincjami: Dacia mediterranea, D. ripensis, Dardanją, Moesia Prima i Praevalitana (z resztą Macedoniae salutaris). Komendę na linji Dunaju sprawują dwaj duces: dux Moesiae primae i dux Daciae ripensis. Warto zaznaczyć, że dux Moesiae I ma do dyspozycji flotyllę dunajową z główną kwaterą w Viminacium i Classis stradensis na rzece Margus (Morawa serbska), zaś dux Daciae rip. dysponuje dwiema flotyllami na Dunaju z kwaterami w Egetae i Ratiaria. Ci dwaj Duces kierują więc obroną linji Dunaju na przestrzeni od ujścia Sawy, aż poniżej dzisiejszego Widynia. Natomiast tereny pannońskie należą do „partes Occidentis" i podlegają bezpośrednio prefektowi Italji (brak własnego wikarjusza!) stanowiąc diecezję illiryjską z prowincjami: Pannonia II, Savia, Dalmatia, Pannonia I, Noricum mediterraneum i Noricum ripense (opuszczona prowincja Valeria!). Te dane prowincje (z Walerją) w t. zw. Laterculus Veronensis [2]) nazwane są „Dioecesis Pannoniae". Obronę linji Dunaju na tej przestrzeni

[1]) Otto Seeck, Notitia Dignitatum, Berlin 1876.

[2]) O. Seeck, op. cit. str. 248—9. Diocesis Pannoniae, Provinciae VII. Pannonia inf., Savensis, Dalmaciae, Valeria, Pannonia Sup. Noricum rip. Noricum med. (stan rzeczy za Dioklecjana).

sprawują według Notitia Dignitatum dux Pannoniae (z siedzibą w Syrmium?), Valeriae i Pannoniae I, posiadający znacznie liczniejsze oddziały konnicy, niż poprzednio wymienieni duces i liczne flotylle.

Dla naszego problemu konieczną jest rzeczą określić przypuszczalny czas powstania Noticji. Terminus post quem jest bardzo wyraźny, stanowi go upadek Gildona w r. 398, albowiem w naszem źródle występuje comes Gildoniaci patrimonii[1]), zarządzający skonfiskowanym majątkiem wielkorządcy Afryki. Terminus ante quem jest znacznie trudniejszy do ustalenia.

Momentów, przyczyniających się do rozwiązania problematu, dostarczą obserwacje nad dyslokacją wojsk. I tak napotykamy godność prefekta militum iuniorum Italicorum z siedzibą w Rawennie[2]). Tam więc były szkolone młode oddziały pochodzenia italskiego, co pozostaje w związku z reformami wojskowemi Stilichona. Intensywniejszy pobór przeprowadzono w obliczu grożącej inwazji Radagaisa, jednak także później musiano uzupełnić szeregi w związku z kampanją przeciw Alarykowi w latach 408—10. Pobrani iuniores Italici grupują się w Rawennie, będącej główną kwaterą armji państwa zachodniego, a od upadku Stilichona także rezydencją Honorjusza. Główną kwaterę obrał Stilicho w Rawennie w związku z planem ekspedycji do Illyricum, przygotowywanym od 404-go roku (por. niżej).

Stosunki na linji Dunaju w Notitia Dignitatum są normalne. Takiemi były one przejściowo po inwazji Radagaisa z lat 405/6, a później dopiero po definitywnem odejściu Wizygotów. Jednak Notitia może odzwierciadlać stan rzeczy, istniejący według utartego wrażenia „na papierze".

W związku z wyprawą Radagaisa Stilicho skoncentrował większą część wojsk Zachodu dla obrony Italji, powołując na teren walki także legjony galijskie. Nastąpiła wielka inwazja barbarzyńców do Galji i uzurpacja Konstantyna (por. niżej). Jakiż stan rzeczy widzimy w Notitia Dignitatum? Wojska państwa zachodniego pozostają pod naczelnem dowództwem nie jednego lecz dwóch dygnitarzy: magister peditum i equitum. W Italji znajduje się 17 jednostek bojowych piechoty, kilka w Illyricum i 42 jednostki bojowe w Galji, te ostatnie pod-

[1]) Notitia Dignitatum, str. 154.
[2]) Notitia Dignitatum str. 215.

ległe bezpośrednio odrębnemu dowódzcy z tytułem magister equitum. Tak więc znaczna część wojsk „partes Occidentis“ znajduje się w Galji pod samodzielnem dowództwem[1]). Ten stan rzeczy nie bardzo odpowiada czasom Stilichona. Przychodzimy do przekonania, że Notitia Dignitatum zachowuje raczej dyslokację wojsk w czasach po r. 412, w którym to roku Honorjusz posłał do Galji patrycjusza Constantiusa, z wojskami przeznaczonemi na przywrócenie w krajach prefektury galijskiej stanu legalnego.

Nadto natrafiamy w Noticji na germańskich laeti[2]), określonych dokładniej jako gentiles suevi w południowej Galji (prowincje: Lugdunensis II, Lugdunensis III i Aquitania I). To może służyć również, jako pewien argument na poparcie naszego przypuszczenia, podobnie jak i fakt, że w Italji i Galji znajdujemy liczne oddziały „gentiles Sarmatae“. Jeżeli to nie są poprostu Hunnowie (jak Uldin w r. 405/6), to ci Sarmaci mogli się dostać do Italji z Radagaisem i potem przejść do służby rzymskiej.

Jeszcze jeden szczegół wyjaśnia negatywnie, że Notitia nie powstała w ostatnich latach Stilichona (a w myśl innych przytoczonych okoliczności nie mogła też powstać wcześniej). Oto patrycjusz, podejmując rewindykację Illyricum, wyznaczył prefekta pretorjum dla tej prefektury w osobie Joviusa. Musiał on sprawować rządy w tej części Illyricum, która wtedy należała do „partes Occidentis“, a teoretycznie w całem Illyricum. Notitia Dignitatum powstała, jak wiadomo, na Zachodzie, a więc autor jej musiałby uwzględnić ten stan rzeczy i wymienić prefekta Illyricum wśród urzędników „partes Occidentis“. Tymczasem Notitia zna tylko prefekta Illyricum z ramienia państwa wschodniego.

Musimy więc przyjąć, że Notitia Dignitatum powstała w najbliższym czasie po r. 410[3]) i wobec tego odnośnie do Illyricum przedstawia stan rzeczy, jaki się wytworzył dopiero po upadku Stilichona. Stan ten nastąpił na podstawie pojednania obu rządów. Wtedy to „Illyricum Occidentale“ znalazło się prowizo-

---

[1]) Notitia Dignitatum str. 135.

[2]) Notitia Dignitatum str. 216—18.

[3]) Dopiero po napisaniu niniejszego mogłem skorzystać z dysertacji Seecka, Quaestiones de notitia Dignitatum, Berlin 1872, stwierdzając z radością zgodność w ustaleniu czasu napisania Noticji, P. op. cit. str. 5—14.

rycznie, jako diecezja bez wikarjusza w ramach państwa zachodniego, aby w czasach Walentynjana III-go wrócić do „partes Orientis“. Jeżeli dopiero Stilicho przyłączył część Illyricum do państwa zachodniego (zastrzegamy sobie jeszcze sprawdzenie tej tezy w dalszej części niniejszej pracy), to fakt ten musi wpłynąć zasadniczo na ocenę sporu o Illyricum. Ziemie te stanowiły przedpole Italji. Zorganizowanie obrony na linji średniego Dunaju mogło być przeprowadzone albo przez rząd zachodni, bezpośrednio zainteresowany w kwestji zatrzymania t. zw. wędrówki narodów na drogach, wiodących do Italji, albo przez rząd wspólny, prowadzący politykę z punktu widzenia całości państwa. Rząd konstantynopolitański nie był zdolny do zorganizowania takiej obrony. Możemy przyjąć za więcej niż prawdopodobne, że wolą Teodozjusza Wielkiego było, ażeby dzieło obrony państwa na linji Dunaju zostało powierzone Stilichonowi, który, nie będąc genjalnym wodzem, był jednak energicznym i utalentowanym organizatorem. Stilicho pragnąc opanować Illyricum, z czem łączyło się rozwiązanie kwestji gotyckiej i przywrócenie obronnej linji Dunaju działał niewątpliwie w kierunku wskazanym ze względu na państwową rację stanu.

Jeżeliby natomiast teza nasza (co do granic Illyricum) okazała się błędną, to pogląd nasz na kwestję obrony granicy Dunaju byłby nieco osłabiony, jednak nie bylibyśmy skłonni go się wyrzec. Albowiem obrona linji Dunaju w granicach t. zw. Illyricum Occidentale była prawie niemożliwa, jeżeli granica była otwarta poniżej ujścia Sawy, a cały obszar diecezji dackiej i macedońskiej stanowił teren, ogarnięty przez inwazję, ze zbuntowanymi Wizygotami Alaryka w pierwszym rzędzie. Nadto dla opanowania fali wędrujących ludów nie można było ograniczyć się do akcji czysto-defensywnej, w pewnym momencie mogła być niezbędna kontrakcja po północnej stronie Dunaju (według Zosimosa kontrakcję taką przedsięwziął Stilicho raz jeden w życiu — bliższe rozpatrzenie tej kwestji nastąpi poniżej). Jednak dla takiej kontrakcji konieczne było posiadanie szerszej bazy, którą mogła stanowić jedynie całość terytorjów prefektury illiryjskiej.

Nie twierdzimy, że jedynym powodem, który skłonił Stilichona do prowadzenia sporu o Illyricum, była sprawa obrony granic państwa na linji Dunaju, Illyricum mogło stanowić do-

niosłą bazę dla dalszej walki o władzę w Konstantynopolu. Jednak problemat obrony linji Dunaju odegrał niewątpliwie ważną rolę w motywacji planów wielkorządcy Zachodu.

Plany Stilichona po r. 403.

Ważną kwestją byłoby dla nas zadecydowanie, czy rezultatem pierwszej inwazji Alaryka do Italji był kompromis Stilichona, z królem Gotów, czy też porażka Alaryka nie pociągnęła za sobą żadnej umowy. Źródła nie dają nam jasnej odpowiedzi na to pytanie. Możemy jednak stwierdzić, że niema powodu do przyjęcia zawarcia takiego układu po bitwie pod Weroną. Jednak zwycięstwo Stilichona umożliwiało mu podjęcie inicjatywy w przewlekłym sporze illiryjskim, a pobity Alaryk, dostawszy się w „impasso“ między dwoma zwaśnionemi rządami, wychodząc z gry, jako czynnik wykorzystywany przeciw patrycjuszowi przez Konstantynopol, mógł być wzięty przez niego w rachubę, jako przyszły sojusznik.

Lata pokoju wyzyskał Stilicho dla reorganizacji armji w duchu tendencji nacjonalizmu rzymskiego. Działalność ta wychodzi jednak poza horyzonty nacjonalistów konstantynopolitańskich, którzy umieli pozbyć się elementów germańskich z armji, ale nie umieli stworzyć nowej armji rzymskiej. Reformę uzupełnień wojskowych, przeprowadzoną przez Stilichona znamy z szeregu dekretów dochowanych w kodeksie teodozjańskim[1]), z których jedne zarządzają pobór do wojska, inne zmierzają do opanowania dezercji. Intensywniejszy pobór przeprowadzono jednak dopiero w czasach inwazji Radagaisa. Pobór ten dał armji nowy szereg czysto-rzymskich formacyj bojowych, które jednak były wypełnione złym materjałem wojskowym, a przytem stanowiły siłę, jaka ostatecznie obaliła Stilichona. Dlatego też, a również i dlatego, że nacjonalizm Stilichona (niewątpliwie jego sposób myślenia znalazł pewne odzwierciedlenie w pieśniach Klaudjana) nie był ograniczony, Stilicho traktował w armji element barbarzyński równorzędnie z rzymskim i umiał sobie zapewnić dopływ tego elementu do szeregów wojskowych. Sozomenos[2]), dając trafną charakterystykę patry-

[1]) II. 11–15. Cod. Th; VII, 18.
[2]) Sosom. VIII, 25.

cjusza, stwierdza, że w swojej epoce wywierał on największy wpływ zarówno na Rzymian, jak i na barbarzyńców i umiał sobie podporządkować oba elementy. Trzeba jednak dodać, że lista stronników Stilichona, zamordowanych w r. 408 w Ticinum[1]), uzupełniona przez inne, znane nam nazwiska jego przyjaciół politycznych, zawiera prawie wyłącznie rzymskie nazwiska. Stilicho zdołał więc skupić dokoła siebie większą grupę Rzymian, która współdziałała w wykonywaniu jego planów i w chwili konfliktu z obozem nacjonalistycznym podzieliła jego katastrofę.

W stosunku do senatu Stilicho kontynuował „modus vivendi" ustalony przez Teodozjusza, po zwycięstwie nad Eugenjuszem, kiedy konsulat uzyskali dla zamanifestowania harmonji między cesarzem, a senatem dwaj młodzi członkowie chrześcijańskiej gens Anicia: Olybrius i Probinus[2]). Kompromis ten obejmował także i pogańską większość senatu, która po upadku nadziei, związanych z uzurpacją Eugenjusza, musiała się pogodzić ze zwycięstwem katolickiej dynastji teodozjańskiej. Poza pewnemi odchyleniami Stilicho stosował łagodnie anty-pogańskie ustawy Teodozjusza, tolerując pogan w armji i na stanowiskach rządowych, oraz nie stosując represji do opozycji pogańskiej w senacie, która jeszcze nie przestała domagać się restytucji starego kultu.

W r. 404 widzimy znowu Stilichona zajętego dawnemi planami. Honorjusz kończył 20 lat i pomimo kompletnej nieudolności mógł okazać chęć uwolnienia się od opieki potężnego teścia. Należało działać. W dodatku siły przesunęły się na korzyść Zachodu. Stilicho nigdy nie był tak silny, jak po odparciu inwazji Alaryka. Król gotycki znajdował się w krytycznem położeniu i z przeciwnika mógł zostać narzędziem w ręku patrycjusza. Państwo wschodnie przeszło znowu silny kryzys z powodu sprawy patrjarchy. Przytem trzeba zauważyć, że bezczynność Alaryka nie mogła trwać długo. Było rzeczą oczywistą, że o ile nie znajdzie innego wyjścia, to będzie szukał podobnego sposobu wybrnięcia z obecnej sytuacji, jak w r. 402. Stąd też Stilicho wchodząc w kontakt z Alarykiem odwracał

[1]) Por. niżej.

[2]) Źródło: Claudian. in consulatum Olybr. Prob. Ten interesujący moment opuścił Lécrivain, w swem przedstawieniu dziejów politycznych senatu Le sénat Romain etc, str. 131 nast.

niebezpieczeństwo nowej inwazji italskiej. Plan Stilichona zmierzał do wykorzystania sił Alaryka w sporze o Illyricum i do użycia tych sił w dalszym ciągu dla celów obrony państwa na linji Dunaju. Powodzenie tego planu stanowiłoby poważny sukces państwowej myśli rzymskiej, likwidację t. zw. wędrówki narodów w jej pierwszym etapie. Pozostaje kwestją otwartą, czy takie rozwiązanie kwestji gotyckiej w sposób trwały było wogóle możliwe. Wiemy jednak, że Alaryk dążył do kompromisu — przeprowadzenie planu Stilichona oznaczało realizację najistotniejszych postulatów gotyckich, jakie obejmowały: uzyskanie stanowiska w armji rzymskiej, oraz wynalezienia dogodnych terenów. Tak więc Stilicho z powodu zamierzonej kampanji illiryjskiej nie zasługuje na werdykty potępienia, które go spotkały ze strony niektórych historyków nowoczesnych [1]).

Należałoby ściśle określić, kiedy nastąpiła decyzja Stilichona i kiedy został zrealizowany kontakt z Alarykiem. Z przekazu Zosimosa [2]) wynika, że stało się to jeszcze przed wyprawą Radagaisa. Otóż rok 404 przyniósł nowy konflikt między rządem Honorjusza, a rządem konstantynopolitańskim. Na czele tego rządu stał w tej chwili Anthemius, prefekt Wschodu i desygnowany konsul na r. 405, który jeszcze jako „magister officiorum“ był sprawcą represji przeciw zwolennikom Jana Chryzostoma. Stilicho interwenjował na rzecz Johannitów, a co więcej udało mu się wciągnąć do tej sprawy osobę cesarza Honorjusza [3]). Polityka Anthemiusa spowodowała, że obrażony władca Zachodu wyjątkowo sam zaangażowany był w sporze z Konstantynopołem. Był to szczególnie dogodny moment dla akcji Stilichona, dwór w Rawennie musiał popierać jego inicjatywę. Tak więc przyjmujemy, że kampanja została zadecydowana w r. 404. W tym samym czasie doszło do skutku porozumienie między Stilichonem, a Alarykiem. Król gotycki miał

---

[1]) O. Seeck ocenia zdecydowanie ujemnie politykę państwową Stilichona z racji wyprawy illiryjskiej, por. V, str. 378—80, 383—4. Ocena ta pozbawiona jest wszelkich cech objektywizmu. Dla kontrastu należy przytoczyć trafną ocenę planów Stilichona. Rosenstein, Forsch. z. deutsch. Gesch. III str. 208—9.

[2]) Zos. V, 26.

[3]) Günther, Epistulae imperatorum, str. 85 Sozom. VIII 28. Por. Seeck V 373—4.

bowiem później pretensję do Stilichona za to, że długi czas zmarnował bezczynnie w Epirze. Obsadził więc tę prowincję z polecenia Stilichona ok. 404-go roku (poprzednio znajdował się na terenie t. zw. Illyricum Occidentale) [1]). Jednakże rokowania w sprawie Johannitów, a następnie rokowania z Alarykiem wypełniły tak długi czas, że o podjęciu wyprawy w ciągu r. 404 już nie można było myśleć.

W r. 405 kampanję wojenną poprzedziło wystąpienie dyplomatyczne w Konstantynopolu [2]). Źródła wschodnie mają lukę, obejmującą te czasy, tak że sam moment wybuchu otwartego sporu nie jest nam znany. Możemy jednak wskazać przypuszczalne powody, które spowodowały dalszą odwłokę. Rząd wschodni nie dysponował taką siłą zbrojną, którąby mogła przeciwstawić się połączonym siłom Stilichona i Alaryka i dlatego dla sparaliżowania akcji Stilichona musiał wytworzyć jakieś trudności, któreby spowodowały patrycjusza do nowego odłożenia terminu wyprawy. Niewątpliwie udało mu się zbudzić opozycję na dworze „partes Occidentis". Można to wnosić z tego, że Stilicho na wiosnę roku 405-go nie dał Alarykowi hasła do wystąpienia, ale oczekiwał jakiejś nowej okazji. W r. 404 taką okazję mogło stanowić odrzucenie interwencji Honorjusza w sprawie Johannitów. Jeżeli w r. 405 powód ten nie mógł być już miarodajny dla Honorjusza, to dowodzi, że nieznana nam bliżej inicjatywa rządu konstantynopolitańskiego dla sparaliżowania planów Stilichona była bardzo skuteczna.

Ilekroć Stilicho miał wystąpić przeciw Konstantynopolowi, tyle razy występowała u niego szczególna chwiejność i słabość, której w ostatecznym rezultacie zawdzięczał wszystkie porażki swej polityki. Zmarnowanie r. 405 należy do najcięższych przewinień Stilichona względem własnego dzieła. Prowadząc politykę ogólno-państwową musiał się zdobyć na niezłomną kon-

---

[1]) Ale nie na koszt „partes Occidentis", jak chce Pallmann op. cit. str. 220, który od powrotu z Achai umieszcza Alaryka w zachodniem Illyricum (co nie jest ścisłe). Zgodnie z nami Rosenstein op. cit. str. 201: Hier (tj. w t. zw. Illyricum Occidentale, zwłaszcza w Pannonji) sassen seit längerer Zeit bereits die Vandalen, ferner Alanen und Ostgothen, die zur Zeit des westgothischen Donauübergangs unter Alatheus und Saphrax eingewandert waren, hier nehme ich auch den Aufenthalt Alarichs nach der italischen Expedition an. Patrz Sozom. IX, 4.

[2]) Idziemy w tem miejscu za Seeckiem V, str. 375 i przypiski.

sekwencję i śmiałość w wykonywaniu swych planów, tem większą, im bardziej były one rozległe. Nigdy Stilicho nie miał tak mocnego stanowiska, jak w początku 405-go roku, nigdy nie mógł liczyć na większy sukces w wystąpieniu przeciw Konstantynopolowi, z zastrzeżeniem, żeby to wystąpienie było nietylko zdecydowane, ale przedewszystkiem szybkie. Położenie państwa było bowiem takie, że niemal każdy rok przynosił nowe trudności zewnętrzne. T. zw. wędrówka narodów była daleka od zakończenia. Jeszcze w ciągu r. 405-go nastąpiła nowa inwazja, która zmusiła Stilichona do zaniechania kampanji i zwrócenia całej swej uwagi na odparcie nowej fali wędrujących ludów.

Radagais [1]).

Owe ludy były prowadzone przez króla Radagaisa. Ten aglomerat przedstawia się szczególnie interesująco. Radagais nie opierał się bowiem na jednolitej etnicznie grupie, lecz miał do dyspozycji masy różnego pochodzenia, związane jedynie wspólną żądzą inwazji. Dokładniejsze określenie składu tych mas jest dosyć trudne. W każdym razie znaczny element stanowili w nich Gotowie, ściślej Ostrogotowie, w przeciwstawieniu do Wizygotów Alaryka. Obok nich reprezentowane były jednak także inne szczepy germańskie. Jeżeli Zosimos [2]) mówi nadto o ludach „celtyckich“, wzgl. zamieszkujących za Renem, to trudno pod tem określeniem rozumieć jakieś konkretnie określone szczepy germańskie np. Alemannów. Można natomiast stwierdzić, że historyk grecki, stając wobec faktu, że w hordach Radagaisa był reprezentowany element nie-ger-

[1]) Najwięcej zawikłania do dziejów inwazji Radagaisa wprowadził Pallmann, op. cit. str. 227 nast, opierając się na kapitalnym błędzie kroniki Prospera i niezrozumieniu tekstu Klaudjana bell. Goth 279 nast. zwłaszcza „gemini tyranni“. Decydująco zbija Pallmanna Rosenstein Forsch. z. d. Gesch. III, str. 197—200. Częściowo przyjmuje poglądy Pallmanna R. Keller, Stilicho str. 42 nast., przywiązując przesadne znaczenie do walk retyjskich Stilichona z r. 401/2. Gdyby Radagais walczył w Recji z Rzymianami w r. 401, to cóżby się z nim stało w następnych latach przed r. 405/6? Przytem skądby się wzięły tak liczne hordy w r. 406 (200 tys. ludzi), gdyby ludy Radagaisa już poprzepnio poniosły poważniejszą porażkę od Stilichona.

[2]) Zos. V. 26. Ῥοδογάϊσος ἐκ τῶν ὑπὲρ τὸν Ἴστρον καὶ τὸν Ῥῆνον Κελτικῶν τε καὶ Γερμανικῶν ἐθνῶν ἐς τεσσαράκοντα συναγαγὼν μυριάδας etc.

mański, nie umiał go określić inaczej, jak mianem celtyckiego. Pod tem określeniem ukrywają się więc nie-germańskie plemiona krajów sudecko-karpackich, wśród nich może nawet elementy słowiańskie. Sam Radagais w przeciwieństwie do swych poddanych gotyckich określony jest jako „Scyta“ [1]) — przeciwstawienie Orosiusa ma zdecydowany charakter. Nie był więc Ostrogotem [2]). Przypuszczano, że ten król pogański był Słowianinem [3]), jego imię przypomina słowiańską nazwę „Radegasta“, jednak może być także wyprowadzone z pierwiastków germańskich. Kwestja pochodzenia Radagaisa musi więc zostać otwartą. Hordy Radagaisa były bardzo liczne, według Orosiusa prowadził on na Italję 200 tysięcy, według Zosimosa nawet 400 tysięcy wojowników [4]). Jeżeli te cyfry sprowadzimy do właściwej miary, to w każdym razie źródła zgodnie podkreślają, że król pogański był dla Rzymu przeciwnikiem bardzo groźnym. W każdym razie miał do dyspozycji większe siły zbrojne niż Alaryk. W zebraniu tak wielkich mas barbarzyńskich, trzeba widzieć osobistą zasługę Radagaisa. Okres, przez który wędrowny „rex“ narzucał swą zwierzchność uczestnikom późniejszej inwazji, musiał wypełnić dobre kilka lat jego życia; koncentracja dokonała się po północnej stronie Dunaju w kotle, z którego wychodziły wszystkie wędrujące hordy.

Radagais założył więc efemeryczne państwo bezterytorjalne, królestwo hord wędrownych, a tem samem pojawia się w historji, jako poprzednik Attyli, który dokonał podobnego dzieła w znacznie większych rozmiarach. Następnie hordy Ra-

---

[1]) Orosius, str. p. 568 Lib. VII, 37. Nam fuisse in populo eius plus quam ducenta milia Gothorum ferunt. Hic supra hanc incredibilem multitudinem paganus et Scytha erat etc.

[2]) Za Ostrogota uważają go prawie wszyscy historycy niemieccy. Por. Zeuss, Die Deutschen etc. str. 417, Köpke, Die Anfänge des Königtums bei den Gothen str. 139, Pallmann, Die Gesch. d. Völkerwanderung etc. str. 227 i nast., Keller, Stilicho str. 42. 51. Gothi w wojsku Radagaisa nazwani tak przez Orosiusa, Isidor. H. Goth. Ch. M. II, 1 str. 272 mogą być Ostrogotami. Jednak Köpke trafnie zauważył, że św. Hieronim nie wymienia Otrogotów cyt. wyż. Ostrogotyckie królestwo Radagaisa należy do komunałów nauki niemieckiej (zwłaszcza dawniejszej), jak „narodowe“ królestwo Alaryka, które muszą ustąpić przed ściślejszą analizą źródeł.

[3]) Gibbon E., Histoire de la decadence etc. Paris 1840 I str. 716, przyp. 3 zestawia Radagais-Radegast (uw. z tekstu angielskiego nie korzystałem).

[4]) Loc. cit.

dagaisa w ciągu roku 405 przekroczyły Dunaj i znalazły się w Pannonji rzymskiej. Tutaj siły najeźdźców wzmocniły się jeszcze przez dołączenie elementów gotyckich, słabo związanych z oddalonym Alarykiem. Dalszy szlak wędrowny Ragagaisa prowadził go zwykłym gościńcem wędrujących ludów obok Alp kottyjskich i wybrzeża Adrjatyku ku Italji.

Przedstawienie nasze początkowych momentów inwazji Radagaisa różni się więc od przyjętego poglądu, według którego tenże przekroczył Dunaj w granicach Noricum i przez przełęcz Brenner niespodzianie wtargnął do Italji [1]) Żaden materjał faktyczny nie upoważnia nas do takiego wykreślenia drogi Radagaisa, które mogło powstać na podstawie błędnego twierdzenia Pallmanna, że Stilicho już w r. 402 miał w Noricum do czynienia z tym najeźdźcą. Musimy też przyjąć, że hordy Radagaisa, zanim ruszyły na Italję, przez jakiś czas przebywały w Pannonji. Wprawdzie Orosius mówi, że Radagais wtargnął do Italji „repentino impetu", należy więc przypuścić, że przemarsz Radagaisa z Pannonji do Italji nastąpił niesłychanie szybko. Jednak Stilicho, mimo gwałtowności uderzenia, miał przecież czas na ściągnięcie do Italji wojsk z pogranicza nadreńskiego. Ta dyslokacja wojsk mogła się dokonać w zimie 405/6 roku. Przytem „repentinus impetus" nie wyklucza dłuższego przebywania Radagaisa w Pannonji. Przeciwko napierającemu z Pannonji niebezpieczeństwu Stilicho pozyskał wodza gotyckiego Sarusa i wodza Hunnów Uldina, którego w roku 400 widzimy nad dolnym Dunajem. Ich hordy stoczyły z Radagaisem w Pannonji walki, o których mamy wyraźne, choć nieco ciemne wzmianki [2]). Możemy nawet przypuszczać, że w tych starciach przeciwko Radagaisowi wzięły udział elementy, należące do armji Alaryka. Dyplomatyczna akcja Stilichona zmobilizowała więc przeciw siłom Radagaisa inne siły barbarzyńskie. Pomimo tego Radagais ze swojemi hordami zdołał się przedostać do Italji, jednak wódz rzymski był już przygotowany do zderzenia.

---

[1]) Seeck, V, str. 375.

[2]) Chron. Min. II, 1 str. 272. Isidori H. Gothorum (Aera CCCCXXXVII) ...Gothi in Alarico et Radagaiso divisi dum semet ipsos in duabus partibus regni variis cladibus lacerarent etc. Wzmianka ta mogłaby się odnosić do dawniejszych walk Wizygotów i Ostrogotów (przed r. 375), ale z tekstu wynika raczej, że chodzi o wydarzenia bezpośrednio przed inwazją.

Z wczesną wiosną pojawiły się dekrety cesarskie, powołujące pod broń ochotników, nie wykluczając nawet elementu niewolnego[1]). Nadto Stilicho ściągnął częściowo wojska rzymskie z Galji, pozostawiając obronę granic sprzymierzonym Frankom[2]). Dzięki jego zabiegom z lat poprzednich, zwłaszcza podróży, dokonanej na wiosnę 396 r., jeszcze wówczas linję Renu można było uważać za „bezpieczną granicę". Cała ta armja skoncentrowała się koło Ticinum. W skład jej wchodziło 30 jednostek bojowych (numeri) rzymskich[3]), obok posiłków barbarzyńskich, ściągniętych z Pannonji, a pozostających pod wodzą Uldina i Sarusa. Tymczasem hordy Radagaisa rozlały się po nizinie nadpadańskiej, pustosząc ten kraj. W Rzymie z powodu nadciągającego niebezpieczeństwa zapanowała niesłychana panika. Opowiadano sobie, że król pogański ślubował swoim bogom na ofiarę przelanie krwi całego narodu rzymskiego[4]). Z tych nastrojów mógł skorzystać rosnący nacjonalizm. Na razie jednak wyzyskała je opozycja pogańska, dla agitacji, która teraz stała się jawną i odważną. Senat rozpoczął na nowo otwartą dyskusję nad przywróceniem dawnego kultu, celem przebłagania gniewu bogów. Co więcej, ta dyskusja przeniosła się na ulicę, do sfer ludowych, stała się ogólną. „W całem mieście", jak pisze oburzony Orosius, „rozszerzały się oszczerstwa. Chrystjanizm (nomen Christi) był wśród pospólstwa obrzucany zniewagami, jakby jakaś zaraza współczesnych czasów"[5]). Stilicho, zajęty prowadzeniem wojny, tolerował te nastroje stolicy.

Armja rzymska była skoncentrowana w Ticinum. Jednak Stilicho dopuścił Radagaisa do przemarszu przez nizinę nadpadańską, a nawet przez Apeniny. Ta strategja była celową i przyczyniła się do zwycięstwa. Radagais, nie szukając star-

---

[1]) ll. 16—17, Cod. Th. VII, 13, l. 15, ibid. VII, 18. Dekrety te służą do ustalenia chronologji inwazji Radagaisa na r. 406. Por. Seeck V, przypiski do str. 375.

[2]) Według Kellera Stilicho str. 46 ściągnięcie wojsk gallijskich nastąpiło już w czasie inwazji Alaryka, co zresztą potwierdza Claud. bell. Goth, 404—20. Zupełne odsłonięcie granic państwa mogło jednak być dopiero wynikiem sytuacji 405/6 roku, bezpośrednio po niem w r. 406/7 następuje inwazja do Galji.

[3]) Zos. V, 26.

[4]) Dokładny opis nastrojów przynosi Orosius VII, 37.

[5]) Ibidem.

cia ze Stilichonem, opanowany całkowicie przez swoją „idée fixe", dążył prosto na Rzym. Jednakże przekraczając Apeniny musiał podzielić swoją siłę na trzy hordy, ciągnące odrębnie. Z jedną z nich usiłował zdobyć Florencję, w tym momencie nadciągnął Stilicho i zdołał otoczyć nieprzyjaciela na wyżynach koło Faesulae [1]). Sytuacja wielkiej masy barbarzyńskiej, pozbawionej środków żywności, stała się w krótkim czasie bardzo krytyczna, podczas gdy wojska rzymskie były obficie zaprowiantowane. Seeck słusznie podkreśla rolę kawalerji huńskiej w oskrzydleniu nieprzyjaciół [2]). W tem ciężkiem położeniu Radagais opuścił swoich wojowników, ginących z głodu i pragnienia i usiłował na własną rękę przekraść się przez kordon rzymski, jednak dostał się do niewoli i w krótki czas potem został ścięty. Jego ludzie poddawali się masowo i zostali rzuceni na targ niewolników, a było ich takie mnóstwo, że za kilka sztuk złota można było nabyć całe „trzody ludzkie". Tylko elitę wcielił Stilicho do własnych szeregów [3]).

Kampanja wojenna była tedy zakończona, jednak całkowita likwidacja inwazji nie nastąpiła jeszcze. Radagais przekroczył Apeniny tylko z częścią swoich sił i ta została zniesiona. Reszta zdołała się zapewne przedostać z powrotem do Pannonji (dwie pozostałe hordy). Przypuszczenia, jakoby Stilicho w drodze układów zezwolił im na opuszczenie Italji i w ten sposób przyczynił się do katastrofy galijskiej [4]), są zupełnie bezpodstawne. Natomiast jest bardzo prawdopodobne, że patrycjusz po kapitulacji wojsk Radagaisa podążył z armją do Pannonji i zlikwidował ostatecznie inwazję na linji środkowego Dunaju (podobnie jak w r. 402 w Recji). O tej wyprawie pan-

---

[1]) Orosius VII, 27, p. 569, 570. Por. Paulini Vita Ambros. c. 50.

[2]) Seeck, V, str. 376.

[3]) Zosim. V, 26 za Olympiodorem frg. 9. Rosenstein, Forschungen zur deutsch. Gesch. I str. 181 przypuszcza, że dzieło Olympiodora nie obejmowało dziejów inwazji Radagaisa (z wyjątkiem drobnych wzmianek), stąd mają wynikać błędy tego ustępu Zosimosa. Możnaby na to odpowiedzieć, że 1) wzmianka Olympiodora jest zbyt szczegółowa, by przyjąć, że autor α Ὑλη ograniczył się tylko do treściwej wzmianki o inwazji Rad., 2) Przedstawienie inwazji u Zosimosa zawiera dalsze szczegóły, które pozwalają nam na przypuszczenie, że opierał się na własnem źródle, którem może być Olympiodor (por. niżej).

[4]) Seeck, V, str. 377.

nońskiej wspomina Zosimos [1]), mający co do kampanji Radagaisa własne informacje (może z Olympiodora?), które łączy w bałamutną konstrukcję — jednak poszczególne elementy mogą mieścić w sobie jądro prawdy. Otóż Zosimos informuje nas, że Stilicho przeprawił się z armją na lewy brzeg Dunaju i tam rozbił znaczniejsze siły barbarzyńskie. Jeżeli to nie nastąpiło w czasie kampanji retyjskiej (r. 402), to wzmiankę Zosimosa można ze znacznem prawdopodobieństwem odnieść do czasu po zniszczeniu Radagaisa.

Inwazja galijska.

Cios, który teraz niespodziewanie ugodził w prowincje galijskie, zaskoczył współczesnych, nie umiejących wyszukać innego powodu inwazji, jak machinacje Stilichona, w kilkanaście miesięcy po tych wypadkach ogłoszony „hostis publicus“ z powodu wydarzeń, nie mających żadnego związku z zajmującemi nas w tym momencie faktami. Te oskarżenia, rzucone przez pisarzy katolickich, reprezentujących kierunek, w którym Stiticho w ostatnich czasach swego życia znajdował się na stopie wojennej, nie mają w sobie nic uderzającego. Również element galijski, nie orjentujący się w polityce ogólnopaństwowej, był skłonny do przypisywania winy za swą niedolę patrycjuszowi, nawet poganin Rutilius Namatianus. Dziwnem natomiast może się wydawać, że te same oskarżenia dostały się nawet do nowoczesnej nauki [2]).

Bezpośrednim powodem inwazji w kierunku zachodnim było zamieszanie, panujące po północnej stronie Dunaju, na

---

[1]) Rosenstein, Forsch. z. Deutsch. Gesch. I str. 181 i Mendelsohn ad Zos. V, 26 (Zosim. Historia Nova, Lipsiae Teubner 1887) przypuszczają, że mamy do czynienia z błędem Zosimosa. „Nimirum Zosimus, quae in Olympiodoro... de origine barbarorum legerat, ad pugnae locum transtulit“ — Mendelsohn, Interpretacja nasza ma wartość jedynie hypotetyczną.

[2]) Orosius, VII, 38 p. 571. Praeterea gentes alias copiis viribusque intolerabiles, quibus nunc Galliarum Hispaniarumque provinciae premuntur... ultro in arma sollicitans etc. Hieronymi epistola 91 (ad Ageruchiam). Rutilius Namatianus, de red. v. 31—60.

Por. Seeck V, str. 377, 383. Przed Seeckiem Wietersheim, Gesch. d. Völkerw. II str. 136, przypuszczając, że Stilicho zapomocą układu dyplomatycznego pozbył się najeźdźców, odsyłając ich do Galji, dodaje: „Dass war kein Verrat, sondern eine Nothilfe“.

skutek nieudałego najazdu Radagaisa. Musiały się tam zebrać elementy, wyparte z granic cesarstwa w następstwie przypuszczalnie dokonanej przez Stilichona ekspedycji pannońskiej (por. wyżej). Do nich przyłączyły się nowo zgrupowane hordy. Była to pstra mieszanina ludów; trzeba jednak podnieść udział przedewszystkiem Alanów, pod wodzą króla Respendiala i Alamannów, którzy w tym momencie występują również pod nazwą Swebów[1]). Oprócz szeregu drobnych plemion germańskich za tymi głównymi reprezentantami wędrownej fali ciągnęły także elementy niegermańskie, odpowiadające elementom „celtyckim" Zosimosa, a na terenie galijskim wzmiankowane pod nazwą Sarmatów. Ale w tej inwazji brali udział także Pannończycy, t. j. ludność prowincji rzymskiej, która w ciągu długich lat zamętu na terenie pannońskim utraciła swoje siedziby i zrewoltowała się, a w obecnym momencie wyparta za Dunaj przez akcję Stilichona znajdowała się w tem samem położeniu, co ludy Radagaisa. Jeżeli poprzednio masy wędrujące ciągnęły pod wodzą Radagaisa w kierunku Rzymu z pewnym określonym planem, to w danym momencie trudno byłoby doszukiwać się takiego planu w ich działaniach. Raz wprowadzone w stan ruchu, nie mogąc się stabilizować na bezludnych w tym czasie terenach zadunajskich, musiały żywiołowo dążyć po linji najmniejszego oporu, w kierunku zachodnim, który im jeszcze pozostawał.

Główną inwazję poprzedziło w ciągu r. 406 uderzenie na granicę galijską Wandalów[2]) pod wodzą króla Godigisela. Obok Wandalów ciągnęły pod jego wodzą także elementy pannońskie, jak Gepidowie i zrewoltowani prowincjałowie rzymscy. Nad Renem najeźdzcy stoczyli bitwę ze sprzymierzeńcami Stilichona Frankami, która skończyła się ich zupełną porażką. Poległ Godigisel, a z nim 20 tysięcy wojowników barbarzyńskich. To zwycięstwo Rzymu, odniesione rękami germańskiego plemienia świadczy o skuteczności zabiegów Stilichona, a następnie dowodnie przekonywa nas o tem, że dzięki tym zabiegom granicę Renu w r. 406 można było jeszcze uważać za zupełnie zabezpieczoną. Jednak z końcem tego roku ruch więk-

[1]) Hieronym ep. 91. Prosp. Aquit. Chr. M. I str. 465 Oros. VII, 40. Zosimos VI, 3.

[2]) Greg. Tur. II 9, za Renatusem Frigeridusem.

szej masy wędrujących ludów spowodował zmianę sytuacji. Przychodząc z pomocą Wandalom najeźdźcy zadali ciężką porażkę frankońskim obrońcom linji Renu i bez dalszych trudności przeszli na brzeg zachodni rzeki przed samym Nowym Rokiem 407. W Galji rozlali się odrazu szeroką falą. Najpierw upadła Moguncja, która została zupełnie zniszczona, następnie po dłuższem oblężeniu spotkał ten sam los Vangiones, a potem szereg civitates uległo katastrofie: Remi, Ambiani, Atrebates, Morini, Tornacus, Nemetae, według wykazu św. Hieronima. Nie natrafiając nigdzie na opór wojsk rzymskich najeźdźcy wdarli się do południowej Galji, złupili Akwitanję, Novempopulanę, prowincję Lugduneńską i Narboneńską. Znaczna część miast została spustoszona, pozostałe dotkliwie ucierpiały od klęski głodowej, wywołanej najazdem. Z powodu niezwykłego dotąd zasięgu i rozmiarów te łupiestwa wywołały głębokie wrażenie, odbijając się doniosłem echem w literaturze [1]).

Oceniając wielką inwazję z r. 407 z punktu widzenia rzymskiej polityki państwowej musimy przedewszystkiem zredukować odpowiedzialność Stilichona, wyolbrzymioną przez współczesnych pisarzy przedewszystkiem z obozu chrześcijańskiego. Przerzucenie wojsk galijskich do Italji w czasie kampanji przeciw Radagaisowi miało już swoje precedensy, po raz ostatni dokonał podobnego przesunięcia Arbogast w wojnie domowej 394 r. i wtedy nie przyniosło poważniejszych następstw. Linja Renu do r. 406 mogła być uważana za bezpieczną [2]), jak to już wyżej zaznaczono, Frankowie wypełnili w granicach swej możności, jak najsumienniej nałożony na nich obowiązek. Niespodziewane uderzenie wędrownych hord na Galję miało charakter żywiołowej katastrofy, a punkt wyjścia stanowiły dla nich tereny naddunajskie, na które Stilicho zwracał najbaczniejszą uwagę przez cały czas swej działalności rządowej. Przywrócenie normalnych stosunków na granicy naddunajskiej w pierwszym okresie rządów Stilichona byłoby przyniosło zupełnie inne ukształtowanie w walce toczonej przez cesarstwo z wędrującemi ludami, niestety rozłam między patrycjuszem, a rządem konstantynopolitańskim uniemożliwiał takie rozwiązanie problemu. Przyjmując, że Stilicho w zakończeniu

[1]) Zwłaszcza Hieronym ep. 91 Oros. VII, 40.

[2]) Por. Rosenstein, Forsch. z. deutsch. Gesch. III, str. 207—8.

kampanji roku 406 odbył wyprawę do Pannonji, musimy uznać celowość tego działania, jeżeli zaś się zważy, że inwazja do Galji nastąpiła w ciągu zimy, trzeba przyznać, że szybkie przerzucenie znajdujących się na Wschodzie wojsk na teren galijski było rzeczą niemożliwą.

Przytem należy sprowadzić znaczenie „wielkiej inwazji" do właściwej miary. Grabieże dokonywane w Galji były niesłychanie przykre. Jednak dalszy przebieg wypadków poucza, że Rzymianie nie mieli większych trudności w przywróceniu normalnych stosunków na terenie galijskim. Uzurpator Konstantyn rychło po wkroczeniu do Galji mógł już przywrócić kordon rzymski na linji Renu. Jeżeli później nowe hordy pojawiły się w prowincjach galijskich, to jedynie na specjalne wezwanie tego władcy. W końcu wysłany przez Honorjusza w r. 411 do Galji Constantius nie potrzebował dłuższego czasu na to, aby na całym obszarze tej krainy zlikwidować następstwa katastrofy. Stilicho mógł mieć więc powody do mniemania, że inwazja barbarzyńców do Galji nie przyniesie poważniejszych komplikacyj w ogólno-państwowej sytuacji. Jeżeli jednak dalszy obrót rzeczy stał się groźny dla państwa zachodniego, nastąpiło to na skutek nowego nieobliczalnego wydarzenia, a mianowicie uzurpacji Konstantyna.

Uzurpacja ta [1]) dla niektórych historyków ówczesnych przedstawia się jako fakt ważniejszy, aniżeli wtargnięcie barbarzyńców. Zauważamy, że wystąpienie uzurpatora nie stoi w bezpośrednim związku z wydarzeniami galijskiemi. Kolebką ruchu przeciw cesarzowi była Brytanja. Otóż naszem zdaniem fakt, że Galja została zalana przez wędrowne hordy barbarzyńskie, nie przedstawiał bezpośredniego niebezpieczeństwa dla tej prowincji. Szeroki kanał morski stanowił dostateczną przeszkodę dla przeprawy wyłącznie lądowych elementów najezdniczych, które zazwyczaj były wstrzymywane w pochodzie nawet przez wąskie cieśniny. Powołujemy się na przykład nieudałej próby Alaryka, usiłującego przedostać się na Sycylję w r. 410 [2]). Kroniki wspominają tylko o wyprawach morskich piratów z plemienia Saksonów, pustoszących wybrzeże brytyjskie na wzór późniejszych Normanów. To był jeden z powo-

[1]) Olympiodor frg. 12, Sozomen IX, 11. Zosimos VI, 2.
[2]) Orosius VII, 43.

dów buntu garnizonów brytyjskich. Ważniejszą przyczynę uzurpacji stanowił fakt, że rząd centralny w obecnej trudnej sytuacji państwowej nie mógł należycie uwzględniać postulatów tej, najbardziej oddalonej armji.

Garnizony brytyjskie obwołały cesarzem niejakiego Marcusa, po to, ażeby go zabić w krótkim czasie. Następnie otrzymał purpurę Gratianus, obywatel jednego z municypjów brytyjskich, którego po czterech miesiącach spotkał los poprzednika. Wreszcie buntownicy proklamowali cesarzem prostego szeregowca, Constantinusa, któremu, jak i Gratianusowi, przydało się imię cesarskie, budzące samym dźwiękiem nadzieje, zresztą uzurpator opowiadał, że jest potomkiem swego wielkiego imiennika i występował jako wskrzesiciel dawnej dynastji, popularnej w Brytanji i Galji. Te fikcje zjednały mu ogromne powodzenie. Przytem Samozwaniec odrazu powziął postanowienie rozszerzenia swej władzy i po krótkich przygotowaniach wylądował w Bononji na wybrzeżu Morinów. Odrazu przeszły na jego stronę oddziały rzymskie, znajdujące się w prowincjach galijskich. Ustanowienie władzy na obszarze całej Galji nie kosztowało go wiele trudu.

W chronologji tych wydarzeń[1]) nie wszystko jest jasne. Od buntu wojsk brytyjskich, aż do utwierdzenia się Konstantyna w Galji upłynęło conajmniej 6 miesięcy. Na podstawie kroniki Prospera Akwitańskiego przyjmujemy, że uzurpacja Konstantyna przypada na r. 407. Stilicho otrzymał pismo cesarskie z wiadomością o uzurpacji (raczej o sukcesie uzurpatora w Galji) w r. 407, kiedy przygotowywał się do wyprawy illiryjskiej, a to mogło być najpóźniej w lecie ze względów, o których będzie mowa poniżej. Jednak Hydatius określa rządy Konstantyna jako trzechletnie. Dlatego to Seeck przesuwa wystąpienie Konstantyna w Galji na koniec roku 407-go, jednak podniesione momenty nie dozwalają na przyjęcie tego wyjścia. Przekaz Hydatiusa musi być więc całkiem odrzucony. Uzurpacja Marka wypada najpóźniej na grudzień 406-go r., (a więc jeszcze przed inwazją barbarzyńców do Galji!), uzurpacja Konstantyna najpóźniej na czerwiec 407-go r., opanowanie Galji przez Samozwańca nastąpiło w ciągu lata i jesieni tegoż roku.

---

[1]) Hydatius, Chron. Min. II, str. 18. Prosper, Chron. Min. I, str. 465. Por. Seeck, V, str. 379 i przypiski.

Pojawienie się Konstantyna Samozwańca, który w purpurze i diademie przebiegał spustoszone obszary galijskie, wywarło olbrzymie wrażenie na władających tam w tym momencie najeźdźców germańskich. Nowy wódz Rzymian rozbił szereg hord. Inne oddały się do jego dyspozycji, jako „foederati", przechodząc tem samem na służbę rzymską. Rychło Konstantynowi udało się przywrócić kordon rzymski na linji Renu[1]). W północnej części Galji nastąpił teraz powrót do względnie normalnych stosunków, a najeźdźcy germańscy, wypełniając polecenia uzurpatora przesunęli się w południowym kierunku, przeciwko wiernej Honorjuszowi Hiszpanji.

Nie ulega wątpliwości, że Samozwaniec nie napotkał zrazu w Galji na żaden opór. Ludność witała go chętnie, jako wybawiciela z pod inwazji barbarzyńskiej i spadkobiercę dynastji konstantynowskiej. Jednak stwierdzamy, że pisarze z obozu katolickiego, stojąc na stanowisku bezwzględnej lojalności wobec dynastji teodozjańskiej, odnoszą się do uzurpatora z niemniejszą nienawiścią jak do Stilichona. Natomiast reprezentanci starej opozycji, jak pouczają aluzje w „Historia Augusta"[2]) przywiązywali pewne nadzieje do Konstantyna III-go, spodziewając się od niego przywrócenia kursu tolerancyjnego, stanowiącego cechę polityki państwowej jego wielkiego imiennika. Proroctwa, jakie rzekomo słyszał cesarz Claudius Gothicus, rzekomy przodek Konstantyna Wielkiego, dawały do zrozumienia, że cesarze z tej dynastji „będą z woli Bóstwa wiecznie sprawowali rządy nad Rzymianami". Wobec takich widoków tron Honorjusza był silnie zagrożony.

Bankructwo planów Stilichona.

W początku r. 407 widzimy Stilichona zajętego ponownie przygotowaniami do wyprawy illiryjskiej[3]). W tym czasie

[1]) Zos. VI, 3.

[2]) Według spostrzeżenia Seecka, V, str. 379 i przypiski.

[3]) Warto przytoczyć pogląd Pallmanna, Die Gesch. d. Völkerw. str. 269 nast., który uważa plan wojny o Illyricum „aus inneren Gründen so unwahrscheinlich und des Zosimus Darstellung hierüber so confus und in sich unbegründet", że należy go całkiem odrzucić. Według Pallmanna op. cit. str. 275 Stilicho zbroi się, ale nie przeciw rządowi wschodniemu, tylko przeciw Alarykowi. Trudno więcej rozminąć się ze stanem faktycznym, znanym nam ze źródeł.

w Brytanji sprawował rządy Gratianus, zaś prowincje galijskie były zalane przez najeźdźców. Stwierdzając ten stan rzeczy, musimy przyznać, że moment ówczesny był o wiele gorszy, niż zmarnowany przez Stilichona początek r. 405.

Z kolei trzeba się zastanowić nad tem, czy z początkiem bieżącego roku patrycjusz, widząc opłakaną sytuację prowincyj galijskich, wysłał do nich jakieś wojska, czy też, jak to mu zarzucono, całkowicie pozostawił je własnemu losowi. Otóż nasuwa się uwaga, że Stilicho skoncentrował znaczne siły zbrojne przeciwko Radagaisowi. Natomiast po upadku patrycjusza wojska cesarza Honorjusza są bardzo nieliczne, o czem świadczy bezsilność rządu państwa zachodniego wobec Alaryka w latach 408/10. Pewna ilość wojska odeszła, jak to wykażemy poniżej, do Illyricum pod komendą prefekta Joviusa. Oddział ten nie musiał jednak być liczny, bo stanowił tylko przednią straż organizowanej przez Stilichona ekspedycji. Nadto wypada zauważyć, że Konstantyn, posuwając się w głąb Galji, napotyka oddziały rzymskie, choć w związku z wyprawą Radagaisa Galja była ogołocona z wojska. Trzeba więc przyjąć, że Stilicho wysłał do Galji pewne części wojska, nad któremi sprawował komendę magister militum Chariobaudes [1]), bezwzględny zwolennik patrycjusza. Jeżeli wojska te nie odgrywają potem roli w bilansie sił państwa zachodniego, to dlatego, że przeszły na stronę uzurpatora. Jednak ich wódz Chariobaudes i prefekt pretorjum Galji Limenius utrzymali się na terenie galijskim conajmniej do wiosny następnego roku.

Czy jednak mamy prawo osądzić Stilichona zato, że nie skierował się ze wszystkiemi siłami Zachodu na teren galijski, a przeciwnie kontynuował przygotowanie zbrojnego rozwiązania sporu o Illyricum? Oczywiście, że historyk nie powinien ani uniewinniać, ani osądzać, o czem zapominają niektórzy badacze zajmującego nas okresu, jak Otto Seeck, pełen żywego temperamentu [2]). Jednak nietylko możliwą, ale konieczną jest rzeczą sumienne zanalizowanie planów działającej jednostki, pobudek, jakiemi były dyktowane i stanowiska zajętego wobec t. zw. realité des choses. Z tego punktu widzenia należy omó-

[1]) Por. niżej.

[2]) Zwłaszcza V, str. 383 i następna.

wić politykę Stilichona w momencie przełomowym dla jego planów.

Rzecz prosta patrycjusz musiał się liczyć z tragedją municypjów galijskich i z niebezpieczeństwem, jakie stamtąd wyłaniało się dla całego państwa zachodniego. Jednak wystąpienie Konstantyna Samozwańca i sukces tego uzurpatora, polegający na zręcznem wyzyskaniu żywej jeszcze tradycji poprzedniej dynastji, stanowił moment nieprzewidziany, którego teść Honorjusza żadną miarą nie mógł uwzględnić w swoim rachunku polityczno-wojennym. Bunt legjonów brytyjskich był wprawdzie dla prestige'u władzy cesarskiej Honorjusza rzeczą równie przykrą, jak pożary miast galijskich. Jednak nie na tych odległych terenach trzeba było szukać klucza do rozwiązania komplikacji. Naczelne zadanie polegało nadal na likwidacji anarchji, trwającej na obszarach prefektury illiryjskiej od czasu nierównie dłuższego aniżeli w Galji. Przedewszystkiem zaś konieczne było unormowanie stosunków z Alarykiem, który, zapędzony przez umowę ze Stilichonem aż do Epiru, w dalszym ciągu był zorjentowany na zachód i zainteresowany sytuacją „partes Occidentis". Dalszy przebieg faktów potwierdza, że Alaryk był dla państwa groźniejszy, aniżeli najeźdzcy Galji, a nawet Samozwaniec.

Rząd państwa zachodniego znalazł się tym razem w obliczu nowej sui generis dwufrontowości: pomiędzy zanarchizowanemi terytorjami Illyricum i Galji. Gdyby Stilicho z głównemi siłami Zachodu zwrócił się przeciw frontowi galijskiemu, Alaryk uzyskałby możność bezpośredniego zagrożenia centralnemu ośrodkowi władzy na Zachodzie. W takim wypadku, im więcej rząd Zachodu byłby zaangażowany w Galji, tem cięższą byłaby jego sytuacja. Kontynuując plany z roku 404/5 w obecnych, o wiele cięższych warunkach Stilicho znajdował się więc bezwarunkowo w sytuacji przymusowej.

W tych warunkach nie dziwimy się, widząc patrycjusza w r. 407, za konsulatu: Honorjusza po raz siódmy i Teodozjusza Młodszego po raz drugi, przygotowywującego ekspedycję na Wschód z główną kwaterą w Rawennie i Alaryka, oczekującego jak dotąd cierpliwie w Epirze na hasło do wyruszenia. Honorjusz jeszcze tym razem udzielił akceptacji planom swego teścia. Alaryk otrzymał więc od cesarza Zachodu stanowisko

magistra militum[1]), którego potem po upadku Stilichona uporczywie mu odmawiano. Jednak trzymano rzecz tę w ścisłej tajemnicy, ponieważ formalnie król gotycki znajdował się jeszcze na etacie sił „partes Orientis". Nadto na wniosek Stilichona, niejaki Jovius, człowiek bardzo wybitny, który potem odegrał samodzielną rolę, otrzymał nominację na prefekta pretorjum Illyricum z ramienia rządu państwa Zachodniego[2]). Nominacja ta nie miała charakteru jedynie manifestacyjnego, ani też Jovius nie był dygnitarzem „in partibus infidelium". Odmaszerowując z awangardą wojsk zachodnich na terytorjum sporne, wziął on ze sobą oddziały wojska, które potem jako garnizony dalmatyńskie wracają do Italji w r. 403. Przez całe dwa lata Jovius, wypełniając plany Stilichona, znajdował się na terenie Illyricum. Że istnieje ciągłość w tej ekspedycji prefekta Illyricum, o tem świadczy fakt, że nie napotykamy go wśród zwolenników Stilichona, wymordowanych w r. 408, bądź też ściganych za rządów Olympiusa; był wtedy gdzieindziej. Wtedy to musiał nastąpić ów moment przyłączenia do państwa zachodniego t. zw. „Illyricum Occidentale", którego nie można wykazać w czasach poprzedzających rządy Stilichona. Jest to tylko nasza hipoteza, jednak poparta całym szeregiem zestawionych powyżej na tem miejscu faktów. Obszar opanowany przez Joviusa obejmował cały teren aż po Drynę i Sawę ze stolicą prefektury, Syrmium. W jakim stopniu Alaryk dopomagał w tej akcji Joviusowi nie można stwierdzić, ponieważ ekspedycja tegoż wobec donioślejszych wydarzeń na innych terenach znalazła się poza zakresem uwagi współczesnych pisarzy. Jednak trzeba zauważyć, że Jovius nie wszedł w starcie z siłami państwa wschodniego, bo źródła niewątpliwie zanotowałyby to wydarzenie i że rząd konstantynopolitański nie zorganizował żadnej obrony na eksponowanem terytorjum. Dekret Arkadjusza, nakazujący fortyfikację miast Illyricum, pojawia się dopiero na wiosnę następnego roku. Widocznie rząd Wschodu nie obeznany ze sytuacją Stilichona obawiał się poważnie dalszego etapu akcji okupacyjnej.

Rezultatem otwartej już kampanji wojennej był jeszcze fakt socjalny, który stanowi dalszy symptom tak mało nam

[1]) Sozomen. VIII, 25.
[2]) Ibid. Por. Zos. V, 48.

znanej ekspedycji Joviusa. Oto ludność Illyricum zaczęła masowo zbiegać na teren Italji. Stilichon nakazał rozdzielać uchodźców między właścicieli ziemskich w charakterze kolonów, a nawet niewolników [1]). Wobec przerwania komunikacji morskiej na Adrjatyku ta nowa migracja nieszczęsnej wieśniaczej ludności cesarstwa mogła się odbywać jedynie na drogach lądowych. Utwierdza nas to w przekonaniu, że terenem zagrożonym przez wojnę domową w pierwszym rzędzie były prowincje, mające bezpośredni kontakt lądowy z Italją, a więc prowincje zachodnio-illiryjskie t. j. Dalmacja i prowincja Sawy (a więc obszary te należały dotąd do „partes Orientis i dopiero na skutek ekspedycji Joviusa dostały się pod władzę Zachodu).

W przerwaniu żeglugi napotykamy następny z serji kroków wojennych Stilichona. Patrycjusz zamknął porty państwa zachodniego dla żeglarzy i kupców, przybywających ze Wschodu. Tekstu rozporządzenia tego nie mamy, dochował się tylko dekret, odwołujący zarządzenia Stilichona [2]). Dlatego nie wiemy, jakie motywy skłoniły rządcę Zachodu do tak daleko idącego kroku. Mogła to być kontrrepresja wobec represyjnych zarządzeń rządu konstantynopolitańskiego, któremi rząd ten zareagował przypuszczalnie na ekspedycję Joviusa. Wprawdzie oficjalne stosunki między obiema stolicami także i w tym momencie nie zostały zerwane, fikcja jednolitego, wspólnego rządu, sprawowanego przez osoby dwóch cesarzy, nie ucierpiała wcale. Jednak wobec zerwania komunikacji między obiema połowami państwa, jak również wobec ekspedycji Joviusa, cesarstwo znajdowało się już faktycznie w stanie wojny domowej. Jeżeli do tego dodamy opłakaną sytuację w Galji, bunt wojsk brytyjskich i rychły sukces Konstantyna, który doprowadził do dalszego rozpadu ziem rzymskich — już na trzy części — to musimy stwierdzić, że państwo rzymskie przechodziło wyjątkowo groźny kryzys. Trwające już od kilku dziesiątek lat pustoszenie krajów bałkańskich, świeża ruina Galji, zerwanie żeglugi i handlu między Wschodem i Zachodem, musiały w jak najwyższym stopniu zwichnąć równowagę gospodarczą państwa. Sytuacja militarna była również opłakana,

[1]) l. 25. Cod. Th. X, 10.
[2]) l. 1. Cod. Th. VII, 16.

jeżeli się zważy zupełną niemoc wojenną „partes Orientis“, przejawiającą się w bezsilności wobec utraty części terytorjów illiryjskich, bunt wojsk brytyjskich i galijskich, oraz trudne położenie strategiczne rządowych wojsk cesarza Honorjusza.

W takim stanie rzeczy ze strony Stilichona koniecznością było niesłychanie szybkie działanie, celem ustanowienia swych rządów w Illyricum, unormowania stosunków z Alarykiem w duchu zawartego paktu i zdobycia przez to nowych sił dla swych dalszych zadań państwowych, oraz uzyskania wolnej ręki na terytorjach prefektury gallijskiej. Działając energicznie, mógł jeszcze Stilicho wyzyskać dla siebie wszystkie korzyści sytuacji danej chwili i spowodować jej zupełną przemianę. Jednak, jak to udowodniły wydarzenia, Stilicho nie posiadał tych zdolności, jakich od niego wymagała chwila. Rezultatem było bankructwo jego planów i dalsza komplikacja sytuacji cesarstwa.

Po odejściu do Dalmacji awangardy Stilicho, który swe siły zbrojne miał zebrane w Rawennie zwlekał przez dłuższy czas z osobistem wyruszeniem do Illyricum. Spowodowały to niepotwierdzone pogłoski o śmierci Alaryka[1]). Oczywiście komunikacja z Epirem z powodu przerwania żeglugi była bardzo utrudniona. Jednak trzeba stwierdzić, że zwykły, bizantyński kruczek dyplomatyczny rządu konstantynopolitańskiego zdołał sparaliżować całą akcję wojenno-polityczną patrycjusza, przygotowywaną mozolnie od wielu lat.

Kiedy zaś nieporozumienie się wyjaśniło i Stilicho był już ostatecznie gotów do wymarszu, przyszło do niego pismo odręczne cesarza Honorjusza, niosące ze sobą pogrzeb planów illiryjskich[2]). Bawiący w Rzymie cesarz zawiadamiał patrycjusza o wystąpieniu uzurpatora i o jego sukcesach w Galji. Żądał też Honorjusz zaniechania wyprawy na Wschód i zwrócenia się przeciw niebezpieczeństwu galijskiemu. Po odbyciu narady ze swoim sztabem, patrycjusz, wobec tego, że okoliczności zawarte w liście zostały uznane za ważne, odwołał wszystkie zarządzenia, związane z wyprawą i udał się do Rzymu dla osobistego porozumienia się z cesarzem w sprawach dalszej akcji. W tym momencie Stilicho jeszcze nie upadł na du-

[1]) Zos. V, 27.
[2]) Ibidem.

chu. Przybywając do wiecznej stolicy miał on niewątpliwie już ukształtowany nowy plan działania, którego rekonstrukcja jest jednak rzeczą bardzo trudną. Najpewniej też rezultatem podróży do Rzymu była akcepcja przez cesarza tego planu.

W każdym razie Stilicho zaniechał na r. 407 wyprawy illirykańskiej. Jednak główną jego kwaterą pozostała Rawenna, co dowodzi, że część sił Zachodu była nadal zorjentowana na Illyricum. Również Jovius nie został odwołany z Dalmacji. Jednakowoż dalsze posuwanie się jego w głąb Illyricum zostało wstrzymane. Plan kampanji illiryjskiej odsuwał się w dalszą, niepewną przyszłość. Został jednak utrzymany doniosły rezultat dotychczasowych wysiłków, który stanowiło przyłączenie do „partes Occidentis“ prowincji zachodniego Illyricum i ustalenie kordonu obronnego na linji Dunaju od Sirmium w górę rzeki. Stilicho nie zerwał także porozumienia z Alarykiem, ani też nie odwołał swoich zarządzeń represyjnych, wymierzonych przeciwko Wschodowi.

Prawdopodobnie Alaryk miał być wyzyskany przeciw Konstantynowi, chociaż trudno stwierdzić, czy to leżało w zamysłach Stilichona. Na polecenie patrycjusza (co zdaje się wynikać z tekstu Zosimosa [1]), król gotycki w ciągu jesieni przemaszerował z Epiru do Noricum, wybierając, jako główną kwaterę miasto Emonę, będącą kluczem do owej bramy, przez którą wszystkie wojska we współczesnych kampanjach przechodziły do Italji. Stamtąd w każdej chwili można go było przerzucić do Galji przez ziemie północno-włoskie.

Nadto Stilicho wysłał do Galji Sarusa z wojskiem barbarzyńskiem [2]). Chronologja tej ekspedycji nie jest pewna, musimy jednak przypuścić, że wysłanie Sarusa było rezultatem narad rzymskich. Jego kampanja przypada więc na jesień 407-go r. W tym czasie wybrzeże Galji narboneńskiej było jeszcze w rękach reprezentantów legalnego rządu (Limenius).

---

[1]) Zos. V, 29 (Alar.) χρήματα αὐτῶν ὑπέρ τε τῆς ἐν ταῖς Ἠπείροις τριβῆς, ἣν ἔλεγεν αὐτῷ Στελίχωνι πεισθέντι γενέσθαι, καὶ τῆς εἰς τὴν Ἰταλίαν καὶ τὸ Νωρικὸν εἰσβολῆς.

[2]) Zosim. VI, 2. Trafnie ocenia sytuację Stilichona Pallmann, Die Gesch. d. Völkerw. etc. str. 269 „Kein Soldat war in Italien zu entbehren so lange Alarich in Osten drohte und es war nur ein kühner Handstreich, der Anfangs mit Glück gekrönt zu sein schien, als Sarus von Italien aus, gegen Vienne vorrückte.

Wyprawa Sarusa miała początkowo duży sukces. Jeden z wodzów Samozwańca Justinianus został pokonany i zabity, kiedy zaś sam Konstantyn nadszedł z częścią wojska, aby stawić opór posuwającemu się naprzód wojsku Honorjusza, został przez Sarusa zamknięty w Valentii. Jednak już po tygodniu otrzymał posiłki (Edobichus, Frank i Gerontius z Brytanji) i pobił na głowę wojsko rządowe. Sarus został zmuszony do odwrotu, przeprowadzonego w kierunku wschodnim przez Alpy w porze zimowej z dużemi stratami z powodu utarczek z Bagaudami. Opanowanie wybrzeży galijskich przez Konstantyna odbyło się w ciągu zimy. Nie znamy bliżej losów Limeniusa i Chariobaudesa, zdążyli się oni utrzymać w Galji jeszcze przez kilka miesięcy, ale nie można wskazać ich punktów oparcia.

Wprawiając w ruch barbarzyńców: Alaryka i Sarusa, Stilicho kierował całą akcją z Rawenny. W tym czasie wykazał on daleko mniej aktywności, niż tego wymagała sytuacja. Niewątpliwie pora roku była już spóźniona, co utrudniało przeprowadzenie śmielszych planów. Nadto w dylemacie między Konstantynem i Alarykiem wszelkie angażowanie sił wojskowych państwa zachodniego w jakimkolwiek kierunku było ryzykowne. Całą działalność Stilichona cechuje ogromna niechęć do ryzyka. Widząc powolne przysuwanie się dwóch czynników niebezpieczeństwa w stronę ośrodka państwowego, trwał nieporuszony między niemi, oczekując, aż zejdą się tak blisko, że można będzie jeden rzucić przeciw drugiemu. To był motyw, dla którego nastąpiło sprowadzenie Alaryka do Noricum. Ale nadzieje na korzystną zmianę sytuacji były łudzące. Stilicho grał na zwłokę, tymczasem zwłoka złączyła się z występowaniem nowych trudności. Jego autorytet tak silny dotąd, umocniony przez zwycięstwo nad Radagaisem, zmalał. Sytuacja końca roku 407-go wymagała wyjątkowej energji i śmiałości. Tymczasem zarządzenia patrycjusza były połowiczne. Nie decydując się na zwrócenie swego frontu przeciw Konstantynowi, wysłał do Galji korpus Sarusa, który w niedługim czasie był już z powrotem w Italji, doszczętnie pobity, a dotkliwe straty poniesione w odwrocie stanowiły bardzo poważną pozycję na niekorzyść wodza w ogólnym bilansie sił.

Ściągnął Alaryka z odległego Epiru do Emony u bram Italji i tu zatrzymał go w bezczynności. Prawdopodobnie dopiero na wiosnę zamierzał wykorzystać siły gotyckie, ale złudna

była rachuba, żeby ten czynnik przez całą zimę mógł wytrwać w spokoju.

Stilicho zachwiany.

Bankructwo niedoszłej ekspedycji illiryjskiej wywołało poważny rozdźwięk między Stilichonem i jego cesarskim zięciem. Ten rozdźwięk już odtąd nie zażegnany stanowił nową doniosłą pozycję ujemną w bilansie sił patrycjusza. Dotychczas cesarz jeszcze akceptował wszystkie plany swego teścia. Jednak nie trudno odgadnąć jego psychiczną postawę wobec opiekuna, który trzymał w ręku nici wszelkiej polityki państwowej, decydując we wszystkich sprawach. Wprawdzie Honorjusz okazał się monarchą wyjątkowo nieudolnym, lecz posiadał swoistą ambicję, jaka mogła się wyłonić u 23-letniego młodzieńca, od 9-go roku życia chodzącego w purpurze cesarskiej. Z poza wspomnianego pisma, wysłanego z Rzymu do Stilichona przed wymarszem patrycjusza na Wschód, przeziera sylwetka cesarza, doznającego specjalnej „Schadenfreude“ z powodu okoliczności, przynoszących ze sobą bankructwo planów opiekuna i z satysfakcją nakazującego rewizję jego działalności.

Po śmierci Marji, starszej z córek Stilichona i Sereny, Honorjusz pragnął pojąć za żonę młodszą ich córkę Thermancję [1]). Motywy, jakie cesarza skłaniały do tego wyboru, są zupełnie nie znane, jednak sam fakt ponownego związania się z rodziną Stilichona nie wpłynął bynajmniej na zażegnanie poważnego konfliktu, wyłaniającego się między cesarzem i patrycjuszem. Stilicho był przeciwnikiem tego małżeństwa. Okoliczność ta posiada dla nas szczególniejsze znaczenie. Widzimy, że patrycjusz pragnął uniezależnić się zupełnie od Honorjusza i pozostawić sobie wolną rękę, był więc na tyle pewien siebie, że nie potrzebował według swego przekonania łączyć się węzłem rodzinnym z młodym władcą i przeciwnie związek taki uważał za niewygodny. Natomiast Serena dążyła do wydania swej córki za Honorjusza, pragnąc utrzymać najściślejszą jedność w rodzinie Teodozjusza Wielkiego i bojąc się rozłamów, które jej męża mogły sprowadzić z linji wierności wobec testamentu

[1]) Zos. V, 18. Warto zestawić z przekazem Zosimosa niepoczytalne brednie Philostorgiosa Lib. XI, p. 489, będącego wyrazem opozycji ultrachrześcijańskiej przeciwko Stilichonowi.

zmarłego władcy, po której dotąd kroczył. Konflikt Sereny ze Stilichonem nie był rzeczą świeżą. Już poprzednio dawała ona do zrozumienia, że nie zgadza się z koncepcjami, wymierzonemi przeciwko „partes Orientis“, a może nawet czynnie zmierzała do uniemożliwienia wyprawy illiryjskiej [1]). Oto była jeszcze jedna trudność, jaką musiał Stilicho wprowadzić do swego, coraz gorzej ukształtowującego się bilansu. Dla uniknięcia otwartego rozbicia swej najbliższej rodziny patrycjusz musiał zdecydować się na ustąpienie i akceptował nowy związek małżeński.

W ostatnich miesiącach r. 407 (między desygnacją konsulów Bassusa i Philippusa, a objęciem przez nich konsulatu [2]), Thermancja została małżonką Honorjusza. Stilicho zamknął jednak w sobie głęboką niechęć do swej żony, która wkrótce wybuchła otwarcie przykrym zgrzytem.

W takiej sytuacji Stilicho otrzymał wiadomość, że Alaryk ruszywszy swoich Gotów, przekroczył przełęcze Alp Julijskich i stanął na gruncie italskim [3]). Był to opłakany wynik ostatnio przyjętej przez patrycjusza taktyki, jeszcze więcej podrywający jego autorytet. Władca germański wysłał do rządu rzymskiego poselstwo, domagając się wypłaty kontrybucji, tytułem odszkodowania za zmarnowany okres czasu, spędzonego w Epirze, oraz z racji marszu do Emony, dokonanego z polecenia Stilichona. Żądania jego wyrażały się w sumie pieniężnej, wynoszącej 4000 funtów złota. Wobec takich postulatów Stilicho wielce skonsternowany wyjechał do Rzymu, aby przedstawić sprawę cesarzowi i senatowi.

O uzyskaniu tak wysokiej kwoty ze zwyczajnych dochodów państwowych nie było mowy, tembardziej, że Alaryk, stając na ziemi italskiej dawał przekonywujący dowód, że zależy mu na szybkiem załatwieniu wypłaty. Należało tedy od-

---

[1]) Por. niżej. Pallmann, Die Gesch. d. Völkerwanderung etc. str. 275 zalicza spór Stilichona z Sereną do „nieprawdopodobieństw“, dla których odrzuca w ogólności przekaz Zosimosa.

[2]) Chronologję ustala tekst Zosimosa V, 28, 1.

[3]) Zosimos, V, 29. Że Alaryk istotnie opanował przełęcze italskie, wynika jasno z tekstu Zosimosa zwł. ὑπερβὰς τε τὰ διείργοντα στενὰ τὴν ἀπὸ Παιονίας ἐπὶ Οὐενετοὺς διάβασιν. Konfuzję geograficzną Zosimosa w tem miejscu wyjaśnia fakt, że Alaryk po zawarciu paktu ze Stilichonem (por. niżej) odszedł do Noricum, gdzie przebywał do jesieni 408-go r. (por. Zos. V, 36).

wołać się do klasy posiadającej, która reprezentację swoją miała w senacie. Dotychczas senat popierał politykę Stilichona, a opozycja pogańska, zadowoliwszy się „modus vivendi“ ustalonym przed śmiercią cesarza Teodozjusza nie podnosiła głowy. Wprawdzie takie okazje, jak najazd Radagaisa były wykorzystywane dla wysuwania na nowo zasadniczego postulatu restytucji dawnego kultu, jednak program polityczny obozu pogańskiego nie szedł na razie dalej, tj. nie zmierzał do obalenia dynastji teodozjańskiej. Natomiast senat podkreślał w swoich wystąpieniach tendencje nacjonalistyczne, żywione również na dworze cesarskim, nie obce nawet i samemu Stilichonowi.

Zosimosowi [1]) zawdzięczamy niezwykle cenną dla nas znajomość jedynego i właśnie bardzo doniosłego posiedzenia senatu w tej epoce. „Patres conscripti“ zbierają się w pałacu cesarskim, jednak obecność cesarza nie jest wspomniana. Formy obrad nie odbiegają od tradycji. Ważniejszy dla nas jest duch, jaki je przenika. Stilicho przedstawia krótkie sprawozdanie i żąda od senatorów wypowiedzenia swej opinji. Następnie przemawiają poszczególni członkowie senatu, przyczem interpelują patrycjusza, który odpowiada, replikuje i broni się, zupełnie jak szef konstytucyjnego rządu we współczesnym parlamencie. Wreszcie następuje głosowanie. Stilicho domagając się od senatu uchwalenia nadzwyczajnej kontrybucji miał ciężkie zadanie. Tylko bardzo nieliczni senatorowie opowiedzeli się za wnioskiem rządowym, godzącym boleśnie w ich majątki, przeważająca ilość mowców wystąpiła przeciwko kontrybucji. W mowach panowała frazeologja nacjonalistyczna; w górnych słowach domagano się odrzucenia żądań Alaryka i podjęcia kroków wojennych przeciwko Gotom. Stilicho musiał bronić swej dotychczasowej polityki gotyckiej i odsłaniać plany, dotychczas tajne, które spowodowały w ostatecznym wyniku pojawienie się Gotów w Italji, jak również pretensje pieniężne Alaryka. Przedstawił więc, że Alaryk bawił w Epirze przez tak długi czas na jego polecenie i dla korzyści cesarza Zachodu, ponieważ wraz z nim samym miał przyłączyć Illyricum do „partes Occidentis“. Następnie omówił powody, dla których wyprawa nie doszła do skutku, podkreślając, że odwołanie nastąpiło na podstawie listu Honorjusa, który to list patrycjusz okazał se-

[1]) Zos. V, 29.

natorom. Wreszcie dał wyraz swemu rozgoryczeniu, obwiniając Serenę o wybitny udział w pokrzyżowaniu jego planów. Przemówienie Stilichona wywarło odpowiedni efekt i senat uchwalił kontrybucję, przyczem część senatorów istotnie przekonały argumenty patrycjusza, większa część zaś głosowała za wnioskiem rządowym z obawy przed rzuconym na szalę całym autorytetem cesarskiego teścia [1]). Jeden z rzeczników opozycji, senator Lampadius, który, potępiając proponowany układ z Alarykiem, rzucił mocne słowa: „non est ista pax, sed pactio servitutis!“ z obawy przed prześladowaniem, natychmiast po zamknięciu posiedzenia schronił się do najbliższej świątyni chrześcijańskiej.

Przebieg dyskusji wykazuje, że dotąd senat nie był poinformowany o planach i działaniach Stilichona; nie brał więc bezpośredniego udziału w bieżącej polityce państwowej. Z tego względu należy uznać to posiedzenie za historyczne, chociaż dalsza ewolucja dziejowa nie doprowadziła do utrwalenia wpływów senatu. Musimy jednak podkreślić, że ani w tym momencie, ani w r. 410, kiedy przemawia do senatu pogański konsul Tertullus [2]), ta instytucja nie wygląda na widmo postaci umarłej. Reprezentanci jej przemawiają mocno i śmiało i zdają sobie sprawę ze swego nietylko idealnego, lecz i rzeczywistego znaczenia w państwie. Musimy również stwierdzić, że wzrost znaczenia senatu, prowadzący do restytucji jego roli z czasów przed reformami Dioklecjanowskiemi, nie jest bynajmniej rezultatem nieudolności Stilichona [3]). Senat był emanacją warstwy „possessores“, której potęga społeczna nie tylko nie malała, ale ustawicznie wzrastała, która stanowiła przytem czynnik trwały w przeciwieństwie do zmieniającego się bezustanku urzędniczo-wojskowego otoczenia cesarza. Osłabienie władzy cesarskiej po r. 395 mogło prowadzić do ewolucji w dwóch kierunkach: do rządów kamarylli dworskiej, skombinowanych intrygami z wpływami wojskowemi, co nastąpiło w Konstantynopolu i co było treścią życia politycznego Bizancjum, albo-

[1]) Zos. V, 29, 9 ...τῶν πλειόνων οὐ κατὰ προαίρεσιν ἀλλὰ τῷ Στελίχωνος φόβῳ τοῦτο ψηφισαμένων etc.

[2]) O Tertullusie p. Orosius VII, 42, 8. Zos. VI, 7. Hydat. fast. 410.

[3]) Seeck, str. 382, 383. Słowa „er selbst (t. j. Stilicho) hatte den Senat gegen das Kaisertum aufgeboten etc.“ świadczą co najmniej o pośpiechu, z jakim były pisane.

też do wzrostu wpływów senatu, jako politycznej reprezentacji dziedzicznej wielkiej własności ziemskiej. W r. 407/8 w państwie zachodnim zarysowało się przesunięcie w tym właśnie kierunku. Niedocenianie tego zjawiska byłoby równym błędem, jak przywiązywanie do niego nazbyt wielkiej wagi. Dla naszych rozważań szczególne znaczenie posiada fakt, że do czynników, które się zwróciły przeciw Stilichonowi należał także i senat. Pozostawała mu jeszcze armja, ale najbliższa przyszłość okazała, że patrycjusz nie mógł także liczyć na szeregi wojskowe.

Rezultatem z takim trudem uzyskanego przez patrycjusza na posiedzeniu senatu zatwierdzenia jego polityki gotyckiej było utrzymanie pokoju z Alarykiem, który najpewniej cofnął się na teren Noricum (znowu brak wiadomości w źródłach!) i zdecydował się spokojnie oczekiwać na wypłacenie przyznanej kontrybucji. Notatka Olympiodora[1]) stwierdza, że wypłata istotnie nastąpiła. Stilicho dopiął na razie swego i mógł nadal utrzymać z Alarykiem stosunki, podobne do tych, jakie rozwijały się w ostatnich latach. Gdyby poszedł za wojennemi hasłami senatu i uderzył na Gotów z całą armją, jaką miał do dyspozycji, sprawa jego wyjaśniłaby się pół roku wcześniej. Przegrana w tym wypadku stanowiłaby bardziej zaszczytne zakończenie dramatu, aniżeli oddanie głowy pod miecz katowski, a w razie wygranej mógł liczyć na zażegnanie osobistych niebezpieczeństw. Lecz wróg, któregoby się pozbył w ten sposób, był zarazem sprzymierzeńcem, niezbędnie potrzebnym Stilichowi dla wykonania planów wymierzonych przeciw Konstantynopolowi, a z planów tych patrycjusz nie mógł zrezygnować, dlatego wolał pozostawać nadal w bezczynności między Konstantynem w Arelate i Alarykiem w Emonie, aniżeli przyspieszyć rozprawę z Gotami i ocalić swą pozycję w Italji za cenę wyrzeczenia się swych celów wschodnich. Stilicho pomimo wszystkich niepowodzeń i trudności nie chciał jeszcze kapitulować, dlatego nie odwołał Joviusa, przez co skoncentrowałby własne siły, ale rzuciwszy cały swój wpływ na szalę celem utrzymania pokoju z Alarykiem, w dalszym ciągu oczekiwał możności działania przeciwko rządowi wschodniemu. Wytknąwszy sobie raz daleko idące i doniosłe cele, plątał się teraz w sieci własnych zamierzeń i coraz bardziej zatracał kontakt

[1]) Olympiodor fg. 5.

z rzeczywistością. W istocie bowiem klęski r. 407 zepchnęły do roli ministra władcę Italji, który nawet w tym kraju nie był bezpieczny i dla którego obrona terytorjum włoskiego stanowiła najważniejsze bezpośrednie zadanie. Po raz pierwszy zarysowała się ta dysproporcja celów polityki państwowej i środków, mogących służyć do ich zrealizowania, znamienna dla dalszych dziejów cesarstwa, aż do Heraklјusza.

Konflikt między Honorjuszem a Stilichonem.

Bezpośrednio po tych wydarzeniach wybuchnął ostry konflikt między cesarzem a patrycjuszem. Honorjusz pragnął osobiście udać się do Rawenny i do innych obozów, aby dokonać przeglądu swoich wojsk[1]). To postanowienie było wynikiem namowy ze strony żony Stilichona, która po zawarciu małżeństwa cesarza z Thermancją, miała większy wpływ na swego zięcia. Zosimos przypuszcza, że Serena działała pod wpływem obawy przed Alarykiem, w mniemaniu, że cesarz w obronnej Rawennie wśród wojsk będzie bezpieczniejszy, aniżeli w Rzymie. Jednak Zosimos przerzuca tu na początek r. 408 sytuację z następnych dwu lat. Chwilowo Rzym nie był zagrożony, wszak dopiero co został zawarty układ z Alarykiem, który opuściwszy Italję spokojnie oczekiwał w Noricum wykonania układów. Istotnym motywem pomysłu podróży Honorjusza była ze strony cesarza chęć nawiązania bezpośredniego kontaktu z armją i skontrolowania działań Stilichona w jego głównej kwaterze, prawdziwej kuźnicy jego planów. Łączy się to z tem, co wiemy o stosunkach między Stilichonem a Sereną z przekazu Zosimosa. To też dla Stilichona pomysł podróży cesarskiej był bardzo nieprzyjemny. Nie mogąc wręcz sprzeciwić się cesarzowi, odradzał mu najusilniej wyjazdu do Rawenny z powodu rzekomych niebezpieczeństw. Kiedy zaś te argumenty nie działały, zaaranżował osobliwy „bluff“, wywołując za pośrednictwem Sarusa rozruchy wojskowe w samej Rawennie, których uśmierzenie było oczywiście bardzo łatwe[2]). Nerwowość Stilichona i sztuczki, jakich się chwytał, świadczą, że istotnie bardzo się obawiał następstw

[1]) Zos. V, 30.
[2]) Ibid.

pobytu cesarza w Rawennie. Nasuwa się konkluzja, że plany, jakie patrycjusz pragnął przeprowadzić na wiosnę 408 r., były tego rodzaju, że za żadną cenę nie mógł dopuścić do wtajemniczenia w nie cesarza. Nie potrzebujemy dodawać, że sztuczki, jakiemi posługiwał się w tej sprawie przebiegły potomek Wandalów, których Orosius nazywa „perfida et dolosa gens“[1]) nie mogły mu przynieść pożądanego rezultatu. Niewątpliwie nastąpiło chwilowe odroczenie podróży Honorjusza i Stilicho zyskał kilka tygodni czasu, lecz podróż, która nie doszła do skutku w lutym, czy marcu, z całą pewnością została dokonana w maju, albo czerwcu. Następnie zabiegi te miały charakter obosieczny, rozluźniały dyscyplinę w wojsku i w ostatecznym wyniku doprowadziły do zgubnych następstw. Tak więc trafnie ocenił sytuację consiliarius Stilichona, Iustinianus, jeden z jego najbliższych współpracowników. Miał on powierzone sobie zadanie czuwania przy osobie cesarskiej, dla niedopuszczenia do podróży Honorjusza. Jednak widząc bezskuteczność tych wszystkich zabiegów Iustinianus opuścił Stilichona i przeszedł do obozu jego przeciwników[2]). A więc szeregi zwolenników Stilichona już wtedy topniały, położenie jego uważano za groźne.

Na wiosnę r. 408 widzimy więc Stilichona w Rawennie, pośród poważnych niebezpieczeństw, zwaśnionego z cesarzem, wyruszającym mimo wszystko w drogę, w niezgodzie z własną małżonką i widzącego dokoła siebie ferment w karnych dotąd szeregach. Jednak nie należy przeceniać powagi sytuacji. Albowiem z dwóch niebezpieczeństw, zagrażających Italji, chwilowo żadne nie było aktualne. Konstantyn Samozwaniec znajdował się wprawdzie w Arelate, jednak nie zamierzał kontynuować posuwania się w stronę Rzymu. Raczej zajmował od strony włoskiej pozycję obronną, licząc się z możnością ofensywy wojsk Honorjusza, skoncentrowanych przeciw niemu w Ticinum. Natomiast cały swój napór przerzucił na Hisz-

[1]) Oros. VII, 38 p. 571.

[2]) Ibid. Błąd, który popełnił w tem miejscu Zosimos, mówiąc o Ticinum zamiast Rawennie jest łatwy do wyjaśnienia bez uciekania się do wytłumaczenia Wietersheima Gesch. d. Völkerw. II, str. 375. Zosimos myśląc o rzekomem niebezpieczeństwie, grożącem cesarzowi od wojsk pozostawał pod silnem wrażeniem rewolty w Ticinum w sierpniu 408 r.

panję [1]). Podbój tej krainy powierzył swemu synowi Constansowi, byłemu mnichowi, któremu dał tytuł Cezara. Niewątpliwie znaczna część wojsk samozwańca odeszła na półwysep pirenejski. W następnych miesiącach skorzystał z tego niejaki Gerontius i wystąpił przeciw Konstantynowi, przywdziewając sam purpurę cesarską [2]). Konstantyn miał wiele trudu z pokonaniem buntownika i nie mógł sobie z nim dać rady inaczej, jak przez przywołanie z za Renu nowych hord germańskich. Wiemy, że w czerwcu, względnie w lipcu rządcy Italji nie byli jeszcze poinformowani o wystąpieniu Gerontiusa [3]), wydarzenie to miało więc miejsce najwcześniej w czerwcu. Jednak już na wiosnę wódz naczelny państwa zachodniego ze swej kwatery rawennackiej mógł się zorjentować, że cały nacisk władcy galijskiego w bieżącym roku zostanie przerzucony na półwysep pirenejski. Co się tyczy drugiego przeciwnika Italji, Alaryka, to ten w ówczesnym czasie był jeszcze sprzymierzeńcem. Fakt, że król gotycki zachowywał się lojalnie od swej wyprawy zimowej, aż do upadku Stilichona, świadczy o tem, że był dla patrycjusza sojusznikiem rzetelnym, poważnie zaangażowanym w jego planach, których rekonstrukcja jest najtrudniejszem, ale bezwzględnie najważniejszem zadaniem historji politycznej tych czasów.

Dla Stilichona najgroźniejszą rzeczą było poderwanie autorytetu wewnętrznego, konflikt z dworem i opozycja senacka równocześnie, najważniejszem zadaniem wzmocnienie stanowiska przez ustalenie szerszej płaszczyzny oparcia. Dwa czynniki były w tym czasie zwrócone przeciw niemu: dwór i senat, oba w równym stopniu przejęte ideologją nacjonalistyczną i uprawiające opozycję przeciwko asymilacji elementu gotyckiego. Oba te skrzydła nacjonalizmu, chociaż podobnie zabarwione, nie były jednak jednakowo nastrojone, w senacie nurtowała zasadnicza opozycja, dwór odnosił się nieufnie do senatu. Wprawdzie podnosiliśmy, że opozycja senacka nie miała w tym czasie żadnego planu, wymierzonego przeciwko dynastji, jednak to nie mogło wpłynąć na usunięcie tej głębokiej obustronnej nieufności, ponieważ wystąpiła ona na podłożu re-

[1]) Oros. VII, 40 p. 577. Sozonem. IX, 11. Zosim. VI, 4.

[2]) Sozomen. IX, 12. Zosim. VI, 5.

[3]) Okoliczność ta nie została bowiem wzięta pod uwagę w obradach, jakie Honorjusz i Stilicho prowadzili w Bononji nad sytuacją rządu, por. niżej

ligijnem. Otóż nie ulega wątpliwości, że o ile cała warstwa „possessores“ nie była oczywiście jednolicie pogańska, to jednak partja pogańska była jeszcze na tyle silna, że na posiedzeniach senatu dysponowała większością i w przełomowych momentach mogła występować jako par excellence partja senatu[1]).

Wpadłszy w ostry zatarg z cesarzem, Stilicho już przez to samo i przez głębokie nienawiści, jakie przeciw niemu nurtowały na dworze, był popychany w stronę senatu. Wprawdzie senat był jedną z kuźnic nacjonalizmu, jednak patrycjusz nie był zupełnie obcy tendencjom nacjonalistycznym, przeciwnie, sam przyczynił się do ich powstania i pozwalał im dawać wyraz w związku ze swem imieniem w poematach Klaudjana.

Polityka gotycka Stilichona nie wypływała wyłącznie z jego osobistych dążeń w kierunku Konstantynopola, ale, jak to usiłowaliśmy wykazać, była dyktowana wymogami państwowej racji stanu. Otóż patrycjusz mógł przypuszczać, że ta polityka znajdzie większe zrozumienie w senacie, który posiadał tradycje mądrości politycznej i nie grupując w tej epoce talentów aktywnych, w każdym razie był zbiorowiskiem ludzi rozważniejszych, aniżeli w otoczeniu młodego cesarza. Faktem jest, że znane nam posiedzenie senatu, na którem Stilichona tak atakowano ze względów narodowych, nie przyniosło walki patrycjusza z senatorami, ani też represji przeciw opozycji pogańskiej. Przeciwnie wynik głosowania mógł stanowić punkt wyjścia dla zbliżenia między patrycjuszem i opozycją, stanowiącego podłoże ostatecznej tragedji teścia Honorjuszowego.

Pognębiona w bitwie nad Frigidusem w r. 394 partja pogańska doczekała się tego sukcesu, że zbliżył się do niej mąż zaufania Teodozjusza, powołany przez wielkiego cesarza katolickiego dla wypełnienia jego testamentu politycznego. Ten najdonioślejszy zwrot w działaniach Stilichona zaszedł istot-

[1]) Inaczej sądzi Lécrivain, Le Sénat Romain depuis Dioclétien etc.— str. 149, opierając się na Zos. V, 41. Jednak tekst Zosimosa nie ma znaczenia, jakie mu nadaje Lécrivain. Zosimos wspomina tylko, że senatorzy nie odważyli się brać udziału w ofiarach pogańskich, sprawowanych na zarządzenie prefekta Pompeianusa na Kapitolu. O większości pogańskiej w senacie świadczy fakt, że za rządów Stilichona posąg Victorii wrócił do sali posiedzeń. Claud. de cons. Stil. III 202—216, de VI cons. Hon. 597—602, 653.

nie, w tym czasie. Orosius i kronikarze [1]) bezpośrednio oskarżają Stilichona o dążenie do restauracji pogaństwa. Jednak więcej, niż te nieudokumentowane zarzuty pisarzy kościelnych, świadczy o zwrocie Stilichona olbrzymia miara nienawiści, z jaką odnoszą się oni do teścia Honorjusza i męża siostrzenicy Teodozjusza Wielkiego, tak ściśle związanego z katolicką dynastją hiszpańską. I przeciwnie, przedstawienie upadku Stilichona przez Zosimosa, czerpiącego ze źródeł pogańskich, tchnie żywą sympatją do patrycjusza, którego poprzednio obóz pogański przez Eunapiosa na równi z Rufinusem obciążył poważnemi zarzutami, jako współtwórcę regime'u dworskiego epoki arkadjańsko-honorjańskiej [2]). Wreszcie niezwykle objektywna zapiska Sozomenosa, opierającego się zresztą na wspólnem źródle z Zosimosem [3]), pozwala również przypuszczać, że Stilicho istotnie wszedł w związki z opozycją [4]).

Do tego przyłącza się wzmianka, której absolutnie nie mamy powodu kwestjonować, że syn Stilichona, Eucherius był poganinem. Kroniki podsuwają mu nawet, że od dzieciństwa marzył, o odegraniu roli nowego Juljana Apostaty. Upadek Stilichona został bezpośrednio spowodowany przez to, że obóz katolicki przez Olympiusa oskarżył go przed Honorjuszem o zamiar wyniesienia Eucheriusa na tron cesarski. Otóż, choćby nawet Eucherius ukrywał się ze swojemi antypatjami do chrześcijaństwa, to jednak w rodzinie cesarskiej, do której młodzieniec również należał, rzecz ta nie mogła oczywiście pozostać tajemnicą. Na tle poganizmu Eucheriusa, syn Stilichona dotąd nie cieszył się łaską ojca, który nie wyniósł go do żadnej

---

[1]) Orosius VII, 38, podobnie Marcellin. com. a. 408 Chron. Minora II, 1, str. 39. Philostorgios również obsypuje Stilichona gradem różnych zarzutów, Epitome XI, 3, XII, 2.

[2]) Wystarczy zestawić charakterystykę Stilichona Zosim. V, 1 i Zosim. V, 34.

[3]) Sozomen. IX, 4.

[4]) Fustel de Coulanges podkreśla doniosłość wzmianek o pogańskiem tle „rewolucji" Stilichonowej, Les institutions politiques etc. 4, II, str. 419. Mommsen, obrzucając pogłoski o dążeniach antydynastycznych Stilichona, przyznaje jednak, że Eucherius był poganinem, Hermes XXXVIII (1903), str. 115. Według Pallmanna „Stilicho wenngleich Christ, hatte sich den heidnischen Elementen zu geneigt erwiesen, um die eifrigen bigotten Christen bei Hofe, nicht vor den Kopf zu stossen", Gesch. d. Völkerwanderung etc. str. 283.

wyższej godności, pozostawiając go w skromnej randze trybuna notariorum [1]). Fakt ten żywo uderzył współczesnych. A jednak w ostatnich chwilach patrycjusza, znajdujemy młodego Eucheriusa przy boku ojca w Rawennie. W stosunku Stilichona do syna zaszła więc pewna zmiana, co mogło być w związku z konfliktem między cesarzem i patrycjuszem. Fakt, że nawet jego własny syn był przejęty sympatjami do pogaństwa, stanowił dla patrycjusza nader szczęśliwą okoliczność, ułatwiającą nową konstelację.

Musimy się jednak zastrzec przeciw imputowaniu Stilichonowi faktycznych skłonności do pogaństwa śladem jego oskarżycieli z 408 r. Przez całe życie Stilicho zachował mniejszą, lub większą obojętność na sprawy religijne. Szczególnie wobec pogan linja jego postępowania wykazywała ciągłe odchylenia na tle taktycznem. W zasadzie patrycjusz zachowywał wobec szczątków poganizmu takie samo stanowisko życzliwej neutralności, jak Teodozjusz przed zwycięstwem wpływów ambrozjańskiego katolicyzmu, sporadycznie wydawał jednak zarządzenia, dotkliwie godzące w zwolenników dawnego kultu [2]). Jednak nie wierzymy Rutiliusowi Namatianusowi, że kazał spalić księgi sybillińskie [3]). Ostatni zwrot jego w stronę opozycji pogańskiej nastąpił na tle politycznem i pobudki natury wyznaniowej nie odegrały w nim żadnej roli (odmiennie jak u Eucheriusa). Jeżeli więc elementy katolickie, wyczuwszy zwrot Stilichona, oskarżyły go przed cesarzem o knowania z opozycją senacką, to miały do tego uzasadnioną podstawę, jeżeli natomiast zarzuciły mu dążenia do prześladowania chrystjanizmu, połączonego z restytucją dawnego kultu, to obwinienia takie nie były zgodne z prawdą. Sprawę nadania purpury Eucheriusowi trzeba omówić odrębnie.

Rozważając plany Stilichona z wiosny r. 408, musimy zauważyć moment gruntownej rewizji, jaką przyniosła śmierć cesarza Arkadjusza. Oskarżenia Olympiusa znajdują się w związku z sytuacją po otrzymaniu wiadomości o zgonie Arkadjusza. Natomiast zbliżenie Stilichona do opozycji senackiej było wcześniej przygotowane (po śmierci cesarza Wschodu mogło już

[1]) Zosim. V, 34.

[2]) Por. l. 15. Cod. Theod. 16, 10.

[3]) Zniszczenie ksiąg sybillińskich łączy się raczej z falą represji wobec pogan, która nastąpiła po upadku Stilichona.

wydawać się zbyteczne). Zadając sobie pytanie, czy Stilicho już poprzednio planował proklamację Eucheriusa, musimy stwierdzić, że nawet materjał, zawarty w oskarżeniach Olympiusa [1]) nie upoważnia nas do takiego przypuszczenia. Jednak nie wykluczamy, że Stilicho istotnie zamierzał dać purpurę swemu synowi. Do twierdzącej odpowiedzi upoważnia nas stosunek patrycjusza do emancypowanego wychowanka, Honorjusza, szczególnie podniesione już wyżej momenty, a więc odmowne stanowisko wobec małżeństwa cesarza z Thermancją i akcja przeciw podróży rawennackiej Honorjusza. Była to jednak raczej kwestja dalszej przyszłości, aniżeli aktualne zamierzenia na bliską metę. Cesarska purpura dla Eucheriusa byłaby uwieńczeniem długoletnich działań patrycjusza, możliwem jedynie na wypadek pomyślnego opanowania obecnej trudnej sytuacji, w które Stilicho nie przestał jeszcze wierzyć [2]).

Teść Honorjusza przygotowywał się więc do porzucenia testamentu politycznego Teodozjusza, którego dotąd był wykonawcą. Wszystkie dotychczasowe jego plany polityczne, nawet będące jego niezaprzeczalną własnością, wypływające z pobudek egoistycznych, dały się jeszcze wydedukować z tego testamentu. Nawet wywołując spór o Illyricum patrycjusz powoływał się na ostatnią wolę zmarłego cesarza. Wyniesienie na tron cesarski Eucheriusa i zmiana kursu wobec obozu pogańskiego nie dałyby się już pogodzić ze spuścizną polityczną zwycięscy z nad Frigidu. Jednak odstępując od polityki Teodozjusza, Stilicho bynajmniej nie łamał swego dotychczasowego legitymistycznego stanowiska wobec dynastji panującej, do której należał również Eucherius. Nadto wobec systemu współrządów proklamacja Eucheriusa nie musiałaby być równoznaczna z usunięciem Honorjusza, a więc nie mogłaby być traktowana, jako prosta uzurpacja.

---

[1]) Te oskarżenia są w ścisłym związku z sytuacją, jaka nastąpiła po konferencji bonońskiej (por. niżej).

[2]) Stilicho chciał ożenić Eucheriusa z Gallą Placidią (Claud. de cons. Stil. 2, 350), aby przez to związać go jeszcze silniej z dynastją i utorować mu drogę do legalnej purpury. Por. Mommsen, Hermes XXXVIII (1903), str. 115 i Seeck, V, str. 271.

Śmierć Arkadjusza.

Odkładana dzięki manewrom Stilichona podróż cesarska do Rawenny nastąpiła wreszcie (maj — czerwiec r. 408). Już przed wyruszeniem cesarza w Rzymie obiegały pogłoski o śmierci władcy „partes Orientis", Arkadjusza. Po wyjeździe cesarza wieści te zostały potwierdzone. Jednak wiadomość ta nie doszła do cesarza w czasie jego pobytu w Rawennie. Zwiedziwszy główną kwaterę cesarz, biorąc ze sobą oddziały wojska, udał się w drogę do Ticinum. Tam była zebrana druga część armji z frontem, zwróconym przeciwko Konstantynowi. Wiadomość o śmierci brata doszła cesarza w Bononji [1]). Honorjusz wstrzymał natychmiast pochód. Przyczyniła się do tego jeszcze druga okoliczność. Orszak cesarski posuwał się nadzwyczaj wolno i młody władca nie umiał utrzymać dyscypliny w swoich szeregach. Doszło do utarczek między poszczególnemi oddziałami. Stanąwszy w Bononji Honorjusz wezwał natychmiast Stilichona, celem przywrócenia porządku. W tem uciekaniu się do interwencji patrycjusza mieściła się utajona tendencja. Wystąpienie w roli uśmierzyciela musiało się przyczynić do wzrostu niepopularności tego, z czyich rąk spływała kara. To też Stilicho był w niemiłej sytuacji, kiedy Honorjusz zażądał od niego ukarania niesfornych oddziałów chłostą i kajdanami. Dla pokrzyżowania tej intrygi patrycjusz ze swej strony wymyślił taki naiwny kruczek: wypełniając życzenie cesarza, oświadczył żołnierzom, że Honorjusz kazał ich zdziesiątkować, a on wyjednał dla nich łaskę w formie redukcji kary [2]). Taka taktyka ze strony patrycjusza wykazuje, jak bardzo osłabiony był już jego autorytet w wojsku. Świadczą o tem także nerwowe odruchy niechęci przeciwko wytwarzaniu się kontaktu między cesarzem i armją, zresztą zupełnie bezskuteczne w obecnej sytuacji.

Zetknąwszy się w Bononji Honorjusz i Stilicho stanęli wobec faktu śmierci Arkadjusza. Chronologicznie wypada to na pierwszą połowę lipca. Pobyt cesarza w Bononji przeciągnął się ponad kilka dni, inaczej bowiem trudno byłoby wyja-

[1]) Inaczej Rawenna, a nie Bononja byłaby miejscem konferencji Honorjusza ze Stilichonem. Por. Zos. V, 30.

[2]) Zosim. V, 31. Por. Seeck V, str. 385.

śnić, w jaki sposób mógł on przybyć do Ticinum dopiero 9-go sierpnia[1]), choćby nawet jego pochód był niesłychanie powolny. Sytuacja, w jakiej państwo znalazło się z powodu zgonu starszego władcy, została szczegółowo omówiona[2]). Pozornie nic się nie zmieniło, albowiem syn Arkadjusza, Teodozjusz II, obecnie siedmioletni, już w r. 403 otrzymał purpurę cesarską. Z trzech współrządzących cesarzy, którzy teoretycznie tylko razem wzięci posiadali pełnię władzy, pozostało więc jeszcze dwóch: Honorjusz i Teodozjusz, którzy dalej mieli dzielić władzę w państwie.

Ale obecny władca Wschodu był małem dzieckiem. Przytem chodziło o kwestję prymatu, który zawsze uznawano, zazwyczaj cieszył się nim cesarz, władający w Konstantynopolu, teraz jednak kolej przychodziła na Honorjusza. Wytwarzało to zupełnie nowe perspektywy, zarówno dla cesarza, jak patrycjusza, który, choć zwaśniony ze swym zięciem, zawsze jeszcze piastował najwyższe po cesarzach stanowisko w państwie.

Od samego objęcia rządów uwaga Stilichona nieustannie była zwrócona w stronę Konstantynopola. Skoro nad Złotym Rogiem utrwaliły się rządy partji dworskiej i nacjonalistycznej zarazem, ostateczny cel zabiegów patrycjusza odsunął się w dalszą przyszłość i pozostało mu tylko bliższe zadanie, jakiem było opanowanie prefektury illirykańskiej. Konstantynopol odgrywał jednak nadal nieuchwytną, ale ciągłą rolę w działalności patrycjusza. Nawet po zaniechaniu kampanji o Illyricum w r. 407 problemy wschodnie pozostały główną dziedziną jego zainteresowań. Przytem Eudoksja, która faktycznie rządziła Wschodem w okresie przewagi nacjonalizmu, od r. 404 już nie żyła, a obecnie śmierć Arkadjusza przynosiła, jak można było przypuszczać, obserwując te wydarzenia z Rawenny, kres dotychczasowego regime'u w Konstantynopolu. Tak więc przeczekanie krytycznej zimy wychodziło na korzyść patrycjusza, a czysto akcydentalny fakt, jaki stanowił zgon zaledwie 30-letniego cesarza Wschodu, otwierał przed nim zupełnie niespodziewaną perspektywę powrotu do stolicy nad Złotym Rogiem, której rząd zwalczał dotąd tak zaciekle.

---

[1]) Rewolta wybuchła dn. 13 sierpnia w cztery dni po przybyciu cesarza do Ticinum, Chron. Min. I, str. 300, 538.

[2]) Zosim. V, 31.

Niestety, stosunki między Honorjuszem a Stilichonem były zepsute. Patrycjusz nie mógł przewidywać, że śmierć Arkadjusza nakaże mu tego żałować. Było bowiem rzeczą jasną, że w razie, gdyby Honorjusz i Stilicho zetknęli się ze sobą nad Złotym Rogiem, interesy ich skrzyżowałyby się odrazu i patrycjusz nie mógłby liczyć na wykorzystanie autorytetu cesarza Zachodu, stanowiącego dla niego decydujący atut w przewidzianej walce z regencją konstantynopolitańską. Honorjusz usamodzielniony posiadał obecnie własny projekt rozwiązania sytuacji: sam zamierzał udać się do Konstantynopola dla objęcia opieki nad Teodozjuszem, przyczem patrycjusz miał pozostać na Zachodzie i wyprowadzić nawę „partes Occidentis“ z obecnej sytuacji [1]).

Gdyby istotnie w planach Stilichona leżało bezpośrednie obwołanie Eucheriusa cesarzem, to zamierzenia Honorjusza mogły mu w znacznej mierze dopomóc do realizacji tego dążenia. Albowiem państwo zachodnie potrzebowało koniecznie obecności cesarza z dynastji teodozjańskiej. Był to kategoryczny warunek likwidacji rządów Konstantyna Samozwańca i przywrócenia legalnego stanu na całym obszarze „partes Occidentis“. Wobec takich okoliczności nawet Honorjusz, bawiący w Konstantynopolu, nie byłby mógł opierać się wyniesieniu syna Sereny, swego najbliższego krewniaka. Opór Stilichona przeciw podróży Honorjusza na Wschód świadczy o tem, że w intencjach patrycjusza leżało najpierw dojście do władzy w państwie wschodniem, a potem dopiero ewentualna proklamacja Eucheriusa.

Wprawdzie nacisk, z jakim Stilicho domagał się od Honorjusza, aby sam wyruszył przeciw Konstantynowi jest dosyć charakterystyczny. Możnaby z niego wysnuć wniosek, że patrycjusz przeznaczał w myśli złemie prefektury galijskiej dla dotychczasowego władcy „partes Occidentis“, podczas gdy Italja mogłaby przypaść Eucheriusowi, a Wschód Teodozjuszowi, pod opieką samego Stilichona (kwestję tę stawiamy hipotetycznie!).

---

[1]) Zos. V, 31. Por. Pallmann str. 281 nast. „Die Hofpartei macht dem Kaiser begreiflich, dass gehandelt werden müsse, dass Stilicho absichtlicht untätig liege, womöglich betonte sie, dass auch im Osten jetzt etwas zu erreichen sei“. Jednak Honorjuszowy zamiar podróży do Konstantynopola mógł powstać także bez podszeptu zewnętrznych czynników.

Na naradach bonońskich państwo zachodnie znalazło się w wyjątkowo osobliwej sytuacji. Obaj jego zwierzchnicy pragnęli je opuścić i wynieść się na Wschód. Wysnuwanie z tego wniosków, jakoby Cesarstwo rzymskie na Zachodzie znajdowało się już „auf dem Austerbe-etat“[1]) jest jednak conajmniej przedwczesne. Wszak właśnie klucz sytuacji politycznej całego imperjum znajdował się wtedy w Bononji na obszarze „partes Occidentis“.

Stilicho okazał się silniejszym z obu aspirantów do objęcia władzy nad Złotym Rogiem. Umiał on wykazać cesarzowi, że w razie opuszczenia przez niego Italji, reszta „partes Occidentis“ wpadłaby w ręce Konstantyna. Twierdził, że w walce z uzurpatorem należy użyć Alaryka, co nie będzie możliwe w razie odjazdu Honorjusza, wobec wysokich kosztów podróży cesarskiej. Natomiast on sam podjął się w imieniu cesarza wyjechać do Konstantynopola i objąć tam misję opiekuńczą, dla zapewnienia powodzenia musiał jednak wziąć ze sobą kilka legjonów rzymskich i oddziałów barbarzyńskich. Może ze względów psychologicznych otworzył Honorjuszowi widoki na wprowadzenie go do Konstantynopola? Cesarz był na tyle słaby, że wyrzekł się zupełnie swego zamysłu i akceptował plany patrycjusza. Autorytet opiekuna jeszcze raz zaciążył nad młodym, nieudolnym człowiekiem. Podobnie, jak dotąd pokrywał imieniem cesarskiem wszystkie działania swego teścia, tak i teraz wystawił na ręce Stilichona dwa odręczne pisma, jedno do Alaryka, w którem wezwał króla Gotów do wystąpienia przeciw uzurpatorowi, drugie do cesarza Wschodu notyfikujące misję patrycjusza[2]).

Cesarzowi przypadła natomiast odpowiedzialna rola podjęcia kampanji przeciwko Konstantynowi na czele wojsk, zgromadzonych w Ticinum (łącznie z Alarykiem). W ten sposób rozstali się Honorjusz i Stilicho, aby już nigdy się nie zobaczyć. Cesarz udawał się do Ticinum dla przygotowania swej pierwszej wyprawy wojennej, patrycjusz do Rawenny dla podjęcia swej nowej misji. Pozornie zgoda między nimi była przywrócona na całej linji. Przy Stilichonie znajdował się Eucherius. Patrycjusz miał wziąć ze sobą cztery „numeri“ rzymskie

[1]) E. Kornemann, Die römische Kaiserzeit, Greke-Norden Einl. III[2] str. 240.

[2]) Zos. V, 31. Sozomen. IX, 4.

i szereg wybranych oddziałów barbarzyńskich. Posiadał w obozie labarum, czyli emblemat władzy cesarskiej, oraz odręczne pismo Arkadjusza do Teodozjusza [1]).

Olympiodor (w przekazie Zosimosa)[2]) zarzuca Stilichonowi, że pozostał w tym momencie bezczynny, nie ściągając do Rawenny, bawiących w Ticinum oddziałów wojska, które go potem faktycznie obaliły w rewolcie sierpniowej. Jednak zarzut ten polega na nieporozumieniu. Krytyk pogański motywuje bowiem bezczynność Stilichona obawą, że pułki idące z Ticinum po drodze wejdą w kontakt z cesarzem. Jest to bałamutne, bo przecież cesarz udawał się właśnie do Ticinum do tych wojsk, na podstawie uchwał bonońskich. Przytem wojsko, stojące w Ticinum nie wchodziło w rachubę dla celów Stilichona, a przeciwnie w Bononji postanowiono użycie jego przeciw uzurpatorowi galijskiemu. Stilicho żadną miarą nie mógł sprowadzić tych wojsk z Ticinum do Rawenny. My „ex post“ wiemy, że takie zarządzenie mogłoby ocalić patrycjusza. Podobnie, jak nieprzewidziany wypadek otworzył mu nowe perspektywy na Wschodzie, tak nie wchodzące w zakres faktów obliczalnych wydarzenia spowodowały w krótkim czasie ostateczną jego katastrofę.

Rewolta wojsk rzymskich w Ticinum.

Przeciw wyruszającemu na Wschód patrycjuszowi rozpoczęły gwałtowną nagonkę elementy dworskie, o zabarwieniu ultra-nacjonalistycznem, wyznaniowem. Kierował akcją, niejaki Olympius, postać zdecydowanie ujemna [3]). Ten protagonista Stilichona pochodził z nad morza Czarnego, a więc z terytorjum „partes Orientis“, z elementu greckiego. Przewrotność

---

[1]) Labarum u Sozomen. IX, 4, por. Rosenstein, Forschungen zur deutsch. Gesch. I (1862), str. 186.

[2]) Zos. V, 31. Z tekstu Zosimosa wynika, że Stilicho bawił w Bononji. Uważamy jednak za prawdopodobne, że wyprawę na Wschód przygotowywał ze swej głównej kwatery w Rawennie. Przypuszczenie ciągłości pobytu Stilichona w Bononji mogło powstać stąd, że widzimy go tam raz z cesarzem i drugi raz po zajściach w Ticinum.

[3]) Zosimos V, 32 ἐν δὲ τῇ φαινομένῃ τυν Χριστιανῶν ἐλλαβεία πολλὴν ἀποκρύπτων ἐν ἑαυτῷ πονηρίαν. Odmienną charakterystykę daje Philostorgios epit. XI p. 489. Por. Augustin ep. 124.

swą ukrywał pod maską gorliwego chrześcijanina, biorącego żywy udział w praktykach religijnych. Przyjęcie do służby dworskiej zawdzięczał, nie komu innemu, jak Stilichonowi, co nie przeszkodziło mu do związania swej dalszej karjery z wywróceniem patrycjusza. Kres tej karjery był godny jej początku, został zatłuczony kijami na rozkaz Constantiusa. Ze współczesnych tylko Philostorgios zajmuje wobec niego stanowisko pochwalające, inni pisarze potępiają go zdecydowanie. Wystąpienie takiej jednostki, przedstawiającej zupełną nicość, jako talent polityczny i charakter, było zapowiedzią triumfu kamarylli na Zachodzie, poprzedzonego przez analogiczny zwrot w Konstantynopolu. Jeżeli Olympius doszedł do znaczenia, nastąpiło to dlatego, że język jego był językiem całego dworu, miłym dla uszu cesarza i odpowiadającym nastrojom, panującym w jego otoczeniu. Olympius umiał najzręczniej używać tego języka i dlatego wszedł do historji, jako sprawca upadku Stilichona [1]).

Związki, jakie patrycjusz wyrobił sobie w partji senackiej, nie przydały mu się na nic, ponieważ przeciwnicy jego potrafili zlokalizować dramat na terenie, na którym senat nie mógł odegrać żadnej roli. Ostatni akt rozegrał się między Ticinum i Rawenną, między dworem i wojskiem. Niespodziewany uśmiech fortuny, jaki dla Stilichona stanowiła śmierć Arkadjusza i rezultat narad bonońskich, przyczynił się do jego zguby, odwrócił bowiem jego uwagę od niebezpiecznej agitacji, szerzonej przeciwko jego osobie, którą jeszcze spotęgowało nowe powodzenie patrycjusza.

Decydujące dla obalenia, lub ocalenia Stilichona było stanowisko szeregów wojskowych. W razie, gdyby mógł lichej służbie dworskiej przeciwstawić siłę armji, atak byłby spełzł na niczem. Lecz, jak to już zauważyliśmy, nastrój wojska był bardzo zły. Nie osiągnęły powodzenia wysiłki patrycjusza, aby przywrócić popularność swego nazwiska. Od szeregu lat legjony, skoncentrowane na gruncie italskim, były uzupełniane z pośród Italików. Elementu tego nie można było poddać żelaznej dyscyplinie wojskowej, nadto nie można było wykluczyć go od

[1]) Charakterystykę „Christlich-nazionale Hofpartei“ nie pozbawioną trafnych momentów podaje Pallmann, op. cit. str. 282 nast. Por. Rosenstein, Forschungen z. deutsch. Gesch. III, str. 216—219. Dawniejszą literaturę podaje nadto Dahn, Die Könige der Germanen V, str. 44.

udziału w dyskusjach nad sprawami publicznemi, w których decydującą rolę odgrywały problemy walki wyznaniowej. Nękane od dawna przez rządy absolutne szerokie masy ludności odzwyczaiły się zupełnie od udziału w życiu politycznem, ale wszelki despotyzm okazywał się bezsilny, kiedy w grę wchodził element wyznaniowy. Jeszcze po kilku wiekach ludność Italji, wyczerpana przez najazdy Longobardów, potrafiła przeprowadzić rewolucję przeciw heretyckim cesarzom Wschodu. Otóż o ile arystokracja „possessores“ italskich dostarczała jeszcze w znacznej części zwolenników opozycji pogańskiej, o tyle niższe warstwy ludności (rzemieślnicy i koloni), były chrześcijańskie. Można przypuszczać, że były przytem nie mniej nacjonalistyczne, jak stan senatorski. W wyobraźni ludowej rosło przywiązanie dla osoby młodego cesarza, pochodzącego z dynastji, która obaliła kult idolów, a cała niechęć przeciwko obciążeniom warstw pracujących, wynikającym z długoletniego regime'u wojennego, musiała zwrócić się przeciwko reprezentantowi tegoż, Stilichonowi. Tak wypada próba zrekonstruowania nastrojów tych warstw ludności, z których rekrutowali się italscy żołnierze Stilichona. Propaganda, zainicjonowana przez Olympiusa, napotykała tedy w armji grunt nader podatny.

Akcję swoją[1]) prowadził Grek bardzo zręcznie. Urobiwszy sobie w czasie długiej podróży młodego władcę, wobec którego występował w roli wybawcy, wyprzedził jadącego powoli Honorjusza w Ticinum, aby tam przygotować szeregi. Agitację wśród żołnierzy prowadził jawnie, udając ich troskliwego opiekuna. Szukał zwolenników nawet w lazaretach, które obchodził, jako gorliwy wyznawca zasad Ewangelji. W tym samym kierunku działał cały aparat pogłosek, rozpuszczanych przez kierownika akcji. We wszystkich oddziałach opowiadano, że Stilicho jest zdrajcą, który podróż do Konstantynopola chce wyzyskać dla zgładzenia młodego Teodozjusza i wprowadzenia na tron cesarski Eucheriusa, że ten syn patrycjusza obiecał poganom przywrócenie ich kultu i zburzenie kościołów chrześcijańskich, że należy dopomóc cesarzowi do pozbycia się całego zespołu rządzącego, składającego się ze zwolenników Stilichona. Taka suggestja musiała wywrzeć ogromne wrażenie

[1]) Zosim. V, 32.

na cesarzu, wobec którego zachowanie patrycjusza w ciągu ostatniego roku nie było całkowicie w porządku; równie wielkie na żołnierzach, nienawidzących Stilichona, jako surowego wodza, Germanina z plemienia Wandalów, komenderującego Rzymianami i powołującego ich do służby wojskowej, przyjaciela magnatów i pogan. W ten sposób Olympius wywołał rewolucję żołnierską.

Przygotowany przez niego wybuch nastąpił w cztery dni po przybyciu Honorjusza do Ticinum dn. 13 sierpnia 408 r.[1]) Dnia tego cesarz wygłosił do żołnierzy wielką mowę, wzywając ich do walki z Konstantynem Samozwańcem. Wystąpienie cesarskie dało impuls do rozruchów. Zbuntowani żołnierze zamordowali Limeniusa i Chariobaudesa, którzy, utrzymawszy się do tego czasu w Galji, niedawno uszli do Italji, aby tu znaleźć śmierć z ręki legjonów Honorjuszowych, nadto Vincentiusa, piastującego wysoką rangę magistra equitum. Zginęli: Salvius, comes scholae domesticorum, Naemorius, magister ordinum palatinorum, Patronius, prefekt fisku i nieznany nam z nazwiska comes rerum privatarum[2]). Drugiego Salviusa kwestora zabito u kolan cesarskich, gdzie napróżno szukał schronienia. Przerażony cesarz z częścią oficerów schronił się do praetorium, gdzie go nie atakowano, zwłaszcza że rewolucja zwracała się tylko przeciw wojskowym dygnitarzom z partji patrycjusza, nie godząc w najmniejszym stopniu w dwór Honorjusza. Ale cały obóz poza praetorium, oraz miasto, znalazły się w rękach buntowników. Zwolennicy Stilichona, którzy zdążyli ujść przed pierwszym impetem rewolty, schronili się do przygodnych kryjówek. Żołnierze do wieczora bezkarnie mordowali oficerów i rabowali bezbronnych mieszkańców miasta. Pod wieczór cesarz, poinformowany tymczasem o charakterze buntu, który, usuwając z jego otoczenia zwolenników patrycjusza, działał w jego sprawie, zdecydował się wyjść ze swego dobrowolnego więzienia i „uśmierzył“ bunt w sposób pokojowy, nakłaniając żołnierzy do zaniechania aktów gwałtu wobec mieszczan, poczem pospiesznie opuścił Ticinum, udając się do Medjolanu[3]). W ten sposób wydał w ręce buntowników tych wszystkich, którzy dotąd uszli cało. Żołnierze wyciągnęli

[1]) Chron. Min. I, 300, 538.

[2]) Mendelsohn ad Zos. V, 32.

[3]) l. 4.Cod. Theodos. 11, 28, datowany jest Id. Sept. z Medjolanu.

z kryjówki i zabili Longinianusa, prefekta pretorjum Italji, — potem dalej trwały mordy, którym nikt już nie przeszkadzał.

W ten sposób o rządach w Italji rozstrzygnęła rewolucja wojskowa, nie mająca dotąd precedensu. Ciekawa była ta interwencja szeregów w sporze między armją — w osobie jej naczelnego wodza — i dworem, interwencja na rzecz regime'u dworskiego. Albowiem bunt nie wyniósł na widownię żadnych nowych jednostek z szeregów wojskowych. Inicjatywa do krwawej likwidacji dotychczasowej władzy wyszła z poza armji, ze sfer dworskich. Żołnierze i to nie barbarzyńscy najemnicy, ale rzymscy legjoniści z Italji byli narzędziem w rękach bezbronnej kamarylli, występującej przeciwko rządom wojskowym. Do buntu pociągnęły ich umiejętnie użyte hasła nacjonalistyczne i wyznaniowe, zastosowane przeciw osobie patrycjusza. Tragizm tej chwili dziejowej polegał na tem, że zmiotła ona męża stanu, który w całej swej dotychczasowej polityce był sukcesorem Teodozjusza Wielkiego, a więc rzecznikiem tych haseł, które obecnie zwróciły się przeciw niemu. Dopiero w ostatnich miesiącach nastąpiło u Stilichona odchylenię od dotychczasowego kierunku, lecz nie zdołał już wprowadzić państwa na nowe tory. Koalicja opozycji senackiej i naczelnego dowództwa była ostatnią wielką próbą w tym rodzaju, którą przekreśliły wypadki w Ticinum. Kryzys państwowy, wywołany w tym momencie był wysoce niebezpieczny i zaciężył na dalszym rozwoju wypadków, chociaż w przyszłości miały jeszcze dojść do władzy zarówno senat w osobie Attalusa, a potem Johannesa, jak patrycjat, reprezentowany przez Constantiusa i jeszcze raz przez Aëtiusa.

Rewolucja zaskoczyła zarówno Honorjusza, jak Stilichona. Cesarz wyjeżdżając z Ticinum, oddając całą władzę w ręce Olympiusa[1]), odrazu uległ fali, która przynosiła zwrot tak bardzo dlań pożądany.

Patrycjusz również nie opierał się fali, kapitulował przed nią, chociaż miał jeszcze w swych rękach znaczne siły. Ta bierna postawa Stilichona w ostatnich dniach życia dziwiła już współczesnych historyków jego upadku. Nowożytni poczyty-

[1]) Zos. V, 35. Jednak prefektem pretorjum Italji został Mallius Theodorus, por. poprz. przypisek. Olympius otrzymał stopień magistra officiorum, por. l. 42. Cod. Theod. 16, 5, Komendą wojskową po złożeniu Stilichona podzielili się Turpilio, Varanes i Vigilantius, Zos. V, 36.

wali ją oczywiście za dowód niedołęstwa. Prostracja na skutek bankructwa wieloletnich planów, połączona z całkowitym zanikiem woli, byłaby tutaj objawem aż nadto zrozumiałym. Jednak nie należy przeceniać tego objawu, albowiem odnajdujemy urywki działalności Stilichona aż do samej niemal śmierci, świadczące, że energja patrycjusza bynajmniej nie wygasła. Jeżeli więc teść Honorjusza nie bronił się, to nie dlatego, że nie mógł się już bronić, ale przedewszystkiem dlatego, że tego nie chciał. Stilicho znajdował się więc w wyjątkowo tragicznej sytuacji.

Upadek Stilichona.

Wiadomość o zajściach w Ticinum zaskoczyła patrycjusza w Bononji[1]) i przeraziła go niezmiernie. Nie przewidywał, że bunt nastąpi w tej chwili, w której wojska pod wodzą cesarza miały pójść do boju w obronie prawowitej dynastji przeciwko uzurpatorowi; o ile liczył się z niebezpieczeństwem rewolty, to mógł po konferencji bonońskiej uważać to niebezpieczeństwo za zażegnane. Pierwsze informacje o buncie były bardzo niedokładne, nie wiedziano nawet, jakie były losy Honorjusza. W otoczeniu Stilichona widzimy w tym momencie samych przywódców wojsk barbarzyńskich, przypuszczalnie więc Bononja była miejscem koncentracji tych wojsk, podczas gdy oddziały rzymskie znajdowały się w Rawennie. Wyjaśniłoby to również kwestję, skąd Stilicho ponownie mógł się znaleść w Bononji, skoro trudno przypuścić, aby przebywał tam od czasu lipcowej konferencji. Otrzymawszy fatalną wiadomość, Stilicho zaprosił przywódców germańskich na naradę. Wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za marszem na Ticinum, tam, w razie jeśliby się okazało, że cesarz zginął, należało uderzyć na zbuntowane wojska rzymskie i znieść je, w razie jeśliby cesarz żył, można było interwenjować dla ukarania przywódców rewolty, odpowiedzialnych za wymordowanie generalicji. W każdym razie wodzowie germańscy nie byli za czynnem wystąpieniem przeciw cesarstwu, lecz przeciwnie chcieli interwenjować w jego obronie przed zrewoltowanemi wojskami rzymskiemi; fakt tego rodzaju oznaczałby

[1]) Zos. V, 33.

jednak zupełne przekreślenie tego dzieła Stilichonowego, jakiem była narodowa armja rzymska, zorganizowana w drodze poboru ludności Italji. Tymczasem w toku rozpraw nadeszły szczegółowe wiadomości o sytuacji. Być może nie wiedziano jeszcze, że cesarz oddał władzę w ręce wroga patrycjusza, bo Zosimos[1]) w dokładnem sprawozdaniu z ówczesnych wydarzeń podnosi tylko, że Stilicho zdawał sobie sprawę z tego, iż na Honorjuszu polegać nie może, a więc nie był dokładnie poinformowany o sukcesie Olympiusa. Stilicho potępił myśl uderzenia z wojskami germańskiemi na formacje rzymskie (a więc do ostatniej chwili ożywiała go głęboka świadomość narodowa rzymska), dlatego odrzucił plan marszu na Ticinum i postanowił odjechać do Rawenny.

Tymczasem Olympius przywrócił formalny porządek w armji, przyczem oczywiście nie mogło być mowy o ukaraniu sprawców buntu. Nicość przywódcy partji dworskiej, jako szefa rządu i armji, miała się okazać dopiero później. Losy Stilichona były już przesądzone; o udaniu się na Wschód, gdzie również rządzili jego przeciwnicy, nie mógł teraz myśleć, tak więc ostatni wielki plan patrycjusza nie doczekał się realizacji, podobnie jak poprzednie. Udając się do Rawenny mógł jeszcze Stilicho liczyć na przewleczenie decyzji co do swych losów[2]), ponieważ cesarz powinien był sobie zdawać sprawę z obronności tej ostoi patrycjusza. Skoro jednak teść Honorjusza nie chciał się bronić (a miał przecie do dyspozycji jeszcze wojska germańskie i mógł wezwać na pomoc Alaryka), to nie mógł liczyć na łaskawość swego zięcia, który stał się zupełną igraszką w rękach obozu nacjonalistycznego.

Bierność Stilichona oburzyła przywódców germańskich, którzy w drodze do Rawenny w dalszym ciągu silnie napierali na niego, aby rozpoczął kampanję wojenną przeciwko dworowi i wojskom rzymskim. Patrycjusz został do samego końca lojalny wobec dynastji, oraz narodowości rzymskiej. Wywołało to z kolei ferment w szeregach wiernych mu dotąd wojsk germańskich[1]). Znany z wojny z Radagaisem Sarus otwarcie podjął rebelję. Zebrawszy swoich Gotów uderzył na Hunnów, stanowiących stałą straż przyboczną naczelnego wodza, zabił wielu

[1]) Zos. V, 33, 2 ...καὶ προσέτι γε τὴν τοῦ βασιλέως περὶ αὐτὸν γνώμην οὐχ ἑώμενα βεβαίως ἑστῶσαν, etc.

[2]) Pogląd Seecka V, 388.

z nich, zawładnął całym taborem patrycjusza i dotarł aż do jego namiotu, w którym nieszczęsny Stilicho spędzał noc bezsennie. Niewątpliwie Sarus zamierzał ująć patrycjusza, aby zmusić go do czynnego wystąpienia przeciwko cesarzowi. Jednak Stilicho nie dał się sterroryzować, a nawet zdołał się wydostać z rąk barbarzyńcy i zamach Sarusa spełzł na niczem. Ze zdobytym taborem buntownik opuścił obóz, a z nim razem odpłynęła część wojsk germańskich, podczas gdy Stilicho przybył do Rawenny z resztą, która pozostała mu wierna. Po przybyciu do swej głównej kwatery patrycjusz wydał okólnik[2]) do wszystkich „civitates“, w których znajdowały się żony i dzieci żołnierzy germańskich z poleceniem zamknięcia swych bram przed barbarzyńcami. Okólnik ten był wymierzony bezpośrednio przeciwko Sarusowi. Stanowił on ostatni, znany nam akt państwowy Stilichona. Jego położenie było już beznadziejne, odkąd ferment przeniósł się do szeregów germańskich. To też przytoczone tu zarządzenie możemy uważać za szczery dowód trwałości jego przekonań. Narodowej polityki rzymskiej nie porzucił nawet w chwili, w której nad jego głową zawisł wyrok śmierci, wydany przez obóz nacjonalistyczny. Jeżeli miał nadzieję, że przez taką politykę antygermańską, rzuci most do porozumienia z przeciwnikami[3]), to się zawiódł, kamarylla nie była zdolną do głębszej polityki państwowej.

Olympius zdołał już uzyskać od cesarza złożenie patrycjusza z piastowanych przez niego godności, oraz rozkaz aresztowania dotychczasowego naczelnego wodza. Stilicho, dowiedziawszy się o tem, w noc burzliwą umknął z obozu i schronił się do jednego z kościołów Rawenny. Tam nastąpiło rozwiązanie dramatu[4]). Tłum barbarzyńców, wraz z uzbrojonymi sługami Stilichona, zaczął się gromadzić na mieście, aby go obronić. O świcie dn. 27 sierpnia 408 r. wkroczyli do kościoła żołnierze rzymscy, którzy w obecności biskupa złożyli przysięgę, że rozkaz cesarski nakazuje im jedynie strzec

[1]) Zos. V, 34. Pallmann, Die Gesch. d. Völkerwanderung etc., str. 286 nast. twierdzi, że Sarus, występując przeciw Stilichonowi wziął stronę dworu. Tego jednak nie potwierdzają źródła. W historji rewolty Sarusa trudno się dopatrzeć jednej z pallmannowskich „Unwahrscheinlichkeiten“.

[2]) Zos. V, 34.

[3]) Seeck V, 389.

[4]) Zos. V, 34. Por. Sozomen. IX, 4.

byłego wodza, nie zapowiadając żadnej kary. Wobec tego Stilicho wyszedł z kościoła i pozwolił się ująć. Czy miał on nadzieję, że Honorjusz nie odważy się skazać go na śmierć, czy też zrezygnowany „oddawał kark pod miecz", jak określa jego postępowanie Zosimos. Ta druga ewentualność wydaje nam się prawdopodobniejsza. Odrzuciwszy w ciągu poprzednich dni wszystkie możliwości obrony, mógł już pragnąć jedynie jak najrychlejszego końca.

Bezpośrednio po uwięzieniu Stilichona nadszedł z dworu nowy kurjer, przynoszący wyrok śmierci. Kiedy wodza prowadzono na śmierć, ogromny tłum jego zwolenników zaczął napierać na eskortę, chcąc go jeszcze ocalić. Jednak Stilicho okazał jeszcze raz, że nie chciał się bronić. Zabrawszy głos, zdołał, uciekając się do pogróżek, odwieść swych obrońców od zamiaru gwałtu. Tłum rozszedł się i Stilicho został stracony. Z tą chwilą partja dworska, nacjonalistyczna i chrześcijańska zwyciężyła, bo nikt już więcej nie mógł jej się przeciwstawić. Nacjonalizm opanował państwo, a tajemnicę jego powodzenia wyjaśnia katastrofa patrycjusza, który uległ, bo nie mógł się przeciwstawić hasłom, stanowiącym podstawę także własnego credo. Rzym musiał teraz być nieprzejednanie chrześcijański i musiał być również antygermański.

Olympius był jednak zmuszony ścigać jeszcze Eucheriusa. W chwili, w której Stilicho, wychodząc dobrowolnie z asylu, oddał się w ręce żołnierzy, syn jego zdołał wymknąć się z Rawenny i rzucił się do ucieczki w stronę Rzymu [1]). Tutaj mógł jeszcze znaleść oparcie w kołach senacko-pogańskich, a jeśliby zdołał przetrzymać jakiś czas, mógł nawet myśleć o rewanżu. Eucherius w Rzymie — było to na przyszłość poważne niebezpieczeństwo dla rządzącej partji. Syn Stilichona zdołał szczęśliwie dotrzeć do Rzymu i skorzystał z prawa azylu w jednym z kościołów „wiecznego miasta". Córkę Stilichona, Thermancję odepchnął Honorjusz [2]). Dalsze jej losy nie są znane, wiemy tylko, że rychło zeszła ze świata. Sereny na razie nie prześladowano. Zwrócił się przeciw niej gniew nacjonalizmu rzymskiego, zwycięskiego teraz także i w senacie, w czasie oblężenia Rzymu przez Alaryka (późna jesień 408 r.) [3]).

[1]) Zos. V, 34; 35.
[2]) Zos. V, 28, V, 35. Chron. pascale ad. ann. 415.
[3]) Zos. V, 38.

Nastroje dworskie charakteryzuje, że siostra cesarza Galla Placidia, upatrzona na żonę Eucheriusa, sama brała udział w posiedzeniu senatu, na którem Serena została skazaną na śmierć. W tym samym czasie stracono także Eucheriusa, który, jako notoryczny poganin, nie mógł liczyć na to, że przez dłuższy czas będzie korzystał z opieki kleru w swym asylu[1]). Był on jeszcze za młody dla odegrania większej roli i nie posiadał żadnych sił zbrojnych, dlatego nie zdołał przetrzymać okresu rządów Olympiusa.

Zwolenników Stilichona ścigano bez pobłażania. Z tych, którym wytoczono procesy, znamy imiona Deuteriusa, który był praepositus cubiculi augustalis i Petrusa, trybuna scholae notariorum. Uwięzionych torturowano, ażeby wymusić na nich zeznania, obciążające patrycjusza (osobliwe śledztwo po zgładzeniu obwinionego!)[2]). Jednakże niczego nie można było dopiąć. Nastąpiły także liczne konfiskaty. W ten sposób partja dworska doszedłszy do władzy dokonała poważnego przesunięcia w dziedzinie własności dóbr. Podobne zjawisko spotykamy nieco wcześniej w „partes Orientis“, gdzie również prawo własności zostało zachwiane przez liczne konfiskaty i proste grabieże rządzących[3]). Klasycznym reprezentantem tego regime'u był Rufinus.

Wszystkie rozporządzenia Stilichona, wymierzone przeciwko Wschodowi oczywiście unieważniono. Spór o Illyricum został załatwiony na zasadzie „uti possidetis“. Za cenę odstąpienia „tacito consensu“ tych części Illyricum, które Stilicho w r. 407 przyłączył do „partes Occidentis“, rząd Wschodu uzyskał od nowego rządu Honorjusza ostateczne wyrzeczenie się prefektury illiryjskiej[4]). Odłączone części Illyricum powróciły do związku z prefekturą illirykańską już w r. 437, jako

---

[1]) Zos. V, 37.

[2]) Zos. V, 35.

[3]) Eunap. frgm. 63, frgm. 88. Zos. V, 1. Obaj historycy (jeden zależny od drugiego) obsypują równemi zarzutami Stilichona i Rufinusa. Jednak Eunap. frgm. 74 stwierdza, że na Wschodzie nie znano stosunków, panujących w dzielnicy, zarządzanej przez Stilichona.

[4]) Tem tłumaczy się stan rzeczy, jaki napotykamy w Noticji. W r. 409 gubernatorem, przyłączonych przez Stilichona terenów jest Generidus z tytułem comes Illyrici, Zos. V. 46.

wiano Eudoxji, wychodzącej za mąż za Walentynjana III[1]). Tak więc i to dzieło Stilichona nie ostało się.

Najdonioślejsza była zmiana kursu w zagadnieniach wyznaniowych i narodowościowych. Przedewszystkiem rzuca się w oczy, że na jesień r. 408, t. j. na czas rządów Olympiusa, przypada nowa fala represji wobec pogan[2]). W ten sposób zwycięski obóz przekreślał tolerancyjną politykę Stilichona i wymierzał opozycji senackiej karę za połączenie się z patrycjuszem, dążącym rzekomo do uzurpacji. Represje były bardzo surowe. Nietylko ponowiono wszystkie dawniejsze zakazy praktyk kultowych, ale nakazano zburzyć świątynie, względnie obrócić budynki świątynne na inny użytek, aby zupełnie uniemożliwić restytucję kultu. Nadto postawiono zasadę, że poganie nie mogą piastować godności publicznych. Obóz pogański reagował na te prześladowania zajęciem (dopiero teraz) antydynastycznego stanowiska. Jednak nacjonalizm pogodził z dworem przeważną część opozycji senackiej. Dlatego też ruch antydynastyczny, którego ujemną cechę stanowiło przymierze z Alarykiem, fatalne dziedzictwo partji opozycyjnej po Stilichonie (tylko ze stosunkiem sił zmienionym na niekorzyść czynnika rzymskiego), nie mógł objąć szerszych kręgów.

W stosunku do zwerbowanych przez Stilichona wojsk barbarzyńskich nowy rząd zastosował ostry kurs eksterminacyjny. Wydano tajne polecenie wymordowania żon i dzieci żołnierzy barbarzyńskich[3]), które, jak wiadomo, zostały przez Stilichona w przeddzień jego upadku internowane w miastach północno-italskich. Garnizony rzymskie wykonały skrupulatnie okrutne zarządzenie. Łatwo się domyślić, jakie oburzenie zapanowało w szeregach barbarzyńskich na wiadomość o rzezi. Zdołały one skoncentrować się w większych grupach, które przysięgły zemstę i odeszły do Alaryka, aby się z nim połączyć. Stosunek sił przesunął się przez to jeszcze na nieko-

---

[1]) Iordanis de orig. Rom.

[2]) l. 43. Cod. Theod. 16, 5, l, 19. ibid. 16, 10, Dekrety te są wcześniejsze niż śmierć Stilichona. Świadczy to o tem, że partja dworska już w początku 408 r. umiała wpłynąć na ustawodastwo w duchu antypogańskim. Jednak wykonanie dekretów prześladowczych mogło nastąpić dopiero po upadku Stilichona.

[3]) Zos. V, 35.

rzyść Rzymian. Wojsko państwa zachodniego składało się teraz tylko ze zdemoralizowanych oddziałów rzymskich koło Ticinum, nie mających odpowiedniego dowództwa, oraz z tych wojsk, które pod wodzą Ioviusa bawiły w Illyricum. Ale Darius był zwolennikiem Stilichona i trudno było liczyć na to, aby miał oddać swe siły do dyspozycji obecnemu rządowi.

Historyk, nie mogąc niczego potępiać, ani uprawiedliwiać, nie może też sądzić partji nacjonalistycznej za jej politykę z r. 408. Może tylko stwierdzić, że polityka asymilacyjna wobec elementu germańskiego, którą uprawiał Stilicho, była uzasadniona, ale nie może kategorycznie orzec, że ekskluzywna polityka jego przeciwników nie miała racji bytu. Historyk musi jednak stwierdzić dysproporcję między programem usunięcia elementu germańskiego z granic państwa, a siłami, jakie były do dyspozycji dla wykonania tego planu. Dysproporcja po upadku Stilichona była wprost rażąca. W tych warunkach wywoływanie walki z Alarykiem i równoczesne przysparzanie nieprzyjacielowi sprzymierzeńców, przez akty gwałtu wobec barbarzyńskich żołnierzy Stilichona, których liczba w tym czasie wynosiła 30 tysięcy [1]), było krokiem zgubnym. Nie postarano się ani o załatwienie pokojowe sporu z Alarykiem, ani o pozyskanie sprzymierzeńców (już Olympiodor zauważył, że należało sobie zjednać Sarusa) [2]), ani o zorganizowanie jakiej takiej obrony. Jeżeli cesarz mógł się czuć bezpiecznym w Rawennie, jeżeli Rzym wytrzymał jedno oblężenie i nie bez walki wpadł w ręce germańskie w r. 410, było to do zawdzięczenia jedynie Stilichonowi, który obwarował Rawennę, odbudował obronne mury „Wiecznego Miasta".

Te wyjątkowe objawy upadku wojennego ducha, w monarchji ugruntowanej na despocji militarnej, są rezultatem zastąpienia rządów wojskowych, rządów naczelnego wodza przez regime dworski. Podobnie w Konstantynopolu rządy kamarylli za Arkadjusza były połączone z zupełną dezorganizacją armji i skandaliczną bezsilnością państwa [3]). Jeżeli Alaryk był szczęśliwszy od swego rodaka Gainasa, który podniósł rękę na Nowy Rzym nad Złotym Rogiem, nie było to wyłącznie jego

[1]) Ibid.
[2]) U Zos. V, 36. Olympiodor frg. 3.
[3]) Por. Seeck V, str. 426 nast.

zasługą. Stosunek sił był znacznie korzystniejszy dla Alaryka, aniżeli dla Gainasa, który wystąpił wyłącznie z żołnierzami germańskimi w służbie rzymskiej, w chwili, kiedy fala wędrujących ludów, odpływając z granic państwa wschodniego, przewaliła już się na Zachód. Ponadto trzeba zauważyć, że Konstantynopol został ocalony tylko przez Fravitę, rodaka Alaryka i Gainasa.

W ten sposób Alaryk objął rolę mściciela Stilichona, wykazał niesłychaną słabość nowego regime'u i prawie że obalił nieudolnego cesarza Honorjusza. Przedewszystkiem jednak pomściła patrycjusza sytuacja, w jakiej pozostawił państwo zachodnie, pomiędzy siłami Konstantyna i Alaryka, jak fatalne nożyce, z dwóch stron zagrażającemi Italji. Ale mieliśmy już sposobność zauważyć, że sytuacja nie była beznadziejna; potrzeba było tylko męża czynu, któryby zorganizował na nowo wojska rzymskie, zawarł układy z jednymi z przeciwników, a innych pokonał. Dlatego zwycięstwo partji dworskiej nie było trwałe. W kilka lat później widzimy Constantiusa, zajmującego podobne stanowisko, jak Stilicho, otrzymującego nawet legalnie z rąk Honorjusza purpurę cesarską.

Kazimierz Zakrzewski.

MISCELLANEA.

Fr. Ambrosius O. S. Aug., Epistula de clade Varnensi.

Długosz czyni pod r. 1445 wzmiankę o głębokiem wrażeniu, jakie wywarła porażka Warneńska i zgon króla-bohatera: wszyscy byli pogrążeni w smutku, każdy opłakiwał swoich. A dalej pisze: „Id unum erat solatio, quod Wladislaus rex incolumis esse et vivere nuntiabatur, et iam in Constantinopolim, iam in Venetias, iam in Walachiam, iam in Transylvaniam, iam Albaniam et Rasciam illum cum suis secessisse multorum gravium hominum literae denuntiando testabantur. Quae res et novitas sicut grata et desiderata, ita facilius et amplectabatur et credebatur: et quoties literae de vita et sanitate regis Cracoviam afferebantur, toties gaudio immenso civitas repleta pulsu campanarum et ignium extructione laetitiam testabatur: et sicut invictae virtutis regem sciebant, ita illum nullatenus eo praelio occidisse opinabantur.

Sfabrykowane zostały takie pisma w stolicy Węgier przez namiestnika Wawrzyńca, o czem wspomina Eneasz Sylwjusz (Ep. 192 Wolkan 28. X. 1445): Diu post mors Wladislai et Iuliani incredita fuerat, quidam nanque ut invicte virtutis illos sciebant, sic et immortales esse rebantur, que res per plures menses absque novitate regnum suspendit. Laurentius preterea palatinus Hungarie, acri vir ingenio, novas in die litteras confingebat, quibus populi mentes pasceret, nunc Wladislaum in Polonia sospitem esse, nunc paucos dies venturum asserens.

Warto wskazać na to, że ta legenda Warneńczyka nie stoi odosobniona: powtarza się ona tam, gdzie król-bohater ginie w boju. Szkoci mają podobną legendę o królu Jakóbie, który zginął w r. 1513 w bitwie pod Flodden. „La manière dont le roi Jacques était mort fit que les Écossais nièrent longtemps qu'il eût péri dans le combat: les uns dirent qu'il avait quitté son royaume et entrepris un long pèlerinage qu'il avait voté depuis sa jeunesse. D'autres assurèrent qu'au moment où la nuit tombait quatre cavaliers de haute taille, montés sur des chevaux noirs, revêtus d'armures noires et ayant

au bout de leurs lances des bouchons de paille, afin qu'en les élevant ils puissent se reconnaître dans la mêlée, avaient tout à coup paru sur le champ de bataille et, ayant fait monter le roi sur un cinquième cheval noir que l'un d'eux conduisait á bride, l'avaient emmené avec eux, et qu'on les avait perdus de vue au delà de la Tweed qu'ils avaient traversée à gué, si bien que pendant plus de vingt ans on attendit en Écosse le retour de roi Jacques qui ne revint pas" (A. Dumas).

Takie relacje zbliżone do bajki istnieją w oryginale. Nie są one nieznane historykom, ale wobec swej nikłej wartości historycznej całkiem zaniedbane i czekają jeszcze na wydawcę i na opracowanie z ogólniejszego poglądu na ówczesną kulturę i tradycję, dla której są bardzo znamienne i więcej warte niż prawdziwe, a suche relacje historyczne: tu stoimy na pograniczu dziejopisarstwa i powieści historycznej; wszelkie zaś zalety takich relacyj są czysto literackie, dlatego też stylizacja ich jest bardzo staranna. Jako próbę podaję pismo Ambrosiusa, na które zwrócił pierwszy uwagę A. Brückner, Średniowieczna poezja łacińska II, Kraków 1895, 57 nast. W pracy tej znajduje się też opis rkp. lat. qu. 239 bibljoteki berlińsk. (165^{v}—168^{v}), z którego tekst jest wzięty. Jest to oczywiście tylko jeden list z wielu, jak wynika ze słów Długosza (inny list poetycki, rzekomo Władysława, wydrukował Zeissberg w Zeitschr. f. österr. Gymn. XXII, 1871, 111): ale wywarł on prawdopodobnie pewien wpływ na piśmiennictwo współczesne: albowiem w kilka lat później ukazał się pokrewny mu list Simona o zdobyciu Konstantynopola, którego to listu autorem jest także mnich z Perugji. List ten znajduje się w rkp. 138 gimnazjum tumskiego w Magdeburgu (H. Dittmar, Die Handschriften des Domgymnasiums zu Magdeburg, Progr. 1880, por. Neues Archiv f. ält. d. Geschichte VI, 1881, 650) i tak zaczyna się: „Simon frater ordinis S. Anthonii de urbe Constantinopolitana, professor sacre theologie, primus et ultimus peccatorum, vobis religiosissimo patri et domino Marco de Ferranea, divina providentia abbati cenobii Montis S. Oliveti Perusius extra muros, eximio magistro theologie, salutem in domino sempiternam et in hiis uberius delectare in terris, que ipsi celigene summo placent in celis". I list ten taksamo sposobem bajki opowiada o upadku miasta. Odnosi się stąd wrażenie, że we Włoszech ówczesnych styl taki i ten rodzaj literacki listów w powieści dość był powszechny.

Ambrosius starał się w podziw wprawiać czytelników swoją łaciną: żyjąc wśród ruchu humanistycznego nie mógł oczywiście uchylić się od jego wpływów. Wpływ ten ujawnia się mniej w wyborze słów — jest to typowa łacina klasztorna z właściwym sobie zasobem słów i frazesów biblijnych, przypominająca w niektórych miejscach wprost kazania — ale przedewszystkiem w dziwnem rozmieszczaniu słów zdania,

w którem rozdzielane bywa to, co powinno być połączone według myśli i normalnej składni. W ten sposób postępowali wszędzie teologowie, chcąc udawać humanistów. Przesuwając sztucznie porządek wyrazów naśladowali kunsztowną budowę okresów cyceroniańskich. Zgodnie z tem zauważyć można staranne przestrzeganie *cursus* średniowiecznego, czem scholastyk zastępował *clausulae* klasycystyczne humanistów. Należy więc pisemko to do bogatego, ale mało znanego piśmiennictwa pseudohumanistycznego, któremu w przybliżeniu odpowiada w Polsce działalność Sędziwoja, Grzegorza z Sanoka i t. d.

O stronie historycznej klęski warneńskiej informują teraz najlepiej A. Prochaska, Uwagi krytyczne o klęsce warneńskiej, (Akad. Krak.) 1900 i Jan Grzegorzewicz. Źródło Długosza, list Andrzeja de Palatio, wydane zostało przez Prochaskę, Lwów 1882.

In ista epistula continetur quomodo rex Polonie est captus, dum pugnabat cum Turcis.

I. Ego frater Ambrosius, ortus de Moravia, ordinis sancti Augustini heremita [in]de obseruancia, sacre theoloie cursor, vite tenens incolatum in urbe Parusiensi partis Italie, studij Parusiensis [magister], poeta laureatus regni Francie, rector burse conventualis fratrum in cenobio sancti Augustini intra muros civitatis, novitates satis admirabiles, super successu regis Polonie facte super eius conflictu postremo cum Turcis impijs et Zoldano blasfemo, qui Polonorum spectabile dinoscitur germen atque cristianorum omnium consolacio inexhausta, necnon Ungarorum decus supremum et alta maiestas, qui dicitur cornu, ymo, ut verius dicam, paganorum omnium terror futurus, disposui describere, presertim tamen suorum fidelium in consolacionem prealacrem, qui eum cum bono estimant prestolari, qui in eodem conflictu Polonie regis ultimo presens interfui cum uno comite viro magnipotente Anthonio de Florenocampo et hec omnia vidi, que agebantur in prelio ibi prefato subdole, qui eciam novissime evasi de captivitatis terrore, de potestate Turcorum peruersorum, clemencia amministrante divina cum alijs socijs bissenis, qui in una simul egimus spelunca fetoribus plena: de miseria autem nostra, quam ibi gessimus, tucius est silendum quam loquendum. Quia tamen, ut coniecturor, fides super his michi non adhiberetur firma, possum tamen astructe dicere, quod Cristiani in eodem conflictu per manus paganorum horride sunt capti prope octingenti et sex, de quibus recte docere volo. Lingwas enim non discerno illorum, cum inter nos grande fuerit cachos, eo quod dispersim illic sedimus et flevimus crebre cum sitis [et] frequens [et] esuries nos cruciabat assidua, prout Altissimo plenius constat, qui me de miseriarum lacu[1]) multarum eripere dignatus est servum suum inutilem[2]) atque indignum.

Sed antequam materie aggrediar execucionem pristine historie huiuscemodi stragis cum Turcis facte in vigilia sancti Martini sub anno domini millesimo CCCCXLIIII nudis existimavi exarare verbis, brevitate utique verborum locum prebens, ne materie profuse execucio mentes audiencium traicere videatur in fastidium. Cumque

longa solent sperni, gaudent brevitate moderni:

in qua quidem elogiaca illius innocentissimi viri regis Polonie Wlothconis

[1]) Ps. 99, 7.
[2]) Mt. 25, 30.

nomine, qui mirabiliter dicitur natus, sed mirabilissimis actibus declaratus, ut per se liquet, improsperitas patefiet mage volente opifice rerum supremo.

II. Nam quando papa Eugenius auditu percepit certe, quod rex Polonie eius obediencie alumpnus dilectus concordie cum Turcis inierit fedus per decursum annorum decem, mox legatum misit Julianum cardinalem plus versipellem[1]) ad regem Ungarie sibi suadentem, ut pacis treugas per iuramenta forcia cum Turcis initas perviolet atque redigat in cassum, ipsum de periurio solenniter soluendo: cum tamen omnia pape licent, sed non omnia expediunt[2]) illi, (XII distinccione, qu. VI[a]). Wladislaus Rex vero de tanto confisus patre confestim suos concitavit omnes ad prelium contra Turcos impios et Zoldanum prophanum, qui est rex Babilonis prefortissimus atque Saracenorum, Saduceorum, Turcorum et reliquorum paganorum sceptifer supremus, qui sua demencia presumente se prepositum pretitulat paradisi terrestris atque custodem egregium spelunce crucifixi in Jerusalem necnon dictorum omnium undecunque orbium col[l]encium nepotem divinum. Cumque rex iam progressus fuerat cum suorum turmis satis premultis de confinijs regni Ungarorum ad territoria Turcorum grandia, prius per eum penitus [sunt] depopulata. Dum autem multarum prostraverat multitudinem terrarum, usque pervenit ad unum locum intermontanum, qui alias Rubeus vocatur Campus, iuxta mare maius, in quo est portus Saracenorum partes ad istas: quodque mare fluit sub unam civitatem grandem, Constantinopolim, regni Grecie, que est cesaree maiestatis sedes suprema Grecorum, ultraque per regna fluit Arabum, Sabarum, Tarsorum et Effeseorum usque ad ultimos fines terre, ubi loca restant inhabitabilia. Ipso quippe iam suorum acies ordinante secundum genus lingwarum ipsorum universum populum in diversos parciens exercitus unicuique exercitui viribus strennuum prebens milicie rectorem, ut prelij requirit ritus. Iam autem suis sic dispertitis satis industriose, rex erga Turcos et Zoldanum horridissima perhorruit cominacione cum hisdem preliari optans indefesse more nequaquam parcens sue.

III. Audientes vero Turci et Zoldanus regis austeram obruicionem, qua illos obruit, statim miraculo fuerant affecti multa inter se aientes: „Que et qualia vut agere iste nobiscum cum tempus concordie partis pendet utriusque usque ad tempus prefinitum?“ Sed Turcorum imperator non pigre factus cupiens scire rei veritatem, an de facto foret hoc, misit mediatores, quos potuit disserciores in faciem regis ab eo sciscitantes, utrum pacis treugas sit tenturus ad annos significatos, quas tenere pepigerat intemerate per suum deum vivum solenniter iurante ad hostiam per sacerdotem in tempore illo consecratam. Statim rex nunccios eorum moleste invasit [et misit] eos cum certa relegacione in faciem eorum presidis. Audiens vero Zoldanus impius, quod rex suum iam de facto mutavit animum concordie perviolans fedus, mox furijs detentus erat multis contra regem infremens graviter. Statim reliq[u]os misit nunccios ad regem vice secunda iam seriose cominando per hec verba: „Ex quo tu v[esa]na demencia ductus atque rusticitate existens plenus concordie fedus et tuum infra iusiurandum dei tui vivi, quem tantum per fidem specularis, cum tuis es ausus perviolare, quod fueras pollicitus obseruare per decursum annorum decem intemerate palam meis et tuis, iam igitur ex tuo animo vesano non dico te regem, sed unum aurigam regis, qui est servus servorum minimus. Iccirco sic firmius, quod deorum deposita spe tota meorum in omnibus principatibus meis dominancium, per quos tibi et tuis pacis treugas obseruare rite iuravi ad tempus annorum X per teipsum, quod prefixisti, sicut voluisti. Sed iam tuum deum vivum in figura rotunda, quem triplicis mundi machine[3]) gubernatorem dicis, michi in sortem accipio eoque accepto in auxilium te et tuos robusta operio sternere manu“. Quod et factum est.

IV. Rex vero audiens satis terribilem responsionem eiusdem tiranni

[1]) Prov. 14, 25.
[2]) Ibid. 6, 12. 10, 22.
[3]) ex hymnis.

Zoldani, statim terrore ac si fuerit concussus, eo quod multum sane fuisset redargutus per eum de periurio, ad cor confestim noluit redire, sed tempus negligens erat consilio oberrans insipido; mox in domino confisus Jhesu Cristo se dedit ad humilitatem: vocitans confessorem confessus est illi de flagicio iuramenti contaminati, quoniam illum remorsum tenuit consciencie semper. Iam vero fomite vicij diluto per sacram confessionem, se postulavit procurare sacramento Eukaristie venerabilis: sumto vero cibo legali, mox in fletum concitatus fuerat clemenciam implorando divinam geniculando coram effigie beate virginis et orabat corde compuncto ora fletu rigando sua. Surgens vero ab oracione suos confortabat pie, ut unusquisque ex illis corde non admitteret pavorem, sed corpus et animam exponeret intrepidus pro fide, more sanctorum apostolorum et martirum et virginum inclitarum, qui omnibus mundi oblectamentis postergatis ad examen tribulacionum accederunt ibantque gaudentes [1]) in faciem persecutorum fide Jhesu Cristi: illum eciam archimilitem Jhesum Cristum beatum Georgium pro speculo tenens, qui pro fide Cristi persecutus, vicibus septem mori nusquam expavit, ut gencium attestantur doctores, quem cunctifer dominus eterna corona laureavit. Rege vero sic suos ammonente, ecce paganorum turme seviciis plene de silvarum prodeunt condensis rugientes hor[r]ibilissime; per quorum ru[g]itum terra tremefieri videbatur. Rex autem statim exercitus suos iussit benedicere benedictione solenni [a] Juliano cardinali, criminum subiuncta absolucione a pena et a culpa. Facta vero benedictione et absolucione mox ipse rex cecinit illud aswetum canticum: Dei genitrix Maria etc. cum suis Polonis, reliqui vero psallebant illud, quod eis in mente occurreret recenter, ne rugitus clamorum paganorum de ipsis quempiam[a] congressu perhorrescat. Sic itaque psallentibus, statim congresse ambe fuerant partes Cristianorum et paganorum: hisque sic congressis, conflictum continuabant ab hora diei secunda usque ad horam noctis quintam dicte in vigilia sancti Martini, luna splendente, rutilante, candente. Ibi tanta occisio apparuit communis ex utraque parte: nec numerus eorum certus dari potest, quanti et quot gladio perierunt paganorum. Cristiani videntes, quod rex iam pervincitur a paganis et quod regem gravis sequitur infelicitas, statim omnes timore concussi conversi terga dederunt suas versus partes facie irreversa; nesciente rege nec eos vidente, in quos devenerunt fines, nec in prelio fuerunt visi per regem.

V. Rex vero videns se improsperatum et a suis iam derelictum, non utique a deo omnipotente, iam non plures habens fideles nisi tridenos, qui secum mortem exspectabant trucidam, ad illos dixit: „O vos non servi, sed amici [2]) et fratres mei dilecti, qui temptacionibus meis congaudetis, iam pectora tundamus nostra altipotenti deo nosque eius benedicte matri virgini Marie et sanctis apostolis committamus, iam enim morte nostra hoc prelij negocium concludimus inpavidi, quoniam illum deum, qui cuncta scit et valet, conditorem generis humani atque redemptorem omnium nostrum, quem per fidem tantum speculamur, hac hora videbimus omnes, qualis sit in divinitate sua et gloria eterna cum sanctis suis in altisolio marchie superne, quando corpora nostra dimembrabit mucro in hoc agone latus: tucius iam nos mori, quam turpiter vivere in mundo, „Qui locum evasionis non potuit habere ullum, nisi in aquam maris grandem".

VI. Eo vero loquente cum suis iuxta maris ripam, currus paganis thezauris oneratos inter se diripientibus regis et dominorum, et ecce unus homo casu fortune datus, velut e celo missus, Jacobus nomine, comes magnificus, baro Anatoliensis Jerosolimitanus, stola cintus gemina, qui postremo Cristianis in adiutorium de transmarinis venerat habens secum mille armatos, statim maris aplicuit portui iam regis clangente infelicitate. Cognito autem rege et suis paucis, quod is rex, quem iuvare debuit, mox reverencia sibi facta, quem ex actibus suis strenuis audivit satis esse laudabilem,

---

[1]) Act. 8, 39.
[2]) Joa. 15, 15.

illum recepit cum suis paucis et misit in vase suo quem uni comittens fideli suo iussit eum a saburia reducere maris. Eo itaque reducto statim se sevicijs opposuit paganorum et occidit multos quamvis tarde veniens. Sed videns se iam prostratum et dissimilitudinem magnam quo cauciori valuit modo truculentas evasit manus paganorum, tantum cum viginti personis ascendens in vase suo secutus est regem in deo Jhesu iubilans, quod licet inprosperatus sit factus, sed regem milicie multe, qui huius prelii effectus fuerat, tanto pro lucro a deo altissimo est dignatus habere, cuius faciem studiosa mente optabat videre.

VII. Confugiente vero rege in passagio centum miliarium in mari, iam nitida aurora purpurante nubes candore, ascendit ad eum et osculabatur eum multis vicibus sepe allegans: „Unde michi hoc[1]) a deo, quod regem huiusmodi, cuius actus strennui viri per multas terrarum clamitant orbes, in potestate teneo mea?“ Quem igitur in suas adducens edes, honestat illum honore regio, ut probus homo sibi omnia, que requisivit eius celsitudo, ministrando semper. In acubitu vero eum celsius locat eiusque altissolium miro predicat modo racione purpure ipsum nusquam regio confitens vocabulo ne vita eius emulis pateat sua, secum dumtaxat latina solennisando collacione, cum rex literas novit multas, iam autem dudum illud velim cetui communicare Polonorum suorum: in omnibus iam convaluit membrum offensas post graves. Sic in tempore eius animus tedio afficitur multo, sed viam per terram nequaquam tritam et sine periculo habere [non] potest, timens ne manui in potestatem incidat emule, cum de illo multimoda geruntur scrutinia a paganis impiis. Remigacio autem Comitis eiusdem per mare ad portum est tricentorum miliarium in mari magno, quoniam dominium illius est diffusum in marinis insulis totalissime. Applicacio vero Comitis prefati cum rege Polonorum apparebit in portu illius terre, que alias terra dicitur nigra presignata cruce. Dies vero, in quo apparebit rex Polonie suis, erit incognitus omnibus, nisi a suis dicetur in die illo: „Ecce iustus venit, qui iusticias dilexit multas“. In eius autem adventu leti turbabuntur multi mestique consolabuntur, crassi marcescent, sed passi dulcorabuntur.

VIII. Legitur enim, quando regis sic fuerat consumatum negocium turpiter, sic quod prostratus erat totaliter cum suis, Zoldanus mox iussit occisorum vertere cadavera regem inter ea queritans, scrutinium per tres ebdomadas faciens, capita vero succidentes illorum qui insignia armorum gestabant Baronica et faciei regis depicte applicantes, quam in anno primi conflictus depinxerant propter fortunam. Et nequaquam aliqua facies voluit equipollere in forma faciei regis depicte, dumque iam non invenirent eum inter mortuos, aiebant invicem obstupefacti omnes dicentes quod is non fuit homo, sed unus de diis maloribus humanam geritans formam, tumque mox disparuit ab oculis nostris: utique si homo esset realis, sic occideretur vel captus teneretur, cum visus erat nobis singulis et cognitus per insignia sua regia et in obsidione penitus extiterat nostra nec locum fuge potuit habere ullum, nisi eundem maris sumserit aqua, cum sabure astitit maris. Ipsoque non reperto occiso vel capto, mox illos grandis apprehendit pavor, Turcos et Zoldanum prophanum, expavescentes singuli de futuro imminente malo ipsis per ipsum. Et exinde huiusmodi inter illos suborta est fama vel opinio communis, quod rex equitat per universum mundum clandestine cum regibus Cristianis et reliquis principibus mundi atque Romano pontifice conspirantes, et quod iterum vult vniversos mundi reges contra illos suscitare eosque expugnare pro iniuriis suis atque incomodis ab ipsis perceptis multis. Hec autem illos tristat opinio graviter, sic quod amodo silent omnes nec dicunt quicquam, dumtaxat prestolantur importunitatem a rege illis incumbentem.

IX. Zoldanus aliud non valens habere remedium, turbatus multitudine pavoris, iussit proclamare solenniter per diversos orbes terrarum, iam in mari iam extra mare, sub hac verborum forma: „Quod si quispiam in mundo huiusmodi tenuerit regem, sit magnificus homo vel agrestis, quocunque modo

[1]) Lc. 1, 43.

liberior sive illiberior, det sibi illum in potestatem ipsius pro dono maximo quem vellet redimere thezauro tanto, qui staret in taxa per medium dimidium eius tocius, vel quicquid [nisi] illius optaverit mens sobria, pro ipso sibi dari et prestare et sine fallaciore ulcionis modo [vite] indulgens sue. Dicebat enim cum suis; „Quod si illum in potestate voluerim habere mea, iuro in virtute deorum meorum, in meis undecunque principatibus dominancium illesum tenerem eum super decursum unius anni, dumtaxat propter adventum. Unde sibi hoc quod vir etate pusillanimis existens, omnibus summipotentem carpere me tantum dominum dominorum, regem regum prepotentissimum, cum dii mei ad voluntatem, quicquid opto, faciunt meam et ausus fuit inquietare et meis tot rerum inferre dispendia a nullo in mundo homine reminiscibilia, quoniam a multis retroactis annorum milibus meos predecessores et me parvo modo nemo in mundo regum ausus fuerat turbare, cum potestatis mee terrore singuli in universo terrarum orbe reges tremescunt assidue, primo is homuncio de locis paludiferis in nostras rumpens[ad] fores optat vir aparere strennuus! — Quod absit illi! — et nostrum sibi decus cupiens usurpare, quo nostra fruitur celsitudo excelsa atque altisona maiestas, cum potestas nostra magnifica in universo terrarum orbe multimoda laborat laude. Lapso vero anno secundo iterum insaucium tenerem illum et sine quavis corporis offensa illi semper cibariorum alimoniam ministrando legalem, ut illius status requirit, inter me recursando tempore crebrescenti, quo morcium genere illum de medio vivorum tollere deberem, et quemadmodum persone mee excelse infamia et dominorum ruine multe meorum per ipsum michi illate fama concrepat in mundo confusa. Sic illi mors turpissima enormie deberet gestare nomen ac sonum terribilissimum nec tantissimi potuerint fore thezauri vel gemmarum preciosarum allegoria universo terrarum globo qua victus illum a nece inimicabili atque trucida, ymo toti mundo inusitata velim facere expertem vite restituens pristine". Satis et copiatum in Parusiensi civitate grandi partis Italie ipso die Beati Jacobi apostoli.

R. Ganszyniec.

Napoleon w Warszawie 1812 r.

Wracając z Moskwy 10 grudnia cesarz incognito, zjawia się w Warszawie i tu w Hotelu angielskim wzywa na Konferencję naprzód Ambasadora franc. Pradta, a następnie prezesa Rady Ministrów, Stanisława hr. Potockiego i powszechnie cenionego ministra finansów i skarbu Matuszewicza. — Treść ich rozmowy szybko dotarła do wiadomości ogółu, zrazu drogą poufną od wezwanych na Konferencję, a następnie za pośrednictwem literatury, która zapoczątkowana przez „Histoire de l'ambassade" Pradta (Paris, 1815), ostatnio obdarzyła nas nowemi wyjaśnieniami w książce prof. Handelsmana p. t. „Rezydenci napoleońscy w Warszawie" (Kraków, 1915). Oprócz załączonych w przypisach depesz austrjackiego agenta dyplomatycznego w Warszawie, Bauma, oświetlających szczegóły pobytu Napoleona w stolicy Księstwa, zamieścił autor, na str. 272. bibljografję i źródła, omawiające to ciekawe zdarzenie. M. in. wspomina o fragmencie przemówienia Napoleona, znajdującym się w zbiorach Bibljoteki ord. Krasińskich (rs. 4694).

Fragment ten pisany ręką generałowej Salomei Józefowej Wielhorskiej, żony ówczesnego zastępcy ministra wojny, może

służyć jako materjał porównawczy do dotychczas znanych przekazów historycznych, dotyczących wspomnianego faktu, tembardziej, że wiarygodność jego nie ulega wątpliwości, skoro p. Wielhorska mogła spisywać monolog Napoleona, pod dyktatem któregolwiek[1]) z pośród trzech wezwanych do Cesarza dygnitarzy, z którymi łączyły ją węzły osobistej znajomości.

* *
* *

„J'ai quitté Paris dans l'intention de ne continuer la guerre que jusqu'aux les frontières de la Pologne. Les circonstances m'ont entrainées. — J'ai peut-être mal fait, d'y rester trop longtemps. — Mais du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas, et c'est à postérité à en juger. — Jusqu'au 6 j' étais le conquérant du monde, depuis la chance a tourné. — Cela a bien été jusqu'à Wiazma. Une gélé de 18 degrés m'a jetté 30.000 chevaux sur le carreau. Ce sont les événements de la guerre. Tout le monde sait qu'une armée est une composition(?) d'êtres vivants. Si la disenterie s'était mise dans mon armée, j'aurais peut-être perdu 100.000 hommes, j'aime bien mieux n'avoir perdu que 30.000 chevaux. — Le plus grand mal que les Russes m'ayent fait, c'est que pendant 17 jours on a sû à Paris ce que je suis devenu, il faut que j'aille me montrer à me 40 millions de sujets; c'est bien plus important que de rester à la tête d'une armée de 180.000 hommes, à demi gelés et sans chevaux. Je me suis trouvé très embarassé dans une marche, je n'avais pas de cavalerie pour me couvrir, les cosaques venaient donner dans mes colonnes. Je ne pouvais pas réunir mon armée, cela aurait retardé ma marche. Je ne pouvais pas non plus la diviser (?) parce que les cosaques m'auraient coupé de tout coté; il a fallu avancer reculer, boucher une trou, les tromper continuellement. J'ai eu besoin de toute mon expérience pour me tirer de là".

Pan Stanisław[2]): „Sûrement, Sire, vous êtes seul qui ayez pu sauver votre armée d'un aussi mauvais pas..."

Cesarz: „Peut-être un autre aurait-il perdu courage. Ces événements ne se sont pas trouvés au-dessus du mien; voilà pourquoi je suis le chef de cette armée. — J'ai été obligé de brûler mes canons, mes caissons; les Russes qui me suivaient voyant la route jonchée des ces débris et de chevaux morts, ont profité de la cisconstance, ils me pressaient vivement. J'avais résolu de ne pas me battre. Arrivé sur la Berezyna, je trouve Czyczaków dans une position très forte; je fus fort embarassé, je ne me souciais pas d'accepter le combat, mais Czyczaków m'attaque, je lui passais sur le ventre, et me voilà.

Mes Français ne valent rien l'hiver, le froid les engourdit. Les Polonais sont de braves gens, c'est eux qui se sont soutenu le plus longtemps.— Les Bavarois ont la fibre molle.

A Esselingen[3]) j'étais si sûr de ma supériorité que je n'ai pas même fait de dispositions; tout à coup le Danube grossit, je demande ce qu' il y a de l'autre côté; on me dit qui il y a les deux tiers de ma garde, et les trois quarts de mon armée. J'ai vu qu'il fallait payer de ma personne. Je donne l'ordre de la retraite, je me mets dans la tête de pont avec un régiment, je soutiens tout l'effort de l'ennemi. Après cela la bataille de Vagram. Et puis j'épouse une archiduchesse..."

---

[1]) Prawdopodobnie Potockiego.
[2]) Potocki.
[3]) w 1809 r.

Juljusz Willaume.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Prof. Dr. Feliks Kopera: Średniowieczne malarstwo w Polsce. Nakł. Drukarni narodowej w Krakowie. 1925 r. Str. VII+250, mniejsze 4°, rycin 211 i tablic 24, w tem 7 barwnych.

Część to pierwsza zamierzonych przez tegoż autora Dziejów malarstwa w Polsce, przedsięwzięcia śmiałego wobec tego, że całe partje przedmiotu czekają jeszcze na szczegółowe, przygotowawcze opracowanie. Praca nad historją sztuki u nas zaczęła się stosunkowo późno i w warunkach mało sprzyjających, można powiedzieć: wręcz wrogich. Podziały polityczne utrudniały do niemożliwości podróżowanie i badania, wiadomości o zabytkach rozprószone są po wydawnictwach, które ukazywały się w trzech państwach zaborczych, nieraz z konieczności w językach obcych, a same zabytki (co do malarstwa np. rękopisy iluminowane i całe galerje publiczne i nawet prywatne) uległy w znacznej liczbie konfiskacie, wywozowi za granicę Polski.

Chwała Bogu, że p. Kopera nie cofnął się przed temi szalonemi trudnościami. Jeśli kto, to on powołany był do ciężkiego lecz pięknego zadania. Za młodu jako wysłannik Akademji Umiej. badał w Petersburgu średniowieczne cenne kodeksy miniaturowe masowo zagrabione z Polski. Później jako dyrektor Muzeum Nar. w Krakowie i rzeczoznawca pociągany do dawania opinji, ma ustawicznie styczność z dziełami malarstwa, a bogatym ich zbiorem zawiaduje; jako konserwator zabytków urzędowy przez czas dłuższy jednego z okręgów dawnej „Galicji“ zachodniej, miał sposobność poznać dokładnie zasobne w obrazy kościelne Muzeum djecezjalne w Tarnowie, tudzież zaznajomić się z zabytkami naszego malarstwa sztalugowego i ściennego, których niemało w bliższych nas dziesiątkach lat wyszło na jaw nietylko w Krakowie, Sandomierzu, Lublinie, Gnieźnie, ale i po partykularzach.

Walną pomocą stało się autorowi opanowanie literatury przedmiotu, oczytanie w wydawnictwach źródeł archiwalnych. Pierwszy on dokładnie zużytkował wiadomości zawarte w prof.

Ptaśnika „Cracovia artificum“ i nawet świeżej publikacji Dra Kaczmarczyka: „Malarze poznańscy i ich cech“ z r. 1924.

Uzbrojony tak dostatnio i wszechstronnie, przystąpił do uporządkowania materjału, do ułożenia go w obraz systematyczny przy uwzględnieniu metody i zdobyczy nauki europejskiej. Jeśli w tym obrazie może mniej wyraziście wypadł podział na okresy, to znów nader jasno wystąpiły działy: miniatury rękopisów — rozdział o nich należy do opracowanych z największą miłością, — freski i malarstwo sztalugowe; zrozumiałym staje się czytelnikowi wzajemny ich stosunek, prądy, które w różnych epokach i w różnych okolicach kraju dały się odczuć.

Baczną uwagę poświęcono wpływom postronnym na sztukę w Polsce. Jeśli w sztuce każdego narodu, nawet na czele ruchu cywilizacyjnego kroczącego, można dopatrzeć się różnorodnych obcych pierwiastków, to ojczyzna nasza z położenia swego, a może i z powodu podatnego usposobienia narodowego, była bardziej na ich działanie wystawiona.

Kolejno więc, a czasem równocześnie, przejawiały się w malarstwie naszem wpływy: bizantyńsko-ruskie, a zaraz wkrótce już potem włoskie, niemieckie, czeskie i francuskie. W najstarszych rękopisach minjaturowych są także ślady pierwiastków starochrześciańskich, bodaj nawet i pogańskich. Z biegiem czasu nie brak dolno-niemieckich i niderlandzkich. Autor pilnie je śledzi, wykazując, które z nich w jakiej epoce przeważały. Dociekania jego, w dzisiejszym stanie studjów przygotowawczych i opracowań szczegółowych nieraz nader trudne, są — należy przyznać — przeważnie trafne i przekonywujące. Czytelnik dowiaduje się przytem o roli, jaką przy torowaniu dróg tym wpływom odgrywało przedewszystkiem duchowieństwo, biskupi, szczególnie klasztory przeszczepiane z obczyzny; potem dynastje i osobistości panujących (Kazimierz W., Ludwik węgierski, Jagiełło), następnie mieszczaństwo i stosunki handlowe.

Mimo tylu krzyżujących się i mięszających obcych czynników, nie da się zaprzeczyć, że malarstwo polskie średniowieczne (nawet t. zw. cechowe) posiada w zachowanych zabytkach swoją odrębność i oryginalność, a cechy jej wyszukać i uwydatnić stara się skwapliwie autor, i to jest jego wielką zasługą. Wprawdzie i dziś jeszcze niewiele znamy nazwisk artystów polaków, które można związać ze znanemi zabytkami średniowiecznego malarstwa w Polsce. Z minjaturzystów: Mścisław z końca XIV w.; Świętosław z Wilczewa w r. 1361; Mikołaj Setesza w latach 1451, 1458 i 1467; Abraam w r. 1500. Z malarzy obrazów sztalugowych: Stanisław Skórka, twórca ołtarza składanego u ś. Mikołaja w Krakowie około r. 1500 i Adam z Lublina albo z Krakowa, twórca tryptyku w Olkuszu i obrazów tryptykowych w Wielkim Książu, z końca XV w.;

z malarzy fresków czy wogóle dekoratorów ścian jeszcze mniej, bo tylko jeden: Stanisław Krakowianin, właściwie z zawodu iluminator ksiąg, który zresztą należy już raczej do epoki renesansu. A przecie, choć żniwo faktów udowodnionych jest pozornie skąpe, autor śmiało podnosi kampanję za polskiem pochodzeniem wielu dzieł malarstwa, których twórcy są nieznani, nie bez racji widząc w tych utworach znamiona polskości nietylko w typach, strojach, krajobrazach tła, ale w całem ujęciu przedmiotu, w duchu, który kierował ręką artysty. Co więcej, zręcznie wyzyskuje i podkreśla wpływy atmosfery miejscowej, działające także na przesiedlonych na naszą ziemię cudzoziemców, pracujących wśród otoczenia i środowiska polskiego.

W ten sposób słusznie, jak sądzę, walczy o polskość zarówno całego szeregu rękopisów iluminowanych, jak dalej tryptyku wawelskiego M. B. Bolesnej w kaplicy ś. Trójcy i obrazu ze Szczepanowa, obecnie w Muzeum djec. w Tarnowie, obu przypisywanych przez dotychczasową naukę Hansowi Pleydenwurfowi. Obok trafnego przytem spostrzeżenia o wpływie potęgi artystycznej, jaką był Wit Stwosz na szkołę malarską krakowską na przełomie XV i XVI w., niejakie wątpliwości jednak budzić musi przypuszczenie, że obrazy z kościoła ś. Idziego w Krakowie, dziś złożone w dwóch muzeach, są dziełem nieznanego malarza, którego uczniami czy towarzyszami mogli być i Wit Stwosz i ów zagadkowy Jan Polak, który wiele dzieł zostawił w Bawarji i jest dziś przedmiotem dociekań zarówno badaczy polskich jak niemieckich.

Przemawiają za to do naszego przekonania argumenty autora za polskiem pochodzeniem fresków w Czchowie, Gnieźnie i Lądzie, choć z podkreśloną wspólnością ich cech niełatwo pogodzić twierdzenie o pokrewieństwie fresków gnieźnieńskich z malarstwem czeskiem XIV w., silnych zaś wpływach włoskich, widocznych na freskach czchowskich.

Przy tych wszystkich rozważaniach na uznanie zasługuje pełna równowagi przedmiotowość, z jaką autor umiał uniknąć dwóch zwykle tutaj grożących niebezpieczeństw: z jednej strony kładzenia rozwoju sztuki w Polsce na karb wpływów obcych, przypisywanie im wszystkiego w niej dodatniego i wszelkiego postępu — z drugiej zaś strony zapędzania się od niedawna szowinistów zadaleko we wręcz przeciwnym kierunku.

Lista zalet książki jeszcze jest długa. Należy do nich wymowne zwrócenie uwagi na wysoki poziom kulturalny Polski już za Kazimierza W. i dodatnią w tej mierze działalność tego króla i otoczenia jego; na znaczenie takich środowisk artystycznych, jakiemi w średnich wiekach były: Kraków, Gniezno, Kruszwica, Płock; to co autor mówi o początkach sztuki świeckiej, o świeckich motywach w obrazach religijnych, o pojawieniu się portretów, krajobrazów, i tematów rodzajowych,

o świeckich iluminatorach rękopisów, o wzajemnem oddziaływaniu sztuki ruskiej i zachodniej na gruncie polskim; uwagi o wyjątkowem znaczeniu obrazu z Ruszczy w Muzeum nar. krakowskiem; spostrzeżenie, że malarstwo nasze prowincjonalne końca średnich wieków odznacza się większą oryginalnością w porównaniu do malarstwa centrów życia kulturalnego, do których ułatwiony przystęp miały wpływy kosmopolityczne w Polsce i uzasadnione zaznaczenie, że pod wpływem Norymbergi odbyło się w naszem malarstwie przejście od sentymentu do genre'u, ale że nasza miejscowa sztuka cechowa, mimo silnych wpływów niemieckich nie była niemiecką. Na podkreślenie zasługują wyborne techniczne uwagi o malarstwie minjaturowem i znakomita analiza ślicznego inicjału z Księgi Rodzaju w Petersburgu. Cieszy nas wreszcie podniesienie walorów, jakie posiadają — niedosyć może znane i cenione — obrazy kościelne, jak tryptyki w Olkuszu, Bodzentynie i Szydłowcu, z Dobczyc i Szańca, i stwierdzenie, że wbrew przyjętemu do niedawna zapatrywaniu malarstwo ścienne a nawet właściwe freskowe było w Polsce średniowiecznej znacznie rozwinięte i rozpowszechnione, choć z licznych jego niegdyś zabytków tylko mała niestety część do nas doszła. Nawiasowo tu jednak niech wolno będzie zrobić niejakie zastrzeżenie przeciw sięganiu dla porównań z naszemi zabytkami zbyt wysoko: zestawianiu np. fresków w krużgankach augustjańskich i franciszkańskich w Krakowie z utworami Giotta (lubo dalekiego wpływu dopatrzeć się tu można), albo obrazów z Tuchowa i Zagórza z pierwszorzędnemi dziełami wielkiego mistrza kolońskiego Lochnera.

W książce o tylu i tak wielkich zaletach wolałoby się nie spotykać nawet drobnych słabych stron jak powyższe; a zdarzają się tam niestety prócz nich także pewne sprzeczności i niejasności. Po zapewnieniu na str. 21, że obrazów sztalugowych w XI i XII w. w kościołach naszych nie było, czytamy o kilka stron dalej, o 8 obrazach z tego czasu, co wisiały na ścianach katedry krak., a na str. 143, że malarstwo sztalugowe rozpoczynają u nas antependja z XI w. Kratę rombową wyciskanego czy wycinanego tła złotego na obrazach autor kilka razy nieściśle nazywa „kwadratową“ i podaje naprzód jako znamienny motyw gotycki, a na str. 191 robi z niej nagle motyw renesansowy. Konsekwentnie z tem wahającem się stanowiskiem twierdzi na str. 36, że motyw ten występuje na tłach obrazów już w r. 1304, trochę dalej, że po raz pierwszy pojawia się w r. 1500, a jeszcze dalej, że w ostatnich dziesiątkach XV w. Ostatecznie czytelnik nie wie, co ma myśleć, podobnie jak znowu gdzieindziej, gdy czyta, że na obrazie pewnym dostrajanie późniejsze części starych do nowo domalowywanych stało się powodem niezgodności różnych na nim figur ze sobą. Wszak „dostrajanie“ miało chyba na celu usunięcie właśnie

tych niezgodności. To, co napisano na str. 152—153 o malarzu Barnabie z Modeny, zostawia nas w zupełnej niepewności, czy zostawał on pod wpływem bizantyńskim, czy z niego się wyzwolił.

Takich niejasności i niezgodności możnaby przytoczyć więcej; na str. 229—231 jest ich cały szereg. Widoczny w redakcji dzieła jest jakiś pośpiech, któremu przypisujemy także kilka rozbiorów niezupełnie przystających do treści lub szczegółów opisywanego i w reprodukcji dodanego obrazu, temu przypisujemy kłócące się z treścią, podpisy niektórych rycin, temu mgliste określenia takie jak (str. 146): „wyraz religijnej zadumy.... jest znamiennym przykładem.... wkraczającego codziennego życia do nadziemskiego świata i askezy"; temu wreszcie wstrzemięźliwość, z jaką poprzestano na dodanych na końcu aż.... pięciu sprostowaniach, podczas gdy niesprostowanych nieraz przykrych błędów druku, a może i nieuwagi piszącego (np. „ziemi wschodniej" zam. wschowskiej, „w kościele" zam. w krużgankach, obraz „ś. Wacława" w katedrze krak., zam. ś. Wojciecha, „ołtarz" zam. grobowiec; mylne liczby dat, rycin, odsyłaczy do not), lekko naliczyliśmy 25, nie mówiąc o mniej ważnych zaniedbaniach i lapsusach stylowych lub gramatycznych, niedokończonych zdaniach i t. p., których jest może drugie tyle.

Ale to niedomagania formalne.

Co do istoty rzeczy nasuwają się dwa głównie braki: pominięcie niemal zupełne Śląska, którego średniowieczne malarstwo dostarcza nieubogiego pola badań, a który niegdyś i politycznie należał do Polski, potem zaś polskim w znacznej mierze pozostał narodowo i kulturalnie; powtóre przemilczenie całej ciekawej strony organizacyjnej cechu malarskiego w Krakowie, Poznaniu i t. d. pomimo, że nie brak literatury odnośnej i że autor nieraz mówi o obrazach cechowych, a raz potrąca nawet o tę organizację.

Dokładność sprawozdawcza każe zakwestjonować jeszcze jeden szczegół, co prawda mimochodem tylko poruszony. Na wstępie tekstu dowiadujemy się, że pierwotny kościół w Polsce, do połowy XI w., to był budynek drewniany; albo stawiano szopę, albo naśladowano bazylikę karolińską, czy też kościół romański. Twierdzenie nieco ryzykowne wobec (znanych nie od dziś dopiero) kościółków centralnych (śś. Feliksa i Adaukta w Krakowie, oraz ruina na ostrowie jeziora Lednicy), które nie są ani drewnianemi, ani bazylikami, ani w ścisłem znaczeniu romańskiemi (przynajmniej nie oba), a pochodzą z przed w. XI, jeden nawet sięga, zdaje się, samego początku w. X.

A więc?

Niezawodnie to i owo w omawianej książce wymagałoby sprostowania, to i owo uzupełnienia. Nic dziwnego. Toć narody, które nas w życiu naukowem wyprzedziły, jedne nie mają do

dziś dnia całokształtu historji swej sztuki, drugie dorobiły się jej od niedawna. Powinniśmy się cieszyć, że panu Koperze zawdzięczamy pracę w tym kierunku poważną, pierwszą część i zapowiedź całokształtu historji malarstwa w Polsce, opartej na rozległej znajomości przedmiotu, na długoletnich mozolnych badaniach; pracę, w której nietylko zużytkowano całą niemal odnośną literaturę ojczystą, ale niemieckich też i czeskich uczonych zdobycze, a własnym dorobkiem ten cudzy znacznie zbogacono. Dano nam w niej obraz przebiegu i rozwoju malarstwa w Polsce w okresie średniowiecznym, przedstawiony żywo i przejrzyście, dano wyobrażenie o czynnikach, które na ten rozwój się złożyły, uwzględniono stosunek do malarstwa sąsiednich krajów, podniesiono pierwiastki rodzime i to wszystko co mu nadaje cechę swoistą i swojską. Rzecz całą postawiono w świetle na ogół właściwem. To już dużo. Wobec tego pomniejsze niedokładności w szczegółach są czemś ubocznem.

Zewnętrzne wyposażenie, format, druk, papier, ilustracje, wypadły przeważnie pięknie, bijąc wiele innych tego rodzaju wydawnictw. Tablice, zwłaszcza czarne i niektóre barwne są wprost luksusowe. Miłość prawdy wszelako każe co do rycin w tekście uczynić zastrzeżenie, że nie wszystkie odpowiadają wybredniejszym wymaganiom, zdaje się, z powodu wadliwości niektórych wzorów fotograficznych.

Ostatecznie, mimo usterek sumiennie tutaj wytkniętych, całość jest objawem nader dodatnim w dziedzinie naszego piśmiennictwa naukowego i naszego ruchu wydawniczego. Praca p. Kopery zapewne ostatniem słowem w tej materji nie jest, ale bądź co bądź jest niem na dziś, można ją nazwać bilansem obecnego stanu badań naukowych nad malarstwem średniowiecznem w Polsce. Niecierpliwie wyglądamy dalszych części dzieła, obejmujących wieki następne aż do czasów ostatnich.

Stanisław Tomkowicz.

Tyc Teodor: Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckiem w Wielkopolsce (1200—1333). Poznań, druk K. Miarki 1924, str. 137+3 nlb.

Praca pod powyższym tytułem zajmuje się wszechstronnem oświetleniem znaczenia kolonizacji na prawie niemieckiem we wsiach wielkopolskich. Do dziś dnia nie wiemy właściwie na czem polegała jej innowacja w porównaniu do poprzednich stosunków, w czem uległ zmianie na lepsze stan ekonomiczny i prawny ludności w porównaniu z czasami poprzedzającemi ją, o ile zmieniły się stosunki narodowościowe na terenach objętych kolonizacją „niemiecką“. Problemy te stanowią jeszcze do dziś przedmiot dyskusyj i sporów między literaturą polską a niemiecką.

Autor postawił sobie za zadanie naszkicowanie w ogólnych zarysach problemu na czem polegała kolonizacja na pra-

wie niemieckiem, na terenie Wielkopolski właściwej, bez Kujaw, Sieradza i Łęczycy. Ograniczając swą pracę chronologicznie do r. 1333 w pięciu rozdziałach omawia autor: Stan ludności (stosunki etniczne i narodowościowe), technikę gospodarczą wsi na prawie niemieckiem, ustrój prawny i społeczno-gospodarcze znaczenie kolonizacji, wreszcie politykę kolonizacyjną książąt wielkopolskich, zwłaszcza Bolesława Pobożnego i Przemysła I. Najbardziej sporny w literaturze przedmiotu problem narodowościowy we wsiach na prawie niemieckiem, stara się autor rozwiązać, zestawiając imiona sołtysów wiejskich (w przeważnej ilości niemców do r. 1265) i wskazując na ośrodki podmiejskie, gdzie żywioł germański był najsilniejszy. Szkoda jednakże, że autor nie zajął się w równie wyczerpujący sposób resztą mieszkańców choćby paru dla przykładu wsi wielkopolskich, dla wykazania ogólnego stosunku liczebnego niemców do polaków. Omawiając technikę uprawy roli, wprowadzoną przez kolonistów zachodnich, przeciwstawia dawnej Brandwirtschaft, prowadzoną przez osobną klasę „łazęków", nową gospodarkę (karczunkową?) hospitów-gości. Omawiając na szerokiem tle porównawczem znaczenie hospitów dla gospodarki czynszowej ówczesnej Europy [1]), uważa klasę hospitów za ludność napływową, osadzaną na ziemi nieuprawnej, wykorzystującą ją na własny rachunek i płacącą jej właścicielowi czynsz z góry określony. Jednak autor idąc w tym wypadku za wynikami pracy See'go, nie zauważył (podnoszonej już w części przez Seego) pewnej ewolucji, jaka w tej klasie hospitów nastąpiła w ciągu IX—XII w. O ile pierwotnie termin hospes oznaczał (we Francji) wolnego kolonistę, karczującego lasy, lub osuszającego błota, to w XII w. widzimy ich przeważnie w miastach, jako element napływowy, osadzany w związku ze wzmożonym pędem do zakładania nowych miast [2]); w tym też czasie ich dawne zajęcie rolnicze stoi na drugim planie. Podobnie a nawet w jeszcze silniejszym stopniu odbył się ten proces w Niemczech, gdzie wedle badań Haberkorna [3]), termin hospes oznaczał przedewszystkiem świeżo sprowadzonych na wieś lub do miast (w. X—XII) kupców, rzemieślników lub wyrobników, pozostających nie rzadko w stosunku kommendacji czy prekarji do pana ziemi. W XIII w. w związku z powstawaniem i rozwojem miast niemieckich oznaczano nazwą hospes ludność miejską (handlową i przemysłową) nie przyjętą do prawa miejskiego. Na Węgrzech wreszcie i w Czechach, terminem tym określano, kolonistów miejskich lub wiejskich, rządzących się osobnemi prawami i tworzących osobne autonomiczne gminy z villicusem lub seniorem wsi na czele.

---

[1]) str. 85—6 pracy autora.
[2]) Por. See: Les origines des classes rurales str. 224—238 i pass.
[3]) Haberkorn: Die Hospites in nach karolingischer Zeit, Berlin 1919.

Określając znaczenie terminu hospes w Polsce, podkreślić przedewszystkiem należy, że z jednego tylko wypadku niewolnych hospesów trzebnickich, nie można jeszcze dedukować, aby to byli w tym czasie „łazęcy“ koloniści, karczujący nieuprawne dotąd obszary, a tem mniej, aby zjawienie się ich w Polsce stało w związku z kolonizacją niemiecką (hospitów spotykamy już w bulli gnieźnieńskiej z r. 1136). W XIII wieku słyszymy wyłącznie o hospites sal portantes [1]), cum expensibus venalibus venientes [2]), hospites... res emandas et vendendas... venientes [3]), hospites et advenae mercennari [4]). Słyszymy o gościach płacących cło na drodze z Torunia do Wrocławia w Starogrodzie [5]), mamy wreszcie wiadomości o hospites civitatum książęcych [6]). Identyfikowano ich z cives (Płock r. 1232) lub burgenses (Skarzeszów). Wszystkie te wypadki świadczą przeciw kolonizatorsko-rolniczo-wiejskiemu charakterowi hospitów polskich XIII w.

Praca naogół jest sumiennem zestawieniem źródeł i poglądów literatury na zagadnienie kolonizacji, choć nie dość silnie uwydatnia istotną różnicę między dawnymi stosunkami a nowemi warunkami, wprowadzonemi przez kolonizację z zachodu. *Dr. Karol Maleczyński.*

Henryk Paszkiewicz: Polityka ruska Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1925. Nakładem kasy im. Mianowskiego. 8°, str. 385.

Sprawa posiadania Rusi halicko-włodzimierskiej w XIV w. miała doniosłe znaczenie dla wielu państw współczesnych. Polska i Litwa, Węgry i Tatarzy ubiegali się o zawładnięcie tą ziemią, walki, prowadzone o nią, nie pozostały bez wpływu na stosunek Polski do Mazowsza, Zakonu krzyżackiego i Luksemburgów, a i Awinjon interesował się niemi w wysokim stopniu. Na losy tej ziemi w XIV w. zwróciła też uwagę najnowsza nauka i cały szereg historyków poświęcił się badaniu odnośnych problemów. Mały zasób źródeł, odnoszący się do dziejów Rusi halicko-włodzimierskiej w XIV w., a nadto ich fragmentaryczność były powodem różnorodności wyników, do jakich dochodzili poszczególni badacze.

Ostatnią z prac, poświęconych tej sprawie, jest omawiana książka dra Paszkiewicza. Autor zebrał w niej znaczny materjał źródłowy, wciągając w zakres badań nawet takie przekazy źródłowe, które w bezpośrednim związku z przedmiotem nie pozostawały; dzięki sumiennej pracy przygotowawczej zdo-

[1]) Kod. Wkop. I. nr. 411 r. 1264.
[2]) Ibid. nr. 321 r. 1253.
[3]) Ibid. nr. 441 r. 127?.
[4]) Ibid. nr. 496 r. 1280.
[5]) Ibid. nr. 719 r. 1294.
[6]) Kod. Małop. II. nr. 472.

łał on rozszerzyć dotychczasowy zasób źródeł, odnoszący się do tej sprawy, wydobywając nowe j. n. p. dokument Karola IV do książąt litewskich z 1358 r. (str. 97 uw. 5) i graniczny akt lubelsko-chełmski z 1359 r. (str. 201 uw. 6), przynoszący pewne dane do dziejów Jerzego Narymuntowicza. Ponadto uwzględnił autor całą dotychczasową literaturę przedmiotu. Na podstawie zebranych źródeł i uwzględniając przytem wyniki badań swych poprzedników, dał autor pełny obraz polityki ruskiej Kazimierza, której celem było przyłączenie Rusi halickiej i Wołynia do Polski. W pracy swej starał się dr. P. przedewszystkiem o dokładne zestawienie odnośnych faktów i ścisłe ich określenie chronologiczne; do tego celu posługiwał się przekazami źródłowemi, jakoteż itinerarjum Kazimierza, zestawionem przez siebie (n. p. str. 54, 67, 92—94 i t. d.) i drogą tą osiągał przeważnie pożądane wyniki. Również podnieść należy, że autor, przedstawiając sprawę ruską za Kazimierza, nie spuszczał z oka dwu innych spraw, także dla ówczesnej Polski żywotnych t. zw. śląskiej i pomorskiej i zaznaczał zawsze związek pomiędzy niemi a przebiegiem walk, prowadzonych o Ruś i Wołyń.

Praca dr. P. składa się z 7-miu rozdziałów, z których dwa (I i IV) były już ogłoszone drukiem jako osobne rozprawy (Ateneum wileńskie. 1924, Z. 5—6 i Kwart. hist. 1924). Rozdział I, który omówiłem swego czasu (Kwart. hist. 1925, Z. 1) zawiera pogląd na dzieje ostatnich Romanowiczów i Bolesława Trojdenowicza i stanowi wstęp do pracy. We wspomnianej recenzji wypowiedziałem pogląd, że niebezpieczeństwo, grożące Bolesławowi ze strony Litwy było znacznie większem niż je widzi autor i na poparcie tego wysunąłem kwestję Podlasia, które, wedle wszelkich danych, weszło w trzecim dziesiątku lat XIV w. pod panowanie litewskie; dlatego też tym rozdziałem obecnie zajmować się nie będę i przejdę do następnych (II—VI), w których autor kreśli walkę, prowadzoną przez Kazimierza Wielkiego o Ruś halicko-włodzimierską.

Walka ta zawrzała w 1340 r. zaraz po śmierci Bolesława. Rozpoczął ją Kazimierz, wsparty przez Mazowsze i Węgry, z któremi poprzednio już zawarł porozumienie odnośnie do sprawy ruskiej. Do walki z Kazimierzem wystąpiły jedynie miejscowe czynniki ruskie, wspierane wydatnie przez Tatarów. Nie mogąc ich pokonać, musiał król zawrzeć z nimi kompromis, którego wyrazem były rządy Dymitra Dietki na Rusi halickiej. Stanowisko Dymitra określa autor za prof. St. Zakrzewskim, którego zresztą nie cytuje ani tutaj (str. 71 — 85), ani w innych analogicznych wypadkach (n. p. sprawa t. zw. artykułów mazowieckich, str. 49) w ten sposób, że uważa go za starostę polsko-węgierskiego. Pogląd ten jest zupełnie słusznym na podstawie zestawionych źródeł, do których ze swej strony dorzuciłbym jeden jeszcze drobny szczegół, świadczący o działalności Kazimierza we Lwowie w okresie rządów Dietki. Oto lo-

kalna lwowska tradycja kładzie początek katedry łacińskiej we Lwowie, założonej przez Kazimierza na 1344 r. (por. moją rozprawkę „Z dziejów katedry lwowskiej, Przegląd teolog. 1924, str. 43 — 45). Dlatego też nie widzę konieczności przyjmować, jak to czyni autor, że Sanoczyzna należała bezpośrednio do Polski od 1341 r. (str. 106); sądzę bowiem, że Kazimierz mógł wyznaczać drogi handlowe na Sanok nawet w tym wypadku, gdyby miejscowość ta leżała w obrębie obszaru, podległego Dymitrowi. Również nie mogę zgodzić się na określenie stosunku Litwy do postępów polskich na Rusi. Autor przyjmuje panowanie Lubarta na Wołyniu po 1340 r. (str. 85 — 86), odrzuca jednak możliwość walk polsko-litewskich przed 1349 r. (str. 91—106); przyjmuje jedynie i podkreśla silnie fakt porozumienia polsko-litewskiego z 1344 r. (str. 102 — 108). Źródła jednak przemawiają raczej za tem, że w okresie 1340 — 1344 nastąpiły pierwsze starcia polsko-litewskie. O tych walkach wspomina nie tylko bulla z 1343 r., zarówno bowiem list biskupów pruskich do Awinjonu z 1340 r. (Voigt: Cod. dipl. Pruss. III, 21) jak i Benesz z Weitmilu pod 1341 r. (Fon. rer. Boh. IV, 490) wskazują na współdziałanie litewsko-tatarskie, także zaś i Długosz (III, 198) podaje wiadomość o napadzie Litwinów na Mazowsze w 1340 r.

Najgorętsze walki o posiadanie Rusi halicko-włodzimierskiej przypadają na lata 1349 — 1355 i przedstawienie tego okresu stanowi najlepszą część omawianej pracy. Autor dał dokładny i szczegółowy obraz tych uporczywych zmagań Kazimierza, wspieranego przez Węgry z Litwinami, równocześnie zaś przedstawił całą subtelną grę, jaką prowadziły ze sobą Polska i Węgry, rywalizujące ze sobą na terenie Rusi. Wyrazem tej rywalizacji były trzy traktaty, zawarte w latach 1350 — 1352 między trzema walczącemi państwami (Polska, Węgry i Litwa), które autor zręcznie zestawił i omówił (str. 136 — 164). Obszernie zajął się zwłaszcza dr. P. omówieniem układu polsko-węgierskiego z 1350 r. i którego znaczenie wyjaśnił w sposób oryginalny i przekonywujący. Miałbym natomiast pewne zastrzeżenia co do konstrukcji poszczególnych faktów j. n. p. napadów litewskich w 1350 r., która, zdaniem mojem, jest dowolną. Przekaz Janka z Czarnkowa nie można łączyć z wiadomością Spominków sohaczewskich i na tej podstawie ustalić fakt pierwszego najazdu w maju. Janko bowiem wspomina o wielu napadach (pluries) i daje ogólny obraz ich skutków, Spominki zaś mowią o konkretnym napadzie litewskim na ziemię Łęczycką; zwycięstwo pod Sohaczewem byłbym skłonny przypisać raczej Kazimierzowi ks. mazowieckiemu niż królowi Kazimierzowi, którego wymieniają Spominki pod 1356 r. z dodatkiem „rex“ (Mon. Pol. 120). Sprawa wzięcia Lubarta do niewoli, została przez autora, po odrzuceniu dotychczasowych hipotez, całkiem niewyjaśnioną (str. 125—127).

Uważam również, że autor idzie za daleko we wnioskach swoich odnośnie do wyprawy Kazimierza na Litwę w 1355 r. (str. 174 — 193). Wyprawa ta była przygotowaną starannie i na wielką skalę, o przebiegu jej i wynikach nic źródła nie mówią. Najprostszem jest zatem przypuszczenie, że nie doszła do skutku z powodu przeciwdziałania ze strony Krzyżaków, o czem mamy pewne dane. Dr. P. przyjmuje jednak realne wyniki tej wyprawy. Wedle jego wywodów, Polacy zdobyli w 1355 r. Włodzimierz wołyński, który w następnym roku został odzyskany przez Litwinów (str. 191 — 192); fakt ten przyjmuje autor na podstawie mętnej wiadomości późniejszego źródła t. zw. Spominków o Ciołkach. Podobnie na 1355 r. kładzie datę shołdowania Korjatowiczów podolskich przez Kazimierza (str. 229 — 230) jakkolwiek w świetle źródeł, wprawdzie niezbyt pewnych, fakt ten przedstawia się inaczej. Długosz bowiem wspomina już pod 1352 r. o Podolu jako ziemi, podległej Polsce (Hist. III, 245), Latopis Hustyński zaś (Poln. Sobr. II, 350) podaje pod 1362 wiadomość o pokonaniu Tatarów i zajęciu Podola, tudzież Kijowszczyzny przez Olgierda. Dr. P. nie przyjmuje części pierwszej przekazu Latopisu, uznaje jedynie wiadomość o zaborze Kijowa przez Litwę (str. 225).

Rola, jaką odegrał Zakon w 1355 r., była powodem zbliżenia się Kazimierza do Litwy, które najsilniej występuje w latach 1358—1360 i rozwinięcia przez niego czynnej polityki na zachodzie; przez to dążył król do podniesienia stanowiska swego państwa w Europie i do unieszkodliwienia Krzyżaków. Cel tego został osiągnięty i w 1366 r. mógł Kazimierz rozprawić się z Litwą i zagarnąć Włodzimierz, Bełz i Chełm. Litwini nie dali jednak za wygraną, walki odnowiły się i wskutek tego sytuacja na Wołyniu pod koniec rządów Kazimierza pozostawała nadal niepewną.

Uzupełnieniem obrazu polityki ruskiej Kazimierza, jaki dał autor w rozdz. II — VI jest rozdz. VII jego pracy, przedstawiający rządy wewnętrzne tego króla na ziemiach ruskich. Mamy tutaj zwięzłą charakterystykę polityki osadniczej i kościelnej Kazimierza, szerzej natomiast omówioną jest organizacja wojskowa. Silnie zaznaczonem jest dążenie Kazimierza do ułożenia wewnętrznych stosunków Rusi wedle wzorów, istniejących w Polsce, co zmierzało do zupełnego zespolenia świeżo zdobytych ziem z całością państwa.

W sprawozdaniu niniejszem podniosłem szereg zastrzeżeń odnośnie do poszczególnych faktów. Pozatem można przyjąć zestawienie ich i oświetlenie dokonane przez autora jako ostatni wyraz nauki. Na tem polega znaczenie omawianej pracy, które podnosi jeszcze ta okoliczność, że autor przedstawił politykę ruską Kazimierza w związku z ogólną sytuacją Europy środkowej. Cecha ta wyróżnia dodatnio pracę dr. P. od przeważnej części prac naszych historyków, którzy skłonni

są ograniczać się do wydarzeń na terenie Polski, rzadko wychodząc poza jej granice.

Dr. St. Zajączkowski.

Paszkiewicz Henryk: W sprawie zhołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego. Przegląd historyczny T. XXIV (1924) str. 1—14.

Dzieje Mazowsza, nawet w zakresie średniowiecza należą ciągle, głównie dla złego stanu wydawnictw źródłowych do ciemniejszych zagadnień naszej historji. Autor w drobnym swym szkicu stawia sobie za zadanie przedstawić stosunek Mazowsza do Kazimierza W. przed r. 1351; wtedy bowiem jest ono już na pewno, lennem Polski. Artykuł, powstały wyraźnie na marginesie studjów nad „Polityką ruską“ Kazimierza zwraca uwagę na parę ważnych a nie wykorzystywanych dotąd dla omawianej kwestji dokumentów [1]) i na ich podstawie, oraz na podstawie interpretacji znanego dokumentu Kazimierza z roku 1351 dochodzi do wniosku, że Mazowsze było zhołdowanem najpóźniej w pierwszych miesiącach r. 1350 a prawdopodobnie już w r. 1349, sprzeciwiając się z drugiej strony twierdzeniu Balzera, jakoby Kazimierz W. wykonywał prawa zwierzchnicze na Mazowszu już po śmierci Ziemowita Bolesławowicza; którą autor ustala na r. 1345 [2]).

Rozprawa zwraca uwagę na nowy materjał, nie wyczerpując jednak kwestji. Zastrzeżeń wymaga przedewszystkiem pojmowanie stosunku Mazowsza do Polski w pierwszych latach rządów Kazimierza W. Autor uważa ten stosunek za przyjazny i bliski. Wnosi to autor już o latach 1334—9, przedewszystkiem z faktu, że Kazimierz podczas rokowań z Krzyżakami w r. 1334 wysuwa propozycję czasowego oddania ziemi brzesko-kujawskiej Ziemowitowi Mazowieckiemu [3]). Z faktu tego widocznem jest wprawdzie, że Kazimierz W. dąży do nawiązania stosunków z Mazowszem, ale linji samej polityki mazowieckiej to jeszcze nie przesądza. Że linja ta nie była Kazimierzowi przychylną, świadczy o tem przedewszystkiem zachowanie się Ziemowita wobec propozycji królewskiej, który w całej sprawie idzie jaknajbardziej na rękę Zakonowi, nie tylko nie obejmując ofiarowanej ziemi, ale wydając Krzyżakom poświadczenie, że wielekroć byli gotowi spełnić zobowiązanie co do Brześcia, ale on, Ziemowit, ziemi tej nie objął „propter multas

---

[1]) Lubomirski, Kod. maz. Dod. Nr. 6, str. 341, oraz niedrukowany dok. z Bibljoteki Ossolińskich we Lwowie, Inwentarz dyplomatów Nr. 940; Paszkiewicz, o. c. str. 11 uw. 1. Por. również zestawienie ciekawego, a nie zupełnie dotąd wykorzystanego materjału odnośnie do kwestji dziedzictwa po Ziemowicie Bolesławowiczu w r. 1345, str. 8, uw. 1.

[2]) Paszkiewicz, o. c. str. 7, uw. 2, oraz Balzer, Genealogja Piastów, str. 436.

[3]) Voigt, Cod. dipl. pruss., T. II, Nr. 144.

causas nos urgentes“ [1]). Uwzględnienie tego aktu nie byłoby pozwoliło autorowi na interpretację owej propozycji Kazimierza, zdaniem naszem, zbyt daleko idącą.

Cały stosunek króla i Mazowsza w tych latach cechuje nie bliska przyjaźń, ale pewna sprzeczność dążeń: o ile Kazimierzowi chodzi rzeczywiście o nawiązanie bliższych stosunków, i przygowanie gruntu do zhołdowania Mazowsza, o tyle książęta prowadzą politykę niezależną, często wrogą Polsce, długi czas stawiając opór owym propozycjom zbliżenia. Widocznem to jest również m. i. w pominiętej przez autora sprawie obsady biskupstwa płockiego, opróżnionego w r. 1333. Król, nauczony rolą, jaką odegrał wobec Łokietka biskup Florjan, interesuje się tą sprawą i wszczyna, co prawda przegraną, kampanję przeciw elektowi kapituły płockiej, Klemensowi Pierzchale [2]), który stojąc w bliskich stosunkach z dworem książęcym mazowieckim, okazuje się niebawem (1338), już jako biskup, adherentem Zakonu [3]).

Również i podkreślany przez autora, a znany zresztą fakt, że proces przeciw Krzyżakom z r. 1339 na żądanie samego króla, toczy się na terytorjum mazowieckiem, w Warszawie, może służyć jedynie do oceny dążeń Kazimierza, ale nie polityki książąt. Że współcześnie z procesem tak Warszawa jak i Płock stoją po stronie Zakonu, są na to liczne i podnoszone już dowody w źródłach [4]).

Przypuszczenie autora, że w r. 1340, po śmierci Bolesława Jerzego Trojdenowicza książęta zrzekli się w wyraźnej jakiejś ugodzie, praw swych do spuścizny po krewniaku, za wyznaczony im przez króla stały żołd, jest również słabo uargumentowane. Bezpośredniej wiadomości o takiej ugodzie brak. Jest tylko z r. 1426 wiadomość o żołdzie, jaki pobierał dziad ówczesnych książąt [5]) — a zatem Trojden. Ale i cytowane przez autora artykuły z r. 1426 i inne źródła mówią wyraźnie, że żołd ten został nadany przez króla węgierskiego, a więc Ludwika [6]). Wnosić stąd zatem o ugodzie między królem Kazi-

---

[1]) Ibidem, T. II, nr. 147.

[2]) M. P. H., T. VI, str. 607.

[3]) Voigt, Cod. dipl. pruss., T. III, Nr. 12.

[4]) Współcześnie z procesem, od czasu zbliżenia polsko-ruskiego krzyżacy starają się żywo odciągnąć Jerzego Trojdenowicza od Kazimierza, azabiegi te idą właśnie przez Płock i Warszawę. Por. Zakrzewski St., Wpływ sprawy ruskiej na państwo Polskie w XIV w., str. 26, uw. 3 oraz Lites, ed. II, T. I, str. 78. 30 października 1338 r. Klemens biskup płocki i kapituła zwracają się do papieża z prośbą o pośrednictwo w celu utrzymania pokoju, który między krzyżakami a Polską zapośredniczył król czeski, a który krzyżacy, jak się od nich dowiadują, chcą otrzymać. Voigt, Cod. dipl. pruss., T. III, nr. 12. Stosunki z krzyżakami i Rusią utrzymuje również Bartłomiej wójt warszawski, por. Lites, ed. II, T. I, str. 101 oraz Cod. dipl. Pol., T. III, nr. 88; Zakrzewski, o. c., str. 28.

[5]) M. P. H., T. IV, str. 633.

[6]) Libri antiquiss. Civ. Crac., str. 181. Jeszcze w r. 1398 pobiera Ziemowit salarium od Zygmunta Luksemburskiego („..ad rationem salarii,

mierzem a książętami mazowieckiemi w r. 1340 żadną miarą nie można. Należy przy tem zauważyć, że ugoda tego rodzaju byłaby bardzo ważnym precedensem w chwili śmierci Ziemowita Bolesławowicza w r. 1345 i prowadziłaby z łatwością do objęcia bodaj części również i jego dzielnicy przez króla, co jak wiemy, i jak to sam autor stwierdza, nie miało miejsca.

Nie tylko zaś, że nic nie świadczy o jakiejś ugodzie Mazowsza z Polską w sprawie spuścizny po Bolesławie Jerzym, ale mamy ślad, że odnośne pretensje książąt były regulowane już po złożeniu przez nich hołdu Kazimierzowi, w r. 1355 [1]).

Dalsze świadectwo, jakie autor zużytkowuje dla poparcia swej tezy o zbliżeniu Mazowsza do Korony od pierwszych chwil rządów Kazimierza, to akta, wystawione przez książąt w związku z pokojem kaliskim z r. 1343. Ziemowit wiski, Bolesław płocki i Ziemowit czerski zrzekają się wówczas praw swych do Pomorza, fakt zaś, że zakon od nich tego rodzaju zrzeczenia się żąda, świadczy wedle autora, że uważano ich za „najściślejszych adherentów Kazimierza". I znowu wniosek, zdaniem naszem, idący za daleko. Przynajmniej Bolesław, hołdownik czeski, z trudem mógł być uważany za takiego najściślejszego sprzymierzeńca Polski. Podnoszony przez autora szczegół, że krzyżacy żądają owych dokumentów od książąt pomorskich i mazowieckich, a nie żądają ich od Piastów śląskich, nie świadczy jeszcze o tem, aby związek Mazowsza i Płocka z Polską był wówczas silniejszy, niż związek Śląska, ale tłómaczy się łatwo i po prostu położeniem geograficznem Mazowsza i Śląska w stosunku do dzierżaw Zakonu. Zresztą nie potrzeba się gubić w domysłach, jaki był cel i znaczenie omawianego aktu, mamy bowiem wyraźne świadectwo krzyżackie, że Zakon liczył się tu poprostu z pretensjami i prawami książąt mazowieckich do następstwa po Kazimierzu w Polsce [2]). Jeśli zważymy, że ze strony Kazimierza sukcesja węgierska była już wówczas dawno postanowiona na porządku dziennym, to i ta okoliczność świadczy, że linje polityki króla i Mazowsza w omawianym okresie raczej krzyżowały się, niż biegły równolegle.[3])

Jak widzimy zatem, teza o przyjaźni polsko-mazowieckiej

---

eiusdem dni ducis, quod a Rege Hungarie habere dinoscitur.). W wiadomości artykułów z r. 1426 jest przy tem niezauważona przez autora sprzeczność, gdyż Trojden, który od Ludwika węgierskiego żołd miał otrzymać umiera w r. 1341. Sprzeczność da się jednak usunąć, jeżeli przyjmiemy, że, Ludwik nadał Ziemowitowi salarium nie jako król polski, ale jako król węgierski, za życia Kazimierza, o czem zdaje się świadczyć fakt, że w roku 1396 pieniądze wypłaca nie Jagiełło, lecz Zygmunt.

[1]) Lubomirski, Kod. dypl. mazow. Nr. 76.

[2]) Voigt, Cod. dipl. pruss. T. III, Nr. 37.

[3]) Lites, ed. II, T. II, str. 378, Nr. 11.

już od pierwszych lat rządów Kazimierza, nie ma podstaw. Nie zaprzecza to oczywiście istnienia równocześnie czynników, które ułatwiały i przygotowywały niejako połączenie Mazowsza z odnowionem Regnum Poloniae. Czynniki takie, to z jednej strony kolejne zejście do grobu wszystkich trzech Bolesławowiczów, w których świadomości tkwiła jeszcze żywo niedawna równorzędność rządzącej i królewskiej linji piastowskiej z książętami dzielnicowemi, a objęcie dzielnicy mazowieckiej przez młode pokolenie, od dzieciństwa niejako zżyte z pojęciem królewskości Łokietka i Kazimierza. Z drugiej strony, oddziałała tu żywo zmiana stosunku Polski do Litwy w porównaniu do czasów Łokietka. Mazowsze pozostaje przez szereg lat w ustawicznej walce z Litwą[1]; ale i Polska, od chwili opanowania Rusi halickiej, rozpoczyna długi szereg wypraw i starć, to też na terenie stosunków z Gedyminowiczami, wspólność interesów i działań króla i książąt mazowieckich, przejawia się wcześniej, niż na jakimkolwiekbądź innym[2].

Oba te czynniki nie wyjaśniają jednak dostatecznie genezy zhołdowania Mazowsza przez Polskę. Sprawa zaś, jeśli w przeciwieństwie do wyników szkicu p. Paszkiewicza przyjmie się, antagonizm polsko-mazowiecki jako istotną cechę poprzedzającej epoki, nabiera tem żywszego interesu. Oczywiście niepodobna w ramach recenzji wyjaśnić całkowicie genezę hołdów mazowieckich za Kazimierza Wielkiego, pragniemy jedynie na ten temat rzucić parę myśli, i zwrócić uwagę na jeden jeszcze czynnik, jak dotąd uwzględniany w literaturze bardzo słabo, a zdaniem naszem może i decydujący. Czynnikiem tym są stosunki śląsko-mazowieckie.

Podkreślono już dawniej, że o inwestyturę na Płock po śmierci Bolka Wankowicza starał się u Karola IV Bolesław, książę głogowsko-żegański[3], i otrzymał odnośny dokument z datą 7 września 1351 r.[4]. Już jednak z samej daty wystawienia dokumentu wynika, że sprawa starań śląskich o Mazowsze nie wypłynęła dopiero ze śmiercią Wankowicza. Śmierć ta nastąpiła bowiem w polu na Podlasiu pod Mielnikiem, niespodziewanie zatem — dopiero dnia 20 sierpnia. Bolesław głogowski nie miał zatem czasu wszcząć starań o inwestyturę dopiero po otrzymaniu wiadomości o śmierci krewniaka. Nic zresztą dziwnego, że prowadził je u Karola IV jeszcze za jego życia, skoro jak wiemy Bolko płocki zerwał z Czechami przechylając się na stronę Kazimierza.

Ale pretensje śląskie do Mazowsza, to nie tylko pretensje

---

[1]) Paszkiewicz, o. c., str. 5.
[2]) Ibidem, str. 5, 6.
[3]) Halecki, Kazimierz W., Encyklop. polska Akad. Um., t. V, Hist. polit. cz. I, str. 344.
[4]) Sommersberg, SS. rer. silesiar. II, acc. 3.

głogowskie. Mamy bowiem ślady, że Kazimierz książę cieszyński i żona jego Eufemja wysuwali roszczenia do spadku po Bolesławie Trojdenowiczu († 1340) i Ziemowicie († 1345)[1]). Obie daty wyprzedzają znacznie wszelkie zbliżenie Mazowsza do Polski. Że starania Piastów śląskich i idące w ślad za niemi roszczenia Karola IV nie ograniczały się do samego tylko Płocka, świadczy również i zwrot dokumentu Kazimierza W. z r. 1356, w którym Kazimierz oświadcza, że król czeski odstąpił mu „omnia iura, que sibi in predicto ducatu Plocensi et aliis principatibus Mazovie competerunt“[2]). Owe pretensje śląskie, nie była to dla książąt mazowieckich groźba czysto teoretyczna i papierowa. Liczono się z niemi długo i poważnie[3]). A groźba była tem większa, że Kazimierz W. nie spuszczał z oka możliwości odzyskania Śląska i szukał nieraz sposobności nawiązania stosunków z książętami śląskiemi. W razie zatem żywszego konfliktu między Mazowszem i królem Polski, konfliktu, który wcale nie był wykluczony, mogli Piastowie śląscy szukać inwestytury na Płock czy inną dzielnicę nadwiślańską nie tylko u Karola IV ale i u Kazimierza. Jeszcze w r. 1335 zastrzega się Ziemowit, że Kazimierz ma go bronić „contra suos emulos.... quoslibet“, a dalej, że zamku Płockiego, który pozostawał w rękach królewskich, nie odda nikomu innemu, jak tylko „ipso domino duci Semowito, fratri nostro“[4]), podówczas już po śmierci Kazimierza Trojdenowicza (1355) jedynemu z Piastów mazowieckich.

W r. 1345, w roku śmierci zatem Ziemowita Bolesławowicza spotykamy się z faktem, pominiętym dotąd całkowicie, a ciekawym. Oto Mazowszanie biorą udział w walkach śląskich Kazimierza W.[5]). Cóż pchnęło tam wojska mazowieckie? Bo na pierwszy rzut oka można ocenić, że udział ten ma zupełnie inny charakter i znaczenie, niż udział w wyprawach ruskich.

Nie rozpatrując bliżej całej wiadomości, ograniczamy się w niniejszej recenzji na postawieniu pytania, czy nie jest to moment, w którym Mazowsze, zagrożone pretensjami śląskiemi — może wspomnianemi wyżej książąt cieszyńskich, a może innemi, nie znanemi bezpośrednio, zgodziło się ostatecznie na związek feudalny z Polską?

Dzięki temu zwrotowi w polityce Mazowsza śmierć bezpotomna dwu książąt (Bolka 1351 i Kazimierza 1355) w innych warunkach groźna, przeszła bez większych strat dla domu mazowieckiego. Cały ciężar uchylenia pretensji śląsko-czeskich

---

[1]) Lubomirski, Kod. dypl. mazow., Nr. 76.
[2]) Lubomirski, Kod. dypl. mazow., Nr. 74.
[3]) Przebija to się w dokumencie Kazimierza W. z r. 1351. Lubomirski, o. c., Nr. 72.
[4]) Lubomirski, o. c., Nr. 77.
[5]) Długosz, Hist. Pol., T. III, str. 215, według wszelkiego prawdopodobieństwa z nieznanego źródła mazowieckiego lub śląskiego.

spadł na barki króla polskiego. Kazimierz liczy się nadto z potężnym lennikiem, i ziemie przynależne de iure Koronie, przechodzą de facto w ręce bocznych linji mazowieckich, Sochaczew już w r. 1351 [1]) Płock w r. 1352 [2]). W r. 1355 jednoczy ostatecznie Ziemowit całą dzielnicę mazowiecką w swym ręku, z wyjątkiem jednego tylko Płocka, który oddaje Kazimierzowi W. czasowo, do jego śmierci. Śmierć ta przywraca zupełną niezależność zjednoczonemu Mazowszu.

Dr. Ewa Maleczyńska.

I. I. Łappo: Zapadnaja Rossija i jeja sojedinienije s Polszeju w ich istoriczeskom proszłom. Wyd. „Płamia". Praga 1924.

Pod powyższym tytułem wydał b. profesor Uniwersytetu dorpackiego I. I. Łappo książkę, której celem jest przedstawienie w przystępnej formie rezultatów badań nad dziejami „zachodniej Rosji" t. j. ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego i jego związkiem z Polską. Motywem, który spowodował autora do wydania tej pracy jest aktualność problemów, odnoszących się do ziem dawnego W. Księstwa; poznanie bowiem przeszłości tych ziem i zdanie sobie sprawy z tego, czem one są w rzeczywistości, jest jednym z warunków pomyślnego rozwoju państwa polskiego jak i organizacji państwa rosyjskiego w najbliższej przyszłości (str. 13). Pomimo tej życzliwej troski o pomyślną przyszłość Polski, książka prof. Łappy nacechowana jest duchem wybitnie antypolskim. W jej przedstawieniu Polacy są zaborcami i ciemiężcami ludności czysto rosyjskich ziem prawie aż do czasów ostatnich. Autor przytacza cały szereg faktów, świadczących o tem; żałować trzeba, że forma tej pracy, a przedewszystkiem brak odsyłaczy nie pozwala stwierdzić, skąd autor zaczerpnął wiadomości o faktach tego rodzaju nieraz wprost sensacyjnych.

Przedewszystkiem dziwnie uderza nazwa „zachodnia Rosja" użyta w tytule na oznaczenie ziem dawnego W. Księstwa z czasów przed 1569 r. Nazwa ta pojawiła się w rosyjskiej naukowej literaturze w pierwszej połowie XIX w., a ustalił ją głównie M. Kojałowicz w swych wykładach o historji zach. Rosji, wydanej w 1864 r., a więc w czasie, kiedy historycy rosyjscy zaczęli dążyć do naukowego uzasadnienia antypolskiej polityki caratu. Nazwa ta nie utrzymała się, późniejsi bowiem uczeni rosyjscy, pracujący nad dziejami W. Księstwa jak Ljubawskij, Leontowicz, Downar-Zapolskij, a nawet sam prof. Łappo używali zamiast niej nazw „Wielikoje Kniażestwo Litowskoje" lub Litowsko-Russkoje Gosudarstwo". Nazwa „za-

[1]) Lubomirski, Kod. dypl. mazow., Nr. 72. Balzer, Królestwo polskie, T. III, str. 174. Paszkiewicz, o. c., str. 12.
[2]) Paszkiewicz, o. c., str. 13.

chodnia Rosja“ nie ma bowiem naukowego uzasadnienia. Nie można jej użyć w znaczeniu politycznem na oznaczenie państwa, którego ośrodkiem był naród litewski, a twórcami książęta litewscy. Również obszar, objęty tą nazwą nie stanowi żadnej odrębnej jednostki geograficznej, trudno bowiem uznać rzeki Dniepr i Dźwinę jakoteż granice dawnej kongresówki za geograficzne granice tego obszaru, jak to czyni Kojałowicz. Ze stanowiska etnografji wreszcie trudno nadać tę nazwę obszarowi, który jest zasiedlony przez trzy elementy etniczne: Białorusinów i Małorusinów (Ukraińców), zbliżonych do mieszkańców Wielkorosji, jakoteż całkiem odrębnych Litwinów. Właśnie zaś moment etnograficzny jest dla autora decydującym. Na dowód bowiem, że obszar ten jest zaludnionym w większości przez „białoruską gałąź rosyjskiego narodu“ przytacza (str. 14) rezultaty urzędowej statystyki z 1897 r. sześciu gubernji (Wilno, Witebsk, Kowno, Grodno, Mińsk, Mohylew), wykazującej, że mieszka tam 55% Białorusinów, 5% Wielkorusów, 3% Małorusinów, 13% Litwinów, 14% Żydów, 5% Polaków, obok innych pomniejszych. Ta urzędowa statystyka, sporządzona po 100-letnim przeszło panowaniu rosyjskiem w tych stronach, po działalności Siemaszki i Murawjewa, nie może chyba być miarodajną. Nie można jej zwłaszcza przyjąć jako podstawy do oznaczenia etnograficznego charakteru tych ziem w przeszłości. Już bowiem niedokładne obliczenia Jakubowskiego wykazały, że za czasów Witolda ludność litewska była liczebnie równą żywiołowi ruskiemu, jakkolwiek zajmowała jedynie $^1/_{10}$ część obszaru państwa[1]).

Praca prof. Łappy dzieli się na dwie części. W pierwszej mają być przedstawione, wedle zapowiedzi autora (str. 6) poszczególne etapy rozwoju badań nad dziejami W. Księstwa Litewskiego, druga ma zawierać zestawienie rezultatów tychże badań. Wielka szkoda, że autor nie dopełnił w pierwszej części tego, co zapowiedział. W rzeczywistości bowiem znajdujemy tam tylko krótką wzmiankę o dziele Narbutta i o rozwoju badań nad historją litewską ok. 1840 r. w związku z działalnością Uniwersytetu wileńskiego, ponadto wspomina autor w krótkości o organizacji archiwów i o wydawnictwach źródłowych, rozpoczętych w połowie XIX w., a wreszcie o Kojałowiczu i kilku jemu najbliższych. Głównym natomiast przedmiotem części pierwszej jest przedstawienie ewolucji w poglądach społeczeństwa i rządu rosyjskiego na ziemiach b. W. Księstwa. Wedle autora bowiem, ziemie te były ze względu na zaludnienie czysto rosyjskiemi, w Petersburgu nie zdawano sobie jednak z tego sprawy. Dlatego też rząd rosyjski nie starał się od razu zespolić ściśle tych ziem z Rosją i nie stawiał przeszkód polo-

[1]) Jakubowski, Studja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie, str. 6—10.

nizacyjnej działalności ks. Adama Czartoryskiego, kuratora Okręgu wileńskiego. Ewolucja w poglądach zaczęła się dopiero po 1831 r., a dokonała się ostatecznie z początkiem drugiej połowy XIX w. wskutek rozwoju słowianoznastwa, publikacji zabytków, zachowanych na ziemiach W. Księstwa i wciągnięcia ich przeszłości w zakres badań historji cerkiewnej. Wtedy dopiero ustaliło się w Rosji przekonanie, że te ziemie są krajem czysto rosyjskim. Wyraz temu przekonaniu dał w polityce Murawjew, w publicystyce Aksakow i Samarin. Wtedy, po rozwiązaniu „problemu polskiego i zachodnio-rosyjskiego" nauka rosyjska rozpoczęła badania nad dziejami ziem W. Księstwa jako części Rosji. Rozwoju tych badań autor nie przedstawia, a byłoby to znacznie pożyteczniejszą rzeczą niż obszerne omawianie słowianoznawstwa i zasług Czechów dla niego lub wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie w 1867 r. Raczej należało było wspomnieć o dwóch głównych kierunkach badań nad dziejami W. Księstwa Litewskiego, z których pierwszy, reprezentowany przez naukę rosyjską zajmuje się głównie problemami prawno-ustrojowemi i gospodarczemi po roku 1836, drugi polski zwraca uwagę na sam fakt Unji litewsko-polskiej jakoteż na polityczną stronę historji Litwy przed jej połączeniem się z Polską.

Zadaniem drugiej części omawianej pracy jest przedstawienie rezultatów naukowego badania przeszłości W. Księstwa i jego związku z Polską (str. 6). Z tej zapowiedzi wynika, że część ta winna objąć całokształt dziejów W. Księstwa ze szczególnem uwzględnieniem jego stosunku do Polski. Niestety jednak autor obietnicy swej nie wypełnił; przedstawił on bowiem jedynie stosunek Litwy do Polski pod kątem widzenia przeciwieństw i odrębności, jakie pomiędzy temi państwami istniały i to ze szczególnem uwzględnieniem momentów, które go osobiście interesowały (organizacja powiatu na Litwie w XVI w. trzeci Litewski Statut i t. d.).

Poświęciwszy pierwszy rozdział początkom państwa litewskiego, autor przedstawia pokrótce czasy od Mendoga do 1386 r.; odnośnie do tego okresu umie tylko powiedzieć o ekspanzji litewskiej na Rusi i wpływie kultury ruskiej w W. Księstwie, pomija zaś zupełnie stosunek Litwy do Zakonu i jego związki z Zachodem. Kształtowanie się prawno-państwowego stosunku Litwy do Polski (1386—1569) przedstawione jest pobieżnie; trafnem jedynie jest ujęcie warunków, od których zawisłe były zmiany tego stosunku (str. 102). Anachronizmem natomiast trąci twierdzenie, że na mocy ugody ostrowskiej 1392 r. otrzymał Witold godność wielkoksiążęcą (str. 100). Więcej uwagi poświęcił autor wewnętrznym przeobrażeniom Litwy w XVI w., których dwa główne etapy rozwoju uwydatnia pierwszy i drugi Statut litewski, jakoteż stosunkom narodowościowym w W. Księstwie w tym czasie. Omówiwszy na-

stępnie Unję lubelską, autor zajmuje się obszernie trzecim Statutem (r. VIII—X), który, wedle niego, nie liczył się z postanowieniami Unji i zmierzał do utrzymania samoistności państwowej Litwy; będąc zaś konstytucją W. Księstwa, Statut ten znosił postanowienia Unji lubelskiej. Na podstawie tego Statutu stosunek Litwy do Polski rozwijał się nie w kierunku jedności państwowej, ale federatywnego związku obu tych państw, w czem autor widzi wyraz przewagi litewskiej. Wprawdzie na Sejmie czteroletnim ogłoszono „zaręczenie wzajemne obojga narodów" jako uzupełnienie Konstytucji 3-go maja, do tego autor nie przywiązuje jednak większego znaczenia.

Wedle prof. Łappo treścią dziejów W. Księstwa po 1386 r. jest walka jego z Polską o otrzymanie odrębności państwowej. Autor notuje skrzętnie wszelkie objawy separatyzmu litewskiego, którego istnienia nikt zresztą nie kwestjonuje. Ten separatyzm nie wypełnia jednak całości dziejów litewskich, poza tem ważnym jest jeszcze problem polityczny stosunku W. Księstwa do Moskwy, kwestja szerzenia się cywilizacji zachodniej na Litwie, o której autor ledwo wspomina i t. d.

Pojmowanie zaś separatyzmu litewskiego przez autora ma kruchą podstawę. Prof. Łappo uważa go za separatyzm państwowy, podczas gdy można go uważać równie za separatyzm dzielnicowy. Ustrój państwa polskiego był do pewnego stopnia federacyjnym i w obrębie jego silne były partykularyzmy poszczególnych ziem. Uwzględnienie tego faktu może rzucić dużo światła na charakter separatyzmu litewskiego. Do tego potrzebna jest jednak pewna znajomość historji polskiej, której nie można zbytnio przypisać autorowi, sądząc po takich szczegółach j. n. p. pomieszanie Prus królewskich z książęcemi (str. 139—140), lub podnoszenie zasług Lwowa dla ruskiej kultury (str. 179). Momentem decydującym o charakterze separatyzmu litewskiego może być zbadanie zasięgu i intensywności wpływów kultury polskiej na Litwie jakoteż poglądów i nastrojów, panujących wśród Litwinów. Niestety, autor spraw tych prawie nie dotyka, dla niego bowiem istnieje tylko kultura ruska i żywioł ruski w W. Księstwie, o rodowitych Litwinach prawie nic u niego nie słychać.

Bibljografja ważniejszych prac o dziejach W. Księstwa, umieszczona na końcu, uwzględnia głównie literaturę rosyjską. Słabo reprezentowane w niej są zwłaszcza prace, odnoszące się do dziejów litewskich przed 1386 r. Daremno n. p. szukać rozpraw A. Prochaski z dziejów Litwy w XIII i XIV w. chociażby pracy „Od Mendoga do Jagiełły", która jest jedynem przedstawieniem dziejów litewskich przed 1386 r. w naszej literaturze, lub cennych przyczynków Kętrzyńskiego do czasów Mendoga.

Dr. St. Zajączkowski.

Piotr Skarga: Kazania sejmowe, opracował Stanisław Kot. Bibljoteka Narodowa, nr. 70, S. I. Kraków 1925. Nakładem Krak. Spółki Wydawniczej, str. XCVI+190.

Literatura skargowska wciąż wzrasta. Po pracach Francuza ks. A. Bergi ukazują się nowe, jak oryginalne „studjum psychologiczne“ T. Mitany: „Religijność Skargi“, Krak. 1922, ks. St. Sapińskiego: „Badania źródłowe nad Kazaniami niedzielnemi i świątecznemi Skargi“, Krak. 1924, St. Windakiewicza: „Piotr Skarga“, Krak. 1925, jakoteż wydanie wszystkich pism Skargi (2 t., Krak. 1924).

Obecnie otrzymujemy także i nowe wydanie „Kazań Sejmowych“ przeznaczone dla szerszej publiczności, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, wydane w „Bibljotece Narodowej“.

Wydawca, zasłużony redaktor „Bibljoteki Narodowej“ prof. Kot, oparł je na pierwodruku z r. 1597 (podobnie jak prof. Chrzanowski w wyd. z r. 1912). Nowy przedruk „Kazań“ wprowadza tylko nieznaczną modernizację pisowni (także ó ale np. Egiptcyanie!), zatrzymując wszystkie archaizmy językowe.

Tekst opatrzony jest wyczerpującemi objaśnieniami (trzebaby jeszcze objaśnić czytelnika, co to za miasto *Ager* czy *Agrja* czy nie Erlau? p. str. XXIII, XXV i 107 przyp. do w. 216, wydanie popularne), z których historyczne stanowią doskonały komentarz dla historycznego tła „Kazań“, ułatwiający przeciętnemu czytelnikowi zorjentowanie się w wypadkach nieznanej mu bliżej epoki a także zrozumienie wszystkich aluzji kaznodziei do tych współczesnych wypadków. Jak autor sam zaznacza szczegółowe komentarze i uwagi krytyczne ks. A. Bergi nadzwyczaj pogłębiły jego znajomość „Kazań sejm.“ i ułatwiły mu pracę komentatorską“ (str. XCIV, Wstępu). Schodzi się też w swym sądzie bardzo często z francuskim jezuitą, uznającym zasługi Skargi, niemniej jednakże pomniejszycielem jego wielkości [1]).

We „Wstępie“ roztrząsa prof. Kot naprzód historyczne tło „Kazań“, rozpoczynając od zwięzłego i jasnego przedstawienia reakcji, jaka zapanowała w Europie przy końcu XVI w. po wojnach religijnych (wszędzie „żywe pragnienie spokoju i to zarówno pod względem religijnym jak społecznym i politycz-

---

[1]) Bergi, „Un prèdicateur de la Cour de Pologne sous Sigismond III, Pierre Skarga“. Paris 1916. Dzieło Bergi winno się doczekać tłumaczenia, choćby dla poznania stanowiska cudzoziemca, wobec naszego pisarza, stanowiska niekiedy przesadnie krytycznego o ile chodzi o naszą literaturę. Berga miejscami szydzi z zarozumiałości Polaków, odnośnie do uwielbienia Skargi i innych polskich autorów, sam szowinistycznie zakochany w wielkości nienaruszalnej swego Bossueta. Tembardziej przysługę oddałby polskiej literaturze tłumacz sumiennej książki o Skardze L. Janowskiego („Politiczeskaja diejatielnost P. Sk.“, Kijów 1907), wśród polskich historyków literatury bardzo mało znanej, a szkoda, bo nie powtarzaliby tak często tego — co już raz opracowane.

nym“ str. V). Następnie zastanawia się nad ideologją absolutyzmu w ówczesnej Europie [absolutyzm nowoczesny „potityków“ (Bodin) i katolicko-kościelny, nawracający do średniowiecza (Bellarmin)], przechodzi do naszkicowania stosunków w Polsce, które były inne niż w Europie zachodniej.

Polska okazała się oporną wobec tych absolutystycznych prądów, a główną tego przyczyną wzrost przewagi społecznej szlachty. Tu kreśli autor obrazy walk partyjnych i rozstroju wewnętrznego za Zygmunta III (1587—1597), znanych już z prac prof. Sobieskiego i innych.

Co do popierania katolicyzmu przez króla, jeśli chodzi o mianowania głównie katolików, a usuwanie protestantów w senacie w tymże okresie, to zbyt silne podkreślanie gorliwości króla w tym kierunku (str. XV i XX Wstępu, oraz 69 tekstu, przyp. do w. 359—60), osłabiają ostatnie badanie E. Barwińskiego [1]). Dla ilustracji czarnego obrazu anarchji w pierwszem dziesięcioleciu po śmierci Batorego, warto też nadmienić, iż pojawiały się już wtedy (r. 1591, 1597) plany detronizacji króla i nowej elekcji. Wymieniano nawet kandydatów do tronu, pierwszych w Rzpltej latyfundystów (Janusza Ostrogskiego, wdę wołyńskiego i Janusza Zbaraskiego, wdę bracławskiego) [2]). O dążenia do korony polskiej posądzano także kanclerza Zamojskiego [3]).

Następnie na podstawie djarjusza przedstawia autor przebieg sejmu z r. 1597 (rozbitego nietylko przez odrzucenie konfederacji warszawskiej), oraz działalność Skargi przed r. 1597 dostatecznie już znaną. Dopiero po tak zbudowanej pierwszej części „Wstępu“, która ułatwi czytelnikowi zrozumienie następnych rozdziałów i samych „Kazań“, otrzymujemy rozbiór programu politycznego „Kazań sejmowych“, któremu poświęcona została część druga rozprawki — będąca już twórczą zdobyczą autora i wydawcy.

Koncepcja władzy monarszej u Skargi jest „zgodną z teorją ówczesnego absolutyzmu na zachodzie“, Skarga jest „w ujęciu władzy królewskiej klasycznym absolutystą“ (str. XXXVII). Sejm pragnie Skarga znieść lub ograniczyć, bo chciałby takiej monarchji, jaka istniała w Polsce średniowiecznej (tylko z senatem a bez sejmu), a także przywrócenie średniowiecznej hierarchji społecznej, aby szlachta jako „stan żołnierski“ stała niżej od możnowładztwa, a wszystko dla wzmocnienia władzy monarszej i podniesienia powagi senatu. W tych poglądach idzie Sk. za teorjami zachodniego absotutyzmu, lecz

---

[1]) Zygmunt III a dyssydenci, Reformacja w Polsce. 1921. nr. 1, str. 51—57.

[2]) Odnosi się to do różnowierców zebranych na zjeździe w Chmielniku, którzy przechodzili na stronę Zamojskiego (r. 1591). SS. r. pol. XXI, 2.

[3]) T. Rz. 53. Dep. Malaspiny 13. VI. 1597 i 14. V. 1596. (Borgh. III 19 c.).

w wyobrażeniach o stosunku do państwa i kościoła — za wywodami teokratycznemi Bellarmina (stąd podporządkowanie władzy królewskiej pod biskupią).

W dalszych wywodach podaje autor poglądy Sk. na stosunek państwa do różnowierstwa (jedność religijna powinna być w państwie — stąd konfederacja warszawska z r. 1573 jest złem prawem i t. d.) złe prawa w Polsce, to zniesienie jurysdykcji duchownej i „neminem captivabimus“ i t. d. — kwestje omawiane szeroko w literaturze skargowskiej — i stwierdza, że „Kazania sejmowe“ są „jednym potężnym krzykiem o potrzebę autorytetu“.

W szczegółowych rozważaniach nad zapytaniem do kogo zwracają się „Kaz. sejm.“ dochodzi prof. Kot do stwierdzenia, że tylko do senatorów, a nie do szlachty, co udawadnia licznemi cytatami — i to tylko do pewnej grupy senatorów a mianowicie Zamojszczyków, aby ich odciągnąć od popierania konfederacji warszawskiej i tolerancji wyznań różnowierczych, a występuje nietylko w swojem imieniu i ze swym oryginalnym programem, ale jako wyraziciel opinji całego obozu regalistów — zwłaszcza biskupów (Maciejowskiego, Radziwiłła, Rozrażewskiego). Albowiem w wywodach Skargi odnajdujemy te same myśli i argumenty, co w przemówieniach tychże biskupów (na sejmie 1597 r.), a Sk. był ich przyjacielem i powiernikiem. Słowem Sk. widziany dobrze w obozie opozycji zgrupowanej około Zamojskiego, wysunięty był przez koło regalistów do pogodzenia jej z królem. „Kaz. sejm.“ należy traktować „jako przemówienie od regalistów do grupy Zamojskiego, jako propozycję do współdziałania około pewnego programu politycznego“ (str. LVI). Te twierdzenia autora stanowią nowy przyczynek w literaturze skargowskiej łącznie z rozwiązaniem zagadnienia, czy Skarga wypowiedział na sejmie 1597 r. swe kazania. Autor odpowiada przecząco. Przeczenie wynika z całego dotychczasowego dowodzenia.

Kazania ignorujące posłów a zwracające się tylko do senatorów, wytykające błędy szlachcie — nie mogły być wypowiedziane do sejmu złożonego z tejże szlachty. Zresztą liczne zwroty chronologiczne w „Kazaniach“ zdradzają, że powstały już po sejmie 1597. Dając formę Kazań właściwemu traktatowi politycznemu, jakiem są „Kazania“ — postąpił Skarga „swobodnie po literacku“, bo każdy utwór jego „mimowoli wpadał w ton kazania“.

Sąd o niewypowiedzeniu „Kazań“ przez Sk., ale tylko napisaniu, sformułowany jest na podstawie wczytania się wydawcy w polityczny traktat naszego kaznodzieji. Autor to wyczytał z „Kazań“, lecz dowodu zewnętrznego, potwierdzającego tę najprawdopodobniejszą mimo wszystko jeszcze hipotezę (będącą dotąd przedmiotem sporu), w źródłach nie znalazł, wątpliwe jednakże, czy się taki kiedy znajdzie.

Pogróżki proroków biblijnych wypowiedział Skarga mając na myśli bliskie niebezpieczeństwo tureckie, strasząc groźbami Joela, Jeremjasza i Izajasza podobnie jak bp. Maciejowski na sejmie 1597, który przyrównywał nawoływania legatów papieskich do „poselstw“ tychże proroków; Izajaszem miał być legat Gaëtani główny organizator ligi antytureckiej.

Po tej historycznej analizie „Kazań“ omawia wkońcu autor ich język i styl, które nie są jeszcze wyczerpująco zanalizowane w literaturze skargowskiej.

Cały ten „Wstęp“ do wydania szkolnego „Kazań“ ma jeszcze i tę zaletę (pedagogiczną), że poraz pierwszy polski uczeń w wolnej ojczyźnie przypatrzy się bliżej i krytyczniej zarazem postaci wielkiego kaznodzieji i patrjoty. Ceniąc w nim, co cenić należy — oprze swój sąd na wyrozumowanej ocenie jego zasług a nietylko uczuciowej przesadnie panegirycznej jak dotąd.

Dr. Wanda Dobrowolska.

Śliwiński Artur: Król Władysław IV. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. [1925]. Str. 222 + 2 nlb. + 1 mapa + 9 rycin poza tekstem.

Znakomity popularyzator założył sobie dać szerokim kołom swych czytelników „Historję Polski w żywotach znakomitych Polaków i monograficznych opracowaniach epokowych w dziejach Narodu Polskiego wydarzeń“. Część pierwsza obejmuje okres od XVI stulecia do czasów ostatnich, a ukazało się z niej 10 tomów, w przygotowaniu zaś jest dalszych 10. W ten sposób uzyskamy dzięki wytężonej pracy jednego człowieka całość prawie dziejów nowożytnych, w konsekwentnie dobranych obrazach w wytwornej, jasnej szacie na jaką stać jednego z najlepszych naszych stylistów, którego książki czytają się jednym tchem. Luka w naszej literaturze popularno-naukowej będzie zapełniona, szerokie koła młodzieży i inteligencji dostaną do ręki dobrą na odpowiednim poziomie naukowym stojącą książkę historyczną, a która swą formą i stylem nie odstrasza laika lecz pociąga.

Ostatnia książka Śliwińskiego po Chodkiewiczu i Sobieskim o Władysławie IV wykazuje dokładnie wpływy stylu Kubali, któremu autor ulega, w tym wypadku silniej mając i wzór i materjał w żywocie Ossolińskiego. Mistrzowi nie dorównywa w plastyce opisów bitew czy sejmikowych obrad i charakterystyk potężnych indywidualności, ale całość dzieł Śliwińskiego bardziej zwarta, potoczysta i równa.

Nie miejsce tu, by rozważać szczegółowo tezy autora, stwierdzić wystarczy, że przerobił starannie i przetrawił najważniejsze źródła i literaturę, uwzględnił najnowsze publikacje, a wskutek tego uniknął błędów tak częstych, a tak przykrych w popularnych książkach.

Mam tylko wątpliwości czy zasłużenie tak ostro potępił autor Zygmunta III, to samo uczynił w życiorysie Chodkiewicza. Przy pewnem naświetleniu powszechno-dziejowem zmniejszy się wina osobista Zygmunta, który był tylko echem europejskich prądów katolickich i z tego płynęły jego błędy. Słuszność jednak ma zupełną autor twierdząc, że dziedzictwo moralne po ojcu było kulą u nogi syna.

Ale tu druga wątpliwość nawiasowo tylko wysunięta, gdyż argumentacja szczegółowa wychodzi poza ramy pobieżnej notatki. Czy Władysław IV zasługuje na taką apoteozę? Dużo chciał, a nic nie zrobił, a plany były wyłącznie osobiste, dynastyczne, mimo wszystko Rzeczpospolitę traktował jako stopień do tronu szwedzkiego, czy carogrodzkiego. Wojskowe jego zdolności organizacyjne były duże, ale nie zbadany dotąd udział pomocników. Podczas moskiewskiej wyprawy rządził stary Chodkiewicz, pod Chocimem królewicz chorował, a pod Smoleńskiem duży głos miał Radziwiłł i inni. Może kiedyś będę mógł obszerniej rozwinąć krytyczne uwagi.

W szczegółach żywotu nie wszędzie równomierność, ale tu winę ponosi brak opracowania w literaturze, całość jednak bogata w treść ciekawą i piękną formę stanowi trwały nabytek w naszej literaturze popularnej.

K. T.

Józef Feldman: Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704 — 1709. Kraków 1925. Nakładem Akademji Umiejętności.

Dzieje Rzpltej w dobie wojny północnej, należą do niedostatecznie jasno oświetlonych kart dziejów naszych. Jak dotąd, nie cieszyły się większem zainteresowaniem wśród polskich historyków. Niesłusznie przecież: bo okres to niewątpliwie przełomowy, decydujący o losach państwa na przeciąg wieku. Tu rodzą się procesy, które w swych skutkach miały spowodować i przygotować rozbiory. Tutaj leży źródło nowoczesnej polityki rosyjskiej, a w związku ze stanem wewnętrznym państwa, geneza pierwszego stronnictwa rosyjskiego, zasilanego obficie transportami carskich rubli. Poraz pierwszy w tym czasie, jak nigdy dotąd — jasno i wyraźnie, okazała Rzplta swym sąsiadom, że o jej losach decydować można bez jej udziału, bez potrzeby liczenia się z nią: Polska nie wyszła w tej dobie z roli czynnika biernego, niezdolnego do wytworzenia niezależnej od wpływów dyplomacji ościennych państw, twórczej myśli politycznej. Rzplta służyła za teren do przemarszów i ściągania furażów dla wojsk szwedzkich, saskich i moskiewskich, rzadko tylko zdobywając się na słaby odruch protestu przeciw ciemiężcom. Jednocześnie zaś dyplomacja rosnących w siły sąsiadów coraz częściej zaczynała brać pod rozwagę — często bardzo fantastyczne — plany podziału Pol-

ski, w których nie brak udziału, a nawet i inicjatywy samego króla, Augusta II. Poraz pierwszy wreszcie w dziejach Polski pod bagnetami obcego żołdactwa, przy akompanjamencie salw piechoty szwedzkiej dokonywano wyboru króla.

Pierwszemi latami Augusta II zajął się najgorliwiej Jarochowski doprowadzając swe „Dzieje“ do końca r. 1704. Ostatnio przy okazji większych prac (Histor. polit. cz. II, „Polska a Szwecja“), prof. Konopczyński rzucił dużo światła na te czasy, wyzyskując przedewszystkiem źródła i opracowania szwedzkie. Z obcych głównie Szwedzi, Carlson, ostatnio Herlitz. Książka p. Feldmana wypełnia tedy poważną lukę w naszej historjografji, obejmując pięcioletni okres dziejów Polski, od elekcji Leszczyńskiego, do Połtawy (1704—1709).

Oparta na bogatym materjale archiwalnym tak krajowym, jak i zagranicznym (Archiwum drezdeńskie) praca p. Feldmana przynosi często zupełnie nowe oświetlenie omawianych spraw, czy to w dziedzinie polityki wewnętrznej, czy zagranicznej. Na pierwszy plan wybija się tutaj stosunek do Moskwy. Polityka Piotra W., wciągającego Rzpltą gwałtem w wojnę, liczącego się z nią nie tyle jako z czynnikiem samoistnym, ale raczej przeznaczając jej rolę dywersyjną i pragnącego w myśl tego zatrzymać Karola XII jak najdłużej na ziemiach polskich, dla odciągnięcia go od marszu w głąb Moskwy — znajduje tu pełne wyświetlenie (por. Feldman, str. 8). Szeroko zajął się tedy autor na wstępie genezą traktatu narewskiego, który uwikłał Rzpltą w sidła przymierza z carem, wykazując poszczególne jego etapy przygotowawcze (Rozdział I). Szczególnie podkreśla autor rolę Litwy, rządzonej przez klikę dyszącą nienawiścią do Sapiehów i pędzącej na oślep w ramiona Moskwy. Nie brak dowodów przytem separatyzmu litewskiego, odrębnej polityki i osobnego nawet traktatu z Moskwą, gdy Korona nie dotrzymywała Litwie kroku na zgubnej drodze (str. 9 — 15). Nie otrzeźwił zaślepieńców nawet bunt Paleja, wyraźnie niemal popierany przez Piotra, nastręczającego się przytem z podstępną medjacją (str. 18—19). Nie pomogła zasadnicza opozycja szeregu panów koronnych, z hetmanem Lubomirskim na czele. Obóz saski, w którym prym dzierżyła Litwa, parł do przymierza, zrealizowanego wreszcie w postaci traktatu narewskiego. Co więcej! Obóz Augusta, nie przebierając w środkach dla pozyskania broni przeciw Leszczyńskiemu, zabiegał usilnie i z powodzeniem o poparcie duchowieństwa i stolicy apostolskiej, roztaczając przed nią miraże przystąpienia Moskwy do unji (str. 148—149). Car Piotr sam zgotował wszystkim gruntowne otrzeźwienie, w postaci krwawej rzezi unickich bazyljanów w Połocku (str. 151). Bliżej zajmuje się autor radą grodzieńską, ostatnią walną naradą Augusta i Piotra przed kapitulacją Sasa (159 i dalsze). Altransztadt przypieczętował ostatecznie klęskę Augusta. Piotr nie opuścił jednak garstki zwolenników

Sasa, nie dopuszczając do zgody z Leszczyńskim. — Łudził ich nadzieją nowej elekcji, byle tylko nie stracić gruntu pod nogami, byle utrzymać zarzewie dalszej wojny domowej (rozdz. VII), aż nastaną lepsze konjunktury, a gwiazda niezwyciężonego Karola XII zgaśnie na polach Połtawy.

Stosunki z Moskwą stoją na pierwszym planie w tej pracy. Rola Prus — bardziej drugoplanowa w tym okresie — wypada już więcej blado. Oświetlił ją już należycie Herlitz. Ciekawsze szczegóły podaje autor w sprawie roli Prus w 1705 r., kiedy to już, już miały wystąpić czynnie po stronie Karola i wstrzymały się w pół kroku, tracąc bezpowrotnie doskonałą sposobność (str. 86—87). Pewne przyczynki do roli Gdańska znajdujemy w związku ze stanowiskiem Prus. Stanowisko tego miasta było zawsze lojalne wobec prawowitego króla: nie uznało Leszczyńskiego, nawet mimo presji Szwedów, pozostając wierne Augustowi. Po Altransztadzie i abdykacji Sasa przysięgło wierność Leszczyńskiemu, dając w przyszłości wielokrotnie dowody przejęcia się jego sprawą (str. 91—97).

Stosunkowo najmniej przyczynków daje dr. Feldman do roli głównego bohatera tych czasów Karola XII. Nic dziwnego, Szwedzi zajęli się już dostatecznie jego osobą i polityką. Podkreśla autor główne powody jego niepowodzenia, a to fatalną politykę brutalnego łamania siłą wszelkich oznak oporu ze strony społeczeństwa polskiego, nie liczenia się z zamiłowaniem szlachty do złotej wolności, co w skutkach jednało tak jemu, jak i Leszczyńskiemu niepotrzebnych wrogów (str. 60 i inne). — Specjalnie natomiast interesuje się autor postacią Leszczyńskiego. Sylwetkę tego nieszczęśliwego króla ujmuje ciekawie i z pewną sympatją: rozumu politycznego nie brak mu było, trafną ocenę sytuacji posiadał i mógł był się stać nawet duchem opiekuńczym „szwedzkiego Napoleona“ (por. Przegląd współczesny, 1925, sierpień), gdyby nie brak należytego oparcia w społeczeństwie, niezależnego od siły szwedzkiej. Leszczyński był zanadto słaby i zależny od Karola, by rady jego mogły liczyć na powodzenie. Stąd niejedna jego zdrowa myśl nie była zupełnie respektowana (str. 58—60). Osobą wreszcie Augusta autor bliżej się nie zajmuje.

Stosunki wewnętrzne Rzpltej znajdują z natury rzeczy szerokie uwzględnienie: przyczem Litwa słusznie jest traktowana odrębnie. Mnóstwo tu szczegółów nowych lub inaczej oświetlonych: zwraca uwagę doskonała charakterystyka głównych magnatów Korony (str. 28—33). Tylko jedna uwaga: zdaje się niezupełnie trafnym jest szablonowy podział na dwa obozy, Potockich i Lubomirskich, wprowadzony dla uproszczenia sytuacji przez dyplomację carską. Chcąc dać właściwy obraz ustosunkowania sił w Koronie, raczej trzeba było sięgnąć w dobę bezkrólewia. Tam szukać należy genezy tego

układu stronnictw, podziału na saskie, szwedzkie i neutralistów, nie zaprzedanych jeszcze Szwedom, ale niechętnych Augustowi, właśnie jeszcze od czasów bezkrólewia, kiedy to chcieli obrać królem ks. Conti i musieli ustąpić przed przewagą Sasa. Do tych zaliczyć wypadnie Radziejowskiego, a przedewszystkiem Lubomirskiego i wielu innych. A już co do charakterystyki tego ostatniego, to zgodzić się z autorem nie można. Hetman w. kor. pozyskał sobie w naszej historjografji miano „dwulicowego krętacza". Feldman nie odbiega zasadniczo od tego poglądu, gdy n. p. opór jego przeciw przymierzu z Moskwą tłumaczy wyłącznie rywalizacją z Potockimi. A jednak Hier. Lubomirski najtrafniej oceniał niebezpieczeństwo moskiewskie, wskazywał otwarcie na udział Piotra W. w wywołaniu buntu kozackiego. Gdy w imieniu carskiem ofiarował się z pośrednictwem i obietnicą zażegnania buntu Patkul, ale — za cenę przymierza Rzpltej z carem przeciwko Szwedom, Lubomirski dał wyraz swemu oburzeniu w liście do Sieniawskiego.

Pisał, „że praetio oddania Białocerkwi chce car otrzymać ligę przeciwko Szwedom, co sapit extorsionem, et non bene sanat. Widzę i gwarantem chce być między nami a poddanymi naszymi, co byłoby nam ignominiosum... Przyjmować tę gwarantię, byłoby dać dependentia Kozakom i Ukrainie od cara, et implicitum dominium i byłoby to periculosum [1])". Równocześnie zaś wysuwał inną koncepcję: wskazywał na konieczność przymierza z Krymem, stając się jednym z prekursorów myśli sojuszu z Tatarami i Turcją przeciw wspólnemu wrogowi — Moskwie. Dużo materjału do roli hetmana przynoszą jego oryginalne listy, w M. B. Czartoryskich w Krakowie, rkp. 2518 i 5873. — Również nie bardzo zrozumiałe w pracy jest przystąpienie jego w 1704 r. do Szwedów. Obok opozycji przeciwko poselstwu Działyńskiego do Moskwy, było ono spowodowane niesnaskami z dworem w ciągu kampanji z 1703 r. (Obfite materjały w listach Lubom. rkp. B. M. Czartor. 448 i drukowana jego relacja współczesna).

Ciekawe szczegóły znajdujemy dalej przy ocenie obozu saskiego w chwili jego rozkładu (r. 1705), sztuczne utrzymywanie związku wojskowego, nieufność do Lubomirskiego i rywalizacja tegoż z Szembekiem (str. 137—138). — Co do przywrócenia władzy hetmanowi nad wojskiem (r. 1706, str. 173), niewyzyskane szczegóły w rkp. B. M. Cz. 1687. — Dalej świetna charakterystyka filarów stronnictwa saskiego, dwóch Szembeków i Szaniawskiego (str. 203 — 205), tudzież niedoszłego kandydata do korony z ramienia Piotra W., hetmana Sieniawskiego (str. 247—250), nieumiejętne postępowanie obozu

[1]) Rkp. Czart. 2518, str. 365 i 366. Lubomirski Hier. do Sien. z Krystjanopola, 22. IV. 1703. (orygin.).

Leszczyńskiego po Altransztadzie (str. 267 — 268), wyjaśnienie jego niepowodzeń i utrzymania się stronnictwa saskiego, wreszcie przedstawienie walki Wiśniowieckiego z Ogińskim na Litwie (str. 221—232) — oto pobieżny tylko rzut oka na wszechstronny obraz stosunków współczesnych w Rzpltej.

Pod adresem autora możnaby postawić jeden jeszcze merytoryczny zarzut: zamało wiąże autor omawiane problemy z równoległem tak ważnem wydarzeniem, jak wojna sukcesyjna hiszpańska. Wogóle o polityce państw zachodnich, a nawet Francji i Austrji głucho. Brak łączności między wydarzeniami na zachodzie Europy i w Rzpltej. A przecież, jeżeli nie sama Polska, to jednak August II, jako elektor i Karol XII i Piotr W. nawet, nie mówiąc już o Prusach, wypadkami na Zachodzie się interesowali, a nawet w nich brali częściowo udział. Czy było to bez wpływu na wojnę w Polsce? Raz tylko, przy sposobności omawiania kandydatur na tron polski po usunięciu się przymusowem Augusta (str. 240 i inne), wprowadza autor czytelnika na platformę stosunków ogólnoeuropejskich. Zresztą jest pod tym względem aż nadto wstrzemięźliwy.

Pod względem konstrukcji praca niemal bez zarzutu: jedynie rozdział III „Prusy i Gdańsk“ wyłamuje się z chronologicznej konstrukcji innych ustępów. — Przydałoby się na wstępie omówienie wyzyskanych źródeł, szczególnie ważne dla orjentacji badaczy tejże epoki, tem bardziej wskazane, wobec bardzo naogół lakonicznych i zwięzłych przypisków autora.

Wyzyskanie źródeł b. staranne, choć tu i ówdzie dałoby się nieco uzupełnić przy pełniejszym wyzyskaniu rękopisów (n. p. B. M. Czart. i Ossol.). Trudno jednak stawiać poważniejsze zarzuty autorowi, który postawił sobie za zadanie objęcie w swej książce tak wielu zagadnień. Szkoda tylko, że autor pominął bibljotekę Raczyńskich w Poznaniu, gdzie niektóre rękopisy (n. p. 30, 99, 102) zasługiwałyby na uwzględnienie.

Forma zewnętrzna bez zarzutu: język autora lekki, piękny, nawet wytworny, lecz bez zbytecznych frazesów. Pierwsza to większa drukowana praca autora, poza drobniejszemi artykułami rozrzuconemi po czasopismach naukowych (Przegląd współczesny, Przegląd powszechny, Reformacja w Polsce). Głębokie ujęcie, rzucające dużo światła na omawiane lata, mnóstwo nowych szczegółów, sumienne opracowanie, przy pięknej formie zewnętrznej — oto zalety książki p. Feldmana, które wysuwają ją na czoło naszych wydawnictw naukowych ostatniej doby.

Kazimierz Piwarski.

A. M. Skałkowski: Kościuszko w świetle nowszych badań (Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX). Poznań 1924. str. 50.

Poczęta na polach Dubienki i Racławic legenda o ostatnim wodzu ginącej Polski, Kościuszce, zapanowała wyłącznie w umysłach polskich, wnosząc otuchę, krzepiąc zbolałe tragedją rozbiorów serca, wlewając zarazem wiarę w lepszą przyszłość. Wyidealizowała ona dla wskazań narodowo obywatelskich Naczelnika w chłopskiej siermiędze, nimbem czci i uwielbienia otoczyła jego imię, każąc mu żyć wyłącznie dla dobra ojczyzny i uciśnionych. Wszystko co ludzkie, usunięte zostało z jego życia; miał on być ideałem Polaka, miał reprezentować ideę niepodległości, być symbolem odrodzenia ojczyzny. Legenda na długo uśpiła krytycyzm historjografji naszej, przybierając w dziełach Korzona, Konecznego oraz tych licznych, przygodnych (z okazji setnej rocznicy zgonu Naczelnika w 1917 r.) biografów, pozory prawdy.

Wśród tych, zgodnych w uwielbieniu dla zwycięzcy z pod Racławic głosów, ozwał się dysonans, domagający się oczyszczenia życia Kościuszki z rysów legendarnych, pokazania, jakiem było ono w rzeczywistości [1]). Postulat ten wypowiedział znakomity znawca tej epoki, prof. A. M. Skałkowski, od 1912 zwalczający legendę kościuszkowską [2]), występując z całkowitym, acz szkicowo tylko nakreślonym programem badań nad życiem Kościuszki. Rozwinięcie i uzasadnienie poglądów wtedy wypowiedzianych, przynosi niniejszy życiorys.

Oparty o wyniki nowszych badań, a przedewszystkiem swoich własnych [3]), roztacza prof. Skałkowski obraz życia i działalności Kościuszki, jakże odmienny od poglądów Korzona i idących za nim mniej lub więcej powołanych biografów.

Skalpel zimnej krytyki nie szczędził przedewszystkiem legendy, bo zdaniem prof. Skałkowskiego, Kościuszko „nie był .... ideałem, jeno celniejszą jednostką swego czasu, wyobrazicielem odrodzenia narodowego nie w oderwaniu od tła epoki, tylko w ścisłym z nią związku, dzierżąc wysoko szczytne hasła tego pokolenia, ale i dźwigając ciężar jego błędów i grzechów“ (str. 12). Rozwiał prof. Skałkowski przekonanie o wielkich zdolnościach i wysokiem wykształceniu Naczelnika, wskazując na jego dyletantyzm, wynikający z różnorodności zainteresowań, należyte dalej przyznał miejsce pierwszej jego miłości do L. Sosnowskiej, która być może przyczyniła się do pierwszego (1769) i drugiego (1775) wyjazdu przyszłego wodza insu-

---

[1]) W ocenie książki Konecznego o Kościuszce w Kwart. hist., XXXI, 1917, str. 526.

[2]) A. M. Skałkowski, O kokardę legjonów, 1912, str. 13—163.

[3]) Por. Finis Poloniae w Strażnicy Zach., 1922 i Legenda o broni insurekcyjnej w Przegl. warsz., IV, listopad 1924.

rekcji z Polski, ocenił udział jego w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, naszkicował rozwój przekonań społeczno-politycznych, wyrażając całkiem słusznie pogląd, że „starego człowieka skruszą w nim dopiero pioruny Rewolucji, ... zaś wielkość duszy, rozwiną dopiero przełomowe zdarzenia, które przygotowuje sejm obradujący (1788 r.) w Warszawie“ (str. 30—31), rozwiał ostatecznie legendę o zasługach Kościuszki w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r., zsumował błędy, popełnione w powstaniu, podkreślając całą bezplanowość w toczeniu jej i wykazując brak większych zdolności strategicznych, podniósł bierność w 1806 wobec planów odbudowania Polski przez Napoleona, pokazał charakter mimo skromności zarozumiały, żywot długo niefrasobliwy i nieco hulaszczy, swój hiperkrytycyzm posuwając czasem za daleko, jak np. w przypuszczeniu, że Kościuszko w staraniach o rękę Sosnowskiej miał na oku przedewszystkiem zdobycie jej posagu (str. 20).

Stąd też rozprawa Skałkowskiego, poddająca rewizji dotychczasowe sądy, wskazująca na nowe problemy, które wymagają zbadania, rozjaśniająca wreszcie szereg ciemnych kart z życia Naczelnika (jego wychowanie domowe i u pijarów, pobyt u kadetów, podkreślenie ścisłych i do końca trwających związków z Czartoryskimi), stanowi w badaniach nad życiem i legendą kościuszkowską punkt zwrotny i przełomowy.

Henryk Barycz.

Dr. Franciszek Smolka: Zarys Polityki handlowej Ptolemeuszów. Lwów 1924. 8°. str. 80.

Autor należy do bardzo nielicznych u nas badaczy, którzy zajmują się papirjologią. Chociaż filolog z zawodu (pisał przedtem o szkolnictwie greckiem na podstawie tego samego rodzaju źródeł), zajął się ciekawem, ale i trudnem zagadnieniem polityki handlowej państwa egipskiego pod rządami Ptolemeuszów i dał wcale dobry, choć dosyć ogólnikowy obraz spraw handlowych, przyswoiwszy sobie znajomość pojęć ekonomicznych. Autor charakteryzuje handel egipski za Ptolemeuszów pod względem obrotów jako detaliczny, pod względem formy jako wędrowny (karawanowy), co do kierunku jako przeważnie eksportowy, co do środków płatniczych jako przeważnie zamienny a pod względem bilansu jako stanowczo aktywny (str. 23). Następnie charakteryzuje różne rodzaje ceł, przedstawia państwową organizację handlu zbożem oraz organizację monopolów produkcji lub sprzedaży soli, oliwy, miodu, ryb, tkanin lnianych i wełnianych, papirusu i szeregu przedmiotów zbytku, podkreśla w końcu przeciw Rozłoscewowi, iż mimo bezwzględności państwa w dziedzinie produkcji i zbytu towarów istniał także handel prywatny, w części nielegalny. Rzecz kończy się wykazem przedmiotów handlu wewnętrznego i zewnętrznego i próbkami rachunków urzędowych i prywatnych. Byłoby bar-

dzo pożądane, aby autor kontynuował te ciekawe studja historyczno-gospodarcze. *F. B.*

Zofja Birkenmajerowa: Z młodzieńczych lat Jana Daniela Janockiego. Przyczynek do dziejów kultury polskiej w epoce saskiej. Poznań 1925. Tow. Przyjaciół Nauk. Odb. z IV tomu Prac Komisji historycznej. str. 2 nlb.+124+ 4 nlb.

Książka p. Birkenmajerowej, która ma być hołdem oddanym pracowitości zasłużonego bibljotekarza Załuskich, jest sama wzorem benedyktyńskiego wysiłku autorki, idącego w drobiazgach bibljograficznego szperania do możliwego maximum.

Autorka stara się podać komentarz do „Listów krytycznych“ Janockiego opierając się na rozległych poszukiwaniach bibljograficznych, a przez to oświetla znakomicie wiele niejasnych dotąd zagadnień. Udało się jednak ustalić szereg pierwszorzędnych faktów, jak miejscowości którymi datuje listy a leżą one w Wielkopolsce więc Zirków to nie Cyrków Estreichera lecz Sieraków. Odnaleziona metryka Janockiego oznacza jako miejsce urodzenia Międzychód własność Unrugów, skolonizowany przez nich Niemcami a datę chrztu 6 stycznia 1721 roku.

Autorka opisuje studja Janockiego w Schulphorte, pobyt w Dreźnie i pierwsze zetknięcie się z Załuskim, nie ulega kwestji, że tym pośrednikiem był Jönisch z którym ks. referendarz pozostawał w zażyłych stosunkach, osobistych i naukowych.

W dalszym ciągu rozpatruje i objaśnia cytowane w „Listach“ nazwiska i osoby, na tej podstawie omawia stosunki bibljografa z przyrodnikami i geografami; wreszcie bada losy bibljoteki i zbiorów Tucholskiego, któremi zajmuje się dokładnie Janocki. Tucholski ów według wywodów p. Birkenmajerowej był synem Augusta II i Marjanny Bielińskiej starościanki tucholskiej hr. Denhoffowej, zmarł około 1741 r.

Część wspaniałych rękopisów otrzymała Świdzińska i ofiarowała Paulinom częstochowskim, gdzie uległy rosyjskiemu rabunkowi w r. 1772.

Można w niektórych punktach nie zgadzać się z autorką, można mieć zastrzeżenia co do polskości Janockiego, chociaż on sam o niej wspomina, można wytykać brak zwartej konstrukcji książki, można wreszcie robić zastrzeżenia czy nie lepiejby było zaczekać na powrót Bibljoteki Załuskich i korespondencji fundatora i jego towarzysza, by na tej podstawie oprzeć dociekania, można wreszcie kwestjonować racjonalność tego lub owego objaśnienia w luźnym związku pozostającego z zagadnieniem głównem, — ale uchylić trzeba czoła przed ogromem pracy i wysiłku, który p. Birkenmajerowa w książkę swą włożyła.

Przytem dobrze jest, że zwrócono uwagę na stosunki uczonych naszych z zagranicą za czasów Barskich. Przedmiot to bowiem godny zbadania. W archiwach prywatnych drzemią dziesiątki, setki i tysiące listów, które wymieniali najwybitniejsi koryfeusze europejskiej nauki ze swymi polskimi wielbicielami, ludźmi nieraz głębokiej wiedzy. Czas przejrzeć zakurzone szpargały, by odsłonić dobre, jasne strony złej, ciemnej epoki.

K. T.

BIBLJOGRAFJA HISTORJI STAROŻYTNEJ

Z LAT 1914—1921.

Autor tej bibljografji znalazł się w bardzo trudnem położeniu, wobec wielkiej ilości dzieł, które należało nią objąć po przeszło dziesięcioletniej przerwie. Pomimo tego wyszedł on z założenia, że bibljografja taka powinnna być o ile możności kompletna, aby spełnić swoje zadanie. Wobec tego, przy układaniu jej, zostały zostosowane następujące zasady: 1⁰ nie wciągnięto do bibljografji prac, dotyczących historji starożytnego Wschodu (wyrażamy tutaj nadzieję, że „Kwartalnikowi Historycznemu" uda się w najbliższym czasie wypełnić tę lukę); 2⁰ opuszczono drobne rozprawy (poniżej 30 stron), oraz odbitki z czasopism i dzieł zbiorowych; 3⁰ pominięto z małemi wyjątkami drugie wydania i przekłady. Pomimo tego pewne opuszczenia nie są wykluczone, wobec tego zwraca się uwagę osobom, któreby chciały wyzyskać tę bibljografję w swoich badaniach szczegółowych, że winny ją uzupełnić przez przejrzenie periodików specjalnych.

Tradycyjny schemat bibljografji historji starożytnej, przyjęty dotąd w „Kwartalniku", został nieco zmodyfikowany ze względu na potrzeby i punkty widzenia nauki współczesnej.

Paryż, w czerwcu 1925.

I. Dzieła treści ogólnej. Historja powszechna. Historja poszczególnych krajów.

A. Ambrosi: Histoire des Corses et de leur civilisation. Bastia 1914. 600 str.

L. Ashley: Ancient civilisation. New York, Macmillan 1915. XX+363 str.

G. Bellucchi: I chiodi nell' etnographia antica e contemporanea. Perugia 1919. 266 str.

H. Blümmer: Fahrendes Volk im Altertum (Sitzb. Bayer. Akad. 1918, 6). München, Franz. 53 str.

A. Bouché-Leclerq: Histoire des Séleucides II. Paris, Leroux 1914. str. 417—729.

E. Cavaignac: Histoire de l'Antiquité. I. Javan (jusqu'en 480). Paris, Fontemoing 1917. 156 str. II. Athenes (480—330) 1913. 512 str. III. La Macédoine, Carthage et Rome (330—107) 1914. XXIV+486 str.

E. Ciccotti: Lineamenti dell'evoluzione tributaria nel mondo antico. Milano, Soc. editr. libr. 1921. 216 str.

E. Ciccotti: Griechische Geschichte. Gotha, Perthes 1920. 222 str.

H. Chadwick: The heroic Age. Cambridge, Un. Pr. 1912. XII+474 str.

J.L. Courcelle-Seneuil: Héraclès. Les Egéens sur les côtes occidentales de l'Europe vers le XVI siècle avant notre ère. Paris, Leroux 1914. 34 str.

R. Custance: War at Sea. Modern theory at ancient practice. Edinbourgh, Blackwood 1919. 113 str.

G. Dottin: Les anciens peuples de

l'Europe. Paris, Klinkseck 1916. XIV+302 str.

S. Gsell: Histoire ancienne de l'Afrique du Nord. I. Les conditions du developpement historique etc. II. L'Etat carthaginois. Hachette, 1917. 475 str. III. Histoire militaire de Carthage. 1918. 424 str. IV. La civilisation carthaginoise. 1920. 515 str.

L. M. Hartmann & J. Kromayer: Römische Geschichte. Gotha, Perthes 1919. 384 str.

Th. Hodgkin: Italy and her invaders V & VI. Oxford, Clarendon Pr. 1916.

H. Joly: Histoire de la civilisation. Paris, Blound 1914. VIII+311 str.

C. Jullian: Histoire de la Gaule IV. Le gouvernement de Rome. Hachette, 1914. 622 str. V. Etat matèriel. 1920. 381 str. VI. Etat moral, 1920. 538 str.

H. Margulies: Der Kampf zwischen Bagdad und Suez im Altertum. Weimar 1916. Kiepenheuer. 54 str.

G. Pinza: Materiali par la etnologia antica Toscana-laziale I. (Coll. arch. art. e num. dei Palazzi Apost. VII). Milano 1915. XXXI+492 str.

L. Radermacher: Beiträge zur Volkskunde aus dem Gebiet der Antike (Ak. Wiss. Wien 187, 3). Wien, Hölder 1915. 146 str.

M. Radin: The Jews among the Greeks and Romans. Philadelphia, Jew. Publ. Soc. of America 1915. 421 str.

H. G. Rawlinson: Intercourse between India and the western world from the earliest times to the fall of Rome. Cambridge, Un. Press. 1916. 196 str.

G. E. Schoepfen: Die Familie im Verfassungsleben der indogermanischen Centum - Völker. Bonn, Cohen 1914. 64 str.

L. Schmidt: Geschichte der deutschen Stämme bis zum Ausgange der Völkerwanderung II. 4. Berlin, Weidmann, 1918. 282 str.

O. Spengler: Der Untergang des Athendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte I. Gestalt und Wirklichkeit. Wien, Braumüller 1918. 660 str.

W. Strehl: Römische Geschichte. Breslau, Marcus 1914. XII+599 str.

P. N. Ure: The origin of tyranny. Cambridge, Un. Pr. 1922. 374.

Ch. Vérecque: Histoire de la famille des temps sauvages à nos jours. Paris, Girard & Brière. 1914. 282 str.

O. Waser: Volkskunde u. Griechisch-römisches Altertum. Basel 1916. 539 str.

A. Wirth: Rasse und Volk. Halle, Niemeyer 1914. VI+353 str.

II. Historja polityczna [1]).

a) Historja grecka.

P. Cloché: Étude chronologique sur la troième guerre sacrée (356—346). Thèse. Paris, Leroux 1915. 138 str.

P. Cloché: La restauration démocratique à Athénes en 403 av. J. C. Paris, Leroux 1915. XXIV+493 str.

V. Constanzi: L'eredità politica di Alessandro Magno (Ann. Univ. Tosc. N. S. III, 2). Pisa, Marriotti 1918.

J. O. Frazer: Studies in Greek scenery, legende and history. London, Macmillan 1917. X+419 str.

M. Fritze: Die ersten Ptolomäer und Griechenland. Diss., Halle 1917. 142 str.

A. Garroni: Studi di antichità (dotyczące historji greckiej N. B.). Roma 1918. 113 str.

T. R. Glover: From Pericles to Philip. London, Macmillan 1917. XI+405 str.

G. Niccolini: La confederazione acthea. Pavia, Mattei 1914. XII+348 str.

L. Pareti: Storia di Sparta arcaica I. Firenze, Libr. internaz. 1917. 276 str.

P. Roussel: Delos colonie athénienne (Bibl. Ec. d'Athènes et Rome CXI). Paris, Fontemoing 1916. 451 str.

F. Sartioux: Troie. La guerre de Troie et les origines préhistoriques de la question d'Orient. Hachette, 1915. 233 str.

W. L. Snyder: The military annals of Greece from the earliest times to the beginning of the Peloponnesian War. Boston, Badger 1915. 2 vol. 692 str.

G. Wilcken: Beiträge zur Geschichte des Korinthischen Bundes (Sitzb. Bayer. Akad. 1917, 10). München, Franz. 40 str.

---

[1]) Por. rozdział I, oraz V.

b) Historja rzymska.

G. Barbagallo: Un semestre d'impero republicano: il governo di Galba (giugno 68 — 15 gennaio 69). Mem. letta alla R. Acad. Napoli, Cimmaruta 1914. 89 str.

G. Barbagallo: La catastrofe di Nerone. Catania, Battiato 1915. 75 str.

K. Bihlmeyer: Die syrischen Kaiser zu Rom (211—35) und das Christentum. Rottenburg, Bader. VIII+166 str.

J. K. Bishop and T. T. Jones: The story of the Gallic war. New York, Lyons and Carnahan 1916. 452 str.

W. Brewitz: Scipio Africanus Maior in Spanien. 210—206. Diss. Tübingen, Laupp 1914. 86 str.

Mgr. Fr. Bulić: L'imperatore Diocleziano. Nome, patria e luogo de la sua nascita; anno, giorno, luogo e genere della sua morte. Spalato 1916. 90 str.

F. R. Dale: Reges consulesque Romani. Oxford, Clarendon Pr. 84 str.

A. von Domaszewski: Die Konsulate der römischen Kaiser. Sitzb. Heidelb. Ak. 1918, 6. Heidelberg 1919. 28 str.

H. Gauthier: Le livre des rois d'Egypte, recueil de titres et protocoles royaux V. Les empereurs romains (Mem. de l'inst. fr. d'arch. orient. XXI). Le Caïre 1917.

J. Hasebroeck: Untersuchungen zur Geschichte des Kaisers Septimius Severus. Heidelberg Winter 1921. 201 str.

P. Havelin: Une guerre d'usure. La deuxième guerre punique. Paris, Perrin 1917. 162 str.

O. Körbs: Untersuchungen zur ostgotischen Geschichte I. Diss. Jena, Eisenberg 1913. 192 str.

C. Lanzani: Mario e Silla, storia della democrazia romana negli anni 87—82 a. Cr. Catania, Battiato 1915. 384 str.

E. Meyer: Caesars Monarchie und das Prinzipat des Pompeius. Innere Geschichte Roms von 66 bis 44 v. Chr. Stuttgart, Cotta 1918. 627 str. 2 Aufl. 1919.

W. A. Oldfather & H. V. Canter: The defcat of Varus and the German frontier policy of August. Univ. of Illinois 1915. 118 str.

E. Pais: Storia critica di Roma II. La „Libera republica" e la legislazione decemvirale. Le guerre contro gli Equi, i Volsci e gli Etruschi. Roma, Loescher 1915. XV+563 str.

E. Pais: Ricerche sulla storia e sul diritto publico di Roma I. Roma, Loescher 1915. XII+469 str.

E. Pais: Dalle guerre punique a Cesare Augusto l'indagini storiche, epigrafiche, giuridiche. Roma, Nardecchia 1918. 2 vol. XII+762 str.

L. Peserico: Ricerche di storia etrusca. Vinzenza, Galla 1920. 320 str.

A. Piganiol: Essai sur les origines de Rome (ex. Bibl. des Ec. franç. d' Athènes et de Rome CX). Paris, de Boccard 1917. 341 str.

M. Platnauer: The life and reign of the emperor Lucius Septimius Severus. Oxford, Un. Pr. 1918. 221 str.

G. de Sanctis. Storia dei Romani III. L'età delle guerre puniche. Milano-Torino-Roma, Bocca 1916. 2 vol. XIII+432 str. & VIII+727 str.

J. Sundwall: Weströmische Studien. Berlin, Mayer & Müller 1915. 163 str.

J. Sundwall: Abhandlungen zur Geschichte des ausgehenden Römertums (ofv. Finska Vet. Soc. Förh. LX 1917/1918, B. 2). Helsingfors 1919.

G. Veith: Der Feldzug von Dyrrachium zwischen Caesar und Pompeius. Wien, Seidel 1920. XIX+267 str.

III. Historja społeczna, gospodarcza. Historja cywilizacji [1]).

E. Antonini: Il „Senatus consultum ultimum". Note differenziali e punti di contatto col moderno Stato d'assedio. Torino, Anfossi 1914. XI+140 str.

E. Barker: Greek political theory: Plato and his predecessors. London, Methuen 1918. 403 str.

Fr. Bechtel: Die historischen Personennamen der Griechen bis auf Kaiserzeit. Halle, Niemeyer 1917. XVI + 637 str.

Th. Birt: Charakterbilder Spätroms und die Entstehung des modernen Europa. Leipzig, Quelle & Meyer 1919. 492 str.

G. W. Botsford & E. O. Sihler: Hellenic civilisation. New York, Columbia Univ. Pres. 1915. XIV+719 str.

[1]) Porównaj także Rozdział I, IV.

E. H. Brewsted: Roman craftsmen and tradesmen of the early empire. Menasha, Wisc. Banta publ. 1917. 101 str.

C. D. Burns: Greek ideals: a study in social life. London, Bell 1917. IX+275 str.

E. Caldwell: Hellenic conceptions of peace. New York, Columbia Univ. Pr. 1919.

J. Carcopino: La loi de Hièron et les Romains. Paris, de Boccard 1919. XXI+297 str.

V. Chapot, G. Colin, A. Croiset, J. Hatzfeld, A. Jardè, P. Jouguet, G. Leroux, Ad. Reinach, Th. Reinach: L'Hèllenisation du monde antique, leçons faites à l'Ecole des Hautes Études sociales par MM. etc. Paris, Alcan 1914. X+391 str.

V. Colocotronis: La Macédoine et l'hellénisme, étude historique et etnographique. Paris, Berger-Levrault 1919. XXVII+658.

E. Drerup: Aus einer Advocatenrepublik (Demosthenes und seine Zeit). Paderborn, Schoeningh 1916. 211 str.

Mc. Fayden: The history of the title imperator under the Roman Empire. Chicago, Univ. Pr. 1920. 673 str.

T. Frank: Roman imperialism. Macmillan 1914. XIII+365 str.

T. Frank: An economic history of Rome to the end of the Republic. Baltimore, Hopkins 1920. 310 str.

J. Geffcken: Griechische Menschen. Studien zur griechischen Charakterkunde und Menschenforschung. Leipzig, Quelle & Meyer 1919. 244 str.

J. Hartzfeld: Les trafiquant italiens dans l'Orient hellènique. Paris, de Boccard 1919. 413 str.

Th. Haahoft: Schools of Gaul. A study of pagan and Christian education in the last Century of Western Empire. Oxford, Univ. Pr. 1920. 272 str.

H. L. Hawell: Republican Rome, her conquests, manners and institutions from the carliest times to the death of Caesar. London, Harrap 1916. XXIII +564 str.

W. E. Heitland: Agricola. A study of agriculture and rustic life in the greco-roman world from the point of view of labour. Cambridge, Univ. Pr. 1921. 492 str.

R. Herzog: Aus der Geschichte des Bankwesens im Altertum (Abh. d. Giessener Hochschulgesellschaft). Giessen, Töpelmann 1919. 41 str.

R. Hirzel: Der Name. Ein Beitrag zu seiner Geschichte im Altertum und besonders bei den Griechen Abh. Sächs. Ges. XXXVI, 2). Leipzig, Teubner 1918. 108 str.

A. Jardé: La Grèce antique et la vie grècque. Paris, Delagrave. 1915. 295 str.

R. O. Jolliffe: Phases of corruption in Roman administration of the last halfcentury of the Roman Republic. Visconsin, Banta Menasha 1918. 109 str.

J. Juster: Les Juifs dans l'Empire romain; leur condition juridique, économique et sociale. Paris, Genthner 1914. 510 & 338 str.

A. W. Keyes: The rise of the equites in the third century of the Roman empire. Princeton, Univ. Pr. 1915. 54 str.

B. Laum: Stiftungen in der griechischen und römischen Antike. Ein Beitrag zur antiken Kulturgeschichte. I. Darstellungen, II. Urkunden. Teubner 1914. X+255 & VII+224 str.

A. Ledl: Studien zur älteren athenischen Verfassungsgeschichte. Heidelberg, Winter 1914. VII+422 str.

T. Lloyd: The making of the Roman people. London, Longmans 1914. 136 str.

I. O. Loberg: Sycophancy in Athens. Diss. Chicago, Univ. Pr. 1917. 104 str.

M. Modica: Contributi papirologici alla ricostruzione dell'ordinamento dell'Egitto sotto il dominio greco-romano. Roma 1916. 360 str.

Fr. Münzer: Römische Adelsparteien und Adelsfamilien. Stuttgart, Melzer 1920. 438 str.

M. P. Nilsson: Die Entstehung und religiöse Bedeutung des griechischen Kalenders. Lund 1918. 65 str.

Fr. Oertel: Die Liturgie. Studien zur Ptolemäischen und kaiserlichen Verwaltung Aegyptens. Leipzig, Teubner 1917. VIII+452 str.

Fr. Olivier: L'argent et la république romaine. Lausanne, Frankfurter 1914. 58 str.

F. G. de Pachtére: La Table hypothécaire de Veleia, étude sur la propriété foncière de l'Apennin de Plaisance (Bibl. Ec. Haut. Etud. 228). Paris, Champion 1920. 119 str.

G. Pfeifer: Agrargeschichtlicher Beitrag zur Reform des Tiberius Gracchus, Diss. München, Altenburg 1914. 130 str.

A. Piganiol: L'impôt de capitation

sous le bas-empire romain. Chambéry, Perrin 1916. 101 str.

M. Romstedt: Die wirtschaftliche Organisation des athenischen Reiches. Diss. Leipzig, Weida i. Th. Thomas & Hubert 1914. 72 str.

M. San Nicolo: Aegyptisches Vereinwesen zur Zeit der Ptolemäer und Römer. II, 1. 1915. VII+204 str.

O. Th. Schulz: Das Wesen des römischen Kaisertums in den ersten zwei Jahrhund. (Stud. z. Gesch. und Kultur Altert. VIII, 2). Paderborn, Schoeningh. 84 str.

O. Th. Schulz: Vom Prinzipat zum Dominat. Das Wesen des römischen Kaisertums des 3 Jahrhunderts. Paderborn, Schoeningh. 1919. 304 str.

Schultz-Voerting: Die Friedenspolitik des Perikles, ein Vorbild für den Pazifismus. München, Reinhard 1919. XXII+328 str.

K. Stephens: The greek spirit. New York, Sturges 1914. VI+352 str.

Fr. Stolle: Der römische Legionär und sein Gepäck (Mulus Marianus). Strassburg, Trübner 1914 57 str.

A. Trever: A history of greck economic thougt. Chicago, Univ. Pr. 1916. 162 str.

IV. Historja religji.

a) Religje pogańskie.

M. Brillant: Les mystères d'Eleusis. Paris, Renaiss. du Livre 1920. 192 str.

A. Coock: Zeus, a study in ancient religion, I. Zeus god of the bright sky. Cambridge, Univ. Pr. 1914. XIV+885 str.

Gl. M. N. Davis: The asiatic Dionysus. London, Bell. 1914. XII+276 str.

T. Dempsey: The delphic oracle, its early history, influence and fall. Oxford, Blackwell 1918. XXIV+200 str.

S. Eitrem: Beiträge zur griechischen Religiongeschichte. II. Katharistisches und Rituelles (Vidensk. Skr. II. hist. filos. kl. 1917 n. 2). Kristiania 1917. 50 str.

S. Eitrem: Beiträge etc. III. Krystiania, Dyrwad 1920. 202 str.

S. Ferri: La Sibilla. Saggio sulla religione popolare greca. Pisa, Nistri 1915. 106 str.

W. Sh. Fox: Greek and Roman mithology. Boston 1916. LXII+354 str.

P. Foucart: Les mystères d'Eleusis. Paris, Picard 1914, 508 str.

P. Foucart: Le culte des héros chez les Grecs. Paris, Klincksieck 1918. 166 str.

G. H. Gerhard: Der Tod des Grossen Pan (Sitzb. Heidelb. Ak. 1915, 5). Heidelberg, Winter 1915. 52 str.

L. H. Jordan: Comparative Religion, its Adjuncts and Allies. Oxford, Univ. Pr. 1915. 575 str.

O. Kern: Orpheus. Eine religionsgeschichtliche Untersuchung (mit einem Beitrag von **J. Strzygowski**). Berlin, Weidmann 1920. 69 str.

F. Legge: Forcrunners and rivals of Christianity. Cambridge, Univ. Pr. 1915. LXIII, 202—425 str.

E. Lehmann: Mystik im Heidentum und Christentum (Aus Natur- und Geisteswelt 217). Leipzig 1918. 144 str.

H. Leisengang: Der Heilige Geist. Das Wesen und Werden der mystisch-intuitiven Erkenntniss in der Philosophie und Religion der Griechen I: Die vorchristlichen Auschauungen und Lehren vom πνεῦμα und der mystisch-intuitiven Erkenntnis. Leipzig, Teubner 1919. 267 str.

V. Macchioro: Zagreus. Studi sull' orfismo. Bari, Laterza 1920. 269 str.

D. A. Mackenzie: Myths of Creta and pre-hellenic Europe. Gresham publ. Co. 1917. 415 str.

C. H. Moore: Pagans ideas of immortality during the early christian centuries. Cambridge, Harvard Un. Pr. 1918. 64 str.

C. H. Moore: The religions Thoughts of the Greeks. Cambridge, Harvard Un. Pr. 1916. 385 str.

E. Pfeiffer: Studien zum antiken Sternglauben. Leipzig, Teubner 1916. VIII+132 str.

A. W. Persson: Die Exegsten und Delphi. Lund & Leipzig, Harrasowitz 1918. 86 str.

L. Radermacher: Hippolytos und Thekla. Stud. z. Gesch. von Legende und Kultus (Sitzb. Ak. Wien CLXXXII, 3). Wien, Hölder 1918. 138 str.

B. Reitzenstein: Die Göttin Psyche in der hellenischen und frühchristlichen Litteratur (Sitzb. Heidelberg. Ak. 1917, 10). Heidelberg, Winter 1917. 111 str.

P. Roussel: Les cultes égyptiens à Délos du 3-e au 1-er siècle av. J. Chr. Paris, Berger-Levrault. 300 str. (Annales de l'Est 29, 1915 & 30, 1916).

Fr. Schoen: Die Menschenopfer bei den Griechen und Römern (Religionsgesch. Versuche und Vorarbeiten XV, 3). Giessen, Töpelmann. 202 str.

C. N. Scott: The Religions of Antiquity as preparatory to Christianity. London, Smith 1914. VIII+209 str.

A. Strong: Apotheosis and after Life. Three lectures on certain phrases of art und religion in the Roman empire. London, Constable 1915. XX+293 str.

J. A. K. Thomson: The greek tradition: Essays in the reconstruction of ancient thought. 19i5. XIII+249 str.

J. Toutain: Les cultes païens dans l'Empire romain. I. Les provinces latines. II. Les cultes nationaux et locaux, 1: Les cultes africains, les cultes ibériques. Paris, Leroux 1917. 192 str.

W. Warde Fowler: Roman ideas of deity in the last century before the christian era. London, Macmillan 1914. XII+166 str.

W. Warde Fowler: Arneas of the site of Rome, observations on the eight book of the Acmid. Oxford, B. H. Blackwell 1917. IX+129 str.

O. Weinreich: Triskaidekadische Studien, Beitr. zur Gesch. der Zahlen (Religionsgesch. Vers. & Vorarb. XVI, 1). Giessen, Töpelmann 1916.

L. Weniger: Altgriechischer Baumkultus. Leipzig 1919. 64 str.

b) Chrześcijaństwo.

Prosper Alfaric: L'èvolution intellectuelle du Saint Augustin I, Du Manichéisme au Néoplatonisme. Paris, Emil Nourry 1918. IX+556 str.

P. Alfaric: Les écritures manichéennes I. Vue gènerale. Paris, Nourry 1918. 154 str. II. Études analytiques. 1919. 240 str.

P. Battifol: La paix constantinienne et le catholicisme. Paris, Gabalda 1914. VIII+542 str.

P. Battifol: La catholicisme du Saint Augustin. Paris, Gabalda 1920. 554 str.

E. Bishop: Liturgica, historica. Papers on the liturgy and religions life of the Western Church. Oxford, Univ. Pr. 1918. XIV+506 str.

Ch. Boyer: Christianisme et néoplatonisme dans la formation de Saint Augustin. Paris, Beauchesne 1920. 233 str.

J. Brinktine: Der Messopferbegriff in den ersten zwei Jahrhunderten. Eine biblisch-patrologische Untersuchung (Freib. Theol. Stud. XXI). Freiburg, Herder 1918. XXVI+143 str.

E. Broeckx: Le catharisme. Diss. Louvain 1916. XXIV+308 str.

Chr. A. Bugge: Das Christus-Mysterium. Studien zur Revision der Geschichte des Urchristentums (Videnskr. Skrfter X, Nr. 3). Kristiania, Dytwad 1915. 127 str.

J. E. Carpenter: Phases of early christianity (Americ. Lect. on Hist. of. Rel. XII). XVI+450 str.

S. J. Case: The evolution of early Christianity. A genetic study of first century christianity in relation to its religions environment. Chicago, Univ. Pres. 1914. 285 str.

S. Dalman: Orte und Wege Jesu. Güterloh, Bestelsmann 1919. 370 str.

P. Dörfler: Die Anfänge der Heiligenverehrung nach den röm. Inschriften und Bildwerken (Veröffentl. Kirchenhistor. Seminar. München LX, 2). München, Leutner 1914. VIII+240 str.

P. G. Franceschini: Manuale di patrologia. Milano, Hoepli 1919. 635 str.

P. Friede: Der Kreuzestod Jesu und die ersten Christenverfolgungen nach den ersten Quellen dargestellt. Berlin, Hoffmann 1914. 88 str.

I. Geffcken: Der Ausgang des griechisch-römischen Heidentums (Religionswiss. Bibl. VI). Heidelberg, Winter 1920. 347 str.

P. Gerosa: Sant Agostino e la decadenza dell'impero romano. Torino, Libr. edit. intern. 1916. 140 str.

F. Goblet d'Alviella: L'évolution du dogme catholique I. Les Origines 2-e partie. Paris, Nourry 1914. XVI+364 str.

Ch. Guignebert: Le christianisme antique. Paris, Flammarion 1920. 270 str.

R. Harris: The origin of the doctrine of the Trinity. Longmans 1919. 41 str.

A. S. Hatch: The Pauline idea of faith in its relation to jewish and hellenistic religion. Cambridge, Harward Univ. Pr. 1917. 92 str.

F. G. Heinrici: Die Hermes-Mystik und das Neue Testament hrsg. von **E. von Dobschütz** (Arb. z. Religionsg. d. Urchrist. I, 1). Leipzig, Heinrichs 1918. XXII+242 str.

H. Lietzmann: Petrus und Paulus in Rom. Liturgische und archäologische Studien. Bonn, Marcus 1915. XII+189 str.

A. Loisy: Les mystères païens et le mystère Chrétien. Paris, Nourry 1919. 308 str.

A. Loisy: Essai historique sur le sacrifice. Paris, Nourry 1920. 552 str.

Fr. Loofs: Nestorius and his place in the history of Christian doctrine. Cambridge, Univ. Press. 1914. VIII+132 str.

A. Manaresi: L'impero romano e il cristianesimo, studio storico. Torino, Bocca 1914. XI+599 str.

S. Minocchi: Il Pantheon. Origini di cristianesimo. Firenze. Sceber 1914. IV+401 str.

K. L. Schmidt: Die Rahmen der Geschichte Jesu. Literarkritische Untersuchungen zur ältesten Jesusüberlieferung. Berlin, Trowitsch 1919. 322 str.

B. Weiss: Paulus und seine Gemeinden. Ein Bild von der Entwickelung des Urchristentums. Berlin, Curtius 1914. VIII+296 str.

I. Weiss: Das Urchristentum I, 1—3. Göttingen, Vandenhock 1914. VI+88 p. 1—416.

L. Weiss: Das Urchristentum II. erg. von **R. Knopf**. Göttingen, Vandenhock 1917. p. 417—681.

P. Wernle: Jesus und Paulus. Antithesen zu Bousset Kyrios Christos. Tübingen, Moor 1915. 92 str.

C. L. Woodward: Christianity and nationalism im the later Roman Empire. London, Longmans 1916.

J. Zeiller: Paganus, étude de terminologie historique. Paris, Boccard & Tribourg 1917. 172 str.

J. Zeiller: Les origines chrétiennes dans les provinces danubicennes de l'Empire romain. Paris, Boccard 1918. 667 str.

J. de Zwann: Anticke cultur om en achter het Nieuwe Testament. Haarlem de Erven Bohn 1916.

V. Geografja historyczna, topografja, historja regjonalna.

J. G. Beran: The town of Roman Britain. London, Chapman 1916. VIII+66 str.

E. Breccia: Alexandrea ad Aegyptem, guide de la ville ancienne et moderne et du musée gréco-romain. Bergamo istituto it. d'art. gr. 1914. XI+319 str.

E. S. Bouchier: Spain under the Roman Empire. Oxford, B. Blackwell 1914. VIII+200 str.

E. S. Bouchier: Syria as Roman province. Oxford, Blackwell 1914.

E. S. Bouchier: Sardinia in ancient times. Oxford, Blackwell 1917.

J. Carcopino: Virgile et les origines d'Ostie (Bibl. Écoles franç. Athènes & Rome 146). Thèse. Paris de Boccard 1919. 818 str.

M. Clerc: Aquae Sextiae. Histoire d'Aix-en-Provence dans l'antiquité. Aix, Dragon 1916. 576 str.

L. A. Constans: Gigthis, étude d'histoire et d'archéologie sur un emporium de la Petite Syrie (ex: Nouv. arch. miss. scient. XIV). Paris 1916. 113 str.

Fr. Cramer: Römisch-germanische Studien. Breslau, Hirt 1914. VIII+263 str.

F. Cumont: Études syriennes. Paris, Aug. Picard 1917. 379 str.

N. Douglas: Old Calabria. Boston, Houghton Miffin Co. 1915. 352 str.

A. A. Durham: The history of Miletus down to tho Anabasis of Alexander. London, Hodder & Stoughton. IX+153 str.

Ph. Fabia: La garnison romaine de Lyon. Lyon, Cumin & Masson 1918. 120 str.

E. Fabricius: Der Obergermanisch-rhethische Limes des Römerrciches XL—XLII. Heidelberg, Petters 1915 & 1916.

H. Guthe: Die griechisch-römischen Städte des Ostjordanlandes (Das Land der Bibel II, 5). Leipzig, Hinrichs 1918.

G. A. Harrer: Studies in the history of the Roman province of Syria. Diss. Princeton 1915. 94 str.

E. S. Jenison: The history of the province of Sicily. Boston, Simonds 1919. 124 str.

B. Kübler: Antinoupolis. Aus dem alten Städteleben. Leipzig, Deichert 1914. 46 str.

R. Leonhard: Paphlagonia. Reisen und Forschungen im nördlichen Kleinasien. Berlin, Reimer 1915. XII+401 str.

G. Lully: De senatorum Romanorum patria sve de romani cultus in provinciis incremento. Roma 1918.

Fr. Paulus: Prosopographie der Beamten des Arsinoites Nomos in der Zeit von Augustus bis auf Diokletian. Diss. Greifswald, Bonn-Leipzig 1914. 148 str.

Fr. Pfister: Eine jüdische Gründungsgeschichte Alexandriens mit einem Anhang über Alexanders Besuch in Jerusalem (Sitzb. Heidelb. Akad. Wiss.). Heidelberg, Winter 1914. 32 str.

G. Poggi: Genova preromana, romana e medievale. Genova, Ricci 1914. 306 str.

N. Rapisarda: Contributo alla preistoria sicula. Ricerche sulle due antiche città Etnea: Inessa Aerna ed Ibla-Galeotis. Catania, Giannotta 1914. 29 str.

A. Riese: Das rheinische Germanien in den antiken Inschriften, auf Veranlassung der römisch-germanischen Kommission des Kais. Deustchen arch. Instituts. Teubner 1914. XIII+479 str.

Th. Sauciuc: Andros. Untersuchungen zur Geschichte und Topographie der Insel (Sonderschr. Oesterr. archäol. Instit. Wien VIII). Wien, Hölder 1914. VI+168 str.

V. Sennig: Das ionische Kleinasien I. Ephesus. Progr. Staats. Gymn. Triest 1914. 3—40 str.

A. Solari: Topographia storica dell' Etruria. Pisa 1915. XVI+198 str.

Fr. Stählin: Pharsalos. Topographische und geschichtliche Untersuchungen über die Hauptstadt der Phtiosis. Progr. slt. Gymn. Nürnberg 1914. 24 str.

P. Thomsen: Die römischen Meilensteine der Provinzen: Syria, Arabia und Palästina. Leipzig, Heinrichs 1917. 102 str.

K. Trübinger: Studien zur Geschichte der griechisch-römischen Ethnographie. Diss. Basel, Teubner 1918. 175 str.

G. Vasseur: L'origine de Marseilles Fondation des premiers comptoir. ioniens de Massalia vers le milieu du VII-e siècle. (Ann. du Mus. d'hist. nat. de Marseille XIII, 1914). 327 str.

J. Weiss: Römerzeit und Völkerwanderung auf österreichischem Boden. Leipzig, Haase 1917. 182 str.

G. Wolff: Die geographischen Voraussetzungen der Chattenfeldzüge der Germanicus. Kassel, 1917. 80 str.

VI. Papyrologja [1]).

E. von Draffel: Papyrologische Studien zum byzantinischen Urkundenwesen im Anschluss an P. Heidelberg 711 (Münch. Beitr. z. Papyrusforsch., I) München, Beeck 1915. VIII+105 str.

P. M. Meyer: Juristische Papyri. Erklärung von Urkunden zur Einführung in die juristische Papyruskunde. Berlin, Weidmann 1920. 380 str.

W. Schubart: Einführung in die Papyruskunde. Berlin, Weidmann 1918. VII+508 str.

Studi della scuola papirologica della R. Accademia scientifico-letteraria in Milano, III. Milano, Hoepli 1920. 349 str.

C. Vessely: Aus der Welt der Papyri. Leipzig, Haessel 1914. 166 str.

VII. Epigrafika.

J. B. De Rossi: Inscriptiones christianae Urbis Romae septimo saeculo antiquiores ed. J. Gatti I supplement. 1, Roma, Cuggiani 1915, II. 144 str.

H. Dessau: Inscriptiones latinae selectae III, 1. Berlin, Weidmann 1914.

W. Dittinberger: Sylloge inscriptionum graecarum 3 ed. I. Leipzig, Hirzel 1915. 780 str. II. 1917. 627 str. III. 1920. 402 str.

F. Dürrbach: Inscriptiones Deli. II. Inscriptiones Deli liberae: Tabulae archontum. Tabulae hieropoeorum annorum 314—250 (Inscriptiones Graecae XI, 2). Berlin, Reiner. XVI+149 str. folio.

O. Fiebiger & **L. Schmidt**: Inschriftensammlung zur Geschichte der Ostgermanen (Denkschr. Ak. Wiss. Wien LX, 3). Wien, Hölder 1917. 174 str.

B. Haussoulier: Traité entre Delphes et Pellana (Bibl. Ec. Hautes Et.) Paris, Champion 1917. VIII+189 str.

C. M. Kaufmann: Handbuch der altchristlichen Epigraphik. Freiburg in B. 1917. XVI+514 str.

Fr. Preisigke & **W. Spiegelberg**: Aegyptische und griechische Inschriften und Graffiti aus den Steinbrüchen des Gebel Silsile Oberägypten nach den Zeichnungen von G. Legrain. Strassburg, Trübner 1915. 24 str. 24 pl. folio.

[1]) Publikacje papyrusów nie zostały tutaj wciągnięte.

J. E. Sandys: Latin epigraphy, an introduction to the study of latin inscriptions. Cambridge, Univ. Pr. 1919. XXIV+324 str.

F. Vollmer: Inscriptiones Baiunariae Romanae sive inscriptiones prov. Raetiae adiectis aliquot Noricis Italicisque. München, Franz 1915. VIII+253 str.

E. Ziebarth: Inscriptiones insularum maris Aegei praeter Delum. Inscriptiones Euboeae Insulae (Inscriptiones Graecae XII, 9). Berlin, Reimer 1915. XI+224 str.

VIII. Numizmatyka.

G. Amardell: La monnaie d'argent de Narbonne dans l'antiquité. Narbonne 1916.

Ambrosoli & Ricci: Monete Greche. Milano, Hoepli 1917.

E. Babelon: Traité des monnaies grecques et romaines III: Les monnaies de la Grèce central et meridionale. Paris 1916.

H. W. Bell: Sardis (Publ. of the Amer. Soc. for the excav. of Sardis XI Coins I. 1910—14. Leiden Brill 1916. XIV+124 str.

E. Esperandieu: Catalogue des musées archeologiques de Nîmes I: Cabinet des medailles, 1: Monnaies dites Consulaires. Nîmes, Gellion 1920. 88 str.

P. Gardner: A history of ancient coinage. Cambridge, Univ. Pr. 1916. VIII+148 str.

G. F. Hill: Catalogue of the greek coins of Palestine. London, British Museum 1914, CXIV+363 str.

G. Macdonald: The evolution of coinage. Cambridge, Univ. Pr. 1916. VIII +148 str.

E. Martinori: La Moneta. Vocabolario generale. Roma, Istit. Numism. 1915. 595 str.

E. T. Newell: The dated Alexander coinage of Sidon and Ake (Yale Orient. Ser. Research.). Yale, Univ. Pr. 1916. 72 str.

E. T. Newell: The Seleucid mint of Antioch. New York, Amer. Num. Soc. 1918. 151 str.

A. Noss: Die Münzen von Trier I, 2. Münz. 1307—1556. Bonn, Hanstein 1916. XXXII+364 str. folio.

K. Regling: Münzfunde aus Pergamon. Dresden, Thieme. 1915. 15 str.

H. J. Scharp: Overzicht van hat Romeinsche Muntwezen voor de invoersing van den denarius in het jaar 269 voor Chr. (Disc. Soc. Num.). Amsterdam 1917.

J. N. Svoronos: L'hellènisme primitif de la Macèdoine prouvé par la numismatique et l'or du Pangée. Athènes Elentherodakis. Paris, Leroux 1919. 265 str.

E. A. Sydenham: Historical references on coins of the Roman Empire from Augustus to Gallienus. London, Spink 1917.

Kazimierz Zakrzewski.

POLEMIKA.

Uwagi nad recenzją krytyczną książki mojej p. t. „W. Ks. Poznańskie przed wojną krymską“, napisaną przez dr. Andrzeja Wojtkowskiego w Roczn. XXXVIII. Kwart. Hist. str. 135—142.

Krytyka dr. Wojtkowskiego (R.) da się ująć w następujące punkta: W uwagach wstępnych krytyka tematu, w rozwinięciu uwagi krytyczne 1) natury formalnej, 2) natury rzeczowej; w zakończeniu sprzeciw, by książkę określono mianem zarysu.

W uwagach wstępnych oświadcza R., że lata poprzedzające wojnę krymską nie należą oczywiście do najciekawszych. W odpowiedzi nasuwa się pytanie: dlaczego brać jako przedmiot badań lata najciekawsze? Dyskusja nad tem, dlaczego się wzięło ten temat, a nie inny, jest conajmniej bezprzedmiotową. W pracy zresztą dwukrotnie zaznaczono (str. 131, 165), że jest ona studjum wstępnem do pracy o wojnie krymskiej, a ta jest momentem dziejów dość poważnym.

W rozwinięciu uwagi krytyczne R. tyczą 1) strony formalnej. Zarzuty stawiane są konstrukcji pracy jako całości, jak i budowie poszczególnych rozdziałów. Kompozycja całości jest zdaniem R. zupełnie wadliwą i w kolejności rozdziałów nie dostrzega żadnej myśli przewodniej. Szkoda, że nie zatrzymał się uważniej na części wstępnej rozdziału I, str. 10, jak i na zamknięciu całości (Zakończenie, str. 156), gdzie myśl przewodnia i kompozycja szczegółowo są umotywowane. „Praca kulturalno-gospodarcza, praca polityczna podziemna i praca polityczna jawna na arenie przedstawicielstwa sejmowego, oto trzy ośrodki działań, w których staraliśmy się skupić dzieje W. Ks. Pozn. tej epoki“. (str. 156). Tym trzem linjom zasadniczym odpowiadają kolejno: rozdz. I, rozdz. II wraz z trzecim, przyczem II-gi daje tło ogólne, III je precezuje, i rozdz. IV. Rozdział I z natury rzeczy nawiązuje do pracy organicznej z lat 1840—48, rozdział II do akcji tajnej z lat poprzedzających powstanie r. 1848, (III jest dalszym jego rozwinięciem), rozdział IV mimo odmiennej opinji recenzenta (str. 141) z konieczności nawiązać musi, do rewolucji marcowej w Berlinie i złączonych z nią obietnic reorganizacji politycznej księstwa. One to są źródłem nieporozumień politycznych, doprowadzających do wybuchu zbrojnego jak i przedmiotem walki parlamentarnej w Frankfurcie i Berlinie.

W ocenie kompozycji rozdziałów, R. niemal mikroskopijnie mierzy i odważa proporcje omawianych przedmiotów. Gani między innemi to, że rewizji w domu Libelta poświęcono „aż 17 wierszy", a Bractwu Pols. w powiecie śremskim tylko wierszy 12. Na wytłumaczenie niechaj służy to, że o czynnościach Bractwa Pol. z lat 1850—53 mamy obszerne i drukowane sprawozdanie wraz z statutem, że na niem się opierając Karwowski w swej „Hist. W. Ks. Pozn." poświęca temuż Bractwu w tomie I strony 540—546, i że powtarzanie wzgl. przydługie skrócanie rzeczy skądinąd już znanych uważać należy za zbyteczne; natomiast fakt „nowy", rewizja w domu Libelta, zaczerpnięty ze źródeł archiwalnych i rzucający światło na mało znaną łączność Ligi z emigracją, zasługuje na to, by mu poświęcono choćby nawet i wierszy 17.

Nie wchodząc w równie drobiazgową polemikę z innemi zarzutami tego rodzaju, przyznać musimy R. słuszność, gdy stwierdza nieproporcjonalność treści rozdziału II w porównaniu z I lub następnemi. Jest to wszakże zrozumiałem: tło społeczno-obyczajowe o charakterze epizodycznym zajmie zawsze więcej miejsca niż precyzowanie faktów ściśle historycznych. Niesłusznie wszelako R. obrazki życia wychodźców naszych w Anglji i Ameryce uważa za zbyteczne, luźno lub wcale nie związane z historją W. Ks. Pozn. Fakt, że właśnie w Anglji i Ameryce znalazła się najmłodsza emigracja polska, wydalona z Księstwa, zaważył na orjentacji politycznej Polaków w okresie wojny krymskiej. Właśnie ta najmłodsza emigracja, najliczniej reprezentowana w Anglji, dlatego, że świeżo wyszła z kraju, najwięcej dąży do wywołania powstania w kraju, a przeciwna jest dyplomatycznym zabiegom reszty emigracji. W głowie emigrantów polskich w Ameryce, fakt to charakterystyczny, rodzi się nawet awanturniczy plan wyprawy do Polski przez Sybir, plan, który oczywiście pozostał jedynie chimerą.

Zarzuty stawiane 2) stronie rzeczowej pracy podzielić się dadzą na dwa rodzaje: sprostowania ściśle rzeczowe i stwierdzenia luk w treści, t. j. niewyczerpanie źródeł wzgl. literatury. Sprostowania rzeczowe ograniczają się do dwóch poprawek nazw miejscowości. Najsilniej godzi R. w niekompletne ukształtowanie treści, stwierdza „brak wielu rzeczy" i braki te stara się wypełnić sięgnąwszy do źródeł w pracy nieuwzględnionych. Tej to przyczynie zawdzięczamy w recenzji na str. 138—141 szereg „nowych informacyj", które, jak R. trzykrotnie zapewnia, są „niezmiernie ciekawe" i „ważne".

Nasamprzód umieszcza R. emigrantów wydalonych z W. Ks. Pozn. przez władze pruskie w legjonie Mickiewicza we Włoszech. Pisze, że „była to przeważnie młodzież z Królestwa Kongresowego i z Litwy, która zaciągnęła się była do obozów poznańskich i którą następnie władze pruskie odstawiały, na własne jej żądanie, do granicy francuskiej. Z Francji poszło ich do Włoch trzy transporty; pierwszy, pod wodzą Mikołaja Kamieńskiego, liczył 200 ochotników, w tem 30 żydów; drugi, pod wodzą Michała Chodźki, złożony z 80 ochotników, i trzeci wreszcie, pod komendą Aleksandra Fijałkowskiego, liczący 100 ochotników".

Informacje te należy sprostować. Transport Kamieńskiego składał się pierwotnie z około 200 ochotników (130 Polaków i 60 Francuzów), lecz nie byli to emigranci wydaleni z W. Ks. Poznańskiego; była to, druga kolumna

legji polskiej, zawiązana w Paryżu, z którą Kamieński po 21 kwietnia wyruszył do Strasburga, gdzie stanął d. 29 kwietnia, o czem Mickiewiczowi donosi w liście z 9 maja 1848. R. omyłkę tę popełnia, opierając się bezkrytycznie na Limanowskim (Hist. Demokracji pol. w epoce porozb. wyd. II. cz. II, str. 293—4), którego zasługi należy cenić wysoko; niemniej dzieła L. należy uważać raczej za podstawowe tło do badań nad dziejami emigracji, nie jako źródło bezwzględnie pewne. Limanowski mylnie uważa oddziały odstawiane przez władze pruskie do granicy francuskiej, za młodzież z Król. Kongresowego i Litwy, pragnącą się zaciągnąć do obozów poznańskich. Były to oddziały, które formowały się w Paryżu po wypadkach lutowych i które za zgodą rządu francuskiego wyruszyły przez Ren do Niemiec z myślą połączenia się z obozami poznańskiemi. Władze pruskie nie przepuściły oddziałów, osadziły w fortecach, a po czasie odstawiły z powrotem do granicy francuskiej. Kamieński od początku zamierzał iść nie do Ks. Pozn., lecz przez Szwajcarję do Włoch, czekał wszakże jeszcze w Strasburgu na wynik obrad Assemblée nationale. Nie wszyscy wychodźcy z Francji pozostający z nim w Strasburgu godzili się na legjon polski we Włoszech. Ostatecznie Kamieński zebrał ich 150 i z tym zastępem stanął w Medjolanie w końcu maja 1848 r. — Oddział Chodźki składał się przedewszystkiem z emigrantów polskich we Francji, których w różnym czasie wyprawiano z Paryża do Marsylji, przybył do Włoch w pierwszych dniach września. Byli pomiędzy ochotnikami tymi tacy, którzy wyprawiali się z Francji do Ks. Poznańskiego, a nie osiągnąwszy celu swej wyprawy wrócili do Francji. Jedynie w grupie Fijałkowskiego spotykamy w różnorodnej rzeszy emigrantów również młodzież, która, opuściła Królestwo w r. 1846 dla uniknięcia prześladowań politycznych, lub w r. 1848 dla wzięcia udziału w walce o niepodległość ojczyzny. Mogli się więc w niej znajdować i emigranci, wydaleni z Księstwa. (Wł. Mickiewicz: „Mémorial de la Légion Polonaise de 1848. Paris 1877; Legjon Mickiewicza. Rok 1848. Kraków 1921, str. 115, 127, 153, 274—279).

Pozatem R. uzupełnia losy emigrantów polskich, ukrywających się w W. Ks. Pozn., pisząc o staraniach X. Czartoryskiego, by skierować ich do Włoch, do legjonu Wład. Zamoyskiego. Były to więc próby tylko, ale bez rezultatu. Dla mnie ważnem jest zagadnienie o wiele prostsze, nie dokąd ich można było skierować, lecz dokąd się rzeczywiście udali. R. opiera się w opowiadaniu tem na III tomie, akt Nacz. Prez. z sygnaturą IX C. 8 a (Arch. P. w Pozn.), równocześnie czyniąc pracy zarzut, że nie korzystała z raportów Kisielnickiego, tamże zawartych.

Tymczasem nie zawsze należy w pracy korzystać z wszystkich napotkanych materjałów. Materjały ułamkowe mogą łatwo zniekształcić obraz faktyczny. Raporty Kisielnickiego należą właśnie do rzędu źródeł, z których należy korzystać z wielką ostrożnością, nie wysnuwając z nich wniosków przedwczesnych. Kisielnicki, bawiąc w maju r. 1849 w Berlinie i Księstwie, orjentuje się słabo w sytuacji politycznej. O składzie posłów polskich posyła Czartoryskiemu informacje niekompletne lub wręcz mylne, wymienia Hawlickiego (!) i Olawskiego (prof. w Lesznie narodowości niemieckiej, nie wchodził w skład Koła Polskiego), a nie wymienia dr. Piegzy i Leona Szumana, nie zna również posłów polskich z Prus i Śląska. Podobnie błędne

informacje daje o Lidze, radby ją całą uważać jako zwolenniczkę swego patrona. Za zwolenników Centralizacji uważa jedynie Lipskiego i Libelta; Cieszkowskiego, ks. Janiszewskiego i Gustawa Potworowskiego z zadowoleniem zalicza do wrogów demokracji.

Są to sądy conajmniej chybione. W około Ligi grupował się silny zastęp demokratów, wystarczy przejrzeć akt II walnego zebrania Ligi Polskiej; w komitecie centralnym zasiadał prócz wyżej wymienionych Jan Palacz, zastępcą prezesa był Kurcewski, zastępcami dyrektorów byli m. i., demokraci Wład. Kosiński, Franc. Żychliński, a sekretarzem Dyr. Głów. był Bentkowski. Działalność wreszcie Potworowskiego jest dwulicową. Zdolny i ambitny pragnie odegrać wybitną rolę polityczną. Przez demokratów uważany za sprzymierzeńca, wobec Kisielnickiego oburza się na działalność Centralizacji. Pertraktacje Potworowskiego z Kisielnickim można uważać jedynie za próbę przechylenia demokratów na stronę X. Czartoryskiego. Podobną próbę spotykamy w czasie wojny krymskiej, gdzie Potworowski w Paryżu (w maju 1854), jako wysłannik grupy demokratów z Księstwa (Gutry, Libelt, Wolniewicz, Małecki, Bentkowski, Wegner i Anast. Radoński), równie nieszczerą odegrał rolę. W interesie Ligi było zatrzymać emigrantów w Księstwie. Blizkość wojny węgierskiej wytwarzała możliwości nowego powstania. Liga, względnie jej kontynuacja, ułatwiały nawet emigrantom powrót do Księstwa, zasilały funduszami. To też to, co Potworowski niepochlebnego mówi o emigrantach, ukrywających się w Księstwie, jest raczej jego sądem osobistym lub dyplomatycznym wybiegiem, który w umyśle Kisielnickiego urasta do rozmiarów faktu.

Podobnie nie należy, idąc za informacjami Kisielnickiego, wyolbrzymiać roli Ligi w uspakajaniu chłopów-powstańców, którzy nie otrzymali przyrzeczonych im 3 morgów gruntu. To, że Liga obawiała się, by chłopi niezadowoleni nie poszli za przykładem chłopów w Galicji, jest, jak z aktów wynika, również jedynie osobistym poglądem Kisielnickiego.

W zakończeniu R. sprzeciwia się nazwaniu pracy „zarysem“ historji W. Ks. Poznańskiego w latach 1848—53. Nasamprzód spór tu jest o słowa. R. pojmuje określenie „zarys“ w znaczeniu syntetycznego i kompletnego ujęcia dziejów pewnej epoki. Dla mnie wyraz „zarys“ ma ciaśniejszy zakres treści. Jest próbą ujęcia pewnej epoki w jej rysach zasadniczych. Nie chodziło mi w pracy o wyliczenie wszystkich faktów, lecz o to, by z pewnych ściśle określonych faktów wysnuć wnioski jasne i pewne. Te to wnioski syntetyczne sprecyzowane zostały w Zakończeniu (str. 156—149). R. w krytyce swej nie uwzględnia ich wogóle, a przecież one to stanowić mogą istotny przedmiot dyskusji.

Dr. Wisława Knapowska.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

(Instytucje naukowe. — Nowości wydawnicze. — Nekrologja.)

Włochy.

Rozporządzenie w sprawie konserwacji zbiorów kościelnych. *Bibliothéque de l'École des Chartes.* L. 4 — 6. 1924, str. 431 — 434 na podstawie pisma *Documentation catholique* (str. 799—807) podaje ustępy z okólnika papieskiego z 15 kwietnia 1923 r., wysłanego do wszystkich biskupów włoskich w sprawie konserwacji bibljotek, archiwów i muzeów kościelnych. Świadczą one o troskliwości Piusa XI o skarby bibljograficzne i artystyczne kościołów włoskich; w naszych zaś stosunkach warto na ten okólnik zwrócić uwagę.

Poczynić podczas wizyt pasterskich i synodów odpowiednie zarządzenia. Podczas wizyt pasterskich należy zainteresować się dokładniej dziełami sztuki, zabytkami starożytności, dokumentami pisanemi i innemi. Mówiąc przykładowo, następujące zarządzenia nie będą nigdy zbędne:

1. Wydać bezwzględny zakaz przenoszenia dokumentów, rękopisów i przedmiotów podobnej wartości do domów prywatnych czy to w formie pożyczki, czy depozytu, czy jakiejkolwiek innej; zażądać zwrotu przedmiotów wydanych lekkomyślnie, choćby to nawet stało się bardzo dawno, a przeciw winowajcom udać się w razie potrzeby na drogę sądową lub uciec się do kar kościelnych.

2. Nakazać, aby te dzieła i przedmioty zostały umieszczone w miejscach suchych i dobrze strzeżonych, aby odpowiedzialny ich strażnik nie wydawał kluczy w ręce pospolitych sług bez wykształcenia (a tem mniej jakichkolwiek osób obcych).

4. W razie gdyby te dzieła i przedmioty, pozostawione w tem miejscu, w którem są, skutkiem zbiegu okoliczności, ignorancji lub czegoś gorszego jeszcze, były narażone na niebezpieczeństwa lub zniszczenie, zarządzić umieszczenie ich, przy zachowaniu należytych ostrożności, w miejscach dobrze

strzeżonych i dobrze obsłużonych, takich n. p., jakiemi powinny być archiwa diecezjalne, wydając w razie potrzeby gwarancję praw własności i zwrotu; jeśli szczupłość lokalu czy personalu uniemożliwia badanie dzieł tych na miejscu, uregulować sposób wypożyczenia dokumentów do budynków, ku temu przeznaczonych (zakazując surowo pobierania opłat od wstępu lub odszkodowania za nadzór od tych, którzy je wypożyczają w celach wyłącznie naukowych).

4. Tam, gdzie nie istnieje, zorganizować muzeum diecezjalne w pobliżu siedziby biskupa lub katedry, a w razie potrzeby użyć do tego celu lokalu archiwum kurji biskupiej lub bibljoteki seminarjum, kapituły i t. d.;

5. Zbadać czy warunki diecezji nie pozwolą zgromadzić ksiąg metryk parafjalnych, mających więcej niż 150 lat w archiwach biskupstwa lub wikarjatów generalnych, obsadzanych zwykle przez najwybitniejszych duchownych; księgi te zatracają się łatwo z tej racji, że nie służą już proboszczowi w urzędowaniu; w wypadkach, w których da się to wykonać, wydać potwierdzenie odbioru proboszczom, którzy w księgach będących jeszcze w użyciu, zanotują dokładnie, gdzie się znajdują księgi metrykalne dawniejsze, aby je można odnaleźć w razie potrzeby.

Powierzyć bibljoteki, zwłaszcza celniejsze, ukwalifikowanym konserwatorom. Ordynarjusze zwrócą przedewszystkiem uwagę i czujność na zbiory bogatsze i cenniejsze, istniejące w archiwach biskupstw znakomitszych i starszych albo w bibljotekach sławniejszych kapituł, opactw i seminarjów; mieszczą się w nich niejednokrotnie rękopisy lub druki bardzo cenne, których badaniem zajmują się nietylko uczeni miejscowi, lecz także cudzoziemcy, przybywając dla tego celu z odległych krajów. Takie zbiory muszą oczywiście pozostawać w ręku wzorowej administracji, stąd należy dla nich mianować konserwatorów odpowiednio uzdolnionych i gorliwych.

Papież przyrzeka swą pomoc ordynarjuszom. Zalecając wykonanie tych przepisów, Stolica apostolska, tak teraz, podobnie jak i w przyszłości, przyrzeka ordynarjuszom swą pomoc, zwłaszcza w wypadkach trudnych, jak naprawa rękopisów, które niszczeją, wykształcenie odpowiednich komisarzy lub konserwatorów, układ i druk katalogów, obsługa pracowników naukowych.

Restauracje kosztowne. W sprawie restauracyj, wymagających znacznych kosztów i subtelności wykonania, jest rzeczą zbędną przypomnieć te wszystkie restauracje, wykonane od ćwierć wieku, dzięki szczodrobliwości Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, na prośby interesowanych: wystarczy przypomnieć nazwy Scosei, Vercelli, Werony, Rawenny, Ankony, Perugji, Weroli, Terraciny.

Wykształcenie archiwistów. Pomyślne wyniki nauki w bezpłatnej szkole, zorganizowanej przy archiwum tajnem Stolicy apostolskiej, dowodzą, że takie wykształcenie archiwistów i bibljotekarzy jest wystarczające; jednakowoż roztropna szczodrobliwość Ojca świętego kazała mu naukę paleografji i dyplomatyki, udzielaną w tej szkole, uzupełnić specjalnym wykładem dla archiwistów. To też biskupi włoscy, którzy wszyscy prawie mają duchownych swej diecezji, studjujących w Rzymie, mają możność polecić kierownikom bibljoteki i archiwów watykańskich do tego studjum uczniów, którzy się najbardziej nadają.

Redakcja i druk katalogów. W szkole tej, młodzi duchowni nauczą się układać dobre katalogi aktów i rękopisów; później zaś potrafią właścicielom instytutów i badaczom oddawać najkonieczniejsze usługi, oraz wykonać przepisy Stolicy apostolskiej bezwzględnie i wielokrotnie ponawiane. Ojciec święty zezwoli Bibljotece apostolskiej na druk katalogów, właściwie zredagowanych, a odnoszących się do wybitniejszych zbiorów, biorąc pod uwagę ogromne koszta druku w czasach teraźniejszych i niechęć nakładców do wydawania dzieł poważnych.

Konieczność zgromadzenia dokumentów i dzieł sztuki w miejscowościach tworzących dobrze zorganizowane centra naukowe. Ojciec święty pochwala, a nawet życzy sobie tego, aby instytuty kościelne prowincjonalne wypożyczały — z zachowaniem należytych ostrożności przy opakowaniu i wysyłce, z zastrzeżeniem zwrotu kosztów i prawa do jednego egzemplarza wydawnictwa — rękopisy i druki innym instytucjom bezwzględnie pewnym, jakimi są np. Bibljoteka i archiwum watykańskie, Ambroziana w Medjolanie: instytucje te, mając znaczniejsze środki i o wiele dogodniejsze warunki pracy tworzą doniosłe centra studjów, do których napływają uczeni ze wszystkich krajów. Wynikiem tego bardzo pożądanym dla wiedzy i uczonych są zjednoczone wysiłki celowe, do czego zmierza Stolica apostolska, nie szczędząc kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymanie bibljoteki i pierwszorzędnego archiwum, obserwatorjum, akademji i innych zakładów wyższych. Ojciec święty pochwala również i życzy sobie tego, aby mniejsze instytuty deponowały swoje zbiory w instytucjach większych, nietylko z tego względu, aby uchylić się od kosztów i odpowiedzialności, lecz także, aby pewnym przedmiotom zapewnić lepszą opiekę, popierać ich szczegółowe badania i wykazać w ten sposób, że duchowieństwo rozumie potrzeby bieżącej chwili, że umie wznieść się ponad dążność może naturalną, ale nie zawsze uzasadnioną, utrzymania zazdrośnie na miejscu przedmiotów mało będących w użyciu, stąd mało komu użytecznych, a jednak narażonych na wielkie niebezpieczeństwa.

Delegowanie wizytatorów. Ojciec święty, pragnąc oddać usługę ordynarjuszom, oraz ich komisarzom, archiwistom etc. postanawia delegować wizytatorów, opatrzonych w ścisłe instrukcje, którzy zbadają na miejscu organizację archiwów etc., przedewszystkiem najcenniejsze zabytki literackie i artystyczne, wskażą, jakich jąć się środków, a tam gdzie niema nadziei na rychłe zorganizowanie odpowiedniego kierownictwa, doprowadzą rzeczy do możliwego porządku i ułożą sumaryczny katalog.

Biskupi zawiadomią Sekretarza Stanu o już istniejących organizacjach. Przewielebni ordynarjusze przy potwierdzeniu odbioru tego okólnika zechcą donieść:

1. Czy, oprócz małych archiwów parafjalnych, istnieją w diecezji archiwa i bibljoteki duchowne i nadeślą ich listę; czy te instytuty są pomieszczone w lokalach odpowiednich i pod właściwym nadzorem; czy są oddane w opiekę sumiennemu konserwatorowi; imię jego; czy posiada on egzemplarz rozporządzenia z 1902 r. i czy się do niego stosuje; czy badaczom ułatwiony jest, lub nie, dostęp dla studjów.

2. Czy fungują komisarze diecezjalni i kto jest komisarzem dokumentów i zabytków.

3. Czy istnieje muzeum diecezjalne, gdzie jest położone i kto niem kieruje; w wypadku negatywnym, czy istnieją okoliczności sprzyjające jego założeniu.

4. Czy ostatni synod lub akta diecezjalne najświeższej doby zawierają jakiś regulamin w związku z treścią obecnego pouczenia.

— Listy Sobieskiego do kard. Cibo Alderano 1677—1694 omawia Can. Dott. Luigi Mussi w wydanej przez siebie ulotce z portretem kardynała, datowanej *Gennaio 1925. Massa di Lunigiana.*

— W Bibljotece Watykańskiej odkrył prof. Nordström listy królowej Krystyny szwedzkiej do kard. Barberini z 1653 roku w sprawie przejścia jej na katolicyzm.

— Znakomity historjozof włoski B. Croce wydał zarys historji Neapolu, *Storia del Regno di Napoli* (Bari, Laterza 1925).

— Nowe czasopismo poświęcone historji religji i filozofji p. t. *Ricerche Religiose* ukazało się w styczniu w Rzymie pod redakcją Ernesto Buonaiuti.

— W Rzymie zmarł w lipcu archeolog, senator Giacomo Boni, oraz Giulio de Petra, profesor archeologji w Neapolu.

Francja.

— Parlament francuski uchwalił prawo zezwalające („autorisant"), na deponowanie w archiwach aktów notarjalnych po 125 latach.

— *Index generalis*, spis instytucyj naukowych opracowany

przez p. M. De Montessus de Ballore ukazał się na rok 1925. Cena 75 frs.

— H. Türler i M. Godet wydają od roku 1922 *Dictionnaire historique et biographique de la Suisse.* Dotąd ukazały się dwa tomy do lit. E.

— Nowe pismo poświęcone sprawom żydowskim, wychodzi co dwa miesiące od 15. III. b. r. p. t. „*Revue juive*“ w Paryżu.

— *Byzantion, revue internationale des études byzantines.* Ukazał się tom I, 1924, poświęcony pamięci Kondakowa. Prace w nim umieścili uczeni całego świata, głównie francuscy.

— Francuskie kompendja dziejów powszechnych ukażą się w najbliższym czasie pod red. M. Petit'a *Histoire generale des peuples* (Larousse), E. Cavaignac'a *Histoire du Monde, Histoire generale* pod red. L. Halphena i Ph. Sagnac'a (Alcan), oraz pod red. G. Goltza (Presses universitaires). Największe 100-tomowe wydawnictwo *L'Evolution de l'humanite* pod red. H. Berra (La Renaissance du Livre).

— Nowy podręcznik chronologji ogłosił E. Cavaignac: „*Chronologie á l'usage des candidats aux examens d'histoire* (Paris, Payot 1925, 8⁰, str. 214, 12 fr.).

— „*Palaeographia Iberica*“ w opr. śp. J. M. Burnama ukazał się 3 zeszyt. 20 tabl.

— Zarys feudalizmu francuskiego znajdujemy w książce J. Calmette'a *La Société feodale* (Paris, Colin 1923).

— Dom Kalwina w Noyon, w którym wielki reformator się urodził, zburzony w czasie wojny, odbudowano i zamieniono na muzeum, jak o tem donosi *Bulletin de la société de l'histoire du protestantisme franç.* 1924 (styczeń – marzec).

— F. Rocquain omawia stosunek Francji do Rzymu w czasie wojen religijnych. (Paris, Champion 1924).

— Księgarnia G. Van Oest et Cie w Paryżu i Brukseli wydała dwa dzieła, które mają znaczenie dla nauki polskiej. Są to *Les Lettres de Catherine II au Prince de Ligne* (1780—1796) i *Souvenirs de la Princesse de Ligne née Princesse Lubomirska* (1815—1850). Oba dzieła wydaje księżna Charles de Ligne.

— Stulecie Carnot'a, który zmarł w 1823 r. przyniosło nieznane dokumenty i wiadomości do życiorysu znakomitego organizatora wojsk rewolucyjnych. (*Rev. crit. d'hist.* 1925. I. II.).

— O francuszczyźnie jako języku dyplomacji napisał książkę J. Brown Scott (Paris, Pedou 1924), która spotkała się z obszernem omówieniem na łamach *Revue d'histoire diplomatique* (1925, Nr. 2, str. 103–130) przez Ch. Dupuis.

— W ciekawym artykule omawia prof. Seignobos rolę dziennikarstwa w dyplomacji XX w. na podstawie pamiętników W. Steed'a. (*Bull. de la Soc. d'histoire moderne* 1924, Decembre).

— Nr. 379 „*Europe Nouvelle*“ ogłasza niedrukowane ra-

porty rosyjskiego posła w Paryżu Okuniewa z r. 1871. Okuniew podaje liczbę Polaków walczących w powstaniu, wymieniając nazwiska niektórych, a więc: Jarosława Dąbrowskiego, pułkownika Dąbrowskiego Teofila, Bronisława Wołowskiego, Walerego Wróblewskiego, pułkownika Matuszewicza, Władysława Mickiewicza, dołącza też charakterystykę niektórych. Zaznacza przytem, że udział emigrantów w powstaniu ujemnie wpłynął na stosunek Francuzów do Polaków.

— Nekrologja. W Paryżu z początkiem 1923 r. zmarł członek Akademji, historyk, Roland Delachenal, autor dzieła „*Histoire de Charles V*“, nad którem pracował przez lat 30. Trzy pierwsze tomy ukazały się w druku poprzednio, 1909 i 1916 r., dwa ostatnie ukończył na parę tygodni przed śmiercią. — W Wersalu zmarł 10 października 1924 r. Alfred Morel-Fatio, profesor *Collége de France*, ur. 9 stycznia 1850 r. w Strasburgu. Wybitny znawca języków i literatur Europy południowej, a zwłaszcza znakomity hispanjolog, wydał „*L'Espagne au XVI-e et au XVII-e siècle*“ (1878), 3 tomy „*Recueil des instructions données aux ambassadeurs de France en Espagne depuis le traité de Westphalie*“ (1894—1899), „*Études sur l'Espagne*“ (1888) i in. — W Lille zmarł 15 lipca 1924 r. Ernest Langlois, profesor tamtejszego uniwersytetu, urodzony 4 września 1857 roku. Znawca djalektów francuskich, zwłaszcza wallońskiego i pikardyjskiego, wydał „*Catalogue de manuscrits français et provençaux des bibliothèques de Rome*“ (1890), „*Origines et sources du Roman de la Rose*“ (1890), „*Bibliographie du Roman de la Rose*“ (1911). — Henryk Cordier, członek Instytutu franc., sinolog, zmarł 17. III. 1925. — Eljasz Berger, profesor honorowy paleografji w *École des chartes* zmarł 3. IV. 1925. — Artur Chuquet, znakomity historyk wojen rewolucyjnych i napoleońskich, redaktor „*Revue critique d'histoire*“, zmarł 6. VI. b. r. Zmarły był profesorem *Collège de France* i członkiem Instytutu. — Teofil Homolle, były dyrektor szkoły franc. w Atenach, Muzeum Nar. i Bibljoteki Nar. w Paryżu, członek Instytutu, zmarł 13. VI. b. r. Znany był jako znakomity znawca archeologji greckiej, badacz ruin w Delfach i w Delos.

Niemcy.

— Pruska Komisja Historyczna przy Akademji Umiejętności w Berlinie. Na ogólnem posiedzeniu 22 stycznia 1925 r. zdawał sprawę przewodniczący prof. Marcks z działalności w r. 1924. W czasie tym Dr. Hein przygotował 22 tom „*Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Grossen Kurfürsten*“ obejmujący lata 1684 — 1686 spraw politycznych, a następny z relacjami szwedzkiemi o Brandenburgji odda do druku w ciągu 1925 r. *Politische Korrespondenz Friedrichs des Grossen* doszła do tomu 39 (r. 1777) w opr. prof. Volza. *Acta Bo-*

russica wydaje Dr. Posner i wydrukował tom XI (1756—1758, organizacja władz), a tom XII (1759—1763) zupełnie do druku przygotował.

Komisja dla inwentaryzacji niemieckich rękopisów średniowiecznych kontynuowała swoje prace około zgromadzenia kompletnego korpusu kopij, pod kierunkiem archiwisty Akademji prof. Behrenta. Otrzymano odpisy z Wiednia, Düsseldorfu, Halli, Lubeki; z Elbląga nowoodkryte fragmenty kroniki Mikołaja z Jaroszyna.

— Saska Komisja Historyczna odbyła 27 walne zebranie 25 lutego 1925 r. W okresie sprawozdawczym wydano część I objaśnień prof. Amiry do iluminowanego rękopisu zwierciadła saskiego. Druk III tomu saskiej bibljografji historycznej znacznie postąpił; podobnie rozprawa Dyr. Görlitza o sejmach za ks. Jerzego (1530—1539). W przygotowaniu Akta i listy ks. Jerzego (Gess), elektora Maurycego (Hecker), Augusta Mocnego (Haake), akta wizytacyj kościelnych (Müller), pozatem spis historyczny miejscowości (Meiche) i inne prace geograficzne, historyczne i statystyczne.

— Śląska Komisja Historyczna we Wrocławiu. Według IV sprawozdania za 1924 r. wydano łącznie z *Verein für Geschichte Schlesiens: Regesta śląskie* 1338 — 1342, Z. 1/2 w opr. Wutkego i Randta, oraz spis archiwów w obwodzie *Sprottau* (Dr. Graber). Sekcja historji osadnictwa pod kierunkiem prof. Maetschke'go zbiera dawne nazwy i gromadzi materjał topograficzny. W roku bieżącym ma się ukazać dalszy ciąg regestów (1340—1342), oraz II tom śląskiej Biografji.

— Wydział historyczno-filoz. Akademji Nauk w Wiedniu wyda katalogi średniowiecznych bibljotek Austrji w opracowaniu Artura Goldmana, który dokonał już rozpisania pierwszego tomu tekstu na kartki, oraz zidentyfikował tytuły dzieł. Jeszcze w ciągu t. r. rzecz ukaże się w druku. Nie tak pomyślnie przedstawia się kontynuacja nowego opracowania *Regesta imperii* J. F. Böhmera, a mianowicie prof. Smital czasom Ottona II i III z powodu zajęć na stanowisku kierownika Oddziału rękopisów może mało czasu poświęcić, czasy ces. Adolfa w opr. Dr. Samanka są już gotowe do druku, następne czasy wymagają uzupełnień, skutkiem czego termin wydrukowania nie da się jeszcze ustalić.

— Instytut rzymski Görres Gesellschaft wydał w r. 1924 IX tom *Concilium Tridentinum* w opr. Ehsesa i 14. IV. wręczono tom ten Papieżowi. Tom XII. Traktaty soboru (V. Schweitzer) w druku. Prace nad III. Diarjusze (prof. Merckle) i nad VII. Akty obrad za Juljusza III (Dr. Postina) w toku. Dr. Mohler przygotowuje *Vaticanische Quellen zur Geschichte der päpstlichen Hof- und Finanzverwaltung im XIV Jahrh.*, a mianowicie tom obejmujący lata 1342 — 1362, oraz drugi tom swej monografji o Kardynale Bessarionie.

— Nakładem firmy Karl. W. Hiersemann w Lipsku ukazał się zbiorowy katalog inkunabułów. Od dawna już uczeni dążyli do wydania takiego dzieła, pewne próby w tym kierunku czynili Panzer i Hain, zajmowali się drukami staremi Proctor i Haebler, twórcy metody oznaczania z formy czcionek miejsca i roku wydania, ale praca skatalogowania i zebrania materjałów była zbyt wielką, by mogła spocząć na barkach kilku nawet jednostek. W roku 1904 powstaje pod kierownictwem Haeblera komisja dla ułożenia katalogu inkunabułów. Współpracują w niej nietylko uczeni niemieccy, lecz historycy wszystkich krajów, a nawet towarzystwa naukowe, t. j. angielskie „*Bibliographical Society*“, szwajcarskie „*Vereinigung der Bibliothekare*“, amerykańskie „*Bilbiographical Society of America*“. Członkowie komisji bądź sami, bądź przy pomocy wymienionych towarzystw, ustalili, gdzie znajdują się jeszcze egzemplarze inkunabułów i przygotowali materjały. W Polsce pracowali głównie austrjaccy członkowie komisji. W roku 1923 rozpoczęto druk. Dotąd ukazała się część I (tom I. Abano-Alexius 1925, z całości 10 tomów) zawierająca wykaz wszystkich inkunabułów w porządku alfabetycznym według autorów. Każdy druk poprzedzony bibljograficzną notatką. W części II (2 tomy) ten sam materjał rozbity zostanie według tytułów, osób i treści. Dzieło to ma pomnikową wartość dla badaczy, ułatwiając zebranie dotychczasowych badań i torując drogę nowym.

— Sprawę archiwów państwowych b. austrjackiej monarchji porusza artykuł Ludwika Bittnera p. t. *Die zwischenstaatlichen Verhandlungen über das Schicksal der österreichischen Archiwe nach dem Zusammenbruch Oesterreich-Ungarns*, pomieszczony w „*Archiw für Politik und Geschichte*“ (Berlin), 1925, H. 1.

— Dziełko zatytułowane „*Die Lehre von den völkerrechtlichen Verfragsurkunden*“ napisane przez Ludwika Bittnera, zast. dyrektora archiwum państwowego w Wiedniu jest doskonałym krótkim przewodnikiem w tej dziedzinie wiedzy. Wobec tego, że wojna przyniosła z sobą zdemokratyzowanie i spopularyzowanie wiedzy archiwalno-dyplomatycznej, ukazanie się tego dziełka, doskonale opracowanego, jest bardzo na czasie. Oddać ono może wielkie usługi tak dyplomatom, jak politykom i dziennikarzom.

— XXI Zjazd Bibljotekarzy Niemieckich odbył się w Fryburgu (Br.) 2—5 czerwca b. r. Zjechało się nań 168 uczestników i obradowało przez cztery dni pod przewodnictwem dyr. Hilsenbecka. Równocześnie obchodził związek 25-letni jubileusz istnienia. Z zagadnień fachowych poruszył Zedler (Wiesbaden) sprawę ustawiania książek i katalogu realnego. Buddecke (Gryfja) uzasadniał potrzebę wymiany bibljotekarzy między bibljotekami. Inne referaty zajmowały się piekącą kwestją transkrypcji obcych alfabetów, stanowiska

prawnego bibljotek i bibljotekarzy. Pozatem liczne komunikaty dopełniły bogatej treści naukowej Zjazdu.

— Przy bibljotece państwowej w Berlinie znajduje się biuro informacyjne bibljotek niemieckich, którego zadaniem jest informowanie, czy i gdzie poszukiwaną książkę można znaleźć.

— Bibljografję śląskiej historji ogłosił H. Bellée we Wrocławiu. (Hirt. 1924).

— Bibljografja historyczna szwajcarska za r. 1923 ukazała się jako dodatek do *Zeitschrift f. Schweizerische Geschichte*, 1924, str. 134.

— Podręczną bibljografję genealogiczną zestawił F. Wecken p. t. *Familiengeschichtliche Bücherkunde für die Anfänger.* (Leipzig, Degener 1925, str. 14).

— Studja słowiańskie w Niemczech 1914 — 1924 przedstawia rozprawa Magra A. K. w *Slovanský Přehled* tomie 1914—1924, poświęconym Adolfowi Czernemu.

— Pastora *Geschichte der Päpste* ukazuje się w b. r. tom X. (Sykstus V, Urban VII, Grzegorz XIV i Innocenty IX. 1585—1591).

— *Italia pontificia* ukazał się tom VII. *Venetiae et Histria* T. 2: *Republica Venetiarum — Provincia Gradensis — Histria.* Cong. P. Fr. Kehr. (Berlin 1925. XXVII+263).

— Żydzi w państwie pruskiem. Akta dotyczące stosunku rządu do Żydów 1648—1812, opr. Selma Stern; dotąd ukazały się dwa tomy (Berlin 1925, str. VIII + 159 i IV + 546), obejmujące czasy Wielkiego Elektora i Fryderyka I. *(Veröffentlichungen der Akademie für die Wissenschaft des Judentums. 3).*

— Nekrologja. Aloys Meister, profesor w Monasterze, redaktor „*Grundriss der Geschichtswissenschaft*“. 29. I. 1925. — Felix Rachfahl, profesor we Fryburgu w. B., marzec 1925. — Rudolf Wackernagel w Bazylei, archiwista i historyk, wydawca *Basler Zeitschrift.* — Józef Partsch, profesor geografji w Lipsku, zmarł 22. VI. b. r. — Wiktor Röhrich, profesor historji i rektor akademji brunsberskiej, zmarł w lipcu. — Teodor Bitterauf, profesor historji nowożytnej w Monachjum, zmarł w kwietniu. — Zivier Ezechiel, archiwarjusz w Pszczynie, zmarł 22 sierpnia 1925 r. we Wrocławiu, uczeń Cara i Nehringa, autor „Neuere Geschichte Polens“ (1915).

Rosja.

— 200-lecie Akademji Umiejętności w Leningradzie. Uroczystości z okazji 200-nego istnienia „Rosyjskiej Akademji Umiejętności“ odbędą się w pierwszej połowie września początkowo w Leningradzie, a później w Moskwie; obszerny program ich zawiera, między innemi, i cały szereg wystaw specjalnych. Bibljoteka i Archiwum Akademji przygoto-

wują wystawę kompletu około 19.000 wydawnictw, wypuszczonych przez Akademję w przeciągu dwóch stuleci jej istnienia, wraz z licznemi dokumentami archiwalnemi, ilustrującemi jej historję, a jednocześnie „Muzeum Azjatyckie“ Akademji urządza wystawę swego arcybogatego i cennego zbioru rękopisów wschodnich. Pozatem „Rosyjska Bibljoteka Publiczna“ w Leningradzie, oraz Publiczna Bibljoteka Leninowska (była Rumjancowska) w Moskwie w swoich ścianach urządzają wystawy, mające zobrazować naukowo-wydawniczą działalność Akademji i jej członków. Leningradzka Książnica natomiast wypuszcza z okazji jubileuszu zbiór 75 listów członków Akademji, poczynając od Bustajewa i kończąc na zgasłym niedawno Nestorze Kotlarewskim. Oficjalny szkic historyczny o 200-leciu Akademji, opracowany został przez jej sekretarza, prof. S. F. Oldenburga.

— Pamiętniki w. ks. Konstantego Mikołajewicza. Centralne Archiwum państwowe w Moskwie („*Centrarchiw*“) przygotowuje do druku pamiętniki i korespondencję w. księcia Konstantego Mikołajewicza, byłego namiestnika Królestwa Polskiego. Część listów w. księcia do brata, cesarza Aleksandra II, z czasów jego namiestnictwa przed paru laty już była ogłoszona w petersburgskiem wydawnictwie perjodycznem „*Djeła i Dni*“.

— W Liwadji znaleziono pamiętniki Aleksandra III z lat 1887—1889.

— Nowe rękopisy Puszkina. Odnaleziono w Borowiczach w gub. niżnonowogrodzkiej w dawnej siedzibie poety nieznane dotąd rękopisy francuskie i rosyjskie.

— Bibljoteka Krapotkina i jego archiwum zostało przewiezione do Moskwy i umieszczone w specjalnym gmachu, przeznaczonym na bibljotekę i muzeum Krapotkinowskie.

— Znane archiwum hr. K. A. Chreptowicza-Butenowa, najwięcej się w niem znajduje dokumentów z 1812 r. i wileńskich, obecnie zostało włączone do Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej w Petersburgu.

— Stuletnia rocznica walki dekabrystów w Rosji ma być w tym roku uroczyście obchodzona. Zajmuje się tem moskiewskie stowarzyszenie więźniów politycznych wraz z oficjalnemi towarzystwami naukowemi. Dotąd wydano: *Wozstanie dekabristow. Materiały. Tom 1. Djeła Wierchownogo Ugołownogo Suda i Sledstwiennoj Komissii* pod red. A. A. Pokrowskogo. Moskwa i Leningrad. Centrarchiw. 1925. 8°. str. XIX + 539 + 4 facsim. — *Dekabristy. Nieizdannyje materjały i statji pod red. B. Z. Modzalewskogo i J. G. Oksmana.* Moskwa 1925. 8°. str. XV + 336. Trudy Puszkinskogo Doma pri Ros. Akad. Nauk.

— Przyczynek do dziejów dyplomacji pruskiej. Nakładem wydawnictwa „*Płamja*“ w Pradze ukazała się praca

prof. B. E. Nolde'a p. t. *Peterburgskaja missja Bismarcka* 1859 — 1862, *Rossija i Europa w naczale carstwowanja Aleksandra II.* Poza dawnemi materjałami wyzyskuje ona wydane w r. 1920 przez L. Raschdana *Die politischen Berichte des Fürsten Bismarck aus Petersburg und Paris* (1859 — 1862), oraz *Petersburger Briefe* radcy poselstwa Kurd'a von Schlözer, wydane w 1921 przez Leopolda v. Schlözera. Dla kwestji polskiej bardzo ciekawe jest przedstawienie polityki ministra Gorczakowa, dążącej do zbliżenia się z Francją, której koniec ostateczny kładzie początek ruchów wyzwoleńczych w Polsce. Od 1861 r. polityka rosyjska wraca na dawne tory zbliżenia prusko-rosyjskiego i nie poruszania kwestji polskiej, ku czemu przyczynił się przedewszystkiem Bismarck.

— Rosyjska nauka obchodzi jubileusz Piotra Struwe. Nakładem *Płamji* w Pradze wyszła książka poświęcona Struwemu p. t. „*Sbornik statiej poswjaszczonnych P. B. Struwe*". Zawiera on między innemi w części historycznej: Awalew Z. Zapomniana odmiana znanego tematu. (Z historji kwestji wschodniej w XV w.) Wernadskij G. Uwagi nad znaczeniem prawniczem niewolnictwa. Grimm I. Dwoistość bytu państwowo-społecznego w nauce Arystotelesa. Kiesewetter A. Iwan Perereswetow. (Rosyjski publicysta XV w.). Lewin L. Kult Marata. Meyendorf A. Anglicy XVII i XVIII wieku o Rosjanach i Rosji. Nolde B. Zbiór ustaw o stanie mieszczańskim w państwie. (Przyczynek do historji stanów w Rosji). Ostrouchow P. O stosunkach kredytu i płatności na targu Niżnego Nowgorodu w pierwszej połowie XIX wieku. Michalczew D. Rzeczywistość socjalna jako punkt wyjścia i podmiot historji.

— M. Semenoff wydał Historję Rosji (Paris 1924, str. V + 405) przeznaczoną dla czytelników francuskich, z podkreśleniem rozwoju społecznego, prawnego i religijnego.

— E. Szmurło wydał w Pradze podręcznik rosyjskiej historji p. t. *Wwiedienje w russkuju istorju* (1924, str. 178).

— Historjozofji poświęcone są nowe książki rosyjskie: L. Karsawin *Fiłosofja istorii* (Berlin 1923, str. 358) i G. M. Bicilli *Oczerki teorii istoriczeskoj nauki* (Praha 1925, str. 338).

— Wipper R. Ju. *Obszczestwiennyje uczenija i istoriczeskije teorii XVIII—XIX ww. (Teorja progressa).* Iwanowo-Woznes., izd. Krasnyj Oktiabr, str. V + 1 + 196. Moskwa 1925.

— W *Vestniku kral. společnosti nauk* (1923) W. Letošnik omawia oblężenie Smoleńska 1608—1609 i jego znaczenie dla dziejów moskiewskich.

— Nekrologja. N. Kondakow, znakomity rosyjski historyk sztuki, zmarł w Pradze 16 lutego 1925 r. Autorytet jego w zakresie dziejów sztuki bizantyńskiej i staroruskiej był powszechnie uznawany, a dzieła jego miały znaczenie epokowe. Zmarły był członkiem Ros. Akademji Nauk, korespondentem

Akademji Paryskiej, profesorem w Petersburgu, a ostatnio w Pradze.

W Izwiestjach Ros. Akad. Nauk. 1924, Nr. I—II, pomieszcza S. F. Płatonow nekrolog znakomitego historjografa rosyjskiego Ikonnikowa, zmarłego 26. XI. 1923 r. w Kijowie.

W Moskwie zmarł Michaił O. Gerszenzon, wybitny rosyjski historyk literatury i autor całego szeregu prac monograficznych, poświęconych literaturze rosyjskiej w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Wśród tych prac znajduje się życiorys słynnego słowianofila, Piotra Kirejewskiego, który należał do grona Mickiewiczowskich „przyjaciół-Moskali".

Ukraina.

— Ukraińska Akademja Nauk w Kijowie. Objęła w 1918 r. organizację całego życia naukowego Ukrainy i skupia je w swych rozlicznych instytucjach, które wchłonęła z dawnych lub potworzyła nowe. Dzieli się na trzy wydziały: I. historyczno-filologiczny, II. fizyczno-matematyczny i III. społeczno-ekonomiczny. Na czele stoi botanik Lipski, zastępca jego historyk literatury Jefremow, a sekretarzem dożywotnim filolog i orjentalista Krymski.

W r. 1924 wydział I liczył 22 członków. Wśród nich wybitne miejsce zajmuje M. Hruszewski, Bagalij z Charkowa, Hnatiuk ze Lwowa, Peretc z Petersburga, Charłampowicz z Orenburga i inni.

Realna praca była prowadzona w instytutach podporządkowanych wydziałowi: a) Historyczne T-wo im. Nestora odbywało posiedzenia naukowe, lecz nie ogłosiło drukiem od 1914 roku żadnych wydawnictw; podobnie b) T-wo historyczno-literackie ma charakter raczej popularyzacyjny; taki sam charakter ma c) filja w Leningradzie, gdzie pracami naukowemi kieruje prof. Peretc; d) Sekcja historyczna rozwinęła pod osobistym wpływem prof. Hruszewskiego szeroką działalność. Zorganizowano prace lokalne w mniejszych miastach Ukrainy, podzielonej na trzy okręgi: 1) Kijów i Prawobrzeże, 2) Lewobrzeże i 3) Czarnomorze ze Stepową Ukrainą. Sam prezes wykańcza tom IV historji literatury i przygotowuje kontynuację swej monumentalnej *Historji Ukrainy Rusy*. Pozatem sekcja wznowiła wydawnictwo historycznego kwartalnika *Ukraina* — wyszło 5 zeszytów — oraz *Naukowy Zbirnyk* za r. 1924. Prace sekcji weszły w skład zapisków wydziału I, których ostatnio ukazał się tom VI. Z sekcji tej wyłoniły się komisje, jak historji gospodarczej, kultury, historji lokalnej i inne. e) Archeograficzna komisja powstała w 1921 r. przez połączenie dawnej komisji carskiej *dla razbora drewnich aktow*, oraz sekcji Akademji. Przewodniczył początkowo Ikonnikow, po jego śmierci (1923. XI.) objął kierownictwo Hruszewski. Członkowie i współpracownicy Ko-

misji odbywali wycieczki i badania w poszczególnych miejscowościach. Nawiązano kontakt z centralnemi archiwami i rozpoczęto starania o rewindykację archiwaljów ukraińskich z archiwów stołecznych Rosji. Komisja przygotowuje kontynuację *Aktow Južnoj i Zapadnoj Rossii* przerwaną na r. 1678, jakoteż wydawnictwo aktów do dziejów Hajdamaczyzny. Z okazji 350-lecia ukraińskiego drukarstwa zainicjowano akcję rejestracji bibljograficznej druków do r. 1800.

Wielką trudność stanowi brak środków finansowych, oraz chaos w stosunkach archiwalnych S. S. S. R., a zwłaszcza panoszenie się *Istparta*, instytucji opracowującej historję partji. komunistycznej i rezerwującej dla siebie całe działy archiwalne. *(Zwidomlenia W. Ukr. Ak. N. 1923 i 1924).*

— Ukraińska Bibjoteka Narodowa w Kijowie wraz z swą filją w Winnicy zebrana została drogą nacjonalizacji prywatnych zbiorów w czasie rewolucji i zorganizowana na sposób nowożytny. Centrala zaopatruje w książki filje przy poszczególnych instytucjach. Obok oddziału ogólnego *Ucrainica*, *Orientalia*, *Periodica*, oddział rękopisów i *Cimelia*. W magazynach system formatowy, katalogowanie według zasady decymalnej. Na czele stoi komitet administracyjny, któremu podlega personal z 300 ludzi. W r. 1918 liczyła 600—700 tysięcy książek, nabytki r. 1919 wyniosły 300.000, 1920 r. — do 200.000, razem dziś liczy wraz z filją w Kijowie i Winnicy 1,224.000 tomów, w tem 451.036 skatalogowanych, pozatem 300.000 czasopism i do 100.000 broszur i ulotek.

— „Muzeum ukraińskiej walki o wolność“ zawiązało się w Pradze, mając na celu zebrać dokumenty, dotyczące walk ukraińskich.

— W Kijowie zostało otwarte „Muzeum Rewolucji“. W jego skład wchodzi 16 działów, obejmujących cały rewolucyjny ruch na Ukrainie od powstania kozackiego w XVII w. aż do październikowej rewolucji w XX w.

— Ukraiński instytut powstał w Pradze. Obejmuje on trzy oddziały: 1) ludoznawstwa, 2) ekonomiki i techniki, 3) socjologji i polityki. Staraniem jego wyjdzie wnet tom pierwszy „Suspilstwa“, księgi zbiorowej poświęconej Ukrainie. Prócz Czechów przyrzekli udział uczeni i z innych narodów: E. Bull (Oslo), P. Luis (Paryż) i inni.

— Rząd S. S. S. R. zarządził zwrot dokumentów odnoszących się do dziejów Ukrainy, znajdujących się w archiwach sowieckich. Mają wrócić listy Skorowody, księgi ziemskie i klasztorne z w. XVIII, dyplomy i patenty królów polskich i carów rosyjskich, listy hetmana kozackiego Sirki do chana tatarskiego i inne dokumenty.

— Prof. Hruszewski ogłasza w zeszycie III, 1925 roku, „Ukrainy“ obszerną instrukcję dla badań w zakresie życia kulturalnego i pieśni historycznych.

Czechosłowacja.

— Czeskie Towarzystwo numizmatyczne, które w ubiegłym roku zorganizowało wielką wystawę medali w Pradze, przystępuje obecnie do wydawania stałego organu, kwartalnika p. t. *Numismatický časopis československý*. W pierwszym numerze artykuły napisali: K. Chaura, Skalský, Stan. Báwra, V. Katz, Sranil i I. Kvet o poszukiwaniu, należytem spisywaniu, oznaczaniu wieku monet, o monetach rzymskich w Czechach, o mincerzach praskich, wreszcie o jubileuszowych medalach Smétany. Redakcją kieruje Dr. Skalsky, kustosz Muzeum Narodowego.

— *Česky Časopis Historický* obchodzi 30-lecie swego istnienia i zarazem 30 lecie powstania w Czechach pismą czysto historycznego. Wprawdzie już od r. 1827 wychodził *Časopis musea nár.*, a od 1854 *Památky archaeologické, a mistopisné*, ale pisma te nie były wyłącznie historyczne i nie stały na wysokości zadania. Dopiero profesorowie Jar. Goll i Ant. Rezek zakładają w 1895 r. *Česky Časopis historický*, który od tego czasu nieprzerwanie służy pogłębianiu wiedzy historycznej, dochodząc do świetności pod redakcją prof. Pekaŕa i stając się wreszcie w 1905 r. organem towarzystwa *Historicky klub*.

— Zestawienie bibljograficzne (trzecie) wykonał dla *Časopisu* H. Klik: *Rejstřik Bibliografický* za lata 1915 — 1924 (XXI — XXX), 1924, str. 116 + 4 nlb.

— Prof. K. Kadlec, profesor historji prawa w Uniwersytecie praskim, kończy sześćdziesiąty rok życia i czterdziesty rok pracy naukowej. Z pod pióra jego wyszły prace o Zadrudze, o instytucjach prawnych południowych Słowian, Węgrów, o prawie polskiem, czeskiej historji prawa, o związkach robotniczych w prawie słowiańskiem. Pracę rozpoczął jako docent, od 1909 r. jest zwyczajnym profesorem, członkiem wielu akademij i towarzystw naukowych.

— Katalog słowianoznawstwa. Znany filolog Miloš Weingart wydał katalog rozumowy dzieł z zakresu słowianoznawstwa i tym sposobem daje obraz dzisiejszego stanu tej nauki. *Sto knih slavistových. Bibliograficko-informační přehled o dnešním statu slavistiky* wymienia w 7 rozdziałach (teksty, słowniki, prace z zakresu gramatyki, archeologja, historja literatury) sto dzieł, pomijając monografje drobniejsze. Ułożona została ta bibljografia na wystawę Komensky'ego Uniwersytetu w Bratisławie i przeznaczona dla studjujących slawistykę.

— Historjografję czeskosłowacką doby ostatniej omawia w *Revue Historique* (lipiec — sierpień 1925 r.) prof. J. Šusta, str. 212—238.

— Ant. Podlaha wydał *Povšechný katalog arcibiskupského archivu v Praze* (1925, str. 112, nakł. własnym).

— Zagadnienie archiwów miejskich omawia archiwarjusz miasta Pragi Vojtišek Václav *O archivach městských a obecnich a jejich správě.* (V Praze 1924. Knihovna časopisu československých knihovniků sv. 2, str. 71 + 5 nlb.).

— Podobny temat obrał sobie archiwista włoski Listo Giuseppe *Gli archivi communali. Origine, storia, legislazione, riordinamento, conservazione* (Noci — Bari. 1922. Cressati, str. X + 207 + 18 kart., 8°).

— Starożytności Słowiańskich Niederlego wyszedł 4-ty i ostatni zeszyt p. t. *Původ a počatky Slovanů východnich.* (Praha 1924, str. 286).

— Socjalny kryzys miast czternastego wieku jest przedmiotem rozprawy B. Mendla w Czeskim Czasopisie Histor. (1924/1—2 i 1925/2).

— Stloukal Karel omawia politykę papieską i dworu cesarskiego na przełomie XVI i XVII w. w Pracach filozof. fakultetu w Pradze.

— Nekrologja. Nekrolog prof. Smolki ogłosił prof. Jarosław Bidlo w *Prager Presse* z 1 lutego 1925 r.

Justyn Prašek, czeski historyk starożytności, zmarł z końcem 1924 r. Napisał *Geschichte der Meder u. Perser* 2 t. 1906—10, po czesku *Athény* (1890), *Medie* (1905), *Recke dejiny* i inne.

Franciszek Stejskal, profesor historji kościoła w Pradze, autor monografji o św. Janie Nepomucenie (1925) i św. Wacławie (1925), zmarł 1924 r.

Węgry.

— Węgierskie Instytuty zagraniczne. Najstarszy z nich to Instytut Historyczny w Rzymie założony 1895 r., na nowo powołany do życia w 1923 r., dyrektorem jest historyk sztuki prof. Tibor Gerevich. Publikacje Instytutu wychodzą pod egidą Akademji Budapeszteńskiej: *Monumenta Vaticana Hungariae* i *Monumenta Romana Episcopatus Vesprimiensis.*

Instytut Naukowy w Konstantynopolu zorganizował w r. 1917 hr. Klebelsberg, kieruje nim obecnie prof. A. Hekler. Znaczenie jego wobec zainteresowań naukowo-politycznych turanologją w ostatnich czasach wzrosło.

Instytut Towarzystwa Historycznego we Wiedniu założony w 1920 r. przez tegoż hr. Klebelsberga ma na celu badanie w archiwach wiedeńskich źródeł do historji Węgier; kieruje nim Dyr. Arpad Károlyi z pomocą prof. Szekfü i Eckharta. Dotąd ogłoszono ze studjów Instytutu dzieła pośmiertne St. Szechenyi'ego, pamiętniki Ludwika Beniczky'ego o powstaniu 1848/9 na Słowaczyźnie (opr. L. Steier) w *Fontes Historiae Hungaricae aevi recentioris.*

W przygotowaniu rozprawy i materjały dotyczące kardy-

nała Kollonicsa, pokoju w Zsitwatorok i Szatmar, palatynów Aleksandra Leopolda i Józefa, emigracji Kossutha, raportów ambasadorów w Konstantynopolu etc.

Instytut węgierski przy Uniwersytecie Berlińskim obejmuje studja węgierskie, a nawet finougryjskie w całości. Założony w 1917 r. zawdzięcza swój rozwój prof. R. Graggerowi. Od roku wydaje *Ungarische Jahrbücher*, *Ungarische Bibliothek*, liczy już 14 tomów, wśród nich cenna *Bibliographia Hungarica*. W przygotowaniu *Codex diplomaticus Borussico-Hungaricus*.

Tego samego typu jest Instytut Węgierski w Dorpacie rozwijający się znakomicie w zakresie studjów fińsko-ugryjskich, kieruje nim prof. Stefan Csekey.

Podobne instytuty mają być zorganizowane jeszcze w Genewie, Paryżu, Madrycie, Stockholmie, Warszawie i Sofji. Mając na oku znaczenie tych organizacyj dla celów naukowych i propagandy, powinniśmy i my pójść za wzorem Węgrów.

(Por. Csekey: L'organisation d'instituts scientifiques à l'étranger. Revue de Hongrie, 15 avril 1925).

— Polemiczny artykuł poświęca Alex. Gulyás znaczeniu protestantyzmu węgierskiego w *Protestans Szemle*, 1924, wrzesień.

— Miskolczy J. zastanawia się czy Görgey był rewolucjonistą w *Napkelet*, 1925, Nr. 3.

— Stan badań nad wypadkami 1848/9 r. na Węgrzech przedstawia Jul. Szekfü w *Napkelet* 1924, Nr. 9/10.

— W *Minerwie*, czasopiśmie poświęconemu dziejom życia umysłowego Węgier znajdujemy następujące artykuły: Wal. Homan. Pierwsza epoka historjografji węg. Th. Thienemann. Życie miejskie w średniowiecznych Węgrzech. (II, Nr. 1—5), tegoż Mohacz i Erazm (III, 1924, Nr. 1—5) i J. Horny-Auszky, O charakterze ogólnym nauki historycznej.

Jugosławja i Bułgarja.

— W jesieni b. r. zostanie oddana do użytku czytelników nowa bibjoteka uniwersytecka w Belgradzie. Budowę gmachu rozpoczęto już przed kilku laty z daru Carnegiego i subwencji Min. Kultury. Z powodu braku funduszów musiano jednak pracę zawiesić i tylko energji prof. Uroš'a Držonič'a zawdzięczać należy uzyskanie kredytów rządowych i wznowienie prac. Gmach pomieści prócz magazynów bibljotecznych pracownię naukową na 100 osób i mniejszą salę do pracy. Bibljoteka liczy dotąd około 200.000 tomów, wszystkie seminarja mają przekazać swe książki bibljotece. Pozatem spodziewane są dary z Niemiec, Francji i Anglji. Reszty dopełni zakupno starych bibljotek z Niemiec, oraz wymiana dubletów z bibljotekami innych krajów.

— Nowożytną historjografję serbską omawia Nikola Ra-

dojčić w ostatnim zeszycie Czeskiego Czasopisu Historyczn. (1925/2).

— Dzieje Bułgarji pod panowaniem tureckiem omawia A. Hajek z punktu widzenia stosunków politycznych. (*Bulgarien unter der Türkenherrshaft.* Stuttgart, 1925, str. 330. *Politische Bücherei*).

— Miejsce bitwy pod Zlaticą w 1443 roku, którą stoczył Władysław Warneńczyk z Turkami po zdobyciu Sofji, oznacza A. Iriszkow w *Spisania na Bolgarskota Akademiia na naukite* (T. XXIV. Sekcja hist. kn. 13. 1922).

— Najstarszą pracę historyczną w języku starobułgarskim omawia tamże V. N. Zlatarski na podstawie rękopisu bibljoteki synodalnej w Moskwie.

Lwów, 1 września 1925 r.

Kazimierz Tyszkowski.

Książki nadesłane do Redakcji.

Książki:

Hahn Wiktor. Lublin w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Lublin 1925, str. 37. 8°.

Hahn Wiktor. Stanisław Staszic, życie i dzieła. (Wydawnictwa Lubelskiego Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu Staszica). Lublin 1926, str. 104. 8°.

Hruszewska Kataryna. Z prymitywnoji kultury, rozwidky i dopowidi, z peredmowoju akad. Mych. Hruszewskoho. (Wseukrainska Akademija nauk. Kulturno - istoryczna Komisja). Kyiw 1924, str. 224. 8°.

Kaletka Adam Henryk. Poznań a Henryk Walezjusz. Poznań 1925 (odbitka z „Kroniki Miasta Poznania" 1925), str. 31. 8°.

Kruszyński Józef ks. Stanisław Staszic a kwestja żydowska. (Wydawnictwa Lubelskiego Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu St. Staszica). Lublin 1926, str. 53. 8°.

Płodowski Zych. O budowie płatowców z atlasem zawierającym 377 rysunków. Warszawa 1925, Wojskowy Instytut naukowo - wydawniczy, str. 131+9 ark. atlasu. 8°.

Riabinin Jan. Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego. (Na podstawie źródeł archiwalnych) z przedmową prof. St. Ptaszyckiego. Wydawn. Lub. Kom. obchodu setnej rocznicy zgonu St. Staszica. Lublin 1926, str. 80. 8°.

Rozkazy Kościuszki do generała Orłowskiego w roku 1794 skierowane, wyd. A. M. Skałkowski. Wydawn. „Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX". Poznań 1925, str. 104. 8°.

Studja taktyczne z historji wojen 1918—1921. T. VI. Bój pod Zasławiem. Warszawa 1925. Wojskowy Instytut naukowo-wydawniczy.

Czasopisma:

Archivio storico italiano. Anno LXXXI — volume unico del 1923. Firenze 1925. (Treść: P. S. Leicht, Gli elementi romani nella Constituzione longobarda. Alfredo Schiaffini, Intorno al nome e alla storia delle Chiese non parrochiali nel Medio Evo. Girolamo Mancini, Gregorio Tifernate. Antonio Panella, La crisi di regime d'un Comme meridionale. Antonietta Amati, Cosimo I. e i Frati di S. Marco. Recensioni e notizie).

Bellona. R. VIII. T. XIX, zesz. 1. Warszawa, lipiec 1925. (Treść: Cynarski J., Łotwa. Simanskij P., Mobilizacja wojska rosyjskiego w 1914 r. i jej braki (II). Zawadzki B., Rozciągłość przestrzeni a możliwość obrony manewrowej (II). Michniewicz - Hetman M., Zagon wileńskiej brygady kawalerji pod Kiejdany). Rok VIII. T. XIX, zesz. 2. Warszawa, sierpień, 1925. (Treść: M. Kukiel, Pierwsza wytyczna operacji warszawskiej. J. Moszczeński, Rosyjski plan

bitwy nad Wisłą w 1920 r. A. Borkiewicz, Koncentracja nad Wieprzem. J. Zając, Bitwa 5-tej armji nad Wkrą. E. Perkowicz, Bitwa pod Warszawą w sierpniu 1920 i jej kryzys. T. Różycki, Możliwość interwencji konnej armji Budiennego w bitwie warszawskiej).

Centralna Bibljoteka wojskowa. Sprawozdanie za r. 1924.

Nauka i szkoła. R. II, nr. 2. kwiecień-czerwiec 1925. (Treść: A. W. Jakubski, Pomoce naukowe w nauczaniu biologji i wytwórczość krajowa. L. Jaxa-Bykowski, Pomoce naukowe przy zajęciach praktycznych z biologji. St. M. Studencki, Pomoce naukowe w dziedzinie nauczania psychologji. St. Goliński, Sadownictwo w obrazach).

Nowiny naukowe. Wrzesień 1925. (Treść: Kazimierz Morawski, wspomnienie pośmiertne. J. Luchaire, Postęp w warunkach pracy umysłowej. W. Handelsman, Nauka - funkcja społeczna. III. Recenzje i sprawozdania).

Powściągliwość i praca. Miesięcznik poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalnym i społecznym. Rok XIX, zesz. 1. Wrzesień 1925.

Przegląd wojskowy. R. II, kwartał III, zesz. 5. Warszawa 1925. (Treść: Mjr. A. L., Protokół genewski. Camon, Motoryzacja wojska. Florescu, Rozważania nad rumuńską doktryną organizacji wojska i prowadzenia działań wojennych. Blum, Szwieców, Żuków i Miłonow, Czasowe zgrupowania jednostek i wpływ ich na bieg działań wojennych. Nowe kierunki w organizacji i uzbrojeniu pułku piechoty niemieckiej, zestawił Thun. Organizacja, uzbrojenie i ciąg niemieckiej artylerji dywizyjnej, zest. Czerwiński. Niemieckie poglądy na kawalerję, zest. Strzelecki. Najważniejsze zagadnienia czołgów przyszłości, zest. Kuszelewski. Twierdze leśne w Rosji sowieckiej, zest. Galiński. Coussillan, Zdobywanie wiadomości przy pomocy środków łączności).

Przyjaciel szkoły. R. IV, nr. 13. Poznań 1925. (Treść: E Mędlewska, Doświadczenia przyrodnicze w szkole powszechnej. H. Ryszkowska, Pierwszy dzień dziecka w szkole. W. Knapowska, Z zagadnień metodyki nauczania historji: Władysław III. Warneńczyk. J. Suchowiak, Wymawianie głosu r. Podręczniki i pomoce naukowe dla szkół powszechnych).

Roczniki katolickie. R. III. za rok 1924 spisał X. Nikodem Cieszyński. Poznań 1925.

Silva rerum. Miesięcznik Towarzystwa Miłośników Książki. Kraków 1925. nr. 5. (Treść: I. Chrzanowski, Pierwsza redakcja noweli Sienkiewicza „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela". Stanisław Pigoń, Epilog „Pana Tadeusza". Roman Pollak, Pierwodruk „Nadobnej Paskwiliny". W. Folkierski, Kłopoty francuskiego autora XVII w. z polszczyzną. Pokłosie. Dodatki graficzne).

Ukraina, naukowyj dwochmisiacznyk ukrainoznawstwa, pid redakcieju akad. Mych. Hruszewśkoho. Kn. 3. Kyiw 1925.

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Sprawozdanie z czynności za lata 1918—1924. Warszawa 1925. (Treść: Zadania ogólne Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Działalność naukowo - wydawnicza. Lata 1918—20, 1921—2, 1923—4. Bellona, Przegląd Wojskowy, Żołnierz Polski. Działalność administracyjno-wydawnicza. Archiwistyka wojskowa. Bibljotekarstwo wojskowe).

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom VI. Za II. kwartał 1925 r. Nr. 10. (Treść: X. A. Mańkowski, Distinctorium kanoników katedralnych chełmińskich od czasów krzyżackich do r. 1753. X. Wł. Łęga, Siekierki bronzowe z Kałdusa powiat chełmiński. St. Tync, Jadłospis bursy gimnazjum toruńskiego z pocz. 17 w. X. T. Glemma, Biskup chełmiński Piotr Kostka jako kanonik krakowski. Recenzje).

INDEKS KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

1887—1922

Polskie Towarzystwo Historyczne wydało INDEKS DO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO obejmujący lata 1887 do 1922, a zatem 36 tomów tego głównego pisma historycznego w Polsce. Będzie on niewątpliwie ułatwieniem w korzystaniu z nagromadzonego w Kwartalniku materjału, a ponieważ pismo śledziło pilnie rozwój dziejopisarstwa polskiego, omawiając najważniejsze jego fakty i wydawnictwa, przeto Indeks zawiera przegląd polskiego wysiłku twórczego na polu historji w ostatnich kilkudziesięciu latach. Podzielony na przejrzyste działy, opatrzony doskonałym skorowidzem autorów i dzieł stanie się niezbędną książką dla każdego historyka, który na 316 stronicach znajdzie pomoc bibljograficzną w swych studjach.

Inicjatorem i wykonawcą podstawowej pracy był śp. *Mieczysław Rutkowski*, student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarły z ran w niewoli ukraińskiej w r. 1919, zostawił Towarzystwu owoc benedyktyńskiego wysiłku, w opracowaniu indeksu do 30 pierwszych tomów Kwartalnika. Dopiero po unormowaniu się wojennych stosunków, które nie pozwalały na wydrukowanie pracy śp. Rutkowskiego, poruczyło Towarzystwo kontynuację po roku 1922 K. Maleczyńskiemu, który dzieło swego poprzednika uzupełnił i wykończył. Wydatny zasiłek Wydziału Nauki Ministerstwa Oświecenia umożliwił ogłoszenie tej publikacji. Kontrolę wydawnictwa prowadził prof. Ludwik Finkel, dla którego Indeks będzie niejako uzupełnieniem Jego „Bibljografji historji polskiej". Wszystkim, którzy do tego pożytecznego dzieła przyłożyli pomocną rękę, należy się żywa wdzięczność ze strony Polskiego Towarzystwa Historycznego jak i całego dziejopisarskiego cechu.

Cena „Indeksu" księgarska wynosi 24 złote. Członkowie Towarzystwa zapisani w r. 1922 płacą 16 złotych, które można wpłacać przekazem P. K. O. nr. 152.226, zaznaczając zamówienie „Indeksu".

Na rubieży podolsko-ukrainnej.

(w. XV — XVII).

Znikoma dziś rzeczka Morachwa (zwana także Murafą), jeden z lewych dopływów średniego Dniestru — cieszyła się kiedyś pewnem znaczeniem i rozgłosem. W wieku XV i XVI nazwa jej widniała nietylko na przywilejach królewskich, ale i w rocznikach dziejów wojennych, gdyż brzegi jej dwukrotnie rozbrzmiewały zgiełkiem bitewnym.

Spojrzawszy na mapę historyczną dawnej „Ziemi Podolskiej", widzimy, że Morachwa płynie tam, gdzie dawne Podole koronne graniczyło z Podolem litewskiem czyli Bracławszczyzną. Wzdłuż biegu rzeczki tej przed Unją lubelską ciągnęła się granica państwowa ziem Korony i w. ks. litewskiego.

Część „ziemi podolskiej", przyłączona do Korony, podobnie jak Ruś Czerwona, rychło znalazła się w zakresie prawa i kultury pod wpływami polskiemi. Już od r. 1434 panuje tu prawo polskie, obowiązujące całą warstwę szlachecką. Księgi sądowe (grodzkie i ziemskie) pisane są po łacinie; wyższą warstwę społeczną tworzą naogół rody czysto polskie, przybyłe z Zachodu. Równocześnie w sąsiedniej Bracławszczyźnie trwa nadal stare prawo rusko-litewskie, przyczem bojarstwo i ziemiaństwo długo tam jeszcze zachowuje znamienne cechy tubylcze. Słusznie tedy zaznacza Jabłonowski, iż „po dwóch stronach skromnej Murachwy historja przedstawia wciąż dwa oblicza tak różne, że je prędzej za przeciwieństwa uznać trzeba" [1]). Pewna rola Morachwy zaznacza się i w dziedzinie dialektologji małoruskiej, bo linja graniczna pomiędzy narzeczem

[1]) Al. Jabłonowski, Pisma, IV, 257.

czerwieńskiem a ukraińskiem „zgodna niemal z polityczną, dotyka bowiem średniej Słuczy i Murachwy“ [1]).

Porzecze Morachwy, jako część Podniestrza, ujawnia ślady wspólnego z niem typu ludności i kultury przedhistorycznej [2]). Jest to zresztą szmat kraju, dla którego wszystko co było przed wiekiem czternastym — stało się poniekąd prehistorją. Jakoż najstarszy dokument dotyczący okolic nad rz. Morachwą i jej dopływami miałby pochodzić z r. 1393. Ale i to falsyfikat!

Jest to przywilej w. ks. Witołda, pozwalający słudze książęcemu Wasylowi Koraczewskiemu „saditi sieło Kniażuju Łuku na syrom koreniu u podolskoj ziemli, u kamienieckom powietie, mieżi riekami Moraszkami, do bieriega Moraszki Senkowskoj, z lesom, szto zowut Striow rog i Kulikowymi leski, aże potola, gdie upadajet Moraszka Senkowskaja u Morachwu wielikuju“ [3]). Chociaż jest to dyplom podrobiony [4]), ale zawarte w nim szczegóły topograficzne i onomatyczne zasługują na uwagę [5]). Jasnem jest, że nazw geograficznych nie wymyślano na poczekaniu w chwili pisania aktu, sięgały one prastarych czasów, wobec czego początek Kniażej Łuki, której dotyczy rzekomy przywilej Witołda, można odnieść do dalekiej przeszłości. Jest potem z r. 1510 przywilej królewski, potwierdzający Łazarzowi Koraczowskiemu dokument Stanisława z Chodcza starosty podolskiego, który w celu zasiedlenia kraju, nadał w imieniu króla w r. 1468 Zińkowi Koraczowi „pustynię“

[1]) Tenże, Pisma, I, 23.

[2]) Siecinskij, Archeołogiczeskaja karta podolskoj gub. Moskwa, 1901 str. 79 i n. B. Janusz, Kultura przedhistoryczna Podola galicyjskiego. Lwów 1919 str. 55

[3]) Przeździecki, Podole, Wołyń i Ukraina. Wilno 1841, II, str. 51.

[4]) Prochaska, Podole lennem Korony str. 6 (261). Hruszewski, Istorja V (wyd. 1905) str. 97, nota 3. Gruntownej krytyce poddał ten dokument Lubawski w Cztienja w Imp. Obszcz. istorji i driewnostiej rossij. pri Mosk. Uniw. 1913, zesz. II, dział IV, str. 14.

[5]) Dziś znana jest tylko jedna Moraszka, dopływ Morachwy, ale jeszcze w XVI w. częste są wzmianki i o drugiej Moraszce — „Popowskiej“. Z dokumentów widać, że to dzisiejsza rzeczka Łozowa. Tak np. wieś Dołhowce nad rz. Łozową nazwana jest w r. 1582: „Dolhowcze in fluvio Popowska Moraska“ (Archiwum Centralne w Kijowie ks. Nr. 3605 fol. 82); Kunatowae (dziś Konatkowce) w r. 1595 są wymienione nad brzegiem Moraszki Popowskiej (Hruszewski, Akty barskawo starostwa I str. 329); uroczysko Bielow (Bielany) — „niedaleko rzeki Moraszki Popowskiej“ 1596 r. (Archiw Jugo-Zap. Rossii cz. VIII t. II str. 373).

Kniażą Łąkę z pasieką Kniażą, z lasem Stryjow Roh i Kulikowemi laskami tudzież z pasieką Greliną [1]). Ową Kniażą Łukę poczęto później (z końcem XVI w) zwać Plebanówką i pod mianem tem istnieje ona i teraz [2]).

Czasów witołdowych sięgają zapewne początkami swemi dwie jeszcze wsie: Kacmazów i Popowce. W r. 1498 król potwierdza katedrze kamienieckiej uposażenie, nadane jej niegdyś przez Witołda. Dobra owe znajdowały się w kilku podolskich powiatach, między innemi w powiecie rowskim (Rów, później Bar): Karczmarzowcze, Popowcze, Vaszylowcze, Hawdykowcze, Kanczyncze, Mikulincze. Z nich, Kacmarzów i Popowce istnieją i dzisiaj, co do pozostałych czterech nazw, powtarzających się w dokumentach stale w tymże porządku i w w. XVI, nie wiadomo jakich dotyczą miejscowości [3]). Niemniej starą wsią są Noskowce. Wraz z czterema innemi wsiami (leżącemi poza obrębem badanego tu terytorjum) były one w r. 1431 nadane przez króla Wawrzyńcowi Ciołkowi i synowi tegoż, Piotrowi z Kłodnicy. Nadanie to w r. 1511 było odnowione na rzecz Łazarza Karaczowskiego [4]). Noskowce zaliczone tu są do powiatu bracławskiego.

Z czasów Kazimierza Jagiellończyka i nader żywej działalności osadniczej na kresach południowo-wschodnich pochodzi kilka przywilejów osadniczych na spustoszałe ziemie nad Morachwą.

Dnia 19 sierpnia 1448 r. niejaki nobilis Danilo otrzymał dwa przywileje królewskie. Jednym z nich król nadaje mu w lenne dziedzictwo „pustynię“ Kopysteryn i Werchniaki nad strumieniem rzeki Morachwy (in torrente de fluvio Morachwa) w ziemi podolskiej, powiecie bracławskim, pod warunkiem, że Daniel i jego następcy — pod grozą konfiskaty — będą tam

[1]) Arch. Jugo-Zap. Rossii, VIII, t. I, str. 5; Matric. Summ. IV nr. 942 i Suppl. 467. Dokument Stanisława z Chodcza mylnie jest transumowany z datą 1408, winno być 1468 (ob. Hruszewski: Akty barskowo starostwa, str. 33 i 34, nota 1).

[2]) Hruszewski, Akty bars. star. str. 33, nota 3; Wł. Pobóg Górski, Powiat Mohylowski str. 243, 247, 291. Całkiem niesłusznie Michał Rolle sądził, że Kniazia Łuka to dzisiejsza Łuka Mołczańska (Przewodnik nauk. i literacki, Lwów 1895, XXIII, 232—3).

[3]) Wierzbowski, Matricularum Summaria II nr. 1305 i III Suppl. 266; Arch. Jugo-Zap. Ros. VIII, t. I, str. 27.

[4]) Arch. J. Z. Ros. VIII, t. I, str. 8.

osobiście mieszkać i z całych sił dbać o obronę kraju od Tatarów [1]). Drugim przywilejem, wkładając nań te same zobowiązania, król nadaje mu „pustynię“ Horoszowcze nad Morachwą, w powiecie kamienieckim, w lenne wieczyste władanie (jure feodali perpetue et in evum) [2]). W tymże roku szlachetni: Danko i Senko otrzymują od króla „pustynię“ Krynicę pod lasem Sniehorow i inną nad Morachwą pustynię, którą otrzymał Rad' (Rath) w pow. kamienieckim. I to nadanie również wywołała potrzeba zaludnienia miejsc, spustoszonych przez nieprzyjaciół [3]).

Motywy, któremi się powodowała władza najwyższa w swej działalności kolonizacyjnej, polegały na tem, żeby ściągać na kresy ludzi, zdatnych do walki z nieustannemi na Ukrainie najazdami tatarskimi tudzież zagospodarowywać i zasiedlać pustkowia. Bowiem zaludnione ongi miejsca przeistaczały się nieraz na długie lat dziesiątki w istną pustynię — i było to zjawiskiem zwyczajnem na całem Podniestrzu, więc i w porzeczu Morachwy. Mimo wszystko jednak jakieś szczątki ludności tubylczej, przytuliwszy się tu i ówdzie w ostępach leśnych, podtrzymywały nieprzerwany wątek tradycji ognisk życia ludzkiego: wszak inaczej znikłyby same nazwy owych rozdawanych „pustyń“. Zdarzało się, co więcej, że nawet ci, co porzucili już swe ojcowizny, powracali znów do nich. Stało się tak np. z braćmi Bucniami, którzy z powodu częstych zamieszek i nieprzyjacielskich napadów i różnych krzywd, wywędrowali na Wołoszczyznę. W roku 1450 wzywa ich starosta podolski do powrotu na ojczyste Podole, przyczem zwrócono im dobra dziedziczne, w tej liczbie Gruszowiec nad Morachwą i Berładkę nad Moraszką [4]).

Ważną przeszkodą w zasiedlaniu porzecza Morachwy było sąsiedztwo jednego z słynnych tatarskich szlaków. Tuż nad górną Morachwą biegł t. zw. „szlak kuczmański“, co nazwę swą otrzymał od uroczyska Koczman, znajdującego się na wo-

---

[1]) A. G. Z, V, str. 165—7.

[2]) Matricularum R. P. Codices saeculo XV conscr., Varsoviae, 1914, tom I, str. 46.

[3]) Ibidem str. 50. W r. 1570 wymieniona jest „Ponikła Krynica“ niedaleko rzeki Morachwy. Arch. J. Z. R. VIII, t. I, str. 264—5.

[4]) Arch. J. Z. R. VIII, t. I, str. 18—19.

dodziale górnej Morachwy i rzeczki Rowu [1]). W akcie rozgraniczenia Korony z w. ks. litewskiem z r. 1546 wspomniany jest szlak koczmański, koło granic „sieliszcza Noskowskiego“ (dziś wieś Noskowce nad Morachwą) i Słobódek [2]). Wieś Kudyjowce, podług lustracji 1565 r., siedzi nad potokiem Morachwą na szlaku tatarskim [3]).

Dzięki swemu historyczno-geograficznemu położeniu (jako granica państwowa w XV—XVI w.) brzegi Morachwy bywały niekiedy widownią znaczniejszych wydarzeń wojennych.

Dość znaną jest zacięta bitwa, którą w dniu 30 listopada 1432 r. pod Kopestyrzynem nad Morachwą stoczyli Polacy ze stronnikiem Świdrygiełły, kniaziem Fedkiem Nieświckim [4]). Po upływie pół wieku, 8 września 1487 r. znów zdarzyła się bitwa nad Morachwą pod Kopesterzynem: królewicz Jan Olbracht odnosi tam wtedy zwycięstwo nad znacznym zagonem tatarskim [5]). Są ślady utrzymywania straży granicznej wzdłuż podolsko-bracławskiej granicy. Spis imienny strażników wraz z wykazem ilości koni świadczy, że w roku 1529 nad Morachwą były dwie placówki strażnicze: w Kopysterzynie stało 16 ludzi z 40 końmi, w Koczmaniu zaś — 15 ludzi z 31 końmi [6]).

Ciekawy jest akt owego rozgraniczenia w. księstwa litewskiego z Koroną z r. 1546, bo zawiera wykaz siedlisk, uroczysk, lasów i innych miejsc.

Poniższy ustęp dotyczy porzecza Morachwy, nad którą biegł właśnie kordon dzielący obadwa państwa:

„Tegoż dnia, miesiąca oktobra 23 dzień, w sobotę. Ziemianie powiatu bracławskiego: Iwan, Michajło, Stecko i Brajko Noskowicze prowadzili, mieniąc być granicę sieliszcza swojego Noskowskiego ze wsią (siełom) powiatu barskiego Słobodkami, od szlaku koczmańskiego, gdzie zdała im granicę pani Michnowa Jakubowiczowa, i tym szlakiem kocz-

---

[1]) Źródła Dziejowe XXII str. 51.

[2]) Archeograficzeskij sbornik, Wilno, 1867, I, str. 125.

[3]) Arch. J. Z. Ros. VII, t. II str. 265.

[4]) Długosz, Historja t. IV, ks. XI, str. 488; A. Lewicki, Powstanie Świdrygiełły str. 162—4.

[5]) Codex epist. sec. XV, t. III, nr. 322; M. P. H. III, str. 238; F. Papée, Polska i Litwa, str. 209, 210, 222.

[6]) Źr. dz. XX, str. 144.

mańskim przez róg lasu Mołochonowskiego do lasu Hliniszcz, od tego lasu uroczyszcza Hliniszcz, porzuciwszy w prawo szlak koczmański, prowadzili nas dąbrową do lasu uroczyszcza Jarowatego, od tego lasu Jarowatego do rzeczki Morafy, do kamienia białego, który leży nad brzegiem rzeczki Morafy, i przez tę rzeczkę Morafę do uroczyszcza Trylesu, i przez ten Tryles do rudy potoku Hojczałowskiego i tą rudą w niz, mimo pasiekę pomienionych ziemian powiatu bracławskiego Noskowiczów, mając pasiekę wlewo. Potym tymże potokiem do góry, która jest nad Wojczałowską doliną i tu zdali granicę ziemianinowi powiatu bracławskiego Fedorowi Ziałowskiemu, mówiąc: którędyśmy prowadzili, tam po lewej stronie grunt jest wielkiego księstwa, powiatu bracławskiego, nasza własna i dziedziczna ziemia. Tego obwodu Noskowiczów od szlaku Koczmańskiego do góry, która jest nad Wojczałowską doliną, wzdłuż jest niby na dwie mile.

Obwód wielkiego księstwa. Miesiąca oktobra 24 dzień, w niedzielę. Ziemianin powiatu bracławskiego Fedor Ziałowski prowadził, mieniąc być granicę sieliszcza swojego Ziałowskiego z sieliszczem powiatu barskiego Kaczmazowskim od góry która jest nad Wojczałowską doliną, gdzie mu zdali granicę ziemianie Noskowscy, pomienionymże lasem, uroczyszczem Trylesowskim, doliną i potokiem, uroczyszczem Hojczałowskim i tą doliną Hojczałowską, wychodząc z owego lasu, jak się ten las kończy, mieniąc, iż po lewej stronie grunt jest jego dziedziczny, powiatu kijowskiego, a po prawej ziemia barska, powiat kamieniecki. I tu zdał granicę ziemianinowi powiatu bracławskiego, Dankowi Kopysteryńskiemu. Tego obwodu Ziałowskiego jest niby na pół mile. Pomieniony Kopysteryński mieszka w Barze, a tego sieliszcza swego Kopysteryńskiego z Baru używa, przeto nie było, ktoby tę granicę mógł wyprowadzić. Tenże Danko Kopysteryński powinienby był zdać granicę ziemianinowi powiatu bracławskiego, Piotrowi Bratkowiczowi, tylko że do tego Piotra Bratkowicza podstarości winnicki, Bohusz Szelwowski, i my też posyłaliśmy po kilka razy i czekaliśmy półtory niedzieli, ale on nie przybył. Potem ten Piotr Bratko przysłał pisemny wykaz granic swych z ziemianinem powiatu bracławskiego Ihnatem Kleszczowskim. Myśmy ten spis kazali w księgi wpisać, to jest imienie Piotra Bratkowicza, Bratkowce, graniczące (sugrań) z Lachami, z Fe-

dorem Seńkowskim w powiecie kamienieckim. Naprzód grań, począwszy od ziemi Werchniackiej, poszła Bratkowska ziemia, z lacką ziemią granicząc (sugrań) powierzch stawu Miszkowa, od stawu Miszkowa w wierzch dolin Kalszowych, od dolin Kalszowych doliną Pobojną, aż do końca Pobojnej, od Pobojnej doliny przez rudę Usowicza, od Usowicza rudy do lasku Wołczych Jazwiniszcz. Tu pomieniony Bratkowicz powinienby był zdać granicę Białemu Skindyrowi, sieliszczu jego Czerniowcom, ten zaś Biały Skindyr powinienby zdać granicę ziemianinowi powiatu bracławskiego, Rusincowi, a tak wszyscy ziemianie powiatu bracławskiego, którzy granice mają z powiatem barskim i kamienieckim aż do granicy ziemianina bracławskiego, Ihnata Kleszczowskiego, nie stanęli i posłuszeństwa na rozkazanie jego miłości hospodarskie... nie wykonali i granic swoich nie wyprowadzili.

Stanąwszy przed nami ziemianin powiatu bracławskiego, Ihnat Steckiewicz Kleszczewski powiedział: od którychbym ja miał granice moje wziąć nie wiem, bo je Tatarowie dawno zabrali i od dawnych czasów jest pusta. Jednak opowiadam swoją granicę, sieliszcza swego Rusowa, z ziemianinem barskim powiatu kamienieckiego Beńkiem, począwszy od ujścia rzeczki Buszy, która wychodzi z powiatu bracławskiego, a wpada w rzekę Morafę i z biegiem ostatniej, w niz polem i dąbrową aż do rzeki Dniestru. Tej granicy jego jest niby na trzy mile. Tu mówił, iż pośród tej rzeczki Morafy granica idzie: wielkie księstwo litewskie po lewej stronie, a powiat kamieniecki, grunt barski, po prawej, po rzekę Dniestr, w niz Dniestru po pół rzeki aż do Widowa jeziora idzie wielkie księstwo litewskie. Tenże Kleszczewski powiedział, iż Piotr, wojewoda wołoski przeszły, na własnym gruncie moim i na barskim na rzece Zmarahcie młyn postawił, i na tymże gruncie moim Wołosza swywolnie pasieki ma, siano kosi i pasznie pasie“ [1]).

* * *

Opis powyższy tchnie pustką kresową. A przecież to dopiero wstęp, próg niejako, do właściwej Ukrainy oddawna już

[1]) Archeograficzeskij sbornik. Wilno 1867, Tom I, str. 125—6; Dogiel, Limites Regni Pol. Vilnae, 1758, p. 198—201. Porów. rozgraniczenie województw kijow., bracław. i podolskiego z r. 1570. Arch. J. Z. Ros. VIII, t. I, str. 264—5, t. V, str. 200.

ogołoconej przez Mengli-Girejowe spustoszenia. Jedyny tu wtedy ośrodek życia i obronności: zamek Bar, dzieło królowej Bony i jej starostów, głównie zaś dzielnego Bernarda Pretwicza, Ślązaka. Póki sięga i w step promieniuje urok tego zamku póty znać liczniejsze gniazda ziemian. Wprawdzie ziemianie Noskowicze, Ziałowscy i inni przypisani byli nie do barskiego, lecz do bracławskiego zamku [1]), ale dzieliła ich od niego znacznie większa odległość niż od Baru.

Ziemianie z okolic górnej Morachwy nie porzucają, zdaje się, swych siedlisk, osobiście uczestniczą w „dukcie granic", natomiast Danko Kopysteryński siedzi już w bezpieczniejszym Barze, nie zaś w swym gniazdowym Kopysterzynie. Więcej na południe odeń leżąca „Bratkowska ziemia" również nie ogląda swego pana, Bratkowicza, co na wezwanie władzy sam się nie stawił, ale przysyła tylko pisemny wykaz swych rozległych granic z sąsiady. Podobnież nieobecni są wszyscy dalsi za nim ziemianie pow. bracławskiego, graniczący z „powiatem" barskim i kamienieckim. Zjawił się tylko jeden Kleszczewski, właściciel wielkiego sieliszcza Rusowa (dziś Rusawa), rozpościerającego się do samego Dniestru czyli do granicy wołoskiej. Składa on bardzo znamienne oświadczenie: nie jest mu wiadomem, z kim graniczy, kto są jego sąsiedzi, „bo ich Tatarzy dawno pobrali", granica zaś od nich „z dawnych czasów pusta".

* * *

Ogołocone dziś z lasów, terytorjum badane obfitowało w nie przed wiekami. Rzec można, że zupełnie niemal tonęło w ich mrokach. W wieku XVI w dorzeczu Morachwy znajdujemy następujące uroczyska leśne: las Mołochonowski, las Hliniszcz, las-uroczysko Jarowate, uroczysko Trylis, uroczysko Hojczałowskie, lasek Wilcze Jazwiniszcza [2]), uroczysko Niczilewo, Koczmazowski las biskupa kamienieckiego [3]), Ustiażny, Taszłyk, Swany, Koczman [4]), las Batoh [5]), uroczysko Pasynkowo [6]),

[1]) Arch. J. Z. Ros. VI, t. I, str. 19, 26.

[2]) Archeogr. sbornik I, str. 125; Arch. J. Z. R. VIII, t. I, str. 264—5. Akty otnosiaszczijesia k istorii južnoj i zap. Rossii. Petersb. 1865, t. II, str. 145—6.

[3]) A. J. Z. R. VIII, t. I, str. 264—5.

[4]) Akty otnosiaszcz. k ist. już. i zap. Ros. t. II, str. 145—6.

[5]) A. J. Z. R. VIII, t. I, str. 333—4 (terytorjum wsi Mołczan).

[6]) Tamże str. 307 (wieś Pasynki).

Kałusów lasek, Bielowski las [1]), las Kleń [2]). W rejestrze majętności olczydajowskich Jerzego Jazłowieckiego w r. 1553 znajdujemy również lasy nad rz. Morachwą, jako to: znany nam już Trylis i Koczman, a nadto: Turgi (!), Nadiczow, Dewoczin... post Morochwa flumine [3]).

W miarę tępienia lasów ginęły i same nazwy ich, choć nieraz nazwy te, spadały potem na wydobyte z pod lasów siekierą i pługiem pola. W danym razie jest rzeczą ciekawą, że np. Trylis i Ustiażny, znane już z dokumentu 1540 r. przetrwały, jako nazwy, aż do naszych czasów. Pierwszy z nich, ongi ogromny las, który okalał wieś Kacmazów (zwano go w r. 1570 koczmazowskim lasem biskupa kamieniec.) i w r. 1653 sięgał do wsi Stepanek i Kudyjowiec [4]), widnieje jeszcze na mapach gruntowych XIX wieku, a nawet i teraz starcy miejscowi nazywają nędzne resztki czarnego lasu pomiędzy Kacmazowem, Telilińcami i Mołczanami. Tak samo nazwą „Stiażne“ (Ustiażnyj) wieśniacy nazywają niewielki obszar leśny pomiędzy Pasynkami a Kopysterzynem. Zachowała się również tradycja o lesie koczmańskim [5]).

Bogate sianożęcie i pastwiska po lasach i dolinach [6]) sprzyjały hodowli bydła. Bieg Morachwy, w wieku XVIII obfitujący w stawy i młyny, mało był wyzyskiwany przez nieliczną ludność wieku XVI: poco budować młyny wobec nieuniknionych zniszczeń tatarskich. Ale i w XVI wieku znajdujemy tu stawy rybne [7]) a także pasieki [8]).

Rolnictwo, wśród warunków życia o miedzę od żywiołów stepowo-najezdniczych, bodaj czy było możliwe. Przecież jesz-

---

[1]) A. J. Z. R. VIII, t. II, str. 373 (obadwa nad Moraszką).

[2]) Tamże str. 382—3 (przy granicy ziałowskiej).

[3]) A. J. Z. R. VIII, t. I, str. 172.

[4]) A. J. Z. R. VIII, t. II, str. 93.

[5]) Mówiąc o „naszych czasach“, mam na myśli spostrzeżenia poczynione około r. 1914.

[6]) Doliny: Hojczałowska, Kałyszowa, Pobojna, Wyrosła (Archeogr. sborn. I, 125; A. J. Z. R. VIII, t. I, 336).

[7]) Miszków staw, Waśków staw (Archeogr. sborn. l. c.; Akty otnosiaszcz. etc. II, 144), dwa stawy spustne pod Kopysterzynem „na rzeczce Murachwie“ (A. J Z. R. cz. I, t. I, str. 115), trzy stawki w Kunatowcach i trzy w Kudyjowcach (A. J. Z. R. VII, t. II, str. 265, 271).

[8]) Pasieka Noskowiczów (Archeogr. sborn. l. c.), pasieki w Popowcach i Kunatowcach (A. J. Z. R. VII, t. II, str. 269, 271).

cze np. w drugiej połowie XVI w. we wsi Kudyjowcach (na szlaku tatarskim) niema ani jednego chłopa, mieszka tam tylko trzech ziemian, którzy sami orzą ziemię dla własnego wyżywienia[1]). W Popowcach nad Moraszką czasem potrochę orzą i sieją, ale w Kunatowcach wcale nie orzą ani sieją. Są tu też rozległe sianożęcie, nigdy atoli nie koszone, bo daleko od ludzi w pobliżu granicy wołoskiej[2]). Podobne stosunki panowały na całem południowo-wschodniem Podolu: w starostwie barskiem, a zwłaszcza w latyczowskiem i chmielnickiem.

* * *

Nie doczekało się porzecze Morachwy lepszych czasów niż te, co zaświtały na Rusi południowej w końcu XVI i w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku.

Jużeśmy raz zaznaczyli, że im dalej od zamków-strażnic (Baru, Bracławia) tem ziemie były bardziej pustynne. Musiał się jednak i tu — bodaj czasowo — podnieść poziom kulturalny, musiał ktoś przełamać bierność nielicznej, w pierwotności tkwiącej, ludności i nakreślić linje dalszego rozwoju. Owa ludność miejscowa ze względu na swój konserwatyzm gospodarczy i społeczny, ogólny brak kultury, brak inicjatywy i brak pieniędzy, musiała ustąpić pierwszeństwa czynnikom zewnętrznym, zbrojnym w to wszystko, czego tamtym brakowało. Czynnikiem tym stali się magnaci, co w dążeniu do własnych i państwowych korzyści, dopięli tego, że i ta smuga Podniestrza poczęła szybkiem zaludniać się tempem.

Wspomnieliśmy już o t. zw. włości karczmazowskiej (Kacmazów), co z mocy witołdowego uposażenia należała do biskupstwa kamienieckiego, zajmując głównie obszar między rzeczkami Łozową i Moraszką, i była cała lasem pokryta („Koczmazowskij les biskupa kamienieckoho“ 1570 r.). Rozległa ta majętność w rękach biskupów kamienieckich całe stulecia była martwym kapitałem. Dobra te nie przynosiły im żadnej korzyści, dochód roczny wynosił raptem osiem złotych, po których odbiór musiał biskup posyłać jeszcze urzędnika[3]).

Znalazł się jednak ktoś co na majętność tę zwrócił baczną

---

[1]) A. J. Z. R. VII, t. II, str. 265 (rok 1565).

[2]) Tamże str. 265, 271

[3]) Archiwum Jana Zamoyskiego III, str. 499.

uwagę. Był to kanclerz i hetman Jan Zamoyski, którego znamienite zasługi na tylu rozmaitych polach działalności politycznej i kulturalnej zawsze podziwiać będziemy. Dzięki jego inicjatywie, król Stefan Batory 7 lipca r. 1578 dokonywa z Marcinem Białobrzeskim, biskupem kamienieckim, zamiany, mocą której biskup otrzymuje dwie parafje na Podlasiu (Łosice) i na Mazowszu (Zambrów) tudzież prawo patronatu ołtarza na zamku rawskim, odstępując królowi swoje wsie w powiecie rowskim czyli barskim (Karczmarzowcze, Popowcze, Wasilowcze, Handikowcze, Kanczicze, Mikulincze), które to wsie król równocześnie nadaje wieczyście Zamoyskiemu [1]). Jaki był cel tej zamiany dowiadujemy się z dokumentu z dnia 26 marca 1579 r. Jest to przywilej królewski, pozwalający Zamoyskiemu na założenie miasteczka pod nazwą Szary Gród, przy ujściu rzeczki Kiełbasny i na wybudowanie zamku, pod którego osłoną ma się zasiedlać ta okolica, przyczem — dla zachęty przybyszów-osadników — udziela król mieszkańcom miasteczka dwudziestoletniej wolnizny od wszelkich danin i powinności [2]).

Widocznie jednak poczucie prawne Zamoyskiego nie było zaspokojone powyższemi aktami, bo 19 lutego 1583 r. zawiera nową umowę zamiany i to bezpośrednio z tymże biskupem Białobrzeskim.

W myśl tej umowy biskup wraz z kapitułą rezygnuje wieczyście na rzecz Zamoyskiego majętność pustą zwaną Karczmarzowce wraz z owemi pięciu wsiami (Popowce etc.), kanclerz zaś oddaje biskupstwu kamienieckiemu część Pragi pod Warszawą, nabytej właśnie od Jana Praskiego. Dnia 5 września tegoż roku król potwierdził tę zamianę, zaznaczając, że dobra Karczmazowskie, jako wystawione na najazdy nieprzyjacielskie i mające ogromnie mało ludności, która nie może się w nich na stałe osiedlić, znikomy zysk dają biskupowi, Rzeczypospolitej zaś wiele zależy na tem, żeby posiąść miejsca w sąsiedztwie nieprzyjaciela, nadać im piętno kultury, umocnić i zabezpieczyć z tej strony wnętrze kraju [3]). W tymże 1583 roku wystosowano do stolicy apostolskiej memorjał uzasadniający

---

[1]) Arch. Jana Zamoyskiego I, str. 500.

[2]) A. J. Z. Ros. VIII t. I, str. 290—1. Nazwa Szarogrodu przez pamięć legendarnego przodka Jelitczyków, Florjana Szarego.

[3]) Arch. Zamoyskiego III, str. 483—486.

prośbę o zatwierdzenie zamiany, mającej na celu nietylko dobro Polski, ale i całego chrześcijaństwa.

Memorjał ów stwierdza, że Karczmarzowce nie przynoszą biskupstwu wcale dochodu, gdyż leżą zdala od Baru, poza terytorjum, bronionem przez zamki podolskie, wśród tatarskich, tureckich i wołoskich rubieży na kuczmańskim szlaku; od tych dóbr aż do samych nieprzyjacielskich dziedzin rozpościerają się wieczyste pustkowia (perpetuae vastitates). Już wpierw Turcy zbudowali i zaopatrzyli w załogę zamek Parkany, potem nieopodal tych miejsc poczęli osadzać kolonję, zwaną Jahorlik, jest więc obawa, żeby i tu nie wznieśli twierdzy i nie zbliżyli się przez to do owych pustek. Z tego to powodu, kanclerz Zamoyski uznał za wielce pożądane wzniesienie w obrębie dóbr Karczmazowskich warowni (munitionem aliquam) i zaopatrzenie jej w broń i wojsko, i w tym celu dokonał z biskupem znanej już zamiany, dla której uprasza corychlejszego przyzwolenia ze strony papieża[1]).

Nie zdążył Zamoyski dokończyć formalności zamiany, gdy już w tymże (1583) roku, na miejsce mającego powstać zamku szarogrodzkiego zbiegło się zewsząd około 200 ludzi i wyprawiło posłów do hetmana prosząc o nieopóźnianie się z budową fortecy, bo trudno im się utrzymać pośród groźnych niebepieczeństw[2]).

Podstawy na których dokonywała się kolonizacja dóbr szarogrodzkich już są dość zbadane[3]). Zaznaczmy tylko główne rysy.

Zbudowawszy zamek szarogrodzki, Zamoyski nadaje różnym osobom szereg przywilejów na prawo osadzenia pewnych miejscowości w byłej włości karczmazowskiej. Większość przywilejów tych pochodzi z lat 1597—8. Jedne wsi są zakładane na pustkowiach, np. Mołczany (w lesie, nad rzeczką Batohem), Stepanowce, Wyrosła, Molbuszka — czyli, jak mówiono, na „surowym korzeniu“; Pasynki, Bielow — na „uroczyszczach“; inne zaś osady widocznie odnowiono na starych siedliskach, jak np. „puste sieliszcze“ Karyszków, „stare sieliszcza“ Czerniejowce, Popowce, sieliszcze Kałusów lasek. Owe przywileje

[1]) Tamże, str. 499—501.
[2]) Arch. Jana Zamoyskiego III, str. 253.
[3]) Hruszewski, Barskoje starostwo str. 118—124.

osadnicze dostawały jednostki ze szlachty, tak polskiej jak ruskiej krwi (Wołkowiński, Chrząstowski, Oczesalski, Politański, Bylina, Karyszewski, Grabowski, Sławski, Torski) tudzież osoby z niższych warstw (słudzy hetmańscy: Arnalt z synami, bracia Mołczany, Iwaszko z Perepilczyniec, Iwan Kurylenko), ale i jedni i drudzy niemal wyłącznie z liczby zasłużonych wojskowych, przyczem tych z grona nieszlachty, co szczególnie się odznaczyli na wojnie, sejmy koronne, na zalecenie hetmańskie, obdarzały godnością szlachecką [1]).

Osadnictwo to zorganizował wielki kanclerz na wzór systemu szlachecko-służebnego istniejącego w starostwie barskiem, z tem wszakże ograniczeniem, że ziemie swe nadawał nie w wieczyste, lecz w dożywotne posiadanie (na jedno lub dwa pokolenia)[2]). Podobnie jak w starostwie barskiem, wspólnym wszystkich „ziemian szarogrodzkich“ obowiązkiem była służba wojskowa; na każde wezwanie dziedzica Szarogrodu lub jego urzędnika (namiestnika) szlachcic, w dobrach jego osiadły, winien był swoim kosztem wyruszyć na nieprzyjaciela tudzież brać udział w obronie dóbr od sąsiadów.

Obowiązki te nadawane przez Zamoyskiego przywileje formułują w takich np. wyrazach: „Powinności żadnej inszej tak mnie samemu, jako i potomkom moim, nie będą powinni oddawać, telko do Turek, do Ordy i do Wołoch pod ludzie nieprzyjacielskie, za rozkazaniem moim, potomków moich i sprawców moich tamecznych powinni będą chodzić... i z strony bronienia zamków i grontów od nieprzyjaciela i sąsiad służyć będą“ [3]). Albo: „a oni tę powinność będą powinni nieść na sobie i oddawać do zamku mego Szarogrodku, którą i jaką ziemianie w barskiej włości oddawają. Chłopi też ich zosobna będą powinni posłuszeństwo i dań oddawać do zamku mego Szarogrodku wedle zwyczaju wsi zamku barskiego“ [4]).

---

[1]) Na zalecenie Zamoyskiego zostali nobilitowani: w r. 1593 Zachar i Fedor Kirjanowicze Manikowscy, przyjęci do herbu Jelita przez kanclerza, w r. 1597 Maksym Przepiórczyński i Małysz Karyszewski (miles veteranus) obadwaj z herbem Trąby, oraz Iwan Arnalt Karyszewski z herbem nie wymienionym, ale opisanym tak jak herb Zadora (Arch. Centr. w Kij. ks. Nr. 3614 f. 233; ks. Nr. 3617 f. 74, 76, 78).

[2]) Hruszewski, Barskoje starostwo II, str. 115 i n.

[3]) Arch. J. Z. Ros. VIII, t. I, str. 336.

[4]) Tamże VIII, t. I, str. 333.

Inne obowiązki tudzież kwestja jurysdykcji nad szlachtą służebną w przywilejach owych nie są określone. Co do poddanych, to w jednym przywileju włożono na nich obowiązek odrabiania dziewięciu dni pańszczyzny na zamek szarogrodzki, albo tam, gdzie im urzędnik rozkaże.

Miał nadto Jan Zamoyski i inne nad Morachwą dobra: w r. 1589 nabył sposobem kupna od Buszyńskich stare ich „siedliszcze“ Buszę[1]), do niego też należały Czerniejowce nad Morachwą (zwane niekiedy Skinderpolem) i inne rozległe latyfundja w Bracławszczyźnie[2]). Następstwem ruchliwej kolonizacji Szarogrodczyzny było to, że w końcu XVI w. (1599) składała się ona z dwóch miasteczek (Szarogrodu i Czerniejowiec) oraz dwudziestu wsi[3]), tworząc łańcuch obronny, wobec którego przednia dotychczas czata — Bar ze swemi wsiami — znalazł się niebawem na drugiej linji.

Jan Zamoyski wydarł więc dziczy stepowej spory szmat ziemi kresowej. Wielką jego zasługę w zakresie organizacji obrony kraju z uznaniem podnoszą dziś i nie polscy historycy[4]).

Ale już współczesny mu biograf w swem „elogium“ ku czci wielkiego hetmana poświęca wzmiankę działalności jego kolonizacyjnej na Podolu: „Qua Podoliae parte fines principis Tartariae, imperatoris Turciae cum Regni finibus et ipsius fundis coêunt, colonias idoneis locis ad omnes suspiciones periculorum collocavit“[5]).

* * *

Przeobrażając pustkowia w gęsto zaludnione latyfundja, nie mógł Zamoyski uniknąć konfliktów z osobami, których dziedziny stykały się z jego obszarami, dążył bowiem do usunięcia z obszarów tych cudzych enklaw. Stąd np. starcia jego z Popowskimi, Hałczyńskimi, tudzież z różnymi posiadaczami z dawien dawna zasiedziałymi, ale nie mogącymi się wylegi-

[1]) Źr. dziej. XX, str. 120.

[2]) Źr. dziej. XXII, str. 609; Jabłonowski, Pisma III, str. 218—9. O dobrach swych ukraińnych wspomina sam kanclerz w liście do Krzyszt. Radziwiłła z 13. IV. 1599 (Script. rer. pol. VIII, p. 149).

[3]) Arch. J. Z. Ros. VIII. t. I, str. 343.

[4]) Hruszewski, op. c. str. 120.

[5]) Archiwum Jana Zamoysk. I, str. XXXII.

tymować dokumentami z faktu pierwiastkowego zawłaszczenia dziedzin[1]). Takie konflikty w dobie wzrostu latyfundjów są na porządku dziennym na całej Ukrainie, w badanym zaś zakątku kraju klasycznego przykładu kapitulacji słabego autochtona wobec rozpościerającego się potężnie magnata dostarcza, jak wnet ujrzymy, sprawa założenia miasteczka Morachwy przez Jazłowieckiego na gruncie Kopysteryńskich.

Jedni ze stojących na przeszkodzie akcji Zamoyskiego rozwoju Szarogrodczyzny zrzekali się dobrowolnie wszelkich pretensyj[2]), inni zaś prawowali się z nim. Tak np. Mytkowie-Wereszczatyńscy pozywają kanclerza o to, że w spustoszonej przez Tatarów wsi ich, Romanowcach, przez sługi swe i poddanych zbudował pięć chat, chcąc przywłaszczyć sobie ich ziemię[3]). W innych wypadkach widać swawolę podwładnych hetmana; tak np. słudzy jego i „bojarowie“ rujnują dziesięć chat wieśniaczych we wsi Zapołowcach nad Morachwą i odbierają od właściciela wsi pieniądze, trzy konie i ubranie[4]). Miał hetman spory nietylko ze szlachtą, ale i z magnatem. Toczy się w r. 1598 sprawa pomiędzy nim a Hieronimem Jazłowieckim o odebranie ostatniemu wsi Noskowiec i zabicie poddanych tegoż[5]). Po kilku znów latach te same strony pozywają się o wieś Konatkowce, którą zawładnął Zamoyski[6]). Bywali i tacy zaczepni pieniacze — jak np. Anna Skinderówna Chmielewska — co domagali się, aby cała Szarogrodczyzna należała do nich, nie zaś do kanclerza[7]). Ale takich uroszczeń nie uwieńczyło powodzenie!

Jazłowieccy, odrośl Awdańców na Buczaczu, potężny ród rycersko-magnacki na Rusi i Podolu XV — XVI w., sięgający swemi włościami w pewnej chwili aż po morze Czarne[8]), prawdziwi strażnicy kresowi czasów jagiellońskich, dzierżąc całe Podniestrze .(m. in. Ladawę) dosięgli wkrótce porzecza Mo-

[1]) Por. Hruszewski, Barskoje starostwo, str. 202—3.

[2]) Arch. J. Z. Ros. VIII, t. II, str. 376 (Karaczowscy). Inni sprzedawali swe grunta, np. Szelechowscy (Hruszewski, Barskoje starostwo, str. 122).

[3]) Arch. Centr. w Kijowie ks. Nr. 3619 f. 93, r. 1598.

[4]) Tamże, ks. Nr. 1619 f. 220 v., 1598 r.

[5]) Tamże, ks. Nr. 3619 f. 71, 73. Mimo to Noskowce pozostają w ręku Zamoyskich i w r. 1629 (Źr. Dziej. XX, str. 136).

[6]) Arch. J. Z. Ros. VIII, t. II, str. 377—8, r. 1603—4.

[7]) Arch. J. Z. Ros. VIII, t. II, str. 384—5.

[8]) W. Semkowicz, Ród Awdańców, str. 272—3.

rachwy (p. wyż. spór z Zamoyskim) i posiedli Kopestyrzyn, Werchniaki i inne wsi. Jak się to stało? W dziewiątym lat dziesiątku XVI stulecia dobra te są wspólną własnością pana Jacka Werchniackiego i Kopesteryńskich. Były to starodawne rody miejscowe, które „dzierżyły i używały“ wspomniane majętności „z dziadów i pradziadów, z nadania ich miłości królów polskich i wielkich książąt litewskich“. Atoli starosta śniatyński, Mikołaj Jazłowiecki, przywłaszczył sobie te dobra w dniu 29 sierpnia 1585 r. i — jak oświadczają skarżący — na terytorjum wsi Werchniak „w widłach nad rzeką Morachwą i rzeczką Kłokotynką“, począł zameczek budować i zakładać miasteczko, które nazwał naprzód Rajgrodem, potem Nowogrodem. Prawi dziedzice pozwali go do sądu grodzkiego bracławskiego, sprawę wygrali i zostali wwiązani do własnych dóbr, ale się znaleźli w nader trudnej sytuacji materjalnej. Otwarcie się przyznają, że nie jest już w ich mocy wytrwać nadal na dawnym poziomie i ostać się wśród nowych warunków życia na Ukrainie, brak im środków do wykończenia budowy owego zameczku, brak sił do obrony jego od nieprzyjaciół[1]). Poprostu więc rezygnują z odegranej już roli i z dawnego stanowiska społecznego. Ziemie ukrainne coraz więcej przeistaczają się w domenę pewnej liczby rodzin możnowładczych, zdolnych czas jakiś — niedługi zresztą — zasłaniać je we własnym interesie od całkowitego spustoszenia, wszczynających owszem u schyłku XVI wieku bardzo ożywione osadnictwo, do czego potrzebne były warunki materjalne i powaga społeczno-polityczna, której już wtedy zabrakło młodszej braci z pośród dawnych „ziemian hospodarskich“, rozmaitym Noskowskim, Kopysteryńskim i Werchniackim. Już przed Unją Lubelską możniejsze ziemiaństwo bracławskie nie uznawało ich za „bracią“ swoją, uważając za coś gorszego i nieznanego pochodzenia[2]); teraz znalazłszy się na drodze fal ekspansji fortun magnackich, zejdą w milczeniu z pola, pogrążą się w żywiole miejskim, albo wśród pocztów

[1]) „...a buduczi my na siej czas pilno potrebnymi sumy pieniezej dla poratowania sobie w tom tiepiereszniem niedostatku naszom... a k tomu nie moguczy i nie majuczy czym na Ukrainie tych imieniej swoich i zamoczku naprawiti, dobudowati i czasu potreby ot nieprijatiela boroniti...“ Jeden z Kopystyrzyńskich jest już w r. 1521 mieszczaninem w Kamieńcu Pod. (patrz niż.).

[2]) Arch. J. Z. Ros. VI, t. I, str. 26.

służebnych pańskich, lub poprzez różne stadja przejściowe utoną w bezimiennym gminie.

Owóż wśród takich okoliczności, mimo uzyskania pożądanego wyroku na Jazłowieckim, nie wiedząc co dalej począć z odzyskanem dziedzictwem, sprzedają swe praojcowskie Werchniaki i Kopesterzyn księciu Konstantynowi Ostrogskiemu, wojewodzie kijowskiemu, za 20 tysięcy kóp groszy litewskich[1]).

Słaby żywioł usunął się, pozostali przeciw sobie magnaci, którzy się snać wrychle porozumieli, bo Jazłowieccy wkrótce nabywają te dobra od Ostrogskiego: w r. 1596 Hieronim Jazłowiecki posiada Kopesterzyn[2]), jeszcze zaś wcześniej, w r. 1591, do Mikołaja i Hieronima Jazłowieckich należy „oppidum Morachew alias Klokotyn seu Nowogrod, noviter nuncupatum“[3]), w którem nietrudno odgadnąć stare Werchniaki. Trzeba tu tylko zwrócić uwagę na ciekawy fakt, że w przeciągu sześciu lat ta sama miejscowość nosi aż pięć nazw (Werchniaki, Rajgród, Nowogród, Kłokotyn, Morachwa[4]). Wystarczyło krótkiego czasu, żeby puste „sieliszcze“ Werchniaki przeistoczyło się w warowne miasteczko Morachwę.

* * *

Byle tylko w jakiej miejscowości obwołano „słobodę“, już zewsząd zbiegali się do niej ludzie, poszukujący lepszych warunków bytu. Niestety, dokumenty nie mówią o tem, jak odbywała się kolonizacja porzecza Morachwy. Świadczą one dopiero o jej wynikach, ukazują formy ostateczne, jakie przybrały żywioły osadnicze, których kierunek i dążności były normowane przez warunki miejscowe.

Materjał archiwalny (akty o zbiegostwie kmieci) dostarcza pewnych wiadomości o źródłach tego osadnictwa i jego liczebności. Wiemy, że na pierwsze wezwanie Zamoyskiego do miejsca, gdzie począł budować zamek szarogrodzki, zbiegło się około 200 ludzi[5]). Niemały zastęp kolonistów Szarogrodczyzny

[1]) Arch. Centr. w Kijowie ks. 2099 f. 375 i nast.

[2]) Źr. Dz. XXI, str. 398.

[3]) Arch. Centr. Kij. ks. Nr. 3612 f. 150—158.

[4]) Utrwaliła się nazwa Morachwy (dziś Murafa), ale i teraz istnieje przedmieście Klekotyna.

[5]) Arch. Jana Zamoysk. III, str. 253.

tworzyli zbiegowie-chłopi, ale podnoszono na Zamoyskiego skargi i o to, że „majętności swoje zbiegami i hultajami z dziwnemi a niesłychanemi wolnościami osadzał. Luboby największy był niecnota, coby zabił ojca, matkę, brata rodzonego i pana, przytulenie i pieczę im dawał, aby tylko wsie swoje ludem zagęścił, którego tam prawem nikomu nagabać nie pozwolił“[1]).

Proces immigracji zbiegów do dóbr szarogrodzkich trwał nie tylko za życia hetmana, ale i za jego syna, Tomasza. Zbiegowie przybywali z dalekich, ale już gęsto zaludnionych miejscowości Podola północno-zachodniego. Oto kilka przykładów:

W r. 1584 dwóch chłopów z wsi Miżyniec pani Garnyszowej, oraz kilku ludzi z wsi Koraszowiec p. Dąbrowskiego uciekło do Kacmazowa[2]). Do tejże wsi uciekło dwóch poddanych Filipa Malińskiego w r. 1596, w roku zaś następnym — jeden chłop z Zalesiec Stanisława Zaleskiego[3]).

Wielu zbiegało do Szarogrodu. Dąży tu trzech ludzi z wsi Kaczebijowa p. Kamieńskiego w r. 1586[4]), w roku zaś 1598 kilku ludzi z Kuźmina wojewody Herburta tudzież 12 poddanych z miasteczka Felsztyna[5]). W r. 1599 przybyło kilku poddanych katedry kamienieckiej z Załucza i dwóch z Piasecznej i Kulaw p. Piaseckiego[6]). W r. 1625 jeden poddany pani Kalinowskiej z wsi Kniaże, kilku ludzi p. Stanisławskiego z wsi Czankowa i dwóch z wsi Werbki p. Dłuskiego[7]). W r. 1626 kilku chłopów z wsi Błyszczeniowiec p. Lanckorońskiego[8]).

Do wsi Łuki uciekło 20 rodzin chłopskich z Łyśca pani Rokossowskiej w r. 1598[9]), w roku zaś 1597 trzech chłopów z Zainiec p. Malińskiego[10]).

Niemniej ożywiona była kolonizacja założonego przez Jazłowieckich miasteczka Morachwy. W r. 1591 p. Polanowski pozywa ich do sądu o nieoddanie mu 37 poddanych, zbiegłych z jego wsi (Czemerowiec, Bereżanek, Jurkowiec) do m-ka Mo-

[1]) Szajnocha, Dzieła, VIII, str. 145.
[2]) Arch. Centr. w Kijowie ks. 3607 f. 45—6.
[3]) Tamże, ks. 3619 f. 22 v., 67.
[4]) Tamże, ks. 3609 f. 48.
[5]) Tamże, ks. 3619 f. 94 i v.
[6]) Tamże, ks. 3619 f. 4, 6.
[7]) Tamże, ks. 3629 f. 52, 95 v., 44 v., 45 v.
[8]) Tamże, ks. 3629 f. 399 v.
[9]) Tamże, ks. 3619 f. 37.
[10]) Tamże, ks. 3619 f. 66.

rachwy[1]). W r. 1592 uciekło do Morachwy dziesięć rodzin chłopskich z wsi Maszkatowiec pani Lubienieckiej[2]). Do Morachwy również w r. 1599 przybyło szesnastu poddanych z Krzykowa panów Dobromirskich i około dziesięciu z Werbki p. Chojnackiej[3]). W r. 1625 toczy się sprawa sądowa między p. Poniatowskim a dziedziczką Morachwy z powodu piętnastu rodzin poddanych jego, zbiegłych z Sokołowiec do Morachwy[4]).

Trudno ustalić dokładną ilość zbiegów, bo interpunkcja (przecinki, kropki) w aktach przy wyliczaniu imion wieśniaczych jest niestała. To pewna, że pod pojedynczemi imionami trzeba rozumieć nie odrębne jednostki, ale całe rodziny wieśniacze, jak to zresztą widoczne wprost z brzmienia aktów (cum suis uxoribus, pueris etc.).

W pierwszej połowie XVII w. Podole i Bracławszczyzna tworzą krainę gęsto zaludnioną, wtedy też i rozgraniczające je porzecze Morachwy pokrywają ludne sioła i miasteczka. Ale czasy rozkwitu były bardzo nietrwałe; przyszła po nich burzliwa doba wojen kozackich, których następstwa odbiły się i na tej grzędzie ziemi podolskiej.

Rejestry podymnego z lat 1661 — 1664 wykazują zupełną ruinę: w jednych wsiach zostało 1 do 6 „dymów“, inne całkiem stoją pustką[5]). W Czerniejowcach, które Jan Zamoyski objął jako puste sieliszcze, liczono w dobie rozkwitu osadnictwa, w r. 1629, aż 894 dymy[6]), ale w roku 1664 zostało tam już zaledwie 30 dymów[7]). W Noskowcach w r. 1629 było 110 dymów, ale w r. 1664 tylko 11 dymów[8]) i t. p.

Podole nadługo wstąpiło w okres klęsk: z kolei zagarnęła je nawała turecka, utrwalając na lat 27 panowanie półksiężyca nad tą ziemią. Podówczas porzecze Morachwy i jej dopływów liczyło już około 45 wsi i miasteczek, które w latach 1672 do 1682 nominalnie należały do Koniecpolskich[9]).

---

[1]) Tamże, ks. 3612 f. 150—158.
[2]) Tamże, ks. 3613 f. 55.
[3]) Tamże, ks. 3619 f. 203, 332 v.
[4]) Tamże, ks. 3629 f. 26.
[5]) Arch. J. Z. Ros. VII, t. II, str. 516, 520, 547, 557.
[6]) Źr. Dz. XX, str. 134.
[7]) Arch. J. Z. Ros. VII, t. II, str. 557.
[8]) Źr. Dz. XX, str. 136; A. J. Z. R. VII, t. II, str. 547.
[9]) Pamiętniki o Koniecpolskich (wyd. Przyłęcki), Lwów 1842, str. 368, 372.

Gdy się skończyło panowanie tureckie (1699 r.), rozpoczęła się nowa kolonizacja Podola (więc i porzecza Morachwy), stając się na długo podwaliną mniej więcej spokojnego życia gospodarczego, trwającego i przekształcającego się bez większych wstrząśnień aż do wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej.

Nie mogąc opisać szczegółowo owego okresu i wyników ruchu osadniczego w XVIII w., dla przykładu tylko zanotuję parę rysów.

Jak Podole wyglądało wśród burz wojennych w drugiej połowie XVII w., wymownie pouczają ciekawe zapiski Ulryka Werduma (1670—1672), co się trzymał sztabu hetmana Sobieskiego i zwiedził porządnie ziemie ukrainne. Zajrzał on i do okolic nad rz. Morachwą. Opisuje Stanisławczyk, ładne wpierw miasteczko, ale tak spustoszone, że „pozostały w niem tylko trzy czy cztery drewniane domy", był i w spalonym Działowie, zawadził o Kopesterzyn — „wieś pustą", zwiedził spustoszony Szarogród, podziwiał urodzajność gruntów, „w których prócz niezliczonego mnóstwa ogórków i kawonów rosną także najlepsze na całą Ukrainę melony. Tytoniu rosło tu dużo, a w ogrodach pełno było rozmaitych innych pięknych owoców na drzewach i w ziemi rosnących". Za wsią Łozową spotykał „ciągle urodzajne, ale nieuprawne grunta, w których tu i tam poznać było można miejsca, na których przedtem stały wsie"... [1])

I długo jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku ziemie te zieją pustką; całe klucze, kwitnące przed stu laty, wojny kozackie i najazdy turecko-tatarskie obróciły w perzynę. Wymownie o tem świadczą ówczesne taryfy podymnego. Taka np. taryfa powiatu latyczowskiego z r. 1710, „ex ratione wielkiej w tych czasiech ruiny i odmienności ułożona" [2]), dla bardzo wielu wsi badanego pogranicza Podola ma tylko określenie „wieś pusta", w innych znikomy jeno ślad osiadłości znajduje. To samo zawiera taryfa z kwietnia 1711 r., ułożona po „inkursjej tatarskiej i wojsk auxiliarnych" zimowaniu [3]).

Nic lepszego nie zwiastują i późniejsze taryfy (1727, 1730 r.) [4]).

---

[1]) Xawery Liske, Cudzoziemcy w Polsce, Lwów 1876, str. 146—7.
[2]) Arch. Centr. w Kij. ks. 4232 f. 135.
[3]) Tamże, ks. 4232 f. 112, 114 v.
[4]) Tamże, ks. 4237 f. 23, 61 v.; ks. 5509 f. 8.

Wezbrały nadto jeszcze raz — acz nie ostatni — fermenty barbarzyńskie, w postaci band hajdamackich. Rok 1734 zaznaczył się t. zw. „rewolucją“ watażki Werłana w województwie bracławskiem[1]). Ów Werłan, starszy milicji nadwornej Lubomirskich w Szarogrodzie, zebrał sobie liczny poczet Wołochów i Rusinów, przeważnie z Szarogrodczyzny, i długo bezkarnie plądrował dobra szlacheckie. Poruszona przezeń czerń — jednako impulsywna w r. 1648, jak w 1734, 1768 lub 1917 — działała w myśl rzekomego ukazu imperatorowej, „że po sam Szarogród nie wolno rabować, zaś za Szarogrodem wszędzie wolno Żyda czyli Lacha napadłszy zabić, miasta, wsie i dwory rabować“ — jak zeznaje jeden ze zbójów[2]). W istocie rabowano i przed i za Szarogrodem, w czasie bezkrólewia bowiem panowała na Ukrainie nieopisana anarchja[3]), uśmierzona przy dotkliwej pomocy rosyjskiej, po wstąpieniu na tron Augusta III.

I znów wiele lat upłynęło nim kraj się odbudował. Dopiero z r. 1775 znamy świadectwa należytego ładu i pewnego rozkwitu badanych tu podolsko-ukraińnych rubieży. Z tego np. roku pochodzi „Rewizja mostów i grobel województwa bracławskiego“[4]), drobiazgowo wyszczególniająca stan i długość grobel i mostów, tudzież opłaty od gnanych koni i wołów. Wszystko tu już mówi o pracy pokojowej, nawet o jakiemś ożywieniu handlowem. „Klucz Murachwiański“ należy wtedy (1775) do Joachima Potockiego. O mieście „Starej Murachwie“ mówi rewizja, że leży „na trakcie kupieckim z Szarogrodu i Mohylowa do Krasnego i Niemirowa idącym“. Opisawszy jej mosty z groblą, stwierdza, że „prowadzą tym gościńcem przez pomienioną groblę kupcy wina wołoskie w beczkach nader wielkich, buty zwanych, karauszami[5]), kilkunastu wołmi lub końmi ciągnionemi ile w zbyt wielkim ciężarze“.

Wzrosło też znacznie zaludnienie tych okolic. Ten sam więc „klucz Muraffoski“ w r. 1775 liczy dymów: w m. Murafie

---

[1]) Fr. Rawita-Gawroński, Historja ruchów hajdamackich, t. I, rozdz. 4.

[2]) Arch. J. Z. Ros. III, t. III, str. 68—70.

[3]) Jabłonowski, Historja Rusi połudn., str. 340 i Antonowicz w przedmowie do Arch. J. Z. R. III, t. III, str. 107—8.

[4]) Arch. Centr. w Kij. ks. 5169 f. 79.

[5]) Karawusz z wołosk. kéréuszie = wóz pakowy (Linde).

183, na przedmieściach 519 i w sześciu wsiach 592, ogółem 1.294 dymy[1]). Spustoszony przedtem Stanisławczyk również się odradza, licząc w tymże roku 269 dymów; znaki życia daje Zmierzynka Wielka (znany dziś pod nazwą Żmerynki ważny węzeł kolejowy południ.-zach. Rosji, wzgl. Ukrainy) i Zmierzynka Mała, pierwsza o 99 dymach, druga o 74 w tymże 1775 r.[2])

Stan ten zmierza odtąd szybkiem tempem ku coraz lepszemu. Jest to tylko drobny przejaw ogólnego na Rusi wzrostu dobrobytu i pracy gospodarczej w miarę złagodzenia stosunków wewnętrznych i bezpieczeństwa ze strony tureckotatarskiej. Okoliczność ostatnia jest ogromnej wagi, świadczy bowiem, że w ciągu kilku wieków daremne były wszelkie zabiegi ku utrwaleniu polskiego stanu posiadania na Rusi z powodu braku sił i woli do stanowczej rozprawy z Portą i Krymem. Bytowało się tedy na kresach egzotycznie, z fantazją, ale bez trzeźwej rachuby. Mohortowskie rapsody zamrą bezpowrotnie z końcem XVIII wieku, żeby ustąpić miejsca zupełnie realnym dążnościom społeczeństwa, któremu poczyna sprzyjać los w kierunku spokojnej budowy materjalnego dobrobytu, choć pod obcym już dachem. Rozwiały się widma krwawej przeszłości. Step czarnomorski i Tauryka ujęte w ryzy; stanowczy zmierzch ich niedawnych władców, groźnych już odtąd tylko w pieśni ludowej; z wioszczyny tatarskiej Chadżibej — wyrasta nagle (1794) piękna, pełna żywiołów zachodnich Odesa, chłonąca (od pocz. XIX w.) — jak Cherson przedtem — bogate plony łanów podolskich, by je w świat wysyłać. Słowem Ruś południowa przybiera nową postać: wyrastają „z niczego“, z drobnej niedawno szlachty, z oficjalistów magnackich, nowi „panowie“, plutokracja ziemiańska, w kraju mnożą się „pałace“, nikt się już nie otacza „ostrokołem“, jak niedawno jeszcze ojcowie od hajdamaków. Chłop, mocą prawodawstwa katarzyńskiego, przedzierzga się w „skazkową duszę“,

[1]) Arch. Centr. w Kij. ks. 5166, str. 296.

[2]) Tamże, str. 161. Zmierzynka Stara i Nowa w kluczu braiłowskim Potockich, w posesji Tomasza Szaszkiewicza, wymieniona jest w taryfie podymnego z r. 1752 (Arch. Centr. w Kij. ks. 5170 f. 9 v.). W r. 1789 Zmierzynka Wielka przynosi intraty rocznej 4896 zł., Zm. Mała 3895 zł. Dziedzicem jest wtedy Szczesny Potocki, posesorem Ignacy Moszczeński. (Tamże, ks. 5164).

poddaną wszelkim reglamentacjom pańszczyzny. Jego pan, skąpany w dobrobycie czasów Pawła i Aleksandra, nieobcy nieraz rzetelnej kulturze umysłowej i estetycznej wieku oświeconego, otacza się dziełami sztuki, lubuje się w literaturze [1]), pozwala sobie na „fantazje", czasem zbyt wygórowane, jak sprowadzenie okrętu morskiego i umieszczenie go na wysokiej skale w malowniczym Kalusie nad Dniestrem[2]), ale zdarzy się i taki, jak słynny Marchocki, dziedzic na Mińkowcach, zawierający „przymierze" z poddanymi, humanitarnie urządzający swe „państwo" [3]), choć współcześni i potomni dojrzą w nim tylko „dziwaka", inaugurującego wśród ciemnego gminu podolskiego jakieś święta Cerery i t. p. pseudoklasycyzmy, zgodne zresztą z duchem epoki (vide: ostatnia wojewodzina wileńska, kapłanką Diany w swej Arkadji pod Nieborowem).

Podole wtedy, jak nigdy przedtem, naprawdę staje się mlekiem i miodem płynącą krainą. Znajdzie się niebawem badacz, co z upodobaniem nakreśli 3-tomowy opis warunków geograficznych, gospodarczych i prawnych, wśród których kraj ten szedł ku pomyślności [4]).

A więc pacyfikacja Czarnomorza, zepchnięcie zeń Turków, przeistoczenie groźnych Krymców w spokojnych pasterzy i handlarzy — to były rękojmie utrwalenia się ładu na Rusi. Nie wystarczała tu droga półśrodków, rola odporna, nawet powolne osadnictwo wojskowe typu Bar-Szarogród; potrzebny był wielki rozmach, konsekwentna polityka podboju, dążąca do brzegów morza Czarnego. Zdobyła się na nią państwowość rosyjska, zyskała szerokie szranki rozwoju wewnętrznego, w których i żywioł polski, choć politycznie upośledzony, znalazł dla kilku pokoleń możność ekspansji gospodarczej i kulturalnej, żywioł niegdyś tam panujący, spychany koleją losów do roli tolerowanej mniejszości.

* * *

[1]) Fr. Kowalski, Wspomnienia (1819 — 1823), wyd. Ułaszyn, Kijów 1912, rozdział V.

[2]) Był to „komandor" Jan Nep. Lipiński, dziedzic Kalusa (Kowalski, op. c., str. 261—2).

[3]) M. Dubiecki, Przymierze dziedzica z poddanymi rolnikami (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. XIII).

[4]) X. Wawrzyniec Marczyński, Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gubernji podolskiej. T. I—III. Wilno, 1821.

Osady w porzeczu Morachwy w XVI wieku.

a) Nad rzeką Morachwą.

Kudyjowce, wieś starostwa barskiego, w lennem posiadaniu „służek barskich“ Kudyjowskich, 1565 r. (Arch. J. Z. Ros. cz. VII, t. II. str. 265).

Noskowce, sieliszcze ziemian bracławskich: Iwana, Michajła, Stecka i Brajka Noskowiczów, 1545 r. (Arch. J. Z. R. cz. VI, t. I, str. 26; Archeogr. sbornik, Wilno 1867, t. I, str. 125). Wasil Noskowski (nobilis) zapisał siostrze swej, Marji, trzecią część Noskowiec w posagu, 1576 r. (Arch. Centr. w Kij ks. 3619 f. 71). Hieronim Jazłowiecki w r. 1598 pozywał Zamoyskiego o odebranie mu Noskowiec, w roku zaś 1602 Jazłowieccy nie uznają Noskowskich za szlachtę i nazywają ich „bojarami“, co niby bezprawnie zawładnęli ich majątkiem (Źr. Dz. XXII, str. 391). W r. 1629 Noskowce należą do Zamoyskiego i liczą 110 dymów (Źr. Dz. XX str. 136).

Ziałowskie sieliszcze, Ziałów (teraz Działów) w r. 1540 należy do ziemianina powiatu bracławskiego Fedóra Bułhakowicza Ziałowskiego, który otrzymał potwierdzenie rozgraniczenia dóbr ojca swego, Bułhaka, z dobrami Waśka Kopésteryńskiego, tak, że „granica Ziałkowskoho Hniłaja Ruda po siej storonie Morachwy, toju Hniłoju Rudoju, horie mimo Ustiażnyj, po tu storonu oliż u Tryles do granicy koczmazowskoje, a ot Hniłoj na tuju storonu Morachwy prosto Taszłyk granica; a horie Taszłykom u Swanyj, a ot Swanoho prosto u Koczmań, do połowiny Koczmania, oliż do pana Hryckowy granicy; i znamiona im pokłali i tiosny potiesali...“ (Akty otnosiaszcz. k istorji jużn. i zap. Ros. t. II, str. 145—6). W akcie rozgraniczenia Korony i Litwy z 1546 r. jest mowa o granicach Ziałowskiego z sieliszczem Kaczmazowskiem. W r. 1561 wśród ziemian winnickich wymienieni: Matjasz i Mizin Ziałowscy (A. J. Z. R. cz. VIII, t. V, str. 134). W r. 1613 Ziałów należy do Gulskich vel Golskich, a w r. 1633 Ewa Jankowska, z domu Golska, odziedziczone po Stanisławie i Bartłomieju Golskich dobra: Stanisławów (dziś Stanisławczyk), Ziałów i inne w pow. winnickim, sprzedała za 25 tysięcy zł. Żółkiewskiemu (Boniecki, Herbarz VI, str. 195).

Kopesteryn i Werchniaki. W r. 1432 i 1487 stoczono znane bitwy pod Kopesterzynem (ob. wyżej). Kopysteryn i Werchniaki nadał król niejakiemu szl. Daniłowi w 1448 r. (AGZ. V, str. 165). W aktach ziemskich kamienieckich z r. 1521 wspomniany jest mieszczanin kamieniecki, Stecko Kopystyrzyński, nieosiadły w powiecie kamienieckim[1]). W tychże aktach pod r. 1530 jest zapiska, że Marusza Kopysterzyńska winna jest pięć kóp groszy podolskich Wasylowi Krawczeni (Arch. Centr. w Kij. ks. 4384 f. 78 v.). Około r. 1540 Paszko Kopesteryński, z żoną swą Oluszką, przegrywa spór sądowy z Bołhakiem i tegoż żoną Ulaną, siostrą Oluszki, o „Waśków staw“. Po śmierci Paszka, Oluszka wyszła za mąż za Waśka. W r. 1540 sieliszcze Kopesteryn w pow. bracławskim należy do Waśka Kopesteryńskiego (Akty

[1]) Veniens Steczko, civis camenecensis, alias Copystyrzynski, reposuit terminum simplici infirmitate a nobili Georgio alias Dyakowski, tanquam a parte actorea, ad proximos terminos. Sed quia praefatus Steczko non est possessionatus in districtu camenecensi, pro quo nobilis Lazar Caraczowski fideiussit, qui Dyakowski citaverat Annam tenutricem de Zynkow (Arch. Centr. w Kijowie ks. 3598 f. 8 v.).

otnosiaszcz. k ist. już. i zap. Ros. t. II, str. 144—6). W r. 1545 dzierżą to sieliszcze: Danko Kopysteryński z Kajdaszem, w tymże roku w liczbie ziemian zamku bracławskiego wymieniony jest Iwaszko Kopysteryński (Żr. Dz. VI, str. 118, 126). W poźniejszych czasach Hanna Iwanówna Kopysteryńska z mężem swym, Steckiem Noskowskim, zastawiła Kopysteryn z dwoma stawami za 30 kóp groszy litewskich Bohuszowi ks. Koreckiemu, który w roku 1576 prawa swe do tych dóbr przelał na sługę swego, Matjasza Dmitrowicza (AJZRos. cz. I, t. I, str. 115), od którego następnie Kopesterzyn został niewątpliwie wykupiony i wreszcie w r. 1586 razem z wsią Werchniakami sprzedany za 20 tysięcy kop groszy litew. Konstantemu ks. Ostrogskiemu. Sprzedaży tej dokonali ziemianie hospodarscy powiatu bracławskiego: Jasko Werchniacki, Hryhory Hładki z żoną swą Tatjaną Dankówną Kopysteryńską, Ohafja Kopysteryńska Olechnowa tudzież Iwaszko i Waśko Braiłowicze Kopysteryńscy, ponieważ p. Jazłowiecki „wybił“ ich z tych majętności i na sieliszczu Werchniakach począł miasteczko Nowogród zakładać (Arch. Centr. w Kij. ks. 2099 f. 375 i nast.). W r. 1598 Kopestyrzyn, należący wtedy do Hieronima Jazłowieckiego, zalicza się już nie bracławskiego województwa, lecz do podolskiego (Żr. Dz. XXI, str. 398, 405).

Morachwa (dziś Murafa), miasteczko, powstałe na gruncie sieliszcza Werchniak. W r. 1585 Mikołaj Jazłowiecki, starosta śniatyński, „na sieliszczu i gruntie Werchniakach, u wiłach nad rekoju Murafoju i reczkoju Kłokotinkoju... nowo zamoczok połami ostawił i czast' wałom osypał i miestieczko saditi począł i nazwał był toje miestieczko... pierwiej Rajgorodom a potom Nowgorodom“ (Arch. Centr. w Kij. ks. 2099 f. 375 i nast.). W roku 1591 zwie się ono „oppidum Morachew alias Klokotyn seu Nowogrod“, w r. 1592: „Muraffa alias Klokotin“ (Arch. Centr. w Kij. ks. 3612 f. 150; ks. 3613 f. 55). Zarządza tą majętnością w r. 1598 Łukasz Koryciński. (Tamże ks. 3619 f. 212 v.). W r. 1625 miasteczko Murafa należy do Jadwigi z Jazłowieckich Bełzeckiej (Tamże ks. 3629 f. 26), która fundowała tam klasztor Dominikanów. Fundacja ta nastąpiła w r. 1627 w tym celu, ażeby zakonnicy mogli stąd łatwiej dosięgać misją krainy tatarskiej. Morachwa bowiem, zdaniem współczesnych, znajdowała się w pobliżu Tatarów, na rubieżach chrześcijaństwa (Barącz, Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego t. II, str. 462). Zdaniem Okolskiego tamtejsza bracia zakonna posiada dobra wystarczające na utrzymanie całego konwentu, ale z powodu rozmaitych spraw między spadkobiercami, po śmierci ostatniej dziedziczki, kościół nie jest jeszcze zbudowany. Póki nie stanie kościół w Morachwie, ojcowie odprawiają nabożeństwa w kaplicy, którą wybudowali we własnej posiadłości, Golinczyńcach. Taż fundatorka zapisała nadto prowincjałom Dominikanów, Franciszkanów, Bernardynów, Karmelitów i Jezuitów po sto złotych, po beczce miodu prześnego i po parze wołów, na tę intencję, ażeby corok anniwersarze obchodzili w kościele w Morachwie, osobiście lub przez zastępców, którym natenczas ma być dostarczane utrzymanie z zamku (arx) jakoteż ich sługom i koniom (Okolski, Russia florida rosis et liliis. Leopoli 1646, str. 110).

Jadwiga Bełzecka była córką Jerzego Jazłowieckiego-Monasterskiego herbu Awdaniec († 1575 r.) wojewody ruskiego, hetmana wiel. kor., i Elżbiety Tarłówny. Zamężną była za Andrzejem Bełzeckim her. Jastrzębiec, rotmi-

strzem królewskim, z którym miała córkę, Elżbietę, poślubioną Januszowi Tyszkiewiczowi, wojewodzie kijowskiemu (Boniecki, Herbarz I, str. 158, II, str. 219 i Uzupełnienia do t. I, str. 100). Okolski wymienia i inne pobożne zapisy Jadwigi Bełzeckiej, której woli ostatniej wykonawcami mieli być: zięć jej Tyszkiewicz, dożywotnik Morachwy, tudzież Stanisławski, kasztelan kamieniecki, i Odrzywolski, starosta winnicki (obaj z powodu swych żon; dziedziczek na Jazłowcu).

Tyszkiewicz jednak zajął wobec fundacji teściowej stanowisko niechętne. Relacja zakonna z r. 1640 oświadcza wprost, że ich z Morachwy wygnał, ale dodaje, iż już został prawem pokonany i że za zgodą papieża napisano ze św. Kongregacji do biskupa podolskiego, aby sprawę konwentu tego gorąco polecił sercu sędziów (Barącz, l. cit.). Istotnie też w owoczesnych aktach sądowych są dowody toczącego się między Dominikanami a wojewodą Tyszkiewiczem procesu. Naprzód w r. 1637 pozwują go o bezprawne zajęcie wsi Gołynczyniec w pow. latyczowskim, nadanej im przez fundatorkę, o niszczenie tych dóbr, palenie lasów na potasz (Arch. Centr. w Kij. ks. 3632 f. 17 v. — 18); o zwrot trzech poddanych, zbiegłych do wsi Popielówki, którą pozwany na gruncie powodów nowo osadził (Tamże, ks. 3632 f. 547 v.), Potem w r. 1639 już wprost o to, że nie chce oddać Dominikanom miejsca wybranego przez zwierzchność zakonną na fundację konwentu i budowę kościoła w Morachwie, i znów o rozpędzenie poddanych z Gołyńczyniec i założenie na ich gruntach nowego miasteczka czyli słobody Popielówki nad rzeczką Wołczycą (Tamże ks. 3633 akt 99—102), wreszcie o zabieranie zboża, koszenie łąk, wybieranie dziesięciny wołowej od poddanych z Gołynczyniec (Tamże ks. 3633 f. 29 v. — 30). Tyszkiewicz więc, który miał od teściowej na Morachwie zapis posagu w kwocie 25 tysięcy zł. nie kwapił się wcale z wykonaniem jej woli. Stanowczo niesłusznie niektórzy autorowie nazywają go czasem fundatorem Dominikanów w Morachwie (Kojałowicz, Herbarz szlachty litew., wyd. „Herolda Polskiego", Kraków 1897, str. 140 oraz Teka Wileńska Wilno 1858, nr. 3, str. 248/72. Tu i data fundacji 1609!).

Jak potrzebną była ta fundacja świadczy wspomniana relacja dominikańska z r. 1640, mówiąc, że za poprzedniego jubileuszu zeszło się tam 3400 ludu, tak schizmatyków jak i niechrzczonych, po 20 i 30 lat bez spowiedzi (Barącz, op. cit. II, str. 462).

Gospodarzyli skrzętnie Dominikanie w swych Gołynczyńcach. Dobrobyt ich włościan budził chciwość możnych sąsiadów. Skubano zewsząd księżą chudobę. Ze skarg ojców widać, że było im co brać. Najbardziej Tyszkiewicz dał się im we znaki; ludzie jego z Grygorczyniec odebrali zakonnikom 240 kóp żyta, skosili łąki, samej dziesięciny wołowej w r. 1628 wzięli 280 wołów i 40 jałowic oraz gotówką i w innych latach dwa razy wzięli dziesięcinę (Arch. Centr. w Kij. ks. 3633 f. 28 v. — 30). Pozywają również Dominikanie Wojciecha Rylskiego, pisarza grodz. kijow., o spustoszenie im stawów na rzece Rusawie, o zniszczenie lasów (Tamże ks. 3633 akt 106—7). Ale chyba i mnisi zdobywali się czasem na odwet, bo trudno było czekać na wymiar sprawiedliwości. Z kolei bowiem tenże Rylski pozywa ich o szereg aktów przywłaszczenia sobie należących doń plonów i dochodów w miasteczku Rusawie (Tamże ks. 3634 f. 270—5, r. 164?). W sąsiedztwie kwitnęły rozległe dobra Zamoyskich. Cóż dziwnego, że jakiś poddany klasztorny

zbiegnie do nich na świeżą słobodę. Gorsza, że to na dominikańskim gruncie osadzono nowe miasteczko Zwedeny Kamień, że się jakoś zaciera granica między latyfundjum a gruntami konwentu, który w r. 1639 pozywa dzieci Tomasza Zamoyskiego do rozgraniczenia Gołynczyniec z dobrami: Tomaszpole, Rożniatówka, Krasne, Rachnowce, Jurkowce i Lewkowce (Tamże ks. 3633 akt 93, 103, 104). Dolatują echa gorączkowej ale i rabunkowej gospodarki ukrainnej, owego palenia lasów na potasz, rąbania wybornego budulcu itp. Owóż np. mnisi pozywają Zamoyskich o wyrąbanie w lasach „od nowego szlaku kuczmańskiego" do wsi Gołynczyniec — 13 tysięcy dębów (Tamże, ks. 3633, akt 105).

We wszystkich tych sprawach konwentu morachwiańskiego występuje ks. Augustyn Petrykowski „syndicus generalis causarum forensium per totam provinciam Russiae et vicarius loci Morachvensis". Parochem w Morachwie jest wtedy (1639 r.) ks. Mikołaj Daniecki, kanonik kamieniecki (Tamże, ks. 3633 f. 29), misjonarzem zaś z ramienia prowincjała Dominikanów jest dla Morachwy ks. Franciszek z Kańczugi (Barącz, op. cit I, str. 293).

Poprzedzające „Ruinę" osadnictwo Podola i Ukrainy dokonywało się nietylko pod hasłem zysków prywatnych, ale i w imię dobra ogólnego. Właśnie w r. 1640 klasztor morachowski, w osobie dzielnego O. Augustyna Petrykowskiego, uzyskuje przywilej królewski, „aby na gruntach wsi Golinczyniec... przy rzece Wołczycy... miasteczko Pilawa dla większej obrony krajów tamtych założył i ono wszelakiej kondicjej ludźmi i różnemi rzemieśniki osadził". Zadaniem tego miasteczka będzie, aby „tem prędzej w ludzie i rzemieśniki gruntownie osiadło i Rzplita nową obronę z tej fortece, a obywatele poblizsi, pod różne ukrainne trwogi, prędkie i bezpieczne przytulenię mieć mogli..." Tenże przywilej już na początku dwa razy mówi o konieczności, aby w województwie podolskiem, „które ustawicznym najazdom pogańskim zawsze jest podległe", jaknajwięcej osad i „fortec" powstawało (Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, II, str. 1012—3). W czasie wojen kozackich Pilawa uległa losom całego kraju. Nie wiem w jaki sposób wyszła z rąk klasztornych, ale w r. 1778 właścicielką Pilawy była Czarnecka, kasztelanowa bracławska (op. cit.). Gołenczyńce zaś i nadal należały do klasztoru w Morachwie. W r. 1775 liczą w nich ogółem 154 dymy (Arch. Centr. w Kij., ks. 5166 p. 298).

Bratkowce, majętność ziemianina bracławskiego Piotra Bratkowicza 1545—6 r. „Bratkowska ziemia" rozciągała się od „Werchniackiej ziemi" do granic sieliszcza Czerniejowiec (Archeogr. Sborn., Wilno 1867, I, str. 125. A. J. Z. R. cz. VI, t. I, str. 26).

Czerniejowce, sieliszcze Białego Skindera 1546 r. W r. 1595 Zamoyski pozwala słudze swemu, Andrzejowi Chrząstowskiemu, założyć m-ko Skinderpol na starem sieliszczu Czerniejowcach. W r. 1629 Czerniejowce mają 894 dymy, należą do Zamoyskiego (Arch. sborn., t. I, str. 126; A. J. Z. R. cz. VIII, t. I, str. 328; Źr. Dz. XX, str. 134).

Busza. Dymitr Buszyński w liczbie „starszych" ziemian zamku bracławskiego 1545 r. (A. J. Z. R. cz. VI, t. I, str. 26). Sieliszcze Buszę, graniczącą z kleszczowskiemi i oratowskiemi gruntami, w r. 1589 kupił kanclerz Zamoyski od Buszyńskiego i jego siostry, Baybuziny, za 800 kop. gr. lit. (Źr. Dz. XX, str. 120). W jednym akcie z r. 1598 majątek ten nazwano *Drzy-*

slaw alias Bussza (Arch. Centr. w Kij., ks. Nr. 3619 f. 77). W r. 1629 Busza należy do Tomasza Zamoyskiego, liczy ona wtedy 360 dymów (Źr. Dz. XX, str. 138).

Karaczowce nad Morachwą, w powiecie bracław, 1545 r. (A. J. Z. R. cz. VI, t. I, str. 26).

Rusowo, sieliszcze ziemianina bracławskiegu Ihnata Steckowicza Kleszczewskiego, 1546 r.; rozpościerało się od ujścia rzeczki Buszy aż do samego Dniestru „na trzy mile". Kleszczewski należał do „starszych" ziemian zamku bracław. (Archeogr. Sborn., t. I, str. 126; A. J. Z. R. cz. VI, t. I, str. 26).

Od miejsca, gdzie zbiegały się rz. rz. Muraszka i Morachwa aż do rz. Buszy ciągnęło się sieliszcze ziemianina barskiego Benka Kozłowskiego, do którego należało nadto drugie sieliszcze: Kuczlińce, 1570 r. (A. J. Z. R. cz. VIII, t. I, str. 264—5).

Zapołowce (Zapolowcze super fluvium Morachwa) znajdowały się w dożywotniem posiadaniu Walentego Rzekieckiego w r. 1598 (Arch. Centr. w Kij., ks. Nr. 3619 f. 220 v.). Miejscowość nieznana.

b) Nad rzeczką Muraszką i in.

Kacmazów (Karczmarzowcze, Karczmarzow, w dok. rus.: Koczmazow) już w w. XV wymieniany w liczbie dóbr biskupstwa kamienieckiego (A. J. Z. R., cz. VIII, t. I, str. 27). W r. 1578 w drodze zamiany staje się własnością Zamoyskiego, który powierza zarząd Kacmazowa p. Sernemu-1584 r. (Archiwum J. Zamoysk. III, Nr. 1027, 1028).

Kniaża Łuka (dziś Plebanówka). Do niej się odnosi podrobiony przywilej w. ks. Witołda z r. 1393 (Codex epistol. Vitoldi, 105). „Pustynia" Knyaza lanka była nadana w r. 1468 Zińkowi Koraczowi; w r. 1510 trzyma ją Łazar Koraczowski (A. J. Z. R., cz. VIII. t. I, str. 5). W r. 1596 Jan Zamoyski nadał Kniażą Łukę kościołowi szarogrodzkiemu (A. J. Z. R. cz. VIII, t. II, str. 374).

Szarogród (Szary Gród). W r. 1579 król zezwolił Janowi Zamoyskiemu na założenie m-czka Sz. przy ujściu rzeczki Kiełbasny do rz. Moraszki i na wybudowanie zamku. W r. 1596 wójtem szarogrodzkim był Krzysztof Hreczyna (A. J. Z. R., cz. VIII, t. II, str. 374). O Sz. patrz: Górski Wł. Powiat Mohylowski; Siecinskij, Opisanje cerkwiej i prichodow podolskoj eparchji; Białkowski, Z przeszłości Szarogrodczyzny (Wiadom. numizm., archeol. 1907, nr. 1).

Popowce nad Muraszką, wieś ziemianina barskiego Wasyla Popowskiego, 1565 r. (A. J. Z. R., cz. VII, t. II, str. 269).

Karaczowska Łuka, wieś „na gruncie Żarnowskim albo Dołhowskim", założona za zezwoleniem Zamoyskiego przez Iwaszka z Perepilczyniec 1595 r. (A. J. Z. R., cz. VIII, t. I, str. 330).

Perepilczyńce („osada albo wieś" 1598 r.) nadane przez Zamoyskiego w dożywocie Maksymowi Perepilczyńskiemu (A. J. Z. R., cz. VIII, t. I, str. 334).

Karyszków, puste sieliszcze, nadane przez Zamoyskiego Serbowi. Jowanowi Arnaltowi i synom tegoż w 1591 r. (A. J. Z. R., cz. VIII, t. I, str. 316).

Stepankowce w r. 1597 nadane przez Zamoyskiego panom Karyszewskim (Tamże, t. II, str. 374—5).

Bielów, uroczysko „pod bielowskim laskiem, niedaleko od Popowskiej Muraszki", w r. 1596 Zamoyski pozwala je zasiedlić Janowi Bylinie (A. J. Z. R., cz. VIII, t. II, str. 373).

Pasynkowo, uroczysko (Pasynki), w r. 1587 nadane przez Zamoyskiego Matwiejowi Wołkowińskiemu i synom tegoż (A. J. Z. R., cz. VIII, t. I, str. 307).

Mołczany. W r. 1597 Zamoyski pozwala braciom Mołczanom osadzić wieś „na Batohu lesie i rzece". W r. 1661 „nobilis Daniel Mołczan" (A. J. Z. R., cz. VIII, t. I, str. 333; cz. VII, t. II, str. 520).

Tenpenki, stare sieliszcze pod lasem „Kleniem", przy granicy Ziałowskiej, nad strumieniem, uchodzącym do Morachwy; grunta jego ciągną się do Ihnatowskiej doliny, obok gruntów Noskowskich. W r. 1614 sieliszcze to nadał Zamoyski Iwaszkowskim (A. J. Z. R., VIII, t. II, str. 382).

Kałusów lasek nad Muraszką „niżej Bratkowiec", sieliszcze, które Zamoyski pozwolił zasiedlić Stanisławowi Oczesalskiemu i Stanisławowi Politańskiemu (A. J. Z. R., cz. VIII, t. II, str. 373).

Wyrosła. W r. 1598 Zamoyski pozwolił Dmitrowi Sławskiemu i jego towarzyszowi Bohdanowi założyć wieś koło doliny, zwanej Wyrosłą (Tamże, t. II, str. 336).

Molbuszka. W r. 1598 Zamoyski pozwolił Wasilowi Torskiemu założyć wieś nad rzeczką Molbuszką (Tamże, t. II, str. 375).

Zaklińce, wieś Zamoyskiego, 1599 r. (Tamże, cz. VIII, t. I, str. 343).

Leon Białkowski.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Maurice Holleaux: Rome, la Grèce et les monarchies hellenistiques au III[e] siècle av. J. C. Paris 1921.

Pomiędzy dziełami francuskiej literatury naukowej z zakresu historji starożytnej, jakie ukazały się po wojnie światowej, pierwsze miejsce zajęła powyżej zacytowana książka pana Holleaux, byłego dyrektora Ecole Francaise d'Athenes a obecnie profesora historji starożytnej w paryskiej Sorbonie. Dzieło to zawdzięcza swój rozgłos zarówno tematowi traktowanemu jak rezultatom, do których dochodzi, a które można w całem tego słowa znaczeniu określić jako rewolucyjne. Książka paryskiego profesora zajmuje się problemem niezmiernie doniosłym z punktu widzenia ogólno historycznego, bo problemem stosunku wzajemnego Rzymu i Grecji oraz świata hellenistycznego. Wprawdzie p. Holleaux nie opracował wszystkich faz kolejnych tego stosunku, lecz ograniczył się, jak już sam tytuł wskazuje, do okresu początkowego, zamkniętego w obrębie trzeciego stulecia przed Chr. Jedynie na samym końcu swego dzieła dał rzut oka na ewolucję, w stosunkach grecko-rzymskich zainaugurowaną na początku II stulecia przez drugą wojnę macedońską. Ale i w tych ograniczonych ramach chronologicznych przedmiot książki p. Holleaux przedstawia interes kapitalny. Albowiem dalszy rozwój wypadków we wschodniej kotlinie Morza Śródziemnego po roku 200 był uwarunkowany przez fakta dawniejsze. Wyświetlenie zaś genezy jakiegokolwiek doniosłego procesu historycznego miało zawsze specjalny urok dla badaczy.

Niewiele faktów w dziejach nietylko starożytnych ale powszechnych w ogóle ma większą doniosłość od wzajemnego ustosunkowania się Rzymu i świata hellenistycznego. Rezultat ostateczny, podbój tego ostatniego przez mocarstwo italskie zaważył w sposób decydujący na losach świata starożytnego, w dalszych zaś swych konsekwencjach, na losach całej ludzkości. Nic więc dziwnego, że problem ten budził najwyższe zainteresowanie w świecie historyków od samego początku, t. j.

od samych wydarzeń wielkiego dramatu dziejowego, którego protoganistą był zwycięski Rzym. Pierwsi też historycy tego dramatu byli wielokrotnie nietylko widzami ale i aktorami. Dyskusja historyczna była tylko echem politycznej, która toczyła się na całym Wschodzie hellenistycznym o stosunek do zwycięzców nad Hannibalem, Filipem i Antiochosem. Decyzja militarna i polityczna, jaka zapadła pod Pydną a epilog swój miała w zburzeniu Koryntu, rozstrzygnęła także spór pomiędzy historykami w starożytności. Dzięki tryumfom oręża rzymskiego bowiem dzieło Polybiosa, apologety, i wielbiciela supremacji rzymskiej, nabrało kanonicznego autorytetu dla całej starożytności i usunęło zupełnie w cień dawniejszą literaturę historjograficzną. Z momentem odżycia studjów nad przeszłością narodów i państw klasycznego świata spór odżył na nowo, prowadzony nieraz z namiętnością niemniejszą, niż za czasów Polybiosa, chociaż powinien być wolny jakby należało przypuszczać, od wszelkiej domieszki aktualnego interesu politycznego. Wystarczy przytoczyć nazwiska dwóch nowożytnych historyków należących do jednego i tegosamego narodu i do jednej i tejsamej epoki, Mommsena i Petera, ażeby zailustrować namiętności obu zwalczających się obozów, z których jeden usprawiedliwia a nawet gloryfikuje politykę rzymską wobec Greków i świata hellenistycznego a drugi nie ma dla niej dość słów potępienia.

W sporze tym zabrał głos p. Holleaux w omawianej obecnie książce a główna oryginalność i interes jej polega na okoliczności, że nie opowiedział się za żadną z obu zwalczających się stron i że postawił całe zagadnienie na zgoła odmiennym gruncie. Zakwestjonował mianowicie to, co było wspólne i obrońcom i przeciwnikom polityki greckiej Rzymu, to co stanowiło punkt wyjścia dla całej dotychczasowej dyskusji. Zarówno nowożytni kontynuatorowie ideologji polybiańskiej jak sędziowie machiawelizmu synów wilczycy zgadzali się z sobą na jednym punkcie, mianowicie, iż Rzym miał już w III w. politykę grecką i że przykładał do niej wielką wagę. Otóż ten pogląd wyższy na pozór ponad wszelką wątpliwość, p. Holleaux w swem dziele poddał druzgocącej krytyce i doszedł do rezultatów wręcz paradoksalnych, które można najkrócej streścić tak, iż salwują one moralność Rzymian ale ukazują intelekt ich w jak najgorszem świetle, a więc naodwrót niż to przedstawiali najsławniejsi krytycy roli dziejowej republiki nad Tybrem. Według p. Holleaux Rzym nietylko nie żywił żadnych imperjalistycznych zamiarów w stosunku do Greków i monarchij hellenistycznych, ale nawet nie interesował się zgoła sprawami wschodniej kotliny morza Śródziemnego i interwenjował tam wbrew swej woli, sprowokowany i pod naciskiem nieodpartej konieczności. Senat według p. Holleaux, to zgromadzenie tępych i ograniczonych agrarjuszy bez jakiegokolwiek szerszego po-

glądu na świat i bez zrozumienia najelementarniejszych zjawisk międzynarodowych. Tezę powyższą tak zdumiewającą, p. Holleaux uzasadnia w sposób świetny, przy pomocy niezmiernie subtelnej i wnikliwej djalektyki, która żadnych zarzutów nie unika ale owszem sama je sobie zgóry stawia, ażeby je następnie przezwyciężyć przez rozumowanie wydające się absolutnie bez zarzutu. Podziw przytem budzi kolosalna erudycja autora, który panuje nad całą niezmierzoną literaturą przedmiotu, nieraz całkiem zapomnianą i bardzo trudno dostępną.

Metoda stosowana przez Holleaux jest nadzwyczaj giętka i modyfikuje się zależnie od okresu, który traktuje. Datę graniczną stanowi tu rok 229 t. j. pierwsza wyprawa Rzymian do Illirji. Gdy chodzi o okres wcześniejszy, p. Holleaux kwestjonuje same fakty przekazane nam przez tradycję, na których dotąd opierano przekonanie o istnieniu polityki rzymskiej w stosunku do Grecji i Wschodu hellenistycznego. Niektóre z nich, jak n. p. Traktat przyjaźni rzymsko-rhodyjski z r. 306, oferta pomocy przeciw Syrji uczyniona przez senat Ptolemaiosowi III Euergetesowi, interwencja u Seleukosa II Kollinikosa na rzecz Ilionu, p. Holleaux zalicza do bajek zmyślonych przez annalistów rzymskich, inne jak np. nawiązanie stosunków pomiędzy Rzymem a Ptolemaisem II w dobie wojny z Pyrrhosem, odziera z wszelkiego znaczenia politycznego, bez względu na to, czy zostało nam ono przekazane przez tradycję starożytną, czy też zostało wykombinowane przez nowożytnych historyków.

O ile chodzi o okres po roku 229, metoda powyższa nie dała się zastosować, albowiem same fakty zewnętrzne były tu na ogół zbyt dobrze zaświadczone, by można ich historyczność podać w wątpliwość. Cały nacisk tedy p. Holleaux położył tu na interpretację faktów, na odpowiednie oświetlenie ich związku pragmatycznego oraz na analizę pobudek psychologicznych, dążności i planów stron działających w pierwszym rzędzie Rzymu. Przy takiem traktowaniu kwestji, zadanie p. Holleaux w tej części jego książki było i łatwiejsze i trudniejsze zarazem aniżeli w części poświęconej wydarzeniom przed r. 229. Łatwiejszem dlatego, że poznanie historyczne w dziedzinie psychologicznej, nigdy nie może osiągnąć choćby tej pewności, co w odniesieniu do faktów materjalnych; temsamem też siła dowodowa argumentów przeciw nader misternej konstrukcji psychologicznej p. Holleaux jest ograniczona z góry. Ale tasama niepewność odtworzenia motywów kierujących ludźmi epok ubiegłych o których mamy informacje bardzo niekompletne, jednostronne i tendencyjne osłabia też ogromnie wartość rozumowań mających wykazać słuszność nowego ujęcia problemu.

Kunszt djalektyczny paryskiego historyka jest coprawda tak wielki, że czytelnik zrazu poddaje mu się zupełnie i nie widzi żadnej możliwości uchylenia się od wniosków autora. Ale poczucie paradoksalności tych konkluzyj nie da się usunąć przez najbardziej na pozór ścisłe i przekonywujące rozumowanie. Wilk w owczej skórze zawsze daje się poznać jako wilk; taksamo obmycie przez p. Holleaux polityki greckiej senatu z wszelkich plam zaborczości i imperjalizmu nie może zasłonić faktu, że naturalnym i logicznym wynikiem tej polityki (czy też braku jej) było ujarzmienie Grecji i całego świata hellenistycznego. Jak świadczą wypadki doby dzisiejszej, hipokryzja, niekiedy nieświadoma i w dobrej wierze, jest bardzo rozpowszechnionym środkiem politycznym służącym do przedstawienia w odpowiednim świetle różnych działań bardzo wątpliwej wartości moralnej, ale krytycyzm historyka winien uchronić go od brania takich praktyk za dobrą monetę. P. Holleaux jednak w swej obronie polityki rzymskiej przed zarzutem zaborczości i imperjalizmu poszedł dalej niż taki wielbiciel Rzymu, jak Polybios, dla którego dążność Rzymian do ekspansji rozumiała się sama przez się i nie wymagała żadnego dowodu. Co prawda Polybios pisał w czasach, gdy Rzym był już panem świata i nie potrzebował nosić żadnej maski, p. Holleaux zaś w czasach, kiedy wprawdzie praktykuje się powszechnie imperjalizm ale za to wypiera się go w słowach z największą gorliwością.

Pogląd referenta na zagadnienie polityki wschodniej Rzymu pozostaje w djametralnej sprzeczności z tezą paryskiego historyka. Zapatrywania referenta w tej sprawie znalazły wyraz już w jego książce: „Dzieje upadku monarchji macedońskiej“ pisanej jeszcze bez znajomości dzieła p. Holleaux. Pomimo podziwu dla bystrości i wiedzy zawartej w omawianem tu dziele referent nie widział możności zmiany swego stanowiska i dał mu wyraz w dwóch artykułach o polityce rzymskiej wobec Grecji i świata hellenistycznego w III wieku, ogłoszonych w paryskiej Revue de philologie et d'histoire ancienne za rok bieżący. Przedstawiłem tam argumenty, które nakazują nam wbrew p. Holleaux przyjąć zgodnie z dotąd panującemi zapatrywaniami historyczność tradycji o stosunkach między Rzymem a Wschodem hellenistycznym przed r. 224, i które świadczą o świadomie imperjalistycznym charakterze polityki rzymskiej wobec Grecji i państw hellenistycznych począwszy conajmniej od połowy III wieku. Odsyłając do tej pracy czytelników pragnących zaznajomić się szerzej z uzasadnieniem krytycznego stanowiska referenta wobec zasadniczej koncepcji p. Holleaux. referent chce podkreślić z naciskiem wielkie znaczenie książki francuskiego uczonego, która stała się punktem centralnym dyskusji nad zagadnieniem wzajemnych stosunków Rzymu i świata

hellenistycznego, dyskusji, której końca nie należy się spodziewać.

Warszawa, 27 września 1925.

Dr. Tadeusz Wałek.

Dr. Heinrich Felix Schmid, Das Recht der Gründung und Ausstattung von Kirchen im Kolonialen Teile der Magdeburger Kirchenprovinz während des Mittelalters, Weimar 1924 str. VIII i 213.

Praca ta ogłoszona równocześnie w Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte XLIV, Kanonistische Abteilung XIII, 1924 str. 1—214 i w osobnem, wyżej powołanem wydaniu, została nagrodzoną przez Uniwersytet w Berlinie. Odznaczenie to było rzeczywiście zasłużone, gdyż studjum Dr. Schmida jest bardzo poważne i przynosi wiele spostrzeżeń i wyników nowych, wielce doniosłych. Główny cel autora zmierzał do zbadania dziejów powstania parafij, tudzież kaplic, z których się późniejsze parafje tworzyły w ziemiach słowiańskich na wschodnich kresach arcybiskupstwa magdeburskiego a w szczególności na ziemi Lutyków w Brandenburgji i na terytorjum Serbów, graniczących z Turyngją i Saksonją w czasie kolonizacji niemieckiej, łącznie z przedstawieniem prawa zakładania parafij i określeniem ich dotacji i stosunków majątkowych. Badania te z natury rzeczy musiały objąć także czasy przed kolonizacją, a o ile o kolonizację chodzi musiały się oprzeć na studjum stosunków istniejących w Turyngji i Wschodniej Saksonji skąd płynęła kolonizacja, obok przybyszów z Holandji. Wśród Lutyków organizacja kościelna a w szczególności parafjalna pomimo budowy kościołów przez biskupów nie zapuściła nigdzie trwalszych korzeni a ludność słowiańska, która z czasem zupełnej germanizacji uległa, nie była nawet pierwotnie pociągana do świadczeń kościelnych, u Serbów natomiast da się stwierdzić przed kolonizacją w czasie działalności misyjnej organizacja parafjalna na tle organizacji grodowej względnie polnej (Kleingau str. 90) a te pierwotne parafie obejmowały nieraz 20 do 40 osad. (str. 114). Pierwszorzędnym zaś czynnikiem, wpływającym w czasach kolonizacji na zakładanie parafji, byli właściciele dóbr rycerskich, którzy zachowywali wraz z patronatem władztwo nad majątkiem dotacyjnym tych kościołów (str. 120). Dotacją zwyczajną dawnych parafji grodowych była wieś przekazana kościołowi parafjalnemu, lecz w parafjach okresu kolonizacji dotacja ta staje się o wiele mniejszą. Wzorem dla tej dotacji były głównie zasady przyjęte przy kolonizacji na ziemi saskiej a dotacja zwyczajna w Brandenburgji (4 Hufen-dos) rozpowszechniała się w dzierżawach Zakonu niemieckiego a pojawia się także na Śląsku (str. 202). Nie mogąc wdawać się w szczegóły, podnieść jednak muszę, że treść omawianej pracy jest bardzo bogatą, bo na-

kreślenie ogólnych linij rozwojowych oparte zostało na rozległych badaniach wszystkich stosunków prawnych odnoszących się do Kościołów parafjalnych, gdzie autor sprostował cały szereg niedokładnych lub mylnych wprost wniosków mieszczących się w dotychczasowej literaturze naukowej i wyraził oryginalne a źródłowo uzasadnione poglądy. Na baczniejszą uwagę zwłaszcza zasługuje jego konstrukcja prawa patronatu w omawianych terytorjach (Subpatronat str. 118), wykazanie ścisłego związku tego prawa z własnością gruntową i zaznaczenie ścierania się nowych zasad kanonistycznych z pozostałościami pojęć prywatnej własności na kościołach, które w tych ziemiach jeszcze przez długie czasy nie dały się wyplenić (str. 120 i nast.). Bardzo zajmujące jest również przedstawienie stosunków dziesięcinnych, a znakomite i bardzo cenne wyniki znajdujemy w rozdziale poświęconym zbadaniu majątku ściśle kościelnego, warunków jego powstania i jego administracji, przyczem instytucja t. zw. vitrici ecclesiae wszechstronnie została omówioną i oryginalnie oświetloną (str. 177 i nast.). Zaznaczył wreszcie autor różnicę jaka się uwydatniła w stanowisku polityki kolonizacyjnej kościelnej wobec ludności słowiańskiej w Brandenburgji i w Łużycach. Tam nie było miejsca dla Słowian i ich specjalnych potrzeb kościół tamtejszy nie uwzględniał, natomiast w obec Serbów już od w. XIII w kościele w Miśnii uwzględniono ich odrębność językową w służbie duchownej i tworzono dla tej ludności słowiańskiej własne parafje, co się przyczyniło głównie do zachowania bytu narodowego tego szczepu słowiańskiego.

Podkreślając wybitną wartość naukową tej pracy w zakresie literatury naukowej na polu partykularnego prawa kościelnego w ziemiach zachodniej Słowiańszczyzny dodać jeszcze muszę, że praca ta również w badaniach nad naszymi analogicznymi stosunkami, któremi się autor nie zajmował, może być bardzo przydatną. I u nas bowiem tak samo, jak na ziemiach zachodnio słowiańskich musimy uwzględnić w tworzeniu parafij okres misyjnej działalności kościelnej, tudzież następnie okres kolonizacji niemieckiej, która niewątpliwie czerpała wzory dla urządzeń parafij z sąsiednich ziem zachodnich. Nie znajdziemy wprawdzie w pracy owej wprost rozwiązania pytań odnoszących się do powstania naszej organizacji parafjalnej, czy pierwotnie oparła się ona o podstawy organizacji administracji państwowej a w szczególności o organizację grodową czy opolną, lub o ile kształtował ją właściciel ziemski lub czynnik kościelny, tworzący okręgi dziesięcinne: nie znajdziemy także wskazówek skąd się u nas jako reguła wzięła dziesięcina snopowa, ale w każdym razie szereg kwestyj poruszonych przez autora, będzie musiał być i w badaniach nad naszymi stosunkami rozpatrzony a wyniki osiągnięte przez niego, dostarczą dla naszych badań wiele bardzo cennego materjału porównawczego.

A przytem rozpowszechniona również u nas instytucja owych „vitrici“ jako przedstawicieli gminy parafjalnej i jej interesów wobec majątku ściśle kościelnego, posiada wiele podobieństwa z tą samą instytucją w ziemiach stanowiących przedmiot badań autora, gdyż jak sądzę przyszła ona do nas właściwie ztamtąd wraz z kolonizacją niemiecką.

Władysław Abraham.

Dr. Berthold Altaner, Die Dominikanermissionen des XIII Jahrhunderts (Breslauer Studien zur historischen Theologie, herausgeg. v. Dr. Joseph Wittig und Dr. Franz X. Seppelt B. III.) 1924. str. XXIII i 248.

Bardzo pracowita rozprawa, zestawiająca skrzętnie na podstawie źródeł i literatury szczegóły dziejów rozległej działalności misyjnej Zakonu Dominikanów w w. XIII, tak w kierunku unji kościołów wschodnich z Rzymem, jak również w kierunku szerzenia wiary chrześcijańskiej wśród Mahometan i pogan, w pierwszym okresie ich pracy, który się zamknął mniej więcej z upadkiem ostatnich zdobyczy wypraw krzyżowych w Ziemi św. Autor starał się powiązać ze sobą organicznie mnóstwo luźnych wiadomości źródłowych i ocenić krytycznie dotychczasową literaturę, aby dać obraz wszystkich starań misyjnych Dominikanów, podjętych na olbrzymim terenie, a zarazem zbadać ducha i metodę pracy i określić jej wyniki. W jednym tylko kierunku spotyka czytelnika zawód, że brak w tej pracy szczegółowych badań nad tworzeniem się w łonie Zakonu stałej organizacji misyjnej, z której w początku wieku XIV powstała Societas fratrum peregrinantium propter Christum inter gentes. Początków tej organizacji, jak sądzę stanowczo w w. XIII szukać należy. Pomimo tej luki książka ta będzie niewątpliwie pożyteczną dla każdego, kto w swej pracy naukowej o misje dominikańskie w w. XIII potrącać musi, bo znajdzie w niej całokształt usiłowań Zakonu na tem polu.

Omawiając swój przedmiot musiał też autor z natury rzeczy uwzględnić również działalność misyjną Dominikanów na ziemiach bliżej z historją naszego kościoła związanych, a więc wśród Prusaków i Jadźwingów, na Litwie i schyzmatyckiej Rusi, poświęcił też dłuższy ustęp życiu i działalności św. Jacka wspominając przy tem Czesława i Bronisławę, których za jego krewnych nie poczytuje. Wobec braku nowych źródeł nie mógł tu autor powiedzieć wiele nowego, istniejący jednak materjał został należycie i krytycznie opracowany. W ustępie o założeniu klasztoru Dominikanów w Gdańsku, należało jednak bliżej uwzględnić dokument biskupa włocławskiego Michała niedatowany, ale wspominający o konsekracji kościoła Dominikanów w Gdańsku, tudzież o poprzednim poświęceniu jednego z ołtarzy przez legata Wilhelma biskupa z Modeny, gdyż może ten

fakt należałoby odnieść do czasu przed r. 1227. (Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazow. Arch. kom. hist. IV. str. 175 nr. 4). Taksamo mówiąc o studjach uniwersyteckich biskupa krakowskiego Iwona pominął autor pobyt jego na uniwersytecie bolońskim w Vicenzy w r. 1209 (Denifle, D. Universitäten I. str. 298 i n.), uszedł jego uwagi również dokument biskupa Iwona z 28/9 1227 (Cod. d. Pol. I. nr. XVIII) przekazujący Dominikanom kościół św. Trójcy, a wreszcie nie wspomniał wcale o staraniach rozpoczętych przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego o kanonizację św. Jacka (zob. 2 jego listy w Codex epist. saec. XV, T. III str. 591—593. nr. 88 i 89, gdzie podano pewne szczegóły, z życia Świętego zaczerpnięte zapewne z żywota lektora Stanisława). Zaznaczyć także muszę, że zamieszczanie w wieku XIII Przemyśla i Lwowa na Ukrainie (auf ukrainischem Gebiet str. 218) jest zupełnie nie naukowe.

Władysław Abraham.

Charłampowicz Kontanty: Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVI i XVII stuleciu z niedrukowanego oryginału rosyjskiego przełożył i wstępem zaopatrzył Alojzy Wańczura. Lwów, Księgarnia Naukowa 1924, str. 47+ 1 nlb.

Autor w krótkim zarysie przedstawia polski wpływ humanistyczny w XVI w. na szkolnictwo Rusi Polskiej; później znaczenie kolegjów jezuickich, wreszcie przenikanie kultury zachodnio-europejskiej korytem polskiem, głównie via Kijów do rdzennej Rosji. Przyznać trzeba, że autor sumiennie i rzeczowo wpływ ten ocenia, ale w szczegółach dałoby się niejeden znak zapytania postawić; robi to także wydawca niezawsze jednak szczęśliwie.

I tak na str. 21 gdy mowa o udziale protestanckim w szkołach ostrogskich czytamy, że Ostrogski zbyt wysoko cenił prawosławie, aby dopuścić wpływy postronne, gdy on sam budował szkolnictwo przy pomocy właśnie protestanckich pedagogów i miał poczucie niskiej kultury prawosławia. Pozatem nawiasowo dodam, że nawet nie zaznaczono wpływu Akademji Zamojskiej, choć cytuje się jej wychowanków wśród nauczycieli (str. 24), a znaczenie jej było duże.

Obawiam się też, czy nie jest niesprawiedliwem pominięcie znaczenia szkół unickich, ale sprawa wymagałaby osobnego zbadania, co nie jest moim celem.

Małe zastrzeżenie pod adresem wydawcy. Zdaje mi się, że zbyt szowinistyczne zajął stanowisko wobec autora, kilka przykładów, które przytoczył jako ilustrację stronniczości prof. Charłampowicza, mnie przynajmniej nie przemawiają do przekonania. Mam wrażenie, że opinja o tolerancji polskiej w stosunku do prawosławia nie da się utrzymać z punktu widzenia naukowego. Trudno mówić „o zasadach humanizmu i wolności

szlacheckiej“ w epoce walki z dyzunją, w epoce Kuncewicza i Smotryckiego czy Pocieja, wystarczy przeczytać listy Pocieja, lub list słynny Lwa Sapiehy do Kuncewicza. Argumenty, bowiem prof. Charłampowicza odnoszą się do czasów nie Zygmunta Augusta, ale Zygmunta III i późniejszych. Nie broniłbym też zachowania się Polaków w Moskwie za Samozwańców.

Ale tych parę uwag nie umniejsza zalet i pożytku książki, ani zasługi wydawcy, który ją nam przyswoił. *K. T.*

Dr. Zdzisław Stroński: Swawola ukrainna u schyłku XVI w. Kwart. hist. 1924. Rocznik XXXVIII. Zesz. 3. str. 311—330.

Geneza i początki ruchów kozackich w Polsce rozpatrywane są przez historyków i oświetlane z rozmaitych punktów widzenia. W istocie jest to jeszcze ciągle kwestja otwarta.

Praca Fr. Rawity Gawrońskiego Geneza i rozwój idei kozactwa i kozaczyzny (Kraków, nakł. Czerneckiego bez daty), usiłująca dać syntezę zagadnienia, na podstawie dotychczasowych badań, jakoteż samodzielnych swych własnych — jest rozprawą może jeszcze przedwczesną i dość jednostronną. Tylko szczegółowe i bezstronne rozpatrzenie kwestji kozackiej, oparte na obfitym materjale źródłowym, może nam dać prawdę — w przybliżeniu.

Krótki szkic Dra Strońskiego o swawoli ukrainnej przy końcu XVI w. jest tylko wstępem z większej pracy (p. Kw. hist. XXXVIII, str. 408), dobrze zapowiadającym o całości w metodzie i ujęciu.

Autor drobiazgowo na podstawie wnikliwego zapoznania się z korespondencją Żółkiewskiego (poza Lubomirskim i Bielowskim zawartą też w rkpie Bibl. Jag. 3596) i kronikarskich ułamków (Bielski, Heidenstein) a wreszcze paru rkpów z Bibl. Czart. i t. d. (mimo wszystko nieco skąpy materjał źródłowy) przedstawia bunt Nalewajki i jego epilog (1596—97), a właściwie ściślej biorąc — czyny wojenne i stosunek do pierwszych buntów kozackich za Zygmunta III. — ich poskromiciela — hetmana Żółkiewskiego.

Nie Nalewajko ale hetman Ż. jest osobą, na której skupia się uwaga autora. Rozprawka wykazuje, że Ż. w tłumieniu buntu Nalewajki okazał się zdolnym i dzielnym żołnierzem (czy nie za wielki pleonasm mówić o „wojennym genjuszu“ Ż. z okazji bitwy pod Łubniami?), a wreszcze charakteryzuje (co jest istotnym przyczynkiem do dziejów kozaczyzny — stosunek Ż. do kozaków, który był pojednawczym a streszczał się zawsze w słowach wypowiedzianych przez samego hetmana: „z kozakami więcej *proficitur consilio* — aniżeli *vi*“ [1]), niejako

[1]) W rok przed śmiercią Ż. kieruje się tem samem hasłem. „Z kozaki sie tesz znosze, azaby bonis modis mogło sie ich in ordinem redigere“. St. Żół-

naczelnej dewizie hetmana w postępowaniu z rebelizantami. Analiza wypadków 1593—96 stwierdza to niezbicie.

Słusznie też wskazuje autor na genezę takiego stanowiska Ż. wobec kozaków. Bo Ż. „był raczej przyjacielem kozaków, jak każdy dobry żołnierz jest przyjacielem dobrego żołnierza i stąd ta chęć układów, to dążenie do pokojowego załatwienia sprawy“ (str. 330). Dodać tu należy, że na to pokojowe stanowisko wobec kozaków, wpływała także i „cnota“ hetmana, wrodzony wstręt do srogości oraz stale ugodowe stanowisko polityczne (w rokoszu także okaże się pojednawczym, podobnie i nie podbój ale unja z Moskwą).

W ocenie ruchów kozackich (Kosiński, Nalewajko) podkreśla autor ich charakter socjalny, eliminując narodowy i religijny.

Odnośnie do zachowania się magnaterji ukrainnej wobec kozaków, Żółkiewskiego i rozkazów królewskich — trzeba silnie podkreślić tę nieszczerość ich stanowiska a wręcz niechęć do hetmana. Janusz Zbaraski, wda bracławski zachował się za buntu Nalewajki podobnie jak za wyprawy Podkowy na Wołoszczyznę za Batorego (1577). Przechowywał on wówczas tego awanturnika w swych dobrach (podobnie jak Chłopickiego 1594) i dopiero ostre napomnienia króla Stefana zmusiły go do wydania osławionego kozaka w ręce władzy[1]).

Niezmiernie ważną kwestją w studjach nad kozaczyzną jest zajęcie się bliższe tem właśnie możnowładztwem kresowem, które swojem niepaństwowem często stanowiskiem oraz awanturniczą, osobistą polityką podniecało wciąż ferment na południowym-wschodzie Rzpltej, tak pomyślny dla rozwoju socjalnych rozruchów.

[Wyprawa Jazłowieckiego 1594, Wiśniowieccy i Rużyńscy wobec Dymitra Samozwańca, wyprawy Potockich (1608, 1612) i Koreckiego (1615) na Wołoszczyznę].

Do Żółkiewskiego zaś specjalnie ci kresowi panowie odnosili się wrogo jużto z osobistych, jużto politycznych względów (Potoccy, Sieniawscy a przedewszystkiem Zbarascy, by wymienić tylko najgłówniejszych), że między hetmanem-wodzem strażującym na kresach a podkomednymi — latyfundystami, podczas zamieszek wewnętrznych i wojny z Turcją nigdy nie było — zgody.

Jeśli dalszy ciąg pracy Dra Strońskiego obejmie i najciekawsze dla stosunku Ż. do kozaczyzny te właśnie lata po Nalewajce — zwłaszcza okresu „heroicznej doby“ czarnomorskich wypraw kozackich (1613—20), spodziewać się należy, że da ona nam ciekawy zarys polityki wielkiego wodza, zarazem

---

kiewski do Tomasza Zamojskiego z Baru 2 Aug. 1619. Bibl. Ord. Zamojskich Korespondencja Tom. Zamojskiego t. XXII. Plik 280.

[1]) Źr. dziej. IV, nr. CXIV, str. 229/230.

wewnętrznej (sprawa kozacka) jak i zewnętrznej (stosunek do Mołdawji i Turcji), które to kwestje w tym określe ściśle się łączą.

Każdy zaś przyczynek do biografji wielkiego hetmana i kanclerza należy powitać z uznaniem, bo — jak dotąd — rozwija się tylko bezkrytyczny kult jego w popularnych wydawnictwach (ostatnio Śliwińskiego: „Hetman Żółkiewski"), tak że nie znamy właściwego oblicza tego wodza i polityka z czasów Zygmunta III. (Jedyną książką wartościową dotychczas — to — „Żółkiewski na Kremlu" prof. Sobieskiego)[1]).

Na zakończenie należy wytknąć drobne usterki: i tak (na str. 327) nie „ks. Zasławskiego", lecz ks. Zbaraskiego (Janusza), bo tenże był wówczas wojewodą bracławskim (od r. 1576—1608, ob. Wolff: „Kniaziowie litewsko-ruscy" str. 617 i 601/602), „zwracał nań uwagę" — nie — Zamojski ale Zamojskiemu Żółkiewski (tu zapewne błąd drukarski?), wreszcie może lepiej zamiast ks. Rożyński, — Rużyński od Rużyna gniazda rodowego (ob. Wolf, o. c. str. 413). Wreszcie w przypiskach brak szerszej literatury rosyjskiej, z którą może w niejednem trzebaby się rozprawić!

Dr. Wanda Dobrowolska.

Kazimierz Chodynicki. O stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich od XVI—XVIII w. odbitka z księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera str. 15. 8°.

Zebrane krótko w zakończeniu tego studjum wnioski stanowić będą dalszy punkt wyjścia dla przyszłych badań nad tematem o stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich. Autor bowiem stawia swe wnioski niejako pod dalsze głosowanie tych, których udziałem będzie badanie materjału kompletnego. Wnioski te jednak wysnute ze źródeł wydanych i znajdujących się jeszcze w zdekompletowanych archiwach wileńskich są bardzo ciekawe, dotyczą zaś uczestnictwa i działalności cechowej schyzmatyków i ewangelików.

W przyp. 1. na str. 1, słusznie zaznaczył autor, iż przy rozpatrywaniu stosunków wyznaniowych w cechach wileńskich i lwowskich nasuwają się nie tylko analogje ale i różnice. Ja dodam, że różnice te są bardzo znaczne i wykazują, że o ile chodzi o sprawy wyznaniowe w cechach, Wilno było bardziej tolerancyjne aniżeli Lwów.

Klauzule wyznaniowe w przywilejach cechowych lwowskich mówią ogólnie o *fides catholica*, przeciwieństwo jej widzą w religji schyzmatyckiej a dyssydentów prawie, że nie wymieniają. Pojęcie zaś schyzmatyka jest we Lwowie szersze, obejmuje bowiem i Ormian, co do których w rozprawie autora wiadomości nie znajdujemy.

---

[1]) Zapowiedział też pracę o Ż. A. Prochaska. Ob. Kwart. hist. 1924 z. 4, str. 578.

Jeśli chodzi o analogje i różnice w stosunku do praw i ograniczeń Rusinów, to we Lwowie tak jak i w Wilnie urząd starszych cechowych osiągnęli Rusini jedynie w cechu szewców (AGZ. T. IV. str. 133, Akta radz. r. 1671.). W innych cechach tak Rusini jak i wszystkie wyznania a katolickie godności tych nie osiągnęły aż po wiek XVIII.

Gdy w Wilnie wyjątek stanowią cechy do których akatolikom przystępu wzbraniano, to we Lwowie bardzo nieliczne są te, których artykuły mówią o możności przynależenia akatolików. Co do Rusinów, dekret królewski z r. 1525, zapewne za inicjatywą władz miejskich i cechowych — był to bowiem okres sporów magistratur z gminami wyznaniowymi — wyraźnie zabrania Rusinom uczestnictwa w cechach i rzemiośle, *ne videlicet ad aliqua contubernia suscipiantur* (Mon. Confr. Stauropigianae Leop. T. I. nr. 5.) mimo to spotykamy Rusinów w cechu szewskim, kuśnierskim, garbarskim, krawieckim i u haftarzy i łuczników. Rozmaicie regulowano ich obowiązki religijne w obrębie cechu, n. p. kuśnierze i krawcy ruscy byli zwolnieni od uczestnictwa w pogrzebach katolickich członków cechu (AGZ. t. VI. m. 97, Akta radz. r. 1641). Widoczną jest też konkurencja wyznaniowa, katoliccy krawcy utrudniają pracę Rusinom, przeszkadzają wyzwolinom, nie przydzielają im uczniów i stanowią specjalne próby dla majstrów ruskich (Archiwum m. Lwowa. Odpis ex libro 1061 str. 133).

Może jednak ex silentio pewnych statutów wnioskować wolno o ich tolerancyjności. O wyznaniu swych członków wyraźnie nie mówią statuta tokarzy, tkaczy, mydlarzy, murarzy, powroźników i garncarzy. (Archiwum m. Lwowa. Odpisy statutów cechowych). Kapelusznicy, iglarze, rymarze, olsternicy, sukiennicy, aptekarze i malarze zastrzegają sobie wyraźnie tylko uczestnictwo katolików (Ibidem).

Najprawdopodobniej i we Lwowie tworzyli Rusini także cechy odrębne, są pewne dane co do szewców w XV w. (AGZ. t. VI. str. 133), co do malarzy w XVI w. (Arch. m. Lw. Akta radz. t. XVI. str. 620) i introligatorów w XVIII w. Z 1594 r. zachowało się obesłanie, „cecha ruskich kuśnierzy lwowskich z napisem, stwierdzającym domysł istnienia odrębnych cechów ruskich (Por. Czołowski, Katalog zabytków cechowych). I w Wilnie autor wymienia kuśnierzy jako posiadaczy odrębnego cechu (str. 3) lecz przyznaje mu tylko charakter wyznaniowy, nie gospodarczy.

Materjał porównawczy lwowski jest bardzo obszerny (prawie wyłącznie jednak archiwalny) i na wzór studjum prof. Chodynickiego powinien być ujęty chociażby w wnioski ogólne, dla wypełnienia luki w całokształcie obrazu ograniczeń wyznaniowych w miastach kresowych państwa polskiego.

Dr. Łucja Charewiczowa.

Dr. Adam Próchnik: Demokracja kościuszkowska, z przedmową B. Limanowskiego. Lwów 1920. str. 156.

W obfitej literaturze kościuszkowskiej, jaką wywołała setna rocznica zgonu Naczelnika, praca Dr. Próchnika należy do ciekawszych, aczkolwiek rzecz swą oparł autor — jak to sam w przedmowie zaznacza — wyłącznie na materjale drukowanym, z pominięciem źródeł rękopiśmiennych.

W pracy niniejszej chodziło Dr. Próchnikowi o „ujęcie pewnych momentów insurekcji, o danie charakterystyki wewnętrznej, politycznej historji tej walki o niepodległość, o rzucenie snopu światła na ideową stronę naszej myśli powstańczej, bez której nie potrafimy zdać sobie sprawy z charakteru, żywiołowości, potęgi całego ruchu, której nie znając, posiadać będziemy obraz powstania blady, szary, pozbawiony najistotniejszych swych barw“ (str. 7), jednem słowem o zbadanie strony społecznej powstania.

Naszkicowawszy strukturę społeczeństwa polskiego około 1790, przedstawia Dr. Próchnik reformy ustrojowe i społeczne Sejmu czteroletniego, poruszenie się miast, radykalizację lepszej części społeczeństwa naszego za reakcyjnych rządów Targowicy, uświadamiającego sobie konieczność zbrojnego wystąpienia przeciw najeźdzcy. Po rozpatrzeniu tych kwestyj przechodzi Dr. Próchnik do właściwej rzeczy, do zanalizowania rewolucyjnych pierwiastków insurekcji. Gorące uczucie demokratyczne ponosi tu jednak autora za daleko, prowadząc go do tendencyjnych sądów i fałszywego oświetlenia społecznych nastrojów powstania.

Jużto na każdym kroku widzi Dr. Próchnik objawy radykalno-rewolucyjnych prądów. A przecież nie można wierzyć np. wywodom o rewolucyjnych tendencjach społecznych ludu wiejskiego, na którego miało według kombinacji autora, oddziaływać radykalne mieszczaństwo. Chłopi przez cały też czas — z nielicznemi wyjątkami, śmiało powiedzieć można — pozostali masą zupełnie bierną, o ile wręcz nie wrogą powstaniu. Wspominając o klubie lokajów, jako charakterystycznym objawie budzeniu się świadomości politycznej mas najniższych, autor zapomniał dodać, że klub ten uważano za intrygę posła moskiewskiego Bułhakowa, która miała świadczyć w Petersburgu o rewolucyjnym nastroju Warszawy.[1]) W akcie powstania obywateli województwa krakowskiego dopatruje się Dr. Próchnik „zapowiedzi i początku wielkiej i gruntownej przebudowy Rzeczypospolitej. W cieniu za aktem krakowskim — wyłuszcza — stała już republikańska konstytucja na emigracji przemyślana“ (str. 82). A przecież powstanie według zgody jego przewódców

[1]) Popiel, Powstanie i upadek Konstytucji 3-go Maja, 1891 (Stanisław August do Debolego 25 kwietnia 1791 r.).

było walką przedewszystkiem o niepodległość kraju [1]), sprawy ustrojowe i społeczne odłożone zostały do przyszłego sejmu, który miał się zebrać po wywalczeniu niepodległości. Coby zaś on postanowił, czy zniósłby monarchję i wprowadził republikę — jak chce Dr. Próchnik — tego niepodobna obecnie przewidzieć. Również nie można przyjąć ostatecznego wniosku, że „zewnętrzna polityka powstania szła .... podobnie jak wewnętrzna polityka, po linji szczerych, demokratycznych przekonań“ (str. 126). Wszak nie można zapominać, że kierownicy powstania, nie chcąc zrażać szlachty, nie przystąpili do rozwiązania kwestji włościańskiej — połowiczne reformy Kościuszki miały tylko na celu pobudzenie ludu do wzięcia udziału w ruchu, co zresztą i tak zawiodło [2]). W polityce zewnętrznej dążono do nawiązania stosunków z Austrją, państwem przodującem reakcji europejskiej. Na każdym kroku starano się okazać, że powstanie nie myśli wstępować na tory rewolucji francuskiej. Fałszywe również są dość częste (str. 47, 48, 51, 56, 62 i t. d.) wywody na temat serdecznych i bezinteresownych stosunków Francji z Polską. Polska z ufnością i sympatją odnosiła się do Francji rewolucyjnej, co w zamian znajdując? „Francja terorystyczna — stwierdza prof. Askenazy — nietylko aż do końca żadnej realnej pomocy .... nie udzieliła powstaniu polskiemu, ale nadto wprost przyłożyła się do jego zguby, obłąkała je mianowicie, wprowadziła w błąd co do Prus, z któremi układała się sama i które celem wysunięcia z koalicji antyfrancuskiej, wpychała sama do antypolskiej, sama zwalała na insurekcję“ [3]). Nie można też powiedzieć o misji paryskiej Kościuszki w roku 1793, iż „dała rezultaty dodatnie, przyczyniła się do wzajemnego zbliżenia, do wzrostu świadomości wspólności obu narodów, o posłannictwie dziejowem w walce z reakcją europejską“ (str. 56).

Uważając Kościuszkę za dominującą postać w dziejach demokracji naszej [4]) poświęcił Dr. Próchnik przedstawieniu jego poglądów społecznych sporo miejsca, popadając jednak w skrajną idealizację. Trudno np. zgodzić się na twierdzenie autora, że Kościuszko od wczesnej młodości rozwijał hasła demokratyczne (str. 54 i 85), albo, że nie chcąc wchodzić w kolizję ze swemi przekonaniami, odsunął się od udziału w życiu publicznem w dobie kompromisowego Sejmu czteroletniego. Nie można również nadawać Naczelnikowi miana „szczęśliwego dowódcy“ (str. 54) w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku, gdyż niczem

[1]) Tak też pojmował cel insurekcji Kościuszko (por. Skałkowski O cześć imienia pol., 1908, str. 200.).

[2]) Por. ostatnie wywody Skałkowskiego w tej kwestji, Legenda o broni insurekcyjnej w Przegl. warsz., IV, 1924.

[3]) Napoleon a Polska, I, 1918, str. 65.

[4]) Por. w tym względzie wywody Próchnika w Kwart. hist. XXXII, 1918, str. 365.

szczególniejszem on się w niej nie odznaczył, a zwycięstwo pod Dubienką okazało się legendą.

Wskutek tej rażącej, niezgodnej z prawdą historyczną tendencji, praca Dr. Próchnika nie może zająć w historjografji powstania kościuszkowskiego takiej pozycji na jakąby zasługiwał sam temat, po raz pierwszy traktujący o społecznej stronie ruchu 1794 r. *Henryk Barycz.*

KRONIKA
IV. POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU 6—8 GRUDNIA 1925.

Przygotowania w ostatnich tygodniach przed Zjazdem wartkiem szły tempem. Komitet rozesłał uczestnikom znaczną część referatów (129 na 135 wydrukowanych), razem księga obejmie 74 arkusze druku. Równocześnie rozesłano legitymację wraz z programem Zjazdu, który ustaliła ostatecznie Warszawska Konferencja Komitetu obradująca 31 października. Nadto na miejscu rozdano kartę uprawniającą do zniżki kolejowej.

Równocześnie Komitet Poznański pod przewodnictwem prof. Dembińskiego i jego zastępcy X. Dyr. Likowskiego, a przy niestrudzonym współudziale Dyr. Kaczmarczyka krzątał się około przygotowań na ugoszczenie licznie zgłaszających się gości. Dzięki nadzwyczajnej uczynności i uprzejmości Reprezentacji miasta Poznania a przedewszystkiem jego prezydenta p. Cyryla Ratayskiego uzyskano zwolnienie od podatku hotelowego a przez to zapewniono 198 uczestnikom Zjazdu tanie kwatery. Cały aparat organizacyjny był znakomicie zestawiony, funkcjonował sprawnie. Przyjeżdżających witali dyżurni akademicy oraz Dr. Ręgorowicz i Dr. Truchim na dworcu i rozmieszczali po kwaterach. Dodać trzeba, że związek hotelarzy oddał darmo kilka pokoi dla młodzieży akademickiej, resztę pomieściła Wojskowość w koszarach.

Na konferencji komitetu dnia 5 grudnia w Poznaniu ustalono listę Władz Zjazdu w tej postaci w jakiej je wybrano na pierwszem posiedzeniu, zmodyfikowano program szczegółowy i ułożono porządek obrad plenum. Nadto uchwalono dodatkową opłatę za księgę referatów w wysokości 15 złotych.

Wieczorem w salach Bazaru odbyło się zapoznawcze zebranie uczestników Zjazdu, gdzie schodził czas do późnej nocy na miłej pogawędce starych znajomych, dyskusjach naukowych i t. d.

W niedzielę 6 grudnia rozpoczęły się obrady w Auli Uniwersytetu inauguracyjnem zebraniem plenarnem.

I-sze posiedzenie plenarne Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu w Auli Uniwersyteckiej w dniu 6 grudnia 1925. Początek o godzinie 10-ej min. 30.

Obrady zagaił prof. Bujak:

Dostojni Goście! Szanowne zgromadzenie! — W imieniu Polskiego Towarzystwa Historycznego i jego Komitetu Organizacyjnego, mam zaszczyt powitać czcigodnych gości i wszystkich członków 4-ego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Przedewszystkiem złożę serdeczne podziękowanie za uświetnienie zjazdu swą obecnością przedstawicielom władz rządowych z p. Wojewodą na czele, Wielebnemu Duchowieństwu, reprezentantom Poznania, nawskroś polskiego grodu, na ręce Jego znakomitego Prezydenta, wreszcie gospodarzom tego budynku, Rektoratowi i Senatowi Uniwersytetu Poznańskiego.

Poprzedni zjazd historyków polskich, 3-i z rzędu, odbył się 25 lat temu w r. 1900 w Krakowie, w czasie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zakończył się uchwałą, że 4-ty zjazd odbędzie się we Lwowie w r. 1910. Niepomyślne okoliczności nie pozwoliły poczynić przygotowań na czas, to też zdecydowano się na odłożenie zjazdu do r. 1915. Tuż przed wybuchem zawieruchy wojennej, Komitet Organizacyjny wydał nawet odezwę zjazdową. Wojna tłumiąc bezwzględnie wszystko, co nie służy jej celom, zabiła ten zamiar zaraz po jego powstaniu.

Kiedy uciszyła się straszna ale zbawienna burza wojenna i Polsce zaświeciło słońce wolności, w jej promieniach odrazu odrodziła się myśl zjazdu w stołecznej Warszawie — Jednak ciężkie warunki z którymi przyszło się borykać zarówno państwu, jak i społeczeństwu, doradziły wówczas zadowolić się skromną konferencją w Warszawie. Dzisiaj dopiero Polskie Towarzystwo Historyczne, ulegając podnietom, z różnych stron pochodzącym, mogło doprowadzić do skutku 4-ty Zjazd powszechny historyków polskich.

Szereg powodów złożył się na to, że 4-ty Zjazd Historyków zwołaliśmy do Poznania, dając mu pierwszeństwo przed Warszawą i Wilnem. Przedewszystkiem pierwszy zjazd w odnowionem Państwie chcieliśmy odbyć w kolebce Państwa Polskiego, na ziemi Wielkopolskiej, na której bohaterską walkę o ducha, o ziemię, o byt patrzyliśmy z prawdziwym podziwem, ale i z zapartym tchem, czy wytrzyma nacisk jednego z najpotężniejszych mocarstw, świetnie zorganizowanego i rozporządzającego najwyższą kulturą materjalną i umysłową. Chcieliśmy Was poznać z bliska, Bracia Wielkopolanie, usłyszeć tętno waszych serc nieustraszonych, a ujrzeć błysk waszych wiernych oczu. Pragnęliśmy się zbliżyć do tego odłamu narodu, gdzie każdy niemal człowiek był od dziecka żołnierzem sprawy narodowej.

Chcieliśmy poznać tę ziemię, która, gdy nadeszła chwila,

wyjarzmiła się sama odrazu i zdołała obronić swoją wolność, a nadto dać pomoc na odsiecz Lwowa. Chcieliśmy tu być, aby dać świadectwo prawdzie, — wskazać całemu narodowi, że jego przyszłość leży na tej drodze, na której Wielkopolska się uratowała, t. j. na drodze wytężonej pracy, karnej organizacji i ścisłej solidarności narodowej.

Nie brak nam także jako historykom szczególnych motywów zawodowych, które nas tu skierowały. Wszak z Wielkopolski wyszedł Antoni Małecki, który dał początek nowoczesnym badaniom historyczno-literackim, który był przewodniczącym I-go Zjazdu Historycznego w 1880 r. Wszak Wielkopolaninem był Ksawery Liske, jeden z twórców naukowej historjografji polskiej, założyciel Kwartalnika Historycznego, naszego głównego organu, oraz fundator Towarzystwa historycznego, którego imieniem mam zaszczyt przemawiać. Już te dwa nazwiska wystarczyłyby zupełnie, aby historycy polscy poczuli się do obowiązku wyrażenia przy pierwszej sposobności czci i hołdu ziemi, która ich wydała. Pomijając inne, jak Jarochowskiego, Moraczewskiego, Węclewskiego, wspomnieć muszę nazwisko, które w ostatnim roku dołączyło się do nich mianowicie nazwisko Kazimierza Morawskiego, męża płomiennego serca, o przebogatej skali ducha, filologa i artysty, poety i mówcy, a przedewszystkiem historyka starożytnego Rzymu i polskiej kultury.

Do Poznania wybieraliśmy się już od dawna, można powiedzieć odkąd zaczęliśmy urządzać zjazdy historyczne. Już bowiem pierwszy Zjazd w roku 1880 uchwalił odbyć na wniosek Izydora Dzieduszyckiego następujący Zjazd w Poznaniu. W roku 1890 na drugim Zjeździe we Lwowie na wniosek czcigodnego Augusta Cieszkowskiego, historyka i filozofa, zapadła znowu uchwała, aby następny zjazd urządzić w roku 1895 w Poznaniu. — Niestety na spełnienie tych zamiarów trzeba było czekać prawie pół wieku. Nam dopiero przypadło w udziale wykonać testament pierwszych naszych zjazdów historycznych.

Niemniej zrozumiałe jest. że w 900-letnią rocznicę koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego — tego króla właśnie wybraliśmy na patrona naszego zjazdu. Troska o zapewnienie wskrzeszonemu Państwu prawdziwej niepodległości zwraca naszą myśl ku Twórcy niepodległości politycznej i kościelnej pierwszego państwa i pod wpływem podobnego położenia i doniosłości zagadnienia naszego w stosunku do Niemiec, każe nam szukać wskazań w tych tak odległych czasach.

I pod tym względem nawiązujemy do tradycji pierwszego Zjazdu, nawiązujemy zaś dwojaki sposób. Pierwszy zjazd łączy się z uczczeniem pamięci Jana Długosza piękną monografją tego najznakomitszego historyka średniowiecznego, napisaną przez niedawno zmarłego Stanisława Smolkę i przez Michała Bobrzyńskiego, uczestnika obecnego zjazdu, niestety z po-

wodu braku zdrowia nieobecnego, który był z Józefem Szujskim i Smolką, głównym organizatorem pierwszego zjazdu. Nasz Zjazd dał sposobność prezesowi Tow. Historycznego Stanisławowi Zakrzewskiemu, najlepszemu dziś znawcy epoki Bolesława Chrobrego, do napisania o tej monumentalnej powszechno-dziejowej postaci dzieła, które jest ujęciem i uzupełnieniem całego dotychczasowego dorobku nauki polskiej, i obcej a które na długi czas pozostanie punktem wyjścia dla wszystkich dalszych badań nad tym genjalnym władcą i jego epoką.

Już pierwszy Zjazd zwracał się myślą i uczuciami nietyle do czasów Długoszowych, tj. do XV-go stulecia, ile do czasów, których głównym bohaterem jest Bolesław Chrobry. Obrady Zjazdu zaczęły się od referatu Stanisława Smolki o monarchji piastowskiej, do którego wiele rysów zaczerpnął on właśnie z postaci Chrobrego, a zakończyły się odczytem Tadeusza Wojciechowskiego o wnuku Chrobrego, o Kazimierzu Mnichu, pierwszym Odnowicielu stworzonego przez Chrobrego państwa.

Dzięki odzyskaniu własnego państwa przez Polskę, warunki rozwoju nauki naszej uległy zasadniczej, bardzo korzystnej zmianie. Liczba przedstawicieli tej gałęzi wiedzy odrazu niemal kilkakrotnie wzrosła wskutek pomnożenia ilości uniwersytetów i szkół średnich, odzyskaniu archiwów i bibljotek. Obok Kwartalnika Historycznego, który był w r. 1900 jedynym czasopismem historycznym, stanął już dawniej Przegląd Historyczny, mamy obecnie także pisma perjodyczne historyczne, wychodzące we Wilnie i w Poznaniu. Po „Studjach z historji prawa polskiego“ prof. Balzera powstał „Pamiętnik historyczno-prawny“ prof. Dąbkowskiego, ukazały się „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych“. Lokalne towarzystwa naukowe, jak toruńskie i przemyskie poświęcają się głównie badaniom przeszłości naszej. Wyparci niemal zupełnie przez Rosjan z badań nad historją Litwy i Rusi, mamy teraz możność odzyskania obecnie przynajmniej częściowo tego pola pracy naukowej.

Jednym z licznych pośrednich następstw odzyskania państwowości jest bardzo cenne zjawisko, że zaczynamy się wychylać po za opłotki własnej przeszłości. Doniosłe jest w rozwoju naszej nauki historycznej zapoczątkowanie badań nad historją starożytności klasycznej i starożytnego Wschodu.

Obecny Zjazd posiada odmienną niż poprzednie fizjognomje. Liczba zgłoszonych uczestników wynosiła w r. 1900 216, dzisiaj dochodzi do 500. Wówczas było referatów 64, a zjazd obecny ma ich przed sobą 142. Ale kiedy w r. 1900 pomiędzy referatami przewagę miały referaty historji literatury i historji sztuki, archeologji i etnografji, bo dochodziły do 2/3 ogólnej liczby, gdy 1/3 przypadała na historję polityczną i historję prawa, to obecnie na liczbę 142, prawie 120 należy do historji politycznej, historji prawa, historji gospodarczej, a tylko 22

należy do działów innych. Nie jest to objawem ujemnym, owszem jest to dowód rozwoju i wzrostu nauk historycznych. Nauki wymienione w pierwszej grupie usamodzielniły się, zorganizowały osobno i urządzają własne zjazdy. Obecnie na naszym zjeździe występują w charakterze gości bardzo pożądanych dla utrzymania łączności i stwierdzenia jedności nauki.

W szczególności zjazd obecny jest stwierdzeniem rozwoju drugiej grupy nauk historycznych. Oznaką zmienionych stosunków politycznych jest obficie występująca historja wojen i wojskowości i pewien wzrost badań historyczno-gospodarczych. Zjazd musieliśmy podzielić na siedm a właściwie na osiem sekcji, albowiem sekcję nauk pomocniczych wobec obfitości referatów trzeba było podzielić na dwie podsekcje: archiwalną i reszty nauk pomocniczych, wśród których na pierwszy plan wybija się geografja historyczna.

Nowością na zjazdach historycznych jest sekcja VII-ma (metologji i nauczania historji). Wprowadziliśmy ją, ponieważ uważamy utrzymanie łączności między badaniem naukowem a nauczaniem za sprawę bardzo ważną. Mamy program bardzo obfity, mamy nad czem obradować. Potrzeby i obowiązki naszej nauki nie są dzisiaj mniejsze, niż za poprzednich zjazdów, raczej wzrosły. Pierwsze wzrosły z powodu ciężkich warunków gospodarczych, a drugie zwiększyły się z powodu większej niewątpliwie odpowiedzialności, jaka na nas obecnie spoczywa.

Czas teraz przystąpić do ukonstytuowania władz zjazdu. Wzywam pana sekretarza Komitetu do odczytania listy proponowanych osób i będę prosił, aby zgromadzenie zechciało listę tę przyjąć.

Sekretarz Dr. Łopaciński odczytuje listę prezydjum zjazdu:

Władze IV. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. Prezydjum honorowe: Abraham Władysław, Balzer Oswald, Bobrzyński Michał, Erzepki Bolesław, Finkel Ludwik, Limanowski Bolesław, Papée Fryderyk, Parczewski Alfons, Smoleński Władysław.

Prezydjum rzeczywiste: prezes: Dembiński Bronisław, zastępcy: ks. Fijałek Jan, Ptaszycki Stanisław.

Sekretarze generalni: Dąbrowski Jan, Kaczmarczyk Kazimierz, Modelski Teofil, Łopaciński Wincenty, Tyszkowski Kazimierz.

Prezydja sekcyj: I. Historja starożytna. Przewodniczący: Zieliński Tadeusz, zastępcy: Ćwikliński Ludwik, Chyliński Konstanty, Kotwicz Władysław, sekretarze: Piotrowicz Ludwik, Czarnowski Stefan.

II. Historja średniowieczna i nowożytna: przewodniczący: Konopczyński Władysław, zastępcy: Łodyński Marjan, Tymieniecki Kazimierz, sekretarze: Konarski Kazimierz, Górka Olgierd, Iwaszkiewicz Janusz.

III. Historja najnowsza: Przewodniczący: Sobieski Wa-

cław, zastępca: Skałkowski Adam, sekretarze: Kipa Emil, Kościałkowski Stanisław.

IV. Historja ustroju: przewodniczący: Kutrzeba Stanisław, zastępcy: ks. Likowski Henryk, Rutkowski Jan, sekretarz: Grodecki Roman.

V. Historja kultury: Przewodniczący: Ptaśnik Jan, zastępcy: Kot Stanisław, Pułaski Franciszek, sekretarze: ks. Dettloff Szczęsny, Gębarowicz Mieczysław.

VI. Nauki pomocnicze: Przewodniczący: Semkowicz Władysław, zastępcy: Kętrzyński Stanisław, Białkowski Leon, sekretarze: Chodynicki Kazimierz, Arnold Stanisław.

Podsekcja archiwalna: przewodniczący: Siemieński Józef, zastępcy: Czołowski Aleksander, Kuntze Edward, sekretarz: Rybarski Antoni.

VII. Nauczanie historji: Przewodniczący: Handelsman Marceli, zastępcy: Krotoski Kazimierz, Radlińska Helena, Kłodziński Adam, sekretarze: Nanke Czesław, Paszkiewicz Henryk, Żukowski Piotr.

Listę tę przyjmuje zgromadzenie przez aklamację.

Prof. Bujak zaprasza prof. Dembińskiego do objęcia przewodnictwa.

Prof. Dembiński (po objęciu przewodnictwa): Szanowne Zgromadzenie! Chcę wyrazić głębokie podziękowanie i czynię to wzruszony, za zaszczyt, którym mnie obdarzono. Zdaję sobie sprawę z tego — i mówię to z całą szczerością — że wybór na prezesa rzeczywistego zjazdu nie odnosi się do mojej osoby, bo nie to zaważyło na szali, że byłem z kolei profesorem uniwersytetu 4-ech uniwersytetów i nie to także, że prawie od początku 1884 r. byłem uczestnikiem wszystkich zjazdów historyków i zjazdów z historycznemi studjami związanych, — nie to! Jestem głęboko przekonany, że to, co przed chwilą powiedział p. wiceprezes Towarzystwa historycznego, że to jest hołd, oddany Wielkopolsce. Wprawdzie dziesiątki lat byłem nieobecny w Wielkopolsce, ale wróciłem tu, żeby współpracować w chwili, kiedy były stworzone tu warunki pracy naukowej. Ten hołd oddany Wielkopolsce odnosi się przedewszystkiem do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwo Przyjaciół Nauk ma dla Wielkopolski, dla utrzymania ducha polskiego w tej dzielnicy wielkie znaczenie, ma za sobą piękną przeszłość i wielkie zasługi, bo było w życiu tej dzielnicy wielką potęgą, potęgą ducha, potęgą moralną, bo nietylko ludzie nauki tu się skupiali, ale same nazwiska mówią, że to było towarzystwo przyjaciół nauki, którzy zrozumieli doniosłość nauki dla duchowej potęgi narodu. Ostatnim przedemną prezesem towarzystwa był człowiek, którego w tych murach nie mogę nie wymienić: Heljodor Święcicki. Jako prezes Towarzystwa czuwał nad duchem tego towarzystwa. Ale jako prezes Towarzystwa i człowiek nauki i wielki patrjota,

zrozumiał, że należy tu w Wielkopolsce utworzyć ognisko wiedzy i nauczania — Uniwersytet. On głównie przyłożył rękę do utworzenia uniwersytetu i jeżeli tu się znajdujemy w tym gmachu, to w znacznej części jest jego zasługą. Towarzystwo Przyjaciół Nauk jest częścią życia polskiego w tej dzielnicy i zrozumieliśmy doskonale, zrozumieli to wszyscy, gdziekolwiek ich losy rzuciły, że w chwili, w której mamy samodzielny byt polityczny, potęga moralna, potęga ducha, potęga nauki, jest wielką dźwignią narodową. Zrozumiano to na Kresach Zachodnich, zrozumiano na Kresach Wschodnich. Zrozumiano to w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie utworzyło się bardzo wcześnie, bo właśnie za kilka dni obchodzić będzie półwiekową rocznicę założenia, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Ale i na Kresach Wschodnich wiemy, że powstało Towarzystwo dzięki inicjatywie syna Wielkopolski i dzięki jego sile organizacyjnej.

Kwartalnik Historyczny dziesiątki lat utrzymuje się pomimo ciężkich warunków. Musimy oddać hołd inicjatorom tego towarzystwa, i tym którzy pracowali w niem z całą szczerością i zaparciem się. Hołd musimy oddać zarządowi tego Towarzystwa, jego prezesowi, prof. Stanisławowi Zakrzewskiemu. (Burzliwe oklaski). — Nie będę tutaj szczegółowo omawiał działalności prof. Zakrzewskiego, wystarczy stwierdzić, że on dał nam właśnie dzisiaj swą wspaniałą monografję o Bolesławie Chrobrym. Ileż trudów i pracy prof. Zakrzewski położył i poświęcił tej sprawie, żeby ten zjazd zorganizować! Dziękuję jemu, dziękuję także jego zastępcy, prof. Bujakowi, dziękuję tym panom, którzy skupili się około prof. Zakrzewskiego i którzy zjazd przygotowali. Nie chcę być rzewnym, bo gdybym przypomniał galerję tych ludzi zasłużonych, którzy kilkadziesiąt lat pracowali na niwie narodowej, to naprawdę możnaby tęskny wzrok zwrócić ku tej całej galerji uczonych, których nazwiska tu już padły. Możemy z radością stwierdzić, że wśród tych, którzy pierwsi w tych zjazdach brali udział i je organizowali, są ludzie, których Pan Bóg nam zachował. Niektórzy są na sali obecni, a niektórzy należą do prezydjum honorowego. Zgłosili oni swój akces nietylko dlatego, że są członkami zapisanymi na listę członków, ale przekonany jestem, że zgłosili swój akces z całego serca, a jeżeli ich tu nie niema, to dlatego, że jak np. Michał Bobrzyński, chwilowa niemoc uniemożliwiła im przybycie. Napisali jednak, że całem sercem łączą się ze zjazdem i wyrazili życzenia znakomitych wyników. Oddaję hołd i tym ludziom, którzy zgaśli, tym ludziom zasłużonym, bo życie przedstawia ciągłość i sądzę, że właśnie organiczny rozwój polega na współdziałaniu wszystkich pokoleń, które po sobie następują i które współdziałały z odrodzeniem Ojczyzny.

Podniosłem już zasługi Towarzystwa Historycznego we

Lwowie, które zrozumiało i wyczuło moment dziejowy, że się tak wyrażę, bo skoro po 25 latach znów zbiera się Zjazd historyków polskich, zrozumiało ono, że Zjazd ten, który schodzi się z wielką rocznicę 1100-lecia powstania państwa polskiego, a 900-lecia zgonu Bolesława Chrobrego, może odbyć się tylko w Wielkopolsce. Zrozumiało to Towarzystwo i przeprowadziło. Zjazd ten jest świetnie przygotowany. Ja nad organizacją tego zjazdu nie pracowałem tak, jakbym pragnął. Pracowali inni. Przygotowanie zjazdu jak ten, co do ilości, co do treści referatów i co do sprawności jest znakomite. Wszystkie referaty są drukowane, a proszę zważyć, że będzie to księga o 1200 stronach. Będzie to prawdziwy pomnik myśli historycznej polskiej. Referaty będą znakomitą podstawą do dyskusji. Już wspomniał o tem p. prof. Bujak, zagajając to posiedzenie, jak różnorodną jest treść tych referatów, czem one się różnią od poprzednich zjazdów. Nauka postępuje naprzód i wciąż pogłębia i rozszerza swoje widnokręgi.

Mogę wyrazić swoje głębokie przekonanie, że ten czwarty zjazd historyków polskich będzie w dziejach nietylko tej dzielnicy pamiętny, ale będzie ważnym niezmiernie momentem w rozwoju nauk historycznych.

Proszę Szanownych Państwa! Ze wszystkich stron Polski widzę tu uczonych starszych i młodszych. Takiego zjazdu tu jeszcze nie było. Przypominamy sobie zjazd, odbyty już z górą 30 lat temu w Poznaniu, zjazd historyków, ekonomistów i prawników z powodu jubileuszu wielkiego męża, największego jakiego Polska miała w ostatnich czasach, wielkiego myśliciela i filozofa, Augusta Cieszkowskiego. Nie mogli wówczas wszyscy się zebrać, byliśmy od siebie odcięci i zresztą ten zjazd był ostatnim zjazdem nauki polskiej w tej dzielnicy. A dzisiaj naprawdę widzimy ze wszystkich części i zakątków Rzeczypospolitej Polskiej przybyłych przedstawicieli nauki i kultury polskiej. Otrzymaliśmy cały szereg dowodów serdecznej sympatji, otrzymaliśmy listy, telegramy i zapewnienia najserdeczniejsze i najszczersze o współudziale w tym zjeździe. Wspomnę tu o Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich w Poznaniu, Senacie Wyższej Szkoły Handlowej, wymienię tylko niektóre instytucje, które w ostatniej chwili zostały zgłoszone. Oczywiście niektóre towarzystwa będą miały sposobność zaznaczyć swój udział przez swych delegatów. Nie mogę nie wspomnieć z największą wdzięcznością i wielką czcią, że kiedy zaprosiłem J. Eminencję ks. kardynała Prymasa na zjazd, wyraził on głęboki i szczery żal, że przybyć nie będzie mógł i wypowiedział zarazem na moje ręce życzenie, aby ten zjazd historyków wypadł jaknajświetniej. Dziękując za te życzenia, wyrażamy z naszej strony najszczersze życzenie, aby zdrowie Prymasa Polski pozwoliło Mu jeszcze dalej skutecznie pracować.

Kończąc przemówienie, wypowiadam przekonanie, że ten zjazd skupi historyków i na przyszłość przyczyni się do zorganizowania już daleko pełniejszej historycznej pracy i do tego, że udział historyków polskich w zjazdach międzynarodowych będzie coraz świetniejszy i będzie stanowił poważną kartę w dziejach naszych obecnych. (Oklaski).

Prezydent miasta Ratajski: Szanowni Państwo! Jako gospodarz miasta pozwalam sobie dać wyraz serdecznej radości, że pierwszy w Odrodzonej Polsce powszechny zjazd historyków polskich odbywa się w Poznaniu, jednocząc tak znakomite grono luminarzy nauk historycznych, przybyłych do nas na tę biesiadę naukową z całej Rzeczypospolitej, oraz pobratymczych szczepów. Dumny jestem, że prastara stolica Wielkopolski, pierwsza z historycznych stolic państwa, doznała zaszczytu przyjęcia u siebie jako gości tylu znakomitych i tylu dobrze zasłużonych około dziejów Ojczyzny mężów. Wyście, historycy, wskazali komitetowi zjazdu na Poznań, jako na kolebkę narodu, wskazali na Poznań, jako na źródło, skąd myśl państwowo-twórcza rozeszła się po wszystkich ziemiach polskich i doprowadziła do stanowiska narodu polskiego w zespole państw europejskich.

U grobu Bolesława Chrobrego, twórcy państwa polskiego niechaj zjazd historyków polskich zgłębi zaniedbane dotąd szlaki rozwoju narodu polskiego w ubiegłych 9 wiekach i niechaj oświetli prawdą, miłością i rozumem drogi, po których winien on kroczyć ku promiennej przyszłości ludzkości, jako członek ludów europejskich, pożytecznie i twórczo.

Polska nauka historyczna na tym zjeździe historyków polskich w Poznaniu niechaj rozpozna posłannictwo narodu polskiego, niechaj nauczy go wysnuć ze siebie bogate wartości moralne i materjalne i zużytkuje je na powszechny pożytek. W mieście naszem niechaj zjazd rozpali pochodnię nauki, widną na krańcach Europy, niechaj pobudzi najszersze koła badaczy, by wniknęli w liczne nasze a martwe dotąd archiwa państwowe, kościelne i miejskie, ażeby roztoczyli przed nami pełny obraz dziejów zachodniej Słowiańszczyzny, przedstawiając nam istotną przeszłość naszą z miłością i godnością, współmierną do wielkości poświęcenia i ofiary przodków naszych. Początki dziejopisarstwa wielkopolskiego, ujawnione w pismach Moraczewskich, Libeltów i Jarochowskich, niech rozwiną się do pełnego kwiecia historjozofji, obejmującej cały naród polski we wszystkich jego warstwach i dzielnicach.

Miasto Poznań, miasto najrdzenniej polskie, przetwarzając odwieczne lechickie pierwiastki rasowe w połączeniu ze zaletami przybyłych ze wszystkich dzielnic Polaków za przewodem koryfeuszów dziejopisarstwa niechaj stanie się warsztatem, w którym wykuwają się podwaliny pod gmach polskiej nauki historycznej.

Powszechny Zjazd Historyków Polskich niechaj obraduje owocnie na chwałę narodu, na pożytek ludzkości! Cześć jego uczestnikom!

Prof. Kostrzewski: Uproszony przez J. M. Rektora Uniwersytetu do powitania 4-go Zjazdu Historyków Polskich imieniem Uniwersytetu Poznańskiego, z wielką radością czynię zadość temu życzeniu. Grono profesorów naszego uniwersytetu posiada bardzo liczny zastęp reprezentantów historji i nauk pomocniczych historji, reprezentantów, którzy bardzo żywo brali udział w organizacji tego Zjazdu i wypełnią referatami swymi także część posiedzeń tego Zjazdu. Rozwój nauk historycznych w naszej dzielnicy, tak żywy w czasach ostatnich, uzyskał wraz z powstaniem państwa polskiego szczęśliwe warunki. Już poprzednio istniały w naszej dzielnicy badania historyczne, mimo bardzo wielkich trudności. Głównem zadaniem tej dzielnicy musiała być obrona bytu narodowego. Najważniejszą zasługą tej dzielnicy Polski było właśnie tworzenie historji 19 wieku. Bo czy nie jest tworzeniem historji taki fakt, jak przerobienie charakteru narodowego, charakteru narodu niesfornego, indywidualistycznego, uchylającego się od współpracy, na charakter zupełnie inny? — stworzenie społeczeństwa zwartego i karnego wobec wroga, które nie uroniło nic ze swoich praw i swego stanu posiadania w czasie swej niewoli a które potrafiło uczynić nawet pewne zdobycze, — które w czasie niewoli potrafiło spolszczyć w znacznej mierze miasta i stworzyć stan średni, jakiego w innych częściach Polski prawie nie było, — społeczeństwo, które potrafiło myśl narodową i świadomość narodową rozbudzić i przenieść do dzielnicy dotąd zdawało się straconej — G. Śląska.

Otóż witając zjazd w imieniu Uniwersytetu w tej części Polski, która dotąd głównie tworzyła a obecnie coraz żywiej bierze udział w pisaniu historji, wyrażam żywą nadzieję, że ten zjazd stanie się wielką pomocą w rozwoju nauki historji w naszej dzielnicy i pobudzi do żywszej jeszcze pracy koła historyków miejscowych i przyczyni się do zadzierżgnięcia serdecznych węzłów między historykami wszystkich części Polski i łączności między historykami miejscowymi, oraz da obfite owoce dla rozkwitu naszej nauki. Uniwersytet nasz szczerze jest zainteresowany w tej pracy i życzy jej jak najlepszych owoców.

Prof. Kutrzeba: W pracy historycznej, która prowadzona była przez ogół historyków w ciągu ostatnich lat 50-ciu, Akademja Umiejętności, śmiało można powiedzieć, kładła podwaliny pod wiedzę historyczną wydawnictwami monumentów, aktów, archiwów, komisji historycznej, prawniczej i t. d. W salach Akademji toczyły się dyskusje, które miały zasadnicze znaczenie dla pojmowania naszej całej przeszłości. Nie było żadnego z wybitnych historyków, któryby nie wszedł jako członek czynny, czy korespondent w skład tej akademji. Z tro-

ską patrzyła Akademja Umiejętności w ostatnich latach na pewne osłabienie nauk historycznych w Polsce. Osłabienie spowodował brak funduszów, które są konieczne dla wydawnictw, a nadto i to, że część historyków pochłonięta została przez życie praktyczne i odbiegła od studjów, którym dawniej się oddawała. Jednak widoczny jest zaczątek polepszenia się stosunków i pojawiły się opracowania dziedzin zaniedbanych, lub zupełnie nieczynnych np. historja wojskowa, geografja historyczna i t. d. Oby ten dzisiejszy zjazd był najlepszą wróżbą przyszłości, oby historycy, skreśliwszy program, z zapałem wzięli się do pracy, ażeby znów rozwinęli sztandar wiedzy historycznej, tak, jak on był rozwinięty przez lata, kiedy Polska w rozbiorach się znajdowała, kiedy myśl polityczna zastępowała nam państwo, brak naszego własnego państwa. Polska Akademja Umiejętności, dzisiaj, dzięki ofiarności społeczeństwa, rozumiejącego wagę nauki, oparta o swój wielki majątek, który reprezentuje niezależnie od subwencji, tem silniej powinna przychodzić tej nauce historycznej z pomocą z własnych swoich funduszów, wiedząc, że rozwój tej nauki i jej świetność jest także częścią rozwoju świetności Polskiej Akademji Umiejętności.

Kurator Okręgu szkolnego Chrzanowski: Między referatami zjazdu jest blisko 10 poświęconych nauce historji w szkołach. Wobec takiej łączności zjazdu ze szkołą trudno, abym jako władza szkolna wielkopolska życzeń temu dostojnemu zebraniu dziejopisów polskich nie złożył. Życzenia mają nieraz na myśli także i korzyści składającego je, — także i moje tyczą się szkoły.

Książek rozrywkowych dla ludu i młodzieży nie zwykli pisywać wielcy pisarze — poeci. Rzekomo nie rozumianoby ich i szkoda ich talentu. Niesłusznie. Nawet wśród ludu kaszubskiego na wybrzeżu, na oksywskiej kępie żadna książka nie została tak „wyczytaną“, że aż się rozpadła, jak „W pustyni i puszczy“ Sienkiewicza; Konopnickiej „O Krasnoludkach“ zostaje najpiękniejszą książką dla dzieci. A obydwie wychowują miljony serc dziecięcych.

Podręczników historji ojczystej dla ludu i dzieci także nie zwykli pisywać wielcy historycy. Dla miljonów dzieci szkół powszechnych nie znam podręcznika naszej historji, ułożonego przez wybitnego historyka. Sądzę, że i to także niesłuszne. Najpierw istnieć taki podręcznik powinien, bo podręcznik to przecież i ze wszystkich — po religji — chyba najważniejszy i podręcznik, mający zawierać prawdę dziejową, a tę zna tylko poważny historyk, śledzący za wynikami całości badań historycznych. Powtóre sądzę, że podręcznik taki byłby także i zrozumiałym, gdyby tylko piszący go wielki historyk był artystą, umiejącym dzieciom prawdę tak pięknie a prosto opowiedzieć, aby się zaciekawiły, — gdyby był pedagogiem wiedzącym, ile

tej prawdy dzieciom dać, aby ją zrozumiały i się jej bez znużenia nauczyły, — gdyby był wreszcie poetą — o tyle tylko, aby serca dziecięce tą przeszłością wzruszyć i do umiłowania jej skłonić.

Podręcznik taki stałby się skarbem i dla dzieci i dla nauczycieli, miałby większe znaczenie, niż bardzo poważne dzieło naukowe historyczne dla inteligencji, byłby bez wątpienia sam takiem poważnem dziełem wielkiej nauki, złączonej z życiem i potrzebami narodu i państwa.

Otóż narodzin takiego podręcznika ojczystych dziejów życzę temu dostojnemu zjazdowi historyków naszych i szkole.

Dyr. Papeé: Wybrani są do Prezydjum Honorowego starsi wiekiem i wybitniejsi zasługami. Przypada mi w udziale złożyć najgoręcej serdeczną wdzięczność i podziękowanie za niepospolity i do końca życia mi niezapomniany zaszczyt, na jaki nie zasłużyłem. Szan. Panowie, czyniąc wybór, daliście wyraz łączności młodego pokolenia ze starem pokoleniem, które przedstawia tradycję. Pozwólcie mi jednak staremu jeszcze dalej wstecz sięgnąć i zaznaczyć łączność wszystkich bez wyjątku pokoleń dziejopisarzy od Galla aż do Wojciechowskiego, Korzona i Małeckiego. Społeczeństwo dziejopisarskie, że się tak wyrażę, składa się z żywych i umarłych. Otworzywszy księgę Długosza, czuje się jego obecność, obcuje z nim, tak samo, jakby drugi żywy kolega zasiadł nad jednym wspólnym tekstem. A że tutaj w tej znakomitej plejadzie wymienionych historyków kilkakrotnie wspominano nazwisko Ksawerego Liskego, to ja, jeden z niewielu pozostałych jego uczniów, to gorącem sercem odczuwam. Duch Liskego, tego znakomitego autora, tego patrona naukowej dyskusji, będzie tu z pewnością obecny między nami! Z czcią wspominam jego imię. Przybyliśmy za jego cieniem do tej ziemi, nie tak, jak jak on zasłużeni, ale o tyle od niego szczęśliwsi.

Przewodniczący prof. Dembiński: Muszę wyrazić głęboką swą radość, że jest wśród nas przedstawiciel uniwersytetu wileńskiego i kultury, która znalazła w Wilnie swój ośrodek. Głos ma p. rektor Parczewski.

Rektor Parczewski; Jestem jednym z niewielu uczestników pierwszego zjazdu historyków, który przed 45 laty pod egidą i auspicjami wielkiego historyka polskiego, historyka wieków średnich, odbywał się w Krakowie. Zjazd ten był dla nauki historji polskiej wskazującym, znakomitym etapem rozwoju nowego życia. Rozpromienił on światło, jakie w starych murach uniwersytetu krakowskiego rozpaliła t. zw. szkoła krakowska, po całej ziemi polskiej. Gdy przebiegam myślą tych, którzy niegdyś w zjeździe tym uczestniczyli, to stwierdzam, że nie było tam uczestników, pochodzących z innych okolic kraju, miast, które w dziejach kultury polskiej odgrywały pewną rolę. W Wilnie nie tylko wówczas o ognisku

wiedzy mowy być nie mogło, ale istniały tam jeszcze zakazy urzędowe, nie pozwalające publicznie rozmawiać po polsku. Wszyscy ci, którzy naukowo pracowali i działali, zostali rozpędzeni po świecie. Dziś gdy mamy niepodległą Polskę, istnieje w Wilnie wskrzeszony uniwersytet im. Stefana Batorego, w którym nauczał niegdyś przodownik nauki polskiej w pierwszej połowie 19 wieku Lelewel, pod którego auspicjami kształcili się Mickiewicz i Słowacki, — dziś istnieje Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Niedawno został założony oddział zasłużonego dla wiedzy historycznej Towarzystwa Historycznego we Lwowie, który w miarę sił i możności będzie się starał współpracować w wiedzy historycznej, szczególnie gdy chodzi o dzieje Wielk. Ks. Litewskiego. To może pole tam jest jeszcze największe, ile że długie a długie lata archiwa, tych właśnie dzielnic dotyczące, nie były dostępne dla uczonych polskich a i dziś jeszcze są archiwa, archiwa kowieńskie, które dla Polaków dostępne nie są, a nawet niektóre archiwa z krajów sowieckich idą zamiast do Wilna do Kowna.

Dziś otwarty zjazd historyków polskich odegra niewątpliwie poważną rolę w dziejach nauki historji polskiej. Już program prac wskazuje na pewien uniwersalizm, którego nie było przedtem. Na poprzednich zjazdach wszystkie referaty odnosiły się do dziejów Polski. Dziś mamy referaty bardzo poważne z zakresu historji powszechnej a więc już jest w nauce polskiej dążenie do pewnego uniwersalizmu, do pracy na wszecheuropejskim gruncie. Pod tym względem i pod wielu innymi zjazd obecny wniesie nowe życie i spowoduje dalszy rozwój nauki, zainicjowany niegdyś przez zjazd Długoszowy.

W imieniu uniwersytetu im. Stefana Batorego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i wileńskiego oddziału Towarzystwa Historycznego składam najserdeczniejsze dla Zjazdu życzenia.

Przewodniczący prof. Dembiński: Nauka węgierska jest reprezentowana przez dwóch delegatów: jednym jest prof. Dąbrowski, czynny członek Akademji Węgierskiej. Jego znakomite prace sprawiły, że był wyznaczony jako delegat Akademji Węgierskiej na dzisiejsze posiedzenie. Prócz tego mamy tu znanego przyjaciela naszego, kolegę prof. Divéky.

Prof. Divéky: Szanowni Państwo! Przepraszam, że nie mówię dobrze po polsku, dlatego bardzo proszę o przebaczenie, że nie będę mógł może wyrazić się tak gorąco, jakbym tego chciał, ale niech ten serdeczny stosunek mój do Polaków uzupełni to, co nie jestem w stanie wyrazić.

Mam zaszczyt powitać zjazd historyków polskich imieniem Akademji Węgierskiej, która wydelegowała swojego członka p. prof. Jana Dąbrowskiego z Krakowa, który jest tu obecny, zasłużonego badacza stosunków polsko-węgierskich i który upoważnił mnie, żebym w jego imieniu przemówił.

Oprócz tego mam zaszczyt powitać zjazd w imieniu Towarzystwa historyków węgierskich i życzyć jak najpomyślniejszej pracy Zjazdowi historyków polskich. Przynoszę Wam pozdrowienie od tego narodu, z którym Polska żyła przez 900 lat w najlepszych stosunkach sąsiedzkich, tego narodu, który dał Wam błog. Kingę, błog. Jolantę, tego narodu, który dał Wam królowę Jadwigę, najidealniejszą postać na tronie polskim, tego narodu, który dał Wam Stefana Batorego, pogromcę Moskwy i założyciela Akademji Wileńskiej, tego narodu, który miał od Was, Polaków dwóch królów, któremu daliście Władysława Warneńczyka i Ludwika Jagiellończyka, który legł pod Mohaczem, od tego narodu, któremu daliście gen. Bema, który walczył w latach 1848/49 za wolność Węgier, któremu daliście gen. Dembińskiego, który tak gorąco kochał Węgry. Polska z żadnym z narodów nie miała tak serdecznych stosunków, jak z Węgrami, a nawzajem Węgry nie miały lepszego sąsiada od Polski. W historji naszych narodów jest tyle wspólnych rysów, jak w żadnej historji innych narodów. Równocześnie przyjęliśmy chrześcijaństwo, równocześnie zostaliśmy królestwem, tak Polska, jak i Węgry, — byliśmy basztami kultury zachodnio-europejskiej na wschodzie Europy. Polska, jak i Węgry były przedmurzem chrześcijaństwa. Obydwa te państwa miały bardzo rozwinięty zmysł konstytucyjny, a rozwój konstytucji węgierskiej i polskiej jest bardzo podobny. I dlatego żaden naród niema tyle zrozumienia dla historji polskiej, jak naród węgierski. Dlatego tem goręcej pozdrawiamy ten zjazd historyków polskich i życzymy, ażeby dziejopisarstwo polskie rozwinęło się tem świetniej i wspanialej. (Oklaski).

Posłanka Sokolnicka: Fakt zwołania Zjazdu historyków polskich, pierwszego zjazdu w odrodzonej Polsce, w Poznaniu jest znakomitem zaświadczeniem podstawowego dla Państwa Polskiego znaczenia ziem zachodnich. Jest zadokumentowaniem, że tutaj była kolebka Polski, tutaj rdzeń i główne łożysko jej państwowości. Fakt ten jest zadokumentowaniem odwieczności i niespożytości praw Polski do ziem zachodnich z dostępem do morza. Jest zadokumentowaniem woli całego narodu do utrzymania integralnej łączności z całością Rzeczypospolitej i pogotowia obrony zachodnich granic Polski przeciwko wszelkim zakusom wroga, zakusom krwawych, czy dyplomatycznych przetargów. (Oklaski).

W Niemczech obok pogotowia militarnego, obok bogactwa ducha i woli narodu niemieckiego, nie przestaje działać z żelazną konsekwencją i stanowczością, żelazną pracowitością, jeden z głównych motorów tamtejszych czynników: nauka niemiecka. Polskiemu pogotowiu obrony i woli narodu polskiego winna pójść w odsiecz z tą samą żelazną konsekwencją i stanowczością, z tą samą skrzętną pracowitością nauka polska, z całym arsenałem naukowych środków i sposobów, ze spe-

cjalnym hufcem uczonych, wojujących o zachodnie granice Polski prawdą dziejową, by wsączyć ją zarówno w świadomość duszy swego społeczeństwa, jak w mózgi obcych rządów i społeczeństw. Fakt zwołania pierwszego w odbudowanej Polsce zjazdu historyków do ziem zachodnich w roku jubileuszowym Chrobrego jest szczęśliwą zapowiedzią i zadatkiem wzmożonej pracy polskiej nauki i polskich uczonych około budowy mocarstwowej potęgi państwa polskiego i jego mocarstwowego stanowiska w świecie. Tą myślą przenikniętym obradom życzę „Szczęść Boże!“

Ks. kanonik Steuer: Mam zaszczyt w imieniu Niemieckiego Towarzystwa Historycznego w Poznaniu kilka słów przemówić do zgromadzenia na tym świetnym zjeździe przedstawicieli polskiej nauki historycznej. Nasamprzód zaznaczam, że nasze towarzystwo bardzo mile było dotknięte otrzymaniem zawiadomienia o tym zjeździe, wynikało bowiem z niego, że historycy polscy potrafili ocenić także prace swoich współobywateli niemieckich, dążących tak samo jak i oni do urzeczywistnienia ideału prawdy historycznej, niestety dającego się tak trudno osiągnąć. Temsamem świadczyło nam owo zawiadomienie, że nauka polska nic nie chce wiedzieć o stronniczości na polu nauki, lecz o tem, że chce się przyczynić do tego, ażeby porozumienie międzynarodowe coraz szersze zataczało kręgi. Niech mi wolno będzie także od siebie dorzucić tę uwagę, że pojawienie się takiego ducha zgody i wzajemnego porozumienia się szczególnie mnie, jako katolickiego kapłana, ucieszyło. Nie było ono coprawda pierwszem zjawiskiem wiosny tchnącej nowem życiem, bo już przedtem odebrawszy zachętę do współpracy w polskiem czasopiśmie naukowem, wiedziałem, że nadejdzie ta wiosna ożywcza. Szczere zatem, najszczersze składamy z naszej strony zjazdowi polskich historyków życzenie, by jego praca w tak rozgałęzionych dziedzinach rozmaitych nauk historycznych była jak najobfitsza w wyniki pewne, trwałe, i służące do wyświetlenia i ustalenia norm przyszłego życia międzynarodowego, historja bowiem „est magistra vitae“. (Oklaski).

Prezes Związku Inspektorów Szkolnych Wańczura: Imieniem Związku Inspektorów Szkolnych witam serdecznie zjazd i życzę 4-emu zjazdowi historyków polskich „Szczęść Boże!“

P. Gąsiorowska: W imieniu Związku Nauczycieli Szkół Średnich witam z najwyższem zadowoleniem i radością 4-y Zjazd Historyków Polskich. Nauczyciele historji, zgromadzeni w Związku, zresztą jak wszyscy nauczyciele, stwierdzając, iż obecny stan nauczania historji jest wprost nieznośny i jest dziedzictwem ciężkiem dawnych czasów i warunków niewoli, zwracają się do ogółu nauczycieli tu zgromadzonych z wezwaniem ujęcia w ręce fachowe wszystkich spraw, zwią-

żanych z nauczaniem historji, a zatem co do do programu nauki, podręczników, pomocy naukowej, literatury popularnej i przejęcia tych spraw z rąk, w których dotychczas niemal wyłącznie się znajdowały, z rąk urzędowych wydawców i niefachowych miłośników historji i zainicjowania i zorganizowania przedewszystkiem intensywnej pracy w tej dziedzinie. Sądzimy, że należy się to przyszłemu pokoleniu od nas, którzy jesteśmy pierwszem pokoleniem w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie sekretarz Dr. Tyszkowski odczytuje telegramy i listy nadesłane z życzeniami dla Zjazdu, część wyliczonych poniżej nadeszła w czasie Zjazdu i odczytano ją na II posiedzeniu plenarnem, a mianowicie nadesłali życzenia:

Minister Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego Dr. Stanisław Grabski, Dyrektor Departamentu Nauki M. W. i O. P. Stanisław Michalski, Naczelnik Wydziału Archiwów Państwowych Dr. Józef Paczkowski, Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego Stanisław Sobiński, Ks. Biskup Michał Godlewski z Łucka, Ks. Biskup Okuniewski z Kościelca, Senator Bolesław Limanowski z Warszawy, Rektor Dr. Jan K. Kochanowski, Prezes Aleksander Kraushar z Warszawy, Prof. Marjan Dubiecki z Krakowa, Zygmunt Luba Radzimiński ze Lwowa, Prof. Jan Kucharzewski z Warszawy, Prof. Dr. Józef Rostafiński z Krakowa, Dr. Andrzej Lubomirski, Kurator Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, Prof. Dr. Stefan Pawlik ze Lwowa, Prof. Dr. Wiktor Hahn ze Lwowa, Radca Leonard Lepszy z Krakowa, Prof. Dr. Oskar Halecki z Paryża, Prof. Dr. Bronisław Gubrynowicz z Warszawy, Prof. Dr. Zygmunt Łempicki z Warszawy, Prof. Dr. Józef Rafacz z Warszawy, Kustosz Adam Wolański z Krakowa, Docent Dr. Tadeusz Szydłowski z Krakowa, Dr. Adam Lewak z Rapperswilu, Dyr. Kazimierz Warchalski z Jędrzejowa, Gebethner i Wolff w Warszawie.

Z Instytucyj krajowych: Towarzystwo Naukowe we Lwowie przez prof. Dra Stanisława Zakrzewskiego, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Polskie Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Dr. Stefan Pieńkowski, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie w osobie prof. Kazimierza Stołyhwo, Bibljoteka miejska w Bydgoszczy, Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie, Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, Związek powszechny księgarzy i wydawców polskich w Warszawie.

Z zagranicy: Prof. Dr. Robert H. Lord z Cambridge (U. S. A.), Prof. Dr. Nicolai Jorga z Bukaresztu, Prof. Dr. Alexis Jelačič z Skoplé, Dr. Cornelius Gurlitt z Drezna, Prof. Dr. Henryk Feliks Schmid z Grazu, Prof. Dr. Jarosław Bidlo z Pragi, oraz instytucje: Česka Akademia ved a umení w Pradze, Kra-

lowska česka spolecnost nauk w Pradze, Jugosłowiańska Akademja nauk i sztuk pięknych w Zagrzebiu, Rektorat Uniwersytetu im. Masaryka w Bernie, Ustředie Slovenského katolickeho Studenstva w Bratislave, Archivio Storico Italiano.

Najcenniejsze były życzenia członków Prezydjum Honorowego, które przytaczamy in extenso:

„Żałuję bardzo, że z powodu stanu zdrowia na zjazd przybyć nie mogę, łącząc się z nim myślą, nie wątpię o jego znakomitym wyniku" Bobrzyński.

„Niezmiernie żałuję, że pora obecna nie dozwala mi wziąć czynnego udziału w Zjeździe, zwłaszcza, że jest to pierwszy Zjazd historyków naszych po odzyskaniu naszej niepodległości i że odbywa się w ukochanym przez wszystkich Polaków grodzie w tej ziemi, gdzie stanęła kolebka naszego państwa i gdzie się rozpoczęła jego historja.

Wierzę, że te zewnętrzne ramy Zjazdu będą najlepszą wróżbą dla jego zamierzeń w kierunku organizacji pracy nad badaniem dziejów naszej przeszłości, z których płynąć winny poważne i zbawienne wskazania na przyszłość.

Więc chociaż nieobecny, łączę się gorąco w dążeniach naukowych z uczestnikami Zjazdu i życzę jego obradom jak najobfitszego plonu we wszystkich na nim poruszonych dziedzinach nauk historycznych a w szczególności także na polu, z którem pracą moją najściślej jestem związany, to jest w zakresie badań nad dziejami naszego kościoła i jego prawa, nad tą podstawą naszej nierozerwalnej wspólności z kulturą Zachodu". Władysław Abraham.

„Było serdecznem mojem życzeniem wziąć udział w teraźniejszym Zjeździe Historyków Polskich. Uczestniczyłem we wszystkich naszych Zjazdach historycznych poczynając od pierwszego w r. 1880, wtedy jeszcze jako student uniwersytetu, który przysłuchując się uczonej dyskusji zgromadzonych, czerpał w niej podnietę i zachętę do naukowej pracy; a na wszystkie późniejsze stawiłem się jako uczestnik i współpracownik. Z każdego wynosiłem niezmiernie wiele pouczenia, a zarazem serdeczne zadośćuczynienie z zetknięcia się z Towarzyszami pracy, nieraz najbliższymi sercu druhami. Przeszkody odemnie niezależne, usunąć niedające się, stają tym razem na zawadzie moim chęciom i zamiarom. Nie mogąc przybyć osobiście, odczuwam przecież gorącą potrzebę przesłać Wszystkim Szanownym i Czcigodnym Kolegom najserdeczniejsze pozdrowienia, a zarazem proszę Ich przyjąć życzenia najlepszego, wszechstronnego sukcesu w podjętej zbożnej pracy dla dobra nauki naszej i Ojczyzny", Oswald Balzer.

„Niezmiernie boleję, że słabe zdrowie nie dozwala mi uczestniczyć osobiście w naszym Zjeździe, że nie mogę sam przedstawić swojego referatu. Mam, doprawdy, przykre uczucie niespełnionego obowiązku.

Ale łagodzi je serdeczna, wielka radość z dojścia do skutku, po latach 25, dzięki niestrudzonej energji Szanownego Prezydjum Polskiego Towarzystwa Historycznego, IV-go Powszechnego Zjazdu Historyków polskich w Poznaniu. Wszystką myślą, całą duszą jestem wśród Was, Łaskawi i Kochani Koledzy, rozczytuję się we wspaniałej Księdze cennych referatów, pilnie nasłuchiwać będę obrad i uchwał Zjazdu.

Oby czwarty z kolei a pierwszy w niepodległej Ojczyźnie Zjazd Historyków spełnił doniosłe zadanie swoje wobec nauki polskiej, której rozkwit zależy zarówno od twórczości i wysiłku jednostek, jak od zbiorowej, zorganizowanej pracy!" Ludwik Finkel.

Ks. Biskup Sufragan Łukomski: Imieniem księdza Prymasa, któremu zdrowie nie pozwala przybyć tu osobiście, wyrażam Jego serdeczne powitanie dla członków tego prześwietnego zjazdu. Historjografja nie jest tylko zestawieniem faktów przeszłości, ale jest przedstawieniem przeżyć pokoleń, które minęły. Ale do tych przeżyć należą także przeżycia w dziedzinie religji. Mamy nadzieję, że jeżeli otworzymy na oścież podwoje dla badań historycznych także w dziedzinie historji Kościoła, jeżeli uwzględnimy jego zasługi, jakie oddał narodowi polskiemu, to tutaj wyniki będą bardziej dodatnie, aniżeli dotąd. Życzę imieniem księdza Prymasa, imieniem władz duchownych jak najlepszych wyników obrad tego zjazdu.

Przewodniczący prof. Dembiński: Jest tu obecny przedstawiciel Uniwersytetu w Bratysławie prof. Chaloupecky. Przemawiać będzie później, gdyż jest znużony podróżą; witamy go serdecznie w naszem gronie. Wymieniając to nazwisko, nie mogę nie wspomnieć o uczonych nietylko krajów pobliskich, ale też uczonych z poza oceanu, którzy biorą żywy udział w naszej pracy. Wymienię tu m. in. nazwisko człowieka, który w decydującej chwili, gdy ważyły się losy na konferencji w Wersalu, stanął jako doskonały znawca, ekspert nauki polskiej i historji polskiej. Jest to prof. Lord. Należy mu przesłać podziękowanie nietylko za jego zasługi, jako autorowi znakomitych prac, ale także jako temu, który dawał rady dla nas zbawienne i skuteczne.

Obowiązkiem naszym jest na otrzymane telegramy odpowiedzieć. Obowiązkiem naszym i potrzebą naszych uczuć jest przedewszystkiem zwrócić się ku głowie państwa. Na kongresach międzynarodowych mogliśmy brać udział w manifestacjach na rzecz tych, którzy stali na czele państwa, głów koronowanych, czy prezydentów republik. Dzisiaj zrządzeniem opatrzności mamy państwo niepodległe, własne, to też myśl nasza zwraca się w tym dniu ku Temu, który jest uosobieniem tej niepodległości, tej potęgi państwa, ku głowie państwa, Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Proponuję wysłanie następującego telegramu:

„Czwarty Powszechny Zjazd Historyków Polskich, a pierwszy w odrodzonem Państwie obradujący w Poznaniu w wielką rocznicę Chrobrego, przesyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci i hołdu".

P. min. wyznań rel. i ośw. publ. zapowiedział osobisty swój udział w zjeździe. Mieliśmy zapewnienie pod tym względem, że p. minister, który jest profesorem uniwersytetu i autorem znakomitych prac ekonomicznych, sam weźmie udział w naszych pracach, zwłaszcza, że wedle jego zapewnień zajmowała go szczególnie sekcja 7-a t. j. sekcja poświęcona nauczaniu. Niestety, w ostatniej chwili p. min. dr. Stanisław Grabski nie mógł przybyć z powodów wyłuszczonych w telegramie. Proponuję wysłanie do p. ministra telegramu następującej treści:

„Czwarty powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu z żalem przyjął wiadomość o niemożności przybycia Pana Ministra na Zjazd, dziękując za przesłane życzenia".

Dalej proponuję wysłanie telegramów do Czeskiej Akademji Naukowej w Pradze, rektoratu uniwersytetu w Bernie, Jugosłowiańskiej Akademji Naukowej w Zagrzebiu, pp. Michała Bobrzyńskiego, Abrahama, Finkla, Balzera, Limanowskiego i t. d.

Z kolei wypada się zwrócić myślą ku tym, którzy świeżo odeszli. Niedawno złożono do grobu wielkiego twórcę Żeromskiego, obecnie dochodzi do nas wiadomość o śmierci Reymonta. Nie będę mówił o twórczości Reymonta, bo jest znana. Należy to do tych, którzy szczegółowo jego twórczość poddadzą analizie. Dla nas historyków twórczość Reymonta ma szczególne znaczenie. Jego Trylogja historyczna wiąże się z dziejami Polski, upadku jej i odrodzenia. Dał on nam „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej", potem „Nil Desperandum", wielkie potężne hasło, któremu hołdowaliśmy przez wieki niewoli, a które doprowadziło do odrodzenia. Wreszcie dał nam trzecią część trylogji „Insurekcja".

Poczuwamy się do smutnego obowiązku, ażeby przesłać jego wdowie wyrazy współczucia i żalu.

„IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu głęboko poruszony wiadomością o zgonie Władysława Reymonta twórcy wielkich dzieł, które były źródłem ożywczem narodowego odrodzenia przesyła Pani wyrazy wielkiego żalu i szczerego współczucia".

Nastąpił odczyt prof. Zakrzewskiego p. t.: „Bolesław Chrobry", wydrukowany w Pamiętniku Zjazdu, Sekcja II.

Przewodniczący prof. Dembiński zamknął obrady pierwszego plenarnego posiedzenia o godz. 13 min. 40.

Wieczorem w niedzielę wydała Reprezentacja Miasta wspaniały Raut w cudownych, renesansowych salach Ratusza. Staropolska gościnność Państwa Prezydentostwa Ratayskich pozostawiła na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Następnego dnia odbyło się galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim opery Nowowiejskiego p. t. „Legenda Bałtyku".

Na specjalną wdzięczność członków Zjazdu zasłużył X. Dr. Wacław Gieburowski za urządzenie wspaniałego Koncertu historycznego muzyki kościelnej w poniedziałek 7 grudnia w Auli Uniwersytetu. Koncert ten pochłonął niewątpliwie wiele trudu a słuchaczom sprawił prawdziwą ucztę duchową, której nie można zaznać w żadnem innem mieście polskiem.

Dodajmy do tego życzliwość prasy miejscowej, specjalne numery Dziennika i Kurjera, wyczerpujące sprawozdania z obrad redagowane przez red. W. Noskowskiego, a zrozumiemy nastrój, jaki witał zjeżdżających z całej Polski uczestników, a który walnie przyczynił się do wytworzenia nietylko uroczystej ale i serdecznej atmosfery.

Obrady w Sekcjach.

Sekcja I. (Historji Starożytnej i Wschodu). Prezes: Tadeusz Zieliński; zastępcy: Konstanty Chyliński, Ludwik Ćwikliński, Władysław Kotwicz; sekretarze: Stefan Czarnowski, Ludwik Piotrowicz. Posiedzeń 4, referatów 10.

Na posiedzeniu pierwszem (6 XII) wygłosili referaty p. T. Zieliński p. t.: *Judejczycy za cesarza Klaudjusza*, (dyskusja: X. Fijałek, M. Schorr, L. Piotrowicz), L. Piotrowicz p. t. *Finanse cesarstwa rzymskiego w pierwszym jego okresie* (dyskusja: K. Chyliński, St. Czarnowski, M. Gumowski i P. Żukowski), K. Chyliński p. t.: *O powstaniu urzędu cenzorów* (dyskusja: L. Piotrowicz, Z. Lisowski i T. Zieliński). Na posiedzeniu drugiem (7 XII rano) referaty X. Wł. Szczepańskiego p. t.: *Najstarsze osady jerozolimskie w świetle ostatnich wykopalisk* (dyskusja: K. Stołyhwo, K. Chyliński, L. Piotrowicz). W. Kotwicza p. t.: *O rolę ludów koczowniczych w historji*, (dyskusja: K. Stołyhwo, K. Stojanowski, St. Przeworski, M. Schorr, L. Piotrowicz) i St. Czarnowskiego, niedrukowany w Księdze Zjazdu p. t.: *Romanizacja Golji i poczucie jedności i odrębności gallickiej* (dyskusja: K. Stołyhwo, L. Piotrowicz i K. Chyliński).

Trzecie posiedzenie (7 XII. popołudniu) zajęły referaty X. B. Rosińskiego p. t.: *Wyspa Kreta przedhistoryczna i współczesna pod względem antropologicznym* (dyskusja: Czarnowski, K. Stołyhwo, K. Stojanowski, St. Przeworski, L. Piotrowicz, K. Chyliński, Ruxerówna) i K. Stołyhwy p. t.: *Ludność Egiptu za XVIII dynastji Faraonów w Tebach* (dyskusja: St. Przeworski, W. Kotwicz, K. Stojanowski, K. Chyliński,

X. B. Rosiński). Wreszcie na czwartem posiedzeniu (8 XII rano) wygłosili referaty St. Przeworski p. t.: *Pochodzenie Filistynów a teksty hetyckie* (dyskusja: A. Śmieszek, St. Czarnowski, M. Schorr i T. Zieliński) i M. Schorr p. t.: *Problemy genetyczne i porównawcze prawa starożytnych ludów przedniozjatyckiego Wschodu* (dyskusja: St. Przeworski, K. Chyliński, St. Czarnowski, L. Piotrowicz, A. Śmieszek i T. Zieliński).

W obradach końcowych stwierdzono (L. Ćwikliński i W. Kotwicz) pomyślny rozwój prac sekcji świadczący o rozszerzeniu się horyzontów pracy historycznej w Polsce; uchwalono przy tej sposobności rezolucje M. Schorra domagającą się szerszego uwzględnienia orjentalistyki na uniwersytetach, oraz nauki historji starożytnej w szkołach średnich (wniosek L. Piotrowicza).

Sekcja II. (Historji średniowiecznej i nowożytnej polskiej i powszechnej do r. 1795). Prezes: Władysław Konopczyński; zastępcy: Marjan Łodyński, Kazimierz Tymieniecki; sekretarze: Olgierd Górka, Janusz Iwaszkiewicz, Kazimierz Konarski. Posiedzeń 5, referatów 13.

Pierwsze posiedzenie (6. XII.) wypełniły referaty L. Finkla p. t.: *Dotychczasowe Zjazdy, ich habet i debet* (część pierwszą w zastępstwie nieobecnego referenta odczytał F. Bujak) i W. Konopczyńskiego p. t.: *Organizacja pracy historycznej.* W obszernej dyskusji nad temi referatami przemawiało 18 mowców. Pesymistycznym sądom W. Konopczyńskiego przeciwstawiano pozytywne wyniki dotychczasowej pracy jednostek i instytucyj (St. Kutrzeba, J. Siemieński); poruszono sprawę organizacji wydawnictw źródłowych w tej myśli, by Kraków wydawał źródła średniowieczne, Poznań Acta Tomiciana, Lwów Wiek XVII. Warszawa Akta Odrodzonej Polski i t. d., (St. Zakrzewski), sprawę reorganizacji Kwartalnika Historycznego (K. Tymieniecki i K. Tyszkowski), utworzenia Instytutu badania stosunków polsko-niemieckich (poseł Sokolnicka), współpracy czynników naukowych w organizacji archiwów i powołania Rady Archiwalnej (St. Ehrenkreutz), domagano się zwracania uwagi na ważniejsze tematy (St. Kutrzeba). Ogólne zainteresowanie i uznanie wywołał wniosek referentów, by wybrać Stałą Delegację dla wykonania uchwał Zjazdu.

Następnie dużą dyskusję wywołał referat W. Semkowicza *O potrzebie reedycji źródeł historycznych z doby piastowskiej.* Przemawiali J. Siemieński, K. Sochaniewicz, St. Arnold, F. Papée. Uchwalono przystąpić do ponownego wydania „Monumentów Poloniae“ i polskiego kodeksu dyplomatycznego.

Na posiedzeniu drugiem (7. XII. rano) przedłożył referat F. Papée p. t.: *Spór o bałtyckie pomorze 1343—1525* i zakończył wnioskiem, by badania nad dziejami Pomorza ześrodkować w Toruniu. Po dyskusji, w której zabierali głos Z. Wojciechowski, B. Dembiński wniosek uchwalono. Następnie dwa

referaty X. A. Mańkowskiego *O zadaniach historjografji pomorskiej* i Z. Mocarskiego *O badaniach dziejów Pomorza Polskiego i Prus Książęcych*, wywołały długą dyskusję, w której zabierali głos W. Konopczyński, X. T. Glemma, B. Dembiński, St. Demby, R. Lutman, J. Stojanowski, X. J. Fijałek, M. Łodyński; następnie uchwalono wniosek X. Mańkowskiego, domagający się utworzenia stacji naukowej w Gdańsku, oraz R. Lutmana w sprawie przejęcia archiwaljów gdańskich.

Zakończył referat J. Feldmana o *Czasach Augusta Mocnego*, w dyskusji przemawiali W. Konopczyński, B. Dembiński, E. Kipa i O. Górka.

Posiedzenie trzecie (7. XII. popołudniu) zajął referat J. Dąbrowskiego p. t.: *Pierwsze zasady badania dziejów Śląska*. W dyskusji A. Parczewski domagał się badania miejscowych zwyczajów prawnych i heraldyki, oraz wskazał na źródła śląskie w archiwach naszych. Tą samą sprawą zajął się K. Sochaniewicz w związku z rewindykowanemi rękopisami z Petersburga. T. Modelski podniósł postulat rozciągnięcia badań śląskich na Opawę, pogranicze morawskie i słowackie. S. Chaloupecky protestował przeciw zarzutowi germanizacji Śląska przez Czechy; na trudność problemu wskazali St. Zakrzewski i referent.

Po referacie K. Sochaniewicza p. t.: *Stan, organizacja i postulaty badań nad historją ziem południowo-ruskich*, uchwalono jego postulaty wydawnicze bez dyskusji. W dyskusji nad referatem T. Modelskiego p. t.: *Sprawa pogranicza polsko-ruskiego w badaniach ruskich* zabierał głos A. Parczewski.

Na posiedzeniu czwartem (8. XII. rano) referował A. Czołowski: *Polska a Tatarszczyzna*, po dyskusji w której zabierali głos F. Papée, W. Kotwicz, W. Konopczyński i O. Górka, uchwalono postulaty referenta.

Posiedzenie piąte (8. XII. popołudniu) zajął referat O. Górki p. t.: *Zadania historjografji stosunków polsko-rumuńskich*. W dyskusji przemawiali Cz. Chowaniec, W. Konopczyński i A. Czołowski, poczem uchwalono postulat bibljografji i regestów polsko-rumuńskich, odrzucono zaś żądanie usunięcia w nomenklaturze nazwy Multan. Po referacie W. M. Kozłowskiego p. t.: *Polska i Francja w czasie Wielkiej Rewolucji* przemawiali W. Konopczyński, A. Skałkowski, B. Dembiński.

Wniosek zgłoszony do Prezydjum Sekcji w sprawie wydawnictw źródłowych z czasów panowania Wazów przekazano Stałej Delegacji.

Sekcja III. (Historja najnowsza). Prezes: Wacław Sobieski; zastępca: Adam Skałkowski; sekretarze: Emil Kipa, Stanisław Kościałkowski. Posiedzeń 2, referatów 9.

Na posiedzeniu pierwszem przedłożyli referaty W. Tokarz p. t.: *Stan i dezyderaty badań nad historją wojny polsko-rosyjskiej 1830/1*, B. Pawłowski p. t.: *Stan i dezyderaty historji*

wojskowej w epoce Księstwa Warszawskiego, St. Pomarański p. t.: *Warszawskie źródła archiwalne do dziejów powstania 1863 r.*, G. Kaleński p. t.: *Źródła do wojskowej historji powstania styczniowego*. W dyskusji zabierali głos E. Kipa, W. Suchodolski (wskazał na materjały w rewindykowanych archiwach), J. Kozłowska, A. Czołowski i W. Studnicki, który zwrócił uwagę na znaczenie Archiwum państwowego w Wilnie dla historji najnowszej i domagał się dlań odpowiedniego zasadom konserwacji lokalu.

Na drugiem posiedzeniu (8. XII. przedpołudniem) sekretarz streścił referat E. Maliszewskiego p. t.: *Program prac nad dziejami powstania 1863/4 r.*, przyczem J. Seruga zwrócił uwagę na materjały archiwalne w prowincjonalnych archiwach b. Królestwa, A. Minkowska odczytała referat p. t.: *Wpływ filozofji czynu Augusta Cieszkowskiego na działaczy okresu Paskiewicza*, a E. Kipa p. t.: *Wiek XIX i XX. Wielka wojna*. W dyskusji przemawiali W. M. Kozłowski i W. Konopczyński. Następnie wygłosił W. Sobieski referat przeniesiony z sekcji II. p. t.: *Zagadnienia Kościuszkowskie*. W obszernej dyskusji zabierali głos A. Próchnik, St. Truchim, M. Kukiel, W. M. Kozłowski, W. Konopczyński, Br. Dembiński i A. Skałkowski, przeciw którego książce zwracał się referent i dyskusja. I tak St. Truchim i M. Kukiel zakwestjonowali zarzuty stawiane zdolnościom wojskowym Kościuszki, domagając się badań porównawczych z czasami współczesnemi, a nie z epoką napoleońską. A Skałkowski zaś stwierdził, że książka jego ma pobudzić do myślenia krytycznego a metodą zasadniczą zastosowaną do legendy kościuszkowskiej jest sprawdzian powodzenia wysiłków i działalności na danem polu. Referent polemizował szczegółowo z prof. Skałkowskim, broniąc swoich wywodów, zgodnie z innymi mówcami.

Sekcja IV. (Historja ustroju: prawo, kościół i gospodarstwo). Prezes: Stanisław Kutrzeba; zastępcy: Jan Rutkowski, X. Henryk Likowski; sekretarz: Roman Grodecki, w zastępstwie Teodor Tyc. Posiedzeń 3, referatów 11.

Na posiedzeniu pierwszem (7. XII. rano) poświęconem historji prawa wygłosił referat St. Kutrzeba p. t.: *Dalsze drogi nauki i historji prawa*, poczem zabierali głos w dyskusji A. Parczewski, J. Siemieński, St. Ehrenkreutz, T. Tyc, Z. Wojciechowski. Referat P. Dąbkowskiego p. t.: *Historja prawa polskiego. O nauce i nauczaniu, spostrzeżenia i postulaty*, odczytał J. Siemieński, a w dyskusji przemawiali St. Ehrenkreutz, J. Siemieński, St. Górzyński, St. Kutrzeba. Referat K. Tymienieckiego p. t.: *Geneza społeczeństwa polskiego* wywołał dużą dyskusję metodologiczną (St. Arnold, Z. Wojciechowski, F. Bujak, T. Tyc i J. Rutkowski). Po referacie J. Siemieńskiego p. t.: *Jednomyślność* przemawiał prof. St. Kutrzeba, po referacie zaś St. Ehrenkreutza p. t.: *Separatyzm czy*

ciążenie Litwy do Polski po unji lubelskiej, przemawiali W. Konopczyński, A. Parczewski i St. Kutrzeba.

Drugie posiedzenie (7. XII. popołudniu) poświęcono dziejom gospodarczym. Rozpoczął obrady J. Rutkowski referatem p. t.: *Zagadnienia syntezy w historji gospodarczej*, w dyskusji przemawiali: St. Kutrzeba, F. Bujak, Z. Wojciechowski, J. Dmochowski i St. Arnold. Po referacie F. Bujaka p. t.: *Uwagi krytyczne o panującej teorji rozwoju gospodarczego*, przemawiali: J. Rutkowski i St. Kutrzeba. Dłuższą dyskusję wywołał referat R. Grodeckiego p. t.: *Zagadnienie wolnej ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej*, przemawiali: K. Tymieniecki, Z. Wojciechowski, T. Tyc i St. Ehrenkreutz.

Posiedzenie trzecie (8. X. rano) zajęły referaty z historji Kościoła, X. J. Fijałka p. t.: *Historjografja kościelna w Polsce dawniej i dzisiaj*, X. H. Likowskiego p. t.: *Potrzeba wytworzenia nowych warunków pracy na polu historjografji kościoła polskiego;* oraz odczytano referat nieobecnego W. Abrahama p. t.: *Concilia Poloniae.* Po dyskusji, w której zabierali głos: X. J. Fijałek, X. H. Likowski, X. J. Umiński, St. Dobrzycki, X. T. Glemma, X. K. Kotula, X. M. Skibniewski; przyjęto wnioski referentów co do wydawnictwa pomników hagjograficznych, synodaljów, oraz uchwalono zwrócić się do Episkopatu Polskiego, aby uzdolnionym młodym duchownym, mającym później zasiadać na katedrze historji kościelnej, dana była wprzód dostateczna możność poznania i przyswojenia sobie metody naukowego badania i przedstawienia dziejów tegoż kościoła.

Sekcja V. (Historja kultury wraz z historją literatury, nauki i szkolnictwa). Przewodniczący: Ptaśnik Jan; zastępcy: Kot Stanisław, Pułaski Franciszek; sekretarze: X. Dettloff Szczęsny, Gębarowicz Mieczysław. Sekcja odbyła 3 posiedzenia, na których wygłoszono 8 następujących referatów.

Posiedzenie 1. (6. XII.) M. Gębarowicz: *W sprawie badań nad historją sztuki i kultury wczesnego średniowiecza polskiego.* Dyskusja, w której zabierali głos pp. Tyc, Bałaban, Kaczmarczyk i Ptaśnik, obracała się około zagadnienia dróg pielgrzymich i ich znaczenia dla dziejów kultury polskiej i około sprawy inwentaryzacji zabytków sztuki, jej zasad i organizacji, i zakończyła się uchwaleniem proponowanej przez referenta rezolucji z poprawką dyr. Kaczmarczyka. Ł. Charewiczowa: *Program badań nad historją pracy w Polsce średniowiecznej.* W dyskusji zabierali głos pp.: Rutkowski i Ptaśnik, rozpatrując kwestję, czy i o ile jest uzasadnionem uważanie historji pracy za naukę autonomiczną i odrębną od historji gospodarczej. K. Kaczmarczyk: *Wydawnictwa do historji miast.* Dyskusja ożywiona, w której brali udział pp.: Rutkowski, Bałaban, Witanowski, Lutman, Patkowski i referent, poruszyła problem zasady, jaką należy się kierować

przy wydawnictwach, konieczność uwzględnienia ksiąg kahałów żydowskich, sprawę udziału czynników miejscowych w pracach przygotowawczych i zakończyła się przyjęciem rezolucji w sprawie wydania dokumentów do historji miast i miasteczek naszych ze względu na konieczność bliższego poznania ich przeszłości.

Posiedzenie II. (7. XII.) St. Kot: *Hugo Grotius a Polska.* W dyskusji, w której przemawiali pp.: Ptaszycki i Grabowski, zwrócono uwagę na materjały do dziejów reformacji polskiej w archiwach zagranicznych i na rosnące zagranicą zainteresowanie dla historji Arjan polskich, poczem przyjęto na wniosek referenta rezolucję w sprawie wysłania odpowiedniej depeszy do Holenderskiej Akademji. St. Łempicki i J. Lewicki: *Dzieje szkolnictwa i wychowania w Polsce.* Dyskusja, w której zabierali głos pp.: Winnicki, ks. Michalski, Grabowski, Studnicki, Kot, Patkowski i Ptaśnik, wysunęła kwestję: zbierania materjałów do dziejów walki o szkołę polską w czasie zaborów, badań nad dziejami uniwersytetów średniowiecznych, studjów polaków zagranicą, organizacji pracy nad zbieraniem materjałów do dziejów oświaty polskiej. Dyskusję zakończono uchwaleniem rezolucyj pp. Łempickiego, Lewickiego i Kota, w sprawie organizacji pracy nad dziejami szkolnictwa i w sprawie poparcia wydawnictwa „Źródeł do dziejów życia umysłowego w Polsce w epoce humanizmu". Ks. K. Michalski: *Tekst, osobistość, szkoła i prąd w filozofji średniowiecznej.* W dyskusji, zabierali głos pp.: Birkenmajer, Tatarkiewicz i Grabowski, wskazując na wartość dorobku polskiego w dziedzinie filozofji średn., znaczenie zachowanego materjału piśmiennego, trudności prawidłowego podziału filozofji na okresy i stosunek historji literatury do filozofji scholastycznej, poczem przyjęto odpowiednią rezolucję referenta.

Posiedzenie III. (8. XII.) Fr. Pułaski: *Regalja Augusta III w Muzeum Narodowem w Warszawie.* Referat, ilustrowany zdjęciami fotograficznemi, obok kwestyj związanych z przedmiotem, wskazanym w tytule, zwrócił uwagę na konieczność zebrania i opublikowania całego materjału ikonograficznego, dotyczącego polskich regaljów. G. Korbut: *O konieczności najrychlejszego zbadania języka i wysłowienia Mickiewicza.* — R. Lutman: *Zagadnienia filozoficzne historji.* — Kamieński Lucjan, powołując się na referat prof. Chybińskiego, który z powodu nieobecności referenta odpadł, zgłasza oświadczenie w sprawie kontynuowania wydawnictwa pomników dawnej muzyki polskiej.

Sekcja VI A. (Nauki pomocnicze). Prezes: Władysław Semkowicz; zastępcy: Stanisław Kętrzyński, Leon Białkowski; sekretarze: Kazimierz Chodynicki, Stanisław Arnold. Posiedzeń 3, referatów 15.

Na posiedzeniu pierwszem (7. XII. rano) wysłuchano

komunikatu J. Muszkowskiego o *Bibljografji polskiej 1901—1925.* Po interpelacji A. Birkenmajera uchwalono poprzeć u Rządu prace Komisji Bibljograficznej Tow. Nauk. Warszawskiego. Po referacie K. Chodynickiego *O wpływach polskich na dokument ruski w W. Ks. Litewskim*, zabierali głos W. Semkowicz, wskazując na konieczność wciągnięcia do badań chronologji i sfragistyki, K. Sochaniewicz w sprawie datowania dokumentów i sfragistyki, J. Kozłowska, K. Kaczmarczyk, St. Ptaszycki.

Następnie dyskutowano J. Siemieńskiego *Wniosek w sprawie ustalenia symboliki wydawniczej* (St. Kutrzeba, W. Semkowicz, K. Sochaniewicz) i przekazano go Komisji Historycznej Pol. Akademji Umiejętności. Po referacie K. Sochaniewicza *W sprawie heraldyki ruskiej i badań nad rozsiedleniem szlachty w ziemiach polskich* zabierali głos J. Siemieński, W. Semkowicz, St. Ptaszycki i A. Kossecki, poczem uchwalono rezolucję prelegenta domagającą się szerszego uwzględnienia badań genealogiczno-heraldycznych i sfragistycznych w zakresie ziem południowo-ruskich. Wreszcie po referacie Z. Zakrzewskiego p. t.: *Numizmatyka jako nauka*, uchwalono domagać się katedr numizmatyki na uniwersytetach.

Posiedzenie drugie (7. XII. popołudniu), wypełnił referat R. Jakimowicza p. t.: *O drogach monet kufickich.* W dyskusji przemawiali M. Gumowski, C. Ehrenkreutzowa, W. Semkowicz i Z. Zakrzewski. Następnie przedstawił St. Kętrzyński dodatkowo streszczenie obszerniejszej monografji p. t.: *O początkach i rozwoju dokumentu historycznego.* W dyskusji zabierali głos W. Semkomicz, St. Zakrzewski, K. Chodynicki.

Trzecie posiedzenie (8. XII. popołudniu) poświęcone było geografji historycznej. Zagaił je W. Semkowicz przedstawiając wyniki prac Komisji dla Atlasu Historycznego Polski, która mimo trudności materjalnych pracując w czterech ośrodkach naukowych może wykazać się już dziś pewnemi wynikami; uzupełnienia podali K. Tymieniecki i M. Handelsman. Następnie poszczególni referenci przedstawiali swe prace, ilustrując je mapami. I tak W. Semkowicz przedłożył mapę R. Mochnackiego, wykazującą *Zasięg pralasu w Średniogórzu Polskiem;* M. Dobrowolska omawiała *Metody kartograficzne w badaniach osadniczych.* J. Jakubowski przedstawił dwie *mapy Litwy*, a mianowicie *podziału administracyjno-wojskowego i rozmieszczenia własności ziemskiej;* T. Żebrowski mapę Podlasia z w. XVI; St. Arnold *Podziały polityczno-administracyjne w Polsce średniowiecznej;* F. Bujak mapę J. Warężaka wyobrażającą *rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w wiekach średnich;* wreszcie Z. Kozłowska *mapę województwa krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego.* Dyskusji z powodu spóźnionej pory nie było.

Sekcja VI. B. (Archiwa). Prezes: Józef Siemieński; zastępcy Aleksander Czołowski, Edward Kuntze; sekretarz Antoni Rybarski. Posiedzeń 3, referatów 12.

Przed porządkiem odczytał sekretarz gratulacje od H. Fruina, naczelnego dyrektora archiwów holenderskich i J. Paczkowskiego naczelnika Wydziału Archiwów Państwowych w Ministerstwie Oświecenia. Następnie odczytał A. Bachulski referat nieobecnego J. Paczkowskiego p. t.: *Zasada archiwalna prowenjencji* i A. Kaletka p. t.: *Zagadnienia zasadnicze przy porządkowaniu aktów niemieckich.* W dyskusji zabierali głos M. Mendys, K. Konarski, R. Mienicki, K. Kaczmarczyk, St. Ehrenkreutz, A. Bachulski, W. Suchodolski, K. Tyszkowski, W. Studnicki. Po referacie A. Bachulskiego p. t.: *Zastosowanie zasady prowenjencji w porządkowaniu nowoczesnych zasobów archiwalnych* przemawiał J. Seruga. W dyskusji nad referatem A. Birkenmajera p. t.: *Inwentaryzacja rękopisów odnoszących się do Polski w bibljotekach zagranicznych*, zabierali głos O. Górka i K. Tyszkowski, poczem uchwalono rezolucję wzywającą do przeprowadzenia systematycznej inwentaryzacji rękopiśmiennych Poloników zagranicą na wzór akcji Duńskiego Towarzystwa Naukowego.

Posiedzenie drugie (8 XII rano) poświęcone było sprawom rewindykacyjnym. Referaty wygłosili E. Kuntze wstęp o *pracach Delegacji Polskiej w Moskwie i ich metodzie*, dalej W. Suchodolski *Stan wykonania art. XI Traktatu Ryskiego w stosunku do archiwów państwowych*, J. Siemieński o *Rewindykacji Archiwum Koronnego*, K. Tyszkowski *O materjałach historycznych w zwróconych rękopisach Bibljoteki Publicznej w Petersburgu*, wreszcie M. Morelowski *O znaczeniu prac rewindykacyjnych muzealnych Delegacji Polskiej w Moskwie dla historji ogólnej i historji kultury polskiej.* W krótkiej, z powodu spóźnionej pory, dyskusji zabierali głos St. Demby, St. Ptaszycki, Z. Sokolnicka, A. Czołowski i K. Sochaniewicz. Wniesione przez nich rezolucje uchwalono jednomyślnie. Polecono więc wyrazić podziękowanie pracownikom Delegacji Polskiej w Moskwie za tyloletni ich trud nad odzyskiwaniem zbiorów polskich. Zjazd wezwał Rząd, by dołożył starań o odzyskanie Metryki Litewskiej i Wołyńskiej i innych archiwów, militarjów, zbiorów muzealno-historycznych, bibljotecznych, wreszcie kartograficznych z Rosji. Podobnie domagano się przyśpieszenia zwrotu przyznanych nam archiwaljów od Niemiec i Austrji, m. i. archiwów kahalnych b. zaboru pruskiego scentralizowanych w Berlinie (wniosek M. Bałabana).

Na posiedzeniu trzeciem wygłosił W. Łopaciński referat *O dotychczasowych wydawnictwach archiwalnych i o potrzebach w tym zakresie.* W dyskusji zabierali głos K. Kaczmarczyk, St. Ehrenkreutz, A. Bachulski, R. Mienicki i J. Sie-

mieński. Po referacie K. Kaczmarczyka p. t.: *Organizowanie archiwów diecezjalnych*, po którym przemawiali St. Ehrenkreutz, X. H. Likowski, X. J. Fijałek, Z. Mocarski i W. Studnicki, uchwalono zwrócić się do episkopatu polskiego, by dążył do tworzenia archiwów i bibljotek diecezjalnych. Wkońcu referat J. Siemieńskiego p. t.: *Scalanie archiwów i bibljotecznych zbiorów szczególnych*, wywołał dużą dyskusję, w której zabierali głos X. H. Likowski, A. Bachulski, K. Kaczmarczyk, St. Ehrenkreutz, K. Tyszkowski, A. Czołowski, J. Stojanowski, J. Seruga. Rezolucje referenta uchwalono.

W związku z pracami tej sekcji zgłoszono wnioski, dotyczące utworzenia Bibljoteki Narodowej w Warszawie, sprowadzenia zbiorów rapperswilskich i paryskich do kraju, przeniesienia bibljoteki kórnickiej do Poznania. Wnioski te przekazano Stałej Delegacji do wykonania.

Sekcja VII. Nauczania historji. Prezes: Marceli Handelsman, zastępcy: Adam Kłodziński, Kazimierz Krotoski, Helena Radlińska; Sekretarze: Czesław Nanke, Henryk Paszkiewicz, Piotr Żukowski. Posiedzeń 5, referatów 9.

Na posiedzeniu pierwszem (6 XII popołudniu) referował M. Handelsman *W sprawie nowych przepisów o egzaminach magisterskich.* W dyskusji zabierali głos K. Nittmam, H. Radlińska, K. Chodynicki, Z. Salinger, L. Winnicki, Ad. Kłodziński, T. Żebrowski, L. Białkowski, J. Opatrny, Z. Sokolnicka, poczem uchwalono rezolucje referenta domagające się reformy w kierunku większego uwzględnienia wolnego studjum naukowego na uniwersytetach.

Posiedzenie drugie (7 XII rano) wypełniły referaty A. Wanczury *O reformie nauki historji w szkole powszechnej* oraz H. Radlińskiej p. t.: *Zagadnienie popularyzacji historji.* Po dłuższej dyskusji w której przemawiali J. Węgiel, N. Gąsiorowska, W. Knapowska, M. Małuja, E. Długopolski, A. Załęcki, K. Krotoski, A. Tatomir, P. Żukowski, St. Przybyszewski, St. Zakrzewski, St. Truchim, Ad. Kłodziński, uchwalono szereg wniosków i rezolucyj wyłonionych z referatów i dyskusji.

Na posiedzeniu trzeciem (7 XII popołudniu) H. Pohoska przedstawiła referat p. t.: *Głosy młodzieży o nauczaniu historji w szkole średniej.* Przemawiali w dyskusji A. Minkowska, C. Nanke, Z. Dobrzyńska, H. Radlińska, W. Knopowska, P. Żukowski, H. Paszkiewicz, M. Małuja. Po referacie St. Kutrzeby p. t.: *Nauka obywatelstwa w szkole*, zabierali głos Z. Dobrzyńska, J. Jakubowski, F. Bujak, P. Żukowski, K. Nittman, W. Knapowska, N. Gąsiorowska, H. Radlińska, E. Długopolski, Z. Sokolnicka, St. Kot, St. Arnold, A. Bartel, M. Kurzemski. Co do nauki o Polsce współczesnej starły się dwie opinje: Kutrzeby, pojmującego ją jako syntetyczną naukę obywatelskości, mającą na celu wyrobienie w młodzieży zrozumienia wszystkich ko-

rzyści i wszystkich obowiązków, wynikających z przynależności do państwa polskiego — i Bujaka, który uważa, że nauka ta powinna być umiejętnem ugrupowaniem tych wiadomości konkretnych z zakresu geografji Polski oraz jej ustroju ekonomicznego i politycznego, które są każdemu obywatelowi niezbędnie potrzebne.

Posiedzenie czwarte (8 XII rano) poświęcone było sprawie podręcznika historji z referatami Ad. Kłodzińskiego p. t.: *Zagadnienia podręcznika historji* i K. Krotoskiego p. t.: *Nauka historji w naszych szkołach średnich w programach i podręcznikach.* W dyskusji zabierali głos N. Gąsiorowska, J. Opatrny, B. Dembiński, H. Paszkiewicz, W. Knapowska, H. Radlińska, J. Dąbrowski, M. Handelsman, L. Winnicki, A. Patkowski, M. Dragan, Z. Salinger. Długi szereg uchwał i rezolucyj stanowić będzie bogaty materjał dla Ministerstwa Oświecenia przy wygotowaniu programów. Między innemi stwierdzono konieczność oparcia nauki historji polskiej na podłożu dziejów powszechnych nie tylko w wyższem, lecz także w niższem gimnazjum (Krotoski).

Na posiedzeniu piątem (8 XII popołudniu) referował M. Łodyński p. t.: *Historja wojskowa w programie szkolnym* i K. Konarski p. t.: *Sposób traktowania historji porozbiorowej w szkole średniej.* W dyskusji przemawiali: Mitkiewicz, K. Krotoski, J. Dąbrowski, M. Kukiel, Z. Sokolnicka, Targowski, A. Skałkowski, A. Bartel. W uchwale uznano za wskazane, aby zarówno w uniwersytetach jak w szkołach średnich uwzględnione zostały przy nauce historji dzieje wojskowości. (Łodyński). Wreszcie przedłożył Cz. Nanke komunikat w sprawie metody opracowywania szkolnych map ściennych oświadczając się za mapami przekrojowemi ze względu na większą ich przejrzystość niż map rozwojowych. St. Pawłowski uważa, że zanim metoda map rozwojowych zostanie naukowo opracowaną. nie mogą być one wprowadzone do szkół. Z tym twierdzeniem polemizuje Handelsmann.

Zarówno w referatach jak dyskusjach poruszano najważniejsze problemy nauczania historji na wszystkich stopniach, w szczególności podniesiono konieczność opracowania podręcznika metody nauczania historji i rozważano, jaką role (ilustracyjną czy podstawową) przyznać czytaniu źródeł historycznych w szkole średniej.

2-gie plenarne posiedzenie w dniu 8 grudnia 1925 w Auli Uniwersyteckiej. Początek o godzinie 18 min. 30.

Przewodniczący prof. Dembiński: Drugie posiedzenie plenarne naszego zjazdu, naznaczone programem na godz. 6 tą wieczorem, nie mogło się o wyznaczonej porze rozpocząć, ponieważ do ostatniej chwili pracowały sekcje niezmiernie intensywnie. Bogaty bardzo materjał należało jeszcze przejrzeć i ująć we formę w celu przedstawienia rezolucji do uchwały.

Otwieram posiedzenie i proszę pana sekretarza generalnego o odczytanie rezolucji.

Sekretarz dr. Tyszkowski czyta rezolucje sekcyjne, przytoczone przy obradach sekcji.

Zgromadzenie uchwala rezolucje przez aklamację.

Przewodniczący prof. Dembiński poddaje pod głosowanie § 11-ty regulaminu co Zgromadzenie przyjmuje przez aklamację. Uchwała ta brzmi: Wykonanie uchwał Zjazdu oraz przygotowanie przyszłego Zjazdu porucza się stałej Delegacji, złożonej z członków Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, oraz delegatów Polskiej Akademji Umiejętności (2), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (2), Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, organizacyj naukowych lubelskich.

Przewodniczący prof. Dembiński: Głos udzielam przedstawicielowi uniwersytetu czeskosłowackiego w Bratysławie prof. Chaloupecky'emu.

Prof. dr. Wacław Chaloupecky, przywitany przez zgromadzenie oklaskami, przemówił w języku czeskim:

Prześwietne Zgromadzenie! Na końcu Zjazdu składam podziękowanie imieniem czeskosłowackiego uniwersytetu im. Komensky'ego w Bratysławie i innych czeskosłowackich instytucyj naukowych, za zaproszenie nas do wzięcia udziału w 4-ym Zjeździe Historyków Polskich, dalej za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy ze strony zebrania i jego prezydjum jakoteż za uprzejme słowa powitania naszej delegacji przez reprezentanta miasta Poznania prezydenta dr. Ratajskiego. My delegaci czeskosłowaccy przybyliśmy do Poznania, aby oddać hołd Bolesławowi Chrobremu, wielkiemu twórcy państwa polskiego od Wełtawy, Łaby do Dunaju. My przyszliśmy tutaj, aby złożyć hołd ziemi poznańskiej, ziemi, która przed wiekami gościła naszych wygnańców, m. in. naszego Komenskyego, patrona naszego uniwersytetu w Bratysławie. Przybyliśmy tutaj, aby oddać hołd wiedzy historycznej w Odrodzonej Polsce, a specjalnie, ażeby złożyć hołd pobratymczemu uniwersytetowi w Poznaniu, wiemy bowiem, jak wielki wpływ ma wiedza historyczna na umocnienie państwowości. Śledząc obrady Zjazdu, mieliśmy sposobność przekonać się, jak wysoki poziom osiągnęła nauka historyczna polska, co się odzwierciadliło w uchwalonych przez Zjazd wnioskach. Życzymy historykom polskim, aby nauka historyczna się rozwijała i aby mogła, tak jak dotąd, dążyć do poznania prawdy i to w oswobodzonej, niepodległej Polsce. (Oklaski).

Gen. dr. Marjan Kukiel wygłasza odczyt p. t.: *Miejsce historji wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział*, wydrukowany w Sekcji II Pamiętnika Zjazdu.

Przewodniczący prof. Dembiński: Za wygłoszenie odczytu, który stał na tak wysokim poziomie naukowym, wyrażam szanownemu panu prelegentowi serdeczne podziękowanie. — Udzielam głosu panu prezesowi komitetu wykonawczego prof. Zakrzewskiemu.

Prof. Zakrzewski: Przypadł mi w udziale obowiązek zawiadomić Szanowne Zgromadzenie o wniosku komitetu organizacyjnego w sprawie następnego, piątego powszechnego zjazdu Historyków Polskich. Komitet wnosi: Zjazd następny odbędzie się za lat 5. Zjazd ten, podobnie jak nasz, będzie stał pod znakiem wielkiej rocznicy historycznej. Nam było dane święcić rocznicę Bolesława Chrobrego. Zjazd przyszły odbędzie się w setną rocznicę, tego wojennego czynu, o którego znaczeniu naukowem tak pięknie przed chwilą wspomniał w swym odczycie p. gen. Kukiel. Proszę zatem pana prezesa, ażeby był łaskaw wezwać Zgromadzenie do uchwalenia powyższego wniosku.

Zgromadzenie aprobuje uchwałę Komitetu przez aklamację.

Prof. Zakrzewski: W zjeździe naszym brało udział przeszło 500 osób, z czego przyjezdnych 389, a uczestników poznańskich 122. Zjazd ostatni nasz w Krakowie liczył w pełnym swym składzie 214 członków. Będzie to tylko pociechą dla tych uczestników naszych zjazdów dawniejszych, którzy nie mogli przyjechać do Poznania, jeżeli dowiedzą się, że pomimo ciężkiej pory zimowej stolica wielkopolska na nasz 4-ty Zjazd ściągnęła tylu uczestników. Otóż w imieniu tych przeszło 300-tu uczestników, którym dane było korzystać ze staropolskiej gościnności miasta Poznania, z upoważnienia prezydjum 4-go Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich składam głębokie podziękowanie w ręce reprezentanta miasta p. prezydenta Ratajskiego, który z prawdziwie serdeczną troską opiekował się niemal każdym z uczestników Zjazdu i każdemu przybyłemu do Poznania dał odczuć to ciepłe i serdeczne tętno, jakiem stolica wielkopolska bije dla każdego, który z dalszych ziem polskich do niej przybywa. (Oklaski). Jeżeli dodam, że miasto pomogło także przy organizacji naszego zjazdu w sposób niezwykle wydatny, to będzie to wyrazem uczuć niewątpliwie całego zgromadzenia i zupełnie dojrzałego poglądu uczestników Zjazdu, jeżeli stwierdzę, że Poznań, taksamo, jak robił to zresztą w wieku XIX-ym, tak i obecnie w odrodzonem naszem państwie w dziedzinie naszej kultury duchowej odgrywa miejsce tak już wybitne, że tylko inne ośrodki nauki mogą brać z miasta Poznania dzisiaj pod niejednym względem przykład. Tu należy się głębokie i serdeczne podziękowanie panu kuratorowi Chrzanowskiemu, który brał tak wybitny udział w pracach Zjazdu. Pozwolę sobie dalej wymienić nazwisko jednego z uczestników naszego Zjazdu: profesora Lud-

wika Ćwiklińskiego, którego Zjazd nasz z prawdziwem wzruszeniem powitał w swem gronie. (Oklaski). Kończąc moje podziękowanie, muszę zwrócić myśl do tego, co było punktem wyjścia dla prac duchowych samego Zjazdu. Może nie przekroczę granic dyskrecji, jeżeli podzielę się z ogółem zgromadzonych wiadomością, która mnie przejęła niezmierną radością i żywem zadowoleniem. Właśnie dowiedziałem się o tem z ust czcigodnego prezydenta miasta Poznania. Podczas gdy my zjazdem naszym chcieliśmy nietylko uczcić rocznicę Chrobrego, ale również znaleźć się na tej ziemi, której Bolesław Chrobry z lwią zaciekłością bronił przeciw wrogom, — to, jak z ust p. prezydenta m. Poznania się dowiedziałem, — na tle murów, które w postaci zamku wzniósł duch buty i pychy, wzniesie się w niedługim czasie pomnik Bolesława Chrobrego; będzie on wiernym wyrazem uczuć, które łączą miasto Poznań z całą Polską. (Oklaski).

Przewodniczący prof. Dembiński: Szanowni Państwo! Zjazd się kończy. Musimy uczynić poważny rachunek sumienia. Jest on krótki, ale chciałbym, by był szczery. Z całą szczerością, nie przeceniając faktu, muszę zaznaczyć, — co wyraziłem już na pierwszem posiedzeniu, — że ten Zjazd stanie się ważnym etapem nauki polskiej. Świadczy to o sprężystości i żywotności, konsekwencji i pracowitości, która podobno nie jest przymiotem Polaków i nie jest właściwością charakteru polskiego. Zjazd dowodzi wielkich wysiłków przy warsztacie pracy naukowej. Okazało się, że przez 25 lat od ostatniego 3-go Zjazdu aż do chwili dzisiejszej, pomimo wielkiego dziejowego przełomu, pomimo wielkiej burzy, która wstrząsnęła całym światem, a która nam pozwoliła wydobyć się z pod ziemi na powierzchnię świata, że mimo tego wstrząśnienia jednak myśl polska pracowała ustawicznie i stale a ten Zjazd Piastowy, związany z Chrobrym, łączy się z dziełem genjusza Jagiellońskiego, z wielkiem dziełem Jagiellońskiem, z jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego, z ostatnim Zjazdem w r. 1900 związanym.

Niechcę nadużywać cierpliwości, ale pragnę przebiec, choćby pokrótce, ten pochód myśli polskiej w związku z wielkiemi zagadnieniami całej ludzkości. Nie stać mnie na ścisłą analizę wszystkich przedstawionych tu rezolucyj, jak też nie mogę powiedzieć, że brałem udział we wszystkich sekcjach, ale tam gdzie byłem, miałem uczucie, że tętni życie, czy to, gdy chodziło o odległe epoki, czy to, gdy chodziło o poznanie dokumentu średniowiecznego, łączące się z kancelarją powstającego państwa, którą przedstawił nasz kolega, umyślnie na Zjazd z Moskwy przybyły, p. minister pełnomocny Kętrzyński, (oklaski), czy też, gdy chodziło o dzieje nowożytne, widzieliśmy tę samą sumienność i tę samą ścisłość, wszędzie było czuć życie, pracę zwróconą ku poznaniu prawdy, a prawda jest ży-

ciem, życie zaś powinno być na prawdzie oparte. Prace Zjazdu dotyczyły nietylko dziejów Polski, ale i dziejów powszechnych, a co się tyczy dziejów Polski, to świadczy o ciągłości pracy naukowej, że podjęto tematy prac, które były przed 25 laty na porządek dzienny postawione i częściowo już przeprowadzone, nie całkiem jeszcze jednak uskutecznione. Prace te będą się rozwijały już w najbliższej przyszłości na nowych podstawach dzięki wydatnej pracy włożonej w rewindykację naszych zabytków rękopiśmiennych i muzealnych. Obraz tej akcji daje grupa referatów rewindykacyjnych. Należy się serdeczne podziękowanie Prezesowi Delegacji rewindykacyjnej drowi E. Kuntzemu za energję z jaką całą akcję prowadzi i za życzliwość, jaką okazał dla Zjazdu z Gronem swych współpracowników.

Podobnie grupa referatów archiwalnych, zorganizowana głównie dzięki wysiłkowi dyr. J. Paczkowskiego świadczy, że owocna praca historyka w nowej Polsce musi się opierać o należyte uporządkowanie archiwów. Referaty archiwalne dowodzą, że nowa nasza archiwistyka zdaje sobie sprawę z wielkich zadań, jakie ją oczekują.

Podjęto program wydawnictw źródłowych, gdyż wydawnictwa nie płyną jeszcze tak, jak powinny. Podjęto program wydawnictw średniowiecznych i z czasów późniejszych. Dość wspomnieć „Acta Tomiciana“ w pobliskim Kórniku, „Monumenta Poloniae“ i t. d. Nie będę wymieniał wszystkich projektów podjęcia nowych wydawnictw, względnie ukończenia wydawnictw już rozpoczętych. Na polu wydawnictw jest cała świadomość braków i w tym kierunku inicjatywa Zjazdu będzie skuteczna. Dalej na podstawie tych materjałów, które już istnieją, czyto wydanych, czy też dotąd niewydanych, podjęto prace konstrukcyjne. Widzieliśmy tu na Zjeździe cały szereg takich już rozpoczętych konstrukcyj. Każda praca, trzeba to zaznaczyć świadczyła o doskonałej, naukowej metodzie, bo inna praca nie byłaby się utrzymała na Zjeździe. Zaznaczyło się też dążenie, ażeby z monografij, obejmujących tę lub ową epokę, tę lub ową postać historyczną, dojść do ujęcia całokształtu, do syntezy dziejów Polski na podstawie uniwersalnej. Sądzę, że wielka synteza dziejów Polski, którąby odzwierciedliła całą naszą wielką przeszłość od Chrobrego do dzisiaj, stanowi program, odpowiadający istotnym potrzebom całego narodu.

Otwierają się przed nami nowe widnokręgi. Powstały nowe potrzeby. Nie był to przypadek. Łączyło się to organicznie z naszem położeniem. Nie był to przypadek, że tak dużo mówiono o Pomorzu, o przeszłości jego najdawniejszej, że badano problem bałtyckiego pomorza, który trwale w dziejach naszych się zaznaczał, jako niezmiernie ważny moment.

Powstał projekt, ażeby zorganizować tam ośrodek pracy naukowej, który istnieje już dzisiaj i który w przyszłości jeszcze w wyższym stopniu jest potrzebny: ośrodek historycznych, naukowych badań w Toruniu. Z uczuciem wielkiego zadowolenia należy podkreślić, że właśnie Towarzystwo Naukowe w Toruniu, które było głównem ogniskiem życia narodowego i kultury narodowej polskiej, obchodzić będzie 50-letni jubileusz tak, jak gdyby chciało w ten sposób uprawnić tytuł, zgłoszony na Zjeździe, aby Toruń właśnie był ogniskiem pracy naukowej nad dziejami Pomorza. Przy tej sposobności pragnę zwrócić uwagę na źrodła bogate w Gdańsku, aby starano się także tamtejsze archiwa gruntownie poznać. Jakie znaleść do tego drogi, jacy to uczynią ludzie, to już jest dalsza sprawa.

Tak samo zajmowano się tą starą dzielnicą piastowską, która dzięki zrządzeniu Opatrzności, pomimo że najdawniej oderwaną została od Macierzy, zachowała swego ducha, swoją świeżość, swój język i swoją wiarę. Łączyło się to z naszem obecnem położeniem.

Z tych krótkich słów moich wynika, że nauka, która ma swoje absolutne kryterja, jest jednak związana z życiem.

Jedną z cech naszego Zjazdu jest i to, że podjęto prace z zakresu geografji historycznej i map historycznych. Geografja historyczna, mapa historyczna, która odzwierciedla ziemie Polski, to nie dokument martwy, to jest dokument żywy. Trzeba umieć w tej mapie czytać, trzeba sobie uprzytomnić, jak się w dziejach granice niejednokrotnie przesuwały i dlaczego się przesuwały, jak się granice ustaliły, trzeba sobie zdać sprawę, z czego się składa życie i duch narodu, ażeby te granice ostatecznie wzmocnić i utrzymać. Pracę nad geografją historyczną, rozpoczętą przez niestrudzonego Aleksandra Jabłonowskiego, podjął Władysław Semkowicz.

W Sekcji III referat prof. Sobieskiego „Zagadnienia Kościuszkowskie“ wywołał niezmiernie ożywioną dyskusję. Przebieg i wynik tej dyskusji dowodzi, że najdrażliwsze nawet kwestje naukowe były traktowane w zupełnej harmonji, a różnice zdań pozornie bardzo głębokie, zostały wyrównane z punktu widzenia prawdy, uznawanej jednakowo przez strony walczące.

Z uchwał tej sekcji zasługuje na podniesienie projekt stworzenia własnego wydawnictwa, poświęconego sprawom Polski podczas wielkiej wojny i odrodzeniu naszego państwa.

Ale nietylko o naszych dziejach własnych mówiliśmy. Mówiliśmy także o dziejach niezmiernie odległych, odnoszących się do samych początków kultury ludzkiej, nietylko z epoki chrześcijańskiej ale i epoki przedchrześcijańskiej. Jeżeli chodzi o rozpięcie tego łuku w chronologji, to prace Zjazdu obejmowały epokę od 2000 przeszło lat przed Chrystusem, aż do dziejów współczesnych. Mieliśmy sposobność usłyszeć cenne referaty z dziejów starożytnych. Kodeks Hamurabiego, pro-

blemy genetyczne i porównawcze prawa ludów wschodnich, kultura asyryjska, świat grecki, świat rzymski, wielkie imperium Romanum, jego organizacja i administracja, stały się przedmiotem badań naszych. Było nam miło widzieć zasłużonych historyków, którzy na tem polu zdobyli sobie sławę. Mówię tu zwłaszcza o referacie prof. Zielińskiego z Warszawy. Nie wszystkie referaty, tyczące się średniowiecza, mogły być wygłoszone. Prof. Halecki nie mógł przybyć, ażeby przedstawić swój pogląd na tę epokę. Ważnym był referat ks. Michalskiego z Krakowa o średniowiecznej filozofji. Średniowieczna filozofja, filozofja scholastyczna — brzmi to niejednokrotnie, jak gdyby to było coś bardzo odległego i nam obcego — a tu właśnie widzimy, jak to nam przedstawił ks. Michalski, który poznał rękopisy, poznał i ośrodki myśli polskiej filozoficznej i ogólnej, tak w Polsce, jak zagranicą w Paryżu i Oxfordzie, który badał ducha tych czasów, i ducha całej filozofji, — że to wszystko żyje, że ci ludzie, niech użyję jego słów, bronili się przed „sklerozą mózgu", że „mieli w żyłach gorącą krew". Staje przed nami wielka postać św. Tomasza z Akwinu, jako wielkiego wywrotowca, wielkiego rewolucjonisty a jeszcze większego budowniczego i twórcy filozofji. Ta scholastyka przedstawia się zupełnie inaczej. Widzimy tu tętno życia. Wspominam o tem, ponieważ to, co o epoce średniowiecznej powiedziano, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do poznania wielu zagadnień, związanych z linją rozwoju myśli ludzkiej na przełomie dziejów.

Jedna z bardzo ważnych spraw, a mianowicie sprawa nauczania historji, była na porządku dziennym. Była ona rozważana w osobnej sekcji, sekcji 7-mej, gdzie mówiono o nauczaniu w szkołach powszechnych, szkołach średnich, a także mówiono, jaki charakter powinna ona mieć ostatecznie na uniwersytecie. Nie mówię, jakoby inne sekcje nie były tak ożywione, jak wspomniana sekcja 7-ma, ale stwierdzam, że sekcja 7-ma, dla której trzeba było wziąć największą salę, była tak liczna, jak żadna inna. Dyskusja była ożywiona. Trzeba było wielkiej sztuki i umiejętności, ażeby w tej sekcji przewodniczyć. Uczynił to istotnie z wielkim kunsztem prof. Handelsman (oklaski) przy pomocy panów Adama Kłodzińskiego i Krotoskiego. W analizę rezolucji, które są przedstawione, wchodzić nie będę. Zaznaczę tylko to, co łączy się z naukowym charakterem historji. Prof. Handelsman słusznie zaznaczył w swych wstępnych słowach, że tu znajdujemy się niejako na pograniczu między nauką uniwersytecką, która dąży do prawdy i ostatecznie do niej nigdy nie dochodzi, a nauczaniem, które z konieczności niemoże dać chwiejnego rezultatu badań, gdyż inaczej uczeń nie bardzoby uwierzył profesorowi. Różne objawiły się zdania, opartę na obserwacjach i różnych ekspertyzach. Nie wchodzę w rezultaty tych ekspertyz, które mają być

w przyszłości jeszcze bardziej podjęte. Użyto metody psychologicznej, ażeby podać to, co najwięcej dziecku odpowiada.

Referat p. Radlińskiej także do tego zmierzał, a dotyczył popularyzacji historji w społeczeństwie.

Chodzi o to, ażeby nauczanie historji nie przeciążało umysłów, ażeby było podnietą w życiu ncznia, a zarazem jednym z elementów kształcenia się umysłu i charakteru.

Także referat prof. Kłodzińskiego o podręczniku historji w szkołach średnich podkreślał, że na pewne epoki trzeba zwracać szczególną uwagę, że muszą być pewne akcenty, które szczególnie mają uwydatniać wartość pewnej epoki. Referat ten zaliczam do najlepszych, jakie w tej sekcji były wygłoszone. (Oklaski).

Nie wiem, czy nie opuściłem czego? — a trudno było objąć wszystkie referaty. O jednym telegramie, zaproponowanym przez sekcję, chcę osobno wspomnieć. Telegram ten w myśl uchwały zostanie wysłany. Jest to telegram do Hagi, ale nie z powodu dziś istniejącego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, chociaż geneza tego Trybunału łączy się z duchem Hagi, stolicy holenderskiej, z duchem prawa, badania prawa publicznego, prawa międzynarodowego. Właśnie 300 lat upływa, jak Grocjusz ogłosił swoje pomnikowe dzieło „de jure pacis et belli". Było to także wśród wielkiej wojny, kiedy odczuwano potrzeby prawa międzynarodowego, które do tego czasu nie istniało. Rzecz o Grocjuszu przedstawił prof. Kot, który w pracach swych kładzie nacisk na związki kultury polskiej z kulturą europejską. Grocjusz w dziele swem potrącał często o Polskę a nie mówił o Polsce jako o kraju zapadłym, dalekim od świata kulturalnego a tylko właśnie podnosił, że ta Polska ma kulturę innych narodów zachodniej Europy.

Uchwaliliśmy utworzyć stały komitet, który ma zająć się wykonaniem naszych wniosków. Ta sama potrzeba wyłoniła się na ostatnim zjeździe międzynarodowym w Brukseli. Istnieje już międzynarodowy komitet historyków, który za kilka miesięcy odbędzie swą konferencję w Genewie. Szczęśliwie złożyło się, że i my Polacy do tego międzynarodowego komitetu należymy i mamy tam głos. Witam uchwałę utworzenia stałego komitetu, co było głównym celem referatu prof. Konopczyńskiego, witam ją jako początek organizacji nauki polskiej, utrzymania ciągłości między jednym Zjazdem a drugim. Jestem przekonany, że komitet ten jako stały organ, będzie dobrze funkcjonował, że potrafi utrwalić zdobyte wyniki obecnego Zjazdu i przygotować przyszły Zjazd.

Jestem może optymistą, ale takim pozostanę. Idziemy ku lepszemu, ku światłu przez wiedzę. Z otuchą patrzę w przyszłość. Nie wszystkim było dane, tym, którzy uczestniczyli w kongresie w. r. 1900, brać udział w naszych tutejszych obradach. Nie znamy przyszłości. Ale patrzę z wielką radością

i z wielkiem zadowoleniem na szeregi młodzieży, która ukończyła studja uniwersyteckie a która jak najżywszy udział brała w naszym kongresie. Witam także i tę młodzież uniwersytecką, która mogła tylko hospitować, a hospitowała całem sercem i całą duszą. Sądzę więc, że możemy z otuchą patrzeć w przyszłość.

Program obrad naszych był tak bogaty, że rozsadzał do pewnego stopnia ramy kongresu. Trzeba w przyszłości się ograniczyć, ażeby można uczestniczyć w dyskusjach nad różnymi zagadnieniami, gdyż trudno było równocześnie brać udział w sekcjach.

Przychodzi mi żegnać Was z żalem po 3 dniach. Mam jednak pewną pociechę i pewne uczucie ukojenia żalu, który odczuwam. Słyszałem od niektórych członków kongresu, zwłaszcza od młodszego pokolenia słowa: szkoda, że Zjazd już się kończy. Istotnie, zaledwie poznaliśmy się bliżej, już się musimy rozstawać.

Zjazd we wszystkich kierunkach nie mógł swego zadania w całej pełni wykonać. Jednakże trzeba sobie zdać sprawę z tego, co jest celem Zjazdu. Nie chodzi o to, aby wszystko wyczerpać. To jest niepodobieństwem. Zjazdy są tylko podnietą, a podnieta była silna. Idziemy ze świeżym zapałem do dalszej pracy. Nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa i do dalszych badań się zabierzemy. W tem jest nasza młodość i nasza siła. (Oklaski).

Prof. L. Ćwikliński: Jako jeden z najstarszych uczestników naszych Zjazdów zabieram głos, aby wyrazić serdeczne podziękowanie za prace komitetowi organizacyjnemu, dalej komitetowi wybranemu w niedzielę a przedewszystkiem Szanownemu Prezesowi, który z taką umiejętnością, niezwykłą swadą i miłością dla sprawy kierował obradami. Niech żyje! (Oklaski).

Koniec posiedzenia o godz. 20 min. 30.

W środę 9 grudnia odbyła się wycieczka do Gniezna. Wzięło w niej udział przeszło 40 uczestników Zjazdu, wśród nich X. rektor Fijałek, X. prof. Michalski i prof. Dąbrowski z Krakowa, prof. Korbut, Drogoszewski, pułk. Pawłowski z Warszawy, prof. Bujak ze Lwowa i inni. Witał wycieczkę prócz reprezentantów miasta ks. biskup Laubitz informując o pracach restauracyjnych i wykopaliskach prowadzonych przez kapitułę. Z ramienia kapituły X. Dr. kan. A. Lisiecki oprowadzał po Archiwum Kapitulnem i Bibljotece, oraz towarzyszył Zjazdowiczom w zwiedzaniu kościoła Bożogrobców i Katedry pod kierunkiem X. prof. Szcz. Dettloffa.

Na ręce prezesa Zjazdu prof. Dembińskiego nadesłała Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podziękowanie za wyrazy czci i hołdu przesłane w depeszy z dnia 6 grudnia przez IV Powszechny Zjazd Historyków polskich. (Warszawa 10. XII. 1925. L. 14186/25).

Pokłosie bibljograficzne Zjazdu.[1])

1. Przed Zjazdem: Nauce polskiej w hołdzie. Kurjer poznański 1925, nr. 341, s. 1—10. Treść: Grabowski Tadeusz: (art. wstępny). — Tymieniecki Kazimierz: Dwadzieścia pięć lat polskiego średniowiecza. — Dembiński Bronisław: Polska ideologja historyczna. — Rutkowski Jan: Ćwierć wieku badań nad gospodarczemi dziejami Polski. — Białkowski Leon: Dwadzieścia pięć lat historjografji polskiej. — Kaczmarczyk Kazimierz: Ćwierć wieku naszego archiwizmu. — Wojtkowski Andrzej: Jak badano dzieje Wielkopolski. — Wojciechowski Zygmunt: Historja ustroju Polski od 1901—1925. — Kostrzewski J.: Ćwierć wieku badań prehistorycznych. — Kamieński Lucjan: Polska historja muzyki i muzykologja. — Dettloff: Ćwierć wieku historji sztuki w Polsce. — Od redakcji. — Dziennik poznański 1925, nr. 284. Dembiński Bronisław: Zjazd historyków polskich w Poznaniu. — Koller Jerzy: Zadania Zjazdów historyków polskich w przeszłości i w chwili obecnej. — Truchim Stefan: Program historji w szkole średniej.

2. Przebieg Zjazdu. Uroczyste otwarcie IV Zjazdu Historyków Polskich. Kurjer Poznański 1925, nr. 343. — IV Zjazd Historyków Polskich. Obrady w sekcjach. — Koncert a capella Chóru Katedralnego. Tamże nr. 344. — IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Tamże nr. 345. — Pierwszy Zjazd Historyków Polskich w Odrodzonej Polsce. Dziennik Poznański 1925, nr. 285. — Nowa Reforma 1925, nr. 285. — Ilustrowany Kurjer Codzienny 1925, nr. 338 i 339. — Kurjer Polski 1925, nr. 335 i 339. — Dw. Wł.: IV Wszechpolski Zjazd historyczny. Słowo Polskie 1925, nr. 340 i 342. — Wł. Dw.: Słowo pomorskie (Toruń) w 2 nrach. — Vom Kongreß der polnischen Historiker in Posen. 6—8 Dezember. Prager Presse Jg. 5, 1925, nr. 338.

3. Wrażenia pozjazdowe. Chodynicki K.: IV Powszechny Zjazd Historyków w Poznaniu. Dziennik Wileński 1926, nr. 1. — Friedberg Jan: Nauka historji u nas i zagranicą. Kilka uwag z powodu zjazdu poznańskiego historyków. Głos Narodu 1926, nr. 6. — Tenże: Rozrost historjografji polskiej. Wrażenia z poznańskiego Zjazdu historyków polskich. Głos Narodu 1926, nr. 10, nr. 11. — Gąsiorowska N.: Sprawa nauczania historji w szkole powszechnej na Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich. Praca Szkolna 1925, nr. 9—10,

[1]) Do 31 stycznia 1926.

s. 145—149. — M. Gumowski: Zjazd historyków w Poznaniu Ateneum Kapłańskie 1925, styczeń 79—82. j. m. Zjazd historyków w Poznaniu. Robotnik 1925, nr. 347, s. 3. — K. R.: Po kongresie Historyków. Czas 1925, nr. 288. — Loewenstein Stanisław: Przegląd sił i dorobku historjografji polskiej. Dziennik Ludowy 1926, nr. 24 i 25. — Łubieńska Marja Cecylja: Ze Zjazdu Historyków polskich. I. Prace sekcji dydaktycznej. II. Historja a polska myśl państwowa. III. Uchwały końcowe Zjazdu. Głos Narodu 1925, nr. 295, 297. — Minkowska Anna: Echa polityki na Zjeździe Historyków w Poznaniu. Głos Prawdy 1926, nr. 126, s. 29—30. — Pawłowski Bronisław: Po zjeździe historyków. Kurjer Warszawski 1925, nr. 351. wiecz. — Skibniewski Marjusz ks.: Czwarty Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Przegląd Powszechny 1926, styczeń, s. 112—119 — Tyszkowski Kazimierz: Poznański Zjazd Historyków. Słowo Polskie 1925, nr. 349 i 351. — Tenże: Sprawy rewindykacyjne na Poznańskim Zjeździe Historyków. Słowo Polskie 1925, nr. 353. — Więckowska Helena: IV powszechny zjazd historyków. Wrażenia ogólne. Wiadomości literackie 1926, nr. 3. — Witkowska Helena: Nauka obywatelstwa na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu. Ruch Pedagogiczny 1926, nr. 1, s. 18. — Zaleski Zygmunt: IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Kronika m. Poznania. 1925, nr. 12, s. 271—272. — Zagadnienia bibljograficzne, bibljotekarskie i archiwalne na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu. Zob. Komunikat bibljograficzny Centr. Bibl. Wojskowej w Warszawie. S. V. 1925, nr. 12, s. 19. Podobnie w Przewodniku Bibljograficznym 1926, nr. 1. — Na sekcji Naukowej T. M. H. w Warszawie 19 grudnia sprawozdanie zdawali pp. Łopaciński, Siemieński, Arnold, Czarnowski i Handelsman. — We Lwowie na zebraniu Oddziału Lwowskiego 31 stycznia prof. Zakrzewski, na Zebraniu Twa Filologicznego w grudniu prof. Chyliński. — W Lublinie miał 10 grudnia Umiński J. wykład informacyjny dla członków Seminarjum Histor., w styczniu zaś składał tenże sprawozdanie o Historji Kościelnej na Zjeździe w lubelskiem Towarzystwie Teologicznem.

4. Artykuły i sprawozdania zapowiedziane. Ks. Mańkowski (Toruń): 1) w Zapiskach T. N. Toruń. za 1 kwart. 1926. p. t.: Zagadnienia pomorskie na Powsz. Zjeździe Historyków w Poznaniu 6—8 grudnia 1925; 2) referat o zjeździe na posiedzeniu Wydz. hist.-archeol. Tow. Nauk w Toruniu w lutym. — Umiński J. ks. (Lublin): sprawozdania drukowane w „Ateneum Kapłańskiem". (Włocławek). — Siemieński J.: w Tygodniku Ilustrowanym. — Sochaniewicz K.: 1) Nauki pomocnicze historji na IV Zjeździe Hist. Pol. (ukaże się w nr. 3 Zapisek Numizmatycznych; 2) Zagadnienie podręcznika historji na IV Zjeździe Historyków Pol. (Przegląd Wydawnictw Książnicy); 3) Prace Sekcji nauczania historji na IV Zjeździe Hist. Pol. (w „Muzeum").

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Posiedzenie Zarządu Głównego odbyło się 29 czerwca 1925 r. w Krakowie w Bibljotece Jagiellońskiej. Po załatwieniu spraw bieżących uchwalono ostatecznie realizację umowy z Towarzystwem Miłośników Historji w Warszawie, a następnie wybrano prof. M. Handelsmana stałym delegatem do spraw międzynarodowych.

— Dowództwo O. K. VI we Lwowie rozkazem Nr. 15 z 9 IV 1925 r. pozwoliło oficerom należeć do Pol. Twa Historycznego (L. 18962/wyszk. 1925).

— Na jubileuszu Towarzystwa Naukowego w Toruniu 17 grudnia 1925 r. przemówił Delegat P. Twa Historycznego Dyr. Kazimierz Kaczmarczyk:

„Przez dwa pokolenia dzierżyło Towarzystwo Naukowe Toruńskie wysoko sztandar kultury i nauki polskiej mimo wyjątkowo trudnych politycznych warunków. Kilkadziesiąt tomów wydawnictw i rozpraw, wśród których szereg o wysokim poziomie naukowym, jest najlepszem świadectwem, że wysiłki Towarzystwa były bardzo owocne, a równocześnie dowodem naszej żywotności. Bez poparcia państwowych czynników samo społeczeństwo pomorskie, będące w bohaterskiej walce o podstawy bytu, nie zapominało o potrzebach nauki, reprezentowanej przez Towarzystwo. Wsłuchane w szum wiatru od polskiego morza, stworzyło placówkę trwałą i pożyteczną dla narodu. To też tak społeczeństwu jak i mężom, ofiarnie stojącym na czele Towarzystwa, należy się za to nasza cześć i wdzięczność.

Imieniem Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie, wypowiadam gorące wyrazy podziwu dla pracy poprzednich pokoleń, a obecnemu pokoleniu, kierującemu Towarzystwem, składam serdeczne życzenia, by poprowadziło Towarzystwo Naukowe do największego rozkwitu dla dobra nauki polskiej, chwały Torunia, Pomorza i Polski. „Societas Literaria Torunensis floreat et crescat!“

Sprawozdanie Zarządu Głównego będzie ogłoszone w zeszycie pierwszym Kwartalnika w r. 1926.

Oddział Lwowski.

Na posiedzeniu naukowem w dniu 24 kwietnia 1925 r. wygłosił Dr. Karol Maleczyński odczyt p. t.: „Geneza miast w świetle nowszej literatury", który został wydrukowany w zeszycie II-gim Kwartalnika historycznego za 1925 r., str. 323—336. W dyskusji zabierali głos prof. Abraham, prof. Finkel, prof. Zakrzewski i prelegent.

Dnia 12 czerwca odbyło się posiedzenie, na którem Dr. Kazimierz Sochaniewicz przedstawił swą pracę p. t.: „Z zagadnień metrologicznych ziem czerwono-ruskich".

Prelegent omawia w swym referacie trzy rozdziały z większej pracy poświęconej miarom nasypnym używanym na Rusi Czerwonej w XV do XVIII wieku. Podkreślając na wstępie fakt, że badania metrologiczne stanowią w naszej nauce dziedzinę niemal że odłogiem leżącą, wymienia źródła swej pracy, jakie stanowią opublikowane średniowieczne zapiski sądowe czerwonoruskie, lustracje królewszczyzn czerwonoruskich XVI wieku, oraz lauda sejmikowe z XVII i XVIII wieku, charakteryzuje przedewszystkiem nomenklaturę miar nasypnych zbożowych, jakiemi są: kłoda, będąca miarą zbożową, zwłaszcza owsianą oraz miodową, następnie półkłoda, korzec, półmiarek, maca, miarka młyńska, półmacek, lipieczna, metreta, wiertel, coretum. Na podstawie analizy terminologji nazw i ich wzajemnego stosunku dochodzi do wniosku, że typowemi miarami zbożowymi są kłoda, korzec, maca, miarka młyńska, natomiast inne są tylko pośrednio wyprowadzonymi z zasadniczych typów, względnie nie należą do istniejącego systemu, dla którego istnieje typowy podział dwójkowy, względnie czwórkowy:

Kłoda = 2 półkłody = 4 korcy = 8 półmiarków = 10 mac = 32 półmacków
miar miar ćwierci kunników
wierteli wierteli truncus

(Kłoda solna = 6 półmiarków = 4 wiertele),
Półkłoda = 2 korce = 4 półmiarki = 8 mac = 16 półmacków,
Korzec = 2 półmiarki = 4 mace = 8 półmacków,
Maca = 2 półmacki.

Następnie omawia prelegent stosunek miar nasypnych do miar nalewnych wskazując, że pośrednim ogniwem w sposobie przerachowywania miar nasypnych na miary nalewne jest przerachowywanie miar nasypnych na miarki młyńskie. Omawia dalej lipieczną, która choć jest typową miarą miodową jest niekiedy miarą nasypną i oblicza jej stosunek do korca, tudzież podział na jednostki niższe t. j. kusze i rączkę, charakteryzując ich stosunek do wiadra. Z innych miar miodowych, które dadzą się postawić w stosunek do miar nasypnych wymienia kunnik i setnik. W końcu daje zestawienie stosunku korca do garncy w świetle ustawodawstwa. W części

końcowej referatu charakteryzuje niektóre miary lokalne i przytacza dane liczbowe w stosunku do łaszta gdańskiego dające pojęcie o wielkości tych miar. W dyskusji zabierali głos prof. Finkel, Dyr. Czołowski, Dr. Mendys i prelegent.

Następnie sekretarz Komitetu Zjazdowego Dr. K. Tyszkowski przedstawił stan prac przygotowawczych do Zjazdu Historyków w Poznaniu.

Po odczycie odbyła się konferencja w sprawach Zjazdu Historycznego w Poznaniu.

Na posiedzeniu 29 września wygłosił doc. Dr. Olgierd Górka odczyt p. t.: „Polska a Zachód w XII w. na podstawie listu Guiberta z Gembloux".

W dyskusji wzięli udział prof. Abraham, prof. Semkowicz, prof. Zakrzewski i prelegent. (Referat ukaże się w druku w najbliższym zeszycie Kwartalnika).

6 listopada odbyło się posiedzenie z odczytem Dr. Kazimierza Sochaniewicza p. t.: „Najdawniejsze dyplomy Ks. Witołda. (Przyczynek do dyplomatyki wieków średnich").

Autor omawia zagadnienia związane z trzema dokumentami Ks. Witołda, rzekomo pochodzącemi z r. 1380. Podkreśliwszy fakt istnienia archiwów książęcych na Litwie w omawianym czasie, stwierdza możliwość wystawiania dokumentów przez Witołda wogóle w tym czasie. Na podstawie danych sfragistycznych a zwłaszcza na podstawie napisów otokowych, użytych na pieczęciach przez książąt Kiejstuta i Witołda, dochodzi do wniosku, że Witołd za życia Kiejstuta żadnych terytorjalnych uprawnień nie posiadał. Dopiero po śmierci Kiejstuta przybrał tytuł księcia trockiego jako wyraz pretensji do ojcowizny. W związku z tem w jesieni 1382 r., po swej ucieczce z Litwy, a podczas pobytu na Mazowszu sporządził pieczęć, będącą wyrazem tych pretensyj, względnie terytorjalnych uprawnień. Pieczęcią tą posługiwał się w aktach wystawionych w roku 1384 i 1385. Nie mając żadnej władzy terytorjalnej za życia ojca, nie mógł wystawiać dokumentów, któreby były wyrazem tych uprawnień. Stąd dokumenty z r. 1380, o ile nie są falsyfikatem, należy odnieść do czasu późniejszego. Na podstawie szczegółowej analizy odnośnych dokumentów, dochodzi autor do wniosku, że rzekome nadanie na rzecz Augustjanów w Brześciu z r. 1380 pochodzi najwcześniej z r. 1412, nadanie na rzecz MikołajaNasuty było wystawione 26 stycznia 1428 r. w Nowych Trokach, nadanie wsi Wołoskiej i dworzyszcz nieznanemu bliżej Wołosowi, acz nie da się bliżej chronologicznie określić, pochodzi nie wcześniej jak z lat 1411—1430. Wymienione dokumenty tylko przy uwzględnieniu tej chronologji mogą być zużytkowane dla celów historycznych, dla roku 1380 nie dają żadnych danych historycznych.

W dyskusji uczestniczyli: prof. Abraham, Dr. Prochaska, Dr. Mendys, Dr. Zajączkowski i prelegent.

Oddział Wileński.

W dniu 26 kwietnia 1925 wygłosił odczyt prof. Chodynicki na temat: „Konstanty Kalinowski, komisarz Litwy w powstaniu 1863 r.“. Prelegent zaznacza, że literatura historyczna oraz pamiętniki przedstawiają Konst. Kalinowskiego, jako fanatycznego demagoga i separatystę. Źródła archiwalne opinji tej nie potwierdzają. W redagowanej przez Kalinowskiego (po białorusku) i rozpowszechnionej „Prawdzie Mużyckiej“ nawołuje się lud do walki z Moskwą, niema tam haseł separatyzmu do Polski, ani nienawiści klasowej do szlachty polskiej. Przeciwnie K. usiłuje uzasadnić ówczesnemi stosunkami społecznemi nawet pańszczyznę w Polsce. Ostrze nienawiści jest skierowane przeciw caratowi, który uciska chłopów pańszczyzną, zabieraniem rekrutów, prześladowaniem za wiarę unicką.

Lud białoruski idei Kalinowskiego nie zrozumiał, odezwy często składał w ręce władz rosyjskich.

K., nie będąc separatystą, protestował przeciwko podporządkowaniu komisarza Litwy Rządowi Narodowemu w Warszawie nie w imię haseł separatystycznych, ale z powodu różnicy w poglądach społecznych, uważając, że Rząd warszawski składa się z żywiołów konserwatywnych. Mimo te różnice posłusznie wykonywał zarządzenia Rządu Narodowego.

Po zaaresztowaniu Gieysztora, Kalinowski wraz z Tytusem Dalewskim stanął na czele całego powstania na Litwie. Mimo niebezpieczeństwa niechciał ratować się ucieczką. Aresztowany wskutek zdrady wykazał wielki hart ducha. Niechciał nikogo wydawać, uważając szpiegostwo za rzecz antypaństwową i niegodną człowieka uczciwego.

W obszernych swych zeznaniach wskazywał na przyczyny wybuchu powstania na Litwie, trudności rusyfikacji Litwy, zanim Rosja nie zjedna warstw wykształconych społeczeństwa polskiego, wreszcie na mocne węzły, łączące Litwę z Polską.

Zeznania K. są pięknem świadectwem szlachetnej i mocnej indywidualności z r. 1863 i zaprzeczają legendzie o jego separatystycznem stanowisku wobec Polski.

Na posiedzeniu w dniu 7 czerwca Rektor Alfons Parczewski b. r. wygłosił odczyt p. t. „O monografjach historycznych lokalnych“. Już w dawnych źródłach układane były opisy znaczniejszych kościołów, zwłaszcza miejsc cudami słynących, te ostatnie w związku z literaturą hagjograficzną wieków średnich. U nas w Polsce w w. XVII opracowane były opisy dwóch większych miast, Warszawy przez Jarzemskiego i Lwowa przez B. Zimorowicza. Na Śląsku podział kraju na liczne niewielkie księstwa dawał szczególny asumpt do monografij historycznych, będących zarazem kronikami pewnych politycznych całości. Obok historji księstwa Oleśnickiego przez Sinapiusa ukazała się w wieku XVIII na źródłach oparta i w szerokim zakresie

wykonana przez Klosego, nauczyciela szkoły miejskiej, monografja historyczna Wrocławia. W w. XIX wre w tym kierunku wielki ruch na Śląsku. Obok monografij większych miast: Opola, Lignicy, Raciborza, Rybnika ukazują się monografje nawet pojedyńczych wsi. np. Ołtaszyna pod Wrocławiem, lub parafji Reinersdorf w Kluczborskiem. W Prusach Zachodnich wydano wiele razy historyczne opisy Gdańska, także Torunia, Kwidzynia, wreszcie opisywano pojedyńcze powiaty np. kartuski, złotowski, elblągski, chełmiński. W Warszawie i Królestwie Polskiem ruch naukowy, historyczny zapoczątkowany przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk odezwał się w badaniach dziejów Warszawy. (Gołębiowski, potem Sobieszczański, Weinert). Miasto Płock i pojedyńcze miejscowości województwa płockiego opracował W. H. Gawarecki, Chądzyński pisał Wspomnienia Sandomierza, Rzeczniowski o Łomży, Sierpiński o Lublinie, Baliński o Częstochowie. W Poznaniu Raczyński w Wspomnieniach Wielkopolski ogarnął całość swej dzielnicy, a Łukaszewicz w niezmiernie źródłowych monografjach (opis kościołów diecezji poznańskiej, opis wsi powiatu krotoszyńskiego, obszerny opis Poznania) pozostawił niesłychanie bogaty i gruntownie na źródłach oparty materjał dla wewnętrznych dziejów Polski. Z czasopism popularnych przedewszystkiem publikowały pożyteczne przyczynki w tej dziedzinie Przyjaciel Ludu w Lesznie, w późniejszych zaś czasach Tygodnik Ilustrowany za redakcji Jenikego w Warszawie. W tym ostatnim ogłaszali swe prace K. Wł. Wójcicki i Juljan Bartoszewicz. W Galicji w tym okresie Lwów, a przedewszystkiem Kraków stają się przedmiotem badań monograficznych. Nad pierwszym pracował Chodynicki, nad drugim liczny szereg pisarzy z Ambrożym Grabowskim na czele. Ale i mniejsze miasta były przedmiotem badań, a nawet wsie (Paczołtowice). Z powołaniem do życia Akademji Umiejętności i wejściem na widownię naukową Szkoły historycznej krakowskiej, zreformowany i ożywiony nowy okres w literaturze historycznej odezwał się także w metodzie i źródłowym aparacie nowszych monografij historycznych lokalnych. W województwach wschodnich Polski, czyli na ziemiach W. Ks. Litewskiego naukowy ruch monograficzny był słabszy, aniżeli w innych dzielnicach. Inflanty polskie zostały w pięknej monografji Manteufla. Dzieje Wilna opisywali już dawno Baliński w dwutomowej monografji, wydanej w r. 1836 i wkrótce po nim Kraszewski w cztorotomowem dziele. W ostatnich czasach opisywali miasto dla użytku zwiedzających je Zahorski, Romerowa, Studnicki, Kłos. O powiecie oszmiańskim pisał na podstawie źródeł rękopiśmiennych i wspomnień Czesław Jankowski. Monografję wsi Bołoczdziszek w powiecie lidzkim w zakresie jej agrarnych stosunków opublikował Dr. Witold Staniewicz. Wogóle jednak brak jest monografij wielu miast i mniejszych okręgów terytorjalnych. Nawet Wilno niema dotąd wyczerpującej monografji

historycznej, którąby przedstawiła zgodnie z wymogami współczesnej nauki dzieje samorządu miejskiego, jego ustrój i rozwój, życie cechów, rzemiosł i stosunków kahałowych od najdawniejszych czasów poczynając. Praca w kierunku najdawniejszych monografij historycznych lokalnych jest właśnie między innemi zadaniem, które się otwiera przed nowozorganizowanym wileńskim Oddziałem Towarzystwa Historycznego. Jako jeden ze sposobów ożywienia działalności na tem polu byłby zwyczaj istniejący na zachodzie, np. w Niemczech, aby szkoły średnie publikowały swoje sprawozdania, a w nich kolejno prace wykładających. W tych publikacjach znalazła właśnie miejsce niejedna monografja lokalna w Poznańskiem. — Referat rektora Parczewskiego wywołał ożywioną dyskusję, w której podzielając zasadniczo myśl przewodnią referatu, zabierali głos prof. Chodynicki, prof. Modelski, pp. Brensztejn i Wacław Studnicki.

Oddział Poznański.

Dnia 20 października 1925 r. odbyło się posiedzenie Tow. hist. w Poznaniu z referatem Dr. Jarosława Opatrnego p. t. „Trybunał koronny i restauracja katolicyzmu w Polsce". W dyskusji zabierali głos: Dyr. Kaczmarczyk, Dr. Krotoski, ks. Dr. Likowski i Dr. Tuchim.

Po dyskusji odbyły się wybory do Zarządu Towarzystwa, które dały następujące wyniki: prof. Dr. Kazimierz Tymieniecki przewodniczący, Dr. Jarosław Opatrny zastępca przewodniczącego, Dr. Truchim Stefan sekretarz, Dr. Pohorecki skarbnik; członkami Zarządu zostali: Dyr. Kaczmarczyk, Dr. Knapowska, Dr. Krotoski, ks. Dr. Likowski i prof. Dr. Skałkowski.

Nc posiedzeniu uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego: 1) z prośbą o nadesłanie procentów od wkładek, złożonych przez członków Tow. Oddział Poznań; 2) by prace oryginalne, wygłoszone na posiedzeniach Oddziału. mogły być drukowane w całości lub streszczeniu w Kwartalniku historycznym; 3) nadto, że recenzje, miscellanea i prace oryginalne, mające być umieszczane w Kwart. hist. przez poznańskich członków Tow. hist. przesyłane będą przez Zarząd Oddziału.

Oddział Warszawski P. T. H.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie za rok 1925.

I. Odczyty na zebraniach ogółu członków w lokalu własnym, Rynek Starego Miasta 31. 1) 9 maja. Pułk. Dr. Wacław Tokarz: „Marsz Madalińskiego". 2) 3 października. Sędzia

Maksymilian Baruch: „Mury warowne starej Warszawy". 3) 28. listopada. Dr. J. S. Harbut: „Noc 29 listopada w świetle procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym".

II. Posiedzenie członków czynnych (Sekcja Naukowa). 1) 28 stycznia — omawiano sprawę związku Towarzystw Historycznych Polskich[1]). 2) 20 lutego. Referat Dra Józefa Lewickiego: „Projekt podręcznika historji na IV-ty kongres wychowania moralnego w Rzymie". 3) 20 maja — omawiano sprawy związane z Powszechnym Zjazdem Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925. 4) 17 czerwca. Sprawozdanie Dra Antoniego Rybarskiego z prac rewindykacyjnych w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej w Petersburgu. 5) 30 października. Referat Dra Tadeusza Manteuffla p. t.: „Archiwa francuskie". 6) 19 grudnia. Uroczyste wręczenie XXV jubileuszowego tomu „Przeglądu Historycznego" pierwszemu redaktorowi prof. Drowi J. K. Kochanowskiemu. Sprawozdanie z IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich złożone przez pp.: Stanisława Arnolda, Stefana Czarnowskiego, Marcelego Handelsmana, Wincentego Łopacińskiego i Józefa Siemieńskiego.

III. Posiedzenie członków Sekcji Numizmatycznej. Posiedzeń w I-em półroczu odbyło się 11, na których wygłoszono 7 pogadanek, mianowicie: 1) 8 stycznia. Władysław Terlecki: „O monetach kolonij greckich nad brzegami morza Czarnego". Pogadanka ilustrowana pięknemi i licznemi monetami. 2) 5 lutego. Major A. Hniłko: „O Andrzeju Tymphie i bracie jego Tomaszu, oraz ich wpływie na sprawę menniczą w Polsce w ciągu kilka panowań". 3) 9 lutego. Stanisław Roman Lewandowski: „O historji medaljerstwa i o medalach w średniowieczu" — ilustrowana medalami i rysunkami. 4) 5 marca. Roman Jakimowicz: „Jakiemi drogami przyszły monety Kufickie do Polski", ilustrowana mapami znalezisk. 5) 2 kwietnia. Prof. Dmochowski Jan: „O złotym polskim", oświetlając pochodzenie złotego z punktu widzenia historycznego i ekonomicznego. 6) 23 kwietnia. Kazimierz Jasiński: „O monetach papierowych wojennych, czyli t. zw. „bonach". 7) 28 maja. Major A. Hniłko: „O okolicznościach wybicia medalu na urodziny syna gen. art. Alojzego Brühla (1781)".

IV. Wydawnictwa Organu T. M. H. „Przeglądu Historycznego" ukazał się obszerny tom XXV (serji II-ej, tom V).

V. Subwencje i dary: W r. 1925 T. M. H. otrzymało: 1. Od Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. tytułem częściowej subwencji na druk XXV tomu Przeglądu Historycznego zł. 1500. 2. Od p. Maurycego Kobierzyckiego tytułem daru zł. 100.

---

[1]) Sprawa ta załatwiona jak w punkcie VI.

VI. Zmiany organizacyjne. Na zasadzie uchwały Walnego Zebrania z dnia 9 maja 1925 Towarzystwo Miłośników Historji przystąpiło do obejmującego całą Rzplitą Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zachowując swą dotychczasową nazwę, organizację i wydawnictwa, Towarzystwo Miłośników Historji pełni funkcje Oddziału Warszawskiego P. T. H.

Książki nadesłane do Redakcji.

Książki:

Borowiec Stanisław. Nad Bugiem. Walki osłonowe 7 Dywizji Piechoty. (5 sierpień — 11 wrzesień 1920). Studja taktyczne z historji wojen polskich 1918—21. T. VII. Warszawa 1925, str. 153 + mapy 8°.

Falkenhayn Eryk v. generał piechoty. Niemieckie naczelne dowództwo w latach 1914—1916. (Tłum. z niem. Dr. B. Merwin, major). Warszawa 1926, Wojskowy Instytut Nauk - Wydawn, str. 235 + 7 map. „Bibljoteka Pamiętników i materjałów do historji wojny światowej", t. II.

Grużewski Bolesław. Rola dziejowa Bolesława Chrobrego, a zagadnienia polityki bieżącej. Lwów, 1925, str. 13. 8°.

Hart James: The ordinance Making Powers of the president of the United States. Johns Hopkins University Studies. Series XLIII, n. 3. Baltimore, J. Hopkins, 1925, str. VII + 339 + XII.

Koontz Louis K. Th. D.: The Virginia frontier 1754—1763. Johns Hopkins University Studies. Series XLIII, no. 2. Baltimore, J. Hopkins, 1925; str. IX + 187 + XII.

Z. Kukulski: Lata szkolne Staszica. Lublin 1926. str. 12.

Piskor Tadeusz, gen. bryg.: Działania dywizji kawalerji na Ukrainie od 20/IV do 20/VI 1920 roku. Warszawa 1926, Wojskowy Instytut Nauk.-Wydaw., str. 248 + mapy.

Riabinin Jan. Archiwum Państwowe w Lublinię. I. Wiadomość ogólna. II. Dawne księgi miejskie lubelskie. Warszawa 1926. str. 88. Wydawnictwa Archiwów Państwowych II.

Schmid Heinrich Felix. Die slavische Altertumskunde und die Erforschung der Germanisation des deutschen Nordostens. Zeitschrift für slav. Philol. Bd. I. Heft 3/4. Leipzig 1924.

Stahel- de Capitani H. Rumänien. Mit 94 Abb., einer wirtschaftl. Karte u. einer Eisenbahnkarte. Zürich 1925. Tschapp & Cie. str. 143.

Pisma pedagogiczne Stan. Staszica, wyd. Z. Kukulski, Lublin. 1926. str. XX + 352.

Tichner Henrietta M.: Roumania and her religions minorities. London, A. M. Philpot Ltd. b. r. str. 100.

Więckowska Helena. Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowem 1815—1830. Rozprawy historyczne Tow. Nauk. Warsz. Warszawa 1925, str. 199. 8°.

Perszy wypusk Biełarusskaga Dziaržawnaga Uniwersitetu 20/II 1925. Witebsk 1925.

Zawadzki Bolesław. System obrony w 1920 roku. Warszawa 1926, str. 174 + atlas. 8°. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Zdanowski Józef ks. Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim. Karta z dziejów Seminarjum duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia. Kielce 1925, str. 84. 8°.

Czasopisma:

Analecta Ordinis S. Basilii. Żowkwa 1925. T. I. Nr. 2—3. (Skruteń: Bibliteka lwiwśkych Wasyljan, Wozniak M.: Z pola ukrajińskoji duchownoji wirszi,

J. Hordyńskyj: Rukopysy bihl. monast. Św. Onufrija u Lwowi. Materijały, Miscellanea: Bibliografja).

Archivio Storico Italiano Serie VII. Vol. II. Firenze 1925. (Treść: Ernesto Sestan. Ricerche intorno ai primi podestà toscani. Umberto Dorini: Le carte della famiglia Arnolfini acquistate dal R. Archivio di Stato di Lucca. Recensioni. Notizie).

Wozniak Mychajło. — Ukrajińsko-ruskyj Archiw 1925 t. XI. Materijały do istoriji ukrajińskoi pisni i wirszi III wydaje...

Bellona 1925. r. 8, t. XX, zesz. 1. Warszawa 1925, Wojsk. Instytut Nauk.-Wyd. (M. i.: A. C.: Współczesne państwo litewskie (II), Boucherie płk. wojska franc.: Kawalerja francuska podczas działań 1918 r. (II). — Przegląd mies. — Sprawozdania i inne).

— Zesz. 2. (M. i.: Dygat St. kap.: Niem. plany wojny w okresie od 1871 do 1914 r. (I) Rola-Arciszewski S. G. Mjr: Zasady obrony. Przegląd miesięczny. — Sprawozdania i inne).

— Zesz. 3. (M. i.: A. C.: Współczesne państwo litewskie (I), Boucherie płk. wojska franc.: Kawalerja francuska podczas działaS 1918 r. (I). — Kronika wojskowa państw obcych. — Przegląd miesięczny. — Sprawozdania i inne).

Ceski Časopis Historicky. XXXI. 1925. Nr. 3. (Hruby F.: Nowe dokumenty białogórskie, Mendl B. Socjalny kryzys miast w XIV w. Recenzje i notatki).

Historisches Jahrbuch 1925, 45 B. 1. Heft. (M. i.: E. Eichmann: Studien zur Geschichte der abendländischen Kaiserkrönung. — Bücherschau. — Nachrichten).

Neue Heidelberger Jahrbücher Jb. 1925. str. 171. (A. Götze: Die Hethiter, ihr Reich u. ihre Kultur.; B. Schweitzer: Der bildende Künstler u. der Begriff des künstlerischen in der Antike i inne).

Schlesische Jahrbücher Jg. III. Nr. 1. 1924. (Nekrolog O. Günthera, tegoż rozprawa o rękopisach wrocławskich dotyczących Bazylejskiego Soboru; Lauberta M. O kryminalności w Poznańskiem 1834).

XXVII. Jahresbericht der Schlesischen Geselschaft für vaterländische Cultur. 1919—1924.

Mitteilungen des westpreussischen Geschichtsvereins. 1926, Jahrg. 24, Nr. 1—4. (Treść. Nr. 1.: m. i. La Baume: Vorgeschichtliche Funde aus dem Gebiet der Freien Stadt Danzig. — Nr. 2: Recke W.: Der Danziger Hof in Warschau und seine Bewohner. — Nr. 3.: m. i. Rühle P.: Die Entstehung des Münzkabinetts am städtischen Gymnasium zu Danzig. — Nr. 4.: Keyser E.: m. i. Die Danziger Herkunft des Berliner Hofbildhauers Andreas Schlüter).

Monde Slave. Avril. 1925. nr. 4. (M. i. Jan Topass: Les Polonais dans l'oeuvre de Balzac, i inne).

Nauka i szkoła 1925. r. II. nr. 3. Warszawa, „Uranja". s. 67—100. (M. i. Orłowicz Miecz.: Cykl widoków Polski. Kronika i inne).

Nowiny Naukowe. Warszawa 1925, r. I, nr. 5.

Pracy Bełaruskaga Dzjarżaunaga Uniwersytetu u Mensku. 1922—1925. Nr. 2—7. vol. 3. (1922: Iwanowski: Łogika istorii, kak ontologija jedinicznago, Żarinow: Szlachetskoje predstawitielstwo w konstitucjonnych projektach 1730 g., Syrkin. Donatełło. Sawicz: Zap. russkije uniatskije szkoły XVII—XVIII w; Piczeta: Nakaz starostam; 1923: Piczeta: Sostaw nasielenja w Gospodarskich dworach i wołostjach zap. czasti Biełorusi, Szczekatielnina: Ilustracji D. Chodowieckogo k „Burje" Szekspira. Zamotin: Na kanunie Ostrowskogo i inne. 1925: Kacenbogen. Lenin o gospodarstwie. Wolfson, K woprosu marksizma i gosudarstwa. Szotuchowicz, Francyszak Boguszewicz jak ideolog biełoruskaga odrodzenja i jak mastak; Zamotina Boryczewskiego i Iwanowskiego rozprawy o Puszkinie; Percewa: Istoriczeskaja ideołogija Bismarka; Wouk Łewanowicz o historycznem zbadaniu mowy białoruskiej w słowiańskiej filologji; Sosis.: K istorii antijewrejskogo dwiżennja w Carskoj Rossii; Gerczikow: K ideje gosudarstwa u Łassala; Drużczyc: Położenie Litewsko białoruskiego państwa po Unji lubelskiej; Żarinow: Krestjanskaja differencjacja pered padeńjem krepostnogo prawa i inne).

Przegląd wojskowy 1925. Nr. 6 R. II. Kr. IV.

Przyjaciel Szkoły. Poznań 1925, R. IV, nr. 17, 18, 19.

Revue historique du sud-est Européen, publication trim. dirigée par N. Jorga. II. année, N-os 10—12. Bucarest-Paris 1925. (Treść: Jorga, Les écrivains réalistes en Roumanie comme témoins du changement de milien an

XIX-e siècle. — Une description des pays roumains du XVII-e siècle. — Une lettre de N. Mileff. — La littérature byzantine.— Marinescu: Du nouveau sur Vicina. — Bulat, L' Odyssée d'un courtisan valaque de Henri III. Karadja, Une description de la campagne contre les Turcs en 1595).

Roczniki Historyczne. Organ Towarzystwa Miłośników Historji w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego, Kazimierza Kaczmarczyka i ks. Henryka Likowskiego. Rocznik I. W Poznaniu Nakładem Towarzystwa Miłośników Historji. 1925. (Treść: Przedmowa do I-go tomu „Roczników historycznych" I. Rozprawy: 1. Czasy przedhistoryczne Wielkopolski, przez Józefa Kostrzewskiego. 2 Wielkopolska jako kolebka państwa polskiego, przez Kazimierza Tymienieckiego. 3. Walka o kresy zachodnie, przez Teodora Tyca. 4. Humanizm i reformacja w Wielkopolsce, przez Tadeusza Grabowskiego. 5. Wielkopolska w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej, przez Władysława Konopczyńskiego. 6. W okresie upadku państwa, przez Bronisława Dembińskiego. 7. Wielkopolska w dobie Napoleońskiej, przez A. M. Skałkowskiego. 8. Pod rządami pruskiemi do r. 1848, przez Andrzeja Wojtkowskiego. 9. Rządy pruskie po roku 1848, przez Wisławę Knapowską. 10. Koniec niewoli (od r. 1890 do dni naszych), przez Zygmunta Zaleskiego. 11. Przegląd literatury poświęconej dziejom Wielkopolski, przez Kazimierza Kaczmarczyka. II. Miscellanea: Przyjęcie prawa zwierzchniego w r. 1575, przez Kazimierza Tymienieckiego. III. Recenzje i sprawozdania. IV. Bibljografja historyczna ziem zachodnich za r. 1925, przez K. K. V. Nekrologja: 1. X. pratat dr. Weimann, przez ks. H. L. 2. Dr. Ezechiel Zivier, przez ks. H. L. VI. Sprawy Towarzystwa. Spis członków towarzystwa.

Silva Rerum. 1925, Nr. 6. (M. i. rozprawy J. Grycza, Al. Semkowicza, A. Birkenmajera, E. Landa — Pokłosie).

Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Roczniki XXXII. 1925 (Rozprawy X. A. Mańkowskiego, J. Łęgowskiego, K. K. Kantaka, X. P. Pańskiego, X. R. Frydrychowicza, X. Wł. Łęgi, Z. Mocarskiego i M. Sydowa).

Fontes Tow. Nauk. w Toruniu. XXI. Najdawniejsze ustawy gimnazjum toruńskiego, wydał Dr. St. Tync.

Zapiski. 1925. z. 3 i 4.

Mestwin. Dodatek do Słowa Pomorskiego 1925. Nr. 3 i 4.

Tygodnik Toruński.

Nasz Tygodnik, Warszawa, 1925, r. II, nr. 49 i 50.

Ukraina. Naukowyj dwochmisiacznyk ukrainoznawstwa. Kn. IV. 1925 (rozprawy o roku 1905, na Ukrainie, krytyka i kronika); Kn. V. 1925 (m. i. M. Hruszewski o zadaniach państwa w zakresie badań obyczajowych i folklorystycznych, Sawczenko F. Kozaczyzna w literaturze francuskiej, Romanowski W. Kto był Samowidec? w miscellaneach materjały archiwalne do powstania 1863 r., dalej krytyka i kronika).

Walka, miesięcznik socjalistyczny. R. II. zeszyt 8. Kraków 1925. R. III. zeszyt 1. Kraków 1926.

Zapysky naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka. Tom 136—137. 1925. (m. i. Andrachowycz Amwrosij, Lwiwśke „Studium Ruthenum". Ogijenko Iwan. Nahołos, jako metod oznaczennja miscia wychodu starodrukowanych knyżok. Zamitky z istoriji nahołosu na posłuhach paleotypiji).

(C. d. n.)



PRZEGLĄD HISTORYCZNY

WYDAWANY PRZEZ TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI

Serja II. Tom V. **Zbioru ogólnego XXV.**

WARSZAWA 1925. — SKŁAD GŁÓWNY TOW. MIŁ. HISTORJI. Rynek Starego miasta 31.

Cena księgarska 15 zł. — Członkom Pol. Tow. Historycznego przysługuje prawo rabatu 33⅓%.

JEDYNE I NAJSTARSZE PISMO NAUKOWO-BIBLJOGRAFICZNE

PRZEWODNIK BIBLJOGRAFICZNY

Miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzów, jako też czytających i kupujących k iążki, założony w 1878 r.. wydawany przez Bibljotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie,

podaje pełną bibljografję bieżącej produkcji wydawniczej polskiej w kraju i zagranicą, oraz obcej odnoszącej się do Polski.

Wychodzi pierwszego każdego miesiąca w rozmiarach 2—3 ark. druku

Prenumerata wynosi rocznie 36 zł.; kwartalnie 9 zł. — Cena poszczególnego zeszytu 3 zł. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 50, ½ 30, ¼ 17, ⅛ 9 zł., za 1 wiersz w kronice 3 zł.

Adres Redakcji: **LWÓW, OSSOLIŃSKICH 2, tel. 85.**

Adres Administracji: **LWÓW, KALECZA 5, tel. 12—22.**

PAMIĘTNIK LITERACKI

ROCZNIK XXI (1924—1925)

CENA DLA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA LITERACKIEGO IM. A. MICKIEWICZA — **ZŁ. 16.**

CENA KSIĘGARSKA 25 ZŁ. — ROCZNIK NAST. W DRUKU.

INDEKS GENERALNY KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

1887—1922

opracowany przez śp. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami Dra K. Maleczyńskiego.

Cena księgarska 24 zł., członkowie Pol. Towarzystwa Historycznego zapisani w r. 1922 płacą 16 zł.

NOWOŚCI! **NOWOŚCI!**

WYDAWNICTWA ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH

	Złotych
Prof. Dr. Wład. Witwicki: *Psychologja.* Dla użytku słuchaczów wyższych zakładów naukowych. Tom I. Str. 424, tabl. 37	16·—
Prof. Dr. Stan. Kutrzeba: *Historja źródeł dawnego prawa polskiego.* Tom I. str. 286	7·40
Dr. Ludwik Bernacki: *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta.* Z 68 podobiznami. 2 tomy. Str. 946 .	60·—
Ignacy Strycharski: *Słownik do Trylogji Sienkiewicza.* Str. 184	3·50
Prof. Dr. Stan. Zakrzewski: *Bolesław Chrobry Wielki.* Str. 439 (z ilustracjami i mapą)	18·—
Prof. Dr. Adam Fischer: *Lud polski.* (Podręcznik etnografji Polski) str. 240	6·—
Ks. Dr. Gerard Szmyd: *Śpiewnik kościelny i modlitewnik* (dla użytku młodzieży szkolnej) str. 358, oprawny .	5·—

Na obchody w 100-ną rocznicę śmierci Stanisława Staszica:

Dr. Mieczysław Gawlik: *Stanisław Staszic.* Str. 39 . .	0·80

NASZA BIBLJOTEKA.

Nr. 1. **I. Chodźko:** *Boruny* (oprac. Dr. Żygulski) . .	1·—
Nr. 2. **W. Syrokomla:** *Urodzony Jan Dęboróg* (oprac. Dr. Żygulski)	1·50
Nr. 3. **M. Gawlik:** *Powstanie styczniowe* (z ilustr.) . .	1·—
Nr. 4. **W. Rzewuski:** *Z pamiątek Soplicy* (oprac. Dr. Żygulski)	1·20
Nr. 5. **Wł. Bem de Cosban:** *Generał Józef Bem* (z ilustr.)	1·80
Nr. 6. **M. Gawlik:** *Stanisław Staszic*	0·80
Nr. 7. **K. Sochaniewicz:** *Bolesław Chrobry* (z ilustr.) .	1·80
Nr. 8. **J. Królińska:** *Nasze morze* (z wypisami i ilustracjami)	1·50

Dalsze tomiki w druku.

Do nabycia w Księgarniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, pl. Halicki 12a, i w Warszawie, ul. Nowy Świat 69, oraz we wszystkich księgarniach.

Biblioteka Sejmu Śląskiego